KWARTALNIK HISTORYCZNY

Założył: XAWERY LISKE
Wydaje: FRYDERYK PAPÉE

Rocznik XIX. 1905
Zeszyt 1.

HAYDUKIEWICZ

LWÓW: GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
WARSZAWA: WENDE I SP.

4502.19

DK

Antyk. Nauk Krakow
22.12.65.

640,-II
R. 1905.
2-1-4.

Biblioteka Śląska

X-11283
4502/ II
/19/1905

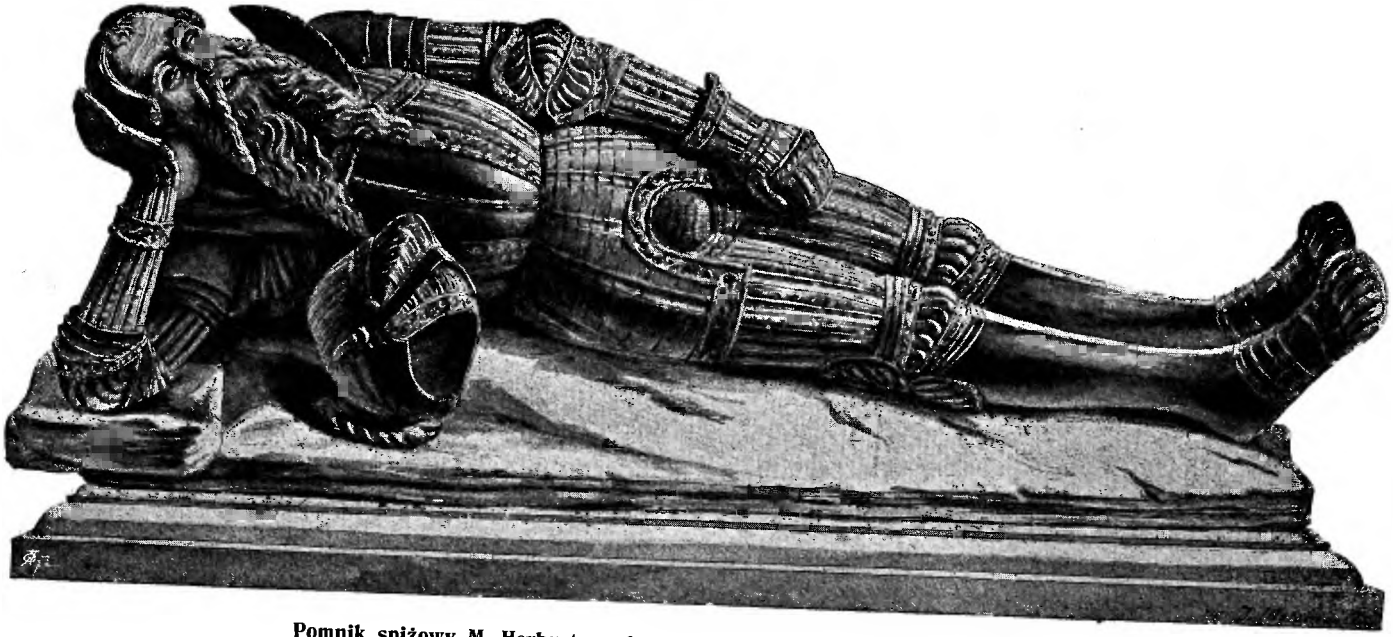

Pomnik spiżowy M. Herburta w katedrze lwowskiej — dzieło P. Labenwolfa.

Pomnik grobowy Mikołaja Herburta w katedrze lwowskiej.

Dzieło Pankracego Labenwolfa.

Jak wiadomo, z bardzo licznych niegdyś rzeźb i pomników nagrobkowych, które wieki nagromadziły były w archikatedrze lwowskiej, dochowały się do naszych czasów tylko cztery znaczniejsze figuralne, a mianowicie dwa alabastrowe arcybiskupów Zamoyskiego i Tarnowskiego, trzeci bronzowy Stanisława Żółkiewskiego, ojca sławnego hetmana i bohatera, i wkońcu czwarty, również bronzowy, wyobrażający rycerza zakutego w zbroję w postaci leżącej, nazywany przez rozmaitych rozmaicie, ale dotąd zawsze nie trafnie. Wszystkie inne pomniki i epitafia padły ofiarą po barbarzyńsku radykalnej „restauracyi", jakiej przy końcu XVIII wieku dokonał arcybiskup Sierakowski, który „przetrawestował" surowy i poważny gotyk świątyni w niesmaczny barok, powyrzucał rzeźbione alabastrowe ołtarze, powyłupywał epitafia marmurowe, pokruszył pomniki.

Z dwóch spiżowych nagrobków, które może tylko dzięki swemu trwałemu materyałowi ocalały, jeden, wojewody Żółkiewskiego, nierównie pośledniejszy, jest według wszelkiego podobieństwa dziełem miejscowego snycerza i odlewacza — wypływa to nie tylko z cech modelu i odlewu, ale poniekąd i z wzmianki o nim w testamencie hetmana Żółkiewskiego, który powiada, że „dał wyrzezać pomnik nieboszczykowi panu ojcu swemu", i poleca „żeby wedle tego był wylany w mosiądzu i tak stojąc postawiony przy ołtarzu, który dał postawić we lwowskim kościele przy grobie jego" [1]). Pomnik ten, chociaż stylowy i bardzo charakterystyczny, grubem modelowaniem, rubasznością układu, naiwnym realizmem głowy, techniczną miernością odlewu, wskazuje na dłoń jeszcze w znacznej mierze rzemieślniczą i ma daleko więcej wartości jako bardzo zdecydowany dokument swego czasu, aniżeli jako dzieło sztuki, wyszedł też zapewne

[1]) Żółkiewskiego Pisma str. 178.

z pod dłuta jednego z zajętych przy budowie zamku i kościoła w Żółkwi snycerzy i według drewnianego modelu odlany został może w ludwisarni lwowskiej Jerzego Franka.

Drugi pomnik spiżowy, dotychczas bezimienny, ma nierównie wyższą wartość; jest już dziełem sztuki tak pod względem rzeźby jak odlewu. Wyobraża on sędziwego rycerza, zakutego w zbroję, o długich na dół zwieszających się wąsach i bardzo długiej i bujnej, do samej połowy piersi sięgającej, rozdzielonej brodzie, z głową opartą na prawej ręce, której łokieć spoczął na wzorzystej poduszce. Po prawej stronie rycerza otwarta przyłbica, a co jest szczegółem uderzającym, bo na tego rodzaju pomnikach prawie wyjątkowym, rycerz nie ma przy sobie miecza. Cała postać traktowana jest w wypukłej rzeźbie, zbliżającej się do tej miary wypukłości, którą Włosi nazywają *mezzo tondo*, jedynie głowa modelowana i odlana prawie całkiem okrągło, stracona jest bowiem tylko część tyłogłowia. Rzeźba ma niemałe zalety artystyczne; cała postać bardzo dobrze i z pewną intencyą heroicznego traktowania twarzy i pozy modelowana, poważnie i szlachetnie odczuta, zbroja bogato kanelowana i drobnym misternym ornamentem renesansowym na brzeżkach i szlaczkach ozdobna, sam odlew bardzo czysty i technicznie doskonały. Wielki spokój i uroczysta powaga snu i ukojenia tchną z całości i odbijają bardzo korzystnie od tego niespokojnego, pełnego ruchu a raczej kurczu układu postaci, jaki spotykamy u nas na pomnikach ostatnich lat szesnastego wieku, jak np. na jednym z Jordanów u św. Katarzyny lub na nagrobku króla Stefana, dłuta Gucci'ego w Krakowie i t. d. Natomiast pewna surowość i twardość w modelowaniu, zbytnie wyprężenie całej postaci, utrefienie i układ brody prawie jakby z intencyą stylizacyi, gotyzująca jeszcze nieco linia rysunku, odbierają pomnikowi tę cechę swobody, płynności i gracyi, jaką spotykamy w podobnych dziełach mistrzów włoskich, nawet miernych i drugorzędnych. Niemniej przeto wysokie zalety pomnika świadczą, że wyszedł z pod dłoni niepospolitego rzeźbiarza i z huty odlewacza najlepszej szkoły, a nie podlega wątpieniu, że rzeźbiarzem tym był Niemiec. Cały charakter rzeźby, wszystkie cechy materyału i odlewu, wskazują nam Norymbergię i szkołę Vischerowską.

Kogo wyobraża ten pomnik i skąd się dostał do katedry lwowskiej, było dotąd zagadką. Autorowie, którzy o nim wspominali, uważali go za nagrobek rozmaitych osób. Maurycy Dzie-

duszycki w swojej monografii kościoła katedralnego przypuszcza, że przedstawia on Feliksa Ligęzę albo Adama Siemuszowskiego [1]); Ludwik Dziedzicki w swoim sumiennym opisie Lwowa w *Słowniku geograficznym* twierdzi, że jest to nagrobek Michała Buczackiego († 1438), dawniejsi od nich pisarze, jak np. Chodynicki, nie wspominają o nim wcale. Pracując nad moją książką o zabytkach architektury i rzeźby lwowskiej, próbowałem także rozwiązać zagadkę, ale ani w literaturze ani w rękopiśmiennych źródłach, jak np. w archiwum miejskiem i kapitulnem, nie znalazłem do niej klucza i wstrzymałem się też od wszelkiego wniosku, poprzestając na nieśmiałem przypuszczeniu, że jeśli ten pomnik wyszedł z pod dłuta któregoś z osiadłych we Lwowie rzeźbiarzy, to rzeźbiarzem tym mógłby być tylko Hermann Von Hutte czyli według polskiego przemianka Czapka, który około roku 1560 pracował już we Lwowie [2]).

Dopiero zapisek w norymberskiem archiwum miejskiem, na który zwrócono mi uwagę już po wyjściu mojej książki, rozwiązuje zagadkę. Zapisek ten ogłosiło w oryginalnym tekscie czasopismo wydawane przez Germańskie Muzeum w Norymberdze: *Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit* [3]). W r. 1551 dnia 3. lipca staje przed wielką radą miejską ludwisarz i mieszczanin Pangratz (Pankracy) Labenwolf i zeznaje, że na zamówienie i za pośrednictwem Joachima Fraischlicha z Krakowa „odlał w mosiądzu *den Edelln und wolgepornen herrn Starosten Odnoffsky inn der Reussischen Lemburg*“, a odlew ten ważył 10 centnarów, za który to odlew zapłacił mu rzeczony Joachim tytułem wynagrodzenia materyału i roboty po 24 i pół złot. (*fünffthalben unnd zwaintzig gulden*) od centnara, tak, że razem otrzymał 245 zł., z której to sumy tak samego starostę jak i jego pośrednika Fraischlicha na wieczne czasy kwituje. (Archiwum miejskie norymberskie Lib. 67 fol. 53b.)

Otóż w archiwalnym tym zapisku mamy nareszcie autentyczną metrykę bezimiennego dotąd pomnika. Ów *Odnoffsky in der reussischen Lemburg* to Mikołaj Herburt, do r. 1553 kasztelan przemyski, wkońcu wojewoda sandomierski, który pochodząc z linii tego rodu osiadłej w Odnowie (pod Kuliko-

---

[1]) Dzieduszycki M. Kościół katedralny we Lwowie str. 68.
[2]) Sztuka lwowska w XVI i XVII. Str. 114.
[3]) Tom z r. 1876 str. 144.

*

wem), pisał się Odnowskim, a był starostą lwowskim po Stanisławie Odrowążu i piastował ten urząd od 1537 do 1555 r., w którym to roku umarł, twórca zaś jego pomnika — to Pankracy Labenwolf z Norymbergi, uczeń i następca słynnych Vischerów, ojca i synów.

Że tak jest w istocie, że zapisek w norymberskich aktach radzieckich odnosi się do bezimiennego rycerza w katedrze lwowskiej, uzasadniać bliżej byłoby rzeczą zbyteczną. Wątpliwość zachodzićby mogła tylko wtedy, gdyby pomnik ten nie godził się z danym czasem i stylem, gdyby czy to w samym Lwowie czy też w obrębie znanych nam mniej więcej posiadłości Mikołaja Herburta, n. p. w kościele kulikowskim, zbudowanym przezeń około r. 1538, znajdował się inny jaki pomnik bronzowy tegoż rodzaju, dalej gdybyśmy mieli jakąś odmienną poważną wersyę, którąby potrzeba było albo zbić albo z przytoczonym archiwalnym zapiskiem pogodzić, a wkońcu gdyby podany w zapisku ciężar posągu nie zgadzał się z przypuszczalnym ciężarem naszego pomnika. Tymczasem pomnik ten posiada wszelkie cechy wskazujące, że pochodzi z połowy XVI wieku, że jest dziełem niemieckiem, a specyalnie lokalno-norymberskiem; nie istnieje żaden inny pomnik podobny na całym obszarze dawnego starostwa lwowskiego; niemasz żadnej innej historycznej a choćby tylko podaniowej wersyi, skąd pomnik pochodzi i kogo wyobraża, a kwestya ciężaru nie nasuwa wątpliwości. Ciężar postaci ludzkiej ulanej w spiżu w naturalnych rozmiarach oblicza się dziś na około 600 kilogramów, jeżeli postać nie ma na sobie odzieży; pomnik zatem, który jest wypukłorzeźbą, mało co nie dosięgającą połowy okrągłości, powinienby ważyć tylko około 300 kilogramów czyli 3 centnary metryczne czyli 6 centnarów zwyczajnych. Gdy do tej wagi dodamy jednak nadwyżkę, wynikającą stąd, że głowa posągu Herburta odlana jest prawie całkiem okrągło, że hełm, zbroja i poduszka pomnażają także znacznie ciężar, dalej że próżnia w starożytnych odlewach bywa zawsze mniejszą niżeli w nowoczesnych, technika bowiem ludwisarska pozwala dziś na ścianę czyli t. zw. płaszcz o 5 a nawet o 4 milimetrach, podczas gdy w starych odlewach płaszcz bywał znacznie grubszy, dalej, że pomnik musi mieć z tyłu odsadzkę, inaczej bowiem nie dałby się wmurować w ścianę, a wkońcu, że centnar norymberski był nieco mniejszy od naszego dzisiejszego, to przyjdziemy do wniosku, że

pomnik Herburta rzeczywiście nie odbiega od wagi, jaką podaje Labenwolf w swojej kwietacyi.

Fakt, że Labenwolf oddał gotowy już pomnik w r. 1551, podczas gdy Mikołaj Herburt umarł dopiero w cztery lata później, mógłby nieco dziwić, gdybyśmy nie wiedzieli, że zwyczaj zamawiania sobie nagrobków jeszcze za życia był wcale powszechnym w całej Europie, a także i w Polsce. *Locet tumulum, qui sapit, ante sibi* — było niejako dewizą w tej porze. Jeszcze za życia każe sobie prymas Jan Łaski wykonać nagrobek w Ostrzyhomiu, za życia godzi się biskup poznański Andrzej Czarnkowski o swój nagrobek z lwowskim rzeźbiarzem Von Hutte *alias* Czapką, za życia wznosi sobie nagrobek (*vivens sibi fieri curavit*) Seweryn Boner w kościele Maryackim w Krakowie — dziwić się tedy niema powodu, że tak samo za życia jeszcze zamawia sobie Mikołaj Odnowski nagrobek w Norymberdze. Bardziej może dziwićby mogło, że Starowolski w swoich *Monumentach Sarmatorum*, wydanych w całych 100 lat po śmierci tego Herburta, przytaczając napisy nagrobkowe w katedrze lwowskiej, nie przytacza jego epitafium, a zatem nie daje nam świadectwa, że Herburt pogrzebany był w tym kościele. Gdy jednak zważymy, że inwentarz, zawarty w dziele Starowolskiego, wogóle jest wielce niedokładny, że n. p. Starowolski nie wie nic o pomnikach Herburtowskich w Felsztynie, które powstały w XVI jeszcze wieku, że przemilcza pomnik kasztelana Fredry w Przemyślu i mnóstwo innych, o których wiemy dowodnie, że już dawno przed wydaniem *Monumentów* istniały, że wkońcu specyalnie we Lwowie pominął wiele nagrobków, co mu już wytknął Zimorowicz, powiadając: *Starovolscius multa coenotaphia Leopoliensia per ablepsiam quandam praeteriit* [1]) — to okoliczności tej nie przypiszemy żadnego znaczenia. Co więcej, gdybyśmy nawet wbrew temu świadectwu przypuścili, iż Starowolski co do lwowskich nagrobków wyjątkowo dokładnie był poinformowany, niczego by to nie dowodziło. Starowolski zbierał tylko same napisy, a nie obchodziły go wcale pomniki bez napisów, łatwo zaś być mogło, że napis nad pomnikiem Herburta już wówczas, po stu latach, albo zniszczał, albo uszkodzony i zdjęty nie powrócił na swoje miejsce, albo był z jakichkolwiek powodów nieprzystępny .Wiemy natomiast z dzieła ks. Pirawskiego [2]),

[1]) Zimorowicz Opera. Wydania K. Hecka str. 311.
[2]) Pirawski, Relatio Status etc. pag. 74.

że Mikołaj Herburt Odnowski fundował osobny ołtarz w katedrze, który mieścił się przy lewej ścianie chóru (*a latere sinistro ante stallum canonicorum*), i że wyznaczył wieczystą donacyę pięciu stałym kapłanom, t. zw. mansyonaryuszom, którzy przy nim obowiązani byli odprawiać msze święte na intencyę fundatora — a więc fundacya, która łączyła się zwykle z miejscem, gdzie spoczywało ciało fundatora. Tuż obok tego ołtarza umieszczony był zapewne i sam spiżowy pomnik — przypuszczenie, za którem przemawia poniekąd i fakt, że Stanisław Żółkiewski tak samo uczynił z pomnikiem swego ojca, polecając umieścić go przy ołtarzu, który dał postawić w katedrze przy grobie jego; nasuwa się bowiem domysł, że Żółkiewski poszedł tu za przykładem Mikołaja Herburta, z którego domem łączyło go blizkie powinowactwo.

Pomnik Herburta przeznaczony był do wmurowania w ścianę, wymagał jednak tła i architektonicznego ujęcia, i miał je niezawodnie. Już dla tego samego, że spiżowy rycerz pomnika nie urasta z płyty, t. j. nie ma żadnego pola z bronzu, ale ulany jest w obwodzie konturalnym, musiał mieć za tło koniecznie przynajmniej tablicę z marmuru lub alabastru w odpowiedniem obramieniu. Po nieszczęsnej restauracyi katedry w XVIII wieku mieścił się pomnik Herburta w kaplicy, a właściwie w składzie sprzętów kościelnych tuż przy zakrystyi; w czasie częściowej, nie bardzo też szczęśliwej, restauracyi przed laty blizko dziesięciu, wmurowano go obok stall kanoniczych w prawą ścianę presbyteryum.

Nazwisko twórcy tego pomnika, Pankracego Labenwolfa zapisało się dobrze w historyi sztuki niemieckiej. Był on uczniem najzdolniejszym Piotra Vischera, z którego odlewarni norymberskiej wyszło tyle wspaniałych płyt nagrobkowych, a rzecz to nieobojętna dla kultury naszej przeszłości, że najpiękniejsze z nich może zdobią polskie świątynie w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie, Szamotułach, Tomicach. Labenwolf i syn jego Jerzy byli jedynymi może uczniami Vischerowskiej oficyny, którzy piastowali nadal jej chlubne tradycye i dobili się szerszego rozgłosu. Dzieł jednak znaczniejszych, utworów wielkiej plastyki, niewiele pozostało po Pankracym Labenwolfie. Dwa najznamienitsze zdobią jego ojczysty gród Norymbergę. Są to dwie studnie publiczne; jedna z nich to ów sławny *Gänsemännchen* na targowicy jarzyn, chłop trzymający pod pachami dwie gęsi,

z których dzióbów tryskają strumienie wody, dzieło raczej już rodzajowe, ale doskonałe, pełne życia, charakterystyki i barwy ludowo-lokalnej; druga na podwórzu ratusza: chłopczyk z chorągiewką w ręku. Trzeciem dziełem pomnikowem Labenwolfa jest nagrobek Wernera von Zimmern w Messkirch pod Sigmaringen, wyobrażający rycerza w płaskorzeźbie na tle kobiercowem w bogatem renesansowem obramieniu. Do tych trzech większych dzieł Labenwolfa przybywa teraz wiadomość o czwartem, dotąd nieznanem, o pomniku Herburtowskim we Lwowie. W pomniku tym Labenwolf po raz drugi pracował dla Polski; pierwsza jego praca, niesamoistna i podrzędna, bo nie artystycznie ale technicznie pomocnicza, poświęcona była słynnemu tryptykowi Zygmunta I w kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu. Do płaskorzeźb tego tryptyka, wykonanego w Norymberdze, odlewał Labenwolf w mosiądzu modele komponowane przez Flötnera, według których to modeli czy też szablonów wykonał słynny złotnik Melchior Bayr płaskorzeźby.

Władysław Łoziński.

Książę Jan „Kropidło“, biskup włocławski.

I.

Schizma źródłem złych pasterzy. Ks. Władysław Opolczyk popiera bratanka Kropidłę na poznańskie biskupstwo. Przysparza mu biskupstwo włocławskie. Znaczenie tego biskupstwa dla polityki Opolczyka. Zabiegi o arcybiskupstwo i walka z królem Jagiełłą. Kropidło traci włocławskie, nie osięga arcybiskupstwa. Dalsze losy walki z królem. Sprzymierzeńcy. Opolczyk pokonany. Wspaniałomyślność króla. Kropidło biskupem kamińskim, wreszcie chełmińskim. Zabiegi o stolicę włocławską.

Było to w czasach awinionskiej schizmy, a wyraz ostatni wiele mówi. Dziś już wobec niezbitych dowodów nie ulega wątpieniu, że wybór Urbana VI był prawowitym i że nie był dokonany pod naciskiem ludu rzymskiego. Idąca za Karolem IV i w ogólności za Germanią, stała Polska po stronie Urbana, męża uczonego, surowych obyczajów, nienawidzącego świętokupstwa i nieobyczajnego wpośród kleru życia, słowem pasterza, o którym Ludwik Gonzaga mantuański był wyrzekł, że od lat stu podobnego jemu nie było w Kościele. Jeżeli jakiego przymiotu brakowało Urbanowi, to chyba łagodności, a ujemne skutki tego braku okazały się niebawem, skoro tylko przystąpił do dzieła reformy. Reformy tej gwałtownie było potrzeba; chciwość, rozwiązłość, ześwieczczenie było powszechne, nawet wpośród kardynałów, z którymi się najpierw poróżnił Urban tak, że ci wybór jego 1378 r. ogłosili za wymuszony. Wybrano tedy Klemensa VII, a pytanie, kto z nich jest prawowitym papieżem, objęło i rozdzieliło świat chrześcijański na dwa obozy. Podobnie jak francuski Karol V, gdy mu doniesiono o obiorze Klemensa VII, zawołał: teraz ja jestem papieżem — tak samo zawołał niejeden z potentatów i królów ówczesnych. Romańskie ludy, z wyjątkiem środkowych i górnych Włoch, uznały Klemensa, germańskie nacye, do których Polska i Węgry się zaliczyły, popierały obedyencyę prawowitego papieża.

Co atoli wśród wiernych wielki zamęt wywoływało, to było rozdwojenie, które i w tym drugim trwało obozie, czego dowodem, że we Wrocławiu, należącym do archidyecezyi gnieznieńskiej, było dwóch biskupów, tak samo w Dorpacie, w Moguncyi, Liège, Bazylei, Metzu, Konstancyi, Lubece i po wielu innych miastach. Podobnie jak papież przeciwko papieżowi, kollegium kardynalskie przeciwko drugiemu kollegium, tak samo biskup staje przeciwko biskupowi i to po wielu dyecezyach środkowej Europy tak, że powszechne tworzy się zamieszanie. Powstają soborczyki sekciarskie, pobożnisiowskie, fałszywe proroctwa, wizye zwodnicze, wreszcie fałszywe nauki i zapatrywania o konieczności powrotu kleru do prawowitego apostolskiego ubóstwa. Trwoga objęła serca i umysły wiernych, a powszechne zaniepokojenie sumień nie da się nawet opisać.

Toż nie było w dziejach bardziej krytycznego momentu nad ów, kiedyto obaj papieże poczęli wieść walkę zaciętą, a prawa rozdawnictwa beneficyów poczęli używać celem nagrody dla swych zwolenników lub zaskarbienia ich sobie, kiedy wskutek tych nadużyć powstawały tu i ówdzie heretyckie nauki, a nawet rozruchy. Tak mówi słynny dzisiejszy historyk papieży [1]).

Smutnym nad wyraz objawem tych stosunków było, że na wielu stolicach biskupich zasiadali niegodni pasterze. Tak było na zachodzie, tak było i w Polsce, że tu tylko wspomnimy takie znane osobistości, jakiemi byli w owych czasach Zawisza z Kurozwęk, biskup krakowski, współcześny tegoż Mikołaj biskup poznański [2]), a wreszcie książę Jan Opolczyk, którego charakter bliżej poznamy z następnych kartek.

Książę Jan Opolski, znany biskup kujawski czyli włocławski, który atoli, jak to poznamy, na wielu innych także w różnych czasach zasiadał stolicach, był bratankiem głośnego księcia Władysława Opolczyka, wielkorządcy Rusi, którego losy splotły się dość ściśle z losami Polski w ciągu panowania Ludwika węgierskiego i za pierwszych lat panowania Władysława Jagiełły. Kiedy po siedmiu latach ustępował Władysław Opolczyk z rządów Rusi, otrzymał od Ludwika większą część Kujaw z Inowrocławiem, Złotoryą, Szarlejem. Posiadłości jego nad górnym biegiem Warty stykały się z dziedzicznem księstwem, kujawskie zaś

---

[1]) Pastor, Geschichte der Päpste I, 102.
[2]) Lasciviae et voluptati deditus. Długosz, Opera I, p. 501.

czyniły go sąsiadem potężnego Niemieckiego Zakonu i książąt mazowieckich, ambitnego szwagra Ziemowita IV, księcia płockiego i czerskiego, z którego siostrą Eufemią był żonaty. Ta darowizna Kujaw, która w Polsce tyle wywołała niezadowolenia, była nagrodą za wierne usługi Opolczyka Ludwikowi węgierskiemu świadczone. Opolczyk bowiem głównie przywiódł do skutku związek małżeński pomiędzy córką królewską Maryą a Zygmuntem, bratem króla rzymskiego i czeskiego Wacława.

Jako książę Kujaw pracuje dalej Opolczyk, wykonując plany Ludwika węgierskiego, pragnącego zabezpieczyć swym córkom obydwa trony, jednej węgierski, drugiej polski. Wiadome są zabiegi Ludwika celem pozyskania dla swych planów magnatów i szlachty polskiej, wszakże tym zabiegom zawdzięczało całe rycerstwo swe prawa i wolności. Mniej znane są zabiegi i wpływ króla na duchowieństwo. To pewna, że w obawie, by episkopat nie wpłynął na obiór Ziemowita mazowieckiego lub w ogólności Piasta, starał się Ludwik obsadzać stolice swymi zwolennikami, co tak łatwo w okresie schizmy można było uskutecznić. Temu to właśnie dążeniu zawdzięczał stolicę biskupią wspomniany wyżej bratanek księcia Władysława Opolczyka, Jan syn Bolesława III opolskiego, od włosów w kędziory długie trefionych, którymi potrząsać lubiał, lub, jak inni twierdzą, od długiej brody kształt kropidła mającej, zwany „Kropidłem". Dla młodzieniaszka uczącego się na uniwersytecie bolońskim wyjednał najpierw stryj u króla Ludwika probostwo kościoła św. Marcina na Spiżu w Kirchdorf (Varallium), zapewne bogate w dochody, skoro niem obdarzono krewniaka królewskiego[1]). A kiedy z początkiem 1382 r. wskutek śmierci arcybiskupa gnieznieńskiego tudzież biskupów krakowskiego i poznańskiego zawakowały trzy stolice w Polsce, starał się głównie Ludwik, by je obsadzić swymi zwolennikami. Elekcye kapituły w Gnieznie i Poznaniu nie wypadły po myśli króla, on jednak na to nie zważał i postarał się, że papież Urban VI, skłaniając się ku prośbom królewskim, niemniej jak i księcia Władysława Opolczyka, nadał prowizyę na biskupstwo poznańskie młodziutkiemu księciu Janowi proboszczowi spiskiemu od św. Marcina[2]), podczas gdy na gnieznieńskiej stolicy

---

[1]) Wagner w Analecta Scepusii III, 39 twierdzi, że ks. Jan od 1379—1382 r. był proboszczem spiskim.

[2]) Długosz, Opera I, 502: minorenni et non sufficientis aetatis.

zasiadł Bodzanta, znany wielkorządca krakowski z czasów Kazimierza Wielkiego. Książę Jan, uczeń dekretów, nieposiadający wieku kanonicznego, a jak z późniejszego życia jego wiadomo, ani nawet powołania do stanu kapłańskiego, dzięki poparciu króla i stryja, zostaje biskupem poznańskim [1]). Jak zaś energicznie tak król jako też przemożny Władysław Opolczyk popierali swego kandydata, tego dowodem fakt aresztowania elekta kapituły poznańskiej, spieszącego do Rzymu po zatwierdzenie, w Treviso, na terrytoryum weneckiem, i to wskutek polecenia króla Ludwika; elekt dostał się do papieża Urbana VI dopiero wówczas, kiedy już sprawa jego była stracona. Władysław Opolczyk, celem pozyskania tem silniejszej podstawy do działania, objął wszystkie dobra stołowe biskupstwa we własną administracyę w pewnych sumach pożyczonych bratankowi, który to zarząd trwać miał aż do spłacenia sum dłużnych [2]). Z tą chwilą losy księcia Jana splotły się z losami stryja i obaj Opolczycy stoją wiernie po stronie króla Ludwika, a po tegoż śmierci, która niebawem nastąpiła, po stronie córek królewskich, Maryi i Jadwigi. Władysław Opolczyk był tym, który w następnym zaraz roku nie dopuścił do obwołania szwagra swego, Ziemowita mazowieckiego, królem Polski, bronił bowiem praw córek Ludwikowych. Niemile dotknęła taka obrona szlachtę i uchwała zjazdu sieradzkiego brzmiała dla księcia Władysława złowrogo. Przyszła bowiem królowa, w myśl uchwały panów i szlachty, miała napowrót do Korony przywrócić księstwa dobrzyńskie i kujawskie, które oddalił był od Korony król Ludwik nadaniem ich Opolczykowi.

Zagrożony przez szlachtę Opolczyk, tem energiczniej wspierał Zygmunta, przyszłego męża Maryi, w walce przeciwko Ziemowitowi, przyczem tak Kujawy, jako też i dobra poznańskie niemało ucierpiały wśród zaciętej walki od stronników Mazowszanina. Że zaś Opolczyk w gruncie był pokojowo usposobiony i stronił od otwartej walki, dającej się mu srodze we znaki, a wreszcie chciał tamę położyć dalszemu pustoszeniu Kujaw, przeto przemyśliwał

---

[1]) Nepotem suum nondum aetatem debitam attingentem promovebat. Długosz X. 401; datę prowizyi podaje Długosz na 9. czerwca 1382.

[2]) Por. dokument z listopada 1383 r., wystawiony przez biskupa księcia Jana i jego braci w Cod. dipl. Silesiae VI, p. 11 i por. z jego treścią dwa inne z tegoż roku: ibid. p. 210 i Lehns- u. Besitz- Urkunden Schlesiens II, p. 310—312.

nad pogodzeniem walczących stronnictw i ostatecznie zawieszenie broni przywiódł do skutku [1]). Miał też książę na oku szerzenie o sobie dobrej opinii na Kujawach i na Mazowszu. Umarł był bowiem 31. lipca 1384 r. biskup kujawski Zbilut, a mimo, że kapituła wybrała była Teodoryka [2]) biskupem, wybór ten nie uzyskał zatwierdzenia papieża Urbana VI i zabiegom Opolczyka, popartego przez Zygmunta, tudzież przez Zakon krzyżacki, udaje się przeprowadzić zatwierdzenie na stolicy włocławskiej młodego księcia Jana, biskupa poznańskiego. O tem poparciu ze strony Zakonu tak czytamy we współczesnym pamiętniku, zawierającym w wyrazistych rysach konterfekt księcia Jana, a nakreślonym przez jakiegoś dygnitarza Zakonu. W młodości, kiedy do niczego nie był zdolny książę Jan, Zakon dopomógł mu do osiągnięcia biskupstwa włocławskiego, co było wbrew kanonom i ze zgorszeniem wiernych połączone, że dziecko rządziło duszami i szafowało bożemi łaskami. Zakon jednak wszystko to uspokoił i przerobił [3]). Łatwo zrozumieć przyczyny, dla których Zakon popierał kandydaturę bratanka Opolczyka; jak wiadomo, wielka część biskupstwa włocławskiego leżała w terrytoryach Zakonu i sięgała po ujścia Wisły do Bałtyku, sam Gdańsk należał do dyecezyi włocławskiej. Zakon tedy rad był mieć na stolicy męża, któryby później mógł spłacać zaciągnięty przez poparcie dług wdzięczności.

Kujawskie wreszcie biskupstwo było trzeciem w Polsce ze względu na bogactwo dochodów i o wiele bogatsze aniżeli poznańskie. Jeżeli stryjowi księcia głównie chodziło o zwiększenie potęgi terrytoryalnej, to cel osiągnięto, gdyż do dóbr stołowych należały zamki Włocławek, Raciążek, Wolborz, Łódź z przyległymi majątkami; należały nadto bogate klucze wiosek ciechociński, raciązki, wolborski, łaznowski, smardzewicki, czarnociński, niesłuchowski i dwa na Pomorzu: subkowski i komorski, wreszcie piórkowski i kopalnie rudy w Ługowie. Jeżeli weźmiemy na

[1]) Mon. Poloniae II, p. 741.

[2]) Nie Trojana, jak stoi u Janka i u Długosza; ob, Cod. ep. medii aevi II, Nr. 5 i uwaga 2, wydanie Lewickiego Anatola.

[3]) Woelky, Culm. Urkundenbuch I, p. 380—2. Pamiętniczek podnosi, że Zakon przerobił to wszystko u króla Ludwika, co jest błędem chronologicznym, gdyż mowa jest o kandydaturze z roku 1384, a Ludwik węg. umarł 11. września 1382 r. Chyba więc Zakon dopomagał księciu Janowi także do osiągnięcia biskupstwa poznańskiego w 1382 r.

uwagę, że dobra te długim pasem łączyły kujawskie posiadłości księcia z leżącemi nad Wartą ziemiami, że odcinały Wielkopolskę od Mazowsza, łatwo pojmiemy znaczenie ich dla Opolczyka i zrozumiemy powody, dla których tak usilnie zabiegał, by obalić kanoniczną elekcyę, a utrzymać na biskupstwie swego kandydata, księcia Jana. Ten ostatni, jak się zdaje, nawet nie rządził osobiście dyecezyą, widzimy bowiem w jego imieniu sprawującego rządy dyecezyi Stefana, biskupa chełmskiego z zakonu św. Dominika [1]); objął jednak rządy uroczyście, przyjmowany przez kanonicznie wybranego Teodoryka, którego jednak wybór papież Urban VI unieważnił [2]).

Ze wzmocnionego swego przez posadzenie bratanka na stolicy włocławskiej stanowiska, nie skorzystał Opolczyk w należyty sposób, jak się tego po nim stronnictwo dworu węgierskiego spodziewało. Miał on doprowadzić umówione już w Hainburgu małżeństwo pomiędzy Jadwigą, królową Polski — przy której koronacyi był książę Jan, biskup włocławski obecny — a Wilhelmem, księciem austryackim. Dostrzegłszy w Krakowie, że wobec starań oddania ręki młodziutkiej królowej wielkiemu księciu Litwy, Jagielle, upada ułożone już dawniej małżeństwo, postanawia opuścić Władysław Opolczyk sprawę Wilhelma i przerzuca się na stronę litewską. W styczniu 1386 r. nie tylko imieniem Polski, ale także imieniem Piasta, Władysława Opolczyka [3]), zaproszono wielkiego księcia Litwy na tron Polski. Opolczyk był nawet chrzestnym ojcem Jagiełły.

Nie przystąpił jednak Opolczyk szczerze do króla Władysława Jagiełły, ani też nie popierał dalej, jak to był zaczął, spraw królewskich. Za długo był książę uczniem dyplomacyi Ludwika węgierskiego, za długo wykonawcą polityki obcej, aby

---

[1]) Voigt, Gesch. Preuss. V, 557. Woelky, Culm. Urkbuch. I, Nr. 372 uwaga.

[2]) Długosz, Opera I, 502, 532. Nazwę Olith, wziął Długosz z Janka z Czarnkowa M. Pol. l. c. 752, co jest zdaje się błędem kopisty; zamiast Cropidl, napisano Olith ad eccl. Vladislauiensem translatus. Dodać też należy, że Olth jest nazwiskiem, zapewne Alt, zachodzącem w aktach współczesnych, np. w sądowych aktach ziemi czerskiej. Księga ziemi czerskiej, str. 320, 321 zap. 1873—1880, 1903, 1928, Andreas Olth de Tarnowo, ale nazwiska Olith nie spotykamy wcale.

[3]) Serenissimi principis Ladislai eadem gracia... nomine. Cod. ep. II, Nr. 6, p. 7.

mógł się zdobyć na energiczną działalność w interesie polityki nowej, której obecnie, z porzuceniem dawnej węgierskiej, torowano drogę w Polsce. Za przejście swe do obozu Władysława Jagiełły widocznie liczył Opolczyk na jakąś wielką nagrodę, chociażby tylko na dawne księstwo ruskie, które z powodu Litwy zmuszony był opuścić, a które teraz królowa Jadwiga postanowiła zająć na rzecz swej korony i któremu wróżono czasy spokoju i rozkwitu. Życzenia takie jednak się nie spełniły; co bardziej, by się utrzymać przy Dobrzyniu i Kujawach, musiał książę córkę swą Jadwigę wydać za brata królewskiego Aleksandra-Wigunta i część księstwa zapisać we wianie córce. Gdy nadto król Jagiełło nadał Bydgoszcz księciu szczecińskiemu, którego i rycerze Zakonu krzyżackiego nazywali właściwym księciem dobrzyńskim, był bowiem tenże blizkim krewnym zmarłego 1377 r. Kaźka, księcia szczecińskiego, dobrzyńskiego i bydgoskiego, naówczas Opolczyk trawiony gorączką ambicyi, postanowił krętemi drogami zdążać do celu. Postanawia zagarnąć w swe ręce Ruś, wysyła orędzie do mieszkańców Rusi, zachęcające do oporu przeciwko królowej Jadwidze, i w celu utrzymania się przy Rusi, wchodzi w związek z królem Wacławem; królowe Elżbieta i Marya węgierskie obierają tego ostatniego protektorem, a Opolczyk ustępuje Ruś i wszystkie posiadłości węgierskie temuż protektorowi i składa hołd w Bernie 17. kwietnia 1387 roku [1]). Ani ten środek, ani też manifest księcia do mieszkańców Rusi, nie doprowadził do celu, którym był powrót do księstwa ruskiego. Również i uknuty przez pomysłowego księcia zamach, celem objęcia zamku krakowskiego, przed czasem zdradzony, nie udał się dyplomacie. Rzecz ciekawa, że prawdopodobnie do planów swych używał Władysław swego bratanka, czytamy bowiem w liście niewątpliwej autentyczności z maja t. r. 1387, że biskup kujawski wraz z proboszczem kapituły Teodorykiem, krzątali się z orężnymi zaciągami w Krakowskiem i już byli nieopodal Wiśnicza [2]). Poniósł nadto Opolczyk jeszcze jedną, również dotkliwą klęskę. Wprawdzie król mu przebaczył

---

[1]) Fejer, Cod. dipl. Hung. X. 1, N. 222. Orędzie z 6. lutego 1387 r. w Akt. Gr. i Ziem. IV, 72—73.

[2]) Cod. ep. II, Nr. 10 list z 4. maja 1387 r. z doniesieniem o tem rozbijaniu się ks. Jana w dobrach kapituły krak. w Bocheńskiem; 16. maja już nie udał się Władysławowi Opolczykowi zamach na zamek krakowski. Życie dom. Jadw. i Jag. str. 107.

ów nieudały zamach na stolicę państwa, atoli księciu nie udało się bratanka swego, księcia Jana, wynieść na najpierwszą, a zarazem i najbogatszą stolicę biskupią w Polsce, na arcybiskupstwo gnieznieńskie. Skoro bowiem pod koniec 1388 r. umarł arcybiskup Bodzanta, Opolczyk wyjednał dla bratanka u Urbana VI przeniesienie z włocławskiej stolicy na arcybiskupstwo gnieznieńskie, działając bez zezwolenia i w ogólności bez wiadomości króla. Książę Jan tak pewnym już był stolicy arcybiskupiej, iż oddał wszystkie dobra włocławskie swemu następcy, księciu Henrykowi lignickiemu, i począł zajeżdżać zamki i dobra arcybiskupstwa, przyczem dzielne usługi świadczył mu Cysters z Pełplina, prawdziwy rycerz w kucie, któryto Abrahama wojewodę mazowieckiego zdołał ująć w niewolę [1]).

Postępowanie takie książąt Opolczyków oburzyło króla Jagiełłę. Toż wydał król pozwolenie Ziemowitowi mazowieckiemu zajęcia dóbr arcybiskupstwa, a wskutek gniewu i zarządzeń królewskich, książe Jan nie tylko że nie zasiadł na arcybiskupiej stolicy, ale nadto utracił własną stolicę włocławską [2]). Stolica arcybiskupia przez siedm lat wakowała, a właściwie pozostawała w zaburzeniu, niepokojona przez księcia Jana, on bowiem jako prawy arcybiskup, nie tylko że mianował swego administratora tak w sprawach duchownych jako też świeckich, ale dobrami usiłował zawładnąć, a na mocy swej władzy ordynaryusza obciążał cenzurami kościelnemi prałatów kapituły gnieznieńskiej. Ci ostatni jednak nie słuchali jego rozporządzeń, a na cenzury się nie oglądali, pomimo że książę w działalności swej wspierany był przez biskupa włocławskiego, wspomnianego wyżej Wacława ks. lignickiego, wyposażonego nawet przez kuryę w tym celu w komisarską władzę [3]), a jak wnet obaczymy, także i przez Zakon krzyżacki.

---

[1]) Possilge w SS. rer. Pruss. III, 159.

[2]) Iusto Dei iudicio ecxlusus mówi Długosz. Opera I, 532.

[3]) Długosz l. c. p. 365; cf. bullę Bonifacego IX z 28. marca 1396 r. w Kodeksie wielkopolskim III, Nr. 1967, z której wypływa, że przekaz Długosza nie jest ścisły, albowiem nie Bonifacy IX mianował księcia Jana arcybiskupem gnieźnieńskim, lecz Urban VI, jak to wyraźnie mówi Bonifacy w cytowanej bulli. Wobec tego sprostowania relacyi Długosza, należy też sprostować i datę śmierci Bodzanty arcybiskupa. Umarł Bodzanta jeszcze w grudniu 1388 r., a nie 1389 r., ile że już w listopadzie 1389 papieżem jest Bonifacy IX, a powtóre, od stycznia 1389 r. widzimy w Gnieznie występującego

Tak stryj, jak i bratanek, zawiedzeni w swych nadziejach, spotkali się obaj z potężnym przeciwnikiem, jakim był król Jagiełło. Walka staje się nieuchronną, a z chwilą, kiedy umarł zięć Władysława Opolczyka, książę Aleksander Wigunt, brat królewski, kiedy to ze śmiercią tegoż zerwał się ostatni łącznik wiążący księcia z dworem królewskim, walka staje się zaciętą. Toczono ją wszelkimi środkami możliwymi, w kraju i za granicą, orężem i dyplomacyą.

Charakterystycznym rysem tej walki jest to, że zarówno bratanek, jak też i stryj, szukają sprzymierzeńców i pomocy przeciwko królowi w Zakonie krzyżackim. I nie dziwna. Zakon w swych terrytoryach posiadał wielkie połacie ziemi należące do trzech jurysdykcyi polskich, trzech biskupstw sąsiednich. Zakon nadto posiadał środki, bez których nie obejdzie się żadna wojna, a na których zbywało obydwom Opolczykom. Już sama utrata biskupstwa włocławskiego i usiłowania owładnięcia arcybiskupstwem, nadto pobyt Kropidły w Rzymie, skąd spraw swych bronił[1]), pochłonęły mnogo ofiar pieniężnych, tak Władysława Opolczyka, jak też i jego bratanka, tak dalece, że wkrótce już zabrakło temu ostatniemu środków popierania walki i musiał zaciągnąć długi w zasobnej w gotówkę kasie Niemieckiego Zakonu. Opowiadanie to naszego historyka Długosza[2]) znajduje potwierdzenie w źródłach samegoż Zakonu, stwierdzających, że tenże istotnie i skutecznie wspierał księcia Jana i że tylko dzięki pomocy Zakonu udało się Janowi wreszcie zagarnąć dobra arcybiskupstwa rozrzucone na Pomorzu pruskiem. Te dobra, jak się później dowiemy, Bonifacy IX pozwolił mu zatrzymać nawet po zrzeczeniu się stolicy gnieznieńskiej, dla szczupłości, dochodów stolicy kamińskiej, na którą Kropidło był przeniesiony. Mówią bowiem Krzyżacy we wspomnianym wyżej pamiętniczku wyraźnie, że gdy książę wbrew całej Polsce podjął starania o arcybiskupstwo i w takie popadł długi, że wkońcu zgoła nic mu nie pozostało, naówczas Zakon dopomógł mu do osiągnięcia

---

jako „administrator in spiritualibus“ Bronisława; ob. Kod. wlplski III, Nr. 1886, por. Długosz Opera I, 365, tudzież Korytkowski, Żywoty Arcyb. Gniezn. I, 715.

[1]) Apud sedem predictam constitutum mówi o księciu Janie. Bonifacy IX w bulli z 1395 r. Kod. wielkopolski III Nr. 1963.

[2]) Opera I, 532.

bodaj części arcybiskupiej dyecezyi, tj. Tucholi i Chojnic i to kosztem siedmiuset grzywien, wbrew woli króla i królestwa. Zakon — dodaje pamiętnik — uczynił tutaj ustępstwo królowi Zygmuntowi węgierskiemu, do którego Kropidło zbyt często o pomoc się udawał [1]). Również i co do stryja książęcego, Władysława Opolczyka, posiadamy niezbite dowody, że czerpał fundusze od Zakonu; że w braku gotówki, gotując się do rozprawy orężnej, dał w zastaw mistrzowi Zakonu Złotoryę, a nawet cały Dobrzyń, na co wszystko Zakon na swe nieszczęście się zgodził. Potem wojska Zakonu wygnały z zamków ziemi dobrzyńskiej załogi polskie, które król był wysłał posłyszawszy o zamiarach Opolczykowych, a z tą chwilą walka Opolczyka z królem bardzo doniosły w skutkach poczyna przybierać obrót.

Było to w lipcu 1392 r., kiedyto Władysław Opolczyk w przebraniu mnicha przedarłszy się z Węgier przez Polskę, zdążył do Malborga. Tutaj zastawił za 50.000 zł. węg. Dobrzyń i usiłował imieniem króla Zygmunta, margrabiego Jodoka, Jana Gorlickiego uknuć plan podziału Polski i przy pomocy olśniewających korzyści przyszłych wciągnąć Zakon do walki z królem Polski. Zakon zgodził się był na zastaw ziemi dobrzyńskiej granicznej, zastaw bowiem taki przedstawiał realne korzyści dla Zakonu, tak ekonomiczne, jako też i polityczne, atoli na inne plany Opolczykowe nie godził się mistrz wielki. Opolczyk zyskał tylko potężny środek do walki, gotówkę, na owe czasy tak wysoką, że pokryć nią można było wydatki dłuższej wojny. Posłużyła też ona księciu do przygotowania się do niej. Celem zachęcenia bratanków do walki, zapisał 26. października 1393 r. swe opolskie księstwo wraz z wieluńską i ostrzeszowską ziemią Ofki swej żony, wszystkim trzem bratankom, a więc Janowi arcybiskupowi gnieznieńskiemu, tudzież Bolkowi i Bernardowi Opolskim, za dowody ich ku sobie wierności [2]), co miało właściwie oznaczać — za udział w walce z królem. Zawarli też Opolczycy na dniu owym osobny związek przeciwko wszystkim wrogom, z wyjątkiem króla Wacława, wymierzony przeciwko Polsce [3]).

---

[1]) Woelky l. c. p. 380—2.
[2]) Lehns u. Besitz-Urk. Schlesiens II, p. 313.
[3]) Cod. dipl. Silesiae VI., Nr. 80.

Szczegóły tej walki kilkuletniej, przerywanej kilkakrotnymi rozejmami w lipcu i listopadzie 1393, tudzież w kwietniu 1394 r.[1]), nie są dokładniej znane; to jednak pewna, że królowi Jagielle udało się odosobnić wszystkich Opolczyków, wysunąć przeciwko nim Pomorczyków i pozbawić ich pomocy nawet ze strony margrabiego Jodoka, tudzież ze strony innych Piastów, książąt śląskich krewnych, a co wreszcie najważniejsza, od króla Wacława, z którym po kilkakrotnej wymianie życzeń i żądań wzajemnych, zawarł król w 1395 r. stałe przymierze. Zabezpieczony w taki sposób od zwierzchnika lennego książąt opolskich król Jagiełło, wykonał wojenną wyprawę w rok później (1396 r.) na całkiem nieprzygotowanego w Wieluniu, Ostrzeszowie i Opolu Władysława Opolczyka. Dokonano dzieła zręcznie i fortelem, skierowano bowiem wyprawę na Dobrzyń i dopiero z drogi zwrócono się rychło w lewo i uderzono z całą siłą na wieluńskie posiadłości księcia, a część tylko wojsk, pod dowództwem Krystyna z Ostrowa pozostająca, wysłano na zawojowanie ziemi dobrzyńskiej. Główną wyprawą dowodził Spytek z Melsztyna, mający pod sobą także i posiłki mazowieckie i skierował ją na Wieluń, Ostrzeszów, Bolesławice. Poddawały się zamki jedne po drugich: Olsztyn, Krzepice, Wieluń, Grabów dostają się w ręce wojsk królewskich, które też w ciągu tygodnia były w posiadaniu całej ziemi; jedyny Bolesławiec stawiał zbrojny opór, który trwać miał przez całe lat siedm, tak że dopiero po śmierci księcia Władysława poddała w ręce króla zamek księżna wdowa, Ofka.

Pomimo oporu stawianego w Bolesławcu, Władysław Opolczyk wyszedł z walki złamany, a z nim i jego szczupłe stronnictwo, gdyż składające się wyłącznie z garstki stronników w Polsce, tudzież z książąt bratanków, Opolczyków. Dla księcia, który całą fortunę swą i krewnych położył na szali, była to ruina, z której się już podźwignąć nie zdołał. Klęska była tem dotkliwszą, że ci, na których pomoc liczył, odstąpili go w zupełności, a nawet zawarli byli, jak np. król Wacław, z Jagiełłą przymierze. Dyplomatę Piasta, który przez zręczne i olśniewające plany szukał wzmocnienia stanowiska, któremu dwakroć król Zygmunt węgierski, brat króla Wacława, zezwala jako księciu niezawisłemu

---

[1]) Cod. dipl. Poloniae (Boniecki) IV, Nr. 10; Kod. wlplski III, Nr. 1941 i Cod. ep. Vitoldi Nr. 110.

sprzedać dobrzyńską ziemię, tego dyplomatę na głowę pobił swą zręcznie kierowaną polityką król, który nie tylko że księcia odosobnił i pozbawił pomocy, ale nadto odciął mu nawet nadzieję na jakąkolwiek pomoc. I jeśli Piast Opolczyk z północy i południa pragnął zaszachować potężnego swego przeciwnika, to właśnie Jagiełło tutaj okazał, że daleko szersze obejmował horyzonty, że o wiele bystrzej patrzył w przyszłość aniżeli Opolczyk, skoro w Rydze, na Pomorzu i nad Dunajem uzyskać zdołał sprzymierzeńców przeciwko pomocnikom Opolczyka, skoro nadto wytyczeniem nowej drogi handlowej zagroził interesom ekonomicznym swych przeciwników. Oparty na oddanej sobie radzie, król Władysław Jagiełło, lubo bez szumu i owego blasku, jakim się otaczać lubiał książę Piast śląski, lubo w wielkiej działając cichości i w tajemnicy — cały bowiem plan wyprawy na Opolczyka, jak nam zaręcza Długosz, tylko kilku wtajemniczonym był znany — to jednakowoż okazał się większym wodzem i politykiem, aniżeli nim był Opolczyk, zmuszony teraz szukać zgody z potężnym przeciwnikiem, którego siły tak lekko cenił.

Należy tutaj podnieść piękny rys charakteru zwycięzcy; Jagiełło bowiem postąpił sobie z pokonanym przeciwnikiem wspaniałomyślnie. Król odjął mu tylko ziemię wieluńską i część opolskiej, którą to ostatnią nadał wodzowi wyprawy, Spytkowi z Melsztyna. Dobrzyń i resztę opolskiego księstwa pozostawił w rękach Opolczyka, który, jak to już wspomniano, trzymał się w niezdobytym Bolesławcu, tocząc rokowania i wyczekując stosownej chwili do ponowienia walki.

Dla charakterystyki zwycięstwa króla Jagiełły dodać należy, że pozbawiono Opolczyka pomocy jego śląskich krewnych, książąt Piastów. Co bardziej, ci ostatni występują jako pośredniczący w walce, skłaniają się jednak do życzeń polskich. Okazuje się to dowodnie z aktu wystawionego przez książąt bratanków Opolczyka: Bolka i Bernarda, występujących także imieniem księcia Jana (który tymczasem otrzymał był biskupstwo kamińskie), i to za pośrednictwem najpoważniejszych Piastów śląskich, albowiem Wacława, biskupa wrocławskiego, Konrada księcia Oleśnicy i Przemka opawskiego, przed murami oblężonego przez królewskie wojska Opola. Wymienieni ci książęta zgodzili się, by bratankowie Opolczyka pozostali w posiadaniu księstwa opolskiego, będącego własnością stryja, atoli z zamków tych, Opola, Strzelec, Górnego Głogowa, Domaradza,

nie miano Polsce bynajmniej wyrządzać krzywdy. Tak bratankowie Opolczyka, jak w ogólności książęta Piastowie, nie mieli dawać odsieczy lub pomocy oblężonym w Bolesławcu, wreszcie, co najważniejsza, owi książęta pośredniczący obiecali wesprzeć króla, każdy z nich dwudziestu włóczniami, na wypadek, gdyby opolscy książęta nie spełnili warunków. Nadto obiecywali oni nie wszczynać ze Spytkiem z Melsztyna sporów o Oleśnicę (Rosenberg) i Lubliniec, nadane temuż przez króla w nagrodę za opolską wyprawę [1]). Co bardziej, w czerwcu roku następnego przyszło nawet do skutku przymierze z Polską i to ze strony najpoważniejszych Piastów śląskich, jak wspomnianego Wacława, biskupa wrocławskiego, Ludwika księcia Brzegu, Przemka cieszyńskiego, Konrada oleśnickiego, Ruprechta lignickiego, Przemka opawskiego, Jana uświckiego, a wreszcie Bolka z braćmi Opolskimi. Przymierze to zawarto na lat trzy, zobowiązując się nie tylko do utrzymywania stosunków przyjaźni, ale nadto, do nieżywienia w krajach śląskich wrogów Polski, wreszcie do wymierzania sprawiedliwości poddanym polskim pokrzywdzonym przez Ślązaków; gdyby który z książąt wykroczył w czem przeciwko królowi, odpowiadać miał przed księciem Przemysławem cieszyńskim, ten ostatni zaś przed nimi wszystkimi. Oto illustracya zwycięstwa, odniesionego nad księciem Piastem, ale zarazem i nad wieloma innymi książętami śląskimi, jego krewnymi, z których kilku odtąd staje po stronie krakowskiego dworu. Zapobieżono też na przyszłość możliwym zawieruchom; ku temu celowi wystarczył znany Wisło Czambor, zaciężnych rot dowódca, i Mikołaj z Batowic, których król najął, aby trzymać w szachu Opolczyka i jego bratanków [2]).

Jeżeli atoli kto z walki tej, toczącej się pomiędzy królem Polski a niespokojnym, ambitnym Piastem, wyszedł złamany i starty, to obok samego Władysława Opolczyka, był nim najstarszy jego bratanek książę Jan. Jak nam wiadomo, utracił on swe bogate w dochody biskupstwo włocławskie i nadaremnie dobijał się o arcybiskupstwo gnieźnieńskie, którego tytuł szumnie nosił. Król bowiem nie dopuścił Kropidły do stolicy arcybiskupiej, na której w końcu 1394 roku, za wstawieniem się

[1]) Lehns- u. Besitz- Urkunden Schlesiens II, p. 318—320.

[2]) Ob. dok. z 1399 r. w Rykacz. Inventarium 55; przyrzekali ci dowódcy, że z książętami opolskimi będą tak długo pokój utrzymywać, jak długo król zechce.

królewskiem, z prowizyi Bonifacego XI zasiadł Dobrogost z Nowego Dworu, Mazowszanin. Dla światowego księcia, zamiłowanego w życiu wystawnem, w okazałym dworze, licznej służbie i wspaniałych szatach, utrata stolicy gnieźnieńskiej była ruiną tak samo dotkliwą, jak nią była klęska na Śląsku dla jego stryja Władysława. Nie dziwna, że obaj oni poczęli teraz tęsknie wyglądać pomocy materyalnej ze strony, skąd już jej nieraz zasięgali, — z Malborga.

Wspomniano już wyżej, co i nasz Długosz wyraźnie podnosi[1]), że Zakon Niemiecki wspierał gotówką podupadłego w dochodach Kropidłę, że dopomógł mu do objęcia Tucholi i Chojnic, dóbr arcybiskupstwa w terrytoryum Zakonu, a dzięki tej pomocy Kropidło mógł brać udział w walce stryja swego z królem Polski i jako arcybiskup gnieźnieński podpisywał rozejmy, zawierane przez Opolczyka z władzami koronnemi[2]).

Ostrożnie, lecz dość skutecznie i z małym ze swej strony nakładem, wspierał Kropidłę mistrz Zakonu, Konrad Jungingen. Nie wiadomo, komu zawdzięczał Kropidło w 1394 r. uzyskane pozwolenie papieskie zarządzania wakującą dyecezyą poznańską i korzystania z jej dochodów; to pewna, że stolica biskupstwa kamińskiego na Pomorzu, którą Kropidło także tegoż roku, po wyrzeczeniu się arcybiskupstwa[3]), od Bonifacego IX otrzymał, dostała się mu nie bez pomocy Zakonu Niemieckiego.

Grały przy tem rolę i inne wpływy, skoro się dowiadujemy, że papież wyraźnie pozostawił nowomianowanemu biskupowi kamińskiemu zarząd dyecezyi poznańskiej, gdyż z biskupstwa swego nie miałby dostatecznych dochodów na utrzymanie biskupiego dworu[4]). I na tronie biskupstwa kamińskiego nie zaraz zasiadł Opolczyk. Administratorem biskupstwa był Bogusław VIII, książę pomorski z linii słupeckiej i kanonik kapituły kamińskiej. Po śmierci Wratysława, starszego brata a hołdownika Polski, który wnet po złożonym w Pyzdrach hoł-

---

[1]) Opera I, 365 „a Cruciferis de Prussia succurebatur ei“.

[2]) Cod. ep. Vitoldi Nr. 110.

[3]) Renuncyacyę z arcybiskupstwa gnieźnieńskiego kładzie Długosz X, 510 na 27. marca 1394 roku, a prowizyę papieską na biskupstwo kamińskie na decimo tertio Calendas Septembris (tj. 20. sierpnia) pontificatus anno sexto (Opera, I, 502). Co do biskupstwa kamińskiego ob. pamiętnik Zakonu, Woelky, Culm. Urkbuch I., 380 do 382.

[4]) Kod. wlplski III, 673 Nr. 1951.

dzie, w dziwnie rychły sposób zeszedł ze świata pod koniec 1394 r., Bogusław złożył godność administratora — a jak wiadomo, administrator ten wbrew zakazowi papieskiemu ożenił się z Zofią, córką Henryka Żelaznego holsztyńskiego księcia. Wówczas dopiero Opolczyk mógł spokojnie objąć biskupstwo[1]). A jakkolwiek szczupłość i ubóstwo dyecezyi kamińskiej były faktem znanym[2]), to jednak zauważyć należy, że kumulacya dochodów dwóch biskupstw przez księcia Jana Kropidłę, możebną była tylko w owych smutnych czasach, kiedyto Bonifacy celem zwiększenia środków do skutecznej walki, uciekał się nawet do sprzedaży i zastawu dóbr kościelnych, do nadawania ekspektatyw, słowem kiedy symoniackie środki i sposoby nie były rzadkością[3]). Nie cieszył się jednak Kropidło dochodami dóbr stołowych poznańskich, król bowiem nie dopuścił go do użytkowania z dochodów, a i papież, by usunąć gorszące spory, już w sierpniu 1395 r. odjął Kropidle pełnomocnictwo zawiadywania dyecezyą poznańską, nadał bowiem wakujące biskupstwo Mikołajowi z Kurowa[4]). Cieszył się książę Jan jedynie dochodami arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z terrytoryów zakonnych, które jednak w 1398 roku zostały mu również odjęte[5]). Dla charakterystyki Kropidły dodać należy, że nie tylko arcybiskup Dobrogost, ale i królowa Jadwiga, starali się o odjęcie mu administracyi wspomnianych dóbr [6]), tudzież, że sam Bonifacy IX, pozostawiając Kropidle dochody poznańskie, wyraźnie zastrzegał, że księciu nie wolno alienować dóbr nieruchomych biskupstwa, ani też żadnych do Kościoła należących skarbów[7]).

Usługi wspomniane i zasiłki świadczone Kropidle przez Zakon Niemiecki nie były zbyt kosztowne, a w skutkach swych zapewniały mistrzowi pewne korzyści w stosunkach z Polską, z którą książę zawsze jeszcze pozostawał w walce. Na energiczniejsze poparcie Opolczyków Zakon nie zdobył się, widząc

---

[1]) Barthold, Gesch. von Rügen und Pommern III, 552.
[2]) Długosz, Opera I, 510.
[3]) Hefele, Conciliengeschichte VI, 814.
[4]) Kod. wlkplski III, 683 Nr. 1963.
[5]) Ibid. Nr. 1990.
[6]) Voigt, Cod. dipl. Prussiae VI, 72.
[7]) Alienatione tamen bonorum immobilium et preciosorum mobilium eiusdem Poznaniensis ecclesie interdicta. Kod. wlp. III, Nr. 1951.

z doświadczenia, jak wielce zaszkodził sobie objęciem w zastaw Dobrzynia. Co bardziej, chłodnąć poczęła przyjaźń Zakonu względem Kropidły, kiedy tenże udał się do Rzymu i począł tam czynić starania o zamianę swego biskupstwa kamińskiego na chełmińskie, a więc w ziemi Zakonu będące, którego biskup Mikołaj również bawił w Rzymie. Na wieść o tych staraniach Konrad Jungingen zawahał się, czy miałby wesprzeć zabiegi swego pupila. Owszem nawet mistrz Zakonu upraszał o pozostawienie dotychczasowego biskupa Mikołaja — dawnego prokuratora Zakonu, (którego swego czasu Zakon przez cały szereg lat nie chciał dopuścić do biskupiej stolicy), — i o nieobsadzanie stolicy chełmińskiej osobistością z poza murów Zakonu, któraby z kapitułą nie zdołała się zgodzić, a tak wysoce dostojną, że na wydatki jej dworu dochody biskupstwa wcaleby nie wystarczały tak, że obsada taka z widoczną krzywdą Kościoła byłaby połączoną...[1]). Nie uwzględnił przedstawień mistrza papież i przeniósł wspomnianego Mikołaja na biskupstwo kamińskie, a chełmińskie nadał biskupowi Janowi. Stało się to 1. czerwca 1398 r.[2]).

W takito sposób Kropidło mimo, a nawet wbrew, woli mistrza Zakonu opuszcza stolicę kamińską, na której niczego godnego pamięci nie zdziałał[3]), w drugiej połowie 1395 i zasiada na stolicy chełmińskiej. Zaraz też wchodzi on w ściślejsze stosunki z Zakonem, co nie bez wpływu pozostało na dalszą działalność i na jego losy. Zakon — jak to wyraźnie w pamiętniczku podniesiono[4]), — starał się o ujęcie nowego biskupa, podjął go bardzo uprzejmie, a niebawem tak się okazał wylanym dla Kropidły, że gdy biskup warmiński umarł, natenczas mistrz Konrad Jungingen wysłał posłów do księcia Jana, obiecując poparcie na wypadek, gdyby się książę zechciał ubiegać o wakujące biskupstwo. Co bardziej, w tym czasie Zakon pożyczył mu 300 grzywien, poręczył zań dług zaciągnięty w wysokości 600 dukatów węg., słowem — jak podnosi pamię-

---

[1]) Woelky, Culm. Urkbuch I, Nr. 414 list Mistrza z 13. kwietnia 1398 r.

[2]) SS. rer. Pruss. III, 224.

[3]) Ob. Wehrmann, Johann herzog von Oppeln, als Bischof von Camin. Zeitschft f. Gesch. Schlesiens, t. XXXI.

[4]) Woelky l. c. 380—382.

tnik — czynił Zakon co i ile mógł, zwłaszcza, że król Zygmunt węgierski wstawiał się usilnie za Kropidłem.

Z tem jednak wszystkiem, z objęciem stolicy chełmińskiej wszedł Kropidło w stosunek wielkiej zawisłości do Zakonu Niemieckiego, który na episkopat w Prusiech i na działalność jego wielki wpływ wywierał i wogóle biskupów czynił zależnymi od kierunku swej polityki, a nawet, jak z inflanckimi, w otwartej pozostawał walce. Polityka ta była podówczas nie bardzo przychylna sąsiednej Polsce, do której Opolczycy, zwyciężeni na wszystkich polach, poczęli byli z pokorą się zbliżać. Toż i książę Kropidło, pod wpływem mistrza pozostając, począł powracać na tory nieprzychylnej Koronie polityki. W tym to okresie działalności został Kropidło na rozkaz króla Jagiełły w Polsce uwięziony. Głośny ten wypadek stał zapewne w związku ze śmiercią księcia Henryka, znanego nam już biskupa włocławskiego, zmarłego w grudniu 1398 r.[1]), tudzież z rozpoczętemi zaraz przez Kropidłę staraniami dostania się napowrót na swą dawniejszą stolicę, zwłaszcza gdy ufał w łaskę Bonifacego IX, a sądził, że przez braci pozyska także i króla. Taką jednak niechęcią wrzał król ku Kropidle, że — jak mówi Długosz[2]) — nie dał się przebłagać prośbom książąt opolskich i biskupstwo opróżnione nadał Mikołajowi Kurowskiemu, od lat kilka biskupowi poznańskiemu, pomimo że i sam Bonifacy IX wstawiał się o restytucyę Kropidły na stolicy włocławskiej, lecz od dalszego wstawiania się odstąpił, poznawszy niezłomny upor królewski[3]). Otóż kiedy w ciągu tych starań Kropidło w przebraniu kupieckiem, wraz z kupcami śpieszącymi do Prus, przedzierał się przez Polskę w początkach 1399 r., Zbigniew z Brzezia w Kaliszu z rozkazu królewskiego przyaresztował księcia. Dopiero pod koniec marca wypuszczono Kropidłę na wolność, przyczem Zakon czynił starania o jego uwolnienie[4]). Musiał jednak książę złożyć przy-

[1]) Długosz Opera I, 533. Związek przyczynowy, o którym mowa w tekscie, wypływa z porównania przekazu Długosza l. X, 526 z treścią dokumentu z 6. kwietnia 1399 r. zawierającego porękę książąt śląskich za Kropidłę, o czem poniżej będzie mowa.

[2]) L. X, 526.

[3]) Długosz Opera I, 534: frequentibus nunciis et litteris apostolicis rogatus.

[4]) SS. rer. Pruss., III, 227 i Kotzebue, G. Pr. III, 313 cf. Długosz, Opera I, 532.

rzeczenie, że umorzy wszystkie spory, wszczęte przeciwko królowi i Koronie w sprawie tego aresztu, i że szczerem sercem sprzyjać mu będzie, żadnych o to sporów nie podniesie na przyszłość i owszem króla i Koronę z wiernością omagialną przestrzegać będzie przed ich wrogami, a trzymać i bronić sprawy króla[1]). Bracia Kropidły, Bolko i Bernard Opolscy, poręczyli nadto, że dotrzyma on ściśle warunków, których, gdyby nie dotrzymał, naówczas jeden z ręczycieli miał w 20 koni w Krakowie się stawić jako zakładnik i tak długo tutaj pozostać, dopókądby król sobie nie powetował szkody na poddanych księstwa. Charakterystycznym jest ten szczegół, iż prócz Bolka i Bernarda także Przemysław cieszyński i Jan oświecimski złożyli porękę, że nie będą mścić się z powodu owego uwięzienia księcia Kropidły, a nadto, że książę biskup nie będzie czynił w Polsce żadnych zabiegów o biskupstwo bez wiedzy króla[2]).

Po złożeniu wspominanej rękojmi mógł już Kropidło śmiało jechać przez Polskę „w swoich sprawach“, a miał ich podówczas, pominąwszy niefortunne staranie o biskupstwo, niemało. Najpierw bowiem załatwić miał sprawy natury finansowej ze stryjem, z księciem Władysławem Opolczykiem, do którego poczuł żal tem większy, o ile śmiało mógł sobie powiedzieć, iż tylko dzięki gorliwemu popieraniu w walce przeciwko królowi Jagielle utracił bogate włocławskie biskupstwo. Były to bliżej nam nieznane spory familijne o pewne sumy na księstwie opolskiem, spory, które teraz wybuchnęły pomiędzy stryjem, zrujnowanym księciem opolskim, i Ofką jego żoną z jednej, a bratankami: księciem Janem, Bolkiem i Bernardem, z drugiej strony. W styczniu 1399 r. zgodzono się obustronnie na rozjemców, mających na Wielkanoc rozstrzygnąć nieporozumienia[3]). Wyrok wydany przez rozjemców nie jest znany, to atoli pewna, że całe rycerstwo księstwa opolskiego musiało złożyć porękę za Władysława Opolczyka, iż spełni zobowiązania zaciągnięte na dniu tym względem księcia Kropidły i jego braci[4]). Wobec ruiny finansowej, jakiej uległ książę Władysław, zobowiązania owe małą tylko korzyść mogły przynieść

[1]) Cod. dipl. Pol. IV, Nr. 12, p. 16.
[2]) Dogiel, Cod. dipl. I, p. 541, dok. z 6. kwietnia 1399 r.
[3]) Cod. dipl. Silesiae VI, p. 20, Nr. 84.
[4]) Ib. Nr. 85.

Kropidle. Miał też Kropidło do załatwienia drugą sprawę, również finansową, z miastem Wrocławiem — o której nam poniżej jeszcze przyjdzie pomówić — a w którejto na dniu 9. września tego roku, za pośrednictwem Jana biskupa lubuskiego i Konrada księcia oleśnickiego, przyszło do kompromisu, złożonego przez obydwie strony sporne w ręce książąt Przemysława cieszyńskiego i Ruprechta lignickiego. W następnym roku widzimy już księcia w dalekiej od Wrocławia i ojczystego Opola Pawii, skąd potwierdził układ dotyczący podziału dóbr, uczynionego przez braci [1]).

Czy był tam wysłany, lub też z własnej udał się tam inicyatywy, nie wiadomo — jak wogóle niejasną jest cała jego do Włoch podróż. Wiemy, że podówczas właśnie szerzyły się pogłoski, które biskup włocławski Mikołaj Kurowski trwożliwie w listach do króla podnosił, że Zakon zamyśla z terrytoryów pruskich, należących do jurysdykcyi biskupstwa włocławskiego, nową u siebie utworzyć dyecezyę, czemu mistrz solennie zaprzeczał[2]). Czy Kropidło miał popierać te pomysły, czego jednak na skutek więzienia i danego przyrzeczenia zaniechał? Czy może bawił we Włoszech z ramienia króla Zygmunta, pozostającego w niezgodzie z bratem Wacławem, detronizowanym podówczas z królestwa Niemiec? Wszakże ten Zygmunt obiecywał wówczas pomoc nowoobranemu królowi Niemiec Ruprechtowi przeciwko Medyolanowi i Pawii i to za cenę czeskiej korony; wszakże Kropidło w tym czasie otrzymał od Zygmunta zarząd opactwa Szegszerad nad Kaposem, w arcybiskupstwie Pięciokościołów na Węgrzech, i pisał się odtąd administratorem tego opactwa[3]).

To pewna, że w całym tym okresie, począwszy od r. 1382, kiedyto dzięki protekcyi stryja zasiadł na stolicy biskupstwa poznańskiego, aż po rok 1402, kiedyto powtórnie miał się dostać na włocławską stolicę, Kropidło pozostawał w zależności od stryja, opierającego się z jednej strony o Zakon, z drugiej o Zygmunta węgierskiego i niefortunnie wiodącego walkę z kró-

---

[1]) Lehns- u. Besitz-Urkunden Schlesiens II, 322—323.

[2]) Korytkowski, Arcyb. gniezn. I, 729; dokument nadania u Katony Historia Critica XI, 551.

[3]) Cod. ep. Vitoldi Nr. 223 i 225: listy z 16. maja i 27. maja 1400 r.

lem Jagiełłą. A jak w walce tej braknie jakiegoś wyższego celu, jakiejś bodaj myśli przewodniej, tak też i w działalności księcia Jana, który był wykonawcą planów Opolczykowych, braknie jej i na próżno przyszłoby w krzątaniach jego szukać czego innego, jak uganiania się za marami ambicyi i materyalnych korzyści. Ta sama chwiejność, jakiej ulegał stryj, przerzucający się z obozu do obozu, od węgierskiego stronnictwa do stronnictwa Jagiełły, od tegoż do Wacława czeskiego, wreszcie do Niemieckiego Zakonu, toż samo wahanie się jest udziałem księcia Jana Kropidły — a co zatem idzie, i uleganie tymże samym losu fatalnego kolejom i tym samym zawodom...

Zawód doznany przez książat Opolczyków tem był dotkliwszym, że Zakon odmówił prośbie zakupna Dobrzynia od księcia Władysława, a nad księciem biskupem chełmińskim czujną rozciągnął opiekę, i że protektor książąt król Wacław, pomimo że w wielkich pozostawali kłopotach finansowych, odmawiał im poparcia materyalnego. A dodać należy, że pretensye Opolczyków do króla Wacława na niewzruszonej oparte były podstawie. Jeszcze bowiem ojciec króla Wacława, cesarz Karol IV, zapewne w nagrodę za zasługi zapisał książętom Opolczykom ośm tysięcy kop groszy, ubezpieczając je na mieście Jaromierzu i na zamkach Potenstein i Kostelec w Czechach[1]).

Upominanie się jednak Opolczyków było bezskuteczne. Sprawa ta, jak obaczymy w następnym rozdziale, przyprawiła o wielkie nieprzyjemności tak króla Wacława, jak też i książąt Opolczyków, a najbardziej niefortunnie miała się zakończyć dla naszego Kropidły. Wspominając książąt Opolczyków, mamy głównie na myśli bratanków Władysława, który niepowodzeniami zgryziony zmarł 8. maja 1401 r.; dopominanie się o pretensye nastąpiło dopiero po śmierci jego. Uwolniła ona księcia Jana Kropidłę od dotychczasowej zawisłości od głowy rodziny, teraz bowiem on stawał się jej głową, a tem samem i głównym kierownikiem polityki książąt Piastów opolskich.

Miał ją Kropidło skierować na tory przyjaźniejsze dla Polki, a nieprzychylne dla króla Wacława, do którego w sercu żywił żal głęboki za zmienną kolej swych losów — a jak później obaczymy, na tory wrogie Zakonowi Niemieckiemu, który

---

[1]) Mosbach, Przyczynki do dziejów Polski p. 8.

się go chętnie pozbyć pragnął ze swych krajów, gdyby tylko książę uzyskał napowrót biskupstwo włocławskie...

Qui episcopatum desiderat, bonum opus desiderat — ale zdania tego żadną miarą zastosować nie można do męża, którego działalność w pierwszym okresie zmiennych jego losów, w tych latach zawisłości od stryja, Zakonu i wreszcie Zygmunta węgierskiego, określić można krótko: zabiegi o infuły. Pchnięty na tę drogę przez nieszczęsną rękę stryja, działa ustawicznie Kropidło w obranym kierunku, tak podówczas, kiedy dlań pracowano, by mu pozyskać stolicę poznańską w 1382 r., to nad osiągnięciem mitry włocławskiej w 1384 r. i znowu, gdy sam także czyni zabiegi około uzyskania stolicy arcybiskupiej gnieźnieńskiej w 1389 r., kiedy znojnie pracuje w 1394 r. nad owładnięciem administracyi poznańskich dóbr stołowych, tudzież dochodów kościoła gnieźnieńskiego w Prusiech, kiedy tegoż roku czyni pomyślne zabiegi o biskupstwo kamińskie, a już w cztery lata później o chełmińskie. Wnet o biskupstwo włocławskie powtórnie ponawia zabiegi w 1402 r. i wreszcie osiąga cel, by rozpocząć drugi okres samodzielniejszej już działalności... [1]).

Wspomniano już na początku rozdziału, że gorszące te zabiegi działy się w czasie schizmy i tylko w tak nieszczęsnej chwili ogólnego zamętu były one możliwe. Dodać należy, że losy naszego księcia Kropidły malują poniekąd i zamęt, w jakim zarówno z Zachodem i Polska pozostawała co do stosunku swego do głowy Kościoła. Bo oto właśnie w czasie owych podróży Kropidły do Włoch powaga uznawanego w Polsce Benedykta IX chwiać się poczęła. Sam arcybiskup Dobrogost, który temuż papieżowi zawdzięczał stolicę arcybiskupią, ogłaszając dekret papieski z uwolnieniem od cenzur dla dyecezyan gnieźnieńskich, w które popadli byli z powodu niedopuszczenia Kropidły do nadanej mu stolicy, mówi o swym prawym na stolicy poprzedniku, jako o tym, „który się uważał“ za arcybiskupa, a o władzy, na mocy której Kropidło rzucał ekskomuniki, suspenzye i interdykta, mówił: *forte ordinaria auctoritas* [2]). Wyrażał się zaś w taki sposób arcybiskup, gdyż był niejako odgło-

---

[1]) Daty dotyczące ściśle są oznaczone w cennej pracy ks. Fijałka, Ustalenie chronologii biskupów włocławskich, drukowanej w Przewodniku naukow. i liter. 1894 r.

[1]) Kod. wlkpolski III, Nr. 1971.

sem całego królestwa i opinii w niem panujących co do posłuszeństwa głowie Kościoła dłużnego, był echem owego zamętu sumień w Polsce w czasach schizmy. Wszakże i sam papież Bonifacy XI począł powątpiewać w obedyencyę królów Czech i Węgier [1]).

W braku źródeł nie można też wiedzieć, o ile szczerze sprzyjał Kropidło dobroczyńcy swemu Bonifacemu IX, który go dźwignął na biskupstwo kamińskie, a potem chełmińskie. Papież ten znał moralną wartość księcia, o ile to wnioskować można z wysoce charakterystycznych, nie bez szczypty ironii napisanych słów „współczucia“ dla biskupa, skoro mu pozostawił w 1402 r. komendę kościoła chełmińskiego dla wydatków, szkód, prac i trudów, poniesionych z powodu rozlicznych przenosin na rozmaite biskupie stolice [2])... To pewna, że jak się to później w Konstancyi dowodnie okazało, Kropidło stał po stronie zwolenników supremacyi soboru, tak zwanych koncyliarystów, a kiedy schizma przez obiór papieża Marcina V usuniętą została, dzielny ten papież bynajmniej nie został protektorem Kropidły.

(Dokończenie nastąpi).

---

[1]) Deutsche Reichstagsacten IV, p. 23: et etiam dubitatur de rege Polonie... mówi Bonifacy IX.

[2]) Woelky l. c. p. 338.

Antoni Prochaska.

MISCELLANEA.

I.

Ze studyów krytycznych nad rokiem 1331.

Na wiosnę r. 1331 ukartowana została nieszczęsna w skutkach dla Polski liga antiluksemburska, wycelowana prosto swojem ostrzem przeciw Janowi czeskiemu. Duszą i głową tego aliansu był cesarz Ludwik Bawarczyk, przeciw któremu wykroczył Jan wrogo w Lombardyi. Za pośrednictwem Habsburgów, związanych najściślej z Witelsbachami przeciw Luksemburgom, wciągnął cesarz Ludwik do ligi króla Karola Roberta i jego teścia, Władysława Łokietka. Dość, że w ten sposób nieledwo cała Europa środkowa obróciła się przeciw Luksemburgom. Ale tymczasem i Jan nie zasypiał sprawy. Uprzedzając zbrojne wystąpienie ligi, zajeżdża w samą porę z Lombardyi do Niemiec, i dzięki przyrodzonemu sprytowi, rozbija i częściowo unieruchomia groźny dla siebie sojusz. Przeprosiwszy cesarza, pozbawił ligę powagi i głowy, na Łokietka nasadził Krzyżaków i sam się na niego wyprawił, jednocześnie zaś próbuje z nim i z Karolem Robertem układów, byle tylko w ten sposób odosobnić i osłabić Habsburgów. Rozpaliła się wskutek tego latem i jesienią r. 1331 sroga wojna w Polsce. Podszczuci Krzyżacy, którym Luksemburczyk obiecał z góry za dywersyę Kujawy, prowadzą straszne dzieło zniszczenia po wszystkich dzierżawach Wpolski, a prawie równocześnie zatacza Jan czeski ciężkie machiny oblężnicze pod Poznań. Na szali tej wojny ważą się losy i przyszłość skleconej przez Łokietka Polski, dzień nieledwo każdy wróży o jej istnieniu... [1]).

---

[1]) Skreśloną tutaj sytuacyę polityczną przedstawiamy według naszej pracy p. t.: W obozie cesarskim (1331—1332), ogłoszonej w sierpniowym zeszycie Przeglądu polskiego w Krakowie r. 1904.

W idących poniżej drobiazgach krytycznych usiłujemy, nie kusząc się zresztą bynajmniej o dekoracyjną stronę opowiadania, sprostować i objaśnić parę szczegółów, które nas rażą w literaturze tych czasów. Z pośród nich dwa pierwsze odnoszą się do kampanii czeskiej, która, dzięki poprzedniej porażce Zakonu pod Płowcami, nie zastała już Krzyżaków w Wielkopolsce, dwa drugie do obecności Krzyżaków w ziemiach wielkopolskich w lipcu i wrześniu r. 1331, przyczem ostatni przyczynek jest nieogłoszonym dotychczas listem W. Mistrza, ks. Lutra brunświckiego, w którym Zakon — nb. na swój sposób — przedstawia kuryi awiniońskiej rozprawę z Łokietkiem. Jest to równocześnie najstarożytniejsza, bo z r. 1331 pochodząca, relacya o Płowcach, tym największym wysiłku, na który się Polska zdobyła przed Grunwaldem.

1. Chronologia pobytu króla Jana Luksemburczyka w Wielkopolsce w r. 1331.

W tym samym liście [1]) z 8. lipca r. 1331, w którym Jan czeski wezwał Zakon do zbrojnego napadu na Polskę, obiecał [2]) Krzyżakom, że stawi się osobiście z armią pod Kaliszem dnia 14. września r. 1331 i stamtąd razem z nimi uderzy na Łokietka. Tymczasem minął był 14. września, zamówieni Krzyżacy napróżno przez 5 dni wyglądają [3]) Jana pod Kaliszem. Wstrzymany [4]) ważnemi sprawami, zawieruszył się Luksemburczyk w Pradze i termin zapóźnił. Dość, że dopiero 15. września r. 1331 odmaszerował [5]) król czeski z Pragi. Wobec tego trudno mi jest zgodzić się z twierdzeniem Voigta [6]), jakoby Luksemburczyk już 14. września r. 1331 przystąpił do oblężenia Poznania i jakoby to oblężenie spowodowało 5-dniową mitręgę w. mistrza pod Kaliszem. Ruszywszy 15. września z Pragi, stanął Jan czeski z wojskiem dopiero 24. września [7]) we Wrocławiu. Tutaj zatrzymał się paucis sub diebus — 30. września był dopiero w Krydelwicy [8]), a więc ma

[1]) Por. W obozie cesarskim.

[2]) Por. Wigand z Marburga, t. II str. 480.

[3]) Ibidem.

[4]) Fr. Palacky, Geschichte von Böhmen, t. II str. 188 i n.

[5]) Koenigssaaler Geschichtsquellen, ed. Loserth w Fontes rerum Austriacarum. Erste Abtheilung: Scriptores, t. VIII, Wiedeń 1875, str. 484.

[6]) Geschichte Preussens, t. IV str. 491 i ods. 3.

[7]) „...Die decimo Vratislaviam pervenit, czyli, licząc w górę od 15. września — 24. tego samego miesiąca. Por. Koenigssaaler Geschichtsquellen, str. 484.

[8]) Por. Grünhagen, Geschichte Schlesiens, t. I str. 145.

jeszcze stąd okrągło 3 mile do Głogowa, ku któremu pochód skierował. Biorąc pod uwagę oddalenie Wrocławia od Głogowa, wnosimy, że już co najpóźniej 27. września musiał się wybrać z Wrocławia. Dnia 1. października[1]) r. 1331 odbiera hołd od Głogowian. Stąd, a więc w październiku dopiero, wtargnął król czeski do dzierżaw wielkopolskich i szedł, świadom doskonale zapóźnienia terminu, nie pod Kalisz, jak było w programie, ale prosto na Poznań. Oddalenie Głogowa od Poznania jest prawie równe[2]) oddaleniu Wrocławia od Głogowa. Owóż wnosząc po tem oddaleniu Głogowa od Poznania i po czasie, którego potrzebował Luksemburczyk do przebycia drogi między Wrocławiem a Głogowem (27. września — 1. paździer.), podnosimy, że do oblężenia Poznania mógł przystąpić Luksemburczyk co najwcześniej około 5. października. Dlatego w błędzie jest Caro[3]), który, opierając się na tem, że Jan czeski zjawił się „circa[4]) festum sancti Michaelis“ pod Poznaniem, odnosi początek oblężenia tego grodu, a tem samem pobyt Jana w Wpolsce, już do czasu przed św. Michałem, t. j. — jak Caro interpretuje — przed 29. września. Wszak nasze „circa“ dzisiejsze, a „circa“ średniowieczne, to niekoniecznie określenia identyczne, skoro „circa“ średniowieczne wyraża termin zbliżony wogóle do jakiegoś zdarzenia czy święta, bądź wyprzedzający, bądź idący bezpośrednio po tym wypadku, do którego jest odniesiony. A więc, jeżeli Jan czeski zjawił się „circa festum sancti Michaelis“ pod Poznaniem, to stanął tam parę dni przed świętem, lub po święcie św. Michała, t. j. przed — lub po 29. września, skoro na ten dzień św. Michał (święto nieruchome) przypada. Kwestyę tę, jak sądzę, rozstrzyga fakt, że 1. października r. 1331 jest jeszcze Jan na Śląsku w Głogowie, gdzie wystawia dokument[5]), i że stamtąd dopiero skierował swą armię oblężniczą do Wielkopolski na Poznań, pod którym, jakeśmy obliczyli, mógł stanąć — nie 29. września — ale najwcześniej 5. października. Ponieważ zaś parlamentarze Łokietka — jak skądinąd[6]) wiemy — zawitali do obozu czeskiego pod Poznaniem: „huius obsidionis die sexta intervenientibus nuntiis“, t. j. według naszego wi-

[1]) Grünhagen, t. I str. 145.
[2]) Por. mapę Wielkopolski w IV t. Kod. wpol.
[3]) Caro, t. II str. 164 i ods. 3.
[4]) Rocznik Traski, M. H. P., t. II str. 857.
[5]) Por. Grünhagen, t. I str. 145.
[6]) Koenigssaaler Geschichtsquellen, str. 484.

dzenia rzeczy 11. października, i wtedy ułożyli[1]) z Janem jednomiesięczne zawieszenie broni, więc terminem a quo tego rozejmu był dzień 11. października, ad quem — 11. listopada. Przyspieszywszy pobyt Jana w Wpolsce, a tem samem termin a quo tego zawieszenia broni, w błędzie jest Voigt[2]), który za powód nieobecności Luksemburczyka pod Kaliszem dnia 14. września podaje to zawieszenie broni. Sprostować także należy Cara[3]). Nieświadom tego, że Luksemburczyk był już 19. października[4]) r. 1331 we Wrocławiu z powrotem z pod Poznania, i tego, że marsze[5]) Luksemburczyka były bardzo pośpieszne, opóźnia Caro niewłaściwie i termin a quo (19. paźdz.) i ad quem (19. listopada) tego rozejmu, nie mówiąc już o tem, że według niego oblega Jan Poznań przed 29. września.

2. Alibi królewicza Karola Luksemburczyka w Kaliszu w r. 1331.

Przy lekturze Dziejów Polski prof. Caro[6]) utkwił nam w pamięci szczegół, że „we wrześniu r. 1331“ wkroczył Jan czeski do Wpolski w towarzystwie syna swojego Karola. Tę samą wersyę za Carem wypisuje także dr. Leniek[7]) i dr. Prochaska[8]). Kiedy bezpośrednio potem wzięliśmy do ręki I tom monografii o Karolu IV Werunskiego, uderzył nas swoją sprzecznością podany przez Cara szczegół. Pisze[9]) bowiem Werunsky, nie prostując zresztą Cara, że począwszy od wiosny r. 1331 aż po koniec r. 1333 bawił Karol w Lombardyi jako namiestnik z ramienia ojca. Pobudzeni tą kontrowersyą, zaglądamy powtórnie do Cara i wyczytaliśmy, że wiadomość o pobycie królewicza Karola w Wpolsce w r. 1331 oparł Caro na zapisce, podanej[10]) w Księgach rachunkowych m. Wrocła-

[1]) „... inter dominum meum regem Boemiae et Lotkutkonem regem Cracoviae sunt per unius mensis factae treugae“. Por. Koenigssaaler Geschichtsquellen, str. 484.

[2]) Geschichte Preussens, t. IV str. 493.

[3]) Caro, t. II str. 164, ods. 3.

[4]) Palacky, Geschichte von Böhmen, t. II str. 190.

[5]) Pöppelmann, Johann v. Böhmen in Italien, 1330—1333, w Archiv für oesterreich. Gesch. Wien 1865, t. XXXV, str. 340.

[6]) Caro II, str. 163 i 164.

[7]) Kongres wyszegradzki, str. 13.

[8]) Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem, str. 65.

[9]) Werunsky, t. I, 2 Kapitel: Karl als Statthalter seines Vaters in Italien.

[10]) Henricus Pauper, Rechnungen der Stadt Breslau, ed. C. Grünhagen w Cod. dipl. Silesiae, t. III, str. 58.

wia. W otoczeniu całego szeregu innych, a zaciągniętych wspólnie pod r. 1332, występuje tam rzeczywiście zapiska tej treści: „item ad reysas primo in Kalis pro domino nostro Marchione“, i zaraz pod nią druga: „in Swydnicz ad dominum nostrum regem“. W adnotacyi do 1-ej, dotyczącej kosztów ekspedycyi do Kalisza, zauważył wydawca Grünhagen, że mowa tu o Karolu, marchionie morawskim, który, widocznie towarzysząc ojcu na wyprawie do Wpolski w r. 1331, udał się do Kalisza, żeby, jak Grünhagen przypuszcza, zapośredniczyć między ojcem a Łokietkiem zawieszenie broni. Wdrożywszy za tą sprawą dalsze dochodzenia, stwierdziliśmy ostatecznie, że przytoczony powyżej zapisek dotyczy naprawdę pobytu markgrafa Karola w Kaliszu, ale równocześnie, że żadną miarą nie może być odniesiony ani do r. 1332, pod którym figuruje, ani do r. 1331, do którego ją Caro odnosi, lecz tylko i wyłącznie do r. 1345. Bo po 1-sze, źródła czeskie [1]), polskie [2]) i krzyżackie [3]), które nas stosunkowo dosyć dokładnie informują o kampanii króla Jana Luksemburczyka w Wpolsce w r. 1331, nie wiedzą nic o obecności Karola przy boku ojca, po 2-gie, od wiosny r. 1331 do końca r. 1333, bawi królewicz Karol stale i bez przerwy w Lombardyi, i wreszcie po 3-cie, markgrafem [4]) (morawskim) został Karol dopiero z końcem r. 1333, albo nawet z początkiem r. 1334. Nie będąc nim przedtem, nie mógł i nie używa też tego tytułu królewicz Karol ani w r. 1331, ani w r. 1332. Natomiast zapisek ten odnosi się napewno do r. 1345, w tym roku bowiem był markgraf Karol więźniem [5]) króla Kaźmierza W. w Kaliszu i wtedy to właśnie, jak skądinąd wiemy, komunikował się z Wrocławiem. Wynika to także z bezpośredniego następstwa po tej notatce drugiej zapiski: „in Swydnicz ad dominum nostrum regem“, która z pierwszą nierozerwalną całość stanowi i tak samo, jak pierwsza, do r. 1345, a nie do 1332, jak jest zaciągnięta, należy. Skądinąd bowiem znany jest fakt, że na wiadomość o uwięzieniu syna w Kaliszu zajechał [6]) Jan czeski do Świ-

---

[1]) Koenigssaaler Geschichtsquellen.

[2]) Rocznik Traski.

[3]) Scriptores rer. Prussicarum.

[4]) Por. co do tego, że Karol osiągnął stopień markgrafa dopiero z końcem 1333, albo nawet z początkiem r. 1334, Werunsky, t. I str. 113.

[5]) Werunsky, t. I str. 378/9.

[6]) Werunsky, t. I str. 380.

dnicy i że stamtąd w r. 1345 rozwijał akcyę w celu wydobycia Karola z niewoli.

Byłoby bardzo pożądanem i, jak sądzę, wdzięcznem studyum sprawdzić, o ile cała reszta zapisek, a jest ich sporo, odpowiada i czyni zadość wypisanemu na czele rokowi 1332.

3. Rekonstrukcya pochodu Krzyżaków po ziemiach polskich w lipcu i wrześniu r. 1331.

Na skutek pisma Jana czeskiego, z którym od r. 1329 łączył Zakon związek wzajemnej pomocy przeciwko Polsce, ponieśli Krzyżacy latem r. 1331 wojnę do dzierżaw wpolskich, i krzyżując Łokietkowi plany, udaremnili mu przez to, że go zmusili do obrony własnego państwa, zamierzony przy boku pozostałych uczestników ligi anticzeskiej atak na Czechy. Ponieważ wojna związanych przeciwko Luksemburczykowi z królem węgierskim Habsburgów, tocząc się — dosyć opieszale zresztą — od listopada r. 1331, ukończyła się definitywnie dopiero w drugiej połowie r. 1332, więc Zakon, któremu dla przynęty przebąknięto coś zręcznie o Kujawach, tak się zapalił do dywersyi i e o i p s o nagrody, którą na wszelki sposób wypadło dopiero zdobywać, — że od lipca r. 1331 do kwietnia następnego roku, wykonał, odnawiając raz po raz wojnę, aż cztery z rzędu wyprawy, uwieńczone ostatecznie — jak wiadomo — zaborem Kujaw. Przy tych to właśnie obu pierwszych wyprawach — z lipca i września r. 1331 — zatrzymujemy się obecnie.

Do niedawna ściągano pospolicie, nie rozróżniając między wyprawą z miesiąca lipca a wyprawą z września, oba pierwsze napady Zakonu z r. 1331 w jedną wyprawę. Powołując się na powagę Rocznika Traski, który, wbrew bałamutnym pod tym względem źródłom zakonnym, o dwu wyprawach donosi, a zarazem wskazując — niezależnie od Rocznika Traski — na lukę przypadającą na miesiąc sierpień w pochodzie Krzyżaków po ziemiach polskich r. 1331, oświadczyliśmy się [1]) przeciw jednej, a za dwiema wyprawami z przerwą na sierpień. Nawiązując dzisiaj do naszego dawnego wywodu, przywodzimy dalsze — niewypowiedziane jeszcze — argumenty na jego poparcie. Zwracamy mianowicie uwagę na to, że inny był punkt wymarszu pierwszej, a inny drugiej wyprawy, i wreszcie, że inne ziemie padły ofiarą pierwszego, a inne drugiego napadu krzyżackiego. Wynika to z podanej poniżej p r ó b y określenia kolejności

[1]) Por. zacytowaną poprzednio pracę: W obozie cesarskim.

pochodu krzyżackiego po ziemiach polskich r. 1331. Nadmieniamy równocześnie, że w zakres tej kolejności wchodzą przedewszystkiem ziemie, a nie miejscowości, które Krzyżacy splądrowali i z dymem puścili. Sądzimy bowiem, że po wytyczeniu kolei, w jakiej ziemie doświadczały napadów, nietrudno już przyjdzie powstawiać w nie pojedyńcze miejscowości, kierując się według Articuli [1]) procuratoris regis Poloniae, w których je co do jednej wyliczono.

Ubiegając Jana, który szczęśliwym trafem wkroczył do Wpolski dopiero po klęsce Zakonu pod Płowcami (27. września), wtargnęli Krzyżacy z ziemi [2]) chełmińskiej do dzierżaw wpolskich już w drugiej połowie lipca [3]) r. 1331. Przy Wyszogrodzie podzieliło [4]) się wojsko zakonne na dwa oddziały. Jeden z nich, paląc i łupiąc wszystko przed sobą, ruszył [5]) z pod Wyszogrodu na Bydgoszcz i Nakło, a stąd mimo Gniezna, skierował się prosto na Pyzdry [6]), gdzie z woli ojca rezydował nowy od 26. maja r. 1331 starosta wpolski, królewicz Kaźmierz. Drugi oddział, siejąc po drodze pożogę i zniszczenie, puścił się z pod Wyszogrodu, mimo Inowłocławka [7]), na Gniezno [8]). Jaka była powrotna droga obu oddziałów — nie wia-

---

[1]) Lites ac res gestae, t. I, st. 94—98. Wydanie II.

[2]) Bogusław Łazanka zeznaje, że „fuit cum eis (cruciferis) quousque exiverunt terram Culmensem eundo in Poloniam et versus Gneznam. Por. Lites ac res gestae. Wydanie II, t. I, str. 257, art. XIX.

[3]) Według Rocznika Traski 22. lipca r. 1331. Por. M. H. P. II, str. 856. 8. lipca r. 1331 wezwał dopiero król czeski Zakon do zbrojnego napadu na Polskę.

[4]) Co do samego faktu podziału, że Krzyżacy nie szli kupą, ale podzielili się, por. Lites, t. I, str. 272, art. XXI. Że do tego podziału przyszło pod Wyszogrodem, jest to nasz domysł, który niekoniecznie musi być trafny. Możliwem jest bowiem, że do tego podziału przyszło w Toruniu, skąd II wyprawa wyszła.

[5]) Co do Bydgoszcza, por. Chron. terrae Russiae i Annalista Thor. Scr. rer. Pruss., t. III, str. 470 i 69: „primo Bromberg expugnando". Co do Nakła: Die ältere Chronik von Oliwa, j. w. t. V, str. 611.

[6]) W Pyzdrach są już Krzyżacy: „post festum sancti Jacobi" = 28. lipca. Por. Lites, t. I, str. 319.

[7]) „... vidit dictos Cruciferos et exercitum eorum ante Iuvenem Vladislaviam, quando transiebant et ibant ad Gneznam". Por. Lites, t. I, str. 299, test. XLIX, art. XIX.

[8]) W Gnieźnie stanął ten II oddział 28. lipca. Por. Lites, t. I, str. 344: „infra octavas sancti Jacobi feria quarta". Data ta jest z tego względu ważna, bo dowodzi, że w jednym i tym samym czasie pustoszyli Krzyżacy i Gniezno i Pyzdry. Na tej właśnie okoliczności zbudowaliśmy nasz domysł co do podziału armii.

domo; wiemy tylko tyle, że oba pociągnęły do Torunia [1]), skąd w parę tygodni później wyszła nowa wyprawa, która miała na celu połączenie z Janem pod Kaliszem dnia 14. września r. 1331. Była to wyprawa z września r. 1331 i do niej to z kolei przechodzimy.

Na pastwę spustoszeń w trakcie pierwszego napadu z lipca r. 1331 była wystawiona głównie dzielnica gnieźnieńska i wschodnia część ziemi poznańskiej aż po pr. brzeg Warty; Kujawy — w ciągu pierwszej i drugiej wyprawy. Wyprawa z września r. 1331 wyszła z Torunia [2]). W pochodzie, skierowanym na Kalisz i ziemie niedotknięte pierwszym napadem, trzymali się Krzyżacy zrazu Wisły. Pochód dążył około Płocka [3]), a stąd kolejno przez ziemie łęczycką, sieradzką [4]), kaliską do Kalisza [5]), pod którym miało nastąpić spotkanie z Janem. Z pod [6]) Kalisza zawrócili Krzyżacy przez Konin [7]) wprost na Brześć [8]), w Kujawskie, z powrotem. Dwie trzecie części armii ruszyły naprzód dla zajęcia pozycyi pod Brześciem i rozwinięcia pod tym grodem oblężenia, $^1/_3$ jako rezerwa, furażując po drodze, postępowała na parę mil w tyle za czołem armii. Krok w krok za tą rezerwą skradał się cichaczem niewidzialny Łokietek.

---

[1]) Rocznik Traski, t. II str. 856.

[2]) Tę wiadomość Rocznika Traski popiera cały kierunek drugiego pochodu.

[3]) Lites, I, 193, art. XIX: ... „vidit exercitum dictorum Cruciferorum et ipsos fratres transeuntes iuxta civitatem Plocensem, quando ibant ad invadendum regnum Poloniae“. Musiała to być II wyprawa, bo pochód pierwszej był skierowany na inne ziemie, a nie sposób przecież, żeby na Gniezno szli przez Płock. Wynika to także z dat, podanych przez świadków.

[4]) W ziemi sieradzkiej stanęli Krzyżacy „post festum nativitatis Virginis gloriosae“=8. września. Por. Lites, t. I, 371, art. XXIII, a iść musieli z Płocka na Sieradz przez Łęczycę. W ziemi łęczyckiej mogli być w pierwszych dniach września.

[5]) Por. Wiganda z Marburga II, 480, co do okoliczności, że pod Kaliszem byli Krzyżacy już 14. września. Por. także Lites I, 315, gdzie mowa, że Krzyżacy stanęli tu w sobotę. Pokrywa się to doskonale z datą, podaną przez Wiganda, bo właśnie 14. września r. 1331 była sobota.

[6]) „... et in reditu nostro de Kalys“... Por. wydaną w IV dodatku tej pracy relacyę w. mistrza.

[7]) Por. Rocznik Traski, II, 856, który doskonale oznacza kolejność II pochodu przez Łęczyckie, Sieradzkie i Kaliskie. Kolejność ta — niezależnie od Rocznika Traski — odpowiada datom, podanym przez świadków w procesie o Pomorze z r. 1339.

[8]) „... et in reditu nostro de Calys, vertentes aciem nostram versus Brest civitatem suam...“ Por. j. w. Relacyę w. mistrza.

Zasłonięty mgłą, dopadł ją nareszcie wczesnym rankiem 27. września r. 1331 pod Płowcami i zniósł doszczętnie, nie żywiąc w uzasadnionej zapamiętałości nikogo, nawet bezbronnych. A choć z odsieczą swoim przycwałowało z pod Brześcia wysłane przodem wojsko krzyżackie i ten ostatni akt bitwy wypadł podobno dla Łokietka mniej fortunnie, to jednak zwycięstwo nawet w tym razie było po stronie polskiej. Faktem jest bowiem, któremu nawet sam stronniczy Zakon zaprzeczyć nie mógł, że po tym pogromie zaniechali Krzyżacy — przynajmniej na razie — Brześcia, i odciągnęli wprost z pola walki do dzierżaw zakonnych. Pominąwszy jednak tę doraźną wartość, a nawet moralną stronę, którą posiadało zwycięstwo pod Płowcami, o jednem nam przecież zapominać nie wolno. Mianowicie, że gdyby nie to zwycięstwo, które spowodowało i przyśpieszyło odwrót Krzyżaków z Wpolski, byłby Jan czeski, który w parę dni po Płowcach zaciągnął machiny oblężnicze pod Poznań, zastał Krzyżaków przy Brześciu i podał im skutecznie swoje silne ramię do zdławienia odrodzonej przez Łokietka Polski. W najlepszym razie, t. j. gdyby do tego połączenia przez jakiś szczęśliwy zbieg wypadków nie było przyszło, byłby Łokietek zmuszony rozwinąć defenzywę na dwa fronty, pod Brześciem przeciwko Krzyżakom i równocześnie przeciwko Czechom pod Poznaniem, a takie rozszczepienie już i bez tego szczupłych sił, musiałoby się odbić najfatalniej na szali najbliższych wypadków politycznych. Że do tego nie przyszło, że Łokietek uporawszy się naprzód z Zakonem, mógł z kolei obrócić wszystkie siły, na jakie go stać było, przeciw odosobnionemu królowi czeskiemu, to bodaj czy nie najdonioślejsza zasługa zwycięstwa pod Płowcami, o której dotychczas pospolicie zapomniano.

4. Nieznana relacya W. M. ks. Lutra brunświckiego z r. 1331.

Dzięki uprzejmości p. Dra Schindlera, archiwaryusza przy Arc. Archiwum centralnem Zakonu niem. w Wiedniu, oddajemy niniejszem do użytku nauki nieogłoszony [1]) dotychczas zabytek źródłowy. Ponieważ nasze zajęcia zawodowe nie pozwalają nam — przynajmniej na razie — na sporządzenie osobnego studyum źródłowego, więc ograniczając się do samego faktu wydania tego zabytku, nad-

[1]) W dziale odsyłaczów została końcowa część tego dokumentu podana w Scriptores rer. Pruss., t. II, str. 6, ods. 1. Sam regest, mylnie przez wydawcę odniesiony do r. 1332, sporządził na podstawie tej instrukcyi: Pettenegg, Urkunden des Deutsch-Ordens-Centralarchives, t. I, Nr. 1086.

mieniamy tu tylko, że jest to pod bezpośredniem wrażeniem bitwy pod Płowcami ręką w. m. ks. Lutra brunświckiego skreślona instrukcya, przeznaczona dla agenta Zakonu i rzecznika jego interesów przy Awinionie. Ponieważ pismo w. mistrza urywa się na opisie bitwy pod Płowcami i nie powiada nic o nowej wyprawie Zakonu z listopada r. 1331, więc należy, jak sądzę, odnieść powstanie tej instrukcyi do października r. 1331.

W. M. ks. Luter brunświcki o sprawie Zakonu z Łokietkiem w r. 1331.

Oryginał pergaminowy, 29 cm. długi i tyleż szeroki, poplamiony i w kilku miejscach wyskrobany. Posiada nacięcia, przez które przewleczony był pasek pergaminowy, umożliwiający zamknięcie listu. Rodzaj pisma: ozdobna minuskuła, gęsto przeplatana kursywą. Kilka wyrazów dla uczynienia ich wyraźniejszymi pociągnęła późniejsza dosyć niewprawna ręka czarnym inkaustem. Na stronie zewnętrznej tą samą ręką, co i list, wypisany adres: Fratri Theodorico de Aureo Capite procuratori in curia Romana magistri et fratrum de domo Theutonica L., późniejsza zaś ręka dodała: Informatio missa pontifici Romano Joanni a Liudero de Brunswico magistro generali Ordinis Teutonici contra Polonos. Vixit hic 1331.

Sanctissimo in Christo patri suo propicio domimo domino Johanni divina providencia sacrosancte Romane et universalis ecclesie summo pontifici frater Luderus de Brunswic magister generalis dei clemencia Ordinis Sancte Marie Jerosolimitane domus Thewtonice et omnes fratres sui cum supplicibus oracionibus et obediencia vera devota pedum oscula beatorum. Nos alium dominum in terris nescimus preter vos mundi dominum, celi clavigerum, Cristi vicarium, in quo speramus. Ideo non despicite nos domine miseracionum propter mendacia perfidorum, ex quorum occasione sepe subtracta nobis benivolentia vestra sancta plus animos nostros conturbat, quam omnis rerum iactura, quam ab emulis nostris patimur, seu eciam personarum. Perpendite pater sanctissime, quomodo huiuscemodi detractiones fontem exuberantis pietatis vestre, que per omnia climata mundi ad omnes ordines matris ecclesie habundanter effluxit, obstruxerunt in tantum, que licet ubilibet et continue non cesset effluere ad nos, tamen nec unam guttam eiusdem aque graciarum manare permittunt, que refrigeret lingwam nostram. Set id ipsum bonam graciam reputamus, quod nos ex tot et tantis mendaciis de libro vivencium non deletis, ab hoc peccato vos, et periculo nos, ipsa summa tuetur veritas utrubique. Hinc est, quod tocius rei seriam, que inter regem

Polonie et nos vertitur vestre sanctitati duximus fiducialiter et veraciter presentibus transcribendum. Inter ipsum et nos prochdolor irremediabile cahos [1]) inimiciciarum firmatum est, quod ipse hereditavit in filium, quem filiam regis Litwinorum permisit traducere in uxorem. Ipse una cum filio cum eisdem crucis Christi inimicis ad nostrum exterminium et in grave christianorum dispendium, sue salutis immemor, conspiravit, cum quibus innumera flagicia sepius perpetravit et perpetrat cottidie incurius sui nominis christiani. Ipse iam penes se tenet innumeram multitudinem Litwinorum in suo territorio, cum quibus ad nos transire decreverat set non potuit, ipsum et ipsos aquarum inundancia retardante. Hinc est, quod idem Litwini, in sua terra iacentes nec exire volentes, locum, ubi iacent, in circumferencia viginti miliarium desolaverunt, matronas honestissimas repuerunt [2]), virgines stupraverunt, tria religiosorum monasteria destruxerunt et tantam abhominacionem, quam nephas est scribere, cottidie faciunt et fecerunt. Ipse rex tanta indignacione contra nos fervet, quod si bene quandocumque treuge tractantur, mox rumpuntur per eum, ita quod experiencia nos docente nulla satisdacio suum malivolum animum, contra nos permotum atrociter, poterit inmutare. Non latet noticiam vestram sanctam, quomodo anno plusquam preterito, acceptis treugis et ei per litteras hinc et inde firmatis, nobis contra Litwinos proficiscentibus una cum domino rege Bohemie, ipse post tergum nostrum territorium Culmense subintravit et illud totaliter desolavit; nec latet sanctam graciam vestram, quomodo idem rex anno preterito, receptis treugis cum rege Bohemie, conplice guerre nostre, cum Ungaris, Litwinis, Ruthenis et Cumanis, iterum terras nostras intravit et tunc residuum Bruci, sue malignitatis erugine devastavit. Ipse nos in quantum potest et nostros hostiliter persequitur et nos sibi et suis in nullo deferemus econverso. Et quidquid sibi et suis iure belli possumus irrogare, in eo non pigescimus, et multo plura hinc et inde fuissent patrata, nisi summa providencia auram presentis yemis taliter hymettasset [2]). Hoc pater sanctissime fiducialius agredimur alacriter actitantes, freti privilegiis sanctissimorum patrum predecessorum vestrorum plurium piarum recordacionum et potissime domini Innocencii pape quarti, cuius anima sit cum deo et memoria semper clara, non dubitantes, quin tales propellere a nostra iniuria, qui cum inimicis crucis Christi contra nos atlethas eiusdem conspirare presumunt, in remissionem nobis hoc et omnibus adiutoribus no-

---

[1]) zapewne: chaos.
[2]) sic.

stris proveniat peccatorum. Hoc eciam accidit aliquando, quod nostri neophiti, quos in tanta multitudine quandoque ducimus adiutores, quod ipsos gubernare non possumus, nec eis tunc eciam inperare, *modum excedunt vindicte legittime*, quod nobis molestissimum est et summe conpatimur, teste cordium scrutatore. Idem rex Polonie nuperrime, extantibus et firmatis inter ipsum et nos treugis, fecit despoliari cives nostros de multis turribus pannis nobilibus honoratis, quorum valor decem milia marcarum transcendit, quod nunquam recolimus esse factum. Semper enim mercatores treugis pendentibus cum suis mercimoniis incedebant. Cum ergo idem rex Polonie, ut audistis, in ira indignacionis sue nullam adversum nos contineat pietatem et sicut inpie et atrociter sic magis inlegaliter in nos et nostros seviat inprovisos, non turbetur vestra sanctitas circumspecta, si sibi resistimus, vim vi prout possumus repellendo. Non enim nobis restat aliud faciendum, quam ut sue indignacione malivole resistamus tam diu, donec alterutrius nostrum iusticia celesti iudicio declaretur. Et hoc nobis Pater sanctissime pro parte sua et in nostrum dispendium nullatenus assumatis, set ipsum divino intuitu et ortodoxorum filiorum vestrorum prospectu, si poteritis, conpescatis; firmiter speramus, quod tandem a vobis ad nos a fonte supereffiuentis pietatis vestre, qui multis patuit sitibundis, aliqua graciarum unda consolatoria debeat derivari, spirante spiritu veritatis et altissime bonitatis. Ista sanctissime Pater est vera veritatis relacio. Ideo si aliqua ad vos deferentur sinistra de nobis, de cetero non credatis. Frater Thoderice [1]) sciatis et cui placuerit referatis, quod taliter se habuit bellum nostrum: Nos cum tam valido excercitu in terram regis Polonie transsiveramus, quod potenter poteramus, si cauti fuissemus, totam Poloniam pertransire. Et in redditu nostro de Calys, vertentes aciem nestram versus Brest civitatem suam, quam vallare voluimus, duplam partem exercitus premisimus, ut caperent loca et facerent thabernacula, tercia vero pars exercitus ad pabulandum retro permansit. Illam positis insidiis cum suo exercitu rex invasit, et in eodem puncto temporis, quo incepit conflictus, tanta nebula aure supervenit, quod vix alter alt[e]rum agnoscere poterat et videre, et nostri pauci contra totum exercitum regis bellaverunt [2]), quod utrobique fatigati interpallatim quieverunt et tribus vicibus illo die hostiliter sunt congressi

---

[1]) *na wyskrobanem miejscu.*

[2]) bellaverunt, wniesione nad wierszem przez tę samą rękę.

et qui tunc de nostris captivati fuerunt, post datam fidem et securitatem sibi prestitam personarum armis sponte exutis fuerunt per Polonos miserabiliter macellati, qui nisi hoc [1]) dolo mediante vitam nullatenus perdidissent. Tandem advenit [2]) exercitus noster, qui precesserat, et tantam stragiam fecit in populo, quod totus campus de mortuis est repletus. Tunc filius regis primus fugam cepit et uno continuo cursu usque in Cracoviam agitavit et ibi a sexta feria in dominica proxima pervenit; que Cracovia a loco conflictus distat theutonica miliaria sexaginta. Rex antiquus cum aliquibus suis evasit et exercitus noster campum optinuit. Hec est veritas, quidquid etiam ipse dominus rex de lana caprina, ut dicitur, glorietur; et tandem nostri propter vulneratos medendos ad propria redierunt.

Adam Kłodziński.

II.

Z czasów józefińskich.

1.

Dziełu historycznemu ks. W. Kalinki p. t. „Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem“ zarzucano nieraz, że jako pisane przez autora w młodości i w rozgoryczeniu po wypadkach z lat 1846 do 1848, zawiera zbyt ponury obraz stosunków i położenia kraju przy końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku. Jeżeliby nawet zarzutowi temu przyznać wypadło pewną racyę, to w każdym razie możnaby go odnieść chyba tylko do ponurego tła obrazu, ale nie do faktów i szczegółów, w których kreśleniu i grupowaniu autor nie uchybił ani prawdzie, ani ścisłości historycznej. Pod jednym względem nawet i samo tło obrazu nie wypadło zbyt ponuro. Mamy na myśli to wszystko, co autor ten napisał o duchu i wpływie systemu józefińskiego w zakresie spraw kościelno-administracyjnych, mianowicie o stanowisku duchowieństwa katolickiego w tych czasach.

Dla cesarza Józefa II Galicya, niedawno dopiero do Austryi wcielona, wprawdzie nie podbita w zwycięskiej wojnie, ale mimo to traktowana jak prowincya zawojowana, stanowiła pole, na którem pofolgować mógł swojej gorączce, albo raczej furyi reformatorskiej i nowatorskiej bez tych skrupułów, jakie bądź co bądź do pewnego

---

[1]) hoc, na wyskrobanem miejscu.

[2]) ad, dopisane tą samą ręką nad wierszem.

stopnia wzbudzały w nim stosunki i zwyczaje innych prowincyi, ustalone pod wiekowem panowaniem odmiennego systemu rządowego.

Z drugiej strony znowu nigdzie reformy józefińskie w powyższym zakresie spraw nie wydały się pewnie takim radykalnym przewrotem, jak w świeżo przyłączonej Galicyi, której społeczeństwo w swoich odmiennych tradycyach historycznych wprost osłupieć musiało na widok tych reform w życie wchodzących. W innych prowincyach bowiem już w drugiej połowie rządów cesarzowej Maryi Teresy, kiedy Galicya stanowiła jeszcze część Polski, różne nowe prądy składały się na stopniowe przeobrażenie stosunków nie tylko w opinii społeczeństwa, lecz także i w ustroju państwowym. Z nowinkami filozoficznemi zachodu przedarły się do Austryi echa galikanizmu i janzenizmu, a Febronius ujął je w formę nowej na urzeczywistnienie obliczonej teoryi, która wszedłszy w łączność z teoryami o wszechwładztwie państwa i uniwersalności zadań jego administracyi, głoszonemi z katedr uniwersyteckich (przez Martiniego i Sonnenfelsa), zawróciła głowy nawet w wyższych sferach ówczesnej biurokracyi. Wolno-mularskie loże skupiały w sobie i organizowały wszystkie żywioły nowatorstwa filozoficznego i społecznego. Opór konserwatywnych żywiołów, nie wyjmując nawet ówczesnego wyższego duchowieństwa Austryi, był wobec tego ruchu, podrywającego fundamenta państwowego i społecznego ustroju, od początku za słaby, a słabnął w miarę, jak nowatorowie czuli silne oparcie w najwyższych sferach, a nawet u dworu, gdzie cesarz Józef jeszcze przed wstąpieniem na tron nie krył się ze swojemi dla nich sympatyami. Przybrawszy nazwę partyi oświecenia par excellence, zaczęli nowatorowie powoli usuwać z drogi przeciwne sobie żywioły jako podpory obskurantyzmu. Wpływało to oczywiście także na opinię w szerokich kołach, która ani istoty nowych prądów przeniknąć, ani następstw przewidzieć nie była w stanie, ale jak zawsze uwodzić się dawała pozorom i wrażliwością na taką klasyfikacyę zdań, jak oświecenie i obskurantyzm.

Na schyłku panowania Maryi Teresy nowatorowie mieli już w swojem ręku najwyższe stanowiska w administracyi państwowej, a w opinii droga do obalenia lub przeobrażenia starych urządzeń na rzecz ich doktryn była utorowana. Do otwartego działania jednak nie mogli jeszcze przystąpić, gdyż u tronu spotykali się z brakiem determinacyi w ważniejszych sprawach. Z wstąpieniem cesarza Józefa II na tron upadła i ta ostatnia zapora.

Cesarzowi Józefowi II w impetycznem dążeniu do przekształcenia Austryi we wszystkich kierunkach przyświecał model państwa z protestanckim kościołem, jak Prusy, gdzie głowa państwa jest zarazem głową kościoła jako instytutu państwowego. Ale Austrya była katolicką, a siła jej katolicyzmu nawet po tak znacznem już podkopaniu się nowatorów pod fundamenta ustroju społecznego zbyt widoczna, żeby w najśmielszej nawet głowie nowatorskiej powstać mogła myśl sprotestantyzowania społeczeństwa. W religijnym indyferentyzmie swoim postanowił cesarz Józef II wybrać drogę krótszą, na której zarazem miała tryumfować idea o wszechwładztwie państwa. Pozostawił w Austryi kościół katolicki nominalnie panującym, ale negując jego zależność od Stolicy Apostolskiej, zrywając wszystkie węzły łączące jego episkopat ze Stolicą Apostolską, mniemał, że stanął u wytkniętego sobie celu i posiadł w kościele, zmienionym niejako z rzymsko-katolickiego na cesarsko-katolicki, instytut państwowy, wchodzący w ustrój wielkiej machiny państwowej. Miała ona w szalonym rozpędzie we wszystkich kierunkach przekształcić starą Austryę na nową według pomysłów nowatorskich, dziś nawet w perspektywie historyczej nie dających się ująć w całość konsekwetną w szczegółach i jednolitą w założeniu. W takim cesarsko-katolickim kościele musiało oczywiście duchowieństwo, jako cesarsko-katolickie, stać się organem państwowym, pomocnym administracyi i powolnym na jej skinienia.

Że w tem wprzągnięciu organów kościoła katolickiego, mianowicie proboszczów, w rydwan państwowy, cesarz Józef II przebrał wszelką miarę, jaką mu zakreślał już nie sam wzgląd na trzeźwo pojmowany interes państwa, lecz i wzgląd na konsekwencyę po tylu głośnych, we wstępie niektórych rozporządzeń wypowiedzianych, zdaniach o potrzebie religijnego ducha i wychowania, że mianowicie władza państwowa w wymaganiu kooperacyi organów kościoła, w sprawach obcych im z natury rzeczy i z całego założenia, posuwała się aż do poniżającego traktowania proboszczów, poddając ich pod rozkazy nie tylko starostów i komisarzy cyrkularnych, lecz nawet urzędników dominikalnych, to wykazać można nawet na tych dekretach józefińskich, w których racya stanu zdaje się przemawiać za tem, że tak powiemy, upaństwowieniem duchowieństwa.

Weźmy n. p. sprawę metryk parafialnych. Że wobec nadania tym metrykom charakteru ksiąg stanu cywilnego ludności, czego interes dobrej administracyi wymagał, urzędy parafialne, powołane do prowadzenia metryk, musiały być poddane kontroli władzy państwo-

wej i skrępowane jednolitemi normami co do postępowania, oraz jednolitymi formularzami, to trafia do przekonania i miało za sobą racyę prawno-administracyjną. Natomiast pojąć nie można, dla czego z tego tytułu proboszczowie wystawieni być mieli na tyle szykan i tak upokarzające traktowanie, jak faktycznie było. Proboszcz musiał spełniać funkcye podwładnego organu dominikalnego w skomplikowanej akcyi wojskowo-konskrypcyjnej, asystować z księgami przy każdej komisyi lub rewizyi konskrypcyjnej, która odbywała się po kilka razy do roku, słuchać przytem rozkazów i wytknień lada jakiego cyrkularnego lub wojskowego funkcyonaryusza i wkońcu płacić kary pieniężne za wszelkie, choćby niesłusznie na jego karb włożone, niedokładności lub luki w zapiskach metrykalnych.

Weźmy dalej inną agendę, która nie sama dla siebie, lecz w sposobie wykonania poniżała duchowieństwo w czasach józefińskich. Mamy na myśli publikacyę ustaw i rozporządzeń. Chociaż z natury rzeczy publikacya ta należy do władzy państwowej, to jednak zarówno interes państwa jak i ludności może w pewnych wypadkach zalecać wezwanie duchowieństwa do kooperacyi w tej mierze. Tak się rzecz ma wtedy n. p., gdy chodzi o nowe urządzenia, dotykające najżywotniejszych interesów ludności, narażające ją na niepowetowane straty w razie nieznajomości nowych ustaw. Ale kooperacya ta co do sposobu wykonania powinna być pozostawiona uznaniu kapłanów. Tymczasem za czasów józefińskich ambona, z której głosić polecono kazania ściśle według instrukcyi przepisanej co do treści i formy, krótko mówiąc po ukazu, zmieniona została niejako w recytowany dziennik ustaw i rozporządzeń. Proboszczowie musieli głosić z ambony wszystko, co im cyrkuł lub dominium do ogłoszenia przysłało, a że wtedy całą nawałnicą sypały się patenty i dekrety nadworne, nie tylko niekompetentnie wchodzące w zakres spraw kościelnych, lecz wprost naruszające kardynalne normy kościoła katolickiego i uwłaczające jego powadze, więc można sobie wystawić upokarzające uczucie proboszcza i zgorszenie parafian, gdy takie rzeczy po kazaniu z ambony głoszono.

Nie będziemy ani dalej przytaczać podobnych przykładów ogólnych, ani rozwodzić się nad zasadniczą stroną tematu o józefińskiem upaństwowieniu kościoła, bo są to rzeczy znane. Wszystko, cośmy tutaj powiedzieli, potrzebnem nam się wydało jako wstęp objaśniający do omówienia dokumentu historycznego, który z dotychczasowego ukrycia wpadł nam w ręce. Daje on o poniżeniu kościoła

katolickiego i jego organów za czasów józefińskich lepsze wyobrażenie, aniżeli sam tenor ówczesnych rozporządzeń. Wygląda bowiem wobec nich tak, jak praktyka wobec teoryi. Dokumentem tym jest znajdujący się w rękopiśmiennych zbiorach Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie foliant p. t. „Zbiór cyrkularzy (1784—7)“ [1]).

2.

Zbiór cyrkularzy, który mamy przed sobą, pochodzi z dominium łukawieckiego, położonego za czasów józefińskich w cyrkule pierwotnie liskim a później sanockim. Lata, które zbiór ten obejmuje (1784—7), stanowią co do reform kościelnych cesarza Józefa II już niejako okres chwilowego wypoczynku po formalnej nawałnicy zmian i zarządzeń, które, jak wiadomo, wywołały podróż papieża Piusa VI do Wiednia. Wypoczynek ten nie był bynajmniej oznaką jakiejś refleksyi lub chęci naprawienia złego. Reformy kościelne postępowały owszem dalej w nieprzerwanem, lecz tylko cokolwiek zwolnionem tempie. Właśnie wtedy bowiem górować zaczęły nadewszystkiem gorączkowe przygotowania do wielkiej reformy urbaryalnej, która dokonana została, jak wiadomo, na rok niespełna przed śmiercią cesarza Józefa i dopełniwszy chaosu, w jaki józefinizm Austryę pogrążył, cofnięta została przez cesarza Leopolda II zaraz na wstępie jego rządów, po kilkumiesięcznej zaledwie mocy obowiązującej.

Dominia stanowiły w tych czasach pierwszą instancyę administracyjną, zostawały do cyrkułów w podobnym stosunku, jak po r. 1848 urzędy powiatowe do ówczesnych cyrkułów. Cyrkularze rozsyłane po dominiach miały charakter rozporządzeń, wydawanych bądź to w wykonaniu cyrkularzy gubernialnych, bądź samodzielnie w własnym zakresie cyrkułów. Cyrkularze takie miały nadto charakter organu publikacyjnego, bo gubernium nie rozpowszechniało w kraju drukowanego zbioru patentów i rozporządzeń w ten sposób, jak dziś rozsyłany bywa dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych po gminach i obszarach dworskich, lecz tylko wydawało ważniejsze patenty cesarskie w większym na cały kraj obliczonym nakładzie.

W cyrkularzach naszego zbioru, który stanowi oczywiście tylko mały fragment archiwalny jednego dominium, więc małe źródełko informacyjne, uderza od razu fakt, że cyrkuł wydając urzędowi dominikalnemu w Łukawcu dyspozycyę, lub komunikując mu

[1]) Rękop. Zakładu Ossolińskich Nr. 2850 (str. 242 in folio).

zarządzenie gubernialne, odzywa się o duchowieństwie parafialnem tak, jak gdyby urzędy parafialne stanowiły jego ekspozytury, a proboszczowie byli, na równi z ówczesnymi wójtami i przysiężnymi, jego podwładnymi funkcyonaryuszami.

Nasz zbiór cyrkularzy józefińskich jako materyał historyczny nadaje się do opracowania szkicowego, jako illustryacya różnych gałęzi ówczesnej administracyi politycznej kraju. Tutaj czerpiemy z niego na razie tylko szczegóły, które służyć mogą na uzasadnienie uwag na wstępie wypowiedzianych.

Weźmy znowu, jak wyżej, najpierw sprawy metrykalno-konskrypcyjne. W cyrkularzu z 10. lutego 1786 zapowiedział cyrkuł sanocki dominium łukawieckiemu przyjazd komisarza dla dokonania czynności konskrypcyjnej. „Obowiązek urzędowy każe — tak się zaczyna ten cyrkularz — wszystkie państwa, magistraty i plebanów o tem zawiadomić“, aby każdy spełnił wobec komisarza, co do niego należy, mianowicie co do plebanów, aby „każdy z metrykami zaraz stawał i pod przepadkiem (*sic!* — utratą) plebanii nie dopuścił, iżby ktokolwiek, dziedzic lub gospodarz, zatajony został“. Więc utratą plebanii zagroził cyrkularz księżom tak kategorycznie, jakby dziś starosta pisarzowi gminnemu nie mógł pogrozić. A tenor cyrkularza każde przypuścić, że komisarz mógł w danym razie na miejscu zasuspendować plebana, zanim go urząd cyrkularny, lub na jego wniosek gubernium, stanowczo nie usunie!

Jakby dla przekonania plebanów, że sprawa z panem komisarzem konskrypcyjnym to nie przelewki, wymienia urząd cyrkularny w tym komunikacie swoim dziedziców i plebanów, którzy za poprzednie pomniejsze uchybienia w sprawach konskrypcyjnych dyscyplinarnie ukarani zostali. Dwom dziedzicom dostało się po 50 dukatów, czterem plebanom po 6 złr., a dwom po 1 złr. 15 krajcarów.

Nie raz w rok ciężył ten kłopot konskrypcyjny na dominiach i plebanach. W tym samym roku n. p., co powyższy cyrkularz, nadszedł w kilka miesięcy później drugi, że zjedzie znowu komisarz dla sporządzenia tabel konskrypcyjnych „nie militarnym, lecz innym sposobem“. Chodziło tutaj zapewne — bo wobec pobieżności zapisków chyba tylko domyślać się można — o różne daty statystyczne nie tylko co do zaludnienia, lecz i co do stosunków gospodarczych. W takich datach, na które rozsyłano naprzód liczne formularze i tabele dominiom i plebanom, rozmiłowała się była skomplikowana administracya józefińska. To też tę drugą wizytę komisarza konskrypcyjnego wyprzedziły przesyłki takich właśnie formularzy dla „państw,

duchowieństwa i magistratów", a cyrkularz poleca dominiom, aby wszystkie te tabele przepisały „i z przywołaniem księży plebanów" wypełniły przed przybyciem komisarza i to „nie lada jak", lecz dokładnie, bo oczywiście za wszelką usterkę spadała kara pieniężna.

Nie mógł pleban przewidzieć, kiedy spadnie na niego jaki nowy cyrkularz, a z nim razem oczywiście i nowa robota urzędnicza. „Wszystkie dominia upomina się — mówi cyrkularz z 30. stycznia 1787 — aby cyrkularz ten (także zapewne w sprawie konskrypcyjnej) dobrze poodpisywały, jak najprędzej od wsi do wsi odsyłały, oraz duchownym i magistratom komunikowały; inaczej ktoby go zatrzymał i prędko nie expedyował lub duchownym i magistratom nie komunikował, przy rewizyi karze policyjnej podpadnie".! A z taką rewizyą peryodyczną, podejmowaną przez samego starostę cyrkularnego lub komisarza cyrkularnego, nie było żartów. Drżeli przed nią urzędnicy dominikalni, drżał także i pleban, bo razem z nimi stawać musiał do apelu. Taką rewizyę zapowiedział n. p. starosta sanocki na maj 1787 i w cyrkularzu wyliczył dominiom trzynaście kategoryi spraw, na które szczególnie zwróci uwagę swoją. W jednym punkcie oznajmił starosta, że plebani mają stawić się z metrykami do skontrolowania, czy są porządnie prowadzone; że „wszystkie okoliczności jak najściślej będą indagowane". Razem z plebanami stanąć mieli przed starostą wójtowie i przysiężni, którym już z góry zapowiedziano chłostę w razie sprawdzenia złego stanu dróg. Podczas rewizyi spostrzegł starosta po drodze, że wbrew przepisowi gubernialnemu, „aby padłe bydło głęboko na trzy łokcie, a to daleko od miejscowości zakopane było, trzy zdechłe konie i krowy zaraz za dom na łąkę wyciągnąć kazano". Starosta oznajmił w cyrkularzu, że tym razem nie chce wymienić, gdzie się to stało, i karę daruje w przypuszczeniu, że to się więcej nie powtórzy. Upomnienie starościńskie kończy się taką sentencyą: „Najwyższe ustawy otrzymują skutek od dobrego przykładu; jeśli Jego Ces. Mość nie widzi je uskutkowane (*sic*) od dominiów i duchonych, od kogoż uskutkowania (*sic*) spodziewać się ma". Z tej ciemnej józefińsko-biurokratycznej stylizacyi pewnie każdy pleban wysnuł przestrogę, że wraz z dominikalnymi funkcyonaryuszami winien pod grozą kary pieniężnej nadzorować powszechne „uskutkowanie" przepisu o sposobie zagrzebywania zdechłych zwierząt domowych.

Na dwa miesiące przed tą rewizyą starosta rozesłał cyrkularz z przypomnieniem, aby w niedziele i święta nie odbywano targów i jarmarków, a podczas nabożeństwa karczmy zamykano. Zaraz po

tym chwalebnym nakazie następuje polecenie, „aby w zniesione święta robota w (polu) odbywała się, do czego najpierw duchowni mają być dobrym przykładem“, a dalej, „aby obrazy brzydkie, jak dyabłów dusze męczących i piekło, od duchownego z kościoła wzięte i zgubione (*sic*) zostały“. Kończy się cyrkularz ostrzeżeniem, że za niedopełnienie tego rozkazu kary zostaną nałożone tak na dominia za niedoniesienie, jak i na duchownych. Cyrkularz ten łączy tedy policyę targową z kościelną, a funkcye policyjne rozdziela równomiernie między pachołków dominikalnych i duchownych!

Jeszcze niższą funkcyę policyjną porucza duchowieństwu następujący cyrkularz z 2. maja 1787: „W Sanoku skradziony został koń gniado-kasztanowaty, pięć lat mający. Ktoby go poznał, ma złodzieja złapać i do cyrkułu oddać; będzie miał nagrodę czerwonych złotych dwa, co państwa duchownym pod odpowiedzią (*sic* — odpowiedzialnością) ogłosić mają, aby chłopi po targach i jarmarkach uważali. Ten koń na czole ma gwiazdkę“. Więc i śledzenie koniokradów uznała józefińska administracya także za agendę odpowiednią dla duchowieństwa swojej epoki!

W tym samym roku wyszedł następujący cyrkularz: „Ogłasza się za rozkazem krajowego gubernium, że niepotrzebny kościółek murowany na przedmieściu sanockiem dnia 24. marca (roku?) przez licytacyę sprzedany będzie“. Czy i to obwieszczenie licytacyjne miało być nie tylko do wiadomości plebanów podane, lecz nadto i z ambony ogłoszone? W cyrkularzu niema o tem wyraźnej wzmianki, ale cyrkularze w naszym zbiorze są tak nieudolnie przepisywane, streszczane i skracane, że brak takiej wyraźnej wzmianki możnaby położyć na karb pobieżności pisarza dominikalnego. W tej tak ponurej dla kościoła katolickiego i dla całego duchowieństwa parafialnego dobie nie byłoby to pewnie uchodziło za rzecz anormalną, jeżeliby pleban z rozkazu władzy wezwał był parafian równocześnie do śledzenia koniokradów i do udziału w licytacyi „niepotrzebnego kościółka“, który zapewne dałby się przerobić na — szopę!

Przypuszczamy, że nie dla ogłoszenia z ambony, lecz tylko dla postrachu, komunikowany był następujący cyrkularz, oparty na gubernialnem rozporządzeniu z 24. czerwca 1784: „Ks. przeor klasztoru dominikańskiego w (nazwa miejscowości nieczytelna), Ludwik Kwiatkowski, z odebranych 1000 złr. bez pozwolenia gubernialnego 700 złr. wyekspensował na różne potrzeby, za co z przeorstwa zrzucony i na lat trzy za niezdolnego do urzędu uznany został“. Mimowoli narzuca się refleksya, że dziś członkowie zwierzchności

gminnych bywają czasem usuwani z urzędu i uznawani za niezdolnych na trzy lata do piastowania dawnej godności. Następuje to jednak nie po „wyekspensowaniu na różne potrzeby“ funduszów gminnych, lecz dopiero po — kradzieży lub sprzeniewierzeniu tych funduszów. A i w takim razie nawet jeszcze władza nie podaje tego okólnikami do wiadomości całego powiatu.

Plebani zupełnie tak samo, jak urzędnicy, musieli w tych czasach prowadzić formalne terminatki co do pewnych agend peryodycznych (jak np. konskrypcyjnych) i co do peryodycznej publikacyi pewnych za szczególnie ważne uznanych rozporządzeń. Tak się rzecz miała z trzema uniwersałami (patentami) o traceniu dzieci (zapobieganiu dzieciobójstwom przez kobiety niezamężne popełnianym), o monopolu tytoniowym i o dezerterach (zbiegach wojskowych). Dominiom nakazano, aby co kwartał przypominały ludności postanowienia tych trzech uniwersałów. Dla większego nacisku polecono cyrkularzem z 23. października 1784, aby uniwersały te „parochowie zgromadzonemu do kościołów ludowi z ambon ogłaszali“. Żaden z tych uniwersałów nie kwalifikował się do takiej kościelnej promulgacyi. Co do dzieciobójstw możnaby usprawiedliwić interwencyę duchowieństwa, jeżeliby chodziło tylko o pouczenie moralne i pobudzenie do małżeńskiego legalizowania związków nieślubnych. Jednakże uniwersał, zalecony do peryodycznej publikacyi z ambony, wypływał z innego ducha i inne miał dążności. Józefińska administracya uważała powiększenie populacyi nie tylko ze względu militarnego, lecz także i ekonomicznego za jedno z najważniejszych zadań swoich. Cesarz Józef II w swoim słynnym patencie małżeńskim i w przepisach cywilnego prawa o spadkobraniu podniósł niejako w opinii związki nieślubne przez postawienie związku małżeńskiego na stanowisku czysto kontraktowem, a dzieciom nieślubnym przyznał prawa, zbliżające je do legalnego potomstwa. Ów uniwersał o traceniu dzieci, który dominia i plebani peryodycznie ludności publikować mieli, zawierał pouczenia zmierzające do tego, aby ludność nakłonić do pobłażliwego traktowania matek nieślubnych, a tem samem do uchylenia jednego z najczęstszych motywów dzieciobójstwa. Chciano w ten sposób wykorzenić jeden z „przesądów“, bo przesądami i zabobonami nazywano wtedy nawet uczucia religijne i moralne.

Uniwersał o tytoniowym monopolu kwalifikował się do promulgacyi z ambony o tyle, o ile kapłan winien pouczać ludność, że oddawać należy cesarzowi, co jest cesarskiego. Ale już tylko w tej dobie, kiedy nie uznawano tego, że Bogu oddawać należy to, co jest

boskiego, można było nakazywać plebanom ogłaszanie z ambony specyalnych zarządzeń i urządzeń fiskalnych co do wykonywania i przestrzegania monopolu tytoniowego. A tak było rzeczywiście. W lipcu (20.) 1784 wyszło np. rozporządzenie cesarskie przepisujące sposób, w jaki wobec dozwolonego hurtownego handlu tytoniem w Brodach ma być prowadzona kontrola przez organa skarbowe, aby na tem nie ucierpiał dochód skarbowy z drobnej sprzedaży. Te wszystkie szczegółowe dyspozycye o kontrabandzie, rewizyach itd. zakomunikowano dominiom z dodatkiem, że „zgromadzonemu do kościołów ludowi mają być przez parochów czytane i eksplikowane“.

Najwięcej razić musiała kościelna promulgacya uniwersału o dezerterach. W Galicyi, oderwanej od Rzeczypospolitej w chwili, gdy tam jeszcze nie ozwało się w świadomości politycznej hasło sejmu czteroletniego: skarb i wojsko, jako naczelne przykazanie troskliwości o byt i niepodległość państwa, system konskrypcyjno-rekrutacyjny, tak samo jak monoplowy postulat skarbu państwa, stanowił nowość uciążliwą i dokuczliwą, do której ludność, nieświadomą wymagań państwowości nowoczesnej, dopiero przyuczać i naginać należało. I w wojskowych sprawach tedy można było wymagać chyba tylko tego, aby jak w sprawach podatkowych oddawała cesarzowi, co jest cesarskiego. Ale pościg za dezerterami, zachęcanie do tego pościgu i wydawania zbiegów musiały razić ludność, bo wiadomo, że tak samo zbiegostwo z szeregów jak i ukrywanie zbiegów było zagrożone najsurowszemi karami, zbiegostwo początkowo nawet karą śmierci. Tymczasem wyszły w r. 1785 trzy cyrkularze, które wyraźnie z ambony ogłosić kazano, a według których cesarz jednej wdowie w Czechach po zastrzeleniu męża przy ściganiu dezerterów przyznał dożywotnią pensyę roczną 200 złr., dwom wdowom zaś z Galicyi z tego samego tytułu także pensye roczne, ale znacznie mniejsze, bo jednej (Wnukowej z Brzyskiej Woli) 50 złr., a drugiej (Salomei Kulczynie) 60 złr. Wszystko to mieli plebani ogłosić w kościele z ambony jako „ojcowską dobroć“ cesarza, a to „dla zachęcania do łapania dezerterów“.

W r. 1786 zagrażał Galicyi niedostatek z powodu nieustannych deszczów, uniemożliwiających zbiory, niszczących zboże w polu i paszę. Cesarz Józef II polecił wtedy, aby poddani, którzy w tygodniu nie byli obowiązani do trzydniowej roboty, pracowali trzy dni pełne za wynagrodzeniem nadwyżki według zapłaty inwentaryalnie oznaczonej. Nadto polecił cesarz, aby w razie pogody poddani także w niedzielę i dni świąteczne wychodzili po mszy na ro-

botę w polu. Że cesarz Józef II sam z własnej mocy wydał taką generalną dyspensę od przykazania boskiego co do święcenia niedzieli, to po tem wszystkiem, co przedtem w sprawach kościoła rozporządził, dziwić nie może. Ale przytem zadano gwałt sumieniu kapłanów, bo bez odnoszenia się do wyższej władzy duchownej cyrkularzem z 11. września 1786 „upomniano duchowieństwo, aby parafianom swoim ten skrupuł sumienia wyperswadować starało się". Plebani mogli może ogłoszeniem tego cyrkularza z ambony usunąć skrupuł swoich parafian, ale tylko — z podwojeniem własnego skrupułu!

W r. 1787 znowu groził nieurodzaj i znowu cyrkularzem z 13. lipca wezwano dominia do „obligowania plebanów", aby „wszystkie normalia i najwyższe rozkazy (w sprawie pilnych robót) gromadom czytali i z obowiązku duchownego (*sic*) w potrzebie, nie zważając na dzień niedzielny lub święto, do roboty pobudzali".

Cyrkularne urzędy powołane były wogóle do roli inwigilacyjnej wobec duchowieństwa nawet w sprawach, nie wchodzących w zakres bieżącej administracyi. W naszym zbiorze znajdujemy także cyrkularze, przypominające duchowieństwu, że bulla przeciw janzenistom Unigenitus i bulla In coena Domini mają być uważane za niebyłe, że dalej z reguł klasztornych wszystko ma być usunięte, co jest niezgodnem z postanowieniami władzy państwowej. Cenzurę rozciągano nawet na książki do nabożeństwa. W r. 1785 wyszedł np. taki cyrkularz: Mocą nadwornego dekretu z dnia 10. marca 1784 książka p. t. „Droga Krzyża Chrystusowego, albo Nabożeństwo przy odprawianiu stacyi na Kalwaryi pacławskiej w dyecezyi przemyskiej u OO. Franciszkanów, rozmieszczonych według położenia miejsc świętych w Jerozolimie, licznemi odpustami zdobionej, dla wygody ludu pobożnego przedrukowana we Lwowie itd", jest zakazana.

Białymi krukami w całym zbiorze naszym są takie cyrkularze, w których plebanom kazano głosić z ambony wezwania odpowiadające treścią interwencyi kapłańskiej. Tyczy się to dwóch cyrkularzy wzywających do składek dla pogorzelców. Swoją drogą warto nadmienić, że w obu wypadkach chodziło o miasteczka obce (Hoheneck i Krainberg), jak gdyby wtedy nie było w Galicyi pożarów i pogorzelców.

Jeden cyrkularz z r. 1786 nie łączy się wprawdzie z poprzednimi w jedną kategoryę, ale mimo to zasługuje na przytoczenie z tego powodu, że tyczy się faktu charakterystycznego, który poniekąd uważany być może za symptom zaniku uczuć moralnych

w tej ponurej dobie. Nie zostaje więc ten fakt w dysharmonii z innymi rysami charakterystycznymi czasów, kiedy lud z ambon słyszał kazania według urzędowej instrukcyi układane, a po kazaniach wezwanie do śledzenia koniokradów i dezerterów, lub do udziału w licytacyi rozpisanej na „kościółek niepotrzebny“. Cyrkularz, o którym tutaj mówimy, zmieniamy w brzmieniu tylko o tyle, o ile tego koniecznie wymagały horrenda stylistyczne i wyrazy nieczytelne: „Według doniesienia — tak opiewa ten cyrkularz — komendy pułku Modena z 25. kwietnia 1786 w mieście Wiszni (Sądowej) wszczął się ogień wskutek nieostrożności jednego żyda. Zgorzało 52 domów, kościół, kwatera porucznikowska, dwie stajnie, budynki magazynowe na owies i siano, a przytem oczywiście (jawnie) dało się widzieć, że Ruś tak była bez sumienia, iż mało, albo wcale nic nie ratowano katolików łacińskiego obrządku. Oprócz tego zdarzyła się taka sama nieludzkość między Przemyślem i Samborem. W Gródku zgorzał razem z austeryą magazyn mundurów. Ztąd się daje poznać, że pasterze greckiego obrządku nie nauczają obowiązków religii, mianowicie, że każdy człowiek jeden drugiego w jakimkolwiek przypadku ratować powinien“ [1]). Ale po tem wszystkiem następuje nie wezwanie do wpływania na umoralnienie ludu, lecz do policyjnej czujności nad bezpieczeństwem, zwłaszcza co do domów żydowskich podczas szabasu!

3.

W tych latach właśnie, z których ocalał zbiór cyrkularzy dominium łukawieckiego, dokonywała się w Galicyi reforma stosunków poddańczych. Apologeci rządów cesarza Józefa II wysuwają ją na szczyt jego reformatorskiej działalności, jako wiekopomny akt humanitarny. W tem uwielbieniu humanitarny motyw, którego zapoznawać nie można, o ile chodziło o uchylenie popełnianych nadużyć i o ulżenie niedoli poddanych, przedstawiony bywa przez apologetów jako główny, nawet wyłączny. Cel polityczny całej reformy, podcięcie szlachty, co szczególnie w Galicyi na jaw wystąpiło, schodzi w takich apologiach na plan drugi. W nowszej niemieckiej literaturze historycznej można już jednak spotkać się z trafniejszą oceną stosunku między obu motywami nawet co do Galicyi i to w pracach,

[1]) W powyżej zacytowanym rękopisie cyrkularz ten znajduje się na str. 165 (Nr. 659).

które ostatecznie nie wyzwoliły się z tonu apologetycznego [1]). Zresztą finis coronat opus, a ten finał w józefińskiej reformie podatkowo-urbaryalnej, który miał pańszczyznę zmienić na oczynszowanie poddanych, dojrzawszy do obowiązującej mocy ustawowej na rok przed śmiercią Józefa II, wypadł jak wiadomo fatalnie, postawił państwo, a szczególnie Galicyę, nad przepaścią ekonomiczną i społeczną. To też jednym z pierwszych postanowień cesarza Leopolda II było cofnięcie całej reformy po kilkumiesięcznej zaledwie mocy obowiązującej, i to cofnięcie umotywowane w patencie z 19. kwietnia 1790 bardzo ujemną krytyką, oraz względami nie na samą tylko szlachtę galicyjską, lecz także na interes poddanych.

Ostatnią tę reformę józefińską poprzedziła kilkuletnia, urzędy i ludność w ogóle zaprzątająca, praca około pomiarów, rozgraniczenia i klasyfikacyi gruntów, zbadania ich wydatności itd. Zbiór nasz, zawierający tylko cyrkularze do jednego dominium wysłane, nie nadaje się oczywiście jako materyał do rozjaśnienia kwestyi, czy i w jaki sposób duchowieństwo, wogóle wtedy już w rydwan państwowy wciągnięte, także i w tej ostatniej akcyi zostało użyte i nadużyte do celów rządowych. Pod tym względem wyjaśnienia znalazłyby się chyba w raportach komisyjnych i rewizyjnych starostów i komisarzy cyrkularnych. Że tą drogą zbierano materyały do reformy przez badanie poddanych co do ciążących na nich prestacyi pańszczyźnianych i innych, o tem świadczą ówczesne sprawy t. z. pregrawacyjne, tj. skargi poddanych, wnoszone przy tej sposobności z powodu wymagań, przekraczających inwentaryalną miarę powinności. Gubernium chętnie przyjmowało te skargi i żądało od Stanów historyczno-prawnego uzasadnienia różnych świadczeń poddańczych. W zbiorach rękopiśmiennych Zakładu Ossolińskich znajdują się z tych czasów obszerne po łacinie pisane elaboraty F. X. Uruskiego, Michała Wielhorskiego i Józefa Bratkowskiego.

Między tymi rękopisami znaleźliśmy akt ciekawy, w swoim czasie przez J. M. Ossolińskiego z archiwum wiedeńskiego w oryginale wydobyty i jego zakładowi przekazany. Jest to po łacinie napisane i wprost do cesarza Józefa II wystosowane pismo jednego plebana galicyjskiego o położeniu ludności poddańczej, treścią i formą

---

[1]) Ob. np. opartą na urzędowym materyale archiwalnym pracę L. Misesa: *Die Entwicklung des gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisses in Galizien* (Wien u. Leipzig 1902).

dostrojone do ówczesnej reformy józefińskiej. Akt ten zasługuje na wydobycie i przytoczenie w całości. Tak on opiewa [1]):

„Najjaśniejszy Imperatorze! Niech mi wolno będzie złożyć najwyższe dzięki Najjaśniejszemu i Najłaskawszemu Panu Naszemu za ten sposób rządzenia i za tę ludzkość, z jaką uwzględniać i traktować każe nieszczęśliwy lud tych królestw, jęczący jakby pod jarzmem gotyckiem. Nie dla schlebiania ani przez wzgląd na jaką korzyść własną, jako z rodu szlacheckiego pochodzący, postanowiłem to uczynić, lecz dlatego, abyś Najjaśniejszy Panie stąd poznał, że także w królestwach Galicyi i Lodomeryi znajdują się tacy ludzie, którzy zamierzone przez Najjaśniejszy Majestat uszczęśliwienie swoich poddanych i pomnożenie dobra publicznego dobrze poznają i w tem już niejako naprzód rozkosz uczuwają.

„Co się tyczy pomiaru gruntów, wkrótce dla ustanowienia przyszłego urbarium zacząć się mającego, pozwól, Najjaśniejszy Panie, przytoczyć niektóre najprawdziwsze szczegóły co do ludu wiejskiego. Najpierw jest rzeczą najpewniejszą, że w królestwie Galicyi i Lodomeryi znajduje się wiele takich folwarków, wsi, w których większą lub przynajmniej równą część gruntów posiada dziedzic, a drugą część gromada, tak, iż w niektórych miejscowościach więcej niż po tysiąc ludzi jednej wsi z takiego obszaru ziemi wyżyć musi, z jakiego jeden pan żyje i zbytkuje. Powtóre pewną jest rzeczą, że, jak nam parochom z ksiąg metrykalnych wiadomo, z dnia na dzień wzrasta liczba ludzi, nie wliczając kolonistów skądinąd przybywających. Lecz oto kiedy wzrasta liczba poddanych, wzmaga się chciwość panów, którzy wcale niezadowoleni z tego, że od dawna uprawiają aż nadto rozległe grunta, w tych latach wiele gruntów przez kmieci posiadanych sobie przywłaszczyli i na dominikalne zmienili, nie zważając wcale na to, że przez to gromadom, ludności i monarchii wielką szkodę wyrządzają, byle tylko stało się zadość ich chciwości i łakomstwu. Ja najlepiej poznałem, jak wiele na tych obszarach znajduje się rodzin bez własnego domu, bez żadnego kawałka ziemi i najczęściej bez znajomości jakiegokolwiek rzemiosła, wystawionych na różnorodne dolegliwości, przebywających jakby rozprószone w kątach domu, przez innych czasowo odstąpionego. Jak ciężko, dobry Boże, codziennie muszą pracować, aby mogli z dziećmi swojemi wyżyć; nie otrzymując żadnej pomocy ani z dobrodziejstw ziemi, stworzonej przez Boga dla żywienia człowieka, ani z prze-

---

[1]) Rkp. Zakładu Ossolińskich Nr. 525 t. II, karta 568 i 569.

mysłu, jedynie własnemi rękami na życie pracują, najmując się do robót poślednich w braku innego sposobu do życia. Jak wiele ludzi tem samem wystawia się na niebezpieczeństwo kalectwa, poronienia. Niema nikogo, ktoby tego nie widział. I gdy tak jeden człowiek, mało przyczyniający się do dobra powszechnego, wiedzie życie w zbytkach, setki żyją w nędzy lub dla jego dobra giną.

„Takie jest położenie wielu mieszkańców, bez prawa własności w Galicyi i Lodomeryi żyjących. To też względy słuszności i dobra publicznego tego wymagać się zdają, abyś Najjaśniejszy Panie rozkazał zbadać przez rzeczników lub parochów, ile gruntów kmiecych zabrali panowie, abyś rozkazał zbadać rozległość gruntów dominikalnych, najczęściej w jednej miejscowości na kilka obszarów podzielonych, abyś rozkazał większą część gruntów dominikalnych podzielić między poddanych, pozostawiając część ziemi na potrzeby życia codziennego dla pana z rodziną, która to część w większych wsiach, gdzie jeden szlachcic jest possessorem i tamże mieszka, nie powinna przewyższać dwóch łanów. Ten grunt, ale nie inny, z biegiem czasu z korczowania lasów powstać mający, gromada, jeżeli jest liczna, winna uprawiać, obsiać, winna potem plon zebrać i do szpichlerza zawieść, zresztą zaś stosunkowo do rozległości gruntu, przez poddanych posiadanego, gotówką dziedzica spłacić.

„Jeżeli zaś dominia będą miały tyle gruntów do uprawy, jak teraz, jeżeli poddani będą zniewoleni cały rok w dniach roboczych spędzać, żadną miarą nie będą oni mogli obronić się przed naciskiem szlachty i panów, którzy od najdawniejszych czasów, przejęci najniesprawiedliwszą opinią, zwykli także utrzymywać, że do Boga należy dusza poddanego, a do pana ciało i wszystko, co posiada. To też różnorodnymi, wypowiedzieć się nie dającymi, sposobami krzywdy im wyrządzają. W miesiącach od maja do sierpnia ze świtem wypędzają poddanych do roboty dominikalnej i zmuszają ich do pracy aż do wyczerpania sił, tak ludzkich jak i zaprzęgowych, aż do zachodu słońca, czasem do późnej nocy. W górskich okolicach na wozy idące w daleką drogę, a zaprzężone w cztery konie, często, jak tutaj, bardzo słabe i nędzne, wkładają ciężar 15 centnarów i więcej; za dowolną zapłatą najmują dni piesze i ciągłe etc. etc. etc.

„Prawda, że jest wiele ustaw najświętszych i najrozumniejszych, tchnących samą słusznością, które dobra tych nieszczęśliwych ludzi strzegą i bronią, lecz w wielu miejscach nie są one przestrzegane. Koniecznie tedy należy ustanowić stróżów dla ustaw, koniecznie panowie komisarze cyrkularni powinni objeżdżać wsie, zwoły-

wać gromady i wybadać, ale nie w obecności pana, poddanych pojedynczo przywołanych do siebie, czy nie doznali jakiej krzywdy od pana. Wybadać należy także parochów i seryo baczyć co do urzędników cyrkularnych, czy nie okazują jakich względów magnatom, szlachcicom, dominiom, czego słusznie zawsze obawiać się można, zwłaszcza gdy się ma na pamięci słowa poety: Munera crede mihi placant hominesque deosque! Takich darów nie mogą się spodziewać od najbiedniejszego ludu galicyjskiego!

„To wszystko i siebie samego ścielę do stóp Majestatu i najuniżeniej proszę, aby nazwisko moje nie było wyjawione mieszkańcom Galicyi.

„Pisano w Szerzynach, w królestwie Galicyi i Lodomeryi, w cyrkule dukielskim, dnia 19. maja 1785. — Ignacy Falęcki, paroch w Szerzynach“.

Pismo ks. Falęckiego wpłynęło do kancelaryi gabinetowej cesarza Józefa II d. 14. czerwca 1785, otrzymało tam numer protokołu 1250 i zaopatrzone w sygnaturę cesarską odesłane zostało do kanclerza hr. Kolowrata, który przydzielił akt radcy dworu Margl. Widocznie jest to skrócone nazwisko Margelika (Wacława), tego samego, który później po trzecim rozbiorze Polski postawiony został na czele krakowskiej komisyi nadwornej i przeprowadził organizacyę tak zwanej Galicyi zachodniej, t. j. terrytoryum przyznanego Austryi w trzecim rozbiorze. Za czasów cesarza Józefa II. Margelik był figurą wpływową w najwyższych sferach rządowych. Pismo ks. Falęckiego z treści swojej nie dało mu zapewne powodu do konkretnych zarządzeń drogą biurokratyczną, ale niezawodnie posłużyło jako materyał informacyjny w obradach wiedeńskiej komisyi urbaryalnej, w której, jak wogóle w najważniejszych komisyach ówczesnych, nie obeszło się nigdy bez Margelika.

Przy czytaniu pisma ks. Ignacego Falęckiego możnaby czasem zapomnieć o jego dacie, odległej od nas o 120 lat. Są tam bowiem zdania, jakby wyjęte z ust radykalnych mowców, którzy na dzisiejszych wiecach chłopskich, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, tematem o obszarach dworskich i o potrzebie odmiennego ukształtowania stosunków agrarnych przez podział obszarów dworskich, rozniecają w naiwnych umysłach niebezpieczne zachcenia. Pleban józefińskiego autoramentu i do tego z nazwiskiem historycznem, bo zapisanem w liście polskich uczestników soboru trydenckiego (według dzieła prof. W. Zakrzewskiego o reformacyi w Polsce), protoplastą dzisiejszych radykałów galicyjskich! — to rzecz ciekawa, ale nie zadzi-

wiająca dla nikogo, komu znany jest cały historyczny posiew józefinizmu. A jak doskonale umiał ks. Falęcki dostroić podanie swoje w danej sprawie do całego ducha józefinizmu! Najpierw odzywa się sentymentalny ton na temat niedoli ludu, jako oddźwięk humanitaryzmu cesarza Józefa II, potem słychać zgrzyt zawiści do szlachty lud ten uciskającej, zgrzyt wtórujący doskonale tym w ukryciu trzymanym polityczno-społecznym planom, które miały się ziścić całkowicie w końcowej reformie podatkowo-urbaryalnej, na zakończenie denuncyacya na urzędników cyrkularnych, jako łapowników! A wiadomo przecież, że cesarz Józef II denuncyacyę postawił jako maksymę administracyjną w swoich rozporządzeniach o urzędnikach. Wyszło nawet w tym kierunku osobne odręczne pismo Józefa II.

Ale ostatnie wiersze pisma ks. Falęckiego rzucają jasny promień na tę zresztą przykrą sprawę. Skoro bowiem prosi cesarza, ażeby nazwisko jego nie było wyjawione w Galicyi, to jest to dowód, że w piszącym odezwał się skrupuł ostrzegający, iż krok jego wcale nie jest chwalebnym, że dalej całe duchowieństwo galicyjskie z tej doby nie było tak podatne dla józefińskiej deprawacyi, jak w innych prowincyach austryackich, gdzie dosięgała ona wprost skandalicznych rozmiarów i to nawet na katedrach teologii i na najwyższych szczeblach hierarchicznych [1]). Skoro ks. Falęcki prosił o niewyjawienie swojego nazwiska, to widocznie czuł się wyjątkiem w duchowieństwie galicyjskiem i to wyjątkiem wcale nie dumnym ze swojego gorącego akcesu do akcyi józefińskiej.

Ks. Falęcki wystąpił ze swojem pismem do cesarza Józefa II proprio motu, ale do mieszania się w sprawy poddańcze z pewnością mniemał się być uprawnionym. Bo że komisarze cyrkularni, objeżdżający w tych czasach wsie swoich okręgów dla spraw urzędowych, między któremi w r. 1785 reforma podatkowo-urbaryalna na pierwszym stała planie, starali się w zbieraniu miłego rządowi materyału wciągnąć w grę także plebanów, jako najlepiej stosunki miejscowe znających, to przecież domyślności narzucać się musi. Zresztą na to usprawiedliwiające ks. Falęckiego do pewnego stopnia objaśnienie naprowadza nas znaleziony w zbiorze pojózefińskim cyrkularz, wydany wskutek polecenia gubernialnego z 23. października 1804 r., więc już za rządów cesarza Franciszka I, kiedy józefińska praktyka rządowa co do traktowania księży jako urzędników pań-

---

[1]) Wymowne przykłady w tej mierze przytoczone są w dziele Dr. J. Beidtla (Geschichte der oesterreichischen Staatsverwaltung).

stwowych zaczęła upadać. Cyrkularz ten, wydany przez cyrkuł żółkiewski, tak opiewa: „Gubernialną dyspozycyą z 23. października 1804 urzędom cyrkularnym obwieszczono, iż zdarzyły się przypadki, iż księża przy publikacie (rozporządzenia) o zastępstwie poddanych przez adjunktów fiskalnych do wydanej wysokiej dyspozycyi pozwolili sobie niektóre dodatki, wskutek czego wydarzyło się, że poddani przez takową publikatę naprzeciw swoim zwierzchnościom wezwane (być) myślą. Tu i owdzie nie tylko się skargi pomnożyły, lecz wielu poddanych rozumiało, że nawet swej powinności pańszczyźnianej podług inwentarza odrabiać nie mają, a swoje skargi, pominąwszy dominia i urzędy cyrkularne, podawali wprost do adwokatów poddańczych, czyli do urzędów fiskalnych". Cyrkularz wzywa tedy dominia i magistraty do pouczenia poddanych i sprowadzenia ewentualnych skarg na właściwą drogę.

4.

Z józefinizmem w zakresie podatkowo-urbaryalnym wogóle, a w zakresie konstytucyjnym, o ile chodziło o wzburzone centralizacyjnymi i germanizacyjnymi zapędami Węgry, oraz o wprost już zrewoltowaną Belgię, zerwał następca Józefa II, cesarz Leopold II zaraz na wstępie rządów swoich, bo to stanowiło conditio sine qua non wydobycia państwa z zawichrzenia, w jakiem zostawił je poprzedni monarcha, uznając to wreszcie w samem przededniu śmierci z nietajoną a wymowną rozpaczą.

Natomiast w zakresie stosunków kościelnych józefinizm tak głęboko zapuścił korzenie, że nie tylko cesarz Leopold II, który w poglądach swoich na stosunek państwa do kościoła był w głębi przekonań zwolennikiem teoryi Febroniusa, lecz także i religijny cesarz Franciszek I w początkach rządów swoich poprzestać musiał tylko na wstrzymaniu dalszego rozpędu reformatorskiego z rozłożonym na dłuższy okres czasu programem powrotu na dawne tory. Cesarz Franciszek I, nie obejmujący tak szerokich horyzontów politycznych, jak jego poprzednicy, a do tego zawikłany w wir wojenny, nie mógł od razu wyzwolić się z otoczenia biurokratycznego, które już zastał. A ta biurokracya, na najwyższych szczeblach złożona z samych józefińskich kreatur i szachująca albo raczej terroryzująca niższe szczeble, utknęła w józefińskim szablonie jak w zaklętem kole, tak, że mimo danej jej z natury elastyczności w naginaniu się do panujących prądów, tylko stopniowo dostrajała się do odmiennego systemu rządowego. Szczególnie w tym kierunku, który tutaj omawiamy,

t. j. w traktowaniu duchowieństwa katolickiego jako organu, powołanego do służenia państwu poza sferą jego właściwego powołania, nie zaszła w pierwszej zaraz chwili zmiana, a gdy się później zaczęła, postępowała naprzód wolnym krokiem.

Kiedy po trzecim podziale Polski rząd austryacki zainstalował się w nowo nabytym kraju, nazwanym Galicyą zachodnią, ustanowiona wówczas w Krakowie organizacyjna komisya nadworna pod kierunkiem kreatury józefińskiej, Wacława Margelika, unormowała w jednem z pierwszych zasadniczych rozporządzeń swoich (z 26. lipca 1797) stosunek władzy państwowej wobec organów kościoła katolickiego w ten sposób, że duch józefiński zdawał się jeszcze być w sile żywotnej. Oto główniejsze ustępy tego rozporządzenia:

„Jeżeli duchowny jest zarazem duszpasterzem, czem w regule być powinien, to musi być uważany nie tylko za kapłana i obywatela, lecz także wobec tego, że sprawowanie duszpasterstwa wywiera na nastrój ludu wpływ nieograniczony i że w najważniejszych urządzeniach politycznych bierze udział pośredni i bezpośredni — jako urzędnik państwa w kościele, z czego naturalnie wypływa, że nadzór nad sprawowaniem duszpasterstwa, orzekanie, czy duszpasterz urząd swój należycie pełni, a karanie, jeżeli winnym uznany zostanie, należy nie jedynie do konsystorza biskupiego, lecz także i do publicznej administracyi“. Uznawszy potem uprawnienie biskupów do bezpośredniego kierownictwa duszpasterstwa i utrzymania duchownej karności, rozporządzenie to tak dalej postanawia: „Jeżeli jednak przewinieniom (duszpasterzy) nie można zapobiedz karami duchownemi, jeżeli wywołują publiczne zgorszenie w parafii, a skargi i doniesienia rozciągają się na państwo wogóle, albo na poszczególne instytucye polityczne w zawiadywaniu duszpasterzy zostające, n. p. na prowadzenie metryk chrztu i ślubów, na szkolnictwo i na zaopatrywanie ubogich, jeżeli dalej przez to utrudnione jest przestrzeganie cesarskich rozporządzeń i działalności politycznych urządzeń, natenczas przestają być sprawą wewnętrznej karności i podlegają już nie tylko samym duchownym, lecz świeckim karom, wskutek tego także wspólnemu orzekaniu duchownej i politycznej władzy, a ich dochodzenie przedsiębrane być ma nie jedynie przez sam ordynaryat biskupi, lecz także przez komisyę złożoną z duchownych urzędników ordynaryatu i świeckich urzędników cyrkularnych, która to komisya przedłożyć ma wspólną opinię władzy krajowej“.

Tonem rozporządzenie to różni się od józefińskich ordonansów. W dyspozycyach jego jednak znajduje się aż nadto wiele punktów

oparcia dla praktyki czysto józefińskiej, zwłaszcza w ręku biurokracyi, przejętej duchem józefińskim, a biegłej w kruczkach i sztuczkach interpretacyjnych.

Trzeba się dobrze wczytać w wielotomowy zbiór ustaw i rozporządzeń cesarza Franciszka I, aby poznać, jak powoli duch józefiński ustępował nowemu systemowi. W pierwszych rocznikach tego zbioru często jeszcze n. p. powtarza się, jak za cesarza Józefa II, rozkaz, aby duchowieństwo publikowało z ambony pewne państwowe rozporządzenia. Zachodzi jednak ta różnica, że nakaz taki odnosi się nie do rozporządzeń fiskalnych, wojskowych i t. p., całkiem niestosownych do kościelnej publikacyi, lecz do takich, w których interwencyę publikacyjną duchowieństwa ówczesnemi trudnościami komunikacyjnemi uzasadnić można. Tak n. p. rzecz się ma z publikacyą nowego prawa karnego, rozszerzającego karę śmierci na więcej wypadków zbrodni, rozporządzeń w zakresie stosunków zdrowotnych, o które rząd wtedy bardzo się troszczył itd. Czasem jednak odzywa się i tutaj ton józefiński, ale już widocznie nie z inspiracyi cesarza, lecz owszem może nawet bez jego wiedzy. Można to mianowicie powiedzieć o rozporządzeniu gubernium galicyjskiego z 7. marca 1806, przepisującem postępowanie przy wspomaganiu poddanych w wypadkach choroby. Także i na proboszczów włożono wtedy obowiązek uczestniczenia w akcyi urzędowej, przyczem wyraźnie zobowiązano ich do denuncyowania dominiów, które chorych poddanych bez wsparcia pozostawiają. „Opornemu w tej mierze duszpasterzowi — tak opiewa końcowy ustęp tego rozporządzenia — należy natychmiast zamknąć temporalia“.

Ale w cyrkularzach z tych czasów — a posiadamy je z magistratu sokalskiego[1]) — nie znajdujemy już poleceń, aby proboszczowie z ambony kazali śledzić koniokradów, ścigać dezerterów, zachęcać do licytowania niepotrzebnych kościółków itp. Natomiast wpada w oko następujący cyrkularz starosty żółkiewskiego z dnia 1. marca 1805: „Wskutek skargi na leśniczego dóbr Kłodna wielkiego o skrzywdzenie tamtejszego księdza Fedorowicza, Najjaśniejszy Pan, mocą dekretu nadwornego z 6. listopada 1804, skazanie tego leśniczego za to skrzywdzenie i danie zgorszenia przez publiczne szkalowanie kleru, a zarazem dla przykładu i ostrożności w podobnych przypadkach, na trzydniowy areszt i przeproszenie w cyrkule opublikować rozkazał, która to najwyższa dyspozycya wszystkim

---

[1]) Rkps. Zakładu Ossolińskich Nr. 2851 i 2852.

stwierdzonej niepoprawności zaś od poruczonej im funkcyi urzędowej usunęły, lub co do usunięcia z urzędu wniosek wyższej władzy przedstawiały. Najjaśniejszy Pan rozkazał także, aby natychmiast magistratom, urzędnikom dominikalnym i oficyalistom najdobitniej polecono, ażeby w przyszłości w niedziele i dni świąteczne niezawodnie z przykładnem nabożeństwem jawili się na publicznej służbie bożej w głównym kościele parafialnym, na umyślnie dla nich przeznaczonem miejscu, żeby pod tym względem nawet starostowie cyrkularni i ich personal dobrym przyświecał przykładem i tego przestrzegał. Dalej Najjaśniejszy Pan rozporządził, że ta wola najwyższa ma być podana do wiadomości wszystkich ordynaryatów w tym celu, aby ze swojej strony przy wizytacyach kanonicznych czuwały nad dokładnem przestrzeganiem tej najwyższej woli. Ponieważ wreszcie w niektórych prowincyach istnieje zwyczaj [1]), że biskupom przy wspomnianych wizytacyach kanonicznych indywiduum z urzędu cyrkularnego wszędzie towarzyszyć ma, taka przezorność zaś tylko w nadzwyczajnych wypadkach jest potrzebna, przeto Najjaśniejszy Pan rozkazał, że to asytowanie ma odtąd ustać, a cyrkularny urząd tylko wtedy udzielić winien biskupowi potrzebnej asystencyi, jeżeli on jej wyraźnie zażąda".

Do zupełnego wyplenienia józefinizmu z urządzeń państwowych cesarz Franciszek I nie był ani zdolny, ani nawet z zasad, które w niego wpoiło wychowanie na dworze toskańskim, w pierwszym okresie rządów skłonny. Ale, jako osobiście religijny, monarcha ten powyższem rozporządzeniem położył zaporę szerzeniu się najniebezpieczniejszej dla społeczeństwa konsekwencyi józefińskich reform kościelnych, szerzeniu się indyferentyzmu religijnego i towarzyszącej mu zawsze demoralizacyi.

Między chwilą pełnego rozkwitu józefinizmu a datą powyższego rozporządzenia leży nie tak długi okres czasu, żeby w świecie urzędniczym i w duchowieństwie nie miało znaleść się wielu żywych świadków obu epizodów historycznych. Niejeden tedy pleban, który z ściśniętem sercem patrzał na zlekceważenie służby bożej i z goryczą naginał się do komendy gubernialnej, cyrkularnej, a nawet i dominikalnej, jakby jaki funkcyonaryusz najniższej kategoryi, ra-

[1]) Nie był to zwyczaj, lecz pozytywne zarządzenie, wydane w tym celu, aby biskup pod argusowem okiem cyrkularnej eskorty nie mógł „podburzać" duchowieństwa i ludności do „skasowanych zabobonów" (według terminologii józefińskiej). Do takich „zabobonów" należały, oprócz różnych wiekami ustalonych obchodów kościelnych, także posty, jałmużny itp.

dominiom dla ostrożności i ścisłej obserwacyi podaje się". W czasach józefińskich z pewnością bezkarnie pozwalano szkalować kler, systematycznie przez władze poniżany.

Niewątpliwie i z innych cyrkułów wychodziły przy danej sposobności cyrkularze, przypominające tak samo wszystkim dominiom, że już minęły czasy, kiedy duchowieństwo w usługach rządowych było zdegradowane na stanowisko podrzędnych funkcyonaryuszy dominikalno-policyjnych. Ale tradycye józefińskie były jeszcze zbyt żywe, aby takie cyrkularne upomnienia mogły wystarczyć do naprawienia złego, mianowicie do zaradzenia tej demoralizacyi, jaka zaszczepiona została w niższych warstwach urzędniczych i w ludności, w której widok poniewierki kościołów i duchowieństwa osłabiać musiał także i uczucia religijne. Dla moralnej sanacyi potrzebne było otwarte ze strony rządu zerwanie z tradycyami józefińskiemi pod tym względem.

Za takie zerwanie uważać należy dopiero umieszczony w trzecim tomie zbioru rozporządzeń cesarza Franciszka I dekret kancelaryi nadwornej z 9. lipca 1808. Nosi on napis: „Moralność i religijność urzędników" i tak opiewa w dosłownem tłómaczeniu: „Ponieważ bogobojność i cnotliwe postępowanie przełożonych i urzędników wywiera na ludzi pospolitych i lud wiejski wpływ najgłębszy i najzbawienniejszy, a ich przykład przyczynia się do dokładnego i sumiennego pełnienia obowiązków poddańczych daleko więcej, aniżeli surowość, która zresztą często jest nieunikniona, ponieważ dalej wielu urzędników w dzisiejszych czasach, tak w miastach głównych jak i prowincyonalnych, oraz po wsiach, nie tylko nie daje takiego przykładu, lecz owszem zachowaniem się swojem, co do publicznej służby bożej i moralnego postępowania, swoich podwładnych w najwyższym stopniu razi, państwu zaś niezawodnie na tem zależeć musi, aby takich ludzi, z powodu szkody wynikającej stąd dla samego państwa i jego poddanych, usuwać od wszelkich urzędów publicznych, przeto Najjaśniejszy Pan raczył najwyższem pismem gabinetowem rozkazać, że tak władze krajowe, jak i przez nie podległe im władze, jak najdobitniej mają być pouczone, aby na zachowanie się nie tylko cesarskich urzędników, lecz także magistratualnych, dominikalnych i wogóle oficyalistów, przedewszystkiem co do ich religijności i moralności, jak najściślejszą zwracały uwagę i według własnego uznania każdego z nich, który pod tym względem dopuści się uchybienia, lub wątpliwym się okaże, a po otrzymanem w tej mierze surowem ostrzeżeniu nie poprawi się, należycie za to ukarały, w razie

dośnie powitał przywrócenie służby bożej do należnego dostojeństwa i jako jej ministrant widział w kościele przed sobą dawnych butnych uzurpatorów władzy i kontroli nad kościołem w pokornej i szczerze czy nieszczerze, ale wobec rozkazu monarszego zawsze przed światem okazywanej, pobożnej postawie.

Dr. Bronisław Łoziński.

III.

Przyczynek do pobytu Filomatów w Odessie (1825).

Na podstawie wyroku z dnia 14. sierpnia 1824 r. siedmnastu Filomatów i Filaretów, w tej liczbie Mickiewicz, Malewski i Jeżowski, wydaleni zostali z gubernij polskich i oddani do rozporządzenia ministrowi oświaty, ażeby ich użył w szkołach gubernij oddalonych od Polski. Mickiewicz i Jeżowski podczas pobytu w Petersburgu podali prośby o posady w liceum Richelieu'wskiem w Odessie. Otrzymali, dzięki interwencyi Przecławskiego (Cyprynusa), przychylną odpowiedź i w końcu grudnia zaczęli wybierać się w drogę.

W dalekiej tej podróży zatrzymywano się parokrotnie. Ostatni przystanek był w Elizawetgradzie, gdzie znajdowała się wówczas główna kwatera hr. Jana Witta, kuratora wydziału naukowego odeskiego, równocześnie zaś dowodzącego wojskami, rozlokowanemi w prowincyi noworosyjskiej. Tu Mickiewicz i Jeżowski, jako kandydaci do posad nauczycielskich w Odessie, obowiązani byli przedstawić się swej nowej zwierzchności.

Dnia 17. lutego 1825 r. stanęli w Odessie.

W oczekiwaniu posady Mickiewicz uczył się pilnie języków obcych, szczególniej angielskiego i włoskiego, czytał wiele, wolne zaś chwile poświęcał stosunkom towarzyskim. Zawarł bliższą znajomość z domem Hieronimostwa Sobańskich, Zalewskich i in. Bywał również w salonach hr. Witta. Ten ostatni, według relacyi samego poety, „był synem jenerała polskiego, z matki Greczynki, nie wiedzący nawet, do jakiego rodu należał i jaką religię wyznawał“ [1]).

Kochając się w Polce, Karolinie Sobańskiej (późniejszej swej żonie), okazywał wiele życzliwości wygnańcom.

Tajny nadzór, rozciągnięty nad przybyłymi do Odessy Filomatami, był jedynie czczą formalnością i na razie żadnych złych za sobą nie pociągał skutków.

---

[1]) Literatura słowiańska, tłóm. F. Wrotnowskiego. Poznań 1865, II, 267.

W wirze zabaw i uciech odesskich nie zapominał jednak Mickiewicz o swych przyjaciołach i znajomych wileńskich. Utrzymuje z nimi nadal korrespondencyę, donosząc o szczegółach swego życia. W tym czasie napisał Mickiewicz wierszyk p. t. „Chór strzelców“ i ofiarował go Malewskiemu. Ponieważ siostra Malewskiego, Zofia, dobra znajoma Mickiewicza, bardzo była muzykalną, przeto brat posłał jej ten wierszyk z prośbą, aby go pod muzykę Webera podłożyła. Panna Zofia z polecenia wywiązała się prędko i wkrótce poeta otrzymał pięknie wypisane nuty wraz z kaligraficznie skopiowanym wierszem. Mickiewicz nie pozostał dłużnym w odpowiedzi i z okazyi imienin Zofii pisał d. 2. maja 1825 r., między innemi co następuje [1]):

„...Wielki ciężar czuję na sumieniu, że za łaskawą pamięć dotąd nie miałem śmiałości podziękować. Piosenkę i nuty, własną jej ręką pisane, zachowałem jako drogą pamiątkę. Nie dziwi mnie tak piękny charakter i rysunek, bo jeśli idzie o malowanie pieśni i głosu, komuż to łatwiej udać się może, jeśli nie królowej śpiewu. Chciałem wówczas w kilku wyrazach przesłać moje podziękowanie, uprosiłem kartkę papieru u Franusia (Malewskiego), aż oto naprzeciwko mnie zasiada pan Józef Jeżowski z całym przyborem korrespondencyi. Z najpiękniejszych arkuszy welinowych wybiera najpiękniejszą ćwiartkę, temperuje najpiękniej najpiękniejsze pióro, widzę z uśmiechającej się twarzy, jak mu płyną dowcipne komplimenta, rzuciłem oko na sztychowane, że tak powiem litery..., pióro wypadło mi z ręki. Teraz znowu straszniejsze jeszcze aparaty: cyrkle, globusy, pędzelki, farby... Miał być zdjęty plan królestwa Czarnomorskiego i przesłany Pani, jako monarchini...“ itd.[2]).

Dalsze losy wspomnianego wyżej rysunku Jeżowskiego wyjaśnia następujący charakterystyczny raport senatora Nowosilcowa do W. ks. Konstantego, skopiowany z autentycznego brulionu:

Его Императорскому Высочеству Цесаревичу

Рапортъ.

Секретно.

Варшава, 30. мая 1825 г. Nr. 666.

Съ вѣдома и соизволенія Вашего Императорскаго Высочества учрежденъ въ Вильнѣ секретнымъ образомъ надзоръ за

[1]) Korrespondencya Adama Mickiewicza. Lwów-Paryż 1880, I, 8.

[2]) Szczegóły o pobycie Mickiewicza w Odessie podaje Aër: „Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu“ („Opowiadania i studya“, Poznań 1885), oraz w pamiętniku swym Franciszek Kowalski (Bibl. warsz., 1857, IV).

перепискою высланныхъ по Высочайшему повелѣнію изъ Польскихъ губерній главнѣйшихъ и дѣятельнѣйшихъ членовъ филаретскаго общества, въ особенности основателя онаго Зана. Нѣкоторыя обстоятельства по предмету сей переписки, заслуживающія вниманія, доведены были до свѣдѣнія Вашего Имп. Выс. въ предъидущихъ моихъ донесеніяхъ. Нынѣ получилъ я изъ Вильны присланное бывшимъ филаретомъ Ежовскимъ, жительствующимъ въ Одессѣ, къ дочерѣ бывшаго ректора Виленскаго университета, дѣвицѣ Софьѣ Малевской, поздравленіе къ ея именинамъ, которое будучи адресовано къ ней безъ письма и содержа разные чисто графическіе знаки, возбудило вниманіе разсматривающаго въ Вильнѣ помянутую переписку почтоваго чиновника; почему онъ срисовалъ въ точности поздравительный листочекъ, отправилъ оный по надписи, копію же преповодилъ ко мнѣ. Поелику Осипъ Ежовскій былъ одинъ изъ основателей филоматскаго общества, изъ котораго возникло филаретское, и слѣдственно принадлежитъ къ числу сокровеннѣйшихъ пружинъ сего соединенія, то и нынѣшнія сношенія его съ жителями польскихъ губерній составляютъ предметъ особаго моего вниманія. При первомъ взглядѣ на поздравительный листочекъ, у сего представляемый, кажется онъ быть

Do Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza

Raport.

Sekretenie.

Warszawa, 30. maja 1825 r. Nr. 666.

Za wiedzą i zezwoleniem Waszej Cesarskiej Wysokości ustanowion w Wilnie sekretny nadzór nad korrespondencyą wydalonych wskutek Najwyższego rozkazu z gubernij polskich najgłówniejszych i najczynniejszych członków towarzystwa Filaretów, w szczególności zaś twórcy tegoż Zana. Niektóre okoliczności w przedmiocie tej korrespondencyi, zasługujące na uwagę, były zakomunikowane Waszej Cesarskiej Wysokości w poprzednich mych relacyach. Obecnie otrzymałem z Wilna, przysłane przez byłego Filaretę, Jeżowskiego, zamieszkałego w Odessie, do córki byłego rektora uniwersytetu wileńskiego, panny Zofii Malewskiej, powinszowanie imienin, które, będąc adresowane do niej bez listu i zawierające różne wyłącznie graficzne znaki, wzbudziło podejrzenie urzędnika pocztowego, rozpatrującego w Wilnie powyższą korrespondencyę; z tego powodu przerysował on dokładnie kartkę z życzeniami, oryginał przesłał według adresu, kopię zaś mnie zakomunikował. Ponieważ Józef Jeżowski był jednym z twórców towarzystwa Filomatów, z którego powstali Filareci, a tem samem należał do liczby najskrytszych sprężyn tego związku, więc i obecne stosunki jego z mieszkańcami gubernij polskich stanowią przedmiot szczególnej mej uwagi. Na pierwszy rzut oka kartka z życzeniami, załączona przy niniejszym, wydaje się jedynie niewielką, nieszczególnie narysowaną

только небольшою худо рисованною картою Чернаго моря, на берегахъ котораго Ежовскій живетъ. Но если принять въ уваженіе нынѣшній образъ мыслей Ежовскаго, и во многихъ случаяхъ имъ и ему подобными лицами обнаруженное стремленіе примѣнять всякія и даже разнородныя вещи и обстоятельства къ своимъ сокровѣннымъ помышленіямъ, показывая ихъ по мѣрѣ предполагаемой возможности, дабы тѣмъ распространить оныя или подкрѣпить въ другихъ, то рисунокъ Ежовскаго является въ иномъ видѣ и заставляетъ думать, что подъ малозначущемъ начертаніемъ скрывается тайный смыслъ. Извѣстно, что Колонтай и другіе такъ называемые патріоты, составляли и раздавали рисунки, означающіе или старинныя границы Польши или такіе предѣлы, какіе по ихъ мнѣнію она впредь имѣть будетъ, когда опять трудами ихъ и усиліемъ возстановится. Подобные чертежи находимы были и въ бумагахъ членовъ тайныхъ обществъ, въ послѣднее время открытыхъ. Къ числу таковыхъ рисунковъ принадлежитъ, по моему мнѣнію, и поздравительная карточка Ежовскаго. По предложеніямъ вышеопи, санныхъ суетныхъ умовъ простирается Польская держава-страна отечественной славы и неотъемлемое достояніе Польскаго народа отъ береговъ Балтійскихъ до береговъ Чернаго моря. Сіи послѣднія изображены на карточкѣ Ежовскаго. Она окружена эмблемами: вверху графская корона, отличительный знакъ древнихъ воеводъ польскихъ; два скиптра цвѣтами или лавровыми листами обвитые; по сторонамъ якори, эмблемы надежды;

---

mapką morza Czarnego, na którego brzegach Jeżowski mieszka. Jeśli atoli wziąć pod uwagę obecny sposób myślenia Jeżowskiego i w wielu wypadkach wykryte dążenia jego i podobnych mu osób, ku zastosowaniu wszelkich, nawet różnorodnych rzeczy i okoliczności do swych tajemnych pomysłów, wystawiając je według domniemanej możliwości, aby w ten sposób je rozpowszechniać lub podtrzymać u innych, to rysunek Jeżowskiego przedstawia się w odmiennem świetle i naprowadza na domysł, iż w niewinnej formie ukrywa się tajny sens. Wiadomo, że Kołłątaj i inni tak zwani patryoci układali i rozdawali rysunki, wyobrażające bądź dawne granice Polski, bądź taką jej rozległość, jaką w ich mniemaniu mieć będzie w przyszłości, gdy napowrót wskutek ich starań i wysiłków powstanie. Podobne rysunki znajdowano i w papierach członków tajnych towarzystw, w ostatnich czasach wykrytych. Do liczby takich rysunków należy, mojem zdaniem, i Jeżowskiego kartka z życzeniami. Według przypuszczeń wymienionych wyżej wartogłowów (суетныхъ умовъ) sięga państwo polskie, kraj sławy ojczystej i niezaprzeczone dziedzictwo narodu polskiego, od brzegów Bałtyckich do morza Czarnego. Te ostatnie wyobrażone są na kartce Jeżowskiego. Otaczają ją emblematy: u góry hrabiowska korona, odznaka da-

а внизу корабли плывущіе съ попутнымъ вѣтромъ, означающіе успѣхъ. Не распространяясь далѣе, имѣю честь представить карточку Ежовскаго на собственное благоусмотрѣніе Вашего Императорскаго Высочества".

W dalszym ciągu swego raportu poleca senator Nowosilcow do nagrody urzędnika pocztowego, radcę nadwornego, Trefurta, który zajmuje się przeglądaniem listów filareckich, wypełniając swe obowiązki „ze staraniem, przezornością i powodzeniem" (старательностью, осмотрительностью и успѣхомъ). W. ks. Konstanty odpowiedział senatorowi w piśmie sekretnem z dnia 2. czerwca 1825, z Warszawy (Nr. 188), zawiadamiając o przesłaniu kartki Jeżowskiego generał-gubernatorowi noworosyjskiemu, hr. Woroncowowi, wraz z poleceniem zwiększenia nad Filaretami tajnego dozoru. Od Nowosilcowa zaś żądał natychmiastowej wiadomości o listach, w których znajdzie się cośkolwiek niedozwolonego lub zawierającego „sens ukryty, przenośny" (смыслъ тайный, иносказательный), w celu przeciwdziałania mogącym wyniknąć złym następstwom. Wskutek najwyższego rozkazu, zabraniającego Filomatom pobytu w Odessie i wogóle w guberniach południowych, opuszczali Malewski i Jeżowski dnia 19. lipca 1825 r. Odessę.

Decyzya cesarska była wynikiem doniesień o rozgałęzionym w południowej Rosyi związku wojskowym pod naczelnictwem Murawiewa i Bestużewa [1]). W ślad za przyjaciółmi i Mickiewicz dnia 12. listopada 1825 r. podążył do Moskwy.

---

wnych wojewodów polskich (!); dwa berła owite kwiatami czy liśćmi laurowymi; z boków kotwice, emblematy nadziei; u dołu zaś okręty płynące przy sprzyjającym wietrze, oznaczające powodzenie. Nie wdając się w dalsze szczegóły, mam zaszczyt przedstawić kartkę Jeżowskiego do rozwagi (на собственное благоусмотрѣніе) Waszej Cesarskiej Wysokości".

[1]) Русская Старина, 1882, t. XXXV, 149—150.

Henryk Mościcki.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Hadaczek Karol Dr.: Złote skarby michałkowskie, z 13 tablicami w heliograwurze i 2 rycinami w tekscie. Staraniem i nakładem Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, czcionkami drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, 1904.

W rzędzie wydawnictw Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie świeżo wydany tom, poświęcony złotym skarbom michałkowskim, zajmie z pewnością jedno z celniejszych miejsc, zarówno ważnością przedmiotu, jak i pod względem zewnętrznego wyposażenia. Zgrabny format, skromna ale gustowna okładzinka, wyraźny druk, dobry papier, a przedewszystkiem doskonałe heliograwury wraz z paru rycinami w tekscie dowodzą, że szczodrobliwy wydawca, Tadeusz hr. Dzieduszycki, niczego nie zaniedbał, aby publikacyi swego Muzeum nadać piętno jak najbardziej kulturalne. Za to należy mu się w imieniu prehistoryi polskiej tem żywsza wdzięczność, że liczba mecenasów nauki, niegdyś u nas tak pokaźna, z każdym niemal rokiem topnieje, albo uchyla się od dawnych świadczeń.

Opracowanie skarbów michałkowskich poruczył wydawca autorowi cennej monografii o zausznicach greckich i etruskich, Dr. Karolowi Hadaczkowi, docentowi archeologii w uniwersytecie lwowskim. Autor utrzymał się ściśle w granicach zakreślonych wydawnictwu źródłowemu. W pierwszej części tekstu, obejmującego 23 stron, podaje szczegółową historyę odkrycia skarbów michałkowskich na podstawie wiadomości, zebranych w ciągu dłuższego pobytu w dorzeczu Dniestru, koło Uścia Biskupiego, dokąd go wysłał r. 1900 hr. Tadeusz Dzieduszycki. Liczne zabytki przedhistoryczne owej okolicy, pochodzące z innych czasów, niż złote skarby, są opisane w sprawozdaniu p. Hadaczka, ogłoszonem w *Materyałach do antrop. kraj.*,

1902, str. 27—35 tabl. VII, które zasługiwałoby na osobną ocenę. W drugiej połowie tekstu podaje autor bardzo dokładny opis wszystkich przedmiotów, należących do obu wykopalisk michałkowskich, dołączając wiadomości o ich wymiarach, kształtach i materyale. Na końcu jest załączona analiza złota michałkowskiego, wykonana przez prof. Bron. Radziszewskiego. Opis p. Hadaczka nie pozostawia pod względem ścisłości naukowej nic do życzenia. Tylko pod względem językowym pozwalam sobie zwrócić jego uwagę na parę niepoprawności, jak: „pręt symetryi“, „drut skrętu“, „spirala“ (zap.: pręt symetryczny, drut skręcony, linia spiralna). Zamiast fibula, czy nie lepiej byłoby używać formy fibuła?

Najważniejszego pytania, w jakim stosunku michałkowskie zabytki zostają do innych pokrewnych, jakie znaczenie posiadają w ogólnej i naszej słowiańskiej prehistoryi, autor dotknął się zaledwie paru słowy, pragnąc, jak sam powiada, tę zagadkę tylko silniej zaakcentować. Resztę odłożył do przyszłej rozprawy, która podobno jest już gotowa w rękopisie. Wprawdzie w sprawozdaniach przemyskiego zjazdu konserwatorów (1904), wyniki badań p. Hadaczka zostały podane do wiadomości ogółu, ale że nie są — bo nie mogły być — udokumentowane, przeto rozsądniej będzie z ich oceną wstrzymać się do ogłoszenia szczegółowej rozprawy. Tyle jest pewnem, że idea zdobienia przedmiotów metalowych figurkami zwierząt, która występuje na michałkowskich fibułach, pojawia się także w Odyssei, tudzież na wielu starogreckich zabytkach z VIII—VI wieku przed Chr. Wynika to z bardzo dobrej pracy p. Hadaczka, ogłoszonej w *Jahreshefte des osterr. archäol. Institutes* VI (1903) str. 108—22. Zanim się autor zabierze do ostatecznego sformułowania swoich poglądów na epokę powstania skarbów michałkowskich, dobrzeby było, żeby mu była dana sposobność poznania złotych wyrobów wschodnio-europejskich i azyatyckich, nagromadzonych w rosyjskich muzeach, a szczególnie w petersburskim Ermitażu. Jakkolwiek jego poglądy wypadną, czy krytyka się na nie zgodzi, czy nie, nie ulega wątpliwości, że z pracą jego będzie się musiała liczyć nauka.

Piotr Bieńkowski.

Zahorski Władysław Dr.: Katedra wileńska. Wilno, nakł. księg. J. Zawadzkiego, 1904, str. 226.

Korzystając z pobytu w Wilnie, pragnę omówić najświeższe wydawnictwo wileńskie pod powyższym tytułem. Książka, wydana z prawdziwie litewskiem zamiłowaniem do wszystkiego, co swoje,

opatrzona licznemi illustracyami, obszerną bibliografią, spisem biskupów i indeksem alfabetycznym, robi sympatyczne wrażenie. Witamy radośnie pierwszą tę polską książkę, którą w przeciągu ostatniego trzydziestolecia w Wilnie odbito, oceniamy w zupełności zasługę autora, znanego z kilku prac o Litwie, zarówno jak i wydawcy, którego firma, pierwszemi wileńskiemi wydaniami szczycąca się, nową zasługą pochlubić się może. Niemało trudności przejść musiano, zanim ta książka dostała się do rąk czytelników. Przejrzyjmy w niej dzieje katedry św. Stanisława, z dziejami Litwy odwiecznie związanej.

W dolinie Świntoroga około 1314 r. wzniósł Giedymin świątynię Perkuna u stóp góry zamkowej. Przed wejściem do niej była baszta, podstawa dzisiejszej dzwonnicy, pochodząca jeszcze jakoby z czasów Świntoroga, czyli z końca XIII w. Chrześcijaństwo burzy za Jagiełły świątynię, z której pozostała tylko owa baszta i sklep podziemny. Na jej miejsce wzniesiono kościół w przeciągu dwóch miesięcy, poświęcony 1387 r. Na tej podstawie twierdzi autor, że do jego budowy użyto ścian świątyni Perkuna, popierając to ustępem z dziennika Kyburga, posła do Witołda w 1397 r. W roku 1388 na mocy bulli Urbana VI wyniesiono nowy kościół na katedrę, a Wilno zostało miastem, przyczem pierwszym biskupem został Andrzej Ważyłło, były spowiednik królowej Elżbiety węgierskiej. Autor powiada, że katedra zbudowaną była „w guście prostym, bizantyjskim, bez żadnych ozdób zewnętrznych“. Opierając się na przytoczonym opisie posła, oraz na rysunku Knaufussa, chociaż niezupełnie wiarogodnym, uważam to twierdzenie ogólnikowe za błędne, gdyż z tych źródeł wyraźnie wnosić można, że Jagiellońska katedra była gotycką budową hallową, czteronawową, zakończoną prostokątnie, o trzech rzędach filarów, na których spoczywało wiązanie dachu. O bizantyniźmie jej żadnych danych nie posiadamy. O fasadzie zaś najwyraźniej powiada Kyburg, że była „ozdobiona o smaku teraźniejszym“.

W 1399 r. płonie katedra. Na jej miejscu wznosi Witołd nową, wspanialszą, trójnawową, mojem zdaniem, i również hallową budowę, konsekrowaną 1407 r., w której środku był ołtarz św. Krzyża, zawierający relikwie wielu męczenników. Rekonstrukcya ta, sądzę, polegała głównie na przedłużeniu dawnego prezbiteryum i wyjęciu środkowego rzędu filarów. W sklepie pod ołtarzem św. Michała został Witold pochowany. Kazimierz Jagiellończyk tu się koronuje na w. ks. litewskiego i wznosi kaplicę królewską, w której pochowano 1484 r. z wielką uroczystością zwłoki królewicza Św. Kazimierza. Obok niego spoczął 1506 r. Aleksander.

W roku 1530 pali się katedra wraz z dolnym zamkiem. Zygmunt I polecił biskupowi wil. Janowi „z książąt litewskich“ odbudowanie kościoła. Bernard Zenobii, budowniczy włoski, do dzieła przystąpił 1534, kontrakt z nim znajduje się w arch. kap. wil. Ścianę południową wzniesiono na nowych fundamentach, przyczem, jak twierdzi Dr. Zahorski, cały kościół rozszerzono. Zdaje mi się, że o rozszerzeniu nie może być mowy, sądząc po samym zabytku, a nie znając dowodów archiwalnych. Już to samo, że filary dawne aż dotąd się dochowały i że wszystkie trzy nawy były i są obecnie wysokości jednakowej, dowodzi, że zachowano system gotyckiej budowy hallowej. W latach 1522—24 podwyższono basztę, sięgającą czasów pogańskich, o której wspomniałem, zamieniając ją na wysoką i okazałą dzwonnicę. W końcu XVI w. zawieszono w niej dzwony, z których największy zwał się Zygmuntowskim. Nie dotrwały jednak do naszych czasów. Bona, przy sposobności przeniesienia zwłok Witołda, stawia mu nagrobek obok ołtarza św. Michała; oba zniszczone przez nowy pożar w 1610 r. W pożarze tym cały kościół silnych doznał uszkodzeń, z wyjątkiem kaplicy św. Kazimierza. Restauracyę rozpoczęto 1612 i z przerwami ukończono w 1632 r. W 1636 r. wykończoną została nowa kaplica królewska św. Kazimierza, tak jak ją obecnie widzimy. Przeniesiono do niej z dawnej kaplicy królewskiej zwłoki świętego Patrona, wraz ze zwłokami innych członków rodziny królewskiej. Budowniczym tego wspaniałego dzieła jest znakomity Piotr Dankerts de Ry, nadworny architekt i malarz Zygmunta III, którego rozgałęziona działalność w Polsce zasługuje na obszerne opracowanie. W 1654 r. Chowański zajmuje miasto, obdziera katedrę, niszczy pomniki, co wywołuje potrzebę jej restauracyi w 1666 r. Kontrakt jej z Janem Salwadorem znajduje się w aktach kapituły. Przebywszy cało w połowie XVII w. szereg pożarów miasta, doznaje katedra ostatecznego zniszczenia w połowie XVIII w., wskutek zawalenia się wieży zegarowej, po którem kościół na lat kilka zamknięto. Dopiero Massalski, bisk. wil., 1777 r. powierza odbudowę Wawrzyńcowi Gucewiczowi, wybitnemu budowniczemu epoki Stanisławowskiej, później profesorowi szkoły głównej litewskiej. Po straceniu Massalskiego nastąpiła przerwa w robotach wskutek braku funduszów. Gucewicz umiera przed samem ukończeniem dzieła, którego dokonał następca jego Dominik Szulc dopiero w 1801 r. Przebudowa w stylu neoklasycznego doryku z końca XVIII w. zmieniła radykalnie wygląd katedry. Zapełniono ją również posągami zmanierowanymi, dłuta Righiego, rzeźbiarza, sprowadzonego z Rzymu, który też wy-

konał płaskorzeźbę frontonu i zewnętrzne szeregi posągów. Kościół ozdobiono licznymi obrazami Smuglewicza i Villaniego, nadwornego malarza Massalskiego. Pod katedrą jest sklep, sięgający czasów świątyni pogańskiej. Zachowany kominek z cegły tamże uważa autor za starożytny, wbrew zdaniu Homolickiego. Nie widziawszy sklepu, nic o nim powiedzieć nie mogę, prócz tego, że sklepienie nad niem poziomo zamknięte, sądząc po illustracyi, za stare nie uważam. W takim stanie widzimy katedrę w chwili obecnej. Straciła ona na zawsze cechy średniowieczne, dające się tylko odgadnąć z pod powłoki neoklasycyzmu Gucewicza. Takie przerabianie gotycyzmu na neoklasyczną modę jest prawdziwem signum temporis dla końca XVIII w. w całej prawie Europie. Wystarczy wymienić choćby tylko portale w Metzu lub Genewie. Nie zdawano sobie sprawy z artystycznego barbaryzmu, popełnianego prawie powszechnie.

Po skreśleniu dziejów katedry, daje nam autor jej opis. Zaczyna się tu właściwie rola sprawozdawcy dla historyka sztuki. Z przykrością widzę się zmuszonym wykazać zasłużonemu autorowi znaczne braki jego dzieła w tej gałęzi nauk historycznych. Mówiąc o przebudowie Gucewicza, powiada: „Dość pobieżnej nawet znajomości stylów, by się zgodzić, że w katedrze wileńskiej łączą się style: dorycki, staro-chrześcijański i romański z domieszką renesansu. Jest to bazylika o trzech nawach, lecz bez absydy. Nawy oddzielone nie przez okrągłe kolumny, jak w bazylikach staro-chrześcijańskich, ale przez ciężkie czworoboczne słupy, jak w stylu romańskim“ (!). Otóż autor popełnia tu szereg błędów. Najbardziej mylną jest nazwa bazyliki, którą autor nadaje katedrze wileńskiej, idąc śladem Kirkora. Wiadomą jest rzeczą, iż od najdawniejszych czasów zasadą budownictwa bazylikowego było wywyższenie nawy głównej ponad boczne. Wszystkie trzy nawy katedry naszej są równej wysokości, o czem sam autor kilkakrotnie zresztą wspomina. A więc nie system bazylikowy, ale system hallowy mamy przed sobą. System ten budownictwa gotyckiego rozwinął się u nas przeważnie w Gnieźnie i Poznaniu. Katedra św. Jana w Warszawie i lwowska, kościoły w Olkuszu, Sandomierzu i Bieczu są bliższymi tego typu przykładami. Ani romanizmu, a tem bardziej staro-chrześcijańskiego budownictwa niema ani śladu w katedrze wileńskiej, a renesansem nazwana architektura kaplicy św. Kazimierza jest rozwiniętym barokiem drugiego dwudziestopięciolecia wieku XVII.

Katedra wileńska w zasadzie jest budową gotycką hallową, z czasów Witołdowych, o czem już wyżej wspominałem. Zacho-

wała ona dotychczas swoje filary i dziewięć przęseł sklepiennych, które uległy zmianom wielkim w różnych epokach. Ośmiokątne filary ceglanego gotyku uzupełniono do pseudoklasycznego toskańskiego kwadratu, a sklepienie, niegdyś sieciowe lub kryształowe, jak u Bernardynów i św. Mikołaja w Wilnie, zastąpiono zwyczajnem sklepieniem krzyżowem, na gurtach kasetonowanych, mającem tyle wspólnego z romańską architekturą, ile sklepienia piwnic nowożytnej kamienicy. Jest nawet rzeczą możliwą, że pod warstwami gipsu kasetonów i wawrzynów Gucewicza kryją się nawet oryginalne gotyckie sklepienia, a przypuszczenie to moje odnoszę przedewszystkiem do przęseł naw bocznych, mających znamienną formę kwadratu prostokątnie w kierunku osi kościoła wydłużonego. Wnętrze katedry robi obecnie na nas wrażenie stylu „empire“ prawie, wskutek przeprowadzenia motywów neoklasycznych, bardzo zresztą starannego i umiejętnego, przez architekta, pełnego talentu i współczesnego sobie smaku, Wystarczy jednak zastanowić się nad wzajemną, nieproporcyonalnie małą, jak na kwadratowe słupy, odległością filarów, aby odczuć rytm czysto gotycki, wertykalizm jeszcze dotąd w nich dźwięczący, który również odkrywa się na gotyckim zrębie wileńskiego akademickiego kościoła św. Jana. Tam na tym zrębie wybujała skalisto-roślinna ornamentacya Jezuickiego stylu drugiej połowy XVIII w., jak tu neoklasycyzm jego lat ostatnich.

Niezamieszczenie planu katedry w omawianej pracy, na którymby cały system filarów i ich stosunku do szerokości naw jasno wykazać można, jest brakiem kardynalnym, nie dającym się niczem umotywować. Publikacya samego planu więcejby znaczyła od wywodów autora często niejasnych i nieścisłych. Czytamy np.: „Filary ciężkie, czworoboczne, mają kapitele ozdobione jajami ptasiemi (!), zaś nad temi gzemsy według porządku doryckiego“. Gzemsów żadnych nad filarami niema, jest tylko kapitel pilastrowy, złożony z echinosa o wołowych oczach z astragalem perłowym i z abakusa, zakończonego rzeźbionym karnesem. Widzimy więc, że przy kapitelach tych o „porządku doryckim“ również mowy być nie może. Gdyby plan katedry był dołączony wraz z pomiarem naw, możnaby rozwinąć obszerniej obraz pierwotnej gotyckiej katedry na jego podstawie. Na razie ograniczyć się muszę na zaznaczeniu, że ślady gotycyzmu w katedrze wileńskiej pozostały i to do tego stopnia, że nawet jej pierwotną Witołdowską strukturę wewnętrzną z łatwością możnaby przywrócić — czegobym jednak pod żadnym względem nie doradzał.

W dalszym ciągu pracy poświęca autor następujący rozdział kaplicom katedry. Z dziesięciu, w różnych czasach wzniesionych, kaplic (właściwie jedenastu, rachując kaplicę Grobu Pańskiego, przeznaczoną wyłącznie na jego umieszczenie w Wielki Piątek i Sobotę) najwspanialszą jest królewska, albo św. Kazimierza. Uposażona ogromnie bogato w srebra i ozdoby kosztowne przez Zygmunta III i Władysława IV, została z konieczności ze wszystkich swych bogactw obraną za Jana Kazimierza na zasilenie skarbu. Autor zupełnie słusznie oburza się na pomalowanie ciosowej zewnątrz budowy wodną farbą na żółto. W opisie spotykamy znów wadliwe określenie stylów. Autor nazywa budownictwo tej wspaniałej kaplicy ozdobnym stylem jońskim. Kaplica św. Kazimierza w Wilnie jest dla nas tem dla epoki Wazów, czem Zygmuntowska na Wawelu dla epoki renesansowej. Prawdziwa ta perła budownictwa XVII w. wymaga gruntownego monograficznego opisu, a to tem bardziej, że do jej dziejów znajdujemy w archiwum kapitulnem wileńskiem aż 33 fascykułów źródeł współczesnych. Styl kaplicy św. Kazimierza jest typowym rozwiniętym barokiem w duchu niderlandzkim. Architektura jej i dekoracya przypominają kaplicę Wazów na Wawelu, a jeszcze silniej kaplicę Zbaraskich u Dominikanów w Krakowie. Autor biorąc barok za architekturę klasyczną, przypuszcza, że okazałe sztukaterye kopuły z nią nie licują. Zdanie to jest zasadniczo błędnem, gdyż sztukaterye kopuły, których NB. należało koniecznie dać reprodukcyę, po mistrzowsku traktowane w stylu najpiękniejszego baroku drugiej ćwierci XVII w., są nieodzownem uzupełnieniem dekoracyi ścian, z pysznych marmurów złożonej. Dowiadujemy się również z niemałem zdziwieniem, że „nad kaplicą wznosi się romańska kopuła (!) na sześciokątnej podstawie z ozdobną latarnią“. Podstawa kopuły jest ośmioboczną, jak to zresztą autor poprzednio zaznaczył. Z całą zaś słusznością zwraca on uwagę na wspaniałe freski, zdobiące boczne ściany kaplicy. Przypisywane są one również głośnemu Dankertsowi. Restauracya, a przedewszystkiem umiejętna ich konserwacya, to trudne i bardzo ważne zadanie, jak trafnie zaznaczono.

Z następnie omawianych kaplic zaciekawia nas Gasztołdowska, z powodu renesansowych grobowców z czerwonego marmuru, które autor słusznie podnosi, lecz niesłusznie uważa za wieka grobowe wmurowane w ścianę. Jeden z nich, sądząc po herbach, jest grobowcem Pawła Holszańskiego, bisk. wil., † 1555, drugi zaś Wojciecha Gasztołda, kanclerza w. ks. lit. Oba należą do rozkwitu renesansu w Polsce i są pierwszorzędnej artystycznej wartości. Obok tej kaplicy

zasługuje na uwagę Wołłowiczowska, niegdyś królewska, której dekoracya obecna z XVII w. jest prawdopodobnie dziełem Dankertsa, współczesnem kaplicy św. Kazimierza. Kaplica Wołłowiczowska, jak wiemy z poprzedniego, sięga swym początkiem czasów Kazimierza Jagiellończyka, będąc dawną grobową kaplicą królewską. Odnowił ją Zygmunt I, a w XVII w. przerabiał biskup Wołłowicz, po przeniesieniu królewskiej kaplicy do obecnej św. Kazimierza.

Po krótkim opisie zakrystyi przechodzimy do ważnego przedmiotu, do sprawy sklepów grobowych pod katedrą, w których, jak wiemy, spoczęły zwłoki królewskie. Gucewicz zasypał gruzami wszelkie wejścia do grobów, z wyjątkiem grobu biskupów. Wobec tego nie wiemy, w jakim są stanie i gdzie trumny królewskie się znajdują. Wkońcu opisuje autor nagrobki dochowane w katedrze na filarach, pilastrach, dołączając podług Balińskiego spis nieistniejących już dzisiaj.

W skarbcu katedralnym mieszczą się cenne zabytki: relikwiarz z ręką św. Stanisława, monstrancya Gasztołdów, zwana Gieranońską, szereg pięknych kielichów, krzyżów i innych kosztownych aparatów, oraz gobeliny wielkiej wartości. Wspomniawszy o arcybractwie katedralnem, przechodzimy do archiwum, którego autor daje przybliżony krótki inwentarz na podstawie wizytacyi z 1828 r. Zostało ono w r. 1892 oddane do wileńskiej biblioteki publicznej z rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych. Ostatnie dwa rozdziały poświęcone są dziejom kapituły i biskupom wileńskim. Znajdujemy w nich wiele ciekawych szczegółów.

Praca Dra Zahorskiego czytelnikowi pozostawia najlepsze wrażenie. Strona historyczna jest w niej z całą sumiennością i starannością opracowana i poparta obszernym materyałem bibliograficznym. Ze stanowiska historyi sztuki posiada natomiast omawiana praca braki, które starałem się wykazać powyżej. Braki te jednak nie przynoszą ujmy cennej publikacyi. Nie można pod tym względem być u nas zbyt wymagającym, ponieważ nauka historyi sztuki dopiero w ostatnich latach rozwijać się zaczęła u nas na wielką skalę. Są one wynagrodzone zresztą dokładnością opisów, w rzadkich tylko momentach niejasnych. Autor staje zanadto w obronie rekonstrukcyi katedry przez Gucewicza. Obok zniszczenia lub zasypania grobowców królewskich, zatarła ona ślady starożytnego budownictwa, zniszczyła indywidualną rozmaitość kaplic, doprowadzając wszystko do jednolitego, nudnego szablonu. Z drugiej strony, pomijając względy dla nowożytnego badacza zrozumiałe, musimy uznać w tej rekonstrukcyi dzieło niepospolitego talentu Gucewicza. Wiemy, że plany jego zy-

skały najwyższe uznanie Stanisława Augusta, który za nie właśnie udzielił ich twórcy medalu bene merentibus. Dochowały się one w tekach króla, w bibliotece Akademii sztuk pięknych w Petersburgu i są znamieniem swej epoki.

Pod względem językowym zauważyć trzeba niedobre zwroty: „która zdjęła z żebraka egzamin“, „...miał sobie wyznaczoną zapłatę na stół po 20 gr.“ Terminologia często błędna, „antypedium“ zamiast „antependium“ i t.p. Korrekta czasem zawodzi: uposarzona str. 111. „Podnoszenie na tron wielkoksiążęcy“ często się powtarza. Na zakończenie podnieść należy 68 dobrych przeważnie illustracyi, oraz dołączony plan górnego zamku i dolnego pałacu W. ks. lit. wedle rysunku z 1779 r.

Książka Dra Zahorskiego uzupełnia pod wielu względami prace o Wilnie Homolickiego i Kirkora. Jest ona świadectwem, jak na Litwie głęboko cenią i odczuć umieją wszystko, co dowodzi odwiecznej naszej kultury. Znane nam są warunki, w których powstała, znane całe poświęcenie autora i usilne starania w celu jak najlepszego wykończenia książki. Dla pracowników przyszłych będzie to dzieło zestawieniem dat i materyałów; dla ludzi niefachowych zaś źródłem informacyjnem przejrzyście ułożonem. Życzyć należy, aby ta praca, w szlachetnej myśli rozpoczęta, jak samo motto wskazuje (Cudze chwalicie etc.), doczekała się największego rozpowszechnienia i przyczyniła się do wzbudzenia w czytelnikach poszanowania oraz miłości drogich naszych narodowych zabytków.

Dr. Emmanuel Świeykowski.

Karbowiak Antoni: Dzieje wychowania i szkół w Polsce. Petersburg 1904, tom II, 8°, 490.

Okres trzeci dziejów edukacyi publicznej w Polsce rozpoczyna autor z 1364 r., t. j. od założenia uniwersytetu w Krakowie, a zamyka 1432 r. z chwilą, w której zaczynają współdziałać prądy humanizmu z Zachodu. Warunki tego okresu — jak zaznacza na wstępie autor — są trudniejsze aniżeli poprzednich, gdyż nauka straciła na wartości, a ten moment działał ujemnie na rozwój szkół, tak samo, jak ujemnie działało na szkolnictwo niechętne usposobienie szlachty względem plebejusza. W szkolnictwie wyróżnia autor dwa typy: niższe szkoły i uniwersytet. Na czele tych niższych stoją szkoły katedralne, kollegiackie i klasztorne; wszystkie one składają się z dwóch oddziałów świeckich nauk udzielanych w trivium i quadrivium

i z oddziału nauk prawniczo-teologicznych dla kleryków. Niektóre z takich szkół, jak n. p. gnieźnieńska, wrocławska, były małymi uniwersytetami, w ogólności jednak przygotowywały one młodzież do studyów uniwersyteckich. W szkołach parafialnych istniało tylko trivium. Wszędy językiem wykładowym był język łaciński, a drugim węzłem, łączącym szkoły w jeden organizm edukacyjny, był stosunek do kościoła, którego wszystkie szkoły były służebnicami i córkami. Lubo szkoła była instytucyą kościelną, spełniała przecież wszystkie obowiązki względem ojczyzny. Uniwersytet, biorąc ze szkół uczniów, dostarczał tymże nauczycieli, ale zresztą żadnego zwierzchnictwa nie dzierżył. Aby dać bodaj przybliżone pojęcie o stanie ówczesnym oświaty, zestawia autor cyfry ze stanu szkolnictwa we wszystkich dyecezyach i wykazuje, że na obszarze właściwej Polski było 170 szkół parafialnych, 37 klasztornych, 30 kollegiackich, 16 katedralnych, razem 253 szkół. Dyecezya krakowska wiodła prym, liczyła bowiem, prócz uniwersytetu, 63 szkół. Szkoły niższego typu pozostawały pod nadzorem scholastyka kapituły dyecezyalnej, miał on prócz obowiązków względem kapituły także obowiązek doglądania szkół i czuwania nad karnością i nauką. Wyższą opiekę wykonywały synody, te bowiem czyniły zarządzenia co do wykształcenia, zakresu przedmiotów naukowych i t. p. i wydawały podręczniki dla pouczenia niedokształconych, dla oświecenia kleru i dyecezyan. W zakresie nauk świeckich ustanowiono komisye egzaminacyjne dla kandydatów na notaryuszów.

Takie są główne rezultaty co do szkół niższego typu z okresu opracowanego przez autora; niezawodnie, że z postępem badań nad aktami konsystorskimi wschodnich prowincyi Polski dopełnią się znacznie rezultaty autora. I tak wskazuje F. Papée (*Polska i Litwa*), że w drugiej połowie XV w. w dyecezyi lwowskiej były szkoły parafialne w Gródku, Komarnie, Busku, Kulikowie, Szczercu, Czesybiesach, Dunajowie, Zubrzy, Starem Siole, a zapewne połowa tych szkół była już w pierwszej połowie XV w. To samo dałoby się powiedzieć i o dyecezyi przemyskiej, gdzie również było niezawodnie więcej szkół, aniżeli wskazanych przez autora 6 parafialnych, str. 54, a co do szkół grecko-ruskich szkoda, że autor nie zaglądnął do Hruszewskiego *Istor. Rusi-Ukrainy* IV str. 422, byłby bowiem znacznie powiększył swoje i nasze wiadomości w tym przedmiocie. Bardzo pouczającym jest rozdział o nauce i zakresie nauki w szkołach tego niższego typu.

Głównym przedmiotem, a zarazem i najważniejszą stroną dzieła p. Karbowiaka jest rzecz o uniwersytecie krakowskim, zajmuje bowiem prawie $^3/_4$ tomu obszernego. Zaczyna autor od uniwersytetu Piastowskiego, a że źródła co do tej kwestyi są bardzo skąpe, konstatuje, że 1364 r. po otwarciu aż do chwili otwarcia uniwersytetu Jagiellońskiego istniał wydział artystyczny, że wydział lekarski wcale nie istniał, a wydział prawniczy, jeżeli był otwarty, to wnet po śmierci fundatora zanikł. W kwestyach co do założenia i uposażenia uniwersytetu Jagiellońskiego, co do ciała nauczycielskiego, doktorów i magistra, wreszcie i co do karyery uniwersyteckiej, mamy mnóstwo szczegółów, wydobytych przez autora ze źródeł archiwalnych, któremi dopełnia nawet ten świetny i obszerny obraz ówczesnego uniwersytetu Jagiellońskiego, jaki posiadamy w dziele prof. K. Morawskiego: Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego. W szczególności zasługuje na uznanie w dziele omawianem katalog doktorów i mistrzów uniwersytetu z lat 1400—1433, który autor zestawia na podstawie źródeł drukowanych i rękopiśmiennych w IX rozdziale swego dzieła. W kwestyach zasadniczych nie różni się autor w niczem z rezultatami dzieła prof. Morawskiego, tak w pierwszych rozdziałach, jako też i w następnych, w których mówi o nauce na uniwersytecie, o podziale na wydziały, o lektoryach i środkach naukowych, o biegu studyów, egzaminach i promocyach, o cudzoziemcach w uniwersytecie, o życiu scholarów i żaków — jest tylko pełniejszym i więcej baczy na czysto pedagogiczną działalność uniwersytetu, wreszcie i na naukową, aniżeli na publiczną działalność, n. p. na soborze konstancyeńskim, na co prof. Morawski wielki położył nacisk. W tem dopełnieniu badań dotychczasowych spoczywa istotna wartość dzieła pracowitego i sumiennego, n. p. w takiem zestawieniu cudzoziemców uniwersyteckich lub w zestawieniu Polaków, uczących się na zagranicznych uniwersytetach, w zestawieniu scholarów polskich w uniwersytetach zagranicznych. Oczywiście, że nieco będzie można i tutaj dodać lub sprostować. I tak sukcentor nie otrzymywał stopam cerevisiae (str. 109), ale scopam (niemieckie Schoppen); biskup Andrzej wileński nazywał się sam po łacinie Wasillo nie Wasilko (str. 111); scholarz w 1419 r. de Lithuania alias de Kedorothe (str. 112) był z Gedrojć, około Dubinek, skąd pochodził też i błogosławiony Michał de ordine canonicorum de Metro; benefaktorka uniwersytetu Ottonissa (str. 161) jest to Pilecka, matka królowej Elżbiety Pileckiej; przy Andrzeju z Konstantynopola możnaby dodać (str. 205), że on był autorem owego listu do Kuryi: de clade Varnensi. Oma-

wiając przyczyny zwiększenia się liczby cudzoziemców w uniwersytecie (str. 348), zapomniał autor wcale o tem, że upadek uniwersytetu praskiego był jedną z ważnych przyczyn tego objawu; Jan Mężyk z Dąbrowy nie był wojewodą Rusi, jak autor utrzymuje (str. 154), ale starostą.

Z końcowych rozdziałów zasługuje na uwagę rozdział o edukacyi kobiet, głównie zakonnych, o wpływie szkoły na rozwój języka i literatury, wreszcie końcowe uwagi o edukacyi ówczesnej. Razić mogą jednak w naukowej publikacyi zbyteczne tłómaczenia dosłowne z aktów nadań (str. 150), powtarzania jednej materyi na kilku miejscach i pewna rozwlekłość, co wszystko, razem wziąwszy, wskazuje, że autor swej olbrzymiej pracy nie wykończył należycie, jak zapewne zamierzał, że brakło mu może czasu do eliminowania pewnych ustępów, a do pomieszczenia innych w odpowiednich rubrykach. Pomimo te braki dzieło posiada trwałą wartość i daje bardzo szczegółowy a rzetelny obraz edukacyi publicznej w Polsce w czasie 1364—1432.

A. P—ska.

Изъ переписки В. А. Мацѣевскаго съ русскими учеными (1822—78), сообщилъ, В. А. Францевъ. Москва, 1901, 8°, str. 56. (Odbitka z „Чтеній общества исторіи и древностей россійскихъ“, t. CXCVI)[1]).

Niniejszy ułamkowy zbiór korrespondencyi autora „Historyi prawodawstw słowiańskich“ wydany został przez p. Francewa, prof. uniwers. warszawskiego, z rękopisów biblioteki muzeum czeskiego w Pradze, dokąd listy powyższe dostały się za pośrednictwem Edwarda Jelinka od wdowy po Maciejowskim.

Wydawca nieściśle zatytułował zbiór ten „Korrespondencyą W. A. M-go z uczonymi rosyjskimi“, trudno bowiem E. Groddka,

---

[1]) Ostatnimi czasy toczyła się nader interesująca dyskusya z powodu W. A. Maciejowskiego, a mianowicie z powodu pozostawienia nazwiska znakomitego uczonego w ostatniej edycyi Index librorum prohibitorum (Roma 1901), dokąd swego czasu niektóre prace zasłużonego badacza zostały wniesione, jak się zdaje, z referatu złożonego przez O. Semenenkę. Do wyłuszczeń treści raczej ogólnej, ogłoszonych w tej mierze (por. artykuły P. Smolikowskiego „W. A. Maciejowski na indeksie“, Gaz. narod. Nr. 137, 138, z d. 17. i 18. czerwca 1904), dorzuca pewne konkretne światło notatka powyższa. *(Przyp. Red.).*

prof. uniw. wileńskiego, Romualda Hubego, słynnego prawnika, Reitza, prof. b. uniw. dorpackiego, zaliczać do uczonych „rosyjskich“.

W. A. Maciejowski należał wespół z Lindem do szczupłej garstki panslawistów polskich, usiłujących zapomocą badań naukowych odszukać ślady już nie tylko pokrewieństwa, lecz wprost rzekomej jedności kulturalnej, prawodawczej i religijnej wszystkich plemion słowiańskich. Maciejowski może ze wszystkich szedł najdalej, w zapale wołał, iż „walczyć będziemy o wielką prawdę historyczną“, która streszczać się miała w zdaniu, że „Słowianie — to jeden naród, podzielony na różne plemiona; duch praw u wszystkich jeden i ten sam, rozliczne tylko przybierał formy, wskutek odmiennych warunków miejscowych. Za rządów ludu straciły te prawa swą niezależność, którą zabezpieczyć może jedynie monarchia“. Potępiał ostro powstanie listopadowe, życzył narodowi polskiemu ścisłego zlania się z Rosyą, upatrując w tem pomyślność kraju. (Por. M. Pogodin, Dziennik podróży. Moskwa 1844, str. 52—54).

W r. 1832—34 ukazała się niepospolita „Historya prawodawstw słowiańskich“, przyjęta wszakże z wysokiem uznaniem nie tylko przez naukę, lecz w szczególności przez władze ówczesne Królestwa oraz duchowieństwo prawosławne. Cesarz Mikołaj I w r. 1835 wyznaczył Maciejowskiemu nagrodę w kwocie 4500 złp. (Cztienija r. 1880 I). Warszawski biskup prawosławny, a niebawem arcybiskup, Antoniusz, w liście z dn. 11. (23.) czerwca 1836 r. do arcybiskupa mohylowskiego Gawryły, przesyłając mu w załączeniu dzieła Maciejowskiego (p. Cztienija mosk. obszcz. istor. i drewn. ros. 1863 III), pisze: „Dotychczasowe dzieła Maciejowskiego z wielu względów ważnemi są dla wszystkich wogóle Słowian, lecz to, nad czem pracuje on obecnie, będzie cennem wyłącznie dla Słowian prawosławnych. Przeczekamy jednak nieco i do czasu będziemy milczeć, jeśli bowiem zawczasu stanie się to wiadomem fanatykom rzymskim, to gotowi są oni ofiarować autorowi czaszę jezuickiej czekolady“. (Aluzya do rzekomego otrucia Klemensa XIV po zniesieniu przez niego zakonu Jezuitów). Mowa tu o przygotowawczych pracach Maciejowskiego nad „Pamiętnikami o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian“. W dalszym ciągu pisze Antoniusz: „Znam Maciejowskiego i widzę w nim człowieka dobrze myślącego i bezstronnego. Obecnie podróżuje on za granicą i zbiera w bibliotekach potrzebne dla siebie materyały. Część notatek z bibliotek czeskich przesłał mi do zachowania w całości aż do swego powrotu, ponieważ żonie swej, jako fanatycznej katoliczce, obawia się powierzać tych skarbów“.

Jak wiadomo, w tym to mianowicie czasie Komitet petersburski do spraw grecko-unickich pod przewodnictwem hr. Błudowa przy pomocy biskupa Józefa Siemaszki, wykańczał różnostronne czynności przygotowawcze, poprzedzające ostateczne powrócenie Unii na Litwie i Rusi na łono kościoła prawosławnego. Arcybiskup Antoniusz w wyżej wspomnianym liście do arc. Gawryły w sposób nader znamienny wyraża się o wielkiem tem przedsięwzięciu. Owóż przygotowywana właśnie do druku nowa kapitalna praca Maciejowskiego „o pierwotnych dziejach chrześcijańskiego obrządku u Słowian“, w której autor dowodził istnienia w pierwotnej Polsce obrządku kościoła wschodniego, znalazła tem żywsze poparcie władz rządowych. Książka Maciejowskiego wyszła w r. 1839, t. j. w roku urzędowego dopełnienia przez akt synodalny zupełnego zjednoczenia Unii na Litwie i Rusi z kościołem prawosławnym.

Książka ta, pojawiająca się tak ze wszechmiar na czasie, opatrzoną była przez autora przedmową, datowaną w grudniu 1838 r.; okazuje się jednak, że autor złożył ją przedtem w rękopisie namiestnikowi, ks. Paskiewiczowi. W istocie, już dn. 5. kwietnia 1838 r. pisał ks. namiestnik do ówczesnego ministra oświaty, hr. Uwarowa, z powodu tej właśnie gotowej do druku pracy, podnosząc wielką doniosłość odkryć Maciejowskiego i prosząc o ocenzurowanie rękopisu. (Por. Kijewskaja Starina r. 1896 t. LII). „W obecnych okolicznościach takie dzieło może wywrzeć nader pożądany skutek — pisał ks. Paskiewicz — lecz dla większego powodzenia należy unikać wszelkiego, w szczególności głośnego udziału Rządu w wydaniu tej książki“. W Warszawie, postrzegał namiestnik, mogłyby zajść pewne trudności z cenzurą miejscową i udział Rządu mógłby zostać ujawnionym, a wówczas dzieło straciłoby wpływ, jakiego należy się spodziewać. Wpływ zaś ten zależnym jest również od wydania książki Maciejowskiego w Warszawie. Radzi przeto ks. Paskiewicz postąpić w tym wypadku przezornie, tak, aby zdawało się, iż sam autor, bez pośrednictwa władz, złożył rękopis w departamencie ministeryum oświaty.

Dzięki takiemu życzliwemu poparciu ks. namiestnika, „Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian“ przesłane w drodze prywatnej z kancelaryi namiestnika do ministeryum oświecenia, zaś z departamentu ministeryum z odpowiednią rekomendacyą towarzysza ministra ks. Szyrinskij-Szychmatowa skierowane zostały do cenzury petersburskiej, niebawem też przychylnie ocenzurowane w Petersburgu, a wydrukowane w Warszawie, otrzymały fikcyjne

miejsce wydania: Petersburg-Lipsk. „Ta nowa praca Maciejowskiego — pisał do arcybiskupa Gawryły dn. 21. lipca (2. sierpnia) 1838 r. arcybiskup Antoniusz, który również, jak się okazuje, miał sobie poprzednio zakomunikowane przez autora w rękopisie „Pamiętniki“ — zasługuje na uwagę przeważnie dla tego, że może ona ukorzyć dumę zwolenników żądnego władzy Zachodu, dając im możność ujrzeć przeszłość w faktach historycznych, a przez to osłabiając zgubną przegrodę, może ona wyrównać drogę do miłości i zjednoczenia plemion słowiańskich. Atoli, sądząc z dzisiejszego ducha zachodniego katolicyzmu, nie można nie przewidzieć, iż skoro praca Maciejowskiego dostanie się do rąk Jezuitów, powstaną oni przeciw niemu z całą zawziętością, im jednym tylko właściwą“ (Cztienja 1863 III). Powyższe zalety „Pamiętników“ sprawiły, że już w r. 1840 została ta książka przez Jeweckiego przełożona na język rosyjski. W latach 1839—43 Maciejowski wespół ze znanym Piotrem Dubrowskim pracował w kierunku uświadomienia opinii krajowej w duchu słowiańskim. Zamierzał w tym celu wydawać z Dubrowskim czasopismo, poświęcone sprawom wszechsłowiańskim, w szczególności zaś rosyjsko-polskim. O zamiarze tym donosił Maciejowski M. Pogodinowi, prosząc go o uzyskanie dla tego przedsięwzięcia poparcia ze strony generała Szypowa, b. dyrektora Komisyi spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego, znanego ze swej rusyfikacyjnej działalności za czasów namiestnictwa ks. Paskiewicza (por. list Maciejowskiego do M. Pogodina z dn. 27. lipca (8. sierpnia) 1839 r. Cztienja r. 1880 I).

W r. 1842—43 wychodziło w rzeczy samej w Warszawie czasopismo p. t. „Jutrzenka“ pod redakcyą P. Dubrowskiego, wydawane w dwóch językach, którego atoli publikacya skutkiem braku należytego poparcia ze strony czytelnictwa miejscowego, została zawieszona. Dubrowski otrzymał wkrótce katedrę języka polskiego w głównym instytucie pedagogicznym w Petersburgu, nie zaniechał jednak i nadal utrzymywania przyjacielskich stosunków z Maciejowskim. W r. 1843 za pośrednictwem M. Pawliszczewa zaproponowano Maciejowskiemu, po ustąpieniu Daniłowicza, b. profesora uniw. wileńskiego, katedrę „prawa cywilnego Król. Polskiego z procedurą oraz postanowień o hipotekach i notaryacie, z pensyą 1500 rb. sr.“ na uniwersytecie moskiewskim (p. list Pawliszczewa z dn. 17. (29). kwietnia 1843 r. Francew 20); Maciejowski jednak, dla przyczyn bliżej nam nieznanych, katedry tej nie objął.

Prace Maciejowskiego parokrotnie zamieszczano w „Cztienjach“ moskiewskiego Towarzystwa historycznego (Cztienja 1846—47,

1858, 1860), artykuły jego spotykamy również w tym czasie w głośnej „Russkoj Biesiedie“, wydawanej przez J. S. Aksakowa. W roku 1856 wskutek starań sekretarza stanu hr. Błudowa wyasygnowano Maciejowskiemu z prywatnej szkatuły cesarskiej tysiąc rubli; dalsze jednak jego starania o pożyczkę w sumie 10 tysięcy rb., o ile się zdaje, nie osiągnęły pomyślnego rezultatu, pomimo poparcia wysokich sfer rządowych (Francew 45—47). W późniejszej dobie działalności Komitetu Urządzającego Maciejowski nadal utrzymywał zażyłą korrespondencyę z wybitnymi wówczas działaczami. Korrespondencya ogłoszona przez p. Francewa przynosi kilka interesujących szczegółów o serdecznych stosunkach sędziwego uczonego z Muchanowem, Hilferdingiem, Błudowem, Bodianskim i inn.

Henryk Mościcki.

Dydyński Teodor: Historya źródeł prawa rzymskiego. Warszawa 1904, str. 434.

Dzieło, z którego poniżej zamierzam zdać sprawę, obejmuje całokształt historyi źródeł prawa rzymskiego w dwojakim kierunku. Przedstawiono w niem czynniki prawo tworzące w ich historycznym pochodzie, jako też emanacye prawodawcze owych różnych czynników tak, jak one przesuwają się na widowni dziejowej rzymskiego państwa, od samego zarania jego bytu aż do upadku. Po krótkiej więc wzmiance o znaczeniu prawa zwyczajowego, omówiono ustawodawstwo komicyów, przyczem najszerzej przedstawiono historyę powstania ustawy XII tablic, jak na to ów wiekopomny pomnik prawodawstwa rzymskiego zasługiwał, omówiono w dalszym ciągu edykta magistratur, które wykonując jurysdykcyę w przekazanym sobie zakresie, bardzo intenzywnie na rozwój i dalsze kształcenie się prawa wpływały, uchwały senatu, który w czasach rzeczypospolitej pośrednio, a w czasach t. zw. monarchii republikańskiej wprost i bezpośrednio, miał wpływ i ingerencyę w rzeczach prawodawstwa. Obszerny traktat poświęcono konstytucyom cesarskim, tak w okresie pryncypatu, jak i monarchii absolutnej, przyczem wyczerpująco określono różnicę zachodzącą w obu tych okresach co do stanowiska i kompetencyi monarchy w dziedzinie prawodawczej. Produkcyi umysłowej rzymskiej jurysprudencyi, która budzi podziw po dzień dzisiejszy, poświęcił autor sporą część swego dzieła, rozwój umiejętności prawniczej rzymskiej od czasów najdawniejszych aż po dobę najodleglejszych epigonów przedstawił wyczerpująco, a kreśląc na tle szerokiem ów obraz, nie spuścił z oka wpływu prawników na rozwój prawa rzymskiego.

Równolegle z podaniem źródeł, z których powstawało prawo rzymskie, przedstawia autor wszystkie te zjawiska, z których czerpać możemy nasze wiadomości o postaci i treści tego prawa. To równoległe traktowanie obok siebie czynników prawo tworzących i źródeł prowadzących do jego poznania jest najzupełniej uzasadnione. Całkiem oddzielne traktowanie źródeł tej drugiej kategoryi byłoby niewystarczające, gdyż, jak trafnie zauważył Kipp w wstępie do swego znakomitego podręcznika do historyi źródeł prawa rzymskiego, bez zapoznania czytelnika z czynnikami prawo tworzącymi nie podobna w sposób rozstrzygający oznaczyć, o ile ten lub ów przekazany nam pomnik ma zarazem znaczenie jako środek poznania prawa. Ponieważ zaś prawo rzymskie niemal wyłącznie w tej postaci, jaką mu nadał Justynian, podbiło później cały niemal świat, przeto akcya prawodawcza Justyniana wybija się w przedstawieniu autora na czoło całego dzieła. Nie pominął też i innych danych, prowadzących na ślad rzymskiego prawa przedjustyniańskiego, w innych zbiorach, co prawda, fragmentarycznie zestawionego, albowiem osobny rozdział poświęca t. zw. leges Romanae państw germańskich. Wychodząc z trafnego założenia, wyłuszczonego na str. 369, iż główna wartość późniejszych kodyfikacyi w państwie bizantyńskiem polega na tem, że one przyczyniają się do lepszego zrozumienia i uzupełnienia tekstów zbiorów justyniańskich, omówił autor w osobnym rozdziale pojustyniańskie prawodawstwo w państwie wschodnio-rzymskiem, podkreślając w kierunku wyżej wskazanym, jak doniosłe znaczenie dla krytyki tekstów Corpus iuris civilis Romani mają w szczególności t. zw. Bazylika i dołączone do nich Scholia.

Nie potrzeba chyba dowodzić, jak wielką wartość dla poznania, jak wogóle każdego prawa, tak i prawa rzymskiego, mają żywe niejako objawy jego zastosowania. Do zjawisk wskazujących na zastosowanie prawa należą akty i dokumenty, a przedewszystkiem pomniki epigraficzne, umieszczone na tablicach metalowych lub kamiennych, wyryte na kolumnach, umieszczone na gmachach i murach lub przekazane potomności w t. zw. zwojach papyrusowych. Szczególnie zwoje papyrusowe, dla których klasyczną ziemią jest Egipt, a za którymi poszukiwania, zwłaszcza w ostatnich czasach, wydały obfity plon, tłómaczą niejedną rzymską instytucyę państwową lub illustrują treść przepisów prywatno-prawnych, które z osnowy odnalezionych dokumentów jasno wyzierają. Tym też inskrypcyom, jak i wogóle aktom i dokumentom, poświęcił autor obszerną wzmiankę w VII rozdziale swego dzieła. Słusznie powołuje się autor na zdanie Krügera (Ge-

schichte der Quellen und Litteratur des röm. Rechtes 1888 str. 234), iż te szczególnie dokumenty, które zawierają osnowę najrozmaitszych aktów prawnych, odsłaniają nam w zastosowaniu niejedno prawidło prawne, którego to zastosowania, mimo iż ze zbiorów prawa rzymskiego samo prawidło było nam znane, nie mogliśmy sobie odtworzyć. Wzmianka o dokumentach, świadczących o zastosowaniu prawa w praktyce, zniewoliła autora do podania czytelnikowi opisu formy tych dokumentów, rzecz, którą w podręcznikach często pomijają, chociaż może ona budzić znaczne zainteresowanie prawnika, gdyż ulubiona przez Rzymian skłonność stwierdzania zawartych aktów prawnych przez odpowiednie pisemne zaświadczenie (testatio, antestatio) prowadziła w dalszym rozwoju owej tendencyi do uznania pisma jako koniecznej formy ważności pewnych aktów prawnych. Z tej tendencyi wyrósł pisemny testament, nią tłómaczy się okoliczność, iż nawet stypulacya, typ kontraktu słownego, była na najlepszej drodze wyemancypowania się do kategoryi umów, quae litteris contrahuntur (por. Czyhlarz, Lehrbuch der Institutionen 1895 str. 167). To też opis t. zw. dyptychów i tryptychów, podany przez autora na str. 378 n., jest dla oryentacyi w tych rzeczach bardzo cenny, zaś wszystko, co nam z tego rodzaju pomników przekazała przeszłość, podał autor wyczerpująco na str. 379—395.

Niejednokrotnie już zauważono, iż niema dziedziny w literaturze rzymskiej, któraby dla poznania prawa rzymskiego nie rokowała widoków mniejszej lub większej zdobyczy naukowej. Historycy, poeci, retorowie, mowcy, filozofowie, pisarze listów, biografowie, gramatycy, komentatorowie, pisarze fachowi, ojcowie kościoła, oni wszyscy przez swe relacye, omawianie norm prawnych, przez wyciągi z pism prawniczych, omawianie konkretnych wypadków prawnych, opisy zwyczajów prawnych, przez anekdoty treści prawniczej, przez alluzye do stosunków prawnych w satyrach i podobnych utworach, dorzucają to i owo do rzymskich stosunków i urządzeń prawnych. Te właśnie dzieła z różnych działów literatury rzymskiej podaje autor w osobnym, zarazem ostatnim rozdziale, poświęconym nieprawniczej literaturze rzymskiej. Dodam jeszcze, że poczynającą się od rozdziału drugiego historyę źródeł i literatury prawa rzymskiego poprzedził autor wstępem, poświęconym zapoznaniu czytelnika z zasadniczemi pojęciami prawnemi, koniecznemi dla tego, który przy pomocy tego dzieła rozpoczyna naukę prawa. Dał więc autor pojęcie prawa, omówił zadania i cele nauki prawa, sposób powstania prawa i najważniejsze podziały norm

prawnych. W tem, co wyżej powiedziałem, mieścić się będzie, oczywiście w najogólniejszym zarysie, treść całego dzieła.

Przechodząc do szczegółów, podniosę te przedewszystkiem momenty, którymi dzieło szczególnie się zaleca, ale także, o ile na to pozwalają ramy niniejszego sprawozdania, nie pominę kilku szczegółów, w których przedstawienie rzeczy przez autora mojemu zapatrywaniu nie odpowiada.

1. Kontrast między prawem rzymskiem starego stylu (ius civile) a prawem pretorskiem upatruje autor (str. 57 n.) nie tylko w różnej proweniencyi obu tych kompleksów praw, ale zarazem w jego treści. To ostatnie czerpie swój substrat z ius gentium, z zasad wyabstrahowanych z praw ówczesnych ludów nad morzem Śródziemnem zamieszkałych, ono brało w rachubę treść i istotę stosunków, starając się zbliżyć w swych postanowieniach do ideału słuszności. Trafnie podnosi autor, iż sfera tych kompleksów praw, zrazu treścią swą od siebie odgraniczona, z czasem zbliża się ku sobie, co prowadziło do wyrównania kontrastu. To zaś nastąpiło głównie w ten sposób, iż wyobrażenia iuris gentium zasilały nie tylko to szerokie koryto, jakiem płynęło prawodawstwo pretorskie, lecz ono, łamiąc dawne wyobrażenia, działało i na ius civile jako czynnik destrukcyjny, albowiem zwolna niektóre wyobrażenia czy też instytucye kosmopolityczne z ius gentium przyjęte, zdobyły sobie miano i charakter narodowych instytucyi rzymskich. Bijącym dowodem tego procesu jest rozwój historyczny stypulacyi. Pochodząc z ius gentium, zderzyła się na narodowym gruncie rzymskim z sponsyą. Obu tym instytucyom wspólny jest sposób nawiązania stosunku obowiązkowego przez wymianę słów, obie też jakby się spłynęły w jednolitą instytucyę kontraktu słownego, którego typem w prawie rzymskiem jest stypulacya (por. Czyhlarz j. w. str. 160). Ten właśnie proces wzajemnego oddziaływania obu wspomnianych kompleksów praw miał na myśli autor, zauważywszy trafnie na str. 58, „iż ius gentium mieściło się tak w prawie cywilnem, jak też w prawie pretorskiem“. Prostą konsekwencyą dwoistości norm prawnych była dwoistość stosunków prawnych, tak wyraziście występująca n. p. w historyi rzymskiej własności; rzeczą dalszych czynników, które po pretorach wzięły w swe ręce posłannictwo reformy prawa było ową dwoistość zwolna uchylić i prawo, a z niem i stosunki prawne, ujednostajnić. To zadanie przypadło jurysprudencyi rzymskiej i pryncypatowi. Ius civile zasilało się coraz obficiej wyobrażeniami iuris gentium, edykt pretorski, ustalony przez imperatora Hadryana, stał się wieczną ustawą narodu rzym-

skiego (ius civile), a późniejsze emanacye władzy ustawodawczej, bez względu na to, skąd czerpały swą treść, one wszystkie wchodziły w zakres iuris civilis. Tak więc niegdyś pod względem praktycznym doniosła okoliczność, czy pewien stosunek opiera się na ius civile, czy też zażywa jeno ochrony pretora, schodzi z biegiem czasu do znaczenia historyczno-teoretycznego problemu, czy też dana instytucya zawdzięcza byt swój rodzimemu rzymskiemu wyobrażeniu, czy też ma wspólną podstawę z prawami innych ludów spółczesnych. Zaznaczam więc, iż owe momenty, tyle ważne w wewnętrznej historyi prawa rzymskiego, znalazły w odpowiednich miejscach dzieła autora wszechstronne uwzględnienie.

2. Jak wogóle w Rzymie w parze z zastosowaniem obowiązującego prawa szło tworzenie nowego prawa, tak też w wysokim stopniu miało to samo miejsce w czasach monarchii republikańskiej. Princeps, niejako pierwszy urzędnik w państwie, nie miał bezpośredniej władzy prawodawczej, ale siłą faktycznych stosunków przy okazyi stosowania prawa drogą t. zw. interpretacyi tworzył nowe prawo. To z punktu widzenia nowożytnych stosunków państwowych niezwyczajne zjawisko tłómaczy się w stosunkach rzymskich brakiem ścisłego rozgraniczenia między władzą prawodawczą a władzą sądową. Ów właśnie brak bezpośredniej władzy prawodawczej odróżnia stanowisko monarchy w okresie monarchii republikańskiej od stanowiska jego w okresie monarchii absolutnej; w okresie cezaryzmu senat, który przynajmniej formalnie w poprzedniej monarchii dzierżył władzę prawodawczą, musiał z niej zrezygnować na rzecz cesarza-despoty. Jako zasługę należy poczytać autorowi, iż uwzględniając owe zmiany rzymskiego ustroju państwowego, ułatwił zarazem zrozumienie owych w historyi państwa rzymskiego stosunkowo zbyt częstych zmian w osobach podmiotów władzy prawodawczej.

3. W ramach systematycznego przedstawienia historyi źródeł prawa rzymskiego nie było miejsca na samoistne dociekanie kwestyi dotąd spornych w tym dziale nauki. To też autor ogranicza się z reguły na podanie tych kwestyi wedle dotychczasowego stanu nauki, uwzględniając przytem dokładnie odnośną literaturę monograficzną i starając się umotywować swoje przystąpienie do tego lub owego zapatrywania. Tak postąpił n. p. w kwestyi dotąd spornej, czy edykta cesarskie w okresie monarchii republikańskiej mają moc i poza kres życia wydającego je imperatora, stając po stronie tych, którzy moc obowiązującą takich edyktów ograniczają na czas życia imperatora, który je wydał (por. str. 110 n.). Jak wiadomo, prze-

ciwnego zdania bronią w najnowszych czasach Krüger, Geschichte der Quellen und Litteratur des römischen Rechts str. 103 n., i Kipp, Geschichte der Quellen des römischen Rechts str. 61 (1903).

4. Bardzo trafnymi argumentami zbija autor częstokroć, i to ze strony bardzo poważnej, ponawiane twierdzenie, iż Gaius był t zw. prowincyonalnym prawnikiem, że wykładał prawo i pisał swe dzieła w Troi azyatyckiej lub w Berytos. Zaznacza więc autor, że dzieła Gaiusa zajmują się przeważnie narodowem prawem rzymskiem, że Pomponius, nazywając go noster Gaius, tem samem wskazuje pośrednio na Rzym, jako siedzibę Gaiusa, jednego z koryfeuszów szkoły Sabiniańskiej, i że erudycya grecka, dostrzegalna w pismach tego prawnika, tłómaczy się tem, iż za Antoninów kultura grecka coraz bardziej zdobywała sobie przystęp do wyższych umysłów, że wpływowi tej kultury ulegał oczywiście i Gaius, że zatem wniosek, jakoby Gaius żył i działał w greckich prowincyach państwa rzymskiego, idzie za daleko. Okoliczność, iż w swych pismach uwzględniał także prawo prowincyonalne, dowodzi tylko wszechstronności tego pisarza i liczenia się z tem, że i dla Rzymian, związanych licznymi stosunkami z prowincyami, znajomość prawa prowincyonalnego była konieczną, tam bowiem mieli oni liczne posiadłości, tam wielu z nich rozpoczynało karyerę urzędniczą. Autor wykazuje na licznych przykładach, iż zresztą Gaius zdradza liczne braki w swej znajomości prawa prowincyonalnego, którychby nie miał, jeśliby jego zawodowy horyzont prawniczy wspierał się na prawach i statutach prowincyonalnych. To, iż komentował edykt prowincyonalny, a i w swoich Instytucyach prawne stosunki na prowincyi uwzględniał, mogło mieć cel dydaktyczny, by, jak trafnie zauważył Kipp j. w. str. 113, przez porównanie narodowych instytucyi rzymskich z instytucyami na prowincyi, różnice i kontrasty silnie uwydatnić. Komentarz do edyktu mógł więc być pisanym w Rzymie, a był przeznaczony głównie do użytku namiestników prowincyi i innych urzędników, którzy na prowincyach jurysdykcyę w sprawach sądowniczych sprawowali.

5. Odosobnionem wydaje mi się zapatrywanie autora na istotę przeciwieństwa znanych szkół w Rzymie: Sabinianów i Prokulejanów. Owo przeciwieństwo ma wedle autora swoje wytłómaczenie w walce Rzymian z hellenizmem, z peregrynami i obcymi żywiołami, które powoli wchodzą w skład społeczeństwa rzymskiego; mają się odźwierciedlać w owych przeciwieństwach jakby dwa stronnictwa w obozie prawników rzymskich, jedno zachowawcze, stojące na gruncie wyobrażeń rodzimych, drugie postępowe, torujące drogę

nowym prawidłom i zasadom pod ożywczym wpływem kosmopolitycznego ius gentium. Owo przeciwieństwo dwóch szkół jest, wedle zapatrywania autora, złączone ścisłem ogniwem z wzmagającem się od czasów Augusta wynarodowieniem ducha rzymskiego i prawa. Przypominam więc, iż w tej kwestyi płyną źródła bardzo skąpo, tem większa więc pochopność autorów do domysłów lub hipotez, a i zapatrywanie p. T. D. pozbawione dostatecznych podstaw źródłowych zasługuje tylko na miano domysłu. W przekazanym nam materyale źródłowym tu i ówdzie rozprószone, a w gruncie rzeczy nieznaczne, różnice zapatrywań wśród reprezentantów wspomnianych szkół nie zaznaczają zasadniczego przeciwieństwa kierunków naukowych w dociekaniu problemów (por. Kipp w Zschrft der Savigny-Stiftung röm. Abth. XXI, 1900, str. 392 n.). Przemawia mi raczej do przekonania zapatrywanie, że powstanie owych szkół tłómaczą okoliczności czysto zewnętrzne, iż raz zorganizowane obok siebie równorzędnie, a nie przeciw sobie, na sposób szkół filozofów, stationes ius publice docentium, w ten tylko sposób na dłuższe lata utrwaliły swój byt, iż zazwyczaj kierownik i głowa szkoły oddawał dalsze kierownictwo, na wypadek swej śmierci lub ustąpienia, jednemu z swych uczniów (successio).

6. Co do ustępów, w których autor omawia władzę pretora (por. str. 55 n.), nie mogę przytłumić w sobie pewnych obaw, czy początkujący prawnik, niezaprzeczenie bardzo daleko idące, zmiany prawa cywilnego przez pretora potrafi pogodzić z zasadą państwowego prawa rzymskiego „praetor ius facere non potest“. Należało może wyraźnie zaznaczyć, że ten aksyomat nie był naruszony tam, gdzie pretor wydawał przepisy ius civile uzupełniające, bo w sprawach iure civili nie unormowanych miał pretor wolną rękę. Lecz należało także zaznaczyć, że o ile pretor wydawał edykta iuris civilis corrigendi gratia, o tyle w rzeczywistości stawał w sprzeczności z ową zasadą, ale też wypadało nadmienić, iż owo wystąpienie poza ramy kompetencyi było bez praktycznych konsekwencyi, albowiem przysięgły, do rozstrzygania sporu powołany, nie miał prawa krytykowania formuły, choćby przyznane w niej roszczenie w ius civile nie było uzasadnione; intercessyi ze strony magistratury równorzędnej lub wyższej, albo postawienia w stan oskarzenia po skończonem urzędowaniu nie potrzebował obawiać się pretor, bo usuwając przestarzałe i niepraktyczne postanowienia iuris civilis, był on w najlepszej zgodzie z przekonaniem społeczeństwa, które zmian prawa odpowiednio do potrzeb ówczesnych po nim oczekiwało — edykt był przecież

viva vox iuris civilis. Wynika więc z tego, iż powołana zasada „praetor ius facere non potest“ ma znaczenie teoretyczne, bo wyraża tylko to, iż prawnicy odczuwali i tę nieznaczną różnicę, że ius civile sensu stricto opiera się na lex i jej interpretacyi, że dlatego dla odróżnienia prawa, którego źródłem była jurysdykcya pretorska, używają nazwy ius praetorium, ius honorarium, prawo urzędnicze (das Amtsrecht).

7. Niepośledni wpływ jurysprudencyi rzymskiej we wszystkich dziedzinach prawodawstwa i sądownictwa nie ulega w rozwoju prawa rzymskiego żadnej wątpliwości. Na wyobrażenia obrotu, na praktykę sądów, na treść edyktów i cesarskich konstytucyi, wszędzie wpływ i powaga prawników były znaczne, jak zresztą z drugiej strony na nich samych i na ich poglądy oddziaływały wyżej wzmiankowane czynniki. Należało jednak zaznaczyć jako szczególniejszą cechę rzymskiego społeczeństwa, iż zgodną opinię prawników (iuris peritorum auctoritas, prudentium interpretatio) uważało społeczeństwo rzymskie jako dostateczne źródło prawa tak, iż nawet przez ius civile rozumieli niektórzy ową zgodną opinię prawników: Cicero, Topica 5, 28 mówi: ius civile... quod in legibus, senatus consultis, rebus iudicatis, iuris peritorum auctoritate, edictis magistratuum, more, aequitate consistit“, a dziś nie brak uczonych, którzy wyraz ius civile wprost zastrzegają dla prawa prawników (por. Ehrlich, Beiträge zur Theorie der Rechtsquellen I (1902) str. 17, 36, 47, 64, 82, 138). Powiedziałem, iż wyobrażenie, że communis opinio iurisperitorum ma moc prawa, jest szczególną właściwością rzymską. W tem leży różnica od zapatrywań nowożytnych; dziś communis opinio doctorum ma znaczenie dla sędziego o tyle, o ile o jej wewnętrznej wartości jest przekonany, dawniejsze zapatrywanie, iż communis opinio doctorum uchodzi za źródło prawa, dzisiaj zarzucono — communis opinio doctorum ma charakter autorytetu, ale pozbawiona jest t. zw. zewnętrznej mocy obowiązującej. Nie zdaje mi się, by ów znamienny moment był dostatecznie podkreślony w słowach autora na str. 182, iż „praktyką uświęcone zdania uczonych prawników nabierały niejako powagi zewnętrznej“, zwłaszcza, iż przez wprowadzenie wymogu zastosowania w praktyce, sama wyżej wyłuszczona zasada wydaje się chwiejną.

8. Prawo rzymskie w tej postaci, w jakiej przekazały nam je księgi justyniańskie, odegrało w wiekach średnich i w czasach nowożytnych rolę czynnika cywilizacyjnego. Systematycznie przydziela się zwykle zarys losów tego prawa w owych czasach jako wstęp do nauki pandektów. Tu i owdzie jednak i podręczniki

do historyi prawa rzymskiego zawierają osobny rozdział o stanie prawa rzymskiego w wiekach średnich i o rzymskiej umiejętności prawniczej w czasach nowożytnych. Tak uczynił n. p. Sohm w swoim znakomitym podręczniku do historyi rzymskiego prawa prywatnego, poświęcając osobne ustępy historyi prawa rzymskiego w średniowiecznej Italii, w średniowiecznych i nowożytnych Niemczech i w innych krajach zachodniej Europy. Umieszczenie takiego zarysu w podręczniku do historyi prawa rzymskiego uważałbym ze stanowiska dydaktycznego za rzecz wskazaną, bo przez to umożliwia się początkującym prawnikom skończoną perspektywę historyczną na znaczenie prawa rzymskiego dla nowożytnych kodyfikacyi i dla rozwoju nowożytnej teoryi prawa, która, mimo liczne nowe punkty widzenia, nosi na sobie niezatarte ślady swego rzymskiego pochodzenia. Gdyby więc i autor w tym punkcie był odstąpił od utartego sposobu przedstawienia rzeczy, nie byłby naraził się ze stanowiska potrzeb uczącej się młodzieży na żaden zarzut.

9. Jeszcze słów parę o terminologii, języku i stylu autora. Na ogół terminologia, język i styl są poprawne, myśli swe wyraża autor zazwyczaj jędrnie i jasno. W dążeniu chwalebnem wzbogacenia polskiej prawniczej terminologii poszedł może autor tu i owdzie za daleko, a nieraz też wymknął mu się wyraz niezwyczajny lub nawet obcy duchowi języka polskiego. I tak nie sądzę, by utarty już w polskiej literaturze historycznej i prawniczej wyraz komicya należało zastąpić wyrazem sejm narodowy lub sejm centuryalny, by wyraz również już spolszczony konstytucye cesarskie wolno było zastępować wyrazem ukazy cesarskie, by urobiony przez autora wyraz prawo dostojnicze oddawał należycie to, co Rzymianin wyrażał przez słowa ius honorarium, zwłaszcza, że słowo honor oznacza w ustach Rzymianina urząd, co prawda urząd, z którym łączy się i dostojeństwo. Nie wydaje mi się również odpowiedniem Paulusa przerabiać koniecznie na Pawła, zwłaszcza, iż mogą przez to powstać nieporozumienia, Gaiusa na Gaja lub Gajusza. Zamiast mówić o zbiorze Erzherzoga Rainera, wypadało raczej powiedzieć arcyksięcia Rainera; zamiast stałego używania wyrazu pojedyńczy, lepiej było mówić poszczególny; zamiast uczoność prawnicza, powiedziałbym raczej umiejętność prawnicza; zamiast pontyfików, jurysprudentów, tryb, wolałbym powiedzieć pontyfów, uczonych prawników, okręgów (tribus), a już stanowczo nie mógłbym się zgodzić na oddanie łacińskiego zwrotu iuris personalitas przez wyrazy: osobliwość prawa, gdyż w polskiej terminologii utarła się na to nazwa osobowość prawa.

Także wyrazy edykt przenośny nie wydają mi się jako szczęśliwie utworzone, o ile idzie o zaznaczenie, iż jakby drogą następstwa przechodziły edykta z jednego pretora na jego następcę w urzędzie (edictum successorium).

Zaznaczywszy kilka powyższych szczegółów, w których niezupełnie zgadzam się z autorem, podnoszę z naciskiem, iż dzieło jego wzięte w całości, jest pracą poważną, którem autor rzetelnie wzbogacił skąpą w tym dziale nauki polską literaturę prawniczą, którą przysłużył się również uczącej się młodzieży prawniczej, dając jej do rąk dzieło stosunkowo średniej objętości, zawierające całokształt historyi źródeł i rzymskiej literatury prawniczej.

Marceli Chlamtacz.

Freytag Hermann Lic.: Der Archidiakonat Pommerellen der Diözese Wloclawek im Mittelalter. (Altpreuss. Monatsschrift, XLI Band; 1904, drittes u. viertes Heft).

Pilna to i z znajomością przedmiotu napisana rozprawa. Literaturę, nawet przez polskich uczonych wydaną, poznał autor dokładnie, z wyjątkiem dwóch przypadków, w których też rezultaty dochodzeń rewizyi poddać trzeba.

Praca rozpada się na dwie części. W pierwszej kreśli autor granice archidyakonatu, w drugiej mówi o podziale i zarządzie jego, to jest o archidyakonach i oficyałach jako organach władzy kościelnej.

Granice archidyakonatu gdańskiego nie ulegały zmianie na północy od strony morza i na południu od strony archidyecezyi gnieźnieńskiej i archidyakonatu bydgoskiego, do tejże dyecezyi włocławskiej, co gdański, należącego. Na zachodniej stronie, twierdzi autor, nie należał powiat bytowski do archidyakonatu aż do r. 1637, do wymarcia książąt pomorskich i powtórnego objęcia powiatu tego (i lauenburskiego) przez Polskę; do tego czasu wchodził on do dyecezyi pomorskiej czyli kamieńskiej, z przerwą może od r. 1216 do r. 1329, przez który czas Bytowo, z całą okolicą na północ Wałcza aż do morza, do archidyecezyi gnieźnieńskiej wchodziło.

Autor dowodzi tego spostrzeżeniem, że Bytowa niema w najstarszych spisach dekanatów i kościołów dyecezyi włocławskiej (Monumenta hist. dioecesis Wladislaviensis I; Fontes Tow. naukowego w Toruniu I—III). Dowód to negatywny, lecz popiera go, czego autor nie przytoczył, przypuszczenie Klempina (w Pomm. Urkundenbuch, uw. do nr. 86) i Wiesenera (Die Grenzen des Bisthums Cammin, Baltische

Studien 43. Jahrg. 1893, p. 125), że ugoda Krzyżaków z biskupem kamieńskim r. 1350 o zamianę dziesięcin zawarta właśnie do powiatu bytowskiego się odnosiła.

Tymczasem: Infeudatio castri Bytow et civitatis Lunenburgensis (!) z r. 1526, zatem akt prawa międzynarodowego, ma także zastrzeżenie względem władzy i świadczeń należnych z dawna biskupowi włocławskiemu: salva tamen iurisdictione interim perpetua, proventibus, decimis, seu Episcopalibus cum villis, bonis et piscaturis ac libertatibus ad Reverendum Episcopum et ecclesiam Vladislaviensem ex antiquo pertinentibus (Vol. Leg. I, 233 wyd. Petersb.). Jasna tedy rzecz, że w chwili przyłączenia Prus do Polski, r. 1466, już Bytowo do dyecezyi włocławskiej należało, a tak samo być musiało w r. 1309 i 1310, kiedy Krzyżacy Pomorze zagarnęli, albowiem gdyby tak nie było, byłby ten powiat razem z najbliższą sąsiednią okolicą chyba do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego należał, a później do kamieńskiego biskupstwa wrócił. Nie można tu zaś przywodzić ugody Krzyżaków r. 1350 z tymże biskupem kamieńskim zawartej, bo ta odnosiła się do komandoryi słupskiej, którą Krzyżacy dopiero późno, pod koniec XIV wieku, zwinęli. Tam był oczywiście biskup kamieński prawowitym pasterzem mocą ograniczenia bulli z r. 1140.

Na przeciwnym, wschodnim końcu dyecezyi, porusza autor słusznie pytanie, jak daleko sięgał archidyakonat gdański pierwotnie poza dolną Wisłę, w stronę Malborga i Elbląga. Bardzo szczęśliwy jest tu pomysł jego, że nawet większa połowa Świeżej Mierzei (Frisches Haff), która dowodnie do księstwa pomorskiego należała, też do dyecezyi włocławskiej wchodziła. Przypuszczenie to daje dokumentowi z r. 1252 (Pommerell. Urkundenbuch nr. 138) bardzo zrozumiały powód: Biskup kujawski Michał skarżył się bowiem, że sambijski „quandam partem episcopatus sui contra iusticiam occupavit“. Zabraną tą częścią dyecezyi włocławskiej mógł tylko być wązki półwysep, dzielący Świeżą Zatokę od morza.

Nie powiodło się zaś autorowi z odszukaniem ostrowu Zantir — insula de Zantir — i to dla tego, że uszły uwagi jego świadectwa z XIV i XV wieku o położeniu tego grodu na prawej stronie Wisły, powyżej rozwidla jej i Nogatu (Script. Rerum Prussicarum III, 552 nota 2). Wobec tych dowodów nie można już podtrzymywać dawnej hipotezy Toeppena, że insula de Zantir to Żuławy wielkie między Nogatem a Wisłą, ani też domysłu autora, że ten ostrów stanowił nie całe Żuławy, ale większą ich część (str. 213). Krótko

piszę o tym ostrowie w Roczniku Tow. naukow. w Toruniu XI (1904), 14, a wyczerpująco w referacie o dra W. Kętrzyńskiego „Powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada“, który wyjdzie w Roczniku tegoż Towarzystwa za rok 1905.

W drugiej części pracy swojej mówi autor o podziale archidyakonatu na dekanaty i o zarządzie jego przez archidyakonów i oficyałów.

Dekanatów około r. 1420 przyjmuje autor 7, idąc za Mon. hist. dioec. Wladislav. I, 6, atoli spis ten, przechowany na okładce księgi w bibliotece kapituły włocławskiej, jest niezupełny, bo brak przynajmniej dwóch, może trzech dekanatów, zaborskiego, o którym już w r. 1584 żaden z księży dokładniejszej wiadomości podać nie mógł (ks. St. Chodyński, Statuta synod. pod tym rokiem) i gniewskiego, a pewnie też żblewskiego czyli nizinnego (Minoris Insulae). Autor wątpi, czy Gdańsk sam osobny dekanat stanowił, gdyż dziekan gdański nigdzie nie występuje. Przyczyna tego jest bardzo prosta: dziekanem gdańskim bywał właśnie sam archidyakon, mieszkający w dworze biskupim na Górze podle Gdańska (Bischofsberg). R. 1325 i 1326 należała parafia w Przyżczu podle Gdańska do dekanatu gdańskiego (Stanislaus (plebanus) de Puch decanatus Gedanensis: u Theinera, Vetera doc. I, 151). Tak samo było w r. 1582 (Fontes Tow. naukow. w Toruniu I, 41). Dekanat Minoris Insulae istniał r. 1582 z dawna. Były to jednak czasy poreformacyjne, przyjąć zatem trzeba, że podczas przewrotów kościelnych nowego dekanatu nie urządzono, że raczej one go zastały. Więc i ten do dawnych, średniowiecznych zaliczyć trzeba. Dekanat gniewski rozciągał się w r. 1582 na obszar dawnej ziemi gniewskiej czyli wązkiej (terra Wanska) i tymowskiej (terra Thymow.). Można z pewnością twierdzić, że granice ich dokładnie się nakrywały z granicami dekanatu (Rocznik Tow. naukow. w Toruniu IX, 195, 198).

O archidyakonach pomorskich w XII—XV wieku napisał ks. prof. dr. Fijałek pouczające bardzo studyum w Roczniku VI Tow. naukowego w Toruniu (str. 125—172) z dodatkiem dokumentów. P. Freytag nie dowiedział się niestety o niem, więc o inwestyturę archidyakonatu przez Władysława Oporowskiego, biskupa włocławskiego, d. 26. marca 1436 r. i obronę jej... w kuryi rzymskiej, która tu jest wydrukowana, u zarządu Biblioteki nadwornej w Wiedniu się postarał. Większa szkoda wyniknęła zaś stąd dla artykułu samego, bo nie tylko że w nim Paweł ze Stawu jeszcze Paul von Stals się nazywa (224, nota 4), lecz o oficyałach nie mógł

autor nic więcej podać nad to, co ma o nich dowodnie stronniczy Th. Hirsch w Oberpfarrkirche zu St. Marien in Danzig.

Chodzi n. p. o to, w jakim zamiarze Krzyżacy roku 1418 w Rzymie starania czynili, żeby w Gdańsku samym „deputetur unus vicarius sive officialis auctoritate apostolica Ordini gratus, seu saltem circa subditos Ordinis Conservator contra molestias Episcopi et Officialium suorum“ (Hirsch, l. c. 78, 3). Czy wtenczas oficyałów gdańskich nie bywało, a zatem Krzyżacy o ustanowienie ich dla wygody poddanych swoich się upominali, czy w tem był inny zamiar?

P. Freytag przyjmuje z Hirschem pierwszą alternatywę, a rzecz przyjmuje u nich następnie znamiona, jeżeli nie walki, to nieżyczliwości narodowej. Atoli ks. prof. Fijałek zestawił szereg oficyałów możliwie zupełny (Rocz. VI Tow. naukow. w Tor. 153—158). Z niego wynika, że ich nigdy nie zabrakło, nawet w czasie napisania owego projektu dla agenta krzyżackiego w Rzymie.

Nie to więc było powodem zażalenia, do którego się też magistrat gdański przyłączył, lecz to, co w pierwszej części rzeczonego pisma wyraźnie jest powiedziane: Krzyżacy pragnęli odłączenia Pomorza od włocławskiej dyecezyi i utworzenia nowej z siedzibą w Gdańsku (Hirsch, l. c.); gdyby zaś to nastąpić nie mogło, miał ów vicarius sive officialis przez papieża — autoritate apostolica — ustanowiony, zatem od biskupa niezależny, rządy w archidyakonacie sprawować! Rzecz ta jest tak jasna i przejrzysta, że dziwno, jak Hirsch zamiast niej Krzyżakom obronę uciskanej niemczyzny przypisuje. Szkoda, że p. Freytag pogląd jego bez krytyki przyjął! Ks. prof. Fijałek wykazał już, że on jest błędny (Rocz. VI, 134, 135).

Jak mało tu po stronie biskupów o podtrzymywanie polskości, a upośledzenie niemieckich dyecezyan chodziło, to widać z sprawy cokolwiek późniejszej, którą i autor omówionej tu pracy porusza. R. 1476 wnoszą Gdańszczanie na sejmie pruskim, żeby u biskupa Andrzeja Oporowskiego o tem wspomnieć, jako oficyałat właśnie był opróżniony, a słychać było, że archidyakon go miał objąć, który podobno w Subkowach albo na Górze biskupiej, a nie w Gdańsku chciał zamieszkać, że oprócz tego znaną było rzeczą, iż archidyakon jako Polak niemieckim językiem nie bardzo władał (Thunert, Acten der Ständetage, 415). Ile w tem „słychać“ i „podobno“ prawdy było, nie wiadomo, ale ze sprawozdania następnego zaraz sejmu dowiadujemy się mimochodem, że biskup zamianował oficyałem proboszcza z Elbląga (Tamże 433), który bez wątpienia Polakiem nie był.

Z tem wszystkiem brak jeszcze dokładnego zestawienia wszystkich archidyakonów i oficyałów, tak pomorskich jak gdańskich, jeżeli w samej rzeczy osobnych biskupi mianowali. Rzecz ta wymaga jeszcze wyjaśnienia zapomocą nowych i dokładnie, choćby w formie regestów, podanych dokumentów. Praca byłaby żmudna, lecz dla wewnętrznych stosunków archidyakonatu bardzo ważna i ciekawa. Może chciałby się jej autor podjąć. Mając archiwum państwowe w Gdańsku pod ręką, mógłby on zadanie to wybornie spełnić.

Ks. Stanisław Kujot.

Jabłonowski Aleksander: Polska XVI w. pod względem geogr. statystycznym tom VII część I i II. Ziemie ruskie. Ruś Czerwona. Warszawa, 1903.

Mamy przed sobą XVIII tom *Źródeł dziejowych*, a w nich, w dalszym ciągu pomnikowego opisu Polski XVI w., wprawnem a pracowitem piórem A. J. opisaną, Ruś Czerwoną. Historyk nasz, postępując omówioną już kilkakrotnie w Kw. hist. metodą, nakreśloną przez A. Pawińskiego, przezwycięża, zda się, niepokonalne trudności zapomocą stosownych kombinacyi (materyał bowiem, na którym opiera badanie, jest bardzo fragmentaryczny) i wzbogaca znacznie nasze ubogie dotąd wiadomości o stosunkach społecznych i ekonomicznych Rusi Czerwonej w XVI w. Przypatrzmy się nieco bliżej tak wspaniałemu obrazowi i poznajmy ogólne rezultaty pracowitych badań autora.

Ruś Czerwona obejmowała województwo ruskie z ziemiami przemyską, sanocką, lwowską i halicką, dalej ziemię chełmską i bełzką, podniesioną do rzędu województwa. Co do zajmowanej powierzchni największą była ziemia halicka, obejmująca trzy powiaty: halicki, kołomyjski i trembowelski, rozległość jej bowiem wynosiła 280·29 mil kwadratowych, podczas gdy przemyska z powiatami przemyskim, samborskim, stryjskim i drohobyckim obejmowała 236·77 m. kw., lwowska zaś z powiatem żydaczowskim 231·35 m. k., a sanocka tylko 74·25 m. k. Natomiast chełmska ziemia, obejmująca chełmski i krasnostawski powiat, liczyła 180·70 m. k., podczas gdy bełzkie województwo, obejmujące cztery powiaty: bełzki, grabowiecki, buski i horodelski, liczyło 166·49 m. k. Rozległość więc całej Rusi Czerwonej wynosiła 1.169·85 m. k. z czego na województwo ruskie przypadało 822·66, reszta na ziemię chełmską i województwo bełzkie.

Ziemie te obejmowały trzy dyecezye obrz. łać.: archidyecezyę lwowską i dyecezye przemyską i chełmską; przeciętnie wypadała jedna parafia na wsi 15, a na mil 5; co do liczby we lwowskiej archidyecezyi 91 parafii, z tych 87 w miastach; w przemyskiej 74 parafii, z tych 41 w miastach; w chełmskiej 64 parafii, z tych 26 w miastach — ogółem 230 parafii. W stosunku do parafii ruskich, których jest w 3 eparchiach, przemyskiej, lwowskiej i chełmskiej, ogółem 1.700 cerkwi, ilość parafii ruskich do łacińskich ma się jak 1 do 3 i więcej.

Wsi było we właściwem województwie ruskiem 2.490; w ziemi chełmskiej 400, w województwie bełzkiem 460 czyli na 1.170 m. k. wsi 3.350, a więc po 2·6 wsi na milę kw., podczas gdy w Małopolsce po 5 z górą na milę przypadało. Co do gęstości osad, to ziemia sanocka najpierwsze miejsce zajmowała, ostatnie zaś ziemia halicka. Królewskie wsie, najmocniej występujące w Samborskiem (gdzie 73 % stanowią), wynoszą ogółem 20%, duchowne nie o wiele więcej jak 2%, pozostały procent przypada na wsie ziemiańskie tj. 78%.

Kraina cała jest przeważnie rolniczą; wieś przeważa nad miastem, a nawet przeważna część miast ma charakter wiejski; w całej Rusi Czerwonej jest ogółem 163 miast, głównie przez Kazimierza W. i Jagiellonów założonych, przeto jedno miasto przypada na 7·1 mil k., podczas gdy w Małopolsce jedno miasto przypada na 4·9 mil k. W ustosunkowaniu miast do rozległości obszaru idą ziemie w następującym porządku: halicka, sanocka, lwowska, przemyska, chełmska, bełzka. Co do przynależności miast, liczba królewskich wynosi 29·5%, duchownych 4·9%, ziemskich 65·6%. Co do uposażenia, które pierwotnie było znaczne, okazuje się, że z biegiem czasu utraciły miasta obszary przywilejami lokacyjnymi im zapewnione; na obszarach tych powstawały wsie odrębne, a i przedmieścia wyosobniały się niekiedy jako osobne osady; a jednak były miasta, jak Potylicz o 120 łanach, Szczerzec o 108 łanach, Kołomyja o 100 łanach, Stojanów o 76 łanach i t. d., które mało chyba lub nic nie straciły z pierwotnego terrytoryalnego obrębu. Uprawiają one w wielkiej części mniejszą już liczbę łanów, jak niżej 35 do 20, a nawet od 10 do 2, zawsze jednak charakter tych nawet małych mieścin jest rolniczy. Tylko stolice ziem i powiatów głównych nie noszą na sobie charakteru rolniczego, lecz bardziej przemysłowo-handlowy; a na łanach ich pierwotnych powstały z biegiem czasu wsie i osady tak, że miasta już wcale nie uprawiały łanów, jak Przemyśl tylko 10, Halicz tylko 12, Chełm 14, Bełz do 20.

Co do zaludnienia miał autor trudności do zwalczania niemałe, ile że trudno określić zasadniczą jednostkę terrytoryalną, na której się głównie opierało opodatkowanie, gdyż dopiero pod koniec XVI w. doszła Ruś do ujednostajnienia działów kmiecych. Dawniej obok łanów były pługi (aratrum) i prastare dworzyszcza, dopiero powoli łan zastąpił staroruskie dworzyszcze, a i te łany są w części niewymierzone i tak wielkie, że jeden można było za dwa łany polskie poczytać. Ścisłe obliczenie łanów trudne jest z powodu niedostateczności źródeł i różnic zachodzących w cyfrach Lustracyi starostw z 1565 a w późniejszych o 15 lat regestrach poborowych. W jednych i drugich widzimy braki całych pozycyi, które zastąpić należy pozycyami skądinąd zaczerpniętemi, a wreszcie uciec się do metody zestawień, polegającej na tem, że w każdym powiecie wybiera autor kilka włości bardziej odległych, sumuje daty do nich odnoszące się, poczem wyprowadza przeciętną w stosunku do zestawionych w owych włościach wsi i takową bierze za normę dla całego powiatu. W ostatecznym wyniku żmudnych badań otrzymuje się łanów kmiecych dla województwa ruskiego 18.705, dla bełzkiego z ziemią chełmską 5.200; razem 23.905 łanów; cyfra zbliżona do cyfry sumaryusza z 1571 r., liczącego 18.300 łanów, ale oczywista takich, z których wzięto pobór w owym roku. Pod względem gęstości łanów naczelne miejsce zajmuje ziemia sanocka, następnie przemyska i lwowska, ostatnie zaś halicka, co się tłómaczy mniejszem bezpieczeństwem od najeźdźców. Na jedną milę kw. ogółem przypada 20·6 łanów, podczas gdy w Małopolsce przypada 26·8. Nierównomierność jest tak wielką, że podczas gdy w Sanockiem liczono 43·2 łanów na milę, w Kołomyjskiem tylko 7·4.

Z liczby tych łanów w dobrach królewskich w 63 miastach liczono 1.792 łanów, w 687 wsiach 8.635; razem 9.827 łanów. Na jedną wieś królewską przypada 11·7 łanów, na wieś jedną w ogóle 6·3 łanów. Ta nienormalność każe autorowi podnieść ogólną sumę łanów w każdej ziemi z osobna w całej Rusi.

Oprócz łanów kmiecych były łany dworskie, uprawiane bezpośrednio na rzecz dworów bez różnicy przynależności do dóbr królewskich, duchownych czy szlacheckich, których wykazu niema w regestrach poborowych; drogą uboczną dochodzi autor do liczby folwarków wszystkich na Rusi, którą podaje na 519, a z wykazu krescencyi folwarcznej dochodzi do wniosku, że folwark liczył 15 łanów, czyli że było ogółem 7.783 łanów folwarcznych, stanowiących tedy $^1/_3$ część liczby łanów kmiecych. Miejskich zaś łanów liczba

wynosiła 2.800 łanów, a więc 16 przeciętnie na każde z 166 miast Rusi Czerwonej.

Co do liczby ludności: *a*) rolnej, a więc kmieci, zagrodników, komorników, ludności pasterskiej, siedzącej na wołoskiem prawie, *b*) ludności przemysłowo-rzemieślniczej, a więc rzemieślników wiejskich, przemysłowców, jak gorzelników, młynarzy, karczmarzy, procederzystów (jak zwaryczów oddających się wyzyskowi z żup solnych, hutników, rudników, dalej ludności dworsko-folwarcznej, drobnej szlachty, wreszcie ludności miejskiej tak rolnej jak przemysłowo-rzemieślniczej, wreszcie handlującej żydowskiej, wliczając ludność pośrednią, jak wójtów, sołtysów, tywunów, watamanów, kniaziów, bojarów, sługi i służki, wkońcu duchowieństwo tak greckie (z górą 20.500 głów) jak łacińskie (1.500 głów), podaje autor na województwo ruskie 347.100 głów, na ziemię bełzką 46.030 głów, na chełmską 54.690 głów, razem 447.830, czyli na 1 milę 382·7 głów. Zauważyć należy, że najgęściej zaludnioną była ziemia sanocka ludnością wiejską, w której na milę przypadało 795·8 głów, najrzadziej zaś halicka ziemia licząca 63.991 głów, czyli 228·5 na milę. Z szosowego poboru dochodzi autor do liczby ludności miejskiej, podając jej wysokość w przybliżeniu 125.000, z której to liczby 102.800 przypadało na właściwe województwo ruskie, 22.200 na ziemię chełmską i bełzką. W porównaniu z cyfrą ludności wiejskiej 447.830, liczba głów z miast przedstawiałaby nieco więcej nad $^1/_4$ takowej, co właśnie uważa autor jako stosunek normalny. Najgęstsze zaludnienie miejskiej ludności przedstawia ziemia sanocka (14.070 głów na 13 miast, czyli 830 głów na miasto), a 190 głów na milę k.; pod względem przeciętnej liczby głów na jedno miasto pierwsze miejsce trzyma ziemia przemyska, 1.428 głów na jedno miasto przeciętnie licząca. W porównaniu z Małopolską przedstawia Ruś znacznie słabszą ludność miejską, gdy tam na milę wypada 170, to tutaj 105 zaledwie.

Z zestawienia dat ludności wiejskiej i miejskiej okazuje się, że Ruś liczy 572.640 głów, a ludności wiejskiej było prawie cztery razy więcej aniżeli miejskiej. W porównaniu z Małopolską zaludnienie jest słabsze, gdy tam przeciętnie na milę liczono 675, tutaj ledwie 490 głów. Za to — trudno uwierzyć — $^0/_0$ ziemi sanockiej jest wyższy od $^0/_0$ w województwie krakowskiem. Powiaty Rusi są nierównomierne co do obszaru powierzchni. Inne powiaty przytykające Beskidu mają znaczne przestrzenie pustynne, a prócz warunków topograficznych przyczyną nizkiej liczby ludności jest niespokojne sąsiedztwo i Tatarzy. Zawsze jednak ziemie przemyska i lwowska liczą

się do dobrze zaludnionych, pierwsza przedstawia przeciętną liczbę głów 585, druga 562 na milę.

Drogą powolnej ewolucyi wyodrębniły się w XVI w. na Rusi Czerwonej należycie z pośród królewszczyzn dobra tak duchowne jak i ziemiańskie — te ostatnie już teraz wolne od ciężarów feudalnych. Przez nadania i obciążania zastawami dóbr królewskich, wiele z tych dóbr przekształciło się w XVI w. na dobra dziedziczne. Zawsze jednak dobra królewskie znaczniejsze są na Rusi, aniżeli w innych krainach. I tak w ziemi przemyskiej jest bogate starostwo z kluczem medyckim, mościskim, włością strwiązką; starostwo leżajskie, krzeszowskie, zamechskie; w powiecie samborskim starostwo samborskie i włość ozimińska; w powiecie drohobyckim starostwo drohobyckie; w powiecie stryjskim starostwo stryjskie; w ziemi sanockiej starostwo sanockie; w ziemi lwowskiej starostwo lwowskie, składające się z klucza lwowskiego, gliniańskiego, szczerzeckiego i z dóbr drohowyskich rozpostartych na $3^1/_2$ mili kw.; starostwa: gródeckie, jaworowskie, kamioneckie. W powiecie żydaczowskim starostwa żydaczowskie, dolińskie i włość bolechowska. W ziemi halickiej: starostwo halickie z włością halicką i kałuską i starostwo rohatyńskie. W powiecie kołomyjskim starostwo kołomyjskie, śniatyńskie; w powiecie trembowelskim starostwo trembowelskie; w ziemi chełmskiej: starostwa chełmskie, lubomlskie, ranteńskie; w powiecie horodelskim starostwa horodelskie i hrubieszowskie; w powiecie krasnostawskim starostwo krasnostawskie. W ziemi bełzkiej starostwa bełzkie, sokalskie, tyszowieckie, lubaczowskie. W powiecie grabowieckim starostwo grabowieckie; w powiecie buskim starostwo buskie. Obszar ogólny dóbr król. zajmuje więcej jak $^1/_3$ część całej powierzchni Rusi Czerwonej, ogarnia 440·30 m. kw. na 1225·40 m. k.[1]), co stanowi 35·94%, a pierwsze miejsce zajmuje powiat samborski, zajęty cały przez dobra król. na przestrzeni 52 mil kw., ostatnie miejsce zajmuje powiat trembowelski 8·21%. Przeciętna liczba wyżej wskazana dowodzi, że stosunek dóbr król. na Rusi do dóbr prywatnych świetnym nazwać można, jeżeli się zważy, że w sąsiedniem Podolu królewszczyzny przedstawiały 23% ogólnej powierzchni tego województwa, podczas gdy na Wołyniu (litewskim dotąd) wszystko już kniaziowie rozszarpali. Dodać wszakże należy, że już w ciągu XVI w. znaczne dzielnice odpadły od królewszczyzn i przechodziły pod rozmaitymi tytułami w ręce prywatne. Znaczna część dóbr królewskich obciążona

---

[1]) NB. Na początku książki podana jest ogólna suma: 1169·85 m. k.

była sumami zastawnemi staremi; nowemi zaś sumami obciążył je Zygmunt August, uzyskawszy 1565 r. od sejmu pozwolenie zaciągnięcia pożyczki.

Dobra szlacheckie pochodziły z nadań jeszcze z czasów Kazimierza W., liczniejszych za Opolczyka, córek Ludwikowych i Jagiellonów, lennych i wieczystych, tudzież zastawem dawanych. Wielką własność ziemiańską spotykamy we wszystkich powiatach i tak w przemyskim: Jarosław i 31 wsi Jarosławskich; Kańczuga i 11 wsi Pileckich; Przeworsk i 14 wsi Jarosławskich; Felsztyn i 14 wsi Herburtów; Krakowiec i 13 wsi Fredrów; Kniehynice i 17 wsi Stadnickich; Chyrów i 15 wsi Tarłów; Tyczyn i 18 wsi Pileckich, Łańcut i 14 wsi Pileckich, Próchnik i 10 wsi Pieniążków, przedtem Próchnickich h. Korczak; Rokitnica i wsi 8 Derszniaków; Rzeszów Ligęzów; Żurawica i 9 wsi Lubomirskich; Stojanice wsi 7 Czuryłów; Krasice wsi 8 Krasickich. W ziemi sanockiej: Rymanów i 17 wsi Sienińskich; Dynów i 14 wsi Wapowskich; Dubiecko i 20 wsi Stadnickich; Zboiska i 12 wsi Herburtów; Humniska i 12 wsi Humnickich; Hoczew i 38 wsi Balów, państwo sobienickie z Liska i 30 wsi się składające Kmitów, a 1594 r. Stadnickich; Boberka wsi 16 Stadnickich; Odrzykoń wsi 4 Kamienieckich. W powiecie lwowskim: Gołogóry i wsi 15 Sienieńskich; Krosno wsi 7 Klusów; Podhajczyki wsi 7 Bolestraszyckich i Herburtów; Brzozdowce wsi 6 Brzozdowskich; Hruszatyce wsi 6 Chodorowskich; Brzeżany wsi 5 Sieniawskich; Komarno wsi 8 Mieleckich; Staresioło wsi 9 Tarnowskich; Winniki wsi 5 Żółkiewskich; Bruchnal wsi 3 Herburtów; Złoczów wsi 19 Sienieńskich; Pomorzany wsi 6 Sienieńskich; Olesko wsi 30 Kamienieckich i Daniłowiczów. W powiecie żydaczowskim: Żurów i 15 wsi Daniłowiczów; Chodorów i 8 wsi Chodorowskich, do których i Żurawno z 10 wsiami należy, tudzież Bolechów z 27 wsiami; Dzieduszyce i 5 wsi Dzieduszyckich; Czartoryje Czartoryskich h. Stary koń. W ziemi halickiej: Wojniłów, Niżniów z 6 wsiami Skotnickich; Buczacz i 15 wsi Buczackich; Monasterzyska i 15 wsi Sienieńskich; Czerlenica i 15 wsi Jazłowieckich, do których należy Barysz z 5 wsiami; Uście horożane i 9 wsi Mieleckich; Tyśmienica i 14 wsi Potockich; Podhajce i 13 wsi Buczackich; Krzywotuły i 7 wsi Tęczyńskich; Sokołów i 5 wsi Potockich; Jezupol i 9 wsi Zborowskich; Martynów i 7 wsi Kołów Dalejowskich. W powiecie kołomyjskim: do Buczackich należy Gwoździec z 6 wsiami, Jabłonów, Stołpczate i Pistyń z 7 wsiami i Horodenka z 5 wsiami; do Jazłowieckich Kossów i wsi 4; do Zborowskich Zabłotów i 2 wsi; do Mieleckich

Kułaczkowce i 18 wsi; do Chocimirskich Delatyn i 7 wsi. W powiecie trembowelskim: Skałat z 6 wsiami Sienieńskich; Chorostków z 7 wsiami; Strusów, Budzanów z 5 wsiami Tarnowskich; Tarnopol z 7 wsiami Tarnowskich, a od 1567 Ostrogskich; Mikulińce w 5 wsiami Sieniawskich; Baworów z 6 wsiami Baworowskich. W ziemi chełmskiej: Uhrusk z 9 wsiami Uhrowieckich; Swierże i 13 wsi Wołczków; Rejowiec i 3 wsi Rejów; Uchanie i 5 wsi Uchańskich; Kryłów i 13 wsi Ostrorogów; Teratyn i 8 wsi Koniecpolskich; Maciejów i 10 wsi Maciejowskich. W powiecie krasnostawskim: Szczebrzeszyn z całym obwodem Gorajskich, potem Tarnowskich, 1510 r. Kmitów, wreszcie Zamojskich; Turobin nakoniec Zamojskich; Krosniczyn i 5 wsi Sienickich, czas jakiś kniaziów Krośnieczyńskich; Lipsko i wsi 8 Sarnickich, wkońcu Zamojskich, do których i Sitaniec z 5 wsiami należy. W bełzkiem województwie: Telatyn z 4 wsiami Uchańskich; Uhrynów z 3 wsiami Żurawieńskich. W lubaczowskim powiecie: Oleszyce i 8 wsi Oleszyckich, Miękisz i 6 wsi Miękiskich. W powiecie grabowieckim: Łabunie i 5 wsi Oleśnickich; Stabrow i 7 wsi Zamojskich.

Znaczniejsza część tych latifundyów powstała nie z jednorazowych nadań, ale drogą powolnego pochłaniania drobnej własności przez większą. Rody możnowładcze są w głównej części ruskie, jak: Gorajscy, Czuryłowie, Derszniaki h. Wręby, Daniłowicze, Dzieduszyccy, Tarnowscy h. Sas, Kierdeje, Wapowscy h. Nieczuja, dalej idą przybysze, jak Herburci, Fredrowie ze Śląska lub Moraw; wreszcie grupa małopolska, Odrowąże, Śreniawici jak Kmitowie, Pilawici jak Kamienieccy; z wielkopolskiej grupy Junosze z Chodcza i Kolowie z Dalejowa, przybysze z Kujaw; następnie Łodziowie z Górki, Krasiccy i Nałęcze. Spotykają się też rody dynastyczne kniaziów Przedzielnickich, Olszańskich, Krośniczyńskich w XV w.; w XVI w. znaczne włości otrzymali na Rusi Ostrogscy. Z szlachty gniazdowej, trzymającej się w swych gniazdach do końca XVI w., zasługują na wzmiankę z ziemi przemyskiej: Pacławscy, Baranieccy h. Sas, Rogozieńscy h. Abdank, Hermanowscy h. Junosza, Łowieccy h. Nałęcz, Morawscy h. Korab, Rytarowscy h. Topór, Baliccy h. Ostoja, Nowosielscy h. Sas, Czyżowscy h. Półkoza, Kopystyńcy h. Sas, Krukieniccy h. Korczak; z ziemi sanockiej: Łodzińscy h. Radwan, Leszczyńscy h. Radwan, Bukowscy h. Osorya; z ziemi lwowskiej: Czajkowscy h. Dębno, Ciemierzyńcy h. Sas, Jastrzębscy h. Jastrząb, Srokowscy h. Jastrząb, Łozińscy h. Lubicz, Narajowscy h. Janina, Pieczychojscy h. Gozdawa; z powiatu żydaczowskiego: Czołhańscy, Dubrawscy, Nowosielscy, Sulatyccy, Baliccy, Swaryczewscy, wszyscy Sasowie, tak

samo Strutyńscy, Krechowieccy, Witwiccy, Hoszowscy, Hołyńscy, Rożniatowscy; z ziemi halickiej: Kunaszowscy h. Radwan, Błudniccy h. Topacz, Żeliborscy h. Sas, Medyńscy h. Sas, Studzińscy h. Hołobok, Kniehyniccy, Drohomireccy, Żurakowscy, wszyscy Sasowie; Grabowscy h. Grzymała; z ziemi chełmskiej: Czerniowscy h. Korczak, Żulińscy h. Ciołek, Andrzejowscy h. Prus, Wereszczyńscy h. Korczak, Sosnowscy h. Nałęcz, Siedliscy h. Ostoja; z ziemi bełzkiej: Rulikowscy h. Korab, Nowosielscy h. Sas, Zwiartowscy h. Przegonia, Sulimowscy h. Gozdawa. W ogólności z pośród znanych ziemian XV w. ledwie $^1/_5$ dosiedziała do końca XVI w. w swych gniazdach pierwotnych. Pod koniec XVI w. rzadko już można spotkać gniazdo, któregoby wszystkie działki (sortes) należały jeszcze do członków pierwotnego rodu, wszędy już występują przybysze i obcy. Co do herbów, to używający znaku herbowego Sasa, Korczaka bodaj czy nie wszystkie rody są Rusią, a także Kierdeja; turskiego pochodzenia Saława, Hołobok. Reszta notorycznie staroruskich rodów przystosowała swe rodowe znaki do wykształconych już herbów polskich i przybierała je pewnie przez adopcyę przez rody polskie uskutecznianą. Sas herbu używających uważa autor za przybyszów z za Karpat, wszystko to prawie drobna szlachta, a parę tylko rodów wydźwignęło się do rzędu możnowładczych; natomiast Korczaków, liczących jakie 10 rodów możnowładczych, uważa autor za autochtonów. Oprócz tej szlachty gniazdowej widzimy mnóstwo szlachty niegniazdowej, przybyszów z Małopolski i Mazowsza.

Wielka własność razem wzięta, dobra królewskie, duchowne i latifundya szlacheckie ogarniają na Rusi całą jedną połowę własności ziemskiej; całą drugą jej połowę obejmuje posiadłość średnia i drobna, z których na rzecz pierwszej przypada 40%, na drugą tylko 10%.

Co do osadnictwa, to część energii osadniczej w ciągu XVI w. obracano na wznawianie nieprzerwane siedzib spustoszałych, ale też coraz żywiej osadzano i uprawiano nietknięte ręką ludzką pustkowia. I tak w ziemi przemyskiej, wśród królewszczyzn samych, lustracya 1565 r. okazuje wsi nowo lokowanych 10; w starostwie leżajskiem liczono 1565 r. wsi 10, w 35 lat później już 14; w starostwie samborskiem powstaje 22 wsi nowych; w starostwie sanockiem powstaje 10 wsi nowoosiadłych, a 8 poczęło się sadzić na surowym korzeniu nad Osławą; w starostwie halickiem powstaje nowych 4 wsi; w włości kałuskiej 3 wsi nowe; w starostwie trembowelskiem 2 wsi itd.

Co do gospodarki, to w drugiej połowie XVI w. poza kmiecą gospodarką rolną i wypasową była już rozwinięta gospodarka dworska

folwarczna, obok której podnosił się w większych miastach przemysł. Wnosząc z liczebnego stosunku ilości folwarków do ilości wsi i łanów, stała najwyżej ziemia bełzka, posiadająca 1 folwark na 2·71 wsi i na 19 łanów kmiecych, najniżej przemyska, bo na wsi 6 i na 85·5 łanów kmiecych. Produkcya roczna wynosiła około 1500 kóp z folwarku wszystkiego zboża, czyli 838 mac, z czego $^1/_5$ szła na koszenie i żywność czeladzi rolnej; krów dojnych liczył folwark 27, cieląt 20, bydła pospolitego 40, świń 17, gęsi 30; przeciętna liczba łanów na folwark wynosi 15.

Co do gospodarki kmiecej, to norma jest urozmaicona stosownie do ziem powiatów i rozmaitego rodzaju warunków tej gospodarki. I tak w Chełmskiem siedzą kmiecie przeważnie na półłankach, lecz są i na dworzyszczach starego typu niepodzielonych, niektórzy na prawie wołoskiem, niektórzy na drobniejszych „obszarach". Tak samo dzieje się w Bełzkiem, gdzie n. p. w 4 wsiach widzimy samych zagrodników. Są też rozmaite typy gospodarki kmiecej: rolna, wypasowa i bartnicza, chociaż te typy łączą się, a rzadko w których włościach przeważa typ jeden.

O rodzaju produkcyi i hodowli, o zakresie gospodarki daje nam dostateczne wyobrażenie różnorodność danin składanych w naturze, oraz ich kopszczyzna; bartnicy stanowią tylko klasę odrębną po wsiach pewnych. Uprawa roli nie mogła być jednostajną — system trójpolówki jest normą w królewszczyznach, a więc w gospodarstwach uregulowanych; obok tego znajdujemy system dwupolówki i zasiewu doraźnego po folwarkach królewskich we wszystkich prawie ziemiach. W podgórzu Beskidów, od granicy małopolskiej do wołoskiej, folwarków po królewszczyznach wcale niema; panuje tam gospodarka wypasowa. Sady i ogrody na Rusi są rzadkością; w powiatach podgórskich o ludności pasterskiej, gdzie wypasowa gospodarka jest panującą, w szczególności rozwija się chów owiec, chociaż i chów rogatego bydła jest bardzo rozpowszechnionym, a i komornicy mają bydło. Chów koni był też bardzo rozpowszechnionym, gdyż w ogólności kmieć rzadko kiedy obywał się bez koni w gospodarstwie. Wyjątkowo tylko kmieć chowa więcej koni nad własną potrzebę, a tylko sołtysi, wójtowie, atamani, kniaziowe chowają więcej koni. Znaczniejszym był chów koni po stadninach, jak w medyckim kluczu, w którym stado królewskie chowano. Koniuchowie wskazani są w Maćkowicach, Batyczach i Darowicach. Ze stadnin u możnowładców przysłowiowe były equi Buczaciorum gregis. Handel końmi musiał być ożywiony, skoro istniała osobna gałęź przekupni, zwanych rostrucharzami. Normą

w gospodarce kmiecej są 4 woły robocze. W Stryjskiem dawano z dworzyszcza co 4-ty rok po wołu t. zw. powołowsczyzny; w starostwie halickiem powołowsczyzna co rok 7-my, tak samo w trembowelskiem; w śniatyńskiem co rok 5-ty, są to krainy obfitujące w bydło rogowe. Natomiast chów owiec na podgórzu całem bardzo rozpowszechniony. Owczarze wkupują się w lasy królewskie, przyczem od 1000 owiec dawano dani 50 sztuk. W samborskiem starostwie wzięto dani baraniej ze wsi górskich baranów 800, a więc licząc po 4 od 100, wzięto od 20.200 sztuk; w przemyskiem starostwie, w górach, dawali dwudzieścizną czyli strągę, także licznem nazwaną, lecz oprócz tego dawał kmieć barana czynszowego. I świnie stanowiły poważną rubrykę w gospodarce wiejskiej. Kmiecie dawali 20 wieprza rocznie, a który nie miał 20 wieprzów, płacił gotówką. Dawali tę daninę, kiedy „żer“ zrodził (t. j. bukwina lub żołądź). To też pożytki paśne i żerowe w starostwie przemyskiem, w sanockiem, halickiem były niemałe; mniejsze były od bartników, gdyż z trzebieżą lasów zmniejszało się bartnictwo, a niektóre osady bartnicze zamieniano na osady rolne, jak n. p. Starzawę. W trembowelskiem dań miodowa była znaczną; sama Trembowla dziesięciny pszczelnej dawała 100 pni. Rybołostwo jeszcze mniejszą gra rolę w ówczesnej dodatkowej gospodarce, aniżeli pszczelnictwo i myślistwo. Co do tego ostatniego, to dań uiszczano pieniężnie, jako kunie, sokołowe. Parochowie wszędy po staroruskich wsiach dają jeszcze po zającu i po parze jarząbków, we wsiach górskich dawano sarnę zborową.

Co do przemysłowej gospodarki, to spotyka się obok młynów wodnych żarna i tych ostatnich o $^1/_3$ część więcej, aniżeli pierwszychi Wiatraki są rzadkie. W starostwie samborskiem stawiano folusze osobno, chociaż zazwyczaj je przy młynach urządzano. Po młynach pierwsze miejsce zajmują gorzelnie, browary i słodownie, spotykane po miastach więcej. Rudnictwo zajmowało w porównaniu z innem gałęziami przemysłu też znaczenie drugorzędne; widzimy rudnię w Szarzynie, w starostwie leżajskiem; w starostwie gródeckiem zarzucono; pod Kałuszem nad Czwią, w halickiem, w bełzkiem, w Woli dworzeckiej, w lubaczowskiem i w horodelskiem. Hut 1569 r. podano w ziemi przemyskiej 12; w lwowskiej 13; papiernię zaznaczono w Odrzykoniu; cegielnie ledwie zaznaczono. Znaczniejsza część żup stanowiła regalie, jak żupa solska albo przemyska, dająca 13.108 kłód soli; drohobycka i kotowska, skąd wywożono rocznie 12.000 beczek; w ziemi lwowskiej dolińska żupa; w halickiej w 4 miejscach; w Kałuszu, wreszcie około Kołomyi i w Śniatyńskiem około Kossowa.

Banie hałunowe znajdowały się tylko w Stanile w Drohobyckiem i w Stebniku. Przemysł leśny obejmował wszystkie rodzaje wyrobów z grubszego drzewa, jak klepki, tarcice, gonty aż do szkut i komiąg, które budowano na spław soli Sanem, oraz przetwory, jak popiół (potasz), smoła. Czerwiec zbierano po niektórych wsiach starostwa leżajskiego, w starostwie bełzkiem również był wkup na czerwiec.

Handel zarówno wewnętrzny jak i zewnętrzny przedstawia małe ożywienie, chociaż ogarniał wszystkie produkcye krainy. Handel polegał na przywileju, a ponad wszystkie klasy uprzywilejowaną była szlachta w kierunku wolnej przedaży produktów własnej gospodarki i bezpłatnego na komorach celnych sprowadzania towarów na potrzebę domową. Lwów cieszy się wielkim handlem i umiał sobie zapewnić wyjątkowe stanowisko pośrednika handlu pomiędzy wschodem a zachodem, a nadto miał otwartą drogę na Węgry i Litwę. Miał prawo składu towarów wschodnich. Przemyśl był uprzywilejowanym składem małmazyi, oraz Jarosław. Bełz miał skład soli, Krasnystaw skład miodów przaśnych, Chełm i Kamionka Strumiłowa skład soli drohobyckiej. Drogi handlowe były lądowe i wodne. Pierwsze skierowane były ku stolicy Lwowu, który też posiadał przywileje oraz przepisy ustaw, wskazujące wyłącznie i ściśle określone drogowskazy. Drogi wodne jedne wiodły w kierunku Bałtyku, drugie w kierunku Czarnego morza Dniestrem do Białogrodu, który to port w 1484 r. zajęli Turcy i handel podupadł w zupełności. Główną tedy drogę wodną handlową stanowił w XVI w. Bug, nerw komunikacyjny z Gdańskiem, a potem San. Cła i myta, będące wielkiem utrudnieniem handlowem z powodu nadużyć, spotykamy po wszystkich miastach i miasteczkach jako targowe, jarmarczne, paszne itd., ale i po wszystkich gościńcach i drogach (mostowe, grobelne); na granicach od Węgier i Wołoszczyzny spotykamy komory celne; od Wołynia i Podlasia brzeskiego 1569 r. zostały zniesione. Jarmarkami słynął Jarosław; potem Krosno obok stolicy i głównych miast powiatowych. Wywożono do Wołoszczyzny: sukna, aksamit, pasy, płótna lwowskie, domowe, niemieckie, noże, sierpy, kosy, naczynia cynowe, żelaza pługowe, pałasze, kordy i kramarszczyznę. Kupowano zaś od Tatarów: jedwab, adamaszek, bawełnę, pieprz, tebinki, kadzidło, cytryny, sok malinowy, imbier; od Mołdawian, bydło, futra, bielice, lisy, skóry owcze. Kupcy lwowscy prowadzą handel znaczny futrzany.

Ostoją obronności kraju był Lwów, poczem szedł Przemyśl, Krasiczyn, Dubiecko, Sanok, Lisko; dalej Krosno i Odrzykoń na Wisłoku, Dobromil na Wiarze, Radymno, Jarosław, Przeworsk, Medyka, Mościska,

Sądowa Wiśnia i dalej na północ Janów, Lubaczów i Zamech. Ważnym był Sambor na roztoczy wód Sanu i Dniestru, dalej Drohobycz, Stryj, Żydaczów, w pobliżu Halicza Jezupol (Czesybiesy), Kałusz i Dolina; na samem Podgórzu od Czarnejhory Pniów. Bardziej otwartem było dorzecze lewej strony Dniestru, obsadzone głównie zamkami ziemiańskimi; Komarno, Mikołajów, Podkamieńcze, Rohatyn, Brzeżany, Pomorzany, Dunajów, Zawałów, Koropiec, Buczacz, Jazłowiec, Trembowla, Mikulińce, Tarnopol, Założce. Na dorzeczu Bugu widzimy zamki Sokal, Kryłów, Hrubieszów, Horodło, Lubomlę, Chełm; na dorzeczu Wieprza Szczebrzeszyn i Turobin, Krasnystaw. Faktycznie poczet tych zamków nigdy nie był tak licznym — były to zamki drewniane, przy najeździe płonęły całemi grupami i okolica stawała się bezbronną, jak to się działo wśród takich najazdów całą hordą, jak w początkach wieku, 1516 r., lub w drugiej połowie 1575 i 1589 r. W małym dorywczym najeździe z 1515 r. zanotowano spustoszonych wsi w star. lwowskiem 90, w żydaczowskiem 35, w przemyskiem 20. Cóż dopiero było, kiedy cała horda, szlakiem czarnym lub kuczmańskim wtargnąwszy, doszczętnie wszystko niszczyła!

Część pierwsza tomu omawianego zawiera materyał źródłowy, na którym autor oparł swe tak wszechstronne, tak rozległe badania i roztoczył tak piękny obraz Rusi Czerwonej w XVI w. Są to najpierw: *A*) Regesta poborowe z 1508, 1515 i 1589 r. z powiatu przemyskiego; dalej z 1508, 1515 i 1589 z samborskiego, drohobyckiego i stryjskiego; z lat 1508, 1515 i 1589 z ziemi sanockiej; z lat 1515 i 1578 z powiatu lwowskiego i z 1578 r. z powiatu żydaczowskiego; dalej z lat 1515 i 1578 z powiatu halickiego, z 1564 r. z powiatu trembowelskiego; z lat 1515 i 1578 z powiatu kołomyjskiego; z r. 1564 z powiatu chełmskiego i krasnostawskiego, tudzież z lat 1531 i 1578 z powiatów: bełzkiego, grabowieckiego, horodelskiego, buskiego i lubaczowskiego. Wreszcie spis czopowego z 1508 ziemi przemyskiej i sanockiej i 1515 ziemi halickiej, tudzież gorzelni z roku 1508 z ziemi przemyskiej i sanockiej. W ciągu dalszym szos z 1515 r. z ziemi przemyskiej, sanockiej i lwowskiej. *B*) Dobra zastawne królewskie 1469 r. ziemi przemyskiej, lwowskiej, halickiej i podolskiej i wkońcu cła w r. 1469 (rewizye zastawów i ceł).

Obie części tomu VII zaopatrzone są w spisy miejscowości i osób, względnie rodzin.

A. Prochaska.

Slovanské Starožitnosti. Sepsal Dr. Lubor Niederle. Díl I (w 2 częściach): Původ a počátky národa Slovanského. Praga 1902—1904, str. XV i 528 wielkiej 8°; z mapami.

Po siedmdziesięciu leciech obdarza nas Praga ponownie podstawowem dziełem o starożytnościach słowiańskich, które i tym razem, jak w r. 1837, nie z samego przypadku właśnie tu się zjawiło. I dziś jeszcze, chociaż znacznie mniej niż wówczas, rości sobie Praga prawo do jednoczenia, centralizowania studyów słowiańskich; wschodni i południowi Słowianie stykają się tu najrychlej z zachodnimi; na praskim grnncie spory i waśni braterskie niby uciszają się i zacierają. Tradycye Dobrowskiego i Szafarzyka, uwzględnianie całego świata słowiańskiego, nie zaniknęły bez śladu; w imię ich przystąpił i prof. L. Niederle, znany z licznych prac umiejętnych antropologicznych i archeologicznych, do wykończenia tego, co Szafarzykowi przyświecało, czego jednak nie dopełnił. Starożytności Szafarzyka zostały torsem; dał on właściwie tylko wstęp krytyczny, historyczno-geograficzny i etnograficzny poniekąd do dzieła; główna tegoż treść, o historyi i kulturze słowiańskiej, miała się o ten wstęp później oprzeć. Mimo tego niewykończenia dzieła oddał Szafarzyk olbrzymie zasługi umiejętności; przez pół wieku czerpano z niego głównie wiadomości o pierwotnych siedzibach i plemionach; wielką wartość posiadały teksty świadectw pisarzy starożytnych i niektórych średniowiecznych z objaśnieniami. Dzieło jednak zestarzało się; przybywały nowe źródła, inne mniemane świadectwa usuwano; powstawały nowe umiejętności, nieuprawiane za czasów mistrza praskiego; zmieniały się metody, n. p. lingwistyczna, a zmieniało się i samo zadanie. Nie chodzi nam bowiem o dowodzenie, że Słowianie, z krwi i kości spółobywatele europejskich narodów, że to nie przybłędy fińskie czy turańskie, że zajmowali od wieków swoje siedliska. To wszystko nie ulega dziś wątpliwości; zadanie więc prof. Niederlego całkiem odmienne, nie apologetyczne, nie broniące starożytności Słowian; na na podstawie własnych i obcych badań miał załatwić inne pytania: kolebki, t. j. siedzib pierwotnych Słowiaństwa, dróg, przyczyn, rozmiarów jego wędrówek, kultury jego materyalnej i moralnej. Praca wielka i wdzięczna; po energii i uzdolnieniu i wieku badacza możemy się spodziewać napewne, że tym razem torsem nie zostanie, że zaskarbi sobie czeska literatura umiejętna nową zasługę około Słowiaństwa, które tak dzielnie niegdyś piastowała i broniła, dawszy mu pierwszych filologów i historyków. Prof. Niederle korzysta z całej

olbrzymiej literatury rosyjskiej — pomijam inne słowiańskie; nawet z madiarskiej wprost czerpie i pobija badaczów właśnie olbrzymiem oczytaniem w tylu językach; naszą najsłabszą stroną bywa przecież ograniczanie się do źródeł łacińskich i przedstawień niemieckich; nawet gdy z niemi polemizujemy, niemi tylko zaczynamy i kończymy. Z takiem to uwzględnianiem obcych literatur, w czem największą wartość dzieła uznajemy, mógł się autor o wykończenie jego pokusić. Na razie, co prawda, dalecyśmy od upragnionego celu; autor planuje w całości sześć lub siedm działów; w pierwszym wykłada dzieje pierwotne do końca drugiego wieku po Chrystusie, t. j. przed wędrówkami masowemi; w drugim opowie wędrówki Słowian południowych, w trzecim zachodnich, w czwartym wschodnich — do końca mniej więcej pierwszego tysiąclecia; dział piąty przeznacza dla podstaw kultury, związków z obcymi itp.; szósty dla właściwych starożytności prywatnych i publicznych; w ewentualnym siódmym przeglądnie źródła. Z tego wszystkiego mamy dotąd pierwszy dział i tom, którego pierwszy zeszyt już przedtem w *Kwartalniku* omówiłem; drugi obejmuje rozdziały o Scytach, o ich wędrówce, sąsiadach itd., o pierwszem wtargnięciu Germanów-Bastarnów i Gallów; o Sarmatach, rugujących Scytów; o Sarmacyi Ptolemeuszowej (najobszerniejszy rozdział, str. 342—434); w ostatnim przedstawiono rozwój archeologiczny dziedzin zakarpackich od neolitu do czasów rzymskich.

Rozległej wiedzy autorskiej, sumiennego badania, trzeźwości albo wstrzemięźliwości w kombinacyach nie można dosyć wychwalić. Autor zna całą literaturę od samych początków XVIII wieku i nie pomija nawet żadnego świstka; wystrzega się wszelkiego uprzedzenia i stara się dotrzeć do prawdy, bez względu czy jego wyniki temu ilub owemu się nie spodobają; z góry zrzeka się wszelkiego wyrokowania nieomylnego, nie narzuca nam żadnego sądu gotowego, przysposabia tylko do niego. I wyprzedził naturalnie daleko Szafarzyka (i Zeussa) — o ile na tym ślizkim, niepewnym gruncie kroki stawiać można. Winą tej niepewności stan naszych źródeł; nie posiadamy niczego, coby z Germanią Tacytową porównać można; chociaż Słowian źródła już przed Germanami wymieniają. Te źródła fałszują poniekąd nasze pojęcia; ponieważ Herodot od strony Scytów wiadomości podawał, wydają się nam Słowianie jakoby zwróceni ku południowi, ku stepom, jakby cokolwiek ich z stepami i koczownikami łączyło. Ułuda to optyczna; placówki słowiańskie nigdy ku południowi nie były wysunięte; Słowiańszczyzna ciążyła ku północy, zachodowi, południowemu

zachodowi, nigdy ku stepowi i południowi, skąd, przypadkiem niby, pierwsze o niej dochodzą nas wiadomości.

Metodę Szafarzykową zarzucił autor i słusznie — niestety, w jednym punkcie ją zachował. Jak Szafarzyk, obsypywa nas imionami i formami, jakby masa ich cośkolwiek znaczyła; jeden trafny przykład czy określenie wystarcza, powołanie choćby i pięćdziesięciu nic nie pomoże. Autor nie jest filologiem, a zmuszony ciągle w tych dziejach pierwotnych operować filologią, gdyż trafna analiza nazwiska, nieraz jedynego świadectwa, jakie pozostawało, o wszystkiem rozstrzyga. Przytoczę kilka przykładów rozstrzygającego dla dziejów Słowiańszczyzny znaczenia.

Słowianie pojawiają się u Pliniusza, Tacyta itd. pod nazwą Veneti; nazwę tę otrzymali widocznie od Niemców, którzy ją po dziś dzień zachowali (Wenden), więc przecież najbliższy wniosek, że należy z niemieczyzny dopytywać się pierwotnej formy nazwiska, a ta prowadzi nas wprost do formy pierwotnej Venti lub Vendi. Tymczasem autor wylicza nam kilkadziesiąt przykładów imion topograficznych (głównie celtyckich) i osobowych z Vindo- i Vendo- z Corpus Inscriptionum itd. i uznaje w nim, wedle rozkładu topograficznego, celtyckie appellativum jakieś — jakie, dopowiada chyba Pogodin, przymiotnik celtycki v i n d o s biały, Słowianie dla jasnej cery tak od stykających się z nimi Celtów nazwani, a nazwę celtyjską zatrzymali dla Słowian Niemcy. Wszystko to wierutne bajki, skoro niemiecka forma W e n d e n dowodzi, że piewotna nie mogła brzmieć Wend- (bo w takim razie byłoby po niemiecku Winzen!), lecz Went-. Cóż to jest to Went-. Wszystkie próby wyjaśnienia tego Went, n. p. z niemczyzny, zawiodły. Zdaje się, że to nazwa prastara, identyczna z nazwą paflagońskich Henetów i adryatyckich Wenetów. Nie znaczy to bynajmniej, żeby ci Paflagończycy lub Adryatycy byli Słowianami, jak w XVI wieku konkludowano, a znaczy tylko, że przenieśli Niemcy prastarą nazwę na sąsiadów, jak i dlaczego, czy n. p. Wenetowie (adryatyccy) siedzieli niegdyś o wiele wyżej na północ, to już obojętne. Podobnie nazywają Słowianie Italów Włochami, z czego jeszcze bynajmniej nie wynika, żeby Italowie rzeczywiście Włochami (t. j. Volkami celtyckimi, bo stąd ta nazwa poszła) byli. Jeżeli ten wywód nazwy Wenetów się utrzyma, otwierają się dla prahistoryi bardzo ciekawe widoki; w każdy sposób celtyckie windo- odrzucić należy bezwzględnie.

Inna nazwa: Budinoj Herodotowi. Upatruje w nich autor Słowian, bo, pominąwszy prawdopodobne ich siedziby, sama nazwa „najwięcej i najbliższych analogij ma w językach słowiańskich“. „Budin

znaczyło bądź mieszkańca w budach żyjącego, albo jeszcze prędzej mieszkańca kraju, Budy zwanego, bo to imię najczęściej w topografii występuje; osady Buda, Budy były już za dawnych czasów liczne (w polskim Słowniku geograficznym mamy 59 razy Budy itd.), tak, że z nich powstać mogło oznaczenie kraju i plemienia, wedle analogii Rusin, Serbin itd.". Znowu wszystko jak najmylniej. Buda i budy nie są wcale słowiańskie (zachodzą głównie w Słowiańszczyźnie zachodniej i żywcem z niemieckiego wniesione, najwcześniej w 1200—1500 lat po Herodocie!!) — przecież niemieckiemu Bude (samo zjawia się tylko w średniej niemczyźnie) odpowiada słowiańskie byt, litewskie butas dom, nie buda! czeskopolska pożyczka. I co za pomysł fatalny, pominąwszy językową niemożliwość, od bud w V wieku przed Chr. kraj i lud mianować. A na domiar wszystkiego, gdybyśmy autorowi nawet te niemożliwości wspaniałomyślnie ustąpili i wywód jego przyjęli, to i w takim razie liczba mnoga Budzini niemożliwa, tak samo, jak niema liczby mnogiej Rusini lub Serbini (liczbą mnogą tych imion jest właśnie Ruś i Serb', z których dopiero dla oznaczenia indywiduów Rusina i Serbina utworzono) — mogliby więc chyba być tylko Budzianie. Cała kombinacya nie ma najmniejszej wartości; słowiaństwa Budinów dotąd nikt nie dowiódł prawdopodobnie; siedziby ich (między nimi byli Grecy!) zbyt na południe, ku stepowi wysunięte, aby w nich Słowian uznawać.

I w Zabokach i Kostobokach (tak, nie Kojstoboki) uznaje Niederle Słowian; pierwszą nazwę przetłómaczył nam Ptolemeusz sam, są to jego Transmontanoj i Zachlumoi karpaccy Porfirogenety, druga nazwa znaczy „boki" (góry) czy rzeki lub pasma gór, Kostą zwanych, czy „kościstych", kończastych. Przykłady nazw słowiańskich na -boki mogę o stare i ważne pomnożyć, n. p. Belbuk t. j. Białoboki na Pomorzu (prastare), Juterbok (Jutroboki, również stare, w Marchii, obie nazwy nie od boga, lecz od boka), Łysoboki itd.; przyznaję nawet, że Zaboki to Transmontanoj, a mimo to przeczę stale ich słowiańskości; szczepy to dackie, nie słowiańskie. Mamy przecież nazwy kostobockich królów i ich rodu, na dwu kamieniach wotywnych w Rzymie wypisane: Ziai, Tiati filiae, Dacae, uxori Piepovi regis coistobocensis Natoporus et Drilgisa... fecerunt; Tarscana et Lupa Sabitui filii regi costabocensi Daco patri. Sili się Niederle choć kilka z nazw tych, o wszystkich bowiem ani mowy być nie może, wyłożyć jako słowiańskie. Protestuję przeciwko samej próbie tego. Język dacki był słowiańskiemu może bliższy, niż n. p. germański, więc nic dziwnego, jeśli podobieństwa brzmień i słów ca-

łych dostrzegamy; z tego bynajmniej nie wynika, żeby nazwy dackie dla Słowian uzurpować; Piepor (najczęstsze u Daków!!), Drilgisa, Tarscana wyłączają wszelką myśl o Słowiańszczyźnie, więc i Ziaris, Tiat, Natopor, Lupa (które ma być przekładem łacińskim tylko — dlaczego?), Zabituus nie mogą być Nadborem, Zawidem, Pieborem (od pienia) itd., a są tylko imionami dackiemi, jak tyle innych, Daleporis, Diliporis (którzy również Daliborami słowiańskimi przenigdy nie byli!!) i kilkadziesiąt innych; Niederle przypuszcza, że rzemieślnik włoski, przywykły do nazw na -por, wyciosał je zamiast słowiańskich -borow. Ani na chwilę nie można wątpić, że owe nazwy kostobockich rodów były tylko dackie, a więc i Kostoboki sami Dakowie, nie Słowianie, a jeżeli tak, to i Zaboki toż samo. Cóż bowiem znaczy, że się kilkanaście razy między Słowianami, nie w górach zresztą, nie w Karpatach, nazwy z bokami powtarzają! Melibocus mons (a więc góra!!), Triboci celtyckie możnaby o wiele prędzej do Zaboków i Kostoboków przybliżyć; znaczy to tylko, że jak Celtowie i Słowianie, mieli i Dakowie swoich boków. Tak samo odrzucam i wykład Piengitow od Pienin czy od jakiejś słowiańskiej Pieny: końcówka na pewne niesłowiańska na dowód mi wystarcza zupełnie.

Za dacką, nie za słowiańską, uważam i nazwę Karpów i gór Karpackich i przeczę, żeby Chorwaci (właściwie Charwaci) od nich nazwę przejęli. Nazwy Charwatów z Karpatami bezpośrednio łączyć można było za czasów Szafarzyka chyba; ponieważ to dziś nie uchodzi, wynaleziono inny wybieg. Nazwę Karpates przejęli Niemcy-Bastarnowie, gdy w wieku VI, jak Braun twierdzi, lub w III, jak Niederle, przed Chrystusem na podgórzu osiedli; w ich ustach musiało Karpates uledz zmianie na Harfadha (znane istotnie u Niemców, w Herwarasaga jest Harfadha fjöll=góry karpackie, czy chorwackie), a od Bartarnów przejęli Słowianie ich nazwę Harfadha jako Charwate. Tylko tyle możnaby jako tako dopuścić; wnioski Niederlego, że sama nazwa szczepowa Karpów jest identyczna z Charwatami, już zupełnie błędna i ani na chwilę dopuścić jej nie wolno; Karpowie, szczep dacki (por. dacką nazwę Carpoporus), nie słowiański. Pomijam tę kombinacyę zupełnie, ale i Braunowej (Charwate = Harfadha) przeczę najsolenniej; obłęd to i fantazya. Jakaż to bowiem nazwa, Charwaci (nie Chrobaci, Kroaci czy jak tam piszą)? Są nazwy szczepowe, powtarzające się po różnych kończynach słowiańskiego świata, n. p. sama nazwa Słowian (u Nowogrodzian Kaszubów, Słowaków itd.); nazwa Dulebów (na Wołyniu, u Cze-

chów, Słowieńców, por. nasze Duleba i Dulęba, ale to wołyńskie, po polsku musiałyby brzmieć Dudleba!); taką jest i nazwa Charwatów (na Rusi, u Czechów, pod Lipskiem, Corbetha; na południu — przypadkiem siedzą nawet Chorwaci południowi niedaleko od ostatnich siedzib Karpów, wyznaczonych im przez Rzymian). Jak nazwa Słowian i Dudlebów, podobnie i nazwa Charwatów dotąd niewyjaśniona; Geitler upatrywał w nich niby „opancerzonych“ (litewskie „szarwnotas“), inni inne zgadywali; ch, najtrudniejsze brzmienie słowiańskie, nie poddaje się (w nagłosie) żadnej analizie najczęściej.

Powtarzam więc, filologiczna strona dzieła nie wytrzymuje krytyki, ale nie o filologię tu chodzi. Dzieło może się i bez niej obejść, w dalszych szczególniej częściach, gdzie historya w własne wkracza prawa, gdzie nie od analizy jednej, niepewnej nazwy wszystko zawisło. Jeżeli tu taki nacisk na filologię kładę, czynię to z powodu rodzaju materyału, jakim się Niederle posiłkować musiał. O innych rozdziałach mogę się krótko wyrazić. Co o Scytach i Sarmatach lub o karcie Ptolemeuszowej autor rozprawia, odznacza się ścisłą krytycznością, nadzwyczajną ostrożnością; broni Ptolemeusza przeciw Müllenhoffowi; przypuszcza rozmaite redakcye tegoż samego materyału, czasowo od siebie różne, ściągnięte mylnie przez Ptolemeusza w jedną i objaśnia tem powtarzania czy sprzeczności. Zagadki pozostają zagadkami i próżno się o nie kusić, nie będę więc wyliczał, jak się Niederle uporał z Sulanami (nie Bulanami = Polanami, od Soły ich wywodząc), Stawanami (to nie = Słowianie; tych nazwę upatruje raczej w Swobenoi Ptolemeusza, zapisanych mylnie w Sarmacyi azyatyckiej, zamiast europejskiej), Igillionami i tylu innemi zagadkami, jak zrekonstruował mapę Sarmacyi Ptolemeuszowej, polemizując ciągle z Braunem. Pagirytów, których nazwisko aż się naprasza o wywód z litewszczyzny, nam usunął, bo uznaje w nich tylko Hypahirys. Z zagadkowemi imionami operuje autor nadzwyczaj ostrożnie, co najkorzystniej o nim samym świadczy.

Starannie zbiera i rozbiera świadectwa o Neurach, pierwszych Słowianach, o których się czegoś dowiadujemy. Ale nie godzę się ani na wyjaśnienie ich nazwy „lud żyjący na nizinach, niby Niżowcy, w ziemi wodnistej, albo mieszkańcy nizkich chat, w dziurach żyjący“, ani na dosłowne rozumienie podania Herodotowego, jakoby o jedno pokolenie przed wyprawą Daryuszową na Scytów musieli porzucić przed mnóstwem gadów kraj własny i koło Budinów się osiedlić (zanim wrócili?). Braun i inni upatrywali w tem symbol; gady te, to nieprzyjaciele, wedle Brauna germańscy Bastarnowie, wedle Kraliczka

germańscy Skiry (t. j. szczury); protestuje przeciw temu Niederle i dopuszcza tylko powiększenie tradycyi, t. j. dowolne rozszerzenie objawu lokalnego na cały naród. Ani o Bastarnach ani o Skirach nie myślę, lecz w gady uwierzyć również niemożliwe; szczep Neurów uległ prześladowaniu wrogów-gadów, od totemu swego czy od czego innego tak nazwanych; zresztą sama nazwa Neurów może gadów oznacza.

Wyniki pracy Niederlego skromne; zestawia je na str. 431. Ptolemeuszowa Sarmacya europejska zagarnia Słowian, ale zna ich pod imieniem zbiorowem a obcem Wenedów; oprócz tego wymienia kilka nazw szczepowych, Sulanie, Zaboki i Kostoboki (protestuję przeciw słowiańskości obu), Weltai (Welici); mniej pewnie, ale przecież prawdopodobnie słowiańskimi są i Piengite, Gevini i Bodini (nic się o nich nie wie, może to Geloni i Budini Herodotowi, anachronizmem jawnym w drugiem stuleciu po Chr. powtórzeni, — samo sąsiedztwo jawnie niesłowiańskich Amadoków świadczy przeciw ich słowiańskości), Stavani i Karpowie (przeciw ostatnim znowu protestuję). „Więcej słowiańskiego wskazać nie mogę“ — i to już za wiele! Również nie zgodzę się na „prawdopodobieństwo“ mniemane, jakoby w nazwie nieco zagadkowych Tagrów, których Ptolemeusz pod Basternami wymienia, tkwiła nazwa (rumuńskiego pochodzenia!!) tater (tagroi pomylone z tatroi).

Bardzo ciekawy a pouczający rozdział jedenasty, o archeologii zakarpackiej; słusznie protestuje autor przeciw wszelkim fantastycznym konstrukcyom Koriny, Mucha, Picza, zbijając jednego drugim; zadowala się opisem znalezisk, ich następstwem czasowem; nie zgadza się na wędrówkę nowych plemion dla byle nowego ornamentu, przyjmuje rozwój lokalny i wpływy handlowe; nie łączy jednak archeologii z historyą, odrzuca tylko tendencyjne usuwanie Słowian na bok.

Sam niejednokrotnie słusznie zauważył autor, że nazwy n. p. Dacya lub Germania nie znają ortograficznej ścisłości, że mogą ukrywać i szczepy niedackie, niegermańskie, że to geograficzne raczej pojęcia. Życzyłbym, żeby przejął się głębiej tą świadomością, żeby wyemancypował się zupełniej z pewnej zawisłości od Müllenhoffa n. p., który wkońcu sam się co do swej Germanii wahał. Wisła nie dzieliła nigdy Słowian od Germanów; granica szła raczej między Elbą (rzeką niemiecką) a Odrą (słowiańską); Germani nad Odrą lub Wisłą byli tylko szczepem panującym, niby Goci nad Dunajem czy Langobardowie nad Padem. Dowód tego przeprowadzi filologia, analiza nazw topograficznych.

*

Nie wiem, jak dalszy ciąg dzieła wypadnie; nie wiem n. p., gdzie autor omówi wpływy gockie, które jeszcze Słowiańszczyźnie niedzielnej przynależą, co raczej w pierwszej części opracować wypadało, — nadzwyczajna pilność i sumienność autorska, olbrzymia iście znajomość literatury, krytycyzm udowodniony, każą mi tuszyć najlepiej. Kto się chce pouczyć o dzisiejszym stanie wiedzy o początkach słowiańskich, tu najpewniejsze i najobfitsze znajdzie informacye i sąd sobie własny urobi. Postęp od czasu i stanowiska Szafarzyka uderzający—mimo wszelkiej niepewności w szczegółach. Styl autora gładki i łatwy, może nadto rozwlekły i blady; powtarzania są liczne; dla samego sposobu wydawania (w zeszytach) trudno się było ich ustrzedz.

Mimo wszelkich wątpliwości i zarzutów nie wahamy się wyrazić autorowi wdzięcznego uznania za ten imponujący nakład pracy i wiedzy, jaki jego „Starożytności“ przedstawiają,—fundamenty nowego gmachu. Obyśmy się dalszej raźnej budowy rychło doczekali, aby nowe praskie dzieło, poczęte w tym samym duchu szlachetnego i umiejętnego panslawizmu, co dawnemu mistrzowi przyświecał, te same oddało badaniom uczonym przysługi. *A. Brückner.*

Sroczyński Ludwik: Elekcya Kazimierza Jagiellończyka na króla polskiego. (W Sprawozdaniu gimnazyum (I) w Rzeszowie za rok 1904, tudzież osobna odbitka. Str. 27).

Prochaska Antoni: O rzekomej unii z 1446 r. (Kwartalnik hist. XVIII, str. 24—31).

Równocześnie i niezależnie od siebie wyszły na początku ubiegłego roku powyższe dwie rozprawki, tej samej prawie kwestyi dotyczące; jednej autorem jest młody, po raz pierwszy w szranki występujący historyk, drugiej poważny uczony i głęboki znawca XV wieku. Pierwszy z nich podjął się trudnego zadania, by powiedzieć coś nowego w kwestyi, nad którą już poprzednio pracowali najpierwsi znawcy owej epoki. Że jednak „habent sua fata libelli“, przeto znalazł się autor ten w szczęśliwem położeniu, jak niegdyś ś. p. Anatol Lewicki, gdy w r. 1887 zajmował się tym samym tematem [1]). Oto nieodżałowanej pamięci autor „Mieszka II“ sam znalazł później do tej kwestyi nowe materyały, które ogłosił w tomie III swego „Codex epistolaris“. Mamy też nowe źródło w X tomie inflan-

[1]) Lewicki Anatol: Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka. (Rozpr. i spraw. Ak. um. w Krakowie, t. XX).

ckiego zbioru dokumentów (Liv-, Est- und Kurländisches Urkundenbuch), obejmującym właśnie czasy bezkrólewia po Warneńczyku [1]). Może tedy p. S. powiedzieć nam coś nowego, a że obserwuje przedmiot nie tylko z jednego punktu widzenia, przeto rozprawka jego zasługuje na pewną uwagę. Mamy tu przedstawione całe bezkrólewie; dlatego też w niniejszych uwagach musi recenzent więcej mówić o tej pracy, jak o rzeczy p. Prochaski, który ogranicza się jedynie do kwestyi t. zw. „unii brzesko-parczowskiej". Kwestyi bezkrólewia dotyka tenże autor w rozprawie „Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty".

Pan S. rozpoczyna od przedstawienia stanu rzeczy w Polsce pod koniec panowania Władysława Warneńczyka (Rozdz. I). Mimo widocznej sumienności autora, który przewertował cały materyał źródłowy, nie dowiadujemy się z tego rozdziału nic nowego nad to, co znamy z dzieł Cara, S. Kwiatkowskiego i Lewickiego. Na dzieła tych autorów powoływa się też często p. S. — Na uwagę zasługuje jednak obszerniejszy cytat (6. na str. 4 i 5), który odnosi się do smutnego stanu skarbowości polskiej za Warneńczyka. Na podstawie spisów zastawionych dóbr królewskich oblicza autor wysokość tych obciążeń, przy czem otrzymuje inne cyfry, jak Caro w „Gesch. Polens" IV, 283 i Kwiatkowski w „Ostatnich latach Władysława Warneńczyka" (str. 136 lub 45 odbitki). Obliczeń tych, ani p. S., ani powyższych dwu innych autorów, nie kontrolowałem, ale muszę zaznaczyć, że przy podawaniu wszelkich dat cyfrowych wymaga się w nauce większej ścisłości, niż ta, którą autor okazał. Mając dane w grzywnach, florenach węgierskich i dukatach, należało je przecież razem zliczyć, tak samo należało zliczyć razem sumy, które Kwiatkowski w różnej monecie podaje. Praca to wprawdzie cokolwiek żmudna, ale inaczej nie otrzymamy jasnego obrazu ówczesnego stanu finansowego [2]). Poró-

[1]) Dokładne omówienie tego tomu podał czytelnikom Kwartalnika p. Prochaska w rozprawie „Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty". Rocznik XII, str. 250—290.

[2]) Wyręczając autora (a raczej autorów, bo i Kwiatkowskiego), podaję otrzymane ogólne sumy: 59.253 grzyw. według źródeł przewertowanych przez K., a 47.441 grzyw. według obliczeń S. Różnica dość znaczna, ale tłómaczy się tem, że obaj autorowie różne dzieła wertowali, a także ówczesnem zamieszaniem stosunków monetarnych, wskutek czego łatwo o pomyłkę przy obliczaniu wartości różnych gatunków pieniędzy. W miarę im więcej źródeł poznamy do tej kwestyi, tem bardziej będzie ta suma wzrastać (już obecnie wzrosła z 21.000 grzywien Cara do 59.253 grzyw. Kwiatkowskiego). Dlatego też suma, którą otrzymujemy z obliczeń Kwiatkowskiego, bardziej nas interesuje. Szkoda, że autor ten nie podał żadnych wskazówek co do źródeł, na których oparł swe obliczenia.

wnując obciążenie dóbr królewskich za Warneńczyka z obciążeniem za poprzedniego i następnego króla, dochodzi autor do wniosku, że obciążenie to było trzykrotnie wyższe, niż podczas całych rządów Jagiełły, a biorąc na uwagę przeciąg czasu, było 6 razy większem, niż w 10 ostatnich latach Jagiełły, a 12 razy większem, niż w pierwszych 10 latach panowania Kazimierza Jagiellończyka. Kwiatkowski słusznie napiętnował nieuczciwość ówczesnej wszechwładnej arystokracyi, która w ten sposób rujnowała skarb publiczny. Autor naszej rozprawki wskazuje na przykładach, jak nawet mniej bogata szlachta, idąc w ślad wielmożów, przywłaszczała sobie dobra koronne. Małemi kwotami starano się obciążyć jedne i te same dobra, aby je potem posiąść na własność. — Ten smutny stan finansów polskich jest wynikiem węgierskiej polityki Oleśnickiego, a zarazem jest też kompromitacyą wszechwładnego ministra, który nie może teraz swych ambitnych planów przeprowadzać i na innych polach, nie może także — na co p. S. przedewszystkiem zwaca uwagę — i wobec Litwy.

Wiadomo, że Oleśnicki godził na odrębność państwową Litwy, a choć musiał po gwałtownej śmierci Zygmunta Kiejstutowicza zgodzić się na wyprawienie tamże Kazimierza Jagiellończyka, to przecież uważał go nie jako wielkiego księcia, lecz jako namiestnika królewskiego. Wiadomo również, że ten stan rzeczy uważał Oleśnicki za tymczasowy, a po powrocie króla z Węgier chciał Litwę podzielić na trzy części pod trzema namiestnikami (Michałem Zygmuntowiczem, Bolesławem Mazowieckim i Kazimierzem Jagiellończykiem), aby Litwa przeciw władzy królów nie „wierzgała“, jak się wyraża Długosz. Od tego losu uwolniła Litwinów katastrofa pod Warną. — Jasnem jest, że o owych zamiarach dumnego biskupa wiedziano i na Litwie, a nie przyczyniły się one chyba do wzmocnienia idei unii obu państw, lecz owszem do wzmocnienia prądu separatystycznego na Litwie. Wynikiem tego jest wyniesienie Kazimierza Jagiellończyka na tron wielkoksiążęcy i coraz wyraźniejszy przedział, a nawet antagonizm między obu państwami. — P. S. zwraca uwagę na rolę opozycyi polskiej w tych sprawach i coraz śmielsze występowanie jej wobec Oleśnickiego. Dochodzi nawet do tego, że zjazd z r. 1444 w adresie do króla wystosowanym otwarcie krytykuje postępowanie rządu, sprzeciwia się temu, by poprzeć zbrojnie księcia mazowieckiego przeciw Litwie (tak nakazał poprzednio król, n. b. z natchnienia Oleśnickiego). Adres miał zawieźć królowi obok Władysława, biskupa włocławskiego, także Jan z Pilczy, który już kilkakrotnie brał udział w konfederacyach przeciw Oleśnickiemu. Autor słusznie widzi w powierzeniu

poselstwa owemu Janowi akt nieprzyjaźni wobec Oleśnickiego [1]). Sam biskup widzi, że wpływ jego upada, a przygnębienia jego wymownym dowodem jest współczesny jego list do króla, tudzież żałosne refleksye Długosza nad śmiercią Władysława.

Czas bezkrólewia możemy, zgodnie z p. S., podzielić na trzy okresy: do zjazdu piotrkowskiego ze stycznia 1446, do drugiego zjazdu w tem mieście z 27. marca t. r. i do zjazdu brzesko-parczowskiego. Każdemu z tych trzech okresów poświęca autor osobny rozdział, poczem mamy w czwartym rozdziale pogląd na uchwały ostatniego zjazdu i na ostateczne załatwienie sprawy. W każdym z tych rozdziałów streszcza autor naprzód opowiadanie Długosza, aby następnie, zestawiwszy wiadomości z innych źródeł, skontrolować jego wiarogodność i dopiero wysnuć ostateczne wnioski. Wobec „ojca naszej historyi“ okazuje się autor dość nieufnym, co naturalnie jest najzupełniej słusznem, zwłaszcza, o ile chodzi o osobę Kazimierza Jagiellończyka. Na zdaniu człowieka uprzedzonego (a jest nim Długosz niewątpliwie wobec Kazimierza) nie można w zupełności polegać, należy wiarogodność jego na każdym kroku sprawdzać i kontrolować. Na wprost przeciwnem stanowisku stoi p. Pr., który w rzeczy, w tytule przytoczonej, występuje w obronie bezwzględnej wiarogodności Długosza.

Na podstawie aktu konfederacyi piotrkowskiej z 27. marca r. 1446 (Cod. ep. III Nr. 1) usiłuje autor dowieść, że po pierwszym wyborze Kazimierza na zjeździe sieradzkim (23. kwietnia 1445) nie wysłano do niego poselstwa, lecz „wysłanie poselstwa z zawiadomieniem o wyborze i prośbą o przyjęcie korony nastąpiło dopiero z sejmu, odbytego w dniu 24. sierpnia 1445“ (str. 12 rozpr.). Zdanie to utrzymać się nie da wobec tego, że autor może powołać się jedynie na milczenie swego źródła, t. j. owego aktu konfederacyi. Milczenie to jednak niczego nie dowodzi, gdyż akt ów, podając szczegółowo i dokładnie uchwały zjazdu piotrkowskiego z 27. marca 1446 r., nie może, a przynajmniej nie musi, z równą dokładnością zdawać sprawy ze zjazdów poprzednich, o których tylko krótko (a więc i mniej dokładnie) wspomina. Musimy więc polegać na Długoszu, który bardzo dokładnie opowiada, że wysłano poselstwo, ale nie z dy-

---

[1]) Zwróciłbym jeszcze uwagę na następujące słowa przy końcu owego adresu: „Quam et amarum et acerbum nobis nimis est, ut unus vel pauci debeant pro republica (*sic*) huius regni nobis exclusis consulere et nobis pro libito suo mandare...“ etc. (Cod. ep. I, 1, Nr. 125, pag. 143). Owo „unus vel pauci“ odnosi się chyba tylko do Oleśnickiego i jego stronników.

gnitarzy złożone, tylko z czterech rycerzy[1]). Ten skład poselstwa wskazuje nam wyraźnie na pewne lekceważenie Kazimierza przez Oleśnickiego i jego adherentów; nic też dziwnego, że Kazimierz czuł się obrażonym[2]). Można zgodzić się z autorem, że elekcya w Sieradziu była „warunkową“, czyli, jak wyraża się Lewicki[3]), wybrano Kazimierza królem „po cichu“. Trafnem też wydaje mi się przypuszczenie p. S., że stronnictwo Oleśnickiego zamierzało na drugim zjeździe (w sierpniu r. 1445) podać Kazimierzowi warunki, pod którymi tron polski otrzyma. Oleśnicki sam nie waha się również grozić wyborem kogo innego w razie oporu ze strony Kazimierza. (List Oleśnickiego do biskupa wileńskiego, Macieja). Odmowa królewicza rozwiała złudzenie o jego uległości. — Dodajmy, że możnowładcy, chcąc poprzednie lekceważenie i niegrzeczność naprawić, przypuszczają, że przez grzeczniejszą i uległejszą formę pozyskają młodego księcia, i dlatego wysyłają owo uroczyste poselstwo z Oleśnickim na czele, które w październiku t. r. staje przed Kazimierzem w Grodnie[4]).

I to poselstwo spotkała odmowa, którą powtórzyło na następnym zjeździe w Piotrkowie, w styczniu r. 1446[5]), uroczyste poselstwo Kazimierza z Wasylem Krasnym na czele. Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na charakterystyczny ton mowy Krasnego, który jest bardzo znaczącym. Znalazłby bowiem tu walny argument na poparcie swych dalszych wywodów. Z mowy owego posła przebija przedewszystkiem wielkie poczucie monarszej godności u Kazimierza, przebija także, nie powiedziałbym duch separatyzmu litewskiego, ale poczucie, iż Litwa jest państwem odrębnem, a nie prowincyą polską. Mimo to niema tu mowy o wrogich wobec unii zamiarach, bo Kazimierz zapowiada, że nie ścierpi, aby w Polsce kto inny panował. To odpowiedź na groźby Oleśnickiego, iż kto inny zostanie na tron wyniesiony. Wynika z niej, iż właśnie Kazimierz był obrońcą unii, iż gotów był wbrew

---

[1]) „Nominati itaque sunt (n. b. jako posłowie) quatuor milites, etc.“ (Hist. Pol. XIII 4).

[2]) Wysłanie owego poselstwa jest zresztą niewątpliwem już z tego względu, że mamy przecież odpowiedź Kazimierza. (Dług., op. cit. XIII 6).

[3]) „Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka“, str. 5.

[4]) „Cum eo respectu legationem hanc ad te proferre iussi sumus, ut maiores ordine natuque ad te super hac re venturos minime speres“. (Dług., op. cit. XIII 9. in fine).

[5]) Wszyscy autorowie, piszący o naszej kwestyi, a także p. S., idąc za Długoszem, podają datę tego zjazdu na 6. stycznia r. 1446. Caro („Gesch. Polens“ IV 361 sq.) dowodzi, że zjazd ten odbył się później, może dopiero pod koniec stycznia.

Oleśnickiemu, choćby nawet z bronią w ręku, unię polsko-litewską utrzymać.

Według Długosza następujące powody skłaniać miały panów litewskich do tego, iż nakłaniali Kazimierza, by tronu polskiego nie przyjmował: 1) obawa przed Michałem Zygmuntowiczem, by zostawszy wielkim księciem, nie mścił śmierci swego ojca, 2) obawa, by inny książę, objąwszy rządy po Kazimierzu, nie poodbierał litewskim panom praw i przywilejów, uzyskanych od Kazimierza, a 3) obawa, by Litwa nie utraciła ziemi łuckiej i Podola. — Autor dowodzi, że te wszystkie obawy były płonne. Co do dwu pierwszych punktów należy zaznaczyć, że ów Michał był blizkim krewnym [1]) Bolesława mazowieckiego, a nadto był on w przyjaźni z Jerzym Lingwenowiczem, naówczas posadnikiem Nowogrodu. Owym „innym księciem“, który mógłby Litwinom prawa i przywileje poodbierać, mógł być tedy Michał, albo Jerzy. Autor wywodzi, iż Kazimierz wiedząc, iż w tych dwu książętach miał wrogów, paraliżuje ich działalność głównie przez to, iż Nowogrodu, walczącego w tym czasie z Kawalerami Mieczowymi, wcale nie popiera. Przez to Jerzy zawikłany w wojnę z Zakonem; Michał zaś i Bolesław sami byli zbyt słabi, iżby mogli coś przedsięwziąć przeciw Kazimierzowi. Autor podnosząc, że już w lutym r. 1446 prosi Jerzy wielkiego mistrza, aby wstawił się za nim do Kazimierza, dowodzi, że Kazimierz Jerzego, a z nim i Michała, uczynił dla siebie nieszkodliwymi. — Zarzuciłbym tylko w całym tym wywodzie autorowi, że nie wyjaśnił należycie, w jaki sposób przyszło do tak ścisłego związku między Michałem a Jerzym, tudzież do zerwania między Jerzym a Kazimierzem. — Odpada też obawa o Wołyń, gdyż Świdrygiełło, wówczas książę tego kraju z ramienia Polski, już w styczniu r. 1446 uznaje się otwarcie lennikiem Kazimierza.

Jeszcze słówko o stosunkach litewsko-inflanckich. Powyższem przedstawieniem stosunku Litwy do Nowogrodu broni p. S. Kazimierza przed ciężkimi zarzutami p. Prochaski („Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty“, str. 264 i nast.) za owo opuszczenie ruskiej republiki; zwraca się też przeciwko wywodom tegoż autora, który ową politykę uważa za dowód słabości Litwy, którą nawet mistrz inflancki Vincke miał jawnie lekceważyć. Na owo „lekceważenie“ nie przytacza jednak p. P. innego dowodu nad ten, że posłowie inflanccy przybyli na zjazd w Kurzum (15.—20. czerwca r. 1445) bez dostatecznych instrukcyi.

---

[1]) Pokrewieństwo bliżej niewyjaśnione. (Balzer „Genealogia Piastów“, tab. XII, 3).

To chyba nie żadne lekceważenie, nie „widoczna obraza“, ale zwykły fortel dyplomatyczny, używany nieraz, aby n. p. zyskać na czasie, fortel, używany podobno nie tylko przez dyplomatów XV wieku... Ten zjazd w Kurzum, na którym poświęcili Litwini Nowogrodzian, urozmaicony był również niektórymi prawie humorystycznymi epizodami, z których jednak p. P. wprost tragiczne wnioski wysnuwa [1]). Wszystko to wystarcza p. P., by zbijać i potępić przyjęty już w nauce pogląd, że Litwa za czasów Kazimierza Jagiellończyka była państwem potężnem i poważanem przez ościennych.

P. Srocz. wykazał tedy nicość owych rzekomych powodów zwlekania królewicza, które Długosz podaje, i dochodzi do wniosku, że musiał być inny tegoż powód, „inna przeszkoda, która nie dopuszczała do porozumienia się Polski z Litwą, a której z obu stron nie zdołano uniknąć“ (str. 16. Srocz.). Treścią i celem dalszych wywodów autora jest zbadanie tej właśnie przyczyny. To jest właśnie najciekawszy moment rozprawy p. S. Według Lewickiego, którego zdanie w tej kwestyi uchodzi za rozstrzygające, głównym powodem był spór o Wołyń i Podole. Tak wywodzi L. w swem „Wstąpieniu“, ten pogląd wprowadził też do swych podręczników, tak szkolnego, jak i obszernego, przeznaczonego dla szerszej publiczności. Srocz. traktuje sprawę szerzej i usiłuje dowieść, że chodziło przedewszystkiem o prawno-polityczny stosunek Polski do Litwy. Oleśnicki i rządzący Polską oligarchowie stali ciągle na stanowisku, iż Litwa jest częścią składową państwa polskiego; Kazimierz i jego litewscy doradcy (Gasztołd, biskup wileński Maciej) bronili idei odrębności państwowej Litwy, byli obrońcami litewskiego — sit venia verbo — „prawa państwowego“.

Posłowie, wysłani do Kazimierza ze zjazdu styczniowego, przynoszą odpowiedź odmowną, poczem nowy zjazd w Piotrkowie w dniu 27. marca 1446 r. przystępuje do elekcyi nowego króla. Na podstawie

---

[1]) Opowiem tę rzecz własnemi słowy p. P.: „Tak n. p. skarżył się któryś z dygnitarzy połockich, że komtur z Zelburga, celem zatamowania Litwinom żeglugi na Dźwinie, wrzucić polecił olbrzymie skały do rzeki. Posłowie inflanccy odparli, że Inflantczycy również używają rzeki do żeglugi, że przeto sobie samym wyrządziliby szkodę. Całkiem na seryo objaśniał tedy Połoczanin, że na czas przejazdu statków inflanckich urzędnik Zakonu wyjmuje skały z rzeki. — Wskutek takiego oświadczenia powstał śmiech po stronie Inflantczyków, śmiech, wzięty przez Litwinów za szyderstwo i obrazę“. Po tych słowach, woła p. P. również całkiem na seryo: „Oczywiście, że wobec takich epizodów rezultat zjazdu był właściwie nowem zwycięstwem (!!) Vinckego nad Litwą...“

znanego nam obecnie aktu konfederacyi [1]), którego jeszcze Lewicki w swej rozprawie nie zużytkował, dochodzi p. Srocz. do następujących nowych rezultatów: 1. Nie zjechano się na ów zjazd, jak twierdzi Długosz, w celu elekcyi nowego króla, bo z aktu konfederacyi wynika, że dopiero wtedy postanowiono przystąpić do wyboru, gdy posłowie poprzednio wysłani zdali sprawę ze swego poselstwa. 2. Nie odrzucono wniosku, aby jeszcze pertraktować z Kazimierzem (jak twierdzi Długosz), lecz owszem wysłano do niego jeszcze jedno poselstwo. 3. Zawiązano konfederacyę przeciwko wszystkim, którzyby przeciw uchwałom tego zjazdu chcieli wystąpić. — Wiadomo, że na tym zjeździe przyszło do elekcyi; wiadomo, że prymas Wincenty Kot, tudzież Zbigniew Oleśnicki i inni byli za Fryderykiem II, margrabią brandenburskim, ale świeccy wielmoże przeforsowali kandydaturę Bolesława, księcia mazowieckiego. — Dziwnie wobec tego wygląda uroczyste zapewnienie p. P., że „duch unii“ wród Polaków panował, że „duch umiarkowania i zgody odniósł walny tryumf“ („Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty“, str. 267). Dziwny to „duch unii“ i „duch umiarkowania i zgody“, który odsądza Jagiellończyka od korony, wraca do Piasta, a grozi nawet Hohenzollernem!

Według Długosza elekcya Bolesława była tylko fortelem celem zastraszenia Kazimierza. Jakoż późniejsze przyjęcie korony przedstawia Długosz jako wynik obawy Kazimierza, by nie utracił i Polski i Litwy. Za Długoszem szli dotychczas historycy, tymczasem p. S. dowodzi, że elekcya Bolesława nie była środkiem wymuszenia uległości na Kazimierzu, lecz była istotną. Tego, zdaniem autora, dowodzi przedewszystkiem fakt zawarcia konfederacyi na owym zjeździe piotrkowskim i to konfederacyi występującej w obronie Bolesława. Najgorętsi przeciwnicy Kazimierza, t. j. Zbigniew i inni biskupi, zdaniem autora, też całkiem na seryo głosowali na Hohenzollerna, ale widząc mniejszość po swej stronie, uznali wybór Bolesława. Między zwolennikami Fryderyka a Bolesława niema zasadniczej różnicy, to tylko drobne odcienie wśród tego samego stronnictwa możnowładczego, rządzącego wówczas w Polsce. Istnieje natomiast silna partya opozycyjna, która przeciw Zbigniewowi co raz energiczniej występuje i dokonywa na razie tego, że wysyła się jeszcze raz dwu posłów do Kazimierza i próbuje z nim pertraktacyi.

S. przypuszcza, że właśnie ci posłowie, wysłani z ostatniego zjazdu piotrkowskiego (Przedbór z Koniecpola i Stanisław Ostroróg)

---

[1]) Cod. ep. III 1.

zdołali nakłonić Kazimierza do przyjęcia korony, motywując to tem, że ci dwaj mężowie później, za rządów Kazimierza Jagiellończyka, byli jego zwolennikami. Autor wielce ostrożnie wypowiada swe przypuszczenie, tłómacząc się, że mamy nieco skąpe wiadomości do zdarzeń z owych trzech miesięcy. Dodajmy, że ten brak właśnie jest poniekąd usprawiedliwieniem dla hipotez. — Nim nadszedł termin wysłania poselstwa do Bolesława, odbywa część panów ziemi krakowskiej zjazd w Bełżycach i postanawia wrócić do kandydatury Kazimierza. Długosz surowo gani owe uchwały i wypowiada podejrzenie, które w paru miejscach swego dzieła powtarza, że panowie ci obawiali się kandydatury Bolesława, by nie poodbierał im dóbr, nieprawnie skarbowi wydartych. Dziwne to podejrzenie; słusznie też zwraca uwagę autor, że nie tylko w Małopolsce, ale i w Wielkopolsce było wielu z panów i szlachty, którzy dobra królewskie niesłusznie dzierżyli, a nawet co do ogólnej sumy wierzytelności Wielkopolska przewyższała Małopolskę. — Dodałbym do tego, że pozostaje nierozwiązaną zagadka, dlaczego Bolesław, drobny książę mazowieckiej dzielnicy [1]), miał być tak nadzwyczaj groźnym, skąd wziąłby siłę do rozprawiania się z potężnymi magnatami, którzy dobra koronne rozszarpali. Ten argument Długosza odpada tedy stanowczo. — Zagadkę, dlaczego zjazd w Bełżycach wraca do prawie już porzuconej kandydatury Kazimierza, tłómaczy autor w ten sposób, że wywołała ów zjazd i jego uchwały odpowiedź, jaką otrzymali od Kazimierza posłowie ostatniego zjazdu piotrkowskiego, Koniecpolski i Ostroróg. Zjazd w Bełżycach wysyła do Kazimierza za wpływem królowej-matki, Zofii, Piotra z Kurowa, a do Wielkopolski Jana z Pilczy, który nakłania panów tamtejszych, zebranych na zjeździe w Kole, do wspólnego działania z Małopolanami. P. S. dowodzi, że uchwały owych zjazdów są dziełem partyi przeciwnej Oleśnickiemu, zwraca uwagę na osoby owych posłów: są oni członkami konfederacyi Spytka z Melsztyna, Jan z Pilczy należy też do konfederacyi z roku 1438 i 1439, a w roku 1444 ma sprawować poselstwo do króla Władysława ze zjazdu piotrkowskiego, jako przedstawiciel żądań i skarg opozycyi. Również i królowę-matkę zalicza autor do opozycyi przeciw Oleśnickiemu. Ta więc opozycya zbliża się do Kazimierza, który w nadziei, że przy jej pomocy będzie mógł

---

[1]) Bolesław IV, ks. warszawski, czerski, zakroczymski, ciechanowski i łomżyński (Balzer „Genealogia Piastów“, tab. XII, 3).

zwalczyć Oleśnickiego i przeprowadzić swoje poglądy na stosunek Polski do Litwy, decyduje się przyjąć koronę.

Dalszy (czwarty) rozdział swojej pracy poświęca p. S. zjazdowi brzesko-parczowskiemu. Jak wiadomo, obie strony, Polacy w Parczowie, a Litwini z Kazimierzem w Brześciu, pełni byli wzajemnej nieufności, a przecież mimo takiego nastroju przyszło do porozumienia. Polski zjazd porozumiewał się, jak wiadomo, z Kazimierzem przez poselstwo, które doń wyprawił. Sporną jest kwestya, jakie pełnomocnictwo mieli ci posłowie, gdyż według Długosza nie tylko że nie mieli wcale pełnomocnictwa, ale nawet zakazano im dawać jakieś obietnice. Lewicki w swem „Wstąpieniu“, na podstawie dokumentu pomieszczonego przez Cara w II części „Liber Canc. Stan. Ciołek“ (dod. G. str. 245) dowodził, że mieli oni zupełne pełnomocnictwo. S. idzie tu za Lewickim tylko — niestety musi w tem miejscu rec. zrobić ten ciężki zarzut — nie wymienia w tem miejscu nazwiska tego autora!

Zdanie to L. i S. nie może się jednak ostać. P. Prochaska wywodzi bowiem w rozprawie przytoczonej w nagłówku, że nie można owemu dokumentowi przypisywać znaczenia, jakie mu nadał L. Dokument nie jest niczem innem, jak „salvus conductus“ dla Kazimierza, co też i Lew. przyznaje. P. Proch. przekonywująco dowodzi, że dokumentowi temu nie można przyznać innego znaczenia; wyrazy zaś na początku dokumentu „cum plena et omnimoda potestate“ odnoszą się tylko do tego, że posłowie owi mieli „plenam et omnimodam potestatem“ wystawić Kazimierzowi ów „salvus conductus“.

Sprawa owego pełnomocnictwa to tylko jakoby przygrywka do walnej kwestyi, jak pojmować ów zjazd brzesko-parczowski. Lewicki, jak wiadomo, wywodzi w swojem „Wstąpieniu“, że przyszło do formalnej unii polsko-litewskiej, którą on stawia obok horodelskiej. W tym całym wywodzie opiera się na pewnej kopii dokumentu z archiwum Czartoryskich. Według tej kopii unia owa rozstrzygałaby spór o Wołyń i Podole na korzyść Litwy, tudzież stanowiłaby, że po śmierci Kazimierza i nadal elekcye królów polskich, względnie wielkich książąt litewskich, mają odbywać się przy wzajemnem porozumieniu się obu narodów. — Przeciwko temu zapatrywaniu wystąpił ostro p. Prochaska, kwestyonując wartość powyższego dokumentu. Zarzuty jego są bardzo poważne, zwłaszcza te, które odnoszą się do strony formalnej. A więc mamy kopię i to późniejszą o 60 lat, dalej dokument ten jest bez daty, błędne jest „actum“, bo „in Parczewo“, podczas gdy Kazimierz znajdował się w Brześciu; Kazimierz na-

zwany jest „rex Poloniae“, chociaż nim jeszcze nie był — co najwyżej mógłby być nazwanym „electus rex“. Najważniejszym błędem formalnym jest to, że wydaje go Kazimierz, że więc dysponuje on tu ziemiami polskiemi; jasnem wszakże jest, że on, warunkowy elekt nie może mieć do tego żadnego prawa, że mogli to uczynić tylko pełnomocnicy polscy, jeżeliby do tego byli umocowani. — Z dalszych wywodów p. P. przekonywa najbardziej uwaga, że przecież Litwini nie powoływali się na ten dokument na licznych zjazdach w latach następnych, kiedy zacięte spory toczyły się o Wołyń i Podole. Nie można też żadną miarą przypuścić, aby mógł akt ów zniknąć bez śladu, albo też, by Litwini, będąc w posiadaniu tego aktu, nigdy z niego nie skorzystali. — P. Proch. uważa ów akt, znaleziony przez Lew., za wyraz żądań Litwy, które jednak Polacy odrzucili.

P. Srocz., który, jak wiemy, rozprawy p. P. znać nie mógł, staje na tem samem stanowisku. Co do samego sporu o Wołyń i Podole wyraża S. zdanie, że w braku innych źródeł nie podobna orzec, czy załatwiono na tym zjeździe sprawę spornych ziem; sprawą tą nie zajmuje się też wcale.

Jeżeli Litwini w całym tym sporze — co Długosz przyznaje i o czem szeroko i długo rozprawia — występowali z pretensyami do Wołynia i Podola, to tem samem zaczepiali, zdaniem p. S., ugodę grodzieńską z r. 1432, która kraje owe Koronie przyznawała. Jasnem, że jeżeli zaczepiali ten jej punkt, który faktycznie mieli sobie dopiero wywalczyć, to tem bardziej musieli żądać zniesienia tych punktów, które stały w sprzeczności z faktycznym stanem ówczesnego stanowiska prawno-politycznego Litwy wobec Polski. Litwa faktycznie od czasów wyniesienia Kazimierza na tron wielkoksiążęcy nie była prowincyą Polski, jak to chciała mieć umowa grodzieńska, lecz była samoistnym organizmem politycznym. — Wyręczając autora, dodajmy, że właśnie Zbigniew, twórca unii grodzieńskiej, ten, który chciał Litwę rozbić na parę drobnych dzielnic, nie chciał i nie mógł żadną miarą dopuścić do zniweczenia swego dzieła. Byłoby to bowiem dobrowolną abdykacyą z wszelkiej politycznej roli. Oleśnicki i jego zwolennicy uważają też ciągle Kazimierza za namiestnika Litwy z ramienia polskiego rządu. Charakterystyczne są tytuły, które mu dają. Długosz nie nazywa go nigdy inaczej, jak „dux“, lub „princeps“, co oznacza jedynie dynastyczne jego pochodzenie; nigdy natomiast nie używa tytułu „magnus dux“. Jeszcze dosadniej występuje to w niektórych pismach i aktach oficyalnych. Tak n. p. wspomniany kilkakrotnie akt konfederacyi piotrkowskiej z 27. marca

r. 1446 [1]) nadaje Kazimierzowi charakterystyczny tytuł: „...serenissimus princeps dominus Kazimirus, dux magni ducatus Lythwanie“. Jako królewicz polski, jest on „princeps“ i „dominus“, Litwa jest „magnus ducatus“, ale Kazimierz, władca tej Litwy, jest tylko „dux“! Tak samo nazywa go Oleśnicki w liście do Macieja, biskupa wileńskiego [2]). Przykłady te dowodzą, jak bardzo zważał Oleśnicki i jego przyjaciele na prawno-polityczny stosunek obu państw. Stosunek ten, jako sprawa najważniejsza, ważniejsza od posiadania paru grodów, a nawet i Wołynia wraz z Podolem, nie mógł nie być przedmiotem obrad w czasie wszystkich zjazdów owego bezkrólewia. To była też zapewne główna przyczyna sporu i wahań się Kazimierza Jagiellończyka.

Długosz mówi, że gdy przyszło do porozumienia między panami polskimi a Kazimierzem, wydał tenże im „litterae patentes“, które podkanclerzy Piotr ze Szczekocin miał złożyć w skarbcu koronnym. Dokument ten, z wielu względów nader ważny, znamy dziś [3]). Treścią jego jest właśnie obietnica, że król stawi się do Krakowa na koronacyę na dzień św. Jana Chrzciciela. Na początku tego dokumentu znajdujemy jednak charakterystyczne wyrażenie: „In hac conventione presenti... Regnum Poloniae et Ducatum Magnum Lithuaniae utriusque domini (sic!) consilio unanimi, voluntate et assensu in unionem fraternam iunximus, copulavimus et adduximus... etc.“. P. S., opierając się na tych słowach dokumentu, dowodzi, że przecież na zjeździe brzesko-parczowskim z r. 1446 stanęła jakaś unia, a przypuszcza, że głównem postanowieniem jej było określenie stosunku prawno-politycznego Litwy do Polski i to w sposób dla Litwinów korzystny. Stało się to wbrew Oleśnickiemu, za sprawą niechętnej mu opozycyi polskiej. Wtedy dopiero, gdy główna i zasadnicza przeszkoda odpadła, zdecydował się Kazimierz na przyjęcie korony.

Dalszy dowód na stwierdzenie swego przypuszczenia znajduje p. S. w przebiegu sprawy o potwierdzenie przywilejów królestwa polskiego. Wiadomo już z Długosza, że Kazimierz w r. 1447 przywilejów polskich potwierdzić nie chciał, że o to były ciągłe spory, a dopiero w r. 1453 król przywileje te potwierdził. Znamy dokument z r. 1447, który jest niezatwierdzonym przez króla projektem

---

[1]) Cod. epistol. III, Nr. 1.
[2]) Cod. epistol. I, 2, Nr. 5.
[3]) Cod. epistol. I, 2, Nr. 6.

przywilejów [1]), znamy także tekst dokumentu z r. 1453, zawierającego zatwierdzenie przywilejów [2]). Różnica między nimi wyjaśnia nam całą kwestyę. W pierwszym z nich żądano od króla, by zobowiązał się, że żadnych ziem Polsce podległych i do niej należących, jak Litwy, Rusi, Mołdawii itd. — nie będzie od Polski odrywał; w drugim dokumencie niema owego ustępu wcale. Pierwszego dokumentu nie chciał i nie mógł Kazimierz podpisać, bo w nim była mowa o Litwie, jako o kraju Polsce podległym i postawionym na równi z Mołdawią, drugi mógł zatwierdzić i zatwierdził, bo tego ustępu obrażającego Litwę nie było.

P. Sroczyński jest młodym pisarzem, rzecz omawiana — o ile mi wiadomo — pierwszą jego pracą, to też jeszcze parę uwag o stronie zewnętrznej jego rozprawki. Autor okazuje jeszcze pióro niewprawne. Niezawsze jest właściwe i potrzebne streszczanie naprzód poglądów Długosza na daną sprawę, następnie przytaczanie innych źródeł, poczem dopiero następują wnioski autora. W niektórych miejscach rozprawki jest to uzasadnione, w innych sprowadza rozwlekłość, a niekiedy wprost odbiera pracy charakter samoistnego historycznego opowiadania i sprawia wrażenie zestawienia źródeł. Liczne zarzuty muszę uczynić autorowi z powodu wadliwego sposobu cytowania. Cytat powinien być dokładny, aby czytelnikowi umożliwił oryentowanie się w przytoczonym materyale źródłowym, czy w powołanej literaturze. Nie można wymagać od czytelnika, aby zabiejąc się do przewertowania rozprawki o 27 stronach układał sobie do niej komentarze. A więc nie wystarczy napisać n. p. Lewicki „Powstanie Świdrygiełły“, Prochaska „Kazimierz Jagiellończyk a Infanty“, lecz należy koniecznie podać, że pierwsza z tych rozpraw znajduje się w Rozpr. Akademii krak., druga w Kwartalniku z dokładnem n. b. podaniem tomu, a względnie rocznika. Żadną miarą nie podobna zgodzić się na cytowanie n. p. „Historyi“ Długosza według tomów wydania Przeździeckiego, bo owe tomy potworzył Przeździecki, a Długosz znał tylko „księgi“ swej „Historyi“. Lubuje się też autor w skróceniach i to skróceniach własnego pomysłu. Co znaczy! „C. ep.“ albo lepiej „Cod. ep.“ wie każdy początkujący historyk, ale że „K. C.“ oznacza to samo, nie tak łatwo odgadnąć; podobnie A. G. Z. (akta grodzkie i ziemskie). Wogóle nie rozumiem

---

[1]) Cod. epistol. III, Nr. 13. (Sroczyński mylnie cytuje Nr. 12) Bandtkie „Jus. Pol.“, 264.

[2]) Cod. epistol., Nr. 52. (Sroczyński mylnie cytuje Nr. 53).

celu podobnych skróceń. — Nie wiem, czy winą autora, czy też niedbałej korrekty są liczne cytaty bez podania strony n. p. „Długosz IV“ (!!) (cyt. 2, str. 10), albo cyt. 3 na str. 14, gdzie nie podano tomu wielotomowego wydawnictwa. Dziwna lakoniczność tych cytatów może dać krytyce bardzo ostry miecz do ręki. Tak n. p. cytat 3 na str. 15 brzmi: „Danił. Reg. II, Nr. 1810, Voigt VIII, str. 91“. Sądząc z pozoru, można tu bardzo łatwo zarzucić autorowi brak elementów metody historycznej, t. j., iż źródła i opracowania razem na równi traktuje. Wprawdzie tak nie jest u naszego autora, gdyż w tym cytacie ma na myśli nie zdanie samego Voigta, ale regesta, które on w tem miejscu przytacza; autor mógłby narazić się jednak dzięki swojemu systemowi przytaczania cytatów na ciężkie zarzuty. — P. S. okazuje też brak wprawy pisarskiej przez to, że niejednokrotnie nie wie, co począć, gdy mu wypadnie powiedzieć to samo, co już ktoś z jego poprzedników powiedział. Boi się snadź zarzutu, że opracowanie poda w cytacie obok źródeł i dlatego nieraz pomija milczeniem fakt, że ktoś inny o tem już pisał. Zdarza się nawet autorowi, że powtarza za pewnym autorem jego zdanie i cytaty, a nie podaje owego autora. — Nie mogę jeszcze żadną miarą pominąć takiej nieścisłości wyrażenia, jak „sejm sieradzki“, „uchwała sejmu“ i t. p. Autor mówi ciągle o sejmach w pierwszej połowie XV wieku!! Co prawda pozwalają sobie na to i autorowie tej miary, co Lewicki (w „Wstąpieniu“), ale mimo to nie podobna tego usprawiedliwić. Wyraz „sejm“ jest w tym czasie anachronizmem. Jesteśmy przecież w epoce przed wytworzeniem się polskiego parlamentaryzmu, więc tych wszystkich ówczesnych surogatów sejmowania, tych wszelkich „conventus“, nie można oznaczać innym polskim terminem, jak „zjazd“. — Te różne większe błędy i drobniejsze usterki szpecą ciekawą rozprawkę p. S.

Ostateczny rezultat rozprawy p. S. jest ważny, ale ujemny: nie znamy tekstu ugody brzesko-parczowskiej. Tekst odnaleziony i ogłoszony przez Lewickiego jest bez znaczenia i odnosi się zapewne do innego zjazdu, a całą hipotezę tegoż autora o unii brzesko-parczowskiej wypadnie uważać za obaloną. Z tego jednak nie wynika, jakoby w Parczowie i Brześciu nie zawarto wcale żadnej ugody, owszem ugoda jakaś musiała być koniecznie zawartą, kiedy ustały naprężone stosunki między Polską a Litwą, a Kazimierz ostatecznie koronę przyjął. — Wynikiem pracy p. S. jest nowa hipoteza: Kazimierz Jagiellończyk zwlekał z przyjęciem korony polskiej, gdyż chciał dla Litwy wywalczyć odrębność prawno-polityczną, podobną

do tej, którą cieszyła się za Witolda; nie chciał dopuścić do tego, by Litwa była polską prowincyą. Dopiero otrzymawszy żądane warunki na zjeździe brzesko-parczowskim, a to wbrew Oleśnickiemu, a przy pomocy polskiej opozycyi, — przyjął koronę. Na poparcie tej hipotezy przytacza autor wcale ważne argumenty. Można na tę hipotezę godzić się, lub nie, ale bądź co bądź można na ten temat poważną, naukową toczyć dyskusyę.

Jan Friedberg.

Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej — opracował H. M. Warszawa 1905; in 8° m. str. 139 (z mapą).

„Rozwój i upadek ruchu reformacyjnego w dawnej Rzeczypospolitej jest zjawiskiem poniekąd nie mającem sobie równego w dziejach innych narodów. Początkowo, w końcu panowania ostatniego z Jagiellonów, ruch ten, zdawało się, ogarnie całe społeczeństwo. Mija lat dwa dziesiątki — a wszystko się zmienia. Z samego ruchu zostają tylko nieliczne jednostki i grupy. Gdy zaś w lat sto potem przychodzi nawałnica szwedzka, zmiata ona do reszty kościół ewangelicki w Polsce jako siłę polityczną. Co potem zostało, były to tylko niedobitki, bez politycznej wagi i znaczenia“. Temi słowy rozpoczyna autor swą pracę, na którą, powiedziawszy prawdę, oczekiwaliśmy od dawna. Bo chociaż dzieje reformacyi u nas miały poważnych badaczy (że wspomnę tylko stojących na przeciwnych stanowiskach wyznaniowych ks. J. Bukowskiego i W. Krasińskiego), lecz tylko polityczna strona ruchu religijnego zajmowała przeważnie naszych badaczy. Wprawdzie zarówno A. Węgierski w XVII, jak J. Łukasiewicz na początku zeszłego wieku, pierwsi starali się wykazać rozmieszczenie terrytorjalne zborów, lecz prace te, choć bardzo wartościowe, nie mogły być wyczerpującemi, zwłaszcza że zajmowały się głównie wyznaniem augsburskiem i helweckiem. Temu to brakowi postanowił zapobiedz p. H. Merczyng w zwięzłej formie podręcznika, dając nam możliwie dokładny obraz geograficzno-statystyczny ruchu religijnego na obszarach dawnej Polski.

Pominąwszy Prusy królewskie, gdzie zbory były niemieckie, autor ułożył spisy zborów Małopolski, Wielkopolski i Litwy: helweckich, braci czeskich i augsburskich, oddzielną część swego dzieła poświęciwszy zborom aryańskim (od 1560 do 1660 r.) We wspomnianych spisach zużytkował autor nie tylko to, co w tym kierunku

było kiedykolwiek wydanem, lecz, co stanowi największą jego zasługę a wartość dzieła, przejrzał wszystkie doszłe do nas akta synodalne, wizyty biskupie, oraz stosy przygodnych druków współczesnych. Dopiero z tak mozolnie zebranego materyału odtworzył w krótkich, treściwych opisach powstanie, rozwój i chwilę upadku każdego z poszczególnych zborów, wyliczywszy znanych kaznodziejów, ekklezyastów (drugich kaznodziejów), protektorów, a nawet benefaktorów i szlachtę należącą do jednoty. Na podstawie tak pracowicie ułożonych spisów wyprowadza autor niezmiernie ciekawe wnioski statystyczne. Widzimy z nich, iż w r. 1591 było zborów w całej Rzeczypospolitej wogóle około 600, co w stosunku do 3600 parafii katolickich stanowiło w końcu XVI stulecia szóstą część szlachty katolickiej, gdyż lud wobec „nowinek“ zachowywał się biernie, trzymając się wytrwale wiary ojców. Najwięcej stosunkowo było protestantów w pow. wschowskim (85%), w ziemi chełmskiej (56%), pow. lubelskim (45%). Pierwszy najazd szwedzki w 1655 r., jak wiadomo, był ostatnim kresem istnienia wielu zborów, wskutek sprzyjania protestantów spółwierczym nieprzyjaciołom, to też liczba zborów spadła więcej niż do połowy (do 270).

Gdzie zaś były główne ogniska protestantyzmu, najlepiej, bo naocznie, uczy nas mapa, wykonana własnoręcznie przez autora. Spostrzegamy na niej nadzwyczaj gęste ugrupowanie zborów ewangelickich we Wielkopolsce, przestrzeń zaś zupełnie pusta na mapie (województwa łęczyckie, rawskie, mazowieckie i płockie), oddziela Wielkopolskę od Małopolski, gdzie najgorętsze zrzeszenie widzimy na dorzeczach Wisły, Sanu — oraz nad Nidą i Śreniawą, nazywaną podobno dla tego w XVI w. rzeką „luterską“. Zwraca też uwagę zogniskowanie się zborów aryańskich na Wołyniu, gdzie było ich do 20, gdy w reszcie kraju, nawet około Rakowa i Lusławic, były nader rzadkie. Zasługą to wielką autora, że na podstawie niewątpliwych źródeł wyjaśnił rozprzestrzenienie u nas aryanizmu, gdy dotychczas wiele kościołów katolickich, chwilowo będących w ręku innowierców, zazwyczaj nazywano zborami aryańskimi.

Znaczne przestrzenie błot pińskich oddzielały Ruś od Litwy. Na Żmudzi około Birż i Kiejdan, a na właściwej Litwie, w pobliżu Nowogródka, Wilna, najliczniej były zebrane zbory protestanckie. Najdłużej też przetrwały one tutaj. Bo gdy ze wszystkich małopolskich jeden tylko w Sielcach dotrwał do naszych czasów, ze wszystkich zaś wielkopolskich również jedyny w Żychlinie, na Litwie liczymy dotąd więcej niż dziesiątek.

*

Rozejrzawszy się w spisach zborów, zauważyliśmy nieco braków i niedokładności, na które radzibyśmy zwrócić uwagę szan. autora. Pomiędzy małopolskimi pominięto zbory w Kozłowie i Strawczynie, przeistoczone z kościołów katolickich, jak również kaplice kalwińskie w Ludyni, Bizorendzie i inne. Chęciny nie były w dystrykcie krakowskim, lecz chęcińskim, wprowadził też do kościołów tamtejszych wyznanie kalwińskie nie Stanisław Szafraniec, ale ojciec jego Hieronim. Do tejże rodziny należało i Oleszno w pow. chęcińskim, a nie wiślickim (str. 67). Opiekunem zboru secemińskiego, po Andrzeju, ostatnim z możnego rodu Szafrańców, był Aleksander Seweryn Dębiński h. Rawicz (a nie Dębicki lub Lanckoroński, może właściciel jakiejś cząstki tych dóbr, jak utrzymuje autor). W Runkowie, też na Podlasiu, Raczkowie byli fundatorami kościoła (a nie zboru), który później zabrali na swój użytek kalwini. Według miejscowej tradycyi, katolikom pozwolono tylko odprawiać swe nabożeństwo w szczupłej murowanej dzwonnicy.

Pracę swą kończy autor spisem senatorów i dygnitarzy ewangelickich i aryańskich, pomarłych w wyznaniu protestanckiem, co według autora nie łatwo było wyjaśnić wobec zacierania śladów tego wyznania przez katolickich ich potomków.

Michał Rawita Witanowski.

Westrin Th.: Częstochowa klosters belägring af Karl X. Gustafs trupper 1655 Stockholm 1905, 8° str. 24.

Drobna rozmiarami rozprawka p. Westrina, archiwaryusza w bogatem w rzeczy polskie Riksarkivet stokholmskiem, przynosi obfite szczegóły do dziejów oblężenia Jasnej Góry w 1655 r. przez generałlejtnanta szwedzkiego Müllera von der Lühnen. Znajomość nasza tego epizodu, ważniejszego niewątpliwie dla nas z naszego punktu widzenia, niż dla Szwedów i dla historyi wojennej, opierała się aż dotąd wyłącznie na Nowej Gigantomachii ks. Kordeckiego, bohaterskiego obrońcy Częstochowy.

W Riksarkivet, w dziale aktów odnoszących się do wojen szwedzko-polskich oraz w korrespondencyi Karola Gustawa, znalazł p. Westrin listy Müllera, hr. Weicharda Wrzeszczowicza, feldmarszałka Wittenberga, oraz rozkazy królewskie, znalazł również listy oryginalne Kordeckiego do szwedzkiego dowódzcy. Na podstawie tego materyału zestawił ściśle i treściwie fakta i porównał je z relacyą Kordeckiego w Gigantomachii, przyczem sprostował kilka jego twierdzeń, zwłaszcza o sile oblegającego wojska. Rozprawkę swą autor

zakończył interesującym dodatkiem, w którym porównał tekst listu Kordeckiego z 21. listopada 1655 do gen. Müllera podany w Gigantomachii z brzmieniem oryginału zachowanego w Archiwum stokholmskiem. Z porównania okazuje się, że ks. Kordecki nie podał wiernie tekstu swego pisma, opuścił mianowicie wszystkie te ustępy oryginału, w których mówi o submissyi swej i klasztoru królowi szwedzkiemu i uznaje Karola Gustawa panem i protektorem królestwa polskiego, oraz zmienił nieco ton swego listu, odretuszował go, jak się autor wyraża.

Ustęp opuszczony brzmi wedle oryginału: „Quia igitur Serenissimum Regem Sueciae totum regnum sequitur, et in dominum suum elegit, ideo et nos cum loco nostro sacro, qui hucusque sicut in protectione ita et in summa veneratione regum Poloniae habitus, humiliter submisimus S. R. Maiestati Sueciae; testantur litterae saluae guardiae illustrissimi et excellentissimi domini Vitembergii Supremi Generalis conceptae (?, zapewne „concessae“) Monasterio nostro de dato 28. Octobris. Renouauimus iterum nostram submissionem nouis datis Varsauiam literis super quas benignum a Clementissimo Domino expectamus responsum. Veneramur igitur tanquam submissi subditi Serenissimam Regiam Maiestatem Sueciae, Dominum Nostrum Clementissimum, neque ulla arma offensiua contra exercitum Serenissimi Regis mouere molimur. Vidimus ordinationem ..... i t. d..... Quare obnixe.... supplicamus, Conventum nostrum, Ecclesiam Deo et eius Sanctissimae Matri sacram, in qua Maiestas Diuina pro incolumitate Serenissimi Regis Sueciae Domini et Protectoris Regni nostri exoratur.... velit in pace relinquere.... i t. d.“.

Treść główna wszakże pozostaje niezmieniona; Kordecki opiera się żądaniom Müllera, by klasztor przyjął załogę szwedzką, ponieważ rozkaz królewski odnosi się do Częstochowy, a nie do Jasnej Góry.

J. Korzeniowski.

Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke, z rękopisu wydał i przedmową poprzedził Aleksander Rembowski. Warszawa, 1905, str. LXI, 419.

Książka niniejsza rozpada się na dwa działy: wstęp, zawierający na 60 przeszło stronicach biograficzny szkic generała Haukego — oraz na część dokumentową z „Księgą minut“ (r. 1807), „Dziennikiem oblężenia twierdzy Zamościa“ (r. 1813), z „Rozkazami generała Haukego, naczelnego dowódcy twierdzy Zamo-

ścia“ (r. 1813), oraz z „ Correspondance de Mr. le Gén. de Div. M. Hauke avec Mr. le Liéutenant-Gén. v. Rath en 1813“ w tekscie.

Hauke pochodził z rodziny flamandzkiej. Urodził się w Seifendorf pod Dreznem w r. 1779. Ojciec jego przybył do Warszawy jako sekretarz młodego hr. Brühla. Już jako młodzieniaszek rozpoczął M. Hauke służbę wojskową, a niebawem wojenną, biorąc udział w walkach pod Nieświeżem, Izabellinem i Grannem. Wkrótce awansowany na podporucznika brał udział w obronie Warszawy — po ukończeniu zaś kampanii wrócił do rodzicielskiego domu. Na wieść o formacyi legionów podążył do Włoch. W kwietniu 1798 r. stanął w szeregach legii, z którą w następstwie odbył kilka wypraw — szybko posuwając się po stopniach swej wojskowej karyery.

W r. 1806 znalazł się Hauke w randze pułkownika i szefa sztabu obok Dąbrowskiego, organizującego wśród niezwykle ciężkich utrudnień i przeciwieństw wojsko w Wielkopolsce. Kampania ta zimowa i wiosenna 1806 i 1807 r. była surową szkołą hartu i dyscypliny dla niewyrobionego żołnierza polskiego w ogólności — to też chwalebnie i z brawurą złożyło wojsko polskie w jej epilogu, krwawej bitwie frydlandzkiej, dowody niezachwianego męstwa i dzielności. Do tej fazy działalności generała Haukego odnosi się: „Księga minut“. Osobiście w pierwszej linii wdzięczny jestem p. A. Rembowskiemu za ogłoszenie tego dokumentu, mieszczącego w sobie rozkazy, korrespondencyę, rozporządzenia i ogłoszenia generała z roku 1807 (maj, czerwiec, lipiec). Księga minut obejmuje więcej jak jedną trzecią całości niniejszego wydawnictwa i dowodnie ujawnia bardzo krytyczną sytuacyę tej pierwszej kampanii polskiej cesarza, ciężką i niepewną chwilę przesilenia, w jakiem znalazła się dywizya wielkopolska, oraz cała armia francuska, oddalona o setki mil od centralnego źródła swoich zasobów i rezerw, po morderczej, nierozstrzygniętej rozprawie pod pruską Iławą, a w przeddzień Frydlandu. Tam to właśnie żołnierzowi polskiemu przypadł wybitny udział w wawrzynach, jakimi okryła się w tym dniu sławy armia. Młody rekrut polski nie okazał ani na chwilę słabości czy chwiejności wojska młodego. W pełni też zasłużył sobie na uznanie cesarza. Tę dzielną postawę i to bojowe wyrobienie zawdzięczała w większej części dywizya, na pierwszy wielki chrzest bojowy prowadzona, czujnemu i karność szerzącemu wzrokowi naczelnego swego wodza, generała Dąbrowskiego, i podwładnych mu oficerów, którzy, jak w pierwszym rzędzie M. Hauke, poczucie obowiązku, honoru i wiedzy wojskowej

wynieśli z patryotycznych szeregów legii włoskiej. Generał Dąbrowski nie mógł zrobić trafniejszego wyboru, powołując na swego szefa sztabu pułkownika Haukego.

„Księga minut“ poucza nas, jak szybko z dniem każdym rosło poczucie karności i wartość bojowa dywizyi, wiele w tym względzie pozostawiającej do życzenia w pierwszych miesiącach bezpośrednio po formacyi. Materyału z tej pierwszej właśnie fazy kampanii, t. j. za koniec 1806 i początek 1807 r., brak w Księdze minut. Strata to, jak szan. wydawca zaznacza, prawdopodobnie bezpowrotna. W ułamkowej chociaż części, sądzę, da się tę lukę wypełnić przez poszukiwania w „Haupt-Staats-Archiv“ drezdeńskiem, mieszczącem w sobie archiwum Ks. warszawskiego. Przed kilku laty miałem sam w ręku niektóre rozporządzenia generała Dąbrowskiego i rozkazy właśnie do szefa sztabu Haukego skierowane. Przy szczegółowych poszukiwaniach niewątpliwie można będzie powetować niejeden cenny dokument, chlubnie świadczący o działalności szefa sztabu dywizyi wielkopolskiej. Znaczna odległość od kraju i brak pod ręką odnośnych notatek z archiwum drezdeńskiego nie pozwala mi na szczegółową cytacyę skromnych zresztą bardzo w tym względzie wskazówek.

W kampanii 1809 r. dowodził Hauke brygadą pod generałem Zajączkiem. W maju t. r. objął komendę twierdzy Zamościa, zdobytej świeżo na nieprzyjacielu. Z tego czasu, t. j. od maja 1809 do listopada 1813 r., do dnia kapitulacyi i ewakuacyi twierdzy, pozostawił Hauke: „Dziennik oblężenia Zamościa“ i „Korrespondencyę z rosyjskim gener. Rathem“. Oba te dokumenty, podobnie jak i Księga minut, pozbawione zgoła osobistego pierwiastku i subjektywnego zabarwienia, w takich razach zda się nieuniknionego, pisane zwięzłym, obozowym, wolnym od wszelkich pamiętnikarskich akcesoryów stylem, budzą w czytelnikach poszanowanie i rzetelne uznanie dla wojennej przezorności, niezwykłej czujności i bezwzględnej surowej oceny własnego oraz podkomendnych stanowiska — które to zalety cechowały w wielkiej mierze generała Haukego. Niezachwiane niczem, ani brakiem niezbędnych środków pożywienia, ani szerzącemi się chorobami wśród załogi, wytrwanie przy upornej kilkumiesięcznej obronie twierdzy, wprawi w podziw każdego, ktokolwiek weźmie do rąk te cenne akta wojskowe, jedyne w naszej literaturze wojskowo-historycznej. Dyaryusza bowiem innego, w którymby losy twierdzy i załogi polskiej oblężonej znalazły nieuprzedzone, wierne, dzień po dniu spisane dzieje, nie posiadamy, jak się

zdaje, wcale. Z Dziennika oblężenia Zamościa można dokładnie nakreślić obraz stanu, czynności i cierpień załogi, ruchliwej, gospodarczej zapobiegliwości bohaterskiego i nieugiętego komendanta, którego spokój, a zarazem pewność siebie nie opuściły ani na chwilę. Dopiero po stwierdzonej wiadomości o bitwie pod Lipskiem Hauke rozpoczął kroki zmierzające do kapitulacyi. „Przez wzgląd na piękną obronę, którą zrobił garnizon — brzmią słowa artykułu pierwszego konwencyi, zdającej twierdzę w ręce generała Rotha — oficerowie zatrzymają szpady, konie, własności i ekwipaże swoje“. — Ewakuacya twierdzy nastąpiła więc bez ujmy dla honoru żołnierza.

W dalszym ciągu przedmowy omawia p. A. Rembowski zasługi Haukego w dobie Królestwa kongresowego, zrazu jako generalnego kwatermistrza wojska polskiego, później zaś zastępcy ministra wojny, oddając hołd bezprzykładnej bezinteresowności generała, jako obywatela i sługi państwa. Stanowiska, jakie zajął Hauke w sprawie Łukasińskiego, osobistych, sprzecznych z ówczesną opinią przekonań i zapatrywań generała na sprawy spiskowe, które stały się bezpośrednią przyczyną jego śmierci, nie sądzi p. Rembowski. Na apologię Haukego trudno dziś jeszcze się zdobyć. — „Dowody bowiem stanowcze, przekonywujące wątpiących i nie wierzących, spoczywają w archiwach krajowych, a w części może i w archiwach zagranicznych. Dopóki one nie dostarczą dziejopisowi pełnego materyału historycznego, sąd historyozoficzny nie pozbędzie się podmiotowych pierwiastków i nie będzie mógł być uważany za pełny wyraz sprawiedliwości dziejowej. Zadaniem też mych bibliograficznych notatek nie było bynajmniej ferowanie jakiegobądź wyroku. Pragnąłem jedynie przekonać czytelnika, że gdzie tyle dowodów świadczy o odwadze, prawości, ofiarności i zasługach męża, tam trudno go napiętnować i zdzierać zeń wawrzyny, dopóki historya nie wystąpi z dowodem przekonywającym w ręku.

Wydawnictwo niniejsze było jedną z wielu piekących potrzeb naszej historyobiografii nowożytnej, czekających niecierpliwie zaspokojenia. Dokonane z całą erudycyą i znajomością przedmiotu zwykłą temu historykowi warszawskiemu, poprzedzone przedmową, przekraczającą jednak ramy „bibliograficznych notatek“, trzymaną w tonie i stylu jędrnym, zaciekawiającym, wzbogaciło naukę polską dobrym czynem, za który wdzięczność należy się warszawskiemu uczonemu. Nakoniec godzi się zaznaczyć fakt, iż nasze księgarnie (tym razem E. Wende i S-ka) zaczynają nareszcie zwolna podejmować się nakładu ryzykownych do niedawna wydawnictw archiwalnych — w do-

brze zrozumianym interesie własnym i nauki. Książkę zdobią dwie podobizny Haukego: jedna jako porucznika artyleryi w legii włoskiej — druga jako generała.

Dr. Maciej Loret.

Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego. Część I (str. 74). — Część II: Rok 1848 (str. 174). — Część III: Rok 1863 (str. 196). — Część IV: Rok 1863 (str. 352). — Kraków. Czcionkami drukarni A. Koziańskiego, 1904.

W tym pamiętnym okresie walk, rokowań i układów politycznych, wśród których w drugiej połowie ubiegłego stulecia, w następstwie wielkich katastrof wojennych, dokonywało się przekształcenie starej, scentralizowanej i absolutnie rządzonej Austryi na konstytucyjną monarchię austryacko-węgierską, a równolegle także i przeobrażenie stosunku jej dzielnicy polskiej, Galicyi, do państwa nowej organizacyi, Floryan Ziemiałkowski stał na krajowej, a pośrednio i państwowej widowni politycznej na pierwszym planie. Wysunął się naprzód od chwili, gdy jego myśl polityczna, godząca autonomiczne aspiracye społeczeństwa polskiego z wymaganiami jednolitego ustroju państwowego, a mająca szczupłe w początkach koło zwolenników, ostała się zwycięsko wobec programu federalistycznego, który, chociaż wtedy jeszcze nie został ujęty w program wykonalny, porywał przecież za sobą opinię w naszym świecie politycznym. Jeżeli dodamy do tego, że Floryan Ziemiałkowski, ten rozważny kierownik realnej polityki w erze konstytucyjnej, odgrywał także i w poprzednim spiskowym okresie wybitną rolę, że w r. 1845 był razem ze Smolką po czteroletniem więzieniu śledczem na śmierć skazany i równocześnie ułaskawiony, że w wichrowatym r. 1848, kiedy to, mówiąc jego słowami z pamiętników, „zmysły się gubiły, a w głowie myśli koziołki wywracały“, należał do wielkiej deputacyi adresowej w Wiedniu, że w r. 1849 został ze Lwowa wywieziony i na rok cały w Meran internowany, że potem, po straceniu Juliana Goslara w Wiedniu (1852), stawał przed sądem wojennym jako podejrzany o korrespodencyę spiskową, że wreszcie w r. 1863, jako członek wschodnio-galicyjskiego komitetu powstańczego, przesiedział trzy lata w więzieniu, — jeżeli wszystko to razem weźmiemy, to po pamiętnikach takiej osobistości można było oczekiwać bardzo wiele, jeżeli nie sensacyjnej publikacyi w najlepszem tego słowa znaczeniu, to

przynajmniej pełnego a żywego obrazu tej nadzwyczajnej ewolucyi politycznej, jaka się w Galicyi za życia jednego pokolenia dokonała. Tem pewniej można było tego oczekiwać, ile że taki sukces publikacyi nie był zależny ani od literackiego talentu w konstrukcyi dzieła, ani od pisarskiego sprytu w efektownem opisywaniu wypadków; wystarczało zupełnie ich proste a spokojne przedstawienie, chociażby tylko w suchej formie kronikarskiej.

Od razu i bez zastrzeżeń stwierdzić to należy, że najskromniejsze oczekiwania pod powyższym względem zawiedzione zostały tak, jakby sobie tego życzyć mógł chyba jaki żyjący jeszcze a zawzięty antagonista polityczny Ziemiałkowskiego. Zarzut ten odnosi się przedewszystkiem do części pierwszej, stanowiącej właściwy pamiętnik. Pisał tę część Ziemiałkowski, jak to sam w tekscie zaznacza, już jako minister w stanie spoczynku, więc jako starzec, w którym sam wiek powinien był przygasić namiętność i stłumić gorycz, wyniesioną z wielu dawniej doznanych, a dalszemi kolejami życia z pewnością sowicie powetowanych, przykrości. Tymczasem właśnie ta część pierwsza pisana jest w takim tonie, że zbyt często przypomina się okres gorącej walki dziennikarskiej i pamfleciarskiej na bruku lwowskim z lat 1868—1871, czasy słynnych kronik lwowskich i artykułów politycznych ś. p. Jana Lama, z tą różnicą, że złośliwych i uszczypliwych wycieczek przeciw różnym, odtąd już w historyi i w wdzięcznej pamięci kraju trwale zapisanym osobistościom, nie łagodzi nigdzie ten niezrównany humor Lama, który w swoim czasie wśród najgorętszych starć polemiczno-politycznych rozbrajał nawet jego przeciwników.

Broszurową objętość przybraćby musiało to sprawozdanie, gdybyśmy zarzut powyższy mieli illustrować i uzasadniać przytoczeniem i oświetleniem szczegółów, chociażby tylko główniejszych. Z tego powodu co do tej, że tak powiemy, pamfleciarskiej strony pamiętników wyręczymy się, z wyrażeniem akcesu, zdaniem, wypowiedzianem w poważnem piśmie politycznem (*Czas* Nr. 15. z 19. stycznia b. r.) przez recenzenta [Dr. Wł(adysława) L(eopolda) J(aworskiego)], którego kompetencya, tak informacyjna jak i krytyczna, jest niewątpliwa, a który przytem umie słowa ważyć. „W miarę przerzucania kartek — pisze ten recenzent — wzrasta rozczarowanie. Materyał rzeczowy, pomieszany z plotkami, krytyka z insynuacyami. Niejednokrotnie spotyka się fakty wprost nieprawdziwe, osobiste zaś sądy posła, prezydenta stolicy, ministra, polityka i publicznego działacza, ujawnione w pamiętnikach, nic nie zwiększają postaci, która miała tyle tytułów

aby przejść do historyi. Ziemiałkowski nie umiał widocznie często odróżniać przeciwników swego przekonania od swoich osobistych przeciwników; wskutek tego też brak w jego opiniach spokoju, a zewsząd widnieje niechęć i zawiść, obniżająca poziom polityka, który przecież był zdolny i do innych jeszcze uczuć. Osoby, którym Ziemiałkowski przedewszystkiem odmawia zasług, jak Smolka i Sapiehowie, już nie żyją, a ta zacięta walka zmarłego przeciwko zmarłym pozostawia dziwny niesmak. Gdyby chcieć prostować wszystkie nieścisłości i skrzywienia historycznego obrazu, rzecz urosłaby do poważnych, chyba równych pamiętnikowi rozmiarów. Wiele z objawiowionych sądów osądza się samo. Smolki broni pamięć i szacunek, jaki po sobie pozostawił". Recenzent był powściągliwy w słowach, bo mówi tylko o niechęci i zawiści, kiedy tymczasem w części czwartej pamiętników ujawnia się co do Smolki pospolita zazdrość powodzenia (IV str. 282 i n.). Tem więcej razi ten ostatni ustęp o Smolce, ile że pisany był w więzieniu (1865), więc w sytuacyi nastrajającej do spokojnej i łagodnej refleksyi.

Na takiej ogólnej charakterystyce pamiętników Ziemiałkowskiego można poprzestać w codziennem piśmie politycznem, ale tutaj ryczałtowa ocena nie wystarcza, gdyż pamiętniki te zawierają bądź co bądź obfity materyał historyczny, który bez należytego oświetlenia mógłby po zejściu współczesnego pokolenia uchodzić za źródło autentycznej informacyi. O wartości tego materyału z góry wzbudzać musi wątpliwość już sama, tak niemile na każdym kroku przezierająca, chęć przypinania łatek nie tylko przeciwnikom, lecz wogóle wybitniejszym osobistościom współczesnym. A z chęcią tą łączy się nadto zawodność pamięci, oraz wyraźna dążność do wyniesienia własnych zasług, posuwająca się czasem do wyrządzenia uszczerbku pracy innych ludzi.

Co do zawodności pamięci przytoczymy tylko jeden szczegół uderzający. W rozdziale pisanym w r. 1848, albo wkrótce potem (Polacy na zjeździe słowiańskim w Pradze, II, 32) pisze Ziemiałkowski: „Z Krakowa byli: Zaleski Józef, Ant. Helzel i Małecki, same intryganty". Małecki nie był na zjeździe słowiańskim, co więcej nie było go wtedy w Krakowie; z Poznania przeniósł się do Krakowa na katedrę uniwersytecką dopiero w początku r. 1850, a w dwa lata później został stamtąd usunięty razem z Wincentym Polem, Z. A. Helclem i Jozafatem Zielonackim. Byłby to lapsus, zasługujący może na pobłażliwość, gdyby nie fakt, że chodzi o oso-

bistość świata naukowego, w całej Polsce znaną, a do intrygi politycznej wprost z natury swojej niezdolną.

Dążność do wyniesienia własnych prac, chociażby z uszczerbkiem dla innych zasłużonych działaczy, objawiła się w twierdzeniu Ziemiałkowskiego, że on właściwie jest twórcą znanego pod nazwą projektu Dunajewskiego zarysu politycznej organizacyi kraju (I, 43). Odchodząc bowiem z Wydziału krajowego, wręczyć miał marszałkowi memoryał w tym duchu napisany. Tutaj znowu wyręczyć się musimy najlepiej w tej mierze poinformowanym recenzentem *Czasu*, który „stwierdza na podstawie zupełnie pewnych wiadomości, że tak zwany projekt Dunajewskiego był wynikiem obrad całej grupy ludzi, zajmujących się sprawami publicznemi, a nie dziełem jednego tylko autora. Do grona tego należeli: Wiktor Kopff, Dyonizy Skarzyński, Aleksander Kurz, Franciszek Paszkowski, Henryk Wodzicki, Adam Potocki i Julian Dunajewski. Redakcyę broszury, która jeszcze w maju 1871 r. się pojawiła, a więc na pięć lat przed wnioskiem postawionym w Sejmie przez Dunajewskiego, powierzono Kopffowi, Skarzyńskiemu i Dunajewskiemu. Nikomu z całego grona nie był znanym memoryał Ziemiałkowskiego, nikt nie wiedział o jego istnieniu i nikt go też nie kopiował“. A Ziemiałkowski mówi wyraźnie, że memoryał jego „dostał się — nie wiem jakim sposobem — do Krakowa, skąd mutatis mutandis w parę lat potem pojawił się jako tak zwany projekt Dunajewskiego“ (I, 43)!

Pendant do zaanektowania projektu Dunajewskiego stanowią ustępy o genezie znanej rezolucyi sejmu galicyjskiego z 24. września 1868, w której po uchwaleniu konstytucyi grudniowej sformułowane zostały autonomiczne postulaty kraju. Z przekąsem nazywa Ziemiałkowski Grocholskiego, jak niegdyś Lam w swoich kronikach lwowskich, „ojcem“ rezolucyi i przytem ojcostwo wyraźnie reklamuje dla siebie. Pisze bowiem (I, 37): „W sierpniu 1868 przy zebraniu się Sejmu zawiązało się „Koło polskie sejmowe“. Program przezemnie ułożony i na zebraniu Koła odczytany, a przez któregoś z członków *Gazecie Narodowej* udzielony, uległ w tej gazecie złośliwej krytyce; gdy zaś posłowie do Koła polskiego nienależący: Grocholski, Czerkawski, Zyblikiewicz, Adam Potocki, Krzeczunowicz z programu tego skleili tak zwaną „Rezolucyę“, stała się *Gazeta Narodowa* najzapaleńszą jej obronicielką“. Rzecz ma się tutaj tak samo, jak z projektem Dunajewskiego. Rezolucya z r. 1868 była rezultatem zbiorowych narad, więc dziełem zbiorowem, w pierwszym rzędzie komisyi sejmowej, z której wyszedł do Sejmu sformułowany

elaborat, pośrednio i innych posłów, a nawet publicystów, którzy w tej sprawie głos zabierali. Wszakżeż po uchwaleniu konstytucyi z r. 1867 niejako cały kraj rozprawiał o tem, czego domagać się należy dla autonomii krajowej. Swoją drogą Ziemiałkowski zareklamowawszy dla siebie „ojcostwo“ rezolucyi, nazywa ją zaraz potem „trochę bałamutną“ (I, 39) z widoczną chęcią położenia tej bałamutności na rachunek Grocholskiego. Sam jednak bałamutności tej nie rozjaśnia, chociaż powinien był to uczynić, jeżeli nie w swoim czasie, gdy rezolucya stanowiła przedmiot obrad komisyjnych w Radzie państwa, to przynajmniej w pamiętniku, a to dlatego, że po pierwsze na tle walki o rezolucyę rozegrała się późniejsza gorąca walka wyborcza, w której Ziemiałkowski poniósł dotkliwą klęskę, a powtóre wśród tych walk o rezolucyę na widowni sejmowej i w Radzie państwa wyłoniła się owa myśl polityczna, której zwycięskim przedstawicielem był, jak to na wstępie zaznaczyliśmy, właśnie sam autor pamiętników. Przyszły historyk tej doby po przestudyowaniu autentycznego materyału o rezolucyi, jak sprawozdań i protokołów komisyi sejmowej, obrad sejmowych, sprawozdań i obrad komisyi Rady państwa itd., nie znajdzie w pamiętnikach Ziemiałkowskiego nowego lub uzupełniającego materyału, lecz chyba tylko — powód do sprostowań.

Także i tę zasługę sobie tylko przypisuje Ziemiałkowski, że mimo niepomyślnego traktowania postulatów rezolucyjnych w Radzie państwa kraj uzyskał tak ważną zdobycz polityczną, jak znane rozporządzenie o polskim języku urzędowym. „Czułem — pisze (I, 39—40) — że dla uspokojenia drażnionej ciągle korrespondencyami rezolucyonistów między posłami opinii coś trzeba będzie przywieźć do kraju. Przedstawiłem Beustowi, by przynajmniej te żądania rezolucyjne, które mogą być załatwione w drodze administracyjnej, krajowi tymczasem przyznano. Prócz tego wiedząc, jaki wpływ na cesarza wówczas wywierał Andrassy, a licząc na jego dla Polaków życzliwość i mając z nim zażyłość, postanowiłem zainteresować go tą sprawą. Zwierzywszy się więc tylko Bocheńskiemu, Polanowskiemu i Horodyskiemu, pojechałem do Pesztu, a opowiedziawszy Andrassemu, jak rzeczy stoją, i napisawszy mu na kartce, co może krajowi, nie czekając na załatwienie rezolucyi przez Radę państwa, być danem, a między innemi język polski w sądach i urzędach, odjechałem, otrzymawszy przyrzeczenie, że z cesarzem, bawiącym obecnie w Peszcie, przy pierwszej sposobności pomówi. Z powrotem do Wiednia otrzymałem list od ks. Władysława Czartoryskiego, donoszący z polece-

nia Andrassego, iż kartkę moją oddał cesarzowi na gonitwach i że cesarz obiecał rzeczą tą zająć się zaraz za przybyciem do Wiednia. Jakoż rzeczywiście, zwoławszy radę ministrów wniósł, aby się zajęto zaprowadzeniem języka polskiego w sądach i urzędach i w tym celu zawezwano do Wiednia ówczesnego kierownika namiestnictwa Possingera. Co gdy się stało, zapadła na radzie ministrów, pod prezydencyą cesarza, mimo oporu Giskry, Herbsta i Hasnera i mimo odradzania Possingera, większością głosów, którą zdecydował poczciwy Brestel, uchwała, której następstwem jest najwyższe postanowienie z 4. czerwca 1869 o języku polskim jako urzędowym w sądach i urzędach".

Rzecz szczególna, że zaraz po tej wielkiej zasłudze Ziemiałkowski otrzymał od wyborców lwowskich wotum nieufności i musiał złożyć mandat poselski, o czem sam opowiada w pogardliwym dla zgromadzenia tonie. Dlaczegoż wtedy nie była opinia poinformowana o powyższych szczegółach wyłącznej zasługi Ziemiałkowskiego? Zapewne nie byłoby przyszło do tak przykrej dla posła uchwały wyborców. Przypuśćmy, że Ziemiałkowski był wtedy nadto skromny, aby się chwalić zasługami, a jego antagoniści polityczni znowu byli nadto zawzięci, żeby dopuścić do takiego objaśnienia opinii. Przypuśćmy dalej, że Ziemiałkowski był tak dobrze zapisany u Andrassego, żeby go mógł nakłonić do interwencyi poza sferą jego atrybucyi, a dalej Andrassy zostawał z cesarzem w takim stosunku poufałości, iż wolno mu było z ominięciem ściśle przestrzeganych form urzędowych wnosić na wyścigach takie kartkowe przedstawienie. Mimo to wszystko powyższe przedstawienie Ziemiałkowskiego wymaga co najmniej pewnego zastrzeżenia, aby się nie wydawało, że owo rozporządzenie, uważane mimo braku ustawowego utwierdzenia za zdobycz trwałą, jest wobec swojej przypadkowej genezy, jako decyzya, szczęśliwą instancyą jednostki w szczęśliwej chwili wywołana, wystawiona każdej chwili na takie dowolne odwołanie, jakiemu podlegają inne podobne rozporządzenia. Wobec tego należy zaznaczyć, że nasze rozporządzenie językowe, jako jeden z wyników poważnych rokowań całej delegacyi, prowadzonych z rządem centralnym po uchwaleniu rezolucyi z r. 1868, wchodzi w owe polityczne *pacta conventa*, na których po uchwaleniu konstytucyi z r. 1867 oparty został stosunek Galicyi do Austryi. Musielibyśmy tedy zniżyć znaczenie polityczne rozporządzenia językowego, jeżelibyśmy opowiadanie Ziemiałkowskiego przyjęli bez powyższego zastrzeżenia, które zresztą nie stanowi negacyi zasługi Ziemiałkowskiego, lecz tylko sprowa-

dza ją do miary należnej współpracownictwu, jak każdemu innemu uczestnikowi ówczesnej zbiorowej akcyi.

Nie tylko w poselskiej, lecz także i w ministeryalnej działalności swojej, widzi Ziemiałkowski dokoła samych tylko antagonistów. „Smutne — pisze (I, 62) — były początki mojego ministerstwa. Z kraju nie tylko żadnego poparcia, żadnej zachęty, lecz albo zupełne ignorowanie, jak w *Czasie* krakowskim, albo naigrawanie się, jak w *Gazecie Narodowej*. W Kole polskiem, któremu przewodniczył Grocholski, szarpali mię Krzeczunowicz i Kozłowski, a gdy znaczna część nowo wybranych posłów mnie nie znała, a prócz Bauma nikt w mej obronie nie stawał, oparcia szukać nie mogłem“. W tych słowach zgryźliwość Ziemiałkowskiego zwraca się już nie tylko, jak poprzednio, przeciw osobom, lecz niejako przeciw krajowi, bo przeciw całej jego reprezentacyi i przeciw prasie. Byłby to co najmniej dowód niedojrzałości politycznej, gdyby w ówczesnej trudnej konstellacyi politycznej kraj był rzeczywiście objawami niechęci jeszcze więcej utrudniał stanowisko swojego rzecznika w centralistycznym gabinecie. Tak jednak nie było, lecz przeciwnie zaznaczyć należy, że, co dobrze jeszcze tkwi w pamięci współczesnego pokolenia politycznego, Ziemiałkowski, jakkolwiek osobiście nie cieszył się wielką sympatyą w kołach konserwatywnych, a jego ówczesne organa w prasie wcale nie starały się łagodzić opinii, jako minister znalazł zaraz na wstępie do gabinetu i otrzymywał do końca takie poparcie z kraju, jakiego tylko rozumnie pojmowany interes publiczny użyczać mu kazał. Pewien chłód, z jakim przyjęto powołanie Ziemiałkowskiego do gabinetu, musiał być dlań zrozumiały, a byłby tem także i dla czytelnika nie sięgającego pamięcią w te czasy, gdyby Ziemiałkowski w pamiętniku swoim opowiedział był obszerniej historyę swojego powołania. Zarzutu rozwlekłości pewnie nie potrzebował się obawiać, skoro nie miał tej obawy rozpisując się o takich drobiazgach, jak przybranie pierwszego munduru ministeryalnego, sprowadzenie do swojego biura kancelisty ze Lwowa, woźnego z ministerstwa spraw wewnętrznych i t. p.

Chłód, o którym wspomnieliśmy, łatwo wytłomaczyć z ówczesnej sytuacyi. Po upadku sympatycznego i tyle autonomicznemu rozwojowi konstytucyi rokującego gabinetu hr. Hohenwarta, którego los podzielić musiał także tak sympatyczny w całym kraju pierwszy minister dla Galicyi, Kazimierz Grocholski, zapanowało przygnębienie na widok powracającego systemu centralistycznego z Lasserem, jako głównym jego przedstawicielem. Z swojemi sympatyami dla Lassera, która niejednokrotnie z pamiętników przebija, Ziemiałkowski był wtedy odoso-

bniony. Przygnębienie kraju złagodzone było tylko tem, że cesarz bezwarunkowo wymagał od nowego gabinetu obsadzenia krzesła galicyjskiego osobistością, któraby dawała krajowi rękojmię uszanowania praw, przezeń nabytych, a tem samem i utrzymania Galicyi na stanowisku przyjaźnem wobec konstytucyi z r. 1867. W pierwszej chwili uwaga zwracała się na Ludwika hr. Wodzickiego, z którym też istotnie zawiązano rokowania. Rozbiły się one jednak o to, że Ludwik Wodzicki stawiał wymagania i warunki w duchu autonomicznym, na które gabinet zgodzić się nie chciał, bo tego nawet wobec swojego (wiernokonstytucyjnego) stronnictwa uczynić nie mógł. Dopiero potem z porady namiestnika hr. Gołuchowskiego wybór padł na Ziemiałkowskiego, który warunków nie stawiał, a Lasserowi najlepiej odpowiadał. Cóż więc dziwnego, że kraj nie widział w powołaniu Ziemiałkowskiego do gabinetu takiej rękojmii, jaką teka galicyjska w założeniu swojem za rządów hr. Hohenwarta być miała, cóż dziwnego, że się koła polityczne nie entuzjazmowały dla nowego ministra, który z poprzednich walk wyborczych i politycznych wogóle uchodził za bliższego liberałom wiernokonstytucyjnym, aniżeli autonomicznym frakcyom Rady państwa? Ale mimo to wszystko poważne koła polityczne w Galicyi od początku do końca nie odmawiały Ziemiałkowskiemu lojalnego poparcia swojego, nie odmawiały go nawet te osobistości polityczne, dla których poparcie takie łączyło się do pewnego stopnia z abnegacyą osobistych motywów odmiennej tendencyi. Swoją drogą po słuszności przyznać to należy, że kraj dobrze wyszedł na tej abnegacyi. Obecność bowiem Ziemiałkowskiego w gabinecie po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa, w czasie tryumfalnego powrotu centralistów do steru, stawiała tamę ich zaczepności wobec Galicyi, a w ostatecznym rezultacie zaznaczyła się wielu korzyściami, w pamiętnikach wyliczonemi. Zasług tych Ziemiałkowskiemu jako ministrowi już w swoim czasie z pewnością nikt nie odmawiał, a w historyi kraju i później nikt ich nie pominie. Recz dziwna jednak, że w pamiętnikach Ziemiałkowskiego niema wzmianki o sprawie krajowej Rady szkolnej, która, jak wiadomo, za jego ministerstwa doznała dotkliwego uszczuplenia atrybucyi, szczególnie w jednym (nominacyjnym) zakresie działania. Ziemiałkowski oczywiście nie mógł zapobiedz temu zamachowi, który od razu (w wniosku Wildauera) przybrał charakter niejako programowego postulatu panującego stronnictwa (wiernokonstytucyjnego). Podobno wtedy Ziemiałkowski próbował bezskutecznie żądaniem dymisyi odwrócić od naszej krajowej Rady szkolnej cios zamierzony. I o tem niema wzmianki w pamiętnikach Ziemiałkow-

skiego, chociaż znalazło się miejsce na szczegółowe a szydercze omówienie zamierzonej przez marszałka krajowego Leona ks. Sapiehę dymisyi z powodu nieuwzględnienia rezolucyi sejmowej z roku 1868 (I, 73—74).

Ziemiałkowski w pamiętnikach swoich wogóle nie liczył się, jak się zdaje, z tem, że stanowić one mogą materyał historyczny. To też nawet w sprawie swojego aresztowania i wywiezienia do Meranu w r. 1849 powtarza tylko to, co mu w danej chwili w pamięci utkwiło, wskutek czego sprawa ta w pamiętnikach tak wygląda, jak gdyby chodziło o jakąś pomyłkę biurokracyi. Gdyby był z ciekawości zajrzał do otwartego dlań archiwum ministeryalnego, byłby miał wdzięczny materyał do omówienia. W r. 1849 bowiem Ziemiałkowski był poniekąd ofiarą cara Mikołaja I, który w czasie ekspedycyi swoich wojsk posiłkowych do Węgier wysłał do Lwowa pułkownika ks. Radziwiłła z listą proskrypcyjną osobistości, uważanych za wielce niebezpieczne i podejrzane o chęć wywołania w Galicyi ruchawki na tyłach posiłkowej armii rosyjskiej. Na liście tej figurował na pierwszem miejscu Smolka, a na drugiem Ziemiałkowski. Wtedy hr. Gołuchowski był wprawdzie szefem kraju, ale generał br. Hammerstein miał w sprawach tego rodzaju władzę rozstrzygającą i wydał polecenie natychmiastowego aresztowania i wywiezienia osób proskrybowanych. Gołuchowski usilnie oparł się aresztowaniu Smolki i przekonał Hammersteina, że takie postępowanie wobec byłego prezydenta konstytucyjnego parlamentu byłoby nie tylko nieuzasadnione, lecz nadto kompromitujące dla rządu. Ziemiałkowski zaś, Hubrich, Schneider i Leo zostali aresztowani i wywiezieni do innych prowincyi. Ziemiałkowski remonstrował w podaniu do ministerstwa, Gołuchowski popierał remonstracyę, ale na to wszystko nie dano z Wiednia z rozmysłem żadnej odpowiedzi. Dopiero po upadku powstania węgierskiego i odejściu wojsk rosyjskich zwrócono wolność interesowanym, ale nie uznano za stosowne wskazać powody wydania a następnie cofnięcia zarządzeń banicyjnych. Taka arbitralność panowała w tych ciężkich czasach!

Brak ścisłości historycznej w tej sprawie możnaby darować, bo ostatecznie chodzi tutaj tylko o osobiste przygody Ziemiałkowskiego. Jednakże bez sprostowania, należnego osobistościom pokrzywdzonym a już chlubnie w historyi kraju zapisanym, nie podobna pozostawić ustępu, w którym Ziemiałkowski zapisuje epizod z wiedeńskiej działalności wielkiej deputacyi adresowej z Galicyi w r. 1848. „Przyjechali — pisze Ziemiałkowski (I, 9) — do Wiednia książe Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Jan Czaykowski i Floryan Singer, wioząc

z sobą adres, który przez kółko obywateli (tak zwany Bajrat) przez Stadiona zaproszonych (w liczbie których i Smolka się znajdował) ułożony i przez Stadiona aprobowany został. Zaproszono ich na posiedzenie deputacyi i gorącemi przez usta Lubomirskiego i Dzierzkowskiego wypowiedzianemi słowy zawezwano, by przystąpili do deputacyi i przedłożeniem osobnego adresu nie osłabiali dezyderatów przez tysiące podpisów we Lwowie zadokumentowanych, a przez przystąpienie obywateli ze wszystkich stron kraju życzenia kraju całego przedstawiających. Książe Leon zasłaniał się mandatem obywateli (Bajratu), którzy go wysłali, a gdy z towarzyszami swymi salę opuszczał, rabin Meisels zawołał: wnoszę, by ks. Sapiehę ogłosić zdrajcą ojczyzny".

Trudno pojąć, jak mógł Ziemiałkowski, świadek i uczestnik całej akcyi adresowo-deputacyjnej, wogóle wypadków z r. 1848, tak daleko odbiedz od prawdy. Daleko bliższym jej był w zapiskach współczesnych, bo chociaż tam powyższą deputacyę nazywa wprost aż Targowicą (II, 73—76), a Stadiona „łajdakiem" i „głupią bestyą" (II, 105), to zawsze jednak nie pomieszał rady przybocznej gubernatora Stadiona (Beiratu) ze zgromadzeniem szlachty, z którego wyszła wrzekoma Targowica. Zamiast zmienić, a przynajmniej umiarkować opinię o Franciszku hr. Stadionie, odróżniając w nim gubernatora przejętego z początku dobremi intencyami dla kraju, od późniejszego ministra, przez żywioły radykalne popchniętego w objęcia ruskiej rady narodowej, do czego dziś skłaniać powinna sama spokojna refleksya i na co są autentyczne dowody w aktach gubernialnych po Stadionie pozostałych[1]), Ziemiałkowski jeszcze jako minister spensyonowany, więc w pół wieku później, potępia ryczałtowo i bez zastrzeżeń wszystko, co w r. 1848 łączyło się w jakikolwiek sposób z osobą Stadiona. Ową przez Ziemiałkowskiego z odrazą wspominaną radę przyboczną utworzył gubernator Stadion „w przywiedzeniu do skutku — jak mówi komunikat urzędowy z 2. maja 1848 — już dawno powziętego planu otoczenia się mężami, którzy przez intelligencyę i zacność charakteru posiadają publiczne zaufanie i na nie zasługują". W atrybucyach doradczych i w składzie tej rady gubernator Stadion zamierzał uzyskać punkt oparcia przeciw coraz więcej wzbierającemu prądowi radykalnemu, ale bez ukrytych planów reakcyjnych, które wtedy jeszcze nawet w Wiedniu się nie odzywały. Zasiadali wprawdzie w tej radzie biurokraci i dwaj świętojurcy (ks. Michał Kuziemski i ks.

---

[1]) Przytoczyłem je w monografii o Agenorze hr. Gołuchowskim i w szkicach o r. 1846 (*Biblioteka Warszawska* z r. 1902 i 1903).

Michał Malinowski), ale przeważały żywioły polskie (Agenor hr. Gołuchowski, Maurycy hr. Dzieduszycki, Kazimierz hr. Stadnicki, Karol ks. Jabłonowski, Aleksander hr. Krasicki, Gwalbert Pawlikowski i inni). Ani ks. Leona Sapiehy, ani Smolki, powołanie do tej rady nie byłoby zdyskredytowało w opinii poważnego obywatelstwa. Rzecz naturalna, że rada przyboczna w maju dopiero zorganizowana nie mogła uchwalić adresu już w kwietniu, kiedy w Wiedniu bawiła deputacya galicyjska. Niema w ogóle żadnego adresu tej rady i z późniejszej daty. Także i deputacya szlachty, wybrana na zebraniu u hr. Stadiona 5. kwietnia 1848 (Leon ks. Sapieha, Maurycy Kraiński, Tytus hr. Dzieduszycki, a jako delegaci miasta Lwowa dr. Jan Czaykowski i Floryan Singer) nie powiozła do Wiednia żadnego separatystycznego adresu, lecz otrzymała ściśle określony mandat, aby weszła w kontakt z marszałkiem Stanów dolnoaustryackich hr. Montecuccolim co do jego projektu rekonstrukcyi instytucyi stanowej na tle konstytucyjnem. Deputacya ta zajęła w Wiedniu stanowisko zgodne z intencyami kraju wyrażonemi w adresie i oświadczyła, że przed udzieleniem odpowiedzi na ten adres nie weźmie udziału na konferencyi przez hr. Montecuccolego zwołanej. Wiadomo, że wszystkie plany hr. Montecuccolego rozchwiały się w ówczesnej zawierusze. Uchwały i wogóle dzieje tej deputacyi spisane są w formalnym protokole, ułożonym przez Maurycego Kraińskiego, a znajdującym się w papierach po nim pozostałych[1]). Można na tym protokole polegać, jak na dokumencie, bo spisał go mąż wielkiej prawości i wielkich zasług, a przy tem tak dziwnie skromny, że się trzymał zawsze w ukryciu za towarzyszami pracy publicznej, chociaż między nimi jedno z pierwszych miejsc jemu się należało.

Dla braku miejsca nie podobna postępować dalej tą drogą sprostowań, uzupełnień i zastrzeżeń. Zresztą, o ile chodziło o wykazanie, jak niepewnym jest materyał historyczny, zawarty w pamiętnikach Ziemiałkowskiego, cel uważać możemy za osiągnięty już w tem, cośmy przytoczyli o części pierwszej. Dalsze części czyta się z większem zajęciem i większym spokojem, a nawet ich wartość materyałowa jest większa. Część druga, zwłaszcza dziennik podróży i pobytu Ziemiałkowskiego z galicyjską deputacyą adresową w Wiedniu w r. 1848, zawiera barwny obraz ówczesnego nastroju umysłów w kraju i w państwie. O pragmatyczne przedstawienie wypadków

---

[1]) Rkps. Zakładu Ossolińskich Nr. 2945. (Bliższe szczegóły podałem w szkicu „Epilog Stanów galicyjskich“, *Biblioteka Warszawska* z r. 1901).

*

i stosunków nie chodziło autorowi w tej części tak samo, jak w całych pamiętnikach, wskutek czego rok 1846 jest w nich zupełnie pominięty, chociaż wiąże się ściśle z późniejszymi wypadkami.

Część trzecia traktuje o r. 1863, a część czwartą głównie wypełniają ogólne refleksye, spisane w więzieniu lwowskiem w latach 1864—5. Do historyi r. 1863, mianowicie do udziału Galicyi w powstaniu, dorzucają pamiętniki Ziemiałkowskiego wiele nowych i uwagi godnych szczegółów. Ziemiałkowski jako członek komitetu dla wschodniej Galicyi patrzał z blizka na przebieg katastrofy, wywołanej ze „zbrodniczą lekkomyślnością“ (IV, 186). Apologetom r. 1863 Ziemiałkowski utrudnił zadanie tem więcej, że w tej części pamiętników nie można mu zarzucić złośliwości w takiej mierze, jak co do pierwszej części. Ziemiałkowski wstąpiwszy do komitetu spełnił swoje obowiązki gorliwie i sumiennie, chociaż przytem na każdym kroku spotykał się ze zniechęcającemi i do zwątpienia pobudzającemi spostrzeżeniami. Sądząc po tem, co napisał o kilku figurach, które z Warszawy narzucone zostały na wybitne stanowiska w organizacyi powstańczej, a po upadku powstania pozostały we Lwowie i znane były powszechnie, charakterystyka osób wogóle w tej części pamiętników jest spokojna i bystra. Ponury cień co do ofiarności, a nawet bezinteresowności patryotycznej, pada tutaj na niejedną znaną osobistość, a nawet na całą klasę. „Nikt — pisze autor (III, 85—6) — mnie nie posądzi o szlachtomanię, ale za krocie fur, których szlachta podczas powstania dostarczyła pod transport broni, amunicyi, przyborów, żywności, powstańców, komisarzy, kuryerów i kuryerek, nie żądano nigdy zapłaty — nigdzie też nie żądano zapłaty ani za broń, ani za żywność, ani za płótno, lub inne naturalia po obywatelstwie zbierane, chociaż niejeden szlachetka lub mały dzierżawca wszystkie bryczki połamał, wszystkie konie pozajeżdżał przy transportach i wszystkie krowy pozarzynał na karmienie powstańców, nie mając i dziesiątej części majątku pp. (opuszczamy nazwiska dwóch mieszczan lwowskich, *przyp. aut.*). Boli mię to, bo ja pierwszy w czasach przedwyborczych stanąłem w obronie mieszczaństwa, pokazując mu missyę, jaką ma do spełnienia na drodze patryotycznej — nie dopisali. Nie chcę ja przez to powiedzieć, że we Lwowie nie było prawdziwych, poświęcających się patryotów między mieszczaństwem, ale co prawda to nie grzech, wogóle przemagała chęć zysku nad patryotyzmem i to do tego stopnia, żeśmy potem Żydów używać musieli do liwerunków płaszczy, butów, uniformów etc. i dostarczali nam prawie za połowę cen chrześcijanom płaconych“. Jest to przy-

kra rewelacya, oskarzenie, z jakiem dotąd co do mieszczaństwa lwowskiego nie spotkaliśmy się w literaturze r. 1863.

Część czwarta zawiera zapiski więzienne, kreślone na temat najrozmaitszych kwestyi, nie tylko bieżących, lecz także ogólnych, zasadniczych, w formie aforyzmów lub zwięzłych rozpraw. Są tutaj omawiane tematy polityczne i społeczne, nawet filozoficzne i literackie (n. p. porównanie Pola z Syrokomlą — IV, 114—117). W tych refleksyach więziennych odbija się umysł niepospolity, obejmujący szeroki horyzont wiedzy i myśli, wnikający głęboko w podniesione zagadnienia. Wielbiciele Ziemiałkowskiego odetchną, dotarłszy w lekturze do czwartej części, bo znajdą go tam wreszcie takim, jakimby go wszędzie mieć chcieli, człowiekiem wyższej miary. W tej części pamiętników mieści się także obfity materyał do charakterystyki samego Ziemiałkowskiego i tej zmiany, jaka się z biegiem czasu odbywała w nim, jako jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego pokolenia, które zaczynało od spisków a kończyło zawód publiczny z mandatem poselskim lub nawet teką ministeryalną w ręku. W r. 1848, kiedy zachwiała się żywiona tak długo wiara w odbudowanie Polski przez ogólny ruch rewolucyjny, Ziemiałkowski woła rozpaczliwie: Być może, że Polska zginie! (I, 39). Później jednak nawet w omawianiu katastrofy z r. 1863 nie tylko nie powtarza się już to zwątpienie, lecz owszem przebija się wszędzie niezachwiana wiara w odzyskanie bytu narodowego drogą wytrwałej pracy organicznej nad wydobyciem i umocnieniem wszystkich sił i czynników odrodzenia. Jako typowy spiskowiec przed r. 1848, Ziemiałkowski i później jeszcze nie może się pozbyć względności dla konspiracyi, ale pojmuje ją już nie jako samo przygotowanie do lekkomyślnych porywów zbrojnych, lecz jako jedynie możliwe w danej chwili, t. j. w wyjątkowem położeniu, skupienie się dla przechowania tradycyi i dla pracy nad przyszłością, krótko mówiąc, jako „matkę prac organicznych“ (IV, 179 i n.). Na paradoks zakrawa ten wywód, a jeszcze więcej drugi, w którym dla rewolucyi windykuje charakter zachowawczy! (IV, 164). Paradoksy te wyglądają tak, jakby miały być komplementami, wyrażonymi własnej przeszłości w chwili rozstania. Za to gorące poczucie liberalizmu nie ostygło w refleksyach więziennych Ziemiałkowskiego. Mimo ciągłego podnoszenia oświaty, jako warunku odrodzenia, trudno mu pogodzić się z przymusem szkolnym, który nawet chciałby w imię liberalizmu wyrugować tak samo, jak szkolną naukę religii i wogóle wpływ kościoła na szkoły (IV, 52, 250). Pod flagą liberalizmu Ziemiałkowski po burzliwej przepra-

wie, wśród walk politycznych i wyborczych w latach 1869—71, dopłynął szczęśliwie do portu ministeryalnego, w którym pozostał długo już i po zwinięciu flagi liberalnej Auersperg-Lasser.

Także i demokratyzm republikański Ziemiałkowskiego uległ zmianie w czasach pamiętnikami objętych. W r. 1848 w Wiedniu, na uczcie deputatów lwowskich, na którą zaproszono Sapiehę i Potockich z zamiarem pojednawczym, Ziemiałkowski mówi o sobie, że na toast dla rzeczypospolitej polskiej podniósł próżny kielich. „Wezwany do tłómaczenia, powiedziałem, że pod rzecząpospolitą polską rozumiem dawną Polskę, a tej nie chcę; jeśli chcą pić zdrowie rzeczyczypospolitej w Polsce, to dobrze“ (II, 128). Jakże odmienny duch przebija w części czwartej pamiętników w refleksyach więziennych, kiedy wynosi ofiarność patryotyczną szlachty wobec egoizmu mieszczańskiego, kiedy potem stawia pytanie, czy uznawana w całym świecie moralna potęga polskości jest naszem dziełem, i tak na to pytanie odpowiada: „Wątpię, bo my w sobie rozdarci, poróżnieni, zubożali materyalnie, Bogiem a prawdą, nie zasługujemy na takie względy. Owa potęga moralna jest więc owocem i spadkiem dziesięciu wieków. Schylmy korne czoło przed naszymi przodkami. Prace ich musiały być wielkie, kiedy nam przekazali dzieło, którego, mimo nasze teraźniejsze niedołęstwo, połączone potęgi trzech zmownych nieprzyjaciół zetrzeć nie zdołały. Położyli oni wiekami niespożyte posady olbrzymiego gmachu, zostawili zasobne materyały do jego naprawy i wspaniałego rozprzestrzenienia. I cóż my nowego wymyślili, o czemby oni już nie wiedzieli?“ (IV, 122). Nie od razu i nie bez pewnej recydywy dokonywała się ta zmiana poglądów, bo zaraz po tym ustępie spotykamy się z pewnem echem dawnego radykalizmu demokratycznego na temat dumy i próżności, przyczem padają wzgardliwe uwagi o przecenianiu tytułów, „wstążeczek, gwiazd, krzyżyków“ i odznaczeń wogóle (IV, 143). Tego i wielu innych ustępów tej części pamiętników nie byłby już później podpisał w dalszych refleksyach pensyonowany minister Floryan baron Ziemiałkowski!

W poważnej i najciekawszej części pamiętników, w zapiskach więziennych, rażą przerywające niemile lekturę częste a ckliwe i banalne wynurzenia na temat tęsknoty za ogniskiem domowem. Gdyby Ziemiałkowski był przypuszczał, że pamiętniki jego zostaną ogłoszone drukiem, byłby pewnie te ustępy przekreślił. Ale skoro wchodzimy w przypuszczenia, to najbliższem byłoby to, że Ziemiałkowski — nie byłby pozwolił ogłosić pamiętników swoich w tej formie, w jakiej to nastąpiło. Czy pietyzm dla pamięci Ziemiałkowskiego nakazywał

inaczej postąpić tym, w których ręce dostała się jego piśmienna spuścizna, to kwestya, której rozstrzygnięcie nie należy do krytyki. W każdym razie jednak interes historyczny, wysunięty w przedmowie jako motyw do ogłoszenia pamiętników, nie powinien był zaważyć na szali, bo historyk z pamiętników tych nie zaczerpnie wiele nowego materyału, a w korzystaniu z tego materyału musi być bardzo ostrożny. Czego jednak wymagał zarówno pietyzm, jak interes historyczny, to jest staranność wydania, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Niema tutaj dość miejsca na przytoczenie licznych usterek, mianowicie niedokładności lub wprost nawet przekręceń co do nazwisk znanych osób i miejscowości.

Dr. Bronisław Łoziński.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POWSZECHNEJ.

Bibliografia historyi powszechnej pojawia się na miejscu, które dotychczas (1893—1904) zajmował *Przegląd literatury zagranicznej*. Pisali ten Przegląd wybitni znawcy historyi powszechnej, lub jej poszczególnych partyj, jak L. Finkel, Al. Semkowicz, B. Dembiński, S. Askenazy, X. J. N. Fijałek, St. Schneider, M. Schorr — ale tych jest u nas niestety za mało, tak, że na stałe podobnych sił Przeglądowi nie można było zapewnić. Urywało się to nieraz, urywa się i teraz. Zaś młodszych sił powoływać do współpracownictwa w Przeglądzie, którego zadaniem miało być „bardziej szczegółowe wnikanie w rzecz, tudzież zaznaczanie ogólnych kierunków“ — jak to się nieraz z konieczności działo — nie wydaje się nam pożądanem. Ponadto przypomnieć jeszcze należy to, na co się najwybitniejsi nasi redaktorowie Przeglądu skarżyli, że „dzieła zagraniczne dostają się u nas na półki księgarskie, a z tych do bibliotek dopiero tak późno i w tak niewielkiej ilości, ... iż przyjdzie polegać częstokroć na sprawozdaniach obcych“.

Trzeba zatem zadowolić się skromniejszą miarą i od Przeglądu powrócić do Bibliografii. Nie całkiem powrócić. — Za czasów założyciela naszego pisma dawana była *Bibliografia dzieł zagranicznych*, t. j. luźna wiązanka najciekawszych pozycyj bibliograficznych, opatrzonych częstokroć bardzo zajmującemi uwagami, na jakie stać było tak wybitny umysł. My jakkolwiek damy czasem krótkie objaśnienia, wzorem bibliografii umieszczanej w *Hist. Jahrbuch d. Görres-Gesellsch.* to jednak będziemy się wstrzymywali od samodzielnych sądów, a przytaczali tylko rozkład treści, uwagi autorów w przedmowach, lub krytyków w recenzyach, zawarte. Z Przeglądu zaś zachowujemy nadal systematyczny układ — może potrafimy go nawet doprowadzić do

większej zupełności. To byłaby jedna korzyść mimo skromniejszych rozmiarów — druga i najważniejsza ma polegać w tem, że obowiązkiem bibliografii będzie, w myśl życzenia przez krakowskich przyjaciół i współpracowników naszego pisma wyrażonego: podawać nowości natychmiast. W tym zeszycie odrabiamy jeszcze zaległości ze starożytnej historyi, w drugim ze śródniowiecznej i nowożytnej, ale już od trzeciego Bibliografia obejmować ma całość powszechnej historyi w krótkim okresie ostatnich tylko miesięcy.

Pragniemy natomiast szczerze w innych działach naszego pisma pomnożyć ilość punktów stycznych z powszechną historyą.

F. P.

I. Starożytny wschód.

Maspero G. Histoire ancienne des peuples de l'Orient, VI éd., entièrement refondue. Paris 1904, str. 916.

Urkunden des ägyptischen Altertums, hg. v. Georg Steindorff, I 1, I 2: Urkunden des alten Reichs, bearbeitet von Kurt Sethe. Leipzig 1903.

R.: B. Ph. W. 1904 nr. 30: pożyteczne wydanie do studyum podręcznego, zasługa polega w zebraniu materyału tekstowego razem w jednej taniej książce. R.: W. Max Müller, O. L. Z. 1904 nr. 8.

— tom II: Hieroglyphische Urkunden der griechisch-römischen Zeit. I, II. Leipzig 1904.

Obejmuje czas od Aleksandra W. do Ptolemeusza Euergetesa I. R.: Wiedemann, O. L. Z. 1904 nr. 12.

Urkunden, Aegyptische, aus den königlichen Museen zu Berlin, hg. v. der Generalverwaltung. Koptische Urkunden. I Bd. str. 194. Berlin 1904.

Inschriften, Aegyptische, aus d. königl. Museen zu Berlin. II. Die drei vollständigen Opferkammern des alten Reiches und Inschriften aus der Zeit zwischen dem alten und dem mittleren Reich. Leipzig 1903, str. 65.

Piehl Karl. Inscriptions hiéroglyphiques recueillies en Europe et en Egypte. III Sér., Planches 1—100, Texte 1 — 62. Leipzig 1895—1903.

Zbiór inskrypcyj ułożony według muzeów; podobizny, odczytania i przekłady. R.: W. Max Müller, O. L. Z. 1904 nr. 7.

The Oxyrrhynchus Papyri. Part IV ed. with translations and notes by Bernhard P. Grenfell and Arthur S. Hunt. London 1904, str. XII, 306.

Lepsius C. R. Denkmäler aus Aegypten und Aethyopien. Bd. II. Mittelaegypten mit d. Faijum. Leipzig 1904, str. 261.

---

*) Objaśnienie częściej użytych skróceń: B. Ph. W. = Berliner Philolog. Wochenschrift. W. f. kl. Ph. = Wochenschrift für klassische Philologie. L. Z. = Literar. Zentralblatt. D. L. Z. = Deutsche Litteraturzeitung. O. L. Z. = Orientalische Litteraturzeitung.

Grabsteine, Aegyptische, und Denksteine aus süddeutschen Sammlungen. Hg. v. Wilh. Spiegelberg. II: München, bearb. v. Dr. M. Dyroff u. Dr. B. Pörtner. Strassburg 1904, str. VII, 33, R.: W. f. Kl. Ph. 1904 nr. 19.

Lacau Pierre. Catalogue général des antiquités égyptiennes du musées du Caire. XIV: Sarcophages antérieurs au nouvel Empire. I 2. Leipzig 1904, str. 169—238, 28 tabl.

Strzygowski J. (tamże t. XII). Koptische Kunst. Leipzig 1904, str. XXIV, 362.

Amelineau E. Les nouvelles fouilles d' Abydus. (1897 — 1898). Compte rendu in extenso des fouilles. Descriptions des monuments et objets découverts. Paris 1904, 54 tabl.

Geere V. By Nile and Euphrates. A record of discovery and adventure. Edinburg 1904, str. XII, 355.

Breasted Henry James. The battle of Kadesh. Chicago 1903, str. 49.

Wartość główna tej, zdaniem ref. (Bissing, B. Ph. W. 1904 nr. 28), znakomitej pracy polega w tem, że zebrał cały, dotąd znany materyał inskrypcyjny, tyczący się tej bitwy za Ramzesa II, wydał razem i doskonale przełożył, zestawił opisy tej bitwy, a także zebrał kartograficzny materyał (nawet z wykopalisk ostatniej chwili), czem ułatwił studyum topografii; dotychczas brakło opracowania tej bitwy. R.: O. L. Z. 1904 nr. 1.

Moret A. De Bocchori rege. Paris 1903, str. 90.

Historya życia, panowania i prawodawstwa egipskiego króla B. z l. 722—716 przed Chr. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 24.

Wenger L. Papyrusforschung und Rechtswissenschaft. Vortrag. Graz 1903, str. 56.

Krótki przegląd materyału, jakiego znalezione dotąd papyrusy dostarczają dla badań prawnych. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 43.

Preisigke Friedrich. Städtisches Beamtenwesen im römischen Aegypten. Halle 1903, str. VIII, 75.

Praca oparta na studyum papyrusów; uzupełnia badania Mommsena (w V t.), wypełnia lukę, brakło bowiem dotychczas pracy przedstawiającej zarząd miast w grecko-rzymskim Egipcie. Obejmuje rozdziały: 1. Historyczny rozwój ustroju miast. 2. Archontowie. 3. Autonomia. 4. Urangowanie urzędników. 5. βουλευταὶ i πρύτανις. 6. γυμνασίαρχος R.: P. M. Mayer, B. Ph. W. 1904 nr. 16 uznaje dziełko to jako cenne i pożyteczne.

Spiegelberg W. Geschichte der ägyptischen Kunst im Abriss dargestellt. (Der alte Orient. Ergbd, I). Leipzig 1903, str. 88.

Zdaniem Bissinga, B. Ph. W. 1904 nr. 46, bardzo udatny zarys, tak pod względem treści jak i doboru illustracyj.

Wessely C. Karanis und Soknopain Nesos. Studien zur Geschichte antiker Kultur- und Personenverhältnisse. Denkschr. d. Wiener Akademie t. XLVII. Wien 1902. str. 171.

Zestawienie materyału papyrusowego znalezionego w Dimeh i Kôm Ushim, na północ od dzisiejszego Fayum, gdzie znajdowały się obie w tytule wymienione miejscowości. Materyał odnosi się do dwu pierwszych wieków naszej ery. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 33.

Schäfer Heinrich. Die altägyptischen Prunkgefässe mit aufgesetzten Randverzierungen. Ein Beitrag zur Geschichte der Goldschmiedekunst. (Untersu-

chungen zur Geschichte u. Altertumskunde Aegyptens, hg. v. K. Sethe. IV 1). 117 illustr. Leipzig 1903.

Bissing (B. Ph. W. 1904 nr. 50) nazywa dzieło to najwybitniejszem zjawiskiem na polu historyi egipskiej sztuki od czasów pojawienia się dzieła Maspera; toż samo Wiedemann, O. L. Z. 1904 nr. 3.

Wallis Budge E. A. The Goods of the Egyptians or Studies in Egyptian mythology. London 1904, 2 t., str. XXIII, 525; IX, 431; tabl. 98.

Książka tak dla specyalistów, jak też i dla szerszej publiczności. Były dotychczas w sporze dwie zasady: 1) o jednolitości egipskiej religii; 2) uznająca, że można rozróżnić obok siebie kilka religii (Maspero). Autor zajmuje stanowisko pośrednie i uznaje jedyną religię pierwotną Praegipcyan, wierzącą w nieśmiertelność i Ozyrisa, i późniejszą więcej rozwiniętą religię słońca, pochodzącą ze wschodu, obie istniały później obok siebie. Wiedemann (O. L. Z. 1904 nr. 4) uznaje dzieło za gruntowne i podstawowe.

Fossey C. Manuel d'assyriologie. I: Explorations et fouilles. Déchiffrement des Cunéiformes. Origine et histoire del écriture. Paris 1904, str. XIV, 470.

Delégation en Perse. Mémoires. T. V: Textes élamites-anzanites. 2 Sér., 17 planches hors texte p. K. Scheil. Paris 1904, str. 111.

Catalogue des antiquités Chaldéennes, sculpture et gravure à la pointe p. Léon Hauzey. Paris 1902, str. 404.

R.: O. L. Z. 1904 nr. 1; zbiór znajduje się w Luwrze, a składa się w główniejszej części z wykopalisk w Sarzec.

Zehnpfund Rud. Die Wiederentdeckung Nineves. Der alte Orient, 5 Jg. H. 3. Leipzig 1903, str. 32.

Historya odkopania, krótki rys historyi miasta. R: B. Ph. W. 1904 nr. 51.

Weissbach F. H. Der Stadtbild von Babylon. (Das alte Orient 5 Jg. H. 4). Leipzig 1904.

Staranne i dokładne zestawienie źródeł pisanych i wykopalisk i na nich oparta próba rekonstrukcyi planu. W. f. kl. Ph. 1904 nr. 25.

Kohler J. u. Peiser F. E. Hammurabi's Gesetz. Bd. I: Übersetzung, juristische Wiedergabe, Erläuterung. Leipzig 1904, str. 146.

Justi, B. Ph. W. 1904 nr. 49: Publikacya wielkiej wagi, na której można polegać.

Lehmann C. F. Babyloniens Kulturmission einst und jetzt. Ein Wort der Ablenkung und Aufklärung zum Babel-Bibel-Streit. Leipzig 1903, str. 88.

Kwestyę stosunku religii babilońskiej do biblijnej pozostawia na boku, zwracając uwagę na wpływ kulturalny Babilonii, która po sobie pozostawiła szereg odkryć doniosłych (n. p. w dziedzinie astronomii), wywarła wpływ na ustawodawstwo, handel, której zawdzięczamy liczne zabytki sztuki i przemysłu. R.: Justi, B. Ph. W. 1904 nr. 14.

Zimmern Heinrich. Keilinschriften und Bibel nach ihrem religionsgeschichtlichen Zusammenhang. Ein Leitfaden zur Orientirung im sog. Babel-Bibelstreit mit Einbeziehung der neutestamentalischen Probleme. Berlin 1904. str. 54.

Zdaniem F. Justiego, B. Ph. W. 1904 nr. 17, jedno z najwybitniejszych pism w tej kwestyi.

Gunkel Hermann. Israel und Babylonien. Der Einfluss Babyloniens auf die israelitische Religion. Göttingen 1903.

Budde Karl. Das alte Testament und die Ausgrabungen. Ein Beitrag zum Streit um Babel und Bibel. Giessen 1903.

Winkler Hugo. Abraham als Babylonier, Joseph als Aegypter. Der weltgeschichtliche Hintergrund der biblischen Vätergeschichten auf Grund der Keilinschriften dargestellt. Leipzig 1903, str. 33.

Stara się ująć wszystkie zjawiska historyi żydowskiej w związek z całokształtem rozwoju północno-azyatyckiej kultury; krytykę biblii zostawia na boku. R.: O. L. Z. 1904 nr. 2.

Grimme Hubert. „Unbewiesenes". Bemerkungen eines Philologen zu F. Delitzsch, Babel u. Bibel. I—II. Münster 1903, str. 80.

Völter Daniel. Die Urgeschichte Israels im Licht der aegyptischen Mythologie. Leiden 1903 str. 113.

L. Z. 1904 nr. 1: bez wartości.

Hölscher G. Die Quellen d. Josephus für die Zeit vom Exil bis zum jüdischen Kriege. Leipzig 1904, str. VI, 81.

Büchler Adolf. Das Synedrion in Jerusalem und das grosse beth-din in der Quaderkammer des jerusalemitischen Tempels. Wien 1902, str. 252.

O składzie i atrybucyach synedryonu. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 16.

Todd J. C. Politics and Religion in Ancient Israel. London 1904, str. 352.

Pfungst Arthur. Aus der indischen Kulturwelt. Gesammelte Aufsätze. Stuttgart 1904, str. 201.

Bevan Edwyn Robert. The house of Seleucus. 2 t. London 1902, str. XII, 320; VIII, 333.

R.: Beloch, L. Z. 1904 nr. 3 (uważa to dzieło za całkiem powierzchowne).

Labourt Jérôme. Le Christianisme dans l'Empire Perse sous la dynastie Sassanide (224—632) Paris 1904, str. 372.

R.: O. L. Z. 1904 nr. 10.

Sarre F. Denkmäler persischer Baukunst. V. Berlin 1903, str. 4, 13 tabl.

II. Grecya.

Beloch Julius. Griechische Geschichte. III: Die Griechische Weltherrschaft. I. Abth. Strassburg 1904, str. XIX, 789.

Obejmuje lata 330—217, t. j. od upadku państwa perskiego do pokoju w Naupaktos. Omówienia: B. Ph. W. 1904 nr. 47; W. f. kl. Ph. 1904 nr. 18.

Busolt G. Griechische Geschichte bis zur Schlacht bei Chaeroneia. III,2 (Der peloponnesische Krieg). Gotha 1904, str. XXXV, 589 do 1640.

Ardaillon E. i Convert H. Carte archéologique de l'île de Délos (1893—1894). Bibl. des écol. franç. d'Athènes et de Rome. Append. I. Paris 1902.

R: B. Ph. W. 1904 str. 49.

Hiller v. Gaertringen F. u. Wilski P. Stadtgeschichte v.

Thera. Berlin 1904, str. XII, 292, 15 tabl., 219 ryc.

Hiller v. Gaertringen F. Thera. Bd. II: Theräische Gräber unter Mitwirkung v. Dörpfeld, hg. v. Dragendorff. Mit 5 Taf., 521 Abb. Berlin 1903, str. IX, 318.

T. I obejmował mieszkania Thery, tom II poświęcony grobom; wykopaliska Hillera z r. 1896. R: B. Ph. W. 1904 nr. 8—9.

Wiegand Th. u. Schrader H. Priène. Ergebnisse der Ausgrabungen und Untersuchungen in d. J. 1895—1898. Berlin 1904, str. IV, 492, 614 ryc., 23 tabl.

Studia Pontica. I: J. G. C. Anderson. A journey of exploration in Pontus. Bruxelles 1903, str. 104, ryc. 16, map 9.

Rezultaty poszukiwań archeologicznych przedsięwziętych w r. 1899 przez A., a w r. 1900 przez Franza i Cumonta. Część I i II obejmą sprawozdania poszukiwań w Małej Armenii, cz. III wydanie 500 inskrypcyj tam zebranych, część IV historyę Pontu od upadku Mithridata do czasów bizantyńskich.

Jüthner J., Knoll F., Patsch K. u. Swoboda H. Vorläufiger Bericht über eine archäologische Expedition nach Kleinasien. Mitteil. d. Ges. z. Förder. deutsche, Wissensch. in Böhmen. Nr. XV. Prag 1903, str. 52, z tabl.

Wyprawa przedsięwzięta w roku 1902: ustalono położenie miast Pappa, Tiberiopolis, Vasada, Amlada, odkryto resztki miasta Jsaura. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 52.

Humann C. Magnesia am Mäander. Berichte über die Ergebnisse d. Ausgrabungen d. J. 1891—1893. Bauwerke bearb. v. J. Kohte. Bildwerke bearb. v. Waitzinger. Berlin 1904, str. VII, 228, ryc. 231, tabl. 14.

Thiersch Hermann. Zwei antike Grabanlagen bei Alexandria, untersucht und beschrieben. Berlin 1904, 6 tabl., str. 18. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 52.

Oddo Antonino. Pisistrato. Palermo 1903 str. 31.

W pierwszym i ostatnim rozdziale podaje przegląd całego panowania P. i źródeł jego dotyczących; reszta książki poświęcona dwom głównym problemom jego historyi, t. j. dwukrotnemu wygnaniu P. i ustaleniu chronologii jego panowania. R.: Lenschau, B. Ph. W. 1904 nr. 40, twierdzi, że autor go zupełnie nie przekonał.

Raase H. Die Schlacht bei Salamis. Rostock 1904, str. 53, 1 mapa.

Haussoullier B. Études sur l'histoire de Milet et du Didymeion. (Bibl. de l'école des hautes études fasc. 138). Paris 1902, str. XXXIII, 323.

Wyniki wykopalisk prowadzonych długie lata przez autora. Obejmuje: Rozdział I—VII (D'Alexandre à Antigone 334—313; Antigone 313—301; Lysimaque 302—281); VIII (Milet sous Séleucus III et Antiochus III 226—190); IX (Didymes au II siècle avant J. Chr.). X (Les clients de Didymes aux II et I siècles avant J. Chr.). Dzieło to ma znaczenie pierwszorzędne: recenzya (B. Ph. W. 1904 nr. 2) podnosi, że żaden badacz historyi hellenistycznej nie będzie mógł obyć się bez tego znakomitego dzieła. Uwzględnia w równej mierze materyał inskrypcyjny, wykopaliska, historyków.

Bouché-Leclercq A. Histoire de Lagides T. II. Décadence et fin de la dynastie 180—30 avant J. C. Paris 1904.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 38: Oparte na sumiennem zbadaniu źródeł.

Martroye F. L'Occident à l'époque Byzantine. Gots et Vandales. Paris 1904, str. VII, 626.

„Wissenschaftlich wertlos und politisch bösartig". F. Dahn, B. Ph. W. 1904 nr. 9.

Harrison J. E. Prolegomena to the study of Greek religion. Cambridge 1903, str. XXII, 680.

Jako podstawę do poznania religii uznaje przedewszystkiem jak najdokładniejsze zbadanie samych obrzędów religijnych, natomiast fałszywą metodą jest badanie religii na podstawie produktów literackich (n. p. Homera). Dzieło to uznają jako bardzo ważne Rev. arch. 1904 II str. 146 i W. f. kl. Ph. 1904 nr. 47.

Decharme P. La critique des traditions religieuses chez les Grecs, des origines au temps de Plutarque. Paris 1904, str. XIV, 518.

Radermacher L. Das Jenseits im Mythos der Hellenen. Untersuchungen über d. antiken Jenseitsglauben. Bonn 1903 str. 152.

Myśl przewodnia: od najdawniejszych czasów istniały obok siebie różne pojęcia o świecie zagrobowym, nie jednolite. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 30.

Hepding Hugo. Attis, seine Mythen und sein Kult. (Religionsgeschichtliche Versuche u. Vorarbeiten, hg. v. A. Dieterich u. R Wünsch. I). Giessen 1904, str. 224.

Składa się z dwóch części: w pierwszej podaje per extensum zestawienie materyałów literackich i inskrypcyjnych — w drugiej wysnuwa wnioski z materyału. R.: B. Ph. W. 1904.

Rouse W. H. D. Greek Votive Offerings. An essay in the history of Greek religion. Cambridge 1902, str. 463.

R.: Bloch, B. Ph. W. nr. 50: książka bardzo pożyteczna, lecz nie wyczerpująca w ostatecznych rezultatach, daje dużo surowego materyału.

Foucart Paul. Le culte de Dyonysos en Attique. Paris 1904, str. 204.

Zdaniem ref. (Stengel, B. Ph. W. 1904 nr. 40) w szczegółach wiele nowego i ważnego, w całości i założeniu chybione.

Kaerst J. Die antike Idee der Oekumene in ihrer politischen und kulturellen Bedeutung. Leipzig 1903, str. 34.

Dzieje tej idei od powstania w greckiej Polis do następnego urzeczywistnienia w państwie Aleksandra Wielkiego, naukowego jej rozwoju w filozofii stoickiej, przejścia jej na Rzym, a wkońcu pokonania jej przez chrystyanizm. R:. B. Ph. W. 1904 nr. 39.

Boxler A. Précis des institutions publiques de la Grèce et de Rome anciennes. Paris 1903, str. XXVII, 422.

Część I obejmuje Grecyę. W rozdziale 1. daje wstęp i krótki rys chronologii, w 2. traktuje o ogólnych pojęciach greckiego prawa państwowego, 3-ci poświęca Sparcie, Atenom, 4-ty greckim państwowym kultom; prócz tego poświęca nieco uwagi ustrojowi wojskowemu. Część druga poświęcona Rzymowi; rozdz. 1. odpowiada temuż części I, 2-gi obejmuje czasy królów, 3-ci rzeczypospolitej, 4-ty cesarstwa. W rozdz. 5. traktuje o administracyi państwowej, wojskowości, finansach, sądownictwie, stosunkach międzynarodowych, ustroju miast i prowincyi; 6-ty poświęcony państwowym kultom. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 37.

Francotte Henri. L'administration financière des cités grecques. Paris 1903 str. 59.

Praca o bogatej treści, dająca wiele nowego; wciąga nowy materyał, rozwiązuje kwestye dotąd zaniedbywane. R.: W. f. kl. Ph. 1904 nr. 12.

Francotte H. De la condition des étrangers dans les cités grecques proxènes, euergètes métèques, isotèles, et étrangers résidants. Paris 1903.

Zdaniem Büchsenschütza, B. Ph. W. 1904 nr. 42, przedmiot dotąd w znacznej części niezbadany: praca F., aczkolwiek nie wszystko wyjaśnia, posuwa badanie naprzód.

Breccia Evaristo. Il diritto dinastico nelle monarchie dei successori di Alessandro Magno. (Studi di storia antica, ed. Beloch. IV). Roma 1903, str. 167.

Rozświetla przedewszystkiem mało dotychczas wyjaśnioną kwestyę dziedziczenia tronu, zastanawia się nad kwestyą wstąpienia na tron, znamionami władzy, dalej osobne rozdziały poświęca imionom królów, kwestyi współrządów żon i rodziny, wkońcu stosunkom rodzinnym królewskiej familii (z początku poligamia, później uznanie tylko jednej żony jako właściwej). R.: B. Ph. W. 1904 nr. 38.

Roloff G. Probleme aus der griechischen Kriegsgeschichte (Hist. Studien H. 39) Berlin 1903, str. VII, 141.

Jest to właściwie krytyka dzieła Kromayera „Antike Schlachtfelder". R.: samego Kromayera, B. Ph. W. 1904 nr. 31.

Helbig M. W. Les ἱππεῖς Athéniens. (Odb. z Mémoires de l'Academie des Inscriptions et Belles lettres, t. XXXVII). Paris 1903, str. 112.

Zajmuje się kwestyą powstania jazdy ateńskiej (jako rok powstania podaje 477, wbrew przyjętemu dotąd r. 450) — i jej początkową organizacyą. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 39.

Usteri Paul. Ächtung und Verbannung im griechischen Recht. Berlin 1903, str. VIII, 172.

Część pierwsza traktuje o znaczeniu słowa ἄτιμος, tłómaczy je jako „vogelfrei"; część druga o wygnaniu, które rozróżnia na prawne i administracyjne, dalej o stanowisku obcych państw wobec politycznych wygnańców, o amnestyi i wymuszonym powrocie z wygnania. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 36.

Brewer H. Die Unterscheidung der Klagen nach attischem Recht und die Echtheit der Gesetze in § 47 und 113 der Midiana. Wien 1903 str. 111.

Dzieli skargi na prywatne i z urzędu wniesione (ἴδιαι i δημοσιαι). R.: B. Ph. W. 1904 nr. 21.

Klein W. Geschichte der griechischen Kunst. I: Die griechische Kunst bis Myron. Leipzig 1904, str. V, 473.

Perrot G. Histoire de l'art dans l'antiquité. VIII: Grèce archaïque; la sculpture. Paris 1904, str. XV, 756.

Altmann Walter. Architektur und Ornamentik der antiken Sarkophage. Berlin 1902, str. 112, 12 tabl.

R.: Bulle, B. Ph. W. 1904 nr. 41: pożyteczny podręcznik.

Waldstein Charles. The Argive Heraeum. Vol. I. Boston and New-York 1902, str. XIX, 231, tab. 141.

Zdaniem Furtwänglera, B. Ph. W. 1904 nr. 26, rzecz pretensyonalna, w gruncie rzeczy płytka, zupełnie bez znaczenia i wartości. W r. 1854 odkopali Heraion Bursian i Rangabe; nowe wykopaliska tamtejsze powiększyły tylko ilość odkrytych przedmiotów; autor, opracowując nowo znaleziony materyał, nawet nie obznajomił się z dawniejszym.

Mach Edmund. Greek Sculpture, its spirit and principles. Boston 1903, str. 357.

Doskonałe wprowadzenie w studyum rzeźby greckiej, zaopatrzone wytwornemi rycinami. R.: Schreiber, M. f. kl. Ph. 1904 nr. 45.

Smith H. Catalogue of Greek sculpture in the British Museum. London 1904, str. 81.

Reinach S. Répertoire de la statuaire grecque et romaine. III. 2640 statues antiques, réunies pour la première fois. Paris 1904.

Hyde W. De Olympionicarum statuis a Pausania commemoratis. Halle 1903, str. VI, 80.

Zestawienie wiadomości podanych przez Pausaniasa z materyałem uzyskanym z wykopalisk w Olympii i wzmiankami w papyrusie z Oxyrrhynchos. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 44.

Schreiber Theodor. Studien über das Bildnis Alexanders d. Grossen. Ein Beitrag zur alexandrinischen Kunstgeschichte m. einem Anhange über die Anfänge des Alexander-Kultes. Abhandl. d. philol. hist. Klasse d. kgl. sächs. Gesellschaft d. Wiss. t. XXI, nr. 3, str. 312, 13 tabl.

Kontynuacya pracy: Über neue alexandrinische Alexanderbildnisse zam. w: „Strena Helbigiana“ str. 227 nn. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 25.

Sauer Bruno. Der Weber-Labordesche Kopf und die Giebelgruppen des Parthenon. Orogr. Un. Giessen 1903 str. 117.

Ussing J. L. Om den rette Forstaelse af Bevaegelser og Stillinger i nogle antike Kunstvaerker (Résumé en français). Odb. z kgl. Danske Videnskabernes Selskabs Skrifter. 6 Raekke histor. Afd. V, 2. Kjobenhavn 1902.

Zajmuje się interpretacyą następujących zabytków: 1. Sceny środkowej fryzu zachodniego Partenonu. 2. Mozaiki Aleksandra w Pompei. 3. Postaci na wazie z Corneto. 4. Dwóch bronzowych młodzieńców z Herculanum. 5. Młodzieńca z Subiaco. 6. Posążka chłopca w Glyptotece Ny-Carlsberg. 7. Kolossów z Monte-Cavallo. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 29.

Schultz W. Das Farbenempfindungssystem d. Hellenen. Leipzig 1904, str. VII, 227, tabl. 3.

Collignon M. i Couve L. Catalogue des vases peints du musée national d'Athènes. Planches. Paris 1904, 52 tabl. i 22 str.

Dodatek tablicowy do katalogu wydanego w r. 1902, podaje najważniejsze okazy w cynkotypiach. Furtwängler, B. Ph. W. 1904 nr. 51, zarzuca, że wybór nie zawsze trafny.

Furtwängler A. und Reichhold C. Griechische Vasenmalerei. Auswahl hervorragender Vasenbilder. 4—6 Lieferung (tabl. 31—60), tekst str. 161 do 316. München 1902—1904.

Hadaczek Karl. Der Ohrschmuck der Griechen u Etrusker. Wien 1903, str. VII, 84.

R.: Schreiber, W. f. kl. Ph. 1904 nr. 43: Pilna i gruntowna praca w kwestyi dotąd zaniedbanej.

Gerke A. Griechische Litteraturgeschichte mit Berücksichtigung der Geschichte der Wissenschaften. II. Aufl. Leipzig 1903, str. 190.

R.: B. Ph. W. 1904 nr. 50: autor opanował przedmiot, ma jasny pogląd i umie się wysłowić; wielka obfitość wiadomości, najnowsze odkrycia papyrusowe spożytkowane.

Seeck Otto. Quellenstudien zu des Aristoteles Verfassungsgeschichte Athens. I. Die angebliche Münzreform Solons. II. Die späteren Zusätze der Politeia. III. Die Hautquelle. IV. Die attische Chronik. V. Die Gesetze Drakons. VI Der Kylonische Frevel. Beiträge zur alten Gesch. tom IV. (1904), str. 164—181; 270—326.

Gomperz Heinrich. Die Lebensauffassungen der griechischen Philosophen und das Ideal der inneren Freiheit. Jena und Leipzig 1904, str. VI, 332.

Pater Walter. Plato und der Platonismus. Jena 1904, str. XII, 340.

Hyslop J. The etics of the Greek philosophers. Socrates, Plato and Aristotle. London 1904, str. XXV, 333.

Nohl H. Sokrates und die Ethik. Tübingen 1904, str. VII, 89.

Pater W. Plato und der Platonismus. Vorlesungen aus d. engl. v. H. Hecht. Jena 1904, str. XII, 340.

Woltjer H. De Platone praesocraticorum philosophorum existimatore et iudice. Leiden 1904, str. IX, 219.

Berger Hugo. Geschichte der wissenschaftlichen Erdkunde bei den Griechen II. Aufl. Leipzig 1903, str. V, 662.

Zdaniem ref. J. Partsch, B. Ph. W. 1904 nr. 27, dzieło bardzo znacznej wartości.

Boll Franz. Neue griechische Texte und Untersuchungen zur Geschichte der Sternbilder. Leipzig 1903, str. XII, 564, 6 t.

Publikacya podająca nie tylko zestawienie tekstów, ale zarazem wprowadzająca w studyum przedmiotu. R.: Rehm, B. Ph. W. 1904 nr. 33, podnosi wielką wartość i pożyteczność.

Orientis Graeci inscriptiones selectae. Supplementum sylloges inscriptionum Graecarum edidit W. Dittenberger, Vol. I. Leipzig 1903, 658.

Zawiera inskrypcye do historyi królestw helleńskich w układzie chronologicznym: obejmuje państwa Diadochów, Epigonów, Regna Asiana minora, Arsacydów, Sasanidów, prowadzi nas od centrów kultury w Małej Azyi i Egipcie do najodleglejszych zakątków greckiej cywilizacyi. Wydanie, zdaniem Ziebartha, B. Ph. W. 1904 nr. 38, znakomite.

Demoulin Hubert. Fouilles et inscriptions de Tenos. Louvain 1904. Odb. z „Musée Belge“ 1904 str. 65—100.

Rezultat przedsięwziętych przez autora w r. 1902 i 1903 wykopalisk świątyni Poseidona i Amfitryty na Tenos. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 48.

Inscriptiones Symes, Seutlussae, Alimnae, Teli, Nisyri, Astypalaeae, Anaphes, Therae et Theresiae, Pholegandri, Meli, Cimoli; ed. Hiller de Gaertringen, (Inscr. graecae XII, fasc. III). Berlin 1904

III. Rzym.

Inscriptiones latinae selectae, ed. Hermannus Dessau. Vol. II pars. 1. Berlin 1902, str. IV, 736.

Obejmuje: Caput XI: Tituli sacri et sacerdotum; C. XII: Tituli pertinentes ad ludos. C. XIII: Tituli operum locorumque publicorum. Termini. Tituli nonnulli aedificiorum privatorum. C. XIV: Tituli municipales. Druga część tomu ma objąć: Artes et officia privata, Collegia, Res sepulcralis. (Tom I wyszedł w r. 1890). Wissowa, B. Ph. W. 1904 nr. 33: „ausgezeichnetes und unentbehrliches Hülfsmittel".

Cauer Fr. Ciceros politisches Denken. Berlin 1903.

C. Bardt, B. Ph. W. 1904 nr. 39 w pochlebnej recenzyi podnosi, że dzieło przedstawia Cycerona nie tylko jako teoretyka politycznego, lecz zajmuje się także i jego działalnością polityczną.

Ussani Vincenzo. Sul valore storico del poema Lucaneo. Roma 1903 str. 130.

Jako główne źródło przyjmuje autor: Liviusa, jako poboczne Asiniusa Pollio, Cezara, listy Cycerona. R.: B.Ph. W. 1904 nr. 27.

Poehlmann R. Zur Geschichte der antiken Publicistik. München 1904.

Zajmuje się pismami: „Suasoria ad Caesarem", przypisywanemi Salustyuszowi; dowodzi, że pierwsze z nich powstało po wojnie domowej, drugie przed jej wybuchem. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 30.

Mommsen Th. Das Verhältnis des Tacitus zu den Acten des Senats. Berlin 1904, str. 10.

Stein Arthur. Die Protokolle des römischen Senates und ihre Bedeutung als Geschichtsquelle f. Tacitus. Progr. Staatsrealschule Prag 1904 str. 33.

R.: E. Wolff, W. f. kl. Ph. 1904 nr. 43: bardzo cenny przyczynek do krytyki Tacyta; dowodzi, że Tacyt korzystał w całej pełni z protokołów senatu.

Azan Paul. Annibal dans les Alpes. Paris 1902, str. 234.

Autor jest oficerem, traktuje rzecz ze stanowiska strategicznego trafnie, nawet w filologicznych wywodach dochodzi do nowych i trafnych rezultatów. Głównie zajmuje się przejściem przez Mont-Cenis. Pochlebna ocena L. Centr. 1904 nr. 22.

Colin J. Annibal en Gaule. Paris 1904, str. XXVI, 429.

Fröhlich F. Die Glaubwürdigkeit Cäsars in seinem Bericht über den Feldzug gegen die Helvetier 58 v. Chr. Aarau 1903, str. 39.

W obronie prawdomowności Cezara. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 7.

Holzapfel L. Die Anfänge des Bürgerkrieges zwischen Cäsar u. Pompejus. Beiträge z. alten Gesch. t. IV (1904), str. 327 do 382.

Lécrivain Ch. Etudes sur l' Histoire Auguste. Paris 1904 str. 452.

Henderson B. W. Life and Principate of the Emperor Nero. London 1903.

Petersen E. Trajans dakische Kriege nach dem Säulenrelief erzählt. II. Der zweite Krieg. Leipzig 1903, str. IV, 152.

Wiadomości przekazane przez Diona Cassiusa, są skąpe, płaskorzeźby materyał ten znacznie pomnażają; materyałem tym dawniej zajmował się Cichorius, badania jego posuwa naprzód P., w wielu punktach zmieniając jego poglądy. Praca wielkiego znaczenia. R.: Holzapfel, B. Ph. W. 1904 nr. 48.

Studniczka Franz. Tropaeum Traiani, ein Beitrag zur Kunstgeschichte der Kaiserzeit. (Odb. z XXII t. Abh. d. Philol. hist. Klasse d. kgl. sächs. Gesellsch. d. Wiss.). Leipzig 1904, str. X, 152.

Jest to pismo polemiczne, walczące z Furtwänglerem. Rec. Furtwänglera, B. Ph. W. 1904 nr. 38.

Schulz Th. Leben des Kaisers Hadrian. Quellenanalysen und historische Untersuchungen. Leipzig 1904, str. V, 142.

Stich H. Mark Aurel, der Philosoph auf dem römischen Kaiserthron, Gütersloh, 1904, str. 62.

R.: L. Z. 1904 nr. 42. Jasne przedstawienie i zrozumienie postaci.

Homo Léon. Essai sur le règne de l'empereur Aurélien. (270-275). (Bibl. des écoles franç. d'Athènes et de Rome fasc. 89). Paris 1904, str. 390, tabl. 3.

Dzieło podstawowe, oparte na bogatym materyale; odznacza się jasnem przedstawieniem rzeczy. R.: E. Groag, W. f. kl. Ph. 1904 nr. 29; Bull. crit. 1904 nr. 13.

Duviquet G. Heliogabale, raconté par les historiens grecs et latins. Paris 1903, str. 351.

Allard Paul. Julien l'Apostat. Tom II i III. Paris 1903, str. 376, 416.

Tom I wyszedł w r. 1900. Tom II obejmuje okres od wyniesienia J. do godności cesarskiej (360 r.) i sięga do wyjazdu jego z Ancyry (czerwiec 362). Tom III opisuje pobyt jego w Antyochii i wojnę z Persami, nadto przy końcu (str. 339—98) podaje omówienie źródeł, będących podstawą tej monografii. Głównemi źródłami są pisma i listy samego J., dalej Libanius i Oribasius, inne służą do wypełnienia obrazu, Główną zasłagą autora jest zdaniem recenzenta (Lenschau, B Ph. W. 1904 nr. 25) to, że więcej uwagi zwraca, niż poprzednicy, na pisma współczesnych pisarzy chrześcijańskich, jak np. Grzegorza Nazyanzeńskiego. Dzieło bardzo cenne.

Chapot Victor. La province Romaine proconsulaire d'Asie depuis ses origines jusqu'à la fin du haut empire. Paris 1904.

R.: Rev. arch. 1904 II str. 147 (Seymour de Ricci): Dzieło napisane ze znakomitą znajomością literatury i doskonałem, bogatem w rezultaty, wyzyskaniem przedmiotu.

Hill G. F. Coins of Ancient Sicily. With 16 plates of coins, 1 map. Westminster 1903, str. 256.

Podaje nie tylko opisy i zestawienia monet, lecz zastanawia się nad techniką ich bicia i zajmuje się czynnikami, które wpływały na ich kształt i wygląd, a więc: polityką, stosunkami ekonomicznymi, religią i sztuką. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 27.

Matthias Fr. Über die Wohnsitze und den Namen der Kimbern. Progr. Luisengymn. Berlin 1904, str. 49.

Staranne zestawienie i krytyczne zbadanie wszystkich dochowanych w źródłach wiadomości o Cymbrach; w części drugiej spożytkowuje te źródła, roztrząsa kwestyę początku i znaczenia nazwy Cymbrów, dowodzi — co jest zupełnie nowem — że jest to geograficzna nazwa, oznaczająca: ludzie z wybrzeża morskiego. R.: W. f. kl. Ph. 1904 nr. 27.

d'Arbois de Jubainville H. Les Celtes depuis les temps les plus anciens jusqu'en l' an 100 avant notre ère. Paris 1904, str. XII, 220.

Owoc półwiekowych studyów, przeznaczony także dla szerszych kół czytelników. Głównie zajmuje się wędrówkami, wyprawami na wyspy brytyjskie, Italii, krajów naddunajskich, Grecyi i Małej Azyi; mniej uwagi poświęca kulturze, nie

uwzględnia zaś zupełnie prehistoryczneych badań. R.: Haug, B. Ph. W. 1904 nr. 35.

Krüger Emil. Die Limeslagen im nördlichen England. Bonn 1903, str. 38.

Rezultaty rządowych poszukiwań archeologicznych, przedsięwziętych od r. 1895: Vallum Hadriani i Vallum Antonini. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 6.

Brünnow E. u. Domaszewski A. Die Provinz Arabia. Auf Grund der in den J. 1897 u. 1898 unternommenen Reisen und der Berichte früherer Reisender beschrieben. I: Die Römerstrasse von Madeba bis El-Akaba. Unter Mitwirkung v. J. Euting. Strassburg 1904, str. XXIV, 532, 276 autotyp., 6 tabl.

Weichert Adolf. Die legio XXII Primigenia. (Odb. z Westdeutsche Zschr. XXI i XXII., 1902—1903).

Dzieje legionu, którego miejscem stałego pobytu była od l. 43—68 po Chr. górna Germania, główną kwaterą Moguncya; ślady jego spotykamy tam jeszcze w II i III w. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 25.

Voigt Moritz. Römische Rechtsgeschichte. Dritter (Schluss-) Band. Stuttgart 1902, str. VI, 373.

Obejmuje czasy Justyniana. R.: W. f. kl. Ph. 1904 nr. 5.

Vocabularium Jurisprudentiae Romanae, iussu instituti Savigniani compositum. Fasc. IV (koniec tomu I) ceterum - cymbium. Berlin 1903.

Willems J. Le sénat romain en l'an 65 après Jèsus - Christ, publié d'après les notes de P. Willems. Extrait du Musée Belge t. IV—VI. Löwen 1902, str. 140.

Próba zestawienia listy senatorów w źródłach wymienionych. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 23.

Lenel Otto. Essai de reconstitution de l'édit perpétuel. Ouvr. trad. p. F. Feltier. Tome II. Paris 1903, str. XI, 331.

Tom I wyszedł w r. 1901; wydanie francuskie przejrzał autor i w wielu miejscach poczynił znaczne zmiany (dzieło wyszło w oryginale niem. przed 20 laty), uwzględniono też nowszą literaturę. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 31/2.

Turcewicz J. Orbis in urbe. Niżyn 1902, str. XXIII, 87.

Praca, napisana w języku rosyjskim, spożytkowuje nowy materyał epigraficzny o stowarzyszeniach i „stationes", które urządziły w Rzymie inne miasta i obce wyznania dla swych współobywateli. R.: B. Ph. W. 1904 nr. 19.

Beigel K. Rechnungswesen und Buchführung der Römer. Karlsruhe 1904, str. VII, 266.

Schlossmann Siegm. Altrömisches Schuldrecht und Schuldverfahren. Leipzig 1904, str. VI, 206.

R.: Kübler, W. f. kl. Ph. 1904 nr. 7—8: obchodzi się bardzo dowolnie z źródłami.

Wissowa Georg. Gesammelte Abhandlungen zur römischen Religions- und Stadtgeschichte. München 1904, str. VII, 329.

Renel C. Cultes militaires de Rome. Les Enseignes. Lyon 1903, str. 336.

Howe G. Fasti sacerdotum publicorum aetatis imperatoriae. Leipzig 1904 str. 96.

A. de Marchi. Il culto privato di Roma antica. II: :La religione

gentilizia e collegiale. Milano 1903, str. IX, 189, tabl. 9.

Tom I, wydany w r. 1896, obejmował kult domowy. Zdaniem ref. E. Sumter, B. Ph. W. 1904 nr. 20, mniejszej wartości niż tom I; jedyna zasługa ujęcie przedmiotu w całość.

Grupp G. Kulturgeschichte der römischen Kaiserzeit. II: Anfänge der christlichen Kultur. München 1904, str. VIII, 622.

Gauckler P. La mosaique. (Odb. z Dictionnaire des Antiquités). Paris 1904 str. 44.

Oparte na bogatym materyale, szczególnie na nowych wykopaliskach w Afryce północnej, w Tunisie (autor jest kierownikiem tamtejszych wykopalisk); podstawowe dzieło. R.: Engelmann, B. Ph. W. 1904 nr. 33.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POLSKIEJ.

I. Historya.

(Źródła i opracowania).

Ogólne. — Epoki. — Miejscowości.

Kochanowski J. K. Pologne. Le développement de l'historiographie polonaise dans la seconde moitié du XIX siècle. Revue histor. 1905 t. I str. 369—374.

Sokolnicki Michał. Upadek polskiej myśli historycznej (od Lelewela do Szkoły krakowskiej). Krytyka 1905 zesz. 1—2.

(Buczyński Roman.) Czem byliśmy, czem jesteśmy a czem być możemy. Przyczynek do historyozofii polskiej. I. Stanowisko dziejów narodu polskiego w piśmiennictwie historycznem. II. Geograficzno-historyczne stosunki na ziemiach dawnej Polski i wpływ ich na charakter społeczeństwa. Kraków 1904—5.

Niemcewicz J. U. Żywoty znacznych w XVIII w. ludzi. Wyd. Dr. A. M. Kurpiel. Kraków 1904.

Hruszewskij M. Oczerk istorii ukrainskawo naroda. S. Peterburg 1904.

R.: A. J., Istor. Wiestn. 1905 t. I str. 694—5.

Hruszewskyj M. Istoria Ukrainy Rusi, tom I do początku XI w. Wyd. 2. Lwów 1904.

Zaborowski S. L'autochtonisme des Slaves en Europe. Ses premiers défenseurs. Revue de l'école d'anthropologie 1905 str. 1—17.

Szachmatow A. A. Skazanije o prizwanii Wariagow. Izwiest. otdiel. jazyka i słow. Imp. Akad. t. IX ks. 4 str. 268—283.

Potkański Karol. Konstanty i Metodyusz. Przegl. powsz. 1905. t. I str. 177—208, 371—408 (dok. nast.).

Wojciechowski T. Szkice historyczne XI wieku. R.: Wł. Abraham, Kwart. hist. 1904 str. 562—577; W. Sobieski, Wawelska trumna, Tygodn. ilustr. 1904 nr. 47—48.

Brückner Aleks. Spór o Świętego Stanisława. Słowo polskie 1905 nr. 14—22.

Brzeski Z. Nowa teorya o wygnaniu Bolesława Śmiałego. Ognisko 1904 z. 12.

Zakrzewski St. Nadania na rzecz Chrystyana, biskupa pruskiego,

w l. 1217—1224. R.: A. Prochaska, Kwart. hist. 1904 str. 581—3.

Kętrzyński W. Der deutsche Orden und Konrad von Masovien 1225 bis 1235. Lemberg 1904. R.: A. Prochaska, Kwart. hist. 1904 str. 577—81.

Długopolski Edmund. Bunt wójta Alberta. (Odb. z Rocznika krakowsk. VII). Kraków 1905.

Potkański Karol. Zajęcie Wielkopolski (rok 1313—1314). Studya nad XIV w. nr. VIII. (Odb. z t. XLVII. Rozpr. w. hist. filoz.). Kraków 1905.

Prochaska A. Czy istniał Krywe na Litwie (dokument z r. 1359). Kwart. hist. 1904 str. 481—487.

Janko z Czarnkowa. Kronika archidyakona gnieźnieńskiego, podkanclerza królestwa polskiego (1370 — 1384). Przełożył, wstępem i przypisami uzupełnił J. Żerbiło. Warszawa 1905.

Prochaska Antoni. Charakterystyka Kazimierza Jagiellończyka. Przew. nauk. liter. 1904, styczeń-marzec. R.: Fr. Papée, Kwart. hist. 1904 str. 583—87.

Veress A. — Jaroszewska B. Jagiellonka na tronie węgierskim (Izabela). Wędrowiec 1905 nr. 1—7.

Troskolański Tadeusz. Andrzej Radwan Zebrzydowski, biskup włocławski i krakowski (1496—1560). Tom II cz. I. Lwów 1905.

Sobieski W. Rej a Zamoyski. Bibl. warsz. 1905 t. I str. 474—503.

Jabłonowski Al. Trechtymirów. Z powodu artykułu Włodzimierza Jarosza p. t. „Legenda Batoryańska". Kwart. hist. 1904 str. 487—91.

Waliszewski K. Les origines de la Russie moderne. Ivan le terrible. Paris 1904. R.: A. Hirschberg, Kwart. hist. 1904 str. 594—97.

Dyaryusze sejmowe r. 1585..., wyd. Al. Czuczyński (Script. rer. pol. t. XVIII). Kraków 1901. R.: E. Barwiński, Kwart. hist. 1904 str. 587—94.

Sobieski W. Szkice historyczne. Warszawa, 1904. R.: A. Szelągowski, Kwart. hist. 1904, str. 597 do 602.

Hirschberg Al. Dla czego Polacy popierali drugiego Samozwańca? Odb. z „Sbornik po sławianowiedieniju". S. Peterburg 1904.

Documente privitore la Istoria Românilor... Vol. XI: 1517—1612, publ. p. N. Jorga. Bucuresci 1900. R.: L. Finkel, Kwart. hist. 1904 str. 602—606.

Paszkiewicz N. Kniaź Bogdan Matwiejewicz Oginskij, zaszczitnik prawosławija w pierwyje wriemiona unii. Litowskja jeparch. wiedom. 1903 nr. 24—27.

Żukowicz P. Sejmowaja borba prawosławnawo zapadno-russkano dworianstwa s cerkownoj unijeju. (s 1609 g.). Wyp. I (1609 do 1614). Wyp. II (1615—1619). S. Peterburg 1903.

Kamanin I. Oczerk hetmanstwa Pietra Sahajdacznawo. Kijew 1903. R.: T. Korzon, Kwart. hist. 1904 str. 607—612.

Brzeski Z. Dwaj pogromcy Tatarów (Bernard Pretwic i Stefan Chmielecki). Ognisko 1905 z. 1.

Gawroński Fr. Rawita. Pochodzenie i wykształcenie Bogdana Chmielnickiego. Słowo polskie 1905 nr. 26—39.

Lubomirski J. T. Adam Kisiel, pomnik i grób. Tygodn. ilustr. 1905 nr. 1—3.

Danilewski. Plan oblężenia i obrony miasta Smoleńska z objaśniającym tekstem. Petersburg 1904 (prawdopodobnie wyszło w języku rosyjskim).
R.: A. Rembowski, Bibl. warsz. 1905 t. 1 str. 168—170.

Spisok osażdionnych cariem Aleksiejem Michajłowiczem w Smolenskie w r. 1654. Archeograficz. sbornik t. XIV—str. 18-38.

Sejmowyj dekret po obwinieniju smolenskawo wojewoda Filipa Obuchowicza w sdanie Smolenska moskowskim wojskam w 1654 g. Archeograf. sbornik t. XIV str. 38—56.

Witanowski M. Rawicz. Ks. Augustyn Kordecki. Zarys biograficzno-historyczny. Piotrków 1904.

Westrin Th. Częstochowa Klosters belägring af Karl X Gustafs trupper 1655. Stockholm 1905.

Jaworski Fr. Wjazd Stefana Czarnieckiego do Lwowa (1657). Tydzień 1904 str. 297.

Levinson A. Posener Miscellen aus Nuntiaturberichten über den ersten nordischen Krieg (1657 i 1658). Histor. Monbl. f. d. Prov. Posen 1904 str. 187, do 191.

Gołowaczew P. Znaczenije Andrusowskawo pieriemyrija dla mieżdunarodnych otnoszenij wostocznoj Jewropy. Russk. Star. 1903 t. III str. 159—166. R.: T. Korzon, Kwart. hist. 1904 str. 613—14.

Recueil de documents relatifs au régne de l'Empereur Pierre le Grand, publié p. E. Schmourlo. T. I: 1693 do 1700. Dorpat 1903. R.: J. Korzeniowski, Kwart. hist. 1904 str. 614—17.

Łoś Wincenty hr. Książę Fryderyk Wilhelm von Holstein-Beck, feldmarszałek Fryderyka Wielkiego, gubernator Berlina (1687—1749) i jego polskie stosunki (ożeniony był z Czartoryską). Roczn. tow. nauk. w Toruniu t. XI str. 129—153.

Schottmüller Kurt. Das preussiche Friedensprojekt von 1712 und König Stanislaus Leszczyński. Zsch. d. histor. Gesell. f. d. Prov. Posen 19 (1904) str. 177.

Amira Alessandro. Storia del soggiorno di Carlo XII in Turchia, scritta dal.... publicata da N. Jorga. Bucarest 1905.
Z dodatkiem dokumentów odnoszących się do Polski.

Voges Hermann. Beiträge zur Geschichte des Feldzuges von 1715. Balt. Studien N. F. Bd. VIII str. 47—97.

Giejsman P. A. Russkija wojska i konfederacija w Polszie w 1767 i 1768 g. Warszawskij wojennyj żurnał 1904.
S.: W. P., Kijewsk. Star. 1905 t. I str. 42—4.

Franko Iwan. Materijały do Kolijiwszczyzny. III: Polska poema pro Umańsku riżniu. Zap. tow. Szewcz. t. 62.

P-ko W. Był li igumen Melchisedek Znaczko-Jaworskij organizatorom ukrainskawo wozstanija 1768 g.? Kijewsk, Star. 1905 t. I str. 4—7.

Pułaski Kazimierz. Z dziejów konfederacyi barskiej. Teki Teodora Wessla, podskarbiego w. kor. (1769—1772). Przew. nauk. liter. 1905 str. 207—221.

A. Deboli. Augustyn Deboli, poseł polski w Petersburgu. Kraj 1904 nr. 52.

Schönfeldt Ernst. Aus bewegter Zeit. Tagebuchblätter aus d. Zeit der polnischen Unruhen 1793 u. 1794. Zschr. d. histor. Gesellsch. f. Prov. Posen. 19 (1904) str. 245—297.

Wodzicka Teresa z Potockich. Z ostatnich dni Polski i Kurlandyi. Pamiętniki bar. Karola Henryka Heykinga 1752 do 1796 (c. d.). Przegl. polski 1905, t. I, str. 73—105, 275 do 297.

Kraushar Al. Barss, palestrant warszawski, jego misya polityczna we Francyi 1798—1800. Lwów 1903. R.: Br. Dembiński, Kwart. hist. 1904 str. 617—19.

Konic Henryk. Komisya rządząca 1807 r. (Odb. z Wielkiej Encykl. powsz.). Warszawa 1904.

Driault Ed. La politique orientale de Napoléon. 1806—1808. Paris 1904.

Tański Kazimierz. Piętnaście lat w legionach. Pamiętniki... generała b. wojsk polskich, z przedmową i przypisami Stanisława Turowskiego (1795—1813). Warszawa 1905. R.: A. Rembowski, Bibl. warsz. 1905 t. I str. 151—157.

Askenazy Sz. Książę Józef Poniatowski 1763—1813. Warszawa 1905. R.: G. Worobiew, Istor. Wiestn. 1905 I 721; A. Rembowski, Bibl. warsz. 1905 t. I str. 365—76; H. Mościcki, Tygodn. ilustr. 1905 nr. 7—9.

Białkowski Antoni. Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814). W. Tokarz, Warszawa 1903. R.: Kownacki, Kwart. hist. 1904 str. 619 do 620.

Pamiętnik Napoleona Sierawskiego, oficera konnego pułku gwardyi za czasów W. ks. Konstantego. Przewodn. nauk. liter. 1905 str. 193—206.

Ćwietajew Dim. Nowosilcow o konstitucii Carstwa polskawo. Russk. Star. 1905 t. I str. 599 do 605.

Majkow P. M. Carstwo polskoje paslie wienskawo kongriessa. Russk. Star. 1904, t. IV str. 618—640, 1905 t. I, str. 170 do 192.

Laubert M. Die Anstellung des Generals von Kosiński in der preussischen Armee 1817. Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1904 str. 191—202.

Wigiel-Panczulidzew P. Swidanije dwuch impieratorow w Czernowcach w 1823 g. Russk. Star. 1905 t. I str. 433—46.

Laubert Manfred. Ein Wahlkonfiikt im Kreise Kroeben. 1826. Zschr. d. histor. Gesellsch. für Prov. Posen. 19 (1904) str. 299 do 318.

Worobiew G. Pochoronnaja cieremonija w Warszawie w 1826 g. w pamiat' Imperatora Aleksandra I. Russk. Star. 1904 t. IV str. 641—650.

Kraushar Aleksander. Sprzysiężenia studenckie. Kartki z dziejów Królestwa konstytucyjnego polskiego 1820—1827. Przew. nauk. liter. 1905, str. 1—18, 97—113, 222—233.

Wężyk Franciszek. Powstanie królestwa polskiego w r. 1830 do 1831. Pamiętnik spisany w r. 1836 przez... kasztelana-senatora król. polsk. Wyd. wznowione. Kraków 1905.

Świtkowski Mieczysław. Wspomnienie o Tomaszu Świtkowskim. Przewodn. nauk. liter 1905 str. 69—84, 184—192.

Krajewski Józef. Tajne związki polityczne w Galicyi 1833—1841. Lwów 1903. R.: Br. Łoziński, Kwart. hist. 1904 str. 620—625.

Żuk-Skarzewski J. Z dni obłędu (1846). Kraj 1905 nr. 4.

Dr. M. L. Jugenderinnerungen aus den Reaktionsjahren (Galicya w r. 1847 i nast.), Beilage z. Allg. Zeitung 1905 nr. 18.

Pawłowski Br. Sprawa Józefa Kapuścińskiego. Tydzień 1904, str. 243, 251.

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863—1903. Lwów 1904. R.: Sigma, Kwart. hist. 1904 str. 625—630.

Wojennoje położenije w Carstwie Polskom wo wriemia miatieża 1863 g. Russk. Arch. 1903 kn. III str. 35. R.: S., Kwart. hist. 1904, str. 632—4.

Orlickij S. S. Ugołok wozstanija 1863 g. Iz wospominanij uczastnika. Istor. Wiestn. t. XC. R.: Z. L. S., Kwart. hist. 1904 str. 630—31.

Verdy du Vernois J. Im Hauptquartier der kaiserl. russischen Armee in Polen unter d. Oberkommando d. Generalfeldmarschalls Grafen Berg. September 1863 — November 1865. Deutsche Rundsch. 1904, IV str. 35—53, 217—248.

Ziemiałkowski Floryan. Pamiętniki. Część I—IV: r. 1848 do 1863. Kraków 1904.

Baturinskij B. P. Polskije płany w 1876—77 godach. Straniczka iz istorii polsko-russkich otnoszienij. Istor. Wiest. 1905 t. I str. 515—28.

Handelsman M. i Zagórski N. Wieś Bochotnica kościelna pod względem ludnościowym, Ekonomista 1904 zesz. 4.

Bronicki J. Dokoła ruin w Czchowie. Tydzień 1905 str. 278.

Ikonnikow W. S. Kijew 1654 do 1855 (koniec). Kijewsk. Star. 1904 t. IV str. 516—585.

Kaindl Dr. R. F. Deutsches Wesen im alten Krakau. Beilage z. allgem. Zeitung 1905 nr. 33, 34.

Fischer Rich. Königsberg (Królewiec) als Hansestadt. Altpreuss. Monschr. 1904 str. 262 do 356.

Notz K. Oleszyce. Tydzień 1904 str. 300.

Udziela M. Dr. Wodociągi przemyskie w XVI w. Przyczynek do dziejów miasta Przemyśla (ze źródeł archiwalnych przemyskich). Przemyśl 1904.

Łagowski Stanisław Dr. Radzymin (miasto powiatowe gub. warszawskiej) od czasu jego założenia aż do dni naszych. Warszawa 1905.

Jaworski Fr. Z ziemi śniatyńskiej. Tydzień 1904 str. 217.

Thorner Denkwürdigkeiten v. 1345 — 1547, hg. v. A. Voigt. Mitt. d. Coppern. Ver. H. XIII. Toeppen M. Die älteste Thorner Stadtchronik. Zschr. d. westpreuss. Geschver. H. 42. R.: St. Kujot, Kwart. hist. 1904 str. 560—3.

Kurchat Al. Die Ruinen von Troki, Altpreuss. Monschr. 1904, str. 571—583.

Notz K. Ulanów, Tydzień 1904 str. 199, 204.

Jaworski Fr. Archimandrja uniowska. Tydzień 1904, str. 249, 258.

Moritz Hugo. Geschichte Fraustadts (Wschowa) im Mittelalter. Zschr. d. histor. Gesellsch. für Prov. Posen 19 (1904), str. 195—244.

Charszewski Ignacy ks. Kościół i obraz cudowny Matki Boskiej w Żurominie. Kielce 1904.

II. Nauki pomocnicze.

Geografia — archeologia — sztuka — heraldyka — numizmatyka i sfragistyka — dyplomatyka i paleografia — biblioteki i archiwa — bibliografia.

Koneczny Dr. F. Geografia historyczna Polski (Polska, obrazy opisy, zeszyt 3). Bibl. Macierzy polskiej. Lwów 1905.

Rehman Antoni. Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich. Część II: Niżowa Polska. Lwów 1904. R.: E. Romer, Kwart. hist. 1904 str. 558—560.

Krasilnikow F. S. Małorossija i Małorossy. Geograficzesko-etnograf. oczerk. Moskwa 1904. R.: W. Domanicki, Kijewsk. Star. 1905 t. I str. 49—51.

Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa polskiego, na podstawie najnowszych źródeł opracowany pod red. J. M. Bazewicza. Zeszyt I—IV. Warszawa 1904.

Rogowski Hipolit. Mapa kraju polskiego, dotąd przez Wielkiego Napoleona cesarza Francuzów i króla włoskiego oswobodzonego, sporządzona w r. 1807. Dod. do Wielkiej Encykl. t. 37. Warszawa 1904.

Hollack E. u. Peiser F. E. Das Gräberfeld von Moythienen. Königsberg 1904.

Chmielecki Kazimierz Dr. Wycieczka do grobowisk przedhistorycznych w powiecie kartuzkim. Rocznik tow. nauk. w Toruniu t. XI str. 162—177.

Demetrykiewicz W. u. Zingerle I. Fund aus Ostgalizien (Bronzehand aus Myszkow). S. A. aus Jahreshefte d. österr. archäol. Inst. Bd. VII (Wien 1904) str. 150—158.

Grochowski M. Dr. Wykopaliska w Krągłej nad Zbruczem. Tydzień 1904 str. 131, 141.

Bezzenberger A. Analysen vorgeschichtlicher Bronzen Ostpreussens. Königsberg 1904.

Mokłowski K. Sztuka ludowa w Polsce. Lwów 1903. R.: K. Hadaczek, Kwart. hist. 1904 str. 524—7.

Puszet L. Studya nad polskiem budownictwem drewnianem. Kraków 1903. R.: K. Mokłowski, Kwart. hist. 1904 str. 527—30.

Chmiel Adam. Kafle średniowieczne znalezione w Oświęcimiu. Odb. z „Teki grona konserwatorów“ t. II. Kraków 1905.

Kopera F. Materyały do inwentaryzacyi zabytków sztuki i kultury w Polsce (c. d.). Wiadom. numizm. archeol. nr. 59.

Rokoszny Józef ks. Freski w katedrze sandomierskiej. Tygodn. ilustr. 1905 nr. 10.

Simoui P. Opyt sbornika swiedienij po istorii i tiechnikie knigopierie-pletnawo chudożestwa na Rusi. Petersburg 1903. R.: St. Ptaszycki, Kwart. hist. 1904 str. 539—40.

Marcinkowski K. Inwentarz zamku krakowskiego anno dni 1787 ultimis junii spisany (c.d.). Wiadom. numizm. archeol. nr. 59.

Lepszy L. O przeszłości zamku na Wawelu i sprawie jego restauracyi. Przegl. powsz. 1905 t. I str. 447—54.

Pagaczewski Jul. Muzeum narodowe w 20. rocznicę otwarcia. Kraków 1904.

Muzeum narodowe w Krakowie. Przewodnik pobieżny po wystawie zabytków ceramicznych. Kraków 1904.

Muzeum narodowe w Krakowie. Przewodnik po wystawie retrospektywnej druków i opraw XV—XIX w. Kraków 1904.

Boniecki Adam. Herbarz polski tom VIII zesz. 1: Humbokowie-Huiccy. Warszawa 1905.

Uruski Seweryn. Rodzina, herbarz szlachty polskiej, uzupełniony przez Al. Włodarskiego. T. II (Broniewski - Czekoński). Warszawa 1905.

Żychliński Teodor. Złota księga szlachty polskiej. Roczn. XXVII. Poznań 1905.

Modzalewskij W. Krodosłownoj hetmana Daniiła Apostoła. Kijew. Star. 1904 t. IV str. 140 do 142.

Daniłowicz W. Znaczienije numizmatiki w izuczeniji russkoj istorii. Zapiski charkowsk. Uniwersit. 1903.

Kostrzębski Walery. O denarach Słowian zwanych wendyjskimi. Wiadomości numizm. archeol. nr. 59.

Gumowski Maryan. Denary pierwszej doby Piastowskiej. (Odb. z Wiad. numizm. archeol. 1903). Kraków 1904.

Gumowski M. Monety polskie we wiedeńskim gabinecie monet i medali. Wiadom. numizm. archeol. nr. 59.

Chmiel Adam. Materyały sfragistyczne. Pieczęcie żydowskie. Wiadom. numizm. archeol. nr. 59.

Małecki A. W kwestyi fałszerstwa dokumentów (dokończenie). Kwart. histor. 1904 str. 411 do 481.

Hruszewskij M. Jeszczo o gramotach kn. Lwa Galickawo. Izwiest. otdiel. jazyka i słow. Imp. Akad. t. IX ks. 4 str. 268—283.

Trzciński T. ks. i A. L. Krótkie wiadomości z bibliotek gnieźnieńskich. II: Katalog rękopisów biblioteki seminaryjnej w Gnieźnie aż do w. XVI. włącznie (Odb. z Przegl. kośc.). Poznań 1904.

Świencickij I. S. Cierkowno- i russko- słowianskija rukopisi publicznoj biblioteki Narodnawo Doma we Lwowie. Izwiestija otdiel. jazyka i słowiesn. Imp. Akad. t. IX ks. 3 str. 350 do 414.

Opis staropieczatnych knig muzeja podolskawo cierkownawo istoriko-archeołogiczeskawo obszczestwa. Trudy (tegoż) 1904 oddz. II, str. 1—107.

Rindfleisch W. Altpreussische Bibliographie f. d. J. 1903. Altpreuss. Monschr. 1904, str. 368 do 417.

Bibliografia zachodnio-pruska i sąsiednich okolic polskich z lat 1903 i 1904. Rocz. tow. nauk. w Toruniu t. XI str. 254—261.

Miłowidow A. Wilenskij pierwopieczatnik i pierwyja izdanija wilenskich tipografij. Litowskija jeparch. wiedom. 1903 nr. 3, 5, 6.

Brensztejn Michał. Druki litewskie. Bibl. warsz. 1905 t. str. 349—65.

Brückner Al. Z teki bibliograficznej, VIII: Klonowic spółautorem „Akcyi przeciw Jezuitom“ IX: Kto jest autorem „Napomnienia polskiego ku zgodzie“ z r. 1545. Pamiętn. liter. 1904 str. 403—414.

Czarnik Br. Notatki bibliograf. Pam. liter. 1904 str. 648—52.

III. Kościół.

Miaskowski Kaz. Z młodych lat Stanisława Hozyusza. Przegl. kościelny 1904 listop. i odbitka. Poznań 1905.

Kujot St. ks. Kto założył parafie w dyecezyi chełmińskiej. Cz. II. Roczn. tow. nauk. w Toruniu t. XI str. 1—129.

Visitationes Episcopatus Culmensis Andrea Olszowski Culmensi et Pomesaniae Episcopo a. 1667—1672 factae: Archipresbyteratus Lubaviensis, Neoforiensis, Brodnicensis, Golubensis, Lautembergensis. Tow. nauk. w Toruniu. Fontes t. VIII.

Kujot St. ks. Numerus sacerdotum ecclesiarum Gedanensium, cum vetus adhuc floreret status ante Lutheranismum. Roczn. tow. nauk. w Toruniu t. XI str. 246—249.

Protokół wizyty jeneralnej dekanatów cyrińskiego i nowogrodzkiego przez ks. Tomasza Woszczełowicza w roku 1798 czynionej sporządzony. Archeogr. Sbornik t. XIV str. 56—126.

Dniewnik wizitatora dominikanskich manastyriej Siew. Zap. kraja za 1821—1832 g. Archeogr. Sborn. XIV str. 126—209.

Archiw jugo-zapadnoj Rossii. Czast' I. t. 10: Akty otnosiaszczijesia k istorii galicko-ruskoj prawosławnoj cierkwi (1423 do 1714). Kijew 1904.

Iwanickij S. Pieriejasławskij jepiskop Gerwazij Linciewskij i naczało wozsojedynienija unijatow w zapadnoj ili polskoj Ukrainie. Trudy podolskawo cierk. istor.-archeolog. obszcz. 1904 str. 1—392.

Opriedielenije kijewskawo mitropolita Gawriiła Kriemienieckawo o naznaczenii kazionnawo żałowanija duchowienstwu Kijewa w 1778 g. Kijewsk. jeparch. wiedom. 1903 nr. 25—28.

Sostaw duchowienstwa goroda Kijewa w 1778 g. Kijewsk. jep. wiedom. 1903 nr. 25, 27, 28.

Orłowskij P. Genieralnyj osmotr 45 prichodskich cierkwiej kaniewskawo unijatskawo diekanata w 1792 i 1793 gg. Kijewsk. jeparch. wiedom. 1903 nr. 8.

Orłowskij P. Czin izwierzenija iz swiaszczenstwa, sowierszawszij sia w kijewskoj mitropolii w XVII w. Kijewsk. Star. 1904 t. IV str. 444—453.

Tieodorowicz N. Istoriko-statisticzeskoje opisanije cerkwiej i prichodow wołynskoj jeparchii (c. d.). Wołynskije jeparch. wiedom. 1903 nr. 1 i nast.

Orłowskij P. Jeżegodnyj koszelkowyj sbor w kijewskoj jeparchii s 1764 do 1802 g. dla wospomoszczestwowanija błagoczestywym manastyriam i cier-

kwam, nachodiaszczimsia w Polszie i podwiedomstwionnym kijewskomu mitropolitu. Chołmsko-Warszawsk. jeparch. Wiestn. 1903 nr. 16, 17.

Tieodorowicz N. K istorii Poczajewskoj Ławry (c. d. i dok. n.). Wołynskija jeparch. wiedom. 1903 nr. 4 i nast.

Jest to publikacya dokumentów z XVII—XVIII w. odnoszących się do historyi Ławry.

Goetz K. K. Das Kiewer Höhlenkloster als Kulturzentrum des Vormongolischen Russlands. Passau 1904.

Paszkiewicz N. Pożajskij Uspienskij manastir (założony w r. 1661 przez Krzysztofa Paca klasztor Kamedułów). Litowsk. jeparchial. wiedomosti 1903 nr. 11—19.

Żukowicz P. K waprosu o naczalie wilenskawo prawosł. sw. Duchowa manastyria (1611). Litowsk. jeparch. Wied. 1903 nr. 12.

Paszkiewicz. K waprosu o postrojeniji w Wilnie cierkwi wo imia sw. Ducha i o manastyrie pri niej (1597 i 1614). Litowsk. jeparch. Wiedom. 1903 nr. 6—9.

Malewicz A. K istorii żydyczynskoj archimandrii na Wołynie (c. d.). Wołynskija jeparch. Wiedom. 1903 nr. 1, 3, 11—12, 13, 15, 16, 18 (z dodatkami materyałów).

Kryłowskij A. Lwowskoje stawropigijalnoje bratstwo. Opyt cierkowno- istoriczeskawo izsliedowanija. Kijew 1904.

R.: A. Jacimirskij. Istor. Wiestn. 1905 t. I str. 707—9.

Archiw jugo-zapadnoj Rossii. Czaśt I t. 11: Akty otnosiaszczijesia k istorii lwowskawo stawropigialnawo bractwa. Protokoły i drugije dziełowije bumagi 1599 do 1702. Kijew 1904.

Wijko G. Łuckoje kriestowozdwiżenskoje prawosławnoje bratstwo (1617—1730). Wołynskije jeparchialn. Wiedom. 1903 nr. 28—36.

Brückner Aleksander. Różnowiercy polscy, szkice obyczajowe i literackie. Ser. I. Warszawa 1905.

Jeske-Choiński Teodor. Neofici polscy, materyały historyczne. Warszawa 1905.

IV. Prawo i nauki społeczne.

Winiarz Dr. Alojzy. Ustrój społeczny i polityczny Polski (Polska, obrazy i opisy, zesz. 3). Bibl. Macierzy pol. Lwów 1905.

Kościński Konstanty. Inwentarz starostwa człuchowskiego z r. 1746. Roczn. tow. nauk. w Toruniu t. XI str. 184—246.

Inwentar gor. Smolenska i smolenskawo wojewodstwa 1654 g. Archeograf. sbornik tom XIV str. 1—18.

Dąbkowski Przemysław. Rys urządzeń pocztowych w dawnej Polsce. Kraków 1903. R.: E. Długopolski. Kwart. hist. 1904 str. 543—52.

Gembarzewski Bronisław. Wojsko polskie. Księstwo warszawskie 1807—1814. Warszawa 1904.

R.: A. Rembowski, Bibl. warsz. 1905 t. I str. 157—167.

Rundstein Sz. Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV. Lwów 1903. R.: St. P., Gazeta sąd. warsz. 1904 str. 189.

Sicinskij. Matierijały dla istorii cechow w Podolii. Trudy podolskawo cierkown. istor.-archeol. obszcz. 1904 str. 417 do 497.

Księgi ławnicze krakowskie 1365—1376 i 1390—1397. Wyd. Stanisław Krzyżanowski. Kraków 1904. R.: W. Rolny, Kwartalnik hist. 1904 str. 541—3.

Daniłowicz Ign. Kodeks Napoleona, w porównaniu z prawami polskiemi i litewskiemi. Z autogr. w. A. Kraushar. Gaz. sąd. warsz. 1904 nr. 36 nast.

Modzalewskij W. Pridanoje znatnoj małorusskoj panii XVIII w. i razchod na pochorony jeja i pominki. Kijewsk. Star. 1904 t. IV str. 143—146.

Plehn Dr. Zur Geschichte der Agrarverfassung von Ost- u. Westpreussen. Forsch. z. Brandenb. u. preuss. Gesch. t. XVII cz. II str. 43—126.

Kutrzeba St. Handel Polski ze wschodem w wiekach średnich. Kraków 1903. R.: A. Prochaska, Kwart. hist. 1904 str. 552—558.

V. Oświata i szkolnictwo.

Kossowski Stanisław. Krzysztof Hegendorfin w akademii Lubrańskiego w Poznaniu w latach 1530—1535. Monografia z dziejów odrodzenia i reformacyi w Polsce. Przewodn. nauk. liter. 1905 str. 35—46, 129—144 251—265. (C. d. n.)

Sinko Tadeusz. Marcin Bielski i Erazm z Roterdamu. Przegl. polski 1905 t. I str. 10—19.

Kołłątaj H. ks. Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764), z przedmową H. Mościckiego (Dzieje porozbiorowe nar. polsk. w żywem słowie, I). Warszawa 1905.

Kraushar Al. Towarzystwo przyjaciół nauk. Księga III. Czasy król. kongresowego, czterolecie przedostatnie 1824—8. Kraków 1905. R.: G. Worobiew, Istor. Wiestn. 1905 t. I str. 713—14; T. Grabowski, Przegl. polski 1905 I str. 507—9.

Brückner Al. Z dziejów wychowania i nauki w Polsce. Przegl. polski 1905 t. I str. 467—77.

Wołyniak. O szkole powiatowej w Poczajowie. Przewodn. nauk. liter 1905 str. 163—175.

Titow T. K waprosu o znaczeniji kijewskoj akademii dla prawosławija i russkoj narodnosti. Trudy kijewskoj duchown. Akad. 1903 nr. 11 str. 375 do 407.

(Por. polemikę Jabłonowskiego: Kwart. hist. 1904 str. 712).

Jantzen Stefan Dr. Polityka szkolna Terezyańsko-Józefińska w Galicyi. Bibl. warsz. 1905 t. I str. 503—518.

Czarnik Bronisław. Ossoliński i katedra języka i literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim. Lwów 1902. R.: Br. Gubrynowicz, Kwart. hist. 1904 str. 540—1.

Uziębło Lucyan. Michał Homolicki, profesor i historyk wileński. Przewodn. nauk. i liter. 1905 str. 85—96.

Bieliński Józef. Związki akademików w Warszawie (dok.). Kwart. hist. 1904 str. 491 do 524.

Rodkiewicz Al. J. Pierwsza politechnika polska 1825—1831. Monogr. w zakresie dziejów nowożytn. t. VI, Warszawa 1904. R.: Stef. Górski, Bibl. warsz. 1905 t. I str. 174—8.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

KRONIKA.

I. Akademie, towarzystwa naukowe, zjazdy. 1. *Akademia Umiejętności w Krakowie.* Wydział historyczno-filozoficzny. Na posiedzeniu dnia 16. stycznia przedstawił sekretarz pracę prof. Augusta Sokołowskiego p. t.: Skrzynecki w świetle własnej korrespondencyi. Dr. A. Prochaska odczytał pracę: Król Władysław Jagiełło. Sekretarz złożył sprawozdanie z pracy p. Gumowskiego p. t.: Moneta cudzoziemska obiegająca w Polsce przed biciem monety krajowej. Na posiedzeniu dnia 20. lutego odczytał ks. Wł. Chotkowski pracę p. t.: Historya polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi 1773—1848. Na posiedzeniu dnia 20. marca przedstawiono prace: R. Bujak: O naturze państwa Piastowskiego, prof. K. Potkański: Geneza organizacyi grodowej w Polsce.

Wydział filologiczny. Na posiedzeniu dnia 13. lutego przedstawił prof. Sternbach program wydawnictwa greckich Ojców Kościoła IV wieku. Zapomogę w tym celu zapewnił hr. August Cieszkowski (10.000 koron), prócz tego ofiarował prof. Sternbach bibliotekę pomocniczą i zobowiązał się do datku 1000 kor. na jej zakupno. Dla przeprowadzenia wydawnictwa zawiązała się komisya, złożona z pp. Miodońskiego, Morawskiego, Pawlickiego, Sinki, Sternbacha i Stanisława Witkowskiego. Wydawnictwo ma się rozpocząć wydaniem dzieł Grzegorza z Nazyanzu. Prof. Jan Bołoz Antoniewicz przedstawił dwie prace: a) Autor i treść zagadkowego obrazu w galeryi Pallavicinich w Rzymie. b) Nieznany obraz Rubensa: Zygmunt III jako poskromiciel kacerstwa. T. Sinko odczytał pracę: Źródła przykładów Reja w Żywocie człowieka poczciwego. Na posiedzeniu 13. marca przedstawiono prace: T. Grabowski: Pogląd na literaturę polityczną we Francyi od zwołania stanów generalnych w r. 1302 aż do czasów Henryka IV; Prof. Łoś plan ułożenia słownika staropolskiego. W końcu przedstawiono sprawozdania z podróży naukowych Dr. A. Kurpiela i Dr. K. Miaskowskiego.

Komisya do badania historyi sztuki. Na posiedzeniu 9. grudnia 1904 przedstawił prof. M. Sokołowski spra-

wozdanie z wycieczki naukowej do Lublina, podjętej celem zbadania kaplicy zamkowej (dziś więziennej). Jest to gotycka kaplica podwójna, t. j. górna i dolna, o zupełnie tych samych wymiarach; sklepienie opiera się na jednym środkowym filarze. Kaplicę zbudowano pod wezwaniem św. Trójcy, podobnie jak szereg kościołów i innych kaplic z czasów Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka. Jeden z fresków pokrywających jej ściany, na którym wyobrażono fundatora, skupia przedewszystkiem uwagę badacza. N. P. Marya z Dzieciątkiem siedzi na tronie, po którego bokach stanęło dwóch świętych; przed tronem Maryi klęczy król, któremu towarzyszą dwaj pachołkowie, jeden z nich reprezentuje władzę wojskową króla, drugi jego władzę świecką, a raczej kancelaryę ruską Jagiełły. Że królem tym jest Jagiełło, dowodzą, zdaniem referenta, następujące szczegóły: król wygląda na mężczyznę sześćdziesięciokilkuletniego, Jagiełło zaś liczy w r. 1415, tj. roku ukończenia malarskiej dekoracyi kaplicy, 61 lat. Postać króla na fresku odpowiada wizerunkowi Jagiełły skreślonemu przez Długosza, a nawet figurze jego na nagrobku; za Jagiełłą przemawia też herb Pogoń, przedstawiony w ten sposób, że anioł spadający z nieba kładzie rycerzowi Pogoni na głowę koronę. Zachowany napis ruski mówi, że dekoracyę kaplicy ukończył Andrzej malarz 10. sierpnia 1415 r. — P. J. Kieszkowski przedłożył fotografie i opis nieznanej pamiątki odsieczy wiedeńskiej, którą udało mu się odnaleźć w Viareggio koło Pizy. Na całość pamiątki składają się postacie Jana III, „Wiary“, Turka, oraz trzy alegoryczne figury wznoszące się dzisiaj na słupach parkanu, okalającego hotel. Powyższe figury, wykute w karraryjskim marmurze, pochodzą z Bozzano (pod Lukką), gdzie zdobiły attykę willi Feliksa Talentiego, którą nabył właściciel wspomnianego hotelu. Nazwisko Talenti wyjaśnia w niewątpliwy sposób całą genezę omawianej pamiątki: przypomina ono nam bowiem sekretarza Jana III, Tomasza hr. Talenti rodem z Lukki, który towarzyszył królowi pod Wiedeń i odwoził po zwycięstwie chorągiew turecką do Rzymu; wróciwszy do ojczyzny, kazał na attyce swej willi powyższe figury umieścić. — Przewodniczący przedłożył pracę p. J. Smolińskiego o zabytkach w Płocku, wiążących się z nazwiskiem książąt Olelkowiczów. Praca ta, illustrowana rysunkami i akwarelami autora, zawiera opisy portretów i miniatur, ornamentów, kielichów, armat, wreszcie szczegółowy inwentarz skarbca książęcego.

Na posiedzeniu dnia 21. stycznia przedstawił sekretarz komunikat p. J. Smolińskiego o fragmencie ściennego malowidła w kościele podominikańskim w Lublinie i o obrazie olejnym z XVII w., który się znajduje w dawnej unickiej cerkwi Narodzenia Matki Boskiej w Słucku. Malowidła te są interesujące głównie ze względu na ich treść, gdyż obydwa illustrują prześladowania reformatorów religijnych. Malowidło lubelskie przedstawia Sąd ostateczny: widzimy królów, senatorów i duchowieństwo, na drodze do piekła rozgrywają się sceny, świadczące o pomysłowości malarza. Nie brak tu szlachciców potępionych za sprzyjanie ideom reformatorskim, za grę w karty i rozwiązłe życie, nie brak Aryusza, Lutra, Zwinglego, rabina żydow-

skiego, księdza świeckiego itp. Obraz z dawnej cerkwi unickiej w Słucku, również w XVII w. malowany, przedstawia pierwszy sobór powszechny w Nicei, na którym potępiono naukę Aryusza. W dyskusyi p. J. Pagaczewski zwrócił uwagę na szereg interesujących pod względem kulturalnym obrazów klasztornych o treści dydaktyczno - allegorycznej, których zestawienie i objaśnienie byłoby bardzo wskazane. Znajdują się one w Mogile, w krakowskich klasztorach Augustynów, Klarysek, Wizytek, Reformatów i Karmelitów. Wszystkie inspirowane przez duchowieństwo klasztorne, pochodzą z XVII w., wszystkie też można związać z reakcyą, którą wywołała reformacya. Sekretarz przedstawił wkońcu komunikat p. M. Witanowskiego o obrazie nagrobkowym z portretem Stanisława z Łowicza z 1548 r., w kościele parafialnym we Wrocieryżu pod Pińczowem. Obraz malowany na drzewie lipowem, przedstawia klęczące u stóp krzyża dwie postacie: kapłana w komży z godłem Miechowitów u kolan i kobietę modlącą się z różańcem w ręku. Jest to epitafium, sprawione w r. 1548 ku uczczeniu pamięci matki przez Stanisława z Łowicza profesora akademii krakowskiej, później zaś, po wstąpieniu do zakonu Miechowitów, proboszcza we Wrocieryżu.

Grono lwowskie komisyi historyi sztuki. Na posiedzeniu dnia 16. grudnia 1904 mówił p. Z. Hendel o nowoodkrytych resztkach romańszczyzny w katedrze na Wawelu. W dyskusyi zestawia p. Mokłowski układ poziomy kościoła synodalnego w Łęczycy ze szczątkami rysu poziomego katedry romańskiej na Wawelu. Już prof. Wojciechowski zestawił część frontową katedry, mianowicie wieżę i emporową część krypty z kollegiatą łęczycką; stwierdzenie przez p. Hendla romańskiego układu wieżyczki analogie te posuwa jeszcze dalej i pozwala odtworzyć rys poziomy katedry romańskiej na Wawelu w części od korpusu do prezbyteryum. Prof. Jan Bołoz Antoniewicz okazał fotografię obrazu będącego utworem Zygmunta III, znajdującego się w król. galeryi w Augsburgu, a przedstawiającego Matrem dolorosam; w drugim obrazie tejże galeryi, uchodzącym również za dzieło Zygmunta III, widzi referent wyrobiony, znakomity pendzel, zdradzający pierwszorzędnego malarza, nie zaś amatora, jakim był Zygmunt III. W dyskusyi na temat wpływu flamandzkiego na sztukę polską za Wazów oznajmił prof. Antoniewicz, że w zbiorze Czapskich znajduje się sztych tez doktorskich Gabryela Kiliana de Bobrek Ligęzy, bronionych przezeń w Douai 1628 r., rytowany przez Scheltego a Bolswert według rysunków Rubensa, na którym, prócz portretu Zygmunta III i Ligęzy, znajduje się szereg scen z historyi polskiej według kompozycyi Rubensa. P. Z. Hendel okazał fotografię nieznanego portretu Zygmunta III, znalezionego niedawno w katedrze na Wawelu; król przedstawiony w całej postaci, w zbroi, u dołu zaś napis łaciński z datą 1605.

Na posiedzeniu dnia 13. stycznia przedłożył p. Władysław Łoziński rozwiązanie kwestyi bezimiennego dotychczas spiżowego pomnika w katedrze lwowskiej. Referat ten wydrukowany w całości w niniejszym zeszycie. W dalszym ciągu posie-

dzenia omawiano zabytki rzeźby ormiańskiej we Lwowie, na podstawie rysunków p. K. Mokłowskiego i faksymiliowanych odbić płyt nagrobkowych podwórza katedry ormiańskiej, przedstawionych przez prof. J. Bołoza Antoniewicza.

Na posiedzeniu dnia 27. stycznia mówił Dr. Józef Korzeniowski o rękopisie z XV wieku, illuminowanym przez miniaturzystę florenckiego Attavante degli Attavanti, znajdującym się dzisiaj w ces. Bibliotece Publicznej w Petersburgu, a będącym niegdyś w posiadaniu króla Stefana Batorego. Rękopis ten, którego treścią są dzieła św. Jana Chryzostoma, pochodzi z biblioteki Macieja Korwina i zawiera w ornamentacyi szczegóły wspólne także innym kodeksom przez Attavantiego dla tegoż króla zdobionym. Prof. Antoniewicz, uznając niewątpliwe autorstwo Attavantiego, zwrócił uwagę na stosunek utworu do wykonawcy. Zdaniem jego, kodeks ten pochodzi z późniejszych lat działalności artystycznej Attavantiego i wygląda tak, jak gdyby powstał około r. 1495, lub nieco później. Nosi też już cechy zwolna upadającego artyzmu wielkiego miniaturzysty.

Na posiedzeniu dnia 24. lutego przedłożył Dr. Fr. Papée plany i zdjęcia fotograficzne kościoła parafialnego w Bóbrce i zwrócił uwagę na ten zabytek, jako na późny przykład kościoła obronnego (z emporami, strzelnicami i strażnicą). Formy architektoniczne są renesansowe, prostolinijne, z pewnemi jeszcze reminiscencyami techniki gotyckiej, a z pewnymi już motywami barokowymi. Na podstawie tych szczegółów oznaczył prelegent jako czas budowy kościoła koniec XVI lub początek XVII wieku, uważając, że dotychczas znane daty historyczne są niedostateczne i do samej budowy odnosić się nie mogą. Dr. Wł. Łoziński wyraził zdanie, że kościół bobrecki nie był obronnym, a grubość murów jest oznaką tylko niewykończenia budowy, założonej na większe rozmiary, jak się to okazuje z planu i z odkopanych świeżo śladów fundamentów, o czem później powziął wiadomość Dr. Papée. Jest to fasadowy kościół jezuicki, murowany zapewne przez jednego z budowniczych włoskich, osiadłych we Lwowie z początkiem XVII w., t. zw. „architetti mazzacani“, i co do znaczenia artystycznego jest zabytkiem bardzo skromnym. Dr. Czołowski broni zdania prelegenta, że kościół bobrecki był obronnym, ponieważ otwory pod dachem za co innego nie mogą być uważane, jak za strzelnice.— Z kolei pr. Dr. J. Bołoz Antoniewicz okazał fotografię obrazu własnoręcznego króla Zygmunta III, znajdującego się w galeryi Muzeum Narodowego w Monachium. Przedstawia on Dzieciątko Jezus, błogosławiące śś. Ignacego Lojolę i Franciszka Ksawerego, a w głębi kościół św. Piotra. Obraz ten wspomina pokrótce Rastawiecki w Słowniku malarzy T. III, str. 1857, jako znajdujący się wówczas jeszcze w Schleissheim. Obszerny napis, umieszczony na odwrotnej stronie, informuje o losach obrazu, jako też o fakcie, że ramkę obrazu rzeźbił syn Zygmunta III, królewicz Aleksander. Przedstawił nadto fotografię obrazu galeryi augsburskiej Nr. 203, przypisywanego w najnowszym katalogu tej galeryi przez Rebera królowi Zygmuntowi III, a uchodzącego za dzieło Tintoretta. Prof.

Antoniewicz uznał ten obraz za niewątpliwe dzieło Rubensa (Zygmunt III, jako poskromiciel kacerstwa), a szczegółowe wywody przedstawił na lutowem posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności.

2. *Grono konserwatorów Galicyi zachodniej.* Na posiedzeniu odbytem dnia 1. lutego wybrano zarząd na r. 1905: prezesem p. Tomkowicza, zastępcą p. Lepszego, sekretarzem p. Krzyżanowskiego. Przewodniczący przedstawił program spraw, jakiemi grono w najbliższym czasie zająć się powinno; postanowiono zająć się restauracyą najważniejszych epitafiów z portretami biskupów w krużgankach Franciszkańskich w Krakowie, dalej obrazów w kościele św. Idziego, wreszcie wejść w porozumienie z Radą miasta w sprawie dokonania umiejętnej restauracyi murów miejskich przy bramie św. Floryana. Załatwiono nadto sprawy konserwatorskie, z których ważniejsze: restauracya murów zamku starościńskiego i baszty w Nowym Sączu, kilku kościołów i baszty w Bieczu.

3. *Grono konserwatorów Galicyi wschodniej.* Na posiedzeniu 21. grudnia 1904 przedstawił kons. Dr. Papée sprawę rozszerzenia kościoła obronnego w Bóbrce, pochodzącego z końca XVI lub pocz. XVII w. Rozszerzenie ma nastąpić od frontu, z zachowaniem charakteru obronnego, w myśl wskazówek artystycznych prof. Talowskiego. Plany przedłoży Gronu architekt, prowadzący restauracyę, p. K. Mokłowski. Nadto zastanawiano się nad sprawą restauracyi cerkwi w Haliczu i baszty zamkowej w Czernelicy, do której odnowienia przyczyniono się z funduszów Grona.

Na posiedzeniu dnia 18. stycznia b. r. oznajmił przewodniczący, że komisya centralna (w myśl wniosków przez Zjazd konserwatorów uchwalonych) godzi się na organizacye konserwatorskie i uznaje oba gremia, lecz żąda, by konserwatorowie znosili się z komisyą bezpośrednio, a nie przez biura gron. Nadto załatwiono kilka mniejszych spraw konserwatorskich, jak sprawę restauracyi cerkwi w Brodach, kościoła w Wojniłowie, Haliczu, Felsztynie. Z spraw zasadniczych polecono p. Czołowskiemu wypracować projekt wzmocnienia ingerencyi konserwatorów w nowej ustawie budowniczej dla m. Lwowa, którą magistrat ma zamiar wnieść pod obrady najbliższego Sejmu. Na wiadomość podaną przez dzienniki, że z wiosną r. b. ma być zburzonych 23 ruskich cerkwi, a na miejsce ich wystawić ma p. Nahirny nowe, pozbawione wszelkich cech artystycznych i obcego typu, postanowiono wdać się w tę sprawę i zapobiedz masowemu niszczeniu zabytków sztuki ruskiej. Zwrócono się w tej sprawie do Namiestnictwa i do ks. Metropolity, a ten ostatni przyrzekł, że poleci sobie przedstawiać plany cerkwi tak starych, przeznaczonych na rozebranie, jak i nowo projektowanych.

Na posiedzeniu dnia 22. lutego omawiano pomniejsze sprawy konserwatorskie: restauracyi kościoła w Brzeżanach, cerkwi w Laszkach, zachowania ikonostasu w cerkwi w Białej, oraz restauracyi kościoła w Bóbrce, Horodence i Chocimierzu; nadto przyczyniono

się datkiem 500 k. celem sprawienia metalowej trumny dla Żółkiewskiego.

4. *Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie* zajmowało się w ostatnich czasach sprawą podtrzymania ruin zamku odrzykońskiego, co, jak się zdaje, wkrótce zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem, dzięki ofiarności właścicieli ruin: p. Jana hr. Szeptyckiego i Stanisława Starowiejskiego, jako też dzięki pracy architekty p. Jana Zubrzyckiego. — P. Zygmunt Hendel wygłosił dwa referaty o ruinach zamku trockiego i o kościele św. Michała w Wilnie. Dokonane na miejscu badania pozwoliły odkryć ważne i doniosłe szczegóły o ich wartości naukowej i wykazały, że na jeziorze trockiem istniały trzy zamki, budowane kolejno w XIII, XIV i XVI w., stanowiące razem obronny kompleks fortyfikacyjny, uderzający ogromem, siłą murów i piękną architekturą, wzorowaną na krzyżackiej. Jest to drugi Malborg polski czy litewski, godny szczególniejszej pieczy społeczeństwa i odnowienia. Kościół św. Michała w Wilnie znajduje się w stanie strasznego spustoszenia; rodzina Sapiehów czyni zabiegi celem doprowadzenia kościoła przez przodków fundowanego do należytego stanu, restauracyi ma dokonać p. Hendel.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 26. lutego przedstawił prezes towarzystwa, prof. Jerzy Mycielski, sprawozdanie z prac w roku ubiegłym przedsięwziętych, a zarazem i program prac na rok 1905, w którym na pierwszym miejscu znajduje się sprawa restauracyi portretów biskupów krakowskich, znajdujących się w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie. Z powodu, że restauracya samych krużganków wkrótce się już zacznie, koniecznem jest rozpocząć równocześnie restauracyę obrazów, by wśród robót budowlanych nie uległy zniszczeniu. Towarzystwo ma wziąć w swą opiekę nie tylko restauracyę wszystkich portretów, ale własnym kosztem, choćby tylko dla zachęty, dokonać restauracyi jednego portretu, a mianowicie najważniejszego, biskupa Trzebickiego pędzla Frehera.

5. *Towarzystwo dla popierania nauki polskiej* w sprawozdaniu za rok 1904 wykazuje stan majątku 36.461 k. Wydatki na cele towarzystwa wynosiły 7.296 k. 28 h., dochody 13.833 k. 89 h. Członków liczy towarzystwo: czynnych założycieli 152, wspierających dożywotnich 68, czynnych zwyczajnych 420, wspierających zwyczajnych 484. W kierunku popierania celów naukowych wykazuje towarzystwo wydanie prac: J. Buzeka Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego, B. Dembińskiego Stanisław August i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi, P. Dąbkowskiego Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem, a wkońcu W. Witwickiego Analiza psychologiczna objawów woli. W przygotowaniu jest wydawnictwo Ogrodu fraszek Potockiego, którego ogłoszeniem zajmuje się prof. Brückner. Drugą sprawą, którą zajmuje się towarzystwo, jest sprawa zakładania bibliotek prowincyonalnych; dotychczasowa akcya ogranicza się tylko do zbierania materyału, który wzrósł do 12.000 tomów.

6. *Misye naukowe w Rzymie* (Por. rocznik poprzedni, str. 674). Ekspedycya rzymska Akademii Umiejętności w Krakowie (według sprawozdania A. Darowskiego, Kraj Nr. 7 — Akademia sama nie wydała żadnych komunikatów) zatrudnia w r. b. w Rzymie Dra J. Ptaśnika i Dra St. Zakrzewskiego. O pracach drugiego wspomnieliśmy już poprzednio; pierwszy zaś pracuje nad wydawnictwem najdawniejszych aktów, odnoszących się do dziejów Polski od r. 1198 do r. 1370, które wejdą do I tomu Monumenta Vaticana Poloniae. Znajdą się tam, oprócz nowoznalezionych dokumentów do stosunków Polski z Rzymem i ciekawych procesów, wszystkie wyjątki z ksiąg suplik (z czasów Kazimierza Wielkiego), t. j. sumaryusze próśb, wnoszonych do Kuryi Apostolskiej, wraz z załatwieniami papieskiemi. Prócz dwu wyżej wspomnianych pracował w Rzymie jeszcze Dr. Loret, poszukujący materyałów z drugiej połowy wieku XVIII do stosunków kościelnych po upadku Rzeczypospolitej.

Instytut rzymski tow. Görresa w ostatniem sprawozdaniu (Histor. Jahrb. XXVI, str. 242) wykazuje świeże publikacye: Vatikanische Quellen zur Geschichte der päpstlichen Hof- und Finanzverwaltung im Mittelalter, tom I: Papst Johann XXII, Einnahmen der Camera apostolica 1316—1334. Dalej jako rezultat badań instytutu ogłosił Dr. Göller pracę: Mitteilungen und Untersuchungen über das päpstliche Register- und Kanzleiwesen im XIV Jh. — W publikacyi Concilium Tridentinum wyszedł tom II (4) już w poprzedniem sprawozdaniu wspomniany; obecnie przystąpił Dr. Ehses do opracowania drugiego tomu aktów obejmującego czas od 5. lutego 1546 r. Zupełnie przygotowany do druku jest już tom II dyaryuszów (Dr. Merkle). Dr. W. Gulik kończy wydanie trzeciego tomu dzieła Hierarchia catholica (1503—1592), zaczętego przez Eubla. Publikacya nuncyatur (w dziale Quellen und Forschungen aus dem Gebiete der Geschichte) wykazuje w tym roku ukończenie tomu X, obejmującego tom pierwszy cesarskiej nuncyatury z lat 1584—1587 w opracowaniu Dra Reichenbergera — rozpoczyna się zaś druk publikacyi nuncyatury z lat 1587—1590, w opracowaniu Mathausa-Voltoliniego. W druku znajduje się też dzieło A. Meistera: Die päpstlichen Geheimschriften bis zum Ende des XVI Jh.

Belgijski instytut historyczny, założony w r. 1902, rozpoczyna swą edytorską działalność publikacyami: 1) Analecta Vaticana Belgica tom I: Suppliques de Clement VI (1342—1352), éd. Ursmer Berlière, 2) Lettres de Jean XXII (1316—1334) par A. Fayen. Nadto wyszła już publikacya: L'inventaire analitique des „Libri obligationum et solutionum" des archives Vaticanes au point de vue des anciens diocèses de Cambrai, Liège, Thérouanne et Tournai p. U. Berlière.

Z francuskich publikacyi regestów papieskich znajdujemy wzmianki o świeżo wydanych: Registres de Boniface VIII (zesz. 8) i Lettres communes de Jean XXII p. G. Mollat (zesz. 1—2).

7. *Bawarska akademia w Monachium.* Na styczniowem posiedzeniu wydz. historycznego przedstawił Prutz rzecz o: Autono-

mii zakonu Templaryuszów, w której dowoodzi, że reguła ustanowiona w r. 1128 przez sobór w Troyes nie była nigdy obserwowana. W r. 1163 papież Aleksander III nałożył a zakonn obowiązki: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, regulował podległość klasztorów głównemu klasztorowi w Jerozolimie; poza tem wykluczył zupełnie wszelkie świeckie i kościelne wpływy, mistrz wielki z kapitułą rządzili według własnej woli. Simonsfeld mówił o „Zjeździe Fryderyka Barbarossy z papieżem Hadryanem IV w r. 1155 w Sutri“ i kwestyi odmówienia przez cesarza trzymania papieżowi strzemienia (co było uznaniem lennictwa, a pochodziło z czasów od koronacyi Lotara III).

8. *Komisya dla nowożytnej historyi austryackiej* na ostatniem walnem zebraniu wykazała następujący stan prac: Dr. H. Kretschmar objął po zmarłym T. Fellnerze opracowanie „Historyi organizacyi austryackiej centralnej administracyi“; dzieło to jest już na ukończeniu. Prof. A. Pribram kończy pierwszy tom traktatów austryacko-angielskich. Opracowują dalej: H. Schlitter austryacko-francuskie traktaty; H. Srbik austryacko-holenderskie; R. Goos bawarskie, würtemberskie i badeńskie; nadto L. Bittner tom II Chronologicznego spisu traktatów austryackich od r. 1763 (tom I już wyszedł i obejmuje lata 1526—1762). Prócz publikacyi traktatowych wychodzi obecnie korrespondencya Ferdynanda I z Karolem V, Małgorzatą namiestniczką Niederlandów i Maryą królową węgierską z l. 1522 — 1530, w opracowaniu W. Bauera, i dzieło H. Uebersbergera: Austrya i Rosya, przedstawienie stosunków politycznych obu mocarstw. Postanowiono nadto ogłaszać sprawozdania o prywatnych archiwach przedstawione komisyi.

9. *Towarzystwo hanzeatyckie* na ostatniem walnem zebraniu wykazało następujący stan prac: Na ukończeniu jest tom VI Hansisches Urkundenbuch (w opracowaniu K. Kunzego) i tom VII ser. III Hanserezesse (Dr. Schäfer). W przygotowaniu i opracowywaniu już jest Braunschweiger Inventar (na wzór wydanego już kolońskiego); pracuje nad nim Dr. Mack. W dalszym planie są inwentarze gdańskie i lubeckie z XVI i XVII w., a także inwentarze zagranicznych archiwów. Prócz tego podniesiono myśl zajęcia się opracowaniem historyi niemieckich miast nadmorskich.

10. *Towarzystwo dla historyi, filologii i prawa przy warszawskim uniwersytecie* (rosyjskie) założone przed dwoma laty, jak okazuje się, nie znalazło (co było do przewidzenia) podatnego gruntu. Istor. Wiestnik 1905 t. I str. 704, poświęcając mu wzmiankę, biada, że na 185 członków bywa na posiedzeniach ledwie kilkunastu.

11. *Rosyjskie towarzystwo geograficzne* ogłosiło sprawozdanie za r. 1903. Z ważniejszych prac wymieniono: L. S. Berg zbadał jezioro Bajkalskie w Azyi środkowej, Szokalski jezioro Ładoga, a prof. Anuczin szereg jezior w europejskiej Rosyi i jezioro Goktsze w rosyjskiej Armenii. Lipski badał florę Azyi środkowej, a Griniewiecki florę Transkaukaską, Nowicki pasmo gór na północnej granicy Pamiru (t. zw. Petrowskije). Badania Siero-

szewskiego między Ainosami na wyspie Jeso, Karskiego w Białej Rusi, a Zarudnego w Persyi nie zostały w r. 1903 jeszcze zakończone.

12. *Międzynarodowy kongres archeologów* odbędzie się w Atenach w dniach 7—15. kwietnia b. r. Kongres podzielono na sekcye: 1) Archeologia klasyczna. 2) Zabytki prehistoryczne i narody oryentalne. 3) Wykopaliska, muzea, konserwacya zabytków. 4) Archeologia epigraficzna i numizmatyka. 5) Archeologia chrześcijańska i średniowieczna. 6) Nauka archeologii. 7) Geografia i topografia w związku z archeologią. W programie są też naukowe ekskursye do Peloponezu, na Kretę, do Smyrny, Samotrake, Małej Azyi, Efezu, Pergamu i Milos.

13. *Międzynarodowy kongres oryentalistów* odbędzie się w Algierze w dniach 19—26. kwietnia pod prezydencyę René Basset'a, głośnego historyka wschodnich literatur. Kongres podzielono na sekcye: 1) Indye i języki aryjskie. 2) Języki semickie. 3) Języki Islamu. 4) Egipt, języki afrykańskie, Madagaskar. 5) Azya wschodnia. 5) Grecya i stosunki z Wschodem. 7) Archeologia afrykańska i sztuka mohamedańska. Dotąd najliczniej zgłoszono prace z zakresu islamistycznej historyi i filologii. Prezydyum zwraca uwagę, że jakkolwiek podział na sekcye stosuje się do zasad filologicznych, mimo to równomiernie uwzględnione będą obok filologii także nauki historyczne, geografia i etnografia.

II. Biblioteki, Muzea, Polonica w handlu. 1. *Muzeum narodowe w Krakowie.* W pałacyku hr. Czapskich (Wolska 12) otwarto wystawę monet i medali polskich ze zbioru hr. Czapskiego, który dotychczas był niedostępny dla publiczności. Wystawiono je w dziewięciu żelaznych gablotkach, w sześciu z nich umieszczono monety, które były w Polsce w obiegu począwszy od X wieku, a skończywszy na roku 1795 i czasach porozbiorowych aż do połowy XIX w. Z powodu braku miejsca wystawiono tylko wyborowe sztuki, zwracając jednak uwagę na ciągłość rozwoju gatunków, typów i monety z każdego okresu. Do najwięcej interesujących należą: dukat Łokietkowski, dukaty i talary Zygmunta I i Zygmunta Augusta, szereg wielkich dziesięciodukatowych portugałów Zygmunta III, bydgoski portugał Jana Kazimierza i wiele innych unikatów.

Drugą część wystawy stanowią medale umieszczone w trzech gablotach; zwracają uwagę renesansowe medale ostatnich Jagiellonów, dzieła takich artystów, jak Caraglio, Padovano, Domenico, Veneziano i innych z XVI w. Rozmiarami i precyzyą wykonania wyróżniają się złote medale gdańskich artystów, jak Samuela Ammona za Zygmunta III, Jana Hölma (ojca i syna), Sebastyana Dadlera i Jana Buchheima za Wazów i Sobieskiego. Wśród medalów z czasów Augustów i Poniatowskiego widnieją piękne okazy dzieł: Groskurta w Dreźnie i Holzhaeusera tudzież Jana Regulskiego w Warszawie. Wśród medali z XIX w. należy zwrócić uwagę na medale dotyczące powstania 1831 i 1863 r., rzezi galicyjskiej 1846, spalenia Krakowa 1851; wiele innych z wystaw, obchodów etc. Wśród

osobno wystawionych medali osób prywatnych znajduje się znaczna ilość sztuk pierwszorzędnej wartości, zwłaszcza z XVI w.

2. *Zbiory Ordynacyi Gołuchowskiej ks. Witolda Czartoryskiego.* W szeregu publikacyj zbiorów artystycznych w Gołuchowie, po pracach De Witte'a i Froehner'a, obejmujących zabytki starożytne i wczesno-chrześcijańskie (wazy, terrakoty, wyroby szklane itd.) ukazał się w ostatnich czasach równie wspaniale, jak dawniejsze, illustrowany katalog E. Moliniera, obejmujący rzeźby, bronzy, wyroby złotnicze, emalie, fajanse, tapiserye i inne przedmioty przemysłu artystycznego następnych epok. (Collections du Château de Goluchów. Objets d'art du Moyen âge et de la Renaissance décrits par Émile Molinier. Avec vingt-deux planches. Paris 1903. 4°, str. 118).

Dzieło to wydane tylko w 250 egzemplarzach i nie znajdujące się w obiegu księgarskim, pozyskała dla swego księgozbioru tutejsza Biblioteka Uniwersytecka.

3. *Muzeum im. Murawiewa w Wilnie.* P. H. Mościcki zbadał wspomniane archiwum i podaje nam o niem następującą wiadomość: Muzeum im. Murawiewa w Wilnie rozpada się na działy następujące: I. rękopiśmienny, zawiera listy Murawiewa, noty; memoryały, raporty, instrukcye, cyrkularze urzędowe, adresy składane przez miasta i t. p. Pięćdziesiąt tomów aktów z kancelaryi gubernatora wileńskiego (1862—5), lustracye dziewięciu gubernii zachodnich (z górą 3.000 arkuszy), listy W. N. Nazimowa; oryginał pamiętników Murawiewa, notatki o gimnazyum pińskiem z 1862—5 r., kopię kroniki z cerkwi petropawłoskiej w Szawlach, rejestry Nikotina, zarządzającego kancelaryą Murawiewa, pamiętniki Steinberga o działalności gubernatora w stosunku do Żydów wileńskich, proklamacye i rozporządzenia Rządu Narodowego na Litwie i t. d. W dziale II-im, bibliotecznym, zebrane są dzieła dotyczące osoby i działalności Murawiewa (884 tomów); z ważniejszych zasługują na uwagę: „Sbornik rasporiażenij po ustrojstwie krestjan w Zapadnom kraje", broszury Józefata Ohryzki, gen. Mierosławskiego i inn.; bogaty zbiór czasopism z okresu 1862—65 („Russkij Inwalid" z 1863—65). Wreszcie prywatna biblioteka hr. Murawiewa (760 tomów) ofiarowana przez wnuka, hr. Szeremietiewa. W dziale III-cim, muzealnym, znajdują się ryciny, portrety wybitniejszych działaczy, wizerunki cerkwi i gmachów sądowych na Litwie; trzy albumy z fotografiami powstańców (967 sztuk); interesujące karykatury polityczne z doby powstaniowej, wieńce składane podczas odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie; prasa drukarska Rządu Narodowego; kilkadziesięt drobnych przedmiotów, stanowiących niegdyś własność wielkorządcy litewskiego i t. p.

4. *Archiwum dworu i państwa we Wiedniu* (Haus-, Hof- u. Staats-Archiv). Wskutek starań komisyi dla nowożytnej historyi austryackiej wydał minister hr. Gołuchowski dyspozycyę, ażeby dla poważnych badań naukowych udostępniono akta archiwum do roku 1847, dotychczas bowiem były dostępne akta tylko do r. 1830. Dla badaczy dziejów nowszych otwiera się zatem nowa nieprzebrana skarbnica

materyałów, dla nas zaś szczególnej doniosłości jest rozszerzenie to ze względu na rok 1846.

5. *Generalny katalog pruskich bibliotek*, o którym wspominaliśmy w zeszycie poprzednim (str. 685), jak podniesiono w fachowych pismach, okazuje się przedsięwzięciem połowicznem. Dla próby ogłoszono w Zentralbl. f. Bibliothekswes. spis dzieł E. M. Arndta, który we wszystkich pruskich bibliotekach wynosił 140 numerów; gdy spis ten porównano z katalogami innych niemieckich bibliotek (poza Prusami), okazało się, że przybyło 62 nowych numerów. Wyłania się zatem myśl, ażeby zamiast opracowywać wspólny katalog pruskich bibliotek, przedsięwziąć tę pracę dla wszystkich niemieckich bibliotek i myśl ta jest blizką urzeczywistnienia. Obecnie od 1. kwietnia b. r. rozszerzono biuro wywiadowcze dla publiczności już na całe Niemcy; Auskunftsbureau der deutschen Bibliotheken (Berlin Dorotheenstr. 5) odpowiada na prywatne zapytania, czy żądane dzieło znajduje się w którejkolwiek niemieckiej bibliotece (do każdego tytułu należy dołączyć 10 fen.) Rozszerzenie zakresu działania na całe Niemcy jest dla badaczy rzeczą doniosłego znaczenia, gdyż ułatwia niepospolicie poszukiwania, które nieraz wymagały bardzo rozległej korrespondencyi.

6. *Zbiorowy katalog inkunabułów.* Od kilku lat na zgromadzeniach bibliotekarzy niemieckich była roztrząsaną kwestya opracowania wspólnego katalogu inkunabułów wszystkich bibliotek niemieckich. Obecnie przedsięwzięcie to wchodzi w czyn i plan takiego katalogu opracowują: Prof. Häbler (Drezno), K. Burger (Lipsk), Dr. Voullième (Berlin), a więc najlepsi obecnie w Europie znawcy inkunabułów.

7. *Polonica w handlu antykwarskim.* Znów do zanotowania mamy rozprószenie jednej polskiej biblioteki: Konopków w Mogilanach pod Krakowem. Zasobna ta i w rzadkie druki zaopatrzona biblioteka (wspomina o niej Radziszewski: Wiadomość o znakomitszych bibliotekach, Kraków 1875) została zakupioną przez antykwaryusza Leiba Igla. Nasuwa się tu przy tej sposobności myśl, nad którą zastanowić się powinno Tow. dla popierania nauki polskiej. Nie dość, zdaniem naszem, jest zbierać dary dla przyszłych bibliotek prowincyonalnych — bo dary te są częstokroć bezwartościowym zbiorem wysortowanych wybiórków. Należałoby obok tego wyznaczyć także jakiś fundusz na cele zakupna bibliotek prywatnych, a w ten sposób za małe pieniądze możnaby nieraz otrzymać cenny a pięknie skompletowany księgozbior. Wiemy z własnego doświadczenia, że cenne zbiory przeszły w ręce antykwaryuszy za marnych 200 lub 300 zł, mimo, że warte były dziesięciokrotnie więcej i stanowiły piękną całość; rodzina, nie wiedząc co począć z książkami, w potrzebie oddać je musiała za bądź-co nie mającym konkurencyi antykwarzom.

Białych kruków od czasu dłuższego na rynku księgarskim nie spotkaliśmy, z katalogów polskich książek zasługują na wzmiankę jako dość zasobne: katalog L. Igla we Lwowie i Fischlera w Warszawie. U tego ostatniego razi każdego amatora arogancka przedmowa, z której wynika, że najpierw był Gieysztor, potem długo, długo nic, aż dopiero

Fiszler przychodzi jako mąż opatrzności dla zbieracza i uczonych. Gieysztor i Fischler! dość zestawić... Przy tej sposobności możemy podać do wiadomości amatorów, że nieocenione zbiory nestora antykwaryuszy polskich, godnego stać obok Quaritscha, ś. p. Gieysztora przeszły w całości na własność hr. Branickiego w Białej Cerkwi; wiadomość tę, choć spóźnioną (bo po kilku latach), uważamy za stosowne zanotować, gdyż do dziś jeszcze o zbiorach tych krążą tylko mity.

W katalogu J. Rosenthala w Monachium Nr. 36 spotykamy parę polskich druków z cenami tak wysokiemi, że chyba najrozrzutniejszy amator nie mógłby ich nabyć. Takie ceny, jak: Broniowskiego Tartariae Descriptio 1595, 300 M.—Długosza Vita Stanislai z r. 1511, 150 M., obliczone są chyba na tych, którzy o wartości i rzadkości nie mają najmniejszego wyobrażenia. W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że w Warszawie postanowiło pewne grono ludzi wykształconych i zamożnych założyć antykwaryat udziałowy, który miałby operować znacznym kapitałem i być prowadzonym na szeroką skalę, podobnie jak wielkie antykwaryaty niemieckie lub angielskie. Myśl założenia takiej instytucyi zasługuje na szczere uznanie.

III. Z nowych publikacyj. Wielkiego dzieła The Cambridge modern history wyszedł nowy tom, chronologicznie tom III, i obejmuje „the wars of Religion“, prócz wojny 30-letniej, której będzie poświęcony cały tom IV. Niniejszy tom opracowało 22 autorów, a rozdział III: katolicka reakcya, Walezyusze i Batory w Polsce, pochodzi z pióra Nisbeta Bain, bibliotekarza British-Museum.

Instytut archeologiczny w Liverpoolu przystępuje do wydania wielkiego dzieła o historyi Egiptu, które ma spożytkować wszystkie zdobycze najnowszych badań i objąć czasy aż do zdobycia Egiptu przez Aleksandra Wielkiego.

Clarendon-Press w Oxfordzie wydaje dzieło: Stare rasy w Thebais; jest to studyum antropologiczne nad mieszkańcami górnego Egiptu od najstarszych czasów, oparte na 1500 pomiarach czaszek dokonanych przez prof. A. Thomsona i Randall-Macivera.

Świeżo ukazał się Atlas archeologiczny Algieryi, opracowany za poparciem francuskiego ministerstwa oświaty przez Stefana Gsella; całość obejmie 51 tablic, wydane dotąd 2 zeszyty obejmują 16 tablic.

Paryska Akademia „des Inscriptions et Belles lettres“ zapowiada publikacyę greckich inskrypcyj chrześcijańskich, opracowaną przez francuską szkołę w Atenach. Inskrypcye z Egiptu opracował już Lefebure, włoskie przygotowuje Seymour de Ricci, całość redagują Laurent i Cumont. Będzie to publikacya podręczna, w mniejszym stylu niż korpus berliński.

Publikacye faksymiliów z bibl. watykańskiej, wspomniane w roczniku poprzednim (str. 690), już się ukazały. Obecnie zapowiada Hoepli dalsze: publikacyę rękopisu podrożnika do Indyj Kopmasa z miniaturami (Vatic. gr. 699), Palimpsesty Cycerona De re-

publica (Vatic. 5757), Terencyusza z illustracyami (Vatic. 3868), autograf Petrarki Księga pieśni (Vatic. 3195).

Z biblioteki Ambrozyańskiej zapowiedziano: Fragmentum Muratorianum.

Z okazyi jubileuszu Petrarki wydają rękopis Orsini (obecnie własność rodziny Costa) z roku 1476, obejmujący sonety i kancony Petrarki z miniaturami quattrocento.

U Brockhausa wychodzi z zasiłkiem dyrekcyi Monumenta Germaniae facsimile drezdeńskiego rękopisu kroniki Dytmara z Merseburgu, pochodzącego z wieku XI, częścią autografu, częścią pisanego za dyktatem kronikarza.

Dzieła bibliograficznego: Bibliographie des travaux historiques et archéologiques publ. p. Sociétés savantes de la France wyszedł zeszyt ostatni, obejmujący materyał do r. 1885. Obecnie przedsięwzięto jeszcze opracowanie ostatniej seryi, t. j. lat 1885 — 1900. Dla wieku XX wychodzi znów Bibliographie génerale des travaux..., dotąd ukazały się lata 1901 i 1902. Opracowali R. Lasteyrie et A. Vidier. Paris 1904.

W Rumunii poczęła wychodzić: Rivista bibliografica, pod redakcyą N. Hodos'a, podająca także treść czasopism.

Ukazało się w Manchester University Press 1904 dzieło, które badaczom średniowiecznych rękopisów może oddać znaczną usługę: Little: Initia operum latinorum, quae saeculis XIII, XIV et XV attribuuntur, secundum ordinem alphabeti disposita, obejmujące ponad 6000 „incipit".

W zakresie administracyi zbiorów naukowych poczęło wychodzić w Dreźnie nowe pismo: Musäumskunde, Zeitschrift f. Verwaltung und Technik öffentlicher Sammlungen, pod redakcyą dyrektora muzeum historycznego Dra K. Koetscha.

Wileńska komisya archeograficzna wydała świeżo tom XIV publikacyi Archeograficzeskij Sbornik. Głowną część tomu zajmują wizytacye dekanatu cyryńskiego i nowogródzkiego w r. 1798 i klasztorów dominikańskich w l. 1821—1832. Poza tem znajdujemy tam inwentarz Smoleńska i smoleńskiego województwa z r. 1654 i akta odnoszące się do oddania Smoleńska wojskom moskiewskim w r. 1654.

IV. Nekrologia. Andrzej Lefèvre, profesor École d'Anthropologie w Paryżu zmarł w listopadzie r. z. w 70 r. życia. Jako wychowanek l'école des chartes zajmował się studyami archiwalnemi i jako rezultat tych studyów ogłosił: Finances de la Champagne aux XIV-e et XV-e s. Z zakresu antropologii wybitniejsze jego dzieła są: L'homme à travers les âges (1880), Les races et les langues (1892), Germains et Slaves, L'Italie antique (1905).

P. L. Müller, profesor historyi na uniwersytecie w Leiden, zmarł w grudniu r. z. w 62 r. życia. Zajmował się głównie historyą Niederlandów w latach powstawania Unii utrechckiej. Główne dzieła jego są: Der Staat der Vereinigten Niederlande in den Jahren seiner Entstehung. Die Union von Utrecht. Wilhelm III von Oranien und

Georg Friedrich von Waldeck. Wydał nadto: Documents concernants les relations contre le Duc d'Anjou et les Pays Bas. Ostatnie lata swego życia poświęcił opracowywaniu dziejów wieku XIX od r. 1848, dzieło to pozostawił niedokończonem.

Józef Gény, archiwaryusz w Schlettstadt, zmarł 9 stycznia. Prócz historyi biblioteki w Schlettstadt i wydawnictwa roczników jezuickich domów z Schlettstadt i Rufau (1895—6) napisał: Die Reichsstadt Schlettstadt und ihr Anteil an der social-politischen Bewegung d. J. 1490 — 1536.

Gustaw Ludwig, historyk sztuki, zmarł w 40 r. życia dnia 16. stycznia w Wenecyi, gdzie przebywał celem studyów w tamtejszych archiwach. Pozostawił szereg mniejszych prac drukowanych w Jahrbücher der preuss. Kunstsamml. Prace te opierały się na archiwach weneckich, a na tych samych materyałach oparte ukażą się teraz pośmiertne jego publikacye o Vittore Carpaccio i o sprzęcie domowym w starej Wenecyi.

J. G. Wetzstein, głośny oryentalista, badacz semickich języków, zmarł w Berlinie dnia 18. stycznia w 90 r. życia. Będąc konsulem w Damaszku, nabrał zamiłowania do studyów oryentalnych, a rezultatem ich były liczne dzieła, z których ważniejsze są: Reiseberichte über Hauran und die Trachonen, nebst. e. Anhange über die sabäischen Denkmäler in Ostsyrien (1860), Ausgew. griechische u. lateinische Inschriften gesammelt auf Reisen in den Trachonen und um das Hauran - Gebirge. Biblioteki w Berlinie i Lipsku zawdzięczają mu wiele cennych rękopisów, zebranych na Wschodzie.

Wilhelm Gurlitt, profesor archeologii w Gracu, zmarł w 61 r. życia dnia 14. lutego. Z prac jego wymienimy: De tetrapoli Attica. Alter und Bauzeit des sog. Theseion in Athen. Ueber Pausanias.

Bruno Gebhardt, historyk, zmarł w Berlinie dnia 14. lutego w 47 roku życia. Karyerę naukową rozpoczął od wydania (wspólnie z Lehmannem) dzieł Wilhelma Humboltda, bezpośrednim zaś rezultatem tego wydawnictwa było dzieło: Wilhelm v. Humboldt als Staatsmann (2 vol. 1896 i 1899). Prócz tego napisał: Gravamina der deutschen Nation gegen den römischen Hof (1884) i Deutsche Geschichte des XIX Jh. (2 vol.).

V. Uzupełnienia. W uzupełnieniu do notatki w zeszycie poprzednim str. 682: *Spuścizna po Edwardzie Rulikowskim* dodajemy, że zbiory te ma w krótkim czasie przewieźć do Biblioteki Ossolińskich p. Maciej Loret, bawiący obecnie w Rzymie. Należy też sprostować błąd, który się wkradł do poprzedniej notatki: p. Eliza Bośniacka była bratanicą Edwarda Rulikowskiego, nie zaś jego żoną.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

Sprawozdanie Towarzystwa historycznego.

Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 27. lutego 1905, w XIV rocznicę śmierci ś. p. Xawerego Liskego. Po zagajeniu posiedzenia przez zastępcę Przewodniczącego prof. Dra Kubalę, wygłosił prof. Dr. Bronisław Dembiński odczyt oparty na materyale z tajnego archiwum berlińskiego p. t.: „Prusy, Rosya a Polska w przededniu i na początku Wiekiego Sejmu“.

Punktem wyjścia odczytu była wojna Rosyi w r. 1787, która poruszyła całą Europę. Prusy uważały chwilę za pomyślną, aby istniejący formalnie, a faktycznie obojętny traktat prusko-rosyjski, zawarty w r. 1764, a kończący się po dwukrotnem wznowieniu w marcu 1788, przypomnieć, odświeżyć i wzmocnić. Prusy ofiarowały subsidia, wznowienie traktatu, swe pośrednictwo, pragnęły okazać się prawdziwym przyjacielem, licząc na to, że Rosya przyjmie plan pruski, którego główną treścią było, aby oprócz Gdańska i Torunia zabrać dwa województwa, poznańskie i kaliskie, zabrać, jak wyraził się król Fryderyk Wilhelm II w własnoręcznem piśmie do posła swego w Petersburgu, „lewy brzeg Wisły“, znaleźć w Polsce nowe granice. Gdańsk sam nie mógł wystarczyć, bo zdaniem króla pruskiego i ministrów miasto to należało już prawie do Prus. Ofiarowanego traktatu prusko-rosyjskiego na początku r. 1788, Rosya nie przyjęła; nie przyjęła medyacyi ze względu na Austryę, która wbrew oczekiwaniom i insynuacyom pruskim czynny wzięła udział w wojnie z Turcyą, a projekta „chimeryczne“, jakie pojawiły się w Berlinie, stanowczo odrzucała. Austrya doprowadziła w maju 1788 do deklaracyi wspólnej z Rosyą, ubezpieczającej Rzeczpospolitę przed możliwą aneksyą pruską. Nadzieja, że uda się dworowi pruskiemu, ściśle związanemu z w. ks. Pawłem, osiągnąć porozumienie z Rosyą, nie znikła jeszcze latem 1788. Zaniepokoił, zaalarmował dopiero Prusy projekt aliansu Rosyi z Polską w końcu sierpnia 1788.

Do tego czasu wyrażano się w Berlinie o zbierającym się Sejmie konfederackim z niechęcią, podnosząc w Petersburgu, że w sprawie polskiej interes Prus i Rosyi jest identyczny. Projekt niespodziany aliansu Rosyi z Polską wywołał niespodzianą pamiętną deklaracyę z dnia 12. października 1788 na początku Wielkiego Sejmu. Dwór

berliński zapewniał jednak, że deklaracya będzie bez konsekwencyi, skoro Katarzyna odstąpi od zamierzonego przymierza z Polską. Król Fryd. Wilhelm II oświadczał w listopadzie i grudniu r. 1788, że jest i pozostanie przyjacielem Rosyi, jeżeli ta „zechce kultywować jego przyjaźń“, oświadczył, że skutki nieporozumienia Prus i Rosyi w sprawie polskiej są dla obydwóch potęg zarówno nieszczęsne, bo Rosya i Prusy mają absolutnie te same interesa.

Polska zrywała za sobą mosty, idąc za rozbudzonem uczuciem impulsem, a Prusy zostawiały Rosyi „drogę honorową“, aby mogła wrócić do dawnego jedynego systemu prusko-rosyjskiej przyjaźni.

Prelegent konkluduje, że deklaracya pruska z d. 12. października 1788 była tylko „politycznym manewrem“.

Obecni podziękowali p. prelegentowi za nader zajmujący odczyt rzęsistymi oklaskami, poczem nastąpiło przyjęcie sprawozdań za rok 1904 i wybory Wydziału Towarzystwa na rok 1905. Prezesem Towarzystwa wybrano Prof. Tadeusza Wojciechowskiego, Wiceprezesem Prof. Ludwika Kubalę (obu przez aklamacyę), Skarbnikiem Dra Wilhelma Rolnego, Członkami Wydziału: Prof. Szymona Askenazego, Ks. Prof. Jana Fijałka, Prof. Aleksandra Hirschberga, Dra Władysława Łozińskiego, Prof. Romana Pilata, Dra Aleksandra Sankowicza, Dra Alojzego Winiarza; Redaktorem Kwartalnika historycznego Dra Fryderyka Papéego, Członkami Komitetu redakcyjnego: Prof. Władysława Abrahama, Dra Eugeniusza Barwińskiego, Dra Aleksandra Czołowskiego, Prof. Bronisława Dembińskiego, Prof. Jana Friedberga, Dra Bronisława Gubrynowicza, Dra Józefa Korzeniowskiego, Dra Henryka Sawczyńskiego, Dra Adama Szelągowskiego, Prof. Stanisława Witkowskiego. Do Komisyi kontrolującej wybrano Prof. Michała Jezienickiego, Władysława Schmidta, Prof. Stanisława Schneidra.

POLEMIKA.

I.

Profesor Dembiński w zamieszczonej w *Kwartalniku* (1904 str. 617) recenzyi monografii o „Barssie“, cytując ustęp z książki mojej (str. 137): „pierwszy raz od zaczątku rokowań z Francyą republikańską zdobyto się na uchwałę, nie ujętą w formę frazesów, lecz już w kategoryczne punkta środków koniecznych... do podania ręki pomocnej...“, przytacza jednocześnie wyjaśnienie moje w słowach: „Wysoce charakterystyczny plan owej pomocy polegał na wysłaniu emissaryusza do Polski z funduszem pieniężnym, w assygnatach francuskich“. Cytując to zdanie, Szanowny Recenzent pominął kreskę po wyrazie: „pieniężnym“ i opuścił kropki po końcowym wyrazie „francuskich“, które to znaki zamieściłem w tekscie; wskutek czego odjął powyższemu zdaniu znaczenie ironii i sarkazmu, któremi tego rodzaju marną pomoc ze strony Francyi nacechować chciałem.

Cała monografia moja o Barssie stanowi szereg dowodów dokumentalnych, iż Francya republikańska żadnej pomocy faktycznej ówczesnej Polsce nie udzieliła, ani też udzielić jej nie chciała, tak, że nawet zamiar wysyłki assygnat bezwartościowych spełzł bezskutecznie i nigdy w czyn wprowadzonym nie został.

Żałuję, że Szanowny Recenzent tej przewodniej myśli książki mojej uwzględnić nie raczył.

Co do uczynionego mi zarzutu, iż niewłaściwie wyznaczyłem Barssowi miejsce w Panteonie znakomitości porozbiorowej Polski, mogę się tylko powołać na ogólną opinię o Barssie historyków owej epoki, a w pierwszym ich rzędzie na Korzona, który Barssa do „znakomitości epoki“ zaliczył. (*Wewn. dzieje Polski,* Tom I, str. 20, wyd. warsz.).

Aleksander Kraushar.

II.

W recenzyi (*Kwartalnika hist.* R. XVIII str. 541 i nast.) mojego wydawnictwa „Księgi ławnicze krakowskie“ zakwestyonował p. W. Rolny: 1. odczytanie wyrazów „domhelem aut canonicum Cracoviensem“, proponując na niewidziane swoją odmienną lekcyę. Załączona podobizna autotypiczna świadczy, że jedynie lekcya moja odpowiada oryginałowi.

2. Drukowanie „zapisek, które nie zawierają nic więcej, oprócz jakiegoś nazwiska zupełnie na przekazanie potomności nie zasługującego".

Naprzód, jeżeli się wydaje cały rękopis, nie wolno niczego opuszczać, nazwisko ma nieraz związek z inną zapiską, a nawet z innem źródłem.

Powtóre zapiski kwestyonowane zawierają jeszcze coś więcej prócz nazwiska, bo wzmianki kancelaryjne o uiszczaniu lub nieuiszczaniu opłat sądowych, zwłaszcza pamiętnego, memoriale, memoria (110, 248, 336, 354, 355, 879, 880); pomijać je byłoby rzeczą nienaukową.

3. Rozwiązanie kilku dat.

1 Junii i 19 Augusti (post Assumptionem) są oczywistymi błędami druku, co do innych poprawek, może być zdanie różne, na niektóre wątpliwości sam zwróciłem uwagę.

Data 5. czerwca 1366 (feria sexta ante Dominicam: Factus est Dominus) musi być utrzymaną, wspomniana niedziela nie równa się bowiem 2 post Trinitatis, ale jest 2 post Pentecosten, przypada zatem w r. 1366 nie na 14, ale na 7 czerwca.

Stanisław Krzyżanowski.

SPROSTOWANIE.

Od Ks. Kujota z Grzybna otrzymujemy następujące sprostowanie:

Po długich zabiegach dostałem kompletny egzemplarz Cramer'a *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow* i przekonałem się, że cały mój wywód w sprawozdaniu z książki Freytaga *(Das Archidiakonat Pommern*[1]) o dawnej przynależności ziemi bytowskiej do dyecezyi włocławskiej jest mylny. Cramer bowiem (II 51—58) podaje relacye wójta krzyżackiego, Bytara, z lat 1451/2, według których biskup kamieński od duchownych tamtejszych osobnych składek i dziesięciu się domagał, a od gospodarzy dziesięciny r. 1350 ustanowionej w dobrej monecie się domagał, co czyniło znacznie więcej (II 59)

[1]) Zob. wyżej str. 93.

Ks. Kujot.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI WYDZIAŁU

TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO we LWOWIE

TUDZIEŻ

KOMITETU REDAKCYJNEGO

KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO

ZA ROK 1904.

LWÓW.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ, POD ZARZĄDEM T. WIEDENIA.
1905.

Skład Wydziału:

Prezes:

Tadeusz Wojciechowski.

Zastępca Prezesa:

Ludwik Kubala.

Skarbnik:

Wilhelm Rolny.

Sekretarz:

Alojzy Winiarz.

Członkowie Wydziału:

Aleksander Czołowski.
Bronisław Dembiński.
X. Jan Fijałek
Ludwik Finkel.
Aleksander Hirschberg.
Władysław Łoziński.
Roman Pilat.

Skład Komitetu redakcyjnego:

Redaktor:

Aleksander Semkowicz.

Członkowie Komitetu redakcyjnego:

Władysław Abraham
Szymon Askenazy.
Eugeniusz Barwiński.
Jan Friedberg.
Józef Korzeniowski.
Fryderyk Papée.
Zbigniew Pazdro.
Henryk Sawczyński.
Adam Szelągowski.
Stanisław Witkowski

Komisya kontrolująca:

Michał Jezienicki.
Władysław Schmidt.
Stanisław Schneider.

Rok ośmnasty istnienia Towarzystwa Historycznego we Lwowie nie ziścił wszystkich nadziei, które rokował. Starania Wydziału Towarzystwa, by pozyskać środki do podjęcia w dalszym ciągu wydawnictw źródłowych, nie odniosły skutku w tym roku, gdyż nie udało się uzyskać specyalnych subwencyj na ten cel ani u Wysokiego c. k. Ministeryum Wyznań i Oświaty ani też u Wysokiego Sejmu krajowego.

Wśród tych niepowodzeń tem cenniejszą jest okoliczność, że Fundacya ś. p. Jana Towarnickiego przystąpiła do Towarzystwa w charakterze członka, składając kwotę 300 koron, którą włączyliśmy do funduszu żelaznego. Nadto Towarzystwo nasze w roku bieżącym pozyskało jedenastu nowych członków, a wśród nich znanych pracowników na niwie historycznej.

Obarczony nader licznemi czynnościami urzędowemi, czcigodny redaktor Kwartalnika, p. Dr. Aleksander Semkowicz, złożył redakcyę. Skutkiem tej rezygnacyi, którą Wydział przyjął z wielkim żalem, wypadło — pierwszy raz od czasu istnienia Kwartalnika — wydać zeszyty III i IV razem. Wydania obu zeszytów dokonał p. Dr. Fryderyk Papée. Wydział składa mu za to podziękowanie tem serdeczniejsze, że p. Dr. Papée dokonał tej pracy wtedy, kiedy musiał wytężać siły do podołania swym obowiązkom urzędowym w czasie przeprowadzania Biblioteki Uniwersyteckiej do nowego gmachu.

Zbiór czasopism, nagromadzony od czasu założenia Towarzystwa skutkiem wymiany Kwartalnika z czasopismami innemi, stanowił dla Wydziału od lat wielu kwestyę, którą rozwiązać było trudno. Brak środków pieniężnych nie pozwalał

na urządzenie czytelni i wypożyczalni tych czasopism dla członków i Wydział rad był, że istniał przynajmniej lokal bezpłatny, w którym czasopisma te składano. Gdy jednak w roku minionym nawet ten lokal wypadło opróżnić, a najęcie lokalu innego za opłatą byłoby obarczyło budżet Towarzystwa wydatkiem zbyt wielkim, przeto Wydział powziął uchwałę, że zbioru tego należy się pozbyć. Część czasopism zakupiła Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie, resztę zaś Wydział ofiarował w darze Towarzystwu dla popierania nauki polskiej.

Organ naszego Towarzystwa, Kwartalnik Historyczny, zawiera w roku 1904 w objętości 46 arkuszy druku 10 rozpraw, 2 miscellanea, 68 recenzyj i sprawozdań, przeglądy literatury historyi powszechnej, bibliografię historyi polskiej i kronikę.

* *
*

Towarzystwo Historyczne liczyło w roku 1904 ogółem członków 290, ubyło w tym roku 15 (z tych 6 zmarło), przybyło 11, liczba prenumeratorów Kwartalnika wynosiła 167, odbiorców pisma naszego (nie licząc egzemplarzy bezpłatnych i posyłanych na wymianę) było razem 457. Zebrań miesięcznych odbyło się pięć, na których odczytali:

Prof. Dr. Ludwik Kubala rzecz p. t. „Ugoda w Pereasławiu z r. 1654“ (Część I: Poddanie Ukrainy Moskwie przez Chmielnickiego) (dnia 5. lutego 1904).

Prof. Dr. Ludwik Kubala drugą część swej pracy p. t. „Ugoda w Pereasławiu z r. 1654“ (Posłowie kozaccy w Moskwie i statii Chmielnickiego) (dnia 30. marca 1904).

Prof. Dr. Bronisław Dembiński: „Korrespondencya króla Stanisława Augusta z ks. Józefem Poniatowskim (1791 do 1797)“ (dnia 30. marca 1904).

Prof. Dr. Władysław Abraham pracę p. t. „Udział Polski w soborze pizańskim 1409 r.“ (dnia 7. maja 1904).

Prof. Dr. Mojżesz Schorr: „Kodeks babiloński Hamurabiego (koło 2200 przed Chr.) a ustawodawstwo Mojżeszowe“ (dnia 10. czerwca 1904).

Z odczytów tych sekretaryat podawał sprawozdania w pismach codziennych, praca prof. Kubali ukazała się w całości w zeszycie II Kwartalnika. Z innych podano tamże streszczenia.

Wysoki Sejm krajowy przyznał, jak corocznie, Towarzystwu Historycznemu subwencyę w kwocie 1.400 koron, a Wysokie c. k. Ministeryum Wyznań i Oświaty subwencyę w kwocie 1.200 koron, za co Wydział poczuwa się do obowiązku złożenia obu Władzom publicznego podziękowania.

* *

*

Także w tym roku śmierć nie oszczędziła naszego Towarzystwa.

Zmarli: długoletni i wierni członkowie, ś. p. X. Kanonik Jan Hausmann i Roman Wybranowski, a dalej pracownicy na polu dziejów naszych: X. Julian Bukowski, b. p. Joachim Fraenkel, uczeń ś. p. Liskego, Franciszek Kluczycki, zasłużony wydawca źródeł do dziejów Jana III, wreszcie nasz nieodżałowany ś. p. Piotr Chmielowski.

Cześć ich pamięci!

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1904.

I. FUNDUSZ OBROTOWY.

A) Dochód.

		Kor. gr.	Kor. gr.
I.	Pozostałość kasowa z r. 1903 . . .	—·—	
II.	Wkładki członków:		
	a) za rok 1900	2·50	
	b) „ „ 1901	11·—	
	c) „ „ 1902	55·65	
	d) „ „ 1903	261·55	
	e) „ „ 1904	1829·67	
	f) „ „ 1905	81·83	2242·20
III.	Wpisowe członków nowowstępujących .		16·—
IV.	Subwencya Ministerstwa W. i O. . .		1200·—
V.	„ Sejmu krajowego . . .		1400·—
VI.	Dar fundacyi im. J. Towarnickiego .		300·—
VII.	Dary członków Towarzystwa (i nadpłaty)		190·55
VIII.	Prenumerata i sprzedaż *Kwartalnika histor.* i innych wydawnictw		1532·98
IX.	Sprzedaż czasopism (do Biblioteki Uniwers. we Lwowie)		400·—
X.	Prawo autorskie (z zapisu śp. Zygm. Kaczkowskiego)		757·50
XI.	Zwroty		97·90
XII.	Odsetki z funduszu żelaznego . . .		18·—
XIII.	„ z gotówki chwilowo lokowanej .		115·77
	Razem .		8270·90

B) Rozchód.

	Kor. gr.	Kor. gr.
I. Wydawnictwo *Kwartalnika historycznego*:		
a) Honorarya autorskie:		
1) za zeszyt I roczn. XVIII . .	652·—	
2) „ „ II „ „ . .	719·17	
3) „ „ III i IV „ „ . .	1372·—	
b) Druk:		
1) zeszytu IV roczn. XVII (reszta) .	208·85	
2) „ I „ XVIII . .	718·46	
3) „ II „ „ . .	789·07	
4) „ III i IV „ „ . .	1193·52	
c) Koszta odbitek	129·61	
d) Zaliczki	161·22	
e) Korrekta	200·—	
f) Broszurowanie i opaskowanie . .	92·—	
g) Ekspedycya	227·78	
h) Wydatki redaktora:		
1) Wydatki kancelaryjne . . .	47·08	
2) Kursor redakcyi	40·—	6551·06
II. Wydatki sekretarza Towarzystwa:		
a) Sprawozdanie za r. 1903 (druk i intr.)	78·77	
b) Wydatki kancelaryjne . . .	98.16	176·93
III. Wydatki skarbnika Towarzystwa:		
a) Wydatki kancelaryjne	42·33	
b) Portorya	3·31	
c) Kursor zbierający wkładki . . .	144·31	
d) Zarząd czasopism	4·36	
e) Służba i noworoczne	41·—	235·31
IV. Zakupno papierów wartościowych do funduszu żelaznego (z daru fundacyi im. J. Towarnickiego)		307·60
V. Zwrot do funduszu zapasowego . .		1000·—
Razem .		8270·90

II. FUNDUSZ ŻELAZNY.

I. Stan z końcem r. 1903:	
a) 5% Obligacya komunalna Banku krajow. na 100 złr., II. emisya, serya A. nr. 69	200·—
b) 4% List zastawny Banku krajowego na 200 K., serya II. nr. 3088	200·—
II. Przybyło w r. 1904:	
a) 4½% List zastawny Banku krajowego na 200 K., serya II. nr. 13549	200·—
b) 4½% List zastawny Banku krajowego na 100 K., serya I. nr. 3546	100·—
Stan z końcem r. 1904 .	700·—

III. FUNDUSZ ZAPASOWY

(z zapisu śp. Zygmunta Kaczkowskiego).

I. Stan z końcem r. 1903	—·—
II. Zwrot z funduszu obrotowego	1000·—
Stan z końcem r. 1904 .	1000·—

Fundusz zapasowy ulokowano na 3·6% książeczce wkładkowej Filii wiedeńskiego Banku związkowego we Lwowie Nr. 1113.

We Lwowie, dnia 31. grudnia 1904.

Skarbnik:
Wilhelm Rolny.

Zgodność z księgami kasowemi stwierdzamy:

Michał Jezienicki. *Władysław Schmidt.*
Stanisław Schneider.

Spis członków Towarzystwa

w roku 1904.

A. Członkowie honorowi.

† Roepell Ryszard, Wrocław.
Małecki Antoni, Lwów.

B. Członkowie zwyczajni.

Abraham Władysław, Lwów.
Aleksandrowicz Aniela, Lwów.
Aleksandrowicz Włodzimierz, Kraków.
Anczyc Stanisław, Kraków.
Anczyc Wacław, Kraków.
Antoniewicz Bołoz Jan, Lwów.
Antoniewicz Bołoz Władysław, Krosno.
Askenazy Szymon, Lwów.

Hr. Badeni Stanisław, Lwów.
Balaban Majer, Lwów.
Bálasits August, Lwów.
Balko Aleksander, Wiedeń.
Balzer Oswald, Lwów.
Bałaban Józef, Lwów.
Barewicz Eugeniusz, Lwów.
Bartynowski Władysław, Kraków.
Barwiński Aleksander, Lwów.
Barwiński Eugeniusz, Lwów.
Bąkowski Klemens, Krzeszowice.
Białoskórski Ludwik, Lwów.

Bieliński Józef, Warszawa.
Bieńkowski Adam, Wiedeń.
Biesiadecki Franciszek, Firlejów.
X. Bilczewski Józef, Lwów.
Bobin Romuald, Lwów.
Bobrzyński Michał, Kraków.
Bojarski Władysław, Lwów.
Hr. Borkowski Dunin Jerzy, Lwów.
Borkowski Oktaw, Lwów.
Bostel Ferdynand, Wiedeń.
Bruchnalski Wilhelm, Lwów.
Brückner Aleksander, Berlin.
Brykczyński Stanisław, Lwów.
† X. Bukowski Julian, Kraków.
Bykowski Jaxa Juliusz, Lwów.
Bylicki Władysław, Lwów.

Černy Adolf, Praga.
Chmiel Adam, Kraków.
† Chmielowski Piotr, Lwów.
Chołodecki Białynia Józef, Lwów.
Cielecki Zaremba Artur, Hadyńkowce.
Cieński Tadeusz, Pieniaki.
Ćwikliński Ludwik, Wiedeń.
X. Czapla, Pelplin.
X. Czaplewski Paweł, Bzowo.
Czarnik Bronisław, Lwów.
Czauderna Karol, Lwów.
Czaykowski Robert, Lwów.
Czerkawski Julian, Dziedziłów.
Czermak Wiktor, Kraków.
Czołowski Aleksander, Lwów.

Dąbrowski Paweł, Lwów.
X. Dawidowicz Bogdan, Lwów.
Hr. Dębicki Ludwik, Jaworów.
Dembiński Bronisław, Lwów.
Dickstein Samuel, Warszawa.
Dobrzycki Stanisław, Fryburg szwajc.
Domaszewski Wacław, Lwów.
Dorożewski Napoleon, Lwów.
Hr. Dzieduszycki Tadeusz, Niesłuchów.

Fedorowicz Władysław, Okno.
X. Fijałek Jan, Lwów.
Finkel Ludwik, Lwów.
† Fraenkel Joachim, Lwów.
Frenkel Stefan, Lwów.
Friedberg Jan, Lwów.

Gargas Zygmunt, Lwów.
Gawroński Rawita Franciszek, Lwów.
X. Gerstman Adam, Lwów.
Giżycki Marek, Kraków.
Głąbiński Stanisław, Lwów.
Gorczak Bronisław, Lwów.
Gorski Kazimierz, Przemyśl.
X. Gromnicki Tadeusz, Kraków.
Grużewski Bolesław, Lwów.
Gubrynowicz Bronisław, Lwów.
Gubrynowicz Władysław, Lwów.
Gumplowicz Ludwik, Grac.

Hahn Wiktor, Lwów.
Halban Alfred, Czerniowce.
† X. Hausman Jan, Lwów.
Heck Korneli, Kraków.
Heck Walery, Kraków.
Heczko Bogusław, Cieszyn.
Hirschberg Aleksander, Lwów.
Hłasko Józef, Lwów.
Hoszowski Franciszek, Lwów.
Hoszowski Justyn, Lwów.

Ihnatowicz Jan, Lwów.
Iwański Jan, Wadowice.

Jabłonowski Aleksander, Warszawa.
Janowicz Aleksander, Lwów.
Jezienicki Michał, Lwów.
Jodko-Narkiewicz Witołd, Lwów.

Kaindl Rajmund Fryderyk, Czerniowce.
Kallenbach Józef, Lwów.
Karbowiak Antoni, Kraków.
Kasprzycki Piotr, Lwów.

Kętrzyński Stanisław, Warszawa.
Kętrzyński Wojciech, Lwów.
† Kluczycki Franciszek, Krzeszowice.
Kocowski Włodzimierz, Lwów.
Kolessa Aleksander, Lwów.
Konopacki Leopold, Lwów.
Kopera Feliks, Kraków.
Kopia Henryk, Lwów.
Korzeniowski Józef, Lwów.
Korzon Tadeusz, Warszawa.
Kowalczuk Michał, Lwów.
Kownacki Józef, Wieliczka.
X. Kozicki Dunin Zygmunt, Lwów.
Hr. Koziebrodzki Tadeusz Bolesta, Chlibów.
Hr. Krasicki Ignacy, Bachórzec.
Kraushar Aleksander, Warszawa.
Krček Franciszek, Lwów.
Krechowiecki Adam, Lwów.
Krotoski Kazimierz, Nowy Targ.
Kruczkiewicz Bronisław, Lwów.
Krzyżanowski Stanisław, Kraków.
Kubala Ludwik, Lwów.
Kucharski Piotr, Lwów.
Kucharski Władysław, Lwów.
X. Kujot Stanisław, Grzybno.
Kuntze Edward, Lwów.
Kurpiel Antoni, Kraków.
Kutrzeba Stanisław, Kraków.

Hr. Lanckoroński Karol, Rozdół.
Latkowski Julian, Złoczów.
X. Laudowicz, Kwilcz.
Leniek Jan, Tarnów.
Lenkiewicz Włodzimierz, Tarnów.
Lepszy Leonard, Kraków.
Lettner Gustaw, Lwów.
X. Likowski Henryk, Biezdrowo.
Lisiewicz Aleksander, Lwów.
Lisiewicz Zygmunt, Lwów.
Ks. Lubomirski Andrzej, Lwów.

Łaszowski Zygmunt, Lwów.
Łoziński Bronisław, Lwów.
Łoziński Władysław, Lwów.

Machczyńska Antonina, Lwów.
Machek Emmanuel. Lwów.
Majchrowicz Franciszek, Lwów.
Majewski Władysław, Lwów.
Br. Manteuffel Gustaw, Ryga.
X. Maryański Aleksander, Gniezno.
Matuszewic Emeryk, Lwów.
Mátyás Karol, Bochnia.
Mazanowski Aleksander, Lwów.
Mazurek Julian, Lwów.
Medyński Aleksander, Tarnopol.
Medyński Michał, Lwów.
Hr. Mieroszowski Krzysztof, Kraków.
Miklaszewski Juliusz, Kraków.
Miłaszewski Erazm, Kraków.
Morawski Kazimierz, Kraków.
Muczkowski Józef. Kraków.
Hr. Mycielski Jerzy, Kraków.

Nacher Teodor, Lwów.
Nawratil Arnulf, Lwów.
Nehring Władysław, Wrocław.
Nitman Karol, Lwów.
Nogaj Józef, Rzeszów.

Ochenkowski Władysław, Lwów.

Papée Fryderyk, Lwów.
Pazdro Zbigniew, Lwów.
Perlbach Maksymilian, Berlin.
Piekosiński Franciszek, Kraków.
X. Pierling Paweł, Paryż.
Piętak Leonard, Wiedeń.
Pilat Roman, Lwów.
Pilat Tadeusz, Lwów.
Pini Tadeusz, Lwów.
Hr. Piniński Leon, Lwów.
Pizar Władysław, Lwów.
Podlewski Edward, Lwów.
Popławski Jan, Lwów.
Porębowicz Edward, Lwów.
Potkański Karol, Kraków.
Hr. Potocki Andrzej, Lwów.

Hr. Potocki Roman, Pomorzany.
Prochaska Antoni, Lwów.
Próchnicki Franciszek, Lwów.
Br. Przychocki Kazimierz, Wieliczka.
Przysiecki Ludwik, Lwów.
Ptaśnik Jan, Kraków.

Raciborski Ludwik, Lwów.
Radzimiński Zygmunt Luba, Lwów.
Ramułt Stefan, Kraków.
Rawer Karol, Lwów.
Rembowski Aleksander, Warszawa.
Hr. Rey Mieczysław, Przecław.
Rolny Wilhelm, Lwów.
Romer Eugeniusz, Lwów.
Rostafiński Józef, Kraków.
Rubczyński Witold, Lwów.
Rygier Michał, Gorajowice.

Ks. Sapieha Władysław, Krasiczyn.
X. Sarna Władysław, Szebnie.
Sawczyński Henryk, Lwów.
Schirmer Edward, Brody.
Schmidt Władysław, Lwów.
Schneider Stanisław, Lwów.
Schorr Mojżesz, Lwów.
Schramm Hilary, Lwów.
Semkowicz Aleksander, Lwów.
X. Siemieński Jan, Zakopane.
Sienkiewicz Henryk, Warszawa.
Siwak Michał, Lwów.
Służewski Michał, Lwów.
Smarzewski Tadeusz, Kraków.
Śmiałek Wincenty, Lwów.
Smolka Stanisław, Niegoszowice
Soerensen Asmus, Chemnitz.
Sokołowski August, Kraków.
Sokołowski Maryan, Kraków.
Stebelski Piotr, Lwów.
Sterczyński Adam, Dąbrowa górnicza.
Stesłowicz Władysław, Lwów.
Strzałkowska Zofia, Lwów.
Strzemieński Jan Lwów.

Studziński Cyryl, Lwów.
Świeykowski Emmanuel, Kraków.
O. Sygański Jan T. J, Lwów.
X. Symon Albin, Rzym.
Szachowski Stanisław, Lwów.
Szarłowski Alojzy, Kraków.
Szelągowski Adam, Lwów.
Hr. Szeptycki Jan, Przyłbice.
Szomek Bolesław, Lwów.

Hr. Tarnowski Jan, Chorzelów.
Hr. Tarnowski Stanisław, Kraków.
Hr. Tarnowski Stanisław, Śniatynka.
Tchórznicki Aleksander Mniszek, Lwów.
Teodorowicz Józef, Rusów.
Till Ernest, Lwów.
Tomkowicz Stanisław, Kraków.
Tretiak Józef, Kraków.
Troskolański Tadeusz, Przemyśl.
Trzcińska Ludwika, Kraków.

Ulanowski Bolesław. Kraków.
Ułaszyn Henryk, Lipsk.

Viebig Henryk, Lwów.

Wąsowicz Dunin Mieczysław, Lwów.
Wereszczyński Antoni, Lwów.
Wierzbicki Ludwik, Lwów.
Winiarz Alojzy, Lwów.
Wiśmierski Józef, Krosno.
Wiśniewski Leonard, Lwów.
Witanowski Michał Rawicz, Kłodawa.
Witkowski Stanisław, Lwów.
Witwicki Tadeusz, Lwów.
Hr. Wodzicki Antoni, Kościelce.
Wojciechowski Konstanty, Lwów.
X Wojciechowski Stanisław, Wąwelno.
Wojciechowski Tadeusz, Lwów.
Wolff Emmanuel, Lwów.
† Wybranowski Roman, Uszkowce.

Zajączkowska Marya, Lwów.
X Zajchowski Józef, Lwów.

Zakrzewski Wincenty, Kraków.
O. Załęski Stanisław T. J., Nowy Sącz.
Hr. Zamoyski Władysław, Zakopane.
Zenowicz Despot Leon, Lwów.
Zieliński Jan Kazimierz, Lwów.
Ziemski Adam, Bochnia.
Zoll Fryderyk, Kraków.

Żelechowski Ciołek Jerzy, Lwów.
X. Żółtowski Tomasz, Płock.
X. Żukowski Jan, Lwów.

Spis prenumeratorów
KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO
w roku 1904.

	Ilość egzemplarzy
Archiwum główne Akt dawnych w Warszawie . .	1
Biblioteka fundacyi im. W. hr. Baworowskiego we Lwowie	1
Biblioteka uniwersytecka w Czerniowcach . . .	1
Biblioteka Zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie .	1
Dyrekcya gimnazyum I. w Kołomyi	1
„ „ w Rzeszowie	1
„ „ w Samborze	1
„ w Sanoku . . .	1
„ „ w Stanisławowie . . .	1
„ „ I. w Tarnopolu	1
C. k. Ekspedycya dzienników we Lwowie . . .	8
Księgarnia Pohorillesa w Brzeżanach	1
„ J. Meinharta w Jarosławiu	3
„ S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie . .	6
„ H. Altenberga we Lwowie	2
„ Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie . .	42
„ Instytutu Stauropig. we Lwowie . . .	1
„ Fr. Řivnača w Pradze	1
„ Juszyńskiego w Przemyślu	2
„ Doboszyńskiego w Stanisławowie . . .	1
„ Z. Jelenia w Tarnowie	3
„ Fr. Foltina w Wadowicach	1
„ E. Wendego i Sp. Warszawie . . .	83
„ Zukerkandla w Złoczowie	1
Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie . . .	1
Seminaryum historyczne Uniw. Jagiel. w Krakowie .	1
Razem .	167

Spis Instytucyj i Towarzystw
otrzymujących Kwartalnik historyczny bezpłatnie.

Archiwum krajowe Aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie.
Biblioteka „di Consultazione“ w Watykanie.
Biblioteka nadworna w Wiedniu.
Biblioteka Ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu.
Biblioteka Ministeryum wyznań i oświaty w Wiedniu.
Biblioteka uniwersytecka we Lwowie.
Biblioteka Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.
Cercul polonescul w Bukareszcie.
Czytelnia akademicka we Lwowie.
Gimnazyum polskie w Cieszynie.
Kółko historyczne w Czytelni akademickiej we Lwowie.
Muzeum narodowe w Rapperswylu.
Stacya naukowa polska w Paryżu.
Towarzystwo akademickie „Ognisko“ w Wiedniu.
Towarzystwo akademickie „Slavia“ w Pradze.
Wydział krajowy we Lwowie.

Treść zeszytu.

1. **Pomnik grobowy Mikołaja Herburta w katedrze lwowskiej,** przez Władysława Łozińskiego . 1
2. **Książę Jan „Kropidło“, biskup włocławski,** przez Antoniego Prochaskę 8
3. **Miscellanea:**
   I. Ze studyów krytycznych nad rokiem 1331, przez Adama Kłodzińskiego 30
   II. Z czasów józefińskich, przez Dr. Bronisława Łozińskiego 42
   III. Przyczynek do pobytu Filomatów w Odessie (1825), przez Henryka Mościckiego 64
4. **Recenzye i Sprawozdania.** (Spis omówionych książek i rozpraw zob. na następnej stronie) 69
5. **Bibliografia historyi powszechnej,** przez Eug. Barwińskiego 152
6. **Bibliografia historyi polskiej,** przez Eug. Barwińskiego 166
7. **Kronika,** przez Eug. Barwińskiego 177
8. **Sprawozdanie Towarzystwa historycznego** . . 191
9. **Polemika** 193
10. **Sprostowanie** 194

Spis omówionych książek i rozpraw.

Hadaczek Karol Dr., Złote skarby michałkowskie . . 69

Zahorski Władysław Dr., Katedra wileńska 70

Karbowiak Antoni, Dzieje wychowania i szkół w Polsce . 77

Изъ переписки В. А. Мацѣевскаго съ русскими учеными (1822—1878), сообщилъ В. А. Францевъ 80

Dydyński Teodor, Historya źródeł prawa rzymskiego . . 84

Freytag Hermann Lic., Der Archidiakonat Pommerellen d. Diözese Wloclawek im Mittelalter 93

Jabłonowski Aleksander, Polska XVI w. pod względem geogr. statystycznym tom VII część I i II. Ziemie ruskie. Ruś czerwona 97

Lubor Niederle. Slovanské Starorožitnosti. Díl I (w 2 częściach): Původ a počátky národa Slovanského . . . 109

Sroczyński Ludwik, Elekcya Kazimierza Jagiellończyka na króla polskiego 116

Prochaska Antoni, O rzekomej unii z 1446 r. 116

Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej, opracował H M. 130

Westrin Th. Częstochowa klosters belägring af Karl X Gustafs trupper 1655 132

Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke, z rękopisu wydał i przedmową poprzedził Aleksander Rembowski . 133

Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego. Cz. I—IV . . 137

Adres Redakcyi:

Dr. Fryderyk Papée, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.

Pod tym adresem uprasza się nadsyłać rękopisy, czasopisma książki i listy.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyj historycznych uprasza się o nadsyłanie Redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Prenumerata wynosi rocznie 12 Kor. = 12 Mk. = 6 Rs. = 15 Fr. Prenumeratę przyjmuje się tylko całorocznie. Pojedyńcze zeszyty sprzedaje się po 5 kor. Członkowie Towarzystwa historycznego, opłacający rocznie wkładkę 10 kor. i 2 kor. wstępnego, otrzymują *Kwartalnik* bezpłatnie.

Prenumeratę i wkładki członków uprasza się nadsyłać pod adresem:

Dr. Wilhelm Rolny, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.

Szanownym Panom P. T. Członkom Tow. hist., opłacającym wkładkę w ratach kwartalnych, przypominamy, że obecnie **uiścić należy drugą kwartalną wkładkę za rok 1905.**

W Administracyi Kwartalnika historycznego (Lwów, Biblioteka Uniwersytecka) są do nabycia następujące publikacye:

		Koron
1.	Pamiętnik drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie 1890. I. Referaty, II. Obrady i uchwały, 2 tomy	8·—
2.	Materyały historyczne, Tom I. Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638, wydał Oswald Balzer 1891 . . .	3·60
3.	Materyały historyczne, Tom II. Th. Pirawski, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis, edidit Cornelius Julius Heck 1893 .	2·80
4.	Fontes rerum Polonicarum in usum scholarum, T. I. Galli Anonymi Chronicon recens. L. Finkel et St. Kętrzyński 1899 . .	3·—
5.	Indeks do Kwartalnika historycznego (1887—1896) 1898 . .	4·—

Studya nad historyą prawa polskiego

wydawane pod redakcyą **Oswalda Balzera**

wychodzą zeszytami w miarę gromadzenia materyału. Większa ilość zeszytów, obejmujących łącznie 25—30 arkuszy druku, tworzy osobny tom.

Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 koron, za granicą 4·50 rubli, 9 marek, 12 franków. Dla członków Towarzystwa historycznego, jako też dla prenumeratorów „Kwartalnika historycznego", cena prenumeracyjna „Studyów" zostaje zniżoną do 8 koron.

Adres wydawnictwa: Lwów, Archiwum bernardyńskie.

Dotąd wyszły:

T. I. z. 1: Semkowicz Wł.: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. . . . . 1 kor. 60 h.
— z. 2: Szelągowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w. . . 2 kor. 20 h.
— z. 3: Friedberg Jan: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. . . . . 3 kor. — h.
— z. 4: Pazdro Zbigniew: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od połowy w. XIV do połowy w. XVIII . 3 kor. 40 h.
— z. 5: Balzer Oswald: Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie . . . . . 2 kor. 20 h.
T. II. z. 1: Samolewicz Janusz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553 . 2 kor. — h.
— z. 2: Rundstein Szymon: Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV . . . . . 1 kor. 70 h.

PAMIĘTNIK LITERACKI

czasopismo kwartalne poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej

wydawane przez Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza pod redakcyą W. Bruchnalskiego, Bronisł. Gubrynowicza i E. Porębowicza.

Prenumerata roczna 12 K, dla członków bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje prof. H. Kopia, ul. Grottgera 7.

MUZEUM

czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych

pod redakcyą Dr. B. Mańkowskiego.

Członkowie Towarzystwa, opłacający roczną wkładkę 8 K, otrzymują „Muzeum" bezpłatnie. — Adres Administracyi: ulica A. Małeckiego 5.

LUD

Kwartalnik Tow. ludoznawczego

wychodzi pod redakcyą K. Potkańskiego i S. Udzieli.

Prenumerata roczna 10 K, dla członków bezpłatnie

Zgłoszenia przyjmuje J. Klemensiewicz, ul. Trzeciego Maja 16.

KWARTALNIK HISTORYCZNY

Założył: XAWERY LISKE
Wydaje: FRYDERYK PAPÉE

Rocznik XIX. 1905
Zeszyt 2.

HAYDUKIEWICZ

LWÓW: GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
WARSZAWA: WENDE I SP.

4502.19
II

Treść zeszytu.

1. **Książę Jan „Kropidło“, biskup włocławski,** przez Antoniego Prochaskę (Dokończenie) . . . 195
2. **Żydzi w Tarnowie do końca XVIII w.,** przez Ignacego Schippera 228
3. **Miscellanea:** Maryan Langiewicz. Relacye o kampanii własnej w r. 1863, wydał Bertold Merwin . . 240
4. **Recenzye i Sprawozdania.** (Spis omówionych książek i rozpraw zob. na następnej stronie) 283
5. **Bibliografia historyi powszechnej,** przez Eug. Barwińskiego 343
6. **Kronika,** przez Eug. Barwińskiego . . . 363
7. **Sprawozdanie Towarzystwa historycznego** . . 375
8. **Sprostowanie** 378
9. **Od Redakcyi** 378

Spis omówionych książek i rozpraw.

Briefe an Desiderius Erasmus von Rotterdam, hg. von Joseph Förstmann (†) und Otto Günther 283

Mańkowski Tadeusz, Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich 285

Abraham Władysław, Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi 287

Teodor Jeske-Choiński, Neofici polscy 296

Polska, Wydawnictwo Macierzy Polskiej Nr. 83. Zeszyt 1: Konopnicka, Krajobraz Polski Romer, Geografia fizyczna . 300

Michał Rawita-Witanowski, Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym . 301

Wspomnienia o Słucku, wydał B. J. K. 302

Dr. Kazimierz Szkaradek-Krotoski: Św. Stanisław biskup i jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym . . . 303

Behring W.: Beiträge zur Geschichte des Jahres 1577 I. Danzig und Dänemark im Jahre 1577. II. Die Berichte der kursächsischen Gesandten Abraham von Bock und Dr. Andreas Pauli über die Friedensvermittlung zwischen König Stephan Bathory und der Stadt Danzig . . 311

Sierzputowski Tad., Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce 320

Б. Б. Тимощукъ, Польская конституція 3-го мая и отношеніе къ ней Россіи . . 325

Bronisław Dembiński, Stanisław Józef Poniatowski w świetle własnej korrespondencyi . . 326

Księga pamiątkowa, opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania roku 1863/4 przez Józefa Białynię-Chołodeckiego 336

Adres Redakcyi:

Dr. Fryderyk Papée, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.

Pod tym adresem uprasza się nadsyłać rękopisy, czasopisma książki i listy.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyj historycznych uprasza się o nadsyłanie Redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Prenumerata wynosi rocznie 12 Kor. = 12 Mk. = 6 Rs. = 15 Fr. Prenumeratę przyjmuje się tylko całorocznie. Pojedyńcze zeszyty sprzedaje się po 5 kor. Członkowie Towarzystwa historycznego, opłacający rocznie wkładkę 10 kor. i 2 kor. wstępnego, otrzymują *Kwartalnik* bezpłatnie.

Prenumeratę i wkładki członków uprasza się nadsyłać pod adresem:

Dr. Wilhelm Rolny, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.

Szanownym Panom P. T. Członkom Tow. hist., opłacającym wkładkę w ratach kwartalnych, przypominamy, że obecnie **uiścić należy trzecią kwartalną wkładkę za rok 1905.**

W Administracyi Kwartalnika historycznego (Lwów, Biblioteka Uniwersytecka) są do nabycia następujące publikacye:

		Koron
1.	Pamiętnik drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie 1890. I. Referaty, II. Obrady i uchwały, 2 tomy	8·—
2.	Materyały historyczne, Tom I. Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638, wydał Oswald Balzer 1891 . . .	3·60
3.	Materyały historyczne, Tom II. Th. Pirawski, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis, edidit Cornelius Julius Heck 1893 .	2·80
4.	Fontes rerum Polonicarum in usum scholarum, T. I. Galli Anonymi Chronicon recens. L. Finkel et St. Kętrzyński 1899 . .	3·—
5.	Indeks do Kwartalnika historycznego (1887—1896) 1898 .	4·—

Przegląd historyczny

dwumiesięcznik naukowy wychodzi w Warszawie

pod redakcyą J. K. Kochanowskiego

Prenumerata roczna: 6 Rb. — 18 Koron — 16 Mk.
Adres Redakcyi: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 57.

Studya nad historyą prawa polskiego

wydawane pod redakcyą **Oswalda Balzera**

wychodzą zeszytami w miarę gromadzenia materyału. Większa ilość zeszytów, obejmujących łącznie 25—30 arkuszy druku, tworzy osobny tom.

Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 koron, za granicą 4·50 rubli, 9 marek, 12 franków. Dla członków Towarzystwa historycznego, jako też dla prenumeratorów „Kwartalnika historycznego", cena prenumeracyjna „Studyów" zostaje zniżoną do 8 koron.

Adres wydawnictwa: Lwów, Archiwum bernardyńskie.

Dotąd wyszły:

. I. z. 1: Semkowicz Wł.: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. . . . . 1 kor. 60 h.
— z. 2: Szelągowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w. . . 2 kor. 20 h.
— z. 3: Friedberg Jan: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. . . . . 3 kor. — h.
— z. 4: Pazdro Zbigniew: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od połowy w. XIV do połowy w. XVIII . 3 kor. 40 h.
— z. 5: Balzer Oswald: Historya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie . . . . . 2 kor. 20 h
T. II. z. 1: Samolewicz Janusz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553 . . 2 kor. — h.
— z. 2: Rundstein Szymon: Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV . . . . . 1 kor. 70 h.

PAMIĘTNIK LITERACKI

czasopismo kwartalne poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej

wydawane przez Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza pod redakcyą W. Bruchnalskiego, Bronisł. Gubrynowicza i E. Porębowicza.

Prenumerata roczna 12 K, dla członków bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje prof. H. Kopia, ul. Grottgera 7.

MUZEUM

czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych

pod redakcyą Dr. B. Mańkowskiego.

Członkowie Towarzystwa, opłacający roczną wkładkę 8 K, otrzymują „Muzeum" bezpłatnie. — Adres Administracyi: ulica A. Małeckiego 5.

Książę Jan „Kropidło", biskup włocławski.

(Dokończenie).

II.

Kropidło ponownie biskupem włocławskim. Jagiełło rozjemcą w sporze Opolczyków z królem Wacławem. Kropidło w więzieniu w Wrocławiu. Walka z Wrocławianami. Proces z Wrocławiem na soborze. Wyrok apelacyjny z polecenia Marcina V. Bracia Kropidły banitami. Walka z Zakonem na soborze. Korzystne dekreta soboru. Konferencye i ugoda z Mistrzem. Gniew króla i usprawiedliwianie się Kropidły. Sprawa z królem i wyrok Witołda. Król rzymski gościem Kropidły. Charakterystyka Kropidły.

Jeżeli do kogo książęta Opolscy mieć mogli żal szczególny, to zaiste do tego, który był ich zwierzchnikiem lennym w gnieździe ich rodzinnem, do króla czeskiego Wacława; wszakże on ich w zupełności zdał na łaskę i niełaskę króla Jagiełły, z którym zawarł nadto sojusz taki, że na jego podstawie mógł nawet król Polski skarcić zuchwałego wazala korony czeskiej, bez narażania się na niebezpieczeństwo odwetu. Jeżeli tedy na sejmie Rzeszy frankfurckim podniesiono głosy przeciw królowi Wacławowi z powodu jego przyjaźni z Polską [1]), jeżeli, co większa, w akcie złożenia z tronu króla rzymskiego czytamy pośród zarzutów jako powód usunięcia z tronu cesarstwa ów sojusz z 1395 r. z królem Polski zawarty, to zaiste w dziele tem tkwiła także i zemsta Opolczyków. Z królem Jagiełłą pojednali się oni — z wyjątkiem Władysława Opolczyka, który do końca życia pozostawał w nieprzyjaźni; zmiarkowali bowiem, że na przekór niczego z nim nie dopną — królowi Wacławowi przebaczyć nie mogli. Zabiegom tych książąt udało się brata Kropidłę napowrót posadzić na stolicy bogatego biskupstwa włocławskiego.

---

[1]) Deutsche Reichstagsacten III p. 23, 273—276.

Kiedy bowiem 1401 r. umarł arcybiskup Dobrogost a po nim zasiadł w Gnieźnie Mikołaj Kurowski, przeniesiony ze stolicy włocławskiej, począł Kropidło czynić u króla starania o pozyskanie opróżnionej stolicy, na której zasiadał już raz przed trzynastu laty. Nadzieje jego wzrosły, kiedy na dniu 8. maja 1401 zmarł stryj Opolczyk, tak nienawistna królowi osobistość. Król z początku nie chciał dopuścić na jedną z najpierwszych stolic Kropidły, również sobie niemiłego męża, którego nadto życie i obyczaje zbyt dobrze były mu znane [1]), wkońcu jednak dał się zmiękczyć pokornym prośbom Bolka i Bernarda [2]), odpuścił niełaskę Kropidle tak, że tenże już 23. stycznia 1402 r. otrzymał prowizyę i zasiadł ponownie na stolicy włocławskiej [3]). Oczywiście książę Kropidło pragnął zatrzymać także i biskupstwo chełmińskie i w tym celu niemałe czynił w Rzymie zabiegi, atoli przeciął je mistrz wielki. Zważ Ojcze Święty — pisał on do Rzymu [4]) — że biskup włocławski jest zaprzysięgłym radcą króla Polski, wspierającym takiego zdrajcę, jakim jest Witołd, który teraz ponownie Zakon zdradą podszedł, i że od wspomnianego biskupa moglibyśmy niezmierne ponieść szkody gdyby zatrzymał biskupstwo chełmińskie. Papież, który zrazu pozwolił był Kropidle zatrzymać biskupstwo chełmińskie, skłonił się później do próśb mistrza, a biskupem chełmińskim został Arnold, kanonik tamecznej kapituły i protegowany Zakonu.

Otóż temuto Arnoldowi, jakby przez zemstę, że nie zdołał zatrzymać dyecezyi chełmińskiej, pozostawił Kropidło w spadku dług 781 dukatów węg. wynoszący, a pochodzący z świętopietrza, które Kropidło na swój obrócił użytek. Arnold zapłacił dług pod warunkiem, że Kropidło zwróci mu go do dni trzydziestu; w przeciwnym razie popadnie dłużnik w cenzury duchowne, a wreszcie w ekskomunikę. Wkrótce też zapadły na Kropidłę cenzury, które ogłosił Jan, biskup Pomezanii, komisarz w tej sprawie; Kropidło jednak na cenzury i mandaty nie zważał i to

---

[1]) In moribus et vita sibi cognitum. Dł. Opera I 534.

[2]) Profunda humilatione ducum devictus...

[3]) Data Długosza l. c. anno millesimo quadringentesimo quarto jest omyłką, sam bowiem Długosz mówi w dalszym ciągu, że stało się to za pontyfikatu Bonifacego IX, anno sui pontificatus tredecimo, co wypada na rok 1402. Por. SS. rer. Prussic. III 252 uwaga 5. Ob. zresztą bullę translacyjną w Cod. d. Culm. l. c. Nr. 433.

[4]) Culm. Urkbuch I 340.

tak dalece, że rzeczony biskup Jan w r. 1411 na zasądzonego Kropidłę rzucił ekskomunikę i polecił ją w archidyecezyi gnieźnieńskiej i w Prusiech ogłosić. Jak więc widzimy, proces trwał całe lat ośm, a egzekucya wyroku nastąpiła przez publiczne ogłoszenie ekskomuniki w Gdańsku, Tczewie, Toruniu, Elblągu w grudniu 1412 r. [1]), a więc w całe dziesięć lat po wszczęciu kanonicznego procesu. Zakon niemiecki przechwalał się przed królem Zygmuntem węgierskim, że on to sprzeciwił się temu zamiarowi ogłoszenia ekskomuniki [2]), — co zresztą jest bardzo prawdopodobnem. Co jednak pewna, to to, że Zakon, który już przy objęciu chełmińskiego biskupstwa dał był Kropidle trzy tysiące dukatów — skarżył się bowiem, że tyle wydał w Rzymie za prowizyę na biskupstwo — teraz, gdy miał ustąpić z Chełmna do Włocławka, pozwolił mu zabrać za 3000 zł. w. zboża i owiec na zagospodarowanie się w spustoszonem przez poprzednika biskupstwie włocławskiem. Korzyść jakąś dla siebie zawsze i wszędy, w złej i dobrej dobie, umiał wyciągnąć Kropidło, nawet od surowego dla episkopatu swego Zakonu niemieckiego, nawet w chwili, kiedy zwyciężony w zabiegach swych przez Zakon, musiał poprzestać na jednem tylko biskupstwie, do którego wracał po latach prawie czternastu.

Uczony historyk, autor żywotów biskupów włocławskich [3]), uczcił wierszem powrót Kropidły na włocławską stolicę:

Vladislauiam Cropidlo suam, gaudete sodales
Rursus adit, gaude ludere docta phalanx,
Ferte rosas, resonate lyrae, date lilia Baccho...

I słusznie mówi historyk o radości uczonych dostojników i świata naukowego, Kropidło bowiem dbał, by jak najdostojniejszym i najmędrszym otoczony był senatem, kapitułą, której dochody 1410 r. uporządkował i to w taki sposób, że udający się na naukę za granicę podwójną ilość przypadających dochodów pobierali [4]).

Na nowem swem stanowisku starał się głównie Kropidło, by pozyskać dla siebie króla, który zwykł był długo pamiętać urazy, zwłaszcza takie, jakich doznał był od księcia Jana. W tych

[1]) Woelky, Culm. Urkbuch I Nr. 477.
[2]) Ibid. p. 380—2.
[3]) Damalewicz, Vitae episcoporum Vladislaviensium p. 286.
[4]) Ibid. p. 283 in studiis vero alicuius universitatis morati, de licencia episcopi, duplum perciperent sibi debitae porcionis.

*

usiłowaniach pomocnymi byli Kropidle bracia, pałający żywą niechęcią ku królowi Wacławowi, którzy też żale swe, jakby dla ujęcia sobie króla Polski, wytaczają przed nim na czeskiego króla. Jak już wspomniano, byli Opolczycy dłużnikami Wacława, bardzo niechętnego do wywiązywania się z zaciągniętych zobowiązań, a szło tutaj o sumy dość znaczne, o ośm tysięcy kóp groszy, i poręczycielami były miasta takie, jak Wrocław, Neumarkt i Namysłów. Na zjeździe w Wrocławiu 1404 r. król Wacław w sporze tym z książętami Opola złożył kompromis w ręce króla Jagiełły [1]) i w następnym roku, jakby dla znaglenia króla do wydania wyroku, powtórzył to złożenie rozjemczego sądu w ręce króla Polski [2]), ile że książęta wazalowie poszukiwali odszkodowania na kupcach i towarach wspomnianych wyżej trzech miast i przez to niemałe handlowi śląskiemu wyrządzali szkody. Wydał Jagiełło wyrok w owej sprawie 18. czerwca 1405 r., zabraniając książętom Opola nadal „wojować“ z miastami Wrocławiem, Neumarktem i Namysłowem i uzasadniając wyrok tem, że kwity na uiszczoną sumę Wrocław królowi przedstawił w oryginałach, inne zaś dwa miasta twierdziły, że kwity takież posiadają. Dodał jednak król w wyroku, że książęta mają prawo żądać od Namysłowa i Neumarktu spłaty części długu od każdego miasta po 1428 grzywien i to w ściśle przez króla naznaczonych terminach, jeżeli te miasta dotąd długu nie spłaciły; w przeciwnym bowiem wypadku będą mogli z niemi książęta postąpić po myśli wydanego przez króla Wacława zapisu [3]). Resztę zaś długu mieli wypłacić król Wacław i rękojemcy inni książętom Opolskim w oznaczonych terminach, pierwszą ratę na św. Jana, drugą na Boże Narodzenie. Gdyby tego król czeski nie dopełnił, naówczas książę biskup włocławski Kropidło, z braćmi swymi Bolkiem i Bernardem Opolskimi, mają prawo, w myśl skryptu dłużnego króla Wacława, poszukiwać odszkodowania na jego dobrach, w taki jednak sposób, by miasto Wrocław zupełnie w spokoju pozostawało, a także by miasta Namysłów i Neumarkt nie były niepokojone, jeżeli raty na nie przypadłe uiściły.

Wyrok był sprawiedliwym i nie urażał żadnej ze stron spornych, a jednakowoż warunków jego nie spełniono i spór wi-

---

[1]) Cod. dipl. Silesiae VI, Nr. 104.
[2]) Dogiel I p. 8.
[3]) Ob. Mosbach, Przyczynki 83.

siał dalej nad nieszczęsnemi miastami, którym niechętni i mściwi Opolczycy dalej dawali się najazdami i zajazdami we znaki, chociaż przed laty, w lipcu 1402 r., oni sami, t. j. Bernard i Bolko Opolscy, wraz z Wacławem biskupem wrocławskim, Przemysławem cieszyńskim, książętami i wspomnianemi miastami połączyli się byli w jeden związek, utworzony przy królu Wacławie przeciwko wrogom i burzycielom pokoju [1]). Zagrożeni ruiną materyalną książęta Opola, nie mogąc doczekać się zwrotu długu, stanęli po stronie wrogów króla Wacława, po stronie wrogów miast śląskich. Czy w tej walce dopomagał czynnie braciom książę Kropidło, nie jest wiadomem, to jednak pewna, że podzielał niechęć i żale ich zarówno do króla Wacława, jako też do miast wspomnianych.

Co do niechęci do króla Wacława, że ją podzielać musiał, przemawiać się zdaje za tem najpierw to, że jak już napomkniono, w czasie, kiedy Zygmunt Luksemburczyk zmusił brata Wacława do ustąpienia mu rządów w Czechach, kiedy wyparł brata z Czech i zabrał mu bogaty skarbiec w Kutnahorze, w tym to czasie otrzymuje książę Jan od Zygmunta administracyę opactwa saksardyeńskiego w dyecezyi Pięciokościołów. Powtóre i to zdaje się świadczyć o jego niechęci, że kapituła włocławska utrzymywała stosunki z przeciwnikiem króla Wacława, królem Ruprechtem rzymskim, skoro ten ostatni nadał nawet proboszczowi tejże kapituły godność kapelana i domownika swego [2]). Najprawdopodobniej niechęć ta stoi także w związku z tym faktem, że biskup Jan, który podczas oblężenia Malborga dla polskiego rycerstwa otwarte mieć kazał stoły na dworze subkowskim, w początkach sierpnia sam przyjął w Subkowie pełnomocnika Gdańska, Konrada Letzkau, tudzież, że wpływowi biskupa przypisywano, iż Gdańsk wkrótce potem złożył hołd królowi [3]). Tego czynu taki Wrocław ówczesny nie mógł darować Kropidle. Zbierały się na Śląsku chmury przeciw biskupowi włocławskiemu, które mu zgotowały niebawem przykrą przygodę.

Opowiada nam Długosz [4]), że gdy biskup Kropidło w 1410 r. 6. grudnia wszedł do wietnicy wrocławskiej i użył

---

[1]) Lehns- u. Besitz- Urkunden Schlesiens I p. 19.
[2]) Chmel. Reg. Rup. Nr. 2126.
[3]) Zeitsch. des Westpr. Gesch.-Ver. 16, 68.
[4]) Długosz, Opera I p. 535.

tamże słów obelżywych przeciwko rajcom miasta, ci nakazali księcia uwięzić — z rozkazu króla Wacława — i to we własnej księcia kamienicy. Powodem uwięzienia było to, twierdzi Długosz, że bracia Kropidły zabrali byli wrocławskim kupcom kilka wozów napełnionych bogactwami, dodaje atoli, że biskup do tej sprawy nie należał i niesłusznie był więziony. Dajemy chętnie wiarę temu przekazowi naszego historyka, a następne fakta stwierdzają w zupełności brak winy ze strony biskupa, który jeśli czem, to chyba zawinił swą porywczością wobec rady wrocławskiej, przywiązanej do swego króla...

Jeżeli już uwięzienie Kropidły w Kaliszu, z rozkazu króla Władysława Jagiełły, stało się głośnem, to nierównie głośniejszem stało się uwięzienie jego we Wrocławiu, ile że przez to miasto wcale się biskup nie przekradał, jak to się stało przed dwunastu laty w Polsce, kiedy jako nieprzyjaciel Korony polskiej śpieszył w przebraniu do Prus; teraz zresztą był biskupem włocławskim, jednym z najpoważniejszych mężów rady koronnej. Nie dziwna, że wobec tego wnet po uwięzieniu biskup wrocławski, wspomniany wyżej Wacław książę lignicki, użył klątwy przeciwko rajcom miasta, a na miasto nałożył interdykt. Wrocławianie upraszali biskupa o zdjęcie interdyktu, tłómacząc się tem, że oni niczem nie zasłużyli na cenzurę kościelną; atoli książę Wacław nie przychylił się do tej prośby, oświadczając, że bez przyzwolenia arcybiskupa gnieźnieńskiego, swego metropolity, interdyktu znieść nie może. Natenczas Wrocławianie udali się do papieża, podczas gdy z drugiej strony król Wacław, oburzony na opolskich książąt, przemoc przemocą pragnąc odeprzeć, pobudza Wrocławian do otwartej z książętami wojny.

Wojna taka w roku, kiedyto po niefortunnym wyroku króla Wacława, wydanym w sprawie polsko-pruskiej o ziemię dobrzyńską, zwycięskie wojska króla Jagiełły zajmowały Prusy, mogła była wpłynąć na znaczne rozszerzenie terenu walki i zaszachonie Polski z zachodniej strony; jednakże rada miasta Wrocławia, pamiętna na świadczone jej ze strony Jagiełły dobrodziejstwa, nie chcąc się nadto narażać na niepewny los wojny, przystąpiła za radą króla Węgier Zygmunta [1]) i innych książąt do

[1]) Ob. list z 15. stycznia 1410 Zygmunta do Bolka Opolskiego. Altmann, Regesta Imperii XI. Die Urkunden Kaiser Sigmunds t. I, p. 2 Nr. 15.

ugody przyjacielskiej i uwolniła biskupa z niewoli. Kropidło, pozostający przez cały czas owej niewoli, tj. przez trzy miesiące, we własnej kamienicy, w marcu 1411 r. zgodził się na sąd rozjemczy i wspaniałomyślnie obiecywał nie rościć pretensyi za to uwięzienie, ani też pamiętać tego królowi Wacławowi, na którego rozkaz go uwięziono [1]). Wnet też z polecenia papieskiego zniesiono interdykt, ciężący na mieście.

Wyrok ugody, ogłoszony w Nissie przez wspomnianego biskupa wrocławskiego ks. Wacława, tudzież Konrada Oleśnickiego, nie był dla Wrocławian uciążliwym, a był sprawiedliwym. Książęta wyrokowali, że dla uniknięcia wojen, jakieby powstać mogły z powodu uwięzienia biskupa księcia Jana, na prośby tegoż biskupa i Wrocławian i za radą książąt śląskich, mają rajcy Wrocławia przybyć do domu kapituły, gdzie będą obecni superarbitrowie wraz z księciem Janem biskupem i przed tym ostatnim z odkrytą głową, przyklęknąwszy na jedno kolano, upraszać go będą o przebaczenie za uwięzienie. Biskup podówczas przebaczy im — i to na zawsze. Rajcy jednak mają ponadto świecę woskową o czterech funtach wagi zapalić przed Najświętszym Sakramentem w tumie św. Jana, wieczyście to światło utrzymywać i tym celem złożyć odpowiedni fundusz. Dom, w którym był więziony biskup, a będący jego własnością, po wieczne czasy ma być wolnym od czynszów. Wkońcu mieli Wrocławianie do wszystkich miast, dokąd tylko pisali obelżywe na biskupa listy, napisać odwołanie [2]).

Zapewne, że sprawa byłaby się zakończyła tym aktem pokory, gdyby był biskup zjechał w tym celu do Wrocławia; Kropidło jednak wcale się nie zjawił w kapitulnym domu, gdzie właśnie akt uroczystych przeprosin miał nastąpić. W ogólności sprawa cała ściśle połączona była z owym długiem króla Wacława, którego tenże zapłacić nie chciał. A lubo w czasie owego uwięzienia Kropidły w Wrocławiu dał był pełnomocnictwo biskupowi wrocławskiemu i Konradowi ks. Oleśnickiemu rozstrzygnąć sprawę sporną pomiędzy nim tudzież miastami Pragą i Wrocławiem z jednej, a z książętami Opolczykami z drugiej strony [3]), to jednakowoż nie można się było spodziewać dobrego

---

[1]) Cod. dipl. Silesiae VI p. 30.
[2]) Wyrok z 2. lutego 1412 r. Cod. dipl. Silesiae VI p. 204.
[3]) Cod dipl. Silesiae VI p. 30 Nr. 120.

końca tej sprawy, ponieważ król Wacław nie miał dobrej woli uiszczenia się z długu. Wobec tej niechęci króla czeskiego i wyrok książąt był pełen kazuistyki ówczesnej i dopuszczał rozmaitego wykładu[1]). Z odwołaniem się na dawniejszy swój wyrok powtarzali sędziowie rozjemczy, by miasto Praga uiściło część za rękojemstwo nań przypadającą opolskim książętom, co do reszty zaś kapitału niechaj się ci ostatni zwrócą, dokąd należy — a dodawali, że wyrok ten w niczem nie ma uwłaczać dawniejszemu wyrokowi króla Polski, ogłoszonemu w tejże samej sprawie. Takim był wyrok książąt — gdy jednak ani król Wacław, ani miasta gotówki nie wypłaciły, przeto spór został, jak dawniej, nierozstrzygnięty...

I jak dawniej, tak i teraz książęta Opolscy szukają odszkodowania na bogatych kupcach wrocławskich, napadają i łupią kilka wsi należących do Wrocławia. A podczas gdy oni odnawiają walkę orężną, tymczasem biskup Kropidło podejmuje walkę dyplomatyczną i to nie gdzie indziej, jak na słynnym soborze w Konstancyi, dokąd był pojechał głównie dla popierania swych sporów z Niemieckim Zakonem. Wszczął bowiem przeciwko mistrzowi sprawę o odszkodowania za ruinę swego biskupstwa, spowodowaną przez Krzyżaków w ostatniej wojnie, jako też i o zatrzymane dochody swego kościoła z powiatów w Prusiech leżących. Otóż co do sprawy przeciwko Wrocławowi z powodu owego uwięzienia, na skutek skargi Kropidły, wydał Jan XXIII bullę znoszącą owe dawniejsze uwolnienie od interdyktu, jako nieprawnie uzyskane, i polecił zarazem kardynałowi Franciszkowi, tytułu ŚŚ. Koźmy i Damiana, by rzuciwszy interdykt na Wrocław, ścisłe w sprawie więzienia biskupiego przeprowadził śledztwo, i dopiero po zupełnem zadośćuczynieniu biskupowi uwolnił miasto od cenzur kościelnych. Kardynał poruczył wykonanie sprawy biskupowi Konkordyi, Antoniemu[2]).

Otóż gdy w 1416 r. w marcu Kropidło wracał z Konstancyi do swej dyecezyi, wstąpił też i do Wrocławia. Tutaj 13. marca książę Konrad z Brzegu zawarł ugodę pomiędzy księciem biskupem a rajcami. W parę dni później, 17. marca, wstępują trzej rajcy do domu biskupiego i otrzymawszy posłuchanie, zapytują,

---

[1]) Wyrok z 7. października 1412 r. Cod. dipl. Silesiae VI p, 32 Nr. 131.

[2]) Mosbach, Ueber die Gefangennehmung des Bischofs von Kujavien in Breslau. Zeitschrift f. Gesch. Schlesiens VII p. 95 i n.

czy biskup zechce przyjąć warunki świeżej zgody. Książę Jan odpowiedział, że jeżeli Wrocławianie wykonają warunki wyroku przed czterema laty wydanego przez książąt, a mianowicie przez biskupa Wrocławia i księcia Konrada III, i to w krótkim przeciągu czasu, do Zielonych Świąt, podówczas on sprawę całą poczyta za ukończoną. Tak samo na dniu 21. marca na posiedzeniu kapituły wrocławskiej oświadczył Kropidło, że warunków ugody owej, zawartej przez biskupa wrocławskiego, pragnie dochować i poprzestanie na nich, jeżeli rajcy do Zielonych Świąt dopełnią warunków tej zgody, w przeciwnym razie grozi dalszym procesem ze strony Kościoła, pod którego opiekę zdał sprawę krzywdy sobie wyrządzonej. Publicznie też oświadczył Kropidło, że nigdy nie odstąpi od poszukiwania zadośćuczynienia za wyrządzoną sobie krzywdę, że ugodę całą, zarówno jak i wyrok i swe krzywdy przywraca do stanu pierwotnego i że wyraźnie się zastrzega przeciwko protestacyom rajców. Takie dyplomatyczne odpowiedzi dawał znany z dowcipu Kropidło, który jednak, jak to zobaczymy, nie dążył szczerze do zgody.

Bo też, lubo rajcy wrocławscy ofiarowali w katedrze świecę czterofuntową i fundusz na światło wieczyste złożyli, lubo niebawem magistrat obwołał, że pachołkom i woźnym miasta nie wolno jest wchodzić do domu biskupiego, to jednakowoż do ostatecznej zgody nie przyszło. Biskup wrocławski w zamku swym odmuchowskim wydał 28. czerwca dokładny opis przeprosin, jakie rajcy mieli wykonać, i w ogólności powtórzył swój dawniejszy wyrok, a jednak przeprosiny nie nastąpiły, Kropidło bowiem przed samem wydaniem wyroku wyjechał z Wrocławia, a wnet już począł niepokoić Wrocławian z powodu niewypełnienia warunków zgody.

Wspomniany wyżej biskup Konkordyi zbadawszy całą sprawę i akta stron spornych, oświadczył w swym wyroku, że od czasu zawarcia ugody nie nadarzyła się Wrocławianom sposobność zetknięcia się z biskupem Kropidłą i przeproszenia go, że przeto z powodu niedopełnienia warunku przeprosin w sposób ugodą przepisany nie spada wina na Wrocławian — wydał jednak w końcu wyrok zasądzający Wrocławian.

Miasto odwołało się wówczas do obranego świeżo papieża Marcina V, który polecił kardynałowi Antoniemu zbadać spór zawiły, ten zaś uznał Wrocławian jako niewinnych, a biskupa Kropidłę skazał na zapłacenie kosztów procesu.

Kropidło założył apelacyę do stolicy apostolskiej, a papież Marcin V, zlecił Jakóbowi, biskupowi spoletańskiemu, powtórnie zawyrokować i spór rozstrzygnąć. Wspomniany biskup, który był równocześnie legatem w Polsce, zatwierdził wyrok kardynała Antoniego, a Kropidłę skazał na zapłacenie kosztów procesu. I teraz jednak nie daje Kropidło za wygranę i powtórnie apeluje do stolicy apostolskiej. Marcin V nakazał już nieodwołalnie zakończyć sprawę Janowi de Opicis. Prokurator biskupi na dwóch terminach nie stanął w Rzymie, skazano przeto Kropidłę na koszta procesu, a Marcin V dnia 18. grudnia 1419 r. polecił wyrok ten egzekwować [1]).

Dla biskupa wyrok ten był klęską, którą tem bardziej musiał odczuć Kropidło, że i bracia jego w tymże czasie również doznali niepowodzenia w sporach swych i zatargach z królem Wacławem, a właściwie z książętami głogowskimi: Janem, Henrykiem, Rumpoldem i Wacławem [2]). Król Wacław polecił sprawę sporną rozstrzygnąć Wacławowi Doninowi, burgrabiemu praskiemu; ten zaś na dniu 22. grudnia, gdy książęta opolscy nie stawili się na terminie, na prośbę powodów wydał wyrok banicyi książąt opolskich z królestwa Czech [3]). Wyrok ten srogi — a jak wnosić należy z poprzednich stosunków książąt z królem — i niesprawiedliwy, zatwierdził król Wacław 1. kwietnia 1418 r. w całości [4]); książęta tem samem pozbawieni byli swego na Śląsku dziedzictwa. Książęta Opolscy, jak dawniej przegrali w walce z królem Polski i tegoż Koroną, tak teraz przegrali w sporach i długoletnich walkach z królem Czech, Wacławem i jego wiernemi miastami. Czy co do tego ostatniego sporu nie byli oni narzędziem w ręku króla Zygmunta, nie naszą jest rzeczą rozstrzygać, to pewna, że okazał się on gorącym protektorem naszego biskupa w czasie jego niewoli, że nawet usiłował spór książąt z Wrocławiem sam załatwić, wzywając tak księcia Jana, jak i Bolka, by jemu oddali sprawę, a on ją załagodzi [5]). Obaczymy teraz, jakimi tory poszedł spór opolskich książąt z Zako-

---

[1]) Mosbach, Ueber die Gefangennehmung des Bischof von Cujavien l. c. 70 i n.

[2]) Cod. dipl. Silesiae VI 35—37.

[3]) Ibidem p. 37.

[4]) Lehns- und Besitz- Urkunden Schlesiens II p. 327—8.

[5]) Altmann l. c. Nr. 15.

nem niemieckim w Prusiech, a właściwie spór jednego Opolczyka, księcia Jana, biskupa włocławskiego.

Kropidło, ustaliwszy rządy biskupstwa włocławskiego, ochłódł w swych przyjaznych dawniej stosunkach do Zakonu, że tu tylko przypomnimy poruszoną wyżej sprawę z Arnoldem, biskupem chełmińskim, bezpośrednim następcą księcia Jana na tejże stolicy. Wysyłany do Malborga przez króla, szydził Kropidło z Konrada von Jungingen, unikającego wojny z Polską mistrza Zakonu, smagając go szyderstwy i dowcipem i pobudzając tem do wojny. Chętnie pozwalam z siebie szydzić — odparł mistrz — rysujcie mię nawet po ścianach, ja jednak umrę, dotrzymując pokoju, którego Bóg użycza Zakonowi, ale obawiam się, że po mej śmierci Zakon tyle będzie miał trosk z powodu „niepokoju“, że obie strony z tej trudności nie zdołają wybrnąć. Łatwo bowiem wszcząć wojnę, ale trudno ją uciszyć [1])! W czasie wojny wielką zwanej z 1410 roku począł się Zakon głośno skarzyć na „intrygi“ biskupa włocławskiego, któremi usiłował tenże stany Pomorza przywieść do poddania się królowi [2]), a nawet wespół z szlachtą chełmińską miał spowodować poddanie się Gdańska królowi. Stanowisko takie Kropidły do Zakonu nie pozostało bez następstw; toż wszczęły się niesnaski i spory pomiędzy Zakonem z jednej, a księciem biskupem z drugiej strony, zwłaszcza że biskup nawet takim, których Zakon pomawiał o zdradę, dawał u siebie przytułek [3]), co miało ten skutek, że niesnaski przybrały ostry charakter. Toż po wojnie wielkiej największe pretensye o odszkodowania ze strony biskupów polskich stawiał Zakonowi Kropidło. Pozwał on mistrza Zakonu wprost do Rzymu, udał się do swego protektora, do króla Zygmunta, ze skargą, w czasie kiedy to panowie węgierscy starali się doprowadzić do skutku zgodę pomiędzy swym królem a Polską — a król Zygmunt wezwał nawet mistrza do uprzejmych z biskupem stosunków, dodając, że tenże cofnąłby nawet cytacyę swą przeciwko Zakonowi do Rzymu wniesioną i pragnąłby się pogodzić z Zakonem [4]). Mistrz bowiem Plauen rzucił był banicyę na

---

[1]) S S. rer. Prus. V 124.

[2]) Toeppen, Acten de Ständetage Preuss. I p. 153 Nr. 105.

[3]) Toeppen l. c. Nr. 141 p. 182.

[4]) Voigt, G. Pr. VII 168: list króla Zygmunta do mistrza Zakonu z 29. stycznia 1412 r.

ks. Jana i pozbawił go tem samem znacznej części dochodów. Sprawa oparła się najpierw o króla rzymskiego, który objął rolę rozjemcy całego sporu Polski z Zakonem, a tem samem i sprawy księcia biskupa włocławskiego. W wyroku wydanym 1412 r. w Budzinie gorący protektor Kropidły a teraz król rzymski, Zygmunt, skasował banicyę rzuconą przez Zakon, przyznał był księciu biskupowi słuszność pretensyi i skazał Zakon na zapłacenie odszkodowania. Ale dowcipny Kropidło odstąpił sędziemu rozjemczemu całą sumę tak wspaniałomyślnie mu przyznaną — a to nie w celu zabezpieczenia sobie pretensyi na przyszłość [1]), lecz by dowodnie okazać nieściągalność pretensyi od Zakonu, który nigdy wynagrodzeń za straty przez się poczynione biskupom nie płacił [2]). Zygmunt nie wypuszczał jednak biskupa ze swej protekcyi, broniąc go przeciwko Zakonowi, a pod koniec 1412 r. komisarz z ramienia króla rzymskiego wysłany na granice Polski i Prus, Benedykt Makra, wstawiał się u mistrza za biskupem włocławskim, prosząc, by go zostawił Zakon w spokoju [3]). Nie pomogły te wstawiennictwa, wiemy bowiem, że Zakon nie cofnął banicyi, którą obłożył Kropidłę mimo, że o uwolnienie od tej kary — bezskutecznie — starał się u Zakonu nawet król Jagiełło [4]). W odwet za banicye dowodził Kropidło przed Benedyktem Makrą, że prócz szkód od Zakonu poniesionych ma jeszcze do mistrza pretensyę z powodu zatrzymanych dziesięcin i dochodów z dóbr stołowych w Prusiech leżących, wynoszącą 2090 grzywien; żądał dalej dziesięciny z cła (*schiffpfundu*), dziesięciny snopowej z całego Pomorza, skarzył się na Zakon, że mu odciąga kler od obedyencyi, że ugody nie pilnuje i nie dozwala użytkować z dóbr stołowych — że przeto popada w grzywny nałożone przez króla Zygmunta w kwocie 10.000 grzywien i to już

---

[1]) Jak np. sądził prof. Caro, Gesch. Polens III 395; Wyrok budziński u Dogiella VI p. 88—93.

[2]) Por. list Kropidły do Witołda w Cod. ep. Vitoldi p. 389 i n.: quia maximum est apud eos (Cruciferos), ea que possiderunt minus iuste, ita leviter dimittere, do exemplum itd.

[3]) Cod. ep. Vitoldi Nr. 513 p. 549; należy tam jednak czytać włocławski nie wrocławski. Król Zygmunt chciał mieć w osobie ks. Jana superarbitra sporów polsko-pruskich drobniejszych, niezałatwionych wyrokiem; ob. Altman, Regesten Kais. Sigismund I p. 21.

[4])Acten der Ständetage Pr. I p. 221.

kilkakrotnie[1]). Skargi te wszystkie były bezowocne, jak bezskutecznemi były i żądania króla Jagiełły, który na zjeździe z mistrzem w kwietniu 1414 r. domagał się od Zakonu tak powetowania szkód wynagrodzonych biskupowi włocławskiemu, jako też wypełnienia zobowiązań Zakonu zaciągniętych względem biskupa, który zawsze jeszcze był banitą Zakonu, podobnie jak był nim i biskup warmiński[2]). Korzystniejszy dla Kropidły obrót miały wziąć jego z Zakonem spory na soborze w Konstancyi.

Opowiada Długosz, że kiedy na radzie królewskiej 1414 zastanawiano się, kogoby miano wysłać na sobór konstancyeński, wyznaczono z duchownych arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja, Jana Kropidłę włocławskiego i Jakóba płockiego biskupów, prócz innych dygnitarzy i doktorów. I nie dziwna, że wybór padł na biskupa włocławskiego, miano wszakże w Konstancyi podjąć spór z Zakonem Niemieckim o terrytorya, powiaty, ziemie graniczne, wreszcie o zasadnicze sprawy dotyczące unii z Litwą, a któż o tych sprawach mógł więcej wiedzieć i powiedzieć od owego sąsiada najbliższego Prus, biskupa kujawskiego Kropidły, którego znaczna część dyecezyi leżała w krajach Zakonu, którego zamki, miasta i sioła tyle ucierpiały podczas morderczej walki w 1410 i 1414 roku. Kropidło jako dawny przyjaciel Zakonu znał go na wskróś i był zresztą dygnitarzem, który jakkolwiek nie cieszył się względami króla, to jednakże brał udział w najważniejszych ówczesnych wypadkach, cieszył się przyjaźnią wielkiego księcia Litwy, Witołda, a jak widzieliśmy, o szkody i krzywdy Kropidły dopominała się także żywo dyplomacya koronna w rokowaniach z Zakonem. Trafnie też zauważono, że w Konstancyi, gdzie nie brakło turniejów, gonitw i polowań, biesiad i uczt wspaniałych, Kropidło był jakby w swym żywiole; miał też tutaj dla dowcipu swego obszerne pole popisów w kołach książąt krewnych lub magnatów. Prokurator Zakonu w relacyach swych, z soboru do Malborga pisanych, kilkakrotnie się uskarżał na Kropidłę, który ze skutkiem ostrze dowcipu swego zwracał zbyt często przeciwko Zakonowi i wielce mu szkodził.

Rzeczą na pozór dziwną są owe narzekania prawnego obrońcy Zakonu w Konstancyi; wszakże przed wyjazdem na so-

---

[1]) Lites wydanie drugie. II p. 284, 288.

[2]) Cod. ep. Vitoldi Nr. 582.

bór — jak nam zaręcza Długosz[1]) — Kropidło dał mistrzowi dowody swej ku niemu przyjaźni. Stało się bowiem, że król proszony przez tajnego posłańca wysłanego od Henryka Plauena, złożonego z mistrzostwa, pozwolił temuż zbiedz z Prus do Raciążka. Król jednak, zazwyczaj wiernie dochowujący tajemnicy, bądź to dla doświadczenia wierności Kropidły, bądź też, że ufał już biskupowi więcej i chciał dać dowód zaufania, zaraz nazajutrz wygadał się przed Kropidłem, bawiącym w Raciążku i goszczącym tutaj króla. Natychmiast pchnął książę Jan szybkiego gońca do wielkiego mistrza Kochmeistra i do komtura toruńskiego, uwiadamiając obydwóch o zamiarze ucieczki Plauenowej. Zbiega schwytali Krzyżacy i odprowadzili na odległe od granic polskich miejsce, gdzie długi czas musiał znosić więzy niewoli. Taką usługę wyświadczył Zakonowi Kropidło na odjezdnem na sobór. Co prawda, to na wyjezdnem był książę Jan także u Witołda i jak się Krzyżacy o tym pobycie wyrażali, na zgubę Zakonu pracował na Litwie, a zgoła niczego na korzyść Zakonu nie mówił[2]).

W Konstancyi nie było już całkiem miejsca na świadczenie nic zresztą nie kosztujących usług Zakonowi; tutaj bowiem szło Kropidle o to, by mu Zakon zapłacił dziesięciny za lata ubiegłe, począwszy od pierwszych chwil wojny, by mu zwrócił zatrzymane dochody i koszta za szkody poniesione w spalonych i zniszczonych siołach i miastach[3]). W kwietniu 1416 r. pisał prokurator z Konstancyi do mistrza, że obaj biskupi, włocławski i poznański, którym to ostatnim był podówczas Andrzej Laskary, znana na soborze osobistość, popierają swój proces przeciwko Zakonowi, a ponieważ wyrokiem króla Zygmunta pod zakładem 12.000 grzywien przyznano im zwrot szkód, przeto dążą usilnie, aby Zakon popadł w karę zapłacenia owej sumy[4]), wreszcie, by zapłacił dziesięciny zatrzymane biskupom w terrytoryach Zakonu. Obaj biskupi, uczony Andrzej i przyjaciel uczonych Jan, dopiekli — jak się skarżą Krzyżacy — Zakonowi do żywego, starszyźnie, prokuratorowi Zakonu i w ogólności opiekunom jego; pierwszy teoretyk, z liczby koncyliarzystów

---

[1]) Liber XI 165 wyd. Przezdz.

[2]) Cod. Vit. Nr. 604 p. 300.

[3]) Voigt, Gesch. Preuss. VII 273.

[4]) Ibidem p. 298, porównaj Cod. ep. Vitoldi Nr. 673.

wybitniejszy mąż, porywający tak siłą wymowy, jak potęgą argumentów, wnosząc pod sąd soboru teoretyczne kwestye zaprzeczające posłannictwa Krzyżakom, podkopywał samą podstawę ich bytu; drugi praktyk, nie zabierał nawet głosu na posiedzeniach głównych soboru, lecz tylko na posiedzeniach nacyi, ale opierając rzecz swą na faktach stwierdzonych i to przez komisarzy króla Zygmunta, którym zaprzeczyć nie można było, tem bardziej szkodził Krzyżakom, tem większe w sprawie broniącego się Zakonu czynił wyłomy. Obaj biskupi uzupełniają się w pracy, obaj, lubo tak różnego charakteru, odmiennych poglądów, tak różniący się co do kierunków życia i powołania duchownego, stykają się i uzupełniają w sprawie obrony ojczyzny przeciwko Zakonowi i jednakie na tem polu święcą tryumfy. Takiemu Andrzejowi lub rektorowi uniwersytetu krakowskiego, Pawłowi Włodkowiczowi, składają z powodu mów jego życzenia uczeni, koncyliarzyści, wreszcie biskupi słowiańskich ludów, natomiast Kropidło cieszy się uznaniem wśród rzeszy książąt, magnatów, potentatów. Co bardziej, Kropidło cieszy się poparciem samego króla rzymskiego, który i podczas swych wyjazdów z Konstancyi nie zapomina o sprawie swego pupila. I tak przed wyjazdem z Konstancyi w r. 1416 r. polecił król Zygmunt księciu Ludwikowi bawarskiemu, swemu zastępcy, by przedewszystkiem rozstrzygnięto sprawę Kropidły, co, jak prokurator Zakonu się wyrażał, taką otuchą pierś jego napawało, że nie tylko na samym soborze najgłośniej oskarżał Zakon, ale nadto czynił tak samo i poza obrębem soboru na dworach książąt [1]).

Istotnie zdołał Kropidło uzyskać kilka korzystnych dla siebie dekretów na soborze w sprawie swych pretensyi o odszkodowanie za wojnę z 1414 r., jakkolwiek — jak dodaje współczesny kronikarz Zakonu — on to sam wysłał Zakonowi wypowiedzenie wojny [2]). Książęta Ludwik bawarski i Fryderyk brandenburski z polecenia króla Zygmunta mieli poprzeć owe wyroki, a tem samem i przyszłą ugodę biskupa z Zakonem.

Już z tego rezultatu zabiegów biskupa w Konstancyi widoczna, jak zręcznie umiał krzątać się około spraw, zwłaszcza,

---

[1]) Voigt Gesch. Preussens VII 306: list prokuratora z 31. stycznia 1417 r.

[2]) Possilge w SS. rer. Prussic. III, 372: und der bischof hatte dem Orden entczagit.

gdy te dotyczyły także własnych jego dochodów. On też jeden z Konstancyi powracał z jakimiś realnymi nabytkami i natychmiast po przyjeździe począł się znosić z Zakonem celem wyegzekwowania przyznanych sobie pretensyi, a to przez zawarcie jak najkorzystniejszej dla siebie ugody.

Zakonowi niemieckiemu wielce zależało na ugodzie z biskupem, popieranym przez samego króla rzymskiego, który tyle Zakonowi na soborze szkodził, a który zaraz po otrzymaniu dekretów (t. z. monitoryów) nie zaniedbał treści ich przesłać do Malborga [1]). Wnet też przyszło do wymiany listów i posłów pomiędzy stronami. Amatorowi starego miodu i łowów posyła mistrz kilka antałków nektaru i zezwolenie na łowy sokołami w terrytoryach Zakonu. Biskup, jakkolwiek nie bez obawy, co na to powie król Jagiełło, dał mistrzowi do zrozumienia, że ustna konferencya w sprawach spornych doprowadziłaby najrychlej do zgody. Jeżeli biskup przybędzie bliżej granic Zakonu — odpowiedział mistrz — lub też wyśle swego zastępcę, podówczas chętnie umówimy się o zjazd celem zawarcia umowy. Otrzymawszy taką odpowiedź we Włocławku, przybywa biskup do Raciążka i daje znać do Torunia, by sam mistrz lub jego pełnomocnik przybył na konferencyę.

Atoli celem uchylenia podejrzeń ze strony króla i jego urzędników, ostrożny Kropidło zaprosił na ów zjazd w Raciążku także i wojewodę sieradzkiego a kujawskiego starostę, Jakóba z Koniecpola, dalej wojewodę kujawskiego, starostę brzeskiego Macieja z Łabiszyna, wreszcie wojewodę inowrocławskiego Jana z Kościoła — wzywając ich do towarzyszenia w rokowaniach z mistrzem, gdyż nie chciałby żadną miarą ściągnąć na się podejrzenia ze strony króla Jagiełły.

Wojewodowie brzeski i sieradzki wymówili się uprzejmie od towarzystwa, atoli trzeci, inowrocławski Jan, wcale niegrzecznie sobie postąpił, nie tylko bowiem, że ostrą biskupowi przesłał wymówkę za samowolne, bez wiedzy królewskiej, układy z mistrzem, ale nadto przestrzegł dwóch innych kolegów, aby Kropidle na zjazd nie towarzyszyli. Oczywiście poszły też natychmiast skargi do króla. Na konferencyi byli obecni inowrocławski wojewoda, kilku ze szlachty, trzech delegatów kapituły, a w szczególności kapelan Kropidły, kanonik Jan Pella,

[1]) Voigt l. c. 305, tudzież Cod. Vitoldi Nr. 737.

następca na stolicy włocławskiej. W szczególności Pelli podobały się punktacye ugody, toż nie szczędził wykrzykników: oby Bóg dozwolił, byśmy raz z nimi przyszli do końca!..

Kropidło, jak się później sam usprawiedliwiał przed Witołdem, położył głównie nacisk na sprawę Kościoła, a więc na odszkodowanie in triplo zatrzymanych przez Zakon dziesięcin: „quia non bene pro toto libertas venditur auro“, jak się wyrażał biskup w dowcipnem pismie. Sprawa porozumienia nie szła łatwo — dodawał pod koniec swego pisma · z tymi, którzy wolność kościoła mego przez lat tyle ukrócali i niezbyt łatwymi byli do ustępstw...

Istotnie układy te w Raciążku były przygotowawczymi, nie doprowadziły do porozumienia, pretensye bowiem biskupa były według zapatrywań mistrza wygórowane.

Pomimo że, jak wnet obaczymy, król nie ukrył swego niezadowolenia z powodu tych na własną rękę przedsięwziętych porozumień Kropidły z Zakonem, mimo to biskup rokuje dalej z Zakonem, usprawiedliwiając się równocześnie przed Witołdem, którego, jak to wnet obaczymy, obrał był rozjemcą swych nieporozumień i sporów z królem Jagiełłą. Znosi upokorzenia od starostów i wojewodów, a nawet od swego metropolity arcybiskupa gnieźnieńskiego, a jednak upragnioną ze względów na dobro swego Kościoła ugodę z Zakonem doprowadza wreszcie do skutku. Pod koniec września 1417 roku na zjeździe w Toruniu przyszło do zawarcia preliminaryów [1]), które podpisał mistrz dopiero pod koniec roku, na dniu 24. grudnia. Opóźnienie to nastąpiło z powodu związku spraw, o których rokowano, ze sporem, jaki się równocześnie toczył na soborze.

Ugoda ta co do szczegółów niezbyt jest ciekawą, ponieważ jednak jest najznakomitszem dziełem dyplomacyi naszego Kropidły, przeto zasługuje na bliższe poznanie. Zobowiązał tedy naprzód Kropidło mistrza Zakonu do opieki nad dobrami biskupstwa i dochodami tegoż w terrytoryach Zakonu [2]), przyczem mistrz orzekł, że biskup i jego Kościół mają tak świecką jak i duchowną jurysdykcyę w dobrach, jako też w dziesięcinach

---

[1]) Voigt, Gesch. Preuss. III. 306; cf. Toeppen, Acten der Ständetage Preussens I. Nr. 251 p. 310.

[2]) Cod. dipl. Silesiae VI p. 40—41.

biskupstwa na Pomorzu, które to orzeczenie oczywiście było zbędnem i nie przedstawiało realnej wartości dla kościoła włocławskiego. Ważniejszem i bardziej realnem było zarządzenie sposobu uiszczania dziesięcin; zastrzegł sobie bowiem biskup, by je odtąd uiszczano z każdego łanu uprawianego i to w gotówce. Zbierać mieli dziesięcinę włodarze w wyznaczonych terminach dwakroć do roku i odnosić do dworów biskupich na Pomorzu, w Subkowie i Komorkowie, a za czynność tę wolni być mieli od opłaty dziesięcinnej. Z dóbr płacących dziesięcinę, z tych mianowicie, z których Zakon wyrugował kmieci, miał sam Zakon uiszczać dziesięcinę, tak samo z łanów pustych, będących dawniej pod kulturą. Co do szlachty pomorskiej, to tę miał Zakon zmusić do płacenia dziesięciny, jeżeliby nie okazała praw uwalniających ją od tego obowiązku. Sporną kwestyę o granice biskupstwa miano później załatwić. Na mistrzu ciężył obowiązek uzyskania potwierdzenia tego układu w Rzymie, jako też i aprobacyi króla rzymskiego Zygmunta.

Nadto innym dokumentem zobowiązał się mistrz do wypłaty 5000 grzywien biskupowi Kropidle, postępując w myśl wyroku króla Zygmunta i monitoryum otrzymanego na soborze. Ale to, co było najważniejszem, o to się wcale nie ułożono w owej ugodzie, a mianowicie co do obowiązków dyecezyan Kropidły względem Zakonu, w której to sprawie miano apelować do soboru, albo do przyszłego papieża, niemniej jak i w sprawie domu biskupiego w Gdańsku, zburzonego z rozkazu Zakonu, w której to sprawie również później miano się porozumieć.

Kronikarz Zakonu, streszczając wynik i skutki tej ugody, na podstawie wyroków soborowych zbudowanej, twierdzi[1]), że Zakon „wielką poniósł szkodę, że przysporzyły te wyroki wiele strat Zakonowi i jego poddanym z powodu dziesięcin, których Kropidle rycerstwo i szlachta drobna w Pomorzu w jego dyecezyi dawać nie chciały, jak tylko w taki sposób, jak to dawniej uiszczano... Opóźniła się też szlachta ze swemi apelacyami, a biskup zaskoczył ją cenzurami tak że, gdzie tylko ziemianie weszli do kościołów, zaprzestawano zaraz śpiewu. Wyobrazić sobie można, ile było stąd sporów, zwłaszcza w Gdańsku i po innych miastach, a nawet po wsiach dyecezyi...

---

[1]) Possilgego prolongacya w SS. r. Pruss. VI, 387.

W rezultacie uporządkował Kropidło tylko sprawę dochodów z dziesięcin [1]). Na soborze ugoda podobała się wszystkim, jakkolwiek przyjaciele Zakonu doradzali mistrzowi, by był ostrożnym.

Zupełnie przeciwne, aniżeli na soborze, wrażenia wywołała ugoda powyższa na dworze królewskim. Tutaj już na samą wieść, że Kropidło o jakieś zjazdy graniczne porozumiewa się z mistrzem, zawrzał król gniewem, że bez zezwolenia jego sam na własną rękę rozpoczął układy, i nie taił wcale gniewu przed Witołdem, będącym sędzią rozjemczym, czyli, jak się wyrażano, obermanem w sporze biskupa z królem. Kropidło bowiem spory o dziesięcinę, granice dóbr stołowych itp., jakie wszczynał z Zakonem, wiódł także i z królem i z władzami królewskiemi; z tego też powodu pozostawał w ustawicznych z niemi rozterkach. Lubiący biskupa Jana Witołd z powodu dowcipu, a może i dla pochlebstw, których książę Piast nie szczędził potężnemu i bogatemu wielkiemu księciu Litwy, skoro w dożywocie miał dobra Mielnik darowane [2]), pchnął do Kropidły gońca, aby się usprawiedliwił z powodu owych układów. Natychmiast też z Raciążka, a więc z miejsca układów z Zakonem, dnia 11. sierpnia r. 1417, kiedyto po raz pierwszy zbliżył się do Zakonu w sprawie ugody wzajemnej, napisał Kropidło usprawiedliwienie do Witołda [3]). Jest ono dość charakterystyczne, daje nam poznać biskupa w świetle takiem, w jakiem go Długosz przedstawia, co więcej, odbieramy wrażenie bezpośrednie, jak gdyby ów o długich lokach potrząsający głową wykwintny książę w oczach naszych przemawiał do swego protektora Witołda.

...A ileż to razy — pisze on do Witołda odpierając jakby z oburzeniem insynuacye i zarzuty królewskie — przedkładałem królowi i jego radzie, że tak on, jak i Korona mają najsłuszniejszą z Zakonem sprawę, i prosiłem ich, by mię bronili i wspierali w rokowaniach o zgodę. Oni jednak wcale na przedstawienia me nie zważali i w niczem nie wspomagali ani Kościoła mego, ani praw moich, a raczej szydzili sobie z mej osoby... I tak król pewnego razu mówił mi: Dasz mi Wasza biskupia Mość połowę tego, co od nich odbierzesz! Najwidoczniej chyba

---

[1]) Już 7. listopada 1417 nakazał był mistrz wypłacać dziesięciny biskupowi na Pomorzu. Toeppen, Acten I Nr. 252 p. 312.

[2]) Dł. Opera I 535.

[3]) Cod. ep. Vit. p. 381 i n.

*

szydził sobie ze mnie. Innym razem rzecze do mnie: Macie swe prawo duchowne; cóż ja się mam mieszać w to prawo Waszej książęcej Mości! Sądzę również, że i podówczas zbywał sprawę szyderstwem! Boć wszakże tych odpowiedzi żadną miarą poparciem lub radą mi udzieloną nazwać nie można, w chwili, kiedy ruina grozi memu kościołowi. Prawdę bowiem mówiąc, nie mam nawet na tyle w kalecie, by opędzić koszta mego procesu z Krzyżakami w Rzymie toczonego! Pisałem zresztą już dawniej, że król — chcę li, czy nie chcę — zmusza mię do wejścia w ugodę z Zakonem, i mógłbym się prawie oburzyć, że mię teraz zasypał zarzutami! Przyzna mi to Wasza książęca Mość, że należałoby mi się wsparcie wobec tych, którzy, tak jak Krzyżacy, pracują nad zniszczeniem mego kościoła. A tu w całem królestwie niemasz żywej duszy, któraby mię wsparła bodajby jednym szelągiem, z wyjątkiem Waszej książęcej Mości. Prawdziwie — nie mam dość słów na podziękowanie za te dobrodziejstwa, niechaj sam Bóg za nie wynagrodzi! Ale przypuśćmy nawet, żebym miał tyle środków pieniężnych, by spokojnie czekać końca wszczętych sporów, i gdybym żył lata Matuzalowe, to i wtedy nie wygrałbym niczego z nimi; oni bowiem opędzają koszta procesu ze mną toczonego moimi własnymi dochodami! Tego roku np. miałem wszystkiego 200 kóp groszy od nich dochodu, skoro dawniejszemi laty miałem 2000 grzywien rocznych, a gdyby ugoda przyszła do skutku, miałbym grzywien cztery tysiące! Ale jak mi dojść do końca z nimi — przy pomocy tego który raczej ujmuje w Polsce swym poddanym, zamiast im dodawać. Jeżeli zaś i Waszej ks. Mości nie podoba się moja działalność teraźniejsza, to już chyba nikomu podobać się nie będzie. O biada mi, Panie! dokądże mam się zwrócić; kopać nie umię, żebrać się wstydzę, nie wiem, co mam czynić... Ha, chyba więc uczynię to, ...co będzie z korzyścią dla mej sprawy...“

Pochlebiając Witołdowi, przemawia doń Kropidło w dalszym ciągu w te słowa: „Zawsze szedłem za radą W. ks. Mości, dlaczego też dziwię się niepomału, że mi W. ks. Mość radzisz oprzeć się na ...starej, złamanej trzcinie! Zresztą poszedłem za Jego książęcą radą i wysłałem do króla posłów, cóż kiedy on ani słówkiem nie odpowiedział na cały szereg skarg, dotyczących krzywd mego kościoła, tak, że dzisiaj zostaje mi tylko ufność w łasce Waszej ks. Mości. Radzi mi Wasza ks. Mość, i to z wyrzutem, dlaczego sam próśb mych królowi nie przedkładam.

Ależ ja prosiłem go nieraz, a nigdy nie otrzymałem życzliwej odpowiedzi i to od czasu, kiedy jestem biskupem, przeto nie wiem, czy i dzisiaj przyjemnemi byłyby mu moje prośby. A dziś skoro w Waszem ręku spoczywa rozstrzygnięcie mego sporu z królem — nawiasem mówiąc, niema niestety wyroku, którego oczekuję — cóż się dzieje? Oto przedstawiałem starostom listy Waszej ks. Mości, by aż do czasu rozstrzygnięcia sporów przez Waszą ks. Mość niczego przeciwnego mi nie poczynali! Ależ oni się wyśmiewali z wszystkich listów, jakie tylko im przedstawiałem. Oni tylko nakazy, jakie im król na ucisk mój i mego kościoła posyła, spełniają najstaranniej. Prawdziwie wstyd mi naprzykrzać się skargami Waszej ks. Mości i już więcej skarżyć się nie będę i ścierpię wszystkie krzywdy od króla i od jego poddanych, ze względu na Waszą ks. Mość, dopokąd Bóg nie raczy natchnąć Waszej ks. Mości do wydania słusznego wyroku w sprawie mej z królem... Wyrozumiej mą sprawę... I nie opuszczaj mię, Panie, Zbawco mój!“

Oto w jaki sposób starał się ująć sobie Kropidło Witołda, jak podżegał wielkiego księcia przeciwko królowi i urzędnikom i dygnitarzom koronnym, jak siał wszędy waśń, by z niej materyalne dla swej osoby ciągnąć korzyści. Nie szczędził przytem bynajmniej Zakonu, przeciwnie, smagał go swym dowcipem, skoro takie n. p. czynił w liście przedstawienie: „Macie mi obaj — t. j. król i książę — za złe, że chociażby z biedą staram się od Krzyżaków swoje odzyskać. Wszakże wiecie dobrze, jak trudno jest książętom, a chociażby i Wam samym to odzyskać, co oni raz zagarnęli!“ Wszędy dowcip, ale zarazem i pochlebstwo dla Witołda i staranie ujęcia go sobie, czy to gdy otacza go dymem kadzidła lub wtedy, kiedy przypnie łatkę Zakonowi, lub też królowi. „Na króla mi radzi Wasza ks. Mość spuścić się w sprawie z Zakonem, ależ szkoda pracy, za którą niemasz płacy!“ Kropidło jest dyplomatą, zna najdokładniej tak stosunki, jak i charakter osobistości, których względy zdobyć dla siebie pragnie, daje się jednak unieść zbytniej wolności słowa i z tego powodu łatwo uraża dumne osobistości...

Do rzędu tych ostatnich należał Witołd. Kadzidła Kropidły tym razem nie podobały się księciu, najwidoczniej sam miał za złe Kropidle owe starania na swą rękę o zgodę z Zakonem. To też odpowiedź księcia była chłodną i w stosunku do rozwlekłego pisma Kropidły lakoniczną. „Tłómaczysz się Wasza

biskupia Mość“ — pisał Witołd [1]) — „ze zjazdu mianego z mistrzem bez zasięgnięcia rady króla i mojej. Pomiędzy innemi na usprawiedliwienie swe przytaczasz, że stało się to za wiedzą kapituły i niektórych panów kujawskich. Zasięgasz wkońcu naszej rady, mówiąc, że ktokolwiek, czy z Polski, czy od nas, dałby Wam ją, byłaby mu bardzo pożądaną. Czcigodny Ojcze Biskupie! Ponieważ bez naszej rady począłeś działać, nie umię Ci teraz żadnej dać rady. A skoro zjazd nastąpił za radą Waszej kapituły [2]) i kilku Kujawiaków, toć przecież Wasza biskupia Mość wiesz, co teraz czynić godnego dla honoru swego i dobra Kościoła, o którem tak chętnie słyszymy“.

Było to pismo dość szorstkie i chłodne i zdolne było niejednego odwieść od zamiaru — tylko nie gorąco kąpanego i pożądliwego księcia, który podobnie, jak stryj jego, Władysław Opolczyk, skoro już raz co postanowił, nieodmiennie to wykonywał, chociażby go to drogo miało kosztować. Charakterystycznem było i post scriptum listu Witołda, który tak pisał do Kropidły: „Chce nam Wasza biskupia Mość zwrócić wierzchowca, który, jak piszesz, jest tak wspaniałym i przednim, że nie możesz go, jako dar, przyjąć. Ależ księże Biskupie, gdyby stokroć był lepszym, aniżeli jest, skoro raz już go w darze ofiarowałem, nie masz potrzeby go zwracać, możesz zresztą uczynić z nim, co ci się będzie podobać“.

A więc i w walce z Zakonem o dochody z dziesięciny, jakkolwiek słuszność miał po swej stronie, biskup. działając na swą rękę bez wiedzy króla, uciekając się do sposobów niedość szlachetnych, lubo nie wyszedł bez korzyści materyalnej dla siebie i Kościoła, to jednak nie uczynił dzieła, któreby imię jego w dziejach, chociażby tylko kościoła włocławskiego, mogło uwiecznić. I król też nie zaniedbał dać nauki Kropidle za samowolne z Zakonem układy, wezwał bowiem kapitułę włocławską, by wzięła pod rozwagę ugodę swego biskupa zawartą z Krzyżakami,

---

[1]) Cod. ep. Vit. p. 392.

[2]) Idę za poprawką lekcyi, znajdującą się u ks. Fijałka l. c. p. 355, polecającą czytać w cytowanym wyżej liście capituli a nie capelani — chociaż i ten ostatni wyraz daje się wytłómaczyć w odniesieniu do kanonika Jana Pelli, który może piastował przy innych i godność kapelana biskupiego, a był tym, o którym biskup mówi w liście, że mu się ta zgoda z Krzyżakami bardzo podobała.

„o której biskup twierdzi, że jest dlań i dla Kościoła korzystną i godziwą[1])“.

Zapytajmy wkońcu, w jaki sposób zakończyły się spory Kropidły, które wiódł z wierzycielką swą, kapitułą własną, a mianowicie z prałatem Janem Pellą z Niewiesza, a których to spraw sędzią rozjemczym był właśnie wielki książę Litwy. Biskup wypuścił był temu prałatowi w dzierżawę swą rezydencyę Wolborz, a wujowi Pelli zamek Włocławek, zapewne za długi zaciągnięte u tychże, i przyszło z tego powodu do jakiegoś bardzo ostrego sporu.

W Trokach, skąd król wysłał do kapituły owe wezwanie, pewno nie bardzo dla Kropidły przyjemne, zasiadł na dniu 20. stycznia Witołd do obrad w sprawie skarg biskupich, przybrawszy do boku jako assesorów dwóch biskupów, Piotra wileńskiego i Macieja miednickiego, Michała z Michałowa wojewodę sandomirskiego, Monwida wileńskiego, Jawnisa trockiego i Zbigniewa z Brzezia, marszałka królestwa. Wyrok brzmiał przychylnie dla biskupa[2]). Król za przyjazdem swym do Brześcia kujawskiego miał zapozwać przed sąd swój Jana Pellę, który zajął dobra Wolborz, a także wuja tegoż prałata, imieniem Jaranda, dzierżawcę dóbr inowrocławskich, kapitułę włocławską i wszystkich interesowanych i zapytać o powody niedotrzymania układu zawartego z Kropidłem, a dotyczącego rezydencyi osobistej. Następnie wyznaczy król termin trzechmiesięczny, w którym to czasie mają oni wszyscy osobiście przebywać w miejscach swoich; czego gdyby nie uczynili, naówczas król ma obowiązek wprowadzić biskupa w posiadanie tak Wolborza, jako też i Włocławka z przynależnymi do tych zamków majątkami. Jeżeliby temu kapituła się sprzeciwiła, stawiając motywa z prawa duchownego wypływające, naówczas król ma biskupa poprzeć i jego stronę trzymać i zastępować. Co do sprawy ze wspomianym wyżej Jarandem tak brzmiał wyrok Witołda: Ponieważ król z biskupem zgodzili się byli zjechać we dwa tygodnie po Bożem Narodzeniu, przeto Witołd napisał królowi przez sekretarza Cebulkę, by zacytował Jaranda przed niego, t. j. przed Witołda. Na terminie owym biskup uzyskał wyrok zasądzający w kontumacyi Jaranda, który najpierw przez sługę chorobą się wymawiał, podczas gdy inni tłómaczyli go, że

---

[1]) Wezwanie z Trok z 14. stycznia 1418. Cod. ep. II Nr. 85.
[2]) C. d. Sil. VI p. 41—42.

nie otrzymał cytacyi. Witołd oświadcza, że biskup na terminie Jaranda o 2000 grzywien oskarżył i zarządza, że dnia trzeciego po przyjeździe króla do Inowrocławia Jarand ma stanąć przed assesorem Witołda, wojewodą sandomirskim, przed którym biskup złoży dowód, że Jarandowi dostarczył cytacyi, poczem Jarand, jako zasądzony kontumacyalnie, ma 2000 grzywien zapłacić Kropidle. Biskup chociażby i nie dowiódł w sprawie cytacyi, jednakowoż sprawy swej nie przegrywa. Wkońcu umieszczoną była klauzula, że król ma biskupa i jego świecką i duchowną jurysdykcyę strzedz i ochraniać i tak go uważać, jak poważa innych biskupów Korony.

Wyrok, jak widzimy, brzmiał po myśli Kropidły[1]). Ani wątpić, że postąpiono sobie w myśl punktacyi wielkiego księcia Litwy... Jednakowoż zaszły jakieś zwłoki w egzekucyi wyroku przez króla tak, że Kropidło miał powód do żalu. Aliści poparty Witołdowym dekretem, począł nawet wobec króla dumną i wyniosłą przybierać pozę. Oto jak pisał do swego oficyała z 22. maja 1418 r.

„Oficyale“ — brzmiał rozkaz[2]) — „pojedź do króla i zapytaj go, czyli zamierza dochować warunków rozjemstwa uczynionego przez w. księcia Witołda. Jeżeli odpowie twierdząco, wezwij go, by zmusił Jarogniewiczów do wypełnienia zobowiązań na nich ciążących. Niechaj mi nadto odda dokumenta marszałka i Jana Szczekocińskiego starosty wielkopolskiego, niech mi poręczy nadto list żelazny na rok cały, a w międzyczasie obaczymy, czy król uczyni zadość wszystkim warunkom Witołdowego rozjemstwa. Ja bowiem już tyle doznałem zawodów, że nie inaczej uczynię, jak ów Tomasz, i nie uwierzę, aż własną włożę rękę! Jeżeli król nie chce dotrzymać warunków, powiedzcie, że założę apelacyę co do wszystkich skarg moich, co do granic i t. p., albowiem nie chcę stać się sprawcą krzywd mego kościoła i raczej wolę utracić dobra, które mam pod królem, aniżeli utracić wraz z dobrami mej duszy. Jeżeli zaś król rzecze, że chciałby ze mną żyć w zgodzie, powiedzcie mu, niech mi da wolność zupełną aż do końca mego życia i niechaj nie dozwoli starostom

---

[1]) Damalewicz, Vitae 282, oba wyroki tak w sporze z Zakonem, jak o zajazd wolborskiego klucza i majątków tamecznych biskupich, streszcza niedokładnie.

[2]) Cod. ep. I Nr. 50 p. 44.

krzywdzić mię i uciemiężać stacyami. Inaczej bowiem — groził Kropidło — zobaczymy do czego ja królowi jestem zobowiązany, a co za obowiązki ma król wobec biskupa!“...

Król w odpowiedzi nakazał starostom Kujaw i Dobrzynia, by ze względu, że Kropidło „dzwoni mu w uszy skargami“ na ucisk kościoła włocławskiego, uwolnili poddanych biskupich od robót i powinności do zamków królewskich i to na rok cały [1]), a nadto potwierdził przywileje i wolności biskupstwa kujawskiego [2]).

Jak przeto widzimy, obszedł się i król Władysław Jagiełło wielce łaskawie z szarpiącym imię królewskie księciem Janem i w sam czas obdarzył go zgodą, na skutek której mógł Kropidło powinszować sobie sukcesu w uporządkowaniu stosunków gospodarskich swego kościoła, a zarazem i swoich własnych, o ile że aż dotąd nie były one wyśmienite i biskup musiał długi zaciągać, tak dalece, że nawet metropolita jego, Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, zacytował go był podówczas do Łęczycy w sprawie sum dłużnych kapitule włocławskiej, których mimo dopominań się wierzycieli zwrócić nie chciał [3]). Skoro atoli rozkazem Jagiełły zaczęto wykonywać warunki ugody przez Witołda zawartej, podówczas Kropidło mógł nie tylko spłacać wierzycieli, ale nadto wraz z bratem swym Bernardem pożyczać innym biskupom, jak Konradowi biskupowi wrocławskiemu, znaczne sumy, gdyż kwotę sześciu tysięcy grzywien [4]).

Taki to był rezultat materyalny, dzięki poparciu potężnego Witołda. Umiał też Kropidło okazać wdzięczność swemu dobrodziejowi, prawda że z ubliżeniem dostojeństwu biskupiemu, co niestety zbyt często się u niego przydarzało. Gdy bowiem w listopadzie tegoż roku (1418) Witołd zamierzał odbyć ślub z Julianną, wdową po księciu Iwanie Karaczewskim, siostrą cioteczną zmarłej przed rokiem żony swej Anny, a Piotr, biskup wileński, dla przeszkody kanonicznej, wypływającej z powinowactwa, odmówił dania ślubu bez pozwolenia Stolicy apostolskiej, — Kro-

---

[1]) Cod. ep. I. Nr. 51.

[2]) Rzyszczewski i Muczk. II, 1, 390. Z tego też czasu zdaje się pochodzić list króla do biskupa, umieszczony w Liber Cancel. Stanislai Ciołek II, Nr. 66 p. 119.

[3]) Cod. ep. I, 1, Nr. 52.

[4]) Lehns- und Besitz- Urk. Schles. II p. 328 akt z 30. kwietnia 1420.

pidło, zaproszony na gody weselne, dał parze książęcej ślub bez indultu — i za jego sprawą mogły się odbyć gody[1])...

Pod koniec działalności swej miał książę Jan niezwykłego dożyć odszczególnienia. Oto nie mniej, nie więcej, tylko sam król rzymski Zygmunt Luksemburczyk miał być gościem u biskupa w Raciążku, ów Zygmunt, któremu biskup dowcipnie odstępował dochody swe, zatrzymane przez Krzyżaków. Było to w 1419 r. na zjeździe Jagiełły z Zygmuntem w Koszycach, gdzie złożył był król Polski kompromis w ręce Zygmunta, czyniąc go ponownie sędzią polubownym w swych sporach z Zakonem. Krzyżacy, udając niedowierzanie, wysłali do Węgier komtura toruńskiego, ten atoli potrzebnego pełnomocnictwa do sądu polubobownego nie przywiózł od mistrza. Król Zygmunt oświadczył Jagielle, że skoro komtur władzy na sąd polubowny nie posiada, umyślił wysłać do mistrza poselstwo celem skłonienia go, do dania pełnomocnictwa, a nadto przez wzgląd na króla Polski postanowił rychło podjąć podróż do Prus i namówić mistrza do poddania się jego wyrokowi. W razie, jeżeliby mistrz na sąd nie przystał,natenczas mu otwarcie oświadczy i zapowie, że sprzymierzywszy się obecnie z Polską, stać będzie przy królu, a Zakonowi wojnę wypowie, wejdzie w granice Polski z węgierskiemi wojskami i wyruszy stąd razem z Jagiełłą na Prusy.

O tem wszystkiem uszczęśliwiony król Jagiełło uwiadomił 24. maja biskupa włocławskiego i dodawał: ponieważ król rzymski, zbliżając się do Prus, stanie u was w Raciążku i postanawia tam zabawić celem toczenia rokowań z mistrzem, przeto proszę Wielebności Waszej, abyście wnet po otrzymaniu niniejszego listu wszystkie mieszkania należycie urządzić, dostateczną liczbę gońców opatrzyć i dla sławy naszego i waszego imienia z największem uszanowaniem przyjąć go raczyli. Wydaliśmy bowiem rozkazy w Polsce, aby go wyżej, aniżeli nas samych szanowano[2]).

Nie wiadomo, czy Kropidło tak samo łatwowiernie, jak król Władysław, dał się uwieść zapewnieniom króla Zygmunta i czy czynił przygotowania zalecone mu z zapewnieniem królewskiej wdzięczności i pamięci. To pewna, że gościł króla Zygmunta, prawda, że nie w Raciążu, nie w Polsce, ale na Śląsku; wśród

---

[1]) Dł. l. XI 220.

[2]) Raczyński, C. d. Lith. p. 242.

rzeszy swoich krewnych Piastów, wasalów króla Zygmunta, przyjmował książę Jan króla rzymskiego. Stało się to na zjeździe książąt w styczniu 1420 r. Wysłał bowiem król Jagiełło Kropidłę wraz z innymi biskupami i wieloma senatorami na słynny zjazd w Wrocławiu z królem Zygmuntem, w styczniu 1420 r., i tutaj mógł książę Jan zajaśnieć w roli hojnego gospodarza, goszczącego u siebie rozjemcę sporów polskich z Zakonem, króla Zygmunta. Prawda, że ten ostatni tak niekorzystny dla Polski wydał tamże wyrok w sprawach spornych z Zakonem. I oto, gdy król Zygmunt na wspaniałej uczcie, jakby dla nadania sobie wyższego blasku, a przyszłemu wyrokowi większej powagi, począł się szczycić swemi dziełami dokonanemi w Konstancyi, obok zniesienia schizmy w Kościele, i wyliczać zasługi dla dobra państwa i chrześcijaństwa, podówczas gospodarz Kropidło, już trochę podochocony trunkiem, rzecze: „Co ty królu wyliczasz za znakomite dzieła, skoro to wszystko są tylko próżne i czcze tytuły, jakiemi są w gruncie rzeczy także i wszystkie dzieła Jagiełły. Bóg powinien był was obydwóch pasterzami uczynić, obaj bowiem oddajecie się nizkim namiętnościom, on łowiectwu, ty zaś lubieżności. Gdyby Bóg dał mi władzę czynienia królów, nigdybym ja nie lepił Zygmunta, ani Jagiełłów, ale samych tylko Witołdów“[1]). Zygmunt zamilkł, zniósłszy obraźliwy przytyk w obawie, by podochocony Kropidło, śmiały bardzo szermierz i ostrego języka, nie popuścił go bardziej i jeszcze większego nie nabawił króla rzymskiego despektu. Tak donosi o całem zajściu Długosz, jednakże, zdaje się, nie przywiązuje on do ostrego dowcipu znaczenia głębszego. Tymczasem zważywszy to tylko, że Zygmunt był gorącym protektorem biskupa, który, jak to widzieliśmy, nie miał powodu do obrażania swego protektora, ale który z drugiej strony podburzał Witołda w swych listach przeciwko królowi Jagielle, dalej, że dowcip wypowiedziany był w chwili, kiedy królowi Zygmuntowi szło głównie o to, aby rzucić kość niezgody pomiędzy Jagiełłę i Witołda, zaiste także rubaszny dowcip, aczkolwiek z ujmą tak Jagiełły, jako też i samego Zygmunta połączony, miał głębsze znaczenie, aniżeli pozornieby się to wydawać mogło. Wszakże podbicie próżności Witołda wobec tylu książąt i biskupów Rzeszy, Czech, Węgier itp., jacy byli podówczas w Wrocławiu zgromadzeni, mogło tylko zachęcić Wi-

---

[1]) Dł. Opera I, p. 535—6.

tołda do odrzucenia w sposób szorstki i gwałtowny [1]) całego wyroku wrocławskiego, a co za tem poszło, do wejścia na tory własnej polityki bez oglądania się na Polskę. Początku jej głównie w Wrocławiu szukać należy. A o to głównie bodaj czy nie chodziło Zygmuntowi, aby w chwili, kiedy przystępował do załatwienia sprawy czeskiej, odsunąć od niej sąsiada przez zaprzątnięcie go sprawami własnemi — w czem książę Jan Opolski może i z rozmysłu szedł na rękę Zygmuntowi. To pewna, że siał on niezgodę pomiędzy Witołdem a Jagiełłą, którego niesłusznie nazywał chwiejącą się trzciną.

Oto i ostatnie świadectwo współczesnego historyka o Kropidle. Wiemy skądinąd jeszcze, że w tymże 1420 r. był książę Jan na synodzie prowincyonalnym w Wieluniu, wysłany tamże przez króla Jagiełłę, którego szczodrobliwość i hojność dla Kościoła w tak dobrych przedstawił barwach, że cały synod, powołując się na mowę biskupa, wniósł instancyę, aby król przedewszystkiem kościół, w którym się synod odbywał, w Wieluniu lepiej uposażyć raczył [2]). Czy odbywał rok przed tem synod w Włocławku, który zwołał był sam na listopad 1417 r., a który z powodu toczonej z Zakonem niemieckim ugody na styczeń 1418 odłożył, i o czem na synodzie radzono — nie wiemy [3]). W początkach marca 1421 r. umarł Jan Kropidło, przesiedziawszy lat 21 na biskupstwie włocławskiem, a lat trzydzieści i dziewięć w ogólności będąc biskupem na najrozmaitszych stolicach: bo najpierw na poznańskiej, potem z kolei na włocławskiej, kamieńskiej, chełmińskiej, a wreszcie powtórnie na włocławskiej, nie licząc, że lat kilka był nominatem arcybiskupim gnieźnieńskim. Pochowano go w Opolu rodzinnym, w klasztorze tamecznym dominikańskim. Długie to musiało być jego epitaphium, skoro na niem wyszczególniono chociażby wszystkie jego tytuły biskupie.

Książę Jan, zwany Kropidłem, jak to na wstępie zauważono, nie jest niestety wyjątkową na stolicy biskupiej w owych cza-

---

[1]) Ob. list Witołda do Zygmunta w Cod. ep. Vitoldi Nr. 861. p. 466 i n.

[2]) Caro, Liber Canc. II Nr. 61.

[3]) Arch. kom. praw. V p. 229—231. Naznaczył książę Jan synod okólnikiem z dnia 13. września 1417 r., w czasie rokowań z Zakonem; być przeto może, że na synodzie potwierdzono zgodę dokonaną.

sach osobistością; w czasach schizmy kościelnej więcej takich bez powołania, światowo usposobionych, mężów zasiadało na stolicach biskupich. A jednakże mimo tego wszystkiego książę Jan Opolczyk administracyjnym swym talentem, politycznymi związkami i stosunkami, zdołał przysporzyć niemałych korzyści biskupstwu włocławskiemu, a przymiotami dobrego serca pozostawił w spadku po sobie dobrą pamięć na rodzinnym Śląsku. Opowiada bowiem kronikarz niemieckiego Zakonu [1], że lubo Kropidło w wielu rzeczach był niepowściągliwym, to jednak dość dbałym był w sprawach dotyczących pomyślności swych dyecezyan i dobra publicznego. Co jasno wypływa z testamentu, — ciągnie dalej Konrad von Bitschin — który na pamiątkę po sobie zostawił. Z dochodów bowiem opolskich przekazywał corocznie odkładać pewien fundusz na budowę domów murowanych tak, że w przeciągu lat kilkunastu Opole miało same domy kamienne; a pozostawił nadto legat na posagi dla dziewic ubogich i osieroconych, nadto zaś corocznie przeznaczał 40 złotych węgierskich na posagi dla mieszczek niezamożnych... Przymioty te pokrywają w znacznej części ujemne strony jego charakteru, owo rozmiłowanie się w rycerstwie, dla którego, gdy w 1410 r. oblegało Malborg, otwarte zawsze stoły kazał utrzymywać w Zubkowie [2]), lubowanie się w sporach i procesach, które toczył przez całe swe życie bezustannie.

Dziwnie giętki był bowiem Kropidło, podzielając pod tym względem przywary Piastów śląskich, i skłaniał się zawsze w stronę, z której większe mu się uśmiechały korzyści. Skoro jednak doznał zawodu, umiał walczyć z przeciwnościami bez względu na osoby, chociażby niemi byli potężni królowie. Tak więc, zaciągnąwszy się pod sztandar hardego swego stryja, Władysława Opolczyka, pozostawał w walce z królem Władysławem Jagiełłą, następnie z królem Wacławem, z potężnym Wrocławiem, dalej z Zakonem niemieckim, któremu do żywego dopiekał na soborze konstancyeńskim, wreszcie z królewskimi dostojnikami i własnymi dyecezyanami — a na końcu z samymże papieżem Marcinem V, do którego kilkakrotnie tak niefortunnie apelował w sprawie z Wrocławianami. Czyż to nie jest jaskrawa illustracya upadku episkopatu w czasie schizmy? A w walce

---

[1]) Konrad v. Bitschin, SS. r. Pr. III 510.

[2]) Caro, Gesch. Pol. III 345.

Kropidło nie przebiera w środkach: zjadliwego dowcipu, którym umie do żywego dopiec, a nawet upokorzyć przeciwnika, ekskomuniki, wreszcie i miecza, — wszystkiej tej broni używa na przemian w walce z przeciwnikami. Takie zaś używanie swobodne do pomocy to adwokatów, podówczas wielce kosztownych, w Rzymie, w Konstancyi, Wrocławiu i w Trokach, to znowu wojsk w Krakowskiem, w Opolskiem i Gnieźnieńskiem, podczas zbrojnych zajazdów na Wrocławian i arcybiskupie dobra, wymagało niezmiernie wielkich funduszów. Nie dziwna przeto, że książę, mający dochody z dziedzicznego księstwa, które dźwigał i którego był dobrodziejem, z probostwa i opactwa na Węgrzech, z dóbr na Litwie i biskupstw rozmaitych — dopiero pod koniec swego życia zdołał nieco uporządkować swe stosunki majątkowe... nie dziwna, że kościół z bogactw jego tak mało w rezultacie miał pożytku! Z całym światem kolejno pozostający w niezgodzie lub też w walce otwartej, Kropidło, nie walczył chyba jedynie z królem rzymskim Zygmuntem, tudzież z Witołdem, od którego w dożywocie miał królewską prawdziwie darowiznę, Mielnik, gdzie czasami przebywał, a za co dawcę hojnego obsypywał pochwałami i pochlebstwami i bawił dowcipami kosztem własnego króla... kosztem własnego dostojeństwa... Było zapewne w tej czci dla wielkiego księcia Litwy i żywe uznanie dla sztuki rządzenia, jaką słynął Witołd; na króla jednak własnego, który go wyniósł na stolicę trzecią z rzędu w Polsce, Kropidło najmniejszego nie miał względu i chłostał go swym dowcipem i gdzie mógł, tam mu szkodził.

W braku powołania do wysokiego dostojeństwa i posłannictwa duchownego, Kropidło dla wrodzonego sobie dowcipu, którym błyszczeć lubiał, poświęcał stosunki przyjaźni, zazwyczaj chwilowej i interesowanej, żywszych bowiem stosunków przyjaźni z nikim nie zawiązywał, jak znowu z nikim nie zrywał w sposób radykalny. I tak będąc na stolicy poznańskiej, później włocławskiej, pozostawał w serdecznych stosunkach z sąsiednim Zakonem niemieckim — Krzyżakami, jak ich nazywał, skoro im przypinał łatkę — w których zresztą krajach części drugiej dyecezyi leżały. Oczywiście przydało mu się to później, gdy utraciwszy wspomniane dyecezye pozostawał na skromnej dyecezyi kamieńskiej, dzięki bowiem tym stosunkom zasiadł na dyecezyi chełmińskiej. I tutaj jednak nie zrywał zupełnie z Polską. On bowiem w ogólności podówczas dyecezyami mało się zaj-

mował i rządził niemi przez wikaryuszy generalnych — in spiritualibus — a dzięki temu politykowaniu administrował dobrami arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, temi, które w Prusach leżały, i przełamawszy wkońcu żelazny opór króla Jagiełły, dostał się na stolicę włocławską powtórnie. Jednak za opór mścił się później dowcipem swym na królu, który, jak słusznie mówi Długosz, dokładnie znał moralną wartość Kropidły.

Bo też pisał o nim Zakon w pamiętniczku [1]), że miotano nań skargi, jakie bardzo rzadko tylko spotykają książąt duchownych, a Zakon wszystko to uspokajał, broniąc Kropidłę od wielkiego wstydu. W liście do papieża Bonifacego IX pisał też o nim Konrad von Jungingen, mistrz Zakonu niemieckiego, w czasie kiedy Kropidło dzierżył biskupstwo chełmińskie, że jest to mąż, który bez pracy, a nawet nieobecny w dyecezyi, użytkuje z dochodów stołowych biskupstwa i wcale nie chce trzody błąkającej pilnować na wzór dobrego pasterza, a nadto mistrza, na krańcu narodów... pozostającego, pozbawia rad i pomocy, a co gorsza, zamierza opuścić nie tylko Zakon, lecz i Kościół sobie powierzony, aby się na inną przenieść dyecezyę. Tak pisał Jungingen o księciu, którego zasilał i wspierał, a nadto używał za narzędzie do swoich zamiarów [2]). Widzieliśmy, że i na cenzury duchowne Kropidło nie oglądał się, chociaż one zapadły z powodu nieuiszczonego świętopietrza. Zresztą nawet na biskupstwie włocławskiem będąc, wiecznie w kłopotach finansowych żyjąc, zapożyczał się u Zakonu, pozostawał z nimi w stosunkach, prawda, że znacznej uległych zmianie, gdyż, jak to mistrz oświadczał, spodziewano się w Kropidle mieć gorącego orędownika spraw Zakonu, a jednak srodze się w tem zawiedziono. Już samo ubieganie się za nowemi stolicami biskupiemi było ubliżaniem wysokiej godności, którąto lat prawie czterdzieści piastował Kropidło. Ale też los nienawistny nie szczędził mu chłosty w postaci rozmaitych przygód, jakich rzadko tylko doświadczali biskupi, nawet w owych tak pełnych zamieszek czasach, wśród wrogich Kościołowi stosunków. Kropidło bowiem nie tylko że utracił bogatą w dochody dyecezyę, gdy po jeszcze bogatszą chciwą sięgał dłonią, lecz nadto po dwakroć w życiu dostał się do więzienia, w Kaliszu i w Wrocławiu. Zapewne, że ze względu na wysoką godność

---

[1]) Woelky, Culm. Urkb. I 380—2.

[2]) Culm. Urkbuch I Nr. 414, list z 13. kwietnia 1398.

biskupią był raczej pod strażą trzymany, aniżeli więziony, zawsze jednak przebywał w niewoli z poniżeniem dostojeństwa, zwłaszcza gdy w przebranych szatach przekradał się przez terrytoryum króla Władysława Jagiełły, króla, któremu nawet nieprzyjazny dlań król rzymski, Zygmunt Luksemburczyk, nie odmówił tytułu szerzyciela wiary, a nawet porównywał jego zasługi z zasługami Konstantyna Wielkiego.

A czyż nie były chłostą dla ambitnego męża owe przegrane w sporach z królami Wacławem czy Jagiełłą, albo też ów niefortunny proces z Wrocławianami i to w Rzymie, kiedyto na skutek tylu apelacyi ostatecznie przegrał Kropidło i to w sprawie uwłóczenia swemu honorowi przez więzienie! A wyrok ostateczny wyszedł z aprobaty papieża Marcina V, któremu nie bardzo chętni byli polscy biskupi i w ogólności Polacy, w czasach bezpośrednich po jego wyborze — w epoce koncyliaryzmu, kiedyto zgromadzenie kościelne soborowe uważało się za wyższe od głowy je zwołującej, kiedyto biskup poznański Andrzej, jeden z przywodców tego ruchu po stronie polskiej usunął się ze stolicy biskupiej w zacisze życia klasztornego.

A ta walka z Zakonem o dochody, z Polską o dochody i o dobra stołowe, walka nieustanna, wszakże to prawdziwa plaga dla tego, który przez całe życie oddawał się zaspokajaniu pragnień ambicyi, zaszczepionej przez dumnego stryja Władysława Opolczyka. Losy Opatrzności za życia wymierzały kary temu, który w tej gonitwie zapomniał nieraz o obowiązkach powołania, a który obok ujemnych tyle dodatnich miał przymiotów.

Rodu książęcego Kropidło — jakbyśmy to dziś powiedzieli sujet mixte — był bowiem poddanym Czech, Polski i Zakonu, wreszcie Węgier i Litwy i króla rzymskiego — nie miał w charakterze swoim narodowościowego piętna. Nie możnaby mu brać tego braku za złe, gdyby był posiadał lub wyrobił sobie to wyższe znamię, jakiego wymagało wysokie dostojeństwo jego duchowne, jego godność biskupia! Niestety tego znamienia wyższego posłannictwa — księcia pokoju — nie miał Kropidło, a wyrobić sobie nie umiał i nie chciał i do końca życia pozostał jakby obcym swemu dostojeństwu i to tak dalece, że nawet Pisma świętego używał rad celem wywołania efektów komicznych, dla pozyskania sobie tych, o których względy się starał. Wpływ takiego męża nie

mógł być dodatnim, zwłaszcza że działo się to wszystko w czasach husyckich... pomimo zalet, pomimo wysokich przymiotów ducha, ujemne strony przeważały. Kropidło nie był wcale wzorem pasterza, a i działalność jego polityczna nie wydała tych owoców, jakie niezawodnie byłaby zrodziła, gdyby pracom jego towarzyszyło poświęcenie takiego Andrzeja Laskarego, biskupa poznańskiego, lub zapał i energia sławnego biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego.

Antoni Prochaska.

Żydzi w Tarnowie do końca XVIII w.

(Przyczynek do historyi kolonizacyi żydowskiej w Polsce).

Historya Żydów w Tarnowie przedstawia wiele ciekawych szczegółów z powodu osobliwego ukształtowania się ich stosunków, odmiennych, aniżeli te, wśród jakich żyli Żydzi miast królewskich. Tarnów był od najdawniejszych czasów (według listu Władysława Łokietka, zakładającego to miasto w r. 1330) dziedzictwem hrabiów czyli komesów Tarnowskich. Były zaś w ciągu wieków panami na Tarnowie najznakomitsze rody polskie (Tarnowscy, Ostrogscy, Koniecpolscy, Sanguszkowie). Jak z jednej strony przedstawia się historya Żydów tarnowskich jako ich stosunek do owych magnatów, którym we wszystkich swych sprawach bezpośrednio są podlegli — tak znów z drugiej strony jest ona obrazem bezustannych walk między Żydami a magistratem tarnowskim, pragnącym uzyskać od panów na Tarnowie pośrednictwo w zwierzchnictwie nad Żydami, oraz mieszczanami i cechami, starającymi się wyprzeć Żydów z wszelkich placówek ekonomicznych.

Data przybycia Żydów do Tarnowa nie daje się ściśle oznaczyć. W pierwszej połowie XVI w. nie mamy o nich w odnośnych aktach żadnej wzmianki. Prawdopodobnie osiedlili się w Tarnowie dopiero w drugiej połowie w. XVI, gdyż w r. 1631 [1]) występują już jako zorganizowana gmina, posiadająca swoją bożnicę i kiercho ł (cmentarz). Nadto zamieszkują podówczas Żydzi 12 domów, co wobec olbrzymich trudności, jakie stawiał

---

[1]) Acta consularia civ. Tarn. 1621—1632.

Żydom w zabudowaniu się magistrat i kościół, niemało musiało kosztować walk i czasu [1]). Hrabią na Tarnowie jest w pierwszej połowie XVII w. Władysław Dominik, koniuszy koronny, prawnuk sławnego zwycięzcy pod Orszą, Konstantego Ostrogskiego. Pierwsza wiadomość o jego stosunku do Żydów tarnowskich jest wielce dla nich niekorzystna. Oto zakazuje książę ten (r. 1633) Żydów więcej przyjmować do miasta, zabrania im trudnić się handlami, szynkarstwem i arendami, zostawia ich wreszcie pod dotkliwą dla Żydów jurysdykcyą miejską. Widoczne są w tem rozporządzeniu wpływy magistratu tarnowskiego i mieszczaństwa, tych czynników wiecznie przeciwdziałających przeważnie łagodnemu usposobieniu magnatów polskich wobec Żydów. Zaledwie jednak ucichną na pewien czas intrygi mieszczan, a już bierze u magnata górę wyrozumiałość. Okoliczność tę możemy obserwować na postępowaniu wspomnianego księcia. Oto ten sam Wł. Dominik, który niedawno co nałożył ciężkie ograniczenia na Żydów tarnowskich, wydaje w 4 lata później (1637) na ich korzyść bardzo ważny przywilej, będący zupełnym kontrastem do poprzednich zarządzeń. Główne punkta przywileju tego, który jest zarazem generalnym przywilejem Żydów tarnowskich, zatwierdzanym przez późniejszych komesów tarnowskich, są następujące:

1) „Chcemy to mieć koniecznie, żeby Żydzi do urzędu miejskiego pociągani o żadne sprawy nie byli, a tylko zamkowemu sądowi podlegali i aby wolności królewskich tak jako mieszczanie zażywali“;

2) „więc żeby wszelkie towary tak w domach, iako y na rynku, w kramach przedawać bespiecznie y niemi handlować równo z mieszczanami mogli, tudzies y gorzałki palić y one szynkować...“;

3) „tak Bóżnica iako y kierchow maią być w pokoiu od wszelkiego przenagabienia y swawoleństwa [2]) zachowane, czego urząd mieyski przestrzegać ma, broniąc ich...“.

---

[1]) Illustruje nam te trudności fakt, że w r. 1781 znajduje się w Tarnowie 30 domów żydowskich, a więc przez przeciąg czasu blizko 2 wieków liczba zabudowań żydowskich wzrosła ledwo o 18 domów, mimo że liczba Żydów tarnowskich dochodziła wówczas do 2000.

[2]) Rozporządzenie to wydane jest pod wrażeniem tumultu na kierchoł żydowski, urządzonego w r. 1631 przez mieszkańców przedmieścia tarnowskiego „Pogwizdowa“ (Acta consularia 1621—32 str. 192—193).

Podobny przywilej wskazuje niewątpliwie na humanitarne intencye Wł. Dominika, ale zarazem i na jego niekonsekwencyę w postępowaniu wobec Żydów, która tem dobitniej występuje, gdy czytamy rozporządzenie tegoż samego księcia z r. 1643: „Przychylaiąc się do słuszności w prożbie mieszczan tarnowskich, którą przy piśmie J. M. P. Jana Zamojskiego, spółdziedzica ze mną, przedłożyli..., przykazuję, aby Żydów nad liczbą teraźniejszą wiencei do miasta nie prowadziło się y przyjmowano, którzy aby w handlach y szynkach przeszkody Mieszczanom nie czynili... chcę, aby za zgodzeniem się obudwu nas Dziedziców wszystkie przywileje, nie zgadzające prawom mieyskim ...były zniesione, ...aby ...(Żydzi) białychgłów krześcianek nie chowali, kościelne przykazanie zważywszy do tegoż zdania...".

Podobne falowanie w dziejach Żydów tarnowskich objawia się przez cały wiek XVII. To znajdują się na pewniejszej podstawie, to znowu im tę podstawę usuwają panowie na Tarnowie, pod wpływem czy to mieszczaństwa, czy duchowieństwa, czy też spółdziedziców. I tak za sprawą Jana Zamojskiego, spółdziedzica Tarnowa, zostają znów Żydzi tarnowscy (według rozporządzeń de dat. 4/9 i 12/9 1643) poddani jurysdykcyi miejskiej, a wyjęci z pod sądu panów tarnowskich, gdzie — jak Zamojski się wyraża — mieli „na szkodę chrześcian *debitam iustitiam et administrationem*".

Obok Zamojskiego przyczynia się jeszcze w dotkliwszym stopniu do pogorszenia położenia Żydów tarnowskich — duchowieństwo. W tychto czasach dla Tarnowa bardzo krytycznych, gdzieto ofiarą powietrza morowego pada więcej niż połowa mieszkańców [1]), a nieprzyjaciel (Szwedzi) lada chwila w perzynę obrócić może całe miasto, kiedy więc powinno zależeć na utrzymaniu tak ważnego żródła dochodów, jakie stanowili Żydzi, nakłania duchowieństwo tarnowskie Władysława Dominika do wydania następujących zarządzeń (25/1 1654):

„...O ruinę chwały Bożej obowiąc (bojąc) się... surowo przykazuję, aby Żydzi żadnych gruntów chrześciańskich od dnia tego i na potym nie skupowali, ani iem (im) żaden przedawać nie ważył się, tylko iako zdawna Żydzi maią, niech się więcey nie rozszerzają... Prawa y mandata, iakie, ieżeli na szkodę

---

[1]) Fakt ten przytaczam na podstawie kroniki O. O. Bernardynów w Tarnowie.

miasta odemnie *ad male narrata* (charakterystyczne!) otrzymali, te we wszystkim anihiluję. Urzędowi zaś mieyskiemu przykazuię, aby pilnie przestrzegał, żeby Żydzi przeciw wierze chrześciański nic nie czynili, a przeświadczonych *in recenti* surowo karał...".

W r. 1655 wpadają na domiar złego Szwedzi na Tarnów i pustoszą go doszczętnie. Przerażeni mieszkańcy opuszczają Tarnów ze strachu. Wyludnione domy niszczy ogromny pożar...[1]). Miasto zrujnowane. Wśród takich opłakanych stosunków występuje po śmierci Wł. Dominika jako komes tarnowski syn jego Aleksander Janusz. Podczas gdy ojciec jego okazywał w stosunku swoim do Żydów chwiejność, lub jawną nieprzyjaźń, potrafił Aleksander Janusz ocenić wartość czynnika żydowskiego dla dobra Tarnowa i skarbu książęcego. W r. 1670 zatwierdza on generalny przywilej Żydów tarnowskich z r. 1637, kierując się następującemi pobudkami: „Chcę to, aby niezgody takie, przez któreby uima mogła bydź prowentów Naszych, między chrześciany a Żydy tarnowskimi nie wszczynały się, ale aby tego prawa (t. j. przywileju z 1637) Żydzi pacifice bez turbaciey żadnych zażywać mogli".

Zapewniwszy w ten sposób pokój obustronny, wiedział Al. Janusz, że będzie on chwilowym tylko, jeśli się nie ureguluje stosunku Żydów tarnowskich do magistratu i cechów. Za jego też staraniem zawierają w r. 1670 magistrat i cechy z Żydami komplanacyę, zrozumiawszy, że „dotychczasowe wielkie dyssensie między pospólstwem a Niewiernymi Żydami, obywatelami tarnowskimi, ztąd zachodziły, że z obódwu stron żadnego postanowienia słusznego nie było...".

Główne punkta tej ugody są następujące:

1) Żydzi płacić mają odtąd 25% ewentualnie 30% wszystkich podatków miejskich.

2) Żydom tarnowskim obcych Żydów pod winą 14 grzywien przyjmować nie wolno. Rabina, kantora, szkolnika, lub bakałarza mogą ustanawiać tylko za poprzedniem zawiadomieniem książąt na Tarnowie, lub dzierżawców.

3) Żydom podobnie jak Chrześcijanom poza miastem niczego kupować nie wolno. „Na przekup" (dla handlu) wolno Żydom tylko w dniu targu lub jarmarku kupować.

---

[1]) Kronika bernardyńska j. w.

4) Cech kuśnierski pozwala Żydom kupować futra, jednakże muszą Żydzi przedłożyć je braciom cechu, „żeby sobie wprzód nakupili, a jeśliby kupować nie chcieli, tedy ie potym wolno będzie przedawać“. — Podobnie ustanawia cech sukienniczy co do kupowania wełny przez Żydów.

5) Cech krawiecki zastrzega sobie, że Żydom wolno sprzedawać tylko, co „w tym cechu onym (Żydom) zrobią“. Żydzi nie przestrzegający tego nakazu narażają się na utratę gdzieindziej zrobionych sukien. — Podobne zastrzeżenia robią cechy szewski i czapniczy.

Warunki, jakie na siebie wzięli Żydzi, są — jak stąd wynika — wcale uciążliwe, ale kładą na dłuższy czas tamę przeróżnym bardzo dotkliwym szykanom, na które Żydzi byli dotąd narażeni.

Załagodziwszy w ten sposób spory między Żydami tarnowskimi a miastem, pozwala ks. Al. Janusz Żydom zwiększyć liczbę ich domów z 12 na 13, za co opłacają się Żydzi grubemi pieniądzmi, bo 1000 złp. na rzecz kasy miejskiej.

Tak ułożyły się stosunki Żydów tarnowskich w drugiej połowie XVII wieku. Każdy niemal z następców Aleksandra Janusza powołuje się odnośnie do Żydów na „postanowienia J. Oś. Xiążąt przed Nami panujących“. I tak approbują i zatwierdzają Żydom tarnowskim ich przywilej generalny (z r. 1637) we wszystkich punktach i klauzulach — Stanisław Koniecpolski, hrabia na Tarnowie i Jarosławiu (27/2 1676), Michał Kazimierz Radziwiłł (syn Jana R.), podkanclerzy i hetman polny W. X. Litewskiego (r. 1676), Katarzyna Radziwiłłowa w r. 1681 i 1684.

W pierwszej połowie wieku XVIII przedstawia Tarnów wcale przykry widok. Miasto, które podniosło się pod koniec XVII w., popada teraz znów w ruinę, niszczone przez ustawiczne pożary i częste pochody wojsk szwedzkich. Mieszkańcy chrześcijańscy wespół z Żydami muszą płacić bardzo uciążliwe kontrybucye, a nadto ponosić koszta kwaterunku. Miasto się wyludnia. Widząc ten upadek miasta, „w którem z Chrześcian niema kto prawie publicznych płacić podatków, zabiegayąc temu y chcąc, aby przez większą ludzi — wprzód Chrześcian, a *in defectu* tych, przynaymniey Żydów — osiadłość, tosz (sic) miasto ad pristinum et florentiorem statum kiedykolwiek przyjść mogło“ — pozwala Żydom ówczesny hrabia na Tarnowie, Pa-

weł Karol książę Sanguszko (1736) rozszerzać się i zabudowywać, ale tylko koło ulicy żydowskiej [1]). Równocześnie zarządza (1737), aby tytułem podatków miejskich „Synagoga sama in universali, respektem wszelkich handlów, szynków y pożytków... połowę (rozumie się wszystkich na mieszkańców Tarnowa przypadających podatków) płaciła — Żydzi zaś prywatni... aby według proporcyi, co na każdego przypadać będzie, nie zasłaniając się żadnemi exemptami y libertaciami... płacili y do Exaktorów mieyskich oddawali". — W ten sposób ponoszą Żydzi może $^3/_4$ części wszystkich ciężarów miejskich [2]). Podobnie i co do opłacania pogłównego zobowiązuje się synagoga na podstawie ugody z magistratem (24/3 1738) uiszczać rocznie 320 złp. zamiast 200, jak to dotąd czyniła, powodowana tem, „że tak podupadłe miasto nie może wystarczyć do uspokojenia ciężkiego podatku Najjaśnieyszey Rzeczypospolitej należącego". — Głównym więc a może i jedynym faktorem dźwigającym naówczas Tarnów z ruiny są Żydzi. Niejako w uznaniu ich wielkiego pod tym względem znaczenia, nadaje im Paweł Sanguszko różne przywileje handlowe i otwiera wrota Tarnowa dla Żydów obcych. W r. 1736 mamy też znaczny napływ tych ostatnich. Pozostają oni pod protekcyą księcia. Synagoga natomiast stawia im pewne trudności, bo nie chce na siebie brać znacznej odpowiedzialności za przybyszów, bliżej jej zresztą nieznanych, a nadto osiadłych bez jej woli i wiedzy [3]), którzy najprawdopodobniej wzbraniali się opłacić prawo „chazaki" t. j. prawo obywatelstwa pośród gminy.

Wśród sprzyjających stosunków, wobec braku konkurencyi ze strony znacznie podupadłego mieszczaństwa, dochodzą poszczególne jednostki żydowskie do większych majątków i zyskawszy protekcyę księcia budują się na pustych placach miejskich. Z nieznanych dokładniej przyczyn spotykają się owe jednostki z czynnym oporem synagogi. I tak znajdujemy w odnośnych aktach skargi Żydów tych na synagogę, jako im „starsi

---

[1]) Księga radziecka tarnowska z r. 1730—1736, pag. 223—225, i takaż księga z r. 1737—60, pag. 17—19.

[2]) Tu można mieć wątpliwości, czy autor dobrze komentuje akta, i czy dobrze oblicza. (*Przyp. Red.*).

[3]) Ob. Manifestacya synagogi przed zwierzchnością zamkową z r. 1736 (oblatowana w ks. radzieckiej tarn. 1730—36 pag. 246).

kahalni kupować domostw zakazali..., a gdy od kontraktu odstąpić nie chcieli... zbiwszy wprzód, więzić w kunie chcieli, a potym, gdy z rąk ich uszli, klątwę cięszką (sic) wydali y w bóżnicy ią przy świceniu świc czarnych y trąbieniu w trąbki publikowali... [1])".

Jako powód takiego postępowania synagogi podają akta w jednem miejscu „nienawiść przeciwko chrześcianom", w innem znów miejscu powiadają: „Starsi kahału odciągają od tego (budowania się, lub zakupywania domostw chrześcijańskich) różnemi wymyślnymi sposobami, nie chcąc, ażeby się więcej Żydów budowało, ale tylko w domach dawniejszych gospodarzów w komornym mieścili się...". Argument ten wydaje się jednak sprzecznym z istotnym stanem rzeczy. Synagodze zawsze bowiem zależało na jak największem rozszerzeniu się, jak o tem świadczą ciężkie sumy, któremi je sobie okupywała. Z drugiej strony powstanie nowych gospodarzy żydowskich było dla synagogi korzystnem ze względu na podatki kahalne [2]). W naszym wypadku grały więc rolę najprawdopodobniej intrygi osobiste, albo może i ten wzgląd, że synagoga chciała się ustrzedz przed ewentualnością płacenia większych jeszcze, niż dotychczasowe, (i tak nazbyt uciążliwe) podatków miejskich i państwowych.

Dla dopełnienia obrazu położenia Żydów tarnowskich w XVIII w., wypada nam jeszcze skreślić stosunek kollegiaty tarnowskiej do Żydów, oraz walki cechów żydowskich z cechami chrześcijańskimi. Duchowieństwo całej Polski cechuje naówczas, o ile chodzi o jego stosunek do Żydów, nietolerancya. I tak w naszym wypadku wydaje biskup krakowski Felicyan Szaniawski podczas swej wizytacyi kollegiaty tarnowskiej (1725) następujące instrukcye „pro populo et Communitate oppidi Tarnow" [3]): „Należy ukrócić zuchwałość Żydów, którzy na każdym kroku bluźnią Imieniu Pana i bezkarnie obcują, a nawet biesiadują

---

[1]) Podobne wypadki zaszły raz w r. 1738, kilkakrotnie w r. 1742—1743 (Acta consularia tarn. 1737—59 pag. 44—47, 193). Kuna: ogrodzenie w bóżnicy, gdzie trzymano więźniów.

[2]) Z podatków kahalnych wymieniają i bliżej określają akta tarn. *symplę*. Opłaca się ten podatek tygodniowo. Rozróżnia się symplę *maiorem*, którą się opłaca według majątku (ściąga się ją od żydowskich właścicieli domów) i symplę *minorem*, opłacaną przez zwykłych komorników żydowskich (Acta consul. 1737—60 pag. 46).

[3]) Acta Venerabilis Capituli Minoris Tarnov. ab anno 1731—89 pag. 37.

z Chrześcijanami. — Magistrat tarnowski nie powinien zezwolić, aby Żydzi się zgromadzali w ulicach dla uczczenia swego rabina (ministrum sectae suae), inaczej tenże rabin zostanie powołany przed sąd duchowny. — Pan na Tarnowie winien baczyć na to, aby Żydzi nie rozszerzali się poza ulicą żydowską, ani swej bóżnicy pod żadnym warunkiem nie odnawiali. Podczas świąt chrześcijańskich nie wolno Żydom handlować, ani trunków sprzedawać etc...".

Ta sama kollegiata, która według przytoczonej instrukcyi ma kontynuować pracę nad izolowaniem Żydów, jako niewiernych, przecież pozostaje sama w ścisłych stosunkach pieniężnych z synagogą żydowską. Ponieważ wskutek zamieszek w kraju dobra ziemskie nie nadawały się wówczas do lokacyi kapitałów na pewny i regularnie płacić się mający dochód, przeto zabezpiecza kollegiata nieraz bardzo znaczne sumy na 7% na synagodze tarnowskiej (wyderkaff'y) [1]).

Podniósłszy się materyalnie w pierwszej połowie XVIII wieku, dzięki przywiedzionym okolicznościom, widzą się Żydzi tarnowscy w drugiej połowie w. XVIII przed dawnym swym wrogiem, mieszczaństwem i cechami, które pogrążone w upadku w pierwszej połowie XVIII w. wobec ruiny miasta, w miarę dźwigania się tegoż zyskują dawne swe znaczenie. I znów wracają owe walki ekonomicznej natury, które ucichły były przez przeciąg pół wieku. Illustruje nam tę walkę kilka dokumentów z tego czasu [2]).

Szczególny dla nas interes mają walki cechów chrześcijańskich z żydowskimi, które od r. 1740 zaczynają się w Tarnowie konstytuować. Z chwilą, gdy cech żydowski w znaczeniu prawnem się zorganizował, przyjmuje on na siebie obowiązek opłacania się stałego cechowi chrześcijańskiemu, w zamian za co ma prawo korzystania z pewnymi wyjątkami z przywilejów temuż cechowi chrześcijańskiemu nadanych. Przywileje te mają być podczas każdej schadzki suchedniowej przez cechmistrzów odczytywane, tak przed członkami cechu chrześcijańskiego, jak i członkami cechu żydowskiego. Tymczasem wzbraniali się cech-

---

[1]) Herzig, Kollegiata tarnowska 1900 pag. 118—119.

[2]) Protoculum causarum proconsul. consul. tarnov. 1760—66 pag. 246—253.

mistrze tarnowscy to czynić, aby później skorzystać z nieświadomości cechu żydowskiego i wywierać na nim ciągłe presye. I tak pod różnymi pozorami wyłudził cech krawiecki od żydowskiego cechu krawieckiego przeszło 1200 złp., z czego potem zawezwany przed sąd radziecki nie może zdać sprawy (Actum 1765). W innym znów przypadku zmusza cech krawiecki krawców żydowskich, przyjmujących li tylko żydowską robotę (w odróżnieniu od „niemieckiej, kapłańskiej, białogłowskiej"...), do opłacania się, chociaż żydowscy krawcy, przyjmujący „roboty żydowskie", byli od wszelkich opłat zwolnieni, bo roboty te nie stanowiły konkurencyi cechowi chrześcijańskiemu. Często też cechmistrze katoliccy „karmili cech żydowski nieraz ciężką konfuzyą i wstydem", korzystając w wielu razach dla bojkotu ze swej władzy karania partaczów. Oprócz tych bojkotów podkopywały egzystencyę cechu żydowskiego, i tak zresztą pozbawionego wszelkiej samodzielności wskutek zależności od cechu katolickiego, w większości wypadków ograniczenia następujące. Oto, aby przeszkodzić powiększeniu się liczby samodzielnych rzemieślników żydowskich (a takimi mogli być li tylko należący do cechu), czyni się zależnem wyzwolenie i przyjęcie czeladnika żydowskiego do cechu od specyalnego przyzwolenia urzędu radzieckiego i cechmistrzów chrześcijańskich. Dalej, aby uszczuplić liczbę czeladzi żydowskiej, „bo wielość czeladzi żydowskiej jest uymą y przeszkodą, a bardziey zniszczeniem w robocie cechu katolickiego" — obowiązani są majstrzy żydowscy znaczne opłaty uiszczać od każdego czeladnika i chłopca.

Równorzędnie z upadkiem rzemiosł żydowskich upada i handel żydowski. Coraz więcej spotykamy w drugiej połowie XVIII w. zbankrutowanych żydowskich kupców w Tarnowie. Niekiedy przychodzi im kahał z pomocą finansową, nie chcąc wywołać goryczy chrześcijańskich wierzycieli [1]) — ale sam grzęźnie w bagno długów. Podobne stosunki panowały naówczas w całej Polsce. Ciekawych pod tym względem szczegółów dostarcza nam przesłany w r. 1766 do Tarnowa uniwersał komisyi skarbu koronnego, wzywający Żydów, aby się datkami przyczyniali do spłacenia generalnych długów żydowstwa polskiego [2]).

---

[1]) Akta radzieckie, ks. z. z r. 1770—1790, pag. 183.
[2]) Acta proc. Tarn. 1759—1775, pag. 183—196.

Kończę szkic historyczny o Żydach tarnowskich datą statystyczną: W r. 1765 liczba głów żydowskich w Tarnowie i parafiach wynosi 2325 [1]).

W r. 1772 przechodzi Tarnów pod panowanie austryackie [2])

Dodatek.

Janusz książę na Ostrogu zatwierdza Żydom tarnowskim prerogatywy, objęte listem wojewody kijowskiego Konstantego Ostrogskiego z r. 1581, ugodą miejską z r. 1631, aprobatą prawa na bożnicę z r. 1632, patentem miejskim z r. 1633, listami kanclerza koronnego 1634 i 1636, przywilejem Władysława Dominika z 1637, ugodami między cechem rzeźniczym a Żydami z r. 1662 i 1669.
Tarnów, 8. maja 1670.

Alexander Janusz xiążę na Ostrogu y Zasławiu, chrabia na Tarnowie, wojewodzic krakowski.

Oznaymujemy tym pisaniem Naszem komu wiedzieć należy, mianowicie Panu Staroście Tarnowskiemu teraz y na potym będącem y Urzędowi Mieyskiemu Tarnowskiemu y wszystkiem Mieszczanom: Przeyrzawszy prawa y Priwileie Żydów Tarnowskych stosuiąc się Privileiu albo raczey postanowienia na pargaminie z approbatią innych praw opisanego, y ręką Świętey pamięci Iaśnie Oświeconego Xiążęcia JMci Pana Rodzica Naszego de data dnia 3. Lipca 1637 stwierdzonego y approbowanego, chcąc to, aby niezgody takie, przez któreby uima mogła bydź prowentów Naszych, między Chrześciany a Żydy Tarnowskimi niewszczynały się, ale aby tego prawa Żydzi pacifice bez turbaciey żadnych zażywać mogli, przetoż te prawa, które tę w sobie na pargaminie wypisaną zawieraią essentią:

---

[1]) Zob. Archiwum komisyi historycznej T. VIII str. 394.

[2]) W tymże roku odgrywała się przed sądem ławniczym tarnowskim rozprawa przeciw kilku Żydom o świętokradztwo, dokonana w kościele w Radgoszczy (wieś opodal Tarnowa). Rozprawa toczyła się przez blizko miesiąc. Między obwinionymi byli Żydzi z różnych stron Polski. Nie obeszło się bez torturowania niewinnych. Notuję ten wypadek, gdyż musiał on obchodzić ogół żydowstwa polskiego, jak o tem świadczy interwencya generalnego syndyka Żydów koronnych. (Był nim naówczas Lewek Majorowicz). Przebieg procesu tego w Liber inquisitionum... Tarnoviensis Magistratus 1750—1773 (pag. 101—124).

Władysław Dominik Xiążę na Ostrogu y Zasławiu, Hrabia na Tarnowie, koniuszy koronny.

Oznaymuiemy tym pisaniem Naszem komu wiedzieć należy, mianowicie Panu Staroście Tarnowskiemu teraz i na potym będącym, Urzędowi Mieyskiemu Tarnowskiemu y wszystkim Mieszczanom. Nietylko naprzykrzenie częste odnosząc ale tesz y szkodę prowentów Naszych iasną widząc, umyśliliśmy dalsze niezgody między Chrześciany y Żydy, mieszczany Tarnowskimi, uspokoić y wiecznie umorzyć. Pilno tedy weyzrawszy w prawa od Przodków Naszych Żydom nadane, iako list Świętej Pamięci Jmci Constantego Woiewody Kiiowskiego de Actu w Ostrogu die quarta May Anno 1581 — świadczy, aby ich Urząd Mieiski niepociągał przed Sąd swój y w spokoiu wszelakiem byli zachowani, więc y do pisma od Nas za powodem y producowaniem patentów Mieyskich, któremi Urząd Żydów do wszelakich wolności y Mieszczan dobrowolnie przypuścieł w Krakowie die 18. Marca 1633 danego — także do listu Jmci Canclerza koronnego, którem między Rzeźnikami Chrześciany y Żydy poddanemi Swemi decisią uczynieł y od Sądu Mieyskiego Żydów uwolnił w Zamościu die 26. Septembris 1634 otrzymanego, y znowu do Dzierżawce Pana Stanisława Konarskiego w Krakowie die 16. Septembris 1636 w tej mierze pisanego —

Chcemy to mieć koniecznie, żeby Żydzi do Urzędu Mieyskiego pociągani o żadne sprawy nie byli, a tylko zamkowemu Sądowi podlegali y wolności królewskich tak jako Mieszczanie zażywali. Więc żeby wszelkie towary tak w domach iako y na Rynku w kramach przedawać bespiecznie y niemi handlować równo z Mieszczany mogli, tudzies y gorzałki palić y one szynkować za płatem od kotłów zwyczaynem do zamku. W czem trudności żadney mieć nie maią, tak od Poddanych iako tesz od Poddanych drugiej strony, wszak słuszności się trzymaiąc tak w tem wszystkiem władzą postępuiemy, przestrzegaiąc pożytków Skarbu Naszego. Prawo tesz na Bożnice im dane y od Nas w Krakowie 17. Martii 1632 approbowane w swey władzy zachowuiemy y wzmacniamy, tak tesz y Kierchow albo ich pohrebiszcze na Pogwizdowie leżące według Extractu Xiąg Mieyskich de Actu Feria Sexta post Dominicam Jubilate 1631 przed Nami producowanego zostawuiemy w swej mocy, które mieysca tak Bożnica iako y Kierchow maią bydź w pokoiu od wszelkiego przenagabania y swawoleństwa zachowane, czego Urząd Mieyski przestrzegać ma broniąc ich powinien będzie — według wyżey mianowanego Listu Ś(więtej) Pamięci X. Jmci Constantego, który, iasno to

w sobie waruie y karę pięciuset złotych umacnia, którą my y teraz ponawiamy upominaiąc y nakazując, aby ta Wola Nasza była we wszystkiem zachowana, gdyż tą wina musiałaby bydź nieodpuszczona. Co się o wszystkich punktach rozumieć ma.

Datum w Zamku Tarnowskiem d. 3. Lipca 1637.

Także ugodę między Cechem Rzeźniczem a Żydami Tarnowskiemi, tak w Roku 1662 dnia 12. miesiąca Marca, iako y w roku 1669 dnia 13. miesiąca Sierpnia, względem trzeciej iatki y bicia bydła, aby dwadzieścia drobiu y troie wielkiego w każdy tydzień bięli (*sic*), ponieważ dwadzieścia kamieni łoju smelcowanego do zamku oddaią, co rok —

— Zawarte y postanowione we wszystkich punktach y klausulach wczale approbuię y potwierdzam. Co aby wszytko było zachowane ninieyszym moim Priwileiem waruię y tak mieć chcę pod winą wyżey opisaną nieodpuszczalną pięciąseth złotych polskich.

Dan w Zamku Tarnowskim d. 18. May 1670 Roku.

Podpis: Alexander Janusz Xiążę na Ostrogu y Zasławiu, Hrabia na Tarnowie.

Dokument ten wypisany na pergaminie (37 cm. długim — 63 cm. szerokim). Początkowe trzy wyrazy wypisane barwą jasno brunatną, pierwotnie złocone. Owalny odcisk pieczęci w wosku na nalepce ciemno brunatnej przedstawia pod mitrą książęcą w tarczy na 4 pola podzielonej: 1) św. Jerzego na koniu walczącego ze smokiem, 2) 3 włócznie i jelenia, 3) nad księżycem dwuramienny krzyż, 4) rycerza zamierzającego mieczem do cięcia; w środku zaś tarczy widnieje ostroga, pod nią gwiazda i księżyc.

Ignacy Schipper.

MISCELLANEA.

Maryan Langiewicz.
Relacye o kampanii własnej w r. 1863.

W jesieni r. 1904 miałem sposobność przejrzenia spuścizny rękopiśmiennej po dyktatorze Maryanie Langiewiczu. Od r. 1887 (Langiewicz umarł tego roku w Konstantynopolu) spoczywala spuścizna ta nietknięta w ręku rodziny. Po uporządkowaniu materyału okazało się, że w tece M. Langiewicza zawarte są następujące dokumenty:

1. Bruliony własnoręcznych listów (do L. Bulewskiego i i.) i pism gen. M. Langiewicza, 1863—7.[1]).

2. Memoryały polityczne i wojskowe — a mianowicie:

a) dwa oświadczenia Mehemeda Beya (Jan Bangya de Illósfalva, pułkownik węg. z r. 1849), pułkownika ottom. sztabu generalnego z r. 1858, ważne dla historyi emigracyi węgierskiej i polskiej;

b) odezwa komisyi dla zbierania wsparć dla wychodźców polskich, na czele której stał M. Langiewicz, 1865;

c) program komitetu rewolucyjnego z r. 1865 (Comité Révolutionnaire Polonais);

d) kopia odezwy (w jęz. franc.), podpisanej przez Adama Michałowskiego, a datowanej: „Galata le 21. Mars 1868“;

e) francuski manuskrypt z r. 1868 pod tyt.: „Projet — Pour la Réorganisation de la Cavalerie ottomane, provoqué et appliqué, par e progres des armes à feu“, podpis: „Le Général Chevalier de Milkoviec-Borzysławski“;

---

[1]) Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie Drowi Józefowi Korzeniowskiemu za łaskawe uporządkowanie materyału. a autorowi Historyi dwóch lat za informacye, któremi mi niejednokrotnie w pracy oryentacyjnej służył. O Ludwiku Bulewskim i jego stosunku do Langiewicza mimo poszukiwań i korrespondencyi niczego pewnego dotychczas dowiedzieć się nie mogłem.

f) litografowany dokument w jęz. włoskim: „Programma per la Costituzione di una Società onde ottenere il Tiro Federale nell' anno 1869 in Lugano“;

g) memoryał w języku franc. pod tyt: „Influence russe à Constantinople“ z r. 1869.

3. Listy różnych osób do gen. M. Langiewicza z lat 1863 do 1872, a mianowicie listy: Ludwika i Ludwiki Bulewskich (sztuk 45), Leonarda Chodźki (1), „X. kanonika z Ćmielowa“ (pseud.) (1), Władysława X. Czartoryskiego (1), Jana Nep. Janowskiego (1), R. Aleksandra Langiewicza (brata Maryana), A. Lutowskiego (1), J. Osieckiego (4), Henryki Pustowojtow (1), Leona X. Sapiehy (1), X. Feliksa Szymańskiego (pseud. Obranowicz) (8), Leona Zienkowicza (15), Ledru Rollina (4), Rochebruna (1), Talbota (1), Józefa Mazziniego (38), Zia (Turka) (2).

4. Listy Władysława hr. Broel-Platera do gen. Langiewicza (z lat 1863—1867).

5. Druki, odezwy, luźne numery dzienników, wycinki, broszury itd., odnoszące się do lat 1862—1868 i do osoby generała M. Langiewicza.

Z tego to bogatego zbioru ogłaszam na razie (z fascykułu 1.) część najistotniejszą i najważniejszą: listy Maryana Langiewicza do Ludwika Bulewskiego, zawierające relacyę o udziale dyktatora w pracy przedpowstańczej i w powstaniu samem.

Obok tych listów znajdują się w fascykule 1. (prócz rzeczy późniejszych) jeszcze jakieś notatki i projekta organizacyjne, pisane już po uwięzieniu i mniejszej wagi. W następnych fascykułach 3 — 4. żaden więcej list nie odnosi się do akcyi powstańczej M. Langiewicza; rozpoczynają się one dopiero od maja r. 1863 i tyczą się zrazu sprawy więzienia Langiewicza przez Austryaków, a potem innych spraw późniejszych. Mają w ogóle niewielkie znaczenie — chyba do biografii Langiewicza.

Celem uświadomienia sobie, czem był Maryan Langiewicz przed wybuchem powstania i tem krytyczniejszego ocenienia, jaka mu rola w organizacyi i egzekutywie powstańczej przypadła, przytaczam kilka rysów biografii, skreślonej przez autora „Dziejów 1863 r.“ I. 55—58:

„Maryan Langiewicz ur. dnia 5. sierpnia 1827 r. w Krotoszynie w W. Ks. Poznańskiem. Syn lekarza, Wojciecha, który w roku 1831 służył w szeregach wojska polskiego, i matki Eleonory z Klu-

czewskich, kobiety bardzo pobożnej, która, przejęta czcią ku Naj. Pannie Częstochowskiej, imieniem Maryana syna nazwała, miał umysł pełen fantazyi, nieco marzycielski i ambitny, co w każdym razie było dowodem podnioślejszej duszy i szerszych jej pragnień. Mając lat 9 oddany został do szkół w Krotoszynie, a potem do gimnazyum niemieckiego w Trzemesznie, gdzie okazał niepospolite zdolności do matematyki. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych zapisał się na uniwersytet w Wrocławiu, gdzie od cichych studyów matematycznych odciągnęła go wielka burza, jaka się zerwała w r. 1848. Śnił wówczas o odrodzeniu się świata słowiańskiego i znalazł się na głośnym zjeździe słowiańskim w Pradze i tam po raz pierwszy spotkał się i zapoznał z przyszłym swym współzawodnikiem Mierosławskim. Po rozpędzeniu przez bagnety austryackie tego bezpłodnego zjazdu Langiewicz wrócił do Wrocławia i dla chleba został nauczycielem prywatnym u Chłapowskich; później dzięki protekcyi rodziny Leitzmeritzów dostał zajęcie przy jednej z bibliotek miejscowych. Zebrawszy nieco grosza, puścił się do Berlina dla ukończenia swych studyów uniwersyteckich. Wojna włoska entuzyazmowała wszystkich, i pragnieniem najgorętszem młodego studenta uniwersytetu było zaciągnięcie się do szeregów bohatera tej doby, Garibaldiego. Lecz trzeba było odsłużyć rok obowiązkowy w wojsku pruskiem. Zaciągnął się więc do artyleryi gwardyi w Berlinie i przy mobilizacyi w roku 1859 pełnił służbę oficerską. Po roku wziął dymisyę, gdyż pewny był, że wojna o niepodległość ojczyzny jest blizką, i puścił się do Włoch, zapoznał się z Garibaldim, należał podobno do owego tysiąca nieśmiertelnych, którzy wylądowali w Marsali. Jako adjutant jenerała Milbitza, odbył całą cudowną, ozłoconą różowemi nadziejami, kampanię garibaldowską i wyszedł z niej z pewnem doświadczeniem wojennem i pełen otuchy i wiary w siebie, bo wódz sam, sam Garibaldi, wróżył mu świetną i niezwykłą przyszłość. Walczył pod Catalafini, znajdował się przy oblężeniu Palermo i otrzymał ranę w bitwie pod Milazzo. Obdarzony został krzyżem wojskowym i stopniem oficerskim w armii włoskiej. W oczekiwaniu tej przyszłości, w oczekiwaniu walki o losy ojczyzny własnej, znalazł się w szkole podchorążych polskich w Genui, gdzie wykładał matematykę i artyleryę. Po rozbiciu szkoły podchorążych, zajmował się wraz z Ćwierciakiewiczem zakupnem broni i teraz mianowany naczelnikiem sił zbrojnych województwa sandomierskiego, wśród mnóstwa niebezpieczeństw, dostał się do kraju".

Zbiór listów Langiewicza, tyczących się powstania, nie zachował się w zupełności. I tak: brak zakończenia listu z 19/IV, początku listu z 20/IV., całego listu z 22/IV i zakończenia listu z 23/IV. Zachowały się natomiast w całości listy z 14/IV, 17/IV, 18/IV i 21/IV.

Listy zachowane świadczą o zamiarze Langiewicza skreślenia całokształtu swej działalności od chwili wstąpienia do utworzonej w listopadzie 1862 r. komisyi broni w Paryżu aż po aresztowanie w Galicyi i umieszczenie w więzieniu w Tyszniowcach. Listy napisane są z powziętym naprzód planem i porządkiem. Podają fakta chronologicznie, eliminując wszystko, co wychodziło poza zakres działalności Langiewicza. Zawierają garść szczegółów nowych, nieznanych na podstawie dotychczasowych źródeł i materyałów do powstania 1863 r. Ale najbardziej interesujące są z tego względu, że zawierają niejako spowiedź odpowiedzialnego kierownika niejednego zdarzenia, odgrywającego w dziejach r. 1863 wybitną rolę. Z tego punktu widzenia osobliwy przybierają charakter. Listami w ścisłem tego słowa znaczeniu nazwać ich nie podobna. Boć przecież Langiewicz Bulewskiemu nie donosił żadnego faktu, któregoby ten już nie wiedział. Traktatem historycznym również nie są. Brak im w tym względzie objektywnego traktowania wypadków, rozmieszczenia osób i rzeczy — że się tak wyrażę — planimetrycznego, objęcia całokształtu zdarzeń. Relacyą wodza nazwać ich również nie można. Strategik Langiewicz, wychowanek najświetniejszych ówczesnych szkół wojskowych, w listach tych się nie wypowiada. Trudno w ścisłą definicyę zawrzeć wrażenie, jakie przestudyowanie tych listów wywiera. Nie mogąc podać ścisłego określenia, trzeba użyć opisania. Otóż metoda pisania Langiewicza jest następująca: od tła, zawierającego pobieżny dość zarys wypadków, odcina się bogaty w spostrzeżenia, uwagi, obrazy sytuacyjne, krytyczne wycieczki, sądy ujemne i dodatnie — komentarz. Langiewicz chce usprawiedliwić, że niejedno tak, a nie inaczej stać się musiało, wykazać, że w danej sytuacyi inaczej być nie mogło, że to, co zdziałał, w danych stosunkach było najsilniejszym wyrazem czynu. Umysł Langiewicza wytęża się w listach tych w kierunku odkrycia tajemnych sprężyn, które jego czynom stały na przeszkodzie. W tym też kierunku szukać należy znaczenia tych relacyj; zwłaszcza dla tych, którzy interesują się psychologicznym podkładem zdarzeń, oświetlonym z punktu widzenia jednostki, bogatej w dar obserwacyjny i — jak to lektura

listów niezbicie wykazuje — literacki, listy Langiewicza będą nader pouczające.

Co się tyczy formalnej strony listów, to są one po większej części brulionami. Świadczy o tem prócz formy zewnętrznej fakt, że np. list z 21/IV znajduje się w zbiorze w podwójnej redakcyi, jako brulion i jako czystopis. Charakter pisma Langiewicza jest drobny, ale dość wyraźny. Poprawek jest stosunkowo niewiele. Na zwykłych arkuszach papieru konceptowego lub papieru listowego in 4° pisze Langiewicz niemal per extensum, przekreślając poszczególne wyrazy tylko w tym wypadku, jeśli na miejsce wyrazu lub zwrotu napisanego nasunął mu się silniejszy, jaśniej myśl określający. Czasem całe ustępy są przerabiane. Wszystko to uwzględniam w uwagach[1]).

1.

Tyszniowce, dnia 14.[2]) kwietnia 1863.

Kochany Ludwiku!

Jakkolwiek już od kilkunastu dni jestem w Tyszniowcach[3]) dopiero dzisiaj do Ciebie piszę, bo nie mogąc ufać poczcie austrya-

---

[1]) Redakcya *Kwartalnika historycznego* otrzymała pozwolenie ogłoszenia tych listów od syna dyktatora, p. Tadeusza Langiewicza w Głogowie (pod Rzeszowem), któremu za to pozwolenie składa uprzejme podziękowanie.

Robiąc starannie korrektę na podstawie oryginałów, przyszliśmy do przekonania, że forma listów jest tu właściwie fikcyą. Z góry wydało się nieprawdopodobnem, aby M. Langiewicz mógł w Tyszniowcach dzień za dniem (17—23. kwietnia) takie obszerne listy pisać, przepisywać i ekspedyować; a bliższe przypatrzenie się oryginałom pouczyło, że niektóre kartki papieru (niebieskawe) noszą na sobie jako znak wodny firmę E TOWGOOD i rok 1864. Mianowicie zaś mieści się na tym papierze część brulionu listu 6go, od słów „ale zwykle znacznie mniej (w wydaniu znak ||) do końca, i ten tekst, który podany jest w uw. 13. do listu 7go. Papier, o którym mowa, jest to papier angielski; na takim pisany jest jeden list Langiewicza w Londynie r. 1865. (Teka Langiewicza fasc. 1) Prawdopodobnie z tego też czasu pochodzą nasze relacye, których bliższe rzeczowe ocenienie pozostawiamy specyalistom. *(Przyp. Red.)*

[2]) Poprawione z 8 na 12, a wreszcie na 14, a w tekście przerobione kilku na kilkunastu.

[3]) Langiewicz przybył do Tyszniowiec 3. kwietnia. W podaniu z dnia 14./XI 1864, wystosowanem do austr. Izby deputowanych, pisze: „...W dniu 19. marca 1862 r. zostałem przyaresztowany w Galicyi; do dnia 2. kwietnia r. z. trzymany byłem w więzieniu (w tarnowskiem więzieniu, a następnie na zamku krakowskim); od dnia 3. do 28. kwietnia r. z. internowany byłem w Tyszniowicach pod nadzorem policyi, a od 28. kwietnia r. z. do chwili obecnej znajduję się w twierdzy Josephstadt...“.

ckiej, musiałem czekać na przybycie jednego z mych zaufanych oficerów, by się z Tobą porozumiewać.

Przez całe 11 dni mego więzienia w cytadeli krakowskiej nie pozwolono mi się z nikim widzieć, nie wypuszczono mię z pokoju ani na chwilę, nie dozwolono korespondencyi, nie wpuszczono żadnego dziennika. Nie wiedziałem ani co się dzieje na teatrze wojny, ani co Austryacy ze mną zrobić zamyślają. Uciec[1]) nie podobna bez pomocy zewnętrznej, której znów nie podobna uzyskać bez porozumienia się. Próbowałem więc następującego wybiegu.

Ponieważ to był czas spowiedzi wielkanocnej, prosiłem o księdza spowiednika i podałem nazwisko i adress X. Kan. Kotkowskiego. Był to jedyny ksiądz, któremu zaufać mogłem, a zresztą żadnego innego w Krakowie nawet z nazwiska nie znałem. Zapewne Rząd Jego Apostolskiej Mości domyślił się właściwego mego zamiaru, bo zamiast X. Kan. Kotkowskiego przybył jakiś nieznajomy mi człowiek, ubrany jako ksiądz[2]), który mi oświadczył, że jest kapelanem X. Gałeckiego, krakowskiego biskupa, przez tegoż do mnie przysłanym. Wiedziałem, że biskup Gałecki żarliwie pełnił służbę policyanta i apostoła despotyzmu habsburskiego, więc po jego wysłanniku nie miałem prawa spodziewania się uczuć polskich. Podziękowałem tedy za niepizydatną mi fatygę, dodając, że prosiłem o wpuszczenie ks. kanonika Kotkowskiego, i że ani lekarz, ani ksiądz nie powinni być narzucanymi[3]).

Z tych słów kapelan, gdyby był patryotą, byłby się domyślił, o co mi idzie. Samem przeniesieniem listu mego do przyjaciół moich byłby mi dopomógł do ucieczki. Lecz karyerę austryacką wyżej ceniąc, aniżeli obowiązek Polaka, ukłonił się i odszedł. Nie mając żadnych środków wydobycia się, ani nawet poznania położenia mego, przyjąłem propozycyę rządu austryackiego osadzenia mię w Tyszniowcach pod warunkiem, że nie wrócę na teatr wojny i zaniecham wszelkiego udziału w ruchu rewolucyjnym, za co mi przyrzeczono swobodę poruszania się w Tyszniowcach (freie Bewegung in Tischnowitz).

---

[1]) Walery Przyborowski, Dzieje 1863 roku, II 174—6, donosi o trzech próbach uwolnienia Langiewicza z więzienia krakowskiego. „Znane nam są trzy takie usiłowania, choć prawdopodobnie było ich więcej, i dwa z nich dokonały osoby prywatne, a trzeciego na żądanie Langiewicza samego“.

[2]) Pierwotnie: „jakiś młody ksiądz“.

[3]) Pierwsza redakcya: „zwłaszcza człowiekowi osadzonemu i trzymanemu w więzieniu wbrew prawom krajowym“ (zmazane).

Po przyjęciu propozycyi pod eskortą policyjną zawieziono mię do Tyszniowiec, gdzie znalazłem pomieszkanie już zupełnie przygowane, a nawet służącego dla mnie najętego. Kilkodniowe rozpatrywanie się przekonało mię, że jestem otoczony bardzo troskliwą strażą [1]). Służący, dla mnie niby najęty, jest policyantem z Berna (Brünn), odkomenderowanym do pilnowania mię w mieszkaniu mojem, złożonem z dwóch pokoi, w których jednym jest łóżko dla mnie, a w drugim łóżko dla owego pseudo-służącego. Oświadczywszy, że w nocy nie potrzebuję usługi i nie lubię tak bliskiego sąsiedztwa człowieka nieznajomego, umieszczono służącego w innej sypialni, a mnie na noc zamykano na klucz. Mieszkanie moje w dzień i w nocy jest obserwowane. Tak ja, jak i osoby mię odwiedzające krok w krok są śledzone, naturalnie przez ludzi niemundurowych. Idąc na przechadzkę w towarzystwie pana Rothkugel, tutejszego przełożonego obwodu, widuję w małej odległości jakiegoś strzelca z bronią palną, który chodzi niby po polowaniu. Na drogach wiodących z Tyszniowiec rozstawieni są żandarmi, którzy w nocy zatrzymują i rewidują wszystkie pojazdy jadące z Tyszniowiec. Ludność tutejsza, zdemoralizowana wiekową niewolą, w znacznej ilości pełni służbę tajnej policyi, ale jest tu dużo sprzyjających sprawie polskiej, więc zdołałem urządzić policyę moją, która szpieguje policyę austryacką.

Kilka razy zwracałem uwagę pana Rothkugel na sieć policyjną, jaka mię wszędzie otacza mimo obiecanej swobody. P. Rothkugel odpowiadał mi zrazu przecząc, później przyznał, że mam być niewidzialnie strzeżony, ale że ludzie gorliwie teraz pełnią służbę (die Ueberwachung soll geisterhaft sein, aber die Leute sind jetzt halt diensteifriger). Oświadczyłem więc panu Rothkugel, że skoro władza austryacka łamie dane mi przyrzeczenie, zrzekam się nieszczerze przyobiecanej mi swobody [2]) i wolę być strzeżonym raczej przez policyę jawną, aniżeli przez tajną. Lecz ponieważ rząd austryacki nie dotrzy-

---

[1]) Już 10. kwietnia uświadomił sobie Langiewicz dokładnie sytuacyę w której się znajdował. Dnia tego bowiem wyraził się w liście pisanym do kuzyna swego Seredyńskiego: „...jestem tu otoczony potrójną a gęstą siecią szpiegowską. Policya austryacka, szpiegi moskiewskie i ajenci Mierosławskiego czuwają nademną“. T. Żychliński, Wspomnienia z r. 1863, p. 25.

[2]) W powyżej cytowanym liście Langiewicza do Seredyńskiego z 10./IV znajduje się następujący ustęp: „Zawiadomiłem rząd austryacki, że się zrzekam udzielonego mi ruchu swobodnego (freie Bewegung) w Tyszniowicach i że tem samem przestaję być wiązany słowem honoru, danem w d. 2. kwietnia“. Żychliński, loc. cit.

muje swego przyrzeczenia, to i moje nadal mię wiązać nie może. Rzecz jasna, że moje położenie realnie wcale tem się nie zmieniło. Dotąd byłem wolny w pętach, teraz jestem uwięziony w tych samych pętach. Natomiast moralnie zyskałem, bo zdemaskowałem obłudę i zarazem odjąłem możność zarzutu niesłowności, skoro się wydobędę na wolność.

Radziłem się jednego znakomitego prawnika austryackiego względem uprawnienia mej niewoli. Odpowiedział mi, że moje uwięzienie sprzeciwia się prawom tak austryackim, jak i międzynarodowym. Lecz że Austrya na mocy umowy zawartej w Münchengraetz [1]) obowiązaną jest wydać mię władzom pruskim, jeżeli mię takowe zareklamują wskutek popełnionej zbrodni stanu lub obrazy majestatu. Inaczej Austrya winna puścić mię na wolność [2]). Ponieważ ani w Prusiech, ani przeciw Prussom wcale nie zawiniłem, a zatem reklamacya władz pruskich nie może mieć miejsca, więc dnia 8. b. m. posłałem petycyę do austr. Ministeryum policyi, ażeby mię czemprędzej puszczono do Szwajcaryi [3]). Zaufanej osobie dałem 800 rbs., ażeby mi kupiła parę dobrych koni i lekki pojazd. Jeden z moich oficerów ma przybyć jako woźnica na wskazane miejsce [4]).

---

[1]) Konwencya w Münchengrätz zawarta została między Austryą, Prusami i Rosyą w d. 8. września 1833 r. Jeden z jej artykułów brzmi: „Ktokolwiek popełni w krajach Austryi, Rosyi i Prus zbrodnię zdrady stanu, obrazy majestatu, rokoszu zbrojnego, lub kto weźmie udział w spisku, wymierzonym na obalenie tronu lub rządu, nie znajdzie przytułku ani opieki w tych krajach. Przeciwnie nakazuje się wydawanie wzajemne osób o podobne zbrodnie obwinionych, skoro rząd, do którego te osoby należą, upomni się o to“.

[2]) W sprawie pertraktacyj rządów zaborczych co do wydania Langiewicza pisze Przyborowski ib. II 176: „Lękano się powszechnie i sam Langiewicz żywił, zdaje się, obawę, że będzie wydany Rosyi albo Prusom (dlatego to zapewne panna Pustowojtow oświadczyła odwiedzającemu ją korespondentowi „Kölnische Ztng“, że szanuje Prusaków, lubi ich i ufa im). W rzeczy zaś samej tak nie było. Hr. Rechberg, austryacki minister spraw zagranicznych, na interpelacyę w tej materyi ambasadora angielskiego w Wiedniu, lorda Bloomfielda, odrzekł, że książę Gorczakow pytał się tylko: „czy rząd austryacki pewny jest co do tożsamości Langiewicza“, a gdy go co do tego uspokojono, „wyraził nadzieję, że Langiewicz będzie dobrze strzeżony i trzymany w miejscu pewnem, aż do końca powstania.“ Prusy zaś wcale się nie interesowały losem dyktatora polskiego“.

[3]) Zmazane: „albo przynajmniej pozwolono jechać do Franzensbadu dla poratowania zdrowia“.

[4]) O próbach ucieczki Langiewicza z Tyszniowiec donosi ziemianin sandomierski Konstanty R. w relacyi, znajdującej się w zbiorach prywatnych p. Przyborowskiego. Po wywiezieniu eksdyktatora z Krakowa udał się ów zie-

Moja policya tajna doniosła mi, że w okolicę Tyszniowiec przybyło kilku Polaków, którzy tutaj cichaczem zaglądają [1]). Jużcić nie przybyli tutaj, aby mi pomagać, bo w takim razie przedewszystkiem porozumieliby się ze mną lub z mymi przyjaciółmi. Przybyli zatem, ażeby mię szpiegować. Trudno się domyślać, ktoby ich tu wysłał, bo liczba moich zawistników tem bardziej rosła, im lepiej mi się wiodło. Dużo ludzi we mnie widzi jedyną przeszkodę dla zaspokojenia swej ambicyi. Najwięcej interesu w przedłużeniu mej niewoli mają p. L. Mierosławski i reakcya polska, która [2]) przeszkodziła udzieleniu mi 5000 rbs., niezbędnie potrzebnych na ucieczkę z cytadeli krakowskiej. Naturalnie, że chcąc zabić Powstanie, reakcya owa oddaje żołnierzy i urzędników narodowych w ręce wrogów. A nadto mści się za moje odezwy z obozu pod Ś-tym Krzyżem i z Pieskowej Skały i za to, że kilka razy na próżno usiłowała mię nakłonić do zaniechania walki. Nikczemne zabiegi p. L. M-go celem zdemoralizowania moich oddziałów, zatrzymywania broni, amunicyi i ochotników wysłanych do mego obozu, jego bezecne o d d a n i e mię w ręce Austryaków opiszę Ci ustnie, skoro do mnie przybędziesz, co zechciej jak najprędzej uczynić, bo mam nadzieję rychłego wydobycia się stąd, więc żwawo trzeba nam się porozumieć w sprawie Powstania. W ośmiu tygodniach naszej walki nabyłem najmocniejszego przekonania, że o własnych siłach zwyciężyć możemy, lecz mamy pomiędzy sobą wrogów niebezpieczniejszych niż Moskwa. Mamy potężne żywioły krajowe, które stosownem działaniem militarnem i politycznem

---

mianin na Morawy i tu wespół z panną Henryką Pustowojtówną starał się przeprowadzić następujący plan: „Mieliśmy zamiar ułatwić ucieczkę dyktatorowi i w tym celu jeździliśmy do Wiednia, skąd współredaktor, czy też należący do składu redakcyi „Neue Presse“, miał przybyć z paszportem dla Langiewicza i najętą karetą z Berna przyjechać pod Tyszniowice w nocy. Dla niepoznania, w dzień oznaczony, eksdyktator ogolił brodę i wąsy; gdy o g. 1 po północy spuszczaliśmy Langiewicza na gutaperkowych paskach z piętra, obskoczony przez żandarmów, odstawiony został do Berna, a stamtąd do Josephstadt, skąd Szwajcarya go wydobyła, upominając się jako o swego poddanego. Do ucieczki żadne władze powstańcze nie przynaglały go; wiem o tem dobrze; chciał być wolnym, aby się przedrzeć w Lubelskie i powstanie tam silniej rozbudzić“. O innej nieudałej próbie ucieczki donosi Przyborowski ib. II 180, na podstawie doniesień ówczesnych dzienników, „że Langiewicz chciał uciekać d. 15. kwietnia i usiłował w tym celu przekupić strażnika, któremu dał 300 florenów, grożąc w razie zdrady śmiercią. Ale strażnik doniósł o tem komu należy i 300 florenów zwierzchności swej oddał“.

[1]) Zmazane: „i okolicę przepatrują“.

[2]) Zmazane: „prócz swych dążności przeciwpowstańczych“.

zamieniają się w massy wojenne; mamy sprzymierzeńców zewnętrznych, których bezbarwną i na wszystkie niemal strony kokietującą polityką R(ządu) N(arodowego) od siebie odstręczamy.

Ściskam Cię serdecznie, Twój M.

2.

Tyszniowce, 17.[1]) kwietnia 1863.

Kochany Ludwiku!

Odebrałem Twój list datowany z Krakowa dnia 16. b. Zupełnie się zgadzam na Twój zamiar pozostania jeszcze tydzień w Krakowie dla zoryentowania się w naszem położeniu i dla przygotowania zmian w zewnętrznym i wewnętrznym kierunku sprawy powstańczej. Opóźnienie Twego przyjazdu do Tyszniowiec mało nam zostawi czasu do dyskusyi ustnej, ale takowa będzie mogła być tem krótszą, im lepiej poinformowanym do mnie przybędziesz. Ażeby jeszcze więcej ułatwić wynalezienie zbawczych środków, dam Ci krótki zarys wydarzeń, w ktorych od 4 miesięcy miałem udział, lub których zbliska się dotykałem.

Przypominam Ci, że w połowie grudnia 1862[2]) razem z komisarzem Komitetu Centralnego wyjechałem po zakupienie 4000 sztućców i innych materyałów wojennych z Londynu do Brukseli, ażeby w Liège i w Niemczech oglądać broń[3]). Z Brukseli komisarz K. C-go udał się do Paryża[4]) na spotkanie się z wysłannikiem Komitetu Centralnego, ja zaś ze znanym Ci ajentem broni pojechałem do Liége, a stamtąd do pewnego miasta niemieckiego, gdzie się miałem zjechać z komisarzem K. C-go. Po trzydniowem wyczekiwaniu zamiast komisarza K. C. przybył telegram donoszący, że się stało nieszczęście, że komisarz nie może przybyć i że mam czekać za przybyciem (*sic*) do mnie kuryera wysłanego z Paryża. Ku-

---

[1]) Poprawione z 16., w tekście zaś z 15.

[2]) Langiewicz był bezpośrednio przed udziałem swym w przygotowaniach przedpowstańczych profesorem polskiej szkoły wojskowej, założonej w październiku 1861 r. w Genui, przeniesionej w marcu 1862 do Cuneo, zamkniętej zaś w sierpniu tegoż roku. Przyborowski ib. I 58 podaje, że „po rozbiciu szkoły podchorążych zajmował się wraz z Ćwierczakiewiczem zakupnem broni“.

[3]) Zmazane: „którą znany Ci ajent ofiarował nam“.

[4]) W końcu listopada 1862 r. na wniosek Padlewskiego ówczesny Komitet centralny utworzył w Paryżu komisyę dla zakupna broni. Do komisyi tej należeli: jenerał Józef Wysocki, Ćwierciakiewicz, Włodzimierz Milowicz i Maryan Langiewicz.

ryer przywiózł wiadomość, że policya paryska aresztowała Ignacego Chmieleńskiego, S. Ćwierciakiewicza, Godlewskiego i Milowicza[1]) i że zabrała bardzo ważne papiery i 70.000 fr. przeznaczonych na broń, że dotychczasowe komunikacye K. C., jakoteż mnóstwo członków organizacyi narodowej są skompromitowani[2]) i że czemprędzej mam jechać do Warszawy, aby spowodować K. C. do otworzenia nowych komunikacyi i do przestrzeżenia osób skompromitowanych.

Później obszerniej z Tobą pomówię o polityce napoleońskiej w sprawie polskiej, tutaj tylko na to zwracam uwagę Twoją, że:

1. wskutek tych aresztowań Moskwa, dowiedziawszy się od rządu francuskiego o naszem zakupywaniu broni, a więc o szczerym zamiarze zbrojnego powstania, o 6 tygodni przyspieszyła termin branki[3]) i Komitetowi Centralnemu zabrała 6 tygodni czasu do przygotowania zbrojnego wybuchu, że

2. przyaresztowaniem pieniędzy przeznaczonych na transport broni, rząd francuski sprawił, że zakupiona już broń nie mogła przed powstaniem przybyć do kraju, że

3. wkrótce wypuszczając owych 4 więźniów i zwracając przyaresztowane pieniądze, a tym sposobem dając pozorny dowód sprzyjania sprawie polskiej, rząd francuski moralnie poparł naszą partyę dyplomatyczną[4]). Ta bowiem głosiła, że owe aresztowania nastąpiły tylko wskutek podejrzenia, że ruch polski jest w związku z rewolucyjną partyą francuską i włoską; skoro zaś to podejrzenie okazało się nieuzasadnionem, rząd napoleoński wrócił do swych tradycyjnych sympatyi dla Polski. Szerzenie takich opinii mnożyło wpływ naszych

---

[1]) W połowie grudnia 1862 r. policya rosyjska uwiadomiła francuską, że wysłannicy Komitetu centralnego, Godlewski i Milowicz, wiozą ze sobą list do sławnego rewolucyonisty Mazziniego i wskutek tego tych panów aresztowano a zarazem i Ćwierciakiewicza i Ignacego Chmieleńskiego. Chmieleński był głośnym rewolucyonistą i autorem zamachu na W. ks. Konstantego i Wielopolskiego. Skompromitowany tymi zamachami uciekł z kraju w 1862 r. — Ćwierciakiewicz był drugorzędnym dziennikarzem i urzędnikiem. Z polecenia komisyi broni udał się do Londynu, skąd powróciwszy został aresztowany. — Godlewski, sybirak, zginął w potyczkach powstania pod Rawą mazowiecką.

[2]) Pierwsza red.: „że pomiędzy emigracyą będącą w związku z Komitetem centralnym panuje popłoch“ (zmazane).

[3]) Na radzie zwołanej w zamku u W. księcia, Wielopolski domagał się przyspieszenia terminu branki, na co się zgodzono i oznaczono ją na d. 15. stycznia. Przyborowski ib. I, 21.

[4]) Por. fakty przytoczone przez Przyborowskiego ib. I, 10—11.

dyplomatów, udających [1]) bliskie stosunki z gabinetami, odciągało naród od szukania ratunku we własnych siłach i oddalało nas od obozu rewolucyjnego, jedynego sprzymierzeńca szczerego, bo mającego po równo z nami interes radykalnego obalenia rządów, które ludy i narody uważają za swą trzodę.

Wracam do opisu wypadków. Po odebraniu owych niepomyślnych wiadomości nasz ajent broni natychmiast rozesłał rozkazy, ażeby aż do nowego rozkazu powstrzymano transport naszych materyałów wojennych. Dotychczasowe bowiem adressa nasze były skompromitowane, a co gorsza, nie było pieniędzy na kontynuacyę transportów. Ajent broni wrócił do Londynu, ja zaś żwawo udałem się nad granicę Królestwa Kongresowego, zawiadomiłem K. C. o stanie rzeczy i zaproponowałem albo udzielenie mi plenipotencyi i funduszów na przeprow adzenie broni do Polski, albo też wysłanie pełnomocnika, któregobym poinformował i zaadresował do osób zaufanych. Komitet Centralny przyjął ostatnią propozycyę, a mnie wezwał do czemprędszego przybycia do Warszawy, dokąd się natychmiast wybrałem i gdzie stanąłem dnia 9. stycznia.

W podróży po Polsce pruskiej i od granicy pruskiej aż do Warszawy doznałem dosyć przygód i nazbierałem dużo obserwacyi charakteryzujących ówczesne położenie Polski, położenie, które Europa podziwiała, lecz nie pojmowała, bo też historya nie przedstawia nic podobnego. Lecz teraz nie pora, ani nie miejsce do pisania pamiętników lub zbierania materyałów do historyi.

Przystępuję więc do mego zetknięcia się z Komitetem Centralnym [2]). Bardzo radośnie mię powitano, co w znacznej części stąd pochodziło, że z oficerów wezwanych do organizowania powstania zbrojnego, oprócz mnie, tylko jeden dotąd przybył z zagranicy, wskutek czego cała sprawa wojskowa znajdowała się w ręku ludzi, wprawdzie bardzo gorliwych i zupełnie poświęconych sprawie, ale nieznających rzemiosła wojskowego. Dyrektor wydziału spraw wewnętrznych w K. C. pokrótce mi skreślił obraz organizacyi spiskowej, liczącej

---

[1]) Pierwsza red.: „kłamiących“.

[2]) Komitet Centralny bezpośrednio przed wybuchem powstania składał się z Zygmunta Padlewskiego jako prezydującego i zarazem dyrektora Wydziału spraw wojskowych, ks. Karola Mikoszewskiego, noszącego pseudonim „Sykstusa“ (był on kanonikiem i proboszczem kościoła Panny Maryi na Nowem Mieście w Warszawie), Aweydy Oskara, jako dyrektora Wydziału spraw wewnętrznych, Majkowskiego Jana, dyrektora Wydziału skarbu, Gillera Agatona, Janowskiego Józefa i Bobrowskiego Stefana.

podówczas około 20000 członków, a główną uwagę moją zwrócił na usiłowanie rządu moskiewskiego ku podburzeniu chłopów do rzezania szlachty i dał mi następujący rozkaz: „Każda wieś, której mieszkańcy dopuszczą się rzezi lub nie będą przeszkadzać rzezi szlachty, ma być spalona, z ziemią zrównana, zorana i przez duchowieństwo uroczyście wyklęta“. W końcu dyrektor dał mi 600 fr. na podróż i na potrzeby osobiste, wręczył mi nominacyę na Naczelnika wojskowego województwa sandomierskiego, a po instrukcye i rozkazy militarne odesłał mię do Zyg. Padlewskiego, dyrektora wydziału wojskowego.

Zygmunt Padlewski swoją osobistością i swem stanowiskiem urzędowem najgłośniejszy miał wpływ na przygotowanie zbrojnego wybuchu, a więc i na powodzenie powstania, przynajmniej w pierwszych tegoż miesiącach. Wypada więc wspomnieć o jego przymiotach i o jego urzędowej ze mną rozmowie. Jest to człowiek bardzo patryotyczny, osobiście śmiały a nawet zuchwały, pojętny i często bystry, rzutny ale nie wytrwały, tworzący ciągle nowe projekta, bo znurzony (*sic*) nawet kilkotygodniową pracą nad poprzednim projektem (*sic*), niezmiernie ambitny, ale szukający sławy tylko w dobrej sprawie. Stać się polskim Washington (*sic*) jest jego jedynym celem i dla niego gotów ponosić wszelkie ofiary, ale tylko przez kilka tygodni. Chciałby operować armiami, ale nie utworzy kompanii. Może być, że w wojsku regularnem zrobiłby karyerę, ale wątpię, żeby był przydatnym do wojny powstańczej, zwłaszcza że ciągle żył w dostatkach [1]) i że nawykł do pomiatania ludźmi, że jest opryskliwy i niezmiernie zarozumiały.

Możesz sobie zatem wyobrazić moje przerażenie, skorom się dowiedział, że w ręku Padlewskiego jest dyrekcya spraw wojskowych. Spotkawszy się z nim, zapytałem się, jaki ułożył plan powstania, a specyalnie wedle jakiego planu mają działać siły wojskowe, które miałem utworzyć w powierzonem mi województwie? Na to mi odpowiedział: „Ja z gubernii warszawskiej utworzę korpus, który skoncentruję pod Warszawą; z gubernii płockiej wystawię korpus pod Modlinem; Ty zaś z gubernii lubelskiej i radomskiej (województwa krakowskie i sandomierskie) wystawisz korpus nad Wieprzem i poprowadzisz go na Ruś“. Zadałem sobie gwałt, żeby nie parsknąć śmiechem i odpowiedziałem, że tak dalekiej fazy powstania nie sięgam, że najprzód trzeba wypędzić Moskali z tych gubernii, w któ-

---

[1]) Zmazane: „w świecie salonowym“.

rych mamy utworzyć owe korpusa i że zatem muszę przedewszystkiem znać siły, któremi mam oswobodzić powierzone mi województwo. Na to mi p. Dyrektor odrzekł: „Na pierwszy wybuch sprowadzę broń z zagranicy; potem będziemy mieli broń z arsenałów Modlina, który w pierwszą noc powstańczą wpadnie w moje ręce; zresztą wnet po naszym wybuchu zrobi się rewolucya w Petersburgu, która zdezorganizuje armię i znaczną jej część wyprowadzi z Polski".

Nie wiem, czy p. Dyrektor siebie łudził, czy też takiemi fikcyami [1]) chciał wzmocnić mego ducha, to tylko było dla mnie widocznem, że od Dyrektora wojny nie dowiem się prawdy i nie odbiorę praktycznych instrukcyi. Zakończyłem więc rozmowę oświadczeniem, że województwa sandomierskie i krakowskie, będąc zajęte przez dywizyę jenerał-porucznika Uszakowa, powinny podlegać jednej komendzie polskiej, zwłaszcza w początkach powstania, gdzie dla braku komunikacyi centralne dowództwo musi być niemożliwem. Dyrektor odpowiedział mi, że Naczelnik wojskowy Województwa Krakowskiego odebrał już rozkaz przejścia pod moją komendę zaraz po wybuchu. W tydzień po tej rozmowie przekonałem się, że i w tem Dyrektor mię okłamał, bo ani przedtem, ani potem takiego rozkazu nie wydał. [Koniec].

3.

18. kwietnia 1863.

Kochany Ludwiku!

Złe wiadomości, jakie mi przynosi Twój list, wysłany z Krakowa d. 17. b. m., są w zgodzie z raportami, przesłanymi mi przez kilku innych przyjaciół. Nie podlega wątpliwości, że Rząd Narodowy coraz głębiej wpada w sidła partyi arystokratycznej-dyplomatycznej [2]). Więc nie dziw, że wszystkie Twoje usiłowania, ażeby kierowników powstania nakłonić do polityki czysto rewolucyjnej, spełzły na niczem. Jeżeli tak nadal pozostanie, porówno z Tobą są-

---

[1]) Pierwsza red.: „biagami".

[2]) Niewątpliwie ma tu Langiewicz na myśli działalność ówczesnego kierownika politycznego redakcyi „Czasu", Stanisława Koźmiana, który po uwięzieniu dnia 11. kwietnia głównego redaktora, Leona Chrzanowskiego, za udział w ustanowieniu dyktatury, rozwinął żywą akcyę antyrewolucyjną. „Miałem — powiada Koźmian — stosując się do polityki Hotelu Lambert, a pośrednio rządu francuskiego, zadanie oparcia powodzenia sprawy polskiej na pomocy zewnętrznej... jednocześnie trzeba mi było przedstawiać powstanie, jako wolne od znamion rewolucyjnych i demagogicznych .." Koźmian, Rzecz o roku 1863. Tom I cz. I str. 74—75.

dzę, że powstanie upaść musi. Ale mniemam, poznawszy położenie przed powstaniem i w czasie 8-tygodniowej czynności mojej, nabędziesz przekonania, że stan rzeczy da się naprawić. Pospieszam więc do opisu przerwanego w przeszłym liście.

Opuściłem Warszawę d. 12. stycznia z przekonaniem, że dla zbrojnego powstania zgoła nic nie jest przygotowane, że zatem, jeśli wybuch wkrótce będzie miał nastąpić, tylko bajeczna zuchwałość sprzysiężonych około 20.000 ludzi (maximum optymistyczne) może zdobyć jaką taką podstawę do prowadzenia wojny, t. j. wydrzeć Moskalom kilka tysięcy sztuk broni i swem pierwszem powodzeniem pociągnąć naród do walki.

Dnia 13. stycznia stanąłem w Radomiu, stolicy spisku Województwa Sandomierskiego. Po kilkogodzinnej informacyi nabyłem następujący obraz statystyczny:

Wszystkie prawie miasta i miasteczka mające około 3000 ludności lub więcej, zajęte były przez garnizony moskiewskie, każdej chwili gotowe do walki. Radom, główna kwatera dywizyi mosk., zajęty był przez 1200 żoł. i jedną bateryę polową, wszystko na stopie wojennej. Inne garnizony liczyły od 400 do 600 ludzi. Nasze siły były następujące: spisek Wojew. Sand. liczył około 2500 osób, rozrzuconych po całym województwie; lecz spiskowiec to jeszcze nie żołnierz powstańczy. Liczyłem więc, że około 500 osób fizycznie nie są zdatne do boju, że drugie 500 się nie stawią, bo jednym w ostatniej chwili zabraknie odwagi, inni zapóźno, albo wcale nie dostaną rozkazu, inni nie zdążą na miejsca zboru, inni przed wybuchem mogą być aresztowani. Do walki zatem spodziewałem się mieć najwięcej 1500 ludzi. Historya spisków przekonywa, że i ta rachuba moja była jeszcze optymistyczną. Spiskowi zorganizowani byli stosownie do potrzeb politycznych i administracyjnych, ale nie było żadnej organizacyi, jakiej wymaga wybuch zbrojny. Nie było ani żołnierzy, ani oficerów, ani instruktorów. Broni i amunicyi wcale nie zakupiono. Powiedziano mi, że K. C. zabrał prawie całą kassę wojewódzką (około 50.000 fr.), że przyobiecał broń i amunicyę sprowadzić z zagranicy i zabronił sprowadzania jej na własną rękę, ażeby zdecentralizowanem działaniem nie skompromitować sekretu zbrojenia się. Całkiem fałszywy środek, bo w naszem położeniu centralizacya zbrojenia się powinna się opierać tylko na uczuciu patryotycznem i na instrukcyach centralnych. Broni więc wojennej wcale nie było. Broni myśliwskiej mogło być około 250 sztuk w całem województwie. Rząd mosk. w ostatnich 30 latach pięć razy rozbroił był cały kraj. Pro-

chu było kilkanaście funtów, kos zdatnych do boju kilkaset sztuk. Centralna kassa województwa składała się z 1500 fr. około, po kassach powiatowych znajdowały się drobne fundusze. Nie było ani płaszczy, ani butów, ani koszul, a mieliśmy przed sobą wojnę zimową, ani drągów na kosy lub lance, ani manierek, ani torb do chleba, ani podków. Nie udzielono sprzysiężonym żadnych instrukcyi powstańczych. Zdawało się, jakoby powstanie miało być kilkogodzinnem polowaniem, po którem każdy spokojnie i zdrowie wróci do domu.

Cała wina tak smutnej sytuacyi spada na niesłychaną [1]) lekkomyślność i niepraktyczność Dyrektora wojny. Albowiem zapał, karność i zmyślność sprzysiężonych były zadziwiające, a bardzo znaczną część potrzeb wojskowych można było w miejscu i funduszami istniejącemi zaspokoić, ale trzeba było dawać instrukcye.

Ponieważ K. C. uprzedził mię, że każdej chwili muszę być gotów do powstania, więc czemprędzej trzeba było ułożyć plan wybuchu. Udałem się więc na objazd inspekcyjny (tournée d'inspection) mego województwa, ażeby poznać topografię, wyższych urzędników konspiracyi i liczbę sprzysiężonych, którychby w 24 godzinach można w pewnych punktach zgromadzić, i ażeby zanominować komendantów oddziałów, dać im instrukcye i spowodować jak najenergiczniejsze zbrojenie się. K. C. nie dał mi ani karty topograficznej, ani statystyki mego województwa, w którem po raz pierwszy się znajdowałem.

Podczas mego objazdu dnia 16. stycznia odebrałem rozkaz K. C-go stawienia się w Kielcach dnia 18. stycznia o godz. 2. po poł. „celem porozumienia się z Naczelnikiem[2]) Wojsk. Województwa Krakowskiego". Taki rozkaz mocno mię zdziwił, bo Dyrektor wojny powiedział mi był, że Naczelnik W. W. K. wcale nie zna wojskowości i że zaraz po wybuchu przechodzi pod moją komendę. Jakiż więc mógł być użytek z gadaniny niby militarnej z człowiekiem niewojskowym, mającym taką samą komendę jak ja, a będącym odemnie niezależnym? Strata zaś dwu dni czasu potrzebnego na tę podróż do Kielc była dla mnie bardzo dotkliwą, tem dotkliwszą, że wieczorem d. 18. stycz. odebrałem rozkaz K. C. do powstania dnia 22. stycz. o godz. 12 w nocy.

---

[1]) Pierwsza red.: „zbrodniczą".

[2]) Wojewodą czyli naczelnikiem wojskowym i cywilnym krakowskim był w chwili wybuchu powstania Mieczysław Chwalibóg, właściciel wsi Węchadłowa w Miechowskiem, po nim Władysław Janowski, urzędnik sądowy w Kielcach.

Posłuszeństwo, będąc pierwszym moim obowiązkiem, stawiłem się w Kielcach na przepisaną godzinę. Kolega mój przybył w sześć po naznaczonym terminie. Zakomunikowałem mu rozkaz tyczący się powstania i zapytałem o plan, ażeby go z moim skombinować. Kolega odpowiedział, że nie ma żadnego planu. Zapytałem, ile ma broni i ludzi, jaki ich rozkład, jakie są siły moskiewskie; odpowiedział, że powstania nie może przygotować na czas przeznaczony. Zapytałem, czyby nie mógł zebrać 80 fornalskich koni ubranych i 200 ludzi uzbrojonych choćby w drągi? Po odpowiedzi potakującej zaproponowałem (boć nie miałem prawa rozkazywania), żeby zabrał bateryę stojącą w polu pod Kielcami i strzeżoną tylko przez kilkunastu żołnierzy, i ażeby z tą bateryą przybył do Suchedniowa (w Woj. Sand.), gdzie go będzie czekał jeden z moich oddziałów. Kolega nie odrzucił mego projektu, lecz mi zwrócił uwagę na to, że działa są rozłożone, i że nie wie, jak je złożyć. Nie znał nawet wyrażeń: zaprzodkować i odprzodkować działo. A jednak mój kolega był komendantem ósmej części Kongresówki, z czego można powziąć wyobrażenie o przygotowaniu i prowadzeniu wojny naszej.

Po tej konferencyi natychmiast udałem się ku memu województwu, by zorganizować napaść na garnizony moskiewskie. Zakomunikowaniem rozkazu do powstania wywołałem prawie powszechne przerażenie, całkiem słuszne, bo K. C. przyobiecał był broń, więc przed jej nadejściem nikt się terminu wybuchu nie potrzebował spodziewać. Wystawiano mi niemożność powstania i domagano się, ażebym jechał do Warszawy i spowodował odwołanie terminu. Sam aż do zbytku przeświadczony byłem o szaleństwie naszego przedsięwzięcia, ale jako żołnierz musiałem słuchać i wymagać posłuszeństwa. Wykazałem więc, że rozkaz odwołujący nie może już wszędzie dojść, że zatem nastąpiłoby tylko częściowe powstanie, stąd ogólne zamięszanie i demoralizacya. Wystawiłem, że nie potrzeba broni wojskowej na pierwszą napaść, bo takowa odbyć się ma w ciemną noc, niespodzianie, po ulicach i po domach, że zatem dubeltówki, kosy i drągi tyle zrobią, co karabiny, i że w pierwszej napaści zdobędziemy broń moskiewską do dalszego boju. To trafiło do przekonania tych ludzi, którzy przez dwa lata każdej chwili byli gotowi iść na szubienicę.

Wizyta przerywa mi opis, którego dalszy ciąg jutro Ci prześlę. Ściskam Cię serdecznie. *M.*

4.

Tyszniowce, 19. kwietnia 1863.

Kochany Ludwiku!

Prowadzę dalej przerwany wczoraj opis. Mieliśmy przed sobą 4 dni czasu. Trzech dni potrzeba było na rozesłanie rozkazów i instrukcyi dla 2500 sprzysiężonych, rozłożonych na przestrzeni około 14.000 kilom. kwadr. Czwartego dnia musiał się odbyć marsz do punktów zboru. Wobec takiego pospiechu i konieczności zachowania tajemnicy było do przewidzenia, że wiele rozkazów za późno lub niedokładnie będzie wykonanych, że zatem małe nasze siły znacznie się jeszcze zmniejszą.

Co do ogólnego planu wybuchu rządziłem się następującymi względami:

Liczba sprzysiężonych, jeżeliby nawet wszyscy chwycili za broń, nie wystarczała na prowadzenie wojny z Moskwą, bo w Kongresówce stosunek liczebny byłby co do ludzi 1 : 60; stosunek broni palnej był 1 : 40; uwzględniwszy zaś z naszej strony brak podstawy operacyjnej, brak bezpiecznych komunikacyi, brak magazynów, brak administracyi cywilnej i wojskowej, brak wykształcenia wojskowego i tylu innych potrzeb wojskowych, a zwłaszcza wojennych, staliśmy wobec armii moskiewskiej w stosunku pewnie gorszym niż 1 : 100. Ale przypuszczając, że poza sprzysięgłymi są jeszcze liczne tysiące, które także pragną wypędzenia Moskali, ale dotąd zachowują się biernie, bo nie mają wiary w powodzenie naszego zuchwałego przedsięwzięcia, że zaś przyłączą się do powstania, skoro wybuch będzie pomyślnym, t. j. skoro w każdem województwie zaraz pierwszej nocy zdobędziemy choć 1000 karabinów i zniszczymy lub wypędzimy kilka garnizonów moskiewskich, a kilka innych poważnie zaniepokoimy; dalej zważając, że naszemi szczupłemi siłami tylko wtedy będziemy mogli osiągnąć jako tako pomyślny rezultat, jeżeli nieprzyjaciel nie będzie wiedział ani godziny, ani dnia naszych napaści, ani miejsca naszych zborów — trzeba było, ażeby ogół sprzysiężonych jak najkrótszy czas znał termin wybuchu i ażeby marsz odbyli w nocy. Dla tego tylko te garnizony można było napaść, do których sprzysiężeni mogli zdążyć w ciągu 7 godzin, t. j. od zachodu słońca aż do północy. Dla tego powodu dość znaczna liczba sprzysiężonych nie mogła mieć udziału w pierwszym wybuchu.

Naturalnie, że pod względem militarnym, politycznym i administracyjnym miasto Radom jako stolica gubernii i główna kwatera dywizyi było dla nas najważniejszym punktem i ku niemu przedewszy-

stkiem zwróciłem moją uwagę. Lecz przeciw załodze [1]) złożonej z 1200 ludzi i 8 dział, czujniejszej i lepiej umieszczonej, aniżeli po małych miastach, spisek miasta Radomia mógł wystawić najwięcej 250 ludzi, znacznie jeszcze gorzej uzbrojonych, aniżeli sprzysiężeni wsi i miasteczek, gdzie było więcej swobody, aniżeli tuż pod okiem władz gubernialnych. Sprowadzenie zaś odpowiedniej liczby ludzi z prowincyi wymagało dwóch dni marszu dla kilkuset powstańców i jeden dzień na zwiezienie blisko tysiąca kos już osadzonych. Takie przygotowania, które naszego powodzenia wcale nie zapewniały, musiały być spostrzeżonemi i wywołać wzmocnienie załogi moskiewskiej. Nadto nasze główne siły odpędzone od Radomia mogły być natychmiast ścigane i rozbite, co prawdopodobnie pociągało za sobą upadek powstania w całem województwie. Przeciwnie napaść choćby chybiona na inne garnizony, które musiały posełać raporta do głównej kwatery i od niej odbierać rozkazy do operacyi zaczepnych, dawała nam przynajmniej dwa dni swobody w naszych działaniach.

Nakazałem więc napaść równoczesną na 8 mniejszych załóg [2]). Sam udałem się do oddziału mającego atakować miasto Szydłowiec, odległe dzień marszu od Radomia, a położone na szosie krakowsko-warszawskiej i zarazem na głównej komunikacyi dywizyi jen. por. Uszakowa, przeciwko której miałem walczyć. Wszyscy powstańcy, którzy dla zbytniej odległości nie mogli mieć udziału w pierwszej napaści, jakoteż wszystkie kolumny atakujące, miały natychmiast po walce nocnej; jakikolwiek byłby jej rezultat, siadać na wozy i zaraz po pierwszej nocy skoncentrować się w Szydłowcu. Jeżeliby pierwsze ataki były się udały jako tako, mogłem mieć nadzieję zebrania w Szydłowcu w następnych 48 godz. około 3000 ludzi. Pięćset ludzi zamierzałem rozesłać na alarmowanie pozostałych jeszcze garnizonów i na przecinanie ich komunikacyi z główną kwaterą; w 2500 ludzi

---

[1]) O dyslokacyi wojsk rosyjskich w województwie sandomierskiem podaje Przyborowski ib. I 116, następujące szczegóły: „W województwie stały dwa pułki piechoty: halicki i mohilewski, oraz część połockiego... W Radomiu stały dwie baterye dział polowych, czyli dział 16. Z kawaleryi miano dwie setki kozaków w Sandomierzu i Radomiu. Ogółem było siedm batalionów piechoty, czyli około 7000 bagnetów, dwieście koni i dział 16. Na czele tych wojsk stał jenerał Uszakow, stary sewastopolski żołnierz, burczymucha i krzykała, z pyszną, marsową twarzą i postawą, natura w gruncie rzeczy dobra, miękka i niezaradna“.

[2]) Miejscowości, w których stały załogi rosyjskie: Radom, Szydłowiec, Skaryszew, Iłża, Opoczno, Białaczew, Końskie, Sulejów, Opatów, Klimontów, Zawichost i Sandomierz.

chciałem uderzyć na miasto Radom. Taki plan nie przedstawiał wielkich trudności, bo pierwsze powodzenie musiało obudzić ufność i zapał w naszych żołnierzach, a popłoch u Moskali, widzących wszędzie śmiałe powstanie, a w pierwszych dniach nie mających żadnego wyobrażenia o naszych siłach.

Tymczasem rezultat pierwszej nocy zawiódł najskromniejsze nawet nadzieje moje. Wprawdzie wypędziliśmy załogę moskiewską z Szydłowca i pozostaliśmy panami miasta, ale nasza korzyść materyalna była bardzo małą [1]): kilka trupów moskiewskich, kilkanaście jeńców i może tuzin karabinów. Korzyść moralna nie była większą, bo ludność miasta Szydłowca, jakkolwiek szczerze nam przychylna, jednak widząc nasze drobne siły, nie śmiała jawnie się oświadczyć za powstaniem, bośmy nie byli w stanie bronić jej przed zemstą moskiewską. Aż do wschodu słońca napróżno wyczekiwałem przybycia kolumn powstańczych, które wszystkie w Szydłowcu miały się zgromadzić. Żadna nietylko nie przybyła, ale nawet wiadomości o sobie nie przysłała. Natomiast wypędzeni z Szydłowca Moskale, dowiedziawszy się, że naszych tylko jest... [2]).

5.

Fragment listu z dnia 20. kwietnia 1863 [3]).

A skoro taka katastrofa stawała się nieunikalną, dla szlachty polskiej pozostawały tylko trzy drogi:

1) Stanowczo łączyć się z rządem moskiewskim przeciwko spiskowi narodowemu i przeciw powstaniu, jak to uczyniła mniejszość pod przewództwem marg. Wielopolskiego, który branką chciał

---

[1]) Oficyalny „Żurnał wojennych diejstwij", nr. 1, podaje straty rosyjskie: 4 zabitych, 10 rannych i 10 przepadłych bez wieści.

[2]) Dalszej części tego listu brak, tak jak i początku następnego. Prawdopodobnie brak całego półarkusza, t. j. tyle, ile wynosi list pierwszy.

[3]) Podany tu fragment znajduje się w dwu redakcyach. Druga przeróbka jest przez samego autora przekreśloną. Układ jej nieco odmienny, ale słowa prawie te same, z wyjątkiem dwu ustępów, które podajemy poniżej.

Że fragment ten jest zakończeniem listu Langiewicza z dnia 20. kwietnia, przytaczam dowody:

1. napisany jest na tym samym arkuszu, co brulion listu z 21., i to bezpośrednio przed tym listem;

2. kończy się słowami: „Jutro kilka słów o naszej kampanii powstańczej aż do przyjęcia dyktatury", podczas gdy list z 21. zaczyna się słowami: „Wczorajszym listem zapowiedziałem Ci krótki rys mojej kampanii powstańczej".

rozbić ostatecznie organizacyę narodową i tym sposobem zapobiedz powstaniu [1]).

Lecz ogół szlachty moralnie nie jest usposobiony do takiej zdradzieckiej polityki, która zresztą pod każdym względem byłaby dla niej samej prawdopodobnie zgubną, bo Rząd Narodowy, widząc w szlachcie stanowczego wroga, byłby rozdmuchał niechęć ludności wiejskich i dekretując podział całej własności szlacheckiej pomiędzy włościan, byłby pozyskał dwa miliony żołnierzy materyalnie związanych ze sprawą powstańczą [2]).

2) Już przed powstaniem wstąpić do organizacyi narodowej uzbrajać się indywidualnie, Komitetowi Centralnemu dać fundusze na ogólne uzbrojenie i powstać razem z nami. Takim sposobem pierwszy wybuch byłby się stał bardzo poważnym i w samych początkach powstania mielibyśmy silną podstawę do wojny narodowej.

3). Chcieć pozostać bierną pomiędzy powstaniem a rządem zaborczym.

Takiej bierności nie chcę potępiać ze względów moralnych, bo może nie wolno wymagać od całej warstwy społeczeńskiej, ażeby dla

---

[1]) Ustęp odmienny z drugiej redakcyi: „Ogół szlachty, utrzymując, że na drodze legalnej trzeba i można dla przyszłej niepodległości Polski rozwijac moralny i materyalny byt kraju i że temu rozwojowi przeszkadza spiskowanie i gotowanie się do powstania, uznawał spisek za rzecz zgubną dla sprawy krajowej, a więc miał obowiązek zniszczenia go, tembardziej, że miał ku temu wszystkie środki. Bo jeżeli rząd moskiewski, mimo milionów ajentów jawnych i tajnych, nie mógł wykryć i wychwytać najczynniejszych członków organizacyi narodowej, lecz dopiero przez brankę musiał chcieć ją rozbić, to szlachta mogła wskazać hersztów spisku, bo ich większą część znała, a resztę mogła poznać udanem przystąpieniem do spisku. Smutna to rzecz być denuncyantem własnych braci, ale konieczna, skoro się w tych braciach widzi najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół sprawy narodowej i skoro ich żadnym innym sposobem nie można sprowadzić z drogi zgubnej. Skoro już w roku 1861 w pismach emigracyjnych głoszono, że branka ma być hasłem do powstania, szlachta potępiająca chęć powstania powinna była rozbić organizacyę narodową jeszcze przed branką. Nie uczyniwszy tego i nie zapobiegłszy wybuchowi powstańczemu, powinna była rządowi moskiewskiemu jak najenergiczniej pomagać w rozbiciu powstania i tym sposobem zapobiedz klęsce narodowej, przed którą ciągle przestrzegała — i taką swoją lojalnością pozyskać od rządu koncesye, w których widziała szczęście ojczyzny“.

[2]) W drugiej redakcyi dodane: „Takowe przypuszczenie tem bardziej powinno się było szlachcie nasuwać, że odezwa moja datowana z obozu pod Ś. Krzyżem, a wypowiadająca zasadę, że „szlachta o tyle tylko dzierży ziemie, o ile broni progi ojczyste“, nietylko nie była potępioną przez Rząd narodowy, ale owszem przedrukowaną w organach rządu“.

samej idei, choćby najświetniejszej, narażała swe mienie, ale utrzymuję, że indywidualny i materyalny egoizm odradzał szlachcie polskiej politykę bierności. Boć było rzeczą pewną, że rząd moskiewski będzie wymagał pełnienia obowiązków poddańczych, a rząd narodowy nie tylko zabraniał go, ale nawet gorliwości patryotycznej żądać będzie musiał. Nie zadowalając żadnej strony wojującej, szlachta w każdym razie narażała się na zemstę strony zwycięskiej. Sama nawet obawa rzezi, którą rząd usiłował wywołać, powinna była zaprowadzić szlachtę do szeregów powstańczych, boć tylko liczne i silne oddziały nasze mogły zapobiegać rzezi lub ją stłumiać, skoroby rząd moskiewski był się stał tyle zręcznym i szczęśliwym, jak Metternich. Pewnikiem jest, że wszystkie trzy rządy zaborcze chcą wytępić szlachtę polską jakimi bądź sposobami, bo wiedzą, że szlachta chce niepodległości Polski, że zatem jej bierność wobec powstania nie jest lojalnością poddańczą, lecz tylko wyczekiwaniem interwencyi mocarstw i przekonaniem, że aby zwyciężyć, nie można się obyć bez udziału mas, coby zdemokratyzowało Polskę z uszczerbkiem przewagi szlacheckiej.

Skoro Rząd Narodowy dekretem z 22. stycznia 1863 r. część posiadłości przyznał włościanom, szlachta czemprędzej powinna była ów dekret wykonać i przystąpić do powstania, ażeby nabyć prawo do korzystnej indemnizacyi. Boć było do przewidzenia, że Moskwa dla pozyskania włościan będzie musiała przyznać im jeszcze więcej aniżeli Rząd Narodowy, a naturalnie kosztem szlachty.

Mimo tylu powodów szlachta wybrała politykę bierności, a nawet namową i rozszerzaniem kłamliwych wieści starała się wielu odciągnąć od sprawy powstańczej.

Otóż był użytek z czasu bezpieczeństwa zdobytego na nieprzyjacielu.

Jutro kilka słów o naszej kampanii aż do przyjęcia dyktatury.

Twój M.

6.

Tyszniowce, 21. kwietnia 1863[1]).

Kochany Ludwiku!

Wczorajszym listem zapowiedziałem Ci krótki rys mojej kampanii powstańczej. Naturalnie, że Ci nie dam wykazu odbytych

---

[1]) Ten jeden list drukowany był w *Tygodniu*, dodatku literackim do *Kurjera lwowskiego* z b. r. Zachowany jest w brulionie i w czystopisie.

marszów ani opisu naszych potyczek. Nie mam po temu czasu, bo im prawdopodobniejszem jest moje bliskie uwolnienie się z niewoli austryackiej[1]), tem więcej mam pracy około przygotowania nowej kampanii, która, mam nadzieję, rozpocznie się za kilka dni. Ty sam, nie będąc wojskowym, teraz pewnie nie masz ani ochoty do czytania szczegółowej historyi, ani też spokojnego czasu wśród zamętu i walk stronniczych, których nieszczęsną stolicą stał się Kraków. Celem moich listów jest wykazać Ci, jakim sposobem mimo dziwnej dysproporcyi sił wojujących, nie tylko egzystowaliśmy, ale nawet ciągle wzrastali w siły materyalne i moralne. Ty więc w Wiedniu, w Krakowie i w Galicyi naocznie się przekonawszy, że stosunkowo już nam znacznie przybyło i ciągle przybywa zasobów w ludziach i w materyale[2]), nabędziesz przeświadczenia, że najtrudniejsza faza naszego powstania już minęła i że dobry kierunek polityczny i militarny obiecuje nam prawie pewność zwycięstwa.

Z poprzednich listów widziałeś, żeśmy tylko przebiegami i zuchwałymi manewrami zyskali możność organizowania się w Wąchocku[3]). Ale pewną było rzeczą, że nieprzyjaciel wkrótce się dopatrzy naszych sił rzeczywistych i ośmieli się atakować nasz obóz. (Tak Moskale dowiedzieli się, ile wołów pewnego dnia zabito w moim obozie, i stąd wywnioskowali, że mam 3.500 ludzi, podczas gdy poprzednio taksowali nas na 7.000. Owego dnia miałem wprawdzie tylko 800 ludzi[4]), ale zmniejszenie się fikcji o połowę było dla na-

---

[1]) Widocznie alluzya do zamierzonej ucieczki z Tyszniowiec. Por. list 1. uw. 11.

[2]) Brulion dodaje: „niemniej, że ich ciągłe powiększanie zależy tylko od naszej i woli i zręczności.“ (Przekreślone),

[3]) O Wąchocku znajdujemy bliższą relacyę u Przyborowskiego ib. I 219: „... po chybionej wyprawie nocnej na Szydłowiec założył (Langiewicz) obozowisko powstańcze w górskiej okolicy w Wąchocku, gdzie wielkie zakłady i kuźnice suchedniowskie dostarczyć mu miały nie tylko dzielnego żywiołu wojskowego, ale i materyału wojennego. Wąchock, słynny niegdyś z odwiecznego klasztoru Cystersów, był miejscowością bardzo dobrze wybraną dla organizacyi oddziału. Położony na północnym stoku łańcucha łysogórskiego, nad rzeką Kamienną, w kotlinie dokoła otoczonej górami, oddalony był od Suchedniowa o półtorej mili polskiej.“

[4]) O siłach Langiewicza podają źródła najrozmaitsze cyfry. Gesket-Puzyrewskij, „Wojennyja diejstwa w Carstwie Polskom“, 39, podaje 3000 ludzi, Z. L. Sulima, „Wspomnienia ułana“, I 29, oznacza siły Langiewicza na „trzy do czterech tysięcy“, Przyborowski ib. I 220, zaś redukuje tę liczbę do tysiąca. „Ogółem, już ku końcowi stycznia mógł mieć we wszystkich trzech obozowiskach przeszło tysiąc ludzi. Piechota składała się z trzech ba-

szego obozu bardzo już niebezpiecznem). Nie miałem sposobu do żwawszego mnożenia i zbrojenia naszych szeregów, ani też żadnego miejsca, któreby dawało więcej bezpieczeństwa wojskowego i zarazem więcej łatwości do wzrostu powstania. Nie było środków do ufortyfikowania Wąchocka, ani też do bronienia go przez 24 godzin, choćby był ufortyfikowany. Ale Wąchock już sobie pozyskał był dobrą reputacyę i cała Polska patryotyczna patrzała na powodzenie tego obozu, a Rząd Narodowy wysłał był trzech swoich członków, ażeby tutaj osadzić się jako Rząd jawny; nadto tu już były warsztaty i magazyny wojenne[1]), których przeniesienie, żadnych nie przynosząc korzyści, pociągało za sobą stratę najważniejszej w powstaniu rzeczy, t. j. czasu. Musząc zatem jeszcze na jakiś czas pozostać w Wąchocku, chciałem go jako tako zabezpieczyć. W tym celu rozłożyłem 1.000 ludzi, już uzbrojonych i zorganizowanych, w trzech oddziałach w okolicy Wąchocka[2]), oddalonych od siebie i od Wąchocka 7 do 12 kilometrów, tak że w ciągu 4 godzin mogłem wszystkie nasze siły skoncentrować na każdym z czterech punktów przez nas zajętych. Resztę moich sił, około 400 jeszcze nie zupełnie zorganizowanych i po większej części nie uzbrojonych zostawiłem w Wąchocku. Oddziały detaszowane, oprócz swej misyi czysto wojennej, t. j. wytrzymania pierwszego ataku na naszą pozycyę i wspierania małych oddziałów powstańczych, które się w województwie zaczęły formować, miały pod względem propagandy i organizacyi militarno-powstańczej pełnić te same obowiązki, jakie dotychczas pełnił był sam Wąchock. Prócz tego miały być świadectwem, że nasze siły się rozrastają. Ale moja rachuba była mylną. Oddziały te nietylko nie umiały wywierać żadnego wpływu na ludność, ani się powiększać, ani przygotowywać, ani gromadzić materyały wojenne, ale nawet za pierwszym atakiem nieprzyjacielskim

---

talionów, a w wyżej oznaczonym czasie przystąpiono, dzięki napływającym ochotnikom, do formacyi czwartego batalionu. Każdy batalion liczył po 310 ludzi, wliczając już w to oficerów".

[1]) W Wąchocku znajdowały się słynne od dawna fabryki żelaza. *Ephemérides polonaises*, I 46. podają w opisie Wąchocka taki ustęp: „Z rozlicznych kuźni rozlegał się stukot młotów, kujących piki i kosy, sypały się iskry, buchała para, skrzypiały warsztaty stolarskie, szewcy na gwałt szyli buty, krawcy mundury...".

[2]) Na trakcie prowadzącym z Kielc do Wąchocka: w Suchedniowie, Bodzętynie i Parszowie.

dowódcy[1]) kazali swoim ludziom rozejść się do domów. Był to dzień podobny do owej nocy pierwszego naszego wybuchu, która wszystkie prawie rachuby omyliła i prawie wszystkie przygotowania zniweczyła, i gdzie trzeba było jakiegoś fanatycznego uporu, ażeby nie zaniechać dalszej wojny. Rano o godzinie 9-tej, 3-go lutego, schroniłem się do jednego domu, ażeby kilka godzin wypocząć, po dwóch nocach bezsennie przepędzonych. Zaledwo rzuciłem się był na łóżko, wpada mój adjutant z raportem, że na naszych forpocztach żwawy jest ogień to od strony Parszowa, gdzie stał jeden mój oddział, złożony z 300 ludzi, mający w pobliżu drugi oddział, liczący 400 ludzi. W Wąchocku mieliśmy około 50 sztuk broni palnej, 500 ładunków, około 100 kos i do 60 lanc; oczywiście, że tem nie można było bronić drewnianej mieściny przeciw artyleryi, piechocie i jeździe. Pomocy z zewnątrz nie mogłem się spodziewać, bo skoro Moskale przyszli traktem, na którym jeden mój oddział był rozłożonym i którego drugi z bliska pilnował, musiałem wnioskować, że oba oddziały tak nagle zostały napadniętymi i rozbitymi[2]), że im nie starczyło czasu nawet na zawiadomienie mię o zbliżaniu się nieprzyjaciela[3]). Trzeci mój oddział nadejść mógł z Bodzentyna dopiero w czterech godzinach, lecz tak długo nie byliśmy w stanie boju utrzymać, nie chcąc być

---

[1]) Brulion dodaje: „nie zawiadamiając mię nawet o zbliżaniu się nieprzyjaciela“

[2]) Wnioskowanie Langiewicza było zupełnie trafne. Pozycya powstańcza Suchedniów została zajęta przez nieprzyjaciół pod dowództwem majora Bentkowskiego, samo zaś miasteczko zniszczone i zrabowane. Dyonizy Czachowski zaś, komendant trzeciego batalionu wojsk powstańczych zmuszony, został przez nieprzyjaciół „do szybkiego odwrotu bocznemi drogami ku głównemu obozowi przez Parszów“. Przyborowski ib. I 223.

[3]) Relacya ta Langiewicza pozostaje w sprzeczności z innemi wiadomościami o marszu wojsk moskiewskich na Wąchock. Langiewicz twierdzi, że 3. lutego dopiero rankiem dowiedział się o zbliżającym się nieprzyjacielu. Tymczasem Z. L. Sulima „Wspomnienia ułana“, 33, podaje, że część oddziału Langiewicza na wieść o ataku na Suchedniów wyruszyła z Wąchocka nad wieczorem 2. lutego. W zbiorach prywatnych zaś Walerego Przyborowskiego znajduje się rękopiśmienny „Przyczynek do wypadków 1863 r.“, a w nim ustęp: „D. 2. lutego, około południa doszła nas (w Wąchocku) wieść, że w Suchedniowie wre bitwa. Powiedziano nam, że i my tam idziemy, a kosy będą zaraz. Wreszcie zmierzchem już idziemy w stronę Suchedniowa“. Omawiając marsz wojsk nieprzyjacielskich na Wąchock, Przyborowski ib. I, 234, pisze: „W ogóle dodać tu trzeba, że tak w relacyach polskich, jak i rosyjskich, nadzwyczaj niejasno i mętnie przedstawiona jest ta cała wyprawa na Wąchock“. Relacya Langiewicza niejasności tych nie usuwa.

otoczonymi i spalonymi, jeśliby skuteczna pomoc wcześnie nie nadeszła. Świeże doświadczenia nakazywały mi nieufność. Biliśmy się więc tylko, ażeby zyskać czas do wywiezienia najpotrzebniejszych przedmiotów i opuściliśmy miasto spokojnie i w porządku. Moskale nie śmieli nas ścigać i dopiero od mieszkańców dowiedziawszy się, że wszyscy powstańcy wyszli, zajęli, zrabowali i spalili miasteczko, wedle swego zwyczaju. Szczególniej na mojej kwaterze, tak w Wąchocku jak i gdzieindziej, wywierali zemstę równie śmieszną, jak wandalską.

Otóż rezultat dotychczasowych wysileń[1]: warsztaty i magazyny zniszczone, $^3/_4$ broni stracone, dwa najlepsze oddziały przez samych dowódców rozprószone, nieprzyjaciel ośmielony, nasz żołnierz zdemoralizowany, popłoch rzucony na ludność sprzyjającą powstaniu, niemożność zyskania podstawy operacyjnej i gorzkie przekonanie, że wcale nie mogę liczyć na oddziały, których nie mam pod ręką. Prócz tego na wiadomość o rozbiciu obozu wąchockiego, rozszerzaną i przesadzaną przez Moskali i szlachtę nam nieprzychylną, nowe oddziały, które się w województwie tworzyły, rozeszły się do domów, a szlachta, składająca wielkie stowarzyszenie nazwane „Białymi“, śmiało podniosła czoło i wysłała do mnie deputacyę celem nakłonienia mię do rozpuszczenia oddziałów i zaniechania wojny w mojem województwie, zaręczając, że po innych województwach powstanie albo wcale nie istnieje, albo nie ma prawie żadnych sił. Odpowiedziałem deputacyi, że Rząd Narodowy dał mi komendę, ażeby wojnę prowadzić, nie zaś ażeby dysputować nad zaniechaniem wojny; do szlachty zaś całej wystosowałem odezwę, o której na innem miejscu obszerniej pomówię.

Opuściwszy Wąchock, zająłem pozycyę w lasach Ś-to Krzyskich, dość obronną, ale niestosowną do prędkiego rozszerzania powstania. Przedewszystkiem bowiem trzeba było ściągać rozprószonych ludzi i zaopatrywać się w broń i amunicyę, zresztą powinienem był przypuszczać, że Moskale, korzystając z pierwszego powodzenia, będą naszą garstkę ścigać aż do rozbicia. Tymczasem nie umieli się zoryentować i pozwolili mi zebrać w kilku dniach większą część rozbitków i zrestaurować stan moralny naszego obozu.

---

[1]) Brulion: „Otóż w kilku godzinach zniweczoną została praca 11 dni“ (Przekreślone).

Skoro[1]) się stało widocznem, że się musimy obywać bez podstawy operacyjnej, bez komunikacji zabezpieczonych, bez stałych warsztatów i magazynów; skorośmy nie mogli mieć ani czasu ani miejsca do wyrabiania armii regularnej, trzeba było operacyom wojennym wytknąć cele odmienne od tych, jakie przepisuje sztuka wojskowa i zarazem chwytać się odrębnej metody wojowania.

Przedewszystkiem trzeba było egzystować, powiększać się i wywołać ogólne powstanie, któreby swemi masami w krótkim czasie zgniotło wszystkie odosobnione oddziały moskiewskie, prócz załóg Warszawy i fortec. Potem dopiero można prowadzić wojnę wedle utartych prawideł sztuki wojskowej.

Oto główniejsze środki, którymi zamierzałem dojść do celu; środki wprawdzie żwawo zaimprowizowane, ale które i dzisiaj jeszcze po kilkutygodniowem[2]) spokojnem rozważaniu uważam za najwłaściwsze, szczególniej wobec armii z niewolników złożonej i trzymającej się ślepo regulaminów i instrukcyi, naturalnie nie mogących obejmować wszystkich możliwych przypadków.

Obozowanie musiało mieć na celu tylko wypoczynek i zaopatrzenie się w najniezbędniejszy materyał wojenny. Regułą musiał być obóz leśny, bo w nim żołnierz hartował się i najżwawiej wyrabiał się na wojownika; w nim najdłużej mogliśmy ukrywać naszą liczbę i naszą pozycyę, liczbą ogni łudzić nieprzyjaciela, najdłużej zatajać czas i kierunek nowego pochodu. Pozycja dlań musiała być taką, iżby sam grunt każdemu żołnierzowi wskazywał, gdzie się ma ustawić i w którą stronę ma odbywać odwrót. Leże wiejskie i miejskie miały mieć miejsce, skoro niedostatkiem, zimnem i trudami żołnierz się wycieńczył, lub skoro można i potrzeba amunicyę robić, kosy osadzać, broń i rynsztunki wojskowe naporządzać. Kilkudniowy pobyt w mieście przynosił tę korzyść, że ludność okoliczna, bezpośrednio nas widząc i z nami się stykając, coraz więcej się ośmielała i liczniej do naszych szeregów wstępowała. Ale z drugiej strony nasz młody żołnierz w mieście utracał przymioty i przywyknienia, jakie się w biwakach,

---

[1]) Brulion: „Dotychczasowe doświadczenia naprowadziły mię na inną metodę prowadzenia wojny. Pewnikiem było, że nie jesteśmy w stanie bronienia przez 24 godzin żadnego punktu przeciwko siłom, jakiemi Moskale rozporządzali, że zatem musimy się obywać bez stałych warsztatów i magazynów, bez komunikacyi zapewnionych, bez podstawy operacyjnej, że nasze manewra i boje nie mogą mieć na celu zadawanie nieprzyjacielowi wielkich strat, ani też zajmowanie pozycyi strategicznych, bośmy nie byli w stanie utrzymania ich. Naszem zadaniem było egzystować...“ etc.

[2]) Brulion ma zamiast „po kilkotygodniowem“ — po długiem.

w marszach i w bojach wyrabiały; w leżach miejskich trudniej nam było sformować się do boju, a nadto mogliśmy być nagle otoczeni i prawdopodobnie zniszczeni, bo nasza służba bezpieczeństwa była bardzo niedostateczną, a ludność mało jeszcze skłonną do udzielania nam wiadomości o poruszeniach nieprzyjacielskich. Przeciw obozowi miejskiemu nieprzyjaciel żwawo mógł skoncentrować artyleryę, kawaleryę i piechotę na wozach. Do obozu zaś leśnego nawet piechota nieprzyjacielska utrudniony miała przystęp, a taktyczna wartość kawaleryi i artyleryi zwykle bardzo malała albo nikła. W końcu obozowiska nasze jak najczęściej musiały się zmieniać, już to ażeby jak największą część ludności naocznie przekonywać o naszem istnieniu, już to ażeby kolumny nieprzyjacielskie przeciw nam operujące nużyć marszami, już też ażeby zyskać na czasie. Albowiem nieprzyjacielskie kolumny zwykle dośrodkowo przeciw nam operując, za każdą zmianą naszej pozycyi na nowo musiały się pomiędzy sobą porozumiewać i po wielkich łukach maszerować, ażeby odzyskać kierunek dośrodkowy.

Z wszystkich operacyi powstańczych nasze marsze pewnie najmniej były zrozumiałemi dla każdego, kto je oceniać będzie wedle prawideł sztuki wojskowej. Ale też, jeżelibyśmy chcieli wojować wedle znanej taktyki i strategii, nie wolno nam powstania wcale rozpoczynać. Bez wątpienia nie zdobędziemy sobie uznania akademii wojskowych, ale każdemu narodowi ujarzmionemu przekaże nasza wojna dużo doświadczenia i tę pocieszającą naukę, że wolność i niepodległość tylko od jego woli zależą.

Celem naszych marszów nie mogło być zajmowanie strategicznych lub taktycznych pozycyi, ważnych w sensie wojny regularnej. Jako tako ważne punkta zajęte były przez wojska moskiewskie. Zdobyć je siłą, zwłaszcza bez artyleryi, było prawie niepodobnem, a przynajmniej bardzo mało korzystnem, bo zajętych nie byliśmy w stanie utrzymać. Największa siła mego korpusiku nie dochodziła 2.000 ludzi, licząc w to nieuzbrojonych jeszcze; najznaczniejszem bogactwem amunicyjnem było 8.000 naboi. Moskale zaś przeciw każdemu miejscu, którebyśmy chcieli trzymać, najdalej w 6 dniach skoncentrować byli w stanie 13.000 żołnierzy z 17 działami i z odległości 1.500 kroków samym ogniem działowym zniszczyć wszystkie nasze siły. Marszów, zagrażających flankom lub tyłom kolumn nieprzyjacielskich, także nie można było wykonywać, bo nasza służba rekonesansowa była tylko pozorną, a każda kolumna moskiewska we

wszystkich kierunkach swoich miała bezpieczną podstawę w miastach garnizonowych.

Nasze pochody musiały mieć na oku przedewszystkiem własne bezpieczeństwo i propagandę powstańczą, stąd ich kierunek i szyk często dziwaczny na pozór. Maszerowaliśmy, ażeby nieprzyjacielskie kolumny, chcące nas otoczyć, nużyć marszami, ażeby niepokoić garnizony, ażeby zająć korzystniejsze miejsce dla boju, jeżeli tenże zdawał się być bliskim, ażeby dla żadnej okolicy nie być zbyt długo ciężarem, ażeby znów innej okolicy pokazywać nasze istnienie, ażeby zrestaurować stan moralny młodego wojska, które się nadwerężа obozowaniem dłuższem, aniżeli dla wypoczynku koniecznie jest potrzeba.

Co do dróg, gdzie pojedyńczy koń, lub dwoje ludzi obok siebie mogli iść, tam prawie zawsze mogliśmy maszerować, stąd wielka trudność ścigania nas. Kierunek drogi bardzo starannie musiał być obmyślanym, ażeby mieć dogodną pozycyę do boju, gdziekolwiek nagle spotkamy się z nieprzyjacielem. Dla tego względu często odbywaliśmy marsze nawet trzy razy dłuższe, aniżeli po innej drodze było potrzeba. Dla umniejszenia niebezpieczeństwa w czasie marszu, jakoteż dla złudzenia nieprzyjaciela, małe oddziały w przeciwnych kierunkach alarmowały garnizony moskiewskie i w przeciwnych stronach zamawialiśmy żywność i furaże, którycheśmy użyć ani nie chcieli, ani nie mogli. O ile mogłem, starałem się w nocy przybywać na miejsce nowego obozu, bo, chociaż takim sposobem mieliśmy więcej niewygód, nie potrzebowaliśmy się obawiać nocnego ataku.

Szykiem marszu najwięcej byliśmy podobni do wojska regularnego, ale nasza kolumna bywała 4, a nawet 6 razy dłuższą, i nasze bronie znacznie częściej się pomiędzy sobą odmieniały, aniżeli jest przepisane, ażeby utrudnić otaksowanie tak całości, jak i stosunku naszych broni. (Jeżeli miałem 1.800 ludzi, taksowano mię na 12.000). Jeżeli nieprzyjaciela spodziewałem się w pobliżu, czas wymarszu i droga pozostawały moją wyłączną tajemnicą; wtedy jechałem razem z przewodnikiem przy ostatecznej straży przedniej, skoro z tej strony mógł atak nastąpić; znajdowałem się zaś w środku kolumny lub u tylnej straży, jeżeli nieprzyjaciel zbliżał się z boku lub tyłu. Raporta bowiem ordynansów nie dostarczały dostatecznego wyobrażenia ani o nieprzyjacielu, ani o topografii; trzeba było samemu oryentować się. Nadto, w razie nagłego spotkania się z nieprzyjacielem, żołnierze biegli ku miejscu, w którem się znajdowałem, tak więc żwawem formowaniem się i śmiałością postawy zyskiwaliśmy

moralną przewagę. Zbliżając się do miejsca dla nowego obozowiska, z kilku oficerami jechałem na przodzie, ażeby prędkim wyborem pozycyi przyspieszyć spoczynek żołnierza.

Nasze marsze bywały zwykle żwawemi, bo grunt bardzo mało stawiał przeszkód, a żołnierz był lekki: nosił broń, ubiór aż nadto lekki, torbę płócienną, zwykle próżną. Tylko wozy były nam wielką zawadą; ich liczba wzrastała, im więcej upływało czasu od ostatniej walki. Umiano tak je ładować, że na każdym były rynsztunki wojskowe, lub żywność, lub furaże; wzmagała się liczba chorych i słabych, których nie można było opuszczać, boby byli wpadli w ręce Moskali. Do ścisłej rewizji wozów sam nie miałem dosyć czasu, a oficerowie protegowali ten ciężar, ażeby żołnierzowi dać więcej wygody. Dlatego w czasie boju zostawiałem wozy, oprócz amunicyjnego, któryśmy rzadko posiadali, bez straży i na takiej pozycyi, ażeby wpadły w ręce nieprzyjacielskie, albo uciekły do domów. Podczas gdy nasze walki były przedewszystkiem odporne, nasze marsze były często zuchwałymi i wyzywającymi; nieraz wykonaliśmy nocny marsz flankowy na 300 kroków od wedet nieprzyjacielskich. Udaną agressyą trzeba było zakrywać niezdolność do boju, wynikającą z braku amunicji.

Nasze walki swym celem i szykiem były prawie najbardziej anormalnemi. O zdobywaniu lub dłuższem bronieniu pozycyi, o zadawaniu wielkich klęsk nieprzyjacielowi, nie mogło być mowy. My musieli się bić, ażeby egzystować, ażeby ludność ośmielać do łączenia się z powstaniem, ażeby siebie samych zaprawiać do wojny, ażeby nieprzyjaciela kruszyć kawałkami, ażeby zdobywać na nim broń i amunicyę, ażeby zachowywać i powiększać jego mniemanie o powadze sił powstańczych. Wprawdzie, choć żołnierz nie był wymusztrowany, a rzeczywistych oficerów bardzo brakowało, przedbojowe ustawienie się w szyku wedle prawideł taktyki było możliwem, jeżeli czas na to pozwalał, ale w takim szyku niepodobna było walczyć. Nasza jazda nie była jeszcze zdolną do szarży, do ewolucyi, do utrzymania szyku w ogniu, trzeba ją było ukrywać przed strzałami i tylko w rzadkich chwilach używać do demonstracyi; zaledwie 30 koni można było sformować do porządnego ataku i to na małą odległość. Kosynierzy, nasza broń najliczniejsza, usposobieni są prawie wyłącznie do boju odpornego na kilka kroków. Ustawiać ich w otwartem polu, czy to w linii, czy w kolumnie, czy w czworoboku, jest z nich robić tarczę strzelecką.

Jedyną naszą bronią rzeczywistą byli strzelcy, stanowiący mniej więcej trzecią część wojska; większa ich część miała broń myśliwską, bez bagnetów, więc wobec gwintowanej broni moskiewskiej używaną być musiała głównie do boju odpornego i to z poza zasłon. Amunicyi nie mieliśmy nigdy więcej, jak 10 naboi na każdą sztukę broni, || ale zwykle znacznie mniej. Już dla tych względów musieliśmy się zasłaniać domami, płotami, rowami, krzakami, drzewami i wzgórzami; niemniej dlatego, ażeby nieprzyjaciel nie mógł dostrzedz ani naszej liczby, ani naszych słabych punktów, ani naszych ruchów. Główny bój toczyli nasi strzelcy, opatrzeni w broń precyzyjną; w przecięciu na każde ich trzy strzały padał jeden nieprzyjaciel, a prócz tego, przynajmniej na niejakiś czas ubywało dwóch, bo odnoszący trupa lub rannego nie spieszyli się wracać do boju. (Moskale w ciągu boju potajemnie grzebali trupy, ażeby w zwych biuletynach módz podawać jednego kozaka jako poległego. Tylko w razie bardzo spiesznego odwrotu lub zanadto wielkiej liczby trupów, ludność musiała się zająć ich pogrzebaniem. Tak było pod Grochowiskami, 18. marca, gdzie chłopi poległych 450 Moskali pogrzebali). Jeżeli się nieprzyjaciel chwiał, nasi strzelcy wysuwali się naprzód, jazda demonstrowała, kosynierzy wypadali z poza zasłon.

Jeśli nieprzyjaciel awansował, co się rzadko zdarzało i krótko trwało, przyjmowaliśmy go bronią myśliwską, a kosami na mniejsze odległości. Bój się kończył tem, że Moskale albo się utrzymali na placu, albo się cofnęli, ale w każdym razie wracali do miejsc garnizonowych. Nigdy nas nie ścigali, bo nie mogli wiedzieć, czyśmy się rzeczywiście cofnęli, lub zasadzkę zrobili siłami, o których mieli tak przesadzone wyobrażenia. Ale i my, brakiem rezerwy, rzadko ścigali[1]). Strzelcy bowiem z końcem walki byli prawie bez amunicji; kosynierzy i jazda nie byli przydatnymi do porządnego pościgu. Najważniejsza zaś, że w odwrocie nieprzyjaciel mógł się na nowo sformować, a my tylko na pozycyach nam właściwych bić się mogli: wtedy zwycięzcy w mgnieniu oka byliby się zamienili w zwyciężonych.

Linii odwrotu nigdy naprzód nie oznaczałem. Żołnierz nie miał nawet przypuszczać, że przewiduję potrzebę odwrotu. Natomiast pozycyę trzeba było obierać tak, iżby natura gruntu pojedynczym oddziałom wskazywała linię odwrotu: takim sposobem z łatwością odszukiwałem pojedyncze części mego korpusiku.

---

[1]) Brulion: „Ale i z naszej strony pościg był rzadkim i słabym, bo nie było rezerwy“.

Stosunku sił walczących nie można ściśle oznaczyć, bo brak jest wspólnej miary do mierzenia obu stron. Może najstosowniej jest ilością naboi mierzyć siły bijących się, ale przypomnieć trzeba, że Moskale strzelali z broni wojennej i precyzyjnej, a my po większej części z broni używanej na ptaki i zające. Otóż uzupełnisz sobie ocenienie naszych potyczek, skoro powiem, żeśmy się przez sześć godzin bili w stosunku naszych 6.000 kul naprzeciw 210.000 kul moskiewskich, wspieranych odpowiednią artyleryą i kawaleryą. Mimo takich dysproporcyi moskiewskie straty w rannych i poległych bywały często trzy razy, a kilkakrotnie nawet ośm razy większe, niż nasze, co nie może dziwić, bo nasz żołnierz patryotyczny pragnął ubić jak najwięcej nieprzyjaciela, zasłonięty bywał przed strzałami, a z poza zasłony spokojnie mógł strzelać. Niewolniczy zaś żołnierz moskiewski, musząc stać w otwartem polu, spieszył się z wystrzelaniem amunicyi, ażeby przyspieszyć rozkaz do odwrotu. Mimo to nasze straty były dotkliwszemi, bośmy się bili wszystkiemi siłami przeciwko ledwie trzeciej części sił moskiewskich i zwykle stawaliśmy się dla nowego braku amunicyi przez kilka dni niezdatnymi do poważnego boju.

Dużo mam jeszcze do powiedzenia o trudnościach naszego położenia, skąd jeszcze lepiej wnioskować o naszej żywotności, skorośmy je dotąd pokonywali. Lecz brak mi czasu, więc już tylko kilka słów uwielbienia dla naszych żołnierzy i dla wielu z naszych kobiet.

Prowadziliśmy wojnę w styczniu, w lutym i w marcu, w nędznych ubiorach, w podartem obuwiu, często o całodziennym głodzie, robiliśmy forsowne marsze, biliśmy się 17 razy w 8 tygodniach, biwakowaliśmy w błocie i na śniegu, bez słomy i bez płaszczy, przy lichych ogniskach z mokrych gałęzi, prawie ciągle wśród przeważnego a okrutnego nieprzyjaciela, bez schronienia dla chorych i rannych, po większej części bez pomocy lekarskiej (zostawszy zranionym, musiałem na koniu lub na śniegu czekać 32 godzin za pierwszem opatrzeniem), zostawieni sobie samym, zasmucani wiadomościami, że w innych częściach Polski powstanie jest jeszcze słabszem. A jednak ciągle powetowywaliśmy nasze straty, ciągle wzrastaliśmy w siłę moralną, coraz więcej zdobywaliśmy poszanowania na nieprzyjacielu.

Jakże nie bić czołem przed poświęceniem się takich kobiet, które cnotliwe, zamożne, delikatnie wychowane, szczęśliwe w pożyciu rodzinnem, opuszczają swe dzieci, ażeby wypełniać najniebezpieczniejsze polecenia wśród obozu moskiewskiego; za lada podejrzeniem

czekają je zabójcze więzienia lub męczarnie Sybiru; za lada kaprysem rozbestwionego żołdactwa gwałcenie i zamordowanie. Sprawa mogąca natchnąć taką siłą moralną musi być żywotną i jej zwycięstwo tylko kwestyą czasu.

Przyznaję, że w pierwszych dwóch tygodniach powstania lada dzień obawiałem się zupełnego upadku jego, przynajmniej w mojem województwie, i że tylko przez posłuszeństwo dla władzy i przez ambicyę wytrwałem na stanowisku. Ale od owego czasu powstała i ciągle wzrastała we mnie wiara, że obecne powstanie o własnych siłach nietylko długo egzystować, ale i zwyciężyć może.

Jutro napiszę Ci o ogólnem położeniu powstania i o przyczynach objęcia dyktatury [1]).

Twój M.

7.

Tyszniowce dnia 23. kwietnia[2]) 1863.

Kochany Ludwiku!

Kilkakrotnie Ci wspominałem o niedostatku amunicyi, który wzrastał w miarę powiększenia się naszych sił i w miarę trwania kampanii, bo drobniuchne zapasy prochu, jakie się znajdowały w kraju, wnet się wyczerpnęły, a z zagranicy nie było dowozu. — Nareszcie dnia 4. marca[3]) wcaleśmy już nie mieli amunicyi, bo w ostatnich ośmiu dniach biliśmy się cztery razy, mając ze wszystkiem po 10 naboi na lufę. Wysłanie ajentów do Krakowa i do Galicyi, jakkolwiek bardzo zręcznych i gorliwych, nie przyniosło żadnego skutku. — Wnioskowałem więc ja, że transporta amunicyi są wstrzymywane z obawy przed Moskalami, boć urzędnicy austryaccy wcale się nie sprzeciwiali swobodnej komunikacyi z Galicyą. — Postanowiłem tedy stanąć tak blisko granicy austryackiej, iżby już choć największa lękliwość nie miała wymówki. Pod względem wojskowym nie wynikało stąd żadne dla nas niebezpieczeństwo, bo wedle ówczesnej moskiewskiej metody wojowania mogłem być pewny, że przez kilka dni nie będę zaczepionym.

---

[1]) Listu tego niema. Następny datowawy jest z 23. kwietnia.

[2]) Poprawione z 22. kwietnia.

[3]) Dzieje Langiewicza od chwili opuszczenia Wąchocka aż do rozbicia obozu w Goszczy zawarte były — zdaje się — w brakującym liście z dnia 22. kwietnia.

Rozłożyłem się tedy w Goszczy[1]), godzinę marszu od granicy austryackiej, a dla tem większego ośmielenia patryotów krakowskich i galicyjskich ustawiłem tuż nad samą granicą oddział strzelców i ułanów, mających eskortować wszystkie transporta, chociaż one samą pozycyą mego obozu były najzupełniej zabezpieczone.

W Goszczy dopiero powziąłem wiadomość o położeniu sprawy powstańczej. Dokładnie znając słabość moich sił, dostatecznego nabyłem wyobrażenia o siłach całego powstania, skorom się dowiedział, że ono jest najsilniejszem w województwie mi powierzonem, że zaś w innych województwach albo wcale jeszcze nie istnieje, albo jest bardzo wątłem. Ale dotychczas mniemając, że jedynym nieprzyjacielem naszym są Moskale, a przyczyną naszej słabości tylko brak zasobów materyalnych i zbyt jeszcze mała liczba ludzi popierających sprawę powstańczą, pocieszałem się tem, że nasza wytrwałość i powodzenia wojenne będą wywoływać coraz liczniejszy udział. Tymczasem rzecz się całkiem inaczej miała. W Krakowie i Galicyi znajdowało się przynajmniej trzy razy tyle powstańców, co na całym teatrze wojny polskiej; byli to albo nowi kandydaci do powstania, albo tacy, co już należeli byli do rozbitych oddziałów powstańczych, albo dezerterzy; dobrze bawili się po domach patryotycznych, jedli i pili, pobierali dobry żołd, podczas gdy my powstańcy obdarci nie mieli żołdu, a nawet lichego jadła i picia często nam brakowało. I zagraniczni powstańcy należeli do oddziałów, które się organizowały, ażeby pójść na teatr wojny; było tam dużo takich, co zapisani byli do kilku oddziałów i równocześnie pobierali kilka żołdów, a wcale nie pragnęli widzieć nieprzyjaciela, tam było takich daleko więcej, co pałali żądzą pójścia do boju, ale wstrzymywani byli z dnia na dzień przez organizatorów; wreszcie było dużo takich co tylko dla szpiegowania zapisywali się do oddziałów.

W Krakowie i w Galicyi mnóstwo władz i dygnitarzy: komiteta, ławy, wydziały obywatelskie, ajenci broni, ajenci dyplomatyczni, organizatorowie cywilni i wojskowi, komisarze pełnomocni, dyrektorowie wydziałów, jenerałowie, legion oficerów wszystkich stopni.

---

[1]) Goszcza „jest małą wioszczyną, stanowiącą podówczas własność kapituły krakowskiej, leżącą między Słomnikami a granicą austryacką, w odległości czterech kilometrów na wschód od drogi bitej miechowsko - krakowskiej. Od kordonu galicyjskiego, wolnego w tej chwili zupełnie od nieprzyjaciela i straży pogranicznej, dzieliło Goszczę około jedenastu kilometrów, a od Krakowa około trzech mil polskich“. Przyborowski, ib. II, 6.

nie zabrakło nawet dyktatora in partibus infidelium[1]). Poza figurami urzędowemi magnaci działający każdy na swoją rękę, boć korona królewska była znów do nabycia. Władze, dygnitarze pojedynczy i ludzie prywatni w wojnie pomiędzy sobą pieniądzmi, obietnicami i nominacyami wabią ku sobie stronników cywilnych wojskowych, wydzierają sobie broń i amunicyę, za którą my powstańcy daremnie łaknęli.

Już 22. lutego przekonałem się był, że Jeziorański[2]), naczelnik wojskowy powiatu opoczyńskiego, należącego do mej komendy, utworzył sobie dość silną partyę i że chce działać na swoją rękę. Daremnie go wzywałem do posłuszeństwa Rządowi centralnemu i wystawiałem szkodliwość naszego rozdwojenia w obliczu nieprzyjaciela. Odpowiadał, że nie uznaje nad sobą ani mojej władzy, ani nawet Rządu centralnego, bo sam sobie utworzył oddział. To było kłamstwem, bo utworzył sobie oddział na mocy nominacyi, jaką odebrał od Rządu. Sam Jeziorański pokazał mi tę nominacyę, w której było powiedzianem, że przechodzi pod moją komendę, skoro tylko przybędzie do powiatu opoczyńskiego. Natenczas kilkakrotnie ofiarowałem mu komendę nad wszystkiemi oddziałami memi i oświadczyłem, że pod jego rozkazami służyć będę na każdem stanowisku, jakie mi zechce przeznaczyć. Na to mi stanowczo odpowiadał, że ani swego oddziału nie odda pod moją komendę, ani też nie przyjmie komendę nad memi oddziałami. — Ale skoro wiadomość o tym rokoszu rozeszła się po oddziałach, większość oddziału Jeziorańskiego oświadczyła, że go opuści, jeżeli się nie podda mej władzy. — Jeziorański, przekonawszy się, że zawcześnie podniósł bunt, zmienił ton i nazajutrz oświadczył mi: przez trzy dni będę razem z Tobą, jeżeli się w tych trzech dniach przekonam, że jesteś zdolny, poddam się Twojej komendzie, jeżeli się przekonam, że jesteś niezdolny, ja będę dyktatorem, a Ty przejdziesz pod moją komendę. — Wiedziałem bardzo dobre, iż on tych trzech dni będzie używał na zbuntowanie żołnierzy.

Otóż się pojawił nieprzyjaciel domowy, groźniejszy, aniżeli wojska moskiewskie. Siła wykonawcza władz powstańczych była prawie tylko moralną, bo polegała głównie na dobrowolnem posłuszeństwie patryotów. W oddziałach wojskowych można było i siłą materyalną wymódz posłuszeństwo na pojedynczych ludziach. Ale Je-

---

[1]) Langiewicz ma na myśli Mierosławskiego, który za paszportem francuskim na imię „Chamier“ pojawił się w Krakowie.

[2]) O destrukcyjnej działalności Jeziorańskiego w obozie Langiewicza por. Przybor., ib. I, 486 i nast., II, 32 i nast.

ziorański miał partyę złożoną z kilkuset ludzi. Ażeby go aresztować i stawić przed sąd wojenny, trzeba było wprzód stoczyć krwawą walkę we własnym obozie. Wprawdzie byłem pewien pokonania buntowniczej partyi, ale mniemałem i mniemam, że sama wiadomość o takich zajściach byłaby klęską dla całego powstania i najświetniejszem zwycięstwem dla Moskwy. Stłumiłem tedy oburzenie moje i odłożyłem wymiar surowej sprawiedliwości aż do stosownej chwili, wiedząc, że wspólne nam niebezpieczeństwo [1]) zleje nasze oddziały w jedną całość. Szczęściem, następnego dnia zostaliśmy atakowani przez Moskali, oddział Jeziorańskiego przeszedł pod moją komendę i nadal pod nią pozostał; boć każdy żołnierz czuł się bezpieczniejszym, w im większej znajdował się masie. Ale wojna domowa już była zaszczepioną [2]). Jeziorański wprawdzie udawał przedemną uległość, a nawet życzliwość osobistą, ale jego stronnicy ciągle intrygowali, wichrzyli, sejmikowali. Karność, i tak już słaba w każdem młodem wojsku, złożonem z samych ochotników, niezmiernie się nadwerężała. Tylko w oddaleniu kilku dni marszu od granicy można było radykalnie wytępić wichrzenia (extirper les troubles) takich intrygantów. Poznawszy osobistość i przeszłość Jeziorańskiego, dziwiłem się jego ambitnym dążnościom. Jest to człowiek bardzo słabego umysłu, dziwnie słabej pamięci, bez wykształcenia politycznego, bez znajomości sztuki wojskowej, bo nigdy nie służył w wojsku regularnem, ani się też nie oddawał studyom wojskowym; w r. 1849 służył jako ochotnik w jednym z nowo utworzonych pułków siedmiogrodzkich i dosłużył się był stopnia podoficera piechoty; ta mała praktyka, jaką mógł nabyć przed 14-tu laty, choćby nawet nie zaginęła była w jego wątłej pamięci, uzdolniała go tylko do bardzo podrzędnej służby; przed powstaniem zajmował się przedsiębiorstwami spekulacyjnemi. Skądże więc taka wygórowana ambicya wojskowa? Otóż obozując w Goszczy dowiedziałem się, że jakiś krewny Jeziorańskiego jest sekretarzem jednego ambitnego magnata polskiego, który Jeziorańskiego zasila pieniądzmi, robi mu stronników i chce go zrobić dyktatorem, naturalnie nominalnym. Te intrygi magnackie zadawały nietylko ogromną klęską moralną, ale i powiększały naszą słabość materyalną. Bogaty bowiem magnat, bogatszy aniżeli ówczesny rząd narodowy, starał się zakupywać wszystką amunicyę

---

[1]) Przemazane: „sprowadzi zgodę“.

[2]) Przekreślono: „szkodziła nam więcej, aniżeli wojsko moskiewskie i nasz brak broni i amunicyi“.

i broń, jaka tylko była w Krakowie. Pomiędzy innemi doniesiono mi, że chciał odkupić jeden transport broni, przeznaczony dla mego obozu, a gdy mu odpowiedziano, że ta broń jest zakupioną dla oddziału Langiewicza, rzekł: ja chcę kupić tę broń dla Jeziorańskiego, który za kilka dni będzie głównodowodzącym.

Dopiero w Goszczy dowiedziałem się, że pan L. Mierosławski ukrywa się w Krakowie i jego okolicach. Ty, jako dawny emigrant i członek centralizacyi Tow. dem., znasz dokładnie tego smutnej pamięci wodza poznańskiego, badeńskiego i sycylijskiego[1]). Więc się nie dziwisz, że ten człowiek, co przez 20 lat wzywał naród polski do powstania, sam nie idzie się bić, lecz z bezpiecznego ukrycia równie jenialnemi jak podłemi intrygami rozbija walczące hufce powstańcze. Wiadomo Ci, że p. Mierosławski od dawna pałał ku mnie nienawiścią, która się wzmagała w miarę mego powodzenia, zagrażającego ambitnej jego żądzy cezarowej, jeżeli wolno nazwisko geniusza wojennego łączyć z nazwiskiem geniusza intrygańskiego. Wiadomo Ci, że on nie przebiera w środkach, aby się pozbyć człowieka mu niedogodnego. Już w Genui w grudniu 1861 r. wysłał na mnię mordercę, ale powtórzenie takiego sposobu było zbyt niebezpieczne wśród mego obozu. Dlatego musiał poprzestać na wymyśliwaniu i rozszerzaniu najbezecniejszych na mnie potwarzy i na utworzeniu spisku cywilnego i wojskowego. Kilkudziesięciom swoich stronników kazał wstąpić do moich oddziałów, ażeby przez tajemną agitacyę przysposobić mój obóz do wypowiedzenia mi posłuszeństwa i do ogłoszenia Mierosławskiego dyktatorem. Skoroby się w oddziałach moich znalazła dostateczna liczba kandydatów do takiego rokoszu, natenczas 150 ułanów wspaniale umundurowanych miało przybyć do mego obozu i dać hasło do buntu. Liczono dużo na słabość[2]) żołnierza do pięknych mundurów. Oficerów moich dla poratowania zdrowia lub po

---

[1]) Mierosławski Ludwik, ur. r. 1814 we Francyi, kształcił się w szkole podchorążych w Kaliszu. Walczył r. 1831, poczem przebywał na emigracyi w Paryżu. R. 1846 brał czynny udział w konspiracyi w Poznańskiem i został 5. sierpnia 1847 skazanym w Berlinie na śmierć, następnie w drodze łaski na dożywotnie więzienie. Rewolucya r. 1848 otworzyła mu bramę wolności, poczem objął naczelne kierownictwo powstania w Poznańskiem. Po zwycięstwach pod Mirosławiem i Wrześnią rozbity, udał się na Sycylię, gdzie dowodził oddziałami powstańców i odznaczył się w wielu bitwach, podobnie jak później w Badeńskiem. Nawiązał związki z partyą rewolucyjną w całej Europie, w r. 1861 utworzył Legion słowiański i kierował szkołą wojskową w Genui. J. Chołodecki „Księga pamiątkowa“, str. 302.

[2]) Przekreślone: „polskiego“.

służbie przybywających do Krakowa i do Galicyi namawiał Mierosławski wraz ze ze swymi ajentami do opuszczenia mej komendy i do przejścia pod swoją komendę i natychmiast ofiarował awans wojskowy. Ochotnikom, którzy chcieli iść do mego obozu, dawano po $2^1/_2$ franka dziennego żołdu, ażeby czekali, aż Mierosławski nie wyruszy w pole. Broń i amunicyę, przeznaczoną do mego obozu, starano się odkupić, albo uzyskać podmową lub podstępem; a jeżeli to wszystko nie udawało się, policyi austryackiej denuncyowano jej skład lub transport.

Mimo ogromnych zabiegów nadszedł dla Mierosławskiego termin fatalny. Albowiem Rząd tymczasowy, chociaż jeszcze przed powstaniem stanowczo mi oświadczył, że Mierosławskiego dostatecznie poznał, że z nim zerwał wszystkie stosunki i żadnych już nie zawiąże, jednak takowe zawiązał był i przyobiecał mu dać władzę dyktatoryalną pod warunkami, które dotąd mi nie są wiadomemi. Otóż Mierosławski przybył w lutym do Polski, objął komendę nad oddziałem rzeczywiście bohaterskim, ale skutkiem niedołężnych swych dyspozycyi zaraz w pierwszej potyczce będąc pobitym, uciekł zagranicę, nie zawiadomiwszy o tem Rządu Tym. Wtedy Rząd Tym. postanowił, że zawarta z nim umowa będzie uważana za nieważną, jeżeli przed 8. marca nie będzie za wiadomością Rządu Tym. na terytoryum zrewoltowanej Polski na czele siły zbrojnej przez siebie utworzonej. Otóż 8. marca minął, a Mierosławski nie utworzył żadnego oddziału na ziemi powstańczej, nie zdołał zbuntować żadnego z moich oddziałów, sam też nie poszedł na teatr wojny. Wysełа tedy do mnie jednego ze swych powierników z propozycyą utworzenia tryumwiratu: Wysocki Józef, Mierosławski Ludwik, Langiewicz Marjan. Naturalnie, dałem odpowiedź stanowczo odmowną z nadmienieniem, że p. Mierosławski powinien przedewszystkiem iść na teatr wojny. Otóż człowiek, który mię kazał zamordować jako nieprzyjaciela Ojczyzny (p. Mierosławski siebie zawsze identyfikuje z Ojczyzną), który przez 16 ostatnich miesięcy ogłaszał mię zbrodniarzem, zapragnął być moim towarzyszem w Rządzie Norodowym! Po odpowiedzi odmownej znów zostałem zbrodniarzem.

Wspomniałem już o wielkiej liczbie urzędników niby powstańczych w Krakowie i Galicyi. Nie mniej jest ich poza granicami dawnej Polski, a szczególniej we wszystkich prawie stolicach europejskich. Ci panowie, oprócz nielicznych wyjątków, wojażują po całej Europie, wypełniają jakieś misye polityczne po teatrach, na salonach, na balach, na wykwintnych bankietach — w towarzystwie ko-

sztownych zalotnic, będących na żołdzie policyi moskiewskiej, francuskiej, austryackiej i t. d. Szampanem się poją za te pieniądze, które biedny rzemieślnik polski odejmował sobie i dzieciom, ażeby kupić prochu i ołowiu na Moskala. Ci kosztowni panowie zdobywali szyderstwo dla sprawy, którą niewiasty polskie łzami cierpień, a męczennicy i wojownicy polscy hojnie przelewaną krwią uświęcali.

Z Krakowa i z Galicyi ciągłe odbierałem wiadomości o oddziałach już zorganizowanych, mających przybyć do mego obozu; ajenci ciągle mi donosili o transportach broni i amunicyi wysłanych do mego obozu. Tymczasem przez 7 dni mego pobytu nad granicą przybyło około 800 ludzi i 238 sztuk broni palnej, 3800 ładunków i kilka cetnarów prochu i ołowiu przesłanych przez moich ajentów. I nie dziw. Największa część organizatorów chciała przyprowadzić duże oddziały, w nadziei, że tem wyższy uzyskają stopień, im większy sformują oddział; gorliwie więc werbowali ludzie, których znaczna część dla żołdu zapisywała się równocześnie u kilku organizatorów, a nie łączyła się z oddziałem, który już szedł na teatr wojny, lecz pozostawała przy tych, którzy jeszcze nie byli gotowi do wymarszu. W robocie tajnej ścisła kontrola nie była możliwą. Im większy organizował się oddział, tem więcej wymagał pieniędzy i czasu, tem trudniej byłoby go potajemnie zgromadzić na punkta zborne i przeprawić przez kordon austryacki. O oddziałach mających wyruszyć na teatr wojny publicznie rozprawiano po kawiarniach i restauracyach. Policya austryacka nie chciała widzieć i słyszeć, ale zawistni organizatorowie lub stronnicy przeciwnych partyi lub szpiegi moskiewscy denuncyonowali dowódcę, oficerów, liczbę żołnierzy, czas i miejsce zborów. Natenczas policya dawała ostrzeżenie, albo za późno przybywała na wskazane jej miejsca. Jeżeli zaś, aby się widocznie nie skompromitować, musiano aresztować zebranych ochotników, natenczas ich eskortowano i internowano tak, że każdy mógł uciec, kto tylko chciał. Dlatego te oddziały nie przychodząc ani na czas, ani w przyobiecanej liczbie, myliły wszelki rachunek w zamierzonych operacyach wojennych. Sprawa amunicyi i broni jeszcze była trudniejszą. Rozmaici organizatorowie równocześnie targowali jedną i tę samą broń, więc właściciele podnosili cenę i zwlekali sprzedaż w nadziei słusznej, że kupujący ciągle się będą podbijać. Byli i tacy organizatorowie, którzy przez zawiść denuncyowali składy i transporty broni, jeśli jej dla siebie nie mogli nabyć. Było wreszcie i dużo szpiegów moskiewskich. Wprawdzie policya austryacka, wedle ówczesnych tajnych instrukcyi, nie chciała konfiskować broni polskiej

i często sama przestrzegała o mających się odbyć rewizyach policyjnych, albo rozmyślnie zapóźno przybywała na miejsce rewizyi. Ale mimowolnie musiała dużo broni konfiskować, bo denuncyanci niektórzy denuncyonowali albo przy świadkach, albo z groźbą, że o swej denuncyacyi doniosą ambasadzie moskiewskiej we Wiedniu.

Transporty ochotników i broni szły głównym traktem ku granicy, przeprawiały się promem przez Wisłę, pod okiem granicznych urzędników i żołnierzy austryackich odwracających się, ażeby transportu nie musieli widzieć.

Czyż można było pragnąć większej łatwości do sprowadzenia do mego obozu w 2 tygodniach 30.000 sztuk broni i przynajmniej 20.000 ochotników?[1]) To wystarczało, aby oswobodzić cały lewy brzeg Wisły i zorganizować w tej części Polski powstanie mas.

Wobec takiego położenia niezawodnie Ci się nasunie zapytanie: czyż istniał jakiś Rząd centralny?[2]) Na to zapytanie do dziś dnia odpowiedzi dać nie umiem; dla mnie Rząd Centralny istniał tylko jako pieczątka, a pieczątka jest nieśmiertelną, jej rozmnażanie się jest nieograniczonem. Dziesięć dni przed powstaniem znałem kilku członków Rządu centralnego, ale czy oni jeszcze żyją, czy są na wolności, czy są jeszcze członkami Rządu, tego naturalnie nie wiedziałem, boć cała hierarchia rządowa była tajną i ciągle zagrożoną więzieniem. Lecz aż do pobytu mego w Goszczy władza centralna miała dla mnie urok prawie świętości. Nie dostrzegałem jej funkcyonowania, musiałem się obywać bez jej pomocy, ale wierzyłem, że ona robi wszystko, co jest możliwem. Zresztą w natłoku moich zatrudnień nie miałem ani czasu ani spokoju do badania tego, co się dzieje poza granicami powierzonego mi województwa. Dopiero w Goszczy dowiedziałem się, że z woli rządu austryackiego Kraków i Galicya są podstawą administracyjną i militarną, że istnieją bardzo znaczne zasoby w ludziach i w materyale, których Rząd centralny czy nie chce czy nie umie użyć na rzecz powstania. Dopiero

---

[1]) Langiewicz posiadał w Goszczy około 3 tys. ludzi. Por. źródła zacytowane u Przyborowskiego, ib. II, 21.

[2]) O ówczesnym składzie Rządu pisze Przyborowski, ib. II, 51: „Usunąwszy księdza Karola Mikorzewskiego — Sykstusa, którego uważać poczęto za „pustego plotkarza i samoluba“, wciągnięto do Rządu Agatona Gillera, który pragnął tego usilnie... Słowem, teraz oprócz Bobrowskiego i Gillera, Rząd składali: Leon Królikowski, ów znany nam dyrektor żeglugi parowej, i dwaj bracia: Witołd i Bronisław Marczewscy, a później jeszcze Aweyde. Ostateczne to sformowanie się Rządu nastąpiło dnia 6. marca, t. j. tego samego dnia, w którym Langiewicz stanął w Goszczy“.

w Goszczy, z listu Stefana Bobrowskiego, odebrałem wskazówki, że władza centralna jest inną, aniżeli ją sobie przedstawiłem[1]).

Zachodzi pytanie, czy Rząd był w stanie zmienienia stanu rzeczy? Stanowczo twierdzę, że był w stanie, a przynajmniej powinien był próbować wszystkich środków. Czemu n. p. Rząd dekretem nie skasował wszystkich władz i komitetów i dygnitarzy zagranicznych, którzy zrządzali tylko szkody? czemu nie nakazał Wysockiemu, Mierosławskiemu, tylu innym oficerom, niemniej wszystkim żołnierzom zdrowym, którzy już należeli do powstania, ażeby w ciągu trzech dni stawili się na teatrze wojny pod karą ogłoszenia ich dezerterami i podania ich imiennej listy w dzienniku urzędowym? Czemuż wszystkim wichrzycielom nie zabronił mięszania się do sprawy narodowej pod karą ogłoszenia ich nazwisk? Czemu nie skasował wszystkich ajencyi broni?

Władza moralna Rządu narodowego była wówczas bardzo wielką i jego dekreta publikowane byłyby uszanowane. Ale Rząd Nar. albo nie wiedział, co trzeba nakazywać, albo nie miał odwagi do rozkazywania, ale w każdym razie był niedołężnym. Rząd swoją

---

[1]) Dopisek Langiewicza na marginesie:

„Otóż ustępy tego listu tyczące się sprawy publicznej:

W nocy 6/7. marca 1863. Warszawa.

— — — jako oznakę narodowej wdzięczności.

Stefan Bobrowski.

Wypada mi zrobić kilka uwag nad tym listem.

1. Stefan Bobrowski, człowiek wielce uzdolniony, energiczny, prawy, patryota gorliwy, kochany i szanowany powszechnie, bez wątpienia najdzielniejszy między kierownikami organizacyi przedpowstańczej, najlepiej rozumiał, że powstanie nasze, aby być zwycięskiem, powinno być rewolucyjnem. Czemuż Rząd tymcz. nie chciał się wzmocnić zdolnościami, energią i popularnością St. Bobrowskiego? Wypada wnosić, że nie chciał się rządzić tą energią i tym rewolucyonizmem, jakie Bobrowski reprezentował.

2. Rząd nar. zawiera kontrakt z p. M(ierosławsk)im względem nadania mu władzy dyktatoryalnej. P. M. w pierwszem spotkaniu z Moskalami ucieka z pola bitwy, a nawet z teatru wojny. Wedle definicyi kodeksu wojskowego jakiegokolwiek państwa, Mierosławski popełnił zbrodnię dezercyi i zasłużył na karę śmierci. Rząd nar., zamiast karać złoczyńcę, dobrowolnie postanawia zrzec się swej władzy na rzecz dezertera, jeżeli aż do 8. marca sformuje oddział. To jest uświęcenie dezercyi i zarazem poniewieranie najwyższej władzy przez samych jej piastunów. Podobnego faktu niema w dziejach ludzkości.

3. Jenerał Wysocki przed powstaniem był pośrednikiem urzędowym pomiędzy Kom. cen. a emigracyą polską, znał zamiary tegoż i wiedział o czasie wybuchu. Został zamianowany komendantem lewego brzegu Wisły, a więc i moim komendantem.

pobłażliwością zachęcał do nieposłuszeństwa, a nawet do otwartego rokoszu. Trzeba więc było zaprowadzić rygor, inaczej własną anarchią upaść musimy. Władza jest poważaną, jeżeli jest pożyteczną i silną. Że dotąd umiałem być pożytecznym, patryoci się przekonali. Do zaprowadzenia rygoru czułem w sobie siłę i miałem nadzieję, że naród w krótkim czasie przekona się, że władza dyktatoryalna będzie szanowaną[1]).

Urywek na osobnym arkuszu, który treścią łączy się z listem ostatnim.

Wstręt mój do przyjęcia dyktatury nie był zasadniczym, bo w dyktaturze widzę jeden z najważniejszych środków do ratowania sprawy publicznej. Rzeczpospolita rzymska, tak bacznie kontrolująca swych urzędników i ścisłego przestrzegania praw, w czasach wielkiego niebezpieczeństwa wszechwładzę i prawo oddawała w ręce dyktatora. Garibaldi, tak nieczuły na rozkosze władzy, objął władzę dyktatoryalną. Gdziekolwiekbądź zaprowadzono dyktaturę, wszędzie ona okazała się pożyteczną, skoro tylko była rzeczywiście potrzebną i jej piastun posiadał potrzebne przymioty.

Otóż nie czułem w sobie sił do zajęcia takiego stanowiska i nie widziałem jeszcze nikogo, któryby swymi przymiotami osobistymi i zaufaniem znacznej części kraju kwalifikował się do tego urzędu. Nadto, w chwili ofiarowania mi dyktatury, nie umiałem sobie zdać sprawy, czy ona już teraz jest potrzebną. Osoby deputacyi przybyły z zaboru pruskiego, aust. i mosk.

Osobiście ich nie znałem, ale wiedziałem o dwóch, że swem wykształceniem, swym charakterem prywatnym i obywatelskim i swoją przeszłością zjednały sobie były ogólne poszanowanie. Stąd wniosek, że nie wzięłyby udziału w żadnej sprawie brudnej, a bardziej szkodliwej interesowi narodowemu.

Znakomite osoby cudzoziemskie, z pominięciem Rządu narodowego, udawały się wprost do mnie ze swemi radami i propozycyami.

Naczelnik wielkiej konspiracyi armii moskiewskiej opuścił stolicę naszego Rządu i przybył do mego obozu, ażeby — — Z wszystkich okolic dawnej Polski przybywali do mnie patryoci, prosząc o instrukcye i upoważnienie do formowania oddziałów powstańczych. Odpowiadałem im, że jestem tylko naczelnikiem woj. san., że moja władza prawna nie sięga poza granice mego województwa i radziłem

---

[1]) Na tem urywa się rękopis listu 7-go.

im udać się do właściwych władz wojewódzkich. Na to pokazywali mi upoważnienia od swych władz, ale dodawali, że one nie znajdują dosyć uwzględnienia, że przeciwnie moje rozkazy będą wszędzie szanowane, ponieważ posiadam ogólne zaufanie.

Do mej odwagi przyjęcia dyktatury przyczyniało się najmocniejsze postanowienie zrzeczenia się jej i ślepego poddania się nowemu Rządowi, czy jawnemu, czy znów tajnemu. Taki krok, zdaje mi się, musiał znacznie powiększyć powagę nowego Rządu.

Wnioski z listu Bobrowskiego.

Przypuszczam, że tylko część szlachty chciała dyktatury, jak to głosi Mierosławski i jego zwolennicy. Ale moje odezwy z Śgo Krzyża i z Piaskowej Skały, ale moje odpowiedzi dawane szlachcie użalającej się na mój sposób rekwirowania, moje zdanie tak często wypowiadane, że wszystko, co jest potrzebne do prowadzenia wojny, uważam za własność narodową, moja gorliwość i wytrwałość powstańcza, nie dająca się zrazić żadnemi niepowodzeniami, wystarczały na to, ażeby szlachtę przekonać, że im więcej będę miał władzy, tem więcej powstanie musiało się wzmagać.

Bertold Merwin.

Uwaga. Załączona próba pisma i rysunek Dyktatora pochodzą z projektów organizacyjnych, tutaj niedrukowanych, a pisanych w czasie, kiedy „powstanie... już prawie 4 miesiące“ istniało, t. j. z maja 1864, kiedy Langiewicz więziony był w Josephstadt.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Briefe an Desiderius Erasmus von Rotterdam, hg. von Joseph Förstemann (†) und Otto Günther. (XXVII Beiheft zum Centralblatt für Bibliothekswesen). Leipzig, Verlag von Harrassowitz, 1904. str. XX i 460.

Wydawcy powyższego zbioru, obaj urzędnicy biblioteki uniwersyteckiej w Lipsku (pierwszy, właściwy inicyator publikacyi, w dwa lata przed jej ukazaniem się umarł), wydali tu treść całego rękopisu 0331 m., który jest własnością biblioteki uniw. w Lipsku, a zawiera same listy do Erazma z Rotterdamu pisane. Część z nich ogłosił już Burscher w niezmiernie rzadkich dziś już publikacyach okolicznościowych (Spicilegia autographorum D. Erasmi Roterodami. Lipsiae 1802), 16 innych opublikował Gottlob Luntze w „Neues Allgemeines Intelligenzblatt für Litteratur und Kunst“ (Lipsk 1811). Obecnie wydawcy przedrukowali listy te, poprawiwszy liczne błędy, jakie się zakradły do dawniejszego wydania wskutek błędnego odczytania rękopisów, oraz dodali z tego samego zbioru 46 numerów, in extenso, dotychczas nie drukowanych. Między tymi ostatnimi znajduje się 9 numerów (Nr. 64, 65, 84, 157—160, 166 i 173), odnoszących się do Polski (listy Jana Antonina, Leonarda Coxe'a, Decyusza, Jana Bonera, Anzelma Eforyna i Jakóba Growickiego, ostatni drukowany już u Burschera), które streścił obszernie podług kopii użyczonych mu łaskawie przez pierwszego z wydawców niżej podpisany w swych „Erasmiana. Die Korrespondenz des Erasmus von Rotterdam mit Polen. Paderborn 1901“. Chociaż więc szczegóły treści ich znane, to jednak i dla polskiej nauki ogłoszenie oryginałów wyborną pisanych łaciną nie będzie obojętnem. List Anglika Coxe'a jest jedyny, jaki posiadamy z czasów pobytu w Polsce ciekawego tego przedstawiciela kosmopolitycznych prądów na wszechnicy Jagiellońskiej. Poza tem do

rzeczy polskich nic prawie w tej korrespondencyi nie znajdujemy. Wspomniani kilka razy Łaski i Eforyn, lecz wzmianki te są bez znaczenia. Co było u Burschera, jak ustęp listu Duńczyka Jaspara, tyczący Dantyszka, recenzent w wspomnianej pracy już wynotował.

Wydawcy przypiski i komentarz do listów umieścili na końcu przy pojedynczych alfabetycznym porządkiem ułożonych nazwiskach, podając nadzwyczajnie skrupulatnie i wyczerpująco (komentarz obejmuje 160 stron) spis źródeł, tak n. p. przy Dantyszku wpadła nam w oczy zacytowana hiszpańska publikacya: Homenaje à Menéndez y Pelayo, Madrid 1899 (listy Valdesa do Dantyszka), braknie przecież źródeł polskich, a nawet Tomicyanów. Przy innych osobistościach z Polski pochodzących powołują się wydawcy zwykle na recenzenta, to, co powtarzają niekiedy za bałamutnym Daltonem (np. o Bonerach, jakoby Seweryn był synem Jana), jest często mylnem. Zamiast Castellanus Tarnoviensis (str. 306) należy czytać Zarnoviensis, zamiast zuppanius, co powtarzają za Horawitzem, oczywiście zupparius.

Recenzent w dalszym ciągu swych poszukiwań odkrył w bibliotece uniwersytetu bazylejskiego jeszcze 2 nieznane listy polskie do Rotterdamczyka, a mianowicie: 1) list Marcina Slap Dąbrowskiego z Rzymu z dnia 13. maja 1536 (oryginał), oraz list lekarza krakowskiego Józefa Tectandra (Zimmermanna) z r. 1532 z Krakowa pisany. (Odpis z r. 1820). W tejże bibliotece znajduje się także anonimowy list Tomickiego do Erazma z dnia 25. października 1535, pisany w cztery dni przed śmiercią krakowskiego biskupa, (por. recenzenta Erasmiana II str. 72), o którym Stanisław Górski twierdził, iż dla śmierci biskupa nie został wysłany. Egzemplarz bazylejski wedle charakteru pisma pochodzący z w. XVI, bez podpisu i daty, jest albo oryginałem pisanym ręką sekretarza lub też współczesną kopią przesłaną Amerbachowi, egzekutorowi testamentu Erazma, przez lekarza Jana Antonina z Koszyc. Że Amerbach był już r. 1537 w posiadaniu tego listu, dowodzi to list Jana Antonina do niego pisany z dnia 16. sierpnia 1537 (Bibl. uniwers. w Bazylei Rkps. G. II 14 K. 299), z którego wynika, iż Amerbach zapytywał się Antonina, czy sądzi, żeby list ten drukiem ogłosić. Lekarz krakowski pozostawia w tym względzie Amerbachowi wolną rękę. W tym samym liście wspomniana także złota moneta, tzw. leo astrologicus, używana na bóle rozmaite, którą Antonin, bawiąc jako świeżo kreowany padewski doktor medycyny r. 1524 u Erazma, temuż jako lekarstwo na kamienie polecił. Wyrytym był na medaliku lew, oraz nazwa jednego z archaniołów, św. Michała czy Gabryela.

Z innych listów Antonina z Koszyc do Amerbacha dowiadujemy się, iż w Bazylei r. 1524 poznał przez Erazma Glareana Kanciunkulę i Sicharda, iż żonie jego, córce złotnika krakowskiego Hansa Zimmermanna, a siostrze Józefa Tectandra, było na imię Anna itd. Także z kilkunastu listów Anzelma Eforyna do Amerbacha przechowanych w wspomnianej bibliotece, niejeden ciekawy szczegół o podróży jego, jako mentora Jana Bonera i Stanisława Aichlera po Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech, wydobyć można. Natomiast w niewyzyskanym dotąd zbiorze konceptów własnoręcznych Erazma z Rotterdamu, przechowanym w bibliotece królewskiej w Kopenhadze, nic pono do rzeczy polskich się nie znajduje.

X. Dr. Kazimierz Miaskowski.

Mańkowski Tadeusz: Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich. Przewodnik naukowy i literacki, Lwów 1904 str. 512—523, 609—622, 717—730, 820—832.

Autor podnosi ekonomiczny charakter łowiectwa w wiekach średnich, przeprowadza podział na venatio magna i parva z ich poddziałami i przytacza rozmaite sposoby polowania. Następnie zajmuje się łowiectwem jako regalem książęcem. Przytoczone przez niego dowody na poparcie twierdzenia, że takie regale istniało, musimy uznać za wystarczające, a istnienie regalu takiego za stwierdzone. Autor odnosi je jednak tylko do venatio magna (łowy na grubszego zwierza), venatio parva (łowy drobnej zwierzyny) uważa za prawo przysługujące każdemu. Nie dowodzi jednak autor niczem, dlaczego venatio parva wyłącza z pod regalu książęcego. Powstanie regalu książęcego odnosi autor do czasów przedhistorycznych. W prawie niemieckiem istnieje zgoda co do istnienia regalu łowieckiego; spór odnosi się właśnie co do czasu jego powstania. Podczas, gdy Schröder, Arndt i inni odnoszą jego początek do czasów przedhistorycznych i uważają je jako część składową ogólnego regalu gruntowego (Bodenregal), twierdzi Heusler (Institutionen des deutschen Privatrechts, T. I. str. 371), że pierwotnie panowała zupełna swoboda wykonywania prawa polowania (das freie Jagdrecht), a prawo regalu wyrobiło się w czasach historycznych.

W dalszym ciągu zajmuje się autor urzędnikami i służbą łowiecką księcia. Wśród urzędników odróżnia cztery stopnie, łowczy nadworny, stojący na czele hierarchii łowieckiej, venator curiae regis (w Czechach venator curialis, praefectus super venatores), łowczy ziemski (wojewódzki),

venator maior, łowczy poszczególnych grodów, venator castri, wreszcie podłowczy, venator minor. Z czasem urzędnicy ci, z wyjątkiem łowczego nadwornego, przekształcają się w ziemskich, inni, jak venatores castri, znikają zupełnie. Niezależnie od tej kategoryi urzędników istniał jeszcze pan bobrowy, mający administracyę jat bobrowych. Służba łowiecka dzieliła się głównie na dwie kategorye, jedna stale spełniała powinności łowieckie, druga łączyła swe obowiązki z uprawą roli. Były to tz. wsie narokowe, biorące swe nazwy od zajęcia osadników, zamieszkujących je. Były tedy osady bobrowników, psiarzów, karmników, sokolników i innych. Liczne i uciążliwe ciężary łowieckie zajmowały niepoślednie miejsce wśród ciężarów prawa książęcego wogóle. Trafnie określa autor znaczenie poszczególnych danin czy świadczeń, jak kłodowe, przełaj, szronowe, najuciążliwszy z pośród ciężarów, stan łowiecki, przewód, bobrowe, sokołowe, psiarskie. Te dwa rozdziały są najdokładniej opracowane w całej rozprawie.

Regale polowania księcia zmienia się w uprawnienie przywiązane najpierw osobiście do stanu rycerskiego, potem do posiadania dóbr ziemskich. Zmiana ta dokonała się drogą poszczególnych przywilejów. Rozdział sprawie tej poświęcony nakreślony jest dosyć pobieżnie i bez dostatecznego poparcia źródłowego. Następnie określa autor prawo łowiectwa w dobrach kościelnych, zawisłe również od przywileju książęcego. Podobnie jak prawo polowania Kościoła i rycerstwa opierało się na przywileju księcia, tak znowu prawo polowania ludności wieśniaczej zależało od przywileju właścicieli dóbr, a więc księcia, Kościoła, rycerstwa, obejmowało zaś wszędzie polowanie mniejsze. Wiele wiadomości do wyjaśnienia stanowiska tej ludności w zakresie łowiectwa w obrębie wieku XVI podają Żereła do istorii Ukrainy-Rusi (np. tom III). Kolonizacya niemiecka pociągnęła za sobą bardzo doniosłe zmiany w zakresie prawa łowieckiego. Ponieważ z nadaniem prawa łowieckiego odpadły ciężary prawa polskiego, a więc i ciężary łowieckie, na których wspierało się głównie regale książęce, przeto to regale musiało faktycznie uledz znacznemu ograniczeniu. Natomiast prawo polowania dostaje się w dość obszernym zakresie sołtysom po wsiach, po miastach wójtom. Równocześnie prawo polowania ludności wieśniaczej doznaje ścieśnienia zarówno ze strony sołtysów czy wójtów, jak ze strony szlachty, co się objawia w kilku ustawach średniowiecznych, dla ludności wieśniaczej niekorzystnych.

Autorowi możnaby zarzucić niedość staranną korrektę, regularnie n. p. ancupatio zamiast aucupatio, niedość dokładne ozna-

czenie cytatów (np. str. 822 uw. 1, str. 828 uw. 1). Pominął też autor zupełnie literaturę obcą, polskiej nie wyczerpał w zupełności. Literatura czeska, choćby na podstawie Brandla (Glossarium illustrans bohemico-moravicae historiae fontes, Berno 1876 str. 136—138) pouczyłaby go o zupełnej prawie identyczności urządzeń łowieckich w Czechach i Polsce; te same nazwy tam były, co u nas. Z niemieckiej, oprócz ogólnych podręczników przytoczyć możemy dwie rozprawy, wyłącznie prawu łowieckiemu poświęcone: Brünneck W., Das Wesen des Rechts über Jagd und die Fischerei nach deutschem und preussischem Rechte, 1872 (wyszło w Gruchota Beiträge zur Erläuterung des deutschen Rechts, Neue Folge, str. 182—204); Liedtke F., Beiträge zur Geschichte der Jagd in Ermland und Altpreussen (Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands, T. X. 1894 str. 512—532). Z polskich dzieł zawierają wzmianki niewyzyskane przez autora: Bandtkiego Prawo prywatne polskie, str. 80, 251, 298; Archiwum Sanguszków (zwłaszcza do polowania na bobry), Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce, T. I. str. 143. Niektóre z ogólnych twierdzeń podaje autor bez należytego poparcia źródłowego, np. zdanie, że w połowie XIV w. książęta zaczęli ograniczać prawo polowania duchownych (str. 823).

Wszelako cięższą jest szala dodatnich stron rozprawy, które z niej czynią cenny nabytek naukowy. Rozprawa pisana jest językiem swobodnym, na ogół poprawnym, ugrupowanie przedmiotu odpowiednie, wielkie jego zamiłowanie, dokładna znajomość, w takich pracach niezbędna, rzeczy przyrodniczych i fachowych myśliwskich, staranne zgromadzenie materyału, porozrzucanego w licznych wydawnictwach. Te cenne przymioty radzibyśmy widzieć zużytkowane w innej pracy z dziedziny dawnego prawa administracyjnego polskiego, może pokrewnemu tematowi, n. p. prawu lasowemu, poświęconej. *Dr. Przemysław Dąbkowski.*

Abraham Władysław: Powstanie organizacyi Kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. Lwów 1904. Nakładem Tow. dla popierania nauki polskiej.

Ubocznem było dla autora powyższej pracy pytanie co do początkowej organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi, głównie bowiem poświęcił się zbadaniu organizacyi kościoła w Polsce, niemniej jednak ważnem jest i to pierwsze zagadnienie, którego rozwiązanie

znajdujemy w powyższej pracy. Mamy dopiero pierwszy tom przed sobą, a więc rzecz o działalności misyjnej biskupów i o zawiązkach organizacyi, rzecz główną znajdziemy dopiero w tomie następnym. Ze względu na temat mamy w pierwszym tomie rozwiązanie pytań mniej ważnych, natomiast są tam kwestye z powodu ubóstwa lub mętności źródeł bardzo trudne, które, jak w ogólności początkowa historya, przedstawiały nieraz intuicyi historyka pole do hipotez. Jak łatwo tutaj zejść można na manowce, jeżeli badaniem nie kieruje ręka wprawna, jeżeli autor nie opanował przedmiotu i nie poznał wszechstronnie źródeł do niego się odnoszących tak, jak je zgłębił autor dzieła, którego treść bliżej poznamy! To opanowanie przedmiotu widoczne jest w samym rozdziale materyi. Rozpoczyna autor rzecz od stosunków Kijowa z Rzymem i poznaje nas z terenem, na którym rozwinęło się chrześcijaństwo z Konstantynopola zaczerpnięte w czasie jego jedności z Rzymem i skąd rozwinęło się i objęło całą północ i wielką część wschodu. Z rozbioru stosunków Jarosława z zachodem i Konstantynopolem wynika, że pragnący pchnąć swe państwo w stosunki ogólno-europejskie książę, znający dążność patryarchatu do zerwania jedności kościelnej, pragnął przez liczne stosunki z zachodem uchronić kościół ruski od następstw schyzmy. Dopiero kiedy ostateczny rozłam za Cerularyusza się dokonał, w roku, w którym zmarł potężny władca Rusi, stosunki patryarchatu z metropolią ożywiają się znowu i już nie tylko obrządek, ale i wiara dzielić miały cerkiew od rzymskiego kościoła. Była jednak potem jeszcze chwila, w której zdawało się, że Ruś zespoli się z Rzymem, kiedyto Jaropełk imieniem ojca Izasława ofiarował ojcowskie dzierżawy stolicy apostolskiej, aby je napowrót jako królestwo odebrać. Na podstawie niedawno odkrytego rękopisu katedry z Cividale objaśnia autor chwilę, kiedyto Jarosław po nie tak dawnem jeszcze zerwaniu Cerularyusza zapragnął powrócić do posłuszeństwa Grzegorza VII, kiedyto w Kijowie nie było jeszcze rozłamu w postaci późniejszej, kiedy dwór książęcy jeszcze pod koniec XI w. usiłował nie dopuścić do rozłamu, czując, że tenże mógł spowodować ujemne skutki także i pod względem kulturalnym i ekonomicznym. W ciągu wieku XII zaszły już wielkie przeciwieństwa, myśl związku z zachodem i kościołem rzymskim zjawia się raz przelotnie 1169 r., zresztą niema dla niej już pola na Rusi rozpadającej się coraz bardziej na księstwa dzielnicowe, kiedy tron kijowski był przedmiotem walki rozmaitych pretendentów. Wtedyto fanatyzm religijnych polemistów greckich oddziałał na cerkiew ruską tak silnie, że stała się ona bardziej wrogą

Rzymowi, aniżeli cerkiew carogrodzka. Mimo to] kościół rzymski oddziaływał i w tym okresie na ustrój i prawo cerkwi, czego dowodem nie tylko praktyka pokutna cerkiewna, ale nadto i organizacya kleru katedralnego (klirosu v. kryłosu), zbliżona bardziej do kościoła rzymskiego, aniżeli greckiego, wreszcie i organizacya sądownictwa biskupiego na Rusi, przechowanego w „Kormczaja kniga“ (XII w.). Mieści ona w sobie wiele śladów wpływu zachodniego, jak np. w poddaniu spraw spadkowych sądom duchownym, w oddaniu jurysdykcyi sądu duchownego wdów, kalek, zakładów dobroczynnych szpitali i przytułków.

Najstarsze kościoły łacińskie powstały w stronach najdalszych od wpływu Kijowa, a mianowicie w Ładodze, Nowogrodzie Wielkim, Pskowie, Smoleńsku, Połocku, i założone były przez kupców obcych, którzy tutaj za handlem czasowo lub stale osiadają i układami wzajemności, t. j. przyznaniem, żeby i ruskim kupcom w zamorskich miastach wolno było mieć swoje cerkwie, utwierdzają prawa tych najstarszych kościołów północnych. Toż i pierwszą jurysdykcyę rozciągnął w owych stronach arcybiskup z Hamburga. Za Ottonów ożywiły się misye, w wieku dziesiątym docierają do Finladyi i do Estonii, atoli z ramienia arcybiskupa Łundu, podczas gdy Meinhard w Uexkull nad Dźwiną zakłada kościół, który się tak szybko rozwinął, że następca Meinharda, Albert, podjął już myśl założenia osobnej metropolii dla Łotyszów, Finów, Liwów i innych pogan, która też w ciągu XII w. powstała w Rydze. O biskupstwie dorpackiem, powstałem 1224 r., twierdzi autor, że mało oddziaływało na Ruś, i sceptycznie odnosi się do świadectw późniejszych o św. Paraskewii. Także i w Kijowie utrzymującym zdawna stosunki handlowe z zachodem, jak z Ratysboną, Wiedniem, powstał pierwszy kościół Maryi Panny dzięki wyprawom kupców, z którymi szli i kapłani. Do połowy XIII w. istniał w Kijowie klasztor mnichów irlandzkich, zostający pod opieką opata klasztoru wiedeńskiego (fundowanego 1159 r.). Działalność św. Jacka w Kijowie kładzie autor przed 1228 r., podnosząc, że gorliwość katolicka Dominikanów była powodem ich wypędzenia z Kijowa w 1233 r.

Co do ziemi czerwieńskiej przypuszcza autor, że po Styr i Bug weszła ona czy to za życia św. Metodego, czy też po jego śmierci do łacińskiej prowincyi metropolitalnej morawskiej, a przy urządzeniu tej prowincyi przez Jana IX została objętą przez organizacyę kościoła łacińskiego. Z chwilą zajęcia tych ziemi przez Włodzimierza Wielkiego powstaje w tej ziemi założone przez tego władcę

ruskie biskupstwo włodzimirskie. Organizacya ta pozostaje nienaruszoną ani przez Bolesława Chrobrego, ani przez Bolesława Śmiałego, którzy przez czas jakiś władali temi ziemiami. Kościoły łacińskie powstają tutaj dopiero za panowania Romana, kiedyto kupiectwo polskie i niemieckie założyło kościoły w Chełmie i Włodzimierzu; za czasów tego księcia, utrzymującego stosunki z Benedyktynami w Niemczech, poddano kościoły łacińskie na Rusi władzy Arnolda biskupa lubuskiego, dawnego opata w Mogilnie, i to na zlecenie Mieszka Starego, jak się tego domyśla autor. Za panowania Andrzeja, syna Kolomanowego, wpływ kościoła łacińskiego idzie z Węgier, lecz trwa zbyt krótko, aby się mógł ugruntować. Natomiast Chrystyan, biskup pruski, nawiązuje wnet potem zbliżenie się Daniela do Rzymu. Chrystyan był Cystersem, toż i pierwszym biskupem na Rusi był Cysters (?) Gerhard, który konsekrowany 1232 r. rezydował w klasztorze opatowskim jako opat tego klasztoru, objętego chwilowo przez Cystersów. Henryk Brodaty, jako opiekun Bolesława Wstydliwego, po śmierci Gerharda oddał klasztor opatowski — tak przypuszcza autor — kościołowi lubuskiemu, inkorporując (około 1335 r.) tem samem wszystkie dobra biskupstwa ruskiego należące do klasztoru do tegoż kościoła. W taki sposób katedra lubuska wstąpiła w prawa Gerharda do jurysdykcyi na Rusi. W jej działalności zaczerpnął Daniel chęci do unii, a staraniom tym poświęca autor osobny rozdział, wyjaśniający wszystkie stadya ważnego epizodu dziejowego. Zerwanie unii, mówi autor, tkwiło w tem, że nadzieje Daniela na pomoc zachodu sięgały zbyt daleko, że pragnął on właściwie pomocy przeciwko Tatarom, której i Bela IV napróżno się domagał.

Na Rusi suzdalskiej myśl unii jeszcze krócej trwała, aniżeli na czerwieńskiej; po powrocie z Ordy Aleksander Newski nie myśli już o unii. Natomiast powstały w owych czasach liczne biskupstwa misyjne. Pierwszem misyjnem biskupstwem na północnej Rusi jest biskupstwo w Pskowie, ruteńskiem zwane, powstałe przy sposobności darowizny dzielnicy pskowskiej przez księcia Jarosława. Zdaje się było to biskupstwo tytularne i rychło z powodu polityki Niemieckiego Zakonu upadło tak, jak upadły inne misyjne biskupstwa w Karelii, Watlandyi, później w Selonii, wreszcie i biskupstwo litewskie, którego pierwszym biskupem był Wit Dominikanin, wyświęcony 1253 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego, a jak przypuszczać można, dawniejszy misyonarz litewski. To ostatnie biskupstwo ograniczać się musiało na Jaćwież, gdyż na Litwie na życzenie Mendoga został Chrystyan biskupem litewskim, który jednak już 1259 r.

osiadł w Niemczech na zawsze, a następca jego na biskupstwo litewskie Jan, wyświęcony na tę godność 1271 r., nawet nigdy nie widział swej dyecezyi. Biskupem dla Jaćwieży został Dominikanin Henryk, wyświęcony r. 1249 przez arcybiskupa i legata Alberta Suerbeera; biskup ten jednakowoż rychło opuścił Jaćwież, a starania Bolesława Wstydliwego o zamianowanie osobnego biskupa dla Jaćwieży nie zostały spełnione wobec przeciwnych zabiegów Zakonu i wobec tego, że żył jeszcze Henryk, biskup misyjny jaćwieski. Dlatego to Bolesław Wstydliwy rozpoczął starania o utworzenie biskupstwa łukowskiego z części dyecezyi krakowskiej. Aleksander IV polecił 1257 r. arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu utworzyć nowe to biskupstwo łukowskie, o ile prawa Zakonu Niemieckiego nie będą naruszone, i powierzyć je Bartłomiejowi Franciszkaninowi. Ale zabiegi Zakonu Niemieckiego zwyciężyły i papież odebrał Bartłomiejowi pełnomocnictwo, a z niem znika i ślad o biskupstwie łukowskiem.

Wielkimi planami wypraw misyjnych na wschód, rozpoczętych przez papieży od połowy XIII w., została objętą także i Ruś południowa, gdzie Dominikanie zawsze jeszcze działali, a z Kijowa wyparci, założyli klasztor w Haliczu; a i Franciszkanie niebawem potem przybyli na Ruś. Po zerwaniu unii przez Daniela, Alexander IV uposażył Dominikanów w daleko idące prawa dla misyonarzy działających na Rusi i w krajach pogańskich, atoli o skutkach tej działalności nie wiemy, zarówno, jak nie wiadomo o rezultatach działalności kapłanów, którzy z niemieckiem kupiectwem w owe czasy nadpływać poczęli do miast ruskich. Więcej natomiast wiemy o działalności polskich Dominikanów, zwiększającej się w miarę oddziaływania wpływów polskich na Ruś za Łokietka. Tak u Dominikanów, jako też i u Franciszkanów powstały wówczas kongregacye „Braci pielgrzymujących dla Chrystusa w ziemiach niewiernych“ i działalność misyjna nie zależała już od prowincyi zakonnych, lecz od naczelnej władzy Zakonu i stowarzyszenia zorganizowanego owych Braci. Wikaryusz generalny Braci, mianowany był przez generała Zakonu lub też przez kapitułę generalną i on to wybierał wikaryuszy do okręgów misyjnych. Franciszkanie nie mają tak ściśle zorganizowanego bractwa, ale rozbite jest ono na poszczególne wikarye. Kustodya Rusi należała do wikaryatu Bośnii, a już 1345 r. jest samoistna wikarya Rusi, obejmująca domy następujące: Lwów, Halicz, Kołomyja, Śniatyn, oprócz domów w Mołdawii. Wzrastały te klasztory głównie w czasie sprzyjającego katolicyzmowi Jerzego II

Trojdenowicza. Na Litwie już za Witenesa osiedlili się Franciszkanie, za Giedymina byli tam już Franciszkanie i Dominikanie. Sam Giedymin przyrzekł przyjąć chrzest, szukając w nim także podpory przeciwko Krzyżakom, ale wobec niebezpieczeństw, wznieconych przez tychże na Litwie, cofnął się. Franciszkanie jednak zostali, a Gedymin upraszał o przysłanie takich zakonników, którzyby znali języki polski i litewski. Przysyłano odtąd na Litwę Polaków. Pod koniec panowania Giedymina zaszły prześladowania zakonników w Wilnie, atoli w r. 1359 widzimy tam nawet biskupa wileńskiego, Piotra.

Pierwszy biskup Rusi, wspomniany już Gerhard, umarł około 1256 r. i zaraz też pragnący ubezpieczenia swych praw biskup lubuski podniósł pretensye jurysdykcyi na Rusi. Nie udowodnił jednak on praw swych i oparł się raczej na wykonywaniu ich od niepamiętnych czasów, toż Aleksander IV uznał je, chociaż ich nie zatwierdził. Gdy dyecezya lubuska popadła w zawisłość od Magdeburga, nie dawała ona biskupowi Wilhelmowi dostatecznego oparcia, a natomiast Opatów z dobrami nadanemi, jak np. krośnieńskiemi, otwierał mu widoki na działalność misyjną na Rusi. Dla obrony sprowadził też biskup Wilhelm do opactwa w Opatowie Templaryuszy. Stefan biskup zamianował dla Kijowa 1319 r. biskupem Henryka Dominikanina, widocznie zamyślając o prowincyi kościelnej, której pierwszym sufraganem miał być ów przezeń nominowany Henryk, który atoli uzyskawszy święcenia 1321 r. nie powrócił już na Ruś. Stefanem zaopiekował się król Łokietek, poręczając mu 1329 r. posiadłości w Polsce i zwiększając prawa, uznane także przez Jerzego II, opierającego się w swej polityce na zachodzie. Przygotowujący się po śmierci Jerzego do objęcia Rusi Kazimierz W. zapragnął, aby papież zamianował biskupem lubuskim osobę miłą królowi, co też papież uczynił. Reakcya na Rusi, po zgonie Jerzego, skłoniła Kazimierza, że siłami państwa swego poparł swe prawa do Rusi, przyczem kościołowi łacińskiemu i jego organizacyi korzystniejsze zapewnił warunki.

Jak wielką wagę kładł Kazimierz na stosunki kościelne, świadczy wydobyty przez autora z archiwum watykańskiego akt, dowodzący, że król ten pragnął aby założyć się mające kościoły katedralne na Litwie podlegały na zawsze władzy metropolitalnej arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, że przeto Kazimierzowi chodziło o związanie Litwy z Polską związkiem kościelnym. Co do Rusi, to okazywał król tolerancyę, postarał się nawet o osobną dla niej w Haliczu metropolię. Wsparł też król Franciszkanów na Rusi, którzy jeszcze z czasów

ruskich pięć domów posiadali, a prosił o pozwolenie otworzenia jeszcze ośmiu domów franciszkańskich, byle klasztory nowe należały do prowincyi Polski i Czech i wyjęte były z pod władzy obcych wikaryuszów misyjnych. Działalnością Dominikanów usiłował zrazu kierować konwent sandomierski, a przeor tego klasztoru został 1353 r. biskupem przemyskim; później domy czerwonoruskie Dominikanów ujęte były w societas peregrinantium, co 1378 r. stwierdził Grzegorz XI, a było ich sześć, co przemawia za wielką działalnością tego zakonu. Nawet niektóre rody ruskie przyjmowały katolicyzm w formie obrządku łacińskiego. Wobec wzmagającego się żywiołu katolickiego, zakony misyjne już potrzebom ludności wystarczyć nie mogły, trzeba było pomyśleć o prawidłowej organizacyi kościoła. Biskupi zaledwie ż imienia znani, jak przemyscy Iwan, Mikołaj, jak chełmski Tomasz z Sienna 1359 r., jak włodzimierski Piotr 1358 r., jak lwowski Tomasz 1359 r., którego stolica apostolska poddała pod jurysdykcyę łacińskiego patryarchy w Konstantynopolu, wszyscy ci byli to tytularni biskupi i daleko od dyecezyi przebywali. W 1363 r. przesłał Kazimierz do Awinionu prośbę o założenie biskupstwa we Lwowie, który, jak dodawał, do żadnej dyecezyi nie należy, widocznie chciał usunąć pretensye lubuskiego biskupstwa, uważając je za nieuzasadnione. Wszczął się też proces z biskupem lubuskim w 1355 r., który trwał lat dziesięć i skończył się przegraną Kazimierza, i dopiero 1368 r. zaszła zgoda pomiędzy Kazimierzem a biskupem, przyczem pierwszy częściowo uznał prawo biskupów do Rusi. Sam król zajął się myślą erekcyi metropolii w Haliczu. Urban V zgodził się na konsekracyę arcybiskupa halickiego Krystyna 1367 r., ale wstrzymał się z wydaniem aktu co do urządzenia tej prowincyi. Było to w czasie, kiedy i na dalszym wschodzie otworzyły się widoki dla kościoła rzymskiego; posłowie Laczka mołdawskiego prosili papieża o utworzenie katolickiego biskupstwa w Serecie; ze strony polskiej poparto starania i Andrzej Wasilo, z rodu Jastrzębców, został pierwszym biskupem sereckim, poddanym bezpośrednio stolicy apostolskiej.

Stosunki kościelne na Rusi po śmierci Kazimierza były niepewne, biskupi byli nieobecni, a do rozluźnienia stosunków przyczynił się i biskup lubuski, roszczący sobie pretensye do jurysdykcyi na Rusi, tak że stolica apostolska musiała wziąć w obronę przed nim misye franciszkańskie. Cieszący się podówczas rozległymi wpływami Franciszkanie wystąpili z żądaniem urządzenia stałych biskupstw na Rusi, a prosili o to tak w kuryi jak i króla Ludwika Andegaweńczyka i poparci byli przez episkopat polski, a także przez Opol-

czyka, który po objęciu rządów na Rusi rozpoczął kroki w Awinionie celem urządzenia organizacyi kościoła w rozległej ziemi. Bullą z 1375 r. uznał Grzegorz XI kościoły halicki, przemyski, włodzimierski, chełmski jako katedralne, a równocześnie odsądził biskupów lubuskich raz na zawsze od praw i postanowił urządzenie kościoła. Następca Grzegorza, Urban VI, polecił zbadanie sprawy i rozgraniczenie biskupstwa przemyskiego od halickiego arcybiskupowi ostrzyhomskiemu, kardynałowi Dymitrowi. Biskupem halickim został mianowany Maciej z Halicza, który się jednak tytułował lwowskim, lubo byli inni równocześnie biskupi lwowscy tytularni. Władysław Opolczyk zarządził przeniesienie biskupstwa z nazbyt na napady tatarskie narażonego Halicza do Lwowa. Że to nie nastąpiło, tego przyczyny szukać należy znowu w pretensyach biskupów lubuskich; Jan bowiem, biskup lubuski, urządza 1387 r. we Lwowie bractwo, widocznie żądał wyjęcia terrytoryum lwowskiego od dyecezyi halickiej. Następcą Macieja biskupa był Bernard, który z powodu gorszącego sporu z mieszczanami Lwowa popadł był w klątwę. Dzielnym natomiast biskupem przemyskim był Franciszkanin Eryk Winsen, mianowany 1377 r., jego bowiem dyecezya miała rząd prawdziwy, kapitułę rządzącą się statutami, których treść rozbiera autor w ustępie o dotacyi kościoła i o rządzie kościelnym. W chełmskiej dyecezyi biskup Stefan, następca Tomasza, rządów w dyecezyi nie sprawował. Kardynał Dymitr nie załatwił poruczonej mu sprawy urządzenia i rozgraniczenia kościoła halickiego. Halickie arcybiskupstwo udotował Władysław Opolczyk nadając mu Rohatyn, Olesko, Tustań, dziesięcinę z cła lwowskiego i soli drohobyckiej i żydaczowskiej. Nawiasem zapytać należy, jak objaśnić to udotowanie przez Opolczyka Rohatynem, skoro to miasto jeszcze 1415 r. jest własnością prywatną. (Materyały archiwalne Nr. 32, 36). Przemyskie biskupstwo dotowała w 1384 r. Marya królowa węgierska. Wkońcu poświęca autor osobny ustęp Ormianom unitom i zakonowi ich według reguły św. Bazylego utworzonemu, który istniał w XIV w. we Lwowie; najstarszy kościółek lwowski św. Jana był czas niejaki w ich posiadaniu aż do całkowitego zaniknięcia zakonu na początku XV w.

Takie są główne kontury początków organizacyi kościoła łać. na Rusi, jak się one w bogatej w rezultaty pracy p. A. przedstawiają. Tylko przy kwestyach drugorzędnego znaczenia nasuwają się pewne uwagi. Autor stanowczo zaprzecza tradycyi, według której istniało łacińskie biskupstwo we Włodzimierzu, które rzekomo do Lubusza zostało przeniesione. Przy dzisiejszym stanie źródeł trady-

cya ta nie da się utrzymać, sądzi autor i wiąże, jak to wyżej zaznaczono, prawa lubuskich biskupów z wykonywaniem jurysdykcyi za Romana na Rusi. Bardzo kunsztowna hipoteza autora nie jest jednak bez zarzutu. Pomijając, że autor raz twierdzi, że kościół opatowski oddał Henryk Brodaty biskupowi lubuskiemu dopiero po śmierci Gerharda, pierwszego biskupa ruskiego, to znowu że Gerhard uznał jurysdykcyę lubuskiego biskupa i otrzymał udział za to na dobrach opatowskich — co pozostaje w pewnej sprzeczności z pierwszem twierdzeniem— to nadmienić należy, że trudno znaleźć należytej podstawy do twierdzenia, że kościół opatowski był w czasowem posiadaniu Cystersów, a nawet wątpliwem jest, czy ów Gerhard był Cystersem. Godząc się na prawdziwość zapiski kroniki wielkopolskiej, że opat Gerhard, osiadłszy w Opatowie, inkorporował ten klasztor i bona episcopatus Russie, olim ad monasterium Opatoviense pertinentia kościołowi lubuskiemu, możnaby się zgodzić i na twierdzenie, że jeszcze przed Gerhardem było na Opatowie uposażenie dla biskupów Rusi, że przeto Gerhard nie był pierwszym tutaj biskupem.

Ostro nieco osądza autor działalność Alberta Suerbeera, a mianowicie tegoż stanowisko jako arcybiskupa Prus i legata, że okazał się tutaj mniej odpowiednim. A przecież taki Evald: *Eroberung Preussens* II 269, ocenia tę misyę legata słowami: eine der schwierigsten und verwickelsten in der Welt. I utworzenie biskupstwa dla Jadźwingów przez Alberta nie było tak bez znaczenia, jakby to za autorem str. 129 sądzić należało, przychyliłbym się raczej do zdania Pawła Reh, *Das Verhältniss des deutschen Ordens zu den preuss. Bischöfen* p. 25, że zamiarem Alberta było, przez utworzenie niezawisłego biskupstwa na terrytoryach, do których Zakon Niemiecki rościł pretensye, działalności tegoż położyć tamę. Wogóle za mało uwzględnia autor wpływ Zakonu Niemieckiego na sprawy i zamiary Daniela, tegoż przymierze z Zakonem z 1254 r., którem pchnięto go przeciwko Mendogowi, aby tego księcia Litwy w większej utrzymywać zawisłości. Oceniając stanowisko Zakonu do Daniela i do Mendoga, dochodzi się do wniosku, że Zakon to poddał królowi Danielowi materyał do trawiącej go gorączki ambicyi, która nie mając równoważnika we wierze, ustami tylko wyznawanej, spowodowała jego zerwanie z Rzymem. Wśród pomniejszych takich uwag nasuwa się też wątpliwość w wierne podanie włości włodzimierskich na str. 229; należy czytać: Wietły (nad Prypecią), Lubiaź (w Pińskiem), a wreszcie do Kiejstuta należeć mający Kamieniec (w Brzeskiem lit.); canoni-

cus Agriensis, nie tłómaczyłbym za autorem str. 302 kanonik kapituły katedralnej w Eger, gdyż to jest nazwa węgierska, ale kanonik kapituły jagierskiej, tak się bowiem po polsku nazywa Agria=niem. Erlau=węg. Eger, jak znowu Honstat (str. 323) nazywa się Jaśliska, a Langenhow (str. 332) Dylągowa.

Aby wyrozumieć wszystkie sprzeczności, zachodzące w kwestyi o najdawniejszych stosunkach kościoła łac. na Rusi, przynależność biskupów do jurysdykcyi i t. p. pytania, potrzebną jest nie tylko głęboka znajomość historyi kościelnej owych czasów, ale nadto i historyi politycznej całej ówczesnej Europy, a co najważniejsza, prawa kościelnego, które wpływało na rozwój kościelnych stosunków i je normowało. Zamglone w dotychczasowych pracach rysy o pierwotnej tej organizacyi kościoła występują w pracy p. A. w konturach śmiałych i jasnych; autor jako kanonista mógł się pokusić o rozwiązanie zagadnień w ścisłym stojących związku z organizacyą kościoła rzymkiego i z prawem kanonicznem w ogólności. Kto byli ci rozmaici biskupi o tytułach ruskich miejscowości daleko od swej dyecezyi występujący i to na wiele lat przed początkiem organizacyi kościoła, o ile wpływało na rozwój stosunków prawo kanoniczne, co stanowiło główną podstawę rozwoju, które i jakie były pierwsze misyjne klasztory, skąd pochodzi walka o jurysdykcyę biskupią na Rusi, skąd pierwszy początek unii, jakie warunki sprzyjały pierwszym krokom na drodze organizacyi, i setki innych pytań znajdują w pracy autora wyjaśnienie, na tle szerokiem, z uwzględnieniem stosunków politycznych, a jasnem przedstawieniem rzeczy wyczerpuje autor w zupełności obszerny, ale zawsze fragmentaryczny materyał. Oczekujemy z niecierpliwością dalszego ciągu pracy, w której znajdziemy odpowiedź na właściwą rzecz, gdyż na organizacyę rzymskiego kościoła, jak się ona na Rusi rozwinęła i ustaliła. *A. Prochaska.*

Teodor Jeske-Choiński: Neofici polscy. Materyały historyczne. Warszawa 1905, str. 290, oraz XX indeksu osobowego.

Autor niniejszej pracy znanym jest wśród szerokich kół czytającej publiczności jako dziennikarz, fejletonista, powieściopisarz, lecz nie jako historyk. Oceniając swą pracę dotychczasową, sam podaje w przedmowie do swej „Historycznej powieści polskiej“, że napisał około 2000 artykułów w pismach zachowawczych i antisemickich, a tytuł innej pracy Choińskiego, „Syonizm w oświetleniu anti-

semity", wskazuje na kierunek, w jakim autor patrzy na kwestyę żydowską w Polsce. Nie powinien się tedy autor dziwić, że książkę jego bierze się do rąk z pewnem niedowierzaniem i że z nieufnością przerzuca się jej karty. Pomijając bowiem kąt widzenia autora, sama ilość przezeń wydanych rozpraw literackich i powieści historycznych i obyczajowych wskazuje na niezwykłą płodność autorską, a co poza tem idzie, nieodpowiednią dla historyka płytkość. Słusznie tedy uczynił p. Choiński, nazywając swoją pracę li tylko „materyałami historycznymi", bo to, co poza indeksami neofitów ma być syntezą myśli autora, jest raczej fejletonem, niż wstępem historycznym. I tak mamy taką pogadankę popularną na temat dziejów Żydów w Polsce na stronach 9—18, p. t. Neofici XVI i XVII stulecia, oraz drugą o neofitach XVIII w. na str. 19—25. Trzecia pogadanka poprzedza indeks frankistów ochczonych we Lwowie, w Kamieńcu i Warszawie i jest streszczeniem cennej pracy Aleksandra Kraushara p. t.: „Frank i Frankiści polscy"; autor się tego wcale nie wypiera, umieszczając tę pracę na końcu podanej bibliografii o Franku (str. 46) z uwagą: „Najdokładniej i najobszerniej opracował działalność Franka Alexander Kraushar, daleko lepiej od niemieckiego historyka Graetza". Sprawa Franka zajmuje 50 stron książki i to zupełnie niepotrzebnie, skoro zważymy, że Kraushar wydał swą pracę niedawno (1895) wraz z najdokładniejszymi indeksami neofitów i neofitek. Uwagi końcowe autora na temat, czy żony i córki frankistów są obecnie dobremi katoliczkami (str. 107), mające być niejako osłodą gorzkiej pigułki, zadanej im wskutek odkrycia ich żydowskiego pochodzenia, nie mają dla historyka żadnej wartości.

Również indeksy neofitów rzymsko-katolickich i protestanckich XIX wieku poprzedzone są dwoma wstępami (str. 108—119 i str. 174—180). W nich to przebija się również jak i w poprzednich wstępach fejletonistyczna ironia, nie mająca nic wspólnego z poważnem traktowaniem dziejów i to dziejów ojczystych.

Jeśli w pierwszym wstępie czytamy zwrot tego rodzaju: „I tak zasiadł świeżo ochczony żyd zwykły handlarz i t. p. w radzie wielkoksiążęcej", lub „a mądry finansista kupił sobie za pieniądze najwyższą rozkosz — honory, zaszczyty" (str. 13), to tutaj spotykamy się na samym początku z elukubracyą tego kroju: „Ci wszyscy: Adelsteinowie, Bambergowie, Berensy — następują wszystkie nazwiska neofitów w alfabetycznym porządku w liczbie mnogiej — ci wszyscy, którzy wynieśli się ponad kapotowy motłoch żydowski... spieszyli w objęcia Lutra albo Kalwina (str. 175). Nigdy też ina-

czej nie nazywa autor Żydów, jak naród „wybrany“, umieszczając to epiteton ornans w cudzysłowach. Wyjaśniając przyczynę, dla jakiej Żydzi liczniej garnęli się do protestantyzmu, pisze: „a potem wydawał się prawdopodobnie postępowcom żydowskim protestantyzm postępowszym, odpowiadającym lepiej ich „oświeceniu“ od wiary katolickiej“.

Treść wszystkich objaśnień autora z dawnych dziejów dałaby się przedstawić w następujący sposób: O neofitach przed r. 1500 nic nie wiemy, dla braku ksiąg kościelnych; na przełomie XV i XVI w. wygnanie Żydów litewskich przez Aleksandra Jagiellończyka było powodem wielu chrztów; chcąc zachować majątki i urzędy celników przyjęli wiarę chrześciańską: Ezefowicze, Chlebieccy, Oszejkowie i inni.

Tutaj musi nas zdziwić, że autor nie korzystał z dzieła Berszadzkiego: Litowskie Jewreje, oraz z materyałów zawartych w trzech tomach Russko-Jewrejskago Archiwa (1882 i 1903). Dowiadujemy się bowiem (Berszadzki str. 254), że w r. 1494 wychrzcił się niejaki Symcha z Trok, w r. 1499 przeszła na wiarę chrześcijańską Anna (Jachna) (dekret Aleksandra z 26. IV 1499 Archiw. I. Nr. 37); dekretem zaś z 1. lipca 1507 nobilituje Zygmunt I Habrę z Kijowa, neofitę i dzierżawcę dochodów smoleńskich i nadaje mu herb Leliwa (Archiw III Nr. 55).

Wiadomości Choińskiego o neofitach XVII wieku są szczupłe i nieuporządkowane, z luźnych pozbierane metryk i dzieł. Tutaj moglibyśmy dodać kilku neofitów lwowskich przypadkowo w aktach napotkanych: 1) Jan Baptysta Poletowicz, który nigdy nie ma spokoju w ulicy żydowskiej i musi dom swój tam położony sprzedać. Do jego osoby odnoszą się dekrety króla Zygmunta III (do Rady i Ławy lwowskiej) z lat 1592 i 1613 (Castrensia leopoliensia z r. 1592 str. 619—621, oraz Consularia lwowskie tom 27 pg. 1878). 2) Michał Michałowicz (ex iudaismo conversus) ochrzcił się w r. 1605 i 2. września sprzedaje kahałowi lwowskiemu swój dom przy ulicy żydowskiej i miejsce w bożnicy, „w sprawie rozwodu z żoną i o jej miano prawować się będzie przed sądem duchownym lub pod którym mieszkać będzie“ (Acta bannita leopoliensia tom XX str. 989 art. 1047). 3) Ruben po chrzcie Mateusz spalony na rynku za kradzież sreber z kościoła św. Stanisława. Do tego odnosi się dekret Władysława IV (bez daty dnia) z czerwca 1641 (Castrensia leopoliensia 392 tom, str. 766), oraz §. 48 z artykułów uchwalonych na sejmiku w Sądowej Wiszni dnia 7 lipca tegoż roku.

W XVIII wieku chrzczą się Żydzi liczniej dzięki agitacyi Franka (wychrzciło się 519) oraz misyjnej pracy księdza Turczynowicza i przezeń założonego zakonu Maryanitek w Wilnie. Zakon ten miał ochrzcić od r. 1737—1820 około 2000 żydówek, sam ksiądz Turczynowicz około 500. Obszerny indeks rzymsko-katolickich neofitów z lat 1700—1800 wskazuje, że poza temi przyczynami były i inne, powodujące tak liczne chrzty w Warszawie (str. 26—34), w Nieszawie (2 neofitów), w Kłodawie (5), w Poddębicach (2), w Wartkowicach (1), w Łęczycy (17), w Włocławku (11), Radomiu (21), w Kamieńcu Podolskim (6), w Łucku (2), oraz w Winnicy podolskiej (Felsztyńscy).

Od siebie możemy dodać wyciąg z metryki chrztu kościoła w Nawaryi pod Lwowem, otrzymany dzięki uprzejmości kolegi naszego p. Adama Malskiego; jest tam 5 neofitów: 1) 24. X 1638 Mostki: Stanislaus perfidae iudaicae filius baptisatur; rodzice chrzestni: Marcin Morawiec i Anna Stepkowska, 2) 20. I 1658 Navaria: Albert, rodzice chrz. Jan Kazimierz Tyrawski z Malechowa i Anna Wieniawska, 3) 7. IX 1710 Regina Humel; snać musiał jej ojciec lub krewny być przedtem ochrzczony, kiedy ją trzymał do chrztu, 4) Anna Magdalena Nawrocka, rodzice chrz. jak pod 2, 5) Jan Jędrzejowicz, rodzice chrzestni: starosta Michał Wieniawski z chorążyną Barbarą Wieniawską.

Ogromnym jest indeks neofitów warszawskich z XIX w. (autor ogranicza się tutaj na Warszawę), obejmuje on 3 serye: 1) neofitów rzymsko-katolickich (str. 120—171); tutaj dołączył autor kilkunastu neofitów z Nieszawy, Poddębic, Wartkowic, Łęczycy i Włocławka; 2) neofitów augsbursko-ewangielickich (str. 181—223), 3) neofitów kalwińskich (224—289). Wszystkie indeksy są ułożone w porządku alfabetycznym, a przy każdem imieniu jest podana data chrztu oraz ewentualnie dalsze potomstwo i kolligacye neofity. Układ alfabetyczny jest nieodpowiedni i niepotrzebny, a nadto utrudnia zadanie przyszłego historyka, któryby chciał z ilości chrztów i jakości neofitów w pewnych latach wysnuć wnioski dotyczące ówczesnego położenia Żydów, motywów chrztu i t. p. Wszak dla zoryentowania się wystarczy indeks imienny i tak przez autora dodany, a przypuszczamy, że autorowi nie szło o same imiona i nazwiska, lecz o jakąś syntezę historyczną. Podaje wprawdzie autor na wstępie do każdego spisu swe uwagi lub spostrzeżenia, lecz historyk chce sam się o wszystkiem przekonać.

Spisy neofitów są doprowadzone do roku 1903—1904, a mają być wedle zdania znawców stosunków warszawskich dosyć niedokładne. (Nahim Sokołow w recenzyi w Hacefirze).

Majer Balaban.

Polska, Wydawnictwo Macierzy Polskiej Nr. 83. Zeszyt 1: Konopnicka, Krajobraz Polski (str. I—XXXII). Romer, Geografia fizyczna (str. 1—67). Lwów 1904.

Wielką jest zasługą Macierzy Polskiej, że postanowiła o ile możności zaradzić dotkliwemu brakowi naszej literatury geograficznej i podjęła się wydawnictwa, które ma dać wszechstronny a popularny opis ziem polskich w najszerszem pojęciu. Jeżeli się weźmie pod uwagę, jak obszerną nauką jest geografia i jak trudno byłoby jednostce opanować wszystkie jej działy, a więc geografię przyrodniczą, etnografię, geografię historyczną i ekonomiczną — to z tem większem uznaniem należy podnieść podział pracy pomiędzy fachowych współpracowników o znanych w literaturze nazwiskach. Zbyt daleko do ukończenia wydawnictwa, aby można wydać sąd o całości. Ale już z pierwszych zeszytów i z programu dalszych widać, że „Polska“ będzie obok „Encyklopedyi“ jednem z najpożyteczniejszych wydawnictw Macierzy.

Na czele wydawnictwa umieszczono „Krajobraz Polski“ M. Konopnickiej. Nie jestem kompetentnym do oceniania literackiej wartości „Krajobrazu“; nie można też wymagać od tego rodzaju utworu, aby traktowanie krajobrazu tylu i tak odmiennych dzielnic Polski opierało się na ścisłych podstawach. Ale nasuwa się pytanie, czy pomieszczenie tego utworu odpowiada celowi wydawnictwa i intellektualnemu poziomowi tych czytelników, dla których w pierwszym rzędzie jest przeznaczoną działalność Macierzy Polskiej. Że „Krajobraz“ pomimo niektórych bardzo ładnych ustępów, jak np. opis Pojezierza Bałtyckiego (str. XX. i XXI), nie będzie zrozumiałym dla ludu, to nie ulega wątpliwości. „Akty koniecznej rozprężliwości dążącego do osiągnięcia pełni swojej organizmu“ (str. V—VI), „rytmiczne bujanie naszej odwiecznej koleby“ (str. XIII) i mnóstwo innych podobnych zwrotów z pewnością nie zachęci, ale raczej zrazi czytelników z ludu do dalszych części „Polski“ z niemałą szkodą dla tak pożytecznego wydawnictwa. Nawet wykształcony czytelnik uczuje brak objaśnień, które podawałyby znaczenie takich

wyrażeń, jak np. „odruzgami zwierciadła“ (str. VI—VII), „roztworzysta“ (str. VII), „przymorskie płaskocie opadały w rozciekliny i łęgi“ (str. VII), „rozbudowa gór i dolin“ (str. X), „w okrewie“ (str. XXVI) itd. Z celem wydawnictwa zgadzałoby się bez porównania lepiej użycie jako wstępu *Pieśni o ziemi naszej* Pola, który patrzył na kraj nie tylko jako poeta, ale zarazem jako geograf.

Pierwszy rozdział, napisany przez Dr. E. Romera, a opatrzony nie bardzo szczęśliwym tytułem „Ziemia“, jest poświęcony fizycznej geografii ziem polskich. Szkic Dr. Romera tworzy bardzo piękną całość i jako szczególną zaletę należy podnieść, że daje czytelnikowi krótkie i na naukowych podstawach oparte, a pomimo tego jasne i dla każdego przystępne przedstawienie fizycznej geografii Polski, jakiego dotąd nie posiadała nasza literatura. W opisie Dr. Romera ziemie polskie tworzą jedną całość geograficzną. Ta myśl przewodnia, uzasadniona w końcowym ustępie (str. 66), jako reakcya przeciw poglądowi Nałkowskiego (Słownik geogr.: *Polska*), nadaje oryginalności szkicowi Dr. Romera i wyróżnia go dodatnio od innych szablonowych opisów. W kilku miejscach wkradły się pewne omyłki i niedokładności. Tak np. na str. 15 podano illustracyę kamieniołomu w Miękini (fig. 1) jako przykład „wapieni skalistych“. Tymczasem rysunek przedstawia łom porfiru, skały wybuchowej, znanej jako doskonały materyał brukowy.

Szkic Dr. Romera zasługiwał na uzupełnienie go porządnie wykonanemi illustracyami. Takie rysunki, jak „Pasmo Czarnej Hory“ (str. 33) lub „Wydma piasczysta“ (str. 50), należałoby bardzo ujemnie ocenić, jeżeliby się nie wchodziło w położenie Macierzy Polskiej, której wydawnictwa nie są obliczone na zysk i nie mogą być drukowane na papierze, nadającym się do celów reprodukcyjnych. Ale w geografii illustracye są tak niezbędnem uzupełnieniem tekstu, że lepiej byłoby zredukować ich ilość, a za to postarać się o lepsze wykonanie.

Do szkicu Dr. Romera dołączono hipsometryczną mapkę Polski St. Majerskiego. *Walery Łoziński.*

Michał Rawita-Witanowski: Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym. Warszawa 1905, in 8° maj., str. 285.

Działalność literacka p. Witanowskiego już się dawniej dodatnio zaznaczyła jako autora monografii Łęczycy, dawnego powiatu chę-

cińskiego, Stradomia pod Częstochową i innych prac z zakresu historycznego. Teraz, dzięki jemu, poznaliśmy się dokładnie z przeszłością Kłodawy. Obecnie nie jest to nawet miasteczko, lecz tylko mała osada w powiecie kolskim gubernii kaliskiej, za dawnych jednak czasów było to znaczne miasto w województwie łęczyckiem, mające przeszłość świetną, ozdobione starożytnym kościołem i klasztorem św. Idziego Kanoników regularnych lateraneńskich, kościołem Bożego Ciała, kościołem i klasztorem Karmelitów trzewiczkowych, nadto znajdował się tu ratusz wspaniały, szkoły, kwitnął handel i przemysł, było starostwo i wójtowstwo. Wszystko to opisał p. W. bardzo dokładnie na podstawie materyałów pierwszorzędnych, dodawszy do tego zarys dziejów miasta Kłodawy.

To stanowi jedną część tej pracy (str. 7—98). Druga (str. 98—189) poświęcona stronom kłodawskim pod względem etnograficznym, w której autor uwzględnia: ubiory, zabudowania, zwyczaje doroczne, obrzędy rodzinne, zwyczaje prawne, zabobony, pieśni, podania, przysłowia, właściwości mowy etc., załączając do tego słownik gwary ludowej (177—189).

Nakoniec w trzeciej części (str. 189—269) umieścił dokumenty: przywileje miejskie (189—210), zaczynające się od roku 1365 i doprowadzone do 1766, przywileje kościelne (210—234) od r. 1469 do 1608 i przywileje, a także uchwały cechowe (234—269), wydane pomiędzy r. 1535 i 1821.

Zamyka to wszystko skorowidz osób i miejscowości, dokładnie bardzo sporządzony. Słowem, cała ta praca stara się odpowiedzieć wymaganiom nauki współczesnej i czyni ważny przyczynek do naszego krajoznawstwa. — Udatne ryciny zdobią także piękną tę książkę.

Wołyniak.

Wspomnienia o Słucku, wydał B. J. K. Gniezno, 1905, in 8⁰ str. 112.

Ukrywający swoje nazwisko wydawca tych Wspomnień — ale widocznie wytrawny literat i biegły znawca przeszłości dziejowej — piękną polszczyzną, w przedmowie (str. 1—10), powiada pomiędzy innemi: „Znaczenie tego pamiętnika nie jest zbyt wielkie: ani on obszerny, ani przedmiot wyczerpujący; o wiele więcej rzeczy zajmujących byłby podał dalszy jego ciąg, mający mieścić w sobie opowiadania o rodzinach i osobach znamienitych w Słuczczyźnie, ale sędziwy autor nie wykonał powziętej z razu myśli; wszakże i to, co się niniejszem

w druku ukazuje, godnem jest ocalenia od zaguby, jako rys społeczności polskiej w dalekich, a nie daj Boże, na zawsze dla nas straconych okolicach dawnego województwa nowogródzkiego... Pamiętnik niniejszy, który po raz pierwszy z rękopisu ogłaszamy, spisał w r. 1886 syn i wychowaniec Słucka, wysoki urzędnik w służbie rosyjskiej, który, mimo że niemal żywot cały między obcymi strawił i wśród nich umarł, nie utracił przecież wyssanego z mlekiem matki przywiązania do ojczystej ziemi i nie zapomniał polskiej mowy, jakkolwiek skaził ją przez nieuchronny półwiekowy wpływ obcego języka; umarł w jednem z wielkich miast rosyjskich prowincyonalnych, związanych z życiem Mickiewicza, d. 19. lipca s. s. 1890 r. Imię było niemieckie; dusza litewską została".

Tyle tylko uznał za stosowne udzielić nam wiadomości o autorze szanowny wydawca, trafnie bardzo osądzając doniosłość tych wspomnień o Słucku z pierwszej XIX w. ćwierci. Mamy tu opis miasta z tych czasów, trochę reminiscencyj historycznych, wogóle już znanych, opowiadanie o szkołach, kolegach, znajomych autora, który nam opisuje także kościoły, cerkwie w Słucku i nieco szczegółów podaje o okolicach. Objaśnienia wszelkie załączone są od wydawcy i wykazują wielką jego erudycyę. *Wołyniak.*

Dr. Kazimierz Szkaradek Krotoski: Św. Stanisław biskup i jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym. Przyczynek do walki kulturnej w Polsce z końcem XI wieku. We Lwowie, nakładem autora. 1905, 8° str. 6 nlb. 197, 3 nlb. (Osobne odbicie z Przewodnika nauk. literac. 1904 r.).

Przed dwoma laty na tem samem miejscu miałem sposobność zabrać głos i wyrazić me zdanie o dwu pierwszych, przygotowawczych częściach pracy dra K. Krotoskiego. Już wtenczas zapowiedziałem, że zapatrywanie moje o ujemnych, jak sądzę, rezultatach ówczesnych badań autora, nie może w niczem przesądzać wartości świeżo publikowanej części trzeciej, — z tem większą radością pospieszam na tem miejscu zaznaczyć, że wyżej wymieniona praca pełną jest zalet; badacz okazuje swą erudycyę, krytycyzm i powściągliwość, tworzy dzieło, które zajmie poważne miejsce w naszej literaturze historycznej tego przedmiotu. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły i zastanawiać się długo nad pytaniem, jaką jest zawisłość tej pracy dra Krotoskiego od prac jego poprzednich, — zdaje mi się, że autor

w niniejszem studyum tak nieznacznie tylko mógł się odwoływać do źródeł późniejszych polskich, a tak musiał się oprzeć na źródłach współczesnych obcych, że tem objaśnia się zupełna prawie niezawisłość tej pracy od dwu wstępnych części.

Rozdział wstępny pracy przedstawia stosunki Polski ze zreformowanym zachodem XI w. i stara się wykazać, że „dostają się do naszej Polski, już w jej zaraniu dziejowem, cywilizacyjne prądy częstokroć daleko prędzej, niż do innych krajów zachodu". Myśl to, której należy przyklasnąć, — bez wątpienia jest ona słuszną, lubo autor, zapewne wskutek tego, że rzecz ta zanadto odbiega od jego tematu, ograniczył się raczej na wyrozumowanych przesłankach, niż na materyale faktycznym. A szkoda. Mam przekonanie, że p. Krotoski mógł tu dorzucić niejedną uwagę słuszną i podnieść niejeden ciekawy szczegół, który niechybnie zauważył podczas swych żmudnych poszukiwań. Studya St. Zakrzewskiego, A. Parczewskiego, T. Wojciechowskiego dużo tu zrobiły, wiele jeszcze jednak pozostaje do zdziałania, zwłaszcza o ile chodzi o Burgundyę, Lotaryngię czy Flandryę.

Rozdział I zajmuje się sprawą restauracyi Kościoła polskiego w XI w., po klęsce czasów Mieczysława II i Kazimierza aż po rok 1043. Dlaczego po rok 1043, pozostaje dla mnie zagadką [1]). Czytelnik łatwo pojmie, że w tym rozdziale różnię się w paru zasadniczych miejscach ze zdaniem autora, — rezultaty mych poszukiwań uważam za słuszne utrzymać prawie w całości. Obszernie opisuje autor dość w literaturze niemieckiej znane stosunki Ezzonidów ze stronnictwem reformy, stwierdza też oddziaływanie silne wpływów kluniacko-lotaryngskich na Polskę za restauracyi Kazimierza, na co się oczywiście w zupełności piszę. Nie zgadzam się (miałem o tem sposobność w ostatnich latach szerzej pisać) na metropolię krakowską, — sądzę, że bulla Benedykta XI dla Aarona jest bez żadnych zastrzeżeń uważaną przez wszystkich za naiwny falsyfikat, co się zaś tyczy stosunków Aarona z Benedyktem IX, to prócz podpisanego podniósł przedewszystkiem prof. T. Wojciechowski (*Katedra*) bardzo poważne zarzuty przeciw tej tradycyi, czego zdaje się autor nie uwzględniać. W dalszym ciągu wywodów usiłuje autor wykazać, że w roku 1063, kiedy Wratysław czeski poślubia Swatawę, nastąpił częściowy zwrot relikwii św. Wojciecha, argumentami są konsekra-

[1]) Może to pomyłka drukarska i powinno być „1073", t. j. do chwili wyboru Grzegorza III. Toby odpowiadało intencyom autora. Nb. w spisie rzeczy wydrukowano także „1043". W ogóle korrekta jest niestaranna, stąd w datach i łacinie dość częste usterki.

cya katedry gnieźnieńskiej w r. 1064 i znany szczegół z r. 1113 (Gall) o relikwiarzu złotym w Gnieźnie, — są to jednak rzeczy bardzo subtelne i nieuchwytne, mem zdaniem, nie dające się zrealizować. Taki charakter mają przypuszczenia autora o miejscach konsekracyi biskupów polskich za Kazimierza Odnowiciela i Bolesława II.

Drugi rozdział nosi tytuł: „Grzegorz VII a Polska". I to jest temat niejednokrotnie poruszany, — p. dr. Krotoski podmalowuje tło ogólnodziejowe, może trochę jednostronnie, ale w każdym razie ze znajomością przedmiotu. Gdy się mówi o stosunkach Bolesława II z Grzegorzem VII. zaczyna się zwykle od listu z dnia 20. kwietnia 1075 r. Nie pojmuję dlaczego nie uwzględnia się późnej co prawda wiadomości, ale niewątpliwie z palca nie wyssanej, bo zapisanej przez Garampi'ego o legacie papieskim, który w r. 1073 bawił w Polsce [1]). Takby można uważać stosunki wcześniejsze przed r. 1075, których się autor domyśla, za rzecz prawie pewną i stwierdzoną. Interpretacya bulli Grzegorza VII z r. 1075, mniej subtelna od wywodów najnowszych autora „Chrobacyi", zgadza się z nimi na niejednym punkcie, co mi miło zaznaczyć. Nie mogę się jednak zgodzić na zdanie, że ustrój kościelny w Polsce, jaki widzimy na początku XII w. w kronice Galla, był niewątpliwem dziełem legatów Grzegorza VII. Przeciwnie to, co w najnowszych czasach powiedział prof. Wojciechowski w tej sprawie, daje do myślenia, że w ciągu rządów Włodzisława Hermana dużo musiało się zmienić. Koronacya Bolesława znajduje w p. Krotoskim dobrego tłómacza — czy jednak wpływ legatów na biskupa Stanisława i kler krakowski był taki silny? na to pytanie nie mógłbym ani twierdząco odpowiedzieć, jak autor, ani zaprzeczyć, — zbywa mi tu po prostu na dostatecznych kryteryach.

Życie i charakterystykę św. Stanisława znajdujemy w rozdziale czwartym, opartym na materyale, którego krytyką zajmował się autor w poprzedniej swej pracy o źródłach. Z pracą tą walczyłem na licznych punktach, skutkiem tego znajduję w tym rozdziale dość punktów, któreby trzeba opatrzyć pytajnikiem, — taką jest n. p. kwestya elekcyi biskupiej, nieobcej niewątpliwie naszemu klerowi, ale chyba obcej księciu i duchowi ówczesnego państwa polskiego. Poszukiwania autora, kto konsekrował Stanisława, można uważać za specimen eruditionis.

---

[1]) Był to kardynał Rudolf. Zob.: T. Wierzbowski, Synopsis legatorum, Romae, 1880 p. 33 i 43.

Rozdział IV zawiera „Charakterystykę Bolesława Śmiałego“, Roz. V zaś „Stosunki wewnętrzne Polski między r. 1071—1079“. Autor zupełnie słusznie podnosi, iż w stosunkach politycznych polskich z tych lat odgrywają pierwszą rolę nie tyle antagonizmy polsko-czeskie, ile polsko-niemieckie, wpływ kuryi i stosunki familijne, na co w swych studyach zwrócił równocześnie uwagę prof. T. Wojciechowski. Trzeba się jednak zastrzedz, że polityka czeska tak była związaną z niemiecką, że łączy się z nią i że oddzielanie zupełne tych dwu momentów od siebie byłoby bezwarunkowo fałszywe. P. dr. Krotoski nie ujmuje swych pomysłów o stosunkach polsko-niemieckich w formę tak stałych kategoryi, jak to czyni autor „Szkiców“, ale mniej więcej podobne rezultaty dwu badaczy od siebie niezależnych zdają się gwarantować ich trwałość. Trafnie również przedstawia autor stosunki rodzinne Bolesława II z Czechami, Rusią i Węgrami, jak i niemieckimi rodami. Co się tyczy stosunków rusko-niemieckich i polsko-niemieckich lat 1074 i 1075, to przedstawia je p. dr. Krotoski odmiennie niż prof. Wojciechowski, przypuszcza bowiem na te lata bliższe jakieś stosunki i porozumienie Bolesława z Henrykiem IV. Zdaje mi się, że należy tu stanąć bezwzględnie przy prof. Wojciechowskim, wszystko, co wiemy, za tem przemawia. Wyprawę jesienną w r. 1075 na Miśnię interpretuje autor podobnie jak prof. Wojciechowski, lubo bez owych finezyi w tłómaczeniu faktów. Podobnie jak autor „Szkiców“ wyzyskuje p. dr. Krotoski „Naukę Monomacha“ odnośnie do wyprawy polsko-ruskiej na Czechy w zimie r. 1075/6, tylko, że prof. Wojciechowski lepiej tłómaczy określenie Lasu Czeskiego i znaczenie samej wyprawy. Interwencyę polską na Rusi po śmierci Izasława w r. 1078 autor bezwzględnie odrzuca, rzeczywiście opiera się ona na bardzo kruchych podstawach, by o niej z całą pewnością mówić, — możeby jednak i stąd jakie ziarnko prawdy dało się wydobyć? A dr. Krotoski wydobywa je, lubo nie to, którebym pragnął widzieć: wiadomość o dezercyi wojsk królewskich przyjmuje i odnosi ją do wojennych wypraw Śmiałego ku Niemcom lub Czechom w ostatnim roku rządów.

Słusznie bardzo podnosi autor, że przyczynę dysproporcyi sił w Niemczech Henryka i Rudolfa w r. 1079/90 w porównaniu z r. 1078 „tylko przewrotem w Polsce Bolesławowej da się wytłómaczyć“. Również słusznie podkreśla, „że wycofanie się Polski z walki i życzliwa neutralność wobec Henryka IV, jaką zainaugurował następca Bolesława..., uratowały tron Henrykowi i przyczyniły się do politycznego pogromu Grzegorza VII“.

Rozdział VI nosi tytuł: „Zatarg króla i jego tragiczne następstwa“. Autor wskazuje naprzód na pokojową politykę Grzegorza VII względem Henryka IV aż po r. 1079, która tak się nie podobała Sasom i która mogła być powodem dyssonansu (?) między papieżem a Bolesławem. Następnie porzucając kwestye polityczne, któreby go mogły doprowadzić do rezultatów podobnych jak prof. T. Wojciechowskiego, usiłuje zatarg wytłómaczyć buntem ludowym, pisze o ludzie, który „u nas w znacznej części (!) z jeńców wojennych był złożony“, pisze o erotycznem usposobieniu małżonek i cór szlacheckich itd., itd. Król broni ludu przed zawziętością rycerstwa, dopuszcza się okrucieństw, biskup Stanisław nie mogąc króla od tego powstrzymać, rzuca na niego klątwę (dlaczego nie metropolita, wszak to właściwie do niego należało, nie do biskupa!). Następuje katastrofa. W opisie jej idzie autor za mętnym mistrzem Wincentym, odrzucając na podstawie faktu, że tylna część czaszki świętego jest zdruzgotana, wersyę o truncatio membrorum podaną przez Galla. Nie mogę nazwać tego szczęśliwym pomysłem, — dr. Krotoski, który potrafił tyle trudności przezwyciężyć, powinien był zrozumieć, że dla sławy, świątobliwości i aureoli męczeńskiej wystarcza zupełnie to, co pobożność społeczeństwa od 7 wieków widzieć pragnie, a to, co na podstawie współczesnych źródeł wydobyć można, bynajmniej świątobliwości nie zaprzecza. Galla-Anonima musimy uważać za klasyczniejsze źródło niż Wincentego, gdzie tendencya występuje znacznie silniej, niż u jego wcześniejszego kolegi, zwłaszcza tendencya zniesławienia Bolesława. Przykro mi, że badacz tak poważny, jak dr. Krotoski, przykłada rękę do podtrzymania chwiejącej się, niesumiennej, lubo niewątpliwie dobrą mającej na oku intencyę, roboty Mistrza Wincentego.

P. dr. Krotoski nie zadowolił się jednak swem przedstawieniem powodów katastrofy; dodał do nich jeszcze jeden moment, który jednak, mojem zdaniem, może być negatywnym lub nawet niszczącym argumentem w tych badaniach. Sądzi on, że Bolesław uległ szaleństwu, szaleństwu z typu megalomanii (?), co stara się obszernie, lubo nie bez racyonalnych zastrzeżeń wykazać i udowodnić obciążeniem dziedzicznem. „Przedewszystkiem zagadkowy postępek królewski wobec biskupa Stanisława, tak jaskrawo odbijający od długoletniej jego polityki kościelnej, tak straszliwy kontrast stanowiący wobec rozumnej i skutecznej jego polityki państwowej, w ten sposób naturalne i do pewnego stopnia uzasadnione znajduje rozwiązanie. W ten sposób tragedya na Skałce nie traci nic na swej grozie, a staje się mniej potworną i zbrodniczą“. Nie wątpię, że tego rodzaju rozwiąza-

nie mogłoby być naturalne i uzasadnione, gdybyśmy mogli je udowodnić lepiej, niż możemy. Ale czy wszystkie inne rozumowania, czynione dla rozjaśnienia tej sprawy, nie runęłyby, a z niemi oczywiście i rozumowania szan. autora? Zdaje mi się, że tak, jest to bowiem wprowadzenie do problematu historycznego pierwiastku fatalistycznego, jakiegoś „deus ex machina“, który, co prawda, ułatwia w znakomity sposób rozwiązanie kwestyi, tak jak ułatwia sędziemu osądzenie sprawy wykrycie, iż morderca jest niepoczytalnym szaleńcem. Ale wtenczas sprawa wychodzi poza ramy władzy sędziego, obwiniony idzie do zakładu zdrowia. Tak i sprawa cała św. Stanisława i Bolesława Śmiałego, jakkolwiek nie traci na dramatyczności, uchyla się z pod krytyki badacza: stało się tak, jak się stało, któż może dziś „badać, co popchnęło szaleńca do takiego czynu, do rozlewu krwi i mordu biskupa“. Zapewne, iż tego rodzaju tłómaczenie właśnie uproszczeniem roboty uśmiechać się musi, jednak uważać je należy raczej za zręczne pociągnięcie gracza maskującego słabości swej gry, niż za hipotezę, którą cała rozprawa ma uzasadniać. Takie rozwiązanie mogłoby istnieć i bez wszelkich precedensów na polu kościelnem czy politycznem, bez wszelkiego konfliktu między biskupem a królem, bez całego tła historycznego wstecz czy wprzód, które autor kreśli i które uważa za niezbędne. Być może, że kładę większy nacisk na ten szczegół, niż sam autor to zamierzał uczynić, — wydaje mi się jednak, iż tego rodzaju przedstawienie rzeczy odejmuje tej sprawie całe ostrze, jakie się jej przypisuje.

Rozdział VII to „epilog walki kościelnej w Polsce za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego“. Autor stara się wykazać, że nie zaraz rozpoczął Władysław Herman swą politykę niemiecką i stosunki z antypapieżem Klemensem III. Zdaje mi się, że w znacznej części argumentów wyręcza mię prof. T. Wojciechowski, który zaznacza zwrot bardzo gwałtowny po upadku Bolesława II i który w samej katastrofie już dopatruje się roboty niemieckiej. Sedyswakancyę krakowską po śmierci Stanisława uważa autor za skutek walki kapituły usposobionej gregoryańsko z władzą książęcą, która dawnym zwyczajem chciała samowolnie obsadzić stolicę biskupią, oczywiście jest to tylko kombinacya, jakby powiedział prof. T. Wojciechowski „fantazya historyczna“, która może być i prawdopodobną, ale której niema czem poprzeć. Autor mówiąc o koronacyi Wratysława, nie zna jeszcze pracy W. Spangenberga, stąd dalej kładzie synod moguncki pod r. 1086 zamiast pod r. 1085.

sprowadzenie do Polski Mieszka III w r. 1086 uważa autor za zbliżenie się dworu Władysławowego do Węgier, które było tem ważniejsze, że równocześnie prawie zaostrzył się stosunek Wratysława i Henryka IV. Sieciech przeto musi się starać, by nie zawikłać kraju w kabałę wojenną. Sprzyja mu szczęście, bo prawie równocześnie umiera Marya Dobronega, głowa, jak przypuszcza autor, stronnictwa antyniemieckiego. I Polska wraca do stosunków dobrych z Henrykiem, co się zaznacza w małżeństwie Hermana z siostrą cesarską. P. dr. Krotoski rozbiera te kwestye drobiazgowo, przytacza wiele trafnych argumentów, — jedynie pozwolę sobie zaznaczyć nieufność do tych szybkich zmian frontu polityki ówczesnej polskiej. O taką ruchliwość nie podobna posądzać tak Hermana jak Sieciecha, całe zaś otoczenie niemieckie zdaje się paraliżować wszelkie usiłowania do samodzielnego kierowania nawą państwa. Z tego właśnie powodu sprawa wydaje mi się nie dość jeszcze wyjaśnioną, — zwłaszcza, że znacznie różne rezultaty pracy prof. T. Wojciechowskiego mają dużo za sobą. Całkiem ciekawy ustęp poświęca autor stosunkom polsko-kolońskim, które ze względu na translacyę zwłok św. Stanisława omawia. Ciekawie kreśli stan późniejszy kościoła w ostatnich latach panowania Hermana i pierwszych Bolesława III — tu stara się dopatrzyć wpływów Maryi Judyty. Dzieło swe kończy autor rozdziałem o literaturze polemicznej w Polsce w XI i XII w., do której prócz Galla - Anonima i Mistrza Wincentego zalicza jeszcze hipotetyczny paszkwil, skierowany przeciwko biskupowi, z którego to paszkwilu miał Wincenty korzystać. Niestety, z tem zdaniem szan. autora zgodzić się nie mogę zupełnie, — nie widzę żadnej konieczności uciekania się do tej hipotezy, — wszystko, co wiemy o Wincentym, nie pozwala mi przypuścić nic więcej, jak to, że mamy do czynienia tylko z kwiatkiem retorycznym tylko z faktem zniesławienia Bolesława, przez insynuowanie mu nikczemnych wymysłów na sławionego i czczonego biskupa.

Oto po krótce rezultaty pracy p. dra Krotoskiego. Mam nadzieję, że dzieło to stanie się jednem z pożyteczniejszych wśród dzieł, które w ostatnich czasach zajmowały się drugą połową XI w. Dużo pięknych i prawdziwych wyników starałem się zaznaczyć, — nie podobna mi jednak nie wszcząć na jednym, dla mnie zasadniczym punkcie, polemiki z autorem. Kilkakrotnie zabierałem głos w sprawie św. Stanisława w tomach „Kwartalnika“, — zawsze reprezentowałem i reprezentuję zasadę „non liquet“, z którą autor na pierwszych stronach swej pracy bój stacza zacięty, uważając ją za „wygodny

parawanik“ skeptycyzmu historycznego. Niestety ani praca p. dra Krotoskiego, ani nawet bystre spostrzeżenia autora „Szkiców“ nie zdołały mego skeptycyzmu i pessymizmu w tej sprawie nadwerężyć. Sądzę, że przeprowadzenie nie tylko dowodu, ale nawet hipotezy o powodach katastrofy, przy dzisiejszym stanie źródeł jest niemożliwe. Można się starać o wyświetlenie sytuacyi politycznej przed lub po upadku Bolesława, na to mamy pewne dane, — można usiłować poznać sprawy kościelne ówczesne polskie, ciemniejsze niż kiedyindziej, — ale to wszystko jeszcze nie daje nam tyle nawet, byśmy twierdzić mogli: te musiały być czynniki, które na sprawę z r. 1079 wywarły swój wpływ. P. dr. Krotoski twierdzi, że kościół i jego sprawy zaważyły na szali, ale już dawniej zauważył jeden z najlepszych znawców kościoła naszego i XI w., że „wątpić można, czy ówczesny kościół polski wystąpił jako odrębny organizm z własnym swym programem politycznym“, a i autor mimo mozolnych starań i usilnych badań nie zdołał dostarczyć nic takiego, coby mogło służyć za walny dowód, że kościół ówczesny polski był w stanie walczyć z władzą świecką w obronie ideału kościelnego.

Wszystko, co autor powiedział, dąży do tego, by udowodnić, że szczegóły niektóre podane przez mistrza Wincentego mogły mieć miejsce, że klątwa mogła być rzuconą i t. p. — czyż to wszystko wymagało rzeczywiście walki kościelnej? Mem zdaniem nie, bez walki kościelnej i bez reformy mogło się to także zdarzyć, — oczywiście przesądzać nie będę, czy Wincenty jest tu dość wiarogodnym, by się na nim wyłącznie opierać. Niewątpliwie, że przyjęcie względów politycznych i dynastycznych prowadzi znacznie dalej, niż kościelnych, a jednak i tam może to być bardzo szczęśliwą i trafną kombinacyą, świetnym domysłem, który jednak sam prof. T. Wojciechowski opatruje szeregiem zastrzeżeń całkiem zrozumiałych. Z tego powodu niech mi autor nie ma za złe, iż twierdzę o momencie najważniejszym jego pracy „non liqnet“, a tem łatwiej mogę to uczynić, że autor mimo swych zasług na tem polu nie docenił bezwarunkowo Galla — Anonima, przecenił zaś Mistrza Wincentego.

W ocenie powyższej nie mogłem wchodzić w drobiazgi, nie mogłem dotknąć wszystkich prawdziwych zdobyczy autora, — częściej musiałem czynić pewne zastrzeżenia lub zaznaczać, że się różnię z nim w poglądach. Sądzę jednak, że w niczem to nie uchybia zasługom pracowitego i sumiennego autora.

Dr. Stanisław Kętrzyński.

Behring W.: Beiträge zur Geschichte des Jahres 1577. I. Danzig und Dänemark im Jahre 1577. II. Die Berichte der kursächsischen Gesandten Abraham von Bock und Dr. Andreas Pauli über die Friedensvermittlung zwischen König Stephan Bathory und der Stadt Danzig. Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins, Heft 43, 1901, str. 161—219 (I) i Heft 45, 1903, str. 1—136 (II).

Pierwsza z wymienionych prac była krótko omawianą przez M. Perlbacha (*Kwart. hist.* 1902, str. 479), zasługuje jednak ze względu na ważność zawartych w niej materyałów i ścisłą łączność z drugą na obszerniejszą ocenę. Druga przynosi cenny materyał do historyi układów, jakie spór miasta z królem zakończyły.

Jeszcze w r. 1887 zwrócił prof. W. Zakrzewski uwagę na braki w tych właśnie kierunkach, w jakich rozjaśniają sprawę Gdańska obie prace Behringa. Pisał on wtedy: „Co Stefana do tak znacznych ustępstw skłoniło, to i dziś jest zupełnie wyraźnem... Ale szczegółów sprawy układów ku jej załatwieniu, rozmiarów pomocy udzielonej Gdańskowi przez książąt zagranicznych, wszystkich nakoniec interesów, które tu w grę wchodziły, nie znamy jeszcze dość dokładnie“. (*Stefan Batory* str. 44). Dziś po pracach Behringa możemy nakreślić daleko wierniejszy obraz stosunków w Gdańsku w pamiętnym roku 1577, niż to było dotąd możliwe.

Wiedzieliśmy dotąd, że między radą Gdańska a pospólstwem była w ciągu wojny z królem niezgoda. Wiedziano o tem już w czasie walki w obozie Batorego, jak tego dowodzi żądanie posłów królewskich, by na posłuchanie 17. czerwca zwołano prócz rady miejskiej całe pospólstwo. Spodziewano się, jak przypuszcza historyk tej wojny Pawiński, *Stefan Batory pod Gdańskiem*, *Źródła dziejowe* T. III str. LIII), rozniecić zarzewie tej niezgody. Nie wiedzieliśmy jednak dotąd, jak nie wiedziano w obozie polskim w r. 1577, że pospólstwo stało po stronie króla Fryderyka II. Na odezwy, rozrzucone przez posłów królewskich, odpowiedziało miasto milczeniem. Dlaczego, wyjaśnia nam Behring.

Istniała w Gdańsku silna partya, domagająca się zupełnego zerwania z Polską, a poddania się królowi duńskiemu. Na czele tej partyi stał Kasper Göbel. Wiedział o tem Fryderyk II i liczył na wpływ Göbla, który z nim pozostawał w ciągłej korrespondencyi. (Listów Göbla do Fryderyka i odpowiedzi króla przytacza Behring 8).

Partya była liczna, bo jeżeli można wierzyć zapewnieniom Göbla) wynosiła 8—10.000 ludzi. Po nieszczęśliwej bitwie u Lubieszowskiego jeziora opierało pospólstwo jedyną nadzieję na pomocy duńskiej. Nadzieja nie zawiodła. Z posiłkami z Danii przybył do Gdańska, polecony przez Fryderyka, Klaus v. Ungern. Rozglądnąwszy się w stosunkach, pisze do Fryderyka, że „ytz tzo dysser tzeyt de stadt Dansck myt guter gelegenheyt wol stunde under de kron tzo Denmarck tzo bryngen“ — i dla tego celu rozpoczyna działać. W środkach nie przebiera. Podburzyć tłum miejski, wpoić w niego przekonanie, że rada miejska składa się z samych zdrajców, nie było rzeczą trudną wobec ogólnego niezadowolenia. Zręcznie bierze się do roboty przebiegły Inflantczyk. Kiedy na rozkaz rajcy miejskiego Conradta otworzono jedną z bram miejskich i most zwodzony spuszczono dla sprowadzenia drzewa, wywołał Ungern gwałtowną scenę, nazwał wszystkich rajców łotrami i złodziejami, zarzucił im zdradę, wreszcie doprowadził do tego, że musiano mu od każdej bramy dać klucze. Że była to komedya, obliczona na zdeskredytowanie rady, nie ulega wątpliwości. Dlatego trudno się zgodzić na zdanie Behringa, że Ungern wierzył w zdradę rady miejskiej (str. 176).

Cechy i pospólstwo domagają się od rady poddania się królowi duńskiemu — piszą o tem Göbel i Ungern do Fryderyka. Niespodziana choroba Ungerna 18. sierpnia i niedługo potem w nocy z 20. na 21. sierpnia zburzenie Latarni, zmieniają stosunki. Miasto wdaje się w rokowania z Batorym. Jeszcze na śmiertelnem łożu Ungern nie przestaje niepokoić rajców miasta, skoro ci domagają się przez swoich posłów w Danii odwołania niedogodnego burzyciela. (List rady do I. Proita i M. Sieferta z 20. września). Dnia 8. października umiera Ungern. Z jego śmiercią upada partya duńska, a wierny stronnik Fryderyka Kasper Göbel traci wszelki wpływ i znaczenie.

Oto, co przynosi praca Behringa dla poznania stosunków wewnętrznych w czasie od czerwca do października. Przypatrzmy się teraz, o ile przyczynia się do wyjaśnienia stosunków króla duńskiego z miastem.

Już powyższy obraz knowań Ungerna i Göbla pouczył nas, do czego zdążał Fryderyk II. Dania broni swojego zwierzchnictwa na Bałtyku. „Dominium maris Baltici“, to cel polityki króla duńskiego. Wobec słabej Hanzy była Dania istotną panią Bałtyku, nie mogła więc dopuścić do tego, by w zwycięskiej Polsce urósł jej groźny przeciwnik.

Słusznie powiada autor, że nie należy powodu wmieszania się Danii w spór między Gdańskiem a Batorym upatrywać w znanym napadzie Ernesta Wejera na duńskie okręty w dniu 21. lutego, Fryderyk bowiem i tak byłby flotę swoją pod Gdańsk wysłał. Istniała przecież od 1573 umowa zawarta między Danią a Gdańskiem w Middelfart, na mocy której miał król duński dać pomoc miastu, gdyby tego potrzeba zaszła. Ścisłe więc były stosunki gdańsko-duńskie i nic dziwnego. Cło na Sundzie, jedno z najważniejszych źródeł dochodów Fryderyka, płaciły w trzech piątych okręty płynące z Gdańska lub do Gdańska. Skorzystać z zatargów miasta z Batorym, dostać „Wenecyę Bałtyku“ w moc swoją, znaczyłoby to utrwalić owe dominium, którego tak zazdrośnie Dania broniła.

Fryderyk czyni wszystko, by celu tego dopiąć. Widzieliśmy, jak stara się stworzyć partyę sobie przychylną przez Göbla i Ungerna wśród pospólstwa. Że dąży do pozyskania miasta, dowodzi wysłanie floty w marcu na wody gdańskie, dowodzi pozwolenie dane Czitzwitzowi po klęsce lubieszowskiej na werbowanie żołnierza i na przepuszczanie przez posiadłości duńskie zwerbowanych w Niderlandach. W nocnym napadzie z 3. lipca na Wejera oblęgającego Latarnię bierze udział i flota duńska. Po liście Ungerna z 15. lipca i Göbla z 22. pożycza miastu 20.000 talarów bez procentu, daje 22 armat z potrzebną amunicyą i przyrzeka dalszą pomoc.

A co w zamian za to czyni rada miasta Gdańska? Nie to w każdym razie, czego sobie życzy w duszy Fryderyk. Zręczni to dyplomaci owi patrycyusze potężnej republiki nadbałtyckiej. Piszą korne listy, proszą o pomoc, przyjmują ją z wdzięcznością, dziękują za królewską „gewogenheit und genedigste beistendigkeit“ (list do Fryderyka z 19. października str. 212) — ale poddawać się Danii ani myślą. Nie dla pięknych oczu Fryderyka zaczęło miasto krwawą rozprawę. Broni ono swego dotychczasowego stanowiska w Polsce i wie, że tylko w związku ścisłym z Polską jego przyszłość leży. Byle tylko na Batorym lepsze warunki wytargować, wrócą Gdańszczanie pod jego berło — nigdy nie pójdą pod Fryderykowe.

Wyprowadzili rajcy gdańscy w pole króla duńskiego. Przyznaje się sam do tego w liście do teścia (list do Ulryka ks. meklemburskiego z 20. paźdz.).

Płonne więc były obawy Ernesta Wejera, kiedy pisał do króla 18. maja z Pucka, że Gdańszczanie mają się poddać królowi duńskiemu *Źródła dziejowe* T. III. str. 80), — nie myśleli o tem ci,

w których rękach losy miasta spoczywały. Fryderyk był dla nich tylko narzędziem dla dopięcia własnych celów.

Ważna to zdobycz dla zrozumienia dziejów wojny z 1577 r. Dotąd stosunek Gdańska do Danii był niejasny; wobec braku źródeł pole do domysłów stało otworem. Zawsze podejrzywało się, że owe pogłoski o poddaniu się Frydcrykowi miały przecież jakąś podstawę — po wydaniu materyałów do tej ciemnej dotychczas kwestyi przez Behringa, podejrzenia wszelkie odpaść muszą.

I jeszcze jedną i to bardzo ważną sprawę wyjaśnia praca autora. Jest nią stosunek do Lubeki, do Hanzy. Dnia 7. maja zwrócił się Batory do Lubeki z wyrzutem, iż od jeńców wziętych po lubieszowskiej potyczce dowiedział się o pomocy, jakiej Lubeczanie udzielili Gdańskowi. Dalej powiada król, że Hanza nie jest związkiem dla popierania buntowników i zdrajców, tylko dla prowadzenia handlu. Handel ten z Polską opiera się na towarach, których Rzeczpospolita dostarcza, a nie miasto Gdańsk; dalszym stosunkom handlowym nic nie stoi na przeszkodzie, ponieważ król przeniósł główne emporyum do Elbląga. Spodziewa się więc, że Hanza buntujących się poddanych wspierać nie będzie.

W imieniu Hanzy odpowiedziała Lubeka pismem z d. 26. maja. Tłómaczy się, że żołnierzy werbowano w Niemczech, że ma na oku tylko sprawy handlowe, że boleje bardzo nad losem Gdańska, ale spodziewa się, że król miasto znowu do łaski przywróci — wreszcie zapewnia, że zbyt wysoko przyjaźń królewską ceni, by mieszać się miała w nieswoje sprawy.

Na nic nie przydały się również starania króla duńskiego, by Hanzę do interwencyi w sprawie Gdańska nakłonić. Na zjeździe w Segeborg dnia 20. sierpnia odpowiedzieli posłowie miast hanzeatyckich: Lubeki, Bremy, Rostocka, Stralsundu, Wismaru i Lüneburga, że gdyby do interwencyi przyjść miało, musieliby władcy państw nad Bałtykiem leżących głos w tej sprawie zabrać. Nie wierzy autor w szczerość pośrednictwa króla duńskiego i zdaniem naszem słusznie, skoro się zważy, że właśnie w tym czasie cechy i pospólstwo za jego staraniem domagają się poddania Gdańska Danii.

Stanowisko Hanzy, a w niej przedewszystkiem Lubeki, wobec wojny z 1577 było również dotąd niejasne. Obecnie łatwo zrozumieć, dlaczego Gdańsk szuka interwencyi książąt Rzeszy niemieckiej.

Oto najważniejsze wyniki pracy Behringa. Posuwa ona znacznie naprzód badania nad rokiem 1577, rozwiązuje wiele zagadnień w sposób stanowczy, dozwala w jaśniejszem świetle oceniać wypadki,

jakie zaszły w tych tak ważnych dla dziejów miasta i Rzeczypospolitej dniach. Zebrawszy materyał bogaty z archiwów w Kopenhadze, Berlinie, Dreźnie i Królewcu, dołączył autor 31 listów do swojej pracy; szkoda tylko, że niektóre z dołączonych listów streszcza częściowo, a w części tylko przytacza w brzmieniu dosłownem. Są one, zwłaszcza listy Fryderyka, tak ważne, że należało je koniecznie drukować w całości.

W drugiej pracy kreśli autor przebieg rokowań pokojowych do połowy grudnia 1577 r. W dodatkach przytacza bogaty materyał, zaczerpnięty z biblioteki miasta Gdańska i z głównego państwowego archiwum w Dreźnie. Archiwum drezdeńskie dostarczyło mu 11 sprawozdań posłów elektora saskiego, Augusta Abrahama v. Bock i Dr. Andrzeja Pauli, wraz z licznymi załącznikami i jednego listu elektora do posłów. Sprawozdania te zajmują znaczną część pracy (str. 65 do 136). I ten materyał daje nam niestety autor nie w brzmieniu dosłownem, ale przeplata streszczeniami i uwagami, snując na nich, jakby na kanwie, tok swego opowiadania. Metoda to zła, bo pozostawia subjektywności autora zbyt szerokie pola i narzuca już z góry interpretacyę źródła — ale mimo to musimy być autorowi za to, co dał, wdzięczni. Materyał to nowy, nieznany dotychczas, z wyjątkiem listu rady miasta Gdańska z 28. września do posłów książąt Rzeszy, który drukował już Pawiński (*Źródła dziejowe* T. III str. 255 do 257) i kilku innych, które wskażę w ciągu dalszym.

Materyał archiwalny poprzedza autor wstępem (str. 1—47), w którym kreśli obraz stosunków między radą miejską a cechami i pospólstwem, aż do chwili przybycia posłów książąt niemieckich do Gdańska. Obraz to ciekawy i nakreślony stylem bardzo barwnym.

Najwybitniejszą rolę odgrywa i tutaj, jak w poprzedniej pracy, ów Kasper Göbel, niespokojny demagog, którego listy, pisane do Fryderyka II, tak jasne rzuciły światło na wewnętrzne stosunki gdańskie w czasie między czerwcem a październikiem r. 1577. Zatargi i spory toczyły się między zwierzchnością miejską a najniższemi warstwami pospólstwa już od lat wielu. Wzmogły się one i ostrzejszy przebrały charakter od pobytu komisarzy polskich w Gdańsku w 1570 r. Odebrano wtedy administracyę majątku miejskiego burmistrzom, a oddano 4 rajcom i 12 administratorom, wybranym z pośród mieszczan, a oddanych pod kontrolę cechów i ludu.

Niepotrzebnie szuka autor przyczyny nieporozumienia między rządzącymi a rządzonymi w obcych wpływach (str. 6), sam bowiem dalej powiada, że była to najwyższa pora, by ład pewien w gospo-

darce miejskiej zaprowadzić. Nadużycia były niesłychane. Pożyczano z kasy miejskiej pieniądze ludziom, którzy nie byli w stanie długu zwrócić. Byli tacy, którzy pożyczali znaczne sumy z funduszów miasta, by dalej niemi operować w sposób lichwiarski. Dochody miejskie służyły do wzbogacenia się członkom rady. Przy budowach i dostawach cegieł, wapna, dalej przy dostawach zboża, mąki i t. d. gospodarowano dla własnej kieszeni. Bogate posiadłości miejskie uważali członkowie rady za swoją prawie własność. Wydzierżawiano je nie najwięcej dającemu, ale komuś z krewnych. Płacono za dzierżawę śmiesznie nizkie kwoty, a poddzierżawiano je za sumę dziesięćkroć większą. Termin dzierżawy wynosił często 30 lat. Roztrwoniono majątek rozmaitych fundacyi. Syndyk miejski, Kleofas May, skarzy się w czerwcu 1571, że „es ist in allem eine solche Gestalt der Regierung, dass mit Gott und Ehren ich meinen Eidt und Pflicht nicht weis zu halten“ (str. 7). Było więc bardzo źle z gospodarką miejską, nie można się przeto zgodzić ze zdaniem autora (str. 9), że nieufność i nienawiść pospólstwa do rady były posiewem działalności polskiej. Polacy, jak to postaram się wykazać na innem miejscu, korzystali tylko ze smutnych stosunków administracyjnych i istniejącego od dawna antagonizmu między radą a mieszczaństwem, by swoje plany, wielokrotnie na sejmach omawiane, przeprowadzić.

Że w chwili wybuchu wojny liczono w obozie polskim na rozterki w Gdańsku, nie ulega wątpliwości. Wojna jednak, wywołując jeszcze większą nieufność do rady, popchnęła umysły nie w tym kierunku, w którym chciano je zwrócić ze strony polskiej, jak to widzieliśmy powyżej. Rada miasta, rozpoczynając wojnę, miała na celu obronę zagrożonych ze strony szlachty interesów, a nie oderwanie się od Polski lub poddanie Danii, — dlatego kroki wojenne przerywają ciągłe pertraktacye z królem. Lud miejski tak nie rozumował. Wojna to wojna. Widziano przecież płonące wioski naokół miasta, zapalone przez Wejera, widziano przedmieścia Schottland, Petershagen, Rosenthal, Bischofsberg i Stolzenberg zapalone na rozkaz rady, by nieprzyjacielowi utrudnić oblężenie, a równocześnie wiedziano o jakichś rokowaniach z wrogiem. Podejrzenie rosło ku znienawidzonym ojcom miasta. Chciano wiedzieć, jakie rokowania prowadzi rada z królem, domagano się jawności.

Narzeka autor, że podejrzenie skierowano nawet przeciw tak nieposzlakowanej prawości człowiekowi, jak burmistrz Ferber. Ferber musiał się usprawiedliwiać (cytuje słowa jego Behring w przyp. 5 na str. 13), zapewniać, że z królem ani sam, ani przez innych nie per-

traktował. A przecież są ślady, że Ferber zwracał się do króla przez Kaspra Geszkowa, opata cysterskiego w Oliwie. Wiadomość tę przeoczył autor, bo źródło, skąd ja ją zaczerpnąłem, znał, a nawet wyraźnie powiada, że gdyby podstawa do podejrzeń była, „so hätte eine so giftige Lästerzunge wie Friedewald sich einen so dankbaren Stoff sicherlich nicht entgehen lassen“. A właśnie u Friedewalda znajduje się wzmianka o owych rokowaniach Ferbera z królem.

Autor spodziewa się (str. 15 przyp. 2), że stanowisko Ferbera wyjaśnią źródła polskie. Można się tego spodziewać wobec bogatego materyału archiwalnego, niewyzyskanego dotąd — ale i źródła niemieckie mogą, jak widzimy, coś o tem powiedzieć.

Nowe światło rzuca praca Behringa na znaną bitwę pod Lubieszowem. Dowiadujemy się, że wyprawa owa przyszła do skutku wobec stanowczego domagania się cechów i pospólstwa. Dotąd wiedzieliśmy tylko, że opierał się głównie wódz wojsk najemnych, Jan z Kolna, — teraz wiemy, że i rada miejska była przeciwna. Niejasno przedstawia autor siły Gdańska, które wyruszyły 17. kwietnia przeciw Zborowskiemu. Prawda, że ustalić je trudno, wobec rozmaitych danych w źródłach polskich i niemieckich, ale udało się to, zdaniem mojem, autorowi znakomitej pracy o fortyfikacyach Gdańska, generałowi pruskiemu G. Köhlerowi (Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde str. 243). Szkoda, że autor pracy tej nie uwzględnił. Nie należało również odrzucać gołosłownie wiadomości, jakie podają źródła polskie, co do ilości zabitych i wziętych do niewoli. Knoff, na którego się autor powołuje, nie jest źródłem jedynem, a cyfry podane u Łasickiego (Clades Dantisc.) i w urzędowym wykazie polskim (drukowanym u Pawińskiego na str. 21 i 22) zasługiwały również na poważniejsze rozprawienie się z niemi. Prawda — usprawiedliwia się autor, iż nie jest jego zadaniem opisywać bitwę pod Lubieszowem (str. 32), ale ścisłość i metodyczność obowiązuje nawet w szczegółach okolicznościowo tylko poruszonych.

Cięgi zadane „miejskim synkom“ przez Zborowskiego wzmocniły chwilowo, zdaniem autora, stanowisko rady.

Opozycya zyskała dopiero na sile w chwili, kiedy przeprowadzono nową organizacyę wojskową — i, dodajmy do wywodów autora, odkąd przybyły posiłki z Niemiec i Danii. Smutne wewnętrzne stosunki w czasie od czerwca do października znamy z poprzedniej pracy autora. Tu dodaje on ciekawe szczegóły o działalności Göbla. Jego to gwałtowne ataki zmuszają wreszcie radę do ustępstwa. Dnia 27. września dopuszczono pospólstwo przez wybranych mężów zaufa-

nia do administracyi. Przybycie posłów książąt Rzeszy miało dopiero wyratować miasto z wewnętrznych rozterek.

Na tem kończy się ustęp główny, po którym następuje (od str. 47—63) pięć wyciągów z rękopiśmiennego materyału, zaczerpniętego z biblioteki miejskiej. Sprawozdania posłów elektora saskiego poprzedza autor znowu krótkim wstępem (str. 64 i 65), z którego dowiadujemy się, że Abrahama v. Bock przeznaczono do rokowań pokojowych z powodu znajomości języka polskiego, Dr. Andrzeja Pauli jako znakomitego jurystę.

Następują sprawozdania. Pierwsze pisane 4. września z Toruuia zawiera streszczenie znanego z Pawińskiego pisma króla do Gdańszczan z 17. czerwca (*Źródła dziejowe* T. III str. 119—124), odpowiedź miasta z 24. czerwca (ibid. str. 139 — 150), pisma rady z 19. sierpnia (ibid. str. 198—200) i Responsum senatorum z 21. sierpnia (ibid. str. 202—203).

Prócz streszczenia wyliczonych pism, znajdujemy tu ciekawe wiadomości o szturmie na Latarnię z dnia 20. sierpnia.

Druga relacya nosi datę 13. września. Piszą ją posłowie w Kwidzyniu, dokąd przybyli z Torunia i gdzie musieli się zatrzymać. Zawiera kilka ważnych wiadomości do wypadków po 20. sierpnia. Niewiele przynosi relacya z końca września, pisana w Malborgu. Odnosi się do znanej wyprawy floty duńskiej i okrętów gdańskich na wody zatoki fryskiej.

Prawdziwy żal ma się do autora, kiedy się czyta relacyę z 28. września, pisaną w Malborgu. Zarzut, jaki mu zrobiłem powyżej z powodu, że daje wyjątki zamiast całości, tutaj znajduje zupełne usprawiedliwienie. Czyta się tę rozmowę króla z posłami elektorskimi jednym tchem, i właśnie, kiedy się z niecierpliwością czeka zdania króla o sprawie gdańskiej, urywa się łaciński tekst relacyi i zaczynają się słowa autora „dann kommt der König auf sein Verhältnis zu den Danzigern“ etc.

Relacya następna z Malborga nosi datę 5. października. Droga do Malborga, opis jazdy polskiej, towarzyszącej posłom, wjazd na zamek na audyencyę dnia 19 września, opis sali, gdzie król posłów przyjął, osoby króla, opis przebiegu uroczystego posłuchania — oto treść tego, bardzo ciekawego sprawozdania.

Autor nie ograniczył się na relacyi posłów elektora saskiego. Zwracał się do zarządów archiwów w Marburgu, Monachium, Szczecinie, Stuttgardzie i Berlinie — nic w nich jednak godnego uwagi

nie znaleziono. Kilka jednak wiadomości zawiera sprawozdanie posła heskiego. Cytuje je autor w przypiskach (str. 85, 86 i 87).

Na prośby Gdańszczan i życzenie króla udają się posłowie niemieccy do oblężonego miasta i stamtąd piszą sprawozdanie 5. października. Do tego sprawozdania dołącza autor znane z Pawińskiego (str. 259) „Conditiones pacis“ i uwagi prawdopodobnie spisane przez Göbla. Trzeci załącznik znamy również, jak wspomniałem powyżej, omawiając ogólnie relacye posłów elektorskich.

Najdłuższe jest sprawozdanie z 21. października, wysłane z Malborga. Podaje ono przebieg rokowań z miastem. Trzynaście punktów, jakie Gdańsk stawia królowi, znajdujemy u Pawińskiego (str. 276—279). Dołączony do relacyi opis Gdańska, jego fortyfikacyi, rozmieszczenia sił wojskowych objaśnia szkic Fabiana Schönaicha. Zwraca w nim uwagę Fabian, że na namiotach królewskich znajduje się wszędzie półksiężyc. Przypomina się owa piosnka, którą śpiewano w Gdańsku:

Baldt hat der Turck den Bathor
Aus Siebenburgen genant
Zu einem Gubernator
In Polen abgesandt.

Dodatek drugi opowiada o powrocie posłów z Gdańska 14. października.

Następna relacya nosi datę 26. listopada. Pisana w Malborgu. Opowiada o posłuchaniu u króla dnia 22. listopada, o trudnościach, na jakie napotykają przy rokowaniach, podaje wreszcie warunki, na które obie strony się godzą. Dodatek (str. 125) był drukowany u Pawińskiego (str. 339). Różnica tylko co do punktu 3. Brak u Pawińskiego słów: Pro sumptibus belli et residuis 200.000 exolvantur.

Dnia 10. grudnia donoszą posłowie, że nareszcie pokój przyszedł do skutku (relacya 10), a 14. grudnia szlą sprawozdanie z Malborga o prywatnej audyencyi u króla. Bardzo ciekawe są tutaj wiadomości o carze moskiewskim (relacya 11).

Ostatnie sprawozdanie, również z Malborga, z datą 16. grudnia opisuje znaną scenę z 12. grudnia na zamku malborskim. Do sprawozdania dodano 9 załączników — tych jednak autor nie przytacza. A szkoda wielka, bo z nich dowiedzielibyśmy się, jakim zmianom ulegały obustronne warunki w ostatniej chwili i dlaczego sprawa cała przeciągnęła się do 12. grudnia. Mówią również posłowie o mowie Zamojskiego, „welche wir verdolmetschen und ins Latein bringen lassen“ — autor ją jednak pomija. *M. Siwak.*

Sierzputowski Tadeusz: Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce. Szkic historyczny z końca XVII stulecia. Warszawa 1905, str. 86 i skorowidz.

Autor przedstawia w pierwszej części rozprawki istną wojnę domową, jaka toczyła się na Litwie pod sam koniec XVII wieku pomiędzy Sapiehami z jednej, a innemi rodzinami magnackiemi i drobną szlachtą z drugiej strony. W drugiej części mamy pewien akt prawno-polityczny, w czasie owej walki zredagowany, który ma być ową „pierwszą próbą reformy politycznej". Rzecz cała oparta częścią na dawniej znanym materyale źródłowym, a częścią na nowym, rękopiśmiennym z archiwum nieświeskiego. — Pierwsza część rozprawy, jako wstęp mający czytelnika wprowadzić „in medias res", za obszerna, nie jest jednak także wyczerpującem studyum o walce Sapiehów ze stronnictwem szlacheckiem. Nie dowiadujemy się tu, prócz niektórych szczegółów, wiele nowego nad to, co znamy skądinąd, n. p. z czterotomowych „Dziejów Polski" Szujskiego. Obraz owej walki stronnictw litewskich jest dość niedokładny. Tak n. p. mówiąc o sporze biskupa Brzostowskiego z hetmanem Sapiehą z powodu grabieży dóbr kościelnych, pomija autor fakt, że tym sporem zajmował się już sejm z r. 1693, naturalnie za sprawą Sapiehów zerwany. Autor podaje, idąc za Otwinowskim, że Sapiehowie chcieli uczynić z Litwy samoistne państwo pod własną, dziedziczną władzą. Czy to już fakt nieulegający dyskusyi i czy dowód wystarczający? — Sapiehowie, butni wobec swego dobroczyńcy Sobieskiego, chcą po jego śmierci, w czasie bezkrólewia, odegrać ważną rolę. Z powodu jednak ich bezprzykładnych nadużyć wzrasta nienawiść szlachty ku nim, której wynikiem jest t. zw. „koekwacya" praw litewskich z polskiemi, uchwalona na sejmie elekcyjnym. Uchwała ta ograniczała, jak wiadomo, wybujałą na Litwie władzę hetmanów, podskarbich i kanclerzy, a więc godziła w te prawie tylko urzędy, które Sapiehowie dzierżyli. Gdy nadto na Litwie przychodzi do skutku formalna konfederacya przeciwsapieżyńska, na której czele staje Ogiński, chorąży w. lit., pomyślała dumna rodzina o zgodzie z przeciwnikami. Ugoda, do której i biskup Brzostowski przystąpił, miała też na celu popieranie kandydatury Conti'ego, gdyż, jak twierdzi gołosłownie autor, Sapiehowie chcieli też „uniemożliwić drogę do korony polskiej Augustowi, podsycać więc rozprzężenie, a powiększać tym sposobem szanse zyskania własnej korony litewskiej" (str. 34 rozpr.). Duma butnych magnatów zepsuła jednak wszystko; traktowana znów brutalnie

szlachta opuszcza tłumnie obóz Conti'ego i uznaje Augusta II. Zawiedzeni w nadziei Sapiehowie mszczą się nowemi bezprawiami, ale szlachta prosi króla o pośrednictwo. Butni wielmoże muszą zgodzić się na to, zwłaszcza że rolę pośrednika porucza król Flemingowi, który przybywa na Litwę ze znaczną siłą saską. W ten sposób dochodzi do skutku ugoda w r. 1699, upokarzająca dla Sapiehów, korzystna dla szlachty, ale najkorzystniejsza dla króla, któremu pozwala na utrzymywanie wojsk saskich na Litwie.

Mimo tej ugody przyszło do wybuchu, a przyśpieszyły go burdy, które zdarzyły się w Wilnie w czasie sesyi trybunału, kiedy obie strony do miasta zbrojno przybyły. Szlachta, oburzona temi zajściami, zawiązuje nową konfederacyę pod laską Michała Wiśniowieckiego.— Przy opisie tych wszystkich wypadków pomija jednak autor niestety współczesne z nimi początki wojny północnej, choć sprawy te nie są bez związku ze sobą. Również pominął autor tę arcyważną okoliczność, że sam król powołał pospolite ruszenie Litwy; zebranie się tedy szlachty w tym celu nie było żadną „swawolą“, jak głosił w swoim manifescie hetman, a ów dwunastotysięczny tłum, który zbrojno zebrał się w początkach listopada i następnie ruszył ku Wilnu, był legalnie, w myśl uniwersałów królewskich, zebranem pospolitem ruszeniem. Jednak ta szlachta — której autor, jak to zobaczymy, przypisuje zdolność do pewnych głębszych myśli politycznych — zamiast iść na Szwedów, przeciw którym właśnie powołaną została, załatwia rachunki z Sapiehami. Dnia 17. (czy też 18. według innych) listopada spotyka się szlachta pod karczmą Lejpuńską, niedaleko Olkienik, z prywatnemi wojskami Sapiehów i zadaje im w formalnej bitwie stanowczą klęskę. Michał Sapieha, koniuszy W. Ks. Lit., a syn Kazimierza, hetmana w., wzięty do niewoli, zostaje w trzy dni później przez rozjuszonych przeciwników rozsiekany. Zaraz po tej „bitwie“ zbiera się szlachta w Wilnie, gdzie zawiązuje konfederacyę. Uchwalono tam banicyę Sapiehów i konfiskatę ich dóbr. Dziwna rzecz, że o tej banicyi i konfiskacie autor nawet nie wspomniał, choć to przecież właściwe zakończenie sporu. Natomiast zajmuje się autor inną uchwałą wileńskiej konfederacyi.

Jest to właśnie owa w tytule rozprawy zapowiedziana „próba reformy politycznej w Polsce“, a ściślej mówiąc, na Litwie. Sprawa to dotychczas całkiem nieznana, wydobyta przez autora z rękopisów nieświeskich. Oto w czasie owej konfederacyi wileńskiej ułożono i podpisano akt p. t.: „Postanowienie litewskie po rozgromionych J. P. P. Sapiehach i rozsiekaniu J. P. Sapiehy, koniuszego W. Ks.

Lit.". Data dokumenta 24. listopada r. 1700, a więc zaledwo w 6, czy 7 dni po „bitwie". Treść tego „Postanowienia" wprost niebywała! Akt stwierdza, że Litwa była państwem potężnem, gdy miała silny rząd monarchiczny, ale później „Księstwo (*sic!*) Litewskie niszczeć i w granicach swych kurczeć się poczęło", gdy z Polski przybyła na Litwę „słodka i nikczemna (!) wolności libido", która „fakcyom wszelakim per liberum ius vetandi pole otworzyła". Skonstatowawszy, że inne państwa europejskie pod rządami monarchicznymi są potężne, uchwala szlachta litewska, że „Augustowi Fryderykowi, niegdy obranemu, teraz już dziedzicznemu księciu (*sic*) litewskiemu i jego następującym sukcesorom" oddaje rządy Litwy i to rządy absolutne „supremum et absolutum dominium"), zrzekając się „praw... wszelkich na nikczemne (!) wolności polskie i W. X. L.". Władzę książęcą określa bliżej akt jako tę samą, którą niegdy mieli dziedziczni książęta (!) litewscy: Giedyminowie, Olgierdowie, Jagiełłowie".

Autor rozprawy rozwodzi się obszernie nad tym aktem i przypisuje mu wielkie znaczenie. Uważa go za dowód, iż wśród szerokich warstw szlacheckich, a zwłaszcza wśród szlachty litewskiej, nie panowały niepodzielnie owa ciemnota i bezmyślność polityczna, owa cześć „złotej wolności", jak to się powszechnie w historyi przyjmuje. W „Postanowieniu" widzi autor dowód trzeźwego zapatrywania się szlachty na położenie państwa, a to przedewszystkiem w tem, że potępiając liberum veto i elekcyjność tronu, szlachta tak świetnie w samo sedno rzeczy trafia. Już tedy w zaraniu XVIII w. panują, zdaniem autora, wśród Litwinów te poglądy, które — jak powszechnie wszyscy sądzimy — dopiero powoli wyrabiały się w społeczeństwie w drugiej połowie tegoż wieku i dopiero pod wrażeniem klęski pierwszego rozbioru skrystalizowały się w stronnictwie patryotycznem, Sejmie Wielkim i Konstytucyi Trzeciego Maja. Autor roztacza przed umysłem czytelnika piękne obrazy na temat: coby się stało, gdyby „Postanowienie" w życie weszło. A więc Polska musiałaby dostosować się do Litwy, gdyż inaczej August II, opierając się na Litwie, dokonałby w Koronie zamachu stanu; przedewszystkiem buta możnowładcza zostałaby niepowrotnie złamaną; nie przyszłoby też do konfederacyi tarnogrodzkiej, a co z tego wynika, i do „gwarancyi" rosyjskiej. Dalej twierdzi autor, że w praktyce okazałyby się ujemne strony absolutyzmu i już u schyłku XVIII wieku powstałaby silna monarchia, ale konstytucyjna... „Niestety! piękne są te... miraże!" przerywa sobie autor, — a bądźmy też sprawiedliwi i dodajmy, że już parę kartek wstecz (str. 73). w samym środku swych

fantastycznych wywodów umieścił zdanie, że bez końca budowaćby można hipotezy przeróżne a najśmielsze, pomimo że obecne teorye naukowe tak kategorycznie zabraniają historykom oddawać się podobnym marzeniom...". Szkoda, że autor, pomimo iż stwierdził tę surowość „obecnych teoryi naukowych", przelewa swe marzenia na całych siedm stronic swej broszury.

Ze stanowiska „obecnych teoryi naukowych" właściwszem byłoby może, gdyby autor, zamiast owych wizyi przyszłości, podał nam jakieś wyjaśnienie zjawiska tak bądź co bądź zagadkowego, jak „Postanowienie". Tego jednak p. S. nie uczynił, a nawet zagadki rozwiązać nie próbował. Nie mając najmniejszej pretensyi, że sam to w tych kilku wierszach uczynić zdołam, pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę na niektóre okoliczności. Faktu, iż dokument ten istniał, nie można kwestyonować, już choćby ze względu na zamieszczoną w jednej z kopii uwagę, że dokument ten palono w Warszawie ręką mistrza. Autor przypuszcza, — sądzę, że dość dowolnie — iż to sam oryginał spalonym został. Czy tak było, nie wiemy, jest to jednak okoliczność uboczna, dość, że dokument w istocie istniał.

Zapytajmy się przedewszystkiem, czy owo zaprowadzenie absolutyzmu, jak je w „Postanowieniu" widzimy, było szczere, t. j. na seryo pomyślane, czy w istocie chcieli tego ci, których podpisy na akcie czytamy? A więc autor na seryo przypuszcza, że roku pańskiego 1700 mógł Wiśniowiecki, mógł Pac, mógł Pociej, mógł Ogiński, mógł Radziwił (!) na prawdę myśleć o zaprowadzeniu rządów absolutnych; sądzi, że zgodziliby się na to dobrowolnie, bez żadnego powodu, bez żadnego przymusu? To wprost niemożliwe! — Może pewne światło rzuci na ten akt okoliczność, że spisany został już w 6, czy też 7 dni po „bitwie", a więc chyba nie po gruntownych, wyczerpujących debatach wśród konfederatów. Przypuszczałbym raczej, że rzecz ta powstała pod wrażeniem chwili. Nie zapominajmy, że szlachta była widocznie niesłychanie podniecona, o czem świadczy samo rozsiekanie młodego Sapiehy, świadczy niesłychany, jedyny może w swoim okrucieństwie postępek X. Białozora, który Sapieże, wobec nieuniknionej śmierci proszącemu o spowiedź, zamiast pociechy religijnej, wymierza policzek! Ciało zabitego, straszliwie porąbane, przez trzy dni leżało w błocie ulicznem, tratowane przez przechodniów. Czyż ludzie, którzy takich gwałtów dopuszczają się, mogą zdobyć się na taki spokój umysłu, by opracować reformę polityczną pierwszorzędnej doniosłości? — „Postanowienie" ustanawia absolutnym władzcą Litwy Augusta II; między tymi, co akt podpisują, a więc władzę

tę mu nadają, znajduje się, co prawda, na szarym końcu, „Jan Klimaszewski, aktualny sekretarz J. Kr. M.“. Byłżeby to może „spiritus movens“? Nie mamyż tu do czynienia z jakąś nieznaną dotychczas sztuczką Augusta II? — Autor zna „Postanowienie“ z dwu kopii. Tytuł jednej przytoczyłem już wyżej, tytuł drugiej brzmi: „Postanowienie wileńskie, alias projekt absoluti dominii, który w Warszawie publicznie przez mistrza palono w rynku anno 1701“. Akt podpisany przez Radziwiłłów i Wiśniowieckich, spalony przez kata!! Toż zjawisko niesłychanie zagadkowe. Czyż szlachta i magnaci, którzy „Postanowienie“ podpisali, nie zaprotestowaliby jak najenergiczniej przeciw takiemu pohańbieniu ich dzieła, gdyby na seryo przy niem stali? Czyż sprawa nie musiałaby stać się bardzo głośną? Domyślać się możemy, iż nie to obaliło ów akt, że August II nie umiał skorzystać z chwili, ani też oburzenie przeciwnej partyi litewskiej, czy też szlachty koronnej, czy wreszcie pogróżki cara Piotra, jak to autor przypuszcza, — ale może raczej brak poparcia ze strony samych autorów projektu, którzy się do swego dzieła nie przyznawali.

Sprawa pozostaje więc na razie zagadkową; mamy przecież pewną nadzieję, iż autor nam ją wyjaśni. Ze wstępu do rozprawki dowiadujemy się bowiem, że autor zajęty jest obszerniejszą pracą o Litwie w pierwszej połowie XVIII wieku, która ma pojawić się w „Monografiach“ prof. Askenazego. W tej większej pracy, spodziewamy się, wyjaśni nam autor i zagadkę „Postanowienia litewskiego“. — We wstępie podkreśla p. S., że jego praca jest fragmentaryczną, nie opracowaną ostatecznie. Przyjmując to oświadczenie — zgodne zresztą najzupełniej z faktycznym stanem rzeczy — do wiadomości, mamy prawo tem bardziej wyczekiwać zapowiedzianej obszernej pracy.

Powyższe oświadczenie autora nie uwalnia jednak recenzenta od obowiązku wytknięcia niektórych błędów technicznych i metodycznych. Sposób cytowania autora dziwny; przedewszystkiem cytatów jest tak mało, że w pierwszej części rozprawki niejednokrotnie nie wiemy, co jest zdaniem autora, a co słowami źródła. Autor utrudnia nawet ocenę samej pracy, bo nie tak łatwo dojść, o ile w pewnych szczegółach coś nowego przynosi, a o ile idzie za zdaniem dawniejszych pisarzy. — Bardzo stanowczo musi rec. zaprotestować przeciw traktowaniu na równi źródeł i opracowań (cytaty na str. 9), a przedewszystkiem przeciw temu, by jako źródło przytaczać „Dzieje Polski“ Szujskiego (tak się ponoś ta książka nazywa, a nie „Historya“), jak to autor uczynił na str. 26! — Główne źródło autora, prócz rękopisów nieświeskich, z którymi zresztą autor bliżej nas wcale

nie zaznajamia, to „Pamiętnik“ Otwinowskiego. Jakaż szkoda, że właśnie „Pamiętnik“! Ten bowiem tytuł nosi pierwsze, bardzo błędne, a nawet wprost nienaukowe wydanie, sporządzone jeszcze w r. 1838 przez Raczyńskiego. Z tego wydania nie podobna wprost skorzystać w pracy naukowej. Drugie, poprawniejsze wydanie z r. 1849. przez Ad. Mułkowskiego nosi tytuł: „Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II“.

Jan Friedberg.

В. В. Тимощукъ: Польская конституція 3-го мая 1791 года и отношеніе къ ней Россіи (Русская Старина 1904, IV, str. 153—178; V, 401—421; VI, 663—697; VII, 37—59).

Pod tytułem powyższym, który znaczy: Konstytucya polska 3-go maja i stosunek Rosyi do niej, pani Timoszczuk streściła „Ostatni rok Sejmu wielkiego“, pracę p. Władysława Smoleńskiego. Jej opowiadanie jest potoczyste, spokojne, poczytne. Pojawiające się co parę stronic cytacye wydawnictw rosyjskich, takich, jak Russkij Archiw, Russkaja Starina, Archiw Gosudarstwiennago Sowieta i t. p., zdają się wskazywać na studya albo na lekturę samodzielną; w rzeczywistości jednak są brane od p. Smoleńskiego, czasem z wątpliwej wiarogodności zmianami. Tak np. wiadomość o relacyi Bułhakowa, czytanej w Radzie państwa w Petersburgu „21. lipca v. st.“ (str. 79) ukazała się pod datą „21. czerwca (2. lipca) 1791 r.“ (IV, 165). Jeszcze bardziej wątpić można, żeby pani T. oglądała własnemi oczyma rękopisy Gorskiego z Kotiużan, Militaria itp. Rozumieć przeto należy, iż podała kilkadziesiąt cytacyj nie dla przystrojenia artykułów swoich w pozory oryginalności, lecz dla podkreślenia pewnych zdań, które uznawała za szczególnie ważne dla rosyjskiego czytelnika, lub sporne. Od siebie dodała objaśnienia do kilku szczegółów i nazwisk wogóle trafne. Pomyłek wyliczać nie będziemy, ponieważ sądzimy, że badacz każdy będzie czerpał informacye swoje nie ze skróconej przeróbki, lecz z oryginału.

Pani T. ogłosiła w tym samym roczniku „R. Stariny“ podobnie ułożone artykuły: „Konfederacya Targowicka“ podług monografii p. Wł. Smoleńskiego, oraz „Iwan Groźny i Rosya XVI wieku“ podług p. Waliszewskiego.

Tadeusz Korzon.

Bronisław Dembiński: Stanisław August i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi. We Lwowie. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. 1904. (Archiwum naukowe, dział I, tom II, zeszyt I) str. 258, in 8°.

Jest to zbiór 165 listów, a w tej liczbie znajduje się tylko 45 księcia Józefa, pisanych z zagranicy w okresach bezczynności, lub z pod Warszawy w 1794 w okresie podrzędnej i najmniej chlubnej działalności jego; 120 zaś pochodzi od Stanisława Augusta. Ukochany „Pepi“ dziękuje królowi za nadsyłane pieniądze, za doznawane wciąż dobrodziejstwa, oświadcza się z najczulszem przywiązaniem, posłuszeństwem, szacunkiem najgłębszym, powoduje się względami familijnymi lub osobistymi i tem zaciera lub osłabia wrażenie publicznie wyrzeczonej i poufnie powtórzonej po razy kilka protestacyi przeciwko zbrodniom politycznym stryja, któremu wkońcu ulega nawet w sporze o ordery Orła Białego i Św. Stanisława, przedłużanym, rozciąganym aż do znudzenia: ostatecznie bowiem 14. stycznia 1797 r. zdecydował się włożyć owe odesłane raz i odebrane z powrotem ordery przed wyjazdem do Petersburga. Cenimy czułość serca, uznajemy obowiązek wdzięczności, ale nie możemy przeoczyć zależności innego rodzaju, pieniężnej, rachunkowej, pod którą uginał się ks. Józef: owych 11.780 dukatów rocznej pensyi, oprócz utrzymania 25 koni na królewskiej stajni, owych 17.900 dukatów dawniejszego długu, spłacanego przez kamerę królewską (str. 131); owych starostw: Wielony, Zyżmor, Uszpola, Chmielnika, o których zachowanie król gorliwie wstawia się do Repnina i do cesarza Pawła (str. 223, 236); owych „licznych dobrodziejstw, któremi obdarzał go od pierwszych lat“ życia aż do czasów niewoli grodzieńskiej po ostatnim rozbiorze kraju.

W korrespondencyi zaś z lat 1791 i 1792, kiedy książę Józef służył krajowi i pozyskał zaufanie wojska koronnego, brak zupełny listów jego. Ukazuje się on czytelnikowi wyłącznie w „świetle“ listów Stanisława Augusta, a to światło nie zawsze jest korzystne. Któż to wiedział dotychczas, że generał komenderujący największą dywizyą armii nie posiadał w swojej kancelaryi, czyli w sztabie, dziennika korrespondencyi odbieranej i wysyłanej (str. 43) jeszcze we wrześniu 1791 r., podczas wielkich, dwustronnych manewrów pod Bracławiem? Albo, że wśród rozpoczętej już kampanii, 14. czerwca 1792 r., wódz nie miał urządzonej „kancelaryi wojskowej“ (chancelerie de guerre) i swego komisaryatu; że król musiał posłać mu

Sokołowskiego, starostę nieszawskiego, do pisma polskiego, do wypisywania paletów i załatwiania wszelkich kłopotów cywilnych (str. 73, 66); że kasa wojskowa mieściła się w koszu, który był podsuwany pod łóżko i strzeżony przez kamerdynera (str. 87); że nie jest wiarogodną, przyjęta przez wszystkich niemal historyków i powtarzana w podręcznikach, liczba wojska, zostającego wówczas pod komendą księcia Józefa, 14.700 głów, ponieważ jest za mała w porównaniu z dawniejszym raportem Kościuszki i z liczbą wysłanych później posiłków (str. 74). Są to przecież ważkie dowody lekkomyślności i niezdatności „ukochanego Pepi“ do wysokiego stanowiska, jakie otrzymał przez fawor stryjowski, zostają mimo własnych protestacyj, mimo wyznań, które świadczyły zaszczytnie o jego poczciwym charakterze, a które znajdują się nie w niniejszej książce, lecz u p. Askenazego (str. 21). Z innej znów strony oświetlenie charakteru poniosło szwank przez pominięcie raportów i prośby o dymisyę z ostatnich dni lipcowych, kiedy książę Józef stał się szczerym i odważnym tłómaczem uczuć armii, oburzonej zdradą Stanisława Augusta.

Przyczyna przyćmienia i nierównomierności światła w tem leży, iż prof. Dembiński wydał tylko listy, znajdujące się w posiadanin pp. Leona i Franciszka Paszkowskich, a „nie miał zamiaru uzupełniać braków poszukiwaniami w innych archiwach“. Więc korrespondencya nie jest kompletną. Przyjmujemy ją wszakże z wdzięcznością ze względu na obfitość nieznanych dawniej szczegółów, ale wyglądamy uzupełnień od prof. Askenazego, który zamierza wydać tekst dokumentów, zużytkowanych w ogłoszonej już biografii księcia Józefa.

Rozglądając się w technice wydawniczej, doznajemy zadowolenia na pierwszy rzut oka; do tekstu dodane są: spis z treścią wszystkich listów i skorowidz, a niema wcale erraty — co stanowi największą zaletę dla drukarni i wydawcy. Przy ściślejszym jednakże przeglądzie ujawnią się dość liczne usterki. Zanotowaliśmy następne:

1. Co do poprawności tekstu. Starzeński, starosta brański, człowiek znany, bo jego ręką i „piórem“ są pisane wszystkie niemal protokoły ekonomiczne Komisyi wojskowej z czasów Sejmu wielkiego i sprawozdanie jego o manewrach bracławskich [1]) jest głównem źródłem do informacyi o wartości wojska koronnego w jesieni 1791, znany też w 1794 r. jako oskarżyciel J. H. Dąbrowskiego, jako twórca i komendant batalionu strzelców swego imienia, wreszcie jako autor pamiętników, dotychczas wprawdzie nie drukowanych, ale chę-

---

[1]) Przytoczone znacznymi ustępami w moich *Wewn. dziejach Polski.*

tnie badaczom przez jego wnuka udzielanych [1]) — ów Starzeński Michał jest nazwany 4 razy w tekście i raz w skorowidzu „Starzewski“ pomyłka taka razi najbardziej przy czytaniu listu oznaczonego liczbą 12, gdy widocznie jedna i ta sama osoba nazywa się w tym liście na str. 42 „Starzyński“, a na str. 43 „Starzewski“. Odwrotny stosunek zachodzi z nazwiskiem: Cichocki, które należało do dwu osób, a skleiło się w skorowidzu w jednego „pułkownika“. Pułkownikiem fizylierów był dyrektor komisaryatu z r. 1792, późniejszy generał zasłużony w 1794 r., Jan August Cichocki; ale był inny nieznanego mi imienia Cichocki, syn nieprawy Stanisława Augusta, wspomniany w tonie III na str. 34 moich „Wewn. dziejów Polski“ i w skorowidzu, zresztą niegodny pamięci, jako nicość historyczna; ale Stanisław August pamiętał o tym „jeune Cichocki“, troszcząc się „w artyleryi czy sztabskapitanem, czy z kompanią i po kim ma być?“ Tento młodzieniec ukazuje się w korrespondencyi obecnej na str. 55, 86, 228, 231, 232. Nazwisko „Zbulena“ (str. 206) musi być źle wyczytane; nie napotkaliśmy bowiem nigdzie takiego człowieka. Nazwisko generała austryackiego, wymienionego na str. 209, z pewnością było nie d'Appanwurt, lecz d'Arnoncourt, albo Harnankur, jak nazwały go współczesne gazety polskie [2]), a najpoprawniej: Harnoncourt. Prezydować w Komisyi skarbowej nie mógł żaden „Dziakowski“ (str. 127 dwukrotnie wymieniony), lecz Dziekoński Antoni, podskarbi nadworny litewski. Brygadyerem był nie Jaźmiński (str. 213), lecz Jazwiński. „Menian“ (nr. 153 na str. 220), to zapewne Meyen, generał litewski, pobity pod Kobyłką razem z Byszewskim, który tam dostał się do niewoli.

2. Co do numeracyi — wydawca wprowadził własną, bieżącą w porządku chronologicznym, i pominął oryginalną. Tymczasem tak stryj, jak synowiec, prowadzili swoją numeracyę w kilku seryach, arabskiemi cyframi na listach, o czem wspominają nieraz. Tak z numerów prof. Dembińskiego 16-go i 19-go widać, że obydwaj napisali d. 11. maja 1792 r., t. j. po wyjeździe księcia Józefa z Warszawy na teatr wojny, swoje numery „1“. Była też numerowana serya poprzednia z roku 1791, jak widać ze str. 29 i 31. Po ukończeniu wojny dowiadujemy się znów od stryja pod dniem 10. paźdz. 1792

---

[1]) Znają też je p. Skałkowski (Jan Henr. Dąbrowski. Kraków, 1904, str. 321) i prof. Askenazy, str. 245.

[2]) Gaz. Wol. Warsz. Nr. 23 z d. 12. lipca 1794.

(str. 135), że synowiec wysłał nr. 7 z Daxau (? miejscowości takiej niema w Słowniku geograficzno-statystycznym Rittera) „et puisque vous recommencez à numéroter vos lettres, j'en ferai autant". I znowu numeracya oryginałów została opuszczona. Dlaczego? Nie umiem dostrzedz korzyści, widocznem zaś jest utrudnienie dla badacza w chwilach krytycznych, lub kwestyach spornych, np. z numerami 39 i 40 na str. 88.

3. Co do pisowni — wydawca oświadcza, że zmodernizował po części listy ks. Józefa, pisane niegramatycznie i nieortograficznie (str. 130). To „po części" nie daje się uzasadnić. Dlaczegoż bowiem są poczynione i zaznaczone odsyłaczami poprawki na str. 135 („mon reçu" na: m'ont reçu, „turat" na: tuera), a nie jest poprawiony wyraz poix (poids) na str. 134 i 221? Dlaczego nie był poddany takiej samej lub ulepszonej operacyi Stanisław August, który pisał też nie gramatycznie: facil, util, mil, fairai, comendé (str. 35, 46, 56, 60), lub niedorzecznie, jak np. c'est passé (str. 44), s'est le général (str. 212). Zdarzają się też błędy, których nie popełnili podobno ani ks. Józef, ani Stanisław August, np. Kijovie (str. 36, 128), Łojow (77), bo nie przypuszczam, żeby oni byli wynalazcami joty do wyrazów polskich. Może omylił się sam Stanisław August, pisząc: „Opsa appartient à Manuzzi" (str. 68); może nie wiedział, że tytuł starosty opeskiego fundował się na dobrach Opesie, ale stanowczo nie mógł zapytywać o „płace" pięciu majorstw, żądanych przez księcia Józefa (str. 86), bo płaca każdego majora znaną była z Etatu wojskowego; zapytywał wyraźnie: „na jakie place i po kim" żądał patentów książę Józef dla swych kandydatów, t. j. czy znajdowały się w regimentach wakujące miejsca? Pominiemy sporą ilość mniej szkodliwych pomyłek; stwierdzić wszakże winniśmy, że byłaby pożądaną i potrzebną errata, ponieważ korrekta szanownego wydawcy nie była ani dość pilna, ani systematyczna.

Tyle o stronie formalnej wydawnictwa.

Rozglądając się w treści listów, określić musimy ich wartość historyczną niejednakową miarą.

Serya pierwsza z r. 1791 zawiera interesujące wiadomości zagraniczne, szczególnie o Potemkinie, o jego ambitnych zamysłach nie tylko co do znanego projektu Dacyi (dévenir Hospodar), ale i co do korony polskiej (nr. 7); o zachowaniu się imperatorowej, która go „pociesza jedną ręką, a drugą martwi", daje mu wszakże ze swej prywatnej i sekretnej kasy 1,600.000 rubli w brzęczącej monecie,

kiedy asygnaty tracą 25 do 28% na kursie giełdowym [1]; o jego śmierci i o tytule prawnym (indygenacie) Branickiej do dziedziczenia Smilańszczyzny po nim; o 5-ciu obietnicach, poręczonych słowem honoru przez Branickiego przed wyjazdem do Jass za żoną, że nie wejdzie w porozumienie ze Szczęsnym Potockim i Sewerynem Rzewuskim. Stanisław August stoi mocno przy konstytucyi 3-go Maja, zapewnia, że nie odstąpi jej aż do utraty życia (str. 45): zaleca wszakże ostrożność i grzeczność względem rosyjskich szpiegów i werbowników. W tej materyi znalazło się jedno curiosum historyograficzne. Prof. Dembiński wydrukował na początku, pod liczbą 1, na str. 28 list w sprawie podejrzanego oficera rosyjskiego, nazwiskiem Glasena, zaczynający się od wyrazów: „Mości Xiążę Generale!". Tenże list, lubo nie w całości, ale z wyraźniejszą datą „15" lipca zużytkował p. Wł. Smoleński w „Ostatnim roku sejmu wielkiego" na str. 239 jako adresowany nie do księcia Józefa, lecz do księcia generała ziem podolskich, czyli Adama Czartoryskiego; powołał się na rękopism Muzeum Czartoryskich nr. 724. Któryż egzemplarz jest wiarogodniejszy? Czy znajduje się na którymkolwiek adres wyraźny? Nie sprawdzając pisma i wszelkich cech zewnętrznych, przyznamy słuszność prof. Dembińskiemu na podstawie cech wewnętrznych, albowiem przy liście była przesłana odezwa Komisyi wojskowej, z którą Czartoryski nie miał nic do czynienia, gdy książę Józef był generałem komenderującym; ton urzędowy części listu, zredagowanej w języku polskim, wyjaśnia się z dopisku francuskiego, że Stanisław August z powodu zajęć kazał pisać Dembowskiemu; dodaje przytem słówko serdeczne, które nie byłoby stosownem w korrespondencyi z Czartoryskim: „Je ne vous aime pas moins". Wreszcie takie same zalecenia powtarzają się w listach późniejszych, adresowanych niewątpliwie do kochanego Pepi, mianowicie pod liczbami 9 i 13 o podporucznikach Baniewskim i Wolańskim, oraz 12 i 13 o dwu kapralach moskiewskich, werbownikach, za którymi Potemkin pisał do Bułhakowa, a Bułhakow podał notę. Numer 12 jest nawet o tyle podobny do 1-go, że się składa z części polskiej i francuskiej, a pierwsza zaczyna się od wyrazów: „Mości Xiążę Generale-Majorze Poniatowski".

---

[1]) Do wyrozumienia nrów 7 i 10 przyda się trafna charakterystyka owoczesnego stosunku Katarzyny II z Potemkinem, skreślona przez prof. Askenazego w „Przymierzu polsko-pruskiem" Lwów 1900) na str. 161.

Serya druga, wojenna, numery 16—67, od d. 11. maja do 17. sierpnia 1792 r., ma dużą wagę dla tych historyków, którzy łatwowiernie fundowali swe poglądy i sądy na „Obronie Stanisława Augusta“, ogłoszonej światu pod imieniem Mikołaja Wolskiego. Znajdą tu jasne dowody kunsztu, z jakim zdetronizowany, powszechną pogardą okryty, ale niezmordowany w oczyszczaniu imienia swojego ex-król dobierał do swej elegii polityczno-historycznej „dokumenty“ czyli raczej wyjątki z dokumentów. Tak naprzykład list z d. 20. maja, a więc przed rozpoczęciem działań wojennych pisany, zaleca wodzowi myśleć o rejteradzie ku Warszawie, o komunikacyi nieprzerwanej z nią i oszczędzaniu wojska (str. 54). Potem 14. czerwca daje od siebie instrukcyę: unikać, o ile można, bitwy walnej (une action ou un engagement général) szczególnie z piechotą nieprzyjacielską, nie narażać swojej osoby niepotrzebnie, Suworowa (!) pokonywać fortelami, a Kreczetnikowa (!) lub Kamieńskiego (!) szybkością obrotów (str. 76—77). Zaznaczamy, że książę Józef nie miał do czynienia z żadnym z tych trzech generałów. Niedługo potem znów, 18. czerwca, orzeka Stanisław August, że „uczynił wszystko, czego wymagał po nim ożywiony zapałem naród“, że teraz musi go ratować, chociażby z narażeniem się na niechęć jego: więc daje księciu Józefowi rozkaz w duplikacie, przez drugiego kuryera wysłany, żądać od Kachowskiego zawieszenia broni (str. 78). Nadto za pośrednictwem Bułhakowa wysłał list do imperatorowej z takiem samem żądaniem 23. czerwca pomimo zwycięstwa pod Zieleńcami, którego winszował księciu, ściskając go po tysiąc i tysiąc razy (str. 79, 83). Zaznacza przytem, że pryncypalni członkowie rady wojennej domagają się wprowadzenia do akcyi partyzantów „zręcznych i odważnych“. Stanisław August pozostawia to do uznania księcia czyli pozwala na partyzantkę w takim wszakże wypadku jedynie, jeżeli Rosyanie odmówią zawieszenia broni.

Czytając listy jego po kolei, w porządku chronologicznym, każdy z łatwością obserwować może proces rozkładowy tej energii patryotycznej, jaką wytworzył w swej egoistycznej, zniewieściałej, nikczemnej duszy podczas rewolucyi Trzeciego Maja. W październiku 1791 r. namyśla się nad warunkami przemarszu wojsk rosyjskich i grozi (cichaczem, zwierzając się kochanemu Pepi) wojną narodową za wkroczenie gwałtowne w granice Polski (str. 47). W roku 1792 po otrzymaniu deklaracyi wojennej od Bułhakowa stwierdza rzetelnie, że „w Warszawie i powszechnie prawie w całym kraju wszystko zmierza do uzbrojenia całego narodu... szlachta, mieszczanie i wiele włościan, których użyć możesz do małej (czyli partyzanckiej) wojny“ (str. 56).

Po otrzymaniu komendy naczelnej pisze „na tronie“, 23. maja, że w połowie czerwca sam wyruszy w pole z 5-cią lub 6-cią tysiącami, a pewnym jest, że ten jego 4-ty korpus zwiększać się będzie na podobieństwo kuli śniegowej; Szczęsnego i hetmana Branickiego nazywa „zdrajcami ojczyzny“; wychwala dobrą wolę Litwinów uzbrojenia mieszczan wileńskich i szlachty, hojność pieniężną Wielkopolski, gdzie same kobiety złożyły już z górą 3.000 dukatów (str. 59), 8-go czerwca podziwia gorliwość i odwagę Litwinów wśród strasznego zamieszania, zrządzonego przez księcia Würtemberga, przyspiesza wysłanie rezerw do księcia Józefa i zaleca mu stoczenie jakiejś potyczki ku zadowoleniu wojska (str. 67). 12. czerwca obiecuje wybrać się do swego obozu pod Kozienicami pod koniec tego miesiąca (str. 71). 14. czerwca jeszcze wychwala Litwinów i wysyła Byszewskiego do Kozienic, jako generała komenderującego, ale księciu Józefowi daje arcy-bojaźliwą instrukcyę z najniedorzeczniejszemi kombinacyami dla Kościuszki — cofania się na bagna pod Łojów, wzdłuż Dniepru, i z niedorzecznem równie powoływaniem się na klęski generałów angielskich w Ameryce: Bourgogne'a (= Burgoyne) i Cornwallis'a (str. 75—77).

Nazajutrz żądał jeszcze, żeby książę Józef dał jakiegoś dobrego klapsa nieprzyjacielowi na pocieszenie wojska i niecierpliwej publiczności, ale 18. czerwca zagaił sprawę zawieszenia broni i odtąd pióro jego zdobywało się tylko na wykręty lub kłamstwa, których wyliczać już nie będziemy. Zanotujemy tylko parę wyznań, rozrywających tę misterną tkaninę późniejszej chwili: w Poznaniu obywatele ofiarowali „znowu“ pieniądze i ludzi, ale piszą, że zaufaliby tylko księciu i Kościuszce (str. 87); w Warszawie publiczność patryotyczna i ludzie najbardziej znani z czasów sejmu oburzają się na rejteradę z Ostroga, obarczając „mnie i moich najbliższych“ podejrzeniami najhaniebniejszemi, ale Kachowski pisał do Bułhakowa o księciu Józefie z największemi pochwałami i najwyższym szacunkiem. „Kto wie, co z tego może wyniknąć. Umysły tutaj, lubo rozzłoszczone przebiegiem obecnej kampanii, znajdują się jednak w takim nastroju, że skorzystam z niego szybko (jeśli otrzymam dobrą odpowiedź z Petersburga) i pójdziemy na prawo dalej, niż zaszliśmy na lewo“ (str. 91, 93, list z 2. lipca przeznaczony do spalenia, bez pokazywania komukolwiek). Toć król Jmć, najwyższy wódz siły zbrojnej, wytknął uż wtedy dla siebie najprostszą drogę do zdrady. Do czasu maskuje tę drogę: wysyła armaty, amunicyę, pontony, medale, ordery, „swój“ obóz, pierwotnie kozienicki, później pragski, nad Bug, ale bez swojej osoby, bo „dzień 15. (lipca, przypuszczalny termin nadejścia odpowie-

dzi od imperatowej) oświeci mię, jaki użytek mam uczynić z tego obozu" (str. 104); usiłuje przedewszystkiem „uspokoić strapienie marszałka Małachowskiego", który chce ofiarować dla armii przynajmniej 40 stert zboża z dóbr swoich, ale pożądaną jest jakakolwiek wiadomość, że „jego słudzy nie wykonali dobrych jego chęci" (str. 98); komendantem Warszawy mianuje bardzo lichego człowieka, Lubowidzkiego, ozdobiwszy go, nie wiedzieć za jakie zasługi, najwyższą rangą generał-lejtenanta, i z widoczną niechęcią dowiaduje się, że po wyjściu załogi do obozu zebrało się „jednakże" kilka tysięcy ludzi, kantonistów, przystawianych z różnych stron i rezerwistów rozmaitych (str. 106); nie ufa tym pochopnym do egzercerunku wojennego żołnierzom, bo przez kuryera każe wiernemu swemu, a nieznającemu się na wielu rzeczach wojskowych generałowi — także lejtenantowi! — Byszewskiemu przyprowadzić napowrót „prościuteńko" obydwie gwardye koronne i artyleryę, które są potrzebne do utrzymania Warszawy w rygorze (str. 114). Kiedy? 24. lipca, t. j. po akcesie do konfederacyi targowickiej. Wieczorem dnia tego wszczęły się burzliwe rozprawy (la conversation turbulente) w ogrodzie Saskim (str. 116).

List z d. 24. lipca jest pierwszym elaboratem, zmierzającym do wytłómaczenia świeżo spełnionej zdrady, różni się jednak od późniejszych mów Stanisława Augusta, artykułów gazeciarskich, listów do Glayre'a i obrony, dyktowanej Wolskiemu, wyznaniami poufnemi co do obawy detronizacyi, co do nadziei (zawiedzionej) zostania głową konfederacyi targowickiej (si je deviens chef de la Confédération), co do ubytku funduszów w skarbie Rzeczypospolitej na „osobiste" wydatki jego jako króla, ale co do kosztów wojennych znajdujemy tu wyraźne poświadczenie, że było z czego zapłacić wojsku żołd za cały kwartał następny (str. 112, 113). Wiedzieliśmy o tem dawniej i dokładniej [1]); tu podkreślamy tylko własne wyznanie krętacza.

Drugi list, wysłany tegoż dnia przez adjutanta Kirkora, wyraża obawę, żeby wojsko nie wypowiedziało posłuszeństwa; nazajutrz idzie sztafeta z trzecim listem, potem czwarty list w podobnym nastroju, a najtragiczniejszy jest piąty z d. 26. lipca (str. 117) pisany po wizycie oficerów: „Jestem człowiekiem zgubionym... nie zechcesz być przyczyną mojej śmierci... Pepi, Pepi, pamiętaj, że chodzi tu o mój honor i życie i — co większa — o całe państwo".

Pepi powstrzymał wojsko od rokoszu, ocalił życie stryjowi, ale na punkcie honoru dał mu naukę surową, której wszakże brak tutaj.

---

[1]) Wewnętrzne Dzieje Polski, tom III, str. 170—171 (wydanie 2-gie).

Szkoda! W interesie czytelnika może wartoby powtórzyć w przypisku, albo przypomnieć drukowane listy księcia Józefa i generałów, podających się do dymisyi, tak, jak to uczynił szanowny wydawca z listami księżny Czartoryskiej, wyrażającymi boleść patryotyczną po klęsce maciejowickiej (str. 213).

Mimo jednostronności ta serya listów Stanisława Augusta jest interesująca. Jego samego nie oczyszcza bynajmniej, owszem czerni jeszcze bardziej przez wydobycie na jaw maskowanych przed obcem okiem pobudek i popędów. Do charakterystyki społeczeństwa, do szacowania wartości zdradzonego narodu dodaje kilkanaście rysów sympatycznych i kilka liczb, nie objętych moim „Spisem ofiar dobrowolnych, złożonych na potrzeby wojenne“. W sprawach wojskowych są tu nowe dowody nieudolności Stanisława Augusta i powodowania się względami nie na dobro służby, ale na osobisty stosunek i fawor. Wszak znajdujemy tu projekt zrobienia generałem Ilińskiego za to, że pożyczał mu pieniądze (str. 110). Wybija się wszakże ponad wszystkich faworytów nazwisko Kościuszki wspominane dotychczas, od roku 1791 do września 1792, częściej, niż jakiekolwiek inne, bo 23 razy, a nigdzie niema ani cienia takich „stosunków w sztabie Poniatowskiego“, jakie wyobraził sobie p. Wł. Smoleński pod wrażeniem paszkwilu, napisanego przez Ant. Trębickiego, a podanego do wiadomości powszechnej w Dodatkach do „Konfederacyi Targowickiej“ (str. 434—7).

Trzecia najkompletniejsza serya listów zaczyna się od numeru 68, datowanego 6. września 1792 z Racotu, posiadłości księżny Jabłonowskiej, gdzie książę Józef zatrzymał się na dni parę po wyjeździe z Warszawy za granicę, i ciągnie się aż do numeru 128, datowanego z Brukseli 29. marca 1794. Nie zawiera nic takiego, coby się przydać mogło do historyi powszechnej, lub narodowej; nie zasługuje też na drukowanie w całości; nawet dla biografa wystarczyłoby podanie w postaci regestów tej nużącej pisaniny o pieniądzach, orderach, o matce, siostrze, przyjaciołach, o wizytach w Wiedniu, Frankfurcie, Brukseli, Spa. Wystarczyłby nawet ów spis, jaki się znajduje na str. 243—247; obszerniejszego wyciągu wart tylko nr. 99 z d. 7. kwietnia 1793 r.

Na czele seryi czwartej położylibyśmy brzydki, ale charakterystyczny list Stanisława Augusta z d. 9. kwietnia 1794 r. z przestrogą, żeby książę Józef nie dał się, broń Boże, pociągnąć do jakichkolwiek stosunków z powstańcami. „Ja jestem obowiązany działać łącznie z Rosyanami przeciwko Kościuszce, jako buntownikowi... Jest

moim obowiązkiem trzymać się Rosyi". Jakże odmienny jest list następny z d. 19. maja! „Jedynym obowiązkiem moim dotąd jest pisać do Kościuszki, tak jak to uczyniłem: nie żądam ani władzy, ani znaczenia inaczej, jak WPan i naród osądzicie za pożyteczne dla dobra powszechnego... Jakkolwiekbądź, gdybym nawet miał skończyć tak, jak Ludwik XVI, nie oddzielę się od narodu". Zmianę usposobienia sprawiło powstanie Warszawy i Litwy. „Gwardye, kadeci, właśni moi adjutanci wykonali przysięgę posłuszeństwa Kościuszce; mennica nie zależy już odemnie; Komisya skarbowa nie istnieje już; nie mam zgoła żadnego dochodu; żyję ze sprzedaży sreber moich; otwierają wszystkie moje listy; jestem zupełną nicością aż do oczekiwanej decyzyi od Kościuszki". „Powtarzam rozkaz, abyś wracał do Polski... Przyjedź najprzód do obozu Kościuszki i powiedz mu: Nie mam pretensyi do niczego, lecz ofiaruję się do wszystkiego".

Tak też uczynił książę Józef d. 27. maja w Jędrzejowie — jednakże nie na skutek tego listu, bo w XVIII wieku nie wystarczało 8 dni na doręczenie przez pocztę i na przejazd adresata z Brukseli do Jędrzejowa. Więc na skutek listu poprzedniego, na który wskazuje wyraz: „powtarzam". Gdzież jest ten list pierwotny i w jakim układzie motywów nakazywał stryj księciu Józefowi podróż powrotną do Polski? Jest to zagadka, której nie rozwiązał i prof. Askenazy w biografii księcia; wyjaśnił tylko, że Stanisław August wzywał synowca w interesie osobistego bezpieczeństwa, obawiając się losu Ludwika XVI.

Korrespondencya dalsza jest znów bez wartości historycznej. Stanisław August nie knuje zdrady, bo nie posiada żadnej władzy; chętnie udziela nowin, ale zbiera je tylko z gawęd służby swojej: więc nie zasługuje na wiarę, jak n. p. o przygotowaniach tureckich do wojny, albo o wysłaniu Kopcia na Wołyń na żądanie delegatów, którzy obiecywać mieli powstanie w 10.000 zbrojnego ludu (nr. 145). Jest uległy i uniżony tak względem Kościuszki, jak względem Wawrzeckiego, po upadku zaś Pragi i sprawy powstańczej zdobywa się na pomysły oczyszczenia kochanego Pepi od zmazy politycznej w oczach Repnina i wyżej. Wznawia się znowu kwestya orderów, zakończona wspomnianą już wyżej „ofiarą" i podziękowaniem za nią, datowanem jeszcze z Grodna 23. stycznia 1797. Podróż do Moskwy na koronacyę cesarza Pawła i pobyt w Petersburgu nie zostawiły śladu w korrespondencyi.

Całą tę korrespondencyę, czyniąc zadość karcie tytułowej, oświetlił prof. Dembiński własnym komentarzem (str. 2—27), zaopa-

trzonym w cytacyi z innych źródeł i ubarwionym porównaniami nie tylko z dziejów politycznych Europy, ale i arcydzieł sztuki. Stanisław August ukazał się w świetle niekorzystnem, lubo złagodzonem, o ile się dało; „rok tylko miał sławy“, rok jeden w długiem panowaniu (str. 15); w 1794-m zaś był „bezsilny i bezduszny“ (str. 24). Zgoda na takie orzeczenia. Nie zgodziłbym się tylko na zbyt korzystne oświetlenie postaci księcia Józefa. Mniejsza, że jest nazwany „rycerzem średniowiecznym“ (str. 17) nie tyle historycznym, ile idealnym (bo historya zna i Raubritterów, i przewrotnych Krzyżaków, oprócz Bayarda, ktory właściwie bojował już po zakończeniu wieków średnich, w czasach nowożytnych). Razi mię bardziej zbyt ostro zarysowany kontrast dwu charakterów. Czyliż naprawdę w r. 1792, po dymisyi, „drogi tych dwóch Poniatowskich rozeszły się na zawsze“? (str. 14). Wszak zeszły się znowu w 1794 r., gdy książę Józef służył nie sprawie powstania, lecz stryjowi, jako jego garde du corps; gdy pierwszy opuścił służbę wojskową i stał się sprawcą rozprzężenia swojej dywizyi. Pozyskał on sobie sympatyę wojska i narodu nie w okresie, objętym niniejszą korrespondencyą, ale w 1809—1813, a chociaż dostał grób w katedrze krakowskiej, to jednak nie może być szacowany na równi z Janem Sobieskim i z Kościuszką (str. 27).

Nie śmiem narzucać mojego, może zbyt zimnego i nielitościwego sądu szan. profesorowi, który powodował się uczuciem miłości z gorętszego serca. Niech nas rozsądzą w apelacyi czytelnicy, którzy z pewnością nie zachowają się obojętnie wobec korespondencyi pierwszorzędnego znaczenia dla badaczy wypadków z 1792 roku.

Tadeusz Korzon.

Księga pamiątkowa, opracowana staraniem komitetu obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania roku 1863/4 przez Józefa Białynię Chołodeckiego. Lwów, druk. Pillera i Sp., 1904.

Przeglądając tę grubą książkę o 486 stronicach, sporządzoną z wielkim nakładem pracy i kosztów, zadawaliśmy sobie pytanie, w jakim celu, dla kogo i po co ją wydano. Na karcie tytułowej napisano, że czysty z niej dochód przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/4 r. Cel, zapewne, bardzo sympatyczny i godzien pochwały, cóż kiedy nie odpowiedziano mu należycie, bo książka nie tylko jako opracowanie, ale nawet jako surowy materyał historyczny nie przedstawia żadnej, a przynajmniej bardzo niewielką wartość. Wydawca jej, czy też re-

daktor, p. Józef Białynia Chołodecki, przystąpił do rzeczy bez znajomości przedmiotu, bez wiadomości o tem, co dotąd na tem polu zrobiono, bez studyów i bez metody. Najlepszym dowodem naszego twierdzenia jest spis źródeł, pomieszczony na końcu książki, z których korzystał przy jej opracowaniu. Naliczyliśmy ich zaledwie dwadzieścia kilka, kiedy literatura, dotycząca powstania styczniowego, jest stosunkowo dość bogatą i w przybliżeniu paręset numerów liczy. Wydawca o najważniejszych dziełach nie wie, nie słyszał nawet o wielu pamiętnikach drukowanych we Lwowie i Krakowie, a więc pod ręką omal, o różnych sprawozdaniach i notatkach. Nie zna gazet ówczesnych powstańczych, dekretów Rządu narodowego, rozkazów, raportów i t. p.; jednem słowem, przystąpił do pracy bez odpowiedniego przygotowania naukowego, bez znajomości przedmiotu, o którym pisze, a wskutek tego znajomość tę zastępuje tanią i wyszarzaną frazeologią, lub zapuszcza się na drobiazgi, nie mające żadnego znaczenia historycznego.

Książka składa się z szeregu pojedynczych rozpraw i notatek. Na samym początku spotykamy się z opisem „Kółka polskiego oficerów w Petersburgu w r. 1860/61“. Rzecz byłaby bardzo ciekawa, gdybyśmy mogli się z niej dowiedzieć o tem, jak powstało, jak się rozwijało i jaki wpływ na wypadki Kółko to wywarło. Niema nawet wzmianki o tem, że głową, osią tego koła, jego motorem i kierownikiem, jego założycielem niejako, był Zygmunt Sierakowski. Natomiast jest kilka ogólników, kilka frazesów, okrzyków pseudopatryotycznych i na tem koniec. Całą wartość, dość zresztą względną, tego artykułu, stanowi spis oficerów należących do koła, oraz lista tych, którzy poszli do powstania. Lista jednak jest pełna błędów. Bezkiszkin np. nigdy nie dowodził samoistnie oddziałem, ale służył jako oficer w oddziale Chmieleńskiego, a potem Bosaka; Kulczycki nie poległ pod Sapieżyszkami, ale ciężko ranny i wzięty do niewoli, umarł w szpitalu w Kownie; Potiebnia zginął nie pod Pieskową Skałą, ale pod miasteczkiem Skałą, idąc do szturmu na cmentarz; Trąbczyński poległ nie pod Suwałkami, ale ranny ciężko pod Sygami (niedaleko Rożana), zagrożony niewolą, sam sobie odebrał życie (czytaj „Istoriczeskij Wiestnik“ z r. 1894, p. 720). Są to wszystko drobne szczegóły, ale dowodzące, iż rzecz jest traktowana pobieżnie i bez studyów przygotowawczych; przytem lista powyższa nie jest kompletna, brakuje wielu, że przytoczymy Grekowicza, Francewicza, Rakowskiego, Lewkina, Podchaluzina, Dobrogojskiego (Grzmota) i wielu innych.

Z drugiego artykułu „Polska szkoła wojskowa w Genui i Cuneo“, niczego nowego się nie dowiadujemy. Więcej szczegółów o tej szkole można znaleźć w pamiętnikach Rogińskiego („Z pamiętników Romana“. Kraków 1898), których jednak p. Chołodecki wcale nie zna i nie wie o ich istnieniu. Rzecz rozpływa się w ogólnikach, w takich np. nieścisłych wyrażeniach, jak to, że szkołę zamknięto „na nalegania zagranicy.“ Jakiej „zagranicy“? Czyż p. Ch. nie wie, że czyniono to na skutek kategorycznego żądania Rosyi, która pod tym tylko warunkiem uznała istnienie nowego rządu i państwa włoskiego. Są to rzeczy wiadome wszystkim, tylko nie redaktorowi „Księgi pamiątkowej“. Całą wartość tego artykułu stanowi spis nauczycieli i uczniów szkoły, ale i tu są błędy, jak np. w nazywaniu Zygmunta Chmieleńskiego Chmielińskim; w pomieszczeniu między uczniami głośnego w swym czasie pisarza Dra Tripplina, kiedy on pełnił funkcye lekarza szkoły i był już za stary, by mógł być uczniem; w przeinaczeniu Grochowisk (starcie Langiewiczowskie) na Grochowice. Kapitan Tylman poległ nie pod jakimś Rudnikiem, ale pod Ociesękami (czytaj: „Wspomnienia obozowe“ Z. N. Krzywdy, Lwów 1883 p. 96).

Lista wyższych oficerów i dowódców powstania byłaby z wielu względów cennym materyałem historycznym, gdyby była kompletną i nieskażoną mnóstwem błędów. Przedewszystkiem należało spisać samoistnych dowódców, a osobno wyższych oficerów, bo tak jak wydrukowano tę listę, będzie ona tylko bałamuciła przyszłego historyka. Można np. z tego, co podaje p. Ch. przypuścić, że hr. Bniński (Roman) dowodził partyą, tymczasem on był tylko oficerem w oddziale berdyczowskim, pod komendą Platona Krzyżanowskiego, rozbitym pod Bułhajami. Co do błędów, zaznaczamy, że i tutaj Chmieleński nazywa się Chmielińskim (nazwisko to sprostował autor „Historyi dwóch lat“); że nie rozumiemy, co między oficerami i dowódcami robi Napoleon Dębiński, „naczelnik sekcyi straży narodowej“, jak go nazywa „Księga pamiątkowa“. O ile wiemy, Dembiński (tak się pisał), noszący w organizacyi pseudonim Kaczkowskiego lub Kota, nie był żadnym naczelnikiem sekcyi straży narodowej, ale dyrektorem wydziału wojny w Warszawie za Rządu kwietniowego i później. Godlewski Franciszek poległ pod Rawą nie d. 24. stycznia, ale znacznie później, bo d. 4. lutego, w czasie ataku Jeziorańskiego na to miasto. (Czyt. „Pamiętniki A. Jeziorańskiego“ (Lwów 1886), II, 163). Laudowski Paweł (Kosa) wcale nie został stracony, ale wywieziony na Sybir, skąd zdołał uciec i później był głośnym lekarzem w Paryżu; Steinkeller poległ nie pod jakimś Osiem, ale Podosiem, w Łom-

żyńskiem (czytaj „Dzieje 1863 r.“, II, 196); Wagner wcale nie poległ pod Dorohuczą (relacye polskie starcie to mieszczą pod Fajsławicami), ale poddał się nieprzyjacielowi; Władyczański nie pod Lelowem zginął, ale pod Mełchowem małym (czyt. „Wspomnienia ułana“ Z. L. Sulimy, Poznań 1874, II, 45); Zameczek nazywał się nie Cichowski, ale Cichorski i t. d.

Wykaz bitew i potyczek byłby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby także był kompletnym i nie przepełnionym błędami. Zaznaczamy tu z nich niektóre. Dorohucza i Fajsławice to jedno i krwawa ta klęska zaszła d. 24., nie zaś 29. sierpnia (czytaj: Pawliszczew, Siedmicy, II, 164); opuszczono zupełnie ostatni bój Langiewicza pod Grochowiskami i Mielęckiego pod Grochowami; nie Lubienie ale Lubienia, nie Iwaniski ale Iwaniska, nie Jedlna ale Jedlnia, nie Kaniawola ale Kaniowola, nie Kossowo ale Kosów, nie Krasnocin ale Krasocin, nie Kwiliń ale Kwilina, nie Niekłanie ale Niekłań, nie Chmielów ale Ćmielów i t. d. i t. d. Oczywiście trudno wymagać od kogoś, aby znał właściwe nazwy wszystkich miasteczek i wiosek w Królestwie, ale temu tak łatwo było zapobiedz, zajrzawszy do „Słownika geograficznego“. Zaznaczamy jeszcze, że zasadzka Żyżyńska miała miejsce nie d. 8. ale 9. sierpnia (czyt. raport Kruka w „Niepodległości“ Nr. 5).

Artykuł o Rządzie narodowym jest także bardzo pobieżny i pełen błędów. Fałszem więc jest, jakoby naczelnik Lambert zainicyował t. z. organizacyę białą, mającą niby nosić nazwę „Delegacyi do kierowania ogólnemi sprawami narodu“. Organizacya ta powstała z t. zw. mężów zaufania wojewódzkich, ustanowionych przez Towarzystwo rolnicze, i z małemi zmianami dotrwała pod nazwą „Dyrekcyi białej“ do końca marca 1863 r. jako organizacya tajna, której Lambert nie mógł tworzyć i nie tworzył. Komitet centralny narodowy nie przybrał tytułu „Tymczasowego Rządu narodowego“ zaraz po wybuchu powstania, ale dopiero po upadku dyktatury Langiewicza; w Rządzie kwietniowym nie było żadnego Edwarda Śliwińskiego, ale Siwiński; nie Zienkiewicz, ale Zienkowicz. Nie istniał wcale osobny, kollegialny Rząd październikowy, ale dyktatura Trauguta. Rząd rosyjski wprawdzie głośno wołał, że schwytał i powiesił pięciu członków Rządu, ale to było fałszem, bo, powtarzamy, rządu kollegialnego już nie było, był tylko dyktator Traugut. (Czyt. artykuł M. D. „Romuald Traugut“ w „Wydawnictwie materyałów do hist. powstania“, Tom V).

Z pomiędzy innych prac, pomieszczonych w „Księdze pamiątkowej“, zasługuje na uwagę lista straconych przez rząd rosyjski w 1863/4 r. w granicach Królestwa, wydobyta z archiwum cytadeli warszawskiej. Szkoda tylko, że użytkować z niej trudno, bo ułożona nie według porządku alfabetycznego, ale bezładnie, tak że chcąc odszukać jakieś nazwisko, trzeba wszystkie czytać. Przytem pełno tu omyłek. Podporucznik wojska rosyjskiego, który brał udział w chybionym napadzie na Radomsk (nie Radom, jak wydrukowano), nazywał się nie Frankiewicz ale Francewicz; Kononowicz został rozstrzelany nie w Warszawie, ale w Warce i t. p. Zachowano skrupulatnie wszystkie błędy redakcyi rosyjskiej w nazwie miast i miasteczek (w Radzynie zam. Radzyniu, w Siedlcu zam. w Siedlcach, Goszczyński powiat zam. Gostyński, w Kozienicy zam. w Kozienicach i t. d.), zachowano takie tytuły jak „praporszczyk“ zam. podporucznik, „odstawny“ zam. dymisyonowany; „inżynierny konduktor“ i t. p.

Pomijamy inne artykuły w „Księdze pamiątkowej“, jako nie przedstawiające żadnej wartości (np. „dziatwa lwowska w czasie powstania“), a wspomnimy jeszcze o obszernym spisie, zajmującym połowę książki „uczestników organizacyi i partyzantki roku 1863/4“. Zmarnowano ogromną ilość pracy i kosztów na pomieszczenie kilkuset nazwisk nic nie mówiących, dla zadowolenia próżności różnych galicyjskich wielkości parafialnych, które niby walczyły w powstaniu, a właściwie haniebnie uciekały, boć wiadomo dobrze, jak się zachowywała większość oddziałów, wkraczających z Galicyi do Królestwa lub na Wołyń. Pytamy, co za pożytek może być z tego dla historyi, gdy się dowiemy, że X. lub Z. „walczył“ (bo wszyscy walczyli) tu lub tam; co komu przyjdzie np. z takiej wiadomości „że p. X... (str. 293) urodzony w r. 1856 w Przemyślu (bo i o tem trzeba było uwiadomić czytającą polską publiczność), syn lekarza Filipa (niech wie potomność, kto tę znakomitość rodzi) był używanym jako mały chłopak do przemycania środków (tak!) ułatwiających ucieczkę powstańców z aresztów sądowych“, że „przypasywano mu sznur do bioder pod ubranie i wysyłano z żywnością do cel, gdzie więźniowie sznur odbierali“; że p. Z., „uczeń, uciekł z domu z 12 kolegami do obozu Langiewicza, a nieprzyjęty dla młodocianego wieku, został odstawiony do Krakowa“ i obecnie jest „spedytorem“ (wiedz o tem narodzie!); że p. Y. „był czynny przy prowiantowaniu oddziałów“; że p. X. X. był „strzelcem w oddziale Wysockiego“, a panna Z. Z. „pracowała w organizacyi lwowskiej“ i t. d. i t. d. Czy nie szkoda na to wszystko czasu i atłasu? I takie rzeczy drukują u nas, kiedy

tyle prac pierwszorzędnych, tyle materyałów wysokiej wartości nakładcy znaleźć nie może!

W ogólności „Księga pamiątkowa“ nie przedstawia dla badacza tej smutnej epoki żadnej wartości, a przynajmniej bardzo niewielką, a i z tego, co jest dobrem w tem wydawnictwie, musi z wielką ostrożnością korzystać, sprawdzać, poprawiać, informować się w innych źródłach, gdyż tyle tu jest błędów, relacyi fałszywych, dat źle podanych, nazwisk poprzekręcanych, że nigdzie jej ufać nie można. Umyślnie obszerniej o tem wydawnictwie się rozpisaliśmy, gdyż w ostatnich latach wielu niepowołanych, bez studyów, bez przygotowania odpowiedniego ośmiela się ferować wyroki o ludziach i wypadkach 1863/4 roku, zawsze nieścisłe, często fałszywe i bałamutne. Przykładem krzyczącym takiego dyletantyzmu naukowego jest „Księga pamiątkowa“.

Z. L. S.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POWSZECHNEJ*).

Wieki średnie i nowożytne.

Dzieła treści ogólnej.

Lindner Th. Geschichtsphilosophie. Das Wesen der geschichtlichen Entwickelung. Einleitung zu einer Weltgeschichte seit der Völkerwanderung. 2 erweit. u. umgearb. Aufl. Stuttgart 1904, Cotta, str. XII, 241.

Rappoport C. La philosophie de l'histoire comme science de l'évolution. Paris 1903, Jacques, str. XV, 255.

Gottl F. Die Grenzen der Geschichte. Leipzig 1904, Duncker, str. IX, 142.

Lindner Th. Allgemeingeschichtliche Entwickelung. Stuttgart 1904, Cotta, str. 24.

Mc. Murry C. A. Special method in history. London 1903, Macmillan.

Aulard A. Polémique et histoire. Paris 1904, Cornely, str. IV, 399.

Girgensohn K. Die moderne historische Denkweise und die christliche Theologie. Leipzig 1904, Deichert, str. V, 61.

Podręczniki obejmujące całokształt historyi.

Weiss J. B Weltgeschichte. 4 u. 5. verb. u. verm. Aufl. VI Bd.: Von Rudolf von Habsburg bis Sigismund, bearb. von Vockenhuber. VII Bd.: Die neue Welt, Maximilian I, Die Reformation Karls V. Graz 1904, Styria, str. VIII, 872; VIII, 1007.

Helmolt H. T. Weltgeschichte. 5 Bd. 1 H. Leipzig 1904, Bibliogr. Inst., str. 266. 8 Bd. Westeuropa, 2 Thl., str. 247 do 647.

Lindner Theodor. Weltgeschichte seit der Völkerwanderung. III Bd.: Vom. 13. Jh. bis

---

*) Objaśnienie częściej używanych skróceń: L. Z. = Literar. Zentralblatt. D. L. Z. = Deutsche Litteraturzeitung. H. Z. = Historische Zeitschrift (Sybla). H. Vj. = Histor. Vierteljahrschrift. Byz. Z. = Byzatinische Zeitschrift. Rev. h. = Revue historique. H. Jb. = Histor. Jahrbuch der Görres-Gesellschaft. Bull. cr. = Bulletin critique. Rev. cr. = Revue critique. M. a. h. L. = Mitteilungen aus der histor. Litteratur. A. Lbl. = Allgemeines Litteraturblatt der Leo-Gesellschaft. Röm. Qu. = Römische Quartalschrift.

zum Ende der Konzile. Die abendländisch-christliche Kultur. Anfänge einer neuen Zeit. Stuttgart 1903, Cotta, str. X, 592.

Tom ten poświęcony prawie wyłącznie dziejom zachodniej Europy ugrupowanym około papiestwa, jako największej, uniwersalnej potęgi, schodzącej powoli w tym czasie z piedestalu; w miarę upadania papiestwa wzmagają się wpływy narodowych państw. Krytyka L. Z. 1905 nr. 6. podnosi, że autor umiał doskonale zgrupować dzieje tego czasu i dał obraz trafny i pełny.

Wieki średnie.

a) Dzieła obejmujące większe okresy.

Grenier Pierre. L'empire byzantin. Son évolution sociale et politique. T. I: l'être social. T. II: l'être politique. Paris 1904, Plon, str. XXXII, 340; 291.

Nieco dziwaczne przedstawienie: „Istotą socyalną" jest naród grecki, „istotą polityczną" państwo. Istota socyalna ma ciało i duszę; ciałem jest kościół, stany, narodowość, gospodarstwo; duszą zaś religia, moralność, sztuka, literatura. Tak samo dzieli „istotę polityczną". Krytyka zarzuca przedewszystkiem, że badania pojedynczych epok historyi bizantyńskiej nie postąpiły tak daleko, by umożliwiały tego rodzaju przedstawienie całości, nadto, że autor nie poznał dokładnie literatury już istniejącej, co spowodowało luki nawet tam, gdzie historyografia daje jasne obrazy. R.: L. Z. 1905 nr. 15.

Stanojević St. Byzancyum i Serbowie. T. I. Nowysad 1903, Mat. Serbska, V, str. 242.

Dzieło w języku serbskim. R: Byz. Z. 1904 str. 535 uznaje, że autor uwzględnił źródła i opracowania, zarzuca, że nie zawsze dość krytycznie bada relacye. Poświęciwszy krótką wzmiankę najdawniejszym stosunkom etnograficznym i politycznym, kreśli rozwój półwyspu bałkańskiego pod panowaniem Rzymu, osobliwie zaś stosunki ekonomiczne i socyalne rzymskiego państwa, wędrówki narodów, chrześcijaństwo i jego stosunek do państwa, podział państwa i stosunki obu państw, wewnętrzne stosunki państwa wschodniorzymskiego, napady Hunów, Bułgarów, Słowian i Awarów, a wkońcu działania cesarza Maurycego przeciw Słowianom i Awarom aż do jego upadku.

Hartmann Ludv. Moritz. Geschichte Italiens im Mittelalter. II Bd. 2. Abt.: Die Loslösung Italiens vom Oriente. (Allg. Staatengeschichte) Gotha 1903, Perthes. str. IX, 387.

Obejmuje ostatnie chwile panowania bizantyńskiego w Italii, ruch ikonoklastów, emancypacyę papiestwa i wzniesienie tamże panowania frankońskiego przez Pipina i Karola W. R.: D. L. Z. 1904 nr. 39.

Villari L. The republic of Ragusa. An episode of the turkish conquest. London 1904, str. XII, 424.

H. Jb. 1905. str. 195: Oparte na dziełach Engla, Gelčica, Hammera, Klaiča, także na Diplomatarium Thallocego, nie uwzględnia Acta extera (Monum. Hung.). Należy używać oględnie.

Duchesne L. Les premiers temps de l'État pontifical. 2 éd. Paris 1904, Fontemoing, str. VII, 421.

Flach Jacques. Les origines de l'ancienne France. III. La renaissance de l'état; la royauté et le principat. Paris 1904, Larose.

R.: Bull. cr. 1904 str. 686.

Zeumer Karl. Quellensammlung zur Geschichte der deutschen Reichsverfassung in Mittelalter und d. Neuzeit. Leipzig 1904. Hirschfeld, str. XVI, 485.

Ważny podręczny zbiór do studyów. R.: D. L. Z. 1904 nr. 35.

Keutgen F. Aemter u. Zünfte. Zur Entstehung des Zunftwesens. Jena 1903, Fischer, 8° str. X, 256.

R.: L. Z. 1904 nr. 11: dzieło podstawowe, rozwijające nowe teorye o powstaniu cechów, toż samo Below w H. V. 1904, str. 549 mówiąc o książce, że uznaną została jako w najwyższym stopniu cenna praca „von mehreren Fachmännern im eminenten Sinne des Wortes". Natomiast D. L. Z. 1905 nr. 9 wyraża się o dziele tem bardzo niepochlebnie.

Rübel K. Die Franken, ihr Eroberungs- und Siedelungssystem im deutschen Volkslande. Bielefeld 1904.

Srbik Heinr. Die Beziehungen von Staat und Kirche in Österreich während des Mittelalters. (Forsch. zur inneren Gesch. Österreichs, Bd. I, H. 1). Innsbruck 1904, Wagner, 8° str. XV, 229.

Temat mało opracowany; praca rozpatruje systematycznie następujące kwestye: 1) wójtostwa książęce (Landesfürstl. Vogtei), 2) książęce prawo patronatu kościelnego, 3) stosunek do jurysdykcyi kościelnej, 4) państwowe opodatkowanie duchowieństwa, 5) prawo amortyzacyi, 6) Spolienrecht, 7) państwowe prawo w stosunku do obsadzania urzędów kościelnych, 8) książęce prawo nadzoru i ingerencyi w sprawach ściśle kościelnych. R.: L. Z. 1904 nr. 24. H. Z. t. 94 str. 150.

Lamprecht Karl. Deutsche Geschichte. Erste Abteilung: Urzeit u. Mittelalter. 2 Bd., 3 durchges. Aufl. Freiburg 1904, Heyfelder, str. XVII, 411.

Tom ten, obejmujący początki Karolingów do Konrada III, został na nowo opracowany przez ucznia L. Justa Hashagena, z polecenia L., który zajmuje się kontynuacyą dzieła. W tem nowem wydaniu bardzo wiele zmian i uzupełnienień, osobliwie w miejscach, które naraziły się na zarzuty ze strony recenzentów, wiele zmian samodzielnie przez Hashagena przeprowadzonych. R.: L. Z. 1905 nr. 17/18.

Fletcher C. R. L. Introductory history of England. From earliest times to close of middle ages. London 1904, Macmillan, 8° str. 418.

Bateson M. Mediaeval England 1066—1350. London 1903. Fischer, 8° str. XXXVIII, 448.

Książka na pół popularna, dobrze illustrowana, znaczną wartość przyznaje jej H. Jb. 1904 str. 881. Rozpada się na 3 części: do r. 1154, 1250, 1350. Każda część ma rozdziały: król i dwór, szlachta, kościół, nauka i sztuka, gospodarstwo, miasta. R.: D. L. Z. 1904 nr. 4.

Lang A. History of Scotland from Roman Occupation. Vol. III. London 1904, Blackwood, str. 436.

d'Alton E. A. History of Ireland from earlist to 1547. London 1904, De la More Presse, str. 468.

Grimme Hub. Mohammed. Die weltgeschichtliche Bedeutung Arabiens. München 1904, Kirch-

heim, str. 92 (Weltgeschichte in Karakterbildern, 2 Abt.).

Zdaniem krytyki L. Z. 1905 nr. 3 dzieło nie tylko dostępne dla szerszej publiczności. lecz i dla fachowych historyków użyteczne i pożądane.

Scott S. P. History of Morish Empire in Europe. 3 vol. London 1904, str. 2208.

Codesa Fr. Estudios criticos de historia árabe española. Saragossa 1903, str. 372.

Christensen William. Dansk Statsforvalting i det 15. Arhundrede. Kopenhagen 1903, Gad, str. XI, 749.

Zdaniem krytyki L. Z. 1905 nr. 4 wypełnia dotkliwą lukę w literaturze, dając szczegółowe przedstawienia ustroju państwowego Danii w XV w. Wiek XV jest w ustroju państwa d. epoką przełomową, w której instytucye państwowe, stanowisko króla, dynastyi, urzędów, przechodzą fazę znacznych, zasadniczych zmian.

---

b) Monografie.

Babut E. Ch. Le concile de Turin. Essai sur l'histoire des églises provençales au V. s. et sur les origines de la monarchie ecclésiastique romaine, 417—450. Paris 1904, Picard, str. XI, 318.

Dotychczas jako datę soboru przyjmowano rok 397 lub 401. Autor na podstawie badań przenosi go na rok 417.

Leclerq Dom H. L'Afrique chrétienne, 2 tomy. Paris 1904, Lecoffre, str. XLIV, 435; 380.

R.: M. a. h. L. 1905 str. 151: Wyczerpujące przedstawienie przedmiotu, wszechstronne zbadanie źródeł i literatury. Tom I po długim ustępie traktującym o geograficznych stosunkach, źródłach, początkach chrześcijaństwa, instytucyach, w rozdz. 1. zajmuje się Tertulianem, 2. św. Cypryanem i jego biskupstwem (249—258), 3 stosunkami kleru i kościoła, 4. prześladowaniem Dyoklecyana. Tom II w rozdz. 5. i 6. traktuje głównie o św. Augustynie i jego działalności, jego episkopacie (396—430) i walkach przeciw poganom i ich pisarzom. Rozdz. 7. poświęcony Wandalom, ich napadowi i panowaniu (429—534) i uciskowi religii katolickiej przez nich, 8. czasom Justyniana, 9. upadkowi prowincyi pod panowaniem bizantyńskiem, a wkońcu upadkowi kościoła katolickiego po zawojowaniu kraju przez Arabów.

Cappello G. Gregorio I. e il suo pontificato (540—604). Saluzzo 1904, Volpe, str. 52.

Ohr Wilh. Die Kaiserkrönung Karls des Grossen. Eine kritische Studie. Tübingen 1904, Mohr, 8° str. XI, 155.

Dowodzi, że koronacya nie była wypływem obmyślanego planu, lecz zupełnie przypadkowa. R.: L. Z. 1904 nr. 22.

Mullinger J. B. The schools of Charles the Great and the restoration of education in wihth century. New York 1904, Stechert, str. XIX, 193.

Rhoïdis Emman. Päpstin Johanna. Eine Studie aus dem Mittelalter a. d. Neugr. v. Paul Friedrich. Leipzig 1904, Zeitler, str. XXVI, 271.

Richterich J. Papst Nikolaus I (858—867). Bern 1903, Stämpfei, str, 200.

Potępia działalność M.; w 13 rozdziałach przedstawia stan państwa

frankońskiego w połowie IX w., wyniesienie M. na tron, jego wyzyskanie pseudoizydoryańskich dekretałów, kwestyą supremacyi kościoła rzymskiego, dalej jego ingerencyą na sprawy frankońskie i wschodniorzymskie, panowanie arcybiskupów Rawenny i metropolitów frankońskich. R.: D. L. Z. 1904 nr. 29.

Bréhier Louis. La querelle des images. VIII-e — IX-e s. Paris 1904, Blond, str. 64.

Wartość dzieła polega zdaniem R.: Byz. Z. 1904 str. 533 nie w przedstawieniu przebiegu samego sporu (726—842). lecz w krytycznem zbadaniu jego powodów i skutków.

Böhmer J. F. Regesta Imperii. I: Die Regesten des Kaiserreichs unter den Karolingern, 751—918. Neu bearb. v. E. Mühlbacher. 2 Aufl. 1 Bd. 2 Abt. Innsbruck 1904, Wagner, str. 481 do 832.

Dardanelli A. Invasioni arabe in Provenza, Savoia e Piemonte sul finire del secolo IX e nel X sec. Roma 1904, Forzani, str. 115.

Marquart J. Osteuropäische und ostasiatische Streifzüge. Ethnologische und historisch-topographische Studien zur Geschichte des IX u. X Jh. (840—940). Leipzig 1903, Dieterich, str. L, 557.

Heil A. Die politischen Beziehungen zwischen Otto d. Gr. und Ludwig IV von Frankreich, (936—54). Berlin 1904. Ebering, 8° str. 110 (Histor. Studien, 46 H).

D. L. Z. 1905 nr. 18 podnosi, że właściwie autor nie dał nic nowego donioślejszego znaczenia i nie posuwa naprzód przedmiotu po monografiach Köpke-Dümmlera: Otto I (1876) i Lauera: Ludwig d. Ueberseeische (1900).

Василіевъ А. А. Византія и Арабы. Политическія отношенія Византіи и Арабовъ за время македонской династіи 867—959. С. Петербургъ 1903, Скороходовъ, str. XII, 320, 220.

R: Byz. Z. 1904 str. 202: Część pierwsza (oparta na wszechstronnem zbadaniu źródeł) podaje dokładną wyczerpującą historyę wypadków, jakie rozgrywały się między Byzancyum i Muzułmanami w Sycylii i Italii, na wyspach i wybrzeżach morza Egiejskiego, w Afryce i wschodniej Azyi za Basiliosa I, Leona VI, Konstantyna VII. Część druga są to wyciągi z źródeł arabskich w rosyjskiem tłómaczeniu. Krytyka uznaje dzieło jako bardzo cenne.

Gay J. L'Italie méridionale et l'empire byzantin depuis l' avènement de Basile I. jusqu' à la prise de Bari par les Normands, 867—1071. Paris 1904, Fontemoing, str. XXVI, 636 (Bibl. des écoles franç. d'Athènes et de Rome, fasc. 90.

Lot Ferdinand. Etudes sur le règne de Hugues Capet et la fin du X-e siècle. (Bibl. de l'Ecole des Hautes Etudes, fasc. 147). Paris 1903, Bouillon, str. XX, 525.

Autor dzieł o ostatnich Karolingach (Lotar, Ludwik i Karol 954 do 991, wyszło w r. 1891) i Robercie Pobożnym (996—1031) wypełnia teraz lukę między temi dziełami Rozdział pierwszy traktuje o wyborze Hugona do uwiezienia Karola lotaryńskiego (987—991 ; 2—3 obejmuje stosunek korony do kościoła 991—999; 4: Gallikanizm w wieku IX i X z ekskursem o kościelnych fałszerstwach dekretałów itd ; 5: historyę panowania Hugona w latach 991—996. Ustęp końcowy traktuje o królewskich domenach i o stanowisku, jakie król w państwie zajmował. W 14 ekskursach omawia kwestye sporne. R.: D. L Z. 1904 nr. 41. Rev. h. 1905 (87) str. 96.

Collección de documentos para el estudio de la historia de Aragon. T. I: Ramiro I 1034—1063, p. Ibarra e Rodrigues. Zaragoza 1904, 4⁰ str. XV, 276.

Glöckner K. Inwiefern sind die gegen Gregor VII im Wormser Bischofsschreiben vom 24. Januar 1076 ausgesprochenen Vorwürfe berechtigt. Greifswald 1904, Abel, str. 88.

H Z. 1905 (t. 94) str. 174: Uznaje zarzuty co do celibatu za słuszne, gdyż Grzegorz przez apel swój do świata wprowadził rozłam między naczelnikami kościoła i ludem.

Frantz Th. Der grosse Kampf zwischen Kaisertum und Papsttum zur Zeit des Hohenstaufen Friedrich II. Berlin 1903, Schwetschke, 8⁰ str. VIII, 205.

R.: L. Z. 1904 nr. 23 Mimo pewnej tendencyjności, ściśle przedmiotowe badanie. Wstęp zawiera ogólny opis stosunków papiestwa, wyboru papieży, stanowiska cesarzy Henryka VI i Ottona IV. Rozprawa od II rozdziału poświęcona sporom Fryderyka II z Grzegorzem IX i Innocentym IV. Natomiast katolicki A. Lbl. 1904 nr. 10 nazywa autora „neurasthenischer Fanatiker".

Caspar E. Roger II (1101—1154) und die Gründung der normannisch-sizilischen Monarchie. Innsbruck 1904, Wagner.

Gruhn Albert. Die byzantinische Politik zur Zeit der Kreuzzüge. Berlin 1904, Weidman, str. 31.

R.: Byz. Z. 1905, str. 347: nowego nic, pożyteczne refleksye i sumaryczny przegląd wojen krzyżowych, 1054—1204.

Neuhaus L. Die Reichsverweserschaft und Politik des Grafen Heinrich von Anjou, des zweiten Kaisers im Lateinerreiche zu Byzanz. Leipzig 1904, Fock, str. 51.

Little T. St. Francis of Assisi, his times, life and work. London 1904, Isbister, str. 344.

Luchaire A. Innocent III. Rome et l'Italie. Paris 1904, Hachette, str. 262.

Krytyka nazywa dzieło to wprost znakomitem pod względem treści i formy; dzieli się na ustępy: wybór na papieża; rzymska republika miejska; państwo kościelne, Włochy środkowe; związki miast; sprawa sycylijska; Innocenty i kurya. R.: L. Z. 1904 nr. 47; H. Z. t. 94 str. 474.

Lehmann J. Johann ohne Land. Beiträge zu seiner Charakteristik. (Histor. Studien 45 H.) Berlin 1904, E. Ebering, str. 259.

Felder Hil. Geschichte der wissenschaftlichen Studien im Franziskanerorden bis um die Mitte des XIII Jh. Freiburg 1904, Herder, str. XI, 557.

W pierwszej części zajmuje się kwestyą, co było przyczyną, że zakon wbrew pierwiastkowemu swemu przeznaczeniu zwrócił swe działanie przeważnie na pole naukowe. Autor walczy z utartem mniemaniem, jakoby papiestwo tę właśnie rolę narzuciło zakonowi — krytyka (L. Z. 1905 nr. 6) twierdzi, że argumenty autora nie są przekonywające. W drugiej części (z ogromnym nakładem pracy zestawionej) rozpatruje rozwój działalności naukowej zakonu (aż do Rogera Bacona), daje życiorysy najwybitniejszych przedstawicieli i przedmioty ich prac. Zdaniem ref. ta druga część decyduje głównie o wartości tej pożytecznej i cennej książki.

Registres d'Urbain IV (1261—64). Recueil des bulles de ce pape. publ... p. J. Guiraud. T. III fasc. 6, 7, 8. Paris 1904, Fontemoing, str. 129—472. (Bibl. des Écol, franç. d'Athènes et de Rome 2 s.).

Cartellieri O. Peter von Aragon und die sizilianische Vesper

(Hampe Heidelberger Abhandl. 7) Heidelberg 1904, Winter, str. XII, 261.

Główną zasługą jest opracowanie polityki Piotra z Aragonii w l. 1269—1282, gdyż samą historyę nieszporów napisał Amari, i tu C. nic nowego nie przynosi; natomiast po raz pierwszy ujęto razem przedmiot tak, jak to autor uczynił. Rozdział I traktuje o związkach domu aragońskiego z Staufami, 2—4 (najważniejsze w książce) zajmują się infantem Piotrem i królestwem Sycylii, zagraniczną polityką króla Piotra (1276—81) i jego zbrojeniami, dowodząc, że głównym celem Piotra od r. 1269 było zdobycie Sycylii. Rozdz. 5 kreśli dzieje Sycylii pod Karolem andegaweńskim. 6—8 dalszy przebieg rzeczy aż do połączenia Aragonii i Sycylii, dając wiele nowych szczegółów. R.: D. L. Z. 1905 nr. 14.

Les Registres de Boniface VIII. Recueil des bulles... publ. p. G. Digard, fasc. 8. Paris 1904, Fontemoing, str. 798 — 971. (Bibl. des Écoles. franç d'Athènes et de Rome 3 sér).

Hauck A. Der Gedanke der päpstlichen Weltherrschaft bis auf Bonifaz VIII. Leipzig 1904, Edelmann, str. 47.

Zestawia papieskie enuncyacye, których celem było utwierdzenie pretensyi papieskich do władzy nad światem, zanim w bulli „Unam sanctam" znalazły ostateczny wyraz. H. Z. 1905 str. 535.

Regesta regni Hierosolymitani MXCVII—MCCXCI. Additamentum edidit Reinhold Röhricht. Innsbruck 1904, Wagner, str. 136.

Sama publikacya wyszła w r. 1893. Praca niezmiernie sumienna i dokładna. R.: D. L. Z. 1905 nr. 2.

Gräbner Fr. Böhmische Politik vom Tode Ottokars bis zum Aussterben der Premysliden. Prag 1904, Calve, str. II, 170.

Redlich Osw. Rudolf von Habsburg. Das Deutsche Reich nach dem Untergange des alten Kaisertums. Innsbruck 1903, Wagner, str. V, 811.

Oparte na rozległych studyach archiwalnych, głównie na opracowywanych przez autora Regesta Imperii z czasów Rudolfa, przedstawiające pełny obraz tego czasu, dzieło pomnikowe. R.: A. Lbl. 1904 nr. 10; H. Vj. 1905 str. 233.

Delaville de Roulx J. Les Hospitaliers en Terre Sainte et à Chypre. (1100—1310). Paris 1904, Leroux, XIII, 440.

Rezultat długoletnich poważnych studyów archiwalnych, praca wyczerpująca, jakiej brakło dotychczas. Obejmuje pierwszy okres historyi zakonu od powstania aż do przesiedlenia się na Rhodos. Przedstawia w 1. rozdz. historyę zakonu, w 2. ustrój wewnętrzny i podział, w 3. zarząd centralny, w 4. zarząd pojedynczych rozgałęzień. R.: L. Z. 1904 nr. 35; D. L. Z. 1904 nr. 44.

Lettres communes de Jean XXII (1316—34). Analysées d'après les registres dits d'Avignon et du Vatican par G. Mollat, fasc. I et II. Paris 1904, Fontemoing, str. 1—496. (Bibl. des Écoles franç. d'Athènes et de Rome 3 sér.).

Göller Em. Mitteilungen u. Untersuchungen üb. das päpstliche Register- u. Kanzleiwesen im XIV Jh., besonders unter Johann XXII und Benedikt XII. (S. A. aus Quellen u. Forsch. a. ital. Archiven) Rom 1904, Loeschei, str. 102.

Röm. Qu. 1905 str. 404 podnosi ogromną doniosłość pracy wobec tego, że jest pierwszą pracą z zakresu dyplomatyki papieskiej, która opiera się na przerobieniu dwóch równorzędnych szeregów awinońskich regestów papieskich.

Ueding P. Ludwig der Bayer und die niederrheinischen Städte. (Meisters Münsterische Beiträge zur Geschichtsforschung. N. F. IV). Paderborn 1904, Schöningh, str. 55.

Krytyka (L. Z. 1905 nr. 11) nazywa tę pracę cenną, ponieważ daje jasny pogląd na niemiecką politykę państwową i stosunek jej do miast dolnoreńskich w pierwszej połowie XIV w. Nadto wyjaśnia stosunek Kolonii wobec walki Ludwika Bawarskiego z Fryderykiem Pięknym, wobec walki Ludwika z papieżem Janem XXII i wobec związku z Anglią. Materyał doskonale wyzyskany. D. L. Z. 1905 nr. 7.

Gay Jules. Le pape Clement VI et les affaires d'Orient (1342—1352). Paris 1904, str. 158.

R.: Byz. Z. 1905 str. 357. Korzystał głównie z niewyzyskanych dotąd listów Klemensa VI w watykańskiem archiwum, wyjaśnia wiele kwestyi w sprawie stosunku kuryi do dworu cesarskiego; daje cenne przyczynki do charakterystyki Kantakuzena. R.: Rev. h. 1905 (87), str. 368.

Wächter Albert. Der Verfall des Griechentums in Klein-Asien im XIV Jh. Leipzig 1903, Teubner, str. IV, 70.

Na podstawie aktów patryarchatu i innych źródeł śledzi postępowy upadek metropolii i biskupstw w Małej Azyi, spowodowany zubożeniem ludności i jej zmniejszaniem się. Natomiast niema tam nic o upadku miast, osad i t. d., a więc treść nie odpowiada tytułowi. R.: D. L. Z. 1905 nr. 8.

Bliemetzrieder F. Das Generalkonzil im grossen abendländischen Schisma. Paderborn 1904, Schöningh, str. XII, 348.

Książka zajmuje się mniej samym soborem w Pizie, ile raczej powstaniem i rozwojem idei soborowej. W części I: Der Anhänger des Konzilgedankens Kampf u. Niederlage (1378—1382) zajmuje się papiestwem i jego stanem wewnętrznym, stanowiskiem panujących i narodów wobec myśli soboru, specyalny zaś a najobszerniejszy rozdział poświęca Francyi i uniwersytetowi paryskiemu. Część II poświęcona: Tiefstand des Schismas: Wendung und die ersten Konzilberufungen 1383—1406; część III wkońcu urzeczywistnieniu myśli i samemu soborowi.

Lesquen G. et G. Mollat. Mesures fiscales exercées en Bretagne par les papes d'Avignon à l'époque du grand schisme d'Occident. Paris 1903, Picard.

Oparte na archiwum papieży awinionskich (w arch. watyk.) daje rys systemu podatkowego papiestwa przy końcu wieków średnich. W przedmowie daje przegląd różnych form papieskiego opodatkowania od XIII w., dziesięcin, annatów, subsides caritatifs. Dzieło daje obraz, jak w przededniu schizmy papiestwo przekształcało się z potęgi religijnej w potęgę finansowo-polityczną. R.: H. Vj. 1905 str. 143.

Zanutto L. Il pontefice Bonifazio: Memorie friulesi sulla scisma d'Occidente, 1389—1404. Udine 1904, Biano, str. 66.

Jansen Max. Papst Bonifatius IX (1389—1404) und seine Beziehungen zur deutschen Kirche. (Studien u. Darstell. a. d. Gebiete der Geschichte hg v. Grauert III, 3, 4). Freiburg 1904, Herder, str. XII, 214.

Oparte na bogatym materyale archiwalnym. Krytyka podnosi bezstronność autora (D. L. Z. 1904 nr. 19). Główną kwestyą, jaką się zajmuje, jest wykazanie, jakich niewłaściwych sposobów używał Bonifacy, ażeby wydobyć z Niemiec pieniądze, których potrzebował na prowadzenie swoich wojen; dalej wykazuje, jak stąd płynął upadek powagi papiestwa. L. Z. 1905 nr. 8 określa treść książki: jest to zarys klerykalnego systemu Bonifacego.

Vosselmann A. Die reichsstädtische Politik König Ruprechts von der Pfalz. (Meisters Münstersche Beiträge z. Geschichtsforschung N. F. IV). Paderborn 1904, Schöningh, str. 92.

Począwszy od przeglądu polityki króla Wacława wobec miast, rozpatruje sprawę uznania Ruprechta przez miasta i jego dzieje do wyprawy rzymskiej i położenie po tem nieudałem przedsięwzięciu. Rozpatruje dalej politykę domową, gospodarkę i brak pieniędzy wraz z jego skutkami, a dochodzi do uznania R. przez Akwizgran i Lubekę. Krytyka nazywa pracę cennym przyczynkiem. L. Z. 1905 nr. 12.

Registers, Papal. Papal Letters. Vol. VI, 1404—1415. London 1904, Eyre.

Bullarium Franciscanum, sive Romanorum Pontificum constitutiones, epistolas, diplomata tribus ordinibus Minorum, Clarissarum, Poenitentium... concessa. Tomus VI, ed. C. Eubel. Romae 1904, Harrassowitz, fol. str. LVIII, 774.

H. Jb. 1905 str. 108; zawiera lata 1378—1431.

Auner Ch. La Moldavie au concile de Florence. Paris 1904, Feron, str. 32.

Rossi L. La guerra in Toscana dell' anno 1447—48. Firenze 1903, Lumachi, str. VIII, 235.

Pears M. E. The destruction of thet Greek Empire an the story of the capture of Constantinople by the Turcs. London 1903, Longmands, str. XXIV, 476.

R.: Rev. h. 1905 (87) str. 347: cenna praca; autor badał nawet osobiście teren, oparł się na wyczerpującem studyum źródeł, dał rys wypadków poprzedzających katastrofę r. 1453 i następnych, charakterystykę głównych aktorów tego dramatu, Konstantyna XV, Mahometa II.

Akten ungedruckte zur Geschichte der Päpste vornehmlich im XV, XVI u. XVII Jh., hg. v. L. Pastor. I Bd. 1376—1464. Freiburg 1904, Herder, str. XX, 347.

R.: Röm. Qu. 1904 str. 404: Trzy czwarte tomu odnosi się do pontyfikatu Piusa II, 1458—1469. R. podnosi ważność publikacyi.

Rocholl R. Bessarion. Studie zur Geschichte der Renaissance Leipzig 1904, Deichert, str. XII, 239.

R.: L. Z. 1904 nr. 36 uznaje dzieło to za doskonałe pod względem treści i formy; wyróżnia się od monografii poprzedników tem, że umiało dać postaci B. szersze tło kulturalne; kreśli sfery, wśród których odgrywało się jego życie, daje pełne życia obrazy ważniejszych osobistości Quattrocenta. Zdaniem referenta dzieło to ma ten błąd, że na pierwszy plan wysuwa B. uczonego, a nie B. polityka, którego ideą przewodnią całego życia było odrodzenie siły i świetności greckiego cesarstwa, jako tarczy chrześcijaństwa na wschodzie, jako rozsadnika helleńskiej kultury. R.: Byz. Z. 1905 str. 296.

Combet Joseph. Louis XI et le Saint Siège, 1461—1483. Paris 1903, Hachette.

R.: Bull. cr. 1904 str. 170: znakomite dzieło.

Haller J. Papsttum und Kirchenreform. Vier Kapitel zur Geschichte des ausgehenden Mittelalters. I Bd. Berlin 1903, Weidmann, 8° str. XX, 556.

Stara się przedstawić dążenia do reformy kościoła w XV w. Tom I zawiera rys rządów awinionskich i stosunek kościoła do Francyi i Anglii, a wkońcu historyę genezy „gallikańskich swobód“ i związku ich z kościołem w Anglii. Krytycznie rozpatruje trzy traktaty zajmujące się reformą: Squalores curiae Romanae, Speculum aureum i De modis uniendi. Tom II będzie poświęcony działalności w kierunku reformy

soborów w Konstancyi i Bazylei. R.: L. Z. 1904, nr. 23. H. Vj. 1905 str. 93.

Thudichum Friedr. Papsttum und Reformation im Mittealter 1143—1517. Leipzig 1903, Sängewald, str. XX, 502.

Jest to jakby wstęp do historyi reformacyi. Dwa pierwsze rozdziały kreślą walki kościoła rz. i jego przeciwników, usiłowania przeciwników kościoła do osłabienia jego władzy i usiłowania Rzymu celem wytępienia „kacerzy". Trzeci rozdział poświęcony soborom wieku XV i walce papieży z nimi, a wkońcu zwycięstwu papiestwa nad soborami i wzmożeniu się jego potęgi. Rozdział czwarty obejmuje działalność papieży w Niemczech w wieku XV, stosunek do Habsburgów. Piąty rozwija wypadki, które przygotowały teren dla reformacyi, odwrócenie się kuryi od Habsburgów, konstelacyę we Włoszech, wystąpienie Savonaroli; szósty wprowadza do powstania reformacyi. R.: L. Z. 1904 nr. 29 uznaje dzieło jako bardzo cenne; natomiast Ref. D. L. Z. 1905 nr. 17 nie ma dość słów nagany, twierdząc, że gorszej książki nie spotkał, i ostrzega przed nią czytelników.

Dzieje nowożytne.

a) Dzieła obejmujące większe epoki.

History. The Cambridge modern history planned by the late Lord Acton... edited by A. W. Ward, G. W. Prothero, S. Leathes. Cambridge 1903—4. T. III, str. XXVII, 914; T. VII str. XXVI, 857; T. VIII str. XXVII, 875.

Por. Kwart. hist. 1903 str. 495 (tom I) i 1904 str. 642 (tom II). Swieżo wydane tomy odejmują: III: The wars of Religion (z wyłączeniem wojny 30-letniej). Tom VII: The United States aż do czasów najnowszych. Tom VIII: The French Revolution.

Stone J. M. Reformation and Renaissance, 1377—1610. London 1904, str. 482.

Reich Emil. Foundations of Modern Europe. Twelwe lectures delivered in the University of London. London 1904, Bell, str. X, 262.

Próba ujęcia dziejów 1763—1871, zdaniem R.: D. L. Z. 1905 nr. 1 bez większej wartości, „autor za każdą cenę chce koniecznie coś nowego powiedzieć".

Hünemörder Friedr. Deutsche Marine- und Kolonialgeschichte im Rahmen einer Geschichte der Seefahrt und des Seekrieges. Kiel 1903, Cordes, 8° str. 275.

L. Z. 1904 nr. 18: „Vortreffliches und verdienstvolles Nachschlagebuch".

Lamprecht Karl. Deutsche Geschichte. (VI Bd.) Zweite Abteilung. Neuere Zeit: 2 B. Freiburg 1904, Heyfelder, str. XVI, 482.

Tom poprzedni poświęcony był politycznemu i kościelnemu rozwojowi Niemiec, 1526—1648; większa część tego tomu, księga XVII. zajmuje się życiem duchowem Niemiec w okresie do początku XVIII w., epoce, którą zwie epoką rozsądku (poprzednią epoką religijnych afektów); księga XVIII omawia ekonomiczne, socyalne i polityczne położenie Niemiec po wojnie trzydziestoletniej, następnie proces formowania się absolutyzmu i tworzenia się suwerennych terrytoryów; a zatem postępowe uszczuplanie władzy stanów i zwiększającą się władzę książąt, powstawanie dobrze zorganizowanej administracyi i wojska stałego jako głównych podstaw abso-

lutnego państwa. R.: M. a. d. h. L. 1905 str. 196.

Zwiedineck-Südenhorst. Deutsche Geschichte von der Auflösung des alten bis zur Errichtung des neuen Kaiserreiches (1806—1871). III Bd.: Die Lösung der deutschen Frage u. das Kaisertum der Hohenzollern (1849—1871). Stuttgart 1905, Cotta, str. X, 504.

Bittner Ludw. Chronologisches Verzeichnis der österreichischen Staatsverträge. I: Die österreichischen Staatsverträge von 1526 bis 1763. Wien 1903, Holzhausen, str. XXI, 228.

Jest to podjęta z inicyatywy tow. dla nowszej historyi austryackiej przygotowawcza praca do zbiorowego wydania traktatów austryackich, inwentarz chronologiczny. Krytyka (L. Z. 1905 nr. 9) ocenia tę publikacyę bardzo ostro, nazywając „Frühgeburt v. fraglichen wissenschaftlichen Wert", zarzuca niekompletność i niedokładność.

Fraknói W. Die kirchl. und politischen Beziehungen Ungarns zum hl. Stuhl. Bd. 3: Von der Schlacht bei Mochacs bis zur Befreiung des Landes von der Türkenherrschaft. Budapest 1904, St. Stephan Ver., str. X, 567.

Wyszło w języku węgierskim. Cytuje H. Jb. 1904 str. 641.

Curti Th. Geschichte der Schweiz im XIX Jh. Neuenburg 1903 Zahn, str. 714.

Oechsli W. Geschichte der Schweiz im XIX Jh. 1 Bd.: Die Schweiz unter französischem Protektorat, 1798—1813. Leipzig 1903, Hirsch, 8° str. XVIII, 781.

Dzieło całe obliczone na trzy tomy. Staranne wyzyskanie drukowanych źródeł, częściowo i samodzielne archiwalne studya, wyzyskanie literatury, „dzieło w wielkim stylu". R.: H. Jb. 1904 str. 879; L. Z. 1904 nr. 44.

Lavisse E. Histoire de France depuis les origines jusqu' à la Révolution. VI 1: J. H. Mariéjol. La Réforme et la Ligue. — L'Edit de Nantes. (1559—1598). Paris 1904, Hachette.

Hanotaux G. Histoire de France contemporaine, 1870—1900. T. II. Paris 1904, Combet, str. 700.

Motley J. L. United Netherlands. History from death of William Silent to the twelwe years truce 1609. Vol. 4. London 1904, Murray, str. 728.

Blok P. J. Geschichte der Niederlande, verdeutscht v. G. Houtrom. 2 Bd.: Bis 1559. (Gesch. der europ. Staaten). Gotha 1904, Perthes, str. X, 696.

Corbett J. S. England in the mediterranean: Story of rise and influence of British power within the straits, 1603—1713. 2 vol. London 1904, Longmans, str. 710.

Do historyi floty angielskiej bardzo ważne dzieło, uzupełnia nawet Gardinera; tom I obejmuje czas do śmierci Cromwela, tom II do 1713, ten drugi osobliwie daje wiele nowego. Niestety ogranicza się tylko do działań wojennych na morzu Śródziemnem, pomijając wojny w Indyach i Ameryce północnej. R.: H. Jb. 1904 str. 649.

Hall E. Henry VIII. 2 vols. London 1904, Jack, str. 742.

Clough's. Tudors before Elizabeth, 1485—1558. History of foundation of modern England. London 1904, Ralph, str. 164.

Hassall A. Tudor Dynasty, 1485—1603. London 1904, Rivingtons, str. 256.

Frere H. W. The English church in the reigns of Elizabeth and James 1558—1625. London 1904, Macmillan, str. XIII, 413.

Dorman M. R. P. History of British empire in 19-th century. Vol. 2: 1806—1825. London 1904, Paul.

Sars J. E. Norges politiske historie, 1815—1885. Kristiania 1904, str. 662.

Osgood H. L. American colonies in XVII-th century. 2 t. London 1904, Putnam.

Mondaini Gennaro. Le origini degli Stati Uniti d'America. Milano 1904, Hoepli, str. 459.

R.: L. Z. 1904, nr. 29: dobrze napisana. informująca, choć nieco płytka książka.

Elson H. W. History of the United States. London 1904, Macmillan, str. XXXIV, 952.

H. Jb. 1905 str. 192: Dzieło popularyzujące, lecz wolne od błędów.

Cour Auguste. L'établissement des Dynasties des Cherifs au Maroc et leur rivalité avec les Turcs de la régence d'Alger, 1509—1830. Paris 1904, Leroux, str. XII, 254.

Przedstawia dzieje dwóch dynastyj: sadyckiej dynastyi Sheryfów 1509—1654 i następującej po niej dynastyi Alidów, aż do zdobycia Algieru w r. 1830. Dzieło bardzo cenne. D. L. Z. 1905 nr. 13.

b) Monografie.

Meyer Arnold Oskar. Studien zur Vorgeschichte der Reformation. Aus schlesischen Quellen. München 1903, Oldenbourg, str. XIII, 179 (Histor. Bibliothek, Bd. 14).

Przegląd stosunków kościoła do państwa, do życia świeckiego w przededniu reformacyi, na podstawie archiwaliów. Cenny przyczynek. R.: L. Z. 1904 nr. 41.

Boehmer Edward. Bibliotheca Wiffeniana. Spanish reformers of two centuries from 1520. Their lives and writings according to the late Benjamin B. Wiffensplan.. III vol. Strassburg 1904, Trübner, str. 193.

Tom I wyszedł w 1874 roku, II w 1883. Tom III zawiera biografię i bibliografię Antonia del Corro wraz z dodatkiem materyałów aktowych i trzy mniejsze artykuły poświęcone Cypryanowi de Valera, Piotrowi Gales i Melchiorowi Roman. R: D. L. Z. 1904 nr. 46.

Schulte Aloys. Die Fugger in Rom 1495—1523. Mit Studien zur Geschichte des kirchlichen Finanzwesens jener Zeit. I Bd.: Darstellung. II Bd.: Urkunden. Leipzig 1904, Duncker, str. XI, 308; XI, 247.

Na podstawie bogatego materyału archiwalnego kreśli dzieje tego sojuszu najwyższej potęgi kościelnej z najwyższą potęgą finansową. Papiestwo dostało się w zupełną zależność finansową od Fuggerów, prowadzono handel urzędami kościelnymi, odpustami — wszystko to udowadnia autor licznymi przykładami. R.: D. L. Z. 1904 nr. 31.

Mentz Georg. Johann Friedrich der Grossmüthige 1503—1554. Erster Teil: Johann Friedrich bis zu seinem Regierungsantritt 1503—1532. Jena 1903, Fischer, str. XII, 142.

R.: M. a. h. L. 1905, str. 184. Głównym punktem ciężkości tomu tego jest rys stosunków jego do szerzącej się nauki Lutra, której był gogącym zwolennikiem.

Roth Friedrich. Augsburgs Reformationsgeschichte. II Bd.: 1531—1537. München 1904, Ackermann, str. VII, 494.

R.: M. a. h. L. 1905 str. 83.

Mayer J. G. Das Konzil von Trient und die Gegenreformation in der Schweiz. 2 tomy. Steins 1901—1903, Matt, str. VI, 346; IV, 372.

Oparte na materyale archiwalnym. Tom I zarysowuje pokrótce historyę soboru, przedstawia udział związkowców w nim, następnie podnosi czynniki reformy kościelnej w Szwajcaryi i samo przeprowadzenie reformy w szczegółach; tom II poświęcony szczegółowo historyi reformy i stanowi właściwy punkt ciężkości dzieła. Cenne dzieło. R.: H. Lbl. 1904 nr. 9.

Concilium Tridentinum. Diariorum, actorum, epistularum, tractatuum nova collectio. T. IV. Actorum pars 1. ed. coll. St. Ehses. Friburgi 1904, Herder, 4° str. CXXIV, 619.

Zawiera przedewszystkiem akta odnoszące się do przygotowania soboru, jego zwołania, przy końcu zaś dopiero akta trzech pierwszych sesyj: 13. grudnia 1545 do 4. lutego 1546.

Šusta Josef. Die römische Kurie und das Konzil von Trient unter Pius IV. Aktenstücke zur Geschichte des Konzils von Trient. Erster Bd. Wien 1904, Hölder, str. XCII, 374.

R.: M. a.. h. L. 1905 str. 89: podnosi przedewszystkiem skończoną technikę wydawniczą, którą wydawca wziął od swego mistrza Sickla. Zawiera materyał do dziejów przedednia ostatniego okresu soboru.

Rockwell W. W. Die Doppelehe des Landgrafen Philipp von Hessen. Marburg 1904, Elwert, str. XX, 374.

Zdaniem R.: D. L. Z. 1905 nr. 6 bardzo cenna książka, wyczerpująca materyał (głównie z archiwum w Marburgu. Kolonii), omawiająca temat we wszystkich kierunkach gruntownie i ściśle. Natomiast wstrzymuje się autor prawie zupełnie od wydawania własnego sądu o tej sprawie.

Korrespondenz, Politische... des Herzogs u. Kurfürsten Moritz von Sachsen, hg. v. E. Brandenburg, II Bd. 2 Hälfte, str. 469—1064. Leipzig 1904, Teubner.

Zawiera korrespondencyę r. 1546, ważną dla historyi wojny szmalkaldzkiej.

Lemonnier H. La lutte contre la maison d'Autriche. La France sous Henri II. (1519—59). (Histoire de France depuis les originès jusqu' à la Revolution V. 2). Paris 1904, Hachette.

Duvernoy E. Les États généraux des duchés de Lorraine et de Bar jusqu' á la majorité de Charles III (1559). Paris 1904, Picard, str. XXIV, 483.

R.: Rev. h. 1905 (87). str. 103: dzieło znakomite, oparte na rozległych badaniach, napisane przejrzyście. Dzieli się na trzy części: 1 część traktuje o powstaniu stanów g.; 2 część o dziejach tej instytucyi; 3 część o jej organizacyi i atrybucyach.

Besozzi Cerbonio. Chronik 1548—1563 erl. u. hg. v. W. Friedensburg. (Fontes rer. austriac. Scriptores IX B. 1 H.). Wien 1904, Gerold, str. 185.

Hartmann K. Der Prozess gegen die protestantischen Landstände in Bayern unter Herzog Albrecht V. 1564. München 1904, Manz, str. IV, 272.

Proces przeciw zmowie protestantów pod dowództwem Joachima Ortenburg, celem skłonienia Albrechta V do uznania konfesyi augsburskiej. Oparte na nowych archiwalnych materyałach.

Calendar of State Papers. Foreign series. Elizabeth 1579—1580. London 1904, Eyre.

Nuntiaturberichte aus Deutschland nebst ergänzenden Aktenstücken. III Abteilung 1572—85, hg. durch das preuss. histor. Institut in Rom. 4 Bd.: Die süddeutsche Nuntiatur des Grafen Bartholomäus von Portia, 1574—5, bearb. v. K. Schellhass. Berlin 1903, str. CXII, 528.

Treść materyału zdaniem R: L. Z. 1904 nr. 32: „keineswegs wichtiger Art". Głównie sprawa Jezuitów w Augsburgu, bezskuteczne usiłowania nawrócenia elektora saskiego, sprawa turecka.

Odom W. Mary Stuart, Queen of Scots, her friends and her focs. Review of her life and times, incl. 14 years of captivity in Sheffield. London 1904, Bell, str. 232.

Rosedale H. G. Queen Elizabeth and the Levant company: Diplomatic and literary episode of the establishment of our trade with Turkey. London 1904, Frowde, fol.

H. Z. 1905 (t. 94) str. 365: bez szerszego tła historycznego, wybrany jeden epizod — zabiegi posła angielskiego w Konstantynopolu, Bastona celem 1590 r., celem wyrobienia sobie pozycyi tamże, pozyskania wpływu na sułtana Murata III i rywalizacya Anglii z Francyą i Wenecyą.

Briefe des Pfalzgrafen Johann Casimir, mit verwandten Schiftstücken gesamm. u. bearb. v. F. v. Bezold. III Bd.: 1587 do 1592. München 1903, Rieger, str. XIII, 872.

Tom ten kończy publikacyę, dając także prócz lat 87—92 dodatek z lat 1565—99. R.: L. Z. 1904 nr. 48.

Boulenger Jacques. Les protestants à Nîmes au temps de l'édit de Nantes. Paris 1903, Fischbacher, str. XVIII, 237.

R.: Bull. cr. 1904, str. 123: poważna praca.

Meyer A. O. Clemens VIII und Jakob I von England (S. A. aus Quellen u. Forsch. aus italien. Archiven VII 2). Rom 1904, Loescher, str. 41.

Testart L. Histoire du bon roi Henri IV. Paris 1904, Hennequin, str. 287.

Löbl A. H. Zur Geschichte des Türkenkrieges von 1593—1606. 2. H.: Oesterreichs innere Zustände, das 2. Kriegsjahr, die Hilfsaktion. Prag 1903, Rohliček, str. 152. (Prager Studien aus dem Gebiete der Geschichtswissensch. 10 H.).

Krollmann C. Das Defensionswerk im Herzogt. Preussen. I. Tl.: Die Begründung des Defensionswerks unter dem Markgrafen Georg Friedrich u. dem Kurfürsten Joachim Friedrich im Herzogt. Preussen, 1601—1608. Berlin 1904, Ebhardt, str. VI, 116.

Calendar of State Papers and Manuscripts rel. to Engl. affaires existing in the archives and collections of Venice. Vol. IX: 1607—1610. London 1904, Eyre.

Briefe und Akten zur Geschichte des dreissigjährigen Krieges in den Zeiten des vorwaltenden Einflusses der Wittelsbacher. IX Bd. bearb. v. A. Chroust. München 1903, Rieger, str. XXIV, 912.

Wyszły dotąd tomy I—VI, obejmujące czas do roku 1608; tomy VII—VIII nie wyszły dotąd. Tom IX zawiera akta do roku 1611. Główną treścią tego tomu jest polityka cesarska i stanowisko stanów wobec cesarza i cesarstwa, polityka ligi i unii, a wkońcu spór Rudolfa z Maciejem. R.: M. a. h. L. 1905 str. 100.

Breuer Karl. Der Kurfürstentag zu Mühlhausen 1627. Bonn 1904, Georgi, str. 122.

Wilmanns Ernst. Der Lübecker Friede 1629. Bonn 1904, Georgi.

R.: H. Z. 1905 (94) str. 546: Przedstawia wyczerpująco na podstawie materyałów archiwalnych zewnętrzny przebieg rokowań pokojowych od pośrednictwa holsztyńskiego w wrześniu 1627 aż do zakończenia akcyi w czerwcu 1629. Jest też ważnym przyczynkiem do charakterystyki Wallensteina.

Högl Mathias. Die Bekehrung der Oberpfalz durch Kurfürst Maximilian I. I Bd.: Gegenreformation II Bd.: I und II Rezess (i. J. 1629 u. 1630). Regensburg 1903, str. VI, 182; IV, 220.

Autor opiera swą pracę wyłącznie na archiwaliach, nie troszcząc się zupełnie o literaturę, stąd niepotrzebne zupełnie nieraz dowody i wywody. Materyału właściwie nie przetrawił, a przynosi w rzeczywistości mało nowego. D. L. Z. 1905 nr. 18.

Kretzschmar J. Gustav Adolfs Pläne und Ziele in Deutschland und die Herzöge zu Braunschweig und Lüneburg. Hannover 1904, Hahn, str. 526.

Dwa pierwsze rozdziały zawierają: Rokowania dyplomatyczne z książętami Brunszwiku i Lüneburgu i wypadki wojenne w dolnej Saksonii — oparte są na rozległych studyach archiwalnych, a przynoszą osobliwie nowe przyczynki do ocenienia osoby kurfirsta Jerzego Wilhelma. Trzeci rozdział zajmuje się dopiero kwestyą wyrażoną w tytule, a przedewszystkiem stanowiskiem protestantów wobec G. A. i ich programem na przyszłość. Więcej niż połowę książki zajmuje materyał archiwalny. R.: D. L. Z. 1904 nr. 44.

Teitge Hans. Die Frage nach dem Urheber der Zerstörung Magdeburgs 1631. (Hallesche Abhandlungen zur neuer. Gesch. H. 42). Halle 1904, Niemeyer, str. VII, 135.

Kwestya sporna, od XVIII w. roztrząsana bez skutku. Autor rozpatruje w części pierwszej prace tyczące tej kwestyi i poddaje odpowiedniej krytyce, w drugiej zastanawia się nad materyałem źródłowym, relacyami jednej i drugiej strony; wkońcu przychodzi do rezultatu, że nie podobna dowieść, że czy to mieszkańcy Magdeburga lub cesarscy umyślnie spalili miasto. Dowieść można tylko to, że żołnierze Papenheima podpalili część miasta koło t. zw. „Hohenpforte". R.: D. L. Z. 1904 nr. 32.

Jacob K. Von Lützen nach Nördlingen. Ein Beitrag zur Geschichte des 30-jähr. Krieges in Süddeutschland in den J. 1633 u. 1634. Strassburg 1904, van Hauten.

Regesten zur deutschen Geschichte aus der Zeit des Pontifikats Innocenz X (1644 do 1655). Mitg. v. W. Friedensburg. (Aus Quellen u. Forsch. a. ital. Archiven). Rom 1902 do 1904.

Gardiner S. R. Oliver Cromvell. Autoris. Übers. v. E. Kirchner, mit Vorwort von A. Stern. (Histor. Bibliothek. Bd. 17).

München 1903, Oldenbourg, str. VII, 228.

Książka wyszła w oryginale w r. 1901. R.: M. a. h. L. 1905 nr. 192.

Cromwell Oliver. The letters and speeches, with introductions by Th. Carlyle. 3 voll. With notes... by Lomas, with an introduction by Ch. Firth. London 1904, Methuen, str. LXII, 520; XII, 558; XIV, 604.

W tem nowem wydaniu zrewidowano tekst dokładnie i dodano materyał nowo znaleziony.

Terlinden Ch. Le pape Clément IX et la guerre de Candie (1667—9). D'après les archives secrètes du Saint Siège. Louvain 1904, Peeters, str. XXXII, 364.

Kreśli usiłowania papieża celem uratowania Kandyi przed zaborem tureckim, wysiłki celem przywrócenia pokoju między Francyą a Hiszpanią, próby pozyskania Ludwika XIV dla swych planów; wszystko jednak rozbiło się bez skutku. R.: D. L. Z. 1904 nr. 27.

Calendar of State Papers. Domestic series. Charles II, vol. 16, 1673—5. London 1904, Eyre.

— Colonial series. America and West Indies. Vol. 15: 1696—7. London 1904, Eyre, str. XXV, 323.

Wimarson Nils. Sveriges krig i Tyskland, 1675—1679. II, Lund 1903, Gleerup, str. XXIX, 384.

Oparte na archiwaliach szwedzkich, kopenhagskich, niemieckich i paryskich (raporty posłów francuskich bawiących w obozie). Przynosi dużo nowego osobliwie do akcyi wojennej na Pomorzu w roku 1676, którą traktuje z punktu widzenia europejskiej polityki. R.: L. Z. 1905 nr. 3.

Philippson Martin. Der grosse Kurfürst Friedrich Wilhelm von Brandenburg. III Tl.: 1660 do 1688. Berlin 1903, Cronbach, 8° str. V, 514.

Głównie zestawienie opracowań i źródeł wydanych — tylko w drobnej części oparte na samodzielnych studyach archiwalnych. R.: L. Z. 1904 nr. 17.

Kiefl F. X. Der Friedensplan des Leibniz zur Wiedervereinigung der getrennten christlichen Kirchen, aus seinen Verhandlungen mit dem Hofe Ludwigs XIV, Leopolds I und Peters d. Gr. dargestellt. Paderborn 1903, Schöningh, str. XI, 256.

Preuss Georg Friedr. Wilhelm von England und das Haus Wittelsbach im Zeitalter der span. Erbfolgefrage. 1 Halbband. Breslau 1904, Trewendt, str. XVI, 357.

Jest to dopiero wprawadzenie we właściwy temat; omawia przyczyny wzrostu i upadku francuskiej potęgi przy końcu XVII w., polityczne, ekonomiczne i kulturalne skutki wojny, daje przyczynki do wyboru Leopolda I. i stanowiska Ludwika XIV wobec stanów generalnych. Autor wyzyskał archiwa bawarskie. R.: L. Z. 1904 nr. 47.

Voges H. Beiträge zur Geschichte des Feldzugs von 1715 gegen Karl XII von Schweden. Göttingen 1904, str. 32.

Frensdorff F. G. A. v. Münchhausen. Berichte über seine Mission nach Berlin im Juni 1740. (Abh. d. Gesellsch. d. Wiss. zu Göttingen. Phil. hist. Kl. N. F. 8. B. N. 2) Berlin 1904.

H. Z. 1905 (94), str. 550. Główna treść: nie udałe starania pozyskania Fryderyka W. zaraz po wstąpieniu na tron dla celów angielsko-hanowerskiego stronnictwa.

Erbfolgekrieg, Österreichischer, 1740—48. VII Bd. Nach den

Feld-Akten und anderen authentischen Quellen bearb. in der kriegsgeschichtlichen Abteilung des k. u. k. Kriegsarchivs von Oskar Criste. Wien 1903, Seidel, str. XV, 880.

Tom ten obejmuje lata 1744—5, czyli wypadki drugiej wojny śląskiej aż do pokoju drezdeńskiego, przedstawione wyczerpująco, na podstawie archiwaliów i źródeł opublikowanych R.: A. Lbl. 1904 nr. 18.

Ziekursch J. Sachsen u. Preussen um die Mitte XVIII Jh. Breslau 1904, Markus, str. XI, 228.

Hofmann Wilh. Die Politik des Fürstbischofs von Würzburg u. Bamberg Adam Friedrich Grafen v. Seinsheim von 1756 bis 1763. Ein Beitrag zur Geschichte des siebenjährigen Krieges. München 1903, Rieger, 8° str. 102.

Kreśli na podstawie bawarskiego archiwum mało znaną działalność tego stronnika Austryi. R. L. Z. 1904 nr. 13.

Brabant A. Das heilige römische Reich teutscher Nation im Kampf mit Friedrich d. Gr. I Bd.: Josef Friedrich Herzog zu Sachsen Hildburghausen, des Heil. Röm. Reichs teutscher Nation Generalissimus 1757. Berlin 1904, Paetel, str. 394.

Brunier Ludwig. Marie Antoinette, Königin von Frankreich und Navarra. I Tl.: Die Dauphine. Wien 1903, Braumüller.

H. Z. 1905 (t. 94) str. 191: apoteoza M. A., doprowadza do r. 1774, bez wartości historycznej.

Unzer Adolf. Der Friede von Teschen. Ein Beitrag zur Geschichte des bayrischen Erbfolgestreites. Kiel 1903, Mühlau, 8° str. III, 424, LVII.

Wyczerpujące przedstawienie akcyi dyplomatycznej ze strony Francyi, Rosyi i długotrwałych pertraktacyj. R.: Hirn, A. Lbl. 1905 nr. 10.

Choiseul de Memoires du duc de Choiseul. (1719—85). Paris 1904, Plon-Nourrit, str. XIX, 472.

Pfister A. Die amerikanische Revolution, 1775—83. 2 Bde. Stuttgart 1904, Cotta.

Biovès Achille. Les Anglais dans l'Inde. Warren Hastings (1772—85). Paris 1904, Fontemoing, str. V, 372.

Kreśli polityczne, socyalne i ekonomiczne stosunki Indyj w czasie przed 1772, w państwie W. Mogoła, mniejszych państewkach książąt i europejskich koloniach, przechodzi do utworzenia i rozwoju angielsko-wschodnio-indyjskiej kompanii do roku 1772, a w końcu przedstawia działalność W. H., zajmując wobec tej, w historyi bardzo ostro ocenianej osobistości, stanowisko pośrednie, uniewinniając częściowo jego nieludzkie postępowanie wobec krajowców. R.: L. Z. 1904 nr. 50. Bull. cr. 1904 str. 691.

Brette Armand. Recueil de documents relatifs à la convocation des États généraux de 1789. T. III. Paris 1904, Leroux, str. 765.

Tom ten zawiera materyały tyczące się okręgów wyborczych. Publikacya wielkiej wagi. R.: L. Z. 1905 nr. 19.

Cahen L. Condorcet et la Révolution française. Paris 1904, Alcan, str. XXXI, 592.

R.: L. Z. 1904 nr. 46.

Daudet E. Histoire de l'emigration pendant la Révolution française, d'après les précédentes publications de l'auteur. T. I: De la prise de la bastille au

18 fructidor. Paris 1904, Poussielgue, str. VII, 407.

Chuquet Arthur. Dugommier (1738—94). Paris 1904, Fontemoing, str. II, 466.

Na podstawie archiwów kreśli działania D. na wyspie Guadeloupe; później po powrocie do Francyi zostaje generałem konwentu, zdobywa 1793 Toulon i dowodzi armią „des Pyrénées orientales“ z powodzeniem, wypierając Hiszpanów z Francyi. R.: L. Z. 1904 nr. 42.

Recueil des actes du comité de salut public avec la correspondance officielle des représentants en mission et le registre du conseil exécutif provisoire publ. p. F. Aulard. T. XV: 8/7 do 9/8 1794. Paris 1903, Leroux, str. 841.

R.: L. Z. 1904 nr. 43 podnosi obfitość materyału.

Hüffer Herm. Der Krieg des Jahres 1799 und die zweite Koalition. I—II Bd. Gotha 1904, Perthes, str. XXIV, 472; XII, 384.

Krytyka (L. Z. 1905, nr. 10) podnosi przedewszystkiem mistrzowskie opanowanie materyału. Praca przedstawia przedewszystkiem jasno, że druga koalicya, będąca zlepkiem bardzo niespoistym, wskutek najsprzeczniejszych dążeń swych członków, marnowała owoce nawet najudatniejszych akcyj. Szczególną uwagę zwraca na momenty potrzebujące dokładniejszego wyjaśnienia: kapitulacyę Neapolu, rasztacki mord posła i wyprawę do rzeczypospolitej batawskiej, albo też na takie, które zaważyły głównie na szali, jak n. p. zmienność charakteru cara Pawła I.

Mathiez Alb. Les origines des cultes révolutionnaires) 1789—92). Paris 1904. (Bibl. d'histoire moderne, publ. p. soc. d'histoire moderne, T. I, fasc. 2), str. 151.

Zdaniem autora istniała jednolita „religia rewolucyjna“; duchowni przewódcy rewolucyi chcieli stworzyć „religion nationale“. Źródłem tego nowego credo, wiary w postęp, w szczęście jako cel socyalnego organizmu, w ścisły związek państwa i religii, zdaniem autora, jest głównie Rousseau. Dalej zastanawia się nad objawami tej religii: kokardy, ołtarze ojczyzny, drzewa wolności, ceremonie. W dalszej części przedstawia rozwój tej religii za konstytuanty i legislatywy. R.: L. Z. 1904 nr. 33.

Mathiez Albert. La théophilanthropie et le culte décadaire 1796—1801. Essai sur l'histoire religieuse de la Révolution. Paris 1904, Alcan, str. 753.

Omawia próby stworzenia nowej „religii narodowej“. Teorye wolnomularzy Chemina i Hauy, projekt religii „teofilantropów“, których dogmaty: 1) istnienie Boga, 2) nieśmiertelność duszy; a regułą moralną, że wszystko, co dąży do utrzymania i podniesienia ludzkości, jest dobrem; a zatem religia jest potrzebną nie z powodu Boga, lecz ażeby ludzkość zwrócić do tego, co dobre. Religia teofilantropów ustępuje w r. VI. częściowo nowemu „culte décadaire“ (t. z. kultowi świąt republikańskich, „dekad“, świąt narodowych), który uzyskał przewagę. W roku 1801 Napoleon zabronił „teofilantropom“ publicznie wyznawać tę religię, co było jej ostatecznym końcem. R.: L. Z. 1904 nr. 49.

Fournier August. Napoleon I. Eine Biographie. 2. umgearb. Auflage. T. I, II. Wien 1904, Tempsky, str. XII, 328.

Wydanie powiększone i zmienione w wielu miejscach. R.: D. L. Z. 1904 nr. 47.

Fischer E. L. Napoleon I. Dessen Lebens- u. Charakterbild mit besonderer Rücksicht auf seine Stellung zur christlichen Religion. Leipzig 1904, Schmidt, str. XXIV, 256.

R.: M. a. h. L. 1905, str. 199. Wady: bałwochwalczy kult Napo-

leona, brak odpowiedniego zbadania źródeł i krytyki naukowej. Jako na źródła powołuje się na podejrzanej wartości pamiętnikarzy, a nawet na powieściopisarzy.

Holzhausen Paul. Bonaparte, Byron und die Briten. Ein Kulturbild aus der Zeit des ersten Napoleon. Frankfurt a. M. 1904, Diesterweg, str. XI, 341.

Autor rozpatruje współczesną literaturę i publicystykę angielską i jej sądy o Napoleonie. Zdaniem krytyki L. Z. 1905 nr. 4 dzieło cenne.

Birot Jean. Le Saint Empire du couronnement de Charlemagne au sacre de Napoleon. Paris 1903, Lecoffre.

R.: Bull. cr. 1904 str. 223 nazywa dzieło udatnym podręcznikiem.

Johnston R. M. Napoleonic empire in Southern Italy and the Rise of secret societies. 2 t. London 1904, Macmillan, str. 674.

Ford Guy Stanton. Hanover and Prussia, 1795—1803. A study in neutrality (Studies in history... ed. by... Columbia Univ., XVIII, 3). New York 1903, Macmillan, str. 315.

Wypełnia lukę w przedstawieniu stosunków od pokoju w Bazylei do pierwszej okupacyi Hanoweru przez Francuzów w r. 1803. Praca oparta na bardzo rozległych studyach archiwalnych: archiwów w Londynie, Berlinie, Dreznie i Hanowerze i umiejętnem wyzyskaniu dotychczasowej literatury. R.: D. L. Z. 1904 nr. 40.

d'Enghien. Correspondance du duc (1801—4)....et documents sur son enlevement et sa mort par Bonlay de la Meurthe. T. I. Paris 1904, Picard, str. LXII, 521.

W obszernym wstępie traktuje wydawca o konspiracyi Cadoudala, mającej na celu usunięcie Napoleona i przywrócenie Bourbonów, która posłużyła Napoleonowi za pozór do usunięcia d'Enghiena, mimo że w sprzysiężeniu nie brał udziału. Korrespondencya odnosi się w rozdziale 1. „le licenciement" do rozwiązania korpusu Kondeusza i przesiedlenia się d'E. do Ettenheim w wrześniu 1801. 2. Le duc d'E. pendant la paix — do marca 1803. 3. Le I-er consul et les Bourbons pendant la paix — do pokoju lunewilskiego. 4. Do powstania Cadoudala. Ostatni poświęcony stanowisku d'E. wobec wojny francusko-angielskiej, wybuchającej w marcu 1803. R.: H. Jb. 1905 str. 193.

Bitterauf Th. Geschichte des Rheinbundes. I Bd. München 1904, Beck.

Aus der Franzosenzeit. Ergänzungen zu den Briefen und Aktenstücken zur Geschichte Preussens unter Friedrich Wilhelm III... hg. v. F. Rühl. (Publ. d. Verein f. die Gesch. v. Ost- u. Westpreussen) Leipzig 1904, Duncker.

Kiewning H. Die auswärtige Politik der Grafschaft Lippe vom Ausbruch der französischen Revolution bis zum Tilsiter Frieden. Detmold 1903, Hinrichs, 8° str. X, 370.

L. 1789—1807, na podstawie archiwaliów ks. Lippe; lawirowanie w polityce między Austryą a Prusami. R.: L. Z. 1904 nr. 5.

Driault Édouard. La politique orientale de Napoléon. Sebastiani et Gardane, 1806—8. Études Napoléonniennes. Paris 1904, Alcan, str. 410.

Cenna, na rozległym materyale oparta monografia, daje dokładny, wyczerpujący obraz stosunków Napoleona do Porty w l. 1806—8, starania zbliżenia się do niej i sprzymierzenia się przeciw Rosyi, co po pokoju w Tylży natrafia na trudności; Anglia odzyskuje swój wpływ na Turcyę. Dzieło to uzupełnia w wielu szczegółach dzieło Vandala: Napo-

léon et Alexandre I. Krytyka, uznając dodatnie rezultaty w szczegółach i całości, zastrzega się przeciw sądom i hipotezom obficie przez autora stawianym. D. L. Z. 1905 nr. 14.

Zelle W. 1812. Das Völkerdrama in Russland. Braunschweig 1903, Sattler, 8° str. VII, 254.

Główna wartość w ocenienin rzeczy ze stanowiska militarnego. R.: P. Holzhausen. L. Z. 1904 nr. 8.

v. Holleben. Geschichte des Frühjahrsfeldzuges 1813 und seine Vorgeschichte. I Bd. Berlin 1904, Mittler, str. XIV, 465.

Zdaniem krytyki L. Z. 1905 nr. 7 autor mimo, że czynił rozległe badania archiwalne i uwzględnił drukowane źródła i literaturę, nie sprostał zadaniu, gdyż utonął w ogromie materyału, nie umiejąc go opanować. Jest to raczej zbiór notatek, niż dzieło.

Laurezac Col. La manoeuvre de Lützen 1813. Paris 1904, Berger, str. 272.

L. Z. 1904 nr. 7 przedstawia dzieło to jako zupełne przeciwieństwo do poprzedniego. Wprawdzie nie czynił L. poszukiwań archiwalnych, a ograniczył się głównie do opublikowanych źródeł, lecz opanowawszy znakomicie materyał, dał dzieło świetne, napisane lekko, przejrzyście i bystro, choć nie wolne od błędów.

Rabel André. Le maréchal Bessières, duc d'Istrie († 1813). Paris 1903, Calman-Levy, str. 359, 10 map.

Książka interesująca, lecz nie ściśle naukowa, bez cytatów. D. L. Z. 1905 nr. 7.

Morvan Jean. Le soldat impérial (1800—14). T. II. La vie en campagne. La bataille. La mortalité. Les prisonniers. Les récompenses. Le moral. Paris 1904. Plon-Nourrit, str. 525.

Ciekawe i cenne dzieło, daje dokładny obraz wewnętrznego stanu armii Napoleońskiej, wykazując wiele stron ciemnych: skłonność do zrywania dyscypliny, rabunku i gwałtów. Krytyka powiada, że przeczytawszy to gruntownie, źródłowo napisane dzieło, nasuwa się pytanie, jak było możliwem zapomocą tak zdemoralizowanego wojska zwalczać całą Europę? R.: D. L. Z. 1905 nr. 10.

Sorel A. L'Europe et la révolution française. P. VIII: La coalition, les traités de 1815 (1812—15). Paris 1904, Plon-Nourrit, str. 524.

v. Lettow-Vorbeck. Napoleons Untergang, 1815. I Bd.: Elba — Belle-Alliance. Berlin 1904, Mittler, str. XXIV, 533.

Mimo nowych rezultatów i zajmującego przedstawienia, krytyka nie może nazwać dzieła tego „wahrhaft gediegen" — zarzuca mu jako główne wady: brak gruntowności, metody i bezstronności. R.: Pflugk-Harttung, L. Z. 1904 nr. 46.

König L. Pius VII. Die Säkularisation und das Reichskonkordat. Innsbruck 1904. Wagner, 8° str. 868.

Wiele nowych szczegółów, dużo nowego materyału. R.: H. Jb. 1904 str. 869.

Stettiner Paul. Der Tugendbund. Königsberg 1904, Koch, str. 58.

Autor uwzględnił materyały archiwum berlińskiego i uzupełnił w wielu kierunkach prace o tym przedmiocie, wyjaśnił kwestyę powstania związku, a także stosunek Steina do niego. R: D. L. Z. 1905 nr. 5.

Correspondance diplomatique des ambassadeurs et ministres de Russie en France et de France en Russie avec leurs gouvernements de 1814 à 1830.

Publ. p. A. Polovtsoff. T. 2: 1817—18. Paris 1904, Conard, str. XVIII, 897.

Barbé M. Étude historique des idées sur la souveraineté en France de 1815 à 1848. Paris 1904. Pichon, str. IV, 320.

Hübner Graf J. A. Neun Jahre der Erinnerungen eines österreichischen Botschafters in Paris unter dem zweiten Kaiserreich, 1851—59. I Bd. Berlin 1904, Paetel, str. VIII, 274.

T. I obejmuje czas do końca 1856r., podaje nie tylko bogaty materyał do historyi politycznej, w której tajniki wglądnął, ale także interesujący obraz stosunków towarzyskich w Paryżu. R.: L. Z. 1904 nr. 31.

Moltkes kriegsgeschichtliche Arbeiten. Der italienische Feldzug des Jahres 1859. Hg. vom Grossen Generalstabe. Berlin 1904. Mittler, str. XII, 585, ryc., tabl.

Jest to trzecie wydanie tego dzieła.

Eisenmann L. Le compromis austro-hongrois de 1867. Etude sur le dualisme. Paris 1904, Bellais.

Poirier Jules. Metz I, II. (Les forteresses françaises en 1870. I, III). Paris [1904] Monde militaire, str. 315, 324.

Wyzyskał dokładnie francuską i niemiecką literaturę, zbadał archiwa francuskiego ministeryum wojny; po opisie twierdzy opowiada wypadki w twierdzy i przed nią od 17. lipca, przyczem ostro osądza Bazaine'a. Część II kreśli wypadki w niemieckim i francuskim obozie 19—31. sierpnia.

Lehautcourt P. Histoire de la guerre de 1870—1. T. IV. Paris 1904. Berger-Levrault.

Occupation et libération du Territoire 1871—73. Correspondances. Paris 1903. T. I, II, str. 482, 474.

Nieznany wydawca publikuje ze spuścizny Thiersa 361 listów odnoszących się do długotrwałych pertraktacyj w sprawie opróżnienia Francyi z wojsk pruskich. W dodatku znajdują się traktaty z 12. października 1871 i 15. marca 1873. R.: D. L. Z. 1904 nr. 42.

Doerkes Boppard. Verfassungsgeschichte der australischen Kolonien und des „Commonwealth of Australia". München 1903. Oldenbourg, str. XI, 340. (Histor. Bibliothek. Bd. 16).

Na podstawie zbadania angielskich i australskich źródeł państwowych przedstawia rozwój polityczny Australii od r. 1783, która początkowo była właściwie tylko kolonią karną; dopiero w roku 1885 wskutek powstania „Federal Councils" wyłaniają się pierwsze dążenia do politycznego usamodzielnienia i złączenia wszystkich kolonij austr. w jedną całość. Dzieło podstawowe. R.: L. Z. 1904 nr. 41.

Day Clive. The policy and administration of the Dutch in Java. New York 1904, Macmillan, str. XXI, 434.

Oparte na samodzielnych i rozległych badaniach źródeł angielskich i holenderskich. W I rozdziale sięga jeszcze w czasy przed przybyciem Holendrów — czasy państwa Mataram — w następnych 11-tu doprowadza do czasów najnowszych. R.: L. Z. 1904 nr. 31.

Bright J. F. History of England. Period V. Imperial reaction Victoria. 1880—91. London 1904, Longmans, str. 296.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

KRONIKA.

I. Akademie, towarzystwa naukowe, zjazdy 1. *Akademia Umiejętności w Krakowie.* Wydział historyczno-filozoficzny. Na posiedzeniu dnia 11. kwietnia b. r. przedstawiono referaty: 1) Prof. Potkański: Geneza organizacyi grodowej w pierwotnej Polsce. 2) Dr. A. Czołowski: Archiwa rządowe w Galicyi, ich obecna zawartość i znaczenie dla historyi Galicyi. 3) Dr. Stanisław Kętrzyński: Polska i Dijon na początku XI. w. Na posiedzeniu dnia 20. maja przedstawił sekretarz pracę Dra St. Kętrzyńskiego p. t.: Władysław II ze szczególnem uwzględnieniem testamentu Bolesława Krzywoustego. Na posiedzenin dnia 19. czerwca odczytał prof. B. Dembiński pracę p. t.: Piattoli i jego działalność podczas Wielkiego Sejmu.

Wydział filologiczny. Posiedzenie dnia 10. kwietnia odbyło się z porządkiem dziennym: 1) Sekretarz przedstawił nadesłany Wydziałowi „Słownik lekarski polski". 2) Prof. P. Bieńkowski: Klęska Galatów pod Delfami w oświetleniu nowych materyałów. 3) Prof. A. Miodoński: Tertulian jako pisarz. 4) Prof. J. Rozwadowski: Ze studyów nad nazwami wód słowiańskich Na posiedzeniu dnia 18. maja przedstawił prof. St. Schneider pracę p. t.: Czy Getowie wierzyli w jednego Boga? Studyum z zakresu religii i mitologii porównaczej. Prof. Jan. Łoś przedstawił wnioski komisyi językowej, dotyczące planu układu słownika staropolskiego. — Na posiedzeniu dnia 26. czerwca przedstawiono prace: prof. J. Kallenbacha: O pierwotnym kształcie Ksiąg pielgrzymstwa i prof. A. Miodońskiego: Tertulian jako pisarz.

Komisya badania historyi sztuki w Polsce. Na posiedzeniu dnia 26. lutego przedstawił p. M. Dobrowolski komunikat o czterech mało znanych zabytkach malarstwa w Krakowie. Pierwszy z nich, to obraz Madonny z Dzieciątkiem, malowany temperą na drzewie bukowem w pierwszej ćwierci XVI w., a znajdujący się w t. zw. Palatium klasztoru kanoników lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu. Madonna ubrana w różową suknię i ciemnogranatowy płaszcz, prawą ręką tuli do piersi Dzieciątko Jezus, a lewą przytrzymuje karty rozwartej księgi, iluminowanej gotyckimi inicyałami. Całości kompozycyi dopełniają dwa

aniołki, które zaglądają z poza ramion Matki Boskiej. Obraz ze względu na dobrą kompozycyę, rysunek i subtelny modelunek ma znaczną wartość i należy do najlepszych zabytków krakowskiego malarstwa z czasów przełomu gotyku w odrodzenie. W tym samym klasztorze znajdują się jeszcze dwa interesujące obrazy: Pietà z r. 1519 i Madonna z Dzieciątkiem. Pierwszy z nich, choć nieudolnie przemalowany, zdradza rękę wprawnego malarza, który do pewnego stopnia podlegał włoskim wpływom, widocznym głównie w postaci Chrystusa, ugrupowaniu figur, a zwłaszcza traktowaniu krajobrazu. Drugi obraz — Madonna z Dzieciątkiem, znajdujący się w oratoryum — zasługuje na uwagę głównie ze względów technicznych, bo tylko twarz i ręce są malowane, a stroje aplikowane z kawałków tkanin we wzory o typie ludowej ornamentyki. Obraz ten miała darować Katarzyna Misiecka, wójtowa kazimierska. Wkońcu zwrócił uwagę na obraz w kościele św. Piotra w Krakowie, który przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem na złotem tle. Dr. Ignacy Bett przedłożył fotografię najdawniejszego portretu ks. Maryi Ludwiki Gonzagi, późniejszej żony Władysława IV i Jana Kazimierza. Portret ten wykonany pastelami w r. 1627 przez Daniela Dumonstier, słynnego rytownika z czasów Ludwika XIII, dostał się do zbiorów Luwru z kollekcyą bar. Schnitzera; przedstawia księżniczkę w młodym wieku.

Na posiedzeniu dnia 30. marca referował p. M. Dobrowolski o malowidłach ściennych w krużgankach klasztoru OO. Augustanów w Krakowie, które udało mu się w ostatnich czasach częściowo odsłonić z pod pokrywającej je pobiałki. Malowidła te pochodzą z różnych czasów, od XVI do XVIII w. Dochowały się tylko fragmenty, które świadczą, że niegdyś wszystkie ściany krużganków pokryte były figuralną polichromią; najstarsze, dziś rzadko napotykane fragmenty pochodzą z pierwszych lat XVI w. i mają niezwykłą wartość artystyczną. Prof. M. Sokołowski mówił o „Pracach włoskich rzeźbiarzy zatrudnionych w Polsce,, wykonanych we Włoszech“. Dzięki badaniom referenta postać Jana Maryi z Padwy nabrała wyrazistości: prace Padovana odnalezione we Włoszech są następujące: 1) w Padwie w kościele św. Antoniego w kaplicy del Santo, wśród rzeźb przedstawiających sceny z życia i cudów Świętego — płaskorzeźba z białego marmuru z cudem szklanki spadającej z piętra na bruk i nie rozbijającej się; 2) w katedrze w zakrystyi bronzowa płaskorzeźba, przedstawiająca ścięcie św. Jana Chrzciciela, która była poprzednio wprawiona w tympanon portalu baptysteryum padewskiego; 3) w Wenecyi w kościele św. Rocha i Sebastyana; 4) szereg małych bronzowych figur i scen, które niegdyś należały do Guida Lizzari, obywatela padewskiego. Z tych dochowała się tylko jedna figurka, przedstawiająca Wenus wychodzącą z morza, która jest w zbiorach prywatnych w Paryżu; 5) oprócz tego w Wenecyi w kościele S. Stefano i S. Spirito znajdowały się jego pojedyncze figury biblijne i allegoryczne; 6) wreszcie 4 piękne medale w esteń-

skim zbiorze w Modenie: Zygmunta I, Bony, Zygmunta Augusta i Izabeli.

Doroczne publiczne posiedzenie Akademii odbyło się dnia 20. maja. Korrespondentami wydziału historyczno-filozoficznego obrano: Dra Zygmunta Celichowskiego, Władysława Smoleńskiego i ks. Stanisława Chodyńskiego; wydziału filologicznego: Ludwika Fourniera z Lyonu, Dra Erzepkiego, Dra Stanisława Ptaszyckiego i Dra Wilhelma Bruchnalskiego. Z większych prac przez Akademię podjętych wymieniono przedewszystkiem wielkie przedsięwzięcie „Encyklopedyi polskiej“, która obejmie około 500 arkuszy druku; program publikacyi już ustalono, obecnie komitet układa listę współpracowników. Na cele wydawnictwa ofiarował senat Uniwersytetu Jagiellońskiego z czystych dochodów drukarni uniwersyteckiej, jako pierwszą ratę subwencyi, kwotę 20.000 K. Wspomniano także o podjętem wydawnictwie „Greckich Ojców kościoła“.

Z prac komisyi historycznej, prócz w poprzednim roku wymienionych, wspomnieć należy, że posunięto naprzód przerwany od dłuższego czasu druk III tomu wydawanych przez prof. Ulanowskiego „Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum“ z XV w. Do wydrukowanych w tym tomie aktów sądów biskupich i konsystorskich dyecezyi płockiej z lat 1448—1530 przybyły w ciągu ubiegłego roku akta takichże sądów dyecyzyi włocławskiej z lat 1422—1533 (z wielką luką pośrodku z lat 1430—1480, z których tych ksiąg niema), jak też akta konsystorskie wieluńskie z lat 1513—1531 i kaliskie z lat 1470—1531, dalszy ciąg i uzupełnienie takichże aktów wydrukowanych już w II tomie, pochodzące z ksiąg świeżo odszukanych. Tym sposobem pierwsza połowa tomu III jest już prawie całkiem gotowa — i ta wkrótce wydaną będzie na widok publiczny (z powodu, że wykończenie części II wymagać będzie jeszcze wiele czasu). Jako nową publikacyę komisyi postanowiono wydać „Akta kapituł z wieku XVI“, t. j. wybór najważniejszych zapisek z ksiąg głównych kapituł polskich do roku 1580, nader ważnych do poznania stosunków kościelnych i obyczajowych w Polsce w czasach krzewienia się t. zw. reformacyi. Wydawca prof. Ulanowski rozpoczął już druk tych aktów, naprzód aktów kapituły poznańskiej od r. 1524 — wykończenie tego wydawnictwa wymagać będzie dużo czasu.

Poszukiwania Ekspedycyi rzymskiej, od października 1903 do czerwca 1904 prowadzone przez Dra Kuntzego i Dra Ptaśnika w regestach suplik i regestach lateraneńskich z XV w. (1447—1471), dały przeszło 1700 nowych dokumentów lub zapisek, które częścią odpisano, częścią zregestowano. Te poszukiwania przerwano, ponieważ stypendystom wysłanym na rok 1904/5, Dr. Ptaśnikowi i Dr. St. Zakrzewskiemu, polecono zająć się przedewszystkiem przygotowaniem do druku dwóch już od dawna zamierzonych publikacyi, opartych na materyale zebranym w Archiwum watykańskiem w latach dawniejszych. Dr. Ptaśnik zajmuje się skompletowaniem i przygotowaniem wydawnictwa „Monumenta

Vaticana", które obejmie najdawniejsze akta średniowieczne od końca XII wieku do Kaźmierza Wielkiego włącznie. Dr. St. Zakrzewski przygotowuje wydawnictwo aktów nuncyatury Jana Andrzeja Caligari 1578—1581, skompletował zebrany dawniej materyał w Archiwum watykańskiem, jako też w Archiwum Brewiów dotąd niewyzyskanem, w Archivio di Stato w Rzymie, Florencyi, Parmie — powróciwszy, kompletować go będzie materyałem rękopiśmiennym z bibliotek miejscowych, aby całe to wydawnictwo jak najrychlej przygotować do druku.

Komisya prawnicza. Prof. Piekosiński ukończył indeks do I tomu „Materyałów do historyi włościan w Polsce" (X tom Star. Pr. Pols. Pomników), tak, że ten tom w najbliższym czasie wyjdzie. Zbiór pism politycznych z bezkrólewia po Zygmuncie Auguście jest na ukończeniu. Wydrukowano dotąd 30 arkuszy, wydanie prowadzą prof. W. Zakrzewski i prof. J. Czubek. Z nowych wydawnictw zanotować należy wielki zbiór materyałów do historyi prawa niemieckiego w Polsce, przygotowany przez prof. St. Estreichera. Druk wydawnictwa „Corpus iuris Polonici", prowadzonego przez prof. Oswalda Balzera, postępował naprzód, z końcem roku wyjdzie tom obejmujący lata 1506—1522.

2. *Zjazd Rejowski.* Wybrany z grona członków krakowskiej Akademii Umiejętności komitet zjazdu powziął uchwałę, że zjazd o charakterze naukowym, historyczno-literackim ma się odbyć w Krakowie w ciągu miesiąca grudnia b. r. Celem zjazdu będzie w pierwszym rzędzie uczczenie pamięci i zasług Reja, obrady zjazdu mają być zresztą poświęcone rozważaniu badań nad dziejami polskiemi XVI w., tak pod względem politycznym, jak ustrojowym, kulturalnym i t. d., jakoteż omówieniu i względnie obmyśleniu lub posunięciu naprzód kilku ważnych przedsięwzięć naukowych, jako to: sprawy ujednostajnienia i ustalenia pisowni polskiej, wydawnictwa polskiej Encyklopedyi naukowej. Bliższych wyjaśnień udziela sekretarz komitetu Dr. Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna nr. 7. II. p.).

3. *Grono konserwatorów Galicyi zachodniej.* Na ostatniem posiedzeniu podał przewodniczący kons. Tomkowicz do wiadomości wynik obrady przedsięwziętej we Lwowie przez delegatów krakowskich z gronem lwowskiem celem wykonania uchwał zjazdu przemyskiego o uregulowaniu urzędowego stanowiska zarządów konserwatorskich. Dalej przedstawił p. Tomkowicz sprawę wzorowej restauracyi murów miejskich przy bramie Floryańskiej i szkic wypracowany przez kons. Hendla. Uchwalono dalej zbadać malowidła ścienne w krużgankach klasztoru Augustyanów. Kons. Hendel przedstawił zdjęcia starej bóżnicy na Kazimierzu i plany restauracyi ściśle wedle zachowanych śladów. Zburzono przybudówki z XIX w., odsłoni się także dawny mur fortyfikacyjny. Kons. Kopera i Hendel przedstawili sprawę restauracyi zamku w Rzemieniu. Jest to właściwie wieża strażnicza (*donjon*) zupełnie izolowana, bardzo cie-

kawy w tym rodzaju zabytek w Galicyi. Potrzeba obniżyć teren, zburzyć przybudówki szpecące, przywrócić okna do dawnego stanu z obramieniami, dawny wykusz i dach. Uchwalono sporządzić szczegółowy kosztorys restauracyi i poczynić starania o subwencye kraju i rządu na ten cel. Kons. Odrzywolski przedstawił sprawę kościoła w Niepołomicach i jego ewentualnego powiększenia, oraz projekty przeprowadzenia.

4. *Towarzystwo opieki nad zabytkami sztuki i kultury* w Krakowie. Na posiedzeniu 8. czerwca omawiano sprawę restauracyi wspaniałych epitafiów biskupów krakowskich, mieszczących się w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów, w której Towarzystwo postanowiło wziąć inicyatywę i wybrało specyalną komisyę ze swego łona. Epitafia te są ważnymi zabytkami i potrzebują szybkiej restauracyi, zwłaszcza ramy ołtarzowe grożą zupełną ruiną. Rozpisano odezwy do rodzin spokrewnionych z portretowanymi biskupami, ze swej strony na koszt Towarzystwa postanowiono zrestaurować portret biskupa Andrzeja Trzebickiego, malowany przez D. Frehera. Grono konserwatorów uchwaliło przeprowadzić swym kosztem odnowienie portretu biskupa Szyszkowskiego — odnowienie wykonać ma prof. Wł. Pochwalski. Następnie obradowano nad podtrzymaniem ruin odrzykońskich, restauracya w tym roku jeszcze zostanie dokonaną; nadto zwrócono uwagę na sprawę kościoła w Niepołomicach i Tyczynie i postanowiono przeszkodzić niepożądanej przebudówce.

5. *Towarzystwo miłośników Krakowa.* Na walnem zgromadzeniu dnia 18. kwietnia postanowiono obok prac wydawniczych prowadzić prace konserwatorskie i ułatwić zwiedzanie Krakowa. Komisyi konserwatorskiej przydzielono restauracyę nagrobka Chudicza przy kościele N. P. Maryi, grobu konfederatów przy kościele OO. Kapucynów i znaku granicznego między Kleparzem a Pędzichowem z r. 1782. Komisya zwiedzania Krakowa ma obmyślać i urządzać wycieczki w okolice Krakowa i po Krakowie.

6. *Angielska Akademia.* Najmłodsza z Akademij, założona w r. 1903 „British Academy“, rozpoczyna wydawać publikacye. W krótkim czasie mają się ukazać rozprawy: Bildta: Konklawe Klemensa X, E. Cairda: Idealizm i teorya poznania, J. Rhysa: Studya nad najstarszą iryjską historyą, R. Davidsa: Studya oryentalne w Anglii i innych krajach, C. Frasera: Jan Locke, jako czynnik nowożytnej myśli, G. Fr. Kenyona: Greckie papyrusy w stosunku do krytyki tekstów.

7. *Pierwszy międzynarodowy kongres archeologiczny* odbył się w Atenach 7—10 kwietnia. Sprawozdawca „Beil. z. Allg. Zeitg.“ nr. 97 podnosi, że zjazd ten przyniósł dla nauki znaczne korzyści w dwu mianowicie względach: po pierwsze, omówiono tam mnóstwo najważniejszych problemów naukowych, które wyłoniły się w ostatnich latach, po drugie, omówiono szereg kwestyi tyczących się zewnętrznej organizacyi pracy naukowej.

Co do zagadnień ściśle naukowych zwracało przedewszystkiem uwagę to, że horyzont studyów archeologicznych rozszerzył się tak pod względem geograficznym, jak pod względem czasu; wprawdzie klasyczna epoka Grecyi jest zawsze osią główną i nowe odkrycia z tego zakresu budzą wielkie zainteresowanie, jak to miało miejsce z odczytem Furtwänglera o nowych uzupełnieniach egińskich tympanonów w monachijskiej glyptotece, jednak klasycznej epoki nie można już dzisiaj badać wyłącznie samej dla siebie od chwili, kiedy na greckiej ziemi poczynają znajdować się zabytki z początku II tysiąclecia i jeszcze dawniejsze. Zabytki te dziś traktować się musi w porównaniu z egipskimi i północnymi zabytkami, i w ten sposób przez porównanie da się oznaczyć czas ich powstania. Obok ceramiki epoki kamiennej, którą odkrył Tsundas w Tessalii, spotykamy dziwnie pokrewne wazy o podobnym ornamencie, znalezione w Rosyi południowej przez Sterna w grobach epoki kamiennej. Podniesienie znaczenia prehistoryi dla badań zabytków klasycznych jest jednym z najważniejszych zdarzeń naukowych tego kongresu. Evans, odkrywca Knossos, przedstawił próby ujęcia w epoki i chronologię zabytków kretyjsko-mykeńskiej kultury. Na polu klasycznem, prócz wspomnianego odczytu Furtwänglera, przedstawił Kavvadias badania nad świątynią Apollina w Phigalia, Schrader studyum nad fryzem świątyni Ateny na Akropolis. Szereg rosyjskich uczonych: Stern, Rostowcew, Pridik w szeregu odczytów illustrowali grecką kulturę na północnym brzegu Czarnego morza bogatemi, nowemi odkryciami.

W kwestyach organizacyjnych poruszono trzy główne temata. Pierwszy, poruszony przez Furtwänglera, był: Jak powinny być urządzone muzea? Chodziło mianowicie o utrudnienia, jakie robią uczonym dyrektorowie muzeów, a szczególnie we Włoszech; w niektórych zabraniają wprost robić notatki, nie mówiąc już o odrysowywaniu lub fotografowaniu. System taki wychodzi na szkodę nauki; przeciw takiemu postępowaniu kongres zaprotestował jak najenergiczniej. Drugi temat, odnoszący się do wykopalisk, poruszył Wiegand: zdarza się często, że odkopane ruiny po oddaleniu się odkrywców narażone są na zagładę; kongres wyraził życzenie, ażeby przedsiębiorstwa prowadzące odkrycia z góry zapewniały sobie środki celem trwałego utrzymania i konserwacyi odkryć. W imieniu British Museum poruszył Cecil Smith myśl związku muzeów, celem wzajemnego popierania przedsięwzięć, wymiany odlewów, fotografij i dubletów. Z innych kwestyi omawiano sprawę nauki archeologii w szkołach średnich; wkońcu zainicyowano wydawnictwa: podręcznej publikacyi greckich inskrypcyi (Gärtringen); ikonografii greckich cesarzy (Strzygowski); zbioru pomników bizantyńskich (Frotingham); międzynarodowej rozumowanej bibliografii archeologii (Bulle).

II. Biblioteki, archiwa, muzea. 1. *Muzeum narodowe w Raperswilu* wydało sprawozdanie za r. 1904. Wyjmujemy z niego szcze-

góły o ważniejszych nabytkach. W dziale bibliotecznym na wyróżnienie zasługuje spuścizna po ś. p. Ludwiku Dygacie. Obejmuje ona papiery rodzin: Dygatów, Mazurkiewiczów i Mierosławskich, sięga tedy zakresem w epokę obydwóch wielkich emigracyi naszych: tak z r. 1830, jak i z 1863 r. Dla tej ostatniej znaczące są przedewszystkiem papiery Ludwika Mierosławskiego, wyjaśniające stosunki jego z Rządem Narodowym. Dorzucają one nadto niemało światła na działalność jenerała w zarządzie Tow. demokratycznego i na prace jego historyczno-literackie. Tu wysokiej ceny są materyały dostarczane Mierosławskiemu ongi, jako autorowi „Dziejów rewolucyi", przez wybitnych w niej działaczów, w formie monografij-pamiętników, których cały szereg istnieje. Stanowią one, jako takie, poważne z pierwszej ręki źródło, mogące przedmiot specyalnego wydawnictwa stanowić. Wzmógł nadto zbiór rękopisów hojnym darem p. Franciszek Rawita-Gawroński, mianowicie licznemi tekami, zawierającemi dokumenty do „Buntów ukraińskich" z lat 1854 i 1855, w liczbie 1742. Z daru K. W. w Warszawie i za jego pośreduictwem zyskano 49 rękopisów korrespondencyi sztabu głównego rosyjskiego z komendą suwalską z 1831 r. i cały szereg autografów i dokumentów z XVI, XVII i XVIII wieku i późniejszych (szt. 104), z których wymienimy: „Atestacyę komisyi granicznej z Moskwą" wraz z odpisem współczesnym traktatu andruszowskiego i cztery listy Alojzego Orchowskiego do Rahozy, podające życiorysowe o Kościuszce szczegóły. W dziale muzealnym zasługuje na wymienienie zbiór rysunków oryginalnych, obejmujący stokilkanaście rysunków, akwarel, gwaszów i pastelów — same dzieła polskich malarzy od 1792 r. Sprawozdanie wymienia też prace około uporządkowania biblioteki muzeum.

2. *Biblioteka uniwersytecka we Lwowie*, przeniesiona w jesieni r. z. do nowego gmachu, została poświęcona przez X. Abpa. Bilczewskiego i otwarta dnia 22. maja w obecności ministra L. Piętaka, szefa sekcyi min. ośw. L. Ćwikliński ego, dygnitarzy i publiczności. Fakt otwarcia nowego przybytku bibliotecznego powitała prasa jako zapowiedź świetniejszej epoki tej instytucyi, a przy okazyi tej przypomniała dzieje jej dawniejszych lat. Jak potrzebnem było dla biblioteki nowe pomieszczenie, świadczy fakt, że frekwencya czytelników już zaraz w pierwszych miesiącach wzmogła się nadzwyczajnie, wyniosła bo wiem przeciętnie miesięcznie nad 3.000 osób, którym wydano do 10.000 tomów.

3. *Biblioteka Zakładu nar. im. Ossolińskich* według świeżo ogłoszonego sprawozdania za rok 1904 wykazuje 119.800 dzieł drukowanych, atlasów i map 2.068, rękopisów 4.549, autografów 3.054, dyplomatów 1.485, rycin 27.953, monet 17.170, medali 4.325. Z tego przyrosło w roku 1904 dzieł drukowanych 3.169, atlasów i map 28, rękopisów 44, autografów 32, dyplomatów 14, rycin 348, monet 82, medali 47. W r. 1904 korzystało z biblioteki 9.765 osób, którym wydano 35.998 t. Sprawozdanie zaznacza, że frekwencya ta wzrosła w roku ostatnim tak znacznie z powodu reorganizacyi i przepro-

wadzania biblioteki uniwersyteckiej. Na bibliotekę, t. z. zakupna, prenumeratę i oprawę wydano 10.970 kor.

4. *Archiwum krzyżackie we Wiedniu.* Staraniem arcyks. Eugeniusza, W. Mistrza zakonu, w ostatnich latach zgromadzono z wielkim nakładem pracy i pieniędzy archiwa krzyżackie rozproszone po świecie i utworzono we Wiedniu „Zentralarchiv des Deutschen Ritterordens“, uporządkowano i niedawno co otwarto. Archiwnm to, bardzo bogate, liczy nad 8.000 dyplomów pergaminowych — między nimi: Henryka VI, Ottona IV, złotą bullę Fryderyka II, Rudolfa habsburskiego, archiwalia odnoszące się do dziejów zakonu, szereg rękopisów od XIII w., zbiór pieczęci. W osobnej szkatule wystawiono dyplom traktatu między królem Władysławem, w. ks. litewskim Kazimierzem Ziemowitem i wielkim mistrzem Zakonu Pawłem v. Russtorf, opatrzony 203 pieczęciami. Archiwum to, wielkiej doniosłości i dla historyi polskiej (dowodem choćby rozprawa p. Kłodzińskiego w poprzednim zeszycie umieszczona), jest ogólnie dostępne.

5. *Włoskie biura archiwalne.* Na wzór szwedzkiego biura archiwalnego powstał we Florencyi za inicyatywą bibliograficznego towarzystwa *Istituto delle carte;* celem tego instytutu jest dostarczanie zagranicznym uczonym odpisów i zdjęć fotograficznych rękopisów, książek, kollacyonowania, bibliograficznych i paleograficznych poszukiwań, przekładów. Instytut ma w innych miastach włoskich swych korrespondentów; adres: Prof. Palmarini, Firenze, Via delle Lane 7.

6. *Zjazd bibliotekarzy niemieckich* (VI z rzędu) odbył się dnia 14 — 16 czerwca b. r. w Poznaniu. Z okazyi tej wydano książkę: *Festschrift zur Begrüssung des sechsten Versammlung deutscher Bibliothekare in Posen;* znajdujemy tam dwie rozprawy bliżej nas interesujące: O. Collmana: *Einige Mitteilungen über die Raczynski'sche Bibliothek* i J. Jolowicza: *Die polnische Bibliographie in ihrer Entwickelung und ihrem gegenwärtigen Stande.*

III. Nowe publikacye. 1. *Przegląd historyczny.* W tych dniach ukazał się w Warszawie pierwszy zeszyt czasopisma „Przegląd historyczny“. Fakt ten powitać trzeba z prawdziwą radością jako zdarzenie wielkiej doniosłości. „Ważność wydawania w Warszawie pisma, poświęconego naszym dziejom, jest tak ogromna, że dziwić się trzeba, iż do dziś myśl ta w czyn się nie przyoblekła. Znaczenie takiego pisma jest uderzające, tak mówiące samo za siebie, że niejednokrotnie wpadano na pomysł podobnego wydawnictwa w Warszawie; projekt tego rodzaju rzucono już przed stu laty — tylko w czyn go nie wcielono“, — pisze w Słowie wstępnem p. W. Sobieski. Słusznie powołuje się dalej na przykład Niemiec, gdzie lada miasteczko prowincyonalne ma swój związek historyczny i jego organ — u nas dotychczas na calym obszarze ziem polskich istniał jedyny *Kwartalnik historyczny* — ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem zostające, wraz z milionową prawie Warszawą, pozbawione były swego organu

historycznego. Pismo takie przychodzi na czasie, wypływa z prawdziwej potrzeby — oby też znalazło w społeczeństwie jak najgorętsze poparcie, tego życzy mu gorąco redakcya *Kwartalnika historycznego!*

„Przegląd historyczny“ wydaje p. J. K. Kochanowski przy udziale komitetu, do którego należą: pp. Ignacy Chrzanowski, S. Dickstein, Al. Jabłonowski, St. Kętrzyński, Al. Kraushar, Fr. Pułaski, Wł. Smoleński, W. Sobieski. Według prospektu pismo pomieszczać będzie: 1) Rozprawy z historyi polskiej, oraz powszechnej, ze szczególnem uwzględnieniem historyi Słowian. 2) Rozprawy z zakresu historyi prawa i historyozofii. 3) Szkice i opowiadania historyczne. 4) Monografie towarzystw i zakładów naukowych. 5) Monografie wsi, miast i prowincyi z uwzględnieniem ich znaczenia w rozwoju kultury. 6) Biografie postaci historycznych, uczonych i pisarzy. 7) Artykuły z zakresu wszystkich nauk pomocniczych historycznych: antropologii, archeologii, ekonomii, geografii, heraldyki, metodyki historycznej, numizmatyki, sfragistyki, socyologii. 8) Artykuły z zakresu historyi sztuki, nauki i literatury, opisy pamiątek historycznych. 9) Recenzye i sprawozdania. 10) Materyały historyczne: akty, dyplomy, listy, pamiętniki, opisy archiwów i bibliotek. 11) Kronikę naukową. 12) Rysunki, mapy, portrety. 13) Ogłoszenia o nowych wydawnictwach.

Zeszyt pierwszy zawiera: 1) Słowo wstępne przez Wacława Sobieskiego, 2) Historya a socyologia przez Ludwika Gumplowicza, 3) Próbki najnowszej krytyki historycznej przez Aleksandra Brücknera, 4) Kilka uwag o Astryku Anastazym (Polska a Dijon) przez Stanisława Kętrzyńskiego, 5) Udział szlachty mazowieckiej w elekcyach królów przez Władysława Smoleńskiego, 6) Księżna Tarakanowa a konfederaci barscy przez Ernesta Łunińskiego, 7) Sprawa kryminalna Aleksandra hr. Fredry o zdradę stanu przez Bronisława Łozińskiego, 8) Jakób Caro przez J. K. K., 9) Sprawozdania, 10) Miscellanea.

2. *Książnica.* Bibliotekarze Muzeum Narodowego w Raperswilu, Wacław Karczewski i Kazimierz Woźnicki, i p. Władysław Strzembosz, bibliotekarz Stacyi naukowej polskiej w Paryżu, podejmują wydawnictwo p. t. „Książnica“ pismo poświęcone wiedzy bibliotecznej, bibliografii i lubownictwu książek. W prospekcie zaznaczają wydawcy zupełnie słusznie, że u nas ze wszystkich działów książnictwa jedynie bibliografia stoi na wysokości zadania. Technika biblioteczna od czasów Lelewela i Borkowskiego w literaturze zupełnie zaniedbana, o książnicach publicznych i prywatnych nic prawie nie pisano; wkońcu lubownictwo książek w dzisiejszem tego słowa znaczeniu pojęte, t. j. nie tylko jako miłość ksiąg, ale przedewszystkiem jako ich znawstwo, jest tematem, którego w naszej literaturze nie poruszano prawie wcale. W tych słowach mieści się program wydawnictwa — oto są tematy, którymi zajmować się będzie. Wydawnictwo takie powitać należy z radością i życzyć mu powodzenia. Cena zeszytu wynosi 3 fr. Adres Redakcyi: Mr. Strzembosz, Bibliothèque Polonaise, 6 quai d'Orléans, Paris.

3. *Allgemeine Staatengeschichte.* Wydawnictwo to, zapoczątkowane przez Heerena i Ukerta, a pozostające obecnie pod kierownictwem Lamprechta, wydało niedawno sprawozdanie o stanie wydawnictw. Wymienimy tu te tylko dzieła, których ukończenie przewidziane w niedalekiej przyszłości. Historyę Bawaryi tom VII pisze Riezler — tom ten obejmuje lata 1651 — 1745. Historyi Belgii prof. Pirenne, której tom obejmujący wieki średnie niedawno się ukazał, wyjdą jeszcze 2 tomy obejmujące czasy nowsze, tom II obejmie czasy do 1572 i ukaże się jeszcze w r. 1905. Historyi Czech prof. Bachmana tom II wyjdzie w najbliższym czasie, toż samo tom III historyi Włoch w opracowaniu dra Hartmanna. W spuściźnie po ś. p. Huberze objął Historyę Austryi prof. Redlich, opracowuje tom VI i już dochodzi do końca opracowania. Po śmierci prof. Caro nie zdołała jeszcze redakcya wyszukać nikogo, ktoby podjął się kontynuacyi jego Historyi Polski. Historya Rumunii, pióra prof. Jorgi, w 2 tomach ma wyjść w najbliższym czasie. Na ukończeniu są też: kontynuacya Historyi Szwecyi prof. Stavenowa, Serbii prof. Jirečka, oraz Wenecyi prof. Kretschmayera. W Sekcyi II: *Historye państw pozaeuropejskich,* w przeciągu roku można przewidzieć wykończenie Historyi Japonii (tom I) dra Nachod i Historyi Armenii dra Rotha. W dziale III: *Historya niemieckich prowincyi,* zapowiedziano w krótkim czasie wyjście I tomu Historyi górnej i dolnej Austryi dra Vancsa (do r. 1283) i Historyi Inflant, Kurlandyi i Estonii Seraphima, jako też II tomu Historyi Pomorza Wehrmanna. Prof. Kaindl wykończył manuskrypt Historyi Niemców w krajach karpackich.

IV. Nekrologia. Herman Huefer, historyk prawa, profesor uniwersytetu w Bonn, zmarł 15. marca b. r. w 76 r. życia. Z ważniejszych prac jego wymieniamy: Beiträge zur Geschichte der Quellen des Kirchenrechts und des römisches Rechts im Mittelalter, Forschungen auf dem Gebiete des französischen u. des rheinischen Kirchenrechts. W dziele: Oesterreich und Preussen bis zum Abschluss des Friedens von Campo Formio walczy z poglądami Sybla i zarzuca mu stronniczość w ocenieniu pruskiej i austryackiej polityki; zajął w kwestyi tej stanowisko pokrewne między Syblem a przeciwnikiem jego Vivenotem. W tej kwestyi napisał cały szereg dzieł: Die Politik der deutschen Mächte im Revolutionskrieg, Der Rastatter Kongress und die zweite Koalition.

Karol Koppmann, badacz historyi hanzeatyckiej, zmarł w Rostocku 25. marca. Był założycielem Towarzystwa dla historyi hanzeatyckiej i redaktorem „Hansische Geschichtsblätter".

Geza hr. Kuun, oryentalista, zmarł w Budapeszcie dnia 10. kwietnia. Był autorem prac: Complément à l'histoire de la Crimée (1873), Complément à l'etnographie du IX-e et du X-e siècle de l'Asie et de l'Europe orientale (1893), a także wydał: Relationum Hungarorum cum Oriente gentibusque orientalis originis historica antiquissima (2 tomy, 1893—1895).

Zbigniew Kniaziołucki, skryptor Biblioteki Jagiellońskiej, redaktor literackiego działu w „Czasie“, zmarł dnia 14. kwietnia b. r. Przed objęciem posady w Bibliotece Jagiellońskiej czas dłuższy był adyunktem Archiwum krajowego w Krakowie. W literaturze historycznej chlubnie zapisał się pracą o „Pierwszych latach panowania Jana Olbrachta“, dalej publikacyą „Materyały do biografii Mikołaja Reja“ (1892). Nadto wspólnie z prof. Bojarskim wydał tom IX Volumina legum.

Jakób Krall, uczeń Büdingera, profesor historyi starożytnego wschodu na uniwersytecie wiedeńskim, zmarł 27. kwietnia w 54 r. życia. Pierwszą większą pracą było „Manetho u. Diodor eine Quellenuntersuchung“ (1881), za którą poszedł długi szereg prac i publikacyj: Tacitus und der Orient, Grundriss der altorientalischen Geschichte (1899), Corpus papyrorum Raineri t. II.: koptische Texte.

Reinhold Röhricht zmarł w maju r. b. w Berlinie, w 65 r. życia. Był on światową powagą w zakresie dziejów wojen krzyżowych, do których pozostawił długi szereg rozpraw i wydawnictw. Wymienimy tu: Beiträge zur Geschichte der Kreuzzüge (2 tomy 1872 r.), Bibliotheca geographica Palestinae (1890), Regesta Regni Hierolymitani, Geschichte des Königreichs Jerusalem (1898), Geschichte der Kreuzzüge (1898), Geschichte des ersten Kreuzzuges (1901).

Kurt Wachsmut, profesor klasycznej filologii na uniwersytecie w Lipsku, zmarł 8. czerwca w 68 r. życia. Głównym dziełem jego było: „Die Stadt Athen im Altertum“.

Henryk Denifle. Historya poniosła bolesną stratę przez śmierć głośnego uczonego, subarchiwaryusza Archiwum watykańskiego, zmarłego nagle dnia 10. czerwca, w 61 roku życia, w pełni sił, prawie przy pracy naukowej. Należał do najlepszych znawców historyi reformacyi i jej literatury, był również gruntownym badaczem historyi średniowiecznych uniwersytetów i powagą na tem polu. Pozostawił po sobie długi szereg większych i mniejszych prac; wymienimy niektóre z ważniejszych, podstawowych: Das geistige Leben. Eine Blumenlese aus den deutschen Mystikern des XIV Jh. (4. wydanie w r. 1895). Zu Susos ursprünglichen Briefbuch (1875). Taulers Bekehrung kritisch untersucht (1879). Z zakresu dziejów uniwersytetów wydawał Chartularium Universitatis Parisiensis, oraz napisał Die Universitäten des Mittelalters bis 1400, tom I (1885). W ostatnich latach (1897—9) napisał: La désolation des églises, monastères et hopitaux en France pendant la guerre de cent ans (dwa duże tomy). Ostatnią pracą jego było dzieło, którego dopiero tom I się ukazał: Luter und Lutertum in der ersten Entwickelung quellenmässig dargestellt, w którem wytoczył przeciw Lutrowi szereg zarzutów kłamstwa, oszczerstwa, fałszerstwa. Książka ta wywołała wśród niemieckich historyków i teologów ogromną wrzawę. (Por. Kwart. hist. 1901 str. 645).

Wacław Władywój Tomek, nestor historyków czeskich, zmarł 12. czerwca w 87 roku życia. Pozostawił szereg dzieł do dziejów Czech: Dějepis města Prahy (niedokończone), Děje university Pražske, O spiknuti pana Jiřiho z Lobkovic r. 1593, O nepokojich stavovskych w zemich mocnařstvi rakouskeho za panovani Rudolfa II a Matyaše r. 1594—1614. Także i w naszej historyografii nazwisko jego jest dobrze zapisane — napisał bowiem pracę „Snahy domu rakouskeho“, rozświetlającą „praktyki rakuskie“ Zygmunta III z Ernestem austryackim.

V. Konkursy. *Tow. im. ks. Jabłonowskiego* w Lipsku rozpisuje następujące konkursy:

1) Na rok 1905: Przedstawić system finansowy grecki na podstawie źródeł literackich i inskrypcyj; przedstawienie należy doprowadzić co najmniej do czasów rzymskich.

2) Na rok 1906: Rozwiązać kwestyę tworzenia się dyalektu i jego granic na podstawie osobistego zbadania jakiegokolwiek niemieckiego dyalektu.

3) Na rok 1907: Rozwój niemieckiej historyi kultury od czasów romantyzmu aż do śmierci Freytaga, Riehla i Burckhardta.

4) Na rok 1908: Systematyczne porównawcze przedstawienie ustawodawstwa ekonomicznego większych niemieckich terrytoryów od XV w. do początku wojny trzydziestoletniej.

Jak widzimy, niema ani jednego tematu, któryby choć cośkolwiek wspólnego miał z historyą polską.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

Sprawozdanie Towarzystwa historycznego.

Posiedzenie naukowe dnia 1. kwietnia 1905. Dr. Tadeusz Rutowski wygłosił odczyt p. t. „Z dziejów austro-polskiej polityki 1778—1782 (Zamiana Galicyi, Sprawa br. Juliusa)“.

Posiedzenie naukowe dnia 24. czerwca 1905. Dr. Mojżesz Schorr odczytał rzecz p. t. „Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastyi Hammurabiego około 2500 do 2000 przed Chr.“.

Prelegent poświęcił na wstępie kilka słów nowszym rezultatom wykopalisk i badań archeologicznych na terrytoryach dawnej Assyryi i Babilonii wogóle, a szczególnie znaczeniu tych wykopalisk dla poznania dziejów babilońskich w trzeciem tysiącleciu przed Chr.

Przed dziesięciu laty jeszcze kuszenie się na objęcie całokształtu politycznych, a jeszcze bardziej kulturnych stosunków w Babilonii w okresie między 2500—2000 przed Chr., było niedoścignionym ideałem, niemożliwym wręcz do zrealizowania. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że ówczesna organizacya państwa, a jeszcze więcej kultura jego ludności w swych najrozmaitszych objawach jest nam o wiele lepiej znana, niż kultura któregobądź państwa europejskiego w pierwszych wiekach średnich. Oprócz słynnego kodeksu Hammurabiego, który obecnie wiedeński semitysta Müller przez znakomite tłómaczenie przysporzył także polskiej literaturze naukowej, posiadamy jeszcze 55 listów urzędowych tegoż króla do jednego z namiestników w południowej Babilonii i około 30 listów jego następców, do różnych urzędników wystosowane. Listy te są dla poznania administracyi państwowej źródłem wprost nieocenionem. „Kronika“ współczesna notuje rok w rok ważniejsze wypadki, które zaszły za panowania każdego z królów tej dynastyi. Setki aktów prawnych najrozmaitszej treści: kontrakty najmu, kupna i sprzedaży wszelakich ruchomości i nieruchomości, akty ślubne i rozwodowe, spadkowe i adopcyjne, wyroki sądowe do najrozmaitszych spraw się odnoszące, listy prywatne, rodzinne i kupieckie — wszystko to stanowi, jak widać, nader obfity materyał historyczny, na którego tle prelegent kreśli obraz ówczesnego państwa i społeczeństwa.

Wśród jedynastu królów tej dynastyi szósty władca, Hammurabi, niewątpliwie zajmuje pierwsze miejsce. Jest to jedna z najwybitniejszych postaci w historyi starożytnej. Babilonię, przed nim rozbitą na drobne państewka, on zjednoczył po długich walkach w jedno wielkie państwo, politycznie i kulturnie odtąd przodujące w całej Azyi zachodniej. Korrespondencya Hammurabiego odsłania nam jego wybitne zdolności organizatorskie i energię osobistą. Żadna sprawa publiczna, czy natury politycznej, czy religijnej, czy ekonomicznej, nie uchodzi jego uwagi. Tu wydaje rozkazy co do regulacyi dróg wodnych, tam co do translokacyi wojska do twierdz pogranicznych, gdzieindziej wzywa namiestnika do złożenia sprawy z kontrybucyj podatkowych, tam wreszcie troszczy się o przeniesienie posągu boga lub bogini do Babilonu w uroczystej procesyi. Ale także w prywatnych sprawach poddani zwracają się do niego — zawsze ze skutkiem.

Świątynia wraz z kapłaństwem stanowi integralny czynnik życia publicznego. Kapłani są podzieleni na różne stopnie hierarchiczne, do których są przywiązane rozmaite funkcye, a świątynia sama jest potężną instytucyą finansową, która rozporządza wielkim majątkiem w gruntach i trzodach. Dochody swe czerpie naturalnie z ofiar regularnych i danin dobrowolnych. Wielką rolę odgrywają kapłanki; matka nieraz swą córkę poświęca służbie przy świątyni.

Sądownictwo odbywa się wszędzie w bramie świątyni. W skład sądu wchodzą właściwi sędziowie, zdaje się kapłani, zwykle trzech, dalej t. zw. starcy, podobnie jak u Izraelitów jako asesorowie; jedni i drudzy mają charakter stałych urzędników, i pisarz (dupszar).

Każdą z tych trzech funkcyj sprawują nieraz kobiety, widocznie kapłanki. Wogóle kobieta babilońska zajmuje pod względem cywilno-prawnym zupełnie samodzielne stanowisko, może być świadkiem, może na własną rękę, choć zamężna, prowadzić interesa i t. d. Wyroki sądowe, będące najlepszą illustracyą stosowania norm prawa w praktyce, są przeważnie zgodne z kodeksem, nieraz opierają się jednak na prawie jeszcze starszem. Wyroki odnoszą się w największej części do spraw cywilnych, są krótkie, motywów nie podają. Jako środki dowodowe służą: przysięga, dowolnie przez sędziów jednej ze stron nałożona, lub świadkowie. Przed sądem odbywają się też wszelkie akcye cywilno-prawne, bo podług kodeksu żaden układ bez piśmiennego urzędowego aktu nie ma waloru.

Przechodząc następnie do życia społeczeństwa samego, prelegent kreśli najpierw ustrój społeczny wogóle. Ludność dzieli się najogólniej na trzy klasy: wolno urodzonych (awelu), wyzwoleńców (muszkenu) i niewolników (ardu). Każda z tych grup zajmuje prawnie inne, stopniowo się różniące stanowisko, ale także w łonie pierwszej grupy istnieją różnice społeczne i rangi odpowiednio do pozycyi ekonomicznej, urzędu lub zawodu.

Wśród objawów życia socyalnego prelegent rozpatruje w pierwszym rzędzie życie rodzinne, a mianowicie: charakter małżeństwa, wzajemne obowiązki i prawa małżonków, cywilno-prawne i oso-

biste, dalej motywa rozwodu, prawa i obowiązki wdowy, stosunek prawny rodziców do dzieci, obowiązki wzajemne między dziećmi, wreszcie instytucyę wówczas wysoce rozwiniętą: adopcyę. Wszystkie te kwestye, przez kodeks normowane, nabierają życia dopiero w świetle praktyki prawnej, illustrowanej licznymi przykładami.

Omówienie dalszych zjawisk społecznych prelegent odłożył do drugiego odczytu.

W dyskusyi zabierali głos: p. Balaban, prof. dr. Hadaczek i prelegent.

SPROSTOWANIE.

W artykule moim: „Ze studyów krytycznych nad rokiem 1331“, ogłoszonym w poprzednim zeszycie Kwartalnika, którego ani korrekty, ani kopii wydanego tam listu, nie było mi danem samemu sprawdzić, — str. 36 w. 2 od d., zamiast: mimo Inowłocławka, ma być: przez Włocławek; str. 41 w. 7 od g., zamiast: turribus, ma być: curribus, i w tym samym wierszu, zamiast: honoratis, ma być: [h]oneratis. — Do bliższego określenia daty miesięcznej wydanej tam po raz pierwszy w całości i dla tego nieznanej w oryginalnem brzmieniu instrukcyi W. M. Z. Lutra Brunśw., posłużyć może obok przytoczonego przez nas kryteryum znajdująca się w samej relacyi wzmianka str. 40 w. 7 od d.:, „prezentis yemis“. — P. P. Józefowi Glinkiewiczowi, z Wiednia, a zwłaszcza M. Perlbachowi z Berlina, którzy byli łaskawi zainteresować się artykułem piszącego i za pośrednictwem Szan. Redakcyi zwrócić mu uwagę na wspomniane powyżej myłki, składam z tego miejsca najserdeczniejsze podziękowanie.

Adam Kłodziński.

Od Redakcyi.

Z powodu braku miejsce Bibliografia historyi polskiej za kwartał II i III umieszczoną będzie w następnym zeszycie.

KWARTALNIK HISTORYCZNY

Założył: XAWERY LISKE
Wydaje: FRYDERYK PAPÉE

Rocznik XIX. 1905
Zeszyt 3.

HAYDUKIEWICZ

LWÓW: GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
WARSZAWA: WENDE I SP.

Czcionkami Drukarni ludowej we Lwowie.

4502.19.

Treść zeszytu.

Prenumerata Kwartalnika historycznego wynosi rocznie 12 K = 12 Mk = 6 Rs. = 15 Fr.

Prenumeratę przyjmuje tylko

Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, ul. Teatralna 9,

w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem

Księgarnia E. Wendego i Sp. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

Treść zeszytu.

1. **Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastyi Hamurabiego**, przez Mojżesza Schorra 379
2. **O najstarszych wizerunkach Świętego Kazimierza**, przez Fryderyka Papée 427
3. **Miscellanea:** Uwagi o relacyach Langiewicza, przez Autora „Dziejów 1863 r.“ 439
4. **Recenzye i Sprawozdania.** (Spis omówionych książek i rozpraw zob. na następnej stronie) 443
5. **Bibliografia historyi powszechnej,** przez Eug. Barwińskiego 483
6. **Bibliografia historyi polskiej,** przez Eug. Barwińskiego 501
7. **Kronika,** przez Eug. Barwińskiego . . . 518

Adres Redakcyi: Dr. Fryderyk Papée, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.

Pod tym adresem uprasza się nadsyłać rękopisy, czasopisma książki i listy.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyj historycznych uprasza się o nadsyłanie Redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Członkowie Towarzystwa historycznego, opłacający rocznie wkładkę 10 kor. i 2 kor. wstępnego, otrzymują *Kwartalnik historyczny* bezpłatnie.

Wkładki członków uprasza się nadsyłać pod adresem: **Dr. Wilhelm Rolny, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.**

Szanownym Członkom Tow. hist., opłacającym wkładkę w ratach kwartalnych, przypominamy, że obecnie **uiścić należy czwartą ratę za rok 1905.**

Prenumerata *Kwartalnika historycznego* wynosi rocznie 12 Kor. = 12 Mk. = 6 Rs. = 15 Fr. Pojedyńcze zeszyty sprzedaje się po 5 kor.

Prenumeratę przyjmuje tylko **Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, ul. Teatralna 9,** w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem **Księgarnia E. Wendego i Sp. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.**

W Księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie są do nabycia także następujące publikacye Towarzystwa historycznego:

		Koron
1.	Pamiętnik drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie 1890. I. Referaty, II. Obrady i uchwały, 2 tomy	8·—
2.	Materyały historyczne, Tom I. Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638, wydał Oswald Balzer 1891	3·60
3.	Materyały historyczne, Tom II. Th. Pirawski, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis, edidit Cornelius Julius Heck 1893 .	2·80
4.	Fontes rerum Polonicarum in usum scholarum, T. I. Galli Anonymi Chronicon recens. L. Finkel et St. Kętrzyński 1899 . .	3·—
5.	Indeks do Kwartalnika historycznego (1887—1896) 1898 .	4·—

Przegląd historyczny

dwumiesięcznik naukowy wychodzi w Warszawie

pod redakcyą J. K. Kochanowskiego

Prenumerata roczna: 6 Rb. — 18 Koron — 16 Mk.
Adres Redakcyi: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 57.

Studya nad historyą prawa polskiego

wydawane pod redakcyą **Oswalda Balzera**

wychodzą zeszytami w miarę gromadzenia materyału. Większa ilość zeszytów, obejmujących łącznie 25—30 arkuszy druku, tworzy osobny tom.

Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 koron, za granicą 4·50 rubli, 9 marek, 12 franków. Dla członków Towarzystwa historycznego, jako też dla prenumeratorów „Kwartalnika historycznego", cena prenumeracyjna „Studyów" zostaje zniżoną do 8 koron.

Adres wydawnictwa: Lwów, Archiwum bernardyńskie.

Dotąd wyszły:

T. I. z. 1: Semkowicz Wł.: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. . . . . 1 kor. 60 h.
— z. 2: Szelągowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w. . . 2 kor. 20 h.
— z. 3: Friedberg Jan: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. . . . . 3 kor. — h.
— z. 4: Pazdro Zbigniew: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od połowy w. XIV do połowy w. XVIII . 3 kor. 40 h.
— z. 5: Balzer Oswald: Histoya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie . . . . . 2 kor. 20 h.
T. II. z. 1: Samolewicz Janusz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553 . . 2 kor. — h.
— z. 2: Rundstein Szymon: Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV . . . . . 1 kor. 70 h.

PAMIĘTNIK LITERACKI

czasopismo kwartalne poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej

wydawane przez Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza.

Prenumerata roczna 12 K, dla członków bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje prof. H. Kopia, ul. Grottgera 7.

MUZEUM

czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych

pod redakcyą Dr. B. Mańkowskiego.

Członkowie Towarzystwa, opłacający roczną wkładkę 8 K. otrzymują „Muzeum" bezpłatnie. — Adres Administracyi: ulica A. Małeckiego 5.

Spis omówionych książek i rozpraw.

Wierzbowski Teodor, Komisya edukacyi narodowej, 1775 do 1794 Zesz. 1—6 443

Bär Maks, Über die Gerichte in Preussen zur Zeit der polnischen Herrschaft 446

Westphal P., Ein ehemaliges Klosterterritorium in Pommerellen 449

Lüdtke Dr., Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze Pelplin, 1904 450

Gorski Władysław Pobóg. Powiat mohylewski w gubernii podolskiej 451

Чтенія въ историческомъ обществѣ Нестора. XV, XVI . . 453

Опись документовъ Виленскаго центральнаго архива древнихъ актовыхъ книгъ, II i III. . 457

Klima T. Akta do konfederacyi r. 1768 województwa krak., a zwłaszcza księstw ośw. i zator. . . 458

Klima T., Przywileje i statuta cechów wadowickich 461

Monumenta Vaticana res gestas Bohemiae illustrantia. Ed. Klicman Lad. Tomus I. Acta Clementis VI. 463

Darowski Adam, Bona Sforza 464

Zembrzuski Stefan, Rosya i Królestwo polskie 466

Konic Henryk, Komisya rządząca 1807 r. 472

Grabski Władysław, Historya Towarzystwa rolniczego . . 479

Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastyi Hamurabiego.

(Około 2500—2000 przed Chr.)

Wstęp.

Szkic rozwoju politycznego Babilonii od czasów najdawniejszych aż do okresu Hamurabiego.

„Dies diem docet“. W zastosowaniu tego zdania do olbrzymich postępów historyografii w drugiej połowie XIX wieku, dzięki szczególnie badaniom archeologicznym i wykopaliskom, nigdzie może prawdziwość jego tak nie uderza, jak w zakresie badań nad dziejami Babilonii i Assyryi. Wprawdzie i w Egipcie wykopaliska ilościowo bardzo znaczne dają rezultaty, zwłaszcza w dziedzinie sztuki, ale w swej treści nowo odkryte teksty nie rozszerzają ani nie pogłębiają zasadniczo naszych dotychczasowych poglądów historycznych, przysparzają nam tylko nowych szczegółów w zakresie religijnego życia, którem się głównie i prawie wyłącznie zajmują, politycznie i społecznie ważne dokumenta jednak tylko dosyć rzadko wychodzą na jaw. Dzięki wykopaliskom jednak w dolinie Eufratu i Tygrysu, w których obecnie uczestniczą i współzawodniczą szczęśliwie Anglia, Stany Zjednoczone, Francya i Niemcy, posiadamy nie tylko ilościowo poważny zbiór tabliczek klinami zapisanych ale i jakościowo. Przedstawiają one taką rozmaitość, że odsłaniają nam coraz nowe szczegóły zarówno w zakresie życia politycznego, religijnego, jak i społecznego, a i chronologicznie do różnych czasów od najdawniejszych aż do upadku Babilonii się odnoszą. Przed

dziesięciu jeszcze laty kuszenie się o systematyczne nakreślenie obrazu politycznego, a zwłaszcza kulturnego stanu Babilonii w okresie tematem zakreślonym byłoby pium desiderium, dzisiaj próba taka jest łatwo wykonalna dzięki pomnikowym odkryciom archeologicznym w ostatnich latach dokonanym.

2400—2000 przed Chr.! Wystarczy na te cyfry okiem historyka się popatrzyć, by należycie ocenić znaczenie wykopalisk babilońskich dla pogłębienia naszego poglądu, a rozszerzenia horyzontu historycznego, gdy się równocześnie rozważy, że niniejsza rozprawa, opierając się na owych wykopanych źródłach, zakreśla sobie za cel szczegółowe przedstawienie państwowych i społecznych stosunków w tym tak odległym okresie. Należy sobie jeszcze jedno przytem uprzytomnić: Badając i starając się wyświetlić historyę i kulturę tak wybitnego narodu w okresie oddalonym od nas o 4000 lat, nie czynimy tego tylko z motywu, jakim Ranke zadanie historyi określił, by się dowiedzieć „wie es gewesen ist“, mamy w tych badaniach o wiele więcej, niż interes zaspokojenia jedynie tylko naszej ciekawości historycznej: szukamy odpowiedzi na pytanie o wiele ważniejsze i głębsze: „wie es geworden ist“. Nie zapominajmy, że stoimy u kolebki rozwoju kultury naszej własnej, gdy te zamglone czasy odsłonić usiłujemy.

Babilonia — Palestyna — Hellada — Rzym! Oto główne etapy rozwoju dziejowego, o ile kultura europejska w grę wchodzi.

A przecież w okresie, którym się zająć mamy, nie jesteśmy jeszcze u źródła, u początku dziejów ludzkości, bo historya Babilonii (jak i Egiptu) sięga o wiele wyżej, a najstarsze wykopane dokumenta pisane sięgają co najmniej o tysiąc lat wcześniej 3200! Oto w przybliżeniu najstarsza data historyi babilońskiej, jeżeli już bardzo krytycznie i niedowierzająco, a nawet ze samowolną korrekturą autentycznej, niewątpliwej daty babilońskiej postąpimy, która nas właściwie prowadzi aż do czasu koło 4500 przed Chr.[1]). Ta cyfra oznacza prawie podwo-

[1]) Przedmiotem sporu dla tej chronologicznej polemiki jest data króla nowobabilońskiego Nabonida (558—538 przed Chr.), który przy okazyi odrestaurowania świątyni boga Szamasza w Sippar donosi, że miał szczęście znaleźć kamień węgielny położony przez króla Naram-Sin, syna Sargona, pod budowę świątyni, a którego nikt od 3200 lat nie widział. Na podstawie tej notatki doszlibyśmy do daty ± 3800

jenie horyzontu historycznego w czasie — w stosunku do tego, co przed odcyfrowaniem klinów i hieroglifów za historyę uchodziło; boć historyę Grecyi zdołano co najwyżej do VIII wieku przed Chr. krytycznie śledzić. Dziś okres, dzielący wędrówki Dorów i początki Rzymu od owych pierwszych dokumentów babilońskich i egipskich, jest prawie tak wielki, jak okres dzielący nas od początków Hellady [1]).

Tylko w najgrubszych zarysach wypada nam tutaj naszkicować, o ile to źródła umożliwiają, rozwój polityczny Babilonii w tej epoce, którą Krall [2]) słusznie jako „starożytność" państwa babilońskiego określa, aż do czasu, który nas tu bliżej obchodzi, do zjednoczenia państwa, i politycznie i etnicznie, w okresie Hamurabiego. Konstrukcya historyczna jednak dla tej epoki, zwłaszcza ogólno-poglądowa, jest przez naturę materyału nadzwyczaj utrudniona. Oto jak Maspero [3]) charakteryzuje skąpy materyał w tej epoce: „Poussière d'histoire, plus qu'histoire véritable; ici un personnage isolé qui se nomme et s'évanouit quand on veut le saisir, là un tronçon de dynastie qui se rompt brusquement, des protocoles emphatiques, des formules dévotes, des dédicaces d'objets ou d'édifices, çà et là quelques actions de guerre ou l'indication d'un pays étranger avec lequel on entretenait des relations de commerce ou d'amitié... Les com-

---

jako daty panowania Naram-Sina. Z powodu trudności wynikających z tej daty, o ile że powstałaby luka prawie pół tysiąca lat, Lehmann w swem dziele „Zwei Hauptprobleme der altorient. Chronologie" rozcina węzeł gordyjski, przyjmując błąd u pisarza babilońskiego, który dodając mylnie jeden klin zrobił z 2220—3200. Tę korrekturę przyjął też Edw. Meyer, natomiast Radau: „Early Babylonian History" podtrzymuje autentyczność daty babilońskiej. Winckler wreszcie wątpi bardzo, czy w czasie Naboneda można było jeszcze oznaczyć dokładnie czas panowania Naramsina. Liczba 3200 jest okrągłą cyfrą mitologiczną, przez kapłanów podaną, którzy mieli w tem interes, by świątynię, w której urzędowali, proklamować jako bardzo starą. W rezultacie jednak zgadza się z Lehmannem, że Naramsin panował około 2800 przed Chr. Ponieważ istnieją inskrypcye jeszcze starsze, więc możnaby dojść do połowy czwartego tysiąclecia jako początku znanej nam historyi babilońskiej.

[1]) Por. Winckler: Westasien (Helmolt's Weltgeschichte B. IV), str. 3.

[2]) Krall: Grundriss der altorientalischen Geschichte str. 44.

[3]) Maspero: Histoire ancienne des peuples de l'Orient classique t. I, str. 619.

*

mençements de la Chaldée n'ont qu'une histoire provisoire; les faits y sont certains, la succession des faits y est trop souvent incertaine... L'arrangement, qu'on en donne aujourd'hui n'a rien que de vraisemblable..." Wobec tego rodzaju materyału tylko intuicyą swą historyk zdoła fakta, i w czasie i w przestrzeni luźnie stojące, z pewnem prawdopodobieństwem konstrukcyjnie powiązać, posługując się szczególnie analogią historyczną, skądinąd wziętą, ażeby dotkliwe luki wypełnić, a niejasności wyświetlić. Tylko cechę prawdopodobieństwa tedy może mieć obraz tej epoki, jaki nam genialny badacz historyi Wschodu, Hugo Winckler, nakreśla [1]), a którego poglądy, kilkakrotnie wyrażone, też tylko tutaj pokrótce streścić chcemy.

Historya tak olbrzymiego państwa, o tak korzystnych warunkach kulturnych, przez naturę mu użyczonych, jak dolina Eufratu i Tygrysu, a otoczonego zewsząd prawie plemionami barbarzyńskiemi, musi w ciągu swego długiego rozwoju przedstawić obraz bezustannego ruchu i wypierania się ludów, które je zalewają w biegu dziejów. Nie jeden naród tedy jest przedstawicielem kultury babilońskiej, nie jedno plemię wycisnęło na niej w ciągu wieków swe piętno, lecz cały szereg najrozmaitszych ludów, które jeden po drugim dolinę eufracką zalewają i wpływowi jej kultury prędzej czy później ulegają.

Źródłem zaś i pierwotnym zbiornikiem tych ludów, które bezustannie Babilonię zalewają, jest Arabia. Stamtąd wkraczają plemiona koczownicze, nie mogąc znaleźć dostatecznej żywności w stepach arabskich, do sąsiednich krajów kulturnych, a w pierwszym rzędzie do Babilonii. A ponieważ Arabia od dawien dawna jest kolebką Semitów [2]), dlatego i charakter Babilonii przez cały przebieg jej historyi jest przeważnie semicki.

---

[1]) Por. „Westasien" str. 4—6; tegoż „Die Geschichte der Stadt Babylon" (Der alte Orient VII) str. 1 i nast.; tegoż „Die Gesetze Hammurabis" wstęp str. XXIII i nast.

[2]) Ta teorya o pierwotnej siedzibie Semitów jest dziś przez większość semitologów przyjęta. Inni, jak Kremer, Guidi, Hommel, przyjmują jako kolebkę Semitów kraje na południu i południowym zachodzie od morza Kaspijskiego, skąd przez Kurdystan wkroczyli do Babilonii. Nöldeke nareszcie ze względu na pokrewieństwo języków chamickich ze semickimi hipotetycznie stawia Afrykę jako pierwotną siedzibę Semitów. Por. dla całej kwestyi: Wright: Lectures on the comparative Grammar of the Semitic Languages str. 5 i nast., ako też Rogers: A History of Babylonia and Assyria I, 305—306.

A przecież najstarsza kultura babilońska nie jest semicką. Wprawdzie najstarsze dokumenta pisane już są przez Semitów [1]), ale są one pisane w języku niesemickim, widocznie w języku rodzimej, podbitej przez Semitów ludności, językiem „Sumerów“, jak go późniejsze źródła babilońskie nazywają. Także i pismo klinowe, zdaje się, nie jest wytworem Semitów, gdyż brak w niem charakterystycznych semickich spółgłosek „he“ i „'ain“, które się zlewają ze znakiem wyrażającym spiritus lenis. Kto to są ci Sumerowie? Do jakiej należą rasy, do jakiej grupy ich język? To są kwestye, które mimo różnych usiłowań nie są do dziś dnia rozwiązane [2]). To jedno można orzec, że język ten jest w swej budowie zupełnie niesemicki, agglutynujący, podobnie jak turko-tatarskie języki. Ten język jest też jedynym pewnym śladem, jaki nam po Sumerach pozostał, ale też śladem dość wymownym, skoro go w czasie, kiedy już nikt w Babilonii po sumeryjsku nie mówił, pielęgnowano jako lingua sancta, jako język kultu i wiedzy, podobnie jak język łaciński w wiekach średnich. Ale też i cały szereg słów zapożyczył język semicki u Sumerów [3]), a co najciekawsza, że kodeks babiloński Hamurabiego, mimo że w klasycznym języku semickim jest pisany i pochodzi zresztą z czasu, kiedy Sumerowie już dawno zlać się musieli z semicką ludnością, przecież w syntaktycznej budowie i w innych zjawiskach gramatycznych stoi jeszcze zupełnie pod wpływem języka sumeryjskiego tak, że D. H. Müller, który bystro ten znamienny fakt odkrył [4]), słusznie powiada, że, gdyby język sumeryjski nie istniał, należałoby go wynaleźć, by te dziwne zjawiska wytłómaczyć. A dodajmy: skoro istniał język, więc i istniała ludność od Semitów różna, tubylcza, która tym językiem kiedyś mówiła, a od której Semici go w ten lub ów sposób, świadomie lub nieświadomie, zapożyczyć musieli.

---

[1]) O tem świadczą semityzmy w tekstach najstarszych, bądźto jako słowa całe, bądź w konstrukcyi występujące.

[2]) O całej kwestyi Sumerów najlepiej informuje Weissbach „Die sumerische Frage“. Dla najnowszych badań por. Rogers l. c. str. 200 i nast., jako też: Jastrow: „Die Religion Babyloniens und Assyriens“ str. 18—23.

[3]) Por. Leander: „Die sumerischen Lehnwörter im Semitischen“ 1904. (Przeciw temu Halévy w „Revue Semitique“ 1904.)

[4]) D. H. Müller: „Die Gesetze Hammurabis und die mosaische Gesetzgebung“ str. 259.

Na podstawie słów zapożyczonych od Sumerów można sobie nawet jakie takie wyobrażenie stworzyć o ich kulturze jeszcze z epoki, nim Semici ich podbili. Zaprowadziłoby nas jednak za daleko, gdybyśmy chcieli tutaj tę kulturę choć tylko pokrótce naszkicować [1]).

U progu zatem historyi babilońskiej, w chwili kiedy pierwsze pisane dokumenta się pojawiają, spotykamy już Semitów jako władców kraju. Ci zaborcy stanowią najstarszą warstwę immigracyjną, która u schyłku IV tysiąclecia przed Chr., uchodząc ze stepów arabskich, zalała dolinę Eufratu. Z późniejszych analogii historycznych, jak np. ze sposobu zagarnięcia kraju Kanaan przez Hebrejczyków, jak ono się nam w księdze „Sędziów" i na podstawie korrespondencyi z Tell-Amarna przedstawia, możemy wnioskować także o sposobie, w jaki immigracya Semitów w tych odległych czasach się odbywała. Zagarnąwszy wprzód otwarte, bezbronne miejsca, gdzie na pół tolerowani, na pół przemocą się osiedlają, wkraczają stopniowo do miast warownych i opanowują je. Stąd to pochodzi, że najdawniejsza historya Babilonii przedstawia się jako cały szereg drobnych państewek, grupujących się około jednego większego miasta, które jest zarazem i główną siedzibą kultu religijnego. Te miasta, a raczej plemiona zamieszkujące je, współzawodniczą ze sobą, dokumenta nam odźwierciedlają ich walki wzajemne, których dalszym rezultatem jest tworzenie się obszerniejszych kompleksów władczych. Te walki wzajemne, a w związku z niemi ciągłe zmiany w politycznej konstellacyi, wypełniają treść historyi babilońskiej w najstarszym jej okresie aż do czasów Hamurabiego.

Dalszy rąbek politycznego rozwoju odsłania nam inskrypcya króla UR-GUR, protoplasty t. zw. pierwszej dynastyi z Ur [2]), który po raz pierwszy nosi tytuł „Król (krajów) Sumer i Akkad". Widocznie wytworzyły się z czasem dwa wielkie państwa: Sumer (południowa Babilonia) i Akkad (północna B.). Król UR-GUR pierwszy opanowuje obydwa terrytorya, a zatem całą Babilonię, i tu widzimy pierwszą próbę politycznego zjednoczenia Babilonii, które ostatecznie następuje za panowania Hamurabiego.

---

[1]) Zob. Leander l. c. 77 i nast.

[1]) Zob. Keilinschr. Bibliothek (=KB) t. III, 78.—Rogers l. c. I, 373.

Czas największego rozkwitu w tej epoce przypada na panowanie króla Sargona I (±2800) i jego syna Naramsina. Oni nie tylko dzierżyli władzę nad całą Babilonią, ale nawet daleko poza jej granice, a Sargon dotarł nawet do morza Śródziemnego, które opłynął i kraje nadbrzeżne opanował[1]). Sargon stał się też postacią mityczną; o jego urodzeniu krążyły w późniejszych jeszcze czasach legendy podobne do legend o Mojżeszu, Cyrusie i Romulusie[2]). Ten okres przedstawia też szczyt w rozwoju sztuki babilońskiej. Pomniki takie, jak statua króla Gudea, panującego równocześnie z Naramsinem w Lagasz (Sirpurla), reprezentują doskonałość techniczną, jakiej późniejsza sztuka w Babilonii nigdy już nie osiągnęła. Archeologowie greccy, widząc po raz pierwszy te pomniki, byli pewni, że to są produkta greckie lub co najmniej pod wpływem sztuki greckiej stojące.

W tym to czasie spotykamy po raz pierwszy miasto Babilon, od którego później całe państwo wzięło swą nazwę. Sargon miasto to założył (KB. III. 102), widocznie było jego rezydencyą, a zarazem siedzibą boga, który kilka wieków później miał się stać pierwszym, naczelnym bogiem babilońskiego panteonu: Marduka. Winckler[3]) przypisuje słusznie temu założeniu Babilonu epokowe znaczenie, ale czy już wtedy mu można przyznać światową rolę, czy już wtedy rezydencya ta jest „władczynią, przed którą się korzy cała Azya przednia“ — to jest zdanie, dla którego faktycznych danych w źródłach niema; gdyż abstrahując od owej wzmianki o założeniu Babilonu, nic więcej o tem mieście nie słyszymy, aż dopiero wyraźnie jako rezydencya występuje i jako siedziba najwyższego boga w okresie Hamurabiego, który ją też we wstępie do kodeksu proklamuje jako władczynię świata całego[4]). Wtedy to po raz

---

[1]) KB. III. 104: „...Morze zachodu ... przepłynął, trzy lata na zachodzie... ręka jego zdobywała, jednoczyła; obraz swój na zachodzie (postawić kazał), łupy ich (krajów) przez ląd i morze wywiódł“. (Omina odnoszące się do Sargona.)

[2]) Zob. KB. III. 101 (legenda).

[3]) Die Geschichte der Stadt Babylon, str. 9 i nast.

[4]) „Kiedy Anu wzniosły,... Bêl, pan nieba i ziemi, przeznaczający losy świata, Mardukowi... panowanie nad ogółem ludzkości przyznali... Babilon imieniem jego wyniosłem nazwali, na krańcach świata uczynili go wielkim, w nim królestwo wieczne, którego fundamenta jak niebo i ziemia są ugruntowane, mu (Mardukowi) ustanowili...“ (Wstęp do kodeksu Hamurabiego, Kol. I, w. 1—26).

pierwszy królowie prowadzą tytuł „król Babilonu“, cała dynastya oznaczona jest w rejestrach dynastycznych jako „królowie Babilonu“, ten tytuł jest też odtąd najzaszczytniejszym, królowie stawiają go na czele swych przydomków. „Šar mât Bâbili“ (król kraju Babilonu) wyprzedza odtąd inne starsze epiteta, jak „król Sumer i Akkad“, „król czterech krańców (świata)“. „Córka Babelu“ odtąd jest rzeczywiście panią wschodu zarówno pod względem ekonomiczno-politycznym, jak i duchowym.

Taki jest w najgrubszych zarysach rozwój polityczny Babilonii od swych pierwszych zaczątków aż do połowy trzeciego tysiąclecia. Dalszą perspektywę szeroką, jaką Winckler na tle bardzo fragmentarycznych tylko dat kreśli, pomijamy tutaj, bo w niej występuje już subjektywna, acz genialna, fantazya autora, a nie na realnych podstawach budująca konstrukcya historyczna. Wystarczy tylko jedno zdanie zacytować: „Jest to obraz, jaki w czasie rozkwitu kalifatu widzimy, a podług wpływu i rozwoju kultury Islamu należy sobie przedstawić wpływ Babilonii w tej najstarszej epoce“. Tak kończy swój obraz Winckler, ale dodaje sam ostrożnie: „Musimy sobie na razie ten obraz naszkicować na podstawie nielicznych dat, dat jednak, które tak samo wyraźnie przemawiają, jak odkrycie jednej kości ludzkiej przemawia za istnieniem człowieka w dotyczącej warstwie geologicznej“ [1]). Snucie takich wniosków wkracza w takim razie już w paleontologię historyi, a przestaje być realną, na dokumentach opartą konstrukcyą dziejową.

I. Okres t. zw. dynastyi Hamurabiego.

(Około 2500—2000 przed Chr.)

Z pierwszem wyraźnem wystąpieniem Babilonu jako rezydencyi państwa, przez boga najwyższego Marduka do tej godności wyniesionego, rozpoczyna się okres, który dziś staje przed nami w pełnem świetle historyi; w nim już nie „prochem historyi“, lecz nieocenionymi dokumentami różnorodnej treści operować możemy, które umożliwiają nam dość dokładne przedstawienie stosunków politycznych, a jeszcze bardziej społecznych i kulturnych. Tu stajemy po raz pierwszy w dziejach babiloń-

---

[1]) Winckler: „Geschichte der Stadt Babylon“ str. 13.

skich na silnych podstawach, zjawiska historyczne występują w jasnych, wyraźnych konturach; martwe, pyłem tysięcy lat pokryte kamienie przemawiają żywym, zrozumiałym językiem i odsłaniają nam niejeden rąbek różnorodnych zagadek dziejowych. Około połowy trzeciego tysiąclecia przed Chr. występuje w Babilonii dynastya, którą rodzime dokumenta określają „jako dynastyę Babilonu,“ a która się składa z 11 królów.

Podczas gdy w poprzedniej epoce — jak widzieliśmy — z powodu fragmentarycznego charakteru pomników z wielką trudnością tylko chronologiczne następstwo jako tako oznaczyć można, a różnice zdań między historykami rozciągają się na przestrzeń kilkuset lat, mamy tutaj autentyczne, bo rodzime, z dwóch źródeł płynące daty, które umożliwiają nam ilość lat panowania każdego z królów tej dynastyi approksymatywnie oznaczyć. Głównie chronologiczny punkt wyjścia tej dynastyi jest przedmiotem sporu, ale różnice obracają się tylko około cyfry kilkudziesięciu lat, co przy tak odległej epoce nie wchodzi bardzo w rachubę.

Podstawą dla ustalenia chronologii są głównie dwa dokumenta: 1) Tak zwana „Kronika B“, publikowana po raz pierwszy w r. 1884 przez Pinchesa, a potem kilkakrotnie jeszcze wydana [1]). Kronika ta, a raczej rejestr, wymienia każdego króla (fonetycznie), podaje ilość lat panowania każdego z nich, a przy końcu sumę lat panowania wszystkich razem. 2) Tak zwana „Kronika C“, datowana z czasu panowania przedostatniego króla tej dynastyi, zawiera w formie krótkiej kronikarskiej spis ważniejszych wypadków z pojedynczych lat panowania każdego króla i sumę lat jego rządów [2]).

Pomiędzy temi dwoma nieocenionemi dla historyi źródłami zachodzą tylko różnice drobne. Dla oznaczenia początku tej dynastyi jest rozstrzygającą wzmianka w jednej inskrypcyi ostatniego króla babilońskiego Nabonida (555—539), w której król ten przy okazyi odrestaurowania świątyni Szamasza, Ebarra w Larsa (bibl. Elasar. Gen. XIV, 1), wspomina, że znalazł przy odkopywaniu fundamentu kamień węgielny z napisem „Hamurabiego, dawnego króla, który 700 lat przed Burnaburiaszem (świątynię)

---

[1]) Zob. literaturę u Rogersa „History i t. d.“ I, 313, uw. 1.

[2]) Zob. Cuneif. Texts, T. VI, str. 5—6; King: „The letters of Hammurabi“, T. II, pag. 217 i III, 212 i nast.

Ebarra i wieże na starym gruncie dla Szamasza wybudował był", (KB III 91).

Ponieważ czas panowania Burnaburiasza na podstawie jego korrespondencyi z królami Egiptu Amenofisem III i IV-ym, znanej z archiwum w Tellamarna[1]), można dość dokładnie oznaczyć (±1400), więc i początek dynastyi Hamurabiego da się approksymatywnie określić.

Porównawcza tabela chronologicznych dat tej dynastyi uwidoczni łatwo różnice zapatrywań w tej kwestyi.

Imiona królów	Rogers: History of Babylonia, I. 338	Winckler: Westasien, str. 14	Lehman: Zwei Hauptprobleme d. altor. Chronologie
1. Sumu-abi	2454—2440	ca 2400—2375	2336—2323
2. Sumu-la-ilu	2439—2405	2374—2353	2322—2287
3. Zabu	2404—2391	2352—2328	2286—2273
4. Apil-Sin	2390—2373	2327—2303	2272—2255
5. Sin-muballit	2372—2343	2302—2268	2254—2235
6. Hammu-rabi	2342—2288	2267—2213	2234—2192
7. Samsu-iluna	2287—2253	2212—2183	2191—2154
8. Abeszu' (Ebiszum)	2252—2228	2182—2165	2153—2129
9. Ammi-satana	2227—2203	2164—2151	2128—2104
10. Ammi-saduga	2202—2182	2150—2116	2103—2083
11. Samsu-satana	2181—2151	2115—2101	2082—2052

Dość znaczne różnice w powyższej tabeli mają swe źródło w różnej ilości lat panowania każdego z królów w jednej a drugiej kronice, te zaś pierwotne różnice w źródłach tłómaczy Sayce[2]) tem, że w kronice C podane są tylko lata legitime panujących królów, podczas gdy w kronice B uwzględnione są także lata panowania uzurpatorów, choć nie są imiennie wymienieni.

Ważniejszą jednak niż chronologia jest kwestya etnologicznego pochodzenia tej dynastyi. Uderzyło zaraz assyryologów, kiedy po raz pierwszy imiona królów tej dynastyi się pojawiły, że tylko dwa z nich (5. i 6.) są rodzime babilońskie, podczas gdy wszystkie inne lingwistycznie wskazują znamiona obcej, niebabilońskiej proweniencyi. W tem przekonaniu musiał ich utwierdzić ten fakt, że oryginalne słowniki babilońskie tłómaczą dwa imiona t. j. Hammu-rabi i Ammi-saduga na język babiloński, oddając pierwsze jako „Kîmtu rapasztu" t. j. „Wielka

[1]) Zob. KB. V (= Winckler: Die Thontafeln von Tell-el-Amarna) (indeks).

[2]) Rogers l. c. 338.

rodzina", a drugie „Kîmtu kettu", t. j. „Sprawiedliwa rodzina". Znamiona językowe tych imion, zarówno jak i wielu innych jeszcze we współczesnych kontraktach, procesach i t. d. wymienionych, dopuszczają do wyboru albo pochodzenie kananejskie albo arabskie tychże imion.

To jest kwestya historyczna wcale nie drugorzędnej wagi, gdyż panowanie nieprzerwane tak wielkiej, obcej, dynastyi możnaby jedynie wytłómaczyć opanowaniem Babilonii przez obce plemię. Faktycznie też Winckler upatruje w panowaniu tej dynastyi, której pierwsi królowie — jak źródła wskazują — są zawiśli jeszcze od rodzimych władców panujących w Babilonii południowej, ostateczne zagarnięcie państwa przez drugi wielki prąd immigracyjny z Arabii, t. zw. kananejski, dlatego, ponieważ w Kanaan, dokąd część tego prądu swą wędrówkę skierowała, charakter i język tych immigrantów najdłużej i najczyściej się utrzymał. To, co poznajemy w dokumentach babilońskich tego czasu, odzwierciedla nam poglądy staro-kananejskie, przed-izraelskie. „Można skonstatować, jak te poglądy zdobywców przesiąknęły istotę kultury babilońskiej. Szczególnie wyraźnie występuje to w kultach bogów. Nowi bogowie kananejscy zdobyli sobie miejsce obok rodzimych i częścią pod swem imieniem, częścią w swej istocie stali się członkami panteonu babilońskiego". Naturalna rzecz, że ta wielka wędrówka plemion arabskich musiała się rozpocząć kilka wieków przedtem, a posuwała się częścią ku Babilonii, częścią ku zachodowi, ku Syryi i Palestynie. U schyłku trzeciego tysiąclecia odłam ten, który ku wschodowi się posuwał, zawładnął już politycznie zupełnie Babilonią, choć kulturnie zlał się zupełnie z ludnością podbitą [1]). Do tej samej teoryi przyznaje się także Delitzsch, któremu jeszcze za ważny argument służy wzmianka imienia boskiego „Ja-'a-ve" = bibl. Jahweh w dokumentach babilońskich tego okresu: „. . . Językowe i historyczne badania czynią to więcej niż prawdopodobnem, że ci immigrujący Semici należeli do Semitów północnych, jeszcze bliżej do lingwistycznie t. zw.

[1]) Ten pogląd swój Winckler kilkakrotnie z małemi modyfikacyami wyraził. Por. jego Geschichte Israels I str. 127 i nast.; Die Völker Vorderasiens (Der alte Orient) I, 12; Westasien, l. c. Schrader: Keilinschriften und das Alte Testament III Aufl. neu bearbeitet von H. Zimmern und H. Winckler (=KAT. III) 1903, str. 19.

„Kananejczyków“ (Fenicyan, Moabitów, Hebrejczyków), co pierwszy poznał bystro H. Winckler“ [1]).

Te same zjawiska językowe, które każą Wincklerowi i Delitzschowi zaliczyć plemię wówczas panujące w Babilonii do grupy kananejskiej, pomnożone o cały szereg nowych argumentów, zwłaszcza słów zapożyczonych w tym czasie w Babilonii z języka arabskiego, skłaniają innego wybitnego semitystę, Hommla w Monachium, do przyjęcia arabskiej proweniencyi i dynastyi i ludności wówczas w Babilonii panującej. Hommel kreśli nawet szkielet gramatyki arabskiej w czasie koło 2000 przed Chr., a nie można zaprzeczyć, że przytoczone przez niego argumenta przemawiają o wiele więcej za określeniem tego prądu jako arabskiego, niż jako kananejskiego.

Właściwości językowe o wiele większą łączność okazują z językiem arabskim, niż z jednym z t. zw. języków kananejskich. A chociaż i Winckler źródło immigracyi upatruje w Arabii, to przecież jego nazwa „prąd kananejski“ jest niewłaściwa, bo budzi różne nieporozumienia; tak np. gdy Delitzsch usiłuje związek historyczny skonstruować między kulturą tego plemienia a kulturą izraelską, co najmniej o 1000 lat młodszą. W rezultacie obydwie hipotezy zgodne są w tem, że dynastya Hamurabiego jest nie rodzima, lecz obca, „zachodnio-semicka“. To geograficzne określenie pochodzenia tej dynastyi na miejsce etnologicznego proponuje też słusznie Hommel [2]).

Wreszcie Lehmann [3]) klasyfikuje immigrantów na podstawie ich języka jako „ein Zwischenglied“ między Babilończykami, Kananejczykami a Arabami, a siedziby ich pierwotnej szuka nad zatoką perską, skąd drogą wschodniego brzegu Tygrysu immigrowali w okolice dwurzecza. Oni to wzbogacili panteon babiloński całym szeregiem bogów światła i morza, bogami swych dawnych siedzib.

Zaznaczyć jednak wypada, że oprócz tych znamion lingwistycznych, występujących w imionach własnych, i oprócz kilku

---

[1]) Delitzsch: Anmerkungen zu dem Vortrage „Babel und Bibel“, str. 70.

[2]) F. Hommel: Grundriss der Geographie und Geschichte des alten Orients (Handbuch der klass. Altertumswissenschaft III, 1), Monachium 1904, str. 129 i nast.

[3]) C. F. Lehmann: Babyloniens Kulturmission einst und jetzt, str. 35.

nazw bogów, identycznych z późniejszymi kananejskimi bogami. jak Ramman, Dagan, a może i Jahwe, zresztą wpływu kananejskiego ani w literaturze, ani w religii dopatrzeć się nie można Kodeks Hamurabiego jest w klasycznym języku babilońskim pisany i wykazuje raczej — jak to widzieliśmy — wpływ sumeryjski niż kananejski, tak samo epos Gilgamesza i epos o „stworzeniu świata", które w tym okresie nie tylko już istniały, ale i uległy przeróbkom, a nawet w dokumentach prywatnych, gdzie nie język literacki, lecz ludowy się odzwierciedla, z trudnością tylko gdzieś śladu kananejskiego dopatrzeć się można.

Stąd też nie brak i zapatrywań takich, które (Jensen [1]), Bezold [2]) w zupełności zaprzeczają obcego pochodzenia tej dynastyi. W każdym razie akta nad tą kwestyą jeszcze nie są zamknięte.

Jak się rozwinęły polityczne stosunki za panowania tej dynastyi, pozwalają nam pośrednio poznać inskrypcye Hamurabiego, zwłaszcza wstęp do kodeksu, a po części wyżej wspomniana kronika C. Uderza zaraz, że Sumu-abi, założyciel tej dynastyi, stoi odosobniony, i że dopiero od jego następcy począwszy panuje syn po ojcu nieprzerwanie. Także w kodeksie swym Hamurabi jako protoplastę swego wymienia drugiego króla Sumu-la-ilu (Kol. IV, 66—67).

Ewolucyę polityczną aż do zjednoczenia całego państwa w ręku Hamurabiego należy sobie mniej więcej w następujący sposób przedstawić:

Sumu-abi rozpoczyna nową dynastyę t. zw. babilońską. To oznacza, że on pierwszy ogłosił się samodzielnym królem w Babilonie i podniósł to miasto do godności rezydencyi politycznej, podczas gdy przedtem było ono siedzibą zawisłego księcia t. zw. patesi. Terrytoryalny zakres królewskiej władzy tego Sumu-abi nie mógł jednakowoż być wielkim, skoro równocześnie z nim i później jeszcze przez blizko 150 lat spotykamy w południowej części Babilonii co najmniej w dwóch centrach, w Isin i Larsa, naprzemian królów, którzy się tytułują „królami Sumeru i Akkadu". Widocznie te pierwsze dwa wieki wypełniają walki mię-

---

[1]) Por. KAT. III, str. 480.

[2]) Bezold: Die Keilinschriften und ihre Bedeutung für das Alte Testament, str. 39.

dzy władcami północno-babilońskimi a południowo-babilońskimi. Pierwsi rozszerzają stopniowo teren swej władzy kosztem władców południa, aż się szóstemu królowi Hamurabiemu ostatecznie udaje całe południe także zagarnąć i z północną częścią w jedno wielkie państwo połączyć. Hamurabi wynosi Babilon do rezydencyi politycznej, do ogniska religijnego i ekonomicznego życia dla całego państwa. Odtąd mówić można o „Babilonii"; jednolita nazwa odpowiada zupełnie jednolitemu, w jednem ręku zjednoczonemu państwu. Ten obraz polityczny i tę rolę wybitną Hamurabiego, który ostatecznie zwycięsko kończy okres długoletnich walk politycznych i przygotowuje erę trwałego spokojnego rozwoju państwa w przyszłości, odzwierciedla nam z najbardziej pożądaną jasnością wstęp do kodeksu Hamurabiego, jako też kronika lat jego panowania. Dopiero w trzydziestym roku kronika notuje zwycięstwo nad Elamitami, najbliższymi potężnymi sąsiadami południowej Babilonii i długoletnimi władcami jej, a w następnym roku wcielenie prowincyi Jamutbal, pogranicza między Elam a Babilonią, do swego państwa, po podbiciu króla jej Rim-Sina [1]). Przez trzy dziesięciolecia zatem musiał jeszcze Hamurabi tolerować na południu obok siebie władcę Elamitę Rim-Sina z rezydencyą w Larsa, który tak samo się tytułował „królem Sumeru i Akkadu" [2]), a więc rościł sobie pretensye do północnej Babilonii, jak Hamurabi do południowej.

Musiały to być krwawe walki na południu, niszczące miasta i ich ludność, skoro we wstępie do kodeksu słyszymy o odbudowaniu wielu miast, a między niemi na południu, jak Ur, Nippur, a szczególnie ostatniej rezydencyi elamickiego króla, Larsy, i o odrestaurowaniu świątyń w tych miastach, które widocznie w walkach bardzo ucierpiały. Po czasie wrogich zaburzeń i anarchii wewnętrznej Hamurabi, „silny bawół, który ubódł wrogów" (Kol. III, 7—9), zaprowadził spokój i bezpieczeństwo. „Bronią potężną, którą (bóg) Zamama i Isztar mnie wyposażyli, w mądrości, którą Ea mi przeznaczył, w potędze, której Marduk mi użyczył, wytępiłem wrogów na górze i na dole (na północy i na południu), walkom koniec położyłem, dobrobyt kraju podniosłem, ludziom bezpieczne

---

[1]) King: Letters of Hammurabi, III, str. 237.
[2]) Zob. KB. III [1] str. 93 i nast.

miejsca pobytu stworzyłem, zaburzeń (?) nie dopuściłem między nimi". (Kol. XXIV, 24—39).

Wyrugowawszy w zupełności Elamitów z pozycyi na południu zajętych, stanął jako potężny król na czele całego państwa, jako (bóg) „Słońce Babilonu", który światło wysyła na kraj Sumer i Akkad, jako król, który w posłuszeństwie utrzymuje cztery krańce świata" (Kol. V, 6—12).

Ostatnich 13, względnie 25 lat jego panowania wypełniają dzieła pokojowe: na cześć bogów świątynie i posągi wspaniałe, a na pożytek i dobro ludzi miasta odnowione, a zwłaszcza kanały wodne, które wszerz i wzdłuż przerzynając kraj, czyniąc spławnymi Eufrat i Tygrys, umożliwiają rozwój ruchu handlowego, a nawodniając obszerną dolinę temi rzekami objętą, podnoszą dobrobyt materyalny do niezwykłych rozmiarów. Jak wielką wagę do tych kanałów przywiązywano, świadczy kronika, w której pojedyńcze lata datowane są podług kanałów, które w dotyczącym roku ukończono, a także same nazwy kanałów, jak np. „Błogosławieństwo ludzi", jak największy kanał przez Hamurabiego wybudowany się nazywał. Pod względem politycznym jeszcze nadmienić wypada, że Assyrya już wtedy stanowi prowincyę państwa babilońskiego, Assur i Ninweh są wymienione we wstępie do kodeksu (Kol. IV, 55—62) jako miasta, w których król dawny kult bogów przywrócił.

Następcy Hamurabiego mieli doniosłe polityczne dzieło jego utrwalić, nowo stworzone jednolite państwo z Babilonem na czele przez pokojową pracę na wewnątrz skonsolidować. Za ich panowania też kronika nie wspomina już o wypadkach wojennych, lecz tylko o nowo wybudowanych świątyniach i kanałach, do nich bowiem ograniczyła się głównie działalność wewnętrzna królów babilońskich [1]).

II. Administracya państwowa w tym okresie.

Wobec tego, że pierwsze dla nas spostrzegalne początki Babilonii sięgają co najmniej tysiąc lat wyżej, niż czas, o którym traktujemy, nie będziemy się dziwili, że kodeks Hamurabiego, jak i wszystkie inne współczesne źródła odźwierciedlają nam stosunki już wysoce rozwinięte, gdzie wszelkie instytucye

---

[1]) Co do szczegółów w rozwoju politycznym tego okresu por. King: Letters, t. III, LXV i następne.

państwowe, zarówno jak i społeczne, są z dawna utrwalone, przeszły zupełnie w świadomość narodu i posiadają charakter ogólnie obowiązujący, charakter powszechnie uznanego prawa. Dzięki pomnikowemu dziełu ustawodawczemu, które obecnie przez znakomite tłómaczenie prof. D. H. Müllera[1]) i polskiej literaturze naukowej przysporzone zostało, dzięki także setkom dokumentów, które są nieocenioną dla nas illustracyą tych praw, praktycznem ich zastosowaniem, dzięki wreszcie wspomnianej już korrespondencyi Hamurabiego z namiestnikiem jego Sin-iddinam możemy sobie stworzyć dość dokładny obraz życia publicznego i prywatnego, możemy śledzić czynniki główne wewnętrznej administracyi, jako też różne objawy życia społecznego.

Zacznijmy od administracyjnego ustroju państwa. Jakie były główne czynniki, które kierowały życiem publicznem? Jakie były godności urzędnicze w różnych dziedzinach państwowego życia i jaki zakres ich działania? Jakie przysługiwały prawa i jakie obowiązki tym urzędom? Nie na każde z tych ogólnych pytań można na podstawie źródeł wyczerpującą i zadowalającą dać odpowiedź, nieraz i do domysłów uciekać się trzeba będzie, nieraz źródła nie pozwalają nam bliżej określić charakteru urzędu, o którym wspominają, ale na ogół można sobie o ustroju administracyjnym dość jasny wyrobić pogląd.

Podobnie jak wszędzie na Wschodzie aż do dnia dzisiejszego, państwo babilońskie ma w tym czasie charakter monarchii despotycznej.

Na czele państwa stoi sam król šarru.

Blask i potęga tej władzy królewskiej znajduje — że tak powiemy — oficyalny wyraz we wstępie do kodeksu Hamurabiego. Bo te bombastyczne przydomki i przesadne porównania, którymi błyszczy tutaj Hamurabi, nie jemu samemu tylko są właściwe. Spotykamy je w inskrypcyach i poprzednich i późniejszych królów z małymi waryantami aż do ostatniego króla babilońskiego. W każdym razie może nam ten wstęp posłużyć jako charakterystyka dla uroku, jaki miała władza królewska w tym okresie wogóle. „Bogowie Anu i Bêl powołali króla do rządów“

---

[1]) D. H. Müller: Ustawy Hammurabiego i ich stosunek do ustawodawstwa mojżeszowego, jakoteż do dwunastu tablic. — Stryj, nakładem A. Müllera syna, 1905, str. 100.

(Kol. I, 45—49), on jest potomkiem Sina, ulubieńcem Marduka (TU. TU) (Kol. II, 13—15; III, 10), bliźniakiem boga Zamama (II, 56—57), bo on sam jest „bogiem, królem miasta“ (ilu szar alim III, 16), on jest „słońcem Babilonu, które wysyła światło na cały kraj Sumer i Akkad“ (IV, 4—12).

Jeżeli w tych epitetach wyraża się pogląd starożytnego Wschodu na władzę królewską, pogląd, który i w Egipcie jest powszechny, a który za cesarstwa także i do Rzymu się przedostał, że król jest inkarnacyą boskiej władzy, że jest wyniosły ponad wszelkich śmiertelników, a w konsekwencyi posiada też władzę nieograniczoną nad ludźmi, jednem słowem: jeśli w tych słowach upatrywać można ówczesną teologiczną formułkę „despotyzmu“, to nie jest to jednak ten despotyzm, który charakteryzuje poźniejszych władców, a który zazwyczaj jako „despotyzm oryentalny“ określamy, gdzie brak wszelkiego etycznego podkładu w stosunku między władcą a jego poddanymi, gdzie obowiązki są tylko po ich stronie, a nieograniczone prawo tylko po stronie króla.

Owszem, a to jest podziwienia godne, obok tych frazesów podkreślających boski charakter władzy królewskiej i odźwierciadlających bądź co bądź przepaść, dzielącą społecznie króla od jego poddanych, spotykamy i zwroty naszemu dzisiejszemu pojęciu o władzy królewskiej bardzo sympatyczne, zwroty wprost nas uderzające, jak na ów czas, swą świadomością etycznych obowiązków króla względem jego poddanych.

Piękniej i sympatyczniej chyba i dziś monarcha w swej tronowej mowie programu swego określić by nie mógł, jak gdy Hamurabi we wstępie do kodeksu powiada, że bogowie go powołali, „aby sprawiedliwości w kraju kazać zajaśnieć, złego i przewrotnego zniszczyć, aby silny słabemu nie szkodził, abym jako słońce nad czarnogłowymi (= ludźmi) wschodził, krajowi świecił“ (I, 32—44).

Hamurabi „broni swych poddanych w ucisku“ (IV, 38—39), jest „pasterzem ludzi“ (IV, 45), „na łonie swem nosi mieszkańców Sumeru i Akkadu“ (Epil. XXIV, 50—52), „sierotom i wdowom sprawiedliwość wymierza“ (ibid. 61—62), „on jest panem, który jako rodzony ojciec jest dla swych poddanych“ (XXV, 20).

Naturalnie, że w praktyce te idealne przyrzeczenia króla nie w zupełności są urzeczywistnione, w kodeksie nie wszędzie słabszy doznaje opieki prawodawcy, ale z drugiej strony byłoby

mylnem sądzić, że owe piękne zadania, we wstępie wyłuszczone, są to tylko czcze frazesy, przesady oryentalne, które przecież są przysłowiowo znane. Tutaj właśnie oddaje nam korrespondencya Hamurabiego nieocenioną przysługę.

Ona nam pozwoli poznać, o ile i w jakim zakresie Hamurabi i wogóle królowie tej epoki wykonywali swą władzę królewską.

Powyżej przytoczone frazesy o boskim charakterze królewskiej godności mogłyby wywołać wrażenie, jakoby — a tak było w istocie w Egipcie — taki król babiloński z przed przeszło trzech tysięcy lat poza obozem wojennym, gdzie już z tytułu wodza naczelnego stykał się ze swymi poddanymi, zresztą był oddzielony siedmioma wałami od zwykłego oblicza ludzkiego, że był nimbem boskim otaczany, że się oddawał wyłącznie rozkoszom pałacowym, polowaniu na lwy i tym podobnym przyjemnościom, że przystępny był tylko dla najwyższych, którym też zostawił zarząd państwa w zupełności.

Tak jednak wcale nie było. Obraz, jaki nam odsłania korrespondencya, potwierdza raczej te szczytne słowa, w których się ojcowski stosunek króla do poddanych wyraża.

Z tych listów króla do namiestnika swego widzimy bowiem, że jest on przystępny dla każdego ze swych poddanych, od najwyższego do najniższego, że jego umysł zaprzątała szczera troska o dobro państwa i narodu, że jego bacznego oka nie uchodziła żadna sprawa, czyto natury publicznej czy prywatnej, jeśli tylko dotknięta osoba do niego się zwróciła. On jest faktycznie reprezentantem najwyższej, dobro państwa i mieszkańców na oku mającej władzy, w jego ręku zbiegają się nicie całej administracyi państwa, w dziedzinie zarówno życia politycznego, ekonomicznego, jako też religijnego.

Kilka charakterystycznych listów oświetli nam bliżej tę różnorodną działalność i kontrolę króla w sprawach publicznych i prywatnych [1]):

[1]) Wszystkie listy Hamurabiego, jak już wspomnieliśmy, są wystosowane do namiestnika Sin-iddinam. Jakkolwiek miejsce jego działalności nie jest bezpośrednio w listach wymienione, to z treści wynika, że rezydował w Larsa, w południowej Babilonii, a być może, że jest on identyczny ze Sin-idinam, królem miasta Larsy, który kilka inskrypcyi sumeryjskich nam przekazał, odnoszących się do budowy świątyń i kanałów (KB. III, 90—93). W takim razie

List VIII: „Do Sin-iddinam powiedz: Tak mówi Hamurabi. Szumman-la-ilu doniósł mi, mówiąc: W mieście Dûr-Gurgurri przekupstwo się wykazało; ludzie, którzy przekupić się dali, i świadkowie, którzy sprawę znają, są tutaj. Tak mi doniósł. Teraz tego Szumman-la-ilu, jednego DU. GAB (oficer?) i jednego... posyłam do ciebie. Skoro tę tabliczkę ujrzysz, zbadaj sprawę. Jeśli przekupstwo nastąpiło, srebro i cokolwiek celem przekupienia [dano], zapieczętuj i przyślij do mnie. Ludzi [także], którzy się przekupić dali, i świadków znających tę sprawę, których ci Szumman-la-ilu wskaże, przyślij do mnie".

Nie wynika jasno z treści, czy chodzi tutaj o przekupstwo w sądzie (§ 5 kodeksu), czy też o przekupstwo urzędnika, co także w kodeksie przewidziane (§ 33). Widać w każdym razie, jak ściśle król sam nad administracyą czuwa, jak zachowuje sobie ostateczną decyzyę aż do osobistego przesłuchania obwinionych i świadków.

List XIII [1]): „Do Sinidinam... Iliszu-ibi, kupiec... tak mnie powiadomił, mówiąc: Trzydzieści GUR zboża pożyczyłem Sin-magir(owi), gubernatorowi, i otrzymałem tabliczkę (kwit) jego. Od trzech lat żądałem od niego, zboża oddać nie chce. Tak mi doniósł. Ponieważ kwit jego widziałem, ma Sin-magir zboże wraz z odsetkami zwrócić, Iliszu-ibi(owi) je oddaj".

Bezstronność Hamurabiego występuje tutaj w bardzo korzystnem świetle. Bez względu na wysoką rangę oskarzonego, na co wskazuje tytuł szakkanakku, który w poźniejszych czasach assyryjscy królowie nawet jako „namiestnicy Babilonu" nosili [2]),

---

należałoby przypuścić, że będąc pierwotnie samodzielnym królem miejskim, po zdobyciu południowej Babilonii otrzymał od Hamurabiego godność namiestnika. (Zob. King: Letters III, str. XXVI i nast.).

W trzytomowem, epokowem dziele Kinga, w którem dwa pierwsze tomy zawierają oryginały klinowe, a trzeci transskrypcyę, tłómaczenie i opracowanie, mieszczą się: 55 listów Hamurabiego, 6 listów Samsu-iluna, 13 listów króla Abîszua, 2 listy Ammi-ditana, 5 listów Ammi-zadûga, 2 listy prywatne, inskrypcye Hamurabiego i jego następców, wreszcie kronika tej dynastyi.

Dokładny tytuł dzieła brzmi:

L. W. King: The Letters and Inscriptions of Hammurabi etc. The original Babylonian Texts, edited from Tablets in the British Museum, with english translations etc. Vol. I, II, III. London 1900. Luzac & C°.

[1]) Formułkę wstępną tu i w następnych listach opuszczamy.

[2]) Zob. KAT. III, str. 73, 80.

bierze król w obronę słabszego, pokrzywdzonego oskarżyciela.

Niezmiernie ciekawy jest inny list, również procesu się tyczący:

List IX: „Do Sin-iddinam... A.[1]) doniósł mi, mówiąc: B. podnosi pretensye do pola, które posiadam od [dawna] i zboże na polu [zabrał]. Tak mnie zawiadomił. Tabliczka w pałacu była wi[dziana], dwa GAN pola należy do A. Dlaczego B.... podniósł pretensye do A.? Zbadaj sprawę, jeśli B. (pole) wziął w zastaw od A., zwróć mu jego zastaw, a na B., który egzekwował, nałoż karę".

My wiemy, jaka się obwinionemu kara należała. Sprawa, o którą chodzi, jest illustracyą do § 113 kodeksu, gdzie wierzyciel, który dłużnikowi bez jego wiedzy zabiera zboże, ma je zwrócić, a ponadto traci swe pretensye wierzycielskie z powodu samowolnego ich dochodzenia.

Z tego listu zdaje się też wynikać, że istniał w Babilonie centralny urząd tabularny, w którym dokładnie prowadzono rejestra gruntów w całem państwie, i że w danym razie można było na tych rejestrach oprzeć swe prawo własności. Taka centralizacya administracyi jest, jak dla owych czasów, podziwienia godna. King przypuszcza[2]), że to urzędowe, ścisłe prowadzenie tabuli gruntów miało na celu kontrolę nad daninami, do których właściciele gruntów byli obowiązani czyto na rzecz króla, czyto na rzecz świątyni.

Istnienie takich urzędów centralnych, zdaje się, wynika także z kodeksu, gdzie schwytanego niewolnika, zbiega, który nie chce wymienić swego właściciela, od którego uciekł, przyprowadza się do „pałacu" („ekallu" hebr. hêkâl), tam stwierdza się jego identyczność i zwraca się go jego panu (§ 18).

W innym liście (Nr. XVI), w którym toczy się również proces o zastaw, poleca król swemu namiestnikowi, aby stronom wydał wyrok „podług obowiązujących praw"[3]); jest to formułka,

---

[1]) Zamiast obojętnych tu dla nas imion piszemy A, B i t. d.

[2]) King: Letters III, 25.

[3]) Tak należy przetłómaczyć i zrozumieć słowa „kîma simdâtim" albo „kîma smdât šarrim" „podług jarzma króla", tj. podług prawa królewskiego. — King, który kodeksu Hamurabiego jeszcze nie znał, tłómaczy faszywie i wysnuwa fałszywe konsekwencye (zob. l. c. tom III, str. XLI i 39).

jaką często w wyrokach sądowych z tego okresu napotykamy, a z której widzimy, jak król nie jako despota dowolne kary nakłada, lecz jako prawodawca stoi na straży sumiennego przestrzegania praw.

Podobnie jak Hamurabi, tak i jego następcy w listach swych do „trybunału sędziowskiego w Sippar“ występują w roli najwyższych stróżów sprawiedliwości.

Bardzo instruktywnym jest pod tym względem list króla Abieszu' [1]).

„Do Sin-iddinam [2]), do trybunału w Sippar i sędziów w Sippar powiedz. Tak mówi Abieszu': A. i B. tak mi donieśli: C., brat nasz starszy, wyrządził nam krzywdę. Od dwóch lat (sprawę) trybunałowi w Sippar przedkładamy, ale nam sprawiedliwości nie wymierzyli. Tak mi donieśli. Skoro tę tabliczkę ujrzycie, C. i świadków znających sprawę jego, których wam A. i B., synowie D., wskażą, przyślijcie do Babilonu, ażeby ich sprawa była załatwiona“.

Tutaj strona pokrzywdzona apeluje do króla, ponieważ sędziowie, nie wiedzieć z jakiej przyczyny, zwlekali z przeprowadzeniem procesu.

I znowu król odbiera całą sprawę kompetentnemu sądowi i do osobistego przesłuchania strony przed siebie wzywa. Czy istniała w tym czasie appellacya od wyroku sędziowskiego do króla? Z wyżej przytoczonych przykładów możnaby to przypuścić, skoro każdy pokrzywdzony mógł skargę wnieść wprost przed króla. Wyraźnych jednak dowodów także w kodeksie nie mamy; wiemy tylko, że w pewnym wypadku o cudzołostwo, gdzie z reguły męża i kobietę związanych się wrzuca do wody, król ma prawo ułaskawienia mężczyzny obwinionego, jeśli mąż swej żonie przebaczył (§ 129).

Inna grupa listów wskazuje nam Hamurabiego i jego następców jako znakomitych administratorów państwa, którzy osobiście doglądają dobrego zarządu rozległych terrytoryów, zarówno w interesie państwa, jako też i pojedynczych grup społecznych i miast. Głównym przedmiotem kontroli królewskiej jest regulacya dróg wodnych przez budowanie kanałów,

---

[1]) King: Letters III, str. 135 (Nr. III).

[2]) Nie należy go mieszać z imieniem namiestnika w Larsa, do którego listy Hamurabiego są adresowane.

które zarazem mają na celu nawodnienie pól. Szczególne stosunki geograficzne w Babilonii, a mianowicie coroczne wylewy Eufratu i Tygrysu, które olbrzymie obszary zalewają, a gdy wracają do swego łożyska, pozostawiają po sobie nasypy mułu i bagna brudne i utrudniają uprawę rolną, są przyczyną, że utrzymywanie w czystości okolic nadbrzeżnych i staranie o regularny odpływ wody stanowi główną troskę mieszkańców tych okolic. Listy następujące wskażą nam, jak wielką wagę przywiązywali królowie do tej gałęzi administracyi, której także kodeks Hamurabiego baczną uwagę poświęca (§ 53—56). Królowie mieli żywy interes i państwowy i prywatny, ażeby kanały wodne były utrzymywane w porządku. Przez te kanały prowadziły głównie drogi handlowe, łączące pojedyncze centra handlowe wewnątrz kraju między sobą, i nieraz tama w kanale mogła spowodować wielką szkodę na rzecz państwa; a z drugiej strony, jako prywatni właściciele obszernych gruntów, królowie musieli się troszczyć o normalne nawodnienie tych gruntów i zapobiegać możliwie szkodom elementarnym. Bardzo pouczające są tedy te listy, które nam w tę gałąź administracyi królewskiej wglądnąć pozwalają.

List V: „Do Sin-iddinam powiedz. Tak mówi Hamurabi. Nakłoń ludzi, którzy nad brzegiem kanału Damanum pola posiadają, ażeby kanał ten oczyścili. W ciągu bieżącego miesiąca mają czyszczenie skończyć."

List VI: „Do Sin-iddinam... Kanał, który został oczyszczony, nie jest oczyszczony aż do miasta Uruk, [łodzie?] do miasta wejść nie mogą... Praca ta nie jest ciężka dla [wojska], które jest u ciebie, [wystarczą?] trzy dni. Skoro tę tabliczkę zobaczysz, z kompanią wojska, które jest u ciebie, w ciągu trzech dni oczyść kanał w obrębie miasta Uruk. Po oczyszczeniu tego kanału wykonasz polecenie, które ci dałem."

Jest tu mowa o łodziach towarowych, które się nie mogą do miasta dostać. Żeglugą handlową także kodeks obszernie się zajmuje (§ 234—240).

Z listu króla Samsu-iluna do sędziów w Sippar[1]) wynika pośrednio, że mieszkańcy nadbrzeżni w zamian za swą pracę około utrzymania kanałów i pól poblizkich otrzymywali wyłączne prawo łowienia ryb w dotyczącem miejscu.

---

[1]) King l. c. III, str. 121.

Znaczna część listów zajmuje się kontrolą nad regularnymi poborami podatkowymi dla króla od pojedynczych miast, a zdaje się — jak to King wykazuje [1]), — że także administracya danin, przeznaczonych dla świątyni, podlegała kontroli króla i że urzędnicy, zawiadujący tym działem, za wszelkie braki i nieregularności ponosili odpowiedzialność.

Z danin królewskich wzmaga się bezustannie prywatny majątek króla, którego administracya niemniej wymaga bacznej jego kontroli. Majątek ten składa się, obok gruntów różnego rodzaju, głównie z trzód, które są rozprószone po różnych terrytoryach, rozdzielone między t. zw. „pasterzy królewskich", a ci stoją pod bezpośrednią kontrolą namiestników prowincyonalnych. Niekiedy król z własnego ramienia wysyła urzędników, którzy razem z namiestnikiem mają podróż inspekcyjną po pastwiskach przedsięwziąć, i niezawiśle od niego — jak się zdaje — królowi sprawę złożyć.

Illustracyę do tego działu administracyi daje nam:

List XXX: „Do Sin-iddinam... Oto wyznaczyłem Sin-aiabarum..... i nadzorców trzody jako członków twego zarządu i posyłam (ich). W miesiącu Arachsamna [2]) dwunastego dnia przybędą do ciebie. Skoro do ciebie przybędą, pójdź z nimi i dokonaj inspekcyi bydła i owiec, które są pod twą kontrolą....".

W innym liście (Nr. XXXI) rozkazuje król swemu namiestnikowi, aby przysłał pasterzy do Babilonu, gdzie mają przed królem samym „złożyć rachunki swoje".

Olbrzymie budowle, wykonane przez królów pierwszej dynastyi, zwłaszcza przez Hamurabiego, zarówno pałace jak i świątynie, wymagały osobnego aparatu administracyjnego. Znaczna część listów odnosi się też do transportu całych grup robotników z jednego miejsca na drugie. Ci robotnicy są w służbie państwowej, stanowią korpus wojskowy „sâb epištim" „wojsko robotnicze". Są to publiczni niewolnicy, którzy — jak King przypuszcza [3]) — rekrutują się z brańców wojennych, bądź też z rodzimych Babilończyków, skazanych prawdopodobnie za karę do ciężkich robót w służbie królewskiej.

---

[1]) Ibid. str. XLIV.
[2]) Jest to ósmy miesiąc, hebr. marcheszwan.
[3]) l. c. XLI.

Inne listy zajmują się sprawami wojskowemi, król wysyła różne oddziały wojska do Larsa, lub każe je stamtąd przenosić do innych miast, każe uzbrajać okręty, uwalnia od służby wojskowej tych, którzy mają do tego przywileju prawo i t. p.

Król występuje także w listach jako summus episcopus, dogląda osobiście spraw tyczących się kultu i świątyni. wydaje rozkazy co do przeniesienia w uroczystej procesyi boskiego posągu do Babilonu, czuwa nad dobrobytem materyalnym kapłanów, zaopatrując magazyny przy świątyniach w zboże [1]), odbiera osobiście sprawozdanie od arcykapłana co do osobistych stosunków kapłanów przy dotyczącej świątyni [2]) i tym podobne wykonuje czynności nadzorcze. Niezmierne znaczenie kultu religijnego w życiu publicznem wskazuje kronika, w której lata są datowane podług ukończonych świątyń, tronów boskich lub posągów, w tym roku wykonanych.

Ciekawy jest list, w którym Hamurabi reskryptem do swego namiestnika ogłasza rok następny jako przestępny, zapewne na podstawie orzeczenia astronoma-kapłana.

List IV; „Do Sin-iddinam... Ponieważ rok ma lukę, niechaj się miesiąc, który się rozpoczyna, pisze jako Elul drugi. A zamiast, aby danina 25. Tiszrîtu do Babilonu nadeszła, w miesiącu Elul II., dnia 25. niechaj nadejdzie do Babilonu“.

A zatem kontrybucya nie miała przez zmianę w kalendarzu ucierpieć zwłoki.

Z tego ogólnego poglądu, opartego na listach królewskich, widać, jak urozmaiconą była działalność publiczna królów t. zw. pierwszej dynastyi Babilonu, jak ich troskliwość ogarniała wszystkie dziedziny administracyi państwowej, jak wszędzie osobiście czynnie ster państwa dzierzyli.

Dla osobistej charakterystyki Hamurabiego zwłaszcza są te listy także pod względem formalnym pouczające. Po krótkiej, stereotypowo się powtarzającej formułce wstępnej następuje, krótko i zwięźle ujęta, treść właściwa; formułki zakończającej brak zupełnie... Jak dalece odbiegają swą formą listy te od korrespondencyi amarneńskiej np., gdzie nawet w listach między rówieśnikami, jak królem egipskim a babilońskim, połowę treści wypełniają szumne frazesy grzeczności! A następnie energia,

---

[1]) List Samsu-iluna Nr. II (t. III, str. 119).
[2]) List Abiszu'a Nr. IX (t. III str. 112).

jaka w tych listach się wyraża. Wszystko, co król rozkazuje, ma natychmiast być wykonane; kanał ma w ciągu trzech dni być oczyszczony, za dwa dni mają wezwani zjawić się w Babilonie, dniem i nocą podróżując (list XXXIX); „nie zwlekaj“ dodaje często na końcu swych listów Hamurabi. W państwie, w którem król sam jako pierwszy daje przykład takiej skrzętności i gorliwości w pracy, musieli i wszyscy urzędnicy należycie swe stanowisko wypełniać.

Niestety nie możemy jeszcze dzisiaj o różnych urzędach i o ich kompetencyi tak dokładnych czerpać informacyi ze źródeł współczesnych w równej mierze, jak to nam umożliwiła korrespondencya wspomniana dla poznania zakresu działania króla samego. Wprawdzie w kodeksie samym, a szczególnie w listach i aktach, cały szereg urzędów jest wymieniony, niestety jednak w pisowni ideograficznej, sumeryjskiej [1]), której semickie brzmienie tylko rzadko ze słowników oryginalno-babilońskich stwierdzić można. Ale i w tym wypadku, jeśli dotyczące słowo w innym języku semickim jako źródłosłów się nie znajduje, można tylko hipotetycznie, ze związku wnioskując, treść dotyczącej godności urzędowej określić [2]).

Wśród urzędów publicznych administracyjnych można zasadniczo rozróżnić dwie grupy. Jedna wyszła z prastarych rodów uprzywilejowanych d ûr u; jej członkowie dzierżą najwyższe urzędy, cieszą się wyjątkowymi przywilejami, a nawet wobec króla mogą swą godność zamanifestować. Druga grupa obejmuje urzędy, które z natury państwa wynikały, w celach administracyi musiały być przez króla stworzone, które też bezwzględnie jemu tylko podlegają; ich organizacya nie ma charakteru wyłącznego, jak u pierwszej grupy, lecz służy tylko interesom państwa i króla.

---

[1]) Ten fakt, że nazwy urzędów są przeważnie po sumeryjsku pisane, wskazuje nam, że Semici, zagarnąwszy Babilonią, przyjęli formę administracyi państwowej od podbitych, kulturalnie wyżej od nich stojących Sumerów — fakt, dla którego analogie w historyi późniejszej nietrudno znaleźć.

[2]) Z wielką skrupulatnością i znajomością rzeczy badał tę kwestyę R. Thurnwald w swej rozprawie „Staat und Wirtschaft in Babylon zu Hammurabis Zeit“ (Conrad's Jahrb. f. Nat.-Ökonomie, r. 1903 i 1904). Na niej się przeważnie w tej kwestyi opieramy.

Najwybitniejsze stanowisko wśród pierwszej kategoryi zajmują t. zw. PATESI czyli po babilońsku (semicku) iššakku. Już w najstarszych dokumentach historycznych spotykamy PATESI, ale nie jako urzędników, lecz jako suwerennych władców, którzy sobie samym pomniki stawiają, bogom świątynie budują i drogie ofiary składają [1]). Cały tenor inskrypcyi świadczy o tem, że to samodzielni władcy, udzielni książęta lub królowie. W tym okresie jednak, którym się tutaj zajmujemy, występują oni nie już jako suwerenni książęta, lecz jako rodzaj szlachty zawisłej od królów, pełniącej służbę państwową. Jest bardzo prawdopodobnem, bo ma swe analogie później w dziejach, że po zjednoczeniu całej Babilonii pod jednem berłem panowie podbitych terrytoryów, zrzekłszy się swej suwerenności, otrzymali w zamian najwyższe godności w państwie [2]). Zresztą o rodzaju ich funkcyi trudno coś konkretnego orzec, jak i o drugim urzędzie tej grupy, t. zw. MU, chyba, że ich działalność, podobnie jak pierwszych, pozostaje w związku ze świątynią. Że zresztą PA-TE-SI i MU uprzywilejowane zajmowali stanowisko, świadczy i to, że w epilogu kodeksu [3]) pierwsi są szczegółowo wymienieni obok króla, a w przeciwieństwie do innych grup społecznych, że jedni i drudzy nie są pociągani do zwyczajnej służby wojskowej (ridûti = pospolite ruszenie). „Dlaczego synów z rodu PA-TE-SI zaciągnąłeś między ridûti, nie godzi się tak postępować, jak uczyniłeś, nie zaciągaj więcej synów PA-TE-SI, których ród (pozostaje) PA-TE-SI, między pospolite ruszenie“. Tak pisze Hamurabi do swego namiestnika w liście LI, a podobnie odnośnie do rodu MU w liście pięćdziesiątym.

W listach często wymienieni są Manzaz-pâni, „stojący przed obliczem“, czyli gwardya przyboczna. Kilka innych nazw urzędów jeszcze napotykamy, które jednak trudno określić [4]).

Do właściwych administracyjnych urzędników należą pahâtu i hazânu.

Pierwszy w swem brzmieniu dzisiejszem pasza zachował się, choć ze zmianą znaczenia, do dnia dzisiejszego, a urząd

---

[1]) Zob. np. KB. III, 14 (inskrypcya wotywna Eanna-tuma, PATESI miasta Lagasz).

[2]) Por. Thurnwald l. c. str. 625 i nast. (r. 1903).

[3]) Kol. XXVI, 39—33 „ów człowiek, czy król, czy pan, czy PA-TE-SI, czy osobistość, która imieniem jest nazwana. . .“.

[4]) Zob. Thurnwald l. c. (rocz. 1903).

chazân spotykamy w Palestynie, w żydowskich gminach jeszcze w okresie pochrześcijańskim [1]).

„Pahâtu“ oznacza w okresie naszym tyle co „starosta“, jest z ramienia króla ustanowiony, przełożony nad pewnem ziemstwem (pihâtu), ma kontrolę nad daninami w jego obrębie i nad poborami wojskowymi. Jemu — jak się zdaje — podlega hazânu. Przeciw nadużyciom tych urzędników, zwłaszcza w ich ostatniej funkcyi, występuje kodeks (§ 33—34).

Wreszcie znamy jeszcze urząd rabiânu. Jest to burmistrz lub wójt, który jako naczelnik miasta ma czuwać nad bezpieczeństwem życia mieszkańców, a w razie niewykrytego rabunku lub morderstwa ponosi odpowiedzialność razem z ludnością miejską (§ 23—24). W aktach procesowych nieraz jest wymieniony jako assessor sądu na pierwszem miejscu [2]). W korrespondencyi przez Kinga wydanej znajduje się jeden list, wystosowany przez Sin-iddinam, przypuszczalnie identycznego z namiestnikiem w Larsa, do rabiânu miasta Kutalla [3]). List jest króciutki: „Przeciwnika w procesie Namirtum przyślij do mnie“. Widocznie podlegał rabiânu namiestnikowi.

W kodeksie jeszcze występuje nâgiru (§ 16), który publicznie wywołuje imię niewolnika, zbiega, a więc rodzaj policyanta.

W sferze służby wojskowej poznajemy w tym czasie dwie główne kategorye: rîdûti „piechota“ i bâ'iru „strzelec“. We fortecach są ulokowane większe regimenty „sâb birtim“ (wojsko cytadeli), których utrzymanie król pokrywa, posyłając dla nich zboże z Babilonu.

Służba przy rîdûti nie musiała być bardzo przyjemna, gdyż, jak z listów (Nr. 50 i 51) widzieliśmy, żalono się nieraz z powodu zaciągnięcia do niej. Z pewnego aktu [4]) wynika także, że

---

[1]) Nawet dzisiaj jeszcze ta nazwa figuruje w ustroju synagogalnym i oznacza kantora odprawiającego modlitwy podczas nabożeństwa publicznego.

[2]) Meissner: Beiträge zum altbabyl. Privatrecht, str. 122 do 129 (= BAP).

[3]) King l. c. III, str. 168.

[4]) Cuneif. Texts, t. VI, str. 29.—Obszernie omawia ten dokument i służbę rîdûtu Daiches w Zeitschr. f. Assyriologie, XVIII, str. 202—222, a także Meissner w tymże roczniku, str. 393.

nieraz przymusowo do tej służby zaciągano, co było pewnego rodzaju karą.

Z pewnymi wyjątkami wszyscy mieszkańcy byli obowiązani do służby wojskowej. Prowadzono dokładne pod tym względem rejestry — jak listy Hamurabiego wykazują — i wykonywano ścisłą kontrolę, by w miejsce pewnej osoby nie stawiano zastępcy (§ 33). Wolni od służby przy rîdûti byli: kapłani i wogóle ci, co pełnili służbę przy świątyni, pasterze królewscy iššakku i urzędnicy dworscy[1]). Tak np. król uwalnia pasterza w następującym dokumencie: „Pasterz (?) Anatu, syn Kaniszitu, który między rîdûti został zaciągnięty, ma być na rozkaz króla zwrócony jako pasterz Ikunka-Sin i Sin-taiar (swoim panom). Mâr-Zilama, syn Marduk-abi, ma na jego miejsce być oddanym do (służby) rîdûti, do (dyspozycyi?) Ibik-iliszu i Taribatum, synów Dumba (?)“. (CT VIII, 32, publikowany przez Meissnera w Zeitschr. f. Ass.. XVIII, str. 393).

Do urzędów państwowych, administracyjnych i wojskowych przywiązane jest w regule lenno, składające się z domu, pola i ogrodu. Kodeks Hamurabiego normuje prawne stosunki lenników-urzędników w następujących postanowieniach:

Jeśli urzędnik zaniedbuje swego lenna przez trzy lata, a inny przez ten sam czas grunta lenne uprawia, wchodzi tenże we wszystkie prawa tamtego, choćby potem wrócił (§ 30), natomiast może po upływie roku jeszcze lenno odzyskać (§ 31). To samo prawo do odzyskania lenna ma żołnierz, jeśli został pojmany na wojnie, a potem wrócił, bez względu na okres czasu, w jakim jego zastępca lennem zarządzał (§ 27). Lenno jest dziedziczne. Jeśli ojciec został pojmany na wojnie, wchodzi syn w prawa jego; w razie małoletności dziecka matka, otrzymawszy trzecią część lenna, obejmuje wychowanie syna (§ 29). Jeśli żołnierz dostał się do niewoli i nie może się wykupić z własnego majątku, ma to uczynić świątynia miasta, w którem mieszka, a w ostatecznym razie skarb państwa (§ 32 „pałac“).

Ten szkic administracyi państwa w okresie Hamurabiego jest wprawdzie bardzo powierzchowny. Z czasem jednak, kiedy różne nazwy urzędnicze, bądź ideograficznie, bądź fonetycznie pisane, których treści dziś jeszcze odgadnąć nie można, przy

---

[1]) Co do dalszych szczegółów zob. Thurnwald l. c. 660 i nast.

pomocy nowych tekstów będą dla nas zrozumiałe, potrafimy sobie cały szczegółowy obraz zarządu państwa w tym okresie zestawić.

III. Sądownictwo [1]).

Dokładniej, aniżeli administracyę polityczną i organizacyę wojskową, możemy poznać ustrój sądownictwa i formy postępowania procesowego w tym okresie. Wprawdzie sam kodeks tylko na wstępie postępowaniu procesowemu kilka paragrafów poświęca (§ 1—5), a zresztą tylko okolicznościowo kompetencyę sędziego nam odsłania, ale zato posiadamy sporą ilość wyroków sądowych wśród współczesnych dokumentów, które nam pozwalają wglądnąć szczegółowo w technikę sądownictwa, abstrahując na razie od nader ciekawej merytorycznej treści, będącej znowu illustracyą praktyczną do postanowień kodeksu. Można dla okresu Hamurabiego postawić zasadniczą tezę: Wszelkich pretensyi prawnych można tylko sądownie docho-

---

[1]) Jako główne źródła do tego i następnych działów należy wymienić:

a) B. Meissner: Beiträge zum altbabylonischen Privatrecht, Leipzig 1893. (Dzieło to zawiera liczne dokumenta w oryginale, transskrypcyi, tłómaczeniu i znakomitem opracowaniu). (Cyt. Meissner: BAP).

b) Keilinschrift l. Bibliothek, t. IV: Texte juristischen und geschäftlichen Inhaltes, von Felix E. Peiser (teksty w transskrypcyi i tłómaczeniu, głównie str. 10—49).

c) Cuneiform Texts from Babylonian Tablets in the British Museum (cyt. CT). Tomy: II, IV, VI, VIII. Tomy te zawierają kopie oryginałów prawie wyłącznie z epoki „pierwszej dynastyi Babilonu", głównie kontrakty najrozmaitszej treści i wyroki sądowe.

d) C. H. Johns: Babylonian und Assyrian Laws, Contracts and Letters. Edinburgh, T. & T. Clark, 1904, str. XVIII 424. Jest to opracowanie historyczne wszystkich działów prawa, od najdawniejszych czasów aż do upadku Babilonu na podstawie każdoczasowych aktów prawnych. (Cytujemy Johns: BLC). Dla sądownictwa por. str. 80—105.

e) B. Meissner: Aus den altbabylonischen Recht. Skizzen. (Der Alte Orient, VII, Heft I). Rozprawka ta popularnie przedstawia instytucye społeczne w okresie Hamurabiego, illustrowane dokumentami współczesnymi (cyt. Meissner: AbR).

f) Thurnwald: Staat und Wirtschaft in Babylon (wyżej już cytowane).

dzić i tylko przez sąd mogą one być rozstrzygnięte. To wynika z § 113 kodeksu, gdzie wierzyciel, odbierający sobie samowolnie dług bez wiedzy dłużnika, musi zabraną kwotę zwrócić i traci także swą pretensyę prawną. Miejscem sądu jest świątynia, względnie brama przy świątyni. To samo wyrażenie, które czytamy w biblii o zjawieniu się przed sądem: „stanąć przed Bogiem“ [1]), spotykamy także często w kodeksie Hamurabiego. W tym zwrocie stylistycznym odzwierciedla się zapatrywanie wspólne i Babilończykom i Izraelitom, że „sąd jest u Boga“ (V ks. Mojż. I, 17), że sędziowie są tylko narzędziami bóstwa, w którego imieniu sprawiedliwość wymierzają. W ordaliach, czyli sądach bożych, które w kodeksie (§ 2, 132) i w biblii (IV ks. M. V, 11 i nast.) spotykamy, bóstwo bezpośrednio rozstrzyga sprawę słuszną, karząc winnego. W Babilonii bogiem sprawiedliwości jest bóg słońca Szamasz [2]), dlatego najczęściej świątynia jego jest siedzibą sądu.

W mieście Sippar, głównem miejscu kultu Szamasza, w świątyni E-barra, Hamurabi postawił pomnik swego kodeksu, jak z epilogu wiemy [3]). Ale także świątynia Marduka E-saggila w Babilonie, gdzie również pomnik kodeksu był publicznie wystawiony, jest miejscem sądu, a w innych miastach także świątynie innych bogów lub bogiń [4]).

Pierwszym, głównym czynnikiem w sądzie jest — jak się samo rozumie — „sędzia“ (daiânu). Już z tego faktu, że sąd odbywa się w świątyni, i z całego poglądu starożytnego Wschodu na istotę sądownictwa koniecznie wynikałoby, że sędziami są wyłącznie kapłani. Wyraźnego dowodu jednak na to niema, a Johns, który ustrój sądownictwa nie tylko w tym okresie badał, ale także w późniejszych czasach assyryjskich i nowobabilońskich, powiada wprost: „Że kapłani byli sędziami, jest zupełnie niedowiedzionem. Sędziowie byli mężami o wielkiej powadze i o wysokiem znaczeniu, ale nic nie wskazuje na to, że

---

[1]) Exod. XXI, 6; XXII, 7, Deut. XIX, 17.

[2]) Epil. Kol. XXIV, 84—88: „Na rozkaz Szamasza, wielkiego sędziego nieba i ziemi, niechaj sprawiedliwość w kraju zajaśni“.

[3]) Epil. Kol. XXVIII, 76—77. Por. Winckler: Die Gesetze Hammurabis, str. 82 uw. 1.

[4]) Zob. Johns BLC. str. 89.

byli kapłanami. Kwalifikacya wieku jest prawdopodobniejszą“ [1]). Jednakowoż wobec tego, że sąd odbywa się w świątyni, że prawo w imieniu bóstwa proklamowano, a kapłanie zresztą także w życiu występują jako reprezentanci wszelkiej wiedzy i biegli w sztuce pisania, sądzimy przecież, że głównie w ich ręku sądownictwo leżało [2]).

Nie jest jednak wykluczonem, że i laicy mogli sprawować funkcye sędziów. U Izraelitów np. w dawniejszych czasach zazwyczaj „starszyzna miasta (ziknê hâ-'îr)“ sprawowała te funkcye, a dopiero później kapłani starali się godność sędziowską sobie wyłącznie przywłaszczyć [3]). W każdym razie to zdaje się być pewnem, że to byli urzędnicy stali, „sędziowie króla“ — jak w jednym dokumencie czytamy [4]), — którzy „podług ustaw króla“ prawo wymierzali. Na stałą organizacyę urzędu sędziowskiego naprowadza także kodeks, wspominający o „tronie sędziowskim“ (kussû daiânûtim), z którego sędzia za przestępstwo w procesie może być strącony (§ 5).

Sąd składał się z więcej członków, stanowił kollegium sędziowskie, trybunał. To wynika zarówno z kodeksu, jak i z dokumentów procesowych, gdzie zawsze jest mowa o „sędziach“ w liczbie mnogiej. Zadaniem sędziów w sferze procesu jest „sprawę rozpatrywać“ — jak termin techniczny brzmi —, odbierać zeznania świadków, względnie nakładać przysięgę na jedną ze stron i wydać wyrok (dînam šuhuzu). Z § 5 i § 127, w którym jest mowa o „chłoście przed Bogiem“ [5]), można wnosić, że także egzekucya wyroku do sędziów należy [6]). Kompetencya sędziego wychodzi jednak i poza sferę procesową, a czynności przez kodeks mu przeznaczone to stwierdzają. On reguluje konflikty familijne, czyto między ojcem a synem (§ 168), czyto

---

[1]) Johns l. c. 82—83.

[2]) Takie też jest zdanie Meissnera AbR. str. 5.

[3]) Zob. D. H. Guthe: Kurzes Bibel-Wörterbuch (Tübingen 1903) str. 205, s. v. „Gericht“.

[4]) CT. VIII (Bu. 91—5—9 2444 A). Znak w nawiasie oznacza: Tabliczka przez Budge'a, zawiadowcę British Museum nabyta dnia 5 września r. 1891 Nr. 2444 A. Taką numeracyę skomplikowaną noszą wszystkie dokumenta babilońskie w Brit. Museum.

[5]) Tak podług trafnej interpretacyi Müllera w dziele: Die Gesetze Hamurabis str. 116 i uw. 3 tamże.

[6]) Winckler: Die Gesetze Hamurabis, str. XXXII (Verbesserungen).

między dziećmi a matką-wdową, chcącą wyjść za mąż (§ 172a), on czuwa także nad bezpieczeństwem sierót i ich spadkiem (§ 177). Nieraz występuje także w dokumentach jako strona lub świadek z tytułem swym „sędzia".

Drugim czynnikiem sądu są t. zw. šîbê[1]), dosłownie „siwi, starcy", a więc odpowiadający hebr. zekênîm „starcy", także wchodzącym w skład sądu (Księga Ruth). Mają oni charakter assessorów nie tylko przy procesach, gdzie razem ze sędziami są wymienieni[2]), ale także przy wszelkiego rodzaju kontraktach i aktach prawnych. Z faktu tego, że na różnych dokumentach tej samej daty te same imiona assessorów figurują, wnosi Johns[3]), że byli tak samo, jak sędziowie, stale przez państwo ustanowieni. O ile oni mieli wpływ na tok i wynik procesu, nie wiemy. Johns[4]) przypuszcza, że byli oni rodzajem sędziów przysięgłych, że zdrowym rozumem mieli sprawę rozpatrzyć, a wyrok wydawali tylko sędziowie.

Także Winckler[5]) uważa ich za świadków, a raczej assessorów (Beisitzer) „ex officio powołanych" i upatruje w nich ślady pierwotnej organizacyi plemiennej. Od tych assessorów urzędowych należy odróżnić, mimo, że tę samą nazwę šîbu noszą, świadków właściwych, prywatnych, przez strony, jako środek dowodowy powołanych, albo też na dokumencie przy zawarciu kontraktu podpisanych. Są to krewni albo znajomi stron akt prawny zawierających i z tamtymi urzędnikami nic wspólnego nie mają.

Trzecim czynnikiem sądu jest dupšarru[6]) „pisarz, sekretarz", który akt prawny wystawia. Figuruje on często jako

[1]) Słowo to przypuszcza dwie etymologie, różne znaczeniem, a mianowicie: *a*) Od tematu šîb „być siwym" (hebr. šîb): šîbu. *b*) Od tematu vašâbu „siedzieć" (hebr. jašôb) „być obecnym": šibu. To ostatnie dałoby się co do swej formy nominalnej wytłómaczyć jako mylnie odtworzone genus masc. od wyrazu bezokolicznego šibtu „świadectwo". Zdaje mi się, że trzeba dwa te temata w słowie šibu (resp. šîbu) odróżnić, odpowiednio do tego, czy ono oznacza „starca", assessora sądu, czy też „świadka" w ogóle, obecnego przy jakiejś czynności.

[2]) Kod. Ham. § 106—107. — Meissner: APR str. 80 (Nr 100) „šibûti domu Marduka", zob. ibid. str. 95.

[3]) Johns l. c. 85.

[4]) ibid str. 86.

[5]) Winckler: Gesetze Hamurabis, str. 10, uw. do kol. VI w. 50.

[6]) Jest to słowo sumeryjskie, a przeszło z assyryjskiego także do hebrajskiego jako tafsar. (Nah. 3, 17; Jer. 51, 27). Zob.

świadek, a to ostatni, przyczem tytuł do imienia jest dodany, z opuszczeniem imienia ojca, zresztą u każdego świadka wymienionego. Tych „pisarzy“ musiało być bardzo wielu, skoro na współczesnych dokumentach, na każdym prawie inny dupszar figuruje, co nas zresztą wobec wysokiego rozwoju stosunków handlowych wcale dziwić nie powinno. I oni prawdopodobnie rekrutowali się głównie z kapłanów, bo tylko przy świątyniach pielęgnowano sztukę pisania, wcale nie łatwą i wcale nie każdemu przystępną [1]). Czy sędzia w procesie mógł być zarazem pisarzem, nie można na razie rozstrzygnąć [2]), choć z jednego dokumentu to się zdaje wynikać [3]).

Bardzo znamiennym i uwagi godnym jest fakt, że wszystkie powyższe funkcye, t. j. sędziego, assessora, pisarza i świadka, mogła pełnić także kobieta, co dokumenta ponad wszelką wątpliwość stwierdzają [4]).

Postępowanie procesowe już powyżej pokrótce naszkicowaliśmy. Obydwie strony osobiście zjawiają się przed sądem, a jeśli możliwe przedkładają sędziom przedmiot sporny [5]). Po przesłuchaniu stron następuje przesłuchanie świadków [6]), względnie przysięga jednej ze stron podług uznania sędziów. Przysięgę tę składa się na imię głównego boga mia-

---

jednak Gesenius: Hebr. Wörterbuch s. v. Zob. także F. Perles „Orient. Litteraturzeitung“ 1905, Nr 5.

[1]) Że w tym czasie sztuka pisania i czytania w Babilonii nie była powszechną, wynika pośrednio z epilogu kodeksu (kol. XXV, 3—14): „Uciśniony, który sprawę (jakąś) ma, niech przed mój obraz „króla sprawiedliwości“ przyjdzie, napis mój niech sobie przeczytać każe (lištaššima III²), moje drogie słowa niech słyszy...“. Kapłanie w świątyni mieli tedy interesowanemu prawo odczytać.

W sumeryjskiem jeden i ten sam ideogram wyraża pojęcie „kapłan“ i „pisarz“.

[2]) Johns l. c. 81.

[3]) C. T. VIII, 28 (Bu. 91—9—5, 327), gdzie po wszystkich podpisach (a między nimi jako ostatnia podpisana Ištar-Ummu, dupšar) następuje dodatek „sędziowie domu Szamasza“.

[4]) W akcie pod [3]) cytowanym występuje kobieta Ištar-Ummu jako sędzia i sekretarka zarazem. W jednym akcie jest wzmianka o „šîbê u šîbâtê“ „starcach i staruszkach“ (Johns l. c. str. 85), a na wielu dokumentach podpisana kobieta jako dupšar.

[5]) Albo, jeśli o nieruchomości spór się toczy, sędziowie osobiste oględziny przeprowadzają (Johns l. c. str. 90).

[6]) Podług § 13. kodeksu sędzia może do sześciu miesięcy rozszerzyć termin przyprowadzenia świadków.

sta, w którem proces się odbywa, boga Babilonu Marduka, nieraz na imię miasta samego, a zawsze na imię panującego króla. Wyrok wydawano ustnie i na piśmie, zapieczętowany (§ 5). Skoro raz został na piśmie stronom wydany, nie może być więcej zniesiony. Zniesienie takiego wyroku w sprawach pieniężnych pociąga za sobą publiczne pozbawienie godności sędziowskiej i dwunastokrotną karę odpowiednio do wysokości przedmiotu spornego (§ 5) [1]. W archiwum kapłańskiem w Sippar, głównej siedzibie Szamasza, przechował się cały szereg takich wyroków, których merytoryczną treść jeszcze później przy dotyczących kwestyach poznamy. Tutaj zajmuje nas tylko formalna strona tych wyroków, ich technika.

Otóż co przedewszystkiem wpada w oko i co niestety też utrudnia często stwierdzenie, o ile praktyczne wyroki były zgodne z normą prawa lub odbiegały od niej, jest ta okoliczność, że w tych wyrokach brak zupełnie motywów uzasadnienia. Króciutko tylko jest podane, że sędziowie tej stronie przyznali słuszność, lub na tamtą „nałożyli karę“ bez podania rodzaju kary [2]. Poczem następuje formułka, że żadna ze stron „nie ma pretensyi, nie powróci (ze skargą)“, na co obydwie składają przysięgę. Tylko w sprawach cywilnych nieraz jest wymieniona wysokość sumy płatnej. Wyrok nosi imiona sędziów, assessorów i pisarza, a kończy się datą (dzień miesiąca, miesiąc i rok, podług ważniejszych wypadków nazwany).

Kilka charakterystycznych przykładów wyroków pozwoli nam bliżej i bezpośrednio procedurę sądową poznać [3].

---

[1]) D. H. Müller l. c. str. 77, wnosi z tego, że w § 5 jest mowa o anulowaniu wyroku, iż w sprawach cywilnych jeden sędzia tylko prowadził proces, gdyż trudno przypuścić, żeby całe kollegium jednozgodnie zniosło wyrok raz wydany. Teoretycznie jest w tem może racya, a przecież dokumenta wszędzie mówią o „sędziach“. Zresztą i kollegium całe nieraz popełni mord sprawiedliwości.

[2]) Z bardzo małymi wyjątkami, jak np. CT. VIII, 45 (Bu. 91—9—5, 2190) = Johns l. c. 104.

[3]) Johns, l. c. str. 100 i nast., przytacza liczne, różnorakie wyroki w tłómaczeniu, bądź in extenso, bądź w krótkiem streszczeniu. Por. także Meissner AbR passim. Zbyteczna zaznaczyć, że nasze tłómaczenie i streszczenie dokumentów polega na oryginalnych, babilońskich tekstach. Tylko tam, gdzie Johns omawia tekst jeszcze nie opublikowany, odwołujemy się do niego.

I [1]). Z powodu 3 Sar gruntu budowlanego Niszi-iniszu, córka Abunanum, wytoczyła proces Eriszti-Ai, córce Sin-erisz. Kiedy do sędziów króla przyszli, sędziowie sprawę ich rozpatrzyli, karę na Niszi-iniszu nałożyli (albo: winę N. przypisali). Nie wniesie więcej skargi, Niszi-iniszu, córka Abu-nanum, Eriszti-Ai, córce Sin-erisz procesu nie wytoczy. Na Szamasza, Ai (boginię), Marduka i Samsu-iluna króla przysięgę złożyli.

W obecności Libit-iliszu, sekretarza kupców.
„ Sin-iszmeani, sędziego Babilonu.
„ Sin-natum (?), sędziego.
„ Iliszu-bani, syna Libit-Ramman.
„ Nûr-aliszu, syna Eribam.
„ Rapasz-mini-Ea, sekretarza dziewic Szamasza.
„ Avêl-Ramman, pisarza.

Miesiąc Elul, dnia jedynastego, roku, w którym...? w kraju Kingi [2]).

II [3]). Amat-Szamasz, kapłanka Szamasza, przeciw Um-m[i-a-] [4]) rachtum z powodu „synostwa“ (adopcyi) proces wytoczyła. Sędziowie wyrok im ogłosili, świadków ich Szamaszowi i Ramanowi celem złożenia przysięgi oddali. Przed Szamaszem i Rammanem tak oni (oświadczyli): Że Szamasz-gamil i Ummi-[arachtum] Amat-Szamasz (synostwo) oddali, nie wiemy. Jednakowoż sędziowie świadkami się nie zadowolili i tak sędziowie (orzekli): Tak jak świadkowie, tak także i ty na (boginię) Nana będziesz przysięgała. Ummi-arachtum w bramie Nana następujące dała oświadczenie: Ja i Szamasz-gamil tabliczki (adopcyjnej) nie pisaliśmy, ani też synostwa jej nie daliśmy. Na imię Szamasza, Ai, Marduka, Iba i Hammurabiego przysięgli (sic pl.!). — Następują podpisy sędziów i assessorów. (Wyrok nie podany).

III) [5]. O pięć Gan pola, należących do Sin-izzu, Ibni-Martu i Szamasz-Matsu, Pân-lamazi, ich siostra skarżyła. W procesie pokonała ich, pole i zboże Pân-lamazi zabierze. — Następuje 8 podpisów i data.

---

[1]) CT. VIII, 24 (Bu. 91—5—9, 2444 A). Por. Meissner AbR, str. 7.

[2]) Podług kroniki C. jest to drugi rok króla Samsu-iluna.

[3]) CT. VIII, 12 (Bu. 88—5—12, 160).

[4]) Nawiasem [ ] uzupełniamy luki w tekście, zaś nawiasem ( ) obejmujemy słowa, których i w oryginale trzeba się domyśleć.

[5]) CT. VIII, 42 (Bu. 91—5-9, 2193).

IV[1]). Z powodu niewolnicy Damiktum, którą Mar-irsitim Erib-Sin(owi) zostawił był, Mazabatum, żona Mar-irsitim i Ibni-Szamasz, jego brat przyszli do sędziów. Sędziowie rozkazali tabliczkę (dłużną), którą Erib-Sin miał przeciw Mar-irsitim zniszczyć[2]), a niewolnicę Damiktum (dla) Mazabatum zwrócić. Jeśliby Mar-irsitim wrócił, (jeśliby) w przyszłości po raz drugi Mar-irsitim z powodu Damiktim Erib-Sina skarżył, Ibni-Szamasz i Mazabatum za to będą odpowiedzialni[3]). Na imię Szamasza, Marduka i Hamurabiego przysięgli. — Następują podpisy.

V[4]). Z powodu domu, który Kasza-Upi od Nabi-iliszu, syna Szamasz-în-mâtim, (od) Bêlszunu, Iliszu-bani jego brata, synów Nabi-iliszu (Kasza-Upi)[5]) kupił, Amêl-Damkuna (?) syn Bêl-szunu (z powodu domu) wniósł skargę. Sędziowie wyrok im ogłosili. Czoło jego na napiętnowanie oddali[6]). Tabliczkę, że nie będzie skarzył, wydał. Nie powróci więcej, w przyszłości przeciw Kasza-Upi i synom jego nie będzie skarżył. Na imię Szamasza, Marduka i Sin-mubalit(a) przysiągł. — Następują podpisy.

Tych kilka przykładów wyroków sądowych wystarczy, aby sobie ogólne wyrobić pojęcie o postępowaniu przy procesie. Wpada w oko, że wszystkie zachowane wyroki tyczą się spraw cywilnych prawie bez wyjątku, wyroków kryminalnych zaś, np. w skargach o morderstwo, zranienie lub obrazę czci, dotychczas nie napotkano.

---

[1]) CT. VIII, 43 (Bu. 91—5—9, 2516).

[2]) Widocznie się wykazało, że dług już był zapłacony i wierzyciel nie miał prawa zastawionej niewolnicy dalej u siebie zatrzymywać. Zdaje się także, że Mar-irsitim, dłużnik, sam był chwilowo nieobecny.

[3]) Tak należy tłómaczyć podług brzmienia oryginału. Meissner AbR. str. 10 niedokładnie ten dokument przetłómaczył.

[4]) CT. VIII, 45 (Bu. 91—5—9, 2190 = Johns l. c. 104 (streszczenie).

[5]) Z powodu długiego okresu podmiot jeszcze raz powtórzony w tekście.

[6]) Jest to jeden z rzadkich wyroków, w którym kara jest wyraźnie określona. Piętnowanie czoła za fałszywą skargę w sprawie cywilnej nie ma w kodeksie podstawy. Piętnowanie jest w tym wypadku znakiem hańby publicznej, a nie niewolnictwa, podobnie jak w § 127 kodeksu, gdzie oszczercę, który hańbiące wieści szerzy o uczciwej kobiecie (zamężnej), również na czole się piętnuje. Zob. nasze uwagi w rozprawie „Die Kohler-Peiser'sche Hammurabi-Übersetzung" (Wiener Zschr. f. d. Kunde des Morgenlandes t. XVIII, str. 208—240). Inaczej, ale bez uzasadnienia, Meissner AbR. str. 8 i Winckler: Die Gesetze Hammurabis § 127 (uwaga).

Czy możnaby z tego wnosić, że świątynia w Sippar, gdzie to archiwum się przechowało, była tylko siedzibą trybunału cywilnego i że istniały osobne sądy karne? Trudno cokolwiek o tem orzec.

Także układy prywatno-prawne jakiegokolwiekbądź rodzaju przed sądem się załatwia. Zgodnie z § 7 kodeksu, który orzeka: „Jeśli mąż srebro lub złoto, niewolnika lub niewolnicę, wołu lub owcę, lub cokolwiekbądź z rąk wolnego lub niewolnika czyjegoś bez świadków i układu kupuje lub do przechowania przyjmuje — jest złodziejem, będzie zabity“ — zgodnie z tą zasadniczą normą wszelki kontrakt prawny musi być pisemnie przed sądem zawarty, w bramie świątyni.

Forma kontraktu była następująca:

Najpierw wymieniony był przedmiot kontraktu, dalej imiennie obydwie strony, potem formułka stwierdzająca prawomocność układu po dokonaniu symbolicznej czynności „przeprowadzenia bukânu (?)“, następnie stwierdzenie złożonej przez obie strony przysięgi, dalej spis świadków, w których obecności kontrakt zawarto, a którzy nieraz dla uznania autentyczności obok swego imienia dają także swoją pieczątkę, względnie wyciskają znak swym paznogciem, a przy końcu data.

Aby na wypadek złamania tabliczki mieć duplikat, obwija się wewnętrzną tabliczkę zewnętrzną, na której się drugi raz kontrakt pisze [1]) i powtórnie pieczątki daje.

Jeśli układ zawarty nie miał z góry waloru, lub go stracił, sąd łamał tabliczkę. Tak np. podług § 37, gdzie ktoś kupuje od wojskowego dobra lenne, które są nieprzedajne; innym razem, jeśli adoptowany syn nie czyni zadość warunkowi adopcyi; dalej przy spłaceniu długu [2]) lub rozwiązaniu spółki.

Ciekawa ceremonia odbywała się z tabliczką układu podług § 48. Jeśli dłużnik nie może uiścić raty rocznej z powodu nawalnicy, wylewu lub posuchy na polu, „nie da tego roku wierzycielowi zboża, zwilży swą tabliczkę dłużniczą, także nie płaci za ten rok odsetek“. Symbol ma w tym razie uzmysłowić przyczynę niedotrzymania zobowiązań [3]).

---

[1]) H. V. Hilprecht: Die Ausgrabungen in Assyrien und Babylonien I, str. 148. Meissner: AbR str. 5.

[2]) Zob. wyżej przytoczony wyrok Nr. IV.

[3]) Zob. Winckler: Die Gesetze Hammurabis str. 22, uw. 2 (ad § 48). Co do dalszych szczegółów formalnych przy układach por. Harper l. c. index sub v. „Bond“.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że pewne formułki prawne, stereotypowo w dokumentach się powtarzające, i pewne termini technici pisano prawie zawsze ideograficznie, choć je niewątpliwie po semicku czytano [1]).

Ponieważ przy omówieniu życia społecznego poznamy bliżej różnego rodzaju układy prywatno-prawne, cytujemy tutaj dla illustracyi tylko jeden dowolnie wyjęty dokument:

„Niewolnicę, imieniem Chubazirum, niewolnicę (służącą u) Avêl-Rammân-rihsu od A., jej pana — Lamazi, kapłanka Szamasza, córka Kasza-Upi za część swego srebra (swych pieniędzy) kupiła. Jako jej pełną cenę 10 szekli srebra zapłaciła.

Bukânu przeprowadzono; jego układ jest dokonany; serce jego zadowolone. Nigdy jeden z drugim nie będzie się procesował. Na Szamasza, Ai, Marduka i Hamurabiego przysięgli". — Następuje 21 świadków i data (Daiches l. c. Nr. 22).

IV. Świątynia i kapłani.

Świątynia z całym aparatem hierarchii kapłańskiej stanowi integralny czynnik życia publicznego w Babilonii tak w tym okresie, jak i przez cały czas istnienia państwa babilońskiego. Religia była dla Babilończyków głównym wyrazem wszelkiego życia umysłowego, tylko z punktu widzenia ówczesnych pojęć religijnych i na ich tle mogą główne gałęzie ówczesnej literatury być zrozumiane — religia jest identyczna z wiedzą, kapłani są jej jedynymi przedstawicielami, świątynia jest najwyższą szkołą.

W okresie Hamurabiego nie tylko wszelkie instytucye religijne, podobnie jak społeczne, są już ustalone, ale także spekulacya religijna jako wiedza stoi już dawno u szczytu swego rozwoju. W swej wspomnianej już perspektywie, odnośnie do historycznego rozwoju Babilonu Winckler [2]) słusznie zaznacza, że okres ten nie jest czasem początkowego kształtowania się pojęć i instytucyi religijnych, lecz owszem mitologia zarówno jak i praktyczne życie religijne ma od dawna już ustaloną formę,

---

[1]) Zob. Daiches: Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der Hamurabi-Dynastie. Lipsk 1903, str. 4 (= Daiches: ARH.).

[2]) Winckler: Geschichte der Stadt Babylon, str. 19 i nast.

okres klasyczny tego rozwoju leży jeszcze poza okresem Hamurabiego. Jużeśmy napomknęli, że dwa najważniejsze eposy mitologiczne: epos „Stworzenia świata“ i t. zw. epos Gilgamesza, którego XI. tablicę stanowi legenda potopu, w tym okresie już uległy przeróbce, tak że na miejsce pierwotnego bohatera, boga Bêl, stał się nim bóg Marduk, bóg Babilonu, wyniesiony przez tę dynastyę do rangi najwyższego bóstwa. Cały panteon, od najwyższych, rządami świata dzielących się trzech głównych bogów: Marduk, Bêl, Ea, dalej cały szereg bogów i bogiń, jak Szamasz (słońce), Sin (księżyc), Isztar (Wenus), aż do lokalnych i rodzinnych bogów opiekuńczych i demonów najrozmaitszych przesuwa się w różnych tekstach religijnych i magicznych tego okresu przed naszemi oczyma[1]).

W główniejszych miastach zarówno północnej jak i południowej Babilonii wznoszą się wspaniałe świątynie na cześć głównych bogów i bogiń przez królów wystawione i bogato wyposażone. Powierzchowny rzut oka na wstęp do kodeksu odrazu może uwidocznić, jak wielką wagę królowie przywiązywali do kultu religijnego, a tem samem jak głęboko religijne życie przenikało ówczesne społeczeństwo babilońskie. Że wobec tego stan kapłański musiał przewodnią odegrać rolę i że z organizacyą państwową musiał być organicznie związany, wynika samo przez się.

Mimoto ani z kodeksu ani z innych dokumentów współczesnych, nie możemy sobie stworzyć całkowitego obrazu o organizacyi stanu kapłańskiego i o jego prawnem stanowisku. Że kodeks sam ani prawnymi stosunkami wśród kapłanów samych, ani ich stosunkiem do społeczeństwa — z małymi wyjątkami — się nie zajmuje, stanowi najbardziej znamienny i najbardziej może podziwu godny rys jego formy i jego charakteru ustawodawczego — jakto Kohler[2]) pięknie przedstawia. W odróżnieniu od wszystkich innych czyto indogermańskich, czy semickich zbiorów prawnych, które noszą wszystkie charakter na wskróś teokratyczny i ogarniają wszystkie sfery życia jednostki, nie czyniąc różnicy między właściwem prawem a nor-

---

[1]) Por. M. Jastrow: Die Religion Babyloniens und Assyriens I (Giessen 1905), rozdział VIII: „Das Pantheon zur Zeit Hammurabis“ str. 100 i nast.

[2]) J. Kohler — F. E. Peiser: Hammurabi's Gesetz Bd. I. (Lipsk 1904) str. 137.

mami obyczajowemi, kultowemi i zwyczajowemi, kodeks nasz zupełnie w duchu dzisiejszej kultury wykrystalizował w swej treści z ogółu norm, krępujących skądinąd wolę ludzką w społeczeństwie, tylko owe normy, które jednostką jako cząstką społeczeństwa kierować muszą, które z natury porządku prawnego w państwie koniecznie płyną i każdego w interesie harmonii społecznej, naturalnie odpowiednio do ówczesnej formy jego ustroju, obowiązują. Stąd to pochodzi, że kodeks Hamurabiego kapłanami, jako takimi, wcale się nie zajmuje, a świątynią tylko o tyle, o ile ona jest instytucyą finansową, stojącą pod kontrolą króla i doznającą opieki prawa, podobnie jak skarbiec królewski (§ 6—8), i o ile ona, będąc przez społeczeństwo utrzymywaną, jest w pewnych razach obowiązana do wzajemnych świadczeń wobec niego, tak np. do wykupienia pojmanego w niewolę, jeśli tenże sam wykupić się nie zdoła (§ 32).

Słowa kapłan, šangû, ani razu w kodeksie nie spotykamy, a jeśli w kilku paragrafach [1]) prawo zajmuje się kapłankami, „dziewicami“ lub „zalotnicami“ przy świątyni — jedno i drugie posiada charakter sakralny — to czyni to tylko, ponieważ ze stanowiska społecznego tych kobiet wynikają momenta cywilnoprawne w stosunku do ich rodzin, odnośnie do ich praw dziedziczenia lub praw rodzicielskich. Te normy poznamy później przy prawie rodzinnem, tutaj tylko kilka słów o ich funkcyach i stanowisku, o ile je nam kodeks i dokumenta odsłaniają.

Rodzice poświęcają swą córkę służbie w świątyni, najczęściej w świątyni Szamasza w Sippar, albo Marduka w Babilonie (§ 182), wyposażając ją — podobnie jak gdyby wyszła za mąż „posagiem“ (§ 178). Kapłanka ta przebywa albo w tzw. „domu narzeczonych“ [2]) (§ 110), a więc pozostaje jako dziewica w klasztorze niejako, albo też pełni funkcye „kadisztu“ [3]), czyli „amelit zikrum“, tj. zalotnicy. Stanowisko jednej i drugiej jest bardzo poważane, naruszenie jej czci osobistej jest surowo przez prawo karane. Kto bowiem na dziewicę poświęconą „palcem wskazuje“ (= oczernia), temu się piętnuje czoło (§ 127). A i kapłanka sama ulega najostrzejszej karze, jeśli niegodnego uczynku

---

[1]) Kod. Ham. § 178, 180, 181, 182, 187, 192.

[2]) Co do znaczenia tej instytucyi por. Winckler: Die Gesetze Hammurabis str. 30, nw. 1 (ad § 110).

[3]) Dosł. „poświęcona“, hebr. k'dêszah (ἱεροδούλη). Gen. 38, 21, Dt. 23, 18.

się dopuści: „Jeśli dziewica poświęcona, która nie mieszka w domu narzeczonych, otworzy winiarnię, lub, by się napić, wstąpi do winiarni, spali się tę niewiastę“ (§ 110) [1]).

Ten paragraf jest i z innego punktu widzenia ciekawy, wypada on bowiem z ram reszty norm dotyczącej grupy kodeksu, o ile że w nim nie tyle moment prawny, jak raczej moralny wchodzi w grę i tylko w luźnym jest związku ze sąsiednimi paragrafami. Można z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić, że ten paragraf jest wycinkiem osobnego prawa sakralnego, które, podobnie jak „prawo kapłańskie“, t. j. III księga Mojż. w biblii, normowało szczegółowo stosunki prawne stanu kapłańskiego.

Dla późniejszych czasów assyryjskich mamy takiego rodzaju zbiór norm kultu religijnego w słynnej „tablicy kultu w Sippar“, pochodzącej z połowy IX wieku przed Chr. [2]); i w okresie Hamurabiego zatem taki zbiór niewątpliwie istniał.

Dla illustracyi przytaczamy tutaj taki akt oddania córki dla świątyni:

I [3]). Dokument. Isztar-Ummi i Achatani, dzieci Innabatum, Innabatum córka Bûr-Sin bogu Szamaszowi (je) poświęciła. Jak długo Innabatum żyć będzie, Isztar-Ummi i Achatani pielęgnować ją będą. Po śmierci Innabatum, ich matki, z pomiędzy dzieci, ich braci, żaden cokolwiekbądź przeciw nim mieć nie będzie [4]). Na imię Szamasza, Ai, na imię Marduka i Apil-Sin przysięgę złożyły. — Następuje 18 świadków, prawie same kobiety, niektóre z tytułem „dziewica Szamasza“, a więc widocznie kapłanki asystowały przy akcie poświęcenia.

Matka tutaj poświęca dwie córki do służby przy świątyni, wyposaża je przytem pewnym majątkiem, a one w zamian za to obowiązują się matkę-staruszkę pielęgnować.

W innym akcie matka pod tymi samymi warunkami poświęca syna służbie bożej:

---

[1]) Ciekawy związek między tą normą a przepisem biblijnym Lev. 21, 19 wyjaśnia Müller l. c. str. 108.

[2]) Por. Joh. Jeremias: Die Kultustafel von Sippar. — H. Zimmern: Beiträge zur Kenntniss der babyl. Religion.

[3]) C. T. VIII, 29 (Bu. 91—5—9, 2183), por. Johns l. c. 224.

[4]) To znaczy: żadnych pretensyi majątkowych.

II[1]). Abum-bâni syna Narubtum, Narubtum, córka Szamasztabbaszu, matka jego poświęciła (go)..... dokonane. Jak długo Narubtum żyć będzie, Abum-bâni utrzy[mywać ją będzie]. Po śmierci Narubtum nikt przeciw Abu-bâni nic mieć nie będzie. Na imię Szamasza, [Ai], i Apil-Sin, na imię Annunitum i (miasta) Sippar(?) przysięgli, że brzmienia tego aktu [nie] zmienią. — Następuje 17 świadków, między nimi kilka kobiet. — Data.

Dalszy rąbek ustroju kapłańskiego odsłaniają nam listy Hamurabiego i jego następców, zawierające ważne szczegóły, które mają związek ze świątynią. Już wyżej napomknęliśmy, że świątynia jest nie tylko instytucyą religijną, ale i finansową, że rozporządza bogatym skarbcem, nad którym osobistą kontrolę wykonuje sam król, odbierając raporty od przełożonych nad pasterzami, którzy służą przy trzodach należących do świątyni.

Instruktywnym jest szczególnie list XXXII [2]): Do Sin-iddinam powiedz. [Tak] mówi Hammurabi. Gdy zobaczysz tę [tabliczkę]... niech przyjdą do ciebie nadzorcy trzód domów bożych (ša bitâti ilâni) wszyscy i Arad-Szamasz, syn Eribam, pasterz świątyni Szamasza, który jest pod twą zwierzchnością, wraz ze swymi gotowymi rachunkami. Do Babilonu ich poślij, aby rachunki swe złożyli. W noc i dzień niech podróż odbywają, w ciągu dwóch dni niech przybędą do Babilonu.

Majątek świątyni składał się nie tylko z trzód, ale także z gruntów: pól i ogrodów jako też gruntów budowlanych. Często w kontraktach, w których zawsze dokładnie określone jest położenie domu, względnie gruntu sprzedanego, podane jest jako sąsiedztwo pole lub dom jakiegoś boga względnie bogini. Z okresu jeszcze przed Hamurabim, a także z naszego okresu, mamy liczne rachunki i spisy statystyczne, odnoszące się do dóbr świątyni, podające ich wielkość i położenie, imiona dzierżawców, którym je wynajęto, lub robotników pracujących przy nich i wreszcie dochody ze żniw polnych [3]). Te dobra pochodzą bądźto z obowiązkowych danin, które każde miasto musi uiszczać

---

[1]) C. T. VIII, 29 (Bu. 91—5—9, 349). Podobny akt C. T. VIII, 48 (Bu. 91—5—9, 2480).

[2]) King l. c. III, str. 75.

[3]) Por. Johns l. c. str. 209. W. St. Boscaven: The First of Empires („Babylon of the Bible" in the light of latest research. London, Harper & Brothers, 1903) str. 148.

tak dla króla, jak i dla świątyni, bądźto z darów dobrowolnych pobożnych a bogatych jednostek, i, last not least, z ofiar. Że istniały obowiązkowe „dziesięciny kapłańskie“ [1]), świadczy list króla Samsu-iluna do trzech urzędników w Larsa, który brzmi [2]):

„Do Sin-ilu, Bîtu-rabi i Niku-Sin powiedz: Tak [mówi] Samsu-iluna. Zboże, do skarbca świątyni Szamasza w Larsa, będące pod kontrolą Igmil-Sin(a), które macie dostarczyć, dostarczcie. Od teraz począwszy ze zboża, które się znajduje pod waszą ręką, (o zboże) jako prowiant dla skarbca domu Szamasza, które teraz ustało [3]), troszczcie się i oddawajcie je“.

Ci trzej urzędnicy byli poborcami danin kapłańskich w dystrykcie miasta Larsa, a król napomina ich, aby punktualniej, niż dotychczas, zboże do skarbca świątyni odsyłali.

Illustracyą dla wolnej darowizny „domu bożego“ mamy w następującym akcie [4]):

„Odnośnie do świątyni boga Lugalla i jego małżonki Szullat Nûr-iliszu, syn Bêl-nada, poświęcił swemu bogu jeden SAR gruntu wyborowego; dla swego życia (zbawienia) poświęcił go swemu bogu. Pî-sza-Szamasz będzie kapłanem świątyni. Nûr-iliszu nie podniesie pretensyi do kapłaństwa. Przekleństwo Szamasza i Sumulâ-ilu niech spadnie na tego, który naruszy ten układ. Siedmiu świadków“.

Dobrami świątyni zarządzali kapłani sami albo wynajmowali je prywatnym ludziom za pewien czynsz dzierżawny.

O stopniach i rodzajach hierarchii kapłańskiej mamy tylko fragmentaryczne wiadomości.

W listach Hamurabiego spotykamy następujące nazwy urzędów kapłańskich: PA. TE. SI, šatammu, durmahu [5]) i barû [6]). Że PA. TE. SI był najwyższą godnością, arcykapłaństwem, wynika już z tego, że od najdawniejszych czasów królowie tytułują siebie PA. TE. SI tego a tego boga lub bogini. O funkcyach szatammu i durmahu nic nie wiemy, natomiast barû są nam znani. Byli to wieszcze (augures), „przewidujący przy-

[1]) Nazwę „dziesięciny“ (ešrêti hebr. ma'asêr) jako daninę dla świątyni, spotykamy dopiero w czasach nowo-babilońskich.

[2]) King l. c. III, str. 119.

[3]) T. j. którego się nie dostarczyło.

[4]) Johns l. c. str. 223.

[5]) Zob. King l. c. III, str. 147.

[6]) Ibid. str. 112, 114, 157.

szłość“ [1]). W ciekawym związku, rzucającym światło na religijne zwyczaje i ich wpływ w życiu publicznem, widzimy tę grupę kapłańskich wieszczów w liście króla Ammi-ditana do trzech urzędników przypuszczalnie w mieście Sippar [2]).

Król zawiadamia ich, że podług informacyi mu udzielonej przez „urzędników dystryktu“ sąsiedniego miasta Szagga, brakuje tam zboża dla wojska w cytadeli. Król posyła żołnierzy z Babilonu z odpowiednim zasobem zboża i każe je przewieść do Szagga. Na końcu listu dodaje: „Niech barûti, którzy są u was, zbadają przyszłość..., pod korzystną wróżbą... każ przewieść zboże do Szagga“.

Wreszcie dowiadujemy się, że także osoby świeckie mogły w pewnych dniach roku wydzierżawić dochody z ofiar, a może i pełnić pewne funkcye przy świątyni. I tak z czasów króla Rim-Sin, prawdopodobnie współcześnika Hamurabiego w Ur, pochodzi dokument następujący [3]):

„Z powodu jednego SAR gruntu budowlanego obok świątyni Ningirsu i obok domu Naràm-iliszu, z powodu dochodów przez 5 dni rocznie w świątyni Nannara, 16 dni rocznie w kaplicy świątyni Bêlit, 8 dni rocznie w kaplicy bogini Gula, Sin-putram, Bêlî-idinnam, Pirchum, Ilu-ikiszam, synowie Zazia, wnieśli skargę przeciw Sin-imguranni, synowi Ibkusza i Sin-uzili, synowi Szumi-abu. Względem świątyni i kaplicy [4]) synowie Zazia przeciw Sin-imguranni i Sin-uzili pretensyi mieć nie będą. Nigdy jeden z drugim nie będzie się procesował. Na imię króla Rim-Sin przysięgę złożyli“.

W innym akcie pewne osoby mają prawo do służenia przy świątyni Szamasza jako szatammu sześć dni w miesiącu [5]).

Wszystkie te szczegóły, choć urywkowe, ale w związku rozpatrzone, dają nam pewne wyobrażenie o ustroju stanu kapłańskiego i o wybitnej roli, jaką świątynia i kapłaństwo w tym okresie odgrywały w życiu publicznem. Należy się spodziewać,

---

[1]) O tej kategoryi kapłanów obszernie traktuje Zimmern: Beiträge str. 82 i nast.

[2]) King l. c. str. 157.

[3]) Meissner: APR. Nr. 41, Johns l. c. 215.

[4]) T. j. względem dochodów z ofiar.

[5]) Johns l. c. str. 215 (Bu. 91—5—9, 2175 A).

że przez zjawiające się coraz nowe teksty także w tej kwestyi nasza wiedza się pogłębi i uzupełni.

V. Życie społeczne.

Pomimo stosunkowo wielkiej obfitości dokumentów mogliśmy w dotychczasowych wywodach naszych tylko z nierówną dokładnością i systematycznością całą administracyę państwa w okresie Hamurabiego przedstawić. Wyłuszczyłem powyżej powody, które nie pozwalają nam na razie stworzyć sobie dokładny obraz całego aparatu administracyjno-politycznego w tym okresie. Z tem większem zadośćuczynieniem wypada zato już tutaj stwierdzić, że kultura babilońska w tym czasie, życie społeczeństwa samego, ludu babilońskiego, jest nam o wiele lepiej znane. Śmiało można powiedzieć, że życie socyalne w tej epoce stosunkowo lepiej sobie odtworzyć można, aniżeli kulturę jakiegobądź państwa europejskiego w wiekach średnich. Wszak każdy prawie paragraf kodeksu jest niejako zwierciadłem pewnego objawu tego życia społecznego, a każdy dokument prawny, każdy list prywatny — a jest ich dosyć dużo — jest niejako konkretnym wyrazem pewnego stosunku socyalnego, jego realną manifestacyą. Ugrupowanie tego nader urozmaiconego materyału kulturno-dziejowego nasuwa się samo przez się.

Naszkicowawszy pokrótce strukturę ówczesną społeczeństwa, jego podział klasowy przejdziemy następnie do skreślenia różnych objawów życia społecznego, o ile je kodeks we wiążące normy ujmuje, a dokumenta prawne ich praktyczne zastosowanie, ich realną formę, illustrują. Następujące ustępy zatem będą miały za przedmiot w ogólniejszem znaczeniu:

A. Ustrój społeczeństwa.
B. Życie rodzinne.
C. Życie gospodarcze.
D. Prawo karne.

A. Ustrój społeczeństwa.

Kodeks Hamurabiego uznaje implicite istnienie trzech głównych grup społecznych i podług tego podziału normuje stosunki cywilno- i karno-prawne.

I) Avêlu albo mar[1])-avêlim, dosłownie „człowiek“, „syn człowieka“ (hebr. ben-âdâm), oznacza jednostkę wolno urodzoną, właściwą osobę prawną.

II) Muszkênu, dosłownie „ubogi“, prawdopodobnie wyzwoleniec.

III) Ardu (fem. amtu), niewolnik.

I. Najliczniejszą grupę stanowią mârê-avêlim „wolni“. Rekrutują się oni, naturalnie z potomków pierwotnych zdobywców i z tych rodów szlacheckich tubylczych, które się cieszą szczególnymi przywilejami. W łonie tej grupy jednak sam kodeks wyraźnie różniczkuje rangi społeczne i podług tego ustanawia większą lub mniejszą karę. Ponieważ tylko jedyny raz to stopniowanie jednostek w ramach tej samej grupy występuje w kodeksie, dlatego cytujemy dotyczące miejsce dosłownie:

§ 202[2]): Jeśli mąż wymierzy policzek wyżej postawionemu mężowi, wyliczy mu się publicznie cąbrem wołowym 60 [uderzeń].

§ 203: Jeśli wolno urodzony spoliczkuje innego sobie równego, zapłaci minę srebra.

Na czem jednak to wyższe stanowisko w obrębie jednej i tej samej klasy socyalnej polega, kodeks nam wyraźnie nie powiada[3]). Pewne stopniowanie społeczne, ale nie prawnie odgraniczone, lecz tylko ekonomicznie, odzwierciedla się w ugrupowaniu norm cywilno-prawnych, odnośnie do podmiotu dotyczącego paragrafu lub raczej grupy paragrafów. Müller[1]) pierwszy to trafne spostrzeżenie zrobił, że kodeks z wyraźną, stopniującą społecznie tendencyą w następującym porządku normuje prawa cywilne:

1) Prawa posiadaczy i dzierżawców dóbr.
2) „ bankierów i kupców.

---

[1]) Słowo mar, dosł. „syn“, oznacza, podobnie jak hebr. ben, przynależność do pewnej grupy, a więc mar-avêlim „człowiek grupy avêlu“, mar-barîm „człowiek grupy (kapłańskiej) barû“, mar PA-TE-SI i t. d. często w listach Hamurabiego.

[2]) Tłómaczenie cytujemy podług Müllera.

[3]) Czy stopniowanie szło, jak Müller l. c., str. 190 przypuszcza, od urzędników dworskich, kapłanów, wojskowych do „wolnych“ w ogóle (cywilnych), jest wielką kwestyą.

[1]) Müller l. c. str. 201 i nast.

3) Prawa mistrzów rzemiosła ręcznego „ummânu“ w tym porządku: lekarzy, weterynarzy, chirurgów (niższych), architektów i budowniczych okrętów.
4) „ nadzorców polnych i pasterzy[1]).
5) „ rzemieślników niższego typu: garncarza, krawca, stolarza, murarza i t. d.

Jednakowoż, jak już zauważyliśmy, ten porządek nie odzwierciedla nam oceny prawnej, lecz tylko stopniowanie społeczne, konwencyonalne. Prawne stanowisko tych poszczególnych grup, o ile jest w związku z ich zawodem lub zajęciem, poznamy bliżej w dalszych wywodach, tutaj tylko wypada zaznaczyć zasadniczy moment, że pełna wartość tej grupy wogóle wyraża się w ius talionis, t. j. w prawie żądania pełnego odwetu za wszelką wyrządzoną krzywdę czyto w dziedzinie cywilnej, czy karnej[2]).

II. Drugą grupę, społecznie i prawnie od pierwszej niższą, stanowią muszkênu. Słowo to figuruje nie tylko we wszystkich językach semickich, ale także przeszło do europejskich[3]), a wszędzie ma znaczenie „ubogi“, „żebrak“. Wątpliwem bardzo, czy w kodeksie także znaczenie to zachować można, jak to chce Müller[4]), który tłómaczy „Armenstift“, „Armenstiftler“. Ich całe stanowisko prawne wskazuje, że są to wyzwoleńcy, rekrutujący się z podbitej ludności i byłych niewolników[5]). Prawnie zajmują oni miejsce między „wolnymi“ a „niewolnikami“. Stosownie do tego prawo nie stosuje do nich przy cielesnem ich uszkodzeniu zasady „oko za oko, ząb za ząb“, jak u wolnych, lecz ustanawia odszkodowanie pieniężne, wyższe z drugiej strony, niż u niewolnika. Wyzwoleniec taki jest też do mniejszego honoraryum lekarskiego zobowiązany, niż „wolny“ (§ 216), widocznie tedy materyalne jego stosunki były pośledniejsze niż u „wolnego“. To stwierdza także § 140, gdzie wyzwoleniec płaci $^1/_3$ miny srebra żonie, której daje rozwód, podczas gdy wolny płaci całą minę srebra. Będąc jednak przez prawo co do swej osoby pośledniej traktowany, niż „wolny,“

---

[1]) Por. także Thurnwald l. c. str. 65 (r. 1904).
[2]) Por. Müller l. c. str. 222.—Thurnwald l. c. 65.
[3]) Por. włoskie mesquino.
[4]) Müller l. c. str. 148.
[5]) Por. Winckler: Die Gesetze Hammurabis, str. 11 uw. 3. Kohler-Peiser l. c. 107.

doznaje muszkênu z drugiej strony szczególnej opieki prawnej co do swego majątku, tej samej nieraz lub nieco mniejszej, co majątek pałacu królewskiego lub świątyni (§ 8, 15—16). Pochodzi to stąd, że ci wyzwoleńcy pełnią służbę jako ministeriales przy dworze królewskim, prowadzą zarząd dóbr królewskich, rozporządzają niewolnikami (§ 15—16, 175—176, 219) i zawiadują trzodami i okrętami (§ 8), ale całe ich mienie należy właściwie do króla i dlatego prawo je na równi stawia ze skarbem królewskim [1]).

III. Trzecią, najniższą grupę społeczną stanowią niewolnicy. Godności ich osobistej prawo nie uznaje, stanowią oni przedmiot kupna, sprzedaży, zastawu, podobnie jak inne ruchomości, a ocena ich społeczna i prawna zasadza się wyłącznie na pracy, której dokonują. Ale i tutaj prawo robi pewne różnice. „Niewolnicy pałacu“ i „niewolnicy wyzwoleńca“ podlegają szczególnej czujności prawa. Kto ich wyprowadza z bramy miasta, ulega karze śmierci (§ 15), toż samo kto takiemu zbiegłemu niewolnikowi udziela schronienia w swym domu i nie wydaje go na wezwanie urzędnika (nâgiru, § 16). Z drugiej strony prawo pozwala niewolnikom tych dwóch kategoryi poślubić „wolną“, a dzieci z tego małżeństwa są „wolne“. Być może, że z tych dzieci rekrutowała się później klasa muszkênu [2]). To zdaje się być pewnem, że ci niewolnicy nie byli przedmiotem handlu publicznego, co wynika z klauzuli umieszczonej na końcu kontraktów nowo-babilońskich, ręczącej za to, że niewolnik dotyczący nie jest niewolnikiem dworu ani niewolnikiem muszkênu [3]).

Wszystkie inne normy, tyczące się niewolników prywatnych (arad avêlim), poznamy bliżej w dalszych ustępach.

Taki jest ogólny podział społeczeństwa w okresie Hamurabiego, który utrzymał się też aż do upadku państwa babilońskiego.

Że kapłani stanowią osobną, bardzo wpływową warstwę w społeczeństwie, to widzieliśmy wyżej. Jakie było ich stanowisko prawne w stosunku do innych warstw, jaka ich ranga społeczna, dziś jeszcze powiedzieć się nie da. (Dok. nast.).

---

[1]) Por. Thurnwald l. c., str. 66 (r. 1904).
[2]) Johns l. c. 75.
[3]) Thurnwald l. c. str. 68 uw. 1 (r. 1904).

Mojżesz Schorr.

VITA BEATI CASIMIRI CONFESSORIS
ex ſereniſſimis Poloniẽ regibus, & magnis Lituaniẽ
ducibus clariſſimi a Reuerendiſſimo patre dño
Zacharia Ferrerio Vicentino pontifice
Gardieñ: in Poloniã & Lituaniã legato
apoſtolico ex fide dignorũ teſtium
depoſitionibus ſcripta.

B. Caſimirus Regis Caſimiri filius quatuor Regum ⁊ vnius Cardinalis germanus ac Ludouici Hungariæ ⁊ Boemiæ Regis patruus.

4432

Drzeworyt z r. 1521 w dziełku Ferreriusa.

Obraz wileński trójręczny odnow. 1594.

Obraz krośnieński (ca. 1637).

O najstarszych wizerunkach Świętego Kazimierza.

1.

Pragnąc poznać bliżej postać cielesną św. Kazimierza, której rysy duchowe ze źródeł współczesnych dobrze mi są znane, wiedziałem, że wstępuję na drogę trudną, mało dla mnie zwyczajną, na drogę ikonograficznej dedukcyi form. Co od siebie jako historyk przynoszę, to nie jest erudycya książkowa, bo ta małą tutaj posiada wartość — zacząwszy od elukubracyj powstałych w czasie kanonizacyi, t. j. ok. r. 1604, a skończywszy na wzmiankach w *Sprawozdaniach komisyi sztuki* — ale to jest metoda historyczno-filologiczna. Ta metoda każe mi obrazy, które przedłożę, uważać jako teksty niejako tego samego opowiadania, i wymaga odemnie, abym wyróżnił, co jest waryantem i jakim waryantem, ażali polegającym na fantazyi lub nieudolności artysty, albo też na źródłach nam obecnie nieznanych. Słowem będzie tutaj chodziło — że już zostanę przy przenośni — o postawienie genealogii tekstów.

Najpierw jednak zajmę się samym faktem, samym tematem obrazów, t. j. postacią św. Kazimierza, ze stanowiska ściśle historycznego — opierając się na wynikach własnej rozprawki, umieszczonej w Ateneum z r. 1896 I, a posiłkując się szczegółami, które później zebrałem.

Święty Kazimierz urodził się 3. października 1458 w Krakowie jako drugi syn Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety habsburskiej, umarł zaś w Grodnie 4. marca 1484; żył tedy 25

lat i 5 miesięcy. W szczegóły życiorysu wdawać się tutaj nie potrzebuję, zaznaczę tylko, że historya w dwu punktach zasadniczych różni się od legendy, zwłaszcza w jej późniejszej postaci. Legenda, po pierwsze, już od chwili nieudania się wyprawy węgierskiej, na którą królewicz już w 13. roku życia (1471) był jako pretendent wysłany, datuje jego niechęć do życia i oddanie się wyłączne religijnemu kierunkowi; a powtóre wiąże ściśle z Litwą postać św. Kazimierza, jako patrona tego kraju. Tymczasem ten zwrot ku życiu religijnemu nastąpił dopiero około r. 1482, kiedy się u królewicza rozwinęła piersiowa choroba i kiedy mógł rzeczywiście sobie i całemu otoczeniu powiedzieć, że „nie dla niego są królestwa tego świata". Prawda dalej, że korony niebieskiej dosłużył się Kazimierz na Litwie, gdzie przez dwa ostatnie lata swego życia przy boku ojca przebywał — ale przedtem całem swojem życiem i upodobaniem ciężył ku Polsce i ku Zachodowi. Był w zupełności człowiekiem zachodnim — Litwa, ze swym charakterem wschodnim, ze swą ludnością w trzech czwartych prawosławną, mało go pociągała. Humaniści byli jego mistrzami, humaniści tworzyli otoczenie, a korona węgierska nie przestała i nadal stanowić Kazimierza ideału, skoro ulubionym tematem rozmów były w tem kole losy króla Warneńczyka, który połączone zastępy Polski i Węgier wyprowadził na bój śmiertelny z półksiężycem. W Koronie też, a nie na Litwie, sprawował młody Kazimierz przez dwa lata (1481, 1482) rządy zastępcze, będąc już od 17-go roku życia przez ojca zaprawianym do spraw państwowych i uważanym powszechnie za przyszłego następcę tronu — i to następcę o wysokiem wykształceniu, wielkich zdolnościach, takcie i poczuciu sprawiedliwości. Takim go charakteryzują Długosz i Kallimach, Piotr z Bnina i Jan z Targowiska, takie było o nim wyobrażenie i w Toruniu i we Lwowie.

Otóż na tem tle przypuszczenie o powstaniu wizerunku królewicza Kazimierza za życia, zwłaszcza w latach 1481—2, nabiera wiele prawdopodobieństwa. Brakowałoby jeszcze wiadomości o zabiegach matrymonialnych, i trudnoby się ich spodziewać, czytając, jak wielki nacisk kładzie legenda na postanowienie Kazimierza wytrwania w dziewiczym stanie. Tymczasem takie zabiegi — przynajmniej ze strony ojca — wyszły na jaw w wydanej niedawno korrespondencyi brandenburskiej.

W jesieni roku 1481 dowiedziano się w Rzymie od posła polskiego, że jest w toku swatanie drugiego syna królewskiego z córką cesarza Fryderyka. Pisze o tem dnia 11. listopada 1481 poseł brandenburski do swego kanclerza [1]). Przy takich okolicznościach powstawały najczęściej portrety, jak tego mamy przykład bardzo blizki. Na początku roku 1486 było na porządku dziennym swatanie córki królewskiej, 14-letniej Elżbiety, za syna cesarskiego, Maksymiliana, naówczas wdowca; wtedy to posłowie polscy mieli ze sobą w Kolonii portret królewny [2]).

Jeśli zaś prawdopodobnem jest powstanie wizerunku królewicza Kazimierza ok. r. 1481, to tem bardziej jest prawdopodobnem staranne jego przechowanie. Wszakże Kazimierz umarł już w r. 1484, wszakże był ulubionym synem rodziców, a wreszcie wszak bardzo rychło po jego śmierci rozeszła się opinia o jego świętości, czyli t. zw. „odor sanctitatis". W traktacie: „de institutione regii pueri" pisze jakiś nieznany bliżej humanista włoski imieniem królowy Elżbiety do Władysława króla Czech i Węgier: „Casimirum fratrem tuum, cum religionis cultor fuisset praecipuus, inter divos post mortem posteritas collocavit" [3]). Było to w r. 1502, a więc zaledwie w 18 lat po śmierci królewicza Kazimierza.

2.

Dedukcya historyczna doprowadziła nas tedy do przypuszczenia o istnieniu współczesnego, z natury zdjętego, wizerunku św. Kazimierza. Taki jednak obecnie nie istnieje, tylko istnieją inne, późniejsze. Tymi więc zająć się wypada i zastanowić się, na czem są oparte i w jakim do siebie zostają stosunku.

Najstarszym znanym obecnie wizerunkiem św. Kazimierza [4]) jest drzeworyt, dodany do pierwszego życiorysu tego Wyznawcy, który spisał sposobem protokołu w Wilnie 21. listopada (XI Cal. Dec.) 1520 legat papieski Zacharyasz Ferrerius

---

[1]) Publicationen aus d. preuss. Staatsarchiven. Bd. 71, p. 117.

[2]) Scriptores rerum Silesiacarum, T. XIV, Nr. 434.

[3]) Wydanie Zeissberga w Archiv f. öst. Gesch. B. 55. Wien 1877, pag. 103.

[4]) Decyusza schematyczne wizerunki w jego szkicu „De Jagellonum familia" nie wchodzą wogóle w rachubę.

z Vincenzy, biskup gardyjski. Legat ów przysłany był na prośbę Zygmunta I przez papieża Leona X, w celu przeprowadzenia t. zw. „examen morum“, i postawienia odpowiednich wniosków kongregacyi kanonizacyjnej. Otóż ten życiorys jest właśnie wynikiem tego egzaminu i to wynikiem pomyślnym, ponieważ legat nabiera przekonania o świętości Kazimierza i komponuje nawet na jego cześć hymny kościelne [1]). Legat wydał drukiem ten życiorys wraz z dwiema mowami w sprawie rozejmu pruskiego, z których jedną wypowiedział w Toruniu 21. kwietnia (XI Cal. Mai) 1520, a drugą także w Toruniu 8. kwietnia (VI Id. Apr.) 1521. Wydanie, które prócz wizerunku św. Kazimierza zawiera także dwa identyczne wizerunki legata, jest bez miejsca i roku, jednakże Estreicher (XVI, 201) uważa je za druk krakowski, Hallerowski, z r. 1521 — przeciw czemu nie nasuwają się żadne zarzuty. Owszem, za Krakowem przemawiają czcionki i papier, opatrzony znakiem wodnym wołowej głowy z krzyżykiem między rogami, a za rokiem 1521 wspominanie jako żyjącego papieża Leona X, który umarł 1. grudnia 1521 [2]). Legat zastrzega się, że hymny jego używane będą dopiero na wypadek kanonizacyi królewicza Kazimierza: „in eventum eius in Sanctos relationis“. Rzecz więc cała nie jest jeszcze do użytku publicznego przeznaczona, tylko widocznie drukowana jako rękopis — i tem tłómaczy się brak pełnej formy wydawniczej, t. j. miejsca i roku, oraz mała ilość egzemplarzy.

Zwróćmy uwagę na wizerunek królewicza Kazimierza w tej książeczce. Wychodząc z przypuszczenia, że istniał jakiś współczesny portret, pozbądźmy się naprzód drogą eliminacyi wszystkich szczegółów, które w tej rycinie napewne z r. 1520 pochodzą, aby się potem zastanowić, czy to, co pozostanie, może polegać na wzorze dawniejszym. Z r. 1520 pochodzą napewne: nimbus, lilia i różaniec, gdyż dopiero w tym roku możliwem jest przedstawienie królewicza Kazimierza jako świętego Wyznawcę. Krajobraz w rycinie może także dopiero z tego czasu pochodzić, gdyż ma znaczenie symboliczne: na ziemi dotychczas

---

[1]) Hymny Ferreryusza wydane zostały osobno w Rzymie 1525 z aprobatą Klemensa VII (Estreicher XVI, 201).

[2]) Do tego też roku jedynie odnieść można beatyfikacyę przez Leona X dokonaną, na któryto fakt powołuje się bulla kanonizacyjna z r. 1602 (Acta Sanctorum 4. Mart.).

jałowej, na skale, zaszczepiona jest świeża rószczka. To jest Litwa niedawno nawrócona, ojczyzna św. Kazimierza. Jest to wprost illustracya do tekstu Zacharyasza o Litwie (str. 2): „Pater misericordiarum et deus totius consolationis, quo novella haec verę religionis plantatio eo altius cresceret et tanquam lignum plantatum secus decursus aquarum uberiorem fructum afferret in tempore suo, coelestis illam gratię imbre in servo suo Casimiro ex regibus Polonię et ducibus Lituanię spectabili visitare et perfundere dignatus est". Do słów „ex regibus Polonię et ducibus Lituanię spectabili" jako illustracya odnoszą się herby; uderzającem zaś jest, że tak w tekscie, jak w napisie herbu na rycinie, czytamy o Księstwie zamiast o Wielkiem Księstwie Litewskiem. Obramienie ma cechę przejściową, gotycko-renesansową: motyw gotycki splecionych gałęzi przeprowadzony jest w arkadę okrągłą i ozdobiony liściem renesansowym. Analogicznie w druku o kształcie liter renesansowym, użyte są do objaśnienia ryciny czcionki archaistyczne, gotyckie, jakkolwiek napis nie jest przejęty z jakiegoś wzoru dawniejszego, tylko świeżo złożony, ponieważ jest w nim mowa o Ludwiku Jagiellończyku, królu Węgier i Czech (1516—1526). Cała rycina już z technicznej strony wydaje się robotą składaną, jakby kto inny układał akcessorya, a kto inny komponował postać.

Postać w mitrze i szubie brokatowej z wyłożeniem gronostajowem jest grubo i realistycznie traktowana. Tak się w r. 1520 na dworze jagiellońskim nie ubierano i nie noszono. Jest to wyraźnie postać księcia północno-europejskiego z końca XV wieku, jak tego dość przykładów we współczesnych krakowskich zabytkach. Szczególne zaś powinowactwo możnaby zauważyć między tą postacią a postacią Kazimierza Jagiellończyka, umieszczoną na obrazie kolońskim, który przez Przezdzieckiego dostał się do gabinetu archeologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim [1]). Te same cechy charakterystyczne: strój, układ, nawet arkada i nawet herby; te tylko inaczej stylizowane. Obraz Kazimierza Jagiellończyka powstał w r. 1488, postać jest w układzie i stroju niewątpliwie wierną, współczesną, jakkolwiek twarz wydaje się malowaną z oddalenia, nie z natury, może

---

[1]) „Kłosy" 1881, T. 32, str. 196. „Czas" 1881, z 16. stycznia, Nr. 12.

z jakiegoś przywiezionego portretu — wogóle dość schematycznie.

Tak i twarz na naszej rycinie ulegać może silnym zarzutom. Nie wygląda na twarz człowieka w 26. roku życia, ale na znacznie starszą. Jednak nie przypisywałbym tego zjawiska tendencyi zascetyzowania twarzy, tylko nieudolności rytownika, który mógł się zaciąć nieraz w niepodatnym materyale, jakim jest drzewo, tak, że niejedno wypadło inaczej niżeli sam zamierzał.

3.

Obraz trójręczny wileński, malowany na cienkiej desce, wielkości 1 łok. 8 cali × 22 cali [1]), z napisem u dołu: „Iustus ut palma florebit, sicut cedrus Libani multiplicabitur. 1594 renovatum". Pismo współczesne jest z datą. Skoro napis nie budzi wątpliwości i obraz był rzeczywiście w r. 1594 odnawianym, musiał powstać znacznie dawniej. Najpierwsze przeto zadanie, jakie się tu nasuwa, jest uwolnienie obrazu od naleciałości restauracyjnych — oznaczenie tych szczegółów, które powstać mogły dopiero w r. 1594.

Z roku 1594 pochodzi niewątpliwie, prócz samego napisu: jego barokowe obramienie, barokowe wygięcie tarcz u herbów, które (w tym obrazie jedynie) są pod względem heraldycznym poprawnie zwrócone na lewo, wreszcie barokowa posadzka z marmuru w białe i czarne kwadraty. Z posadzką łączy się ściśle draperya stanowiąca tło do połowy obrazu, która przedstawia antependyum; posadzka i antependyum razem tworzą jedną myśl — a jest nią: umieszczenie postaci królewicza wśród wnętrza kościoła.

Inne szczegóły nie dadzą się tak łatwo chronologicznie oznaczyć, lecz wymagają osobnego badania.

---

[1]) Sprawozdania komisyi sztuki, T. IV p. XIX i XCV. Wymiar ten odpowiadałby w centymetrach cyfrom 80 × 55, biorąc łokieć = 60 cm., cal = 2·5 cm.

Zastrzegam się tu zaraz na początku, że w Wilnie nie byłem i znam obraz tylko z dobrej fotografii, umyślnie dla celów mojej pracy zdejmowanej, z której odbicie załączam. Być może więc, że autopsya zmodyfikowałaby niektóre szczegóły w moich poglądach.

Z nich najbardziej może zagadkową jest kwestya trzech rąk. Tradycya, zapisana u Tyszkiewicza (Królewska droga do nieba, Warszawa 1752) opowiada, że malarz pragnął prawą rękę królewicza, trzymającą lilię, która wydała mu się za daleko wysuniętą, przybliżyć do piersi królewicza, więc ją na nowo wymalował. Lecz kiedy później rękę dawniejszą zacierać począł, żadną miarą tego dokonać nie zdołał; malowidło zawsze na wierzch występowało — i obraz pozostał trójręcznym. Tradycya ma słuszność, uważając rękę dalszą za pierworodną, za tem przemawiają względy historyczne i techniczne. Tak wygląda typ starszy, tak tylko można sobie wyobrazić poprawienie, że malarz przybliżył rękę z lilią, a nie oddalił. Więc zapewne restaurator z r. 1594 dokonał tej poprawki? — Nie. — Restaurator wyraźnie jeszcze akceptował rękę dalszą, bo otaczają tę rękę cienie, które zrozumiałe są tylko na tle antependyum. Ręka bliższa musiała więc powstać jeszcze później. Cóż działo się później z obrazem wileńskim? — Pokryto go sukienką z srebrnej blachy, prawdopodobnie w czasie urządzenia kaplicy kazimierzowskiej, t. j. około r. 1636. To nas prowadzi już wprost do rozwiązania zagadki. Jeśli ręka dalsza miała być zasłonięta — odpadała potrzeba jej zamazywania, które zawsze nastręcza techniczne trudności. I naodwrót, jeśli obraz miał być pokrytym srebrną blachą, musiał być więcej w sobie zwartym. Jedno z drugiem, według mego zdania, stanowczo jest w związku — i to mi się wydaje najprostszem i jedynie możliwem wytłómaczeniem kwestyi trzech rąk.

Traktowanie szaty wychodzi z tego samego założenia, co w drzeworycie: suknia brokatowa długa, futrem obłożona, nakształt szuby. Ale właściwie jest to już coś lżejszego od szuby, jakaś suknia, u której futro tylko dekoracyjne ma znaczenie, którą wprost można nałożyć na koszulę, — czego o szubie powiedzieć nie można. Jest też krótszą niżeli szuba w drzeworycie: wychodzą z pod niej cholewki butów. To traktowanie szaty wydaje się być kompozycyą jeszcze pierwszego malarza, gdyż szata łączy się z włosami. Trudno przypuszczać, aby restaurator chciał się narażać na trudności techniczne, jakieby sprawiło zmywanie farby w celu pomniejszenia kołnierza i odmiennego ułożenia włosów, oraz innych szczegółów — nie mówiąc już o tem, że kompozytor (chociaż o wzór oparty) zawsze i wszędzie miał

większą swobodę pojmowania i zmieniania szczegółów, niż restaurator.

Złote runo prawdopodobnie także już malarz pierwszy dodał, ponieważ mu było potrzebnem do zapełnienia miejsca, do dekoracyi, przy tak kusym kołnierzu. Możliwem jest złote runo dopiero po r. 1520, bo właśnie z tego samego sejmu, na którym przemawiał Zacharyasz za rozejmem, wysyłał Zygmunt I posła do Karola V z podziękowaniem za złote runo [1]). Zygmunt był pierwszym z Jagiellonów, który otrzymał tę odznakę. O tem, aby ją królewicz Kazimierz rzeczywiście posiadał, niema mowy i na jego portrecie z natury zdjętym złote runo figurować nie mogło.

Mitra książęca w drzeworycie była dwudzielna, tak jak na współczesnych rycinach krakowskich, np. w dziele Deciusa: De Jagellonum familia; tutaj jest trójdzielna. Jakkolwiek jest ślad zniżenia jej przez zebranie farby, jakkolwiek ornament z drogich kamieni na przepasce czołowej mitry może pochodzić z r. 1594, to niema dostatecznych śladów do przypuszczenia, że dopiero restaurator zmienił dwudzielną mitrę na trójdzielną. Mitra mogła być od samego początku trójdzielną.

Nimbus jest w drzeworycie wyraźny, promienisty, podobny do nimbów Łukasza von Leyden, Holbeinów, Cranachów; w obrazie natomiast przedstawia lekki krąg, wzorem włoskich malarzy. Jest więc także idealniej traktowany, jak wogóle cały obraz w porównaniu z ryciną.

Dochodzimy nareszcie do najważniejszego szczegółu, do rysów twarzy. Jeśli wszystkie inne części obrazu w porównaniu z ryciną, oddalają się od pierwotnego typu, a tem samem od rzeczywistości — to twarz w obrazie już na pierwszy rzut oka robi lepsze wrażenie, niż w drzeworycie. Twarz nie jest tutaj schematyczną, lecz ma charakter indywidualny i może przedstawiać młodzieńca w 26-ym, albo też w 24-ym roku życia. Włosy nie są zakończone jak na naszej rycinie (a zresztą i na innych rycinach krakowskich współczesnych) puklowem podgięciem, które przypomina technikę snycerską, ale spadają wolno na ramiona, tak jak na innych portretach Jagiellonów z końca XV wieku. Co jednak przedewszystkiem jest uwagi godnem, to uderzające podobieństwo rodzinne jagiellońsko-habsburskie. Zwracam

---

[1]) Acta Tomiciana, T. V p. 200 (r. 1520).

szczególnie uwagę na twarz bezpośrednio następującego brata: Jana Olbrachta i na twarz wuja, Władysława Pogrobowca [1]), przypominając równocześnie ten fakt ogólnie stwierdzony, że w twarzach (starszych zwłaszcza) siostrzeńców powtarzają się bardzo często rysy wuja. Tak i u Kazimierza: ten sam, co u wspomnianych dwu osób, owal twarzy, te same głębokie oczodoły, oczy duże, nos równy, włosy długie spływające — a szczególnie ta sama broda okrągła i wargi obfite, odziedziczone po habsburskiej matce. Nie rozumiem przeto, dlaczego M. Sokołowski, mówiąc o podobieństwie wszystkich tych Jagiellonów do matki, wyłącza z tego spostrzeżenia św. Kazimierza, przypisując mu białoruski typ ojca.

Zestawmy teraz ostateczny rezultat, jaki z porównania tych dwu wizerunków wynika. Oba mają niewątpliwie wspólne źródło — kompozycya zupełnie ta sama; postawa, jej zwrócenie, kostyum w ogólnem pojęciu, emblemata. Tem wspólnem źródłem nie może być wprost portret współczesny, bo ten jeszcze emblematów Wyznawcy nie zawierał — ale obraz malowany z inicyatywy Zacharyasza Ferreri w r. 1520 na podstawie współczesnego portretu. Tak rzecz pojmując, że oba wizerunki są niezależne od siebie, a zależne od wspólnego źródła, łatwo zrozumiemy, dlaczego niektóre szczegóły są wierniej oddane w rycinie, a niektóre w obrazie.

Malarz łatwiej włada pendzlem, niż rysownik rylcem, dlatego mógł twarz oddać wierniej. Ale dlaczego dopuścił się zmian w kostyumie? — Bo był późniejszym, więcej oddalonym od prototypu, niż rysownik. A może właśnie zdawało mu się, że wierniej oddaje szczegóły, niż prototyp? — Przypatrując się często ubraniu królewicza w obrazie wileńskim, nie mogłem się opędzić wrażeniu, że to już może być ubranie do trumny. Takiej potężnej futrzanej szuby, jaką widzimy w drzeworycie, nikt do trumny nie daje, ale mogła być dana taka lekka szata, ledwie tylko ozdobiona futrem, ściśle zapięta i wprost na koszulę włożona. Jakoż rewizye zwłok św. Kazimierza notują, że był pochowany w czerwonej brokatowej szacie z szeroko wyciętymi

---

[1]) Sprawozdania komisyi sztuki VII, 158 (rozprawa M. Sokołowskiego). Jahrbücher der allerhöchsten Kunstsammlungen, XIV, p. 125, Nr. 126 (Taf. IX).

rękawami i w mitrze, z pod której spływały długie, zachowane jeszcze podówczas, włosy.

Wprawdzie pierwsze oficyalne otwarcie trumny nastąpiło dopiero w r. 1604 [1]), ale nie jest wykluczonym domysł, że ktoś zaufany mógł być nieoficyalnie dopuszczonym do oglądania zwłok znacznie wcześniej. Najłatwiej mogło to się wydarzyć wkrótce po roku 1530, kiedy kaplica królewska spaliła się i była restaurowaną — co trwało aż do roku 1536. Obraz trójręczny w każdym razie późniejszym jest od drzeworytu — a jeśli powstanie jego ogólnikowo terminami 1521—1594 ograniczam, to nie wynika z dotychczasowych wywodów, abym się skłaniał do możliwie najdalszego terminu, jakim jest rok 1521. Owszem bardzo skłonny jestem do posunięcia go o kilkanaście albo i więcej lat naprzód — w każdym razie jednak bliżej terminu *a quo*, aniżeli terminu *ad quem*.

4.

Obraz krośnieński, malowany na płótnie, który był publikowany przez Przezdzieckiego [2]) i dotychczas za najstarszy wizerunek św. Kazimierza uważany, jest widocznie późniejszym, niż rycina i niż obraz wileński. Jest on w pewnej zawisłości od wileńskiego obrazu, jak to poznać można po mitrze trójdzielnej, po układzie włosów, a szczególnie po owej (w tym wypadku jeszcze bardziej) skróconej i cienko obramowanej szubie. Nawet twarz bardziej jest podobna do twarzy wileńskiej w samym obrazie, niżeli w kopii Przezdzieckiego. Z tem wszystkiem widać znowu pewne oddalenie od obrazu wileńskiego, pewne dalsze wyidealizowanie w wyrazie twarzy, wysmukłości postaci, układzie palców. Ale co szczególnie charakteryzuje owe oddalenie od dawnego typu, ba nawet wprost jego niezrozumienie — to zmiana emblematu. Św. Kazimierz ma tutaj w ręku zamiast lilii palmę, która przysługuje tylko Męczennikom, a nie Wy-

---

[1]) Homolicki w Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych 1838. Poczet nowy, drugi t. 13—14, podaje najobfitsze i najlepiej stwierdzone szczegóły o kaplicy św. Kazimierza. Por. też Kirkor: Bazylika wileńska. Kraków 1886. (Odb. z Przeglądu powsz.).

[2]) Przezdziecki: Oraison de St. Casimir, Crac. 1866 i to samo po polsku (Modlitwa św. Kazimierza, Kraków 1867), dołącza litografię kolorową na podstawie kopii malarskiej — nie we wszystkiem dokładnej. Dlatego podajemy fotografię.

znawcom. Pochodzenie tej palmy nie jest ikonograficzne, tylko widocznie literackie, inspirowane przez słowa sentencyi: „Iustus ut palma florebit“. Przypominam, że wyrazy te znajdują się na obrazie wileńskim, a położone są ręką restauratora z r. 1594. Otóż obraz krośnieński niewątpliwie powstał już po roku 1594.

Jedna rzecz w obrazie krośnieńskim przecież uderza dawnością, a tą jest napis. Takiego kształtu liter człowiek z początku XVII wieku używać nie mógł; są to litery o cały wiek wcześniejsze. Z głowy, od ręki wypisać ich nie mógł — mógł je wypisać chyba z jakiegoś dawniejszego wzoru i to z wzoru nie książkowego, ale inskrypcyjnego. To naprowadza na myśl, że malarz obrazu krośnieńskiego znał jeszcze także ów pod kierownictwem Zacharyasza Ferreri sporządzony prototyp św. Kazimierza Wyznawcy. Przemawia za tem także wyraz Beatus zamiast Sanctus, i niektóre szczegóły przypominające drzeworyt, jak umieszczenie herbów u dołu, nimbus świetlany, obramowanie szaty koło szyi — a przedewszystkiem data 1520. To jest oczywiście nie data malowania, tylko data przejęta.

Najłatwiej mógł obraz krośnieński powstać w okresie kulminacyjnym kultu św. Kazimierza, t. j. w czasie urządzania jego kaplicy, co trwało do r. 1637. Wówczas byli czynni dwaj malarze, Danckerts, Holenderczyk i Dell-Bene, ze szkoły neapolitańskiej, uczeń Piotra Berretini di Cortone. O ile moja znajomość form sięga, przypisałbym go raczej Neapolitańczykowi, niż Holendrowi.

W czasie urządzania kaplicy Kazimierzowskiej powstała też (z daru Heleny Sanguszkowej, wojewodziny witebskiej) srebrna statua św. Kazimierza z lilią w lewej, a krucyfiksem w prawej ręce. Jest to już typ jezuicki. Tego typu dalszym przykładem, najbardziej znanym, jest obraz Carla Dolce, jest także obraz Tyszkiewiczowski, cenny z tego względu, że na tle okazuje katedrę wileńską w tym kształcie, w jakim się przedstawiała w połowie XVIII wieku. OO. Jezuici znacznie przyczynili się do kultu św. Kazimierza, ale w ikonografii jeszcze bardziej, niż dawniejsi czciciele, oddalili się od typu pierwotnego, idąc swoim torem wywoływania silniejszych efektów. Przybierali go w strój kontuszowy, przedstawiali zjawienie się Najśw. Panny, biczowanie, stateczność w zachowaniu ślubu czystości, gdy odpycha przyprowadzoną do siebie pannę (jak u Karmelitów lwowskich) — wogóle starali się raczej o sceny niż portrety. To wszystko je-

dnak do mego tematu już nie należy — chyba negative — jako nakreślenie granicy, jako uzasadnienie i jako forma zakończenia [1]).

---

[1]) Rezultat tej rozprawki tak się graficznie przedstawia, jako genealogia typów:

[Portret królewicza ca. 1481]

|

[Św. Kazimierz Wyznawca 1520]

Drzeworyt 1521 — Obraz wileński ca. 1536

|

Renovatio 1594

Obraz krośnieński. Sukienka. Statua ca. 1637

|

Typy jezuickie.

Fryderyk Papée.

MISCELLANEA.

Uwagi o relacyach Langiewicza [1]).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Langiewicz pisząc powyżej przytoczone relacye, miał zamiar zdać sprawę ze swej działalności wojennej w powstaniu, usprawiedliwić się niejako przed publicznością polską. Wybrał formę listów, bo dawała mu ona wielką swobodę, pozwalała na różne dygresye i wycieczki, nie zawsze w związku z główną treścią będące, czego musiałby unikać, gdyby chciał swe czyny odmalować w ścisle historycznej opowieści. Ludwik Bulewski, któremu jakoby przesyłał te listy, o ile wiemy, nie odegrał żadnej roli w powstaniu 1863/4 r. Po upadku powstania 1831 r. emigrował on do Francyi, należał do Centralizacyi, ale nigdzie nie zaznaczył się wyraźnie. Jakie stosunki łączyły go z Langiewiczem, nie wiemy; musiały być jednak bardzo przyjazne, skoro eks-dyktator wybrał go za powiernika swej spowiedzi. Nie ulega przytem wątpliwości, że spowiedź ta nie mogła być pisaną w Tyszniowcach. Redakcya *Kwartalnika historycznego* słuszną robi uwagę, że skoro oryginał listów pisany był na papierze angielskim, noszącym w znaku wodnym r. 1864, to oczywista rzecz, że relacya nie mogła być zredagowaną w r. 1863. Najprawdopodobniej powstała ona w Londynie, w r. 1865.

Co się zaś tyczy samej treści tego, skądinąd bardzo interesującego i mającego znaczenie dokumentu historycznego, pisma, to właściwie nie zawiera ono nic takiego, coby z badań dotychczasowych nad wypadkami 1863/4 r. nie było znanem. Ale zato daje nam ono, o tyle o ile, dokładny obraz opinii, przekonań i wogóle umysłowości samego Langiewicza. Przedewszystkiem maluje on się

[1]) Por. Kwartalnik hist. 1905 Zesz. 2.

tutaj jako zapalony czerwieniec i rewolucyonista; powstaje na Rząd narodowy, że „wpada w sidła partyi arystokratyczno-dyplomatycznej“; żali się, że „usiłowania, ażeby kierowników powstania nakłonić do polityki czysto rewolucyjnej, spełzły na niczem“; wierzy silnie w powodzenie powstania; jest przekonany, że wywalczy ono samo, bez pomocy obcej, niepodległość Polski. „W ośmiu tygodniach naszej walki, pisze w liście pierwszym, nabyłem najmocniejszego przekonania, że o własnych siłach zwyciężyć możemy“.

Pod względem wojskowym maluje on się w relacyi jako zdolny i ukształcony dowódca; wszystkie jego czyny oparte są na wyrozumowanych i do okoliczności zastosowanych zasadach. To, co komuś badającemu operacye wojenne Langiewicza wydawać się mogło przypadkowem, nieobmyślanem, a nawet niemądrem, po przeczytaniu relacyi zgoła inaczej się przedstawia. Zarzut np. stawiany wodzowi powstańczemu przez Wład. Bentkowskiego (Wydawnictwo materyałów do hist. powst. tom II-gi), że zawsze w nocy zatrzymywał się na spoczynek, przez co nieład wkradał się w szeregi, Langiewicz tak tłómaczy: „o ile mogłem, starałem się w nocy przybywać na miejsce nowego obozu, bo, chociaż takim sposobem mieliśmy więcej niewygód, nie potrzebowaliśmy się obawiać nocnego ataku“ (List VI). Zarzucano mu również, że jego piechota i jazda maszerowała zawsze dwójkami, tworząc długą i wszędzie łatwą do przerwania kiszkę. Ale osiągał on przez to podwójną korzyść: raz, że taka wązka kolumna mogła z łatwością posuwać się po ciasnych i błotnych drogach polnych i leśnych, a powtóre, że maskował swe istotne siły i nieprzyjaciel zawsze miał przesadzone wyobrażenie o liczebności jego oddziału. Jednem słowem rysuje on się jako zdolny, bystry, z dobrą głową i niezaprzeczonym talentem wojskowym wódz powstańczy, i pod tym względem relacye mają pierwszorzędne znaczenie historyczne.

Obok tego dostrzegamy w Langiewiczu duży talent pisarski. Jego charakterystyka osób i rzeczy odznacza się plastyką niepospolitą. Portret np. Zygmunta Padlewskiego jest wyborny. Słowa tego dyrektora wojny, a następnie wojewody płockiego, przytoczone przez Langiewicza, są dosadną charakterystyką ludzi tej epoki, lekkomyślnych niesłychanie, wierzących w jakąś rewolucyę w Petersburgu, „która zdezorganizuje armię i znaczną jej część wyprowadzi z Polski“; w zdobycie Modlina i t. p. fikcye. Niemniej doskonale, acz może za jaskrawo i z żółcią, odmalowany jest Jeziorański, jego nieudolność, chorobliwa ambicya i intrygi, snute w obozie.

Przechodzimy do niektórych szczegółów relacyi, które wymagają albo sprostowania, albo objaśnienia. W pierwszym liście z dnia 14. kwietnia Langiewicz powiada: „najwięcej interesu w przedłużeniu mej niewoli mają p. L. Mierosławski i reakcya polska, która przeszkodziła udzieleniu mi 5.000 rub., niezbędnie potrzebnych na ucieczkę z cytadeli krakowskiej“. Jest to prawdopodobnie ta sama historya, o której opowiada cytowany już Wł. Bentkowski w swych notatkach na str. 108. Twierdzi on jednak, że działo się to nie w „cytadeli krakowskiej“, ale jeszcze w Tarnowie. Bentkowski tak o tem pisze: „Pustowojtówna... wręczyła mi ukradkiem małą karteczkę, pisaną przez Langiewicza, przypieczętowaną pieczęcią dyktatorską, datowaną z Tarnowa d. 21. marca i adresowaną do mnie, urzędownie, jako do szefa sztabu. Zawierała ona krótki rozkaz, abym bezzwłocznie podniósł z kasy narodowej 10.000 złr. (40.000 złp.) i przywiózł je dyktatorowi. Cel nie był naturalnie wymieniony, domyślam się jednak, że Langiewicz potrzebował tych pieniędzy na przekupienie dozorców i wydostanie się na wolność“. Bentkowski pojechał więc do Krakowa, gdzie „stanąwszy przed wieczorem, zgłosił się do osób, które komitetowemi być wiedział, oraz do Wysockiego i Łuby (zdaje się, pseudonim Łubieńskiego). Składano się zrazu brakiem pieniędzy, wreszcie zesztukowawszy jakoś to stąd to zowąd, dano mu żądanych 10.000 reńskich. Z tą sumą Bentkowski wrócił do Tarnowa, ale tu dowiedział się, że „Langiewicz wraz z Pustowojtówną wywiezieni zostali pod strażą około godz. 3-ej z rana“. Zarzut więc Langiewicza jest niesłuszny i Mierosławski, ani mniemana „reakcya polska“ nie przyczyniła się w niczem do niepowodzenia ucieczki dyktatora. O innych usiłowaniach wydobycia go z rąk austryackich czytaj moje „Dzieje 1863 r.“ II, 174 i nast.

Ważnem jest twierdzenie Langiewicza, że za sprawą Mierosławskiego, dyktator „bezecnie oddany został w ręce Austryaków“. Jest tu zapewne mowa o wypadkach zaszłych w Ujściu Solnem, których szczegóły znaleźć można w mych „Dziejach 1863 r.“ II, 144, dokąd odsyłamy ciekawych.

Historya samej dyktatury i obozowania w Goszczy opowiedziana jest w liście VII z dnia 23. kwietnia, ale niekoniecznie ściśle z prawdą. Langiewicz utrzymuje, że powodem jego marszu do Goszczy, nad samą granicę austryacką, był brak amunicyi i możność uzyskania jej z Galicyi. „Postanowiłem tedy, pisze, stanąć tak blisko granicy austryackiej, iżby już choć największa lękliwość nie miała wymówki. Pod względem wojskowym nie wynikało stąd żadne dla

nas niebezpieczeństwo, bo wedle ówczesnej moskiewskiej metody wojowania mogłem być pewny, że przez kilka dni nie będę zaczepionym". Tymczasem, wiemy dobrze z innych źródeł, że głównym powodem przybycia do Goszczy była sprawa dyktatury. Już w Pieskowej Skale zjawił się w jego obozie August Jeske i Andrzej Potebnia (b. oficer rosyjski, ten sam, który strzelał w r. 1862 do namiestnika Lüdersa w Ogrodzie Saskim) i zaproponowali Langiewiczowi utworzenie tryumwiratu wojskowego z Wysockiego, Mierosławskiego i Langiewicza. Ten ostatni odrzucił tę propozycyę, ale wiedząc o pobycie Mierosławskiego w Krakowie i o tem, że sprawa dyktatury się agituje, głównie w tym celu posunął się nad granicę i stanął w Goszczy. W liście VII wyraźnie powiada, że owczesny Rząd narodowy był niedołężny, swą pobłażliwością zachęcał do nieposłuszeństwa, a nawet do otwartego rokoszu, że „trzeba było zaprowadzić rygor", do czego czuł w sobie siłę. Już w liście, niewiadomo kiedy i do kogo pisanym, a opublikowanym przez J. N. Janowskiego w broszurze: „Moja korrespondencya z ks. Wład. Czartoryskim" (Paryż, 1864, p. 42) Langiewicz powiada: „przedstawiono mi konieczność usunięcia bardzo szkodliwych wichrzeń fakcyi krakowskich, a mianowicie Mierosławskiego, i potrzebę nadania Rządowi narodowemu firmy widomej. Tym dwom względom nie mogłem odmówić trafności". Nie ulega więc wątpliwości, że marsz i przydługi pobyt w Goszczy był głównie spowodowany sprawą dyktatury.

Oto uwagi, które nam się nastręczyły przy czytaniu listów Langiewicza. Zaznaczamy jeszcze raz, że są to dokumenta pierwszorzędnej wagi co do oceny charakteru i zdolności ostatniego dyktatora polskiego. Dotąd, oprócz kilku odezw, nie wiadomo zresztą, czy jego pióra, oprócz wzmiankowanego urywku, ogłoszonego przez J. N. Janowskiego, oprócz kilku ustępów listu, pisanego do brata Aleksandra, a opublikowanych przez T. Żychlińskiego w jego „Wspomnieniach z r. 1863" (Poznań 1888, p. 25 i nast.), nie mieliśmy żadnych dokumentów, pochodzących bezpośrednio od samego Langiewicza. Dlatego też wdzięczność należy się p. Bertoldowi Merwinowi, że listy do Bulewskiego odszukał, a redakcyi *Kwartalnika historycznego*, że je wydrukowała. Jako materyał historyczny zawsze będą one miały wartość znakomitą.

Autor „Dziejów 1863 r."

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Wierzbowski Teodor: Komisya edukacyi narodowej. 1775—1794. Zeszyt 1—6. W Warszawie 1901—1904. Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. Dra Józefa Mianowskiego. Zeszyt 1. str. 86; 2. z. 57; 3. z. 192; 4. z. 194; 5. z. 108; 6. z. 79.

Warszawa wyróżniła się ostatnimi czasy bardzo zaszczytnie na polu historyografii pedagogicznej. Do niezapomnianych jeszcze wielkich zasług przybywa nowa. Oto prof. Wierzbowski, wsparty pomocą Kasy im. Mianowskiego, przystąpił do wielkiego wydawnictwa, do zebrania i ogłoszenia drukiem całego dotychczas nieznanego materyału rękopiśmiennego do dziejów Komisyi edukacyi narodowej. Z góry trzeba zaznaczyć, że wydawnictwem tem, tak ważnem, tak doniosłem, tak od dawna upragnionem i koniecznem, oczyścimy się z ciężkiego zarzutu, że w bezprzykładnej obojętności dla dziejów naszej oświaty nie zbadaliśmy i nie opracowaliśmy jednej z najpiękniejszych ich kart należycie. Co w tym kierunku dotychczas zrobiono, jest bezwarunkowo za mało w stosunku do znaczenia i doniosłości przedmiotu.

Z tytułu wyczytujemy, że p. Wierzbowski chce wydawnictwem swem ogarnąć całość materyału. O planie szczegółowym szanowny wydawca nie wspomina, nie odsłania nam go, pisze tylko w wstępie do pierwszego zeszytu, że „w miarę postępu wydawnictwa plan ten uwidoczni się sam przez się“. Recenzent musi się zatem ograniczyć do tego, co ma przed sobą, chociaż mu to nie wystarcza, bo musi rozpocząć krytykę od roztrząsania planu wydawnictwa. Prof. Wierzbowski rozpoczyna wydawnictwo od raportów szkół wydziałowych i podwydziałowych, jako — jego zdaniem — „najgłówniejszej grupy materyałów“. Co do mnie uważam za najważniejszą grupę źródeł

do dziejów Komisyi nie Raporty, lecz Protokoły posiedzeń Komisyi, dalej Protokoły wizyt. Ale mniejsza o to, boć przecież w wydawnictwie, które obejmuje całość, obojętną jest rzeczą, od czego się ono zaczyna, a na czem kończy. Ale z tego założenia wynikły inne niedomagania, na które recenzent z obowiązku musi zwrócić uwagę. Mam zresztą to przekonanie, że prof. Wierzbowski prędzej czy później samby je spostrzegł i usunął.

Raporty są to sprawozdania nauczycieli i kierowników szkół gimnazyalnych, czyli jak wtedy mówiono, wydziałowych i podwydziałowych, przesyłane z początku co pół roku, a później co roku, uniwersytetom czyli szkołom głównym w Krakowie, a względnie w Wilnie, o stanie nauki szkolnej, t. j. o jej zakresie i treści, dalej sprawozdanie o nauczycielach, o dozorcach domowych uczniów czyli t. zw. dyrektorach, oraz nareszcie o uczniach. Nie da się zaprzeczyć, że Raporty, jako źródło do dziejów Komisyi, mają swoje znaczenie. Znajdujemy w nich szczegóły, których gdzie indziej szukalibyśmy napróżno. Jest w nich liczebna i imienna statystyka uczniów, jest podane ich miejsce pochodzenia, a czasem i stan rodziców, są szczegóły o dyrektorach, wymieniono w nich po nazwisku nauczycieli, zajętych w poszczególnych zakładach, i opisano ich kwalifikacye, złożono w nich obfite wiadomości o książkach szkolnych, zapisano tu i owdzie uwagę cenną o wadach programu naukowego. Poza tem jednak przedstawiają raporty bardzo jednostajny w treści, a nawet formie materyał. Treść i zakres nauki nie zmieniają się, bo określają je i ustawy szkolne i podręczniki naukowe w sposób jak najbardziej stanowczy. Różnice w zakresie i treści mogą zachodzić w tych jedynie nielicznych przedmiotach, dla których Komisya nie zdążyła wydać podręczników. A zatem nauczyciel danego przedmiotu lub klasy streszcza w sprawozdaniu w zwięzłej lub obszernej lub bardzo rozwlekłej formie ustawy, a w ich ramach przepisany podręcznik. A te sprawozdania powtarzają się w mniej lub więcej zmienionej osnowie, a niekiedy w dosłownem brzmieniu, z roku na rok. Każdy taki powtórzony raport nie przynosi nic nowego. A dalej raporty z jednej szkoły podobne są pod tym względem do raportów wszystkich innych szkół, bo wszystkie mają jeden i ten sam program nauki, oraz jedne i te same podręczniki. To też nierzadko spotykamy się w wydanych już raportach z takimi odsyłaczami: „jak w raporcie“ z tego a tego roku (np. zesz. 4. str. 95, 96, 101, 102, 103 i t. d. i t. d.), lub: „jak w poprzednim raporcie“ (np. zesz. 6. str. 15, 16, 31, 32, 33 i t. d. i t. d.), lub: „jak w książce elementarnej“ (np.

zesz. 1. str. 22, 35). Co z tego wynika? To, że raportów nie warto drukować w całości. Sam wydawca przychodzi już do tego przekonania, bo opuszcza tu i owdzie niektóre ustępy, zaznaczając to opuszczenie w dopiskach. W dalszym ciągu wydawnictwa tej seryi materyałów wypadało, aby podać z raportów to tylko, co jest w nich nowego, typowego, skądinąd nieznanego, nie zmieniając w niczem układu i porządku przez wydawcę przyjętego, który uważamy za dobry. Dobrze p. Wierzbowski zrobił, że raporty danego zakładu zebrał w jednym zeszycie, trafnie postąpił, przedstawiwszy sprawozdania o nauczycielach, dyrektorach i uczniach w formie katalogów, ułożonych w alfabetycznym porządku. Katalogi uczniów zajmują w wydawnictwie, co prawda, dość dużo miejsca, ale powody, zestawione przez wydawcę ku ich obronie, trzeba uznać za słuszne.

Wydawanie raportów w całości jest i skądinąd niewskazane, a nawet niebezpieczne dla wydawnictwa. Komisya edukacyjna miała przeszło 100 szkół wydziałowych i podwydziałowych. Trzebaby więc dla konsekwencyi i kompletu wydać tyleż zeszytów. Czy to jest rzeczą możliwą? Stanowczo nie! Zabrakłoby wytrwałości, czasu i atłasu.

Dotychczas wyszły Raporty szkoły wydziałowej warszawskiej, oraz szkół podwydziałowych w Łęczycy, w Płocku, w Pułtusku, w Rawie i w Węgrowie. W dalszym ciągu powinny się ukazać w całości już tylko jakieś typowo oryginalne raporty, a inne tylko w wyjątkach starannie zebranych, niepomijających niczego, co może posłużyć do charakterystyki czy to danej szkoły, czy też całego edukacyjnego systemu Komisyi.

W wydanych zeszytach odczuwa się brak alfabetycznego wykazu książek, wspomnianych w raportach. Wykaz taki ułatwiłby pracę i przyszłemu historykowi Komisyi i samemu wydawcy. Zdarza się, że wydawca jednę i tę samą książkę opisuje w kilku zeszytach (np. zesz. 1. str. 4 uwaga 2 i zesz. 2. str. 8 uwaga 2). Tu dodaję, że w wyjątkach z raportów trzeba będzie podać wszystkie wspomniane w nich książki, a zwłaszcza te, których używano obok lub pomimo książek szkolnych Komisyi.

Rozpoczęte wydawnictwo zasługiwało na szczegółową uwagę. Drobne braki, które wytknęliśmy, w niczem nie obniżają jego znaczenia i doniosłości. Panu prof. Wierzbowskiemu, który z całą bezinteresownością poświęcił tej tak ważnej sprawie trud i czas, oraz Kasie im. Mianowskiego, która zawsze spieszy z gotową pomocą tam, gdzie jej najpilniej potrzeba, należy się szczera wdzięczność.

Kończę te swoje uwagi gorącą prośbą do p. wydawcy i do wspierającej go Kasy im. Mianowskiego, aby dzieła rozpoczętego nie przerywali, owszem starali się doprowadzić je jak najprędzej do końca. Przedewszystkiem uważam wydanie Protokołów posiedzeń Komisyi za sprawę jak najbardziej piekącą. Poza nimi są Protokoły Towarzystwa do ksiąg elementarnych, Protokoły wizyt i t. d. Gdy się do tej pracy doda mozolne czytanie i streszczanie po kilka raportów blizko stu jeszcze szkół i gromadzenie i opracowywanie innych przygodnych materyałów, to nie można się opędzić obawie, czy siły jednego choćby tak wytrwałego i pilnego pracownika, jak p. Wierzbowski, wystarczą i ogromowi trudu podołają. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby się około wydawnictwa skupiła większa liczba pracowników, których w Warszawie nie brak. Wydawnictwo doprowadzone szczęśliwie i dobrze do końca rozgłosi imiona pracowników szeroko i na wszystkie czasy. *A. Karbowiak.*

Maks Bär: Über die Gerichte in Preussen zur Zeit der polnischen Herrschaft. Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins, zeszyt XLVII, str. 65—95, r. 1904.

Autor zakreślił sobie szeroki plan przedstawienia ustroju sądów w Prusach królewskich za czasów polskich, a więc od przyłączenia tych ziem aż do pierwszego podziału, kiedy Polska tę ziemię znów utraciła. Tytuł jednak nieco za wiele zapowiada. Nie uwzględnia autor rozwoju poszczególnych sądów, a opierając się na materyale, pochodzącym z czasów nowszych, głównie przedstawia stosunki z wieku XVII i XVIII. Nie wszystkie też sądy omawia, pomija bowiem sądy miejskie, choć w ostatniej części (IX) mówi o apelacyach od tych sądów. Przytem uderza jeden brak: autor nie uwzględnia organizacyi sądów polskich, a przecież jest ona już obecnie dość opracowaną; o ile zaś chodzi o czasy nowsze, dzieła choćby tylko Lengnicha, Skrzetuskiego i Ostrowskiego mogą dostarczyć dość obfitego zasobu wiadomości. Brak tych wiadomości musiał się odbić niekorzystnie na pracy. Polska bowiem instytucye swoj przenosiła z chęcią na terrytorya z nią złączone, lub też assymilowała instytucye tam powstałe do tych, jakie na jej ziemiach się wyrobiły. Tyczy się to nie tylko krajów, które jako niżej kulturalnie stojące silnie wpływom Polski ulegały, jak Litwa lub Ruś, ale także i krajów, które na równi z Polską się rozwijały, jak ziemie śląskie lub Prusy, które nas tu obchodzą. O oddziaływaniu tem zapominać nie można, a praca p.

Bära daje najlepszy dowód, jak silne było to oddziaływanie i jak wczesne. Sądy prawie że wszystkie są tu tak zorganizowane, jak w Polsce, z niewielu tylko różnicami. Uwzględnienie więc polskich stosunków byłoby bardzo dużo przyczyniło się do wyjaśnienia genezy sądów pruskich i ich charakteru.

Najwięcej miejsca poświęca autor organizacyi sądów ziemskich i grodzkich (I—IV). Znacznie krótsze są dalsze ustępy. W rozdziale V. omawia autor tak zwane przez niego: Starosteigerichte — tj. sądy starościńskie, mające charakter sądów patrymonialnych, dobrze znane z polskich urządzeń, będące w części sądami pierwszej instancyi dla wsi do starostw należących, w części występujące jako sądy apelacyjne wobec sądów wiejskich. Zdaje mi się jednak, że autor miesza z tymi sądami sądy urzędu grodzkiego — biorąc niesłusznie acta officii grodu malborskiego za takie akta starościńskie (nie rozumie różnicy między officium castrense a iudicium castrense). Oddzielnie traktuje p. Bär (VI) sąd ekonomii malborskiej, który prawnie stoi z tamtymi sądami zupełnie na równi, a wspomina także o podległych temu sądowi sądach: wójtowskim malborskim, oraz o bardzo ciekawych t. zw. Dammgerichte na Żuławach, i sądach sołtysich. Rozdział VII, pod nazwą „kleinere Gerichte“, krótko rozprawia się z sądami patrymonialnymi. O sądach kapturowych znajdujemy trochę wiadomości z roku 1587 i 1632 — sądy te podobnie wyglądały, jak w Polsce, tylko że wojewoda (= starosta) na nich w tych latach zasiada z urzędu obok deputatów z wyboru; o późniejszych mówi autor tylko, że podobnie wyglądały. Ostatni rozdział (IX) mówi — może zbyt krótko — o apelacyach.

Ale i obszerniejsze wiadomości o sądach ziemskich i grodzkich nie są dość dokładne. Autor uważa za podstawę ustroju tych sądów korrekturę z r. 1598, najpierw też streszcza osobno jej przepisy (II), a w następnych rozdziałach mówi dopiero o sądach grodzkich (III) i ziemskich (IV). Sądy ziemskie odbiegały od typu polskiego, przyjmując zamiast sędziego, podsędka, pisarza i assessorów — sędziego, oraz ośmiu ławników. Za to sądy grodzkie są zupełnie zorganizowane na wzór polski. Podział grodu na iudicium (sąd) i officium (urząd) określa autor dobrze, mówiąc o korrekturze, w ustępie jednak o grodach (III) widocznie te pojęcia pomieszał. Korzysta autor tu także i z zachowanych aktów sądowych — z dopisku dowiadujemy się, że po większej części księgi zniszczały, tak że jako tako zachowały się w większym komplecie tylko księgi grodzkie krzyżborskie i ziemskie sztumskie. Nie brak i drobniejszych niedokładności, jak n. p. okre-

ślenie instygatora, który takie podrzędne miał funkcye, jako „öffentlicher Ankläger, der das allgemeine Interesse zu vertreten hatte“, błąd, którego nie byłby autor popełnił, znając prawo polskie.

Jakże jednak przedstawia się kwestya ustroju tych sądów przed korrekturą? Autor dokładniej tą kwestyą się nie zajmuje — przedstawia ją zaś, opierając się na ordynacyach pruskich z lat 1506 i 1511, znanych mu z archiwum gdańskiego. Druga (z r. 1511) była jednak już drukowaną u Maciejowskiego (Historya prawodawstw słowiańskich t. VI str. 155—170). Ale autor obu tych ordynacyi [1]) nie uważa za obowiązujące, lecz tylko za projekty, a to z tego powodu, iż ułożone zostały przez komisarzy królewskich za zgodą sejmu pruskiego, lecz nie mają potwierdzenia królewskiego. Mimo to autor mówi, że one bez wątpienia przedstawiają ten stan rzeczy, jaki wówczas istniał już w praktyce. O ile mi się zdaje, myli się autor co do charakteru prawnego tych dwóch tak ciekawych i obszernych zabytków. Ordynacyę z r. 1506 układają „consiliarii et commissarii per olim serenissimum principem et dominum, dominum Alexandrum dei gratia regem, ac universos regni consiliarios cum pleno mandato dati et specialiter deputati“, i oni to w zastępstwie króla: „has perbreves constitutiones una cum consiliariis dictae terrae (t. j. Prus) instituimus“. Do wydania ustaw dla Prus trzeba było zgody sejmu pruskiego i króla. Zamiast króla występują tu komisarze jego „cum pleno mandato“. Niema też mowy o potrzebie jakiejś ratyfikacyi ze strony króla, oni wprost tę ordynacyę wydają (instituimus). Podobnie w r. 1511 pełnomocnikiem króla jest Łaski: commissarius generalis ad terras Prussiae cum facultate plena ad infrascripta legatus“, król wysłał go „cum informatione plena“, aby polecone mu sprawy stanowczo załatwił: „nos... ad eas decernere... dignaretur“; w porozumieniu też z sejmem pruskim wydaje on te konstytucye: „de ipsorum communi voluntate, scientia et consensu constitutiones fecimus conscripsimusque infrascriptas“. A więc oba te zabytki z r. 1506 i 1511 są ustawami, a nie projektami tylko.

Tyle pragnąłbym mieć więcej lub inaczej, niż w rozprawie przytoczonej wypadło; uwagi moje jednak nie mają bynajmniej na celu umniejszać zasługę inicyatywy i rozszerzenia zakresu naszych wiadomości, tak skąpych jeszcze, o ile chodzi o tę część Rzeczypospolitej.

Stanisław Kutrzeba.

---

[1]) Obecnie obie weszły do Voluminów legum z czasów Zygmunta I, które wydaje prof. Balzer. Uprzejmości wydawcy zawdzięczam, iż mogłem korzystać z tego wydawnictwa w korrekcie.

Dr. phil. P. Westphal: Ein ehemaliges Klosterterritorium in Pommerellen. — Z 2 mapami i 1 planem. Gdańsk, 1905 (str. 8—138). — Stąd § 1—9 pod tytułem: Die Frühzeit des Klosterterritoriums Pelplin, jako dyssertacya doktorska przyjęta przez fakultet wrocławski (str. 8—51).

Dłuższą recenzyę napisałem dla Altpreussische Monatsschrift, gdyż trzeba było niemieckim fachowcom dowieść, jak mało naukową i oryginalną jest ta praca. Tu wystarczy powiedzieć, że p. W. zabrał się do historyi Pelplina, tak opactwa, jak majątków jego, choć od czasów Strehlke'go rozprawy: Doberan und Neudoberan (1869) i mojego Opactwa pelplińskiego (1875) nowych źródeł nie odkryto, a niedostatecznego lub błędnego wyzyskania znanych, autor nie wykazał.

Wystarczało tedy sprostować pomyłki lub wreszcie błędy poprzedników, szczególnie moje, które w pracy stosunkowo tak obszernej (str. VI i 496) zachodzić mogą — i zrobić niemieckie jej wydanie lub streszczenie (którem praca dr. W. jest w rzeczy samej). Aby sobie jednak dać pozór samodzielności, obiecuje autor wyraźnie w przeciwstawieniu do mnie opisać jaśniej stosunki (die Verhältnisse) w majątkach klasztornych — nie wyjawiając jednak, które to stosunki miał na myśli — dalej położyć nacisk na niemiecki charakter klasztoru samego, pokazujący się mianowicie w kolonizowaniu (Kolonisationstätigkeit) i w walce z klerem kujawskim między r. 1402 a 1581 (str. 8).

O tem wszystkiem i ja piszę, i autor powołuje się na szczegóły przezemnie podane. — Własnego pomysłu i opracowania jego są cztery ustępy w tej części, która jako dyssertacya wyszła. O ścisłości ich naukowej przekona się czytelnik z kilku przykładów. Tylko piaszczyste wydmy, twierdzi dr. W., zdołało niedołężne drewniane radło polskie zorać; niemiecki pług dopiero zaczął obrabiać ciężki czarnoziem (str. 28). Toż i rzadkie tylko pola nie znały podziału według jednakiej miary (29). — W odpowiedzi wskazałem na dr. Bujaka „Studya nad osadnictwem Małopolski“ (por. recenzyę prof. Brücknera w „Książce“). — Za Krzyżaków, czytamy dalej, stało się prawo niemieckie powszechnem na Pomorzu (32). Przypomniałem, że rękopis Holzwäscher'a właśnie polskie prawo zwyczajowe dla użytku Krzyżaków zawiera, że o polskiej „puściźnie“ mówią żale Kartuzyanina (Script. R. Prussicarum IV) i że polskie sądy ziemskie, tak w ziemi chełmińskiej, jak na Pomorzu, za Krzyżaków były zaprowadzone. —

Z istnienia „advocata“ w Trzewie wyrosł u dr. W. pomysł, jakoby Sambor II urząd kasztelański w dzielnicy swej zniósł i nowy, niemiecki, wójtów w niej zaprowadził (39 i 93).

W walce między Świętopełkiem i braćmi jego, Samborem i Raciborem, stanęli według autora Cystersi oliwscy i Joanici lubiszewscy otwarcie po stronie Świętopełka (str. 34, 40, 43). Na dowód cytuje on (wypisując cytat z Voigta, Gesch. Preussens II, i to nie tutaj tylko) stronę rękopisu królewieckiego kroniki oliwskiej, jakoby ona dotąd nie była wydana! Mimo to — na miejscu wskazanem o przerzuceniu się Cystersów i Joanitów na stronę Świętopełka nic niema!

Dość tu pewnie tych prób ścisłości naukowej. W niemieckiej recenzyi podałem ich więcej.

Ks. Kujot.

(Generalvikar Dr. Lüdtke): Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze Pelplin. 1904. Amtliche Ausgabe. (Z uzupełnieniami aż do 21. maja 1905). Str. XXVIII i 728, 8°.

Biskup Anastazy Sedlag, prawowity organizator zarządu dyecezyi chełmińskiej, wydał r. 1840 pierwszy Schematismus. Przy powtórzeniu książki tej r. 1867 dodano po krótkim wstępie poczet biskupów chełmińskich, pomezańskich i włocławskich, gdyż dwa przeważne działy nowożytnej dyecezyi z kwidzyńskiej i kujawskiej były wyjęte; dwa inne pochodzą z gnieźnieńskiej i płockiej. Chronologię tę biskupów napisał, uproszony o to, prof. Strehlke, współwydawca Scriptores R. Prussicarum. — Trzeci z kolei Schematismus opracował obecny wikaryusz generalny.

Po wstępie, mówiącym o składzie, zarządzie i podziale dyecezyi, następuje i tu szereg biskupów na wymienionych trzech stolicach i spis parafij porządkiem 27 dekanatów. Książkę zamyka oprócz dokładnych rejestrów zestawienie duchowieństwa i kongregacyj żeńskich, oddających się pielęgnowaniu chorych; innych kongregacyj i zakonów nie dopuszcza rząd do dyecezyi — z wielkim, jak autor słusznie podnosi (XXVIII), uszczerbkiem dla duszpasterstwa i dla podniesienia poziomu obyczajowego.

Katalog biskupów ułożony jest na podstawie nowszych prac dr. Wölky'ego (der Katalog der Bischöfe von Culm, 1887) i ks. prof. dr. Fijałka (Ustalenie chronologii biskupów włocławskich, 1894). Pomyłek znajduje się w nim niewiele.

Z widoczną starannością opracowane są poszczególne parafie. I tak czytamy tu bardzo dokładne i wyczerpujące dane historyczne, wzięte z akt beneficyalnych i wizytacyjnych, a niemniej z dyplomataryuszów i z prac ks. Fankidejskiego, J. Heise'go (die Bau- und Kunstdenkmäler der Prov. Westpreussen) i z mojej (latoś mającej się dokończyć): Kto założył parafie w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej? Innych nie wymienił autor, ale wzmianka n. p. o wiązaniach brusów, wziętych z dawnego kościoła w Wielu do muzeum w Gdańsku (str. 653), dowodzi, że uwzględniał też urzędowe sprawozdania tegoż muzeum (Mitteilungen der Westpreussischen Provinzial-Museen).

Schematismus przyda się tedy nie tylko w bibliotece parafialnej, ale też jako podręcznik statystyczny i historyczny.

Ks. Kujot.

Gorski Władysław Pobóg: Powiat mohylowski w gubernii podolskiej. Kraków 1903. 8°, 346 i mapa powiatu.

Jest to opis geograficzno-historyczny miast, wsi, wogóle miejscowości dawniejszego powiatu mohylowskiego w zestawieniu alfabetycznem tychże miejscowości i z dodatkiem dokumentów na poparcie tekstu. Dokumenta zaczerpnięte są z archiwum centralnego kijowskiego, z Metryki koronnej, z dawnych sumaryuszów Dzieduszyckich, Kossakowskich i innych rodów dawniej w powiecie osiadłych, dalej z bogatego w materyał źródłowy, do historyi powiatu się odnoszący, archiwum w Kotiużanach, własnością autora będącego. Ze źródeł drukowanych znane są autorowi wszystkie ważniejsze publikacye i opracowania, w szczególności prace Dra Józefa Rollego, tudzież Akta starostwa barskiego wydane przez prof. Hruszewskiego. Rzecz sama poprzedzona jest wstępem geograf. o powiecie, poczem mamy począwszy od Agdaszewa aż do Żwanu opis 148 miejscowości powiatu. Jeżeli sobie przypomnimy, że jest to ziemia klasyczna Floryana Saryusza walk z Tatarstwem i Kozakami, a nadto z Turkami (Cecora nieopodal w Bessarabii), ziemia słynnego pochodu Sobieskiego na Ukrainę 1671 r., pojmiemy ważność publikacyi i dla historyka, zwłaszcza że autor jasno i treściwie podaje historyę takich miejscowości, jak Bar, Szarogród, Olczydajów, Jołtuszków, Mohylów, wszędy na poważnych opierając się źródłach. Nadto podane są przy każdej miejscowości daty statystyczne, dotyczące zaludnienia, dalej nazwisko dzisiejszego posiadacza włości lub miasteczka, rzecz z wielu względów bardzo znamienne budząca refleksye u historyka, przy czem

autor niezaniedbał poszczególnić zmianę wszyskich właścicieli tejże miejscowości, jaka tylko zaszła w ciągu wieków, począwszy od pierwszej lokacyi. Historya poważniejszych miejscowości urasta do poważnych rozmiarów monografii, zwłaszcza że mamy tutaj w dodatkach dokumenta lokacyjne, erekcyjne, donacyjne, w ogólności pomniki, które ze względu na ważność należało podać per extensum. Historya rodów kresowych, owych Jazłowieckich, Buczackich aż do Pretficzów i Wołodyjowskich, znajduje tutaj cenne przyczynki, ich to bowiem głównie zasługą była obrona i kolonizacya tej ziemi. Co do kolonizacyi dowiadujemy się kilka ważnych szczegółów. I tak z liczby 148 miejscowości, 21 powstało w wieku XV, a zaledwie kilka miejscowości odnieść należy do końca XIV w., jak Bar, ówczesny Rów, Jołtuszków, Bronica, Kocmarzów, Ładawa, Plebanówka, ówczesna Kniaża Łuka (chociaż data lokacyjnego dokumentu 1383 jest niewątpliwie fałszywa, str. 244); może Tatarzyska, z nazwy przypominające epokę tatarską, chociaż i to bardzo wątpliwie. Innemi słowy powiat był pustynią i dopiero w piętnastym wieku powstaje 1·5% dzisiejszych miejscowości głównie na suchym korzeniu założonych. W szesnastym wieku kolonizacya postępuje tak, że 49 nowych osad powstaje, czyli ogółem 3·3% dzisiejszej liczby osad. Natomiast w XVII wieku spada liczba nowych osad, albowiem tylko 34 założono i to w początkach wieku, kiedy jeszcze nie było ruchów kozackich, lub pod koniec wieku, kiedy się burza wojny domowej uspokoiła, i w ten sposób powstało 2·3% dzisiejszych osad. Nareszcie gdy na następny wiek przypada założenie reszty osad w liczbie 44 czyli 3·9% dzisiejszych osad, — w której to liczbie mamy i późniejszą osadę futor Rollego pod Szarogrodem, kolonie Jezuitów (jak Okładne, Barszcze), którzy tutaj słynny konwent mieli w Barze. Kolonistów brano głównie z województwa ruskiego, Polaków, w większej części zaś Rusinów, a że rzadko tylko jednolitą posługiwano się ludnością przy kolonizacyi, przeto mało która osada zachowała narodowość polską, tak że dziś zaledwie kilka miejscowości jest o czysto polskiej ludności. Że tak się ma rzecz co do źródła kolonizacyi Podola, jak tutaj przedstawiono, dowodem tego nie tylko nazwy, które przypominają nam nazwy miejscowości identyczne z starszemi nazwami osad województwa ruskiego, ale nadto i lauda sejmikowe halickie z lat 1710—50, mówiące o wyludnieniu całych siół z powodu emigracyi na Podole i dalej na Ukrainę. Jak już wspomniano, podaje autor o ile możności wszystkie zmiany właścicieli każdej osady i rzadko tylko zawodzi nas, i to wskutek braku źródeł. Przy Kopajgrodzie możnaby zauważyć, że znane są

z aktów grodzkich lwowskich donacye tej królewszczyzny z 1696 przez króla Jana III na rzecz Aleksandra Bilickiego, tudzież z 1703 r. przez Augusta II na rzecz Marcina Wybranowskiego uczynione. Widocznie nie weszły one w życie, skoro autor podaje innych z owego czasu possessorów (str. 144).

Bardzo bogatą przeto jest książka i do historyi rodzin miejscowych, z których wiele przez kilka wieków utrzymywało się na rodzinnej glebie. Wśród takich rodów spotykamy także Popowskich i dziś jeszcze zamieszkałych. Dokument dotyczący Laszka Popowskiego, o którym autor na str. 249 w uwadze wspomina, jest z roku 1542. Do licznych oddruków dokumentów, pośród których mamy wiele z XV wieku, i w ogóle aktów, mających wartość źródłową, jak np. przywileje dotyczące Kocmarzowa z 1498 str. 123 i n., wkradło się trochę pomyłek, są to jednakowoż wszystko pomyłki z niedopilnowanej korrekty pochodzące, a rzadko tylko większe (jak na str. 188 w aktach grodzkich tarnowskich, czytaj latyczowskich; str. 189 in castro Janovec, czytaj in castro Laticzoviensi) i łatwo je poprawić. Wspominając o tem z obowiązku referenta, dodać należy, że autor liczący z górą lat ośmdziesiąt może pod tym względem liczyć na pobłażliwość czytelnika, któremu służyć może za wzór pracowitości, a dla całych młodszych pokoleń za zachętę do pracy. Snać na nią nigdy nie jest za późno i żniwo zawsze wielkie, a tylko pracownika brak, zwłaszcza na polu rodzimej przeszłości.

A. Prochaska.

Чтенія въ историческомъ обществѣ Нестора. XV, 1901; XVI, 1902. Кіевъ.

Znane to czasopismo rosyjskie, wychodzące już lat kilkanaście w Kijowie, zdobyło sobie uznanie i poważne stanowisko. Każdy rocznik ma pięć działów: kronikę działalności towarzystwa (w co wchodzą streszczenia odczytów w tem towarzystwie mianych), opracowania, materyały, bibliografię i notatki historyczne z różnemi wiadomościami fachowemi.

Otóż zamierzamy w krótkości zdać sprawę z treści tych dwóch ostatnich roczników, któraby bliżej obchodzić mogła naszych czytelników.

Rocznik XV. W pierwszym dziale znajdujemy spis członków towarzystwa tego z roku 1901 (do 15. marca): honorowych członków w Kijowie 6, rzeczywistych 58; poza obrębem Kijowa: honorowych 9, rzeczywistych 51 (pomiędzy nimi są: Aleksander Jabłonowski i Zy-

gmunt Luba-Radzimiński); za granicą Rosyi honorowi: X. Petruszewicz ze Lwowa i Jagicz z Wiednia, rzeczywistych 6 (w liczbie tych dr. Prochaska i prof. Hruszewski), ergo summa summarum 132 członków. Są w tym dziale, pomiędzy innemi, streszczenia referatów: Oresta Lewickiego (Rys familijno-jurydycznych obyczajów na Ukrainie po tamtej stronie Dniepru w drugiej połowie XVIII w.), Michała Jasińskiego (Rada w W. X. L. jako wyższe sądownictwo), Teodora Titowa (Walka pomiędzy kijowskim archiepiskopem i białoruskimi władykami w XVII i XVIII w. z powodu władzy nad zagranicznymi monasterami), Jana Kamanina (Wycieczka archeologiczna do taraszczańskiego i czyhryńskiego powiatu w lecie w 1901 roku), Włodzimiera Szczerbiny (Wycieczka takaż do powiatu berdyczowskiego, wasylkowskiego i humańskiego w tymże czasie); i jeszcze różne sprawozdania z dziedziny literackiej, które nas już mniej mogą interesować.

W drugim dziale zasługują na wymienienie rozprawa tegoż Kamanina: Piotr Sahajdaczny, hetman kozacki (str. 3—33), praca dość słaba (por. *Kwart. hist.* 1904 str. 607), Mikołaja Daszkiewicza ciekawe studyum: Rycerstwo na Rusi w życiu i poezyi (129—150), tego samego autora: O najstarszej redakcyi małoruskiej Eneidy Kotljarewskiego (33—43), Mikołaja Ogłoblina: Przyczynki do charakterystyki społeczeństwa rosyjskiego w 1812 roku (43—49 i 83—89).

W trzecim dziale umieszczone materyały do historyi własności ziemskiej w Czernihowszczyznie i Siewierszczyznie 1603—1645 r., podane przez Łuczyckiego, odnoszą się do następujących rodzin: Hładkich, Hlebowiczów-Perockich, Daniczów i Masłowiczów, Rubców i in. Tenże sam autor załączył tu przyczynki do historyi finansów w Małorosyi w XVII i XVIII w. (20—24); Kamanin udzielił materyałów do pracy swojej o Sahajdacznym (123—177); Aleksander Łazarewski (202—215) podał dokumenty o cechach w Małorosyi 1622—1645 roku; przez tegoż zakomunikowane materyały do historyi handlu konopiami małorosyjskiemi z zagranicą (34—39). Są jeszcze inne materyały, lecz już nietyle dla nas zajmujące.

Dział bibliograficzny obejmuje recenzye najnowszych dzieł, tyczących się historyi kościoła rosyjskiego, ułożone przez T. Titowa, którego także mniej korzystnie znamy z polemiki z Jabłonowskim.

W ostatnim dziale mamy Oresta Fotinskiego Przyczynki do charakterystyki stosunków familijnych i społecznych w ostatnich latach istnienia Siczy zaporoskiej (3—15); Mikołaja Pietrowa: Krótki opis manuskryptów Sofijskiej biblioteki w Kijowie (21—34); A. Ła-

zarewskiego: O kozakach ukraińskich w ostatniej ćwierci XVII stulecia (64—78). Włodzimierz Peretz opowiedział o jednym wypadku, w 1692 roku w Moskwie, przejęcia się katolicyzmem (51—57); I. Kamanin zanotował wiadomość o dwu księgach cerkiewnych (ewangeliach), drukach moskiewskich, które przywędrowały do Polski. Ewangelia, wydrukowana w Moskwie 1605—1606, była wzięta przez Aleksandra Podhorodeńskiego, będącego w Moskwie z wojskiem polskiem 1611 roku, i ofiarowana, razem z innymi aparatami kościelnymi, do cerkwi w majątku Podhorodeńskiego, w Podhorodnej, z tem, aby tam „na wieky“ została; syn Aleksandra, Waleryan, potwierdził tę ofiarę ojca i od siebie dał tej cerkwi „krzysz złocisty s kamieńmy“; teraz ta księga znajduje się we Włodzimierzu na Wołyniu w t. zw. drewniechraniliszczu bractwa prawosławnego. Druga księga, także ewangelia, wytłoczona w Moskwie 1815 roku, była własnością obozowej cerkwi dragonów kazańskich, których zwyciężył pod Puławami pułkownik Łagowski dnia 2. marca 1831; zabrał on tę książkę i następnie była ona złożona w bibliotece puławskiej; na tej ewangelii są podpisy: Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego, Joachima Lelewela, orzekających, że ta księga, na nieprzyjacielu zdobyta, przez rząd narodowy przeznaczona do zbioru pamiątek w Puławach. Potem, gdy Puławy były zdobyte i zrujnowane, księga ta powróciła znowu do tegoż pułku i teraz jest w Taraszczy (powiatowe miasto w guberni kijowskiej), gdzie pułk ten konsystuje. Tenże Kamanin cytuje różne facecye i żarty kancelarzystów polskich z drugiej połowy XVIII wieku na starych zapisane aktach (63—78).

We wiadomościach o nowych książkach są recenzye: Józefa Dunina-Karwickiego: Z zamglonej i niedawno minione przeszłości; Fr. Rawity-Gawrońskiego: Studya i szkice historyczne, serya II; J. K. Kochanowskiego: Dzieje Akademii Zamojskiej. Recenzent, wogóle, dość dodatni sąd wydał o tych polskich pracach.

A. Łazarewski w swoim artykule o zbieraniu materyałów do historyi uwłaszczenia włościan w generał-gubernatorstwie kijowskiem cytuje pamiętniki Bobrowskiego.

W dodatkach zaczęto drukować G. Łaskina o starożytnościach konstatynopolitańskich.

Rocznik XVI mniej jest urozmaicony i nie taki różnorodny, ponieważ w roku przeszłym obchodzono w Rosyi 50-letni jubileusz śmierci Hohola, znanego pisarza rosyjskiego, rodem z Małorosyi, więc redakcya owych Cztenij poświęciła dwie trzecie części swego cza-

sopisma w tym roczniku rozmaitym studyom o Hoholu-Janowskim (chociaż już dawniej i gdzieindziej wiele o nim pisano i badano jego utwory). W rozdziale o przodkach Hohola, właściwie mówiąc, nic niema nowego; autor tej pracy, widocznie, nie znał znakomitych dzieł heraldycznych Dra Piekosińskiego, więc nie miał jasnego pojęcia o szlachectwie w Polsce i późniejszych nobilitacyach. Jak wiadomo, Hoholowie, legitymując się w Rosyi, powoływali się na swoje polskie szlachectwo; autor cytuje ustęp z nadania królewskiego pułkownikowi mohylowskiemu Hoholowi (imienia niema) wsi Olchowa (w województwie podolskiem w powiecie latyczowskim) z roku jednakże 1674. Nie było to na własność wieczną, lecz prawem dożywotniem: pułkownikowi owemu, jego żonie, a po ich śmierci synowi. Tymczasem skądinąd wiadomo (Trudy podolsk. statistiez. komiteta IX, p. 988), że w 1678 roku w tym samym Olchowcu należało do Stanisława Lanckorońskiego 45 dymów, a do Humieckiego 15; innych posiadaczy w tym czasie tam nie wspominano; autor rozprawy o przodkach Hohola znał te Trudy (cytuje je na str. 8), ale nam nie wyjaśnił tej kwestyi, co się z posiadłością Hoholów w tej wsi stało, jeżeli wogóle w tych czasach można o posiadaczach ziemskich latycz. powiatu mówić. Następnie podana genealogia Hoholów niezupełnie dokładna i nieusuwająca niektórych sprzeczności.

Bardziej nas zainteresowały inne rozprawy w tym roczniku. Ciekawe są streszczenia o rodzie Boreckich w Nowogrodzie Ikonnikowa, o dekabryście S. Wołkońskim Wasilenka, o zachodnich na Rusi bractwach cerkiewnych W. Zawitniewicza i inne jeszcze.

Jest tu koniec zajmującej rozprawy Daszkiewicza o rycerstwie na Rusi w życiu i poezyi (14—24); Jasiński opracował o sposobie liczenia godzin w Polsce i na Rusi w XVI—XVII stuleciu (24—40).

W dziale materyałów wydrukowano hetmańskie uniwersały, 1677—1717, w kwestyi miejskiego gospodarstwa w Kijowie (73—83), świadectwa starodawnych ludzi, tyczące się praw własności ziemskiej w Czernihowszczyznie (84—101) w dawnych wiekach i inne rzeczy mniejszej już doniosłości.

W dziale bibliograficznym jest opisane rzadkie dzieło Joanicyusza Halatowskiego, wydane według wszelkiego prawdopodobieństwa w Czernihowie, p. t. „Rycerz prawosławnocatolickiey cerkwi wschodniey rycerzowi kościoła rzymskiego na iego Refutacią, napisaną przeciw Rozmowie Białocerkiewskiey Oyca Joaniciusza Galatowskiego z Xiędzem Hadrianem Piekarskim De Hierarchia ecclesiae mianey, odpowiadać z typographiey wyszedł“. Znany biograf Halatowskiego,

profesor Sumcow, przyznawał, że tego dzieła nigdzie nie mógł znaleźć.

Nadto podana wiadomość o drukowanym arkuszu w 1683 r. w Kijowskiej Pieczarskiej drukarni z drzeworytami Męki Pańskiej, co także nie tak często się napotyka. W dodatku ciąg dalszy zabytków starożytności Konstantynopola. *Marek Michnowiecki.*

Опись документовъ Виленскаго центральнаго архива древнихъ актовыхъ книгъ, II i III, Wilno, 1903—1904, in 4-o, str. V, 217 i IV, 175.

W r. 1901 wyszedł, jak wiadomo, tom I tego wydawnictwa, poświęconego opisowi dawnych akt wileńskiego centralnego archiwum; p. Sprogis, archiwaryusz tej instytucyi, wydaje ten opis, nie dołączając do tego prawie żadnej przedmowy ani objaśnień potrzebnych. . .

Są to akta rosieńskiego ziemskiego sądu z drugiej połowy XVI w. pisane po rusku, w miejscowem, używanem wtedy na Litwie, narzeczu ludowem. W tomie II ciągną się one od roku 1588 do 1591, a w III posuwają się dalej, zaczynając od 1592 roku, doprowadzone do 1595 roku, do połowy listopada. W jednym i drugim tomie załączone są spisy osób i miejscowości dość dokładnie sporządzone. Druk niezły, omyłek niewiele, chociaż trochę więcej, niż corrigenda podają.

W obu tych tomach znajdujemy znaczną ilość przyczynków genealogicznych w kwestyi dawnych rodów kniaziowskich i szlacheckich na Żmudzi, tak np. kniaziów Borowskich (niebardzo znanych dotąd), Bielewiczów, Burbów, kniaziów Giedrojciów, Grużewskich, Mikołajowiczów, kniaziów Sołomereckich, Sapiehów, Chodkiewiczów i innych ziemian rosieńskich i nawet z dalszych okolic.

Do dziejów posiadłości ziemskich tych kniaziów i szlachty są szczegóły bardzo ważne i geografia historyczna może i powinna stąd niemałe korzyści wyciągnąć, wyjaśniając zapomocą tych akt dużo interesujących rzeczy; są też tu wzmianki nieraz o majątkach, znajdujących się i w innych dzielnicach kraju, daleko poza Żmudzią rozrzuconych; które za cenny nabytek poczytywać należy. Kazuistyka jurydyczna, szczegóły o różnych procesach dostarczają dosyć wiadomości, znaczenie obyczajowe mających. Słowem wydawnictwo to zasługuje na to, aby się z niem bliżej zapoznać. *Wołyniak.*

Klima Teofil: Akta do konfederacyi r. 1768 województwa krakowskiego, a zwłaszcza księstw oświęcimskiego i zatorskiego. W Wadowicach, nakładem Funduszu naukowego, w drukarni Fr. Foltina, 1903.

Wydawca, profesor gimnazyalny w Wadowicach, wydobył z tamtejszego miejskiego archiwum[1]) 35 aktów, odnoszących się do konfederacyi województwa krakowskiego i księstw oświęcimskiego i zatorskiego, które zawiązano pod wpływem konfederacyi barskiej w r. 1768. Jest to nader cenne uzupełnienie „Materyałów do konfederacyi barskiej“, wydanych przez Szczęsnego Morawskiego (t. I r. 1767 i 1768. Lwów 1851). Zbiorek obejmuje przeważnie uniwersały marszałków konfederackich, wydane w sprawach podatkowych, obok tego wezwania do łączenia się z konfederacyą, a nadto akt konfederacyi księstw oświęcimskiego i zatorskiego, zawiązanej w Kętach (d. 15. VII 1768), który wydawca przedrukował z Tyg. lit. t. V. Wartość tego zbiorku jest znaczna także i z tego powodu, że uniwersały w nim zawarte nie znajdują się w księgach grodzkich oświęcimskich, w których oblatowano uniwersały odnoszące się do województwa krakowskiego i księstw oświęcimskiego i zatorskiego, gdzie też zanoszono manifestacye w tych sprawach. Zawierają one natomiast sporo materyałów przez wydawcę nie uwzględnionych. Tytuł omawianego wydawnictwa jest zatem za obszerny; należało powiedzieć, że to jest wydawnictwo aktów z archiwum miejskiego w Wadowicach.

Dzięki wydawcy ujrzał światło dzienne bardzo ciekawy materyał, mało dostępny, a tem cenniejszy, że księgi miejskie z tych czasów nie dochowały się w ważniejszych miejscowościach, jak w Białej, Oświęcimiu i Zatorze. W październiku 1771 r. kończy się protokół urzędu radzieckiego w Wadowicach, a ostatni akt konfederacki jest z 26. maja 1771 r. Dalej sięgają oblaty w fasc. rel. grodzkich oświęcimskich, znajdujące się w archiwum krajowem w Krakowie, bo mają akty i z r. 1772, chociaż już mało liczne.

---

[1]) Ta i następna praca p. Klimy są niejako kontynuacyą pracy prof. Walerego Hecka, podając akta przez tego ostatniego nie drukowane. (Por. W. Heck: Archiwum miasta Wadowic w Sprawozdaniu gim. wadowickiego z r. 1889 i W. Heck: Archiwa miejskie księstw Oświęc. i Zator. w Spraw. gim. św. Anny w Krakowie za r. 1891).

Niewłaściwie umieścił wydawca Nr. 7 „Prorogacyę taksy środopostnej“ z dnia 6. III do 9. X 1769, wydaną przez Antoniego Wilkońskiego, podwojewodziego ks. ośw. i zat.; nie jest to bowiem akt odnoszący się bezpośrednio do konfederacyi.

Strona wydawnicza przeważnie dobra, choć znajdują się gdzieniegdzie drobne usterki w korrekcie lub mylne odczytanie skróceń formuł urzędowych w aktach, np. Capitaneatus Biecensis zamiast Capitanealia Biecensia (Nr. 8, 10, 11); zamiast cochortis loricalae winno być cohortis loricatae (Nr. 34).

Przy sposobności zamieszczam wykaz ważniejszych aktów, odnoszących się do konfederacyi województwa krakowskiego i obu księstw, znajdujących się w archiwum krajowem w Krakowie, przeważnie w fasc. rel. grodz. ośw. Nie są to wszystkie, jakie w grodzie oświęcimskim oblatowano. Protokół relacyi (Castr. ośw. t. 155 p. 467, 487, 489, 498, 500 i inne) wymienia znaczną ilość uniwersałów konfederackich, które już obecnie w fascykułach relacyi się nie znajdują. Zaginęły one współcześnie. Niewygodne usuwano, jak to się stało z aktem konfederacyi tychże księstw, kiedy pierwszy jej marszałek, obaj konsyliarze, a nadto trzech najznaczniejszych szlachciców od niej odstąpiło wkrótce po zawiązaniu (Castr. ośw. t. 222 Nr. 159).

1) Instrukcya królewska na sejmik przedsejmowy (16. IX 1768) z daty 12. VIII 1768. — Castr. ośw. t. 222 nr. 149.

2) Reces od konfederacyi Józefa hr. Wielopolskiego, starosty lanckorońskiego d. 1. X 1768. — Ibid. nr. 158.

3) Reces od konfederacyi marszałka, konsyliarzy i 6 szlachty d. 3. X 1768. — Ibid. nr. 159.

4) Odnowienie konfederacyi województwa krakowskiego i obiór nowego marszałka. W obozie pod Dębowcem 31. III 1769. — Castr. ośw. t. 223 nr. 160.

5) Uniwersał J. M. Lubomirskiego, marszałka konfederacyi wojew. krakowskiego, w sprawach konfederackich. In Castro ad Dębowiec 31. III 1769. — Obl. biec. t. 279 p. 1155, 1163, 1178.

6) Protestacya przeciw uroszczeniom Lubomirskiego, że konfederacya Ks. ośw. i zat. jego lasce podlega. W Czeremsze 8. IV 1769. — Castr. ośw. t. 223 nr. 55.

7) Uniwersał konfederacyi województwa krakowskiego, donoszący o obiorze nowego marszałka. Muszynka 17. IV 1769. — Ibid. nr. 56.

8) Uniwersał konfederacyi księstw ośw. i zat. o obiorze marszałka Tomasza Wilkońskiego. Muszynka 17. IV 1769. — Ibid. nr. 57.

9) Uniwersał połączonych marszałków konfederacyi, wzywający szlachtę katolicką do łączenia się z konfederatami. Muszynka 18. IV 1769. — Ibid. nr. 58.

10) T. Wilkoński, marszałek konfed. księstw ośw. i zat., donosi o zamianowaniu rotmistrzem w wojsku ziemiańskiem tychże księstw Mikołaja Prawdzic Pruskiego. Biała 12. V 1769. — Ibid. nr. 92.

11) Akt konfederacyi 3 powiatów województwa wołyńskiego. Woronczyn 23. VI 1769. — Ibid. nr. 142.

12) Uniwersał złączonych marszałków konfederacyi o wzięciu fortecy tarnohorskiej. Muszynka 1. VII 1769. — Ibid. nr. 104.

13) Ciż donoszą o złożeniu regimentarstwa konfederacyi przez Bierzyńskiego. Muszynka 5. VII 1769. — Ibid. nr. 105.

14) Ciż donoszą o stanie sprawy konfederackiej; nawołują do łączenia się. Muszynka 6. VII 1769. — Ibid. nr. 104.

15) Ciż ogłaszają jako zdrajcę Korytowskiego komendanta fortecy m. Lwowa. B. d. (z początkiem lipca 1769).—Ibid. nr. 106.

16) Joachim Szwartzemberg Czerny, marsz. k. woj. krak., ogłasza elekcyę M. H. Krasińskiego na generalnego marszałka prowincyi koronnych, G. J. Potockiego na generalnego regimentarza. Biała 31. X 1769. — Ibid. nr. 144.

17) Uniwersał generalnej konfederacyi, zabraniający ucisku ludności. W obozie pod Konieczną 31. III 1770. — Castr. ośw. t. 224 nr. 27.

18) Michał Pac, marszałek generalnej konfed. litewskiej, zakazuje rekwizycyi poszczególnym komendantom konfederackim bez wyraźnego ordynansu generalności. 3. IV 1770. — Ibid. nr. 26.

19) Tenże wydaje uniwersał w sprawie soli suchedniowej z żupy wielickiej. 26. VI 1770. — Ibid. nr. 48.

20) Uniwersał konfederacyi barskiej, zabraniający wszelkich zjazdów, sejmików, spisków, elekcyi i t. p. W obozie 30. VI 1770. — Ibid. nr. 52.

21) Dyspozycya do kasy żup wielickich, wydana przez administratora z ramienia konfederacyi, Józefa Dąbrowskiego. W obozie (s.) 24. II 1771. — Castr. ośw. t. 225 nr. 93.

22) Jerzy Lubomirski manifestem dowodzi swej niewinności. Bobrowniki (w ks. siewierskiem). 22. III 1771. — Ibid. nr. 32.

23) Uniwersał J. J. Dąbrowskiego w sprawie ochrony dochodów z puszczy niepołomskiej. Niepołomice 23. IV 1771. — Ibid. nr. 96.

24) Tenże — toż. Wieliczka 1. V 1771. — Ibid. nr. 95.

25) Tenże — toż. Niepołomnice 7. V 1771. — Ibid. nr. 94.

26) Manifest Kazimierza Puławskiego zabraniający wydawać pogłówne poborcom Branickiego. B. d. (1771). — Ibid. nr. 59.

27) Rejestr publicznych podatków, wniesionych od 1. VII 1771 przez rotmistrzów do kasy konfederackiej, oblatowany w grodzie oświęcimskim 18. IX 1772. — Ibid. nr. 63.

28) Manifestacya pułkownika Kaz. Lenartowicza, poborcy łanowego, przeciw zarządzeniom rady wojskowej. Oświęcim 18. IX 1772.—Ibid. nr. 70.

29) Manifestacya J. J. Dąbrowskiego w sprawie żup. W grodzie oświęcimskim 8. X 1772. — Ibid. nr. 92.

Edmund Długopolski.

Klima Teofil: Przywileje i statuta cechów wadowickich. W Wadowicach, nakładem funduszu naukowego, druk Fr. Foltina, 1904. Odbitka ze sprawozdania Dyrekcyi c. k. Gimnazyum w Wadowicach za r. szk. 1904; str. 46.

Podobnie jak w poprzednio omawianem wydawnictwie, ograniczył swe zadanie wydawca do opublikowania tylko materyałów, znajdujących się w Wadowicach (w księgach miejskich i w przechowaniu cechów), nie sięgając do ksiąg grodzkich oświęcimskich i krakowskich, w których przywileje miejskie podawano zazwyczaj do oblaty. Ogłaszając materyały miejscowe w sprawozdaniu dyrekcyi gimnazyalnej spełnił całkowicie swe zadanie; nie można bowiem do takiego przygodnego wydawnictwa przykładać zwykłej skali wymagań. W sprawozdaniach gimnazyalnych chodzi przedewszystkiem o to, by miejscowe siły nauczycielskie umieszczały prace traktujące o historyi i stosunkach siedziby zakładu i okolicy najbliższej, które można na miejscu samodzielnie z pożytkiem dla nauki wykonać. Niestety często spotykamy się tam raczej z kompilacyami o małej wartości. Wdzięczność też należy się p. Klimie, że tą drogą nie poszedł.

Wydane obecnie statuta cechowe wadowickie, chociaż same przez się nie stanowią ciekawszego materyału historycznego, mogą ułatwić, w razie dokonania podobnej pracy i w innych mniejszych miasteczkach, zestawienie i wyśledzenie wspólnej zasady i lokalnych

różnic w urządzeniu miast w Polsce, a nadto wskazać oddziaływanie poszczególnych grup na siebie. W przywileju Zygmunta Augusta z r. 1558, wydanym przez p. Klimę, czytamy, że starsi cechu krawieckiego 4 miast: Oświęcimia, Zatora, Kęt i Wadowic w ks. oświęcimskiem i zatorskiem przedłożyli królowi artykuły statutu cechu swego z prośbą o zatwierdzenie. Widzimy więc tutaj współdziałanie w cechu tych 4 miast. — Jest to najdawniejszy przywilej cechowy w Wadowicach. Jednakże znalazło się w nim sporo błędów, które częściowo mógł był wydawca sprostować, gdyby nie był zanadto zawierzył kopii z XVIII wieku, a może i źle przeprowadził korrektę. W tym nrze 1[1]) jest wiele rażących błędów, z których przytaczam przykład najbardziej zepsutego ustępu. Ostatnie zdanie w ustępie łacińskim, które autor wydrukował: „Quorum quique articulorum sines et ordo ad verbum lingua Polonica sic esse habet“, brzmi poprawnie: „Quorum quidem articulorum series et ordo ad verbum lingua Polonica sic sese habet“. W innych aktach takich rażących błędów na szczęście niema.

Obok statutu krawców ważniejsze są: nr. 5 — statut cechu szewców w Wadow. z r. 1607; nr. 6 — statut cechu rzeźników z r. 1616; nr. 10—bednarzy i kołodziejów z 1642 r.; nr. 13—rzeźników z r. 1659; nr. 15—kontrakt miasta z solarzami z r. 1664; nr 17—z powodu upadku cechu sukienników, oddanie miastu placu przez nich dzierżawionego na zbudowanie ramów do rozciągania sukna; nr. 19—statuta cechu kuśnierzy z 1701 r. Reszta to przeważnie plebiscyty i uchwały rady miejskiej w sprawach cechowych, wcale ciekawe. Ogółem 20 aktów, a nadto jako dodatek znajduje się „Taksa podwojewodzińska dla m. Wadowic“ z r. 1666. Krótki wstęp historyczny o cechach wadowickich, opracowany na podstawie statutów i ksiąg miejskich, poprzedza wydawnictwo. Można się spodziewać, że pilny wydawca i w przyszłości jeszcze wzbogaci naukę niejedną ciekawą i pożyteczną pracą, opartą na naszych prowincyonalnych archiwach.

Ed. Długopolski.

---

[1]) Vide: Castr. ośw. t. 90 p. 492 w Arch. kraj. w Krakowie, gdzie ten akt oblatowano w lepszym tekscie.

Monumenta Vaticana res gestas Bohemiae illustrantia. Ed. Klicman Lad. Tomus I. Acta Clementis VI pont. rom. Pragae 1903. 4°, str 953 i XI.

Znana uchwała sejmu czeskiego z r. 1887 co do wydawnictwa źródeł watykańskich przyniosła po 16 latach owoc dojrzały dla nauki historyi czeskiej, tak powszechnodziejowe w wieku XIV mającej znaczenie, w dziele, którego nagłówek przytoczono, a którego edycyę zawdzięczamy archiwaryuszowi praskiemu, p. Władysławowi Klicmanowi. Jeżeli przypomnimy sobie granice ówczesnych Czech, rozszerzonych przez Luksemburczyków daleko poza Karkonosze i Sudety, jeżeli wspomnimy stosunki króla Jana Luksemburczyka i syna jego Karola IV z Piastami śląskimi, a w szczególności z królem Kazimierzem W., łatwo zrozumiemy, że wzorowe wydawnictwo ma i dla naszej historyi niemałe znaczenie. W szczególności zaś tom I przynosi przyczynki do polityki zręcznej Kazimierza, co do środków użytych przezeń celem ujęcia sobie potężnych Luksemburczyków. I tak Nr. 119 i 120 mówią o staraniach K. W. w kuryi papieskiej, by wyrobić znanemu sekretarzowi Karola margrabiego podówczas Moraw, Janowi Paduano, kanonię praską. Toż i Wigand z Pragi otrzymuje za wstawieniem się króla Polski praską kanonię (Nr. 239). W ciągu dalszym widzimy króla starającego się o probostwo opolskie dla Piotra de Moesco, tudzież pisma uwierzytelniające dla nuncyusza Galharda de Carceribus z 1344 r. (Nr. 432—433) wysłanego do Czech, Węgier i do Polski. Nawet znany Jarosław, arcybiskup gnieznieński, stara się w kuryi, by posadzić na wrocławskiej kanonii Dyonizego i to z dobrym skutkiem (Nr. 434—435). Do spraw ważniejszych politycznych odnoszące się pisma są już nam z Theinera znane, tutaj jednak poprawniej wydane. Należą tutaj przedewszystkiem pisma Klemensa VI do pokoju Polski z Czechami się odnoszące, do stosunków Kazimierza z Ludwikiem bawarskim; pisma w sprawie wysłania Wilhelma de Pusterla do Węgier, Czech i Polski, dalej co do wysłania 1345 r. biskupa tryesteńskiego Franciszka, Bertranda zaś, patryarchy akwilejskiego, w 1346 r. Mamy znane pismo z odpowiedzią królewską papieżowi (Nr. 671); pisma papieskie do arcyb. gnieźnieńskiego, do Ludwika węg. (Nr. 672, 673). Z drobniejszych spraw spotykamy wstawienie się Kazimierza za Niewstampem, synem kasztelana krak. Spicymira, o kanonię krakowską lub wrocławską; takież wstawienie się za Janem Dzieckowiczem z Raciborza (Nr. 1316, 1317), za kapelanem królewskim Albertem (Nr. 1319), który też otrzymuje kanonię wrocławską (Nr. 1320); za

Drem Janem Suchywilkiem, który 1351 r. zostaje kanonikiem krakowskim (Nr. 1369, 1370). W dalszym ciągu mamy sprawę prowizyi dla Franciszka z Opatowca (nie Opacowecz), kapelana królewskiego, na probostwo Św. Floryana (Nr. 1372), suplikę o kanonię dla Floryana z Mokrska (nie Motrsko); widzimy dalej list polecający dla Garino de Castronuovo, udającego się do Prus przez Polskę w 1352 r., a wreszcie i przyczynek do sprawy krucyaty przeciwko Tatarom w 1352 r. (Nr. 1481). Drobne to przyczynki do naszych dziejów; to też pierwsze z wspomnianych tutaj pism są pominięte w Sprawozdaniu z poszukiwań w Archiwach rzymskich p. Abrahama, ogłoszonem w IX tomie Archiwum kom. histor. Akad. Umiejętności. Spodziewamy się w dalszych tomach czeskiej publikacyi ciekawych przyczynków do naszych dziejów. *A. P-ska.*

Darowski Adam: Bona Sforza. Rzym Tipografia del Senato. 1904. Str. 230.

Imię matki Zygm. Augusta wiąże się z dziejami naszemi tak silnym węzłem, że już sam dźwięk jego stawia przed oczy najpiękniejsze, bo doniosłej i płodnej pracy organicznej społeczeństwa polskiego oddane, chwile. W ciągu trzech przeszło dziesiątek lat, które Bona w Polsce przeżyła, przesiąkła treść ówczesnego życia Polski tak wielu jej myśli i pragnień, jej trosk i zabiegów wysiłkami, że śmiało można twierdzić, iż tu została siła jej duszy, tu spełniła się jej dziejowa rola.

Skwapliwie brałem do rąk książkę p. D. Tytuł jej kazał mi przypuszczać, że znajdę tu mniej lub więcej szczęśliwie skreślone dzieje naszej królowej, obraz jej działalności, wpływu, jaki na Polskę wywarła, tak wybitnego, a tak od dawna na dokładną ocenę czekającego. Zawiodłem się — zwiódł mię tytuł. P. D. nie miał zamiaru być dziejopisarzem Bony. Jego książka, to zupełnie coś innego, coś, czemu wzmiankę w *Kwartalniku hist.* zapewnia tylko bardzo a bardzo obszerny tytuł jej: „Bona Sforza“. On sprawia też, że bliższa informacya o książce p. D. może być usprawiedliwioną. P. Darowskiemu wpadły w ręce trzy stare druki: romans hiszpański p. t. „Question de amor“, kronika Neapol. Jul. Passera i „Operette; Viaggio della Serenissima regina Bona — Parthenopeusa Suavi'a“, i sprawiły, że p. D., spolszczywszy mniej więcej treściwie i z powodzeniem wszystkie trzy (przy kilku uzupełnieniach n. p. Decyuszem), stworzył sześć rozdziałów dzieła swego.

Domyśliwszy się z imion osób „Question de amor“, imienia Bony, matki jej i rozmaitych caballeros y damas z ich otoczenia, uważał p. D. za stosowne podać romans ten, — „dzieje dwóch zakochanych; jednemu umarła jego miła, drugi służył damie bez nadziei nagrody. Rozprawiają o tem, który z nich więcej cierpi...“, — per longum et latum — i powstał I-szy rozdział książki, znana już, Vergine latina. Dla poznania choćby jednego szczegółu z młodości Bony nie przynosi ta prawdziwa donkiszoterya niczego. Zakończenie tego rozdziału, to przedruk (na 8-miu stronicach) kilku sonetów włoskich jakiegoś dworaka (z Operette del Parthenopeo Suavio, Bari 1535), skierowanych do Bony, już żony Zygmunta. P. Darowski podaje przy każdym także swoje tłómaczenie; tak np. początek sonetu „Alla Cometa“:

Quella Cesarea Stella, alma mia Diva...

brzmi: Cesarska gwiazda, o wielka moja Pani... —

Kilka wiadomości ze Spicilegium Vatic., szereg wykrzykników z zapisków Passera, i relacya Decyusza utworzyły rozdział II-gi: „Małżeństwo Bony Sforzy“. Do rzeczy od dawna znanych nie przybyło tu nic nowego.

Znaleziony w Arch. wat. akt: „Intercyza ślubna“, „inwentarz wyprawy Bony“ i nieocenionego Passera opis „uczty weselnej“ — to rozdział III-ci, wypełniony cały zachwytem i szczegółowym opisem 20-stu par prześcieradeł Bony, przeszło stu koszul, kilkudziesięciu spodnic i t. d. „Niema w spisie bucików ani pończoch“. Passero posłużył do stworzenia kulinarnej części tego rozdziału. Na jego więc odpowiedzialność przedrukował p. D. menu uczty weselnej w Neapolu (a więc pieczeń z dziczyzny z białemi kluskami, króliki we własnym sosie i t. d.)

Epickie zapędy Suaviusa w „Viaggio“ z opisem trudów i przyjęć, jakie spotykały dążącą do Polski Bonę, podane przez p. D. w oryginale, częścią w tłómaczeniu lub w streszczeniu prozą — to rozdział IV-ty: „Podróż do Polski“. — „Na Wawelu“ (rozdz. V) to kilka drobnych szczegółów o zamku krak. (z „Viaggia“) i o wrażeniu, jaki wywarł na Włochów.

Szereg wiadomości o kilku osobach, z któremi Bona do czasu zamęścia się zetknęła (choćby tylko przypadkiem w wyjątkowych warunkach, np. z Kazimierzem mrgr. brand.) kończy książkę p. D. (rozdz. VI). Gdyby się ktoś uparł (należę do tych) dopatrzeć przecież czegoś wartościowego w pracy p. D., to znalazłby, czego szukał, na str. 79 i 109.

Jest tu wiadomość o dwóch aktach, znajdujących się w Archiwum watykańskiem. Jeden z nich, to projekt J. Łaskiego, prymasa, według którego zrzekał się Zygmunt I ewentualnego posagu żony na rzecz papieża, a ten wzamian zato przenosił Zakon krzyżacki z Prus do Włoch; drugi, to intercyza ślubna, tłómacząca ustępem: „nec non liceat ei mundum et supellectilem, quam pro tempore habebit, secum exportare...“, na jakiej podstawie mogła Bona wywieźć z Polski tak olbrzymie sumy.

Więcej książce p. D. przyznać nie można. Pozbawiona zupełnie układu (pod tym względem prawdziwy galimatias) ni to publikacya, ni to opracowanie źródeł, do literatury historycznej wejść nie może, a tem mniej chyba do pięknej. Nie uczynią jej zajmującą nawet różne dość ciekawe uwagi tłómaczące pochodzenie niektórych naszych wyrazów, np. huśtać od justa (zabawa turniejowa hiszp.), dzianet od genette, dziryt od dscherid, lub sprostowania np. że Ludovico il Moro to nie Ludwik Czarny, lecz Ludwik Morwowy (od morwy). *L. Kolankowski.*

Zembrzuski Stefan: Rosya i Królestwo polskie. Stosunek prawno-państwowy od roku 1815—1832. Przegląd prawa i administracyi, 1904, zesz. 10, 11 i 12.

Stosunek Królestwa polskiego do imperyum rosyjskiego w obecnej chwili nabrał szczególnego znaczenia, wszedł bowiem w fazę praktycznej polityki, w okres urzeczywistniania pomysłów, przypominania dawnych praw, przyoblekania w ciało do niedawna jeszcze tylko idei, pozostających w świecie myśli. W takiej chwili wyłożenie faktycznego stanowiska, bezstronne, spokojne i przedmiotowe wyjaśnienie stosunku polsko-rosyjskiego z epoki 1815—1832 posiada znaczenie bardzo poważne, zwłaszcza wobec różnych, często bardzo uczonych nawet, mężów „urzędowej“ nauki w Rosyi. Należy pamiętać o tem, że ci właśnie ludzie dostarczają zazwyczaj ideologicznej broni w walce o faktyczne stosunki, że z nich czerpią swą „duchową“ moc, w nich znajdują moralne oparcie ci, którzy ich w pewnym kierunku natchnęli, z których intencyi wypływa — „naukowe“ stanowisko owych uczonych. W takich warunkach badacz nie może się zadowolić wyjaśnieniem rzeczywistego stanu, musi iść dalej. Usiłowania jego powinny być skierowane na obalenie — co zwykle nie przedstawia nadzwyczajnego mozołu — wrzekomo bardzo ważkich dowodów, jakimi operują ci uprzywilejowani przeciwnicy

prawdy, i na tym dopiero gruncie przejść do właściwej, często nowej konstrukcyi. Takie zadanie miał przed sobą p. Z. i z niego wywiązał się doskonale. Praca powyższa zasługuje na uznanie zupełne z punktu widzenia społecznego, natomiast pod względem naukowym dadzą się w niej zauważyć pewne braki. Braki te osłabiają istotną wartość rozprawy, zupełnie jednak nie przyczyniają się do tego, żeby uznać zasadnicze wywody autora za niesłuszne. Zasadnicze twierdzenie: „stosunek Królestwa do Cesarstwa był unią realną“ jest przez autora dowiedzione, tylko gdyby wyjaśnienie nabrało więcej wyrazistości, praca w wielu miejscach przedstawiałaby się pełniejszą i bardziej odpowiadałaby temu, co autor sam nazwał jej zadaniem. Zadaniem zaś jest zebranie wszystkich poglądów, dotyczących tego stosunku, poddanie ich krytyce i zbadanie jego istoty przy pomocy teoryi prawa państwowego i dokładnej analizy odpowiednich ustępów aktu kongresu wiedeńskiego i konstytucyi Królestwa.

W tym celu autor rozpoczyna swe wywody od rozpatrzenia kwestyi polskiej na kongresie. Pokrótce rozpatrzywszy zewnętrzne dzieje powstania traktatu z dn. 3. maja 1815, na mocy którego nastąpił czwarty rozbiór Polski, autor przechodzi do jego interpretacyi. Przy tem doskonale wyjaśnia artykuł pierwszy w ten sposób, że pierwszą jego część, zabezpieczającą unię z Rosyą, odnosi do Królestwa, drugą, obiecującą Polakom instytucye i przedstawicielstwo narodowe stosownie do woli monarchy, do Polaków, zamieszkujących kraj zabrany przez Rosyę oraz ziemie polskie pod władzą Austryi i Prus. Na potwierdzenie słuszności swego wyłożenia przytacza zdanie M. Cutlar Fergussona. — Uzupełnimy tę wiadomość słowami sejmu polskiego, który w tej mierze był najlepszym reprezentantem pojmowania rzeczy ze strony polskiej. W „Manifeście obu izb sejmowych Królestwa polskiego wskutek uchwały z d. 20. grudnia wydanym“ czytamy o kongresie: „Zapewniono więc narodowość i handel wzajemny wszystkim częściom dawnej Polski, a tę, którą walka europejska niepoległą zastała, oddano z tytułem Królestwa, oddzielną konstytucyą i wolnością rozszerzenia, pod bezpośrednie Aleksandra panowanie. Dopełniając tych warunków, nadał on liberalną konstytucyę Królestwu, a Polaków pod rosyjskiem panowaniem będących bliską nadzieją połączenia z niem pocieszył“ [1]), a dalej: „Pierwszy sejm królestwa i uroczyste ponowienie obietnicy, że dobrodziejstwo

[1]) Protokół posiedzeń Izby poselskiej Królestwa polskiego w dniach 18. i 29. grudnia 1830 roku. Warsz. 1831, str. 80.

konstytucyi i granice państwa do braci naszych rozciągnione będą, ożywił i t. d.“ [1]). Znajdujemy tu nie tylko właściwe określenie pierwszego artykułu kongresu, ale i należytą interpretacyę extension interieure. Rozumienie takie nie było odosobnionem w Polsce, raczej przeciwnie było w onej dobie powszechnem, o czem przekonywa Hoffman, który w ten sam sposób pojmuje znaczenie owego artykułu [2]).

Takie postawienie sprawy na grunt polski nie jest koniecznem, ale w każdym razie nie będzie zbędnem objaśnieniem.

Następnie autor zajmuje się konstytucyą Królestwa, wykłada jej treść i wyjaśnia znaczenie, przyczem wytyka jej braki. Konstytucya wprowadzała dziwne połączenie elementu narodowego i stanowego, przyznawała przewagę stanowi szlacheckiemu, odsunęła stan włościański od życia politycznego i odmówiła sejmowi praw inicyatywy. Do tych przez autora wskazanych wad pozwolimy sobie dorzucić to, cośmy gdzieindziej pisali: „Starodawne prawo kardynalne Neminem captivabimus było podane w tak zmienionej postaci, a mianowicie Neminem captivari permittemus, iż wprost rzeczą oczywistą się wydaje, że rząd uważał: królowi wolno więzić bez przekonania sądowego, poddanym tylko bez jego pozwolenia więzić nie wolno... Zapewniono wolność druku, a jednocześnie wprowadzono środki ukrócenia jej nadużyć... Zbyt ogólnie określono władzę panującego w odraczaniu sejmów, urządzeniu pierwszego budżetu, mianowaniu członków senatu i rady stanu, w oznaczaniu siły zbrojnej [3])“. Jak z tego rząd rosyjski korzystał, zbytecznie przypominać [4]).

Na takiem tle autor przystępuje do rozpatrzenia stosunku Polski do Rosyi, przyczem naprzód daje krytyczny przegląd literatury, a potem wykłada swój pogląd. Pierwsza część tego rozdziału, pomimo wielu nawet refleksyj krytycznych, jest najmniej zadowalniającą. Autor dzieli poglądy pisarzy na dwie katedorye: tych, którzy odmawiają Królestwu charakteru państwa, i tych, którzy mu przyznają takowy. Formalny podział autora jest nieco inny, ale fakty-

---

[1]) Ibid 86.

[2]) Polens Befreiungswoche oder Beschreibung der merkwürdigen Begebnisse in Warschau während der ersten 8 Tage der Revolution, War. 1831, str. 2.

[3]) Trzy konstytucye, str. 20.

[4]) Por. Hoffmana powyższe pismo i Rzut oka na stosunki Polski i Rosyi od 1815—1830, Warsz. 1831.

cznie da się do tego sprowadzić. Autor rozpatrzył poglądy dwóch najwybitniejszych przedstawicieli pierwszego rodzaju, Martensa i Jellinka, i krytycznie odparł wszystkie przez nich postawione zarzuty, skierowane przeciwko unii. Co do drugich — p. Z. nie wywiązał się dostatecznie ze swego zadania. Wbrew zapowiedzi, że rozpatrzy wszystkie poglądy, autor pominął bardzo ważne, natomiast przytacza zdanie Hefftera, które się danej sprawy nie tyczy. Otóż i tutaj postaramy się uzupełnić pracę p. Z. Jeden z najwybitniejszych spółczesnych polityków — Bornhak, w pracy „Einseitige Abhängigkeitsverhältnisse unter den modernen Staaten“ — poświęcił sprawie polskiej dłuższy ustęp. Przypuszcza on możliwość istnienia „niezupełnej inkorporacyi (Unvollkommene Inkorporation)“, która polega na tem, że jedno terrytoryum, zachowując swoją odrębność państwową, wchodzi w związek z innem państwem w ten sposób, że nie następuje ani zupełne wcielenie pierwszego, ani stosunek zkoordynowania [1]). Takie rzadkie wypadki, ściśle zindywidualizowane, przedstawia Finlandya, Polska — Rosya i Prusy — Luksemburg. Następnie w ten sposób uzasadnia swe twierdzenie co do Polski, a właściwie obala przypuszczenie istnienia unii realnej. „Dla unii realnej brak tu umownego związku skoordynowanych państw. Królestwo polskie wiedeńskiego kongresu nigdy nie posiadało samodzielnej międzynarodowej egzystencyi, lecz było i pozostawało w stosunkach do innych państw — częścią cesarstwa rosyjskiego, które je pokrywało w stosunkach międzynarodowych.. Jego ustroju państwowego nie można zupełnie porównywać z ustrojem angielskich kolonii. Nad temi stale wisi wszechwładza angielskiego parlamentu, nad Królestwem polskiem zaś nie panował samowładczy cesarz rosyjski, lecz ten ostatni był przez konstytucyę ograniczonym królem Polski i prawnie mógł działać tylko na mocy tej konstytucyi“. „Polska była państwem bez samodzielnej międzynarodowej egzystencyi“ [2]).

A więc Bornhak przyznaje Polsce stanowisko państwa, odmawia zaś istnienia unii realnej: 1) z powodu braku umownego zjednoczenia i 2) braku samoistnej międzynarodowej egzystencyi, o czem ma przekonywać ten fakt, że w stosunkach międzynarodowych Rosya „pokrywa“ Polskę. I dlatego — nie mogąc nie dostrzedz udzielności państwowej — wytwarza nowe pojęcie: niezupełnej inkorporacyi.

Przedtem nim przejdziemy do krytyki, musimy oznaczyć, co się nazywa unią realną. Określenie, podane u p. Z., nie wystarcza

---

[1]) Staats- u. völkerrechtliche Abhandlungen (1896) I, 5, 16.

[2]) Ibid. 65—66.

i dlatego my, nie kusząc się o nową definicyę, zastąpimy ją opisaniem, zapożyczonem od Jellinka „Das Recht des modernen Staates“. Koniecznym czynnikiem unii realnej jest wspólność osoby monarszej w dwóch państwach, pomiędzy któremi istnieje związek oparty na akcie połączenia. Zgodnie z nim może występować wspólność niektórych innych spraw. Państwa, członkowie unii, zachowują zupełną wzajemną niezależność, unia jest związkiem międzynarodowym. Wewnętrznie państwa te żyją każde swojem życiem i tylko na zewnątrz w kwestyach polityki państwa takie występują jako jedna całość. „Przez to poddani takich państw na zewnątrz wydają się poddanymi związku, ich terrytorya — terrytoryum związkowem, co w praktycznem międzynarodowem działaniu zbliża unię realną do państwa jednolitego“ [1]).

Już w tem określeniu tkwi dostateczna odpowiedź na drugi dowód Bornhaka — od niego więc zaczniemy naszą krytykę. Zgodnie z powyższem określeniem w międzynarodowym stosunku to państwo musi nadawać ton, które posiada większą siłę faktyczną, ponieważ zaś w danym wypadku Rosya była potężniejszą, więc ona mogła się wydawać owem ciałem, które przysłaniało Królestwo. Błąd Bornhaka polega — na psychicznem złudzeniu.

Posiadamy oprócz tego dowody bezpośrednie, że Polska posiadała stanowisko międzynarodowe. Aleksander mówił 27. marca 1818 roku przy otwarciu sejmu: L'inviolabilité de ces engagements exterieurs et de cette loi fondamentale assure desormais á la Pologne un rang honorable parmi les nations de l'Europe“ [2]) i słowa te nie potrzebują dodatkowego wyjaśnienia.

Bornhak następnie powiada, że pomiędzy Polską a Rosyą nie było na umowie opartego zjednoczenia. Nie mówiąc już o tem, że traktat kongresu, uznany przez poprzedniego przedstawiciela najwyższej władzy w Księstwie, musi za taką umowę uchodzić, że Aleksander uważał siebie za monarchę tylko na tej podstawie, mówi bowiem: „Par le commun accord du congrès europeen assemblé à Vienne et d'après la cession de S. M. le roi de Saxe nous

---

[1]) Das Recht des modernen Staates, 1900, 687, 690, 692.

[2]) Memoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais, 1827, IV, str. 295. Warto przypomnieć, że Aleksander na skargi Ogińskiego co do ucisku na Litwie i zakazu wymawiania nazwy Polska odpowiedział: J'écrirai à Korsakoff... et je lui ferai sentir combien je suis étonné du secret qu'on garde et du secret qu'on fait à Wilna de l'existence d'un royaume que toute l'Europe reconnait (ib. str. 254).

prenons possession à jamais du duché de Varsovie, qui nous est échu par les droits des traités" [1]) — innym umownym łącznikiem była konstytucya. W zasadach do konstytucyi czytamy art. 37: „Wielka księga konstytucyjna... ma być uważaną na zawsze jako główny i najświętszy węzeł, którym to królestwo... złączone będzie z państwem Wszech Rosyi". Pozwolimy sobie przytoczyć tu jeszcze w pierwszej połowie XIX w. wypowiedziane zdanie, że unia realna opiera się na ustawie konstytucyjnej jednego lub obu państw (Zachariae).

Z chwilą usunięcia tych dwóch przeszkód — nie pozostaje inny wniosek, jak w myśl nawet Bornhaka uznać stosunek Polski do Rosyi — za unię realną.

Czy z tych, czy z innych powodów — Engelman takie właśnie tej sprawie daje określenie. W dziele jego „Das Staatsrecht des Russischen Reiches" czytamy: „W r. 1813 było zdobyte wielkie księstwo warszawskie i następnie na kongresie wiedeńskim połączone z Rosyą jako carstwo. 27. listopada 1815 r. cesarz Aleksander wydał polską konstytucyę" [2]), a dalej: „Carstwo polskie w 1815 r. połączone unią realną z Rosyą w formie konstytucyjnej monarchii". Nie potrzebujemy uzupełniać tej króciutkiej wzmianki, jest ona wyrazem tego samego poglądu, który przeprowadzić usiłuje autor i który myśmy powyżej uzasadniali.

Na zakończenie chcielibyśmy dodać kilka świadectw, wyrażających poglądy społeczeństwa polskiego i rosyjskiego (resp. rządu) na tę sprawę. Obie strony rozumiały, że unia istnieć nie może długo. Polacy myśleli: „Połączenie na jednem czole koron samodzierżcy i króla konstytucyjnego było potworem politycznym, który długo istnieć nie mógł, każdy przewidywał, że Królestwo polskie jest albo zawiązkiem instytucyi liberalnych dla całego imperyum rosyjskiego, albo uledz musi pod żelazną samowładców jego prawicą" (Manifest, 1830 r.). Nowosilcow ujmował tę samą kwestyę, tylko że punkt widzenia u niego był zupełnie różny. „Czyż można przypuszczać", powiada: „że ta monarchia, złączona z Królestwem polskiem, posiadającem ludność równą zaledwie $^1/_{15}$ części jej ludności, mogłaby znieść obok siebie i, że tak powiem, na własnem łonie rozprzestrzenianie zasad, któreby musiały zniszczyć rząd, na którym oparte jest jej szczęście i spokój, na przekór większości państw Europy, które

[1]) Ibid. str. 221.

[2]) Handbuch des oeffentlichen Rechts Marquardsena, IV, 2, 1, 11—12.

płoną lub znajdują się w przededniu pożaru... Żaden rozsądny człowiek nie ośmieli się pieścić w swej duszy takich iluzyi, nie może się tak dalece mylić i nie widzieć wyjścia, którego należałoby się spodziewać, jeżeli istnienie konstytucyi Królestwa ma być tylko powodem i środkiem demoralizacyi narodów i stawiać w fałszywe położenie" [1]).

W tym zespole Królestwa z Imperyum tkwił rzeczywiście tragizm sytuacyi! Tylko że „demoralizacya" narodów wychodzi z wprost przeciwnego końca i trwać będzie tak długo, aż nie urzeczywistni się problemat, który należało Królestwu rozwiązać i który ono rozwiązać usiłowało pod brzemieniem tragicznem oddziedziczonych warunków. „Słodziliśmy pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednem berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie 40-milionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących, jak rządzonych".

Marceli Handelsman.

Konic Henryk: Komisya rządząca 1807 r. Str. 115. Warszawa 1904.

Po rozbiciu Prus w 1806 r., zajęciu Berlina i Warszawy, naturalną konsekwencyą wypadków stolica Polski urosła do znaczenia pierwszorzędnego centrum wojennego, miała być w dalszej wojnie, noszącej oficyalną nazwę „pierwszej kampanii polskiej", podstawą operacyjną dla armii francuskiej. W cztery niespełna tygodnie po wejściu do Warszawy, Napoleon przystąpił do zorganizowania pruskiego zaboru Polski, powołując do życia rząd tymczasowy dla tych prowincyi pod urzędową nazwą „Komisyi rządzącej", dekretem z d. 14. stycznia 1807 r. Chwila ta była bardzo doniosłą dla wszystkich trzech działów w ogólności, a przedewszystkiem zaś dla ziem polskich pod zaborem pruskim przez lat dwanaście zostających. Po dwunastu latach brutalnych rządów pruskich w Warszawie — te prowin-

[1]) Дм. Цвѣтаев: Новосильцев о конституціи царства польскаго по новым архивным данным. Русская старина, 1905, III, 599—605. — Autor wydobył charakterystyczną notatkę z archiwum generał-gubernatora w Warszawie i poprzedził ją wstępem, pełnym fałszów tendencyjnych, w myśl praktykowanej w Warszawie bezstronności uczonych almae matris „Priwislinja". Cały szkic jest zaprawiony odpowiedniem krytycznem stanowiskiem wobec parlamentaryzmu, jaki cechuje pewien „odłam poważny russkiego społeczeństwa".

cye polskie powołano do nowego politycznego życia, przygotowywano dla nich nowy polityczny i ekonomiczny byt. Powyższy dekret Napoleona był pierwszem naruszeniem traktatów rozbiorowych, potrójnie zagwarantowanych przez rozbiorowe mocarstwa, pierwszym czynnym protestem Francyi rewolucyjnej przeciw ustalonemu w r. 1795 na wschodzie europejskim porządkowi, niósł z sobą zawiązek zasadniczych, regeneracyjnych dla tych ziem przewrotów i przemian, utrwalonych dopiero traktatami wiedeńskimi 1815 r. Fazę przejściową — dzieje Komisyi rządzącej, która położyła podwaliny administracyjne pod przyszłą budowę Księstwa warszawskiego — okres ośmiomiesięczny jej funkcyonowania i wybitnej pracy, uczynił przedmiotem swego studyum p. H. Konic. Sześć departamentów: warszawski, poznański, kaliski, płocki, bydgoski i białostocki, oddane zostały pod władzę nowego tymczasowego rządu. Ogólnej, jednoczącej nazwy ziemiom tym nie przyznano. Pierwszy artykuł „organizacyjnego styczniowego dekretu w pierwotnej redakcyi nadawał władzę prowizoryczną Komisyi rządzącej do czasu, w którym przez definitywny pokój los „Polski pruskiej“ będzie ustalonym. Otóż nomenklaturę tę „Pologne prussienne“ zaraz trzeciego dnia w liście sekretarza stanu Mareta do prezesa Komisyi Małachowskiego skwapliwie odwołano i jako wyraźną uznano omyłkę, kładąc na jej miejscu „la Pologne conquise sur le roi de Prusse, który to wyraz jest tem właściwszy (brzmiały słowa listu), że Francya nie uznawała nigdy podziału Polski — nigdy też dla niej nie było Polski pruskiej“. W myśl tego pisma zmieniono też pierwotny tekst artykułu pierwszego i w takiej zmienionej formie dekret podano do wiadomości publicznej. P. Konic nie pierwszy zwrócił uwagę na ten ciekawy szczegół zmiany w pierwotnej denominacyi prowincyi polskich, zajętych przez Napoleona, podniósł go już przed nim Al. Rembowski w swym „Przyczynku do hist. konst. Ks. warsz.“. Mocą dalszych artykułów dekretu Komisyę miało tworzyć 7 członków, którym przysługiwało prawo wyboru z pośród siebie prezesa, sekretarza zaś z osób w jej skład nie wchodzących. Komisya też mianowała rząd właściwy, na czele administracyi kraju stojący, złożony z pięciu dyrektorów: spraw wewn., skarbu, sprawiedliwości, wojny i policyi. Dyrektorowie mieli pracować w ścisłej łączności z Komisyą, której uchwały zapadały większością głosów. Komisyi rządzącej przysługiwała władza wydawania praw i rozporządzeń w rzeczach sprawiedliwości, administracyi wewnętrznej, skarbowości, armii i policyi krajowej. Prezydował jej marszałek Wielkiego Sejmu St. Małachowski, sekretarzował zaś Łuszczewski, również Sejmu cztero-

letniego sekretarz, późniejszy minister spraw wewn. za Księstwa warsz. Stanowiska dyrektorów objęli: Łubieński sprawiedliwość, Breza sprawy wewn., Nepomucyn Małachowski skarb, ks. Józef Poniatowski wojnę, Alexander Potocki policyę. Reprezentantem Komisyi przy cesarzu został Alexander Batowski. Ponieważ dekret styczniowy nie określał bliżej stanowiska kompetencyi prawnej Komisyi i jej stosunku do władz podwładnych, w pierwszym zaś rzędzie dyrektorów, dla zapobieżenia nieporozumieniom postanowieniem z 24. stycznia 1807 r. wydała ona cały szereg przepisów, tych właśnie wzajemnych relacyi dotyczących. Postanowienie to składało się z 8 rozdziałów i 53 artykułów, regulowało w szczegółach władzę prawodawczą i administracyjną Komisyi. Rezolucye Komisyi rządzącej, stanowiące prawo, nosiły nazwę wyroków, postanowienia zaś administracyjne zwały się uchwałami, rozrządzeniami lub zaleceniami. — Wszelkie sprawy i żądania składano Komisyi pośrednio na ręce dyrektorów. Jedynie zażalenia przeciwko tym ostatnim przedstawiano wprost Komisyi. Bezpieczeństwo i powagę członków Komisyi oraz dyrektorów osobno zagwarantowano i pod występek obrażonej powagi narodowej podciągnięto. Dyrektorowie razem tworzyli Directorium generalne, zwyczajnie dwa razy w tydzień odbywające posiedzenia, na których wnoszono sprawy ogólne. Dyrekcye znosiły się z Komisyą na pismie. Ta zaś bez opinii dyrektorów nie mogła powziąć uchwały. Dyrektorowie natomiast obowiązani byli do składania tygodniowych raportów Komisyi i odpowiadali przed nią za wszelkie swoje czynności. Wybór i nominacya dyrektorów, jak już wspomniano wyżej, przysługiwał Komisyi, — wybór jednakże urzędników w dyrekcyach zależał od dyrektorów. Komisya i dyrekcya pieczętowały się orłem polskim. Poszczególnymi departamentami zawiadywały izby administracyi publicznej, złożone z prezesa, pochodącego z nominacyi Komisyi rządzącej i dwunastu radców. Podzielone na cztery wydziały: wewnętrzny, skarbowy, wojenny, policyjny, rządziły się kollegialnie i podlegały odnośnym dyrektorom, którym prezes izby całość agend pojedynczych wydziałów obowiązany był stale przedstawiać. Czwartą z rzędu, hierarchicznie tamtym trzem podporządkowaną władzą, były izby powiatowe wykonawcze z prezesem i czterema radcami na czele. Tak prezesa, jak i radców powiatowych, wybierały izby departamentowe, wybór jednakże ten zatwierdzała Komisya. Izby powiatowe były tym sposobem organami wykonawczymi prezesa departamentu. Jak widzimy z tego krótkiego przeglądu władz, był to ustrój na wskróś centralistyczny, którego władza skupiała się w całości w łonie

Komisyi, uposażonej w znaczną inicyatywę prawodawczą i wykonawczą, potrzebną niezbędnie i dostosowaną do wyjątkowych warunków, w jakich znalazł się kraj cały, odpowiadającą trudnej chwili ciągłych wojennych niepokojów i niepewności jutra. Machina tymczasowa, jaką była Komisya rządząca, musiała funkcyonować sprawnie, raźno i bez straty czasu w ciągłej zależnej łączności z władzami francuskiemi — nie mogła przeto być ograniczoną jakimś organem równorzędnym lub choćby doradczym w postaci jakiejkolwiek reprezentacyi narodowej. Taką ją chciał mieć Napoleon, dla którego wtedy kwestya przezimowania i zaprowiantowania armii była decydującą i pierwszorzędną racyą, od której pomyślnego rozwinięcia i przeprowadzenia los tej wyjątkowo ciężkiej i krwawej zależał kampanii. To też kwestye wojenne i wojskowe miały stanowić oś całej administracyi, oddanej na usługi wojska, którego etat trzech legii w liczbie niespełna 40 tysięcy już 18. stycznia 1807 r. Komisya pospieszyła zatwierdzić. Niezmiernie trudną i arcydrażliwą była tu rola dyrektora wojny, ks. Józefa Poniatowskiego, na którego głowie spoczęła organizacya siły zbrojnej i dozór nad nią. Postawienie jej na najlepszej stopie uważał ks. Józef za rzecz honoru narodowego; ambicya własna nakazywała odrobić chwile zapomnienia i lekkich wczasów „pod Blachą“. Pragnął więc podwójnie dać czynny dowód najdzielniej i najsumienniej w tej chwili pojmowanych zadań i obowiązków, zamanifestować zarazem wobec cesarza dojrzałość publiczną społeczeństwa, wybiegającego ochotnie naprzeciw najcięższym ofiarom mimo wyniszczenia i ruiny kraju na skutek długoletniego pruskiego systemu pijawkowego i klęsk obecnej wojny. Ekspensa na wojsko w samej rzeczy przerastały zdolność podatkową mieszkańców. Nie podobna ich było jednakże bez dotkliwego uszczerbku i ujmy dla istotnych wymagań chwili ograniczyć, zmniejszyć bez ujmy dla patryotyzmu i ofiarności publicznej. Rosły one z dnia na dzień, utrudniały ks. dyrektorowi już i tak nader przykrą pozycyę, wywołaną ciągłemi ponawiającemi się wezwaniami z głównej kwatery o powiększenie etatu armii, ostremi wymówkami samego cesarza, systematycznie najniekorzystniej o działalności ks. dyrektora informowanego i przeciw niemu podżeganego, z drugiej zaś strony nieporozumieniami formalno-kompetencyjnej natury między Komisyą rządzącą a dyrektorem jako naczelnikiem siły zbrojnej, niewyposażonym w inicyatywę oraz swobodę działania w tym stopniu i zakresie takim, jakiego odpowiedzialność jego stanowiska wymagała. Ks. dyrektor ustawicznie domagał się bliższego określenia swej władzy kompetencyjnej, po kilkakroć ponawiał to

żądanie i dopiero z końcem września 1807 r. uzyskał projekt odnośny zatwierdzenie Komisyi rządzącej. — Jeśli oprócz powyżej wymienionych szkopułów uprzytomnimy sobie niechęć, ambicyonowanie i zawiść podwładnych mu i na równi z nim postawionych generałów, zdołamy wtedy w zasłużonej mierze ocenić niezachwianą energię i nieugiętość w pełnieniu obowiązków i służby publicznej ks. Józefa, wczorajszego z „pod Blachy“ Szarmanckiego. Wrażliwość i dwuznaczność w stosunkach urzędowych dyrektora wojny z Komisyą Rządzącą, intrygi kolegów w armii i niektóre „faux pas“ ks. Józefa, reakcyjnie odruchowo wywołane na skutek słusznego rozżalenia, niekiedy zbyt gorączkowego, zawsze jednak pojętego uczciwie, po żołniersku, podniósł i podkreślił w swem cennem dziele o Poniatowskim prof. Askenazy.

Finanse kraju znajdowały się w stanie nad wyraz opłakanym. Rozprzężenie ogólne, tymczasowość sytuacyi, w następstwie niestałość i niepewność, jakie losy czekają te ziemie polskie w najbliższej przyszłości, mogły budzić w mieszkańcach sporo nieufności do nowo zainstalowanego rządu i przedsięwzięć finansowych władzy skarbowej, zmuszonej zaraz w początkach nacisnąć wszystkie sprężyny fiskalne, zniewolonej otworzyć wszelkie możliwe źródła dochodów, by nadążyć olbrzymiemu zapotrzebowaniu organizowanego wojska. Niemniej przeto ciężką była pozycya dyrektora skarbu. W początkach był nim Jan Nepomucyn Małachowski, później zawiadywała teką skarbu specyalna deputacya z pięciu członków, wysadzona przez Komisyę rządzącą, gdy mianowany na to stanowisko Tadeusz Mostowski dla racyi zdrowia nie mógł się stawić. Dochody skarbu dzieliły się na stałe i niestałe. Ponadto dyrekcya musiała uciekać się raz po raz do nakładania podatków nadzwyczajnych na cele armii. Zasoby skarbowe na prędce ściągane wyczerpały się, do tego stopnia wzmógł się deficyt, iż należało obmyśleć jakieś środki i zarządzenia wyjątkowe, by wybrnąć z okropnej wprost kolizyi finansowej i ratować kraj od ogólnej ekonomicznej depresyi. Po różnych w tym względzie projektach zaciągnięcia pożyczek wydelegowano do głównej kwatery St. Potockiego i uzyskano dekret cesarski, zezwalający na emisyę papierów kredytowych, zabezpieczonych na hipotece dóbr narodowych, oraz na puszczenie w obieg monety polskiej. Cała ta jednakowoż akcya nie zdołała uregulować finansów krajowych — natomiast dała asumpt zaniepokojonej opinii publicznej, nie liczącej się jednakże, jak zwykle w takich razach, z faktycznym stanem rzeczy, do poszukania co rychlej ofiarnego kozła, na któregoby winę tych niepowodzeń

można było złożyć. Znalazł się on w osobie St. Potockiego. Najzupełniej i najuczciwiej sprawie narodowej oddany, z rozumem i wyrozumiałą na godzące weń szykany i kalumnie równowagą, oraz krwią zimną męża stanu, przechodził Potocki nad tem, jak je dobrze określił, „narodowem bałamuctwem“ do porządku dziennego. (Por. II t. Monografii w zakr. dziej. nowoż., str. 131, Potocki do Batowskiego 1. czerwca 1807). Z niedomaganiem tem chronicznem, z tą anemią skarbową przyszło walczyć zwłaszcza później po przeobrażeniu ziem owych w twór samodzielny Księstwa warsz. Skarb Księstwa przechodził, jak wiadomo, najcięższe chwile stałego kryzysu, z którego dopiero znacznie później, w dobie Królestwa kongresowego, było mu danem otrząsnąć się za rządów ministra skarbu Lubeckiego.

Dużo miejsca poświęca w pracy swej p. Konic organizacyi sądownictwa krajowego, dając nam przejrzysty obraz jego przeobrażenia i rozwoju, podnosi z naciskiem wybitną działalność w jurysprudencyi Feliksa Łubieńskiego, jednego z najwybitniejszych ówczesnych polskich mężów stanu. Organizacya dyrekcyi sprawiedliwości objęta została dekretem z dnia 22. stycznia 1807 r., mocą którego wprowadzono w życie następujące instytucye i władze sądowe: sądy pokoju, patrymonialne, dominialne w dobrach narodowych, miejskie, graniczne, ziemiańskie pierwszej instancyi, sądy apelacyjne i trybunał ostateczny. Na czele całego sądownictwa stał trybunał ostateczny, jeden dla wszystkich departamentów, złożony z prezesa i 12 członków, wybieranych sposobem bardzo oryginalnym. Wyboru kandydatów na sędziów trybunału ostatecznego dokonywał mianowicie ogół urzędników sądowych i administracyjnych. Prezes natomiast wychodził z nominacyi Komisyi rządzącej. Sędziowie pełnili swój urząd dożywotnio. Rozdział władzy sądowej i administracyjnej ściśle był przeprowadzony. Jawność i ustność procedury ustawami zastrzeżona. Także bezpieczeństwo i niezawisłość stanu sędziowskiego zapewniona. Ciekawą instytucyą sądową były sądy pokoju, którym, jako władzom pojednawczym, przypadł w udziele wielki wpływ na podniesienie i umoralnienie społeczeństwa, — szczególniej zaś zbawienne tępienie pieniactwa i manii procesów wśród klas najniższych było jedną z wielkich zasług tej magistratury. „Każdy mieszkaniec jakiejkolwiek płci, stanu i kondycyi“, zamierzając wytoczyć przeciwko komubądź proces, obowiązany był przedewszystkiem jawić się przed sędzią pokoju i odać mu spór do polubownego rozstrzygnięcia. Niektóre oczywista sprawy były z pod władzy tej wyłączone. Inicyatorem

i projektodawcą tej instytucyi był dyrektor sprawiedliwości F. Łubieński.

Właściwe kierownictwo administracyą krajową związane było ze stanowiskiem dyrektora spraw wewnętrznych; jemu podlegały izby departamentowe i powiatowe, on prowadził i zawiadywał poborem rekruta — on miał ogólny nadzór nad sprawami wyznań i oświaty. Bezpośredni atoli kierunek w rzeczach oświaty publicznej dzierżyła osobna Izba edukacyjna. W jej zakresie działania leżała organizacya szkół i plan nauk. Nakoniec wymienić należy dyrekcyę policyi, utworzoną i urządzoną na sposób analogicznych władz policyjnych francuskich. Jurysdykcya dyrektora policyi sprowadzała się do władzy policyjnej w ścisłem tego słowa znaczeniu.

W takim składzie przetrwały rządy Komisyi dziewięć niespełna miesięcy. Działalność jej ze wszech miar pracowita i obywatelska, skierowana ku wprowadzeniu w życie nowych urządzeń i ustaw na gruncie rodzimym, spotkała się z zasłużonem uznaniem Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego, który zatwierdził Komisyę rządzącą w urzędowaniu aż do czasu, póki Księstwo warsz. formalnie nie zostało objętem na rzecz jego, t. j. do dnia 5. października 1807. Nie podobna jeszcze rozsądzać stanowczo, czy i w jakim stopniu wpłynęła obecność członków rządu tymczasowego w Dreźnie w lipcu i w sierpniu 1807 r. na redakcyę konstytucyi Księstwa warszawskiego. Legendy o powstaniu jej w przeciągu godziny „na kolanie“ pod dyktandem Napoleona pozostaną oczywista tylko legendami. Mniemamy, iż podobnie jak samo Księstwo zrodziło się jako twór kompromisowy, uwarunkowany przez okoliczności chwili, a bynajmniej nie jako jednostronne, dowolnie uplanowane i wykonane dzieło Napoleona, tak i konstytucya dla tego kraju, przynajmniej jej ogólne, zasadnicze zarysy wypłynęły z takiegoż kompromisowego porozumienia cesarza Francuzów z Aleksandrem I podczas dni tylżyckich.

Zwięzła praca p. Konica, nie wyczerpująca bynajmniej jeszcze przedmiotu, ujęta w ścisłe już z założenia i przeznaczenia swego (W. Encykl. Powsz. illustr.) nieprzekraczalne ramy, niemniej jednak treściwa i bardzo sumienna w wykonaniu, daje nam zarys wewnętrznego ustroju rządu i władz prowizorycznych warszawskich w 1807 r. P. Konic z konieczności pomija wiele spraw związanych z zewnętrzną działalnością Komisyi rządzącej. Wartość tej pracy bez wątpienia podniosłaby się znacznie, gdyby autor w uzupełnieniu przedstawił Komisyę rządzącą już nie tylko w jej składzie i ustroju hierarchiczno-biurokratycznym, ale uwidocznił ponadto przebieg i rezultaty jej

owocnych trudów i zabiegów około organizacyi i ufundowania przyszłości Księstwa warsz. w związku z dziejami kraju, zwłaszcza w pierwszych latach jego bytu. Całość studyum p. K. zasługuje jednak na uznanie: jest cennym, konkretnym i nowym naukowym przyczynkiem, opartym na niezużytkowanym dotąd materyale archiwalnym — niestety bliżej nie oznaczonym. *Dr. Maciej Loret.*

Grabski Władysław: Historya Towarzystwa rolniczego, 1858—1861, (2 tomy). Warszawa, Gebethner i Wolff, 1904.

Wielka ta praca rozpada się właściwie na dwa odrębne działy. W pierwszym z nich autor rozpatruje stan sprawy włościańskiej w XIX wieku w tej części kraju, która nosiła miano Księstwa warszawskiego, a następnie Królestwa polskiego, bada postęp rolnictwa i ludności rolniczej. W drugiej części dopiero p. Grabski przystępuje do właściwej historyi Tow. rolniczego. Zużytkował do tego celu bardzo obszerny materyał. O ile w części pierwszej materyał ten składa się prawie wyłącznie z broszur i rozprawek drukowanych, o tyle w drugiej pochodzi przeważnie ze zbiorów rękopiśmiennych, a mianowicie z archiwum Tow. rolniczego, przechowywanego w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie. Wiemy skądinąd, że archiwum to nie dla wszystkich badaczów epoki 1861 i 1862 r. było przystępne, i p. Grabski ma zasługę, że ten tajemniczy Sezam zdołał otworzyć i wyzyskać naukowo.

Oczywista rzecz, donioślejsze znaczenie historyczne może mieć i ma w części pierwszej rozwój sprawy włościańskiej, opracowany bardzo starannie, i jako pierwsza w tym rodzaju próba w naszej literaturze zasługuje na baczniejszą uwagę. Nie jest ona wyczerpującą i być nią nie może, dopóki archiwa rządowe, a zwłaszcza b. komisyi spraw wewnętrznych, nie będą przystępne dla poszukiwań naukowych, ale bądź co bądź to, co zrobił w tym zakresie p. Grabski, jest już znacznem posunięciem naprzód. Autor, zdając sprawę z broszur i pism, w których różni autorowie polscy usiłowali rozwiązać zawiłą kwestyę włościańską, maluje nam o tyle o ile dokładny obraz opinii i prądów, przebiegających umysły polskie w tem zagadnieniu. Wobec zupełnego braku dotychczas w naszej literaturze tego rodzaju pracy, rysującej jedną co prawda, ale jak dla nas bodaj czy nie najważniejszą stronę medalu, dzieło p. Grabskiego dodatnio lukę wypełnia.

Zauważymy tu tylko, że co do ukazu z dnia 7. czerwca 1846 r. autor nie wyczerpał znanych, bo już drukowanych źródeł. Idzie o to

mianowicie, jakie przyczyny wywołały ten istotnie dla społeczeństwa polskiego niespodziewany ukaz? W głośnym pamflecie Aleksandra Mollera (Situation de la Pologne au 1. Janvier 1865 — Paris, E. Dantu, 1865) na str. 153 znajdujemy wiadomość (powtórzoną w skróceniu przez Korniłowa w „Russkiej Myśli“ z r. 1894), że cesarz Mikołaj I od dawna już nosił się z „szerokim projektem reform, mających ogarnąć całe państwo, ale zredukowanym wskutek okoliczności do drobnych rozmiarów i środków paliatywnych“; że „trudno jest ściśle oznaczyć, o ile cesarz Mikołaj, jadąc do Polski (w r. 1846 na spotkanie swej żony i córki, wracających z Włoch), zamierzał zaznaczyć swój pobyt w Warszawie przez rozciągnięcie na Polskę swych projektów reformatorskich. To tylko jest pewnem, że przejeżdżając przez gubernię płocką, dopiero powziął zamiar stanowczy. Gubernator tej prowincyi powitał cesarza na granicy i wręczył mu raport okolicznościowy o zgubnych skutkach systematycznego wynaradawiania Polski przez wielkich właścicieli ziemskich, którzy wywłaszczają włościan i zastępują ich kolonistami niemieckimi“. „Liczne skargi, (pisze dalej Moller) na te systematyczne wywłaszczania napływały od dawna do kancelaryi gubernatora, ale ponieważ urzędnicy polscy byli bez wyjątku szlachtą i zwolennikami władzy patrymonialnej, skargi te pozostawały bez skutku aż do chwili, gdy w osobie gubernatora płockiego znalazło się serce dość energiczne i dość uczciwe, by stanowczo zerwać z interesami kasty“. Pomijając ten ostatni ustęp, nacechowany pospolitą w tej dobie nienawiścią „diejatieli“ rosyjskich, to nie ulega wątpliwości, że wystąpienie gubernatora płockiego (o ile ono jest autentycznem) było jedną, ale nie jedyną przyczyną wydania ukazu czerwcowego. W dziele Szczerbatowa o Paskiewiczu (General-feldmarszał kniaź Paskiewicz, jewo żizń i diejatelnost' — Petersburg 1896), w anneksach do tomu V, na str. 567 znajdujemy list Mikołaja I do Paskiewicza z Mipołowic (? czy nie Niepołomic?), datowany 30. maja 1846 r., a więc na tydzień przed ukazem, w którym to liście jest taki ustęp: „z Gorłowem (należałoby sprawdzić, czy ten Gorłow nie był owym gubernatorem płockim, o którym wyżej), miałem bardzo ciekawą rozmowę i kazałem mu, ażeby ci szczegółowo zakomunikował swoje uwagi. Bardzo mi się podobał; pogląd na rzeczy ma rozumny i nalega na konieczność zaopiekowania się chłopami, których wielu ziemian (pomieszcziki) niemiłosiernie gnębi na podstawie jakichś starych zwyczajów. Wysłuchaj go i należy się wziąć do tego władzą samowładczą, kiedy ziemianie nie mają ani rozsądku, ani uczciwości“. Tenże Szczerbatow

zaznacza, że względy polityczne spowodowały Paskiewicza do zajęcia się kwestyą włościańską, ale względów tych nie wymienia. Wyjaśnienie ich znajdujemy we wspomnianych anneksach, na str. 582. Pomieszczono tam mianowicie, pod Nr. 61 a, memoryał Paskiewicza: „o początku, przyczynach i skutkach niepowodzenia ostatniego spisku polskiego“. Memoryał ten jest niezwykle ciekawym dokumentem historycznym i szkoda, że p. Grabski go nie zna. Paskiewicz, mówiąc o stronnictwach emigracyi polskiej, które wywołały ruch powstańczy w r. 1846, zaznacza między innemi, że partya demokratyczna „zamierzała użyć mas ludowych tylko jako środka dla osiągnięcia swych celów. Ale lud czuł, że przy tym nowym porządku rzeczy los jego nie polepszy się wcale“. Partya ta zobowiązała swych agentów do oddziaływania na lud, obiecując mu oswobodzenie od pańszczyzny, od daremszczyzn i płacenia podatków, podział gruntów nakoniec. Wszakże (pisze dalej Paskiewicz) „w ostatnich wypadkach w Siedlcach, w Augustynowie i w gubernii radomskiej sami chłopi chwytali buntowników i związanych oddawali w ręce władzy“. Stąd prosty wynika wniosek, że między innemi ukaz czerwcowy był wynagrodzeniem chłopów za ich postawę wobec ruchów powstańczych.

Myli się też p. Grabski, powołując się na Korniłowa, jakoby w r. 1846 było 1023 dzierżawców, którym prawo dozwalało znieść daremszczyzny dopiero po wyekspirowaniu kontraktów. Na podstawie sprawozdania Paskiewicza (Anneksa, str. 592) za r. 1846, takich dzierżawców było tylko 973.

Nie będziemy się tu rozpisywali o innych szczegółach, których p. Grabski nie uwzględnił, nie znając raportów i memoryałów Paskiewicza, dotyczących ukazu czerwcowego, boby nas to za daleko zaprowadziło. Winniśmy tylko dodać, że właśnie wskutek nieznajomości wymienionych powyżej dokumentów rzecz szwankuje na dokładności i jasności wykładu.

Część druga tomu I-go zajmuje się wyłącznie historyą i stanem rolnictwa od r. 1800 do 1858. Napisana ona jest z ogromnym nakładem pracy i jako pierwsze tego rodzaju poszukiwania w naszej literaturze ma bardzo poważne znaczenie. Wszakże jako przedmiot zbyt specyalny nie wchodzi w zakres naszych uwag.

Przechodzimy do tomu drugiego, czyli do właściwej historyi Towarzystwa rolniczego. Znajdujemy tu mnóstwo pierwszorzędnego znaczenia faktów, nieznanych dotychczas, które autor wydobył z pyłu archiwalnego. Jakże np. ciekawem i bolesnem zarazem jest zachowanie się ludu wobec wyścigów chłopskich, lub uroczystości konkur-

sowych, urządzanych w różnych częściach krajn przez Tow. roln. „Uroczystości konkursowe (pisze autor na str. 39) prędzej wzmagały obałamucanie włościan, niż wywoływały w nich dnch (tak! zamiast ducha) zbratania z obywatelstwem i zaufania do Tow. rolniczego“. O wyścigach chłopi mówili: „że panowie drwiny chcą robić, każąc się ścigać chłopom za pieniądze“. O wystawach odzywali się: „panowie chcą rządowi pokazać, że chłopi mają się dobrze, więc nie potrzeba ich czynszować“; że „każą wystawiać próby przędziwa, by zabrać kobiety na Sybir, by tam nanczyły prząść“; że „na to urządzają wystawę, by się dowiedzieć, gdzie kto ma najlepsze bydło i konie, i mu je zabrać“; że „najlepszych oraczów rząd zabierze w głąb Rosyi“. Ta nieufność do „panów“ i do Tow. rolniczego ciężko niebawem miała się odbić na wypadkach 1863/4 roku. Są to wszystko szczegóły bardzo interesujące i rzucające dużo światła na stan umysłów w przeddzień nieomal krwawej katastrofy powstańczej. Wydobycie tych szczegółów, tego ponurego oświetlenia umysłów, stanowi zaletę dzieła.

Ale są i w tym tomie niedokładności czy nieporozumienia. Na str. 181 cytując z „Historyi dwu lat“ wniosek Wielopolskiego, przedstawiony Towarzystwu roln. na zebraniu lutowem w r. 1860, ażeby uznało się za niekompetentne do rozstrzygnięcia kwestyi włościańskiej, żeby zatem podało adres do tronu z prośbą o powierzenie reformy włościańskiej stanom prowincyonalnym, ustanowionym przez Statut organiczny — p. Grabski utrzymuje, że rzecz ta jest wątpliwą, że Lisicki o tem wcale nie wspomina, że w aktach Tow. rol. niema żadnych śladów propozycyi Wielopolskiego i t. p. Twierdzenie to jest stanowczo mylne. Nie kto inny, tylko Lisicki wiadomość tę pierwszy ogłosił. Nie mamy pod ręką jego polskiego dzieła, ale we francuskiej edycyi (Le marquis Wielopolski, sa vie et son temps, Vienne 1880) w tomie II, str. 52, wydrukowany jest *in extenso* wniosek Wielopolskiego. Takich niedokładności czy przeoczeń jest kilka, dowodzących, że tom II był dość pospiesznie opracowywany, zwłaszcza tam, gdzie działalność Towarzystwa rol. wchodziła na szersze pole społeczne.

Z tem wszystkiem praca p. Grabskiego zajmie poważne stanowisko w naszej literaturze. Wykonaną ona została co do wewnętrznej działalności Tow. rol. z wielką sumiennością, podaje mnóstwo nowych szczegółów, mających historyczne znaczenie, daje przy dzisiejszych materyałach stosunkowo dokładny obraz przemian, przez jakie przechodziła u nas nieszczęśliwa sprawa włościańska, jest wreszcie

pierwszem usiłowaniem na dużą skalę odtworzenia dziejów naszego rolnictwa i przemysłu rolnego w XIX w. Bardzo interesujące tablice statystyczne, wykazujące, ile było w każdej gubernii między r. 1800 a 1820 rozmaitych kategoryi ludności rolnej, wykazy wysiewu zbóż w tejże epoce, opisy wreszcie pojedynczych gospodarstw w kraju, są materyałem tak ciekawym, tak bogatym, że nadają dziełu p. Grabskiego niepospolitą wartość. Słabszą jest strona dotycząca historyi politycznej kraju, ściśle w tym czasie związanej ze sprawą włościańską. W tych dziedzinach autor niedość swobodnie się obraca, nie zużytkował i nie przetrawił istniejących już materyałów. Nie odejmują te szczegóły jednak ogólnej wartości dziełu, za które publiczność czytająca i nauka polska winna autorowi szczerą wdzięczność.

Z. L. S.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POWSZECHNEJ.

Dzieła treści ogólnej.

Cartellieri Alex. Über Wesen u. Gliederung der Geschichtswissenschaft. Akademische Antrittsrede. Leipzig 1905, Dyk, str. 32.

Dittrich Dr. O. Die Grenzen der Geschichte. Ein programmatischer Versuch (aus Histor. Vierteljschr.) Leipzig 1905, Teubner, str. 32.

Janker O. Historische Zeitlinien. Wien 1905, Pichler, str. II, 59.

Simmel G. Die Probleme der Geschichtsphilosophie. Eine erkenntnistheoretische Studie. 2. Aufl. Leipzig 1905, Duncker, str. X, 169.

Lagrange R. P. Éclaircissement sur la méthode historique. Paris 1905, Lecoffre, str. XII, 106.

Lamprecht Karl. Moderne Geschichtswissenschaft. Fünf Vorträge. Freiburg 1905, Heyfelder, str. 131.

R.: L. Z. 1905 nr. 30. Obejmuje 5 rozprawek: 1) Die geschichtliche Entwickelung und der gegenwärtige Charakter der Geschichtswissenschaft. 2) Der allgemeine Verlauf der deutschen Geschichte in psychologischer Betrachtung. 3) Der Übergang zum seelischen Charakter der deutschen Gegenwart und die allgemeine Mechanik seelischer Uebergangszeiten. 4) Beiträge zur Psychologie des Kulturzeitalters überhaupt. 5) Universalgeschichtliche Probleme vom socialpsychologischen Standpunkt aus beleuchtet. W rozprawach tych stara się L. zastosować w dalszym ciągu prawa psychologiczne do historyi.

Grotenfelt A. Geschichtliche Wertmasstäbe in der Geschichtsphilosophie bei Historikern und im Volksbewusstsein. Leipzig 1905, Teubner, str. VI, 211.

R.: L. Z. 1905 nr. 33.

Breysig Kurt. Der Stufenbau und die Gesetze der Weltgeschichte. Berlin 1905, Bondi, str. 123.

R.: L. Z. 1905 nr. 29 „geistvoll". D. L. Z. 1905 nr. 11. Autor dowodzi, że wszystkie narody przecho-

dzą cztery wielkie okresy i to w tym samym chronologicznym porządku; tylko niektóre pozostały na stopniach początkowych. Stopnie te są: 1) Pra-czasy. Na stopniu tym pozostały wszystkie narody „Naturvölker". 2) Starożytność — cechuje ją absolutna, sroga monarchia; na tym stopniu pozostali starożytni Egipcyanie, Assyryjczycy, Babilończycy, Persowie, pół-kulturne narody amerykańskie i dzisiejsi Chińczycy. 3) Wieki średnie, które cechuje władztwo szlachty: dziś są na tym stopniu Japończycy i Indusi. 4) Nowożytne czasy, które charakteryzują rządy demokratyczne; do tego stopnia doszli tylko Rzymianie, Grecy i narody zachodnio-enropejskie.

Hartmann L. M. Über historische Entwickelung. Sechs Vorträge z. Einleitung in eine histor. Soziologie. Gotha 1905, Perthes, str. VII, 89.

Dzieła obejmujące całokształt historyi.

Weiss Dr. J. B. Weltgeschichte 4. u. 5. Aufl. bearb. v. F. Vockenhuber, t. 8.: Religionsstreit 1530—1618. Graz 1905, Styria, str. VIII, 968.

R.: A. Lbl. 1905 nr. 3 podnosi wartość uzupełnień, jakie wprowadzono.

Weiss J. B. Weltgeschichte. 21. Band. Allgemeine Geschichte von 1806—9. 4. Aufl. v. Vockenhuber, Graz 1905, Styria, str. VIII, 763.

Weber G. Lehr- und Handbuch der Weltgeschichte. 21 Aufl. vollst. neu bearb. II. Bd.: Mittelalter. Leipzig 1905, Engelmann, str. XX, 686.

Fontane M. Histoire universelle. T. 13.: Les croisades (de 1096—1327). Paris 1904, Lemerre, str. 471.

Prehistorya.

Müller Sophus. Urgeschichte Europas. Grundzüge e. prähistorischen Archäologie. Deutsche Ausg. bes. v. O. L. Jiriczek. Strassburg 1905, Trübner, str. VIII, 204.

Chantre Ernest. Recherches anthropologiques dans l'Afrique orientale. Égypte. Lyon 1904, 4°, str. XVIII, 318.

Doigneau A. Nos ancêtres primitifs. Preface p. Dr. Capitan. Paris 1905, Clavreuil, str. XIII, 202.

Wosinsky Mor. Die inkrustierte Keramik der Stein- und Bronzezeit mit 1447 Abb., str. 188, Berlin, Asher.

Historya starożytna.

I. Starożytny wschód.

Bissing F. W. Geschichte Ägyptens im Umriss, von den ältesten Zeiten bis auf die Eroberung durch die Araber. Berlin 1904, Duncker, str. VIII, 185.

R.: W. f. kl. Ph. 1905 nr. 21: mimo usterek w szczegółach całość ułożona przejrzyście; książka może oddać dobre usługi każdemu, kto się chce zoryentować w historyi egipskiej. Mimo szczupłej objętości całość ujęta trafnie i wyczerpująco.

Catalogue général des antiquités égyptiennes du musée de Caire. Vol. 18.: Greek inscriptions by J. G. Milne. Oxford 1905, Hart, 4°, str. XI, 153.

Publications of an American archeological Expedition to Syria in 1899—1900. Part II: Howard Crosby Butler: Architecture and Other Arts. Part III: Erm. Littmann: Semitic inscriptions. New York 1905, The Century Comp.

R.: Athenaeum nr. 4041 str. 441: opisuje ruiny krainy górskiej w północnej części środkowej Syryi, od r. Orontes do Aleppo i Palmyry.

Weill Raymond. Recueil des inscriptions égyptiennes du Sinaï. Paris 1904, Soc. nouvelle de librairie, 4°, str. VII, 243.

R.: W. f. kl. Ph. 1905 nr 10: W pobliżu zachodniego wybrzeża, koło Wadi Maghara znajdują się napisy aż do czasu Thutmosisa III i Ramsesa II, koło Sarbut el Chaden z czasów 12—20 dynastyi; zawierają wzmianki o wyprawach egipskich przeciw Beduinom i zwycięstwach. Dotąd nie były zebrane.

Gardiner A. H. The Inscription of Mes. Untersuchungen zur Geschichte und Altertumskunde Ägyptens. IV, 3. Leipzig 1905, Hinrichs.

Erman A. Die ägyptische Religion (Handbücher der kgl. Museen in Berlin). Berlin 1905, Reimer, str. IV, 261.

Spiegelberg Wilh. Aegyptologische Randglossen zum Alten Testament. Strassburg 1904, Schlesier.

Maspero G. Recueil de travaux relatifs à la philologie et à l'archeologie égyptiennes et assyriennes. Paris 1905, Bouillon, str. 136.

Lipsius R., Sethe K. Denkmäler aus Aegypten u. Aethyopien. II. (Mittelaegypten mit dem Faijum). Leipzig 1905, Hinrichs, 4°, str. V, 261.

Bissing F. W. Ein thebanischer Grabfund aus dem Anfang des neuen Reichs. Lief. 3, 4. Berlin 1905, Duncker.

Catalogue géneral des antiquités Égyptiennes du Musée de Caire. Vol. XVII, Steingefässe von F. W. Bissing, 4°, str. 173, Wien 1904.

Максутовъ В. П. Исторія древняго Востока. Ассиро-Халдея и Персія. t. II. С. Петербургъ 1905, str. 595.

Fossey Charles. L'assyriologie en 1903 (Odb. z Journal Asiatique, sept-oct. 1904). Paris 1904, impr. nat.

Peiser F. E. Zur altbabylonischen Datierungsweise. Or. L. Z. 1905, nr. 1.

Boissier Alfr. Choix de textes relatifs à la divination assyro-babylonienne. Genève 1905, Kündig.

King L. W. Records of the reign of Tukulti — Ninib I (Studies in eastern history 1). London 1904, Luzac.

Puchstein O. Báalbek. 30 Ansichten der deutschen Ausgra-

bungen. Berlin 1905, Reimer, str. 30, 3 tabl.

— Führer durch die Ruinen von Báalbek. Berlin 1905, Reimer, str. 40, 2 tabl., 1 mapa.

Peters J. P. Painted tombs in the Necropolis of Marissa (Marêshah) Ed. by St. Cook. London 1905. Palest. Explor., 4°, str. 100.

Meissner Bruno. Aus dem altbabylonischen Recht (Der Alte Orient, VII Jgg., 1 H.). Leipzig 1905, Hinrichs, str. 32.

Traktuje o źródłach naszych wiadomości, następnie przedstawia postępowanie prawne, procesowe, formalności przy sprzedaży nieruchomości, niewolników, wymianie, najmie, pożyczkach, darowiznach, zawarciu małżeństwa, rozwodach, adopcyi, wkońcu daje rys prawa spadkowego i w ten sposób kreśli przejrzysty obraz życia prawnego w Babilonii przed Hamurabim i w jego czasach. Beil. z. A. Z. 1905 nr. 173.

Müller. D. H. Ustawy Hammurabiego, ich stosunek do ustawodawstwa Mojżeszowego, jakoteż do dwunastu tablic. Stryj 1905.

David Gordon Lyon. 1. Structure of the Hammurabi Code. 2. Notes of the Hammurabi Monument (Odb. z Journal of the Americ. Or. Soc. XXII).

Cuq E. Le mariage à Babylone d'après les lois de Hammourabi. Paris 1905, Lecoffre.

Blecher G. De extipiscio capita tria. Anhang: Bezold C. De Babyloniorum extipiscio. Giessen 1905, Töpelmann (Religionsgeschichtl. Versuche II., 4).

Behrens Emil. Assyrisch-babylonische Briefe religiösen Inhalts aus der Sargonidenzeit. Leipzig 1905, Pries.

Jeremias Alfred. Monotheistische Strömungen innerhalb der babylonischen Religion. Leipzig 1904, Hinrichs.

Barton G. A. A year's wandering in Bible Lands. Philadelphia 1905, Ferris.

Whitham A. R. Handbook to history of Hebrew Monarchy (From accession of Solomon to captivity of Judah), London 1905, Rivingtons, str. 364.

Lévy L. G. La famille dans l'antiquité israélite. Paris 1905, Alcan, str. 296.

R.: L. Z. 1905 nr. 33: Punktem wyjścia teoryi autora jest: podstawą religii izraelskiej nie jest Fotomismus ani kult przodków, lecz główną treścią jej jest kult idei życia, siły płodnej i płodzącej. W świetle tej idei znajdują wyjaśnienie podstawowe instytucye izraelickiej familii, stąd pochodzi poligamia, pogarda dla niepłodnej kobiety, potępienie celibatu, stąd pochodzą wszelkie środki zabezpieczenia potomstwa, Levirat. Tem tłómaczy się supremat mężczyzny, stąd pochodzą prerogatywy pierworodnych. Główne rozdziały: Pierwotna rodzina. Niewolnik i obcy. Życie klanu i życie rodziny. Vendetta i Geullah. Małżeństwo. Wzajemny stosunek członków rodziny, obrzędy małżeńskie, ustawy spadkowe.

Charpennes L. La Judée et le Judéo Christianisme au 1er siècle. Le royaume de Dieu. Laval 1905, Barnéoud, str. 409.

Foucher A. L'art gréco-bouddhique de Gandhâra. Étude sur les origines de l'influence classique dans l'art bouddhique de

l'Inde et de l'extrême Orient. Tome I, Paris 1905, Impr. Nation. str. 2, 1 tabl., 1 mapa, 300 ill.

Foucher A. Étude sur l'iconographie bouddhique de l'Inde d'après des textes inédits. (Bibl. de l'école des hautes études, XIII, 2). Paris 1905, Leroux, str. 114.

R.: L. Z. 1905 nr. 33: uzupełnia dawniejszą (1900) pracę: Étude sur l'iconographie bouddhique, publikuje szereg „Sadhanas" = formułek zaklęcia, które dają dokładny opis bóstwa; są one pomocą do interpretacyi miniatur.

Winckler Hugo. Auszug aus der Vorderasiatischen Geschichte. (Hilfsbücher zur Kunde des alten Orients, 2 Bd.). Leipzig 1905, Hinrichs, str. 86.

R.: Beil. z. Allg. Z. 1905 nr. 186. Oparte prawie wyłącznie na inskrypcyach, doskonały podręcznik do szybkiej informacyi.

Dussaud R. La chronologie des rois de Sidon. Rev. arch. 1905, T. V, str. 1.

Stara się ustalić sporną kwestyę królów Sydonu i sarkofagów znalezionych w Saidzie. Sarkofagi Tabnita i Eschmunazara pochodzą z lat 470—410, prawdopodobnie wywieziono je z Egiptu w czasie wyprawy 456/5. Greckie sarkofagi pochodzą z rabunku grecko-azyatyckiego pobrzeża, jakiego dopuścił się pewnie Philokles. B. Ph. W. 1905 nr. 27.

Cousin G. Kyros le Jeune en Asie mineure. Paris 1905, Berger.

II. Grecya.

Svoronos J. N. Das Athenische Nationalmuseum. Phototyp. Wiedergabe seiner Schätze, mit erkl. Text. Athen 1905, Beck, zesz. 3/4.

Führer durch die Ruinen von Pergamon. Hg. v. d. Generalverwaltung d. königl. Museen zu Berlin. 4. Aufl., Berlin 1905, Reimer, str. 34.

Königliche Museen zu Berlin. Princ. Ergebnisse der Ausgrabungen u. Untersuchungen in den J. 1895—1898 v. Theodor Wiegand u. Hans Schrader etc. Berlin 1904, Reimer, m. 1 Plan, 22 Taf. u. 614 Abb.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 19. Publikacya obejmuje całokształt wykopalisk prócz inskrypcyj; te wyjdą osobno.

Dörpfeld W. Zwei Aufsätze über das homerische Ithaka. Athen 1905, Beck, str. VII 41.

Allcroft H. History of Greece, 495 to 404. London 1905, C. Clive, str. XX, 317.

Raase H. Die Schlacht bei Salamis. Rostock 1904. R.: B. Ph. W. 1905. nr. 5. Główne twierdzenie pracy jest, że zamknięcie greckiej floty pod Salaminą nastąpiło wskutek obsadzenia wjazdów położonych na wschód i zachód od Psittaleia i wjazdu do zatoki Tupika koło Megary. Ref. nie uznaje dowodów autora.

Wright H. B. The campaign of Plataea. New Haven 1904, str. 148.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 5: Bada wszystkie wiadomości odnoszące się do bitwy w chronologicznym porządku, w tym celu, by wykazać zmiany, jakim podanie z biegiem czasu podlegało. Główny rezultat:

rozróżnia w relacyi Herodota dwie części składowe; jedna pochodzi z czasu przed Peryklesem, druga z czasów Peryklesa, i dowodzi, że podanie z czasów przed P. zgodne z dawniejszą, prawdziwą tradycyą, że bitwa była wielkiem dziełem Sparty i Pauzaniasa, w wieku IV, znów się przyjmuje napowrót. R. uznaje pracę jako wyborną.

Gruhn Alb. Das Schlachtfeld v. Issus. Jena 1905, Costenoble, str. V, 47.

Keller E. Alexander der Grosse nach der Schlacht bei Issos bis zu seiner Rückkehr aus Ägypten. Berlin 1905, Ebering, str. 73.

Mahaffy J. P. The progress of Hellenisme in Alexanders empire. Chicago 1905, Univ. Press., str. VI, 154.

Schubert K. Untersuchungen über die Quellen zur Geschichte Philipps II von Makedonien. Königsberg 1904, Gräfe.., str. 68.

R.: W. f. kl. Ph. 1905 nr. 5: autorowi udało się wykazać źródła, jakiemi posługiwał się Diodor i zestawić całą ich mozaikę.

Das Marmor Parium. Herausgegeben und erklärt von Felix Jacoby. Mit 3 Beilagen. Berlin 1904, Weidmann, str. XVIII, 210.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 17: wzorowe, na wysokości nauki stojące („abschliessend") opracowanie tego ważnego dla greckiej chronografii pomnika, pochodzącego z roku 264/3. Po wyczerpującej przedmowie reprodukuje tekst i opatrza komentarzem. Badania nad chronologią stanowią ostatni rozdział. D. L. Z. 1905 nr. 8.

Barbagallo C. La fine della Grecia antica. Bari 1905, str. 500.

Lipsius J. H. Das attische Recht und Rechtsverfahren mit Benutzung von Meier-Schömann: Der attische Prozess neu bearbeitet. I B., Leipzig, 1905, Reisland, str. IV, 233.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 27. W tem nowem opracowaniu spożytkowano badania nad Politeią Aristotelesa, uwzględniono nową literaturę. Tom ten zawiera historyczny wstęp, następnie omawia ustrój sądownictwa w sześciu rozdziałach: urzędnicy, „Blutgerichte", sądy przysięgłych, trybunały, sądownictwo narodu i rady (obejmuje także i Eisangelia i Probole), sędziowie rozjemczy.

Glotz Gustav. La solidarité de la famille dans le droit criminel en Grèce. Paris 1904, Fontemoing, str. XX, 621.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 26: kreśli proces przejścia odpowiedzialności całego rodu do odpowiedzialności indywidualnej. Rozróżnia trzy okresy: Czasy najdawniejsze — władztwo rodziny, czas przejściowy — spór rodziny z państwem, a wkońcu okres klasyczny — władztwo państwa. R. podnosi przejrzystość pracy. Rev. arch. 1905 t. I str. 156. Reinach podnosi wybitne zalety dzieła.

Reinach S. Cultes, mythes et religions. T. I, Paris 1905, Leroux.

Vellay Ch. Le culte et les fêtes d'Adonis-Thammour dans l'orient antique (Annales de Musée Guimet XVI), Paris 1905, Leroux.

Decharme P. La critique des traditions chez les Grecs; des origines au temps de Plutarque. Paris 1905, Picard, str. 518.

R.: S. Reinach, Rev. arch. 1905. mai—juin, str. 444.

Klein W. Geschichte der griechischen Kunst. Bd. 2.: Die

griechische Kunst von Myron bis Lysipp. Leipzig 1905, Vert, str. 407.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 11: dla fachowców nie przynosi ani nowego materyału, ani nowych poglądów, dla niefachowców rzecz nudna i nie do czytania.

Gentile I. Trattato generale di archeologia e storia dell' arte greca. II. ed. Milano 1905. Hoepli, str. XVI, 270.

Anderson W. J. u. Spiers R. Ph. Die Architektur von Griechenland und Rom. Eine Skizze ihrer histor. Entwickelung, Üb. v. K. Burger. Leipzig 1905, Hiersemann, str. 400.

Waldstein Ch. The Argive Heraeum. Vol. II. Boston 1905, Houghton, str. XXIX, 389. 103 tabl.

Tom I por. wyżej str. 159.

Lechat H. La sculpture attique avant Phidias (Bibl. des Écoles franç. d'Athenes et Rome, fasc. 92). Paris 1905, Fontemoing, str. VIII, 510).

Mach E. A handbook of Greek and Roman sculpture. To accompany a collection of reproductions of Greek and Roman sculptures. Boston 1905, Univ. travel., str. XI, 418, LIX, 500 tabl.

Schoen G. Die Differenzen zwischen der kapitolinischen Magistrats- und Triumphliste. Wien 1905, Fromme, str. 78.

Furtwängler A. u. Ulrichs H. L. Denkmäler griechischer und römischer Skulptur. Im Auftr. d. Bayer. Staatsmin. hg. Handausgabe. 2. Aufl. München 1904, Bruckmann, str. 183 (101 ryc.).

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 13 (Engelmann). Wydanie znacznie pomnożone, tanie, nadające się bardzo do podręcznego i szkolnego użytku; wybór bardzo trafny: „sucht ohne jede Phrase das Verständnis des Dargestellten zu erschliessen".

Skulpturen, die des Pergamon-Museums in Photographie. Neue Ausg. Berlin 1905, Reimer.

Smith A. H. A catalogue of sculpture in the Department of Greek and Roman Antiquites British Museum. Vol. III. London 1904.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 16: zawiera opis rzeźb marmurowych od końca III w. przed Chr. do IV w. po Chr., którym razem nadano nazwę późno-greckich i grecko-rzymskich.

Collection de Clercq. T. 3.: Les bronzes par A. Ridder. Paris 1905, Leroux, 4°, str. XXXIV, 426.

Bernoulli J. J. Die erhaltenen Darstellungen Alexanders des Grossen. Ein Nachtrag zur griechischen Ikonographie. München 1905, Bruckmann, str. 156, 9 tabl.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 15: właściwie praca ta nie daje ani nowego materyału ani nowych krytycznych rezultatów; to, co autor miał w tej kwestyi do powiedzenia, można było zmieścić w ramach drobnej rozprawczki.

Cremer G. Zur Ölmaltechnik der Alten. Weitere Untersuchungen über den Begriff der Ölmalerei. Düsseldorf 1905, Voss, str. XV, 444.

Christ Wilh. Geschichte der griechischen Litteratur bis auf die Zeit Justinians. IV Aufl. München 1905, Beck, str. XII, 996.

Byz. Z. 1905 (XIV) str. 658: główny układ ten sam, niema jednak prawie stronicy, gdzieby coś nowego nie dodano.

Waddington H. Recueil général des monnaies grecques d'Asie mineure, continué et completé p. E. Babelon et Th. Reinach. I, 1: Pont et Paphlagonie. Paris 1905, Leroux, 4°, 28 tabl.

Svoronos Joh. *Τὰ νομίσματα τοῦ κράτους τῶν Πτολεμαίων.* I. *Εἰσαγωγή, ἀπονομὴ καὶ κατάταξις* (str. XII, 506). II. *Περιγραφὴ τῶν νομισμάτων* III. *64 πίνακες τῶν νομισμάτων.* Athen. 1904, Beck, 3 tomy fol.

R: L. Z. 1905 nr. 17/18. Za podstawę tej pracy posłużył zbiór Jana Dimitriu, podarowany w r. 1880 ateńskiemu zbiorowi numizmatycznemu; celem uzupełnienia materyału wydawca zbadał 45 większych zbiorów. R. podnosi zatem przedewszystkiem wielką kompletność publikacyi, a dalej precyzyę w opisach. Pomnikowa publikacya.

III. Rzym.

Lefèvre A. L'Italie antique (Origines et Croyances). Paris 1905, Rudeval, str. 520.

R.: Bull. crit. 1905 nr. 6, pochlebna.

Schermann. Der erste punische Krieg im Lichte der Livianischen Tradition. Tübingen 1905, Laupp.

Arendt A. Syrakus im zweiten punischen Kriege. Konitz 1905.

Kornemann E. Zur Geschichte der Grakchenzeit. Leipzig 1903. R.: B. Ph. W. 1905 nr. 19.

Fowler Waste. Notes on Gaius Gracchus. Engl. histor. Rev. 1905, zesz. 78, 79.

Greenidge A. H. J. History of Rome during later Republic and early Principate. I. 133—104. London 1905, Methuen, str. 552.

R.: Journ. d. sav. 1905 II. str. praca gruntowna i przejrzysta.

Bartels Eduard. Die Varusschlacht und deren Örtlichkeit. Hamburg 1904, Mauke, str. IV, 67.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 18: przyjmuje jako miejsce bitwy okolicę Barenan, dowodząc, że miejscowość ta jedynie odpowiada przedstawieniu źródeł. L. Z. 1905 nr. 1 nie uznaje dowodu autora.

Dünzelmann E. Aliso u. die Varusschlacht. Bremen 1905, Winter, str. 24, tabl.

Hagen L. Petrus en Nero. Amsterdam 1905, str. 175, 2 mapy, 3 tabl.

Profumo A. Le fonti ed i tempi dello incendio Neroniano. Roma 1905, Loescher, 4°, str. XII, 748, 3 tabl.

R.: W. f. kl. Ph. 1905 nr. 23. Książka rozpada się na dwie główne części: przebieg wypadków i przegląd źródeł. Dochodzi do głównego rezultatu, że Nero był sprawcą pożaru dla celów upiększenia miasta; prześladowanie chrześcijan nie stoi w ścisłym związku z pożarem, nastąpiło dopiero później. Ref. zaznacza, że mimo obszernych wywodów i dowodów autora badania historyczne nie wyszły poza słowa Tacyta: forte an dolo principis, incertum.

Kornemann Ernst. Kaiser Hadrian u. der letzte grosse Historiker von Rom. Eine quellenkrit. Vorarbeit. Leipzig 1905, Dieterich, str. VII, 136.

Castel P. Tébessa. Histoire et description d'un territoire Algérien. Paris 1905, Paulin.

Boeswillwald E. Une cité africaine sous l'Empire Romain. Ouvrage accompagné de plans et dessins. Paris 1905, Leroux, 4°.

Loncao E. La Sicilia Romana. Palermo 1905, str. 49.

Koepp F. Die Römer in Deutschland (Monogr. z. Weltgesch. XXII). Bielefeld 1905, Velhagen, str. 153, 18 tabl.

R.: L. Z. 1905 nr. 34: rzecz bardzo gruntowna, doskonała popularyzacya, dobry wybór illustracyi.

Franziss F. Bayern zur Römerzeit. Eine historisch-archäologische Forschung. Regensburg 1905, Pustet, str. XVI, 487.

Corpus inscriptionum latinarum, vol. 13: Inscriptiones trium Galliarum et Germaniarum latine ed. a Hirschfeld et Zangenmeister. Part. 2, fasc. 1: Inscriptiones Germaniae superioris. ed. Zangenmeister. Berolini 1905, Reimann, str. 1*—30*, 503.

Limes, der obergermanischraetische des Roemerreiches. 24. Lieferung. Heidelberg 1905, Petters, str. 43, 17, 9 tabl: Eidam. Das Kastell Theilenhofen. Fabricius E. Das Kastell Ursprung.

Chudziński A. Staatseinrichtungen d. röm. Kaiserreichs in gemeinfassl. Darstellung. Gütersloh 1905, Bertelsmann, str. XI, 176.

Hirschfeld Otto. Die kaiserl. Verwaltungsbeamten bis auf Diocletian. 2. Aufl. Berlin 1905' Weidmann, str. IX, 514.

Heilfron E. Römische Rechtsgeschichte und System des röm. Privatrechts bearb. v. P. v. Vittorelli u. A. Bloch. Berlin 1905, Speyer, str. XVI, 1135.

Koschaker P. Translatio iudicii. Eine Studie zum römischen Zivilprozess. Graz 1905, Leuschner.

Fouard C. Les origines de l'Eglise. Saint Jean et la fin de l'âge apostolique. Paris 1905, Lecoffre, str. XLIV, 344.

Linsenmayer A. Die Bekämpfung des Christentums durch den römischen Staat bis zum Tode Kaisers Julian (363). München 1905, Leutner, str. II, 301.

R.: L. Z. 1905 nr. 31: ujmuje przedmiot w całość, wyzyskał najstaranniej całą literaturę przedmiotu; nie stworzył kompilacyi, lecz umie zająć wobec literatury stanowisko krytyczne, zna dokładnie źródła. Na końcu dodaje wybór najważniejszych źródeł.

Durm J. Die Baukunst der Etrusker. Die Baukunst der Römer. 2. Aufl. (Handb. d. Architektur, T. 2, Bd. 2). Stuttgart 1905, Kröner, str. X, 784, 21 tabl.

R.: L. Z. 1905 nr. 34: podnosi trudności, jakie nastręcza opanowanie tak obszernego i wciąż wzrastającego materyału i uznaje, że książka ta spełniła swoje zadanie w zupełności, jest przejrzysta, instruktywna; wydanie to jest zupełnie nowem opracowaniem tematu.

Hoffbauer F. Rome à travers les âges. Le forum Romain et la voie sacrée. Aspects successifs des monuments depuis le IV s. jusqu'à nos jours fidélement restitués d' après les documents authentiques. Texte p. H. Thédenat. Paris 1905, Plon, 4°, str. 153, 7 tabl.

Thédenat H. Le Forum romain et la voie sacrée. Paris 1905, Plon, 4°, str. 159.

Athen. nr. 4046 str. 598: podnosi, że to 3-cie wydanie przynosi wiele nowego.

Huelsen Chr. Il foro Romano, storia e monumenti. Roma, 1905, Loescher, str. 117.

Rostowzew M. Tesserarum urbis Romae et suburbii plumbearum sylloge. Suppl. I (str. IV, 24, 3 tabl.). St. Petersburg 1905.

Рончевскій К. Художественныя мотивы въ древнемъ римскомъ художествѣ. I: Детали ордеровъ. Плоскія покрытія. Рига 1905, 4°, str. 96.

Marucchi O. Nuovi studi sul tempio della Fortuna in Preneste e sopra suoi musaici. Roma 1905, str. 53.

Wieki średnie.

a) Dzieła obejmujące większe epoki.

Osi P. La storia d'Italia narrata da scrittori contemporanei agli avvenimenti, I (476—1313). Torino 1905, Paravia, str. 365.

Gaugusch Ludw. Das Rechtsinstitut der Papstwahl. Eine historisch-kanonistische Studie. Wien 1905, str. X, 221.

Ageorges J. La vie et l'organisation du clergé sous l'ancien régime. I: Les Réguliers. Paris 1905, Bloud, str. 64.

Kraus Viktor von. Deutsche Geschichte im Ausgange des Mittelalters, 1438—1519. I Band: Deutsche Geschichte zur Zeit Albrechts II u. Friedrichs III, 1438—1486. Stuttgart 1905, Cotta, str. VIII, 655.

Vancsa Max. Geschichte Nieder- u. Oberösterreichs. I Bd. bis 1283 (Allg. Staatengeschichte). Gotha 1905, Perthes, str. XIV, 616.

R.: L. Z. 1905 nr. 22: podnosi wyczerpanie materyału i trafny wybór treści badań szczegółowych.

Cirot G. Etudes sur l'historiographie espagnole. Les Histoires générales d'Espagne entre Alphonse X et Philippe II (1284 do 1556). Paris 1905, Fontemoing, str. XI, 181.

Bachmann Ad. Geschichte Böhmens. 2 Bd. bis 1526 (Allg. Staatengeschichte). Gotha 1905, Perthes, str. XII, 849.

Hampel J. Altertümer des frühen Mittelalters in Ungarn. T. 1—2, Atlas. Braunschweig 1905, Vieweg, str. XXXIV, 853, 2 tabl.; XV, 1006; XIV, 539, tabl.

b) Monografie.

Firth B. Constantine the Great. The reorganisation of the empire and the triumph of the church. Putnam sons, str. 382.

Sorrentino. Il regno di Tedorico rispelto alla politica et diritto. Napoli 1905, Priore.

Pernice Aug. L'imperatore Eraclio, saggio di storia bizantina. Firenze 1905, Gallotti, 4°, str. XXVII, 327.

Struck Adolf. Die Eroberung Thessalonikes durch die Saracenen im Jahre 904. Byz. Z. 1905 (XIV), str. 535—63.

Schäfer Dietr. Die Ungarnsschlacht v. 955. (Aus Sitzber. d. preuss. Akad.) Berlin 1905, Reimer.

Koeniger Alb. Mich. Burchardt von Worms u. die deutsche Kirche seiner Zeit. 1000—25. Ein kirchen- u. sittengeschichtl. Zeitbild. München 1905, Lentner, str. XII, 244.

Schlumberger G. L'épopée byzantine à la fin du X-e siècle. 3-e partie: les Porphyrogénètes; Zoé et Théodora (1025—1057). Paris 1905, Hachette, 4°, str. VIII, 853.

R. Byz. Z. 1905 (XIV) str. 653; M. a. h. L. 1905. Rozdział I. traktuje o krótkiem panowania Konstantyna VIII (1025—28), poprzednio współwładcy brata Bazylego II; usuwa wszystkich dostojników i mianuje nowych z grona zauszników; politycznego znaczenia nie ma, podejmuje nieudałą ekspedycyę celem zdobycia Sycylii. II. rozdział: panowanie Romana III. Argyra 1028 do 34. Po szczęśliwych początkach panowania następnją nieudałe walki z Syryą; za jego panowania nastąpiły napady Pieczyngów i Arabów, Normanów. Uciskał kraj podatkami, obracanymi na budowę. III. rozd.: Michał IV. (1034—41). Nieudałe próby zaboru Armenii, wzrost władzy księcia Salerneńskiego i jego przymierzeńców Arabów w dolnej Italii i Sycylii. IV.: rozdz. Michał V. 1041—42 (5 miesięcy): bez znaczenia. V. rozdz.: krótkie panowanie Zoe z siostrą Teodorą, i zamęście Zoy z Konstantynem Monomachem (1042—47). Postacią tego ostatniego zajmuje się bardzo szczegółowo; nie zajmował się państwem, natomiast bardzo żywo nauką. VI. rozdz.: wzrost nauk, walki z Seldżukami i Normanami. VII. rozdz.: poświęcony Michałowi Cerularyuszowi i powstaniu schizmy. VIII. rozdz.: wyniesienie na tron Teodory (1055—56) i po niej Michała VI. Stratistikos, spory tego z patryarchą i dowódzcami wojsk; zajęcie tronu przez Isaaka Komnena dowódzcę wojsk. R. podnosi wielkie bogactwo materyału illustracyjnego, dającego obraz stanu sztuki, ale równocześnie zaznacza z żalem, że autor zaniechał zamiaru opracowania historyi sztuki bizantyńskiej w poprzednich tomach zapowiedzianego.

Gay Jules. L'Italie méridionale et l'empire byzantin, 867—1071. Paris 1904. R.: L. Z. 1905 nr. 23: dzieło podstawowe; zarzuca mu tylko, że nie obznajomił się z ważnemi pracami rosyjskiemi (Wasiljew: Wizantija i Araby; prace Bruna Wesełowskiego).

Caspar Erich. Roger II (1101 do 1154) und die Gründung der normanisch-sicilischen Monarchie. Insbruck 1904. R.: L. Z. 1905 nr. 32: wypełnia dotkliwą lukę: daje polityczną historyę panowania, gruntownie i „abschliessend" opracowaną, a w osobnych rozdziałach, poświęconych historyi wewnętrznej, omawia: prawodawstwo, ustrój, administracyę, kulturę. Wkońcu dodaje regesty.

Hanow B. Beiträge zur Kriegsgeschichte der staufischen Zeit. Die Schlachten bei Carcano (1160) und Legnano (1176). Berlin 1905, Hayn, str. 47.

R.: H. Z. t. 59 str. 155: różni się w przedstawieniu od poprzedni-

ków tem, że zwycięstwo pod Legnano przypisuje nie pieszym, lecz medyolańskiemu rycerstwu.

Gütschow Else. Innocenz III und England (Histor. Bibliothek Bd. 18). München 1905. Oldenbourg, str. X, 198.

Jacobs Wilh. Patriarch Gerold v. Jerusalem. Ein Beitrag zur Kreuzzugsgeschichte Friedrichs II. Aachen 1905, Bonn, str. 63.

Thiel Florian. Kritische Untersuchungen üb. die im Manifest Kaiser Friedrichs II v. J. 1236 gegen Friedrich II v. Österreich vorgebrachten Anklagen (Prager Studien 11 H.). Prag 1905, Rohlicek, str. VIII, 144.

Hadank Karl. Die Schlacht bei Cortenuova am 27. XI 1239. Berlin 1905, Hanow, str. 63.

Hampe Karl. Urban IV u. Manfred (1261—1264). (Heidelb. Abhandl. z. mittl. u. neuer. Gesch. 11 Heft). Heidelberg 1905, Winter, str. VIII, 101.

Mc. Kechnie, William Sharp. Magna Carta. A commentary on the great charter of king John. With an historical introduction. Glasgow 1905, Maclehole, str. XIX, 607.

R.: L. Z. 1905 nr. 32: podnosi dziwny fakt, że akt podstawowy angielskiej konstytucyi nie miał w nowożytnej historyografii poświęconej sobie rozprawy — prace Coke'a (1642!) i Thomsona (1829) zupełnie nie wystarczały. Pracę nazywa R. cenną, staranną i jasną. Wstęp kreśli stosunki od inwazyi duńskiej do Jana i bezpośrednie powody nadania M. Ch. Następnie rozważa ustawy poprzedzające M. Ch. i same teksty tej ustawy, dalej podaje samą ustawę z komentarzami. W dodatkach wydane ustawy dawniejsze, bibliografia, indeks.

Regesta Habsburgica. Regesten der Grafen von Habsburg u. d. Herzöge v. Oesterreich aus d. Hause Habsburg. Hg. v. Instit. f. österr. Geschichtsforsch. u. Leitung v. Oswald Redlich. I Abt. bis 1281, bearb. v. H. Steinacker. Innsbruck 1905, 4°, str. X, 148.

Martin J. B. Conciles et bullaire du diocèse de Lyon, des origines à la réunion du Lyonnais à la France en 1312. Lyon 1905, Vitte, str. XC, 739.

Rastoul. Les Templiers (1118 do 1312). Paris 1905. Bloud.

R.: H. Jb. 1905 str. 639. Podaje krótki rys założenia zakonu, jego rozwoju, a najobszerniej zastanawia się nad procesami, które doprowadziły do kasaty; dowodzi, że w zakonie szerzyła się pederastya, nie można dowieść, że byli bałwochwalcami, tylko, że wyparli się wiary w Chrystusa.

Mortier. Histoire des maîtres-généraux de l'Ordre des Frères prêcheurs. T. II.: 1263—1323. Paris 1905, Picard.

Guilibert. Constat au prieuré de Saint-Jean de Malte de la commanderie d'Aise en 1373. Paris 1905, Impr. nation, str. 23.

Rodolico N. La democrazia fiorentina nel suo tramoto (1378—1382). Bologna 1905, Zanichelli, str. 494.

Gasquet A. Henry IV. and the church. Study of his ecclesiastical policy and of the relations between England and Rome. London 1905. Beill, str. 464.

Urkundenbuch, Hansisches hg. vom Verein f. hans. Geschichte, Bd. VI 1415—1433, bearb. v. Karl Kunze. Leipzig 1905, Duncker, str. VI, 666.

Stein W. Die Hanse u. England. Ein hansisch-engl. Seekrieg im 15. Jh. (Pfingstbl. d. hans. Geschvereins. 1) Leipzig 1905, Duncker, str. VI, 51.

Radonić Jovan. Westeuropa und die Balkanvölker in ihren Beziehungen zu den Türken in der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts. Neustadt 1905, str. IV, 299.

Ametller y Vinvas J. Alfonso de Aragón en Italia y la crisis religiosa del siglo XV. Gerona 1905, Torres, 4", str. 868.

Urkundenbuch, Liv- est- u. kurländisches, begr. v. Bunge... Bd. XI: 1450—1459, hg. v. Ph. Schwartz. Riga 1905, Deubner, str. XXIV, 783.

Hanserezesse. III Abt. 7 Bd: v. 1477—1530. Bearb. v. Dietr. Schäfer. Leipzig 1905, Duncker, str. XIV, 941.

Dzieje nowożytne.

a) Dzieła obejmujące większe epoki.

Immich Max. Geschichte d. europäischen Staatensystems v. 1660 bis 1789 (Handb. d. mittelalt. u. neu. Gesch. hg v. Below und Meinecke). München 1905, Oldenbourg, str. XIII, 463.

Pilatus [V. Naumann]. Der Jesuitismus; eine kritische Würdigung der Grundsätze, Verfassung und geistlicher Entwickelung der Gesellschaft Jesu. Regensburg 1905, Manz, str. IX, 595.

R.: M. a. h. L. 1905 str. 350. Dzieło historyczno - apologetyczne, znacznej wartości.

Brugerelte. Histoire de l'Europe et de la France (1610 do 1789). T. I: Les relations internationales, la politique, la guerre. Paris 1905, Delagrave.

Lavisse. Histoire de France. T. VI, 2: Henri et Louis XIII, (1598—1643) par Mariéjol. Paris 1905, Hachette.

Monteil A. Histoire des Français des divers états. La France au XVII et au XVIII s. Limoges, 1905, Ardaut.

Lamprecht Karl. Deutsche Geschichte (der ganzen Reihe 7 Bd. 1 H. 2 Abt.): Neuere Zeit. Zeitalter des individuelen Seelenlebens. III Bd., 1 Hälfte. Freiburg 1905, Heyfelder, str. XV, 396.

Angyal David. Geschichte der politischen Beziehungen Siebenbürgens zu England. Budapest 1905, F. Kilian, str. 104.

Blok P. J. Geschichte der Niederlande. Bd. II—1559. Gotha 1905, Perthes, str. X, 696.

Cahuet A. La question d'Orient dans l'histoire contemporaine (1821—1905). Paris 1905, Dujarric, str. III, 543.

Castries H. Les sources inédites de l'histoire du Maroc, de 1530 à 1845. 1. sér.: Dynastie saadienne (1530—1660). Paris 1905, Leroux, 4°, str. XV, 381.

b) Monografie.

Wolff Dr. Max. Untersuchungen zur Venezianer Politik Kaiser Maximilian I während der Liga von Cambray. Innsbruck 1905, Wagner, str. V, 181.

Reichstagsakten, Deutsche, Jüngere Reihe. Bd. 4: Deutsche Reichstagsakten unter Kaiser Karl V. 4. Bd. bearb. v. A. Wrede. Gotha 1905, Perthes, str. VII, 796.

Mentz Georg. Die Wittenberger Artikel von 1536. (Quellenschr. z. Geschichte des Protestantismus). Leipzig 1905. Deichert, str. 79.

R.: H. Z. t. 95 str. 167: jest to rezultat układów m. Wittenberczykami i poselstwem angielskiem, które miało przeprowadzić związek między Henrykiem VIII i związkiem szmalkaldzkim. Artykuły te ukazują się w całości po raz pierwszy.

Korte August. Die Konzilspolitik Karls V in den Jahren 1538—43 (Schriften d. Vereins f. Reformationsgeschichte nr. 85). Halle, 1905, Haupt.

Letters and papers... of the reign of Henry VIII. Arranged and catalogued by J. Gairdner and R. Brodie. Vol. XIX, p. 2. London 1905, Wyman.

Quellen u. Forschungen aus dem Gebiete der Geschichte, hg. v. Görres-Gesellschaft. Bd. X: Nuntiaturberichte aus Deutschland 1584—1590. 2 Abt. 1 Hälfte: Germanico Malaspina u. Filippo Sega, bearb. v. Reichenberger. Paderborn 1905, Schöningh, str. 482.

R.: L. Z. 1905 nr. 36. Główna treść: protestantyzm i wewnętrzna restauracya katolicyzmu; dążenia do organizacyi sił katolickich, przeprowadzenie wewnętrznej reformy.

Rein G. Paolo Sarpi u. die Protestanten. Ein Beitrag zur Geschichte der Reformationsbewegung in Venedig im Anfang des XVII Jh. Helsingfors 1905, Lilius, str. XX, 229.

Merki C. La reine Margot et la fin des Valois (1553—1615). Paris 1905, Plon, str. 452.

Briefe u. Akten zur Geschichte des 30-jährigen Krieges. Bd. VIII. Stieve: Von der Abreise Erzherzog Leopolds nach Jülich bis zu den Werbungen Herzog Maximilians v. Bayern im März 1610, bearb. v. K. Mayr. München 1905, Rieger, str. XVIII, 417, XXI.

Acta publica. Verhandlungen u. Korrespondenzen der schles. Fürsten u. Stände, 1628. Hg. v. J. Krebs. Bd. VII. Breslau 1905, Wohlfart, 4°, str. XIII, 287.

Schneider Benno. Der Mantuanische Erbfolgenstreit. Bonn 1905, Behrendt, str. VII, 93.

Hauck Karl. Elisabeth, Königin von Böhmen, Kurfürstin von der Pfalz, in ihren letzten Lebensjahren († 1662). Heidelberg 1905, Winter, str. VII, 69.

R.: L. Z. 1905 nr. 31: Wyzyskał archiwa monachijskie. Traktuje o stosunkach majątkowych E., kwe-

styi powrotu do Palatynatu i stosunku do dzieci. Zajmuje się następnie powrotem jej do Anglii i ostatniemi latami życia.

Waddington A. Le grand électeur Frédéric-Guillaume de Brandenbourg. Sa politique extérieure (1640—1680). I: à 1660. Paris 1905, Plon, str. XIV, 502.

Hubert. Les États Géneraux des Provinces-Unies et les protestants de duché de Limbourg pendant la guerre de la succession d'Espagne. Bruxelles 1905, Hayez.

Acta borussica VII Ergb.: Die Briefe König Friedrich Wilhelms I an den Fürsten Leopold zu Anhalt-Dessau, 1704 bis 1730, bearb. v. O. Krauske. Berlin 1905, Parey, str. IX, 112, 867.

Robiony Em. Gli ultimi dei Medici e la successione al Granducato di Toscana. Firenze 1905, Seeber, str. VIII, 310.

Correspondenz politische Friedrichs des Grossen. 30 Bd. (1770/1) Berlin 1905, Duncker, str. 537.

Lacour-Gayet. La marine militaire de la France sous la règne de Louis XVI. Paris 1905, Champion.

Correspondence du cardinal Mazarin avec le Maréchal d'Aumont, suivie d'un choix de lettres du roi, de la reine régente, Gaston d'Orléans, Cromwell, Le Tellier, Louvois, publ. p. Harry. Paris 1905, Picard.

Brunier Ludw. Marie Antoinette, Königin von Frankreich u. Navarra. Ein fürstl. Charakterbild. II: Die Königin. III: Die Persönlichkeit Ludwig XVI. Wien 1905, Braumüller, str. XV, 774; 267.

Wahl Ad. Vorgeschichte der französischen Revolution. I. Tübingen 1905, Mohr, str. XVI, 370.

R.: L. Z. 1905 nr. 22: podnosi z uznaniem bogate rezultaty, do jakich dochodzi autor, który postawił sobie zadanie: usunąć z historyi tych czasów całą masę nieporozumień, kalumnii, przesady i plotek. R. podnosi znajomość i wyzyskanie źródeł, bystrość i trafność sądu. Rezultaty: 1) Francya do r. 1789 nie była wcale krajem zgniłej stagnacyi, lecz w stadyum ciągłych i pożytecznych reform; działalność rewolucyi była tylko kontynuacyą tych dążeń reformy. 2) Głównym błędem rządu była jego bezsilność wobec parlamentu, urzędników i rewolucyjnych czynników w ludzie; rewolucya stała się możliwą nie dlatego, że w rządzie osłabły dążenia do reformy, lecz ponieważ rząd był za słaby i nie umiał zmusić do posłuszeństwa; 3) Rewolucya nie była wcale walką o reformy, lecz o władzę. Por. M. a. h. L. 1905 str. 333.

Funck-Brentano T. Les sophistes français et la Révolution européenne. Paris 1905, Plon, str. 335.

Select documents illustrative of the history of the French revolution. The constituent assembly. Ed. W. Legg. 2 Vol. Oxford 1905. Clarendon Press.

Daudet Ern. Histoire de l'émigration pendant la Révolution française. II (Du 18 fructidor au 18 brumaire). Paris 1905, Hachette, str. 458.

Peyster H. Les troubles de Hollande à la veille de la Révolution française (1780—1795). Paris 1905, Picard, str. XVI, 340.

Fabry G. Histoire de la campagne de 1794 en Italie. Paris

1905, Chapelot, str. 265, 805, 720 (2 vol.).

Kuscinski A. Les députés au corps législatif (Conseil des Cinq Cents; Conseil de Anciens) de l'an IV à l'an VII. Listes, tableaux et lois. Paris 1905, Cerf, str. XIX, 424.

Vischer Fritz. Der Kanton Basel von der Auflösung der Nationalversammlung bis zum Ausbruche des zweiten Koalitionskrieges (April 1798 bis März 1799). Basel 1905, Beck, str. XIV, 264.

Fortescue. The british army 1783—1802. London 1905, Macmillan.

Fournier Aug. Napoleon I. Eine Biographie. 2. Bd.: Napoleons Kampf um die Weltherrschaft. 2. umgearb. Aufl. Wien 1905, Tempsky, str. VII, 407.

Lanzac de Laborie L. Paris sous Napoléon. Consulat provisoire et Consulat à temps. Paris 1905, Plon, str. VII, 384.

Picard Ernest. Bonaparte et Moreau. L'Entente initiale; les premiers dissentiments; la rupture. Paris 1905, Plon, str. XIV, 449.

Criste Oskar. Feldmarschall Johannes Fürst von Liechtenstein. Eine Biographie. Hg. v. d. Gesellschaft f. neuere Gesch. Österreichs. Wien 1905, Seidel, fol. str. IX, 273.

R.: L. Z. 1905 nr. 29: jest to właściwie nie biografia, lecz historya Austryi i jej walk w tych czasach. Za Józefa II bierze udział w wojnie tureckiej 1788, w Holandyi 1793, w bitwie pod Trebbia 1799 — tu jego bystrości zawdzięcza Anstrya zwycięstwo. Następnie bierze udział w wyprawach 1800 i 1805, a w bitwie pod Aspern i Esslingen 1809 znów jest tym, który spowodował zwycięstwo. Monografia wyczerpująca, oparta na rozległych studyach archiwalnych.

Zelle W. 1813. Preussens Völkerfrühling. Braunschweig 1905, Sattler, str. IV, 522.

R.: L. Z. 1905 nr. 33. Rzecz napisana barwnie, przejrzyście; nie wolna od błędów: pomija wiele ważnych momentów, nie zna kilku najnowszych podstawowych prac w tej kwestyi. Autor sam przeznacza dzieło jako lekturę „für den gebildeten Laien".

Alger J. G. Napoleons British Visitors and captives (1801 do 1815). London 1905, Methuen, str. 350.

Diest Gust. Aus der Zeit der Not u. Befreiung Deutschlands in den J. 1806 bis 1815. Berlin 1905, Mittler, str. VIII, 276.

Welschinger H. Le pape et l'empereur (1804—1815). Paris 1905, Plon, str. IV, 479.

La Gorce P. Histoire du second Empire, VII. Paris 1905, Plon. str. 448.

Lehmann. Freiherr von Stein. III Teil.: Nach der Reform (1808—1831). Leipzig 1905, Hirzel.

Martinet A. Leopold I et l'intervention française en 1831. Bruxelles 1905, Schepens, str. 314.

Stern A. Geschichte Europas seit den Verträgen von 1815. IV Bd. Geschichte Europas von 1830 bis 1848. I Bd. Stuttgart 1905, Cotta.

Zwiedineck-Südenhorst H. Deutsche Geschichte von der Auflösung des alten bis z. Errichtung d. neuen Kaiserreichs (1806—1871). III Bd.: Die Lö-

sung der deutschen Frage u. d. Kaisertum d. Hohenzollern. (1849—71). Stuttgart 1905, Cotta, str. X, 504.

Delbrück R. Lebenserinnerungen, 1817—1867. Bd. I—II. Leipzig 1905, Duncker, str. XIV, 349; XII, 430.

R.: L. Z. 1905 nr. 27: podnosi wartość dla historyi pruskiej polityki handlowej i cłowej.

Die letzte Operation der Nordarmee (1866). Wien 1905, Seidel, str. XX, 528.

Lehmann Gustav. Die Mobilmachung von 1870/71. Berlin 1905, Mittler, str. V, 382.

R.: L. Z. 1905 nr 34: „praca źródłowa pierwszorzędnej wagi". Oparta na wyczerpującem zbadaniu źródeł urzędowych przedstawia przewrót, jaki nastąpił na polu militarnem po wojnie 1866, następnie wprowadzenie i przeprowadzenie mobilizacyi z r. 1870, ubezpieczenie twierdz i wybrzeży, sposób zaprowiantowania, rozdziału armii.

Duquet A. La victoire à Sedan, avec quatre cartes de Jules Claretie. Paris 1905, Michel, str. VIII, 398.

R.: Rev. cr. t. 59 str. 295.

Marcks Erich. Kaiser Wilhelm I. 5. Aufl. Leipzig 1905, Duncker, str. XIX, 428.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

UWAGA: Wykaz skróceń por. w poprzednich zeszytach str. 153 i 342.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POLSKIEJ.

I. Historya.

(Źródła i opracowania).

a) Treści ogólnej.

Gumplowicz Ludwik. Historya i socyologia. Przegl. histor. 1905, t. I, str. 6—24.

Sokolnicki Michał. Polska myśl historyczna od Naruszewicza do Lelewela. Bibl. warsz. 1905, t. III, str. 213—32.

Sobieski Wacław. Nasza baśń dziejowa. Tygodn. ilustr. 1905, nr. 25.

Smoleński Tadeusz. Szkoła Askenazego. Kraj. 1905, nr. 15—16.

b) Dzieła obejmujące całokształt historyi lub większe epoki.

Sokołowski August. Polityczna historya Polski (c. d. n.). Polska obrazy, opisy, zesz. 4. Lwów 1905.

Lewicki Anatol. Zarys historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych. Wyd. IV. Kraków 1905.

Koneczny F. Dzieje narodu polskiego opowiedziane dla młodzieży. Kraków 1905.

Askenazy Sz. Wczasy historyczne. T. I, II. R: A. Sokołowski, Przegl. pol. 1905, t. II, str. 501—509.

Грушевскій М. Очеркъ исторіи украинскаго народа. С. Петербургъ 1904. R.: Черенинъ, Кіевск. Стар. 1905, t. II, str. 228—33.

Ефименко Ал. Южная Русь. Очерки, изслѣдованія, замѣтки. Т. 1—2. С. Петерсбургъ 1905.

c) Monografie.

Brückner Al. Legendy o Cyrylu i Metodym wobec prawdy dziejowej. Szkic z dziejów chrześcijaństwa na Rusi. Roczn. tow. P. N. Poznań, t. XXX, str. 1—49.

Potkański K. Konstantyn i Metodyusz (c. d). Przegl. powsz. 1905, t. II, str. 183, 311 i odbitka, Kraków 1905.

Kętrzyński Stanisław. Kilka uwag o opacie Astryku — Anastazym, (Polska a Dijon). Przegl. histor. 1905, t. I, str. 36—52.

rückner Aleksander. Próbki najnowszej krytyki historycznej (św. Stanisław). Przegl. histor. 1905, t. I, str. 24—36.

Szkaradek-Krotoski K. Św. Stanisław biskup i jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym. Lwów 1905. R: St. Kętrzyński, Kwart. hist. 1905, str. 303—10.

Зенгеръ Г. Е. Замѣтки къ средневѣковымъ латинскимъ текстамъ (Św. Stanisław). Журн. минист. народн. просв., t. 359 (1905, III), str. 124—159.

Perlbach Max. Der deutsche Orden in Siebenbürgen. Zur Kritik der neuesten polnischen Literatur. Mitteil. d. Inst. f. österr. Geschforsch. t. XXVI, str. 415—431.

Totoraitis Joh. Die Litauer unter dem König Mindowe bis zum Jahre 1263. Freiburg 1905.

Potkański Karol. Studya nad XIV wiekiem. Nr. VIII: Zajęcie Wielkopolski (r. 1313 i 1314). Rozpr. wydz. histor. filoz. Akad. Umiej. t. 47 i odb.

Kłodziński Adam. Ze studyów krytycznych nad rokiem 1331. Kwart. hist. 1905, str. 30—42.

Довнаръ-Запольскій М. В. Крестьянская реформа въ Литовско-русскомъ государствѣ въ половинѣ XIV вѣка. Журн. мин. народн. просв. t. 358 (1905, II), str. 135—188; 221 do 278.

Prochaska Antoni. Książę Jan „Kropidło", biskup włocławski. Kwart. hist. 1905, str. 8—30, 195—228.

Abraham Wł. Udział Polski w soborze Pizańskim (1409 r.). Odb. z 47 t. Rozpr. wydz. histor. filoz. Akad. Umiej. Kraków 1904.

Sroczyński L. Elekcya Kazimierza Jagiellończyka na króla polskiego. Prochaska A. O rzekomej unii z 1446 r. R.: Friedberg J., Kwart. hist. 1905, str. 116—130.

Nejedlý Z. Volba krále Vladislava II roku 1471. Česky časop. hist. 1905, str. 38, 160.

Зенгеръ Гр. Замѣтки къ описаніямъ петрковскаго избирательнаго сейма 1492 (odb. z Сборника въ честь Ламанскаго). С. Петербургъ 1905.

Kolberg Jos. Ermland im Kriege des Jahres 1520. Zschr. f. Gesch. Erml., t. XV, str. 209—320.

Acta Tomiciana t. XI. R.: J. Szp. Зап. тов. Шевч., t. 65, str. 14—24.

Ptaśnik Jan. Bonerowie. Roczn. krak., t. VII, str. 1—134.

Sobieski Wacław. Listy Działyńskich 1554—1572. (Nadb. z księgi Rejowskiej, str. 29—36).

Sobieski W. Elekcya viritim. Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 537—60.

Sobieski Wacław. Trybun ludu szlacheckiego. Studyum historyczne. Warszawa 1905.

Smoleński Wł. Udział szlachty mazowieckiej w elekcyach królów. Przegl. histor. 1905, t. I, str. 52—67.

Рябининъ И. С. Показаніе польскаго шляхтича Криштофа Граевскаго о своей поѣздкѣ въ Москву 1574—1575. Чтенія въ имп. обществѣ исторіи при Москов. Унив. t. 212.

Behring W. Beiträge zur Geschichte des Jahres 1577, I. II. Zschr. d. Westpreuss. Geschver. I. 43 i 45. R.: M. Siwak. Kwart. hist. 1905, str. 311—19.

Archiwum Jana Zamoyskiego. T. I, 1553—1579. Wyd. W. Sobieski. Warszawa 1904.

R.: A. Rembowski, Bibl. warsz. 1903, t. II, str. 372—6; Fr. Pułaski Tygodn. ilustr. 1905, nr. 22.

Стороженко А. В. Стефанъ Баторій и днѣпровскіе козаки. R.: W. Nowodworski, Przegl. histor. 1905, t. I, str. 120.

Ланно И. И. Великое княжество Литовское (1569—1586). С. Пет. 1901. R.: С. Середонинъ, Чтенія въ имп. общ. исторіи при Москов. Унив., t. 212, str. 1—29.

Schottmüller K. Das Begräbnis der Grafen Lukas und Andreas Gorka 1584. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 33—41.

Pułaski Fr. Z pod Byczyny Tygodn. illustr. 1905, nr. 22.

Tischer Frant. Bartolomej Paprocky (3 dokumenty). Časop. musea kral. česk. 1905, str. 299—301.

Janowski L. W. Политическая дѣятельность Петра Скарги. Кіевс. Унив. Изв. 1905, nr. 7. nast.

Warschauer A. Der polnische Reichstag von 1603 in der historischen Überlieferung und in der Darstellung des Schillerschen Demetrius. Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 66 do 77.

Cieszkowski Stanisław. Jan Zamoyski. Wędrow. 1905, nr. 22.

Sobieski W. W rocznicę (1605 do 1905). Tygodnik illustr. 1905, nr. 22.

Цвѣтаевъ Д. В. Царь Василій Ивановичъ Шуйскій подъ Смоленскомъ. Русск. Стар. 1905, t. III, str. 108 do 116.

Sygański J. Dyaryusz Jerzego Tymowskiego (1607—1625). Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 371—384; 464—480.

Schottmüller K. Die Mansfelder im Kloster zu Lubin. Eine Episode aus dem 30-jährigen Kriege (1627). Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 97—104.

Karwowski Stanisław. Władysław z Krąkowa Krąkowski, sędzia ziemski wileński. Przedr. z Kur. pozn. Poznań 1904.

Lubomirski J. T. Adam Kisiel, wojewoda kijowski. Warszawa 1905.

Каманинъ И. М. Къ подробностямъ о началѣ войны Богдана Хмельницкаго. Кіев. Универс. Изв. 1905, Nr. 5.

Westrin Th. Częstochowa klosters belägring of Karl X Gustafs trupper 1655. Stockholm 1905. R.: J. Korzeniowski, Kwart. hist. 1905, str. 132—3; W. Nowodworski, Przegl. hist. 1905, t. I, str. 122.

Salzer E. Der Übertritt des Grossen Kurfürsten von der schwedischen auf die polnische Seite während des ersten nordischen Krieges in Pufendorfs „Carl Gustav“ u. „Friedrich Wilhelm“. (Heidelb. Abhandl. zur mittl. u. neuer. Gesch. 6). Heidelberg 1904.

Kubala L. Drugie „Liberum Ve-

to". Bibl. warsz. 1905, t. II, str. 1—26.

Czermak W. Z życia Jana Sobieskiego (Sobieski jako hetman). Ognisko 1905, maj.

Sierzputowski T. Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce. Szkic historyczny z końca XVII stulecia. Warszawa 1905. R.: Friedberg J. Kwart. hist. 1905, str. 320—325.

Перетцъ В. Четыре документа къ исторіи украинскаго козачества (1659 до 1708). Кіевск. Стар. 1905, t. III, str. 232—7.

Szeliga J. Najsmutniejsza chwila z dziejów naszych (elekcya St. Leszczyńskiego w r. 1704). Ognisko 1905, z. 2.

Zur Geschichte Augusts des Starken. 1. Ziekursch J. Die polnische Politik der Wettiner im 18. Jh. 2. Schmidt O. E. Zur Charakteristik Augusts d. Starken. Neues Arch. f. sächs. Gesch. XXVI (1905), str. 107—130.

Benzelstjerna Engeström. Sprawa szląska w roku 1707. Urywek z dziejów Karola XII. Roczn. tow. P. N. Pozn., t. XXX, str. 131—157.

Lippert Wold. Briefe Friedrichs des Grossen an die Gräfin Brühl. Niederlaus. Mitteil., t. VIII, str. 153—159.

В. П-ко. Къ исторіи Коліивщины (na podstawie Моск. Архива Иностр. дѣлъ, польскіе дѣла 1768 г. nr. 21. 22). Кіевск. Стар. 1905, t. I, str. 236—42.

В. П-ко. Къ вопросу о народныхъ реакціяхъ въ Украинѣ въ XVIII вѣкѣ (głównie hajdamaczyzna). Кіевск. Стар. 1905, t. III, str. 108—116.

Pułaski Kaz. Z dziejów konfederacyi barskiej. Teki Teodora Wessla, podskarbiego w. kor. 1769—1772. Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 323 do 331, 406—414, 570—576 (c. d. n.).

Łuniński Ernest. Księżna Tarakanowa a konfederaci Barscy. Przegl. histor. 1905, t. I, str. 67—89.

Kozłowski W. M. Pułaski w Ameryce. Bibl. warsz. 1905, t. II., str. 144—162, 334 do 364, 546—71.

Jaworski Fr. Książę Józef Poniatowski we Lwowie (1784). Tydzień 1905, nr. 3.

Łoziński Bronisław. Z czasów Józefińskich. Kwart. hist. 1905, str. 42—64.

Изъ бумагъ Е. И. Булгакова, (Его переписка съ княземъ Потемкинымъ въ бытность посланникомъ въ Константинополѣ и въ Варшавѣ (1781 до 1791). Русск. Арх. 1905, t. II, str. 337—409.

Тимощукъ В. Польская конституція 3-го мая 1791 г. R.: T. Korzon, Kwart. hist. 1905, str. 325.

Титовъ А. А. Послѣднія судьбы Польши. Дневникъ Людовика Цѣшковскаго, съ дополненіями и примѣчаніями Антонія Петрушевича. Русск. Арх. 1904, t. III, str. 305.

Wawrzeniecki Maryan. Dlaczego, gdzie i jak bitwa 4. kwietnia 1794 musiała być stoczoną. Studyum terenowe. Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 289—298.

Dembiński Br. Stanisław August i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korrespondencyi. Lwów 1904. R.: T. Korzon. Kwart. hist. 1905, str. 326—36.

Петлюра Симон. Причинок до исторії переселення „турецьких Запорожців" на Кубань (1804—5). Зап. тов. Шевч. t. 65.

Восточная политика Наполеона. Русск. Стар. 1905, t. I, str. 606—643; t. II, str. 59—73, 305—323, 578—601.

Spadek piśmienniczy po generale Maurycym hr. Hauke, z rękopisu wydał Al. Rembowski. Warszawa 1905 R.: M. Loret, Kwart. hist. 1905, str. 133—137.

Rys historyczny kampanii odbytej w r. 1809 w księstwie warszawskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Wyd. wznowione. Kraków 1905.

Rembowski Al. Krótki opis bitwy pod Somo-Sierra, przez Tomasza Łubieńskiego, podówczas podpułkownika pułku lekkokonnych. Tygodn. illustr. 1905, nr. 24.

Petersen Ad. Die Schlacht bei Luckau (Łukowo) am 4. Juni 1813. Niederlaus. Mitteil., t. VIII, str. 48—56.

Grabowski Józef. Pamiętniki wojskowe 1812—14. Wyd. W. Gąsiorowski. R.: A. Sokołowski, Przegl. pol. 1905, t. III, str. 330—34.

Askenazy Sz. Książę Józef Poniatowski. R.: H. Mościcki, Tygodn. illustr. 1905, nr. 7 i 9.

Rembowski Aleksander. Z życia konstytucyjnego W. Księstwa warszawskiego. Warszawa 190

Handelsman Marceli. Trzy konstytucye (1791, 1807, 1815). Wydał, wstępem i przypisami opatrzył... Kraków 1905.

Wybicki Józef. Pamiętniki.... senatora wojewody Królestwa polskiego. (Dzieje porozb. nar. polsk. II.), z przedm. H. Mościckiego. Warszawa 1905.

Kraushar Al. Miscellanea historyczne IV: Sprzysiężenia studenckie, kartki z dziejów królestwa kongresowego 1820 do 1827. Lwów 1905.

Pamiętnik Napoleona Sierawskiego, oficera konnego pułku gwardyi za czasów ks. Konstantego. Przewodn. nauk. i liter. 1905, str. 312—322, 395—405, 561—569 (c. d. n.).

Cz. J. Misya Wyleżyńskiego. Kartka z dziejów 1830 r. Kraj 1905, nr. 33, 34.

Военскій К. Императоръ Николай и Польша въ 1830 г. Матеріялы для исторіи польскаго возстанія 1830—1831 г. II дополн. изд. С. Петербургъ 1905.

R. B. Г.: Истор. Вѣстн. 1905, t. II, str. 1020.

Zamoyski Andrzej. Moje przeprawy. Pamiętnik... o czasach powstania listopadowego 1830—1, wyd. Alkar. Przegl. pol. 1905, t. II, str. 441; t. III, str. 80 (c. d. n.).

Клебановскій П. Къ исторіи польскаго возстанія въ юго-западномъ краѣ въ 1831 г. Кіевск. Стар. 1905, t. III, str. 424—67.

Świtkowski Mieczysław. Wspomnienie o Tomaszu Świtkowskim. Lwów 1905.

Jadwiga z Z. S. Na strunach wspomnień: O Józefie Dwer-

nickim. Nakł. i druk „Górnoślązaka“, 1905.

Hahn Wiktor. Wincenty i Bonawentura Niemojowscy w „Anhellim“. Lwów 1904.

Bieliński Józef. Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, t. 1—2. Warszawa 1905.

Łoziński Br. Galicyjski sejm stanowy. R.: Franko, Зап. тов. Шевч., t. 63, str. 25—6; Rembowski, Bibl. warsz. 1905, t. II, str. 579—86.

Łoziński Bronisław. Sprawa kryminalna Aleksandra hr. Fredry o zdradę stanu. Przegl. histor. 1905, t. I, str. 89—107.

Meyer Chr. Die Deutschen der Provinz Posen gegenüber dem polnischen Aufstand im Jahre 1848. München 1904.
R.: Schottmüller, Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 59—60.

Кревецький Іван. Оборонна організація русских селян на галицько-угорскім пограничу в 1848—49 рр. Зап. тов. Шевч., t. 63—64.

Simon K. Zur politischen Stellung des Grafen Athanasius Raczyński (1861). Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 128 do 131.

Dzieje 1863 r. przez autora „Historyi dwóch lat“, t. IV. Kraków 1905.

Stella-Sawicki Jan. Rok 1863. Bibl. Macierzy polskiej nr. 28. Lwów 1905.

Langiewicz Maryan. Relacye o kampanii własnej w r. 1863, wyd. Bertold Merwin. Kwart. hist. 1905, str. 240 do 283.

Księga pamiątkowa... W 40 rocznicę powstania 1863/4 przez J. Chołodeckiego. Lwów 1904. R.: Z. L. S., Kwart. hist, 1905, str. 336—341.

Ziemiałkowski Floryan. Pamiętniki, tom I—IV. Kraków 1904. R.: Łoziński Br., Kwart. hist 1905, str. 137—151.

Bobrzyński M., Jaworski L. W., Milewski J. Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1850—1873. Kraków 1905.

Gadon L. Emigracya polska. I—III. R.: I. Franko, Зап. тов. Шевч. t. 64, str. 34—37.

d) Historya lokalna.

Konopiński T. ks. Krótki rys historyczny, przedstawiający powstanie kościoła parafialnego w Borzęciczkach i jego dzieje aż do dni naszych. Pleszew 1904.

Czernecki Józef. Brzeżany. Pamiątki i wspomnienia. Lwów 1905.

Cz. W grodzie Sieniawskich (Brzeżany). Kraj 1905, nr. 15.

Bąk Jan. Krótki opis Czarniejewa. Gniezno 1904.

Sembritzki J. Die topographischen Veränderungen in den sieben masurischen Kreisen des Regierungsgebietes Gumbinnen (Gąbin) während des XIX Jh. Mitt. d. Ges. Masovia, t. 10, str. 10—60.

Górska Janina. Kamieniec Podolski. Wędrow. 1905, nr. 8.

Witanowski M. R. Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-

ludoznawczym. Warszawa 1905. R.: Wołyniak, Kwart. histor. 1905, str. 301—2.

Grabowski Ambr. Kraków i jego okolice, opisał historycznie... Wyd. 7. Kraków 1905.

Bąkowski Klemens. Kronika krakowska 1796 do 1848. Część I do 1815. (Bibl. krakowska nr. 27). Kraków 1905.

Koch Franz. Nachtrag und Urkunden zur Geschichte der Stadt Nikolaiken (Mikołajki). Mitteil. d. Gesch. Masovia, t. 10, str. 221—257.

Wawrisiewicz M. Cierkwi i prichody w Posadie Hrubieszowskawo ujezda. Chołmsko-warszawsk. jeparch. wiestn. 1903, nr. 44—46.

Schottmüller Kurt. Deutsche Siedelungen in der Provinz Posen. Deutche Geschbl., t. VI, str. 311—323.

Lubański L. Kronika Radomska (od r. 1216). Gazeta Radomska 1905.

X. Sygański J. Analekta sandeckie. Lwów 1905.

B. J. K. Wspomnienia o Słucku. R.: Wołyniak, Kwart. hist. 1905, str. 302—3.

Schmidt Władysław. Historya miasta Środy (odbitka z Dzien. pozn.). Poznań 1904.

Jasiński Wład. Żnin, krótki szkic historyczny. Gniezno 1905.

II. Nauki pomocnicze.

a) Geografia.

Konopnicka. Krajobraz Polski. Romer. Geografia fizyczna Polski (Polska, wydawnictwo Macierzy polskiej, zeszyt 1). R.; W. Łoziński, Kwartalnik historyczny 1905, str. 300—1.

Opis ziem zamieszkałych przez Polaków, pod względem geograficznym, etnograficznym, historycznym, artystycznym, przemysłowym, handlowym i statystycznym. T. I: Ziemie polskie w Prusiech. T. II: Królestwo polskie. Warszawa 1904.

Koneczny F. Geografia historyczna Polski (Odb. z dzieła „Polska“, wyd. Macierzy polskiej z. 4). Lwów 1905.

Majewski Erazm. Polska w wyobraźni geografów średniowiecznych i wartość podań średniowiecznych dla nauki dzisiejszej. Wisła 1904 (XVIII), str. 255—77 i odb.

Jabłonowski Al. Atlas hist. Rzeczypospolitej polskiej. R.: J. K Kochanowski, Tygodn. ilustr. 1905, nr. 15.

Jabłonowski Al. Polska XVI w., tom VII: Ziemie Ruskie. Ruś czerwona. R.: Prochaska, Kwart. hist. 1905, str. 97—108.

Bazewicz J. M. Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego, zeszyt IV. Warszawa 1905.

Krynicki Konstanty. O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących. Wyd. 5. Warszawa 1905.

Chrościński Michał. Opisanie ciekawe Tatrów, wyd. St. Eliasz-Radzikowski. Kraków 1905.

b) Archeologia.

Czarnowski S. J. Miejscowości przedhistoryczne i zarys mapy paleetnologicznej porzecza lewego Wisły, od Przemszy do Nidy (odb. z Wszechświatu). Warszawa 1905.

Czarnowski St. Najnowsze badania przedhistoryczne w dolinie nad Prądnikiem, Dłubni i Szreniawy. Przegl. tygodn. 1904, str. 476.

Bołsunowski K. Minusińsk jako centrum kultury epoki bronzu. Wiadom. numizm.-archeol. nr. 61.

Штейнгель. Раскопки кургановъ въ Волыньской губерніи. Археол. лѣтоп. южн. Руси 1904.

Падалка Л. Къ вопросу о древнихъ сооруженіяхъ въ южнорусскихъ степяхъ. Археол. лѣтоп. южн. Руси 1904.

Гезе В. Раскопки на городищѣ Очаковъ у д. Набутова. Археол. лѣтоп. южн. Руси 1904.

Данилевичъ В. Донецкое городище и городъ Донецъ. Историко-археологическій очеркъ. Археол. лѣтоп. южн. Руси 1904.

Hadaczek Karol. Złote skarby michałkowskie. Kraków 1904. R.: Bieńkowski P., Kwart. hist. 1905, 69—70.

Demetrykiewicz Włod. Wykopalisko z Kęblin i ślady rzymskiej „terra sigillata“ w Królestwie Polskiem. Wiadom. numizm.-archeol., nr. 62.

Gander Karl. Neue Funde von Coschen, Kr. Guben. Niederlaus. Mitteil., t. VIII, str. 78—88.

Will Otto. Ergebnisse der Ausgrabungen auf dem Gräberfelde von Hünern. Niederlaus. Mitteil., t. VIII, str. 63—78.

Herzog Urnenfund bei Kirchenhain in Nieder-Lausitz. Niederlaus. Mitteil., t. VIII, str. 309.

Jentsch Hugo. Vorgeschichtliche Goldspirale und andere Grabfunde von Küppern, Kr. Guben (Gubin). Niederlaus. Mitteil., t. VIII, str. 302 do 309.

c) Sztuka.

Jaroszyński Tadeusz. Zaranie malarstwa polskiego. Szkic do historyi. Warszawa 1905.

Prajer Wł. Muzeum narodowe w Krakowie. Wędrowiec 1905, nr. 33—35.

Chołoniewski A. Nowe muzeum polskie (Czapskich w Krakowie). Kraj 1905, nr. 18.

Muzeum narodowe. Katalog tymczasowy zabytków sztuki retrospektywnej. Wiek XIX. Kraków 1905.

Baudouin-Courtenay Rom. Wystawa portretów historycznych (w Petersburgu). Kraj 1905, nr. 19.

Album wystawy Maryańskiej. Warszawa 1905.

Jaroszyński T. Zabytki kultu i kultury (Wystawa Maryańska

w Warszawie). Tygodn. ilustr. 1905, nr. 25.

Bąkowski dr. Klemens. O konserwacyi zabytków z przeszłości. Architekt 1905, nr. 3.

Kopera Feliks. Materyały do inwentaryzacyi zabytków sztuki i kultury w Polsce. Wiadom. numizm.-archeol., nr. 60—62 (c. d. n.)

Zubrzycki Dr. Jan. Dwie właściwości kościołów gotyckich w Polsce. Architekt 1905, nr. 5—6.

Sokołowski M., Worobjew K. i Zubrzycki J. Kościoły i cmentarze warowne w Polsce. Odb. z Spraw. komisyi do bad. hist. sztuki, t. VII. Kraków 1905.

Świderska Alina. Dwie polskie kaplice. I. Kaplica Zygmuntowska na Wawelu. II. Kaplica św. Kazimierza w Wilnie. Przegl. pol. 1905, t. III, str. 57—80.

Zahorski Wł. dr. Katedra wileńska. Wilno 1904. R.: Świeykowski Emanuel, Kwart. hist. 1905, str. 70—77.

Piniński Leon. Zamek na Wawelu. Lwów 1905.

Kraushar Al. Dawne pałace warszawskie. Tygod. ilustr. 1905, nr. 4, 18.

Łoziński Władysław. Pomnik grobowy Mikołaja Herbuta w katedrze lwowskiej. Dzieło Pankracego Labenwolfa. Kwart. hist. 1905, str. 1—7.

Piekosiński Fr. Insygnia królewskie (c. d. n.). Herold polski 1905.

Zieliński Józef. Holland Stefan (Steven van Holland), medalier niderlandzki XVI wieku. Wiadom. numizm.-archeol., nr. 61.

Сизовъ Б. И. Миніатюры Кенигсбергской лѣтописи. Арх. этюдъ. Изв. отд. русск. яз. Импер. Акад., t. X, ks. 1, str. 1—50.

Rokoszny ks. Józef. Freski w katedrze sandomierskiej. Tygodn. ilustr. 1905, nr. 10.

Gumowski M. Nieznane portrety Stefana Batorego. Wiadom. archeol.-numizm. nr. 60.

Tomkowicz Stanisław. Galerya portretów biskupów krakowskich w krużgankach klasztoru OO. Franciszkanów w Krakowie (Bibl. krakow. nr. 28). Kraków 1905.

Gumowski Maryan. Portrety Kościuszki. Tydzień 1905, nr. 15—31.

Jaworski Fr. Dawniejsze widoki Lwowa. Tydzień 1905, nr. 38. 39.

Radzikowski Walery Eliasz. Ubiory w Polsce i u sąsiadów w wieku XV. Część IV. Kraków 1905.

Mokłowski Kaz. i Sokołowski Maryan. Do dziejów architektury cerkiewnej na Rusi czerwonej. Kraków 1905.

Грушевский М. Замѣтки по исторіи русскаго искусства въ старой Польшѣ. Археол. лѣтопись южн. Руси 1904.

d) Heraldyka.

Żernicki-Szeliga Emil. Geschichte des polnischen Adels. Nebst einem Anhange: Vassalenliste des 1772 Preussen huldigenden polnischen Adels in Westpreussen. Hamburg 1905.

Boniecki Adam. Herbarz polski, tom VIII, zesz. 2—7: Ilniccy-Jarzynowie. Warszawa 1905.

Ostrowski Jul. hr. Księga herbowa rodów polskich. Zeszyt XVIII: Sanguszko-Stach. Warszawa 1905.

Kojałowicz Wojciech Wijuk. Herbarz szlachty litewskiej „Nomenclatorem" zwany (dok. nast.). Herold polski 1905.

Piekosiński Fr. Herbarz szlachty polskiej wieków średnich (c. d. n.). Herold polski 1905.

Kętrzyński Wojciech. Przydomki szlachty pomorskiej Lwów 1905.

Simson. Zur Geschichte der Familie Chodowiecki. Mitteil. d. Westpreuss. Geschver. 1904, str. 74—6.

Piekosiński Fr. Ród szlachecki Florkowskich herbu własnego (c. d. n.). Herold polski 1905.

X. V. Rodzina Andrzeja Krzyckiego. Przegl. kościel. 1905, t. I, str. 192—9.

Piekosiński Fr. Materyały do historyi rodu Werszowców polskich, a zwłaszcza Rawiczów (c. d. n.). Herold polski 1905.

Sommerfeldt Gustaw. Zur Geschichte des altadeligen Geschlechts derer von Wierzbicki Teil II. Mitteil. d. Gesell. Masovia, t. 10, str. 209—217.

e) Numizmatyka.

Gumowski M. Sztuka ludowa a numizmatyka. Wiad. numizm.-archeol., nr. 62.

Gumowski M. Monety polskie w wiedeńskim gabinecie monet i medali. Wiadom. numizm. archeol., nr. 59 i odbitka.

Moritz H. Die Schausammlung des Kaiser Friedrich Museums zur Geschichte des polnischen Münzwesens. Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 17—27.

Kostrzębski Walery. O denarach Słowian zwanych wendyjskimi. Wiadom. archeol. numizm. nr. 60—62 (c. d. n.)

Zakrzewski Dr. Z. Monety średniowieczne wykopane w Ostrowie nad Gopłem. Wiadom. numizm.-arch. nr. 60, 61.

Jełowicki Wład. Półgroszek koronny Stefana Batorego z 1580 roku. Wiadom. numizm.-archeol. nr. 62.

Łuckiewicz Jan. Trojaki Zygmunta III bite w Raguzie. Wiadom. numizm.-archeol. nr. 60.

Черепнинъ А. И. Окіевскихъ денежныхъ гривнахъ. Труды XI Археол. съѣзда, t. II, str. 38—61.

R: W. Domanicki, Зап. тов. Шевч., t. 63, str. 10—12.

Jaworski Fr. Moneta lwowska. Tydzień 1905, nr. 16.

f) Sfragistyka.

Wittyg Wiktor. Pieczęcie miast dawnej Polski. z. I. Kraków 1905.

g) Dyplomatyka.

Schulte Wilh. Die villa Martini und die Unechtheit der Stiftungsurkunde für Leubus aus d. J. 1175. Zschr. d. Ver. f. Gesch. Schles., t. 39, str. 279—293.

h) Paleografia.

Лавровъ П. А. Югославянская Палеографія. С. Петербургъ 1904.

R.: Перетцъ. Кіев. Унив. Изв. 1905, nr. 6, str. 136-140.

Трусевичъ Я. Сводъ азбукъ и образцовъ кирилицы изъ снимковъ рукописей X до XVIII b. Пособіе къ методикѣ опредѣленія времени написанія древныхъ рукописей. С. Петербургъ 1905.

i) Biblioteki i archiwa.

Barwiński Eugeniusz. Biblioteka uniwersytecka (we Lwowie). Tydzień 1905, nr. 21.

Czołowski Al. W sprawie umieszczenia archiwum i muzeum historycznego miasta Lwowa. Lwów 1905.

Jaworski Fr. Baszta prochowa i archiwum miejskie. Odbitka z „Tygodnia". Lwów 1905.

Свѣнцицкій И. С. Рукописи библіотеки „Народнаго Дома" во Львовѣ. Научно-литер. сборникъ, t. IV, str. 108—149.

Свѣнцицкій И. С. Церковно-и русско-славянскія рукописи публичной библіотеки Народнаго Дома во Львовѣ. Изв. отд. руск. яз. Имп. Акад. 1904, ks. 3, str. 350—414.

R.: Перетцъ. Кіев. Унив. Изв. 1905, nr. 9.

Estreicher Karol. Pięćset lat istnienia największej naszej biblioteki. Ognisko 1905, maj.

Lisiecki Arkadyusz. Katalog rękopisów biblioteki seminaryjnej w Poznaniu. Przegl. kościel. 1905, t. I, str. 285—97; t. II, str. 47—58, 117—128.

Collmann O. Einige Mitteilungen über die Raczynskische Bibliothek. Festschr. zur Begrüss. d. VI. Versamml. deutscher Bibliothekare. Posen 1905.

Jungnitz J. Das Breslauer Diözesanarchiv. Zschr. d. Ver. f. Gesch. Schles., t. 39, str. 52—78.

Perlbach M. Handschriften und Urkunden in Zuckau und Putzig (Żukowo i Puck). Mitteil. d. wetspreuss. Geschver. 1904, str. 72.

Veress E. Bathory András b. püspök könyvtara (5 podobizn). Budapest 1905.

O bibliotece Andrzeja Batorego na początku XVII w.

k) Bibliografia.

Jolowicz J. Die polnische Bibliographie in ihrer Entwickelung und ihrem gegenwärtigen Stande. Festschr. zur Begrüss d. VI Versamml. deutscher Bibliothekare. Posen 1905.

Brückner Al. Z teki bibliograficznej X—XI. Pam. liter. 1905, str. 44—52.

Czarnik Br. Notatki bibliograficzne. Pam. liter. 1904, str. 645—52.

Пташицкій С. Западно-русскіе переводы хроникъ Бѣльскаго и Стрыковскаго (Библіографическая замѣтка). Новый сборникъ по славяновѣдѣнію посв. Ламанскому. С. Петербургъ 1905, str. 372.

Балтрамайтисъ С. Сборникъ библіографическихъ матеріаловъ для географіи, исторіи, исторіи права, статистики и этнографіи Литвы (1553—1913). Изд. II. С. Петербургъ 1904.

Warschauer A. Über einige seltene Gelegenheitsdrucke aus der Provinz Posen. Festschr. zur. Begrüss. d. VI. Versamml. deutscher Bibliothekare. Posen 1905.

Miaskowski Kazimierz dr. Cztery nieznane druki krakowskie z lat 1523—1534. Roczn. tow. P. N. Pozn. t. XXX, str. 99—107.

III. Kościół.

Skimborowicz H. Upadek organizacyi kościoła polskiego i początki jej odnowienia. Kartka z dziejów pierwszej połowy XI w. Warszawa 1905.

Abraham Wł. Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi. T. I. Lwów 1904. R.: Prochaska, Kwart. hist. 1905, str. 287—96.

Fridrich Alojzy ks. Historye cudownych obrazów N. Panny Maryi w Polsce. Tom II. Kraków 1905.

Grabowski Kazim. ks. Żywot bł. Władysława z Gielnowa, patrona m. Warszawy. Warszawa 1905.

Machholz Ernst. Die Kirchenbücher der masurischen Kreise Ostpreussens. Mitteil. d. Gesell. Masovia, t. 10, str. 192—212.

Kluge Kurt. Der Streit um das Patronatsrecht über die Stadtkirche zu Trebnitz 1650—1669. Zschr. d. Ver. f. Gesch. Schles., t. 39, str. 133—156.

Deboli A. Kardynałowie Polacy. Kwart. teol. III (1904), zesz. 1, str. 175—186; zesz. 3, str. 115—132.

Piekosiński Fr. Arnold biskup poznański, 1180—1210. Tydzień 1905, nr. 38.

Freytag Herm. Der Archidiakonat Pomerellen d. Diözese Wloclawek im Mittelalter. Altpr. Monschr XLI). R.: Kujot St., Kwart. hist. 1905, str. 93—7.

Dawne nasze klasztory i świątynie. Dzwonek Częstochowski 1905, z. VIII, nast.

Söhnel H. Urbar-Register des

Klosters von Guben (1562, 1573). Niederlaus. Mitt., t. VIII, str. 18—44.

Gajkowski Jan. Benedyktynki radomskie, przyczynek do historyi zakonów w Polsce. Kwart. teol. III (1904), z. 3, str. 159 do 177.

Błachut Augustyn. Kanonicy regularni Lateraneńscy w Polsce, czciciele Maryi (odb. z Księgi pam. Maryańskiej). Lwów 1905.

Janczak Ł. Z dziejów klasztoru księży Trynitarzy w Orszy. Kwart. teol. III (1904), z. I, str. 142—150; z. III, str. 201—214.

Chotkowski Władysław. Historya polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicyi, 1773—1848, na podstawie akt cesarskiej kancelaryi nadwornej. Kraków 1905.

Klasztory Karmelitanek Bosych w Polsce, na Litwie i Rusi, ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII w. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych. Kraków. I. Klasztor św. Marcina. II. Klasztor S. M. Teresy i św. Jana od Krzyża. Kraków 1904.

R.: A. Rejowicz. Przegl. powsz. 1905, t. II, str. 93—5.

Sarna ks. Wł. Wizytki wilneńskie w Jaśle. Kilka wspomnień na podstawie kroniki klasztornej. Przemyśl 1905.

Załęski Stanisław. Jezuici w Polsce. Tom IV, cz. 1 i 2: Kolegia i domy za królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i w pierwszej dobie rządów Zygmunta III (1564—1604). Kraków 1905.

Bractwo ku czci Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny wprowadzone r. 1736 do kościoła OO. Bernardynów p. t. św. Bernardyna Seneńskiego w Krakowie na Stradomiu. Kraków 1905.

Murko Dr. Mathias. Die slavische Liturgie an der Adria. Österr. Rundschau, t. II (1905), z. 17.

Петровъ А. А. Матеріалы для исторіи угорской Руси. Старая вѣра и унія въ XVII и XVIII в. Новый сборн. по славяновѣдѣнію посв. Ламанскому. С. Петербургъ 1904, str. 185—257.

Chotkowski Wł. Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów w Galicyi, 1820 1848. Warszawa 1904 R.: St. Załęski, Przegl. powsz. 1905 t. III, str. 435 - 440.

Шараневичъ И. Черты изъ исторіи церковныхъ бенефицій и мірского духовенства въ галицкой Руси. Львовъ 1902. R.: I. F., Зап. тов. Шевч., t. 65, str. 37—47.

Тураева-Церетели Е. Черты изъ церковной жизни Западной Руси XVI в. по запискамъ Миннорита о. Іоанна Коморовскаго. Новый сборникъ по славяновѣдѣнію посв. Ламанскому. С. Петербургъ 1905, str. 258—281.

Орловскій Петръ. Кіевскій соборъ въ 1629 году. Кіевск. Стар. 1905, t. III, str. 168—173.

Likowski Edw. Synody dyecezyi chełmskiej ob. wsch. (Odb. z Przegl. kościeln.). Poznań.

Wołyniak. Lista opatów Bazyliańskich w Grodnie. Kraków 1905.

R.: St. Załęski, Przegląd powsz. 1905, t. III. str. 440—1.

Wołyniak. Spis klasztorów unickich Bazylianów w wojew. wołyńskiem. Kraków 1905.

R: St. Załęski, Przegl. powsz. 1905, t. II, str. 399.

Brückner Al. Różnowiercy polscy. Ser. I. R.: T. Grabowski, Przegl. pol. 1905, t. II, str. 147.

M(erczyng) H. Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa 1905. R.: M. Witanowski, Kwart. hist. 1905, str. 130—3.

Wotschke. Abraham Culvensis. Urkunden zur Reformationsgeschichte Lithauens (1536 do 1566). Altpreus. Monschr. 1905, str. 153—252.

Dalton H. Miscellaneen zur Geschichte der evangelischen Kirche in Russland. Rozdz. V. Aus dem ersten Jahrhundert der reformierten Kirchen. Schule in Sluzk (Beitr. zur Gesch. der evang. Kirche in Russland, tom IV). Berlin 1905.

Perdelwitz. Zur Geschichte der Evangelischen Kirche in Schmiegel (fundow. w r. 1595 przez W. Rozdrażewskiego). Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 1—10.

Dalton H. Lasciana (Beiträge zur Gesch. d. evang. Kirche in Russland IV, str. 265—462). Berlin 1905.

Treść: *a*) Ansprache Laskis an König Sigismund (1530); *b*) Breve doctrinae de coena Domini compendium (1551); *c*) Denkschrift wider Hosius (1557); *d*) Gutachten in Angelegenheit der franz. reform. Gemeinde in Frankfurt a. M (1556); *e*) Briefe (1535—1557); *f*) Polemika z Kruskem i Kauerauem.

Miaskowski X. Dr. K. Piotr Rydzyński i polemika jego z Hessem. Przegl. kościel. 1905 t. I, str. 241—9, 321—34 t. II, str. 1—16.

IV. Prawo i nauki społeczne.

Dunin Karol. Romuald Hube (1803—1890). Studyum biograficzno-bibliograficzne. Warszawa 1904.

Kutrzeba Stanisław. Historya ustroju Polski w zarysie. Lwów 1905.

Winiarz Alojzy dr. Ustrój społeczny i polityczny Polski. Odb. z „Polska, obrazy i opisy“. Lwów 1905.

Грушевский М. Матеріалы до історії спусільно-політичних і економічних відносин західної України. Серія I (1361—1530). Зап. тов. Шевч. t. 63—64.

Rymar Leon. Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej. Roczn. krakowski VII, str. 187—258.

Полоцкая ревизія 1552 года. Съ предисловіемъ И. И. Лаппо. Чтенія въ Имп. Общ. исторіи при Москов. Унив., t. 213.

Бѣлокуровъ С. А. 1654—1656. Перечень городовъ, городковъ, мѣстъ и мѣстечекъ въ Черкасскихъ полкахъ. Чтенія въ Имп. Общ. Истор. при Москов. Унив., t. 213.

Gomulicki W. Wojsko Księstwa warszawskiego. Tygodn. illustr. 1905, nr. 2.

Bujak Franc. Studya nad osadnictwem Małopolski. Część I. Rozpr. wydz. histor. filoz. Akad. Umiej., t. 47, str. 172—438 i odb.

Potkański Karol. O pochodzeniu wsi polskiej. Przegl. prawa i adm. 1905, str. 609 do 655.

Dubiecki Maryan. Przymierze dziedzica z poddanymi rolnikami, rzecz z dziejów ludu wiejskiego w Polsce. Arch. dla hist. lit. i ośw., t. XIII i odbitka. Kraków 1905.

Prümers R. Polnische Bauernbedrückung (akt z r. 1773). Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 123—5.

Rembowski Al. Projekta reform włościańskich w Księstwie Warszawskiem (1807—1812). Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 507—520 (c. d. n.)

Laubert M. Ein Kolonisationsprojekt Flotwells (w Ks. poznańskiem 1837). Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905, str. 107—114.

Balaban M. Życie prywatne Żydów lwowskich na przełomie XVI i XVII w. Studyum historyczne. Rocznik żydowski 1905, str. 54—71.

Balaban M. Lewko Bałaban (burmistrz kahalny lwowski z końca XVIII w.) Szkic historyczny. Rocznik żydowski 1905, str. 188—200.

Schipper Ignacy. Żydzi w Tarnowie do końca XVIII w. Kwart. hist. 1905, str. 228 do 240.

Jeske-Choiński T. Neofici polscy. Materyały historyczne. Warszawa 1905.

R.: Balaban M., Kwart. hist. 1905, str. 296—300

Ясинскій Н. Очерки по исторіи судоустройства въ литовско-русскомъ государствѣ. Главный литовскій трибуналъ. Кіевъ 1901. R.: П. М., Зап. тов. Шевч., t. 65, str. 30—37.

Акты издаваемые Виленскою комиссіею для разбора древныхъ актовъ. Т. XXX: Акты Трокскаго подкоморскаго суда за 1585 — 1613 годы. Вильна 1904.

Dąbkowski Przem. Załoga w prawie polskiem średniowiecznem. Lwów 1905.

Korotyński Wł. Kara śmierci w dawnej Polsce. Wędrow. 1905, nr. 15, 16.

Giedroyć Fr. Casus notabilis (oswobodzenie skazańca przez niewiastę). Przegl. histor. 1905, t. I, str. 143.

Balzer Oswald. O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Hradcu. Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 47—57; 145—162; 266 do 275 (c. d. nast.).

Grabski St. Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831. (c. d.). Przegl. pol. 1905, t. III, str. 279.

Крипякевич Иван. Матеріалы до історії торговлї Львова. I: Рахункова книжка Шольца і Боїма 1600—1604. II: Склепова книжка М. Гайдера (1617—34 і 1646). Зап. тов. Шевч., t. 65.

Fabricius W. Wie man vor 170 Jahren von einem sächsisch-polnischen Könige eine Gehaltsaufbesserung erlangte. Festschr. z. Begrüss. d. VI Versamml. deutscher Bibl. Posen 1905.

Mańkowski Tad. Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich. Przewodn. nauk. liter. 1904. R.: P. Dąbkowski, Kwart. hist. 1905. str. 285—7.

V. Oświata i szkolnictwo.

Bauch G. Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus. VII: 1) M. Andreas Hundern aus Breslau. 2) M. Johannes Martini aus Sagan. 3) Dr. Johann Lange aus Löwenberg. 4) Christoph Schönfeld aus Liegnitz. 5) Dr. Mathias Auctus aus Krakau. 6) Anselmus Ephorinus aus Friedeberg. Lic. Apicius von Kohlow aus Guben. Zschr. d. Ver. f. Gesch. Schles., t. 39, str. 156—199.

Kossowski St. Krzysztof Hegendorfin w akademii Lubrańskiego w Poznaniu 1530—1535. Monografia z dziejów odrodzenia i reformacyi w Polsce. Lwów 1905.

Gorski Stefan. Towarzystwo przyjaciół nauk w Lublinie. Bibl. warsz. 1905, t. III, str. 92—125.

Karbowiak Antoni. Dzieje wychowania i szkół w Polsce. R.: Prochaska A, Kwart. hist. 1905, str. 77—80.

Karbowiak A. Przywileje szlacheckie i wpływ ich na rozwój oświaty w Polsce. Muzeum 1905, str. 18, 129.

Łukowski Jan. Szkoła tumska, czyli katedralna w Gnieźnie. Gniezno 1905.

Witkowska Helena. Komisya Edukacyi Narodowej. Warszawa 1905.

R.: S. Westensteinowa. Bibl. warsz. 1905, t. III, str. 387—93.

Konarski Hier. Stanisław. Nadb. z Wielkiej Encykl. powsz., t. 37, str. 500—516.

Karbowiak A. Olizarowski o edukacyi. Muzeum 1905, str. 321.

Sembritzky J. Kleine Beiträge zur Geschichte des Gymnasiums und der Schulen zu Lyck. Mitteil. d. Gesell. Masovia, t. 10, str. 217—21.

Lühr Dr. G. Die Schüler des Rösseler Gymnasiums nach dem Album der marianischen Kongregation. I. T.: 1631—1748. Zschr. f. Gesch. Erml., t. XV, str. 391—464 (c. d. n.).

Kraushar A. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk. Księga III: Czasy królestwa kongresowego, 1824—28. R.: T. Grabowski, Przegl. pol. 1905, t. III, str. 507 9; Bieliński, Przegl. hist. 1905, t. I. str. 124—138.

Wundrach August. Geschichte der Piaristen-Schule zu Reisen (= Rydzyna), 1774—1826. Ein Beitrag zur Gesch. des höheren Schulwesens in der Provinz

Posen. Progr. d. Marien-Gymn. Posen. Posen 1905.

Lachs Jan. Rys dziejów i ustawy krakowskiej bursy chirurgów. Roczn. tow. P. N. Poznań, t. XXX, str. 51—83.

Askenazy Szymon. Uniwersytet warszawski. Bibl. warsz. 1905, t. II, str. 209—242 i odbitka.

Францевъ Вл. Къ исторіи катедры славяновѣдѣнія въ Варшавскомъ Королевскомъ Александровскомъ Университетѣ. Новый сборн. по славяновѣдѣнію посв. Ламанскому. С. Петербургъ 1905, str. 348—60.

Kurczewski Jan. Ks. Dawid Pilchowski, sufragan wileński, profesor prawa kanonicznego akademii wileńskiej, † 1803. Kwart. teol., III (1904), z. 1, str. 7—28.

Mościcki Henryk. Przyczynek do pobytu Filomatów w Odessie (1825). Kwart. histor. 1905, str. 64—9.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

KRONIKA.

I. Akademie, towarzystwa naukowe, zjazdy. 1. *Akademia Umiejętności w Krakowie.* Wydział filologiczny. Na posiedzeniu dnia 10. lipca przedstawił Dr. T. Grabowski pracę p. t.: Kalwińska literatura w Polsce w wieku XVI.

Komisya dla badania historyi sztuki. Na posiedzeniu majowem przedstawił p. Marceli Dobrowolski dalsze rezultaty swych poszukiwań w krużgankach klasztoru OO. Augustynów na Kazimierzu. Usuwając pobiałkę dotarł do pierwotnych malowideł ściennych, pochodzących z różnych epok od XV do XVII w., a niektóre z nich, jak n. p. piękną kompozycyą i nastrojem religijnym odznaczająca się adoracya św. Augustyna (z XVI w.), lub fresk przedstawiający św. Tomasza z Tolentynu (początek XV w.), mają dla historyi naszego malarstwa niezwykłe znaczenie. Nadto przedłożył referent szereg fotografii mało znanych zabytków malarstwa i rzeźby w Krakowie, mianowicie: Madonny z kaplicy Zwiastowania przy kościele Bożego Ciała, Chrystusa w krużgankach klasztoru OO. Dominikanów, nagrobku Andrzeja Czarnieckiego w kościele św. Piotra, krucyfiksu w kościele OO. Augustynów, oraz dwóch obrazów z XVII w. tego klasztoru, z których jeden, przedstawiający alegoryę śmierci, jest zabytkiem pod względem kulturalnym interesującym.

Na posiedzeniu dnia 30. czerwca b. r. poświęcił przewodniczący wspomnienie pamięci zmarłych współpracowników komisyi: Dra Zbigniewa Kniaziołuckiego i Kazimierza Mokłowskiego, poczem sekretarz przedstawił komunikat p. Mathiasa Bersohna o nieznanym artyście, malarzu polskim z pierwszej połowy XIX w., Auguście Łasińskim (1812—1870), który cieszył się pewnym rozgłosem w Niemczech. Pierwsze prace Łasińskiego, który kształcił się w szkole sztuk pięknych w Düsseldorfie, były przeważnie treści polskiej. Kilka obrazków, przedstawiających grupy wieśniaków oraz różne sceny z życia wiejskiego w Księstwie Poznańskiem, zakupiono do Anglii, gdzie się obecnie znajdują w zbiorach prywatnych. Późniejsze obrazy Ł. są treści religijnej; obrazy jego pędzla znajdują się

w różnych miejscach, w Kolonii, Koblencyi, Düsseldorfie i Trewirze. P. Worobiew nadesłał reprodukcyę bardzo interesującej i nieznanej ryciny, która przedstawia przyjęcie posłów polskich przez Dymitra Samozwańca. P. Marceli Dobrowolski przedłożył kilka fotografii z zabytków malarstwa i rzeźby w Krakowie. Szczególnie interesującym jest obraz z kościoła św. Mikołaja, przedstawiający Madonnę pomiędzy św. Mikołajem i Stanisławem, malowany, sądząc po stylu, w pierwszej ćwierci XVI w. Na niezwykłą wartość tego obrazu zwrócił już dawniej uwagę prof. M. Sokołowski i p. J. Pagaczewski. W dalszym ciągu omawiał p. D. wizerunek Madonny z kościoła św. Idziego, ogrójce przy kościele św. Marka, rzeźbę na domu l. 13 przy ulicy Stolarskiej, przedstawiającą św. Trójcę etc. W dyskusyi zabierali głos pp. M. Sokołowski i J. Pagaczewski. Prof. Dr. J. Mycielski streścił i objaśnił inwentarz zbiorów Stanisława Augusta, znajdujący się w rękopisie w Archiwum głównem w Warszawie. Według rękopisu warszawskiego można uzupełnić rękopis suski. Spis ten obejmuje miniatury, małe płaskorzeźby z wosku kolorowanego, ryciny i rzeźby. W spisie miniatur niema prawie nigdzie oznaczonych artystów; raz tylko wspomniany jest Lesseur, co zadziwia wobec tego, że artysta ten był zatrudniony na dworze Stan. Augusta. Miniatury te przedstawiają królów polskich, wybitne osobistości z rodzin Czartoryskich i Poniatowskich, artystki i damy z baletu warszawskiego. Wśród rysunków, których jest bardzo mało, napotykamy własny portret Kucharskiego. Wielkich mistrzów reprezentuje jedynie rysunek Greuze'a. Przy wielu dziełach sztuki podane są ceny, za które je nabyto. Spis ten obejmuje bardzo wiele rzeźb, które się znajdowały w zamku warszawskim i w Łazienkach. Rzeźb tych było razem za 40.000 dukatów. Wogóle cały inwentarz jest bardzo ważnym dla historyi sztuki i kultury dokumentem, to też referent zamierza go opublikować i dopiero wtedy będzie można mieć pojęcie o całokształcie zbiorów St. Augusta. Prof. M. Sokołowski mówił o „Wpływach wschodnich na naszą kulturę“, illustrując swój referat fotografiami i akwarelowemi kopiami z przepysznego ormiańskiego ewangeliarza, który jest własnością katedry ormiańskiej we Lwowie. Ewangeliarz ten malowany u stóp Taurusu za króla Leona, datuje 1190 r. Przy tej sposobności zwrócił uwagę na udział Ormian w fabrykacyi dywanów w Polsce, oraz omawiał obszerniej silny wpływ perski na ornamentacye pasów polskich.

Na posiedzeniu lwowskiego grona komisyi historyi sztuki dnia 5. kwietnia b. r. odczytał Dr. Władysław Łoziński pracę o trzech emaliach limuzyńskich z cyframi Zygmunta Starego i królowej Bony ze zbiorów własnych. Pierwsza, wyobrażająca św. Pawła w obramieniu groteskowem i opatrzona w cyfry króla francuskiego Franciszka I, w herb Polski i cyfry Zygmunta Starego, jest repliką jednej z 12 płyt przedstawiających św. apostołów, które słynny emalier limuzyński Leonard

wykonał na zamówienie Franciszka I do kaplicy zamkowej w Anet według kartonów malarza Michała Rochetel. W miejscu jednak, gdzie oryginał ma ziejącego ogniem smoka, emalier umieścił tarczę z orłem polskim i drugą z cyfrą Zygmunta I, skąd nasuwa się wniosek, że replikę tę wykonano albo na zamówienie dworu polskiego, albo że była (zapewne wraz z całą seryą) darem Franciszka I, ofiarowanym naszemu Zygmuntowi. Druga, którą według wszelkiego prawdopobieństwa przypisać można również Leonardowi Limuzyńczykowi, wyobraża Zdjęcie z krzyża, wykonane *en camaieau* według rysunku Rafaela, znanego z sztychu Marc Antonia Raimondi; i na niej widnieją dwie tarcze z herbem Sforzów i monogramem B. S. (Bona Sforza). Trzecia wkońcu emalia, którą Dr. Łoziński przedłożył w oryginale, jest to tryptyk z sceną Ukrzyżowania w środkowej tablicy, a św. Jakóbem i św. Katarzyną w skrzydłach. Nad sceną Ukrzyżowania umieszczona jest tarcza z herbem domowym jagiellońskiej dynastyi, t. zw. kolumnami Giedymina, który świadczy, że tryptyk ten wykonany był dla dworu polskiego. Autorem tej emalii, odznaczającej się prawdziwem wirtuozostwem techniki i świetnością kolorytu, jest Piotr Reymond, podpisany w skróceniu (RYON).

Z kolei Dr. Zygmunt Batoski okazał fotografię obrazu Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej, którego rzeczywisty wygląd z powodu zasłonięcia złotą sukienką nie był dotychczas znany, i dopiero przy restauracyi okazało się, że na obrazie, oprócz Matki Boskiej siedzącej w obłokach w promienistej i tęczowej aureoli z Dzieciątkiem na kolanach i otoczonej główkami i postaciami aniołków, w liczbie 15, znajdują się u dołu dwie postacie klęczące z rodziny fundatora, o których mniemał Rastawiecki, że zostały zniszczone, a mianowicie: młoda dziewczyna w stroju mieszczańskim z końca XVI w. i chłopczyk w białym habicie. Również dał się odczytać podpis malarza, znanego skądinąd Józefa Wolfowicza, który ten obraz po stracie wnuczki Domagaliczówny namalował w r. 1598.

2. *Grono konserwatorów Galicyi zachodniej.* Na posiedzeniu dnia 10. lipca zdał przewodniczący kons. Tomkowicz sprawę z pobytu w Wiedniu, zawiadamiając, że sprawy urzędowej organizacyi gron konserwatorskich i loteryi państwowej na cele konserwatorskie uległy zwłoce do jesieni. Następnie przedstawił sprawę restauracyi świeżo odkrytych malowań ściennych w krużgankach kościoła św. Katarzyny w Krakowie, poczem uchwalono kosztem grona odnowić dwie grupy malowideł, a co do dalszych kosztów porozumieć się z klasztorem, oraz prowadzić dalsze poszukiwania. Kons. Lepszy przedstawił protokoły restauracyi kilku obrazów Muzeum dyecezyalnego w Tarnowie i obrazu św. Stanisława z Franciszkańskiej galeryi portretów biskupich, dokonanej przez p. W. Pochwalskiego. Omawiano nadto sprawę restauracyi ruin zamku biskupiego w Lipowcu, zakrystyi w farze w Krośnie i baszty i muru zamkowego w Bieczu.

3. *Grono konserwatorów Galicyi wschodniej.* Na posiedzeniu dnia 24. marca przy współudziale członków koła zachodnio-galicyjskiego omawiano zasadniczą sprawę stosunku konserwatorów do komisyi centralnej i uchwalono w memoryale przesłanym komisyi centralnej postawić następujące postulaty:

1) Komisya centralna przyznaje galicyjskim związkom konserwatorów i korrespondentów charakter urzędowy.

2) Komisya centralna zaleca należenie do tych związków wszystkim konserwatorom i korrespondentom w Galicyi. Należenie do związków nie narusza w niczem stanowiska prawnego konserwatorów wobec komisyi centralnej.

3) Związki te są organami podległymi komisyi centralnej z własnym i poruczonym zakresem działania.

4) Zakres działania związków jest następujący: Związki: *a*) korrespondują bezpośrednio z komisyą centralną, *b*) przesyłają swoją opinię w sprawach kons., *c*) przedkładają w sprawach większej wagi wnioski tyczące się sposobu restauracyi zabytków do zatwierdzenia komisyi centralnej, *d*) odbierają odpowiedzi wprost od komisyi centralnej.

5) Związki utrzymują biura, które są depozytem wszystkich aktów, tyczących się spraw konserwatorskich w okręgach reprezentowanych w związkach. Komisya centralna nadsyła odpisy aktów, wysłanych do poszczególnych konserwatorów, do wiadomości związków. Po ustąpieniu konserwatora wszystkie akta jego mają być w biurze zdeponowane.

6) Związki mają prawo w razie wakansu lub choroby konserwatora wyznaczać zastępstwo, dla ważniejszych zaś spraw wysyłać komisye.

7) Związki mają prawo w sprawach nie objętych ustępem 4 lit. c i w sprawach nagłych decydować ostatecznie (w granicach kompetencyi konserwatorskiej) z obowiązkiem powiadomienia o tem c. k. komisyi centralnej w sprawozdaniu rocznem.

8) Związki używają własnych pieczęci w języku urzędowym w Galicyi obowiązującym.

Na walnem zgromadzeniu dnia 19. kwietnia postanowiono zmienić nazwę Koła na: Grono c. k. konserwatorów Galicyi wschodniej.

Na posiedzeniach następnych załatwiono sprawę restauracyi kościoła w Bóbrce, Brzozdowicach, Brzozowie i i. Na kilku posiedzeniach omawiano sprawę restauracyi cennego zabytku, kaplicy Kampianów w katedrze lwowskiej obrz. łac. Postanowiono, korzystając z ustawienia rusztowań, sporządzić zdjęcia rysunkowe tej kaplicy; przy odczyszczaniu fresków okazało się, że ściany kaplicy są wyłożona alabastrem i marmurami chęcińskimi. W XVIII w. zmieniono sklepienie gotyckie na barokowe i wtedy też uszkodzono wiele partyi, które zastąpiono gipsem imitującym marmur; to będzie obecnie wy-

rzucone i zastąpione marmurem. Freski sufitowe restauruje p. Kühn; p. Sadłowski zajmuje się wykonaniem fotograficznych i rysunkowych zdjęć dekoracyi kaplicy; uczniowie szkoły przemysłowej zrobią odlewy rzeźb z tej kaplicy, mianowicie biustów Ostrogórskiego, Kampianów i papieży. Prócz mniejszych restauracyi i zmian zajmowano się sprawą niszczenia zabytków przez OO. Dominikanów we Lwowie (niszczenie pomników, sprzedaż starych dzwonów) i sprawą zamierzonej budowy nowej kaplicy na Łyczakowie; nie zgodzono się na budowę jej w stylu gotyckim, gdyż wytworzyłoby to rażącą dysharmonię z figurą Matki Boskiej, rzeźbą rokokową dobrego dłuta, która jest rzeczą główną i powinna nadać charakter całości. Wkońcu w sprawach archiwalnych zajmowano się sprawą Instytutu Stauropigiańskiego i jego zbiorów.

4. *Towarzystwo numizmatyczno-archeologiczne w Krakowie.* Jak wnioskujemy z ostatniego sprawozdania (za rok 1904), towarzystwo to, które w latach 1902 i 1903 chyliło się zupełnie ku upadkowi, dzięki energicznej działalności kilku jednostek poczyna się na nowo odradzać. Podczas gdy za rok 1903 organu towarzystwa „Wiadomości“ wyszedł tylko jeden szczupły zeszyt, za rok 1904 i 1905 pojawiło się już dotąd zeszytów sześć i to znacznie zwiększonych, zawierających cenne i ciekawe rozprawy; nadto stosownie do przepisów statutu poczęto w organie towarzystwa w pierwszej linii uwzględniać numizmatykę i heraldykę, a o ile miejsca zostanie, archeologię i historyę sztuki. Wytężono też starania w tym kierunku, by finanse towarzystwa doprowadzić do porządku, co się zaraz w pierwszym roku udało, zamknięcie kasowe wykazuje bowiem nadwyżkę 1011 koron. Z drugiej strony podnieść należy, że towarzystwo (jak wogóle nasze naukowe) nie doznaje ze strony społeczeństwa należytego poparcia: liczy ono 98 członków, z których tylko 35 nie zalega z wkładkami! — wkładka zaś wynosi 8 koron rocznie. Prezesem towarzystwa jest JE. hr. Andrzej Potocki namiestnik Galicyi, wiceprezesem p. Władysław Bartynowski, sekretarzem p. M. Gumowski.

5. *Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa* w ostatniem sprawozdaniu, dołączonem do „Rocznika“ t. VII, zaznacza, że rok ubiegły (1904) uważać należy jako bardzo pomyślny dla towarzystwa. Liczba członków wzrosła do 626, nadto subwencye Ministerstwa oświaty (2000 k.), Rady miejskiej (1200 k.) i Kasy oszczędności (500 k.) zasiliły kasę towarzystwa. Walne zgromadzenie obrało honorowymi członkami prof. Maryana Sokołowskiego i Franciszka Piekosińskiego. O pracach konserwatorskich towarzystwa wspominaliśmy w poprzednich zeszytach, tu zanotujemy tylko nowe wydawnictwa: Rocznik, tom VII, zawierający prace: J. Ptaśnika: Bonerowie, E. Długopolskiego: Bunt wójta Alberta i L. Rymara: Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej, i dwa nowe tomiki Biblioteki krakowskiej: St. Tomkowicza.

O galeryi portretów biskupich i K. Bąkowskiego: Kronika krakowska (por. w Bibliografii).

6. *Litewskie towarzystwo naukowe* powstaje w Wilnie. Będzie ono miało na celu badania naukowe historyi Litwy, litewskiego języka, kultury, archeologii i antropologii; wybrano komitet, który ma opracować statut i przed upływem sześciu miesięcy zwołać zebranie członków założycieli.

7. *Zjazd Rejowski.* W tych dniach rozesłał komitet Zjazdu program, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy. Zjazd odbędzie się w Krakowie w dniach od 27. do 31. grudnia b. r.; celem Zjazdu jest w pierwszym rzędzie uczczenie pamięci Mikołaja Reja — w drugim obrady naukowe nad przedmiotami z zakresu historyi, literatury i kultury polskiej XVI w. — w trzecim wymiana myśli w sprawie kilku przedsięwzięć naukowych ogólnego znaczenia, jako to w sprawie ujednostajnienia i ustalenia pisowni polskiej i wydawnictwa polskiej Encyklopedyi naukowej.

Zjazd będzie obradował na 10 pełnych posiedzeniach; na pierwszem odbędzie się otwarcie Zjazdu i wybór zarządu, całe to posiedzenie będzie poświęcone obchodowi na cześć Reja. Na II—IX będą przedkładane przygotowane poprzednio w porozumieniu z zarządem komitetu referaty, nad którymi toczyć się może dyskusya. Na każdem posiedzeniu będzie przedłożony jeden referat ogólny, a nadto na wszystkie posiedzenia, z wyjątkiem trzech ostatnich, mogą być wprowadzone pewne referaty specyalne o treści zdolnej zainteresować ogół historyków. Na posiedzeniach II—VII ma być omawiany dzisiejszy stan naszej wiedzy o Polsce XVI w., a to: na II będzie przedłożony referat o stanie literatury dziejów politycznych Polski XVI w., na III na temat historyi religijnej, na IV historyi ustroju i prawa, na V historyi literatury polskiej i językoznawstwa polskiego w zakresie XVI w., na VI sztuki i przemysłu artystycznego, na VII historyi Litwy, na VIII posiedzeniu pełnem będzie przedłożone sprawozdanie sekcyi ortograficznej, IX zajmie się wyłącznie sprawą polskiej Encyklopedyi naukowej, poczem na X nastąpi zamknięcie Zjazdu.

Na posiedzenia pełne II—VII będą dopuszczone nadto tylko referaty specyalne o tematach pozostających w związku z treścią głównego referatu.

Referentów dla wymienionych wyżej referatów głównych obiera i zaprasza komitet, urządzający Zjazd; zarząd komitetu będzie natomiast przyjmował zgłoszenia referatów specyalnych do 1. listopada b. r.; komitet nie wymaga przedłożenia referatu na piśmie. Wkładka wynosi 10 koron, zgłoszenia przyjmuje prof. Dr. Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna nr. 7, II p.).

8. *Piąty niemiecki kongres archiwalny* odbył się w Bambergu dnia 25. września. Zgłosili między innymi referaty: Prümers: Szkodniki papieru z świata owadów; Grotefend i Overman: Korzystanie z archiwów dla celów genealogicznych. Streszczenia podamy w następnym zeszycie, skoro ukażą się sprawozdania z kongresu.

9. *Szósty kongres dla ochrony zabytków* odbył się 22—23. września w Bambergu. Z referatów tam wygłoszonych zwracają uwagę: Hager: Ochrona zabytków i nowa sztuka, Clemen: Inwentaryzacya zabytków znajdujących się w prywatnem posiadaniu, Büttner: Jak wpływać na opinię publiczną w kierunku ochrony zabytków.

II. Biblioteki, archiwa, muzea, wystawy. 1. *Muzeum narodowe w Krakowie.* Świeżo wydane sprawozdanie za rok 1904 jest wymownem świadectwem pięknego i trwałego rozwoju tej instytucyi, która jeszcze przed niedawnym czasem biedna, źle urządzona, przedstawiająca prawdziwą graciarnię, dzięki zabiegom nowego zarządu przeistoczyła się w instytucyę prawdziwie europejskiego pokroju. Umiejętnie urządzane wystawy ściągały liczne zastępy zwiedzających, w 1904 roku 33119 osób, a więc o 7054 więcej, mimo podwyżki wstępów; o każdej z osobna pisaliśmy już w swoim czasie, t. j. o wystawie zabytków metalowych, wystawie zabytków cechowych, zabytków ceramiki. Sprawozdanie podnosi z prac organizacyjnych umiejętne opracowanie inwentarza, którego dotychczas tak jakby nie było; dotąd opisano 10902 przedmiotów, co jednak stanowi zaledwie piątą część zasobów muzealnych. Z wydawnictw podjętych przez Muzeum w pierwszej linii podnieść należy publikacyę pieczęci miast polskich Wittyga, tymczasowych katalogów: działu etnograficznego, zabytków XII—XVII w., zabytków pierwszej połowy XIX w., oraz wystaw ceramicznej i drukarskiej. Nadto w muzeum im. Czapskiego prowadzi się praca około uporządkowania olbrzymiego zbioru rycin, do którego włączono dary Michałowskiego, Górskiego, Wolskiego, Bartynowskiego, Lasockiego i depozyty Akademii, tak, że cała kolekcya dochodzi obecnie do kilkudziesięciu tysięcy sztuk. Nadto porządkuje się i kompletuje zbiór monet i medali, w ogrodzie zaś umieszcza się fragmenty dawnej architektury m. Krakowa. Budżet Muzeum wynosił w 1904 r. 170.683 koron; o popularności instytucyi świadczy również poparcie ze strony szerszej publiczności; sprawozdanie może się pochwalić długim szeregiem darów złożonych dla Muzeum.

2. *Muzeum Czartoryskich w Poznaniu.* Potomkowie wygasłej po mieczu rodziny wielkopolskiej hr. Działyńskich: hr. Grudzińscy z Soleczna, Potoccy z Rymanowa, ks. Czartoryscy z Sielca i hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego, postanowili wszystkie zabytki znajdujące się w ich posiadaniu przenieść do Poznania i umieścić je w pałacu Działyńskich na Starym Rynku. Sam pałac jest jednym z najoryginalniejszych gmachów w Poznaniu; sale utrzymane są w stylu renesansowym, na ścianach w korytarzach i sieniach znajdują się cenne obrazy przedstawiające epizody z dziejów polskich. Do pałacu Działyńskich przeniesione będą wszystkie zbiory z Gołuchowa, dawnej siedziby Leszczyńskich i z hotelu Lambert w Paryżu; zbiory ks. Czartoryskich zajmą główną część pałacu, który odtąd będzie nosił nazwę „Muzeum im. Czartoryskich“. Zbiory gołuchowskie

(o których wspominaliśmy już w Kwartalniku 1904 str. 384), posiadają już częściowo wspaniale opracowane katalogi. (Por. Kraj nr. 27).

3. *Biblioteki polskie w Petersburgu.* Od paru miesięcy poczęła prasa codzienna, najpierw rosyjska, potem polska, poruszać sprawę zwrotu bibliotek polskich zabranych do Petersburga. Od dłuższego czasu podnoszono ze strony rosyjskiej, że Polonica w Bibliotece publicznej petersburskiej jako bardzo obfite zajmują bardzo wiele miejsca, a jako zupełnie nieuporządkowane nie przynoszą uczonym żadnego pożytku; natomiast przeniesione do Warszawy oddałyby nauce nieocenione usługi. W „Gońcu“ warszawskim podaje St. Gr. obliczenia, ile z Polski do Petersburga wywieziono. Z biblioteki Załuskich zabrano 264.640 tomów dzieł, 24573 rycin i około 10.000 rękopisów; z biblioteki warszawskiego król. Towarzystwa przyjaciół nauk 13.747 tomów druków i do 6.000 rękopisów; z Puław, 7728 tomów druków (i szereg rękopisów); z biblioteki b. król. Uniwersytetu w Warszawie 130.989 t., 1.500 rękopisów, 89.429 rycin i 732 dzieł illustrowanych. Prócz tego zabrano archiwa i biblioteki Rzewuskich, Sapiehów, Ogińskich, płockiego towarzystwa naukowego i w. i. Z tego dorywczego obliczenia okazuje się, że z Polski wywieziono około 800.000 t. druków i rękopisów do 20.000. — Prawdopodobnie jednak sprawa ta nie przeszła dotychczas poza sferę dyskusyi dziennikarskiej, nie wiadomo, jakie stanowisko wobec tej sprawy zajmą sfery decydujące; nie potrzeba dodawać, że dla dobra nauki polskiej pragniemy gorąco najszybszego i korzystnego rozwiązania tej sprawy.

4. *Ze zbiorów prowincyonalnych.* P. Karol Notz podaje w czasopismie Tydzień (nr. 24, 25, 27) wiadomości o przejrzanych przez siebie zbiorach prowincyonalnych. Tak w bibliotece przy kościele w Kopyczyńcach znajduje się około 250 dzieł; te, które wymienia na próbę, są wcale pospolite, należało jednak zbiór ten dokładnie i umiejętnie zbadać. Ciekawem jest także, że na jednej z książek znajduje się podpis: Bartłomiej Zimorowicz Scabinus Leopoliensis 1650. W kościele tym znajdują się nadto obrazy zasługujące na zbadanie: najstarszym z nich ma być przedstawiający Jakóba i matkę jego Offkę z Bestwiny Kopyczynieckich, dalej portret wojewody Kalinowskiego, nominata - arcybiskupa lwowskiego Mikołaja Dembowskiego, kilku księży, oraz obrazy apostołów (mają pochodzić z końca XV lub początku XVI w?).

W Bóbrce w t. zw. „Białym dworze“ u p. Henryka Czajkowkiego znajdują się w rękopisach: 1) Życiorys Mieczysława Darowskiego, działacza z l. 1831—1870; 2) 5 listów pisanych z obozu pod Warszawą w r. 1831 (styczeń—sierpień); 3) Pamiętnik Augustyna Brzeżańskiego, pułkownika wojsk polskich, starego żołnierza napoleońskiego; treścią jest wyprawa wojska polskiego na Litwę w r. 1831, w której brał osobiście udział. W zbiorze tym znajduje się nadto szereg rycin i zbiorek monet (około 800 szt.).

W skarbcu kościoła bobreckiego znajduje się około 300 różnych aktów, jak akta radzieckie z XVII w., oraz rzeczy tyczące się miasta przy końcu XVIII w.

5. *Wystawa zabytków cechowych miasta Lwowa.* W pałacu sztuki na placu powystawowym urządzono z końcem września b. r., z okazyi wystawy prac uczniów rękodzielniczych, także wystawę zabytków cechowych. Sam fakt dokonania takiej wystawy (praca to głównie archiwaryusza miejskiego Dra A. Czołowskiego i asystenta tegoż archiwum p. Fr. Jaworskiego) zasługuje na uznanie — po raz pierwszy bowiem dokonano w ten sposób porachunku, co we Lwowie z zabytków przeszłości w tej gałęzi pozostało. Porachunek wypadł — przyznać trzeba otwarcie — smutno, nawet bardzo smutno. Wystawa cechowa urządzona w Krakowie w końcu zeszłego roku wykazała prawdziwe skarby, pochodzące nieraz z wczesnego XVI wieku, ba nawet z początku XV w.; u nas próżnoby szukać przyszło zabytków dawniejszych, z czasów kiedy rzemiosła lwowskie kwitnęły i głośne były na całą Polskę: „wszystko to zniknęło bez śladu, stopione na metal, lub zostało wywiezione przez zagranicznych handlarzy“, jak zaznacza w przedmowie do katalogu Dr. Czołowski. Najstarszy zabytek, Obesłanie czyli t. zw. cecha ruskich kuśnierzy lwowskich, zwracająca uwagę artystycznem wykonaniem, pochodzi z 1594 roku (katalogu poz. 97), chronologicznie za tem idzie skarbonka cechowa krawców z r. 1602 (nr. 84), oto co pozostało z najdawniejszych. Reszta zabytków pochodzi już z drugiej połowy XVII lub XVIII w., i ta mało co wybija się ponad poziom mierności: na każdym kroku widać upadek przemysłu artystycznego i zdobnictwa. Zwracają tu uwagę jeszcze: lada cechu olsterników z r. 1684 (nr. 122) z wiekiem noszącem wewnątrz ciekawe malowidło, przedstawiające Chrystusa na krzyżu, u stóp krzyża NP. Maryę i Maryę Magdalenę, a po bokach dwie postacie w strojach mieszczańskich; kurek konfraternii strzeleckiej z XVII w. i berło konfraternii literatów z r. 1678, a wkońcu szklany wilkom z r. 1662 (własność cechu szewców w Łańcucie). O wiele lepiej przedstawia się zasób dyplomów i ksiąg cechowych — tego zachowało się jeszcze sporo, bo nawet z początków wieku XV, najstarszym jednak jest dyplom będący własnością cechu szewców w Przemyślu, bo z r. 1386. Dyplomów szczegółowo wyliczać nie będziemy, katolog podaje ich dokładny opis; zwrócimy uwagę, że nr. 1 z roku 1425 nie był wcale dyplomem „hołdu wiernopoddańczego“, lecz jednym z aktów zapewniających następstwo, jakie Jagiełło pod koniec życia starał się uzyskać od większych miast dla swego rodu. Co do układu wystawy bardziej zalecałby się albo układ chronologiczny, albo według cechów, nie, jak to w tej wystawie zrobiono, według przedmiotów (osobno lady, osobno cechy, osobno wilkomy etc.), gdyż chronologiczne wystawy są i bardziej instruktywne i przystępniejsze dla ogółu, dlatego też system ten w now-

szych muzeach ogólnie się przyjął (Muzeum Narodowe, wystawa zabytków cechowych w Krakowie).

III. Z nowych publikacyj. W tych dniach opuścił prasę pierwszy tom publikacyi: Matricularum Regni Poloniae summaria, excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur — opracowany przez prof. Wierzbowskiego. Tom pierwszy zawiera sumaryusz najdawniejszych ksiąg metryki koronnej z lat 1447 do 1492, a podaje regesta 2203 aktów; w dodatku podane są regesta 79-ciu aktów z lat poprzedzających panowanie Kazimierza Jagiellończyka, l. 1260—1447. Tak więc nareszcie dzięki prof. Wierzbowskiemu spełnia się obecnie ów tak wielkiej wagi, tylokrotnie powtarzany postulat naukowy „wydania Metryki koronnej"; oczywiście o wydaniu w dosłownem znaczeniu, wobec ogromu materyału, mowy być nie mogło, regesta posłużą badaczom jako wskazówka, co w księgach Metryki się zawiera. Prof. Wierzbowski opracowuje obecnie tom drugi tej publikacyi.

Wiedeński instytut dla badania historyi austryackiej opracowuje zbiorową publikacyę: Beschreibendes Verzeichnis der illuminierten Handschriften in Österreich. Obecnie wyszły dwa tomy: Tyrol opr. H. J. Herman i Salzburg opr. Tietze.

Ks. Arkadyusz Lisiecki wydał katalog rękopisów biblioteki seminaryjnej w Poznaniu aż do wieku XV włącznie.

Świeżo wydana publikacya M. Steinschneidera: Die Geschichtslitteratur der Juden in Druckwerken und Handschiften, I. Abt.: Bibliographie der hebräischen Schriften, Frankfurt 1905, Kauffmann, zawiera sporo szczegółów nas obchodzących; spotykamy tam opis druków i pism hebrajskich, omawiających wypadki polskie wieku XVI—XVIII, a więc należących do polskiej bibliografii. Książka nie posiada ani spisu treści, ani indeksu, co utrudnia oryentacyę; dla ułatwienia badaczom pracy wskuzujemy tu Polonica tam znalezione:

Nr. 122 Poselstwo Józefa Nasi do Zygmunta Augusta z r. 1570.
„ 136 Pieśń o męczeńskiej śmierci braci Mojżesza i Jehuda b. Jekutiel w Warszawie 1596.
„ 138 Hymn na pamiątkę odkupienia synagogi we Lwowie w r. 1609, drukowany w Suchostawie!
„ 139 O zakazie sabatu w Lublinie.
„ 151 Chanoch ben Abraham z Gniezna o swej niewoli, 1627.
„ 153 Pieśń na cześć męczeństwa Mosesa ben Israel 1630 w Przemysławie(!)
„ 158 Meir ben Echiela opowiadanie o swych przygodach, Kraków 1631.
„ 183 O napadzie Turków 1672 na Podole i zniszczeniu Satanowa.
„ 186 O prześladowaniu Żydów w Podhajcach w r. 1678 przez Turków.

Nr. 202 Pieśń Samuela Auerbacha 1692 na cześć żydowskich męczenników w Rzeszowie, Przemyślu, Lublinie, Tomaszowie; o mordzie rytualnym, zarzuconym Żydom wileńskim.
„ 205 Obwinienie Żydów poznańskich o mord rytualny, 1696.
„ 211 Prześladowanie Żydów w czasie wojny północnej, 1700—6.
„ 223 O pogromie Żydów w Poznaniu w r. 1716 przez Skórzewskiego.
„ 226 O wygnaniu rabina z Przemyśla, 1719.
„ 228 O męczeństwie fałszywie obwinionych Żydów 1728 r. we Lwowie.
„ 231 Modlitwa na pamiątkę prześladowania sandomierskich Żydów w r. 1731.
„ 233 O męczeństwie Żydów o mord rytualny pomówionych w Poznaniu w r. 1736.
„ 236 O pogromie Żydów poznańskich w r. 1736.
„ 260 Hajdamacy przeciw Żydom, 1768.
„ 262 Żydzi wileńscy 1772.

IV. Nekreologia. 19. czerwca zmarł we Wiedniu w 48. r. życia profesor historyi sztuki Alojzy Riegl. Był on współredaktorem organu centralnej komisyi: Mitteilungen f. Erforschung und Erhaltung der Kunst- u. historischen Denkmale, a specyalnością jego było znawstwo form stylowych starożytnego wschodu. Z głównych prac jego wymienimy: Die ägyptischen Textilfunde in k. k. österreichischen Museen (1889), Altorientalische Teppiche (1891), Stilfragen, Grundlegungen zu einer Geschichte der Ornamentik, i ostatnią, na wielką skalę założoną: Die spätrömische Kunst-Industrie nach den Funden in Österreich-Ungarn. Część I. (1901).

25. czerwca zmarł w Batawii Jan Laurens Andries Brandes, głośny badacz indyjskiego języka i archeologii.

26. czerwca zmarł w Bazylei prof. historyi kościelnej, Franciszek Overbeck w 67. r. życia. Ważniejsze dzieła jego są: Entstehung und Rechte einer rein historichen Betrachtung der neutestamentlichen Schriften (2. wydanie 1875), Studien zur Geschichte der alten Kirche (1875), Geschichte des Kanons (1880).

5. lipca zmarł w 75 r. życia jeden z największych geografów naszego wieku Jean-Jacques Elisée Reclus, profesor uniwersytetu w Brukseli. Głównem jego dziełem jest 19-tomowa Nouvelle Géographie universelle. La terre et les hommes (1875—1894), z innych wymienimy: La terre, description des phénomenes de la vie de globe (2 tomy), L'Empire du milieu. Le climat, le sol, les races, la richesse de la Chine (1902), Introduction à la géographie de la France (1905). W druku znajduje się najnowsze jego dzieło: L'homme et la terre i Atlas des volcans de globe.

10. lipca w 74. roku życia członek „Academie des sciences morales et politiques“ Hélion de Luçay, autor dzieł: Assembles provinciales sous Louis XVI et les divisions administratives en 1789

(1871), Des origines du pouvoir ministériel en France, les secretaires d'Etat depuis leur institution jusqu'à la mort de Louis XV, Paris (1881).

11. lipca zmarł w Oxfordzie profesor nowszej historyi na tamtejszym uniwersytecie, Montagne Burrows w 86 roku życia. Głównem dziełem jego było „History of the foreign Policy of Great Britain.

11. lipca zmarł w Edynburgu oryentalista William Muir, autor prac: The life of Mahomet and History of Islam (1858 — 64, 4 tomy), Annals of the early Caliphate (1883), Mahomet and Islam (1883).

31. lipca zmarł w Blumental koło Bremy historyk Konstantyn Bulle, autor dzieł: Geschichte des zweiten Kaiserreiches und des Königreichs Italien (1890 w zbiorze Onckena) i Geschichte der letzten fünfzehn Jahre (1871—1885) w 4 tomach.

2. sierpnia zmarł w Celowcu slawista Dr. Grzegorz Krek, były profesor slawistyki na uniwersytecie w Gracu, autor rozgłośnego dzieła: Einleitung in die slavische Literaturgeschichte (2. wydanie 1887).

11. sierpnia zmarł w Giessen profesor historyi na tamtejszym uniwersytecie Wilhelm Oncken, znany pisarz, w 67. r. życia. Był on przedewszystkiem twórcą wielkiej publikacyi historycznej: „Allgemeine Geschichte in Einzelndarstellungen," którą kierował i prócz tego w niej ogłosił własne prace: Zeitalter Friedrichs des Grossen, Zeitalter der Revolution, des Kaiserreiches und der Befreiungskriege i Zeitalter Kaiser Wilhelms, wszystkie trzy i dwutomowe. Prace jego odznaczały się jasnością wykładu i ogromnem oczytaniem.

28. sierpnia zmarł August Artur Schneider, profesor archeologii na uniwersytecie w Lipsku, w 45. r. życia, autor dzieł: Das alte Rom, Entwickelung seines Grundrisses und Geschichte seiner Bauten (1896) Der Troische Sagenkreis in der ältesten Kunst (1886), Prolegomena zu einer neueren Heroengalerie (1890).

29. sierpnia w Amsterdamie profesor historyi Hendrik Cornelis Rogge w 75. r. życia.

30. sierpnia w Wersalu jenerał Edward Pierron, członek naczelnej rady wojskowej, autor licznych prac z zakresu strategii. Znaczenie historyczne mają dzieła: Stratégie et grande tactique d'après l'experience des dernières guerres (2 tomy 1887—90). Comment s'est formé le génie militaire de Napoléon I. (1888).

V. Konkursy. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs z fundacyi ks. Adama Jakubowskiego na następujące dwa tematy: 1) Historya ustroju Księstwa warszawskiego. 2) Monografia jednej z wybitnych osobistości polskich z epoki porozbiorowej. Nagroda wynosi 1.400 koron i może być podzieloną na dwie, niekoniecznie równe części. Termin konkursu 31. grudnia 1906 r.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

Biblioteka Śląska

Mikołaj Dukiewicz

KWARTALNIK HISTORYCZNY

Założył: XAWERY LISKE
Wydaje: FRYDERYK PAPÉE

Rocznik XIX. 1905
Zeszyt 4.

HAYDUKIEWICZ

LWÓW: GUBRYNOWICZ I SCHMIDT
WARSZAWA: WENDE I SP.

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie.

4502.19.

Treść zeszytu.

1. **Elekcya Zygmunta Augusta**, przez Ludwika Kolankowskiego 531
2. **Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastyi Hamurabiego**, przez Mojżesza Schorra (dokończenie) 558
3. **Recenzye i Sprawozdania.** (Spis omówionych książek i rozpraw zob. na następnej stronie) 611
4. **Bibliografia historyi powszechnej**, przez Eug. Barwińskiego 650
5. **Bibliografia historyi polskiej**, przez Eug. Barwińskiego 669
6. **Kronika**, przez Eug. Barwińskiego . . . 677
7. **Polemika** 694

Spis omówionych książek i rozpraw.

Dąbkowski Przemysław Dr., O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem . . . 611

Wittyg Wiktor, Pieczęcie miast dawnej Polski 614

Bąkowski Klemens Dr., Kronika krakowska 1796—1848. Część I od r. 1796 do 1815. . . 620

Труды подольскаго церковнаго историко-археологическаго общества подъ редакц. Е. Сецінскаго и Н. Яворскаго 622

Войтковъ А., Іовъ Базільевічь, епіскопъ переяславскій і вучасте его в церковно-політіческой жизні Польской Украіни. 625

Atlas historyczny Rzeczypospolitej polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI na XVII. Dział drugi: „Ziemie ruskie“ opracował i wydał Aleksander Jabłonowski 626

Totoraitis Johann, Die Litauer unter dem König Mindowe bis zum Jahre 1263 . . . 635

Sobieski Wacław, Trybun ludu szlacheckiego . . . 637

Fml. Graf Leopold Kolowrat-Krakowsky, Meine Erinnerungen aus den Jahren 1848 und 1849 646

Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859 — 1873, przez Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego 647

Adres Redakcyi: Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.

Pod tym adresem uprasza się nadsyłać rękopisy, czasopisma książki i listy.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyj historycznych uprasza się o nadsyłanie Redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Członkowie Towarzystwa historycznego, opłacający rocznie wkładkę 10 kor. i 2 kor. wstępnego, otrzymują *Kwartalnik historyczny* bezpłatnie.

Wkładki członków uprasza się nadsyłać pod adresem: **Dr. Wilhelm Rolny, Lwów, Biblioteka Uniwersytecka.**

Szanownym Członkom Tow. hist., opłacającym wkładkę w ratach kwartalnych, przypominamy, że obecnie **uiścić należy pierwszą ratę za rok 1906.**

Prenumerata *Kwartalnika historycznego* wynosi rocznie 12 Kor. = 12 Mk. = 6 Rs. = 15 Fr. Pojedyncze zeszyty sprzedaje się po 5 kor.

Prenumeratę przyjmuje tylko **Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, ul. Teatralna 9,** w Królestwie Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem **Księgarnia E. Wendego i Sp. w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.**

W Księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie są do nabycia także następujące publikacye Towarzystwa historycznego:

		Koron
1.	Pamiętnik drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie 1890. I. Referaty, II. Obrady i uchwały, 2 tomy	8·—
2.	Materyały historyczne, Tom I. Regestr złoczyńców grodu sanockiego 1554—1638, wydał Oswald Balzer 1891	3·60
3.	Materyały historyczne, Tom II. Th. Pirawski, Relatio status almae archidioecesis Leopoliensis, edidit Cornelius Julius Heck 1893 .	2·80
4.	Fontes rerum Polonicarum in usum scholarum, T. I. Galli Anonymi Chronicon recens. L. Finkel et St. Kętrzyński 1899 . .	3·—
5.	Indeks do Kwartalnika historycznego (1887—1896) 1898 . .	4·—

Przegląd historyczny

dwumiesięcznik naukowy wychodzi w Warszawie

pod redakcyą J. K. Kochanowskiego

Prenumerata roczna: 6 Rb. — 18 Koron — 16 Mk.
Adres Redakcyi: WARSZAWA, UL. KOSZYKOWA 57.

Studya nad historyą prawa polskiego

wydawane pod redakcyą **Oswalda Balzera**

wychodzą zeszytami w miarę gromadzenia materyału. Większa ilość zeszytów obejmujących łącznie 25—30 arkuszy druku, tworzy osobny tom.

Prenumerata na cały tom wraz z przesyłką pocztową wynosi 10 koron, za granicą 4·50 rubli, 9 marek, 12 franków. Dla członków Towarzystwa historycznego, jako też dla prenumeratorów „Kwartalnika historycznego", cena prenumeracyjna „Studyów" zostaje zniżoną do 8 koron.

Adres wydawnictwa: Lwów, Archiwum Bernardyńskie.

Dotąd wyszły:

T. I. z. 1: Semkowicz Wł.: Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV i XV w. . . . . 1 kor. 60 h.
— z. 2: Szelągowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII w. . . 2 kor. 20 h.
— z. 3: Friedberg Jan: Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV w. . . . . 3 kor. — h.
— z. 4: Pazdro Zbigniew: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od połowy w. XIV do połowy w. XVIII . 3 kor. 40 h.
— z. 5: Balzer Oswald: Histoya porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie . . . . . 2 kor. 20 h.
T. II. z. 1: Samolewicz Janusz: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553 . . 2 kor. — h.
— z. 2: Rundstein Szymon: Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV . . . . . 1 kor. 70 h.

PAMIĘTNIK LITERACKI

czasopismo kwartalne poświęcone historyi i krytyce literatury polskiej

wydawane przez Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza.

Prenumerata roczna 12 K, dla członków bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje prof. H. Kopia, ul. Grottgera 7.

MUZEUM

czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych

pod redakcyą Dr. B. Mańkowskiego.

Członkowie Towarzystwa, opłacający roczną wkładkę 8 K., otrzymują „Muzeum" bezpłatnie. — Adres Administracyi: ulica A. Małeckiego 5.

KWARTALNIK HISTORYCZNY.

KWARTALNIK HISTORYCZNY.

Organ Towarzystwa Historycznego

ZAŁOŻONY PRZEZ

XAWEREGO LISKEGO.

REDAKTOR

FRYDERYK PAPÉE.

ROCZNIK XIX.

WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO.
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA WE LWOWIE
I W KSIĘGARNI E. WENDEGO I Sp. W WARSZAWIE.
1905.

SPIS RZECZY.

I. Rozprawy: Str.

1. Pomnik grobowy Mikołaja Herburta w katedrze lwowskiej, przez Władysława Łozińskiego (z illustracyą) . 1
2. Książe Jan Kropidło, biskup włocławski, przez Antoniego Prochaskę , , ... 8, 195
3. Żydzi w Tarnowie do końca XVIII w., przez Ignacego Schippera . . . . . , 228
4. Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastyi Hamurabiego, przez Mojżesza Schorra . 379, 558
5. O najstarszych wizerunkach św. Kazimierza, przez Fryderyka Papéego (z illustracyami) 427
6. Elekcya Zygmunta Augusta, przez Ludwika Kolankowskiego 531

II. Miscellanea:

1. Ze studyów krytycznych nad rokiem 1331, przez Adama Kłodzińskiego 30
2. Z czasów józefińskich, przez Bronisława Łozińskiego 42
3. Przyczynek do pobytu Filomatów w Odessie (1825), przez Henryka Mościckiego 64
4. Maryan Langiewicz. Relacye o kampanii własnej w r. 1863, wydał Bertold Merwin z (podobizną). . . 240
5. Uwagi o relacyach Langiewicza, przez autora „Dziejów 1863 r.“ 439

III. Recenzye i sprawozdania (zob. Spis omówionych książek i rozpraw) 69, 283, 443, 611

IV. Bibliografia historyi powszechnej, przez Eugeniusza Barwińskiego 152, 343, 483, 650

V. Bibliografia historyi polskiej, przez Eugeniusza Barwińskiego 166, 501, 669

VI. Kronika, przez Eugeniusza Barwińskiego 177, 363, 518, 677

VII. Sprawozdanie z posiedzeń Towarzystwa historycznego 191, 375

VIII. Polemika . , ... 193, 694

IX. Sprostowanie 194, 378

X. Od Redakcyi 378

Spis omówionych książek i rozpraw.

str.

Abraham Wł.: Powstanie organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi, t. I . . 287
Bąkowski Kl.: Kronika krakowska 1796 — 1840. Część I 620
Bär Maks: Über die Gerichte in Preussen z. Zeit der polnischen Herrschaft 446
Behring W.: Beiträge zur Geschichte d. J. 1577. I, II 311
Bobrzyński M., Jaworski Wł. L. i Milewski J.: Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859 do 1873 647
Briefe an Desiderius Erasmus v. Rotterdam, hrg. v. J. Förstmann (†) und O. Günther 283
Cztenija w istoricz. obszczestwie Niestora, t. XV, XVI 453
Dąbkowski Przemysł.: O ntwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem 611
Darowski Ad.: Bona Sforza 464
Dembiński Br.: Stanisław Józef Poniatowski w świetle własnej korrespondencyi 326
Dydyński Teodor: Historya źródeł prawa rzymskiego 84
Francew W. A.: Iz periepiski W. A. Maciejewskago s russkimi uczenymi (1822—1878) 80
Freytag Herm.: Der Archidiakonat Pommerellen d. Diöz. Włocławek im Mittelalter 93
Górski Wł. P.: Powiat mohylewski w gubernii podolskiej 451
Grabski Wład.: Historya Towarzyst. rolniczego 1858—1861. Tom 1, 2 . 479
Hadaczek Karol: Złote skarby michałkowskie . 69
Jabłonowski Al.: Atlas historyczny Rzeczypospolitej polskiej. Epoka przełomu z w. XVI na XVII. Dział II. „Ziemie ruskie“. 626
— Polska XVI w. t. VII cz. 1 i 2. 97
Jeske-Choiński Teodor: Neofici polscy . . 296
Karbowiak Ant.: Dzieje wychowania i szkół w Polsce, t. II 71
Klima T.: Akta do konfederacyi r. 1768 województwa krakowskiego, a zwłaszcza ks. ośw. i zator. 458
— Przywileje i statuta cechów wadowickich . . 461
Kolowrat-Krakowsky Leop. Graf: Meine Erin-

str.

nerungen an den Jahren 1848 u. 1849. 646
Konic H.: Komisya rządząca 1807 r. 472
Konopnicka M.: Krajobraz Polski (Polska. Wyd. Macierzy Polskiej. Zesz. 1) 300
Księga pamiątkowa, opracowana w 40-tą rocznicę r. 1863/4 przez J. Białynię-Chołodeckiego 336
Lüdtke Dr. Schematismus des Bistmus Culm mit dem Bischofssitze Pelplin 1904 450
Mańkowski Tadeusz: Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich . . 285
M(erczyng) H.: Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej 130
Monumenta Vaticana res gestas Bohemiae illustrantia. Ed. L. Klicman, t. 1. 463
Niederle Lubor: Slovanské starožitnosti. Dil I . 109
Opis dokumientow wilensk. centraln. Archiwa driewnich aktowych knig. . 457
Polska. Wydawnictwo Macierzy Polskiej. Zesz. 1 . . 300
Prochaska Ant.: O rzekomej unii z 1446 r . 116
Rembowski Aleks.: Spadek piśmienniczy po gener. Maurycym hr. Hauke z rękopisu wydał i przedmową opatrzył... 133
Romer Eug.: Geografia fizyczna Polski (Polska. Wyd. Macierzy Polskiej. Zesz. 1) 300
Sierzputowski Tad.: Pierwsza próba reformy politycznej w Polsce . . . 320
Sobieski Wacław: Trybun ludu szlacheckiego . 637
Sroczyński Ludwik: Elekcya Kazimierza Jagiellończyka na króla polskiego 116
Szkaradek-Krotoski Kaz.: Św. Stanisław biskup i jego zatarg z królem Bolesławem Śmiałym 303
Totoraitis Joh.: Die Litauer unter dem König Mindowe bis z. J. 1263 635
Trudy podolskago cierkown. istoriko-archeołogicz. obszczestwa t. X 622
Tymoszczuk B. B.: Polskaja konstytucija 3-go Maja i otnoszenije k niej Rossii 325
Westphal P.: Ein ehemaliges Klosterterritorium in Pommerellen 449
Westrin Th.: Częstochowa Klosters belägring of Karl X Gustafs trupper 1655 132
Wierzbowski Teodor: Komisya edukacyi narodowej 1775—1794. Zesz. 1 do 6. 443
Witanowski M. R.: Kłodawa i jej okolice pod względem hist.-ludoznawczym . 301
Wittyg Wiktor: Pieczęcie miast dawnej Polski. Zesz 1. . . : . . . 614
Wojtkow A.: Jow Baziliewicz, episkop perejasł. i wuczastie jego w cerkownopolitycz. żyzni polskoj Ukrainy 625
Wspomnienia o Słucku, wydał B. J. K. 302
Zahorski Wład.: Katedra wileńska 70
Zembrzuski Stefan: Rosya i Królestwo Polskie 1815—1832 466
Ziemiałkowski Floryan: Pamiętniki . . . 137

Spis współpracowników,

których prace umieszczono w roczniku XIX.

Balaban Majer, Lwów.
Barwiński Eugeniusz, Lwów.
Bieńkowski Piotr, Kraków.
Brückner Aleksander, Berlin.
Bujak Franciszek, Kraków.
Chlamtacz Marceli, Lwów.
Chmiel Adam, Kraków.
Dąbkowski Przemysław, Lwów.
Długopolski Edward, Kraków.
Friedberg Jan, Lwów.
Giżycki Marek, Kraków.
Handelsman Marceli, Warszawa.
Karbowiak Antoni, Kraków.
Kętrzyński Stanisław, Warszawa.
Kłodziński Adam, Jarosław.
Kolankowski Ludwik, Lwów.
Korzeniowski Józef, Kraków.
Korzon Tadeusz, Warszawa.
Kujot Stanisław, ks., Grzybno (Prusy zach.).
Kutrzeba Stanisław, Kraków.
Loret Maciej, Rzym.
Łoziński Bronisław, Lwów.
Łoziński Walery, Lwów.
Łoziński Władysław, Lwów.
Merwin Bertold, Lwów.
Miaskowski Kazimierz, ks., Ostrowo (W. Ks. Pozn.).
Mościcki Henryk, Lwów.
Papée Fryderyk, Kraków.
Prochaska Antoni, Lwów.
Schipper Ignacy, Tarnów.
Schorr Mojżesz, Lwów.
Siwak Michał, Lwów.
Smoleński Władysław, Warszawa.
Świeykowski Emmanuel, Kraków.
Witanowski Michał Rawicz, Kłodawa.
Z. L. S.

Elekcya Zygmunta Augusta.

W czterech Europy stolicach pragnął u schyłku dni Kazimierz Jagiellończyk osadzić tyluż synów swoich. Nad Wełtawą, i nad Dunajem, nad Wilią i nad Wisłą rządzić mieli Kazimierzowice. Zwichnięto myśl starego króla; „rex bene“ oparł się ojcu i bratu, i swe skronie, nie mogące udźwignąć korony św. Wacława, uwieńczył ciężką koroną apostolskich królów. Zamykając oczy na sen wieczny, przekazał Kazimierz Polskę jednemu Litwę drugiemu synowi, nie przypuszczając zapewne, jak rychło obie w jednem znajdą się ręku. Długiego szeregu lat władania niezmierzonemi przestrzeniami środkowej i wschodniej Europy przez wnuków i prawnuków swoich mógł się on spodziewać; a tu — nie minęło i lat piętnaście, a z wieżyc wielkoksiążęcego zamku w Wilnie i królewskiego w Krakowie powiewały już proporce Zygmunta.

Prędko ginęło Jagiełłów plemię. W niespełna trzech dziesiątkach lat po zgonie Kazimierza, z początkiem roku 1520, nosili jeszcze wprawdzie Jagiellonowie ojcowskie korony, lecz z jakimi na przyszłość widokami?

Na Węgrzech i Czechach siedzi Ludwik, król-dziecko, któremu niewiele już lat życia przepowiadają; Polską i Litwą rządzi Zygmunt i chociaż szósty już krzyżyk na barkach dźwiga, dotychczas nie ma syna. Co gorsza, panujący nad ówczesnymi umysłami astrologowie „urbi et orbi“, od Włoch[1]) po Litwę[2]), głoszą, że go nigdy mieć nie będzie.

Smutne zaiste położenie. Gotują się spadkobiercy na spuściznę Jagiellonów. Czechy i Węgry uważają Habsburgowie już

[1]) Acta Tom. V str. 309.
[2]) Acta Tom. VII str. 268.

za swoje dziedzictwo, w Polsce, względnie na Litwie, przemyśliwają Radziwiłłowie o tronie dla siostrzeńców swych, mazowieckich Piastów[1]).

Wśród takiego stanu rzeczy przychodzi na zamku krakowskim z brzaskiem pierwszej sierpniowej jutrzenki[2]) roku 1520 na świat długo oczekiwany Zygmuntowic. Króla nie było wówczas w Krakowie. Bawił w odległych stronach, w Toruniu, dla dokończenia ostatecznego obrachunku z Zakonem niemieckim. Rozstawnymi końmi niosą mu wieść pożądaną. Zygmunt nie posiadał się z radości. Pragnienia swe widział spełnione i ostentacyjnie daje temu wyraz. Do Rzymu, do Leona X[3]) i kardynałów[4]), do Karola V[5]), do Ludwika[6]) i panów węgierskich[7]), rozsyła gońców z wieścią, że Bóg dał mu syna „non vulgare columen et ornamentum reipublicae christianae“[8]), i nieocenione „familiae nostrae regnoque ac dominiis nostris incrementum“[9]).

Jagiellonowie mają potomka, rozbrzmiewało po Europie[10]), mają dziedzica swych koron. W strunę tę uderzał najsilniej sam Zygmunt, czy to w listach do Ludwika[11]), czy panów węgierskich,

[1]) Acta Tom. VII str. 268. Gasztołd do Bony.
[2]) Acta Tom. V str. 294.
[3]) Acta Tom. V str. 314.
[4]) Acta Tom. V str. 315.
[5]) Ibid. str. 295.
[6]) Ibid.
[7]) Ibid. str. 294.
[8]) Ibid. str. 314. Zygmunt do Leona X.
[9]) Ibid. str. 315. Zygmunt do kardynałów.
[10]) Marino Sanuto Diarii t. 29 str. 126. 7/8. 1520 poseł wenecki w Budzie, Lorenzo Orio do Signorii.
[11]) Acta Tom. V str. 295. Narodziny syna „ad incrementum familiae nostrae et bonum statum nostrum ac communium regnorum nostrorum non vulgari accessione pertinet“.

O zachowaniu się Ludwika po odebraniu 6. sierpnia w Preszburgu wiadomości tak pisze poseł Wenecyi L. Orio (Marino Sanuto Diarii t. 29 str. 131): „...di la qual nova il Re se ne congratulò assai, facendo gran dimostration di alegreza, e si voltò a l'orator, dicendo quel vostro Excelentissimo Dominio haverà gran piacer et maxime che'l sia nato uno altro principe di la nostra progenie di Casimiri, la qual hora si po' sperar non vengi a manchar, come fin qui ne è'stà' gran dubio, per non si trovar altri che io et il Serenissimo mio barba, et hora questo fiol nasciuto, qual sarà con il tempo non mancho partiale a quel Excelentissimo Dominio di quello sono stati e sono li altri di la progenie Casimira“. Następnie zarządził Ludwik solenne nabożeństwo z „Te Deum laudamus“. .

czy wreszcie w manifeście do senatu Polski i Litwy. „Ponieważ urodzenie się nam syna — głosi w nim król[1]) — sprawia nie tylko nam osobiście niezmierną radość, lecz także korzyść wielką całemu państwu na przyszłość zapewnia, przeto, dając Wam znać o szczęściu naszem, wyrażamy życzenie, byście złożyli nam i rzeczypospolitej gratulacye i dali wyraz swojej radości".

Nie trzeba było tych wezwań królewskich. Cieszono się w Polsce powszechnie. Zygmunt słał dziecięciu swe imię[2]), matka, odrodzenia córa, Augustem go zwała; Krzycki, wysoki już wtedy prałat kościelny, drwił z astrologów, co sił i dowcipu mu starczyło. „Otóż wiedz mój drogi — pisał do znajomego swego, kanonika neapolitańskiego, Chryzostoma[3]), — że teraz, gdyśmy dali trochę folgę nagabywaniu niebian wotami i modłami, by odwrócili od nas nieszczęście, którem nam ciągle twoi astrologowie i inni wieszczkowie grozili, twierdząc, że król nie doczeka się nigdy męskiego potomka, teraz właśnie urodził mu się syn, chłopiec na schwał co się zowie, i udowodnił, że nie gwiazdy, czy jakieś tam inne paplaniny rodzą synów... Sądzę, że gdyby ci poczciwcy swojemi przepowiedniami nie byli do nas bogów zrazili, dawno bylibyśmy już tego, tak pożądanego, chłopaka oglądali. Bądź co bądź, składamy Nieśmiertelnemu dzięki najwyższe i taka u nas panuje radość, że większejby nie było, choćbyśmy tak w jakiej jednej walnej bitwie wrogów swych wszystkich naraz rozgromili". — Jeśli słowa sławnego humanisty są odgłosem radosnych wiwatów szerokich kół szlachty i usposobienia wyższych warst społeczeństwa, to niemniej wymownymi są serdeczne wyrazy hołdu, jaki u kolebki ostatniego z Jagiellonów złożyła imieniem stolicy deputacya sławetnych rajców przez usta swego burmistrza, Jana Zimmermana: „Składając Ci Najjaśniejsza i Najmiłościwsza Królowo i Pani — mówił on[4]) — życzenia nasze przy szczęśliwem wydaniu na świat potomka, nie jesteśmy w stanie zamilczeć radości, którą równie jak wszyscy obywatele tego królestwa przejęci jesteśmy po tem utęsknieniu, z jakiem przyszłego dziedzica tronu oczekiwaliśmy. Z Ciebie oto, Najjaśniejsza Pani, przyszło nam w obawie naszej uspo-

---

[1]) Acta Tom. V nr. 312.
[2]) Acta Tom. V str. 294. Zygmunt do Bony.
[3]) Ibid. str. 309.
[4]) Grabowski, Starożytn. polsk. t. I str. 23.

kojenie; Tyś ucieszyła sieroctwo nasze królewskim potomkiem, Tobie zatem, Najmiłościwsza Pani nasza, wszyscy składamy dzięki. Któżby nie cieszył się ze szczęścia tego? Narodził się dziedzic cnót, sławy ojcowskiej, rękojmia pokoju całemu Sarmatów Królestwu. Niech przeto żyje Zygmunt August i Nestorowych dosnuje lat!"

Z chwilą przyjścia na świat Zygmunta Augusta zmieniał się wielce stan rzeczy w Polsce i na Litwie. Zmieniało się przedewszystkiem stanowisko królowej.

Tradycyjna rola królowych matek, rola Rusinki-Zofii, Niemki-Elżbiety, spadała teraz na nierównie od nich przebieglejszą Włoszkę. Celem tych trzech Jagiellonów matek było wyniesienie synów, lecz o ile Sforzówna, Neapolu wychowanka, stała umysłowo wyżej od tych północy „barbarzynek", o tyle wyższymi i śmielszymi były jej co do syna zamysły.

Nie wystarczało Bonie, że po śmierci Zygmunta I, Zygmunt August z pewnością uzyska koronę polską. Owszem, pragnęła tego uniknąć. Syn jej winien być władcą już za życia ojca, panem od urodzenia; w kolebce już powinna zdobić mu skroń korona. Marzeniem jej stworzyć zeń prawdziwego „il principe", którego ideał nie godził się zupełnie ze słabem stanowiskiem królów polskich, ograniczonych i skrępowanych elekcyjną koroną. Już mężowi jej dały się dobrze uczuć „inopia et limitata imperandi potestas", już on się skarżył: „związani prawami i niedorzecznemi ustawami... nic zrobić nie możemy z dostojeństwa naszego"[1]). Bona miała dość chęci i siły, by módz czas pewien skutecznie nad usunięciem tego pracować. Z myślą o stworzeniu jak najtrwalszej i najsilniejszej podstawy przyszłości syna swego, łączą się jej bezwzględne, tylekroć osławione zabiegi o gromadzenie, z pomocą znacznego posagu jak i dochodów z uposażeń królewskich, majątku prywatnego, celem zapewnienia sobie możliwie jak największej przewagi materyalnej. Nie dość jej było dóbr w Polsce. By mieć i poza granicami Rzeczypospolitej siłę, na której możnaby się oprzeć, poddaje już w roku 1522 Zygmuntowi myśl, by wymógł na królu węgierskim, Ludwiku, nadanie półtorarocznemu zaledwie ich synowi księstwa głogowskiego[2]). Nie popełni się też przesady,

---

[1]) Acta Tom. II str. 70.
[2]) Acta Tom. VI str. 147.

jeśli i długoletnim zabiegom dyplomatycznym o Bari ten sam przypisze się motyw. Wszak już w połowie września 1520 r. chodziły w Paryżu pogłoski — jak donosił Signorii weneckiej jej ambasador[1]) — że cesarz ma zamiar nadać Medyolan nowonarodzonemu królewiczowi polskiemu.

Trzymanie syna u swego boku zdala od wpływu Polaków, powierzenie kierownictwa jego wychowania, mimo niezgadzania się na to wybitnych senatorów[2]), Włochowi Andrzejowi Silvio Siculo, to drugi środek do celu wiodący. Trzecim i głównym miało być oddanie przez Polskę Zygmuntowi Augustowi korony, wbrew prawu i zwyczajom, już za życia ojca, oddanie, któreby było raczej skutkiem przemożnej konieczności, jedynem wyjściem z danej sytuacyi, niż przywilejów i wolności wyrazem. Tworzyło to, w razie udania się, nową podstawę stanowiska króla w państwie[3]).

Energia, z jaką dąży królowa do urzeczywistnienia swej myśli, jest tak wielką, że daje wkrótce Bonie w Polsce stanowisko wyjątkowe, tworzy z niej czynnik niezmiernie wiele ważący na szali ówczesnych stosunków, wywierający zasadniczy, nie prawny, lecz faktyczny wpływ na całą politykę wewnętrzną.

Tworząc, przez obsadzanie dygnitarstw, zależny od siebie i oddany sobie skład senatu, kieruje ona według swej woli dwoma stanami ciała ustawodawczego, t. j. królem i senatem. Znaczenie jej tak określa wielki kanclerz koronny: „Królowa do tego stopnia opanowała króla, że bez jej woli nic się nie dzieje“[4]).

Był to naturalny wynik zdolności Zygmunta I. i Bony do inicyatywy, wytrwałości i konsekwencyi w przeprowadzaniu do skutku zamiarów. „Król nic nie uczyni sam ze siebie; uczyni jednak wszystko, czego chcą ważni senatorowie; dlatego potrzeba dodawać mu bodźca“— oto charakterystyka pod tym względem króla przez jednego z najbystrzejszych ludzi owych czasów, Krzyckiego[5]);

---

[1]) Marino Sanuto Diarii t. 29 str. 259.

[2]) Acta Tom. XI Nr. 253. Tomicki do Chojeńskiego.

[3]) „...gdzieżkolwiek była koronacya za żywota drugiego króla, obracały się regna in haereditariam successionem“ (J. Zamojski na sejmie 1605. Russk. istor. Bibl. izd. archeograf. komis. I, Otrywki dniewnika polskago sejma 1605 str. 27).

[4]) Acta Tom. IX str. 337. K. Szydłowiecki — Albrechtowi: „Die Königin hat Seine Majestät dermassen fascinirt, dass ohne Ihren Willen nichts geschehen mag“.

[5]) Acta Tom. VII nr. 75.

najbliżej zaś Zygmunta stojący Tomicki tak się raz o nim wyraził[1]): „scitis principem meum in omnibus difficilem esse et cunctatorem diuturnum“. Zupełne powodowanie się cudzem zdaniem zauważył także u króla dyplomata rakuski Kammerer, co wyraził w ironicznej uwadze[2]): „Widzę, że biskup (Tomicki) i kanclerz (Szydłowiecki) są jakoby owi dwaj dobrzy aniołowie prowadzący Tobiasza“. Bonie zaś takie wystawia podkanclerzy świadectwo[3]): „Mtas reginalis in omnibus actionibus suis constans et immutabilis esse solet“, a Tarnowski w liście do Tomickiego mówi: „Jej Mość królowa wszystkiem już raczy władnąć, jako sama chce w koronie polskiej“[4]).

Nie w myśli Zygmunta I. zrodziła się idea takiej elekcyi syna[5]).

Wiedziała dobrze królowa, którędy wiodła droga na tron w Krakowie; rozumiała, że nic nie będzie tak walnym argumentem, przemawiającym na korzyść jej sprawy, jak odpowiednie postawienie tejże w Wilnie. Należało skorzystać z pierwszej sposobności, jaka się do działania tamże nadarzy.

Dnia 7. stycznia 1522 r. wyjechał Zygmunt z sejmu piotrkowskiego na Litwę i stanął z początkiem kwietnia w Wilnie[6]). Bona została w Krakowie, choć gorąco pragnęła odbyć także tę podróż[7]). Nie mogąc więc działać na miejscu osobiście, zwróciła się za pośrednictwem biskupa kamienieckiego, Wawrzyńca Miedzylewskiego, do kanclerza litewskiego, Wojciecha Gasztołda[8]).

---

[1]) Acta Tom. X nr. 178.

[2]) St. Smolka: „Polska i Austrya w r. 1526 i 7“ (Przewodnik nauk. liter. 1877 str. 103).

[3]) Acta Tom. XI nr. 403.

[4]) Jagiellonki polskie, tom V str. 5 (dodat.).

[5]) K. Warszewicki: „De optimo statu libertatis“ str. 67: „Erat Sigismundus rex instante regina Bona eius coniuge, de creando (scil. królem) Sigismundo Augusto suo filio, adhuc fere puero, solicitus...“

[6]) Acta Tom. VI str. 16.

[7]) Acta Tom. VI str. 115.

[8]) Nie da się ściśle określić, jakie stosunki łączyły królowę z tym prałatem. Uzyskawszy, jako kanonik wileński i sekretarz królewski, infułę biskupią, zawdzięczał on ją poparciu prymasa (Acta Tom. XI str. 230), z którym łączył go więc odtąd węzeł wdzięczności, a przyjaźni z jego synowcami (Acta Tom. IX str. 219 i Acta Tom. X str. 276). Wobec Tomickiego i jego siostrzeńca, Krzyckiego, zajmował stanowisko, jakie mu wskazywało zobowiązanie dla Łaskiego, a ci odpłacali mu się tą samą monetą (Acta Tom. IX str. 323 i A. T. XI str. 67). Człowiek

Nie wiadomo, kiedy powierzyła królowa myśl swoją Miedzylewskiemu. Ten bawił bowiem od czasu swego powrotu z Rzymu przez lat kilka stale na Litwie[1]). Może zrobiła to za pośrednictwem zaufanego swego sekretarza Ludovica Aliphia, którego pod pozorem przesłania mężowi pozdrowień do Wilna wysłała[2]). Nie da się o tem nic pewnego powiedzieć; o biegu bowiem rzeczy wówczas na Litwie dowiadujemy się z skreślonego w kilka lat później przez kanclerza Gasztołda aktu oskarżenia przeciw swym politycznym wrogom. Oskarżenie to wniesione przed Bonę i mające wskutek tego co do faktów z jej działalnością złączonych nieodpartą pewność, przedstawia sprawę w ten sposób[3]): „Natychmiast, skoro Przewielebny biskup Kamieńca, Wawrzyniec Miedzylewski, dał mi do zrozumienia wolę Waszej Królewskiej Mości, wziąłem się do rzeczy z całą gorliwością i nietylko poddałem tę myśl panu naszemu, który jako najroztropniejszy ojciec z jakichś względów myśl o dobru jedynaka głęboko krył w sobie[4]), aż dopiero skoro usłyszał moje o tem zdanie, zaczął śmielej (otwarciej)[5]) mówić o tej sprawie i pragnąć, by ją co rychlej przywieść do skutku; ja zaś tem usilniejsze zacząłem robić starania wśród

---

zdolny (Acta Tom. X str. 390), obrotny, nie bardzo liczący się z honorem fioletów biskupich, używany był Miedzylewski często do misyi w zawiłych sprawach wewnętrznych. W r. 1522 odgrywa ważną rolę na Litwie przy wyniesieniu Zygmunta Augusta; niedługo potem prowadzi wraz z kasztelanem lwowskim, Krupskim, układy z wojewodą mołdawskim, Stefanem (Acta Tom. VI str. 284). W r. 1526 znajdzie się przy śmierci ostatniego z mazowieckich Piastów (Bielski M., Kronika świata pod r. 1526), a następnie przedsiębierze z ramienia króla pierwsze kroki w osieroconem księstwie (Acta Tom. VIII str. 176). Rola, jaką w tej sprawie odegrał, jest dla nas zagadką. W rok później bawi znowu na Litwie, wysłany przez króla i prymasa celem wizytacyi litewskich i żmudzkich dyecezyi (Acta Tom. X str. 303); o wynikach jego misyjnej działalności niewiele wiemy; więcej zostało śladów z udziału jego w walce stronnictwa Gasztołda z Radziwiłłami, Ostrogskim i Sapiehami (Acta Tom. X str. 253). Dziwne jednak, jak to wiele chwil jego życia, które pozostawiły po sobie donioślejsze ślady, splotły się z najważniejszymi momentami wysileń królowej, dla dobra syna przedsięwziętych.

[1]) Acta Tom. V str. 243.

[2]) Acta Tom. VI str. 114.

[3]) Acta Tom. VII str. 259.

[4]) „...qui uti parens prudentissimus suo unigenito quoslibet ob respectus id vel intime tacitus tunc favebat“.

[5]) „...exorsus erat liberius de ea re loqui...“

braci i przyjaciół swych, nakłaniając ich do jednomyślnej na to zgody. I dokazałem, że zgodzili się wszyscy z wyjątkiem kilku, a to za sprawą wroga mego (ks. Konstantego Ostrogskiego)".

Na tajnej radzie padł hetman litewski — opowiada Gasztołd — z kilku innymi panami do nóg Zygmunta i ze złożonemi rękoma błagał go, by odstąpił od swego zamiaru. Ale nic nie wskórali proszący. Owszem, z ust rozgniewanego króla usłyszeli gromkie słowa wyrzutu: „Dziwimy się bardzo zmianie usposobienia waszego; bo, gdy nie mieliśmy potomka, błagaliście oń Boga, a teraz, jak widzę, nie sprzyjacie ani nam, ani synowi naszemu, skoro się sprzeciwiacie jego wyniesieniu". Umilkli na to wszyscy; dnia 4. grudnia 1522 r. został Zygmunt August w trzecim roku życia jednomyślnie uznany wielkim księciem. Natychmiast złożyła mu też rada litewska na ręce ojca przysięgę wierności[1]).

Czem był ten wybór, dlaczego mimo silnej opozycyi został przez radę litewską dokonany, na jakiem stanowisku stał wreszcie Ostrogski ze swymi stronnikami — oto pytania domagające się odpowiedzi.

„Łatwo domyśleć się — pisze Gasztołd[2]) — z jakich to przyczyn Ostrogski kilkakrotnie tak stanowczo" sprzeciwiał się wyniesieniu Zygmunta Augusta. Łatwość domysłu polega, według Gasztołda, na bijącem w oczy dążeniu kniazia Konstantego do odegrania wraz z kniaziem Słupskim roli Michała Glińskiego, do spełnienia jego myśli. Za daleko zdaje się posunęła kanclerza nienawiść do przeciwnika. O opozycyi z takich pobudek, jakie przypisuje jej kanclerz, nie było wówczas mowy, tak jak nie było mowy o zdradzie — i tak to rozumiał król — ze strony oddanego Ostrogskiemu wojewody witebskiego Sapiehy, oskarżonego o nią w r. 1528 przez stronników Gasztołda[3]). Przyczyna opozycyi tkwiła gdzie indziej; wskazał to sam kanclerz w słowach[4]): „...z powodu tej sprawy (dokonania wyboru

---

[1]) Statut litewski (wyd. Działyńsk.) str. 122. Acta Tom VI str. 162. Akt tej przysięgi znajduje się w Oboleńskiego: Sborniku nr. 1 str. 46—7 (zob. Maksimiejko: Sejmy litowsko-ruskago gosudarstwa 129).

[2]) Acta Tom. VII str. 260.

[3]) Acta Tom. X str. 253.

[4]) Acta Tom. VII str. 268.

Zygmunta Aug.) stał on się wrogiem mym i to nietylko sam, lecz wzbudził ku mnie nienawiść niektórych panów polskich twierdzeniem: „id me effecisse temere absque consilio eorum“.

Bo też z tego punktu widzenia był akt z dnia 4. grudnia 1522 r. naruszeniem i pogwałceniem obowiązujących kilkakrotnych prawno-państwowych układów Litwy z Polską. Wszak już o następcy Witołda orzekała unia horodelska, że może być wybrany tylko za zgodą stanów polskich[1]), a w odnowieniu tejże z r. 1499 zaznaczono z naciskiem: „my baronowie, prałaci etc. W. X. Lit. oświadczamy, że po śmierci wielkiego księcia bez wiedzy i rady panów i prałatów polskich do elekcyi nowego nie przystąpimy, lecz wybierzemy go wspólnie z nimi, jeśli, wezwani, w oznaczonym czasie przybędą“[2]). Niedotrzymanie tego warunku przy wyborze Zygmunta I. tłómaczyła rada litewska pospiechem z powodu grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego[3]). Obecnie nie można było użyć takiego tłómaczenia, ale też nie myślano o żadnem. Myśli, przez Bonę poddanej, chwyciła się większość Litwy gorąco z tych samych powodów, z jakich w r. 1506 do artykułów zwykłych przywileju ziemskiego litewskiego dodano i kazano Zygmuntowi zaprzysiądz: „przyrzekamy i ślubujemy, że majestatu, stanu i godności wielkiego księstwa w niczem nie uszczuplimy, lecz w całości nienaruszonej zachowamy“[4]), a dalej: „jeśli nam Bóg pozwoli osiąść na tronie polskim, zobowiązujemy się: państwa naszego wielkiego księstwa lit. i jego panów rady w niczem nie umniejszać, owszem od wszelkiego uszczerbku i poniżenia państwo to ochronimy, jak to czynił ojciec nasz“[5]).

Tak ten ustęp przysięgi Zygmunta I., jak wybór jego syna w r. 1522, to wyraz reakcyi ze strony Litwy przeciw unii mielnickiej, przeciw artykułowi[6]): „...Królestwo polskie i wielkie

---

[1]) Vol. leg. I str. 31. Statut litewski str. 15 i 23.

[2]) Vol. leg. I str. 130.

[3]) K. Puławski: „Przyczynek do elekcyi Zygmunta I“ Biblioteka warszawska 1876 II str. 311.

[4]) Statut litewski str. 98: „...promittimus et spondemus, majestatem, statumque et dignitatem (Magni Ducatus) non deprimere, sed in omni esse suo conservabimus“.

[5]) Stat. lit. str. 98: „...dominia nostra Magni Ducatus Lit. et dominos consiliarios in nullo minuere, sed ab omni levitate ac depressione... defendere“.

[6]) Vol. leg. I str. 131. Statut lit. 78.

księstwo lit. łączą się w jedno, nieróżne i nierozdzielne ciało, aby był jeden lud, jeden naród, jeden związek ze wspólną radą, a nad tem ciałem jedna głowa, jeden król, jeden pan, w oznaczonym czasie i miejscu w obrębie granic Korony wspólnie przez obecnych obrany". Separatyzm Litwy, dążność do zerwania ściślejszych węzłów z Polską święciła znowu jeden ze swych tryumfów przy wyniesieniu na tron Zygmunta Augusta. Już samo potwierdzenie przez Zygmunta I. w r. 1522 wszystkich przywilejów Litwy[1]), a więc i artykułów przysięgi swej z r. 1506 i nadanie nowych, skrajnie ekskluzywne względem Polski zajmujących stanowisko[2]), jest tego stwierdzeniem. Ale koroną tego dążenia jest akt (skądinąd ściśle, jak sądzimy, wiążący się z zabiegami królowej o tron polski dla syna), będący, sam dla siebie, najjaskrawszym wyrazem myśli politycznej ówczesnej rady wielkiego księstwa litewskiego. W sierpniu 1526 r. stają w Warszawie przed wracającym z Gdańska Zygmuntem posłowie rady litewskiej, Jan, biskup wileński, i Jerzy Radziwiłł i przedkładają na tajnem posłuchaniu[3]) takie żądanie[4]): „...ale podobno ich moście panowie rada Korony polskiej życzą tego[5]) umyślnie temu odszczepieńcy (Wasylowi) wbrew interesom dziedzicznego Waszej Miłości państwa; czynią to z tego powodu, aby to państwo było w poniżeniu, by je tem łatwiej wcielić w Koronę, nad czem oni oddawna już pracują, pragnąc Koronie polskiej przywłaszczyć dziedzictwo Waszej Miłości. Otóż panowie rada wielkiego ks. lit. kazali nam prosić pokornie Waszą Miłość, by nie raczyła życzyć panom polskim takiego nad nimi sukcesu, aby przyrodzeni Waszej Miłości słudzy mieli być poddanymi Korony polskiej. Raczy zaś Wasza miłość bronić im tego zwłaszcza ze względu na potomków swoich; zawsze bowiem lepiej i pożyteczniej dla nich będzie, jeśli to Wasze państwo dziedziczne zostanie pod osobnym tytułem i prawem, niż Korona polska. Jakoż przydało się to i w tych czasach dla syna Waszej Miło-

[1]) Statut lit. str. 124.

[2]) N. p. artykuł: Litwinka, wychodząca za mąż do Korony, traci na Litwie cały majątek z wyjątkiem $^1/_4$. Daniłowicz, Skarbiec Litwy II nr. 2326.

[3]) Na jawnem prosili króla, by przyjechał na Litwę i nie przepuścił do Moskwy posła papieskiego.

[4]) Akty otnosiaszczijesia k' istorii zapadnoj Rossii t. II nr. 144.

[5]) Korony królewskiej, z którą, jak szły wieści, jechał poseł pap. do Moskwy.

ści, gdyż panowie rada wielkiego ks. lit. dobrowolnie i chętnie panem go swoim uznali i przysięgę mu złożyli, czego panowie Polacy snać dotychczas uczynić nie chcą. Gdyby atoli wielkie ks. lit. było połączone z Koroną, to ten początek szczęśliwego wyniesienia syna Waszej Miłości nie byłby jeszcze miał miejsca. Przeto, panowie rada wielkiego ks. lit. proszą pokornie: Wasza Miłość raczy się łaskawie postarać i przykazać radzie koronnej, aby oni koronę, posłaną Witołdowi, zwrócili synowi Waszej Miłości, by tenże jeszcze za rządów Waszej Królewskiej Mości został ukoronowany. Bo, Miłościwy Panie, jeśli to ojczyste Wasze państwo będzie miało koronę, wtedy nie będzie mogło być zagarnięte przez Polskę, gdyż korona w koronę wcieloną być nie może. A takby już panowie Polacy nie dążyli do tego, by to dziedziczne Waszej Miłości państwo było poniżone i do nich włączone, lecz równe braterstwo i przyjaźń stałyby z obu stron przeciw wrogom. Jeśliby zaś Polacy nie chcieli tej korony synowi Waszej Miłości zwrócić, to ich moście panowie rada wielkiego ks. lit. proszą Waszą Miłość, by raczyła wyprawić do Ojca św. i do cesarza posłów z prośbą o koronę dla syna na wielkie Ks. lit.; koszta, potrzebne na to, rada wielkiego ks. lit. ochotnie pokryje i grosza nie poskąpi". Słowa powyższe nie zostawiają chyba wiele wątpliwości co do motywów, jakie kierowały w roku 1522 radą litewską przy składaniu trzyletniemu Zygmuntowi Augustowi przysięgi, jako Litwy przyszłemu władcy. Dążenie królowej i idea odrębności litewskiej zetknęły się tu na wspólnym gruncie i stworzyły dzieło, które było gwarancyą dla panów litewskich, że „godność ich i wielkiego księstwa w niczem nie dozna uszczerbku i poniżenia", dla Bony, że syn jej na tronie polskim zasiąść musi[1]).

„Pierwszy krok na stopnie tego tronu" był już zrobiony[2]). Oczekiwano teraz na dworze, że na dalsze sami Polacy co rychlej wielkiego księcia Litwy wprowadzą. Omylono się jed-

[1]) K. Warszewicki: De optimo statu libertatis, str 67: „Hoc cum ex sententia successisset (to jest, gdy Litwa uznała Zyg. Aug. wielkim księciem), Poloni quoque non inviti idem fecerunt, et paucis discordantibus, Sigismundum Aug. vix decennem, regem denunciaverunt. Aemulatio enim inter diversas, uni capiti subiectas gentes, facit utrasque obsequentes".

[2]) B. Wapowski w mowie do Zyg. I za jego z Litwy powrotem. Script rer. pol. II dod. str. 346.

nakże. „Panowie Polacy snać dotychczas tego uczynić nie chcą“ stwierdziła rada litewska w r. 1526[1]).

Lecz w chwili, gdy padły te słowa, wrzała już akcya mająca „panów Polaków“ do tego zmusić.

Podkładem jej Mazowsze.

* * *

Dnia 10. marca 1526 roku umarł ostatni męski potomek mazowieckich Piastów, ks. Janusz. Głos ogółu przypisywał śmierć jego królowej polskiej[2]). Pobudką, która ją do tego pchnąć miała, było, „aby synowi do korony przeszkodą nie byli“[3]) (Janusz i Stanisław, zmarły w r. 1524, którego śmierci przyczyna miała być ta sama).

Czy Bona istotnie przyczyniła się do śmierci młodych książąt, rozstrzygnąć się na pewne nie da. Sądzimy, że nie. Współcześni oparli się na zasadzie: „is fecit, cui prodest“, a zaprzeczyć się nie da, że opróżnienie się Mazowsza było dla Bony wypadkiem ze wszech miar pomyślnym i pożądanym. Otwierał on jej nowe pole do działania w myśl celu swego, dawał jej podstawę, na której mogła je znakomicie oprzeć i rozwinąć. Echo tych jej zabiegów odbiło się u współczesnych i potomnych pod kątem widzenia dla niej jak najbardziej niepochlebnego. I nic dziwnego. Ze swemi dążeniami stała ona w sprzeczności z interesem nie tylko wielu ówczesnej Polski politycznych kierowników, ale płynęła też przeciw fali powszechnej i jednomyślnej woli szerokich mas narodu szlacheckiego.

Opowiadając się przy zasadzie bezwzględnego dotrzymania prawnych układów (ostatniego z r. 1523)[4]), domagali się koronni posłowie ziemscy na sejmach stale wcielenia Mazowsza do Korony i parli na króla z ogromną natarczywością do takiego sprawy załatwienia.

---

[1]) Akty otnosiaszczijesia k' istor. zapad. Rossii II nr. 144.

[2]) Zestawienie zapatrywań współczesnych na tę sprawę, u Lukasa: „Przyłączenie Mazowsza do korony p.“. Wszystkie godzą się, że Janusz został otruty, i wskazują wyraźnie na Bonę jako na sprawczynię.

[3]) Słowa K. Warszewickiego przytoczone u Lukasa: Przyłącz. Maz. do kor.

[4]) Acta Tom. VI str. 260.

Królowa stała na stanowisku innem, wprost tamtemu przeciwnem. Nie na Koronę spada lenno po wymarciu hołdowników, lecz na ich pana zwierzchniego, na króla, i staje do jego dyspozycyi, która nie może być inną, jak nadać księstwo synowi.

Zaciętą i bardzo rozogniającą umysły były walka między temi dwoma dążeniami. Wyszła z niej ostatecznie królowa, mimo, że po jej stronie stanął, jako naturalny sojusznik, separatyzm Mazowszan, pokonaną, ale i zdecydowaną użyć teraz, skoro jej ten nie dopisał, wszelkich innych środków, byle dojść do celu. Zygmunt I. zajmował wobec tej walki stanowisko, które mu wskazywał interes dynastyczny; uległ po długim oporze pod naciskiem tych mas, którym całe życie nie ośmielił się stawić oporu. Gdy te dwa czynniki, z jednej strony dom panujący, z drugiej ogół narodu, ścierają się o interes swój, pojawia się wśród nich prąd trzeci, dążenie, zmierzające niejako do utrzymania status quo ante, a więc pozostawienie Mazowsza nadal w stosunku zawisłości od Korony, ze zmianą dynastyi niem rządzącej. Dynastyą tą mieli być Hohenzollerni. Nad osadzeniem jej w Warszawie pracowali ci sami, co oddali jej rok przedtem Prusy. Taką zaś szli drogą.

W pierwszych chwilach po zgonie ks. Janusza stało całe Mazowsze na stanowisku dziedziczności księstwa także w linii żeńskiej i pragnęło utrzymać przy niem niezamężną siostrę zmarłych książąt, Annę[1]). Praw jej byli gotowi bronić siłą. Zanosiło się na ciężką przeprawę, tem bardziej, że Korona praw swych chciała dochodzić z bronią w ręku. Wtedy to stanął 18. maja 1526 r. w Gdańsku przed królem „kochany“ jego siostrzeniec, Albrecht, ks. pruski, z prośbą, „..by bratu (jego) Wilhelmowi dał król w małżeństwo księżniczkę Annę wraz z Mazowszem jako posagiem; gdyby zaś okazało się niemożliwem oddać mu całe księstwo, to przynajmniej część jakąś, za co Albrecht z bratem swym i przyjaciółmi do wiecznej względem króla wdzięczności się zobowiązywał[2]). Zygmunt odłożył sprawę do narady z senatem[3]). Na ten więc teren przeniósł Albrecht starania swoje. Już w Gdańsku usiłował pozyskać dla siebie naj-

---

[1]) Acta Tom. VIII str. 174 i 177.
[2]) Acta Tom. VII str. 257.
[3]) Acta Tom. IX str. 170.

wpływowszych senatorów hojnymi podarunkami[1]). Na kanclerza K. Szydłowieckiego, brata swego ślubnego, mógł liczyć „jak na Zawiszę“; podkanclerzy Tomicki gotów był także przyjść mu z pomocą, byle tylko nie dozwolić poszczycić się sukcesem wrogowi swemu, prymasowi Polski, zabiegającemu o rękę księżniczki Anny dla synowca swego Stanisława[2]). Oznajmiał więc 31. stycznia 1527 r. ksiądz biskup krakowski księciu pruskiemu: „na działanie w sprawie brata Waszej ks. Mości okoliczności dotychczas mi nie pozwoliły; nie było bowiem jeszcze o Mazowszu na sejmie mowy; lecz skoro przyjdzie na to kolej, będę tak w tej, jak i w innych sprawach, z całej duszy chętnie, (o ile mi to będzie wypadało[3]) dobro, sławę i korzyść Waszej książęcej Mości i brata, Wilhelma, popierał“[4]). W dwa miesiące później zapewniał Tomicki Albrechta: „o sprawie brata Waszego zawsze pamiętałem i jak najgorliwiej popierałem ją na przeszłym sejmie; lecz niestety wszyscy posłowie oparli się stanowczo moim i innych o to samo zabiegom, nie chcąc i słyszeć o odłączeniu Mazowsza od Korony“[5]). List króla z 9. maja 1527 r. potwierdzał tę relacyę podkanclerzego i dodawał, że wobec tego „ne motus alicuius maioris occasionem praestare videremur, causam ipsam ducatus intactam intractatamque adhuc reliquimus“[6]). Widocznie i sam król mimo zobowiązania danego 20. marca 1527 r. sejmowi, że będzie dążył do inkorporacyi Mazowsza[7]), uważał tę sprawę za nieprzesądzoną jeszcze. Albrecht i Wilhelm mogli więc mieć nadzieję powodzenia, tem bardziej, że Mazowszanie po złożeniu przez Zygmunta deklaracyi z 20. marca 1527 r. wrócili znowu pod chorągiew dziedzicznych praw księżniczki Anny; jedności politycznej z Koroną nie chcieli[8]). Należało więc tylko wziąć się dobrze do rzeczy na właściwem miejscu, t. j. pozyskać dla Wilhelma przychylność i zgodę Anny. Przyszedł im w tem z pomocą siostrzeniec Tomickiego, biskup płocki — pasterz Mazowsza — A. Krzycki. W drodze ze sejmu

---

[1]) Acta Tom. VIII str. 67.
[2]) Acta Tom. X str. 120.
[3]) „so viell mir tziemen will“.
[4]) Acta Tom. IX str. 38.
[5]) Acta Tom. IX str. 171.
[6]) Acta Tom. IX str. 170.
[7]) Ibid. str. 86.
[8]) Acta Tom. X str. 28.

piotrkowskiego do swej rezydencyi w Pułtusku, bawił on z końcem lutego 1528 roku czas dłuższy na dworze Anny w Warszawie.

Otrzymał bowiem od Tomickiego polecenie, by zwalczał u ks. Anny zabiegi Łaskich[1]), a przemawiał raczej za związkiem z Wilhelmem, gdyż nawet król wyraził — jak twierdził Tomicki — życzenie, aby księżniczka zaślubiła kogo równego stanu. Już 20. marca donosił Krzycki wujowi[2]): „Wszelkiemi siłami starałem się zniweczyć to małżeństwo i sądzę, że mi się to udało". Ale niestety nie było danem, by owoce tej pracy Krzyckiego zebrali Hohenzollernowie Anna — jak pisze Krzycki[3]) — i Mazowszanie byli za oddaniem ręki księżniczki któremu z panów polskich: małżeństwo z cudzoziemcem wydawało się im mniej odpowiedniem.

Nie wskórali więc nic Albrecht i brat jego, mimo wpływowych popleczników, popierających ich wbrew interesom Korony, wbrew życzeniom królowej, zabiegającej[4]) o Mazowsze dla Zygmunta Augusta. Że i Zygmunt I. gorąco chwycił się tej myśli, dowodzi żal, z jakim wspomina o niemożliwości nadania księstwa „naszemu najdroższemu synowi"[5]), dowodzi odkładanie przezeń ostatecznego załatwienia sprawy inkorporacyi[6]). Jakżeż mógł nie pragnąć tego? Wszak już w roku 1522 głosi on: „pragnęlibyśmy, by syn nasz posiadł wszystkie państwa"[7]), mając na myśli Jagiellonów dzierżawy; a tu właśnie w tych latach utracone one zostały na zawsze. Ten, na którego już w pierwszych dniach jego życia wskazywano w Polsce i na Węgrzech[8]) jako na przyszłego Zygmunta i Ludwika dziedzica, miał być, po najdłuższem życiu ojca, skazany na zabiegi o wolną Polski koronę. Pozyskanie dlań Mazowsza mogło być pewną rekompesatą; stanowiło zaś zdobycz nieocenioną w związku z planem, który musiał królowi dobrze utkwić w pamięci, a jaki w drugiej części tajnego posłuchania przedstawili mu w r. 1526

---

[1]) Acta Tom. X str. 120.
[2]) Ibid. nr. 143.
[3]) Ibid.
[4]) Acta Tom. IX str. 171.
[5]) Acta Tom. X str. 170.
[6]) Ibid.
[7]) Acta Tom. VI str. 147.
[8]) Marino Sanuto Diarii t. 29 str. 131.

w Warszawie wysłańcy, jak się wyrażał[1]), „życzliwych nam zawsze Litwinów“. Był on następujący[2]): (według słów pisma panów rady litewskiej): „A co się tyczy ks. Mazowieckiego, to aczkolwiek panowie rada wielkiego ks. lit. nic doń nie mają, jednak jako obowiązani nieść we wszystkiem Waszej Miłości wierną radę, tak i w tej sprawie oświadczają, iż się im lepszem i pożyteczniejszem zdaje, by Wasza Miłość nie łączyła tego księstwa z Koroną, gdyż przypadło ono nie jej, lecz osobie Waszej Miłości. Niechaj więc Wasza Miłość albo odda rękę księżniczki wraz z Mazowszem komuś, ktoby był wiernym Waszej Miłości i syna Waszego sługą[3]), lub też niech Wasza Miłość raczy osadzić na tem księstwie syna swego, wielkiego księcia Litwy. Gdy on te dwa księstwa (Litwę i Mazowsze) posiędzie, wtedy panowie Polacy, choćby nie chcieli mieć panem syna Waszej Miłości, będą zmuszeni obrać go królem z obawy, by Mazowsze nie odpadło od Korony i z Litwą się nie połączyło. Zresztą raczy Wasza Miłość rozważyć to wszystko i postąpić tak, jak się to wyda najlepszem dla syna Waszej Miłości“.

Myśl ta, przez radę wielkiego ks. lit. królowi do Warszawy przesłana, nabiera tem większego znaczenia, że do spełnienia jej nie wiele brakło. Aż dziwne, jak nagle cichną właśnie około tego czasu głośne i gwarne opowiadania się Mazowszan[4]) przy prawach Anny, a pojawia się energiczne domaganie oddania Mazowsza Zygmuntowi Augustowi[5]). Gdyby to nastąpiło, stawała się elekcyjność korony polskiej faktycznie illuzoryczną. Zygmunta I. potomkowie zyskiwali silną podstawę w Polsce, Nie dziw, że tak tę myśl ziemie polskie zwalczały. Cecha tego planu, wyraźne podkreślenie znaczenia tej kombinacyi, jako środka do zdobycia dla Zygmunta Augusta korony, zaznaczenie

---

[1]) Acta Tom. VI str. 162.

[2]) Akty otnos. k' istorii jugo-zapadn. Rossii II str. 144.

[3]) Jest w Actach Tom. (t. X str. 115 nr. 103 i przyp. 5) wskazówka, że o Mazowsze i o rękę ks. Anny starał się między innymi biskup wileński, Jan z książąt litewskich, syn Zygmunta I i Katarzyny Telniczanki. Być może, że Litwini, chcący go się pozbyć z Wilna, popierali te zabiegi.

[4]) Acta Tom. VIII str. 177.

[5]) Acta Tom. IX Nr. 80. Uchwała sejmu Mazowsza z grudnia 1526. Czy nie było w tem trochę zasługi i pracy Miedzylewskiego? Wiemy, że został tam w r. 1526, aby, jak pisał królowi (A. T. VIII str. 177), „służyć mu wiernie i pilnie“.

wyraźne zmienionego stosunku w takim wypadku domu panującego do Polski, wskazuje na jego autora. Radzie litewskiej, „nic do Mazowsza“, z nadmiernej troskliwości tylko o dobro królewskiego syna zwraca się ona z tem do Zygmunta I. Wobec tego że takiemi samemi drogami trafiła w r. 1522 do króla myśl Bony, można być pewnym, że teraz to samo miało miejsce.

Nie uwieńczyło powodzenie tych zabiegów; nie zostały one jednak bez wpływu na umysły. Już samo wysunięcie królewicza na czoło wewnętrznych, żywotnych spraw Korony tworzyło nowe, silne ogniwo w łańcuchu polityki polskiej, w której już od dłuższego czasu osoba jego grała rolę bardzo poważną. Dopiero co przebrzmiały powinszowania „z powodu szczęśliwego“ wyniesienia go na tron Litwy[1]), a już w jedynej śmielszej grze ówczesnej dyplomacyi polskiej, w układach z Francyą z r. 1523 i 4 przeznacza mu się rolę czynnika stwierdzającego inny bieg i stanowisko polityki polskiej w zaczętym z początkiem XVI wieku wielkim państw Europy zachodniej i środkowej koncercie. Katastrofa mohacska, opróżnienie się stolicy praskiej i budzińskiej, zwróciły znowu oczy na młodego królewicza polskiego. Zaznacza się to najdobitniej w myśli adoptowania go przez Jana Zapolyę, z prawem sukcesyi po sobie[2]). Z biegiem dalszych wypadków rzuca Zygmunt I osobą swego syna, jak kulą, przenoszącą punkt ciężkości jego stanowiska to na stronę Francyi, to Habsburgów. Gdy 24. lutego 1527 r. wielki kanclerz koronny otrzymywał polecenie zapewnić w Pradze Ferdynanda, że Zygmunt August ożeni się z jego córką[3]), to już 9. września tegoż roku poseł Franciszka I otrzymał w Krakowie zapewnienie: „małżeństw umówionych i ułożonych przez pana wojewodę sieradzkiego z Jego król. arcychrześcijańską Mością król w niczem nie zmienia, immo habet rata, grata et firma“[4]). Nie przeszkadza to zupełnie Zygmuntowi w kilka miesięcy później, 20. lutego 1528, r. odpowiedzieć posłom Ferdynanda, że życzenie ich pana zawarcia małżeństwa między swą córką a Zygmuntem Augustem sprawia mu radość nieopisaną (est multo quam dici potest gratissimum) i że zgadza się na to

---

[1]) Acta Tom. VI str. 268. Marino Sanuto Diarii t. 29, 84.
[2]) Acta Tom. IX str. 132.
[3]) Ibid. str. 51.
[4]) Acta Tom. IX str. 286.

całą duszą[1]). To formalne wydzieranie sobie przez najpotężniejsze Europy domy młodego Litwy książęcia[2]) dowodzi, że do pozyskania go przywiązywano wielką wagę, którą zwiększyć mogło tylko włożenie na jego chłopięce skronie korony. Rozumiano to dobrze na dworze polskim i uważano jako jedną pobudkę więcej do szybszego działania. Jakoż w pierwszych dniach 1528 r. rozpoczyna się trzeci akt tej ciekawej gry, której skutkiem miało być osobliwe w dziejach Polski zjawisko, dwudziestoletnie prawie posiadanie przez nią równocześnie dwóch królów.

* * *

Głośno już musiano mówić w Polsce o wyniesieniu Zygmunta Augusta, skoro na sejmie piotrkowskim w r. 1528 stanęło poselstwo księcia pruskiego z żądaniem określenia jego prawa udziału w elekcyi. Jako pierwszy senator Korony (według układu z r. 1525) i jej hołdownik, stał on na zupełnie słusznem stanowisku, że jest również jednym z elektorów króla. Pragnął zaś tego gorąco. Już przed dwoma laty w r. 1526 omawiał z Zygmuntem I w Gdańsku tę sprawę, stawiając się w świetle najgorliwszego jego syna poplecznika, gotowego do wszelkich usług, byle tylko przezwyciężyć zawalające drogę na tron Polski trudności, których wskazać także nie omieszkał[3]). Otrzymał wtedy zapewnienie, że skoro tylko nadejdzie czas stosowny, król zacznie w sprawie koronacyi syna działania, w czem jednak bez jego wiedzy i kroku jednego nie uczyni[4]). Albrechtowi zależało bardzo na tem, by Zygmunt August został już w małoletności ukoronowany. Marzeniem jego było zostać na wypadek śmierci zapadającego coraz częściej na zdrowiu króla, opiekunem jego syna, a więc prawdopodobnie i kierownikiem w jego imieniu spraw państwowych[5]). To też na widok

---

[1]) Acta Tom. X str. 96.

[2]) Prof. Finkel uważa propozycyę małżeństwa Zygmunta Aug. z córką Ferdynanda za „niewątpliwie najsilniejszy argument dyplomacyi austr.“ („Polityka polska w sprawie węgierskiej“, Kwartalnik histor. 1899 str. 466). Sądzę, że mógł to być raczej silniejszy argument ze strony polskiej. Na małżeństwie tem nie zyskiwała Polska nic, Jagiellonowie prawie tyleż, Habsburgowie ogromnie wiele. Jeśli obu stronom na niem zależało, to Ferdynandowi więcej.

[3]) Acta Tom. VIII str. 51.

[4]) Ibid.

[5]) Acta Tom. IX str. 327.

pełnego rozwoju zabiegów w sprawie królewicza nie mógł pozostać obojętnym, musiał mimo zapewnień Zygmunta, a raczej właśnie z powodu nich, o swoje prawa się upomnieć. Otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną w następujący sposób[1]): odmawia się księciu prawa udziału w elekcyi, ponieważ: 1) zawsze przestrzegano, by nikt wyższy nad senatora korony nie brał w niej udziału; 2) poprzednicy księcia, wielcy mistrzowie nie mieli tego prawa; 3) nie mieli go i inni książęta od Polski zawiśli, nawet mazowieccy.

Była to odpowiedź bardzo nieścisła pod względem prawno-historycznym. Nie biorąc już pod uwagę, że punkt 1-szy nie mógł być użyty na niekorzyść Albrechta, niejasnem jest twierdzenie 2 i 3.

Już jedyne określenie elekcyi ze stanowiska prawno-formalnego, t. z. „modus eligendi regis“ z r. 1501, wyraźnie orzekało[2]): „wezwą też (senatorowie) wszystkich hołdowników, aby osobiście przybyli, lub przysłali pełnomocników do wyboru nowego króla, skoro sami przybyć nie zechcą“. Nie da się określić dokładnie, jakie i czy w ogóle jakie prerogatywy podnosili wszyscy Polsce hołdujący książęta do udziału w wyborze królów. Pewnem jest, że nie usuwali się od udziału w elekcyi Piastowie mazowieccy (nie głosowali nigdy z powodu, że zawsze prawie byli kandydatami do korony), pewnem także, że wielcy mistrzowie Zakonu do elekcyi należeli[3]). Odpowiedzi danej

---

[1]) Vol. leg. I nr. 485.

[2]) Daniłowicz: Skarbiec Litwy t. II str. 260.

[3]) Codex epistol. s. XV t. III str. 586 nr. 79: „S. l. 13/7. 1492. „Poselstwo stanów polskich zgromadzonych na zjeździe w Radomiu do wielkiego mistrza Jana v. Tiefen, sprawowane przez Mikołaja Firleja de Dambrowicza. Wzywają go, aby przybył uff assumptio B. V. Marie do Piotrkowa na elekcyę nowego króla. W. mistrz przyrzeka temu wezwaniu zadość uczynić“.

Ibid. nr. 81. „Poselstwo królowej Elżbiety i królewicza J. Olbrachta do wielkiego mistrza, sprawowane przez Dr. Jana Lieberhandta: z prośbą o głos przy elekcyi na J. Olbrachta. W. Mistrz po naradzie z preceptorami odpowiada, że zmienił postanowienie i do Piotrkowa nie przybędzie“.

Ibid. str. 588 przyp. 1. „W tymże samym rękopisie f. 69—70 znajduje się także poselstwo W. Mistrza do sejmów w Radomiu i Piotrkowie, sprawowane przez Hansa Kotwicz, z usprawiedliwieniem się, że z powodu zdrowia przybyć nie może“.

w r. 1528 Albrechtowi nie można inaczej tłómaczyć, jak tendencyą zmniejszenia wagi i konieczności elekcyi formalnej, właściwej, który to charakter musiałby jej udział księcia pruskiego zapewnić.

Usunięcie Albrechta ułatwiało znacznie położenie królowej, ograniczało jej zabiegi do stronnictw wewnątrz kraju. Z Szydłowieckim, Tomickim i częścią senatu około nich się grupującą nie trzeba się było liczyć. Za cenę utrzymania się na często i silnie przez przeciwników atakowanych i zagrożonych swych wysokich stanowiskach przesadzali się oni nawzajem w gorliwości nadskakiwania życzeniom Bony, niechętniej im dość wyraźnie[1]). Była to niechęć obustronna, a zrozumiałą jest wobec przypuszczenia koniecznego współzawodnictwa między kanclerzami a królową o wpływ na Zygmunta I, szczególnie w latach 1521—1525. Nierównie poważniej liczyła się Bona z ich przeciwnikami, z Łaskim, i robiła wcale znaczne wysiłki, by pozyskać go sobie. Przebywając w czasie sejmu piotrkowskiego z r. 1528 w Radomiu, prowadziła stamtąd za pośrednictwem marszałka swego dworu, Mikołaja Wolskiego, układy z Łaskimi. Za rzucenie przez nich swego wpływu na rzecz koronacyi Zygmunta Augusta, przyrzekała im szereg pierwszorzędnego znaczenia nadań i przywilejów[2]). Jak daleko zaszły te pertraktacye nie wiemy; zdaje się, że do porozumienia nie doprawadziły one, wywołały jednak popłoch niemały wśród przeciwników prymasa[3]).

W dwa tygodnie po sejmie w Piotrkowie wyjechał Zygmunt z żoną i synem na Litwę. Nikomu ze stojących bliżej króla nie było tajnem, że wyjazd ten łączył się ściśle z akcyą o koronacyę Zygmunta Augusta. W. r. 1522 został on bowiem uznany wielkim ks. Litwy z prawem objęcia rządów, a więc

---

Niejawienie się w. mistrzów na elekcyach pochodziło ze wzbraniania się Zakonu w uznaniu wiecznego pokoju. Udział w elekcyi oznaczałby przyjęcie go.

Porów. F. Bostel: Elekcya Aleksandra Jag., Przewodnik nauk. lit. 1887 str. 338 i 438.

[1]) Czuł to dotkliwie Krzycki przy kandydaturze na bp. poznańskie; czuł w r. 1528 (Acta Tom. X nr. 110); żalił się Szydłowiecki. A. T. IX 326.

[2]) Acta Tom. X nr. 110 i 111.

[3]) Ibid. i nr. 143. Krzycki obawiał się, że królowa ładnemi słówkami ich darzy, a Łascy zyskują nadania (A. T. X nr. 143).

i formalnego podniesienia go na stolicę wielkoksiążęcą dopiero po śmierci ojca[1]). Obecnie szło o to, by przeprowadzić akt podniesienia już teraz. Nie mogło to zostać bez wpływu na Polskę i na to liczono[2]). Istotnie już najbliższy sejm, pierwszy w Warszawie odbyty, przesyła królowi żądanie unii Litwy z Polską[3]). Tymczasem w Wilnie Bona sprawy nie zasypiała[4]). Dwukrotna ciężka choroba króla przewlekła ostateczne rozstrzygnięcie aż do jesieni 1529 r. Wreszcie, 18. października tegoż roku odbył się po daniu przez króla przyrzeczenia, że nowy wielki książę,, doszedłszy do pełnoletności, zaprzysięgnie Litwy przywileje[5]), akt podniesienia ostatniego z Jagiellonów.

Król, uradowany szczęśliwym połowy dzieła wynikiem, śląc wieść o dokonanym akcie do Polski[6]), Moskwy[7]), Węgier[8]), gotuje się spiesznie do powrotu, by stanąć zawczasu na zwołanym na dzień 30. listopada do Piotrkowa sejmie. Przybył tu w pierwszych dniach grudnia; Bona z Zygmuntem Augustem udała się do Krakowa. Dążąc na sejm był Zygmunt zdecydowanym przeprowadzić na nim elekcyę syna[9]). Zdaje się, że je den tylko Tomicki wiedział o tym zamiarze[10]); jego bowiem chciał król w tej sprawie użyć i nalegał nań bardzo niecierpliwie o coprędsze do Piotrkowa przybycie[11]). Tomicki dążył powoli 8. grudnia bawił jeszcze w Kielcach, w Piotrkowie stanął 15.

W trzy dni potem, 18. grudnia 1529 r., był już Zygmun August obrany królem polskim.

Jak się to stało?

Z trzech stron mamy relacye o tem, różne tonem. zgodne jednak w wyrazach podziwu z powodu przebiegu tego aktu. Zarówno król, jak kanclerz i podkanclerzy, posuwają się do przypisywania udania się go zrządzeniu Opatrzności. Zygmunt I

[1]) Acta Tom. VI str. 126.
[2]) Acta Tom. X nr. 470.
[3]) Acta Tom. XI. Memorabilia.
[4]) Acta Tom. X nr. 439.
[5]) Uczynił to Zyg. Aug. 25. kwietnia 1536 r. Dokument u Максимейка: Сеймы лит.русск. госуд. Приложеніе str. 93.
[6]) Acta Tom. XI nr. 370.
[7]) Sbornyk imp. russk. obszczestwa str. 812.
[8]) Acta Tom. XI nr. 434.
[9]) Ibid. nr. 429.
[10]) Ibid. nr. 370 i 427.
[11]) Ibid. nr. 420 i 421.
[12]) Acta Tom. XI nr. 429.

tak pisze o nim Bonie[12]): „Dążąc na sejm, troskaliśmy się przedewszystkiem sprawą syna naszego; lecz gdyśmy się nie bez obaw zastanawiali, w jakiby to sposób zręczniej i korzystniej ją wszcząć i załatwić, nad spodziewanie nasze i wszystkich, skoro tylko wspomniano o podniesieniu go na tron litewski, natychmiast wszyscy senatorowie, a następnie i posłowie ziemscy, prosili nas, byśmy z powodu niepewności spraw ludzkich pozwolili wynieść go także na tron polski. Wśród zgody z naszej strony i dziękczynień został tedy syn nasz jednomyślnie obrany i ogłoszony królem". K. Szydłowiecki, donosząc o tym ważnym wypadku Albrechtowi[1]), stwierdza przedewszystkiem, że o elekcyi Zygmunta Augusta na tym sejmie nie myślał nikt, że przyszła ona do skutku w jakiś dziwny i szczególny sposób. „...quidquid actum est, spiritu Domini actum est et mutatio haec dexterae Excelsi". Tomicki zaś w liście do Bony[2]) mówi: „...słów braknie, by opisać, jak szybko i jak zgodnie wbrew oczekiwaniom elekcya się odbyła".

Jedno zdaje się jasno z tych relacyi wypływać: elekcyi dokonał senat[3]), zaskoczony niespodzianie odpowiednim wnioskiem Tomickiego[4]). „Ardua et difficilis factu" sprawa została przesądzoną „nad wszelkie oczekiwanie" szybko, tak, że pierwsze głosy opozycyi przeciw dokonanej elekcyi padły dopiero przy naradach dotyczących koronacyi[5]). Wypowiedział je sędziwy prymas[6]), Jan Łaski, ale senat przeszedł nad głosem jego do porządku dziennego; elekcyę uznano za ważną, koronacyę naznaczono na 20. lutego 1530 r.

Została więc najważniejsza, pierwsza sprawa państwowa załatwioną najnieformalniej, wprost z wyraźnem ominięciem prawa i zwyczajów. Zwłaszcza w dwóch punktach przekroczono obowiązujące dotychczas zwyczaje: 1) odbyto elekcyę następcy za życia poprzednika, 2) nie zapowiedziano jej, z czem się łączyło zupełne uchylenie od niej szlachty. Co do 1) to nigdy dotychczas (ani potem) nie zaszło coś podobnego. Wszystkie za-

[1]) Acta Tom. XI nr. 428.

[2]) Ibid. nr. 426.

[3]) Acta Tom. XI nr. 440, 428, 429.

[4]) Acta Tom. XI nr. 427. Tomicki do Borka: „...initio et consilio nostro".

[5]) Acta Tom. XI nr. 441.

[6]) K. Warszewicki. De opt. statu libert. str. 67: „...eius electioni in Petric. comitiis aperte Gnesn. archiep. Lasous reclamaverat..."

biegi Wł. Jagiełły skończyły się drogo okupionemi przyrzeczeniami zjazdu jedlneńskiego i sieradzkiego[1]), że jednego z jego synów na króla obiorą, ale dopiero po jego śmierci[2]). O elekcyi za życia jego nie było mowy. Co do 2) to zapowiedzianą być musiała, by szlachta poszczególnych ziem mogła przybyć na nią, czy to gremialnie, czy też wysłać deputatów. Istota bowiem elekcyi w Polsce do unii lubelskiej była następująca: Kandydaturę zgłaszano i przeprowadzano nad nią głosowanie w senacie. Jeśli przeszła w senacie jednomyślnie[3]), oddawano ją ziemiom do przyjęcia. Mogły one to uczynić (by módz tego dokonać, musiały więc być zawiadomione, że i gdzie i kiedy elekcya się odbędzie) czy to przez stawienie się szlachty w nich zamieszkałej na miejscu elekcyi tłumnie[4]) (czyniła tak szlachta województwa, w którem się elekcya odbywała), czy to wysłać deputatów[5]), czy wreszcie zgodę swą na dokonany wybór oświadczyć ex post.

O zgodzie „communitatis terrarum“ wszystkich ziem jest zawsze mowa; w roku 1529 daną ona była też przez posłów[6]), chociaż jako akt poniekąd samowolny musiała uzyskać aprobatę braci szlachty[7]). Nie biorące udziału w zwykłych sejmach Korony

---

[1]) Długosz XI r. 1432.

[2]) Codex epist. XV s. I nr. 178.

[3]) Tak „modus eligendi regis“. Daniłowicz: Skarbiec Litwy II 260. — W razie podzielenia się głosów senatorów między dwie kandydatury, oddawano ziemiom do przyjęcia obie, poczem uchwalał senat jednomyślnie tę, za którą się oświadczyły ziemie. Tak było przy elekcyi w r. 1446 (Długosz XII). By zapobiedz możliwym komplikacyom, trzymano się zasady, że niestawienie się jakiej ziemi na elekcyi nie tworzy (jeśli była wezwana) najmniejszej przeszkody dla prawomocności odbytego aktu (Modus elig. regis., Daniłowicz, Skarb. L. II 260).

[4]) N. p. w 1446. Długosz XII r. 1446.

[5]) Na elekcyi Olbrachta byli od jednych ziem posłowie (n. p. z Prus), z innych tłumy szlachty (Codex epist. saec. XV. III nr. 390). Tak samo odbyła się elekcya Aleksandra Jag. Modus elig. reg., Daniłowicz: Skarbiec Lit. II str. 260; porów. Bobrzyński M.: Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra, Ateneum 1876 z. 4. str. 24.

[6]) Acta Tom. XI nr. 425. Tomicki do Bony: syn jej został obrany królem... „et in dominum ab universis provinciis susceptum“.

[7]) Volum leg. I str. 245. „Nos Sigismundus I etc... considerantes tantum omnium subditorum erga nos affectum et observantiam, ut hanc ipsam electionem filii nostri, utcunque praeter veterem consuetudinem factam aprobaverint et gratam habuerint...“

ziemie pruskie, mogły więc także wobec tego, że na elekcyi nie było ich przedstawicieli, dać swe „placet“ później[1]).

Elekcya Zygmunta Augusta przyczyniła się niemało do prawnego określenia pominiętych w niej norm i zwyczajów. Nie chciał i nie mógł ogół wyrzec się tak łatwo swych zdobyczy; to też sejm krakowski z r. 1530, tuż po koronacyi odbyty, postarał się o uzyskanie od króla zabezpieczenia wszystkich praw do elekcyi szlachcie przysługujących. A więc 26. marca 1530 r. wydaje Zygmunt dokument orzekający[2]): „elekcya może nastąpić tylko, gdy korona jest wolna, odbywa się na osobnym sejmie zwołanym przez senat i podanym do powszechnej wiadomości, by każdy, kto zechce, mógł nań przybyć. O sposobie odbycia elekcyi mówi ogólnie: „iuxta veterem consuetudinem celebrent“. Uzupełnia go w tym kierunku akt wydany 1. marca 1538 r. na sejmie piotrkowskim[3]), który dodawał do aktu z r. 1530 ważne określenie: „i odbędzie się wolna elekcya króla, a to tak, że obranym i ogłoszonym zostanie on za przyzwoleniem i zgodą wszystkich senatorów, prałatów, baronów, rycerzy i szlachty, którzy na sejmie się jawią“. Było to już ustawowe zabezpieczenie każdemu szlachcicowi głosu na elekcyi[4]).

---

[1]) Vol. leg. I str. 246.

[2]) Vol. leg. I str. 245.

[3]) Vol. leg. I nr. 516.

[4]) Dzienniki sejmowe 1555 i 1558 str. 192. „To rozumieją (senatorowie) być w tym przywileju szkodliwem, że do tej elekcyi wszyscy się zjechać i wszyscy króla obierać mają“. — Akt z 1. marca 1538, uważany przez historyografię naszą za płód wojny kokoszej, był już na znaczny czas przed nią gotowym. Dzieje jego zajmują względem tego rokoszu nie miejsce skutku, lecz jednej z bezpośrednich przyczyn. Jako wyraz dążeń mas szlacheckich, opracowany przez izbę poselską i przyjęty przez senat już w r. 1536, nie uzyskał on w ciągu niezwykle długiego, bo 82-dniowego trwania tego sejmu (od 12/11. 1536 do 2/3. 1537), mimo natarczywych domagań się izby poselskiej, potwierdzenia królewskiego. Sejm został rozwiązany, nie załatwiwszy sprawy. Jakie z tego powodu powstało oburzenie na króla, nie trudno zrozumieć. Rokosz pod Lwowem dał tak silny temu wyraz, że następny sejm przyniósł już narodowi szlacheckiemu wolną elekcyę z podpisem Zygmunta I.

Rkp. Osollin. nr. 77 k. 165 i sq.: Concordata consiliariorum cum nuntiis terrarum super postulatis universae nobilitatis regni, quae tamen omnia post longas deliberationes et contentiones ad effectum non sunt deducta, quin, cum rex nonnullis postulatis non con-

Ominięcie na przyszłość tych wszystkich zasad uniemożliwiła konstytucya piotrkowska z. r. 1550: „...nikt koronowany na królestwo być nie ma, ażby pierwej od wszech stanów dobrowolnie, wedle przywilejów Koronie polskiej od królów danych, obran był“[1]). Teraz jest już mowa o przywilejach, dotychczas zawsze o zwyczaju dawnym co do elekcyi mówiono. Zdobycz to refleksyi społeczeństwa nad aktem z 18. grudnia 1529 r. „Fundament wolności“ został więc dobrze na pokolenia całe zabezpieczony; niemniej pilnie strzeżono budowli na nim wzniesionych. Koronowany w małoletności król nie mógł złożyć przysięgi na wydane już przez poprzedników przywileje wolności. Ale na to miano gotowy w przeszłości wzór. Przed koronacyą Władysława III dała matka jego Zofia wraz z wielu senatorami porękę, że syn jej doszedłszy do pełnoletności (15. r. życia), prawa i przywileje zaprzysięgnie i zatwierdzi[2]).

Obecnie postanowiono też użyć tego środka. Wspomina o nim pierwszy, bo już nazajutrz po elekcyi, gdy o koronacyi „i słowa nie wymówiono“), K. Szydłowiecki w liście do Albrechta. Chcąc mu osłodzić fakt, że cała rzecz odbyła się bez niego, zapewnia go kanclerz, iż postara się, gdy zaczną traktować w senacie o koronacyi, by on wraz z królem takimi poręczycielami dla stanów Korony zostali[3]). Ale i w tem nie dopisało szczęście byłemu wielkiemu mistrzowi. Nie on, lecz Bona podpisała obok Zygmunta I ten akt[4]). Złożenie przez Zygmunta Augusta 4. lutego 1537 r. odpowiedniej przysięgi uwolniło ręczycieli od ich ciężaru. Objawem tylko zbytniej przezorności

---

sensisset, re infecta conventus solutus est. Domini Consiliarii cum Nuntiis terrestribus concordarunt et concluserunt, ut, Rege Poloniae mortuo, denuntiatio de morte regia more antiquo per universum regnum fiat, Conventusque generalis edicatur, in quo rex novus eligi debet, super qua re privilegium detur in hoc praesenti conventu, quo caventur aeviternis futuris temporibus, ut regis electio sit libera, qui rex eligi debet cum omnium consiliariorum, praelatorum, baronum, militum, nobilium et aliorum omnium, qui ad eum conventum congregati fuerint, consensu et voluntate“.

[1]) Vol. leg. II str. 6.

[2]) Cod. epist. XV s. nr. 222.

[3]) Acta Tom. XI nr. 428.

[4]) Vol. leg. I str. 245 akt Zygmunta, a Arch. ks. Sanguszków t. V nr. 201 Bony.

(konieczej jednak wobec tego, że przez cały czas życia Zygmunta I nie przysługiwała jego synowi władza królewska) było ustawowe zobowiązanie Zygmunta Augusta nadto do wydania w dniu objęcia przez się rządów odpowiedniego dokumentu[1]).

Tak przez lat kilka po dniu 18. grudnia 1529 r. ubezpieczało społeczeństwo, nauczone doświadczeniem, wolność elekcyi. Nie obyło się przytem bez przykrych dla Zygmunta I chwil, w których niejeden z tego powodu głos wyrzutu padł w jego stronę[2]).

Na razie w pierwszych dniach po akcie elekcyi radość niezmierna panowała na zamku w Krakowie z powodu tak szczęśliwego obrotu rzeczy. Dnia 6. stycznia 1530 r. świetne stanęło tu poselstwo. Przybył: Jan Karnkowski, biskup przemyski, Otto z Chodczy, wojewoda sandomirski, Mikołaj Kościelecki, wojew. kaliski, Jan Tęczyński, kasztelan lubelski, Jan Kościelecki łęczycki, Stanisław ze Sprowy, biecki, Mikołaj Russocki, biechowski, Spytek Tarnowski, żarnowski, Piotr Opalenicki, lędzki; na czele stał wymowny biskup płocki, Krzycki[3]). Przybywali oni powitać elekta imieniem senatu. Mowa Krzyckiego do królowej i Zygmunta Augusta, arcydzieło ówczesnej sztuki krasomowczej w Polsce[4]) (rozczuliła ona tak słuchaczy, jak i samego mowcę do łez), była inauguracyą szeregu świetnych uroczystości, zakończonych 20. lutego 1530 włożeniem na młodzieńcze skronie Zygmuntowego syna korony Polski[5]). Nazajutrz — mówi Bielski[6]) — król koronowany na majestacie w rynku w ubiorze, w którym się koronował, usiadł, a miasto mu przysięgę czyniło".

---

[1]) Porów. J. Szujski: Jeszcze o elekcyi w ep. Jagiell.

[2]) Tak w r. 1536 w czasie sejmu.

[3]) Acta Tom. XI nr. 431.

[4]) Rkp. Muz. Czart. nr. 45 f. 123.

[5]) Koronatorem był Jan Łaski w asystencyi 9 biskupów, 2 sufraganów, 6 opatów, rzeszy niższego duchowieństwa, jako też 14 wojewodów, 19 kasztelanów i tłumów szlachty. (Bielski ks. V 507). Zygmunt I pomny na zakłócenie porządku przez tłumy w dniu swego ślubu z Boną, kazał w dniu koronacyi syna zamknąć zamek silną strażą. (Warszewicki: De opt. stat. lib. 67).

[6]) Bielski V 507.

Pacholęciem był jeszcze ostatni Jagiełły potomek, gdy zaczął liczyć dnie swego królowania. W jego młodej pamięci mogły tkwić w owej chwili tylko barwne obrazy świetnych uroczystości i zabaw. W piątym roku swego życia patrzał 10. kwietnia 1525 r. na hołd ks. pruskiego, w ósmym zasiadł na dziadów swych wielkoksiążęcym tronie, w dziesiątym Polska mu hołd składała.

Nie próżno nosił imię: Augustus.

Ludwik Kolankowski.

Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. dynastyi Hamurabiego.

(Około 2500—2000 przed Chr.).

(Dokończenie).

B. Życie rodzinne.

a) Mąż a żona.

Dla ocenienia stopnia kulturalnego rozwoju społeczeństwa wogóle, a więc i babilońskiego w tym okresie, żadna dziedzina życia socyalnego tak się nie nadaje, jak sfera życia rodzinnego. Jaki charakter posiada małżeństwo? Jaki jest wzajemny stosunek do siebie męża i żony? Jak daleko sięga wpływ ojca i matki na dzieci? Jakie prawa przysługują tym dzieciom i jakie obowiązki ciążą na nich? W jakim stosunku stoją bracia i siostry do siebie?

We wszystkich tych pytaniach, na które odpowiedzi nietylko w kodeksie, ale i w przykładach z praktycznego życia szukać będziemy, szukamy zarazem kryteryum pewnego dla osądzenia kultury społeczeństwa, które od nas o przeszło 4000 lat jest oddalone.

Małżeństwo [1]) jest w tym okresie powszechną, ściśle unormowaną instytucyą społeczno-prawną, która pociąga za sobą cały szereg konsekwencyi, obowiązków moralnych i cywilnoprawnych.

---

[1]) Charakter prawny małżeństwa w tym czasie określa wyraźnie M. E. Cuq w swej rozprawie „Le mariage à Babylone d'après les lois de Hammourabi“ (Revue biblique 1905, str. 350 i nast). Przeciw jego wywodom por. Müllera polemikę we W. Z. K. M. 1905 z IV.

Zawarcie małżeństwa wyprzedzają zaręczyny [1]) jako układ formalny między narzeczonym (§ 159), względnie jego ojcem (155), a ojcem narzeczonej. Z tego nie wynika jeszcze, jakoby córka żadnej wolnej woli nie miała przy wyborze, jako działająca osoba prawna jednak może tylko ojciec wystąpić [2]). Przy zaręczynach wręcza narzeczony, względnie jego ojciec, ojcu narzeczonej t. zw. tirchatu „cenę kupna“, która zazwyczaj wynosi jedną minę (139), a oprócz tego nieraz podarunki dla narzeczonej (159). Nie należy jednak sądzić, że kupno jest nieodzownym warunkiem prawnym małżeństwa, bo i bez „ceny kupna“ jest ono prawomocne (139). Wręczenie „ceny kupna“ ma tylko charakter zwyczaju uświęconego tradycyą, ale nie przymusowego aktu prawnego [3]). Przez akt „kupna“ czyli zaręczyn dziewica staje się własnością narzeczonego, jego „żoną“ (aššatu), on jest „panem żony“ (bêl aššatim) (161) i ma wszelkie prawa małżeńskie (155) [4]), podczas gdy ona ma tylko obowiązki.

Mimoto zaręczyny są obustronnie odwołalne. Jeżeli narzeczony odstępuje, traci „cenę kupna“ i ewentualne podarunki dane narzeczonej (159), jeżeli teść odstępuje, zwraca dwukrotnie otrzymaną sumę (160). Jeżeli do tego odwołania przyczynił się trzeci „przyjaciel narzeczonego“ przez rzucanie obelgi na niego, nie wolno dziewicy tego oskarżyciela poślubić (161). To jest też jedyne impedimentum matrimonii, jakie prawo babilońskie zna w tym okresie, zresztą nie zna ono żadnej prze-

---

[1]) Wprawdzie w kodeksie ten terminus się nie znajduje, ale wszystkie normy milcząco każą przypuszczać istnienie „zaręczyn jako okresu przedślubnego“.

[2]) Inaczej Cook: The Laws of Moses and the Code of Hammurabi (London, Black 1903, 306 str.) str. 75. Dzieło to przytacza wiele analogii z prawa arabskiego, izraelskiego i brahmańskiego.

[3]) ...La tirhatu n'est plus qu'un souvenir de l'époque où le mariage par achat était usité. Le fiancé a conservé l'habitude de remettre une valeur à son futur beau-père alors que l'achat de la femme n'était plus compatible avec l'état de moeurs, ni avec la situation occupée par la femme dans la famille et dans la societé. La tirhatu est devenue un act facultatif...“ (Cuq l. c. str. 366).

[4]) Por. Winckler: Die Gesetze Hammurabis str. 46 uw. 1, str. 45 uw. 4. — Podobnie także i w prawie biblijnem i późniejszem żydowskiem aż do III wieku po Chr. narzeczona była „żoną“ z wszystkiemi konsekwencyami cywilnemi i karnemi. Por. Hamburger: Realencyklopädie des Judentums t. II. str. 1260 s. v. „Verlöbniss“.

szkody, zwłaszcza nie wymienia żadnego stopnia pokrewieństwa, choćby jak blizkiego, podobnie jak w Egipcie, a w odróżnieniu od prawa arabskiego i izraelskiego [1]).

Małżeństwo może być zawarte już we wieku dziecięcym, przyczem narzeczona zostaje aż do wieku dojrzałego w domu rodzicielskim (130) albo przebywa w domu teścia (155—156). Przymusowe zniesienie zaręczyn następuje, jeśli ojciec narzeczonego dopuszcza się zgwałcenia narzeczonej, jeszcze dziewiczej, która, odebrawszy „wszystko, co z domu ojca przywiozła“, i ponadto $^1/_2$ miny srebra, może dowolnie wyjść za mąż.

Małżeństwo staje się prawomocnem dopiero przez piśmienny akt ślubny. Podobnie jak kupno wogóle nie ma waloru prawnego bez piśmiennego kontraktu, tak samo i kobieta nie jest prawną żoną bez kontraktu piśmiennego. Kodeks wprost zasadniczą stawia normę:

Jeśli mąż, pojąwszy żonę, nie stwierdził tego układem, nie jest ta niewiasta żoną (§ 128).

Wchodząc w dom męża, kobieta zazwyczaj wnosi mu posag „šeriktu“ [2]), który zwykle przewyższa cenę kupna (164), a który na wszelki wypadek pozostaje wyłączną własnością żony (162, 172, 173, 176).

Dobrowolny dar męża dla żony stanowi „nudunnu“ [3]), które żona po śmierci męża zatrzymuje (171), chyba że wychodzi drugi raz za mąż, bo wtedy wiano przechodzi na synów (172).

Wiadomości z kodeksu zaczerpnięte uzupełniają i illustrują kontrakty ślubne. Zawierają one zazwyczaj krótko fakt, że *A* poślubił *B*, dalej podana jest wysokość „ceny kupna“, która odpowiednio do stanu osób jest rozmaita, od jednego szekla do jednej miny, następnie wymieniona jest kara obustronna w razie porzucenia drugiego małżonka, a przy końcu spis świadków.

Niekiedy jako pełnomocnik córki występuje matka, widocznie po śmierci ojca, nieraz także bracia, względnie siostra [4]).

---

[1]) Por. Cook l. c. str. 98.

[2]) I „posag“ podobnie jak „cena kupna“ nie stanowi prawnego warunku małżeństwa (176). Por. także Cuq l. c. str. 368.

[3]) „Le nudunnu est une donation faite par le mari à sa femme durant le mariage“. (Cuq l. c.). Nie wiem, czy polskie „wiano“ (tak Müller tłómaczy) kryje się z pojęciem „nudunnu“.

[4]) Johns l. c. 137.

Bardzo często czytamy, że matka, wydając córkę, zastrzega sobie, że ją będzie utrzymywała przez całe życie.

Dwa ślubne kontrakty przytoczymy dla illustracyi:

I. Basztu, córkę kapłanki Belisunu, córki Uzi-bitu Rimu, syn Szamchatu pojął w ślub i małżeństwo. 10(?) szekli srebra wynosi jej „cena kupna". Otrzymała je i jest zadowolona. Jeśli Basztu powie do swego męża Rimu: Ty nie jesteś moim mężem, udusi się(?) ją i wrzuci ją do wody. Jeśli Rimu do swojej małżonki powie: Ty nie jesteś moją żoną, zapłaci jej 10 szekli srebra jako jej odprawne. Na Szamasza, Marduka, króla Samsu-iluna i Sippar przysięgę złożyli.

II. [1]) Achchu-Aiabi, córkę Innabatum, Innabatum jej matka oddała Sukania'owi jako żonę i małżonkę. Jeśli Sukania ją opuści, zapłaci jej jedną minę srebra. Jeśli Achchu-Aiabi jego znienawidzi, z wieży się ją strąci. Jak długo Innabatum żyć będzie, Achchu-Aiabi będzie ją pielęgnowała, po śmierci Innabatum [majątek jej należy do Achchu-Aiabi. Przekleństwo bogów!... i króla... na tego], który brzmienie tej tabliczki zmieni.

III. [2]) Ana-Ai-uzni, córkę Salimatum, Salimatum (ją) poświęcił(a?) i oddał(a) ją jako żonę i małżonkę Bêlszunu, synowi Nemelu. Ana-Ai-uzni jest czysta (święta, dziewicza) Nikt nic nie ma przeciw Ana-Ai-uzni. Przekleństwo Szamasza Marduka i Sumula-ilu na tego, który brzmienie tej tabliczki zmieni. — Następuje szesnastu świadków, między tymi kobiety.

W tym dokumencie ojciec (lub matka) poświęca swą córkę (jako kapłankę?) i równocześnie wydaje ją za mąż. Treść nie jest zupełnie jasna, Johns, Meissner i Pinches ją rozmaicie interpretują, żadna z tych interpretacyi jednak nie wytrzymuje krytyki [3]).

---

[1]) C. T. VI 26 (Bu. 91—5—9 407). — Meissner Ab. R. str. 23.

[2]) C. T. II 33 (Bu. 91—5—9, 366). Johns l. c. 137, Meissner Ab. R. 24, T. Pinches: The Old Testament in the Light of The Historical Records and Legends of Assyria and Babylonia (London 1903) str. 173.

[3]) Najmniej zadowala interpretacya Meissnera, który dokument nasz odnosi do niewolnicy wyzwolonej; własny ojciec ją wyzwala i wydaje za mąż. To objaśnienie nie ma jednak ani filologicznie ani rzeczowo podstawy.

Nieco światła, zdaniem naszem, na ten akt pada z innego dokumentu, który Pinches (l. c. str. 177) mylnie odczytał i zupełnie fałszywie objaśnił. Akt ten brzmi [1]):

„Karanatum jest córką Nur-Sin(a). Z pomiędzy synów miasta i córek miasta nikt nic przeciw Karanatum, córce Nur-Sin(a), mieć nie będzie. Damiktum, siostra Karanatum wyda ją za mąż". — Następuje 5 świadków.

W tym akcie należy czytać, chcąc właściwą treść poznać, między wierszami. Widocznie fama oczerniła Karanatum, że nie jest prawowitą córką swego ojca, co ubliżyło jej czci. W tym akcie sąd ją uznaje za ślubną córkę Nur-Sina, czem umożliwia jej zamążpójście, odpowiednio do stanu jako „wolno urodzonej".

Analogiczny wypadek zachodzi w poprzednim akcie. Tam oczerniono Ana-Ai-uzni, że nie jest „czystą, dziewiczą". Matka przed sądem dowiodła jej czystości i wydaje ją za mąż. Sąd orzeka: „A. jest czystą, nikt nic przeciw niej mieć nie może". Że sąd zajmował się takiemi kwestyami, wiemy z prawa biblijnego, gdzie mąż oskarża żonę, że w chwili ślubu nie była dziewicą (Deut. XXII, 13—19). Jeżeli to się prawdą okazało, miało nastąpić ukamienowanie dziewczyny, „bo hańby dopuściła się w Izraelu, popełniwszy nierząd w domu ojca swego". Z tej analogii u pokrewnego i rasą i kulturą narodu, a zresztą i z samego kodeksu, gdzie na czystość życia małżeńskiego tak surowo się zważa, można wnosić, jak niebezpieczną, moralnie poniżającą musiała być taka obelga rzucona na dziewczynę. Sądowe orzeczenie tylko mogło ją od tej obelgi uwolnić. Dla historyi ewolucyi pojęć moralnych w zakresie życia płciowego ma ten fakt bardzo doniosłe znaczenie.

IV. [2]) [Tabliczka]. Elmeszum, córkę Ammi-dita[na króla], którą Kizirtum, córka Ammi-ditana króla, za zgodą Szumum-libszi, jej brata, Szamasz-livir, syna Risz-Szamasz i Taram-Szullim, jego żony [3]), Ibku-Annunitum, ich synowi w narzeczeństwo wybrali (zaręczyli). Cztery szekle tirchat (ceny kupna), Elmeszum córka Ammi-ditana, króla, Szumum-libszi, syn Ammi-ditana i Kizirtum jego siostra otrzymali. [Jeśli] Ibku-Annunitum, syn Szamasz-livir, do Elmeszum, swojej małżonki:

---

[1]) C. T. II 40 (Bu. 91—5—9, 394).

[2]) C. T. VIII 7 (Bu. 88—5—12, 193). Pinches l. c. 166, Johns l. c. 137 (streszczenie i omówienie).

[3]) Są to rodzice narzeczonego.

„Ty nie jesteś moją żoną“ powie, [1]$^1/_2$ miny srebra odważy. [Jeśli] Elmeszum do Ibku-Annunitum, męża jej: „Ty nie jesteś [moim mężem] powie, do... (luka). — Następują świadkowie.

Ten dokument nasuwa pewne wątpliwości. Wpada po pierwsze w oko, że nie sam król działa w imieniu córki, lecz jej siostra i brat. Czy był wówczas w Babilonie nieobecny? Czy już nie żył wcale? Czy z rozmysłu nie występuje w tym akcie? Podejrzana jest także śmiesznie drobna suma „ceny kupna“ jak na córkę królewską, wynosząca 4 szekle, podczas gdy w innych kontraktach dochodzi do jednej miny [1]). Coś poza tym ciekawym kontraktem się kryje, może jakiś skandalik dworski, jak Meissner [2]) przypuszcza.

Że ślubowi, jako aktowi prawnemu, towarzyszyła także uroczystość rodzinna, z różnemi ceremoniami religijnemi i zwyczajowemi połączona, to wynika wprawdzie nie ze współczesnych dokumentów, ale z tekstu pochodzącego z epoki assyryjskiej. Tekst ten jako jedyny w swym rodzaju, publikowany przez Pinchesa [3]), ma niezmierne kulturne znaczenie. Niestety jest on bardzo fragmentaryczny a objaśnienie przedstawia wielkie trudności o tyle, że są w nim alluzye do symbolicznych czynności, nam nieznanych. To jedno pewne, że tekst ten przedstawia dramatyczną akcyę, w której biorą udział narzeczony, narzeczona, kapłani i goście ślubni. Analogię mamy w „Pieśni nad pieśniami“ i w dzisiejszych uroczystościach ślubnych w Syryi [4]).

Jakie stanowisko zajmuje w tym czasie kobieta w małżeństwie? Pod względem majątkowym wcale niepoślednie. Jak już widzieliśmy, posag (szeriktu), który wnosi w dom męża, pozostaje jej własnością, mąż tylko ma usus fructus. Po śmierci męża żona dostaje posag, po jej śmierci przechodzi na dzieci (162, 167, 173—174), a jeśli umiera bezdzietna, to ojciec jej otrzymuje napowrót posag, zwracając zięciowi „cenę kupna“ (163). Małżeństwo bezdzietne chybiło niejako podług tego poglądu swego celu i rozwiązuje węzły łączące dotychczas dwie rodziny.

---

[1]) 1 mina = 50 szekli.

[2]) Meissner Ab. R. str. 22 uw. 1.

[3]) Por. Harper l. c. str. 132.

[4]) Por. epokową rozprawę Wetzsteina w „Bastians Zeitschrift für Ethnologie“ 1873 str. 270 i nast.

W razie śmierci męża lub w razie rozwodu nie z jego winy, prawo również bierze w opiekę kobietę, zapewniając jej dalsze utrzymanie, jak to zaraz zobaczymy.

Mąż może także żonę darowizną, „wianem“ (nudunnu) obdarzyć w ruchomościach lub nieruchomościach, a żona może ją podług upodobania jednemu ze swych dzieci przekazać (150, 171—172). Konkretny dokument niech to illustruje [1]:

„Jeden SAR gruntu budowlanego obok domu Sin-eribam, syna Adi-mati-ili, którego przednia strona (graniczy z) ulicą nad kanałem Arachtum, jednego niewolnika Zanik-gabie (?), jedną niewolnicę Ana-beltim-elama, 5 sukni, 10 sukni wierzchnich, jeden kamień (drogi) ... (?), jeden kamień..., dwa..., 5 krzeseł, które Avil-ili Munavirtum żonie swojej podarował, z pomiędzy dzieci Avil-ili, temu, które ją czcić będzie i jej serce uraduje, (żona) podarować może“. — Następują świadkowie i data.

I poza tem żona cieszy się samodzielnością w sprawach majątku. Może na własną rękę prowadzić interesa, może występować jako świadek, a za długi męża w małżeństwie zaciągnięte wprawdzie współodpowiada, ale za długi kawalerskie nie musi odpowiadać, jeżeli sobie to, wychodząc za mąż, piśmiennie zastrzegła (152).

Będąc w ten sposób co do stosunków majątkowych prawie równouprawniona z mężem, żona co do swych obowiązków ściśle małżeńskich, osobistych, jest o wiele ostrzej i niekorzystniej traktowana niż mąż. Prawo zna i normuje następstwa wiarołomstwa tylko po stronie żony. Schwytana na gorącym uczynku z obcym mężczyzną zostaje wraz z nim związana i wrzucona do wody. Mąż jednak może jej przebaczyć, a wtedy i wiarołomca może być przez króla ułaskawiony (129). Jeżeli dla obcego mężczyzny męża choć pośrednio ze świata usunie, zostaje wbita na pal (153). Kara utopienia spotyka także żonę, która w nieobecności męża, pojmanego na wojnie, wychodzi za innego męża, choć w domu własnym ma dostatnie utrzymanie (133), toż samo żonę lekkomyślną, która „się wałęsa, burzy swój dom i swego męża zaniedbuje“ (143).

Natomiast broni prawo honoru żony tam, gdzie podejrzenie o wiarołomstwo zachodzi, a ono okazuje się bezpodstawnem.

Jeżeli obca osoba „wyciąga swój palec (na)“, tj. oczernia kobietę, a swego oszczerstwa nie udowodni, otrzymuje oszczerca

---

[1]) C. T. VIII (Bu. 91—5—9, 2504).

chłostę przed sędziami i piętnuje się czoło jego na znak hańby (127).

Jeśli własny mąż oskarża ją o wiarołomstwo, nie mając konkretnych na to dowodów, może się ona oczyścić przysięgą, poczem wraca do domu rodzinnego (131).

Tylko w razie, gdy fama ją oskarża, poddaje się sądowi bożemu, a mianowicie próbie wodnej, zgodnie z karą, która ją spotyka, skoro jej cudzołostwo udowodniono.

O wiele korzystniejsze stanowisko osobiste zajmuje mąż w małżeństwie. To się przedewszystkiem w tem wyraża, że mąż może w każdej chwili żonie dać rozwód, bez dalszej przyczyny, bez względu na to, czy jest bezdzietną, czy ma dzieci (137—138). Musi on tylko, jeżeli po stronie żony niema winy, ponieść cywilno-prawne konsekwencye.

Prawo rozróżnia cztery wypadki dopuszczalnego rozwodu na żądanie męża.

A. Rozwód bez winy żony.

1) Mąż daje rozwód żonie, która mu urodziła dzieci. Żona wtedy odbiera swój posag, dostaje utrzymanie na cały czas małoletności dzieci, które sama wychowuje. Skoro dzieci wyrosły, dostaje część majątku w wysokości udziału jednego syna i może dowolnie wyjść za mąż (137).

2) Mąż daje rozwód żonie bezdzietnej. Żona wtedy otrzymuje napowrót posag, a także „cenę kupna“ tytułem odprawnego. Jeśli nie było przy zaręczynach „ceny kupna“, otrzymuje ona odpowiednio do tego, czy mąż jest wolnourodzonym czy wyzwoleńcem, jedną względnie $^1/_3$ miny srebra (138—140).

B. Rozwód z jej winy.

3) Mąż daje rozwód żonie z jej winy, udowodniwszy jej, że „zwróciwszy swój umysł na wałęsanie się, popełnia głupstwa, burzy swój dom i zaniedbuje męża“. Żona wtedy nic nie dostaje „odprawnego“. Wolno także mężowi w tym wypadku, jeżeli jej nie chce odprawić, pojąć inną żonę, a ją zniżyć do stopnia niewolnicy (141).

4) Czwarty wypadek nie zupełnie wprawdzie się kwalifikuje jako „rozwód“, ale istotnie tutaj należy. Mąż nie chce żyć z żoną z powodu pewnej choroby (lachbu)[1]. Wolno mu wtedy

[1]) Müller l. c. str. 265 tłómaczy i uzasadnia „suchoty“, Oefele „climacterium“. Zob. Winckler: G. H. str. 42 uw. 3.

pojąć inną żonę, tamtej jednak nie może całkiem odprawić, lecz wybudowawszy jej dom, musi ją dożywotnio utrzymywać (148). Tylko z własnej inicyatywy może ona dom męża opuścić, a wtedy zwraca się jej posag (149). Jest to bezsprzecznie bardzo delikatny i piękny rys kodeksu i dziwnie odbija od innych, podług naszego poglądu europejskiego, srogich i barbarzyńskich norm, jak np. tej, że lekarzowi, któremu się operacya nie udała, odcina się za karę ręce (218).

Żonie przysługuje prawo inicyatywy do rozwodu tylko w jednym wypadku, jeśli udowodni sądownie swemu mężowi, że „wałęsając się, jej zaniedbuje". W takim razie, zabrawszy posag, wraca do domu ojcowskiego (142). Jeżeli jednak zarzuty, które przeciw mężowi podnosi, jej samej się udowodni, czeka ją kara utopienia (143), jak już wspomnieliśmy.

W dwóch wypadkach jeszcze prawo zwalnia żonę od węzłów małżeńskich i pozwala jej poślubić innego męża. Raz, skoro męża we wojnie pojmano, a nie zostawił w domu środków utrzymania (135). Ale to drugie małżeństwo jest tylko prowizoryczne i warunkowe, bo jeśli mąż wróci, wraca i żona do niego, a dzieci z drugiego małżeństwa pozostają u drugiego męża (135). Natomiast może żona zbiega, który swe miasto porzucił, bez ograniczenia wyjść za innego męża (136).

O ile do tych praw w praktyce się stosowano, nie możemy szczegółowo stwierdzić, gdyż akta rozwodowe tylko w bardzo szczupłej ilości się przechowały. Ale już w aktach ślubnych — jak widzieliśmy — była podana suma odprawnego, do jakiej mąż był w razie rozwodu zobowiązany, a kara „zrzucenia z wieży" na wypadek zaniedbania przez żonę obowiązków małżeńskich. Zauważyć należy, że ta kara w kodeksie nie jest ustanowiona. Dokument rozwodu tak mniejwięcej brzmiał:

„Szamasz-rabi [1]) odprawił Naramtum. Swój [posag?] zabrała i kwotę odprawnego otrzymała. Jeśli [inny] konkurent Naramtum poślubi, Szamasz-rabi nie wniesie sprzeciwu. Na Szamasza, Ai, Marduka i Sin-muballita (króla) przysięgli". — Następują świadkowie i data.

W tym związku należałoby także przytoczyć proces, w którym mąż, który od dwudziestu lat opuścił był swą żonę i zrzekł

---

[1]) K. B. IV str. 17. — Meissner Ab. R. str. 25.

się piśmiennie wszelkich praw do jej mienia, rości sobie po jej śmierci pretensye do spuścizny.

Ciekawy ten dokument brzmi [1]):

„Z powodu niewolnicy Adgallim, którą Aiatia, matka jej [2]), Chulaltum, córce swojej zostawiła (= zapisała) była, ponieważ Chulaltum Aiatii matkę swą pielęgnowała, Sin-nasir, mąż Aiatię który w mieście Buzu Aiatię przez dwadzieścia lat (lepiej: od 20 lat) zostawił (= opuścił) i tabliczkę (dokument) zrzeczenia się [3]) wszystkiego, co należy tylko [4]) do Aiatii [wystawił był]: Kiedy Aiatia podług przeznaczenia swego poszła (= umarła), Sin-nasir wniósł proces przeciw Chulaltum o Adgallim. Iszarlim, burmistrz w Sippar i trybunał w Sippar wyrok im wydali. Karę na niego nałożyli. Nie powróci, nie będzie się procesował. Na imię Szamasza, Marduka i Hammurabiego [przysiągł]. Wyrok Iszarlim.

Pî-Szamasz, sekretarz kupców. Itti-Bêl-Kinni, Bur-Sin, Iliszubani. Miesiąc Adar, rok kanału Tiszid-Bêl“ [5]).

Podobnie, jak rozwódkę niewinnie odprawioną z domu, tak i wdowę bierze prawo w opiekę pod względem materyalnym.

Po śmierci męża, otrzymawszy posag i podarunki, jeśli jej mąż jakie zostawił, może wdowa pozostać w domu i używać tego mienia razem z dziećmi; sprzedać jej jednak mienia nie wolno, ponieważ ono należy po jej śmierci do dzieci (171). Przed szykanami ze strony dzieci (dorosłych), chcących ją z domu wypędzić, bierze ją prawo w opiekę (172). Skoro zaś chce własnowolnie dom opuścić, może to uczynić, zabierając ze sobą posag, darowiznę męża zaś zostawiając dzieciom. Jeśli dzieci są małoletnie, a wdowa chce powtórnie wyjść za mąż, musi na to mieć pozwolenie sądu, który rozpatruje stosunki, reguluje spadek ojcowski, oddaje go w zarząd jej i jej męża; ci też mają wspólnie czuwać nad wychowaniem dzieci (177).

---

[1]) C. T. VI 47 (Bu. 91—5—9, 2474), por. Pinches l. c. str. 182, Johns l. c. str. 144 (streszczenie). Obydwaj uczeni dokument mylnie czytali i fałszywie interpretowali.

[2]) „Jej“ odnosi się do Chulaltum w następnym wierszu.

[3]) W oryginale trzeba uzupełnić la ra-[ga-]am. Pomyłki takie pisarskie spotyka się i w innych dokumentach.

[4]) W oryginale czytaj: A-ia-ti-ia-ma.

[5]) Jest to prawdopodobnie 33 rok panowania Hamurabiego. Por. King l. c. III str. 232 uw. 49.

Współczesnych illustracyi do tego prawa o wdowach chwilowo nie posiadamy, ale niezmiernie pouczającym dla historyka prawa musi być fakt, że blizko dwa tysiące lat później jeszcze, bo za panowania Kambyzesa, to prawo jeszcze miało walor w całej swej pełni.

O tem świadczy następujący dokument [1]):

„Ummu-tâbat, córka Nabû-bêl-usur, a żona Szamasz-uballit, który umarł i zostawił trzech synów, składa przysięgę przed Bêl-uballit., kapłanem w Sippar: „Nie chcę powtórnie wyjść za mąż, chcę żyć z mojemi dziećmi, chcę wychować moje dzieci aż do pełnoletności, aż zostaną zaliczeni między ludzi“. W dniu, w którym Ummu-tâbat wyjdzie powtórnie za mąż, zgodnie z powyższem zobowiązaniem, majątek [jej zmarłego męża], który jest w przechowaniu Bêl-uballit., kapłana miasta Sippar, przepada (na rzecz dzieci)“.

Tendencyą socyalną prawa Hamurabiego w dziedzinie prawa małżeńskiego jest — jak to słusznie podkreśla Thurnwald [2]) — pomnożenie potomstwa, a tem samem rozrost ludności. Z tej tendencyi płyną też prawa odnoszące się do nałożnic i żon drugorzędnych, które w tym związku omówić wypada.

Już z powyższych praw, tak ostro nad obowiązkami małżeńskimi żony czuwających, wynika, że małżeństwo musiało być w regule monogamiczne. Tak też faktycznie było; już prawo ogranicza znacznie wolność mężczyzny w tym kierunku.

Tylko w razie, gdy żona pierwsza jest nieuleczalnie chora, wolno mężowi poślubić drugą, skoro tamtej zapewni utrzymanie, jak to już wspomnieliśmy. Albo, gdy żony, której dowiódł zaniedbanie obowiązków małżeńskich, nie chce odprawić, lecz zatrzymuje ją jako niewolnicę w domu (141). Przy normalnych zaś stosunkach zresztą w małżeństwie tylko w jedynym wypadku przysługuje mężowi prawo poślubienia drugiej żony t. zw. nałożnicy (šugêtu), a mianowicie jeżeli żona (aššatu) nie ma dzieci i zachodzi obawa, że małżeństwo pozostanie bez potomstwa. Taka nałożnica jest zupełnie legalną żoną, wnosi mężowi w dom posag, który jej w razie rozwodu musi być zwrócony, jej dzieci są ślubnie uznane, natomiast czyni prawo

---

[1]) Johns l. c. 146.

[2]) Thurnwald l. c. str. 71, 78 (r. 1904).

jedno zastrzeżenie, że nie wolno jej „stawać na równi ze żoną“, „aššatu“ — jak pierwsza *κατ' ἐξοχήν* się nazywa.

Natomiast nie wolno mężowi pojąć nałożnicy, jeżeli żona, sama bezdzietna, oddaje mu niewolnicę i ta mu rodzi dzieci. (144). Zachodzi zatem istotna różnica między nałożnicą a niewolnicą, z którą mąż obcuje. Tamta jest kobietą wolną, legalną żoną, ma wprawdzie mniejsze prawa niż „żona“, ale nie jest od niej zawisła, a dzieci dziedziczą w spadku ojcowskim. Ta zaś z góry jest dla męża wybrana przez żonę (144, 146), pozostaje nadal od niej zawisłą, a jeśli nie spełni swego przeznaczenia, pozostając bezdzietną, może ją pani sprzedać (147). A choć nawet ma dzieci, gdy ośmieli się współzawodniczyć ze „swą panią“ — jak prawo się wyraża — zostaje zdegradowana do stopnia niewolnicy, tylko że jej pani sprzedać nie może (146) [1]. Także dzieci przez nią zrodzone otrzymują wprawdzie wolność po śmierci ojca (171), ale w spadku ojcowskim dziedziczą tylko wtedy, jeżeli ojciec za życia formalnie je adoptował (170) [2].

Te normy odzwierciedlają dość wyraźnie tendencyę monogamiczną kodyfikatora z jednej, a pomnożenia potomstwa z drugiej strony. Prawo chce o ile możności ograniczyć możność równoczesnego współżycia z kilku żonami.

Tylko mimochodem napomykam tutaj o analogii, która każdemu natychmiast się nasuwa z historyi patryarchów, gdzie w stosunku Sary do Hagary, służebnicy swojej, a żony Abrahama, jako też w opowiadaniu, jak Rachela, widząc że jest bezdzietną, oddaje Jakóbowi niewolnicę Bilhę ze słowami: „Oto niewolnica moja Bilha, pójdź do niej, aby urodziła na moich kolanach, a zbudowaną będę i ja od niej“ (Gen. XXX 3), mamy żywą illustracyę do powyższych praw, a zarazem dowód, że te prawa i w starym Izraelu były znane [3]. To jest kwestya sama dla siebie zasadniczego znaczenia, która jednak tutaj nie należy. Mamy zresztą bardzo ciekawe przykłady z praktyki współczesnej, które powyższe normy w ich realnem stosowaniu oświetlają.

---

[1]) U „nałożnicy“ ten wypadek współzawodnictwa nie jest unormowany.

[2]) Ta różnica i w praktyce istniała, a nie zacierała się, jak sądzi Meissner Ab. R. str. 23 uw. 1.

[3]) Müller l. c. str. 219.

Oto dwa charakterystyczne dokumenta:

I [1]). Szamasz-nûri, córkę Ibi-Szân od Ibi-Szân jej ojca, Bunini-abi i Belisunu[2]) zakupili, dla Bunini-abi za żonę, dla Belisunu za niewolnicę. W dniu, w którym Szamasz-nûri do Belisunu, swej pani, powie: „Nie [jesteś] panią moją ty“, wyciśnie jej piętno, za pieniądze ją sprzeda. Jako jej pełną cenę 5 szekli srebra zapłacili. „Bukânu“ przeprowadzono. Układ jest gotowy, jest zadowolony (ojciec). Nigdy jeden z drugim procesować się nie będzie. Na Szamasza, Ai, Marduka i Hamurabiego przysięgli. Świadkowie, data: „trzeciego Ijar w roku, w którym tron (bogini) Sarpanitum został wybudowany“ [3]).

Słusznie Daiches[4]) już zwraca uwagę, że o ewentualnej niewierności tej żony przeciw mężowi wcale niema mowy, jak zresztą w kontraktach ślubnych. Także o tirchatu niema wzmianki. Wogóle forma kontraktu jest raczej formą kupna, niż aktu ślubnego. Ta „żona“ zatem nie ma właściwie obowiązku wierności względem męża, ona jest głównie niewolnicą, a tylko w drugim rzędzie „nałożnicą“ dla męża. W razie wiarołomstwa — zdaje się — uchodzi nawet bezkarnie, podczas gdy prawa żona naraża się na karę śmierci. Że tak też bywało, stwierdza Daiches przykładami z historyi biblijnej.

W następującym akcie poślubiona niewolnica ma służyć matce swego męża.

II [5]). Mar-irsitim, syn Aiatii, pojął Adgal-ana-bêlti... [6]) za małżonkę. W dniu, w którym Adgal-ana-bêlti do Aiatii, pani swej, powie: „nie jesteś panią moją“, wyciśnie jej piętno, za pieniądze ją sprzeda. Wszystko, co Aiatia posiada i posiadać będzie, należy do Mar-irsitim. Jak długo żyć będzie, oboje ją pielęgnować będą. — Następuje 9 podpisów, bez daty.

---

[1]) C. T. VIII (Bu. 91—5—9, 374). — Daiches: Altbab. Rechtsurkunden str. 96.

[2]) Żona Bunini-abi.

[3]) Jestto 12. rok Hamurabiego podług kroniki. Por. King l. c. III str. 232.

[4]) Daiches l. c. 97.

[5]) C. T. VI 37 (Bu. 91—5—9, 707). — Meissner: Ab. R. str. 24.

[6]) U niewolników i niewolnic nie podaje się imienia ojca. Podług babilońskiego wyrażenia jest on synem „nikogo“. Imię powyższe znaczy dosłownie „Spoglądam na panią moją“, widocznie pani domu nadała imię dziecku niewolnika przy urodzeniu.

Zdarzało się także, że ktoś poślubił równocześnie dwie kobiety, jedną jako główną żonę, a drugą jako nałożnicę, która wobec pierwszej miała pełnić pewne obowiązki służbowe. Szczęśliwym przypadkiem zachowały się nam dwa kontrakty ślubne, odnoszące się do obydwóch żon, poślubionych przez jednego i tego samego męża równocześnie. Te dwa akta nie są zupełnie łatwe do interpretacyi i były kilkakrotnie przedmiotem dyskusyi, są one jednak zbyt ważne, by je tutaj pominąć [1]).

Pierwszy kontrakt ślubny, wystawiony wspólnie dla obydwu żon, brzmi:

I [2]). Taram-Sagila wraz z Iltani, córką [3]) Sin-abuszu, pojął Arad-Szamasz w małżeństwo. [Jeżeli] Taram-Sagila albo Iltani do Arad-Szamasza, ich męża, powie: „ty nie jesteś moim mężem“, strąci się je z wieży. Także [jeżeli] Arad-Szamasz do Taram-Sagila albo do Iltani, żon swoich, powie: „ty nie jesteś moją żoną“, domu i sprzętów domowych zostanie pozbawiony. Iltani także będzie myła nogi Taram-Sagila, jej fotel do domu jej boga nosić będzie, w toaletę Taram-Sagilę Iltani zaopatrzy [4]), o jej dobro będzie się troszczyła, jej pieczęci nie otworzy, mąkę (?) jej mleć będzie i przyrządzi (ciasto). — Dziesięciu świadków, bez daty.

Drugi kontrakt ślubny wymienia na pierwszem miejscu Iltani, nałożnicę.

II [5]). Iltani, siostrę [6]) Taram-Sagila [i Taramsagila], pojął od Szamaszszatum [7]) ich ojca Arad Szamasz, syn Ili-ennam w małżeństwo. Iltani swoją siostrę w ozdoby (toaletę) zaopatrzy, o jej dobro troszczyć się będzie, jej fotel nosić będzie do świą-

---

[1]) Meissner B. A. P. str. 89 i Ab. R. str. 23, Johns l. c. str. 38, Pinches l. c. str. 174 i nast.

[2]) C. T. II 44 (Bu. 91—5—9, 2176 A.).

[3]) Odnosi się — jak z następnego aktu wynika — tylko do Taram-Sagila.

[4]) Meissner „fryzurę przyrządzi(?)“.

[5]) Meissner: B. A. P. nr. 89 str. 70.

[6]) Jak z powyższego aktu wynika, to nie są to siostry rodzone. „Stają się siostrami podług babilońskiego poglądu przez poślubienie jednego i tego samego męża“ (Meissner Ab. R. str. 23 uw. 1). Pinches l. c. przypuszcza, że ją Szamaszszatu adoptował, przez co się stała siostrą Taram-Sagila, Johns l. c. tłómacząc w pierwszym akcie „córki“ (pl.), wysnuwa z tego fałszywe wnioski.

[7]) Pinches i Johns czytają Uttatum, co możliwe.

tyni Marduka. Wszystkie dzieci, które już się urodziły i które jeszcze urodzi, są dziećmi obydwojga[1])... Jeżeli do Iltani siostra jej powie: „ty nie jesteś moją siostrą“ [... dzieci[2])...], napiętnuje się ją i sprzeda za pieniądze. Jeżeli Arad-Szamasz do swych żon powie: „wy nie jesteście mojemi żonami“, zapłaci jedną minę srebra. Jeżeli zaś obydwie do swego męża Arad-Szamasza powiedzą: „ty nie jesteś naszym mężem“, udusi się je i wrzuci do wody.

Dwie uwagi należy tutaj poczynić:

1) Kontrakt ten w jednym punkcie nie jest zgodny z poprzednim. Tutaj nakłada się na męża porzucającego swe żony karę jednej miny, zgodnie z kodeksem (139), w poprzednim mąż ma opuścić „dom i sprzęty domowe“, kara, która ustawą Hamurabiego nie jest przewidziana, ani także tak zwanem „prawem rodzinnem sumeryjskiem“, powszechnie za starsze jeszcze niż prawo Hamurabiego uznawanem[3]). Czyż istniałoby tedy różne jeszcze od obydwóch prawo zwyczajowe?

2) Drugi kontrakt nakłada na nałożnicę karę niewolnictwa na wypadek odmówienia posłuszeństwa głównej żonie. W kodeksie kara na ten wypadek u nałożnicy wogóle nie jest przewidziana, tylko u niewolnicy, która pozostała bezdzietną i zbuntowała się przeciw pani (147).

Bardzo nieprawdopodobnem jest, iżby ta druga żona była niewolnicą[4]) pierwszej, bo w tym razie formułka brzmiałaby: „dla Taram-Sagila jest ona (Iltani) służebnicą“, a prace jej nie byłyby szczegółowo określone, także kara na wypadek wiarołomstwa jej nie byłaby ustanowiona — tak, że w tej nałożnicy koniecznie wolno-urodzoną widzieć musimy nałożnicę. Tak rzecz pojmując, mielibyśmy w tym kontrakcie uzupełnienie do kazuistycznie ujętego § 145, a mianowicie, że i nałożnica, współza-

---

[1]) Ta klauzula nie jest jasna. O czyich dzieciach tu mowa? Jedna z żon, zdaje się, była wdową, mającą dzieci.

[2]) W klamrze [ ] była wymieniona kara, poczem z całą pewnością trzeba uzupełnić: „A jeżeli Iltani do Taram-Sagila siostry swej powie: ty nie jesteś moją siostrą...“ jak już Meissner Ab. R. str. 24 to czyni.

[3]) Por. Kohler-Peiser l. c. str. 134 i Winckler: Die Gesetze Ham. str. XVII i nast.

[4]) Tak przypuszcza Meissner Ab. R. str. 23.

wodnicząca z główną żoną, doznaje w tym wypadku, tej samej kary, co niewolnica poślubiona przez pana tj. piętnuje się ją i sprzedaje jako niewolnicę.

b) Rodzice a dzieci.

Rozważywszy dotychczas stosunek prawny między mężem a żoną, prawa i obowiązki wzajemne w małżeństwie, warunki i następstwa rozwodu, wreszcie następstwa prawne z powodu śmierci jednego z małżonków, przechodzimy teraz do drugiej, obszernej dziedziny prawa rodzinnego, do prawa dzieci. I tutaj o ile możności będziemy się starali poznać stosunek między teoryą a praktyką.

Cała grupa w kodeksie od § 163—193 zajmuje się stosunkiem dzieci do rodziców, bądźto w sferze majątkowej, bądźto osobistej. Z natury rzeczy najwięcej miejsca zajmuje kwestya spadku.

Dwie są zasadnicze normy dziedziczenia dzieci:

1) Tylko synowie mają pełne prawo do spadku rodzicielskiego. A mianowicie dzielą się wszyscy synowie różnych żon majątkiem ojcowskim w równych częściach, bez względu na to, czy pochodzą od pierwszej głównej żony (165), czy po jej śmierci od drugiej (167), czy od nałożnicy (137), czy wreszcie od niewolnicy, jeżeli zostały za życia ojca adoptowane (170). W ostatnim wypadku tylko syn głównej żony ma prawo swój udział najpierw wybrać (170). Natomiast majątkiem matki, posagiem i podarunkami (nudunnu) uczynionymi jej przez męża, dzielą się wszyscy jej synowie, bez względu na ojca, tj. czy z pierwszego, czy z drugiego małżeństwa pochodzą (162, 171, 173, 176). Matka ma jednak prawo „podarunki“ tylko jednemu synowi zapisać (150). Jeżeli drugie małżeństwo pozostało bezdzietnem, to dzielą się posagiem jej li tylko dzieci jej z pierwszego małżeństwa, a zatem dzieci drugiego męża z pierwszej żony są wykluczone (174).

2) Córki mają tylko ograniczone prawo dziedziczenia[1]). Zasada jest: „udział dziecięcy córki należy po jej śmierci do braci“ (178, 180).

Stąd wypływają następujące dalsze normy:

---

[1]) Tak interpretuje Kohler, natomiast D. H. Müller usiłuje w swej rozprawie „Das syrisch-römische Rechtsbuch und Hammurabi“ wykazać, że córki miały równe prawo dziedziczenia z synami.

Jeżeli córka otrzymała posag za życia ojca, tem samem jest z dalszego dziedziczenia wykluczona. Jeżeli posagu nie otrzymała, to ma „udział jednego syna“ w spadku (180), który się staje jej zupełną własnością, jeżeli wychodzi za mąż (184) [1]), który natomiast dostaje się jej tylko do dożywotniego używania, gdy się jako dziewica poświęca świątyni (180—181) [2]). Ojcu przysługuje jednak prawo córce kapłance posag zapisać zupełnie na własność, a wtedy po jej śmierci bracia nie mają żadnej do niego pretensyi (179).

Szczególny przywilej posiada córka, która jest kapłanką w świątyni Marduka w Babilonie. Ona otrzymuje, jeżeli ojciec jej posagu nie zostawił, wprawdzie tylko trzecią część udziału synowskiego, ale dysponuje nim w zupełności i może go po swej śmierci zostawić, komu się jej podoba (182).

Zresztą prawo zawiera jeszcze następujące postanowienia spadkowe:

Syn małoletni otrzymuje oprócz swego udziału synowskiego w spadku także tirchatu czyli „cenę kupna“, którą bracia starsi już za życia ojca otrzymali (166). Ojcu przysługuje prawo któremukolwiek ze synów, ulubieńcowi swemu, zapisać ponad obowiązkową część szczególny podarunek (165). Prawa pierwszeństwa, przyznającego najstarszemu synowi podwójny udział w spadku, jak u Izraelitów (Deut. XXI, 17), kodeks Hamurabiego nie zna.

„Pozbawienie synostwa“, tj. wydziedziczenie [3]), może nastąpić tylko za zgodą sądu po zbadaniu rodzaju przestępstwa, a to dopiero po powtórnem popełnieniu go. Za pierwszy razem sędziowie mu przebaczą (168—169).

W razie braku synów dziedziczą córki. Wprawdzie kodeks tej ewentualności wyraźnie nie normuje, ale wynika to z dokumentów, w których córki występują jako spadkobierczynie [4]).

Powyższe prawa illustrują nam współczesne akta podziału spadkowego. W akcie takim zazwyczaj szczegółowo wymienione

---

[1]) W tym § jest wprawdzie mowa o córce z nałożnicy, która nie otrzymała od ojca posagu. Synowie „wyposażają ją stosownie do wysokości majątku ojcowskiego“. Córka głównej żony niewątpliwie dostała pełny udział jednego syna.

[2]) Tak podług interpretacyi Kohlera l. c. str. 125. Ponieważ § 178—182 zajmują się tylko córkami-kapłankami, dlatego normalne prawo dziedziczenia córek trzeba dopiero wykombinować.

[3]) Por. Winckler: Gesetze str. 48 uw. 2.

[4]) Por. Kohler l. c. str. 125.

są przedmioty podziału, które każdy syn otrzymuje, przy nieruchomościach podany jest także szczegółowy wymiar, a więc np. część pola, ogrodu, lub gruntu budowlanego, kilka GUR zboża, kilka GUR oliwy, kilka szekli srebra i t. d. Akt kończy się zazwyczaj — jak w następującym — formułką: „We wzajemnej zgodzie podziału dokonali i spadkiem po ojcu się podzielili. Nigdy w przyszłości brat przeciw bratu nie podniesie skargi, ani nie będzie się procesował. Na imię bogów Nannar i Marduka i króla Hamurabiego przysięgę złożyli“ [1]).

Z powodu niezgody często naturalnie wynikają procesy, które kapłan nieraz jako sędzia ugodowo załatwia.

Tak np. w tym dokumencie [2]):

„W procesie Sinatu i Arad-iliszu, synów Ku-Isztar, odnośnie do swego podziału (spadkowego) Nidnat-Sin, arcykapłan (boga) Martu, wyrok im ogłosił. Do bramy boga Nungal zeszli się i podzielili. Wszystko jest załatwione od ust aż do złota [3]). Nigdy brat z bratem nie będzie się procesował. Na Szamasza, Marduka i Hamurabiego i miasto Sippar przysięgę złożyli“.

W innym dokumencie bracia dzielą między siebie spadek po ojcu i po siostrze, kapłance. Siostra zgodnie z prawem miała dożywotnie używanie, a teraz jej udział przypada braciom [4]).

Ugodowem załatwieniem sporów spadkowych jest także następujący dokument [5]):

„Niewolnica Ilu-Kasza wraz z dziećmi jej stanowi udział Arad-Marduka; niewolnik Mini-Urra stanowi udział Ibni-Marduka; niewolnica Lalabitu stanowi udział Pazzalu. Wszystkiem tem, udziałami synów Arad-Ulmaszszitu, które ich (najstarszy) brat Arad-Marduk samowolnie sobie zabrał był, podzielił się (on) dobrowolnie z braćmi swymi, Ibni-Marduk i Pazzalu. Ponieważ tedy Arad-Marduk swoich braci, Ibni-Marduka i Pazzalu, synów Arad-Ulmaszszitu, odnośnie do spadku po ich ojcu zadowolnił, nie zmienią układu, a Ibni-Marduk i Pazzalu, synowie Arad-Ulmaszszitu, nie wytoczą skargi swemu bratu Arad-Mardukowi. Na Szamasza, Marduka i Ammi-Zadugga (króla) przysięgli“.

---

[1]) Keilinschriftliche Bibliothek IV str. 20—21.

[2]) Meissner Ab. R. str. 30.

[3]) Ten frazes, bardzo często napotykany, dotychczas nie jest wyjaśniony.

[4]) Meissner B. A. P. str. 105.

[5]) Ibid. str. 107. Meissner Ab. R. str. 30.

W następującym akcie dwie siostry dzielą się spadkiem ojcowskim [1]):

„Jeden SAR gruntu budowlanego koło domu Tillaku i koło domu Avêl-Nannar [stanowi] udział Erisztum, zalotnicy, córki Ribam-ili, która z Amat-Szamasz, kapłanką Szamasza, siostrą swoją się podzieliła. Podział jest dokonany, od ust aż do złota. Siostra przeciw siostrze nie będzie się procesowała... Amat-Szamasz, jej siostra. Na imię Szamasza, Marduka, Sin-muballita i miasta Sippar [przysięgły]". — 17 świadków.

Podobnej treści są także i inne dokumenta i procesy spadkowe, nieraz jednak przedmioty podziału, jak sprzęty rozmaite, są z powodu ideograficznej pisowni trudne do interpretacyi [2]).

Wierny swej wyżej wyłuszczonej tendencyi kodeks nie tylko pod względem majątkowym broni dzieci, ale czuwa także nad ich osobistem dobrem, nad ich życiem i wychowaniem.

Już w łonie matki życie noworodka stoi pod opieką prawa. Ta obrona występuje w karach ustanowionych za uderzenie kobiety w ciąży i spowodowanie poronienia (§. 209—214), przyczem tylko różnice klasowe jaskrawo się zaznaczają. Po urodzeniu oddaje się dziecko zazwyczaj mamce do karmienia. Jeżeli dziecko jej poruczone umiera i inne zostaje przez nią podsunięte, sroga spotyka ją kara, bo odcina się jej piersi (194). Kto małe dziecko ukradnie, podlega karze śmierci (14). Sieroty doznają szczególnej opieki prawa, zwłaszcza dzieci lenników, a więc urzędników i wojskowych, jakoteż dzieci pojmanych w niewolę (28, 29, 135). Po śmierci ojca przypada obowiązek opiekowania się i wychowania sierót matce-wdowie, której bez pozwolenia sędziów nie wolno wyjść powtórnie za mąż, a także w tym razie ma nadal wspólnie z mężem nadzór nad niemi wykonywać (177), jak to już wyżej wspomnieliśmy. Majątek sieroty jest nietykalny, kupczenie nim nie ma żadnego waloru prawnego (177). Dzieci niewolnicy, która wyszła za wolno-urodzonego, są wolne (171), toż samo dzieci wolno-urodzonej, która wyszła za niewolnika pałacu lub za niewolnika wyzwoleńca, który właściwie także należy do pałacu. Tutaj widoczne są motywa kodyfikatora w kierunku pomnożenia wolnej grupy ludności, jak słusznie Thurnwald zaznacza [3]).

---

[1]) C. T. VI 42 (Bu. 91—5—9, 2470).
[2]) Por. Johns l. c. str. 161 i nast.
[3]) Thurnwald l. c. str. 82 (r. 1904).

Że patria potestas nie jest nieograniczona, widzieliśmy już przy prawie spadkowem, gdzie tylko na orzeczenie sądu może nastąpić wydziedziczenie syna (168—169).

Natomiast przysługuje ojcu, przygniecionemu długiem, prawo sprzedania wierzycielowi swej żony, syna lub córki na pewien czas lub też oddania ich w zastaw na robociznę (117). Służba taka może trwać co najwyżej trzy lata, poczem zakładnik musi być wypuszczony na wolność (117) [1]. Przez cały czas służby zaś jest wierzyciel odpowiedzialny za życie zakładnika (116). Pośrednio wynika także, że wierzycielowi nie wolno zakładnika, jeśli nim jest członek rodziny dłużnika, dalej innemu sprzedać (118).

c) Adopcya.

Dla poznania tendencyi kodeksu w dziedzinie prawa rodzinnego, jakoteż dla osądzenia stopnia kultury w ówczesnej Babilonii, jest bardzo znamienną instytucya adopcyi. Jej stosunkowo obszerne traktowanie w kodeksie samym (185—193), jakoteż liczne i to różnorodne kontrakty adopcyjne wykazują dosadnie, że była to instytucya zżyta ze świadomością ówczesnego społeczeństwa z dawien dawna i że prawo tylko sankcyonowało, względnie reformowało zwyczaje wśród ludności od setek lat praktykowane. Prawo rozróżnia trzy, a właściwie cztery wypadki adopcyi, t. j. formalnego uznania obcego dziecka jako własne z wszystkiemi prawami dziecięcemi.

1) Ktoś przybiera dziecko „do synostwa“, „na swe imię“, prawdopodobnie sierotę małoletnią lub podrzutka. Tu zachodzą dwie możliwości: Dziecko wychowało się u przybranego ojca przez dłuższy czas, wtedy rodzice, względnie krewni, nie mają więcej prawa do tego wychowanka (185). Jeżeli zaś wkrótce po adoptowaniu dziecka ojciec albo matka się znajdą, mogą zażądać zwrotu jego (186) [2].

2) Ojciec oddaje chłopca do majstra na wychowanie. Jeżeli majster wyuczył go swego rzemiosła, nie może go ojciec napowrót zażądać, w przeciwnym razie może wychowanek wrócić do domu ojcowskiego (188—189).

---

[1]) Jak wiadomo, służba ta trwa podług prawa izraelskiego sześć lat (Exod. XXI 2). Por. co do uzasadnienia Müller l. c. str. 111.

[2]) Tak podług naszej interpretacyi w cytowanej rozprawie (W Z K M XVIII. str. 231) przyjętej także, odmiennie od niemieckiego tłómaczenia, w polskiem tłómaczeniu u Müllera l. c. § 186.

3) Ktoś adoptuje dziecko zalotnika (w służbie dworskiej) lub zalotnicy (przy świątyni), u których prawo nie uznaje węzłów rodzicielskich. Takie dziecko nigdy nie może być reklamowane (187), a odmówienie posłuszeństwa rodzicom przybranym lub ucieczka do domu rodzinnego bywa srogo karaną przez ucięcie języka (192), względnie wykłucie oka (193). Ojciec-adoptant ma obowiązek wychowanka za własne dziecko uważać, „między dzieci je zaliczać“, w innym razie może wychowanek wrócić do domu rodzinnego (190).

Rozwiązanie adopcyi ze strony ojca-adoptanta może nastąpić — jako motyw podaje kodeks, że założył ognisko domowe i „uzyskał dzieci“ — tylko pod warunkiem, że przyzna wychowankowi z majątku ruchomego trzecią część udziału synowskiego; do udziału z domu, pola i ogrodu nie ma adoptowany prawa (191).

4) W czwartym wypadku zachodzi adopcya nie obcego, lecz własnego dziecka, nie uznanego jednak przez prawo za ślubne — że się tak wyrazimy — bo pochodzącego od niewolnicy. Adopcya w tym razie następuje, aby dzieci uczynić „wolnemi“ i umożliwić im udział w spadku. Wypadek ten już omówiliśmy powyżej.

Tyle dowiadujemy się w tym dziale ze samego kodeksu. Kontrakty adopcyjne we wielu szczegółach nasze wiadomości co do tej instytucyi uzupełniają. W kodeksie przecież tylko typowe formy występują, bogate a skomplikowane motywa rzeczywistego życia społecznego konkretne tylko przykłady nam odźwierciedlić zdołają.

Forma adopcyi dokonywała się przed sądem przez formułkę: „ty jesteś mojem dzieckiem“ i przez kontrakt piśmienny wystawiony i zaprzysiężony przez rodziców adoptujących, a jeżeli istnieli, to zapewne i adoptowanego, w obecności podpisanych świadków. Kontrakt zawierał także kary na obydwie strony na wypadek wypowiedzenia adopcyi, przyczem ostrzejsza naturalnie spada na wychowanka. Jeżeli rodzice adoptujący są bezdzietni, wtedy formułka brzmi zazwyczaj: „on jest naszym najstarszym synem“ [1]), nieraz jednak rodzice adoptują obce dziecko, gdy już sami mają kilkoro [2]).

---

[1]) Zob. Meissner: B. A. P. nr. 95, Kohler l. c. 125.
[2]) Meissner l. c. nr. 98.

Z różnych kontraktów wynika, że najczęściej motywem adopcyi była starość rodziców adoptujących, potrzebujących pielęgnowania i opieki, której im brakowało bądźto dlatego, że byli bezdzietni, bądź też, że dzieci ich dorosłe opuściły już dom rodzicielski tak, że sami zostali. W ostatnim wypadku kontrakt wyraźnie notuje, że adopcya nastąpiła za zgodą synów rodzonych. Inną pobudką, zwłaszcza u rzemieślników, było uzyskanie tanich sił roboczych. Odmienny znowu motyw skłania kapłanki do adoptowania zwłaszcza młodych dziewcząt. Przez adopcyę chcą sobie zapewnić spokojne, wolne od trosk życie, oddając adoptowanemu względnie adoptowanej zarząd swego majątku. W kontrakcie jest wtedy wymieniona roczna renta, którą sobie adoptująca wymawia.

Oto kilka takich kontraktów adopcyjnych, z których każdy inny typ, inny casus przedstawia:

I [1]). Ubar-Szamasz, syna Sin-iddinam, od Sin-iddinam ojca jego i od Pititum, matki jego, Bêltum-abi i Taram-Ulmasz w synostwo przyjęli. Także gdyby Bêltum-abi i Taram-Ulmasz dzieci mieli uzyskać, zostaje Ubar-Szamasz mimo to ich najstarszym synem [2]). W dniu, w którym Bêltum-abi, ojciec jego, i Taram-Ulmasz, matka jego, do syna ich Ubar-Szamasz powiedzą: „Nie [jesteś] naszem dzieckiem“, z domu i sprzętów zostaną wyzuci [3]). W dniu, w którym Ubar-Szamasz do Bêltum-abi, ojca swego, i do Taram-Ulmasz, matki swojej, powie: „Nie matką moj [jesteś], nie ojcem moim [jesteś]“, wycisną mu piętno, a nałoą żywszy mu kajdany, za pieniądze go sprzedadzą. Na imię Szamasza, Ai, Marduka i Hamurabiego przysięgli.

Zauważyć należy, że kara ustanowiona, tutaj na rodziców łamiących układ nie jest zgodna z kodeksem, podług którego — jak widzieliśmy — ojciec-adoptant ma prawo w razie uzyskania własnych dzieci wychowanka za pewnem odprawnem z domu

---

[1]) Meissner B. A. P.n r. 95. = Meissner Ab. R. str. 27. Johns l. c. 156, Müller l. c. 273.

[2]) Tak tłómaczymy i interpretujemy odmiennie od wszystkich komentatorów tego kontraktu. Tak samo należy tłómaczyć u Meissnera nr. 96 wiersz 18: „Także gdyby dzieci uzyskał, z dziećmi jego dziedziczyć będzie“.

[3]) Tak, a nie inaczej należy (podług Müllera l. c.) tłómaczyć. Meissner zupełnie fałszywie tłómaczy „zostanie wyzuty“ i odnosi to do syna, co jest wykluczone.

usunąć (191). Natomiast odpowiada kara t. zw. „sumeryjskim ustawom rodzinnym“ [1]), co tem bardziej uderza, że kontrakt pochodzi z czasu Hamurabiego. Czy możnaby przypuścić, że kontrakt datuje się z roku, kiedy nowy kodeks jeszcze nie był proklamowany i stara t. zw. sumeryjska ustawa jeszcze miała znaczenie?

Ta hipoteza tem bardziej się nasuwa, że w innym, tu następującym akcie zgodnie z kodeksem rodzice mogą wypowiedzieć wychowankowi synostwo, choć odszkodowanie jest większe niż w kodeksie.

II [2]). Mar-Isztar imieniem jest synem Iltani i Nidnat-Sin [3]). Iltani i Nidnat-Sin w synostwo go przyjęli. Achu-wakar jest

---

[1]) Te tak zwane „sumeryjskie ustawy rodzinne“ stanowią wprawdzie część pewnej dwujęzycznej seryi gramatycznej z archiwum Assurbanipala w Niniwie, służącej za ćwiczenie dla studentów assyryjskich, celem uczenia się na jej przykładach języka sumeryjskiego, a zwanej od początkowych liter pierwszej tabliczki tej seryi „Ana ittiszu“, ale że one są fragmentem starodawnego zbioru ustawodawczego, jest dziś powszechnie przez assyryologów przyjęte. Zarówno Kohler (l. c. str. 133 i nast.), jak i Winckler (G. H. XVI i nast.) rozpatrują stosunek tych ustaw do kodeksu Hamurabiego i dochodzą zgodnie do rezultatu, że tamte pochodzą z okresu dawniejszego, na co zarówno wskazuje ich bardziej archaistyczna treść, ich dwujęzyczność, jak i momenta filologiczne w tekscie semickim.

Ponieważ bardzo często dokumenta, bądź kontrakty (przy adopcyi), bądź procesy na tych ustawach się opierają, dlatego przytaczamy je tutaj w tłómaczeniu (Por. dla uzasadnienia tego tłómaczenia uwagi naszo w WZKM XVIII. str. 234).

§ 1. Jeżeli syn do swego ojca powie: „nie jesteś moim ojcem“, zgoli mu [głowę] (na znak hańby) piętno niewolnictwa mu wyciśnie i za pieniądze go sprzeda.

§ 2. Jeżeli syn do swej matki powie: „nie jesteś moją matką“, ogoliwszy czoło jego, [sędziowie] dokoła miasta go oprowadzą, także z domu go wypędzą.

§ 3. Jeżeli ojciec do syna swego powie: „nie jesteś synem moim“, domu i ścian (murów) zostanie (ojciec) pozbawiony.

§ 4. Jeżeli matka do syna swego powie: „nie jesteś moim synem“, z domu i sprzętów zostanie wyzutą.

§ 5. Jeżeli żona swego męża znienawidziwszy, powie: „nie jesteś moim mężem“, do rzeki ją wrzucą.

§ 6. Jeżeli mąż do swej żony powie: „nie jesteś moją żoną“, pół miny srebra odważy.

§ 7. Jeżeli mąż niewolnika wynajmie, a ten umrze, ucieknie, zgubi się, [pracy] zaprzestanie albo zachoruje, jako najemne za każdy dzień jeden BAR zboża odmierzy.

[2]) Meissner: B. A. P. nr. = 97. Meissner Ab. R. 27.

[3]) Meissner mylnie tłómaczy.

bratem jego. W dniu, w którym Mar-Isztar do Iltani, matki swojej, i do Nidnat-Sin, ojca swego, powie: „Nie ojcem moim, nie matką moją wy“, sprzedadzą go za pieniądze. Jednak także w dniu, w którym Iltani i Nidnat-Sin do Mar-Isztar, syna swego, powiedzą: „Nie jesteś dzieckiem naszem“, podług podziału [1]), podobnie jak dzieci [rodzone] Iltani i Nidnat-Sin, jedną [część] weźmie i odejdzie(?).

W tym dokumencie adoptanci już mają jednego syna, odmiennie od poprzedniego, gdzie byli bezdzietni. Przy adoptowanym podane jest tylko imię jego, a nie ojca lub matki. Dwie są tedy ewentualności, albo że wychowanek jest sierotą o nieznanych rodzicach, albo niewolnikiem, u którego ojcostwa się nie uznaje.

Inny typ ciekawy przedstawia następujący dokument, w którym ojciec dziecko własne, ale z niewolnicy zrodzone, adoptuje jako „wolne“.

III [2]). Szachira wraz (z żoną swą) Belisunu pojął Azatu (jako nałożnicę i niewolnicę) i urodziła mu pięcioro dzieci. Z pomiędzy pięciorga dziećmi, które Azatu Szachirze urodziła, Szachira najstarszego syna imieniem Jamanu za [rodzonego] syna uznał. W przyszłości Azatu i jej bracia (?) nie będą się z Szachirą procesowali. Na Szamasza, Ai, Marduka i Hamurabiego przysięgę złożyli.

Ten dokument jest żywą illustracyą do § 170. kodeksu, powyżej omówionego.

Jak już wspomnieliśmy, występuje w roli adoptującej bardzo często kapłanka. Przybierając sobie dziewczynę, zazwyczaj młodą kapłankę, za córkę, oddaje jej w zarząd majątek swój, ktory jej też zapisuje testamentarnie, wymawiając sobie tylko roczną dostawę w naturaliach.

Oto przykład adopcyi tej kategoryi:

IV [3]). Synostwo. Eli-eriza, kapłanka Szamasza, córka Szamasz-ilu: Belisunu, kapłanka Szamasza, córka Nakarum jest następczynią jej pozostałości [4]). Pięć GAN pola w nizinie (?),

---

[1]) W oryginale czytamy HA. LA. KU = ana zitti „podług podziału“.

[2]) Meissner Ab. R. str. 26.

[3]) C. T. VI 33 (Bu. 91—5—9, 565). Johns l. c. 159, Meissner: Ab. R. str. 28.

[4]) Tj. dziedzicem majątku adoptującej Eli-eriza.

koło koryta, opodal pola Issuria, 1 SAR domu w (mieście) Chalchalla, koło domu Nakarum, $^1/_3$ SAR, 4 GIN domu w (mieście) Gagîm, j e d n ą niewolnicę Szala-beltum-iddina — 10 szekli wynosi wartość jej pieniężna — wszystko to... od ust aż do złota, co Eli-eriza kapłanka Szamasza, córka Szamasz-ilu, posiada i posiadać będzie, oddała Belisunu, kapłance Szamasza, córce Nakarum. W z a m i a n z a t o 3 GUR zboża, dziesięć min wełny (?), 22 K A oleju, Belisunu, kapłanka Szamasza, córka Nakarum, dla Eli-eriza, córki Szamasz-ilu, będzie dostarczała. Na [Szamasza, Ai], Marduka i Samsu-iluna przysięgę złożyły.

Z treści tego aktu wynika zarazem, że ojciec p i e r w s z e j kapłanki Eli-eriza za życia jeszcze swego dał jej prawo rozporządzenia swem dziedzictwem podług upodobania, tak że ewentualnie bracia nie mają do niej żadnej pretensyi (179). Możliwem jest także, że Eli-eriza wcale braci nie miała i dlatego mogła dowolnie swem mieniem dysponować.

Obowiązki wychowanicy były nie tylko natury materyalnej, ale i moralnej. Musiała matkę przybraną czcić i poważać, jak własną. To sobie zastrzega adoptantka, przyjmująca swą bratanicę za córkę, w następującym akcie:

V [1]). W synostwo [wzięła] Tabni-Nana, córka Nabi-Sin, Belisunu, córkę Nûr-itiszu, swego brata. Jak długo Tabni-Nana żyć będzie, Belizunu ją (Tabni-Nana) czcić będzie i będzie się korzyła przed nią. Jeżeli ją czcią otaczać będzie, to dom będący w Gagim i cały majątek, który w Gagim posiada, należeć będzedo Belisunu. Przekleństwo Szamasza, Marduka i Sumula-ilu na tego, który brzmienie tego układu zmieni. Dwunastu świadków, przeważnie kobiety.

W innym dokumencie [2]) Chaliatum, kapłanka Marduka, adoptuje sobie niejakiego Nakimum za syna i obowiązuje go, aby wychował jej córkę Iltani i wydał ją za mąż. „W dniu, w którym Nakimum serce Chaliatum zasmuci, wyzuje go ze swego synostwa. Do [ruchomego] majątku, wiele tylko Chaliatum posiada, Nakimum nie ma pretensyi. Pole i ogród to udział synowski Nakimum“.

Mamy tutaj zatem ograniczoną niejako adopcyę, gdzie syn przybrany nie w całej pełni dziedziczy, lecz tylko podług umowy.

---

[1]) C. T. II 35 (Bu. 91—5—9, 375). Meissner Ab. R. str. 28.
[2]) C. T. VIII 49 (Bu. 91—5—9, 2484).

I z adopcyi, podobnie jak z innych stosunków prawnych, wynikają procesy sądowe. Już wyżej [1]) przytoczyliśmy taki ak procesowy, w którym chodziło o sfałszowanie dokumentu adopcyjnego. W następującym wyroku sądowym sąd znosi adopcyę z powodu niedotrzymania warunków przez wychowanicę która nie dostarczyła przepisanych umową przedmiotów.

VI [2]). Synostwo Chaliatum, którego (ona) Amat-Szamasz, córce Jakubi (?) udzieliła. Ponieważ odzienia, oleju jej przepisanego [Amat-Szamasz] nie dostarczała, do sędziów w E-babbar [3]) Chaliatum i Amat-Szamasz przyszły. Chaliatum Amat-Szamasz z jej synostwa wyzuła. Jeżeli tabliczka, w której Chaliatum dla Amat-Szamasz synostwa udzieliła, się zjawi, jest fałszywa, ma być zniszczona. Na imię Szamasza, Ai, Marduka i Sin-muballita. Wyrok domu Szamasza. Sędziowie: [Sin]-ikiszam Szamasz-liwir, Iliszu-itiszu (?), Sin-iatum, Szamasz-ikbi (?).

Ciekawy wreszcie jest następujący wyrok, który dwa procesy w jednej sprawie adopcyjnej w sobie zawiera, co do czasu o kilka lat zapewne od siebie odległe.

Sąd przyznaje słuszność pozwanemu wychowankowi, który zaprzysiągł, że został adoptowany, i mógł się także wykazać dokumentem adopcyjnym prawomocnym i po śmierci ojca-adoptanta.

VII [4]). Z powodu ogrodu należącego do Sin-magir(a), który Mar-Martu za pieniądze kupił, Ilu-bâni na podstawie praw swoich [5]) skargę wniósł. Gdy przyszli do sędziów i gdy sędziowie zaprowadzili ich do bramy (bogini) Nin-marki, Ilu-bâni w bramie Nin-marki tak przysiągł, mówiąc: „Wszak ja jestem synem Sin-magir(a), w synostwo mnie przyjął, mój dokument zapieczętowany nie został zniszczony“. Ponieważ tak przysiągł, za panowania Rim-Sin(a) [sędziowie] ogród i dom Ilu-bâni'owi przyznali, [do niego] wrócił.

---

[1]) Rozdział „Sądownictwo“ nr. III, str. 38.

[2]) C. T. II 31 (Bu. 91—5—9, 360). Meissner Ab. R. str. 28. Tłómaczenie Meissnera jest niedokładne.

[3]) Świątynia Szamasza w Sippar.

[4]) Meissner B. A. P. nr. 43. KB. IV str. 22—23. Obydwa tłómaczenia są niedokładne i filologicznie błędne.

[5]) Tak należy zwrot w oryginale tłómaczyć, odmiennie od Meissnera i Peisera l. c.

Sin-muballit [1]) o ogród [przeciw] Ilu-bâni wniósł skargę. Gdy do sędziów przyszli, sędziowie do... (?) i starszyzny (assesorów) ich posłali, w bramie Marduka, Szusza, Nannar, Husza, Nin-marki, córki Marduka stanąć im kazali. Kiedy pierwotni starsi (assessorowie) Mar-Martu w bramie Nin-marki [2]) oświadczyli: „Ilu-bâni przysiągł [3]): Synem [Sin-magira] jestem", [sędziowie] ogród i dom Ilu-bâni'owi przyznali. Sin-mubalit nie powróci, nie będzie się procesował. Na imię Nannara, Szamasza, Marduka i Hamurabiego króla przysiągł.

Taki jest obraz życia rodzinnego, jak on się nam bądź to w stosunku między mężem a żoną, bądź to między rodzicami a dziećmi, nie tylko w świetle teoryi prawnej, ale i praktyki sądowej w różnych kwalifikacyach przedstawia.

Jeśli i tutaj nie stracimy z oka momentu, że się obracamy w okresie około 2500—2000 przed Chr., i jeśli nie będziemy się wahali przyznać, że nasze zasadnicze normy życia rodzinnego tak etyczne jak i prawne już w ówczesnej kulturze babilońskiej silnie tkwiły [4]) — wysnujemy z tego faktu potwierdzenie starej tezy Buckle'a, że ludzkość w zakresie pojęć moralnych — przynajmniej w sferze życia rodzinnego — tylko o mały krok naprzód postąpiła.

C. Życie gospodarcze.

Normując stosunki życia ekonomicznego w różnolitych jego objawach, pozwala nam prawo Hamurabiego dość dokładny sobie stworzyć obraz ówczesnego gospodarstwa społecznego, obraz tem jaśniejszy, że wszystkie prawie zjawiska gospodarcze

---

[1]) To jest oskarzyciel w drugim procesie o ten sam ogród.

[2]) To znaczy: ci, którzy proces przez Mar-Martu wytoczony osądzili.

[3]) W oryginale czytamy: utamu, a nie u-ša-mu.

[4]) Zauważyć należy, że podług najnowszych badań etnologicznych poligamia wcale nie jest istotnem kryteryum nizkiego stopnia kultury, jak i odwrotnie monogamia nie jest charakterystycznem znamieniem społeczno-moralnej wyższości: „Właśnie u najniższych ludów naturalnych, które powszechnie uchodzą za świadków najniższego stopnia kultury ludzkiej... znajdujemy monogamię jako regułę, rzadziej poligamię, nigdzie zaś komunizmu żon". Winternitz: Die Frau in der Völkerkunde. (Neue Österr. Rundschau T. I str. 623).

w kodeksie w normy prawne ujęte, znajdują żywą illustracyę — podobnie jak wyżej przy życiu rodzinnem — w praktyce prawnej, znanej nam jeszcze dawniej z licznych dokumentów prywatnych, kontraktów, procesów i t. d.

Chcąc znaleźć analogię dla wysokiego stopnia rozwoju ekonomicznego Babilonii w tym okresie, możemy jej szukać tylko w późniejszem państwie rzymskiem lub we wiekach średnich, w kulturze zachodnio-europejskiej, zarówno pod względem rozmaitości form życia gospodarczego, jakie w tym czasie już napotykamy, jako też pod względem ścisłości prawnego charakteru tych form. Przed naszem okiem przesuwają się w kodeksie najrozmaitsze typy wysoce rozwiniętego życia gospodarczego, a więc wielcy właściciele dóbr, pól, ogrodów i łąk, dzierżawcy tych dóbr, bankierzy i ajenci handlowi, właściciele domów i magazynów, przedstawiciele wolnych zawodów, jak architekci, lekarze, weterynarze i t. d., rzemieślnicy zawodowi rozmaitej kategoryi, robotnicy wolni i niewolnicy. A wszystkie te czynniki życia społecznego są podporządkowane ścisłym normom prawnym zarówno w pozytywnem jak i negatywnem znaczeniu.

Główne dziedziny wysoce rozwiniętego życia gospodarczego, więc rolnictwo, przemysł i handel, spotykamy w najrozmaitszych stosunkach, jakie one wytwarzają, już w tym okresie historyi babilońskiej w pełni swego rozwoju. W życiu agrarnem występuje jawnie różnica między wielką a małą własnością gruntów. Obok wielkiej własności, skoncentrowanej w ręku króla i świątyń rozmaitych, oddawanej w zarząd lennikom, a podlegającej kontroli państwowych urzędników, istnieje i wielka własność prywatna, a uregulowanie jej interesów stanowi główną treść agrarnych przepisów kodeksu.

Gospodarstwo handlowe ma przeważnie charakter wymiany pieniężnej. Ustawa normuje ceny towarów, taksy rzemieślnicze, czynsze różnego rodzaju w minach i szeklach srebra i powołuje się na stałą taryfę królewską, powszechnie obowiązującą. Miasta ludniejsze, zwłaszcza te, w których świątynie znaczniejszych bogów się znajdują, są siedzibą intenzywnego ruchu handlowego, którego ogniskiem jest naturalnie Babilon, ta „stolica kramarzy“, jak ją prorocy pogardliwie nazywają. W niej koncentruje się nie tylko cały handel wewnętrzny państwa, ale jest ona także miejscem składowem dla produktów zagranicznych z Arabii i Syryi z jednej, Elamu i Indyi z drugiej strony.

Drogi handlowe prowadzą nie tylko przez ląd, gdzie różnoplemienne karawany się ze sobą stykają i krzyżują, ale także okrętami przez Eufrat Tygrys, połączone ze sobą sztucznymi kanałami, które zresztą przerzynają państwo w różnych kierunkach. Najwięcej w obiegu będące produkta handlowe wewnętrzne są, jak kilkakrotnie z kodeksu widzimy (§. 237, 104): „zboże, bawełna, olej i daktyle“.

Miasta są także siedzibą wolnych rzemieślników, wyspecyalizowanych dla pewnych zajęć; wynagrodzenie za ich usługi jest ujęte w stałe taksy; §. 274 wymienia następujące kategorye: garncarza (?), krawca (?), rzeźbiarza (?), złotnika, kowala, stolarza, powroźnika, murarza. Z wolnych zawodów prawo wymienia architektów, budowniczych okrętów, dalej lekarzy — chirurgów, weterynarzy i golarzy (cyrulików), normując częścią ich wynagrodzenie, częścią ustanawiając kary na szkodliwe, niesumienne lub niezręczne wykonywanie swego zawodu.

Przejdźmy teraz szczegółowo objawy życia ekonomicznego, jak one w rolnictwie zwłaszcza i handlu — dla przemysłu zbyt szczupłe są dane oprócz wymienionej taryfy — podług kodeksu i praktyki prawnej nam się przedstawiają.

W zakresie prawa agrarnego przejawia się tendencya w kierunku poparcia intenzywnej kultury rolnej, obok obrony osobisto-prawnych interesów właścicieli rolnych. Prawo karze tedy niedbalstwo w zarządzie pól i ogrodów (43, 61—62), a wynagradza gorliwość przy zamianie pustkowia w ziemię rolną, względnie ogród (64). W interesie publicznym prawo nakłada surowe kary za niedbalstwo przy irrygacyi pól, powodujące zalanie sąsiedniej niwy wodą lub uszkodzenie kanałów wodnych (53—56). Inne normy agrarne odzwierciedlają nam ówczesne stosunki wielkiej własności ziemskiej. Właściciel oddaje zazwyczaj pole w uprawę rolnikowi, dzierżawcy (irrišum). Dzierżawa następuje albo za pewną opłatą z góry lub z dołu, albo pod warunkiem udziału w plonach polnych, w połowie lub trzeciej części (46). Za szkody wynikające z niedbalstwa zarządu dzierżawca ponosi pełną odpowiedzialność (42—44), zaś przy szkodzie naturalnej (vis major) traci tylko wtedy, jeśli swą daninę dzierżawną z góry uiścił (45), w każdym innym wypadku także właściciel uczestniczy w stracie (46).

Kontrakt dzierżawny wiąże dzierżawcę także wtedy, choćby po pierwszym roku żadnych plonów mimo pracy na polu

nie uzyskał [1]) (47). Analogiczne normy stanowi prawo przy kulturze ogrodowej (59—65), przyczem uwagi godnem jest prawo, że ogrodnik, który obejmuje niwę do zaszczepiania w niej ogrodu, pielęgnuje tenże ogród przez cztery lata, a w piątym roku staje się jego współwłaścicielem (60).

W praktyce akta dzierżawy polnej dosyć często napotykamy. Czynsz dzierżawny albo wcale nie jest wymieniony, albo też strony układają między sobą specyalne warunki. Jako wzór takiego układu może posłużyć następujący dokument:

I [2]). Pole, tyle ile jest, w okręgu Bît-Ziatu, koło drogi (boga) Nartu i koło Kubitria(?), własność Ibik-Mamu, syna Iluszu-bani, od Ibik-Mamu, syna Iluszu-bani, właściciela pola, Arad-Bunene, syn Taribum, Iddatum syn Belanu i Ibbatum do uprawy na trzy lata wzięli w dzierżawę. Przez dwa lata płacić będą za 1 GAN 1 ŠE-GUR, przy trzeciem żniwie pole wstępuje w czynsz dzierżawny. Jeden tyle ile drugi kosztów łożyć będzie [3]), w dniu żniwa zbożem wyrosłem w równych częściach się podzielą. — Świadkowie, data.

Do nadzoru pól i do roboty polnej wogóle posługuje się właściciel nie tylko niewolnikami, ale i wolnymi robotnikami, którzy się w tym celu wynajmują na pewien czas w służbę, zwłaszcza podczas żniw, kiedy zasób niewolników domowych nie wystarcza na pokonanie wszystkich robót w polu. Płaca takiego robotnika polnego wynosić ma podług kodeksu w zbożu 8 ŠE-GUR rocznie (257), jeśli zaś wynajmuje się od dnia, to dostaje sześć względnie pięć ŠE srebra, zależnie od pory roku (273), co na miesiąc daje jednego szekla [4]). W praktyce jednak płaca była o wiele niższa, rzadko przechodzi kwotę sześciu szekli. Obowiązkiem pana było robotnika utrzymywać i przyodziać [5]). Za niewierność w służbie polnej, powodującą szkodę

---

[1]) Objaśnienie tego § stanowi crux interpretum. Tłómaczenie nasze powyższe odbiega od interpretacyi powszechnej. Uzasadnienie zobacz WZKM. XVIII str. 218.

[2]) Meissner BAP. Nr. 75. Por. także podobny akt CT. VIII 19 (Bu. 91—5—9, 460).

[3]) Tak należy słowa w oryginale tłómaczyć, a nie jak Meissner. Por. nasze tłómaczenie § 47.

[4]) 1 szekel = 180 ŠE.

[5]) Meissner: BAP. str. 11.

materyalną, prawo stanowi ciężkie kary, między innemi ucięcie rąk (253—256).

Z aktów najmu w tej dziedzinie widzimy, że robotnicy albo sami się w służbę podają, albo też przez rodziców, którzy zapewne też płacę odbierali. Płaca jest rozmaita, zawisła niewątpliwie od zdolności robotnika. Czas trwania najmu także rozmaity, od kilku dni do całego roku. Wypłata wynagrodzenia następuje zazwyczaj z dołu, nieraz część, a rzadko cała płaca z góry.

Oto dwa wzory kontraktów najemnych:

I [1]). Ibni-Sina wynajęli od Ibi-Ningirsu, ojca jego, Gimil-ili i Sin-rimeni za wynagrodzeniem na jeden rok. Jako wynagrodzenie rocznie płacić będą $1^2/_3$ szekla, 15 ŠE srebra. Jako zadatek wynagrodzenia swego otrzymał pół szekla srebra.—Świadkowie, data.

II [2]). Arad-Sina od kapłanki Szamasza, Belti-Ai, wynajął Taddina na jeden rok. Jako roczny czynsz najemny płacić będzie 600 KA zboża [3]). Wraz z innymi najemnikami odzienie mu sprawi. Pierwszego Elul wstąpi, gdy najbliższy Elul się skończy, odejdzie. — Świadkowie, data.

Tutaj najemnik zdaje się być niewolnikiem.

Najważniejszym objawem żywotności ruchu gospodarczego jest handel w swych najrozmaitszych formach. Jakkolwiek prawo Hamurabiego normuje więcej stronę techniczną i prawną w tej dziedzinie, to przecież przy pomocy aktów możemy i samą treść gospodarstwa handlowego w ogólnym zarysie poznać. Kupno i sprzedaż, pożyczki pieniężne i naturalne, ajencya handlowa (kommenda), zamiana, depozyta, spółka, — oto główne stosunki kupieckiego życia, w które nam prawo samo i praktyka prawna mniej lub więcej wglądnąć pozwalają. Już samo wyliczenie tych różnorakich stosunków wskazuje, jak wysoki stopień rozwoju ówczesna ekonomia handlowa zajęła, a poznanie szczegółowe każdego z tych stosunków tem bardziej musi w tem przekonaniu utwierdzić.

Zasadą wszelkiego ruchu handlowego jest: Bez świadków i piśmiennego układu żaden interes kupiecki nie ma waloru.

---

[1]) Meissner: BAP. Nr. 59.

[2]) Meissner: Ab. R. str. 11.

[3]) I ta płaca jest znacznie niższa od normy, która wynosi 8 ŠE (1 ŠE = 300 KA).

Ta zasadnicza norma trzy razy się powtarza w kodeksie przy różnych stosunkach handlowych:

§. 7: Jeśli mąż srebro lub złoto, niewolnika lub niewolnicę, wołu lub owcę, osła lub cokolwiekbądź czy to z rąk wolnego [1]) czy też z rąk czyjegoś niewolnika bez świadków i układu kupuje lub do przechowania przyjmuje — ten mąż jest złodziejem, będzie zabity.

§. 105: Jeśli ajent, będąc niedbałym, nie wziął pokwitowania na kwotę, którą oddał kupcowi, nie wliczy się niepotwierdzonej kwoty na (jego) konto.

§. 112: Jeśli mąż oddaje drugiemu srebro, złoto lub cokolwiekbądź do przechowania, pokaże wszystko, cokolwiek oddaje, świadkom. Zawarłszy układ, odda to do przechowania.

§. 123: Jeśli się, gdy bez świadków i układu oddał to do przechowania, tam gdzie to oddał, wyprze tego, nie dopuści ta sprawa żadnej skargi.

Tej ścisłej zasadzie życia handlowego mamy do zawdzięczenia bogate skarby aktów prawnych i dokumentów w archiwach świątyń skrupulatnie przechowywanych dla celów kontroli.

Na tej zasadniczej normie budując, prawo traktuje mniej lub więcej obszernie następujące zjawiska życia handlowego:

a) Kupno i sprzedaż. *b*) Najem. *c*) Kommendę (ajencyę). *d*) Depozyta. *e*) Pożyczki.

Z praktyki prawnej znamy jeszcze inne stosunki kodeksem nie objęte, jak np. spółkę kupiecką, którą w ustępie *c*) łącznie z kommendą omówimy.

a) Kupno i sprzedaż.

Kodeks sam merytorycznie tą najzwyklejszą formą handlu niewiele się zajmuje. Oprócz wyżej wymienionej normy zasadniczej technicznej, tylko kilka konkretnych szczegółów się dowiadujemy, a to więcej natury ujemnej, co jest zupełnie zrozumiałe. Prawo miało tylko zapobiedz nieuczciwości w handlu, jego normalny tok nie podpada tedy w szczegółach pod prawo.

Ostra kara spotyka właścicielkę winiarni — prawo mówi wyraźnie o kobiecie — która nie przyjmuje zboża jako za-

---

[1]) Müller tłómaczy „z rąk syna czyjegoś“ (tak samo: Scheil, Winckler, Harper), co jednak filologicznie (por. § 203, 205 mâr awilim, „wolny“) i rzeczowo jest mylne.

płatę za napoje, lecz tylko srebro „na wielką wagę“, przyczem klienta oszukuje (108). Czy nabywca czy sprzedawca skradzionej rzeczy ponosi karę śmierci (9—10). Jeśli ktoś królewskie mienie, będące w zarządzie lennika, od tegoż kupuje, układ nie ma waloru, a nabywca traci także pieniądze, które zapłacił (35, 37). Warunki przy kupnie niewolników poznamy w dalszym ciągu tego ustępu.

Jak widać, prawo w teoryi tylko kilka skąpych szczegółów nam odsłania z dziedziny kupiectwa, dadzą się one jednak znacznie pomnożyć z praktyki kupieckiej.

Jaka była forma kontraktu kupna? Brzmienie jego było ścisłe, jasne, szablonowe. Na samym początku wymieniony jest przedmiot kupna — grunt polny lub dom, bardzo rzadko przedmiot ruchomy — wielkość w odpowiedniej mierze, położenie (gruntu) przez ścisłe określenie granic sąsiednich, dalej imię właściciela i nabywcy wraz z imionami ich ojców, poczem stwierdzenie kupna, przyczem cena nie zawsze jest wymieniona. Płacono zazwyczaj w gotówce „pełną cenę“. Zawarciu kontraktu kupna każdego towarzyszyła ceremonia przeniesienia *bukânu* (moździerza?), co w każdym razie miało uzmysłowić zmianę prawa własności. Wykonanie tej symbolicznej czynności każdy kontrakt stwierdza, dodając, że obie strony są zadowolone i nie będą się ze sobą procesowały. Stwierdzenie dokonanej przysięgi na głównych bogów i króla, imiona świadków i data kończą każdy układ [1]). Zaznaczyć jeszcze wypada, że w tym czasie jeszcze, kiedy charakter ludności był zupełnie już semicki, terminy techniczne z życia handlowego są w kontraktach pisane prawie zawsze po sumeryjsku. A więc Sumerowie 1000 lat przedtem jeszcze byli wysoce rozwiniętym narodem handlowym i od nich dopiero Semici handlu się nauczyli.

Zestawienie różnych kontraktów czy to kupna gruntów czy domów wskazuje, że cena pól i domów była bardzo chwiejna, zależna naturalnie od jakości gruntu i jego położenia. Za dom w Babilonie płacono naturalnie więcej, niż w małem mieście, za grunt uprawny więcej niż za pustkowie. Ponieważ akta nasze pochodzą z archiwów przy świątyniach, nie dziw, że jako nabywające występują bardzo często kapłanki [2]), które — jak już wyżej widzieliśmy — rozporządzały własnym majątkiem.

[1]) Por. Daiches l. c. str. 6.
[2]) Daiches l. c. 8.

Oto dwa przykłady konkraktów kupna, raz polnego gruntu, raz domu.

I. [1]) Pięć GAN pola w okolicy Dammaktum obok pola Amurum, od Bululaum, syna Izi-banim, Chunubtum, żona Amurum, kupiła. Bukânu przeniesiono. Pełną jego cenę w srebrze odważyła. Jego serce zadowolone. Przekleństwo Szamasza i Anmanila niech spadnie na tego, który z powodu swego układu procesować się będzie. Świadkowie.

II. [2]) $1^1/_2$ SAR gruntu zabudowanego domem, obok domu Ubarria, syna Chuzalum i obok domu Samia... z tyłu [także] obok domu Ubarria, od Ai-tallik, kapłanki Szamasza, córki Lirbi-Sippar, i od Appan-Ilu, jej brata, kupiła Iltani, kapłanka Szamasza, córka Apil-iliszu, za swoje pieniądze. Jako pełną cenę jego (gruntu) $^5/_6$ miny, 5 szekli srebra zapłaciła. Bukânu przeniesiono, układ jest gotowy, serca ich zadowolone. Nigdy jedna z drugą nie będzie się procesowała. Na Szamasza, Ai, Marduka i Sin-muballita przysięgli. — Świadkowie, data.

Ze stosunków tych kupna i sprzedaży często wynikały procesy. Kilka przykładów takich wyroków procesowych cytowaliśmy wyżej [3]), przyczem już nadmieniliśmy, że z powodu braku umotywowania dla wydanego wyroku merytorycznie mało nowego się z nich dowiadujemy.

Jednym z głównych przedmiotów handlu babilońskiego był, jak w tym okresie, tak i później, niewolnik. Już wyżej [4]) naszkicowaliśmy pokrótce stanowisko niewolnika w społeczeństwie, tutaj obraz ten uzupełnimy.

Pozbawiony wszelkich praw osobistych, jest on rzeczą, towarem, który się kupuje i sprzedaje, wymienia i wynajmuje, jak pola, domy lub inne rzeczy. W kontraktach też nigdy nie jest podane imię jego ojca, jak przy wolnym człowieku, tylko określa go się determinatywem „głowa (ŠAG = kakkadu)“ czyli kawał [5]). Celem ułatwienia poznania niewolnika i wykrycia jego przynależności w razie ucieczki, wyciska się na czole jego znak który go jako niewolnika piętnuje. Znak ten wypalali cyrulicy a prawo nakłada karę ucięcia rąk za nadużycie przy tej czyn-

---

[1]) Daiches l. c. Nr. 4 (CT. VIII 38).
[2]) Daiches l. c. Nr. 12 (CT. IV 48).
[3]) Zob. str. 413.
[4]) Zob. str. 426.
[5]) Toż samo wszędzie w kodeksie.

ności, mogące naruszyć prawo własności pana do swego niewolnika, a karę śmierci na tego, który cyrulika bez wiedzy jego do tego nakłonił (226—227).

W srogich karach, jakie prawo wymierza za udzielenie schroniska zbiegłemu niewolnikowi (16, 19) lub ułatwienie mu ucieczki (15), jak i w innych postanowieniach przejawia się wyraźna tendencya obrony interesów pana, wbrew uroczystemu zapewnieniu w prologu, że intencyą ustawodawcy jest: zapobiedz, by „silny słabemu nie szkodził".

Niewolnik, który wypowiada swemu panu posłuszeństwo, zostaje ukarany ucięciem ucha (282), a charakterystycznym rysem kodeksu jest — jak to już Müller podniósł — że to srogie postanowienie kończy jego treść [1]). Zranienie lub zabicie niewolnika przez trzecią osobę pociąga za sobą karę pieniężną na rzecz jego właściciela (214, 219, 220). Niewolnica jest pod względem płciowym własnością pana (146), skoro jednak urodziła mu dzieci, cieszy się pewnymi przywilejami, a mianowicie nie może być sprzedana (146—147), a po śmierci pana ona i jej dzieci otrzymują wolność (171). Dzieci mogą nawet dziedziczyć w majątku ojcowskim, jeśli je ojciec za życia adoptował (170).

Prawo reguluje także handel niewolnikami, a mianowicie określa wypadki, w których kontrakt kupna niewolnika może być unicestwiony.

I tak w razie zjawienia się u niewolnika, przed upływem miesiąca po nabyciu go, pewnej choroby (bennu), która go zapewne czyni niezdolnym do pracy (278), dalej w razie dowiedzionego tytułu reklamacyi (279), wreszcie w razie nabycia niewolnika czyjegoś za granicą, bezwiednie co do jego przynależności (280—281). Prawo czyni przytem znamienną różnicę między niewolnikami krajowcami, a niewolnikami obcoplemiennymi. W pierwszym razie nabywca musi oddać własność panu [2]) bez wszelkiego odszkodowania, w drugim zaś otrzymuje od właściciela zapłacone pieniądze, przysięgą stwierdzone.

---

[1]) Kohler l. c. str. 106 wnosi z tego §, że pan nie miał jus necis nad swym niewolnikiem.

[2]) Oryginalne brzmienie dopuszcza także tłómaczenie „musi dokonać wyzwolenia", ale rzeczowo powyższe tłómaczenie jest więcej uzasadnione. Niefortunną interpretacyę Delitzscha w tych dwóch paragrafach (zob. Deutsche Litteraturzeitung 1904 Nr. 49 w recenzyi D. nad cytowanem dziełem Kohlera-Peisera) oświetla drastycznie Müller w WZKM. XIX str. 372.

Ta różnica wskazuje, że obok zagranicznych niewolników, importowanych drogą handlu lub też we wojnie zdobytych, istnieli i niewolnicy tubylcy, którzy bądźto z ubóstwa sami się zaprzedali lub też niewolą zostali ukarani [1]) (151).

Kontrakty kupna niewolników są zupełnie analogiczne do kontraktów gruntowych. Na samym początku wymieniony jest niewolnik lub niewolnica z określnikiem „głowa, kawał", potem imię właściciela, nabywcy, stwierdzenie kupna i symbolu mu towarzyszącego, przyczem niekiedy jest klauzula dodana, zawarta w §. 278 kodeksu. Ilość niewolnic była zazwyczaj większa, niż niewolników w rodzinie, jak z kontraktów wynikać się zdaje. Cena przeciętna niewolnika chwieje się między 10 szeklami a pół-miną, niewolnica jest o wiele tańsza, $4^1/_2$ szekli do 10 szekli [2]). Jeśli się ją kupuje razem z dziećmi, cena się podwyższa [3]).

Jako wzór takiego kontraktu kupna niech posłuży następujący akt [4]).

Niewolnicę, Ili-[idinnam?] imię jej, wraz z... polem.. niewolnicę Marduk-muszallima, syna Ibiku-Nabium, od M., syna I. właściciela niewolnicy, Belszumu, lekarz, syn Sin-Szeme odkupił. Jako jej cenę zapłacił $1^1/_3$ miny 4 szekle srebra, a jeden szekel ustanowił jako przyczynek. Jeśli do trzech dni *tepitum*, jeśli do jednego miesiąca *bennu* (ją nawiedzi), jeśli reklamacya co do niej nastąpi, odpowie za to (sprzedawca) podług prawa królewskiego. — Świadkowie, data.

Ten dokument jest zarazem żywą illustracyą do §§. 278—279.

Niewolnik mógł przez okup pieniężny wyzwolić się od służby. To, zdaje się, wynika z następującego aktu:

$^1/_3$ miny 4 szekle srebra z dziesięcin wypożyczył od boga Szamasza Kiszuszu i oddał je Ilu-abi'owi celem wykupienia się. W czasie żniwa zapłaci dług Szamaszowi w zbożu.[5])

---

[1]) Por. prawa sumeryjskie (§ 1).

[2]) Por. Meissner BAP. str. 6, Ab. R. str. 8, Daiches l. c. str. 8.

[3]) CT. VIII 22. (Bu. 91—5—9, 44).

[4]) CT. VIII 27. Por. Daiches l. c. Nr. 25, Meissner Ab. R. str. 9. Inny podobny akt cytowaliśmy wyżej str. 416.

[5]) Meissner: Ab. R. str. 10. W innym akcie (CT. IV 42a) wyzwala swego niewolnika przez to, że go adoptuje. Przy końcu tego aktu czytamy: „Jeżeli Sugagum (adoptowany) powie do Sin-abuszu ojca swego: Ty nie jesteś moim ojcem, nałożą nań karę wolnych (mâru avêli)" scil. którzy się synostwa wypierają.

W tym związku należy także napomknąć o wymianie. Wymiana w naturaliach jest prymitywną formą kupna, bardzo rzadko też ją w aktach spotykamy, a raz tylko w kodeksie (§. 41), gdzie wymiana dóbr prywatnych z dobrami lennemi jest uznana jako bez waloru. Dwa akta wymiany, raz gruntu budowlanego za inny, raz niewolnicy za drugą, przytacza Meissner[1]).

b) Najem.

Pewnego rodzaju kupnem na czas ograniczony jest najem. Wśród uwzględnionych przez prawo stosunków gospodarczo-handlowych stosunek ten zajmuje najwięcej miejsca. Prawo normuje zarówno najem osób jak i rzeczy, określając szczególnie granice odpowiedzialności wynajmującego, a więc najem żeglarzy i okrętów (236—237, 241—249), najem polowych i bydła roboczego (253—260), wkońcu podaje szczegółowe taryfy dla różnych kategoryi najmu, czyto rzeczy, jak wołu, osła, wozu (268—272), okrętów (275—277), czy też osób, rzemieślników (273—274).

Wśród brakujących w kodeksie pięciu kolumn (§. 66—99) znajdowały się także normy tyczące się najmu pomieszkań. Ocalał jednak w kopii z czasów Assurbanipala tylko jeden paragraf[2]), który postanawia, że właściciel zmuszający lokatora do wyprowadzenia się przed upływem terminu, musi mu różnicę zapłaconej sumy najmu zwrócić.

Te postanowienia znajdują swą illustracyę w praktyce handlowej.

Pod jakimi warunkami dokonywały się kontrakty najmu robotników polnych i pól, widzieliśmy wyżej przy omówieniu stosunków agrarnych, pozostaje tylko omówienie najmu domów i pomieszkań. Zazwyczaj wynajmywano pomieszkanie na jeden rok, uiszczając część czynszu z góry, resztę z końcem roku. Wysokość czynszu była rozmaita, od jednego szekla (i niżej) do sześciu szekli. Dzień wprowadzenia się jest zawsze w kontrakcie wymieniony. Lokator ponosi koszta restauracyjne. Oto wzór.

I.[3]) Dom nowy Nur-Szamasza wynajął od Nur-Szamasza Szamasz-muballit, syn Ululu, na jeden rok. Jeden szekel srebra

---

[1]) Ab. R. str. 11.

[2]) Meissner: Beiträge zur Assyriologie III str. 501 i nast. Müller: Ustawy Hamurabiego str. 72.

[3]) Meissner; BAP. Nr. 71.

czynszu zapłaci. Pierwszego dnia pierwszego[1]) Adar wprowadził się. Gdy miesiąc Dur-Rammân się skończy, wyprowadzi się.

Z kilku aktów wynika, że budowniczy, który na czyimś terenie dom wystawił, miał prawo odpowiednio do umowy kilka lat w nim mieszkać. Prawo to miało być wynagrodzeniem zamiast pieniężnego honoraryum. Oto przykład:

II[2]). Dwa SAR terenu obok pałacu Ikunka-Rammân i obok ulicy, dom synów Pirchu, Sini-Isztar, syn Ili-eriba wybudował. Za swe trudy[3]) dziesięć lat w nim mieszkać będzie. Do domu i kosztów nie ma żadnych pretensyi.

c) Kommenda (ajencya).

Jako szczególna forma handlowego stosunku, świadcząca o wysokim rozwoju życia ekonomicznego, występuje w kodeksie kommenda. Bogaty kupiec (tamkar)[4]) oddaje w komis swemu ajentowi (šamallû) bądźto pewną sumę pieniężną, którą on interesa załatwia, pożyczając ją na wysoki procent rolnikom i małym kupcom, bądź też towary, jak zboże, wełnę, oliwę i inne produkta, z którymi ajent rusza w drogę, w głąb kraju lub poza jego granice, by je zbyć. Po powrocie swym ajent zwraca bankierowi kapitał wraz z zyskiem, w którym sam też uczestniczy (§. 100). W razie poniesienia straty z własnego niedbalstwa zwraca ajent kapitał podwojony (101), tylko przy napadzie zbójeckim w drodze, gdy to może przysięgą stwierdzić, nie ponosi kary żadnej (103). Surową karę wymierza prawo na każdego z kontrahentów, jeżeli się kłamliwie wypiera otrzymania kwoty mu wręczonej, przyczem znamiennem jest, że cięższa kara spotyka bankiera-kapitalistę, sześciokrotna, zamiast potrójnej przy zawinieniu ajenta. Dokumentów prawnych w tej dziedzinie nie posiadamy[5]).

---

[1]) Jak po dziś dzień u Żydów liczy się w roku przestępnym Adar (XII. miesiąc) pierwszy i drugi.

[2]) Meissner: BAP. Nr. 69. Tłómaczenie tam dane jest błędne

[3]) Tak należy tłómaczyć słowa w oryginale: ana manahâtišû

[4]) Do dziś dnia nie jest rozstrzygniętem, czy słowo to jest pochodzenia sumeryjskiego (pisane zawsze DAM. KAR), czy też — jak Winckler sądzi, semickiego. Wobec tego, że terminologia kupiecka w kontraktach jest przeważnie sumeryjska, jest pierwsza hipoteza prawdopodobniejsza. Słowo to przeszło także do języka syryjskiego, arabskiego i tureckiego.

[5]) Obydwa akta przytoczone przez Johnsa: Laws and contracts str. 283, są mylnie interpretowane i nie należą tutaj.

O formalnej spółce we właściwem znaczeniu — kommenda jest raczej stosunkiem komisowym — prawo wcale nie wspomina[1]), natomiast znamy ją z dokumentów.

Abstrahujemy naturalnie od tej prymitywnej formy spółkowej, gdzie dwóch lub trzech kupców wspólnie kupuje lub sprzedaje grunt (pole, dom), a dla której w kontraktach są liczne przykłady. Mamy na myśli raczej ten stosunek, w którym obydwaj kontrahenci wkładają pewien kapitał w produktach lub gotówce celem wspólnego prowadzenia interesu i równego w nim udziału. Zachowało się kilka aktów ugodowego rozwiązania spółki (tappûtu), które się odbywało w świątyni przed sędziami:

I[2]). Sini-Isztar i Erib-Sin zawarli byli spółkę. Skoro dla (wzajemnego) zwolnienia przybyli do sędziów, wstąpili do domu Szamasza, sędziowie w świątyni Szamasza wydali im wyrok. Kapitał zwrócili (wzajemnie), zysk swój nawzajem odebrali. Jeden niewolnik Lusztamar-Szamasz wraz z łańcuchem (?), jedna niewolnica Liszlimam jest udziałem Eribam-Sin. Jeden niewolnik Ibszi-ina-ili, jedna niewolnica Amanna-Lamasi jest udziałem Sini-Isztar. Podziału dokonali. W domu Szamasza i Sina przysięgli, że jeden drugiego oczyścił (zwolnił), że jeden z drugim się nie będzie procesował, że się nie będą nienawidzili. O cokolwiek jeden z drugim procesować się będzie, nie ma prawa żadnego. Na Sina, Szamasza, Marduka, Lugal-kimuna i Hamurabiego przysięgli. Świadkowie, data.

II.[3]) Erib-Sin i Nur-Szamasz zawarli byli spółkę. Do domu Szamasza wstąpili i sprawę swą załatwili. Pieniądze, stratę(?)[4]), niewolnice i niewolników, co w drodze i co w mieście się znajduje, wspólnie między siebie rozdzielili. Sprawę swą uporządkowali. Względem pieniędzy, niewolników i niewolnic i szkody bądź w drodze, bądź w mieście, od ust aż do złota[5]) jeden

---

[1]) § 46 mówi o formie dzierżawy za udział w połowie lub trzeciej części, ale nie o właściwej spółce.

[2]) Meissner: BAP. Nr. 78, tenże Ab. R. str. 18.

[3]) CT II 28 (Bu. 91—5—9,) Johns l. c. str. 288, 338, tylko, że Johns fałszywie pojmuje ten akt jako układ spółki. Jest to raczej rozwiązanie spółki. Por. Meissner: Ab. R. str. 18.

[4]) Słowo „babtu“ znaczy tylko „szkoda, strata“.

[5]) Znaczenie formułki niejasne.

z drugim nie będzie się procesował. Na imię Szamasza, Ai, Marduka i Hamurabiego przysięgli. Świadkowie, data.

d) Depozyta.

Udając się w dłuższą podróż kupiec babiloński deponował swe kosztowności na pewnem miejscu u innego kupca, który jednak nie czynił tego z grzeczności, lecz miał pewien zarobek przy tym interesie. Jeśli to były pieniądze, mógł nimi handlować, nie będąc zobowiązanym do płacenia procentów, przy produktach otrzymywał pewną taksę składową. Temu prawu składowemu kodeks poświęca kilka postanowień. Deponowanie musi nastąpić przy świadkach i potwierdzone być musi układem piśmiennym (122). Depozytaryusz jest odpowiedzialny za zaginięcie depozytu (125), w razie zaś wyparcia się go płaci deponentowi podwójną wartość rzeczy oddanej w przechowanie. Odebranie tej rzeczy kwituje deponent.

I[1]). Co się tyczy pieniędzy, które Zikrum i Sabitum u Sini-Isztar w przechowanie oddali, to je odebrali. Serce ich zadowolone. Jeżeli dokument (depozytu) się zjawi, ma być zniszczony. Świadkowie, data.

Zdarzało się także, że wieśniak, nie mając własnego spichlerza, oddał zboże w przechowanie. Kodeks wymierza jako taksę składowego 5 KA za jeden GUR zboża (121).

II.[2]) 7800 KA zboża złożył w przechowanie Kiwarti-Urra w spichlerzu Chaziru i Szamasz-ellati. Gdy je odbierze, oddadzą mu Chaziru i Szamasz-ellati 7800 KA zboża podług jego miary.

e) Pożyczki.

Przy tak żywym i rozwiniętym ruchu handlowym, jak się nam dotychczas w świetle kodeksu i aktów przedstawił, jest naturalną rzeczą, że procentowe pożyczki bądź w gotówce, bądź w naturaliach, musiały być zjawiskiem wcale nie rzadkiem. To też ustawodawca prawu obligatoryjnemu poświęca baczną uwagę. A trzeba przyznać, że w tej grupie prawa, Hamurabi wiernie dotrzymuje słów swego prologu, że prawo to chce

---

[1]) Meissner: BAP. Nr. 28. Bu. 88—5—12, 54, tenże Ab. R. str. 17.

[2]) Meissner: Ab. R. 17, por. Bu. 91—5—9, 1058.

obronić słabego przed uciskiem silniejszego. Normy dłużnicze tchną, naturalnie uwzględniając ducha owego czasu, humanitarnością, przewyższającą nawet dotyczące przepisy prawa izraelskiego.

Pod karą $^1/_3$ miny srebra zakazuje prawo zabrania dłużnikowi jego wołu roboczego w zastaw (231)[1]. Nie mając gotówki do zwrócenia długu, może płacić zbożem lub sezamem, przyczem ekwiwalent w zbożu ściśle określa taryfa królewska. Przez to naturalnie lichwiarskie interesa były *a priori* uniemożliwione. Toż samo kładzie prawo zaporę wyzyskowi ze strony wierzyciela, choćby nawet za zgodą dłużnika (49). Jeżeli dłużnik z powodu wylewu lub posuchy poniósł szkodę na polu, nie płaci w tym roku ani raty dłużnej ani odsetek (48).

Dłużnik odpowiada wprawdzie swą własną osobą, rodziną (żoną i dziećmi), jako też mieniem swem za dług, ale wierzyciel może najdłużej trzy lata zakładnika zatrzymać, a w czwartym roku musi go wypuścić na wolność (117). Tylko w razie, gdy zakładnikiem tym był niewolnik, może go innemu sprzedać (118). Surowa kara spotyka wierzyciela za nadużycie popełnione wobec osoby zastawionej (116). Pośrednio wynika wprawdzie (114), że do egzekucyi zastawnej nie potrzeba było interwencyi sądu, lecz, że się dokonywała drogą prywatną, ale kto bez wiedzy dłużnika zabiera z tytułu pretensyi swej zboże ze spichlerza lub składu, musi je zwrócić, a ponadto traci swą pretensyę (113). Dłużnik, który, przygnieciony długiem, sprzedał swą niewolnicę, matkę jego dzieci, ma prawo ją wykupić (119). To są przepisy szczytne, dla których paralelę trudno będzie znaleźć w innych ustawodawstwach starożytnych, a tem mniej średniowiecznych.

Cenne uzupełniające wiadomości pozyskujemy z współczesnych aktów dłużnych.

Prawo nie normuje wysokości procentu (siptu „dodatek") przy zaciąganiu długów. Z aktów wynika, że przeciętnie płacono od jednej miny 12 szekli rocznie, t. j. 20%, przy pożyczce zbożowej od 400 lub 300 KA, 100 KA rocznie t. j. 25—$33^1/_3$% co na owe czasy nie może zadziwić[2]).

Kwity dłużne nam znane tyczą się prawie zawsze rolników. Dwa razy w roku wieśniak był w kłopotach pieniężnych, na

---

[1]) Podobny przepis II ks. M. 22, 15; V ks. M. 24, 6, 17.
[2]) Meissner: Ab. R. str. 15.

początku roku potrzebował zboża na zasiew, a podczas żniw pieniędzy na opłacenie robotników polnych i sprowadzenie zboża do domu.

W kwitach też terminem spłacenia długu jest najczęściej czas po żniwach. Pożyczki na kilkanaście dni nie oprocentowały się, co wyraźnie dokument stwierdza. Uiściwszy dług, otrzymuje dłużnik pokwitowanie. W roli wierzycielek występują kapłanki, zwłaszcza przy świątyni Szamasza w Sippar, które, jak z kodeksu wiemy rozporządzały własnym majątkiem, ale także świątynie same, będące zarazem bankami na wielką skalę[1]), które uprawiały interesa zarówno gotówką, jak i produktami swych olbrzymich gruntów.

Kilka przykładów ciekawych:

I[2]). Pół miny srebra — jako odsetki od jednej miny zapłaci 12 szekli — wypożyczył od Zikilum, Kisz-ili[3]), syn Imgur-Bêl, W czasie żniw zapłaci ze składu (zboża) pieniądze i ich odsetki. Rok, w którym Immerum[4]) kopał kanał Aszuchu. — Świadkowie, data.

II[5]). 300 KA zboża ze skarbca Szamasza na zżęcie, które od Iltani, kapłanki Szamasza, córki króla Szeritum, syn Ibni-Martu wypożyczył. W dniu [ukończenia] żniw w miesiącu Adar przyjdzie. Jeżeli nie przyjdzie — podług praw króla [będzie karany].

III[6]). $1^1/_3$ szekla srebra, które (bóg) Szamasz ma swego Arad-Sina, w całości i zupełnie ze zysku (płacy) pana swego Szamasza Szamaszowi panu swemu zapłaci.

Jestto — jak widać — rodzaj kondyktu na płacę kapłana, który zaciąga pożyczkę ze skarbca świątyni[7]).

IV. Jeden szekel srebra Mar-irsitim, a $^1/_3$ sz. Ilu-abi, synowie Manu-balum-ili — odsetki Szamasza płacić będą[8]), —

---

[1]) Zob. wyżej str. 420.

[2]) Meissner: BAP Nr. 10.

[3]) Jest to to samo imię, co imię ojca Saula, Kisz, a oznacza „Podarunek Boga". W biblii imię jest tylko skrócone.

[4]) Imię króla, uzurpatora widocznie, bo w liście dynastycznej nie figuruje.

[5]) Ibid. Nr. 22. Ab. R. str. 15.

[6]) Meissner l. c. Nr. 9.

[7]) Meissner mylnie interpretuje.

[8]) Ta uwaga en parenthese wskazuje, że każda świątynia miała swoją skalę procentową.

wypożyczyli od Małkat-rimat, kapłanki Szamasza, córki Szamaszaram. W dniu żniw pieniądze wraz z odsetkami zapłacą. — Świadkowie, data.

V. 140 KA zboża na zasiew — odsetek niema — wypożyczył od Iltani, kapłanki Szamasza, córki króla, Sin-abuszu, syn Ibalut. W dniu żniw, w miesiącu Šandutu, zboże, które na zasiew wziął był, zwróci.

W takim to szczegółowo nakreślonym obrazie przedstawi się nam życie gospodarcze w okresie Hamurabiego, w świetle prawa samego, jak i jego praktycznego stosowania w życiu społecznem.

„Jeśli zważymy — powiada słusznie St. Estreicher w swej rozprawie na temat kodeksu Hamurabiego[1]), — że ustawa Hamurabiego jest ustawą dla całego, rozległego państwa babilońskiego, to próba jednolitego unormowania przez państwo najważniejszych stosunków gospodarczych, musi świadczyć, że peryod gospodarki lokalnej już wówczas minął. Stosunki musiały być na całej przestrzeni, dla której ustawę wydano', podobne; pomiędzy temi księstewkami i miejskiemi centrami, z których podbicia i zrośnięcia powstało państwo Hamurabiego, musiała istnieć regularna wymiana i solidarność ekonomiczna".

D. Prawo karne [2]).

Na pytanie, jaki poziom osiągnęła świadomość prawna i moralna w społeczeństwie babilońskiem w tym okresie, da nam najlepszą odpowiedź przegląd norm prawa karnego. Co uchodzi w oczach ustawodawcy za zbrodnię i jakie jest stopniowanie tych zbrodni i występków w zwierciedle kar na nie wymierzonych?

Cały szereg norm karnych może nam niewątpliwie posłużyć jako świadectwo pośrednie dla pojęć prawno-etycznych, żyjących wówczas w duszy ogółu, jak np. w dziedzinie zbrodniczych stosunków płciowych, stosunków rodzinnych lub w zakresie elementarnych zbrodni, na życiu i własności dokonanych (zabójstwo, kradzież i t. d.).

---

[1]) Czasopismo prawnicze i ekonomiczne t. VI str. 236.

[2]) Por. do tego rozdziału dotyczące systematyczne przeglądy w dziełach: Kohler-Peiser l. c. str. 126 i nast., Müller l. c. str. 228 i nast., Joh. Jeremias: Moses und Hammurabi str. 22 i nast.

Inne znowu będą więcej wyrazem mocy prawnej panujących grup społecznych, jak np. normy karne, tyczące się stosunku panów do robotników i niewolników, lub wyrazem interesu państwowego, jak np. normy w zakresie służby wojskowej. To ugrupowanie przepisów karnych i ich klasyfikowanie jest konieczne, jeżeli chodzi o poznanie poczucia moralnego i prawnego społeczeństwa całego w stosunkach ogólnoludzkich, jak ono już od wieków w jego świadomości tkwiło, a w prawie w konkretne normy ujęte zostało — w odróżnieniu od tych norm, które nie ogół, lecz tylko pewne wyższe grupy obchodzą i ich interes reprezentują. Należy sobie uprzytomnić, że to, co o kodeksie wogóle, to samo i o grupie prawa karnego w szczególności da się orzec: że zlały się w niej ogólne, wiekami uświęcone zapatrywania prawne z normami nowemi, będącemi rezultatem i wyrazem zupełnie zmienionego ustroju gospodarczego i politycznego. Należy tedy jedne od drugich odróżnić, nim się przykłada miarę do ocenienia ogólnego poziomu moralnego w tym okresie, naturalnie w dziedzinie tylko zjawisk negatywnych, które prawo karne odzwierciedla.

Dwa znamienne rysy należy wpierw jednak podkreślić, które prawo karne Hamurabiego wogóle charakteryzują. Już wyżej wspomnieliśmy[1]), że kodeks nasz różni się wybitnie od innych starożytnych zbiorów prawnych zupełnem wyzwoleniem się z pod podstawy sakralnej, teokratycznej. To szczególnie się objawia w dziedzinie prawa karnego. Podczas gdy w biblii mamy cały szereg występków o charakterze religijnym, jak przekroczenie norm co do świąt, kultu i t. d., a także kary często są natury religijnej, jak np. ofiary, to w systemie karnym u Hamurabiego tylko te występki są uwzględnione, które naruszają porządek społeczny jako taki, a toż samo i kary mają wyłącznie charakter świecki, państwowy. Tendencyą ustawodawcy jest wyłącznie utrzymanie równowagi etycznej w stosunkach wzajemnych jednostek, o ile ona w duchu owego czasu w państwie koniecznie istnieć musi.

Drugi ważny rys formalny w systemie jest: prawo karne nosi na wskróś charakter publiczny; zemsta prywatna, w biblii jeszcze sankcyonowana, znikła tutaj zupełnie. Jako jedyna rękojmia porządku prawnego występuje państwo, jemu wy-

---

[1]) Str. 417.

łącznie przysługuje przez jego organa prawo rozstrzygania sporów i wydawania wyroków[1]).

Dalszym charakterystycznym rysem prawa karnego jest, że dla karygodności czynu w regule jest rozstrzygający jego wynik, stan faktyczny.

Moment subjektywny, moment woli — z wyjątkiem kilku wypadków, gdzie oskarżony brak złego zamiaru zaprzysiądz może[2]), — na ogół nie jest uwzględniony.

Jako istotne zasady prawa karnego babilońskiego, a podług doniosłych rezultatów Müllera starosemickiego wogóle, można następujące momenta przytoczyć:

1) Prawo pojmuje karę jako odpłatę równoważącą jakość i wielkość przestępstwa: odwet, talion.

Ten ścisły talion da się tylko stosować przy zbrodniach przeciw życiu lub zdrowiu, ale i tu nie wszędzie, a wtedy zastępuje go talion formalny lub symboliczny. Przy zbrodniach przeciw własności prawo rozwinęło zasadę talionu i zmodyfikowało ją jako:

2) Talion myśli, zamiaru. „I uczynicie mu jako zamyślił uczynić swemu bratu“, brzmi formułka biblijna tej zasady. Z tej to drugiej zasady rozwija Müller[3]) w nader bystry sposób cały system kar pieniężnych w kodeksie, od dwukrotnej przy zwykłej kradzieży, trzy i sześciokrotnej w handlu, pięciokrotnej przy sprzedaniu rzeczy skradzionej, dwunastokrotnej przy unicestwieniu wyroku przez sędziego — aż do trzydziestokrotnej przy święto- i dworokradztwie.

3) Trzecią[4]) zasadą, illustrującą wysoki poziom prawa Hamurabiego nawet w porównaniu z prawem średniowiecznem jest:

Za jedną zbrodnię wymierza się tylko jedną karę. Kara śmierci wyklucza inną karę.

---

[1]) Nie należy jednak z tego faktu wysnuć fałszywą konkluzyę, jakoby w tym momencie objawiła się wyższość moralna prawa karnego babilońskiego nad biblijne. Słusznie bowiem Jeremias (l. c. str. 25) zaznacza, że prywatne prawo odwetu nie stoi moralnie, lecz socyalnie niżej od publicznego prawa odwetu.

[2]) §§ 206, 227.

[3]) L. c. str. 224.

[4]) Dziwnem jest, że mimo ważności tej zasady tylko Müller ją poznał i podkreślił. Kohler i Jeremias nic o niej nie wspominają.

Poznawszy ogólny charakter prawa karnego jako też zasady główne, na których cały jego jasno obmyślony system się opiera, możemy przejść do norm poszczególnych, będących konkretnym wyrazem ówczesnego prawno-moralnego poczucia[1]).

Następujące kategorye zbrodni i występków zna prawo Hamurabiego:

1) Przeciw życiu i zdrowiu:

Wpada odrazu w oko, że o zabójstwie zwykłem w kodeksie niema mowy[2]). Surowa kara, jaka mordercę spotyka, wynika jednak z innej normy (153), gdzie już pośrednie morderstwo pociąga za sobą najsroższą karę, bo wbicie na pal.

Jako zbrodnie przeciw zdrowiu (ciału) wymienia prawo: wybicie oka, zęba, złamanie kości i zranienie w bijatyce. Wysokość kary — ścisły talion, względnie kara pieniężna — zależy od rangi społecznej poszkodowanego, przyczem ponadto szczególnej opieki doznaje kobieta w ciąży (209—214).

2) Przeciw własności:

Jako elementarne zbrodnie w tej dziedzinie występują: rabunek (22—24) i kradzież. Za rabunek stanowi prawo bezwzględnie karę śmierci, przy kradzieży czyni pewne różnice. Bezpośrednie święto- lub dworokradztwo „ze skarbu boga lub pałacu“ (6) pociąga za sobą karę śmierci, przy kradzieży zaś dokonanej na majątku świątyni lub dworu wogóle (trzody, okręty) złodziej może ujść śmierci przez 30-krotną karę pieniężną. Jeszcze łagodniej traktuje prawo kradzież drobną (drzewa, lub narzędzi rolniczych) na polu lub w ogrodzie (50, 254—255, 250—260). Świadome nabycie rzeczy skradzionej lub sprzedanie jej pociąga za sobą karę śmierci (9—11).

Przy włamaniu się (nocnem?) i przy kradzieży podczas pożaru prawo sankcyonuje zagrzebanie względnie spalenie złoczyńcy na miejscu (21, 25).

Tutaj należy też sroga kara (śmierć) za uprowadzenie niewolnika lub zatajenie go celem dopomożenia mu do ucieczki, (15, 16, 19), jako też za wyparcie się stosunku służebego wobec pana (ucięcie ucha, 282).

---

[1]) W ugrupowaniu występków trzymamy się znakomitego przeglądu Jeremiasza (str. 28), z małemi zmianami.

[2]) Müller sądzi, że elementarne zbrodnie były zapewne na osobnej tablicy o charakterze sakralnym wyliczone.

W osobnym przepisie wymierza prawo karę śmierci za ukradzenie małoletniego dziecka (14).

3) Przeciw godności osobistej:

a) Wymierzenie policzka. Że prawo samo kwalifikuje ten występek nie jako uszkodzenie ciała, lecz jako naruszenie honoru — na co nie zwrócono dotąd uwagi — wskazują §§. 202 i 203, gdzie wśród klasy wolnych występek ten doznaje rozmaitej oceny karnej, zależnie od godności stanowiska poszkodowanego, podczas gdy przy innych analogicznych występkach w tej grupie prawo tej różnicy nie czyni.

b) Oszczerstwo. Jeżeli ktoś domaga się czyjejś rzeczy jako swej własnej, zgubionej, a prawa własności nie może wykazać „jest napastnikiem, który uknuł oszczerstwo, zostaje zabity“ (11). Oszczerstwo rzucone bezpodstawnie na kapłankę lub kobietę zamężną, zarzucające jej niemoralne zachowanie się, pociąga za sobą karę chłosty i ogolenie czoła na znak hańby (127). Kapłanka, która, nie bacząc na swą godność otwiera winiarnię lub wstępuje tam, by się napić, zostaje spalona (110).

4) Przeciw moralności (płciowej):

Zaniedbywanie obowiazków małżeńskich przez żonę (zatopienie, 133, 143). Cudzołostwo (zatopienie, 129; wbicie na pal, 153[1]). Zgwałcenie dziewicy, narzeczonej (śmierć, 130). Obcowanie kazirodcze, a mianowicie: ojciec z córką (wypędzenie z miasta, 154), syn z matką po śmierci ojca (spalenie obydwojga, 157), syn z macochą (wypędzenie z domu rodzinnego, 158), ojciec z narzeczoną syna (zatopienie, 155[2]); kara pieniężna, 156).

5) Przeciw obowiązkom dziecięcym:

Ciężkie przewinienie wogóle (wydziedziczenie, 169); uderzenie ojca (ucięcie rąk, 195); wyparcie się ojca-adoptanta (wycięcie języka, 192; wykłucie oka, 193).

6) Zbrodnie i występki zawodowe:

Nieudała operacya lekarza (ucięcie rąk lub pieniądze, zależnie od osoby poszkodowanej, 217—220); toż samo weterynarza (pieniądze, 225); nadużycie zawodowe golarza (ścięcie rąk, 226); niedbalstwo budowniczego, powodujące zapadnięcie się domu (śmierć jego lub syna, odszkodowanie, zależnie od osoby za-

---

[1]) W § 153 do cudzołostwa przystępuje pośrednie morderstwo. W § 129 kara spotyka obu winowajców.

[2]) W tym wypadku narzeczona de facto jest już żoną.

bitej, względnie przedmiotu uszkodzonego, 229—232); niedbalstwo cieśli okrętowego i żeglarza (odszkodowanie, 235—239).

7) Zbrodnie natury publicznej:

a) W sądzie: Kłamliwe świadectwo przy sprawie kapitalnej (śmierć, 3); toż samo przy sprawie cywilnej (odszkodowanie, 4); unicestwienie wyroku na piśmie przez sędziego (dwunastokrotna kara i pozbawienie urzędu, 5).

b) W służbie wojskowej: dezercya (26), zezwolenie na dezercyę przez naczelnika wojskowego (33), sprzeniewierzenie żołdu przez zwierzchnika (34).

c) Zdrada stanu, popełniona przez zatajenie spiskowców ze strony właścicielki winiarni (109). We wszystkich wypadkach wymienionych w b) i c) następuje kara śmierci.

Rozmaite rodzaje zbrodni, jakie tu przed okiem naszem się przesunęły, wskazują — co nam inne społeczne zjawiska już potwierdziły, — że i zmysł prawny i poziom etyczny i wreszcie poczucie godności osobistej w owoczesnem społeczeństwie osiągnęły szczebel niezwykle wysoki.

Uprzytomnijmy sobie z jednej strony, że mamy do czynienia z narodem z przed 4000 lat, a z drugiej strony, że wśród wyliczonych powyżej zbrodni niema może żadnej, któraby i w oczach dzisiejszego kulturalnego człowieka za taką nie uchodziła, a będziemy musieli podziwiać tę prastarą kulturę babilońską.

Różnica naszych a ówczesnych poglądów leży raczej na linii stopniowania karnej oceny tych zbrodni, aniżeli w zapatrywaniach na istotę czynu karygodnego.

Jak z poprzednich wywodów widać, występują następujące kary w kodeksie:

1) Kary śmierci:

Bardzo często prawo powiada „będzie zabity“, nie określając bliżej rodzaju śmierci; przypuszczalnie nastąpiło ścięcie mieczem. Oprócz tego znamy następujące kwalifikowane kary: spalenie, zatopienie, wbicie na pal, zagrzebanie (żywcem?). — Że król miał prawo ułaskawienia, wynika z §. 129.

Ciekawem niezmiernie jest, że w trzech wypadkach mających tę wspólnę cechę, że zabójstwo dokonanem zostało pośrednio, a dotknęło osoby małoletniej lub kobiety[1]), kara śmierci nie spotyka winowajcy, lecz jego dziecko.

Müller, który te trzy normy w ich związku prawnym bystro poznał, wykazuje, że są one zabytkiem epoki rodowej,

że ta w oczach naszych sroga kara płynęła raczej z motywów łagodności w pojęciu owego czasu, ceniącego życie dziecka i kobiety o wiele niżej, niż życie dorosłego mężczyzny, a zarazem pokazuje nam w niespodzianem świetle historycznem znaczenie uroczystego protestu Mojżesza: „Ojcowie nie poniosą śmierci za winy dzieci ani dzieci za winy ojców“ (Deut. 24, 16).

Przestarzałem srogiem zapatrywaniem prawnem, wspólnem całej przedniej Azyi, wstrząsnął w tem jednem zdaniu genialny ustawodawca[2]).

2) Kary cielesne: Wycięcie języka (192), wykłucie oka (193, 196), ścięcie piersi (mamce za podsunięcie innego dziecka 194), ucięcie ucha (205, 282), ścięcie rąk (195, 218, 226), chłosta publiczna (127?, 202), złamanie kości (197). Wszystkie te kary mają albo charakter talionu ścisłego albo formalnego, gdzie się wymierza karę na tym członku ciała, którym bezpośrednio lub pośrednio (193) dokonane zostało przestępstwo.

3) Kary wolnościowe:

Wypędzenie z domu ojcowskiego (158), z miasta rodzinnego (154) — w obu razach za kazirodztwo, zniżenie do klasy niewolników (146). O więzieniu niema w kodeksie mowy, istnienie jego wynika jednak z współczesnego listu prywatnego więźnia do swego pana[3]): „...Jak ty, mój panie“ — pisze ów więzień— „tak i każdy człowiek w Sippar i Babilonie wie, żem uwięziony (niewinnie?), ani na rabunku, ani na włamaniu się mnie nie schwytano“.

4) Kary moralne:

Ogolenie czoła na znak hańby (127), chłosta publiczna (127, 202)[4]).

4) Kary pieniężne:

Jak widzieliśmy, wymierza je prawo przy wszelkich przestępstwach popełnionych wobec własności, jako też przy uszko-

---

[1]) Np. w § 230, gdzie z powodu niedbalstwa budowniczego dom się zapadł i zabił syna właściciela domu. Podobnie w § 116 i 210.

[2]) Müller l. c. str. 230. Wydanie polskie str. 82.

[3]) CT II 19. Por. Montgomery: Briefe aus der Zeit des babylonischen Königs Hammurabi (Diss. Berl. Lipsk 1901). Listy te są treści prywatnej powszedniej, syna do ojca, niewolnika do pana lub kupca do drugiego. Ale właśnie przez swą powszednią treść wskazują, jak bardzo ruch pocztowy musiał być w tym okresie już rozwinięty.

[4]) Chłosta ma zarazem charakter kary cielesnej i moralnej.

dzeniach ciała, jeżeli poszkodowany jest wyzwoleńcem lub niewolnikiem, a więc jednostką drugiego rzędu. Jako taryfy karne występują: 5 i 10 szekli, $^1/_3$, $^1/_2$ i jedna mina. Wogóle zdaje się, a szczególnie wynika z § 24, że sumę karną płaci się poszkodowanemu lub jego krewnym[1]).

Dla rozwoju poczucia odpowiedzialności społeczeństwa za występek jednostki jest bardzo znamienny §. 23—24[2]), orzekający, że w razie rabunku czy mienia czy osoby miasto i naczelnik jego są odpowiedzialni za stratę wobec krewnych.

Postępowanie procesowe już wyżej pokrótce naszkicowaliśmy[3]); tutaj tylko kilku szczegółami ten szkic uzupełniamy. Jako środki dowodowe w procesie występują:

a) Przysięga (niš ilim) oczyszczająca oskarżonego. W siedmiu wypadkach w których ta przysięga jest wymieniona, wszędzie trudno dowód przez świadków przeprowadzić[4]).

b) Świadkowie (9, 10, 11, 13).

c) Dokument piśmienny (37, 46).

d) Sąd boży, a mianowicie przez zanurzenie oskarżonego w rzece. Winnego bóg rzeczny musi pochłonąć. Dowód ten stosuje się przy skardze o czarodziejstwo (2) i o cudzołostwo(132).

Niestety nie możemy — analogicznie do poprzednich rozdziałów — illustrować i tutaj teoryę prawa materyałami z praktyki sądowej. Wprawdzie zachował się nam cały szereg wyroków sądowych, które też wyżej dosłownie cytowaliśmy[5]), ale tamte tyczą się spraw cywilnych, a do tego treść wyroku konkretnie nie jest podana, by ją módz porównać z normą prawną[6]).

---

[1]) Jeremias l. c. 27.

[2]) Obydwa paragrafy stanowią jedną całość, tylko mylnie już Scheil je oddzielił.

[3]) Str. 411.

[4]) Müller l. c. str. 239. Czy w §§ 23, 106, 120, 126, 240 jest mowa o przysiędze oskarżyciela, jest mimo twierdzenia Kohlera (l. c. 132) i Jeremiasza (l. c. 32) bardzo wątpliwem. Wyrażenie mahar ilim ubar znaczy „przed (bogiem) sądem się domagać“, ale nie „przysięgać“, co zawsze się wyraża przez niš ilim izakar „imię Boga wymienić“, por. hebr. nâsô šêm w tem samem znaczeniu.

[5]) Str. 413.

[6]) Notujemy przy sposobności dopiero co wydaną rozprawę B. Meissnera: Assyriologische Miscellen (III). [Mitth. d. Vorderasiat. Ges. X 4], gdzie jest także ustęp „Theorie und Praxis im altbabylonisch. Recht (str. 25—71). Korzystać z niej już nie mogliśmy.

Tylko przy kontraktach ślubnych — jak widzieliśmy — była kara wymieniona na wypadek niewierności małżeńskiej.

VI. Znaczenie Hamurabiego w dziejach.

Takim jest obraz państwa i społeczeństwa babilońskiego w okresie Hamurabiego, to znaczy w okresie pięciuset blizko lat, przez cały czas nieprzerwanego panowania t. zw. pierwszej dynastyi Babilonu. Boć te zjawiska socyalne, których odbiciem wyraźnem i wiernem jest kodeks Hamurabiego, te poglądy prawne i etyczne, ten ustrój społeczny, państwowy i gospodarczy, nie są li tylko wyrazem kultury półwiekowego okresu panowania tego króla. Przy powolnym toku ewolucyjnym pojęć moralnych i prawnych, zjawisk i form życia społecznego wogóle, a na Wschodzie w szczególności (Arabowie!), może nam dokument tak zasadniczej wagi, jakim jest kodeks, łącznie z materyałami pomocniczymi (akta, procesy i t. d.) posłużyć za świadectwo kultury babilońskiej w przeciągu całego półtysiąca lat, które i w rodzimej tradycyi, w rejestrach chronologicznych, jako jednolita epoka występują, dopóki owa kultura nie została przez nowy obcy prąd immigracyjny nagle przerwana i nie przybrała nowych, nam dotąd nieznanych form.

Osobisty udział króla Hamurabiego w rozwoju tej kultury we wszystkich jej objawach, w politycznych, religijnych i gospodarczych, jest — jak już wyżej[1]) zaznaczyliśmy — niezmiernie wybitny. Jego panowanie przedstawia się pod każdym względem jako zenit na horyzoncie tego złotego okresu dziejów babilońskich, a on sam zasługuje nie tylko na miano największego króla babilońskiego, ale zarazem jednego z najznakomitszych władców starożytności.

Dokonawszy po długoletnich ciężkich walkach ostatecznie politycznego zjednoczenia Sumeru i Akkadu, północnej i południowej Babilonii, nad czem jego poprzednicy daremnie się silili, odbudowawszy zniszczone miasta i świątynie, podniósłszy wysoko kult religijny przez hojne wyposażenie tych świątyń, otoczywszy cały kraj siecią kanałów wodnych dla celów handlowych i agrarnych, wprowadziwszy jednolitą administracyę we wszystkich terrytoryach państwa, nad którą sam ścisłą kon-

---

[1]) Str. 395.

trolę wykonywał — uwieńczył Hamurabi swe długoletnie zbawienne rządy momumentalnem dziełem ustawodawczem, jednem z największych dzieł w dziejach świata[1]), dziełem, które — jeśli pozory nie mylą — jeszcze tysiąc lat później było prawem rządzącem ludami Azyi przedniej, i Mojżeszowi samemu służyło obok tradycyi plemiennej[2]) za podstawę systemu prawnego. Jako wojownik, organizator i ustawodawca wycisnął swe piętno w dziejach i położył podwalinę pod pokojowy rozwój państwa i narodu na setki lat, aż nowa burzliwa fala, wędrówką plemion z arabskich stepów zapędzona w spokojne niwy Międzyrzecza, zalała jak katastrofa mozolnie osiągnięte zdobycze kultury.

A kiedy dwa blizko tysiące lat później, w epoce tak zwanej nowo-babilońskiej czyli chaldejskiej, następuje niejako renesans życia społecznego na wszystkich polach, to ten renesans nawiązuje do prastarej tradycyi z czasów Hamurabiego, archeologowie-kapłani szukają za inicyatywą królów (Nebukadnezar, Nabonid!) głęboko w ziemi za śladami kultury starych przodków, na pomnikach naśladują pisarze artyści pismo tego okresu, a imię Hamurabiego samego otoczone jest czcią i sławą wielkiego króla Babilonu. Tę cześć i sławę, jaką Hamurabi zdobył sobie w sercu swego narodu, która wieki przetrwała i długo żyła w świadomości samych Babilończyków, potwierdza dziś świadectwo historyczne, mieniąc go powszechnie jednym z najwybitniejszych władców starożytności.

A jak współcześni o nim myśleli, jakie hołdy mu składali, niech świadczy hymn współczesny, na jego cześć śpiewany, może najstarsza pieśń patryotyczno-dynastyczna świata[3]):

---

[1]) Kohler l. c. str. 143.

[2]) Por. Müller l. c. str. 240.

[3]) Hymn ten dwujęzyczny (sumeryjski i semicki) jako napis na monumencie Hamurabiego opublikowany jest w Cuneif. Texts T. XXI pl. 40. Składa się z czterech kolumn, z których trzecia zupełnie zatarta. Każda kolumna ma po lewej stronie tekst sumeryjski, po prawej babiloński. — Por. K B III str. 110. Znamiennem dla miru, jakiego Hamurabi zażywał już u współczesnych, jest także to, że jeszcze za życia jego nadawano dzieciom imię jego. Tak występuje n. p. w jednym akcie datowanym z jego panowania (C.T. VIII. 22 c) kobieta imieniem Hamurabi-šamši (= H. jest mojem słońcem), przyczem słowo „słońce“ ma przed sobą determinativum boskie (ilu).

I.

Bêl wielkości ci użyczył.
Ty na kogo czekasz (jeszcze)? [1])
Sin pierwszeństwo ci dał,
Ty na kogo czekasz?
Ninib broń wyniosłą ci wręczył,
Ty na kogo czekasz?
Isztar walkę i bój ci udzieliła,
Ty na kogo czekasz?
Szamasz i Ramman są ci opiekunami,
Ty na kogo czekasz?

II.

. . . . . .
Potęgę twą wznieś;
Na czterech krańcach świata w dzień i noc
Oby imię twe było wspominane;
Oby ludzkość daleka posłuszną ci była.
Na oblicze swe niech padnie przed tobą,
Sławę twą wielką niech wielbi,
Przed twym majestatem w posłuszeństwie
Niech się korzy.

IV.

. . . . . On wyniosł [2]).
Wielkości potęgi swej
W najdalsze dni dał zajaśnić.
Hammurabi, waleczny, potężny!
On niszczy wrogów,
On huraganem w boju,
On zasypia kraj nieprzyjaciół,
On unicestwia opór,
On pokonuje bunty,
On kruszy wojowników
Jak obraz z gliny,
On otwiera strome wąwozy.
. . . . . *Mojżesz Schorr.*

---

[1]) Tak tłómaczy Jensen. Możliwe a lepsze tłómaczenie byłoby: „Ty kogo się obawiasz?“ (Temat: wakâ ar. „bać się“).

[2]) Te dwa słowa kończą myśl ostatniego wiersza wytartej kolumny.

RECENZYE i SPRAWOZDANIA.

Dąbkowski Przemysław Dr.: O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. Lwów 1903.

W siedmiu rozdziałach objaśnia autor mało znany środek utwierdzenia umów, jakiem było nie tylko w prawie polskiem, ale w ogólności w zachodniem, prawo łajania. Ponieważ środek ten był nie tylko w prawie prywatnem polskiem używany, ale nadto w publicznem i międzynarodowem, a autor rozpatrując ze stanowiska prawnego prawo łajania, wszystkie ogółem przypadki i zastosowania tegoż poddaje ścisłemu rozbiorowi, łatwo zrozumieć, że rozprawa obudzić może żywy interes i u badacza dziejów, zwłaszcza średniowiecznych. Jeżeli historyk znajdzie np. w aktach wrocławskiego archiwum miejskiego (Korn, *Bresslauer Urkundenbuch* p. 169) luźną zapiskę z 1349 r. o Kazimierzu W., że niejaki Kryg de Rydenburg deturpavit regem Poloniae verbis et litteris, to na podstawie rezultatu badań p. Dąbkowskiego łatwo się domyśli, że ten Kryg v. Rydenburg był to wierzyciel, który zyskał prawo łajania swego dłużnika króla, skoro tenże nie wykonał zobowiązania, zawartego pod wiarą i poczciwością. Autor badając podmioty tego stosunku prawnego, wykazuje dobitnymi przykładami, że i panujący występowali tutaj jako podmioty zarówno prawa prywatnego, jako też publicznego i międzynarodowego, poddając się rygorowi łajania celem umocowania umów. Wierzycielem mającym prawo łajania nawet króla mógł być dostojnik, jak i prosty szlachcic, a nawet sławetny dowódca jakiejś roty (str. 27). Umowa o prawo łajania jest umową uboczną, dodatkową i warunkową. Warunkiem jej wejścia w życie jest niedopełnienie umowy głównej. Utwierdzano tę umowę wyraźnem upoważnieniem do łajania, lub powołaniem się na wiarę i poczciwość,

albo, jak w Czechach, przez podanie ręki, a wykonywano prawo łajania co do formy ustnie lub łającymi listami. A jakkolwiek środek ten, którym się posługiwano celem zmuszenia dłużnika do spełnienia zobowiązań, nie był etycznym, usprawiedliwiano go jednak celem, zgodą dłużnika i niedopełnieniem przez tegoż zobowiązania. Co do czasu wykonania tego prawa, to z chwilą, kiedy dłużnik nie uiścił się w słowie, wierzyciel zyskiwał prawo łajania, mógł go jednakże przed łajaniem upomnieć, czego dokonywano przez trzecie osoby piśmiennie (ob. *Cod. epist. Vitoldi* Nr. 331 p. 122); poczem, gdy dłużnik upornie w słowie się nie iścił, następowało wykonywanie łajania zazwyczaj w miejscu publicznem, przez przybijanie listów łających na bramach kościoła itd., co okrywało go wstydem i hańbą, a nadto podkopywało jego kredyt; takie bowiem publiczne łajanie możnaby porównać z ogłoszeniem niewypłacalności w dzisiejszem prawie.

Istnienie tego środka do stwierdzenia umów w średnich wiekach tłómaczy się tem, że państwo nie ogarnęło jeszcze wszystkich stosunków życia publicznego i dawało społeczeństwu swobodę do radzenia sobie, powtóre, że i dochodzenia sądowe prawa swego były kosztowne, opłaty sądowe wysokie, formalistyka i przewlekłość procesu wielka, egzekutywa słaba, tak, że wykonanie umowy spodziewano się osiągnąć raczej najrozmaitszymi sposobami umocowania, jak zastawem, rękojemstwem, zakładem, karą umowną, szkodą ziemską, ekskomuniką itd., aniżeli na drodze postępowania sądowego. Otóż cześć i sławę wysoko nosiło ziemiaństwo, tak, że droższemi uważało je nad życie, to też używano zazwyczaj łajania jako najsilniejszego środka w umowach ze szlachtą zawieranych, w tem mocnem przekonaniu, że on sam jeden wystarczy, aby zmusić dłużnika do spełnienia zobowiązania. Jeszcze dobitniej przedstawi się siła tego środka, jeżeli uwzględnimy stosunki międzynarodowe. Autor bardzo trafnie podnosi, że bardzo często — w stosunkach z jeńcami państwowymi, przy umowach z zaciężnymi, z książętami itd., — był on jedynym środkiem umocowania umów, których spełnienie zależało najzupełniej od woli dłużnika. W prawie prywatnem pozostawała dłużnikowi otworem droga sądowa, w stosunkach międzynarodowych środek ten był jedynym środkiem pokojowym; jeżeli nie skutkował, pozostawała chyba wojna. Szkoda, że autor dalej nie rozwinął pięknych myśli wypowiedzianych o znaczeniu tego środka umowy w stosunkach międzynarodowych. Bo oto w prawie prywatnem, jak porusza autor (na str. 60), zastrzegano sobie — gdyby łajanie nie pomogło — intromissyę w dobra dłużnika. Do takiego środka egze-

kutywy już raczej, aniżeli środka umocowania umowy, uciekano się i w stosunkach międzynarodowych. I tak np. w słynnym właśnie z takiego zastosowania środka egzekutywy pokoju brzeskim z 1436 r., zawartym pomiędzy Polską a Zakonem, zastrzeżono poddanym obudwu państw, a więc Polski z jednej, Prus z drugiej strony, uwolnienie z poddaństwa i przysięgi, w razie gdyby którakolwiek strona, a więc mistrz Zakonu, lub król Polski, zechcieli zerwać mozolne dzieło pokoju. Nie był to sposób umocowania, ale egzekutywa już. — Dlaczego też autor nie zastanawiał się nad konsekwencyami, jakie w stosunkach międzynarodowych wyciągnięto u nas ze środków utwierdzenia umów wówczas używanych sub fide et honore już w XV w., aby ukrzepić dzieło umowy międzynarodowej — dzieło pokoju?

W ogólności daje się dostrzedz w rozprawie brak osobnego rozdziału co do łajania jako środka utwierdzania umów w stosunkach międzynarodowych. Gdyby był autor osobno się nad tą kwestyą zastanowił, wypadłoby niejedno objaśnienie jaśniej, aniżeli je znajdujemy w cennej jego rozprawie. I tak np. czyni autor trafną różnicę pomiędzy umową sub fide et honore, nie dającą jeszcze wierzycielowi prawa łajania dłużnika na wypadek niedopełnienia przezeń zobowiązań, a umową umocowaną prawem łajania. Dodaje bowiem, że tylko na podstawie uprzedniej umowy mógł wierzyciel nabyć prawo łajania dłużnika, a łajanie wykonane bez takiej umowy było zwykłem naruszeniem czci, za które można było pociągnąć wierzyciela do odpowiedzialności. Otóż w stosunkach międzynarodowych, o ile z faktów wnosić można, każde zobowiązanie sub fide et honore, nie umocowane nawet prawem łajania, dawało kontrahentowi prawo łajania na wypadek niespełnienia zobowiązań przez drugiego kontrahenta. I tak np. znanym jest fakt, że Markward v. Sulzbach, komtur brandenburski, złajał publicznie na dworze wileńskim księcia Witołda w 1409 r., skoro tenże pogwałcił artykuły traktatu salińskiego, jakoteż i raciązkiego z 1404 r. co do Żmudzi.

Na skargę wniesioną do wielkiego mistrza w tej sprawie nie otrzymał, jak wiadomo, Witołd odpowiedzi zadowalającej; w Malborgu więc panowała zasada, że wiarołomcę umowy międzynarodowej, sub fide et honore zawartej, można było złajać publicznie i to w oczy, jak i pozaocznie, i nie potrzeba było tego prawa utwierdzać osobną umową. Zdaje się, że wypadek, który przytaczamy wyżej o Kazimierzu Wielkim, należał do liczby tych umów, które również nie były utwierdzone dodatkową umową z prawem łajania.

Bardzo trafnie określa autor czas zaniknięcia instytucyi wiążącej nas z zachodem, a przez nas szerzonej na wschodzie w stosunkach międzynarodowych z Rusią i Litwą. W Niemczech władza zabrania w 1577 r. prawo łajania — u nas upada wcześniej pod wpływem zmienionych pojęć i wyobrażeń społeczeństwa i to już w pierwszej połowie XVI wieku. Dodałbym, że na czas zaniku tego wskazuje i pierwszy Statut litewski, w którym, jak wiadomo, o prawie łajania niema mowy. Również zgodzić się należy na uwagę końcową, że sądy nasze nawet w ciągu lat 200 nie wytworzyły odnośnie do tej instytucyi jakiegoś bardziej rozwiniętego zasobu norm prawa zwyczajowego.

Zresztą drobne tylko uwagi nasuwają się czytelnikowi poważnej rozprawy; i tak np. nie było żadnego kasztelana buczackiego (str. 13); autor miał na myśli Jana Buczackiego, kasztelana halickiego (*AGZ.* XII, 1561 nie XI, 1561); mylnie też wnioskuje autor str. 8, jakoby nazwa łacińska listów łających brzmiała litterae informatoriae — miejsce bowiem, na które się tutaj autor powołuje, jest pomyłką edytorską; w oryginale czytamy litteras infamatorias.

A. Prochaska.

Wittyg Wiktor: Pieczęcie miast dawnej Polski. Kraków-Warszawa, druk. W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1905, 4°, str. 48. Zeszyt I. (Wydawnictwo Muzeum narodowego VII).

Chociaż to dopiero początek wydawnictwa, podjętego przez Muzeum narodowe w Krakowie, i to początek obejmujący zaledwie 48 str. druku, a nie dzieło skończone, które tem samem dawałoby prawo do uwag i sprawozdania, jednak o niem już teraz po ukazaniu się I-go zeszytu należy parę słów powiedzieć. Sam zresztą autor odwoływa się, a nawet nie wątpi, „że szersze koła społeczeństwa naszego odczują potrzebę tej publikacyi, zainteresują się nią i oprócz poparcia materyalnego zaczną ze swej strony poszukiwać po byłych magistratach czy to pieczęci (miejskich) wyciśniętych na dokumentach, czy też oryginalnych tłoków“... itd. — Zostawmy te „szersze koła społeczeństwa naszego“, jego odczucie i zainteresowanie się podobnemi wydawnictwami, — na boku, bo to jeszcze u nas nikogo w podobnych sprawach do celu nie zaprowadziło, ani nie pomogło, a przypatrzmy się rozpoczętej pracy.

W krótkiej i bardzo ogólnikowej przedmowie, w której co prawda kilka uwag autora o genezie miast i określenie znaczenia tychże i ich pieczęci nie przedstawia się jako ścisłe i wystarczające, zaznacza p. Wittyg potrzebę ogłoszenia pieczęci miejskich, jakiego to wydawnictwa w naszej literaturze historycznej niema, oprócz wydawnictwa pieczęci miast poznańskich (Vossberg, 1866), śląskich (Saurma, 1840) i pruskich (Beckhern, 1892). Wydawnictwom tym zarzuca autor, że są „niekompletne i nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom"... itd. Że tego rodzaju wydawnictwa bywają niekompletne, rzecz jest całkiem zrozumiałą wobec trudności, jakie napotyka każdy sfragistyk w zgromadzeniu materyału. Niekompletnem będzie też wydawnictwo „pieczęci miast polskich", do którego materyały zebrał p. W. i dalej gromadzi. Natomiast mamy prawo wymagać od autora, który — jak sam się wyraża — „opracował część literacką pieczęci", ażeby praca jego odpowiadała dzisiejszym wymaganiom nauki, potrzebie, której brak zarzuca autor publikacyom niemieckim. Wymagania te w sfragistyce miast (polskich) określimy w krótkości: 1) Zebranie pieczęci, o ile możliwe, jak najwięcej, tak z nowych źródeł, jak i uwzględnienie tych wszystkich pieczęci, które z chwilą zaczęcia wydawnictwa gdzie indziej były ogłoszone i naukowo opracowane. Dotyczy to nie tylko tych pieczęci, których podano dobre podobizny, lecz i tych, których nie podano w reprodukcyi, tylko naukowy ich opis. 2) Krótkie określenie powstania i, jeżeli potrzeba ze względu na pieczęć, krótkie wiadomości z historyi miasta wreszcie 3) reprodukcya możliwie doskonała z oryginału pieczęci i 4) naukowy jej opis sfragistyczny.

Co do pierwszego punktu, to powiedzieliśmy wyżej, że zajmujemy to stanowisko, iż przy tego rodzaju wydawnictwach niekompletność jest usprawiedliwiona — jeszcze więcej, kiedy taką pracę wogóle się zaczyna. Takim też niekompletnem dziełem jest praca p. W., który wyraźnie zastrzega się, że dopiero „w niedalekiej przyszłości całość imponująca da się odtworzyć". Autor nie uwzględnia (jak dotychczas) pieczęci już ogłoszonych po innych pracach — może niekiedy przypadkowo — lecz tylko te, które ma na dokumentach lub w tłokach oryginalnych przez siebie przez lat blizko 20 gromadzonych. — Zeszyt I-szy obejmuje miasta od litery A—Cz(udec). Między pieczęcie miejskie weszły tu dwie, które miejskiemi nie są, t. j. rzekomo Biskupic nowych i starych. Już sam napis otoku tej pieczęci wskazuje, że jest pieczęcią przełożonego klasztoru Duchaków (prepositus cenobii hospitalis s. spiritus...) zapewne w Bisku-

picach (pow. krak.), gdzie mieli także Duchacy swój „dom“, należący do prowincyi polskiej, a nadto herb: krzyż podwójny (patryarchalny). Druga, to pieczęć rzekomo m. Chocz (woj. i pow. kaliski), legenda jej brzmi: „Sigillum braxa(torum) op(idi) Cho(cz)“, to znaczy, że jest to pieczęć cechu piwowarów w Choczu.

Co do drugiego punktu, to autor podaje przy każdem mieście określenia i daty powstania miasta. Chcielibyśmy tylko w tych opisach widzieć więcej dokładności i ścisłości naukowej, np. przez podanie źródła, skąd te wiadomości zaczerpnięto, skąd pochodzi wiadomość i data założenia miasta na prawie niemieckiem (autor używa często zwrotu „magdeburgia“), słowem tam, gdzie autor przytacza treść lub datę jakiegoś przywileju, w nawiasie źródło lub kodeks dyplomatyczny, w którym ten przywilej jest drukowany — choćby tem źródłem był „Słownik geograficzny“. Bezwarunkowo bylibyśmy jednak przeciw określeniu powstania miasta wyrazami: „sięga zamierzchłej przeszłości“ (Biecz, Bielsk, Brześć kujawski), albo „bardzo stara osada, Władysław Łokietek nadał miastu prawo magdeburskie“ (Ciężkowice pow. biecki), lub „początek założenia grodu ginie w pomroce dziejowej, jest to jeden z najstarszych grodów lechickich“ — jak określa autor miasto Czerwińsk w woj. mazowieckiem. Takiem określeniem miasta nie podaje autor żadnej daty, ani wzmianki o niem, bo przecież gród to nie miasto. Podane przez autora dwie pieczęcie Czerwińska, odmienne w herbie i napisach otokowych, zwracają uwagę na niezwykłe stanowisko tego miasta, którego połowa należała do opactwa, druga połowa do biskupa płockiego. O Bieczu wiemy już coś więcej, aniżeli to, że „sięga zamierzchłej przeszłości“. Jeżeli chodzi o miasto (nie o zamek), to tę „zamierzchłą przeszłość“ odnieść można najwcześniej do połowy XIV w., a prawo niemieckie otrzymał Biecz w r. 1363 (Kod. dypl. Małop. III). Toż samo i Ciężkowice, któremu nie Władysław Łokietek, lecz Kazimierz W. w r. 1348 nadał prawo miejskie (Kod. d. Małop. III, 71). O Bobowie mówi autor, że „początek tego miasta nieznany“ — w każdym razie w dokumencie z r. 1339 znajdujemy wyrażenie: „circa oppidum Bobowa“ (Rzyszcz. Muczk. III, 201). Poprzestaniemy na tem, a powiemy jeszcze parę słów o potrzebie i konieczności przytaczania źródeł również przy wiadomościach o pochodzeniu pieczęci.

W tym względzie autor podaje tylko: „pieczęć wyciśnięta na dokumencie z r. . . .“ Jakie to są dokumenta, z których autor czerpie, określa tylko ogólnikowo w przedmowie, mianowicie, że pie-

częcie miejskie „przechowały się zazwyczaj na listach miasta, na dokumentach poborowych, lub też na pokwitowaniach z opłaty podatków państwowych i z otrzymania uniwersałów. Ten materyał jest bardzo ważny dla historyi każdego miasta, krótkie streszczenie, regest każdego dokumentu, z którego pieczęci korzysta autor, jest bardzo pożądany, a przy pracach sfragistycznych potrzebny. Weźmy n. p. m. Chronów. Autor podaje, że leży w woj. krakowskiem, pow. sandecki, a nadto: „o egzystencyi tego miasta nigdzie oprócz tego (jakiego?) dokumentu i w księgach poborowych śladu nie znaleźliśmy“. Więc jest tylko jeden jedyny dokument do m. Chronowa i z niego podaje autor tylko datę, r. 1553, i odcisk pieczęci, nawet bez rozwiązania jej napisu, ponieważ „w otoku (jest) napis głoskami niezrozumiałemi“. — Skądże więc mamy wiedzieć, że to rzeczywiście pieczęć tego miasta. Tę wątpliwość możnaby wyrazić także o pieczęci m. Baldemburga (Biały bór w woj. pomorskiem), na której napis zupełnie nieczytelny, m. Birczy, Brdowa. Nieznanem wogóle miastem ma być także Bużeń (określony przez autora: w wojew. sandomierskiem); „początek miasta nieznany, zarówno dziś niema śladu, gdzieby się ono znajdowało (sic), tylko z rękopisów widzimy, że opłacało pobór wraz z województwem sandomierskiem“ w r. 1545. Jakże tajemnicze miasto!, ani śladu o niem, gdzie się dziś znajduje, ani też porządnie legitymuje się swoją pieczęcią, bo p. Wittyg nazywa go Bużeniem, napis zaś na pieczęci brzmi: „sigillum civitatis Busko“. Takie wątpliwości nie mogą być w pracy naukowej i w sfragistyce.

Najważniejszą jednak część w wydawnictwie sfragistycznem stanowią podobizny pieczęci i ich opis sfragistyczno-heraldyczny. Co do reprodukcyj pieczęci w pracy p. Wittyga podnieść należy, że są bardzo dobre, bo cynkotypy robione są z fotograficznych zdjęć, albo wprost z oryginałów (t. j. pieczęci wyciśniętych przez papier na papierowych dokumentach), albo z odlewów gipsowych z tychże oryginałów, lub wreszcie z odcisków gipsowych zrobionych w ten sposób, że pola wklęsłe pieczęci wypadają czarno a wypukłe biało. Na 156 pieczęci ogłoszonych (wliczając w to i 2 niemiejskie) znajduje się w ten sposób odwzorowanych pieczęci 109, reszta, t. j. 47 pieczęci, widocznie źle dochowanych i niewyraźnych, jest przerysowaną tuszem i według tych rysunków wykonane cynkotypy. Droga przerysowywania pieczęci jest trochę niebezpieczną, bo wymaga od rysownika umiejętności graficznego czytania pieczęci (t. j. herbu i napisu) i poczucia o zachowaniu charakteru epoki pieczęci. W rysunkach „pieczęci

miast polskich“ ścisłość ta jest przeważnie dobrze zachowaną, o różnicach, jakie zachodzą między kilku rysunkami pieczęci — więc rysownikiem, a opisem ich — t. j. autorem, wspomnimy poniżej.

Opis heraldyczno-sfragistyczny pieczęci powinien obejmować oznaczenie wieku pieczęci, wymiary jej, możliwie dokładne określenie słowami herbu, czyli właściwe rozpoznanie godła, i wreszcie napis otokowy pieczęci (t. zw. legendę). Przy podawaniu napisów pieczęci obowiązują w sfragistyce przyjęte formy, t. j. podaje się napis dosłownie wraz z skróceniami i znakami jego i wiernie, czyli z zachowaniem pisowni. Dla przejrzystości należy napisy skrócone rozwiązać albo przy podanym raz napisie, ujmując tylko w nawiasy ( ) litery i zgłoski uzupełniające, albo powtarzając skrócony napis w całości. W naukowych (niemieckich) publikacyach pieczęci legendy oddawane są nawet takiemi czcionkami, jakiego rodzaju jest napis, t. zn. albo majuskułą gotycką, lub minuskułą, lub wreszcie antykwą. Ta ścisłość bardzo pożądaną jest wtenczas, jeżeli nie podaje się podobizny pieczęci, w przeciwnym razie wystarczy w transkrypcyi legendy zachować ścisłość paleograficzną, drukując już jednakowem pismem wszystkie legendy. Tej ostatniej metody trzyma się autor, nie zachowując jednak wszędzie ścisłości paleograficznej, którą jednak widzimy w podobiznach rysowanych pieczęci. Również nie jest dokładnym nieraz autor w „odczytaniu godła herbowego“, co przecież stanowi istotne znaczenie i znamię pieczęci, mającej służyć w różnych potrzebach za pewny materyał i źródło. Dostrzeżone braki i wątpliwości przedstawiamy:

Przedewszystkiem autor w transkrypcyi napisów pieczęci w wyrazie SIGILLVM nie zachowywa (z małymi wyjątkami) litery V, lecz zamienia ją na U (SIGILLUM). Napis pieczęci 4-ej (str. 8) m. Andrzejowa nie jest wiernie podany; powinien być SIGILLVM ADVOCACIALE OPPIDI ANDREOVIENSIS, litery podkreślone są niewłaściwie zastąpione przez U, T, I. Tarcza pieczęci 2-giej Babimostu nakryta jest koroną królewską, czego w opisie pieczęci niema. Pieczęć ta podana jest w rysunku, nie wiadomo więc, kto jest niedokładnym, czy autor, czy rysownik. Sądząc z podobizn czterech pieczęci m. Bielska (woj. podlaskie), herbem tego miasta był wół, nie żubr, jak czytamy w opisie, w legendzie zaś 2-giej pieczęci zamiast wyrazu SCRA powinno być SCRAE (Sacrae). Na pieczęci miasta Biłgoraja, podanej w rysunku ręcznym, jest rok „AD 1782“ w transkrypcyi zaś legendy podano rok: „AD 1591“. Charakter jednak pieczęci wskazuje, że rysownik się nie pomylił. Pieczęć miasta

Biskupic (woj. lubelskie) na dokum. z r. 1552 ma wyobrażać według autora „w tarczy herbowej konia“, tymczasem miasto Biskupice miało w swoim herbie „kozła“. Ogłosiliśmy bowiem już poprzednio (Wiadom. numizm.-arch. nr. 57 z r. 1904) inną pieczęć tego miasta (w woj. lubel.) również z drugiej połowy XVI w. Widzimy tam najwyraźniej na tarczy „kozła“, co stoi w ścisłym związku z herbem ziemi lubelskiej, również mającej kozła za godło herbowe. Ten związek herbu ziemskiego z herbem miasta tej samej ziemi istnieje między ziemią chełmską a jej głównem miastem Chełmem. Ziemia chełmska ma za herb niedźwiedzia (białego) kroczącego w prawo pomiędzy trzema drzewami, z których dwa stoją za niedźwiedziem, jedno przed nim. Ten też herb widzimy na pieczęci miejskiej Chełma (str. 35) w fotograficznej podobiźnie. P. Wittyg czyta ten herb mylnie, podając, że wyobraża on „pomiędzy trzema sosnowemi drzewami dzika zwróconego w prawo“. Już z samej podobizny widać, że zwierzę to nie jest podobne do dzika. Za mylnem oznaczeniem herbu przez p. W. poszedł rysownik i wyrysował na drugiej pieczęci tego miasta (str. 36) niemylne podobieństwo wieprza czy też dzika — zamiast niedźwiedzia. Określenie pieczęci m. Bledzewa, jakoby orzeł trzymał „w każdym szponie świat“, należy rozumieć, że orzeł trzyma w szponach jednej i drugiej nogi świat (kulę). Pieczęci m. Błonia (woj. mazow.) jest dwie, jedna z XVI w., druga z XVIII. Pierwsza „wyobraża w tarczy rohatynę o trzech zębach, zakończonych każdy trójliściem koniczyny“, druga „wyobraża na tarczy herb Godzięba, t j. trzy gałązki sosnowe z jednego drzewa o trzech koronach“. Mamy więc dwie pieczęcie jednego miasta, które herbu swojego zwykle nie zmieniało, a tu ma być raz „rohatyna z koniczyną“ — drugi raz gałązki sosnowe z koronami! Na prawdę to na obu pieczęciach jest herb Godzięba, tylko, że na pierwszej bardzo pięknie stylizowany, co autora zmyliło, i wziął go za rohatynę trójzębną z koniczyną! — Przy pieczęci m. Broyce wymienia autor „resztę napisu“, ponieważ napis otokowy zniszczony. Otóż napis tak na pieczęci jak i podany w transkrypcyi jest cały i z nic z niego nie brakuje. Herb pierwszej pieczęci m. Buka opisany: „wyobraża drzewo o trzech korzonkach i 3 gałązkach, każda zakończona jednym owocem kształtu karczocha,“ a drugiej: „drzewo o trzech korzonkach i trzech gałązkach, zakończonych szerokim liściem jakiejś rośliny“. Znów ta sama historya, jak przy pieczęciach m. Błonie, t. j. że na tych 2 pieczęciach m. Buka jest tylko drzewo buk, stylizowane odpowiednio, a nie jakieś rośliny i karczochy. Napis pieczęci

2-ej m. Buska wydaje nam się źle odczytany, bo nie spotyka się na pieczęciach z początku XV. w., z którego to czasu pochodzi, i wogóle na pieczęciach, by w legendzie umieszczano: „Sigillum nostrum oppidi Busko“; na podobiźnie fotocynkograficznej tej pieczęci wyraz po „sigillum“ jest zniszczony, a zastąpić go wyrazem „nostrum“ nie można. Zapożyczył go prawdopodobnie autor z korroboracyi dokumentu. Również legenda drugiej pieczęci w wyrazach ADVO ANALE OPPIDU nie jest ścisła, bo na rysunku tej pieczęci podano dobrze OPPIDY, a wyraz pierwszy powinien być ADVOCACIALE w odpowiedni może sposób skrócony, w którem to skróceniu nie może być litery N. Niewłaściwie podanym jest również napis pieczęci m. Bychawy: HERB . MIASTA . BYCHAWY, wyciśniętej na rejestrze z r. 1581. Z podobizny widać, że pierwszy wyraz napisany jest: + CHERB, ostatniego zaś nie można czytać „Bychawy“, lecz, sądząc według słabych śladów na podobiźnie pieczęci, CLETNE, gdyż wieś Bychawa od czasu lokacyi na prawie miejskiem w r. 1537 — jak to i autor zaznacza — nazywała się Kletne, i jeżeli nazwa ta w użyciu nie utrzymała się, to jednak na tej pieczęci się znajduje. W opisie wreszcie pieczęci m. Częstochowy czytamy przy trzech pierwszych, że nad jedną basztą jest lew, nad drugą kruk, na czwartej zaś pieczęci ma być nad jedną basztą lew, nad drugą orzeł. Trzeba tę nomenklaturę ptaków ustalić. Nawiasem wspominamy, że kilka podobizn pieczęci w wydawnictwie jest odwróconych, t. j. górna część pieczęci zwrócona ku dołowi.

Wyczerpaliśmy dostrzeżone usterki, pomijając zresztą małe nieszkodliwe, bo pragnęlibyśmy bardzo, ażeby wydawnictwo pieczęci miast polskich było możliwie doskonałem, wzorowo i starannie przeprowadzone. Już sam materyał, zawarty w I-ym zeszycie, jest bardzo ważny historycznie, sfragistycznie i ikonograficznie, obejmując pieczęcie od połowy XIV w. do końca w. XVIII, zwykle z dokumentów późniejszych niż data pieczęci. Największa liczba przypada ich na wiek XVI. Nakoniec prośba do autora, by język polski w tej pracy większą pieczą otoczył. Wiemy dobrze, że w pracach sfragistycznych jest to nieraz trudno, zwłaszcza, gdy opisy pieczęci wymagają zwięzłości, lecz i te trudności dla dobra samej pracy i języka przezwyciężać należy.

Adam Chmiel.

Bąkowski Klemens Dr.: Kronika krakowska 1796—1848. Część I od r. 1796 do 1815. W Krakowie, nakł. Tow. miłośników historyi i zab. Krakowa,

druk. „Czasu“, 1905, 8⁰, str. 139. (Biblioteka krakowska nr. 27).

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków m. Krakowa, obok rocznej publikacyi, t. zw. „Rocznika krakowskiego“, wydaje jeszcze „Bibliotekę krakowską“, która obejmuje również prace o Krakowie, mające, według programu, mieć charakter popularny. W rzeczywistości ścisłego rozdziału w pracach umieszczonych w „Bibliotece krak.“ a w „Roczniku“ nie zastosowywa się, bo i w „Bibl. krak.“ (której dotąd wyszło 28 tomików) znajdujemy prace, które mogłyby być umieszczone w „Roczniku“.

Tomik 27. „Bibliot. krakowskiej“, o którym kilka słów piszemy, może być zaliczony do popularnych, informacyjnych. P. Bąkowski, zasłużony badacz i popularyzator historyi Krakowa, ogłosił tu wiadomości z historycznej kroniki miasta Krakowa, drukowane przeważnie w „Gazecie krakowskiej“, wychodzącej od r. 1796. Oprócz niej wychodziły w r. 1798 „Wiadomości cudzoziemskie z Krakowa“, w latach 1799—1808 „Krakauer Zeitung“, w l. 1806—1807 „Dziennik gospodarski“, w r. 1812—1816 „Dziennik departamentowy“. Wyliczyliśmy tylko te czasopisma, które wychodziły w latach 1796—1815, jakie właśnie obejmuje tom 27. „Biblioteki krak.“ Były to czasy, w których Kraków doznał wielu zmian i zdarzeń, t. j. czasy ustąpienia z niego Prusaków, zajęcia przez Austryę, czasy Księstwa warszawskiego aż do kongresu wiedeńskiego, na którym uznano Kraków „wolnem, niepodległem i ściśle neutralnem miastem wraz z jego okręgiem“. Dziennikarstwo ówczesne krakowskie więcej zajmowało się wiadomościami ogólnemi zagranicznemi, mniej zaś podawało wiadomości codziennych lub ściśle miejscowych. Stąd też zebrana „Kronika krakowska“, to przedewszystkiem wiadomości historyczno-kronikarskie wypadków, jakie dotyczyły Krakowa. Wszelkie zmiany polityczne przyjmowały miasto i ludność „z zapałem“ — w większej części nakazanym (ob. str. 43). Z równym zachwytem przyjmowano zajęcie Krakowa przez Austryę, jak i przejazdy przez Kraków cesarza Aleksandra I-go, księcia Józefa Poniatowskiego, księcia warszawskiego, Napoleona, jak wszelkich innych gubernatorów, generałów i t. p. Więc czytamy tu o uroczystych wjazdach w miasto, przyjęciach, nabożeństwach dziękczynnych i błagalnych, zaczem nieodłączne od tego mowy i jeszcze więcej wierszy i panegiryków pochwalnych, skleconych przez marnych rymotwórców z własnej podniety, a częstokroć na zamówienie magistratu. Mniej już jest wiadomości lokalnych, a te, które „Gazeta krakowska“ podała, dają również

smutny obraz stanu Krakowa, przyprowadzonego wówczas prawie do ruiny i ratującego swój byt sprzedażami budynków miejskich, budynków, które od średnich wieków były ozdobą miasta i pancerzem. I to wszystko, czego dziś już w Krakowie niema: kościoły, mury, baszty, ratusze miejskie (krakowski, kazimierski i kleparski), sprzęty kościelne i t. d., ma swój początek zatraty w tych czasach. W „Kronice Krakowa“ znajdujemy ogłoszenia licytacyj tych przedmiotów; bardzo wiele ich uległo swemu losowi, niewiele tylko przetrwało, dzięki temu, że mimo bardzo nizkiej ceny nie znalazły nabywców i burzycieli. Mało zajmowało się również dziennikarstwo krakowskie wiadomościami i klęskami elementarnemi. Taką straszną powódź w Krakowie w r. 1813 opisano tylko ogólnie i krótko, a dodać trzeba, że akcya po tem nieszczęściu była w Krakowie żywa i energiczna; w archiwum miejskiem jest najdokładniejszy wykaz, sporządzony przez magistrat, wszyskich zalanych domów i bardzo dokładne oszacowanie szkód przez powódź wyrządzonych. Dla uzupełnienia „Kroniki Krakowa“ przedrukował p. Bąkowski jeszcze odpowiednie ustępy z „Pamiętników“ Wodzickiego, Kajetana Koźmiana, z listów J. A. Schultesa (Lettres sur la Galitzie, Tybinga 1809) dotyczące tych czasów. Wszystko to zaopatrzył p. Bąkowski nagłówkami, które wraz z dodanym na końcu indeksem bardzo ułatwiają korzystanie ze zebranych wiadomości.

Do podniesienia aktualności w wielu razach przyczyniłyby się niewątpliwie pewne objaśnienia, np. oznaczenie według dzisiejszych liczb oryentacyjnych domów i kamienic, w których zatrzymywali się i gościli książęta i ukoronowane osoby, lub też w którem miejscu stały zburzone domy miejskie, objaśnienia, że sprzęty ze zburzonego któregoś kościoła dostały się do innego i t. d. Uzupełnienie objaśnieniami w tym kierunku byłoby bardzo łatwem dla takiego doskonałego znawcy historyi Krakowa, jakim jest p. Bąkowski.

Adam Chmiel.

Труды подольскаго церковнаго историко-археологическаго общества подъ редакц. Е. Сецінскаго и Н. Яворскаго. Kamieniec-Podolski, 1904, in 8° maj., str. 580, 107.

Od roku 1865 istniał w Kamieńcu „istoriko-statisticzeskij komitet“, który wydawał swoje „Trudy istoriko-statisticzeskago komiteta“;

od roku 1865 do 1903 wydał on dziewięć tomów prac swoich[1]), mieszczących w sobie niekiedy ciekawe i cenne rzeczy.

W roku 1903, we wrześniu, Synod, na żądanie episkopa podolskiego, skasował ów „komitet", powołując do życia „cerkownoje istoriko-archeołogiczeskoje obszczestwo", które w roku zeszłym wydało pierwszy tom prać swoich; tom ten jednak nazwany dziesiątym, bo uwzględniono dziewięć dawniej wydrukowanych przez były komitet historyczno-statystyczny, uznając tym sposobem pewną łączność dawnej działalności z nowo powstałą.

Zewnętrzny wygląd tego tomu taki: S. Iwanickiego obszerna rozprawa (1—392) o Gerwazym Lincewskim, episkopie perejasławskim, i o nawracaniu na dyzunię na Ukrainie od r. 1757—1769; E. Siecińskiego praca o znikającym typie drewnianych cerkwi na Podolu, z 12 rycinami (393—416); tegoż autora Materyały do historyi cechów na Podolu (417—494); W. Jakubowicza korrespondencya episkopa Wiktora Sadkowskiego z kniaziem Potemkinem w 1787 r. (495—505); M. Jaworski skreślił wspomnienie o Dr. Józefie Rollem (506—517), a E. Sieciński podał chronologiczny spis dzieł jego (517—527); potem następuje dział bibliograficzny (527—580), w którym jest pobieżne sprawozdanie o dziele Władysława Górskiego: Powiat mohylowski; nakoniec opisanie dawnych druków, znajdujących się w muzeum tego towarzystwa, ułożone także przez E. Siecińskiego (1—107).

Wartość tych prac i artykułów, naturalnie, różna i doniosłość niejednakowa.

Iwanicki oparł swoje studyum na dawnych źródłach rosyjskich z dodatkiem nieznaczącym własnych poszukiwań w archiwach kijowskich (wprawdzie cytuje parę razy Likowskiego i Kalinkę), podzieliwszy je, po krótkim wstępie, na następujące rozdziały: biograficzne wiadomości o Gerwazym Lincewskim (7—20), lud i dyzunia na Ukrainie przed przybyciem Gerwazego (20—56), początek działalności Gerwazego jako episkopa (56—87), rok 1766 w dziejach dyzunii (87—137), wypadki roku 1767 i pierwszej ćwierci następnego (137—165), stronnicy konfederacyi barskiej na Ukrainie (165—210) i koliszczyzna, środki rządu polskiego i Rosyi w celu uspokojenia

[1]) Tak np. t. IX poświęcony opisowi gubernii podolskiej; w VII znajduje się bardzo szczegółowe, na podstawie notatek ś. p. dr. Rollego, opisanie powiatu kamienieckiego; w V historya monasterów na Podolu; w innych niemało pouczających szczegółów, tyczących się unii na Podolu i rożnych historycznych miejscowości etc. etc. (Ob. Kwart. hist. III, V, VIII, X, XII).

i zniszczenia hajdamaków (210—243), reakcya unicka, upadek dyzunii, 1768—1769, (243—276), i zakończenie (271—281); potem dołączone są dokumenty (281—392), jest ich 27 i niektóre na uwagę zasługują.

Właściwie mówiąc, p. Iwanicki nowych rzeczy nie powiedział; nowych poglądów nie zaznaczył, kreśląc dzieje koliszczyzny podług Szulgina przeważnie; żywot i działalność swego bohatera, Gerwazego, przedstawił niejasno: na jednem miejscu (str. 20) wychwala jego przymioty, a na drugiem (str. 280) obniża je poniekąd, twierdząc, że: „jemu ne dostawało predusmotritelnosti, dalnowidnosti, sziroty wzglada i twerdosti woli"; charakterystyczny ustęp znajdujemy także (str. 279) w takiem np. orzeczeniu: „podderziwaja prawosławnoje dwiżenie w Ukrainie, on (t. j. Gerwazy) wmiestje s jeja naseleniem był uwieren, czto idet nawstrjeczy żełaniam Rossii, kotoryja byli, powidimomu, tak oczewidny; ne jego wina, jeśli on oszibsia w etom; eto był skromnyj i userdnyj diejatel..." Owe „żełania Rossii" jeszcze niejaśniej rysowały się w umyśle autora. Melchizedęch Znaczko-Jaworski wygląda tu blado, a rozkaz Synodu usunięcia Melchizedecha i Gerwazego nie jest przedstawiony w należytem świetle.

Dodatniejsze mają znaczenie prace p. Siecińskiego. Znikające drewniane cerkwie dawnego typu na Podolu, z udatnymi rysunkami, dostarczyły autorowi wiele materyału do ciekawych opisów i pouczających postrzeżeń.

Jeszcze bardziej interesująca jest rzecz o cechach na Podolu przeważnie, w XVII—XVIII stulecin, gdzie jest uwzględniony Kamieniec, Międzyboż, Bałta, Satanów, Janów (w powiecie winnickim), Chmielnik, Dunajowce, Mikołajów (w powiecie płoskirowskim), Szarogród, Mohylów i Teplik (w Hajsyńskiem). Piętnaście dokumentów w oryginale, illustrujących dzieje tych cechów, nadania królów i różnych panów naszych stowarzyszeniom cechowym na Podolu, stanowią cenny nabytek w tej materyi.

Tenże sam p. Sieciński starannie ułożył spis dzieł Dra Józefa Rollego, a M. Jaworski poświęcił serdeczne wspomnienie historyografowi podolskiemu, podnosząc jego zasługi na polu literackiem, z uznaniem mówiąc o nim jako o człowieku i lekarzu, z powodu upłynięcia dziesięciu lat od jego śmierci. (Obcy szacują i wymownie kreślą żywot tego męża szanownego, a my, jego ziomkowie, milczymy...).

Także Sieciński podał listę i opisanie dzieł dawnych, które posiada biblioteka tego towarzystwa; pomiędzy niemi jest dosyć wy-

dawnictw poczajowskich, przeważnie religijnej treści, w polskim, ruskim, słowiańskim i rosyjskim języku (jest tu także sławny Bohohłasnik poczajowski z 1790 i 1825 roku, mało w której bibliotece naszej się znajdujący); są druki lwowskie z XVII i XVIII w., kijowskie z tegoż czasu, czernihowskie, parę uniejowskich, trochę zagranicznych, w Amsterdamie, Lipsku, Wenecyi wytłoczonych, z wydań wileńskich tylko jedno z r. 1600, drukowany u Mamoniczów ewangeliarz po słowiańsku. Polskich wogóle mało książek; kto był autorem dziełka: Skrupuł bez skrupułu, p. Sieciński, zdaje się, że nie wiedział. W każdym razie ta notatka bibliograficzna, z załączeniem różnych napisów na tych książkach, bardzo ciekawa.

Marek Michnowiecki.

Войтковь, А.: Іовь Базільевічь, епископь переяславскій і вучасте єго в церковно-політіческой жизні Польской Украіни. Kijów, 1903, in 8°, 194.

Studyum p. Wojtkowa jest, w pewnym względzie, jak gdyby ciągiem dalszym pracy p. Iwanickiego, bo się ściąga do tego samego przedmiotu, obejmując wypadki na Ukrainie od roku 1771 do 1776 i przedstawiając walki pomiędzy unią i dyzunią w tych latach. Jak wiadomo, smutne to są bardzo czasy; wojska rosyjskie plądrowały po ziemiach Rzeczypospolitej, apostołując i nawracając na dyzunią, która pomiędzy rokiem 1772 i 1774 znacznie się na Ukrainie rozszerzyła, niszcząc parochie unickie; a od roku 1774 zaczyna się reakcya unicka, dokonana przez duchowieństwo zjednoczonego kościoła, po stronie którego była szlachta miejscowa, podtrzymywana przez siłę zbrojną państwową.

Naturalnie, i ta i druga partya nie przebierała w środkach, więc sceny były okropne. Ma się rozumieć, że sympatya autora jest po stronie dyzunitów, których on stara się w lepszem przedstawić świetle i tłómaczyć ich postępowanie (chociaż mu się to często wcale nie udaje!), ale także nie pomija on milczeniem wybryków i znęcań apostołów dyzunii, wojskowych rosyjskich (p. 111—112), grających, bądź co bądź, pierwszą rolę w tych nawracaniach.

Duchowieństwo dyzunickie, episkop Hiob, często na drugim zostają planie i działalność ich niekiedy bardzo przedstawia się blado; to też gdy wojsko rosyjskie kraj opuściło, zaraz zaczęła unia do dawnego powracać stanu, a starszyzna unicka gorliwie wzięła się do swojej sprawy.

W każdym razie w pracy p. Wojtkowa są cenne wskazówki dokumenty, statystyczne daty, które nie małe dla historyi kościoła na Ukrainie mają znaczenie. Sąd autora o wadach duchowieństwa dyzunickiego (str. 98, 101) także zasługuje na uznanie. Całość tej książki wygląda poważnie.

Marek Michnowiecki.

Atlas historyczny Rzeczypospolitej polskiej. Epoka przełomu z wieku XVI na XVII. Dział drugi: „Ziemie ruskie" Rzeczypospolitej, opracował i wydał Aleksander Jabłonowski. Warszawa-Wiedeń 1899—1904. Drukiem c. i k. wojskowo-geograficznego Zakładu w Wiedniu.

Atlas „Ziem ruskich" należy bezsprzecznie do rzędu najpoważniejszych wydawnictw historycznych, jakie wogóle posiadamy. Znaczenie jego jako publikacyi podnosi jeszcze ta okoliczność, że od czasów Lelewela jest to pierwsza praca kartograficzna w wielkim stylu [1]), praca wykonana przez historyka na podstawie najgruntowniejszych studyów. Gdy atoli kartograficzne prace Lelewela miały zewnętrzny wygląd bardzo skromny jako tanio wydawane i zbyt drobne w rozmiarach, to dzieło A. Jabłonowskiego przedstawia się pod względem zewnętrznym imponująco. 17 wielkich map, pięknie wykonanych sposobem litograficznym w wojskowo-geograficznym zakładzie we Wiedniu, robi istotnie wrażenie monumentalne i daje zarazem pojęcie o ogromie pracy, którą sędziwy autor musiał w nie włożyć.

W tytule nazwał swe dzieło A. Jabłonowski: Działem II-gim, chcąc w ten sposób ciągle przypominać społeczeństwu obowiązek wydania Działu I-go, obejmującego Polskę piastowską, który miał nakreślić przedwcześnie dla nauki polskiej zmarły A. Pawiński, i Działu III-go, obejmującego Litwę, dla której dotąd nawet materyałów geograficzno-statystycznych nie rozpoczęto wydawać. I słusznie zrobił szanowny autor, kładąc na dziele taki znak upomnienia, takie memento, bo dla kartografii historycznej, która tak żywo zaprząta

[1]) Z dawniejszych prac kartograficznych najwspanialej pod względem zewnętrznym przedstawia się Atlas de l'ancienne Pologne par A. H. Dufour et F. Wrotnowski, Paris 1850, karty wszystkie w skali 1:1,950.000; jego treść jednakże wewnętrzna jest słaba i dzisiejszym wymaganiom odpowiadać nie może pod względem historycznym zarówno jak pod względem geograficznym.

umysły historyków w wielu krajach zachodnio-europejskich, istnieje u nas obecnie brak odczucia, a nawet zupełna obojętność z wielką dla nauki polskiej ujmą i stratą. Bo czyż to nie jest rzeczą smutną, że dziś dla stwierdzenia potrzebnych przy pracy granic powiatów, podziałów kościelnych lub podobnych kwestyi trzeba robić specyalne studya, zamiast znajdować to w jednej chwili w ogólnie dostępnym atlasie historycznym? Przed dwudziestu przeszło laty interesował się sprawą geografii historycznej prof. St. Smolka, około r. 1881 postarał się o liczne ślepe mapy (zawierające tylko sieć hydrograficzną) przeważnej części obszaru ziem piastowskich (ze Śląskiem i Pomorzem), miał nawet na ten temat referat na zjeździe historyków polskich im. Długosza w Krakowie w r. 1880 [1]). Mapy te zostały oddane seminaryum historycznemu Uniw. Jagiell. do użytku jego członków przy pracach. Niestety poza te wstępne kroki sprawa studyów historyczno-geograficznych w Krakowie nie posunęła się wcale, zwłaszcza że inicyator wkrótce ważną tę myśl zaniedbał.

Tymczasem w r. 1900 na Zjeździe historyków polskich w Krakowie wystąpił, rzec można niespodziewanie, A. Jabłonowski z zupełnie gotowym atlasem „Ziem ruskich“, wywołując wielkie wrażenie i podziw wśród członków Zjazdu. Mimo że atlas był zupełnie wykończony, w ciągu następnych czterech lat, t. j. do czasu wydania w r. 1904, przeszedł on jeszcze pewne zmiany głównie ze względu na koszta publikacyi. Z historyi powstania atlasu wyczerpująco zdał sprawę jego twórca w referacie przedłożonym wydz. hist.-filoz. Akademii Umiejętności w październiku 1904. Referat ten powinienby się znajdować przy każdym egzemplarzu atlasu jako przedmowa ułatwiająca jego zrozumienie. Należy jednak uwzględnić, że jest to rzecz trudna do wykonania z powodu formatu atlasu; trzebaby go wydrukować ewentualnie na karcie równej wielkością kartom atlasu.

Na kanwie atlasu ziem polskich generała W. Chrzanowskiego, wydanego w Paryżu w r. 1859 w skali 1 : 300.000, przedstawił autor obraz ziem ruskich na przełomie z wieku XVI na XVII pod względem podziału politycznego, tudzież rozdziału własności ziemi między następujące 7 kategoryi: 1) królewszczyzny (kolor czerwony), 2) dobra kościoła łacińskiego (kolor błękitny), 3) dobra kościoła

---

[1]) Referat ten „O przygotowawczych pracach do geografii historycznej Polski“ i dyskusya zasługują i teraz na przeczytanie. Patrz Scriptores rerum pol. Tom VI. (Pamiętnik I-go zjazdu historycznego pol., Kraków 1881, str. 133—142).

greckiego (kolor fioletowy), 4) dobra kniaziów znaczniejszych (kolor brunatny), 5) dobra kniaziów mniej znacznych (kolor piaskowy), 6) dobra ziemian zamożnych (kolor zielony), 7) dobra ziemian średniej i mniejszej zamożności (kolor żółty).

Właściwym celem atlasu jest właśnie uwidocznienie rozdziału ziemi. Obraz to istotnie ogromnie wymowny i pouczający; pobieżne nawet rozejrzenie się w nim rozjaśnia całe rozdziały naszej i ruskiej historyi, pobudza do rozważań i nasuwa nowe myśli. Dla wynagrodzenia tego, czego barwami ze względu na koszta nie można było przedstawić, użył autor cyfr na oznaczenie rodów właścicieli ziemskich, których spis alfabetyczny tudzież zestawienie w grupy heraldyczno-rodowe dał na dwóch kartach wstępnych. W spisie tym, obejmującym około 625 nazwisk, miały być także wymienione ważniejsze gniazda rodowe szlacheckie czyli nazwy rodowych majątków, ale ich wcale niema. Zato na mapach jest paręset nazw wsi podkreślonych barwą niebieską jako gniazda szlacheckie.

W zakresie tych materyałów historycznych, które były do rozporządzenia, i tych środków materyalnych, które zdołała zgromadzić energia A. Jabłonowskiego, stworzył on dzieło wielkie, pomnikowe, dał niewątpliwie wszystko, co tylko dać było można.

Krytycznej ocenie nasuwa się przy niniejszej publikacyi szereg uwag. Z góry jednak należy podnieść, iż jest to rodzaj pracy historycznej zupełnie u nas nowy, że nie było u nas wcale wymiany zdań na ten temat, że wzorów godnych naśladowania przed powstaniem atlasu Jabłonowskiego nie było i za granicą. Dlatego też następujące moje uwagi mają na celu nietyle wytykanie braków w pracy Jabłonowskiego, ile wyrażenie niektórych postulatów odnośnie do naszej kartografii historycznej wogóle.

Sądzę, że przy każdem obszerniejszem wydawnictwie kartograficznem powinna się znajdować mapa przeglądowa w skali znacznie mniejszej, któraby dawała pojęcie o całości i ułatwiała oryentowanie się w tłumie map szczegółowych. Niewątpliwie brak środków pieniężnych sprawił, że niema takiej mapy w atlasie ziem ruskich. Wykonanie jej wymagałoby odpowiednio mniejszej kanwy, jakiej niema w atlasie W. Chrzanowskiego.

Bardzo ważnym czynnikiem w mapach historycznych jest zupełna zgodność szczegółów przedstawionych czyli synchronistyczność materyału faktycznego, użytego w każdej mapie, bez czego trudno uniknąć błędów i sprzeczności. Atlas ziem ruskich oparty jest na materyałach pochodzących z półwiecznego niemal okresu czasu. Gdy

Ruś Czerwona przedstawiona jest głównie na podstawie spisów poborowych z lat 1578—1586, to Ukraina głównie na wyciągach z ksiąg sądowych z pierwszej ćwierci XVII w. (do r. 1624). W tym długim okresie zmiany w stanie posiadania ziemi musiały być dosyć znaczne, a więc nie bez wpływu na szczegółowy obraz, zwłaszcza uposażenia rodów pańskich i szlacheckich. Autor czyniąc zadość sumienności historycznej, zaznaczał podwójnemi cyframi (w formie ułamków), że w danym okresie pewne majątki przeszły z rąk jednego rodu do rąk drugiego. Nie zwraca to uwagi, gdy mamy do czynienia z przechodzeniem majątków w obrębie tej samej kategoryi (tą samą barwą oznaczonych), ale zastanawia, gdy mamy przed sobą majątek, który z królewszczyzny staje się szlacheckim, lub z dynastycznego (kniaziowskiego) magnackim. Ze względu na takie ewentualności powinna być mapa do jednego roku, względnie co najwyżej do jednego dziesięciolecia sprowadzona. Oczywiście autor atlasu znajdował się w położeniu przymusowem. Wprawdzie zasadniczą podstawą całego wydawnictwa „Polska wieku XVI“ są spisy poborowe z czasów Stefana Batorego, ale do Ukrainy brak tych spisów, trzeba je było uzupełnić wypisami z ksiąg sądowych (z aktów trybunału lubelskiego) z czasów ile możności najbliższych. Dając w tytule ogólne oznaczenie „epoka przełomu z wieku XVI na XVII“, starał się autor uniknąć rozłamu między kartami Rusi Czerwonej, odzwierciedlającemi czasy Batorego, a kartami Ukrainy, oddającemi stosunki przeciętnie o ćwierć wieku późniejsze.

Jedną z najtrudniejszych dla kartografii historycznej kwestyi, prawdziwym jej probierzem, jest kreślenie linii granicznych. Zasady zastosowane w tym względzie przez Jabłonowskiego są niewątpliwie zupełnie słuszne. „W pasach kraju mocniej zaludnionych — powiada on we wspomnianym wyżej referacie — gdzie się miało dostateczne wykazy osad każdej włości, przeprowadzało się linię dzielącą środkiem w równem oddaleniu pomiędzy osadami włości sąsiednich. W pasach zaś mniej zaludnionych — podgórskich, poleskich, stepowych, o rzadkich osadach, uwzględniało się nadto dorzecza, prowadząc linię dzielącą roztokami działów wodnych, a nawet w braku takich wskazówek zaznaczało się granice matematycznie, przecinając bory etc. w równej odległości od osad ogniskowych dóbr pustynnych. Dodać jeszcze należy, że wszędzie, gdzie było możliwe, posiłkował się autor wykazami etc. z epoki późniejszej“. Granice włości, czyli wielkich kompleksów majątkowych, posłużyły za podstawę dla granic powiatów i województw.

Przy wielkiej rzadkości aktów granicznych z owych czasów, oraz faktycznej chwiejności granic, co autor z naciskiem podnosił w odpowiednich ustępach swych opisów ziem ruskich, nie pozostawało nic innego, jak wykreślić je tylko w przybliżeniu. Niemniej jednakże należy zwrócić uwagę, że do takiego kreślenia granic można się odnosić z zaufaniem tylko przy mapach o małej skali, gdzie już wszelkie zarysy mają znaczenie schematyczne, a wszystko, co się na nich przedstawia, jest nieproporcyonalnie wielkie (grube) w stosunku do formatu mapy. Przy atlasie niniejszym, którego format w stosunku do wielkości majątków w całej wołyńsko-podolsko-ukrainnej części jest dosyć duży, pożądanem byłoby objaśnienie, na jakich podstawach zostały wytyczone granice poszczególnych włości, w jakim stopniu są wiarogodne poszczególne linie graniczne. Objaśnienia tego nie zastępuje w zupełności topograficzny opis włości w odnośnych opisowych tomach „Polski wieku XVI“.

W mapie historycznej powinna obowiązywać jednolita zasada w przedstawieniu głównej jej treści. W danym wypadku chodzi o zasadę podziału ziemi. Mojem zdaniem, w Polsce pod koniec XVI wieku związek rodowy, a tem mniej powinowactwo herbowe nie miało donioślejszego znaczenia. Majątki zarówno w Polsce jak i w ziemiach ruskich przechodzą wówczas za kobietami w ręce coraz to innych rodów, potęga zaś magnatów i wpływ ich polityczny nie opiera się wówczas na rodzie, ani stryjcach herbowych, ale na zależności ekonomicznej wielkiej liczby szlachty uboższej od nich jako właścicieli latyfundyów (dzierżawcy, dożywotnicy i różnego rodzaju i stopnia służba), tudzież na koligacyach, w których właśnie łączyły się z sobą i wzajemnie następnie wspierały odrębne rody różnych herbów. Wszak wówczas tak częste różnice religijne kopały nieprzebyte przepaści między członkami jednego rodu, między braćmi stryjecznymi. Dlatego też łączenie we wspólnych granicach majątków rodzin noszących jedno nazwisko nie wydaje mi się zupełnie słuszne, wolałbym raczej, aby w obrębie rodu wyodrębniać każdą fortunę, bo to dopiero dałoby poznać, jak wielkie są naprawdę latyfundya, ale w takim razie tem bardziej pożądaną byłaby ścisła synchronistyczność w mapie. O ile odnośnie do Rusi Czerwonej trzyma się Jabłonowski zasady rodowego podziału ziemi, wobec tego, że tu dawne włości (wołosti) prawie zupełnie zaginęły, to na Ukrainie opiera się ten podział na istniejących tam jeszcze wołostiach, mimo że niekiedy włości te są podzielone między kilka niespokrewnionych

między sobą rodów; prawdopodobnie dlatego, że granice między posiadłościami rodów były wewnętrzną sprawą włości, która na zewnątrz występowała jeszcze jako jednolita jednostka administracyjno-podatkowa. Zato niewątpliwie korzystne jest rozdzielenie na włości (klucze) olbrzymich dóbr dynastycznych (kniaziowskich), wypełniających niemal całe powiaty, tylko granice tych włości-kluczów powinny być inaczej nieco oznaczone, niż granice włości będące zarazem granicami majątków całych.

Najbardziej szczegółowemi zaznaczeniami w atlasie „Ziem ruskich“ są podkreślenia nazw wsi, z których wywodzą się poszczególne rody szlacheckie, a mianowicie głównie takich wsi, od których potworzyły się nazwiska tych rodów (gniazda rodowe), tudzież oznaczanie punktami (błękitnymi i czerwonymi) osad istniejących już na przełomie z w. XVI na XVII. Sądzę, że ze stanowiska naukowego interesu nazwy tych tak zw. gniazd rodowych nie zasługiwały na to, aby je wprowadzać do atlasu z pominięciem n. p. osad na prawie niemieckiem, wołoskiem, osad drobnoszlacheckich, bojarskich, służskich i t. p., dla których właśnie takie podkreślenie (różnymi kolorami) byłoby rzeczą najodpowiedniejszą. Podkreślanie gniazd rodowych może naprowadzać na przypuszczenie, że są to istotnie wsi, należące od niepamiętnych czasów do tych samych rodów, że mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju osadnictwem pierwotnem.

Tymczasem powszechnie wiadomą jest rzeczą, że nazwy rodowe szlacheckie wytworzyły się dopiero w XV i XVI w. od nazw wsi, które wówczas były w rękach danych rodów. Jak zmiany w stanie posiadania (zwłaszcza w ziemiach ruskich) były w tych wiekach dosyć silne, tak też częste były zmiany nazwisk szlacheckich; niejednokrotnie zmiana nazwiska następowała z przeniesieniem stałej rezydencyi z jednego dworu do drugiego równie długo posiadanego. Do wytworzenia się nazwiska nie potrzeba było wcale prawa własności; dzierżawca, zastawnik, ba nawet administrator i sołtys przyjmował (a właściwie dostawał) nazwisko od wsi, w której siedział[1]). Najlepszych na to dowodów dostarcza Lustracya królewszczyzn zastawionych w ziemiach ruskich z r. 1469 (Polska wieku XVI tom VII), gdzie spotykamy następujące nazwiska na gorąco, że

[1]) Lud dotychczas nadaje właścicielom obszarów dworskich nazwy od tychże majątków. Np. S. właściciel Wielowsi w całej okolicy nazywany bywa panem Wielowiejskim, p. R., właścicielka Czarnego Potoka, pospolicie zwana jest panią Potocką.

się tak wyrażę, urobione: str. 4 Michał de Tholowicze trzyma wieś w sumie 150 grzywien; str. 12 Dersław Camyonopolski trzyma wieś Camyonopolye w sumie 150 grzywien; str. 18 Mikołaj Zubrsky trzyma wieś Zubrza prawem lennem; str. 19 Mylothnysky trzyma wieś Mylothne prawem lennem, a Dziedzeschiczky wieś Dzedzeschicze; str. 22 St. Narayowski dostał Narayów z obowiązkiem określonej służby wojennej; str. 25 Iwaszko Cornyelewski ma Kornalowice, a Kostko de Radylowicze też wieś iure feudali; str. 31 Jurko [de] Crzelcow ma na wsi Crzelcow 40 grzyw., a Iwaszko Nowiczski ma 100 grz. na wsi Nowicza; str. 32 Jan Wierzbowieczski ma na wsi Wirzbowcze i drugiej 450 grzywien; str. 34 Jan Syemyonowski ma 240 grzywien na wsi Syemyonow — i dziesiątki innych. W samym atlasie zaznaczonych jest sporo takich gniazd rodowych w obrębie królewszczyzn [1]).

Co do oznaczenia osad istniejących około r. 1600 należy podnieść, że niepotrzebnie użyto do ich oznaczenia dwóch barw, skoro nie uczyniono między niemi żadnego rozróżnienia, tudzież, że te punkty barwne, oznaczające osady, są tak małe, że się ich trudno dopatrzeć na tle dość silnych barw, któremi uwidoczniony został rozdział własności ziemi. Mojem zdaniem, punkty te powinny być co najmniej dwa razy większe przy tym samym stosunku barw (natężenia barw), aby przez to silnie wysunąć naprzód, na pierwszy plan, a inne miejscowości nie wchodzące w grę cofnąć na plan dalszy, a to w tym celu, iżby już ogólny rzut oka na każdą kartę dawał pojęcie o rozmiarach współczesnego osiedlenia. Możnaby także wykonać te punkty oznaczające miejscowości w kilku wielkościach celem oznaczenia liczebności zaludnienia osad, podobnie jak się to czyni na wszystkich współczesnych mapach geograficznych, a przynajmniej możnaby wprowadzić rozróżnienie osad wiejskich i miejskich (mających prawo miejskie i targi).

Szkoda także, że królewszczyzny, tudzież dobra kościelne nie zostały bardziej rozkategoryzowane. A dałoby się to łatwo uczynić przez wprowadzenie numeracyi, podobnie, jak to szanowny autor uczynił odnośnie do dóbr prywatnych, i to n. p. przez wprowadzenie

---

[1]) Nadto przytoczyć mogę nazwiska szlacheckie: Żmiącki, urobione od wsi Żmiącej, która od połowy XVI w. należała do klasztoru Klarysek w Starym Sączu; Warzycki od wsi Warzyce, które od XIII w. były własnością klasztoru tynieckiego; tudzież nazwiska Długopolski, Szaflarski, Bilski, nadane sołtysom wsi królewskich Długopole, Szaflary i Białka w Nowotarszczyznie.

numeracyi rzymskiej dla odróżnienia od numeracyi dóbr prywatnych. W ten sposób możnaby wyróżnić wśród królewszczyzn ekonomie, starostwa grodowe, zastawy i t. p., a wśród dóbr kościelnych wydzielić dobra biskupie, kapitulne i kollegiackie, tudzież klasztorne (męskie i żeńskie).

Kreślenie map jest zwłaszcza dla niespecyalisty-kartografa rzeczą bardzo mozolną, wymaga bowiem nadzwyczajnej skrupulatności i systematyczności w pracy dla ustrzeżenia się pomyłek lub opuszczeń. Atlas Jabłonowskiego nie jest też zupełnie od nich wolny. Oto niedokładności, które zauważyłem na karcie 2 i 4 atlasu (t j. w obrębie Rusi Czerwonej):

Wśród posiadłości mniej zamożnej szlachty znajdują się na karcie drugiej bez numerów, a więc oznaczenia, do jakich rodów należą, następujące majątki: między Sokalem a Łuckiem 1) Porwińce, 2) Kołpitów, 3) Linów; na wschód od Łucka 4) Usice; na zachód od Sokala 5) Bojanice-Leszków; na wschód od Sokala 6) Bobiatyn, 7) Porwiatycze, 8) Witków stary; koło Buska 9) Streptów; między Glinianami a Narajowem 10) Borszów-Ładanice; koło Radymna 11) Stubno-Nakło; koło Jaworowa 12) Nahaczów; koło Sądowej Wiszni 13) Strzelczyska-Czyżowice. W większości tych wypadków nie było w spisie poborowym z r. 1589 oznaczonych właścicieli tych majątków, a prawdopodobnie trudno ich było także odszukać w inny sposób. W każdym razie byłoby dobrze, gdyby autor uwzględnił to był w spisie posiadaczy na końcu atlasu pomieszczonym, przez przyjęcie pewnych cyfr (czy znaków) dla posiadłości nie dających się bliżej oznaczyć, tudzież dla szlachty zagonowej.

Dobra jarosławskie składały się w r. 1589 z daleko większej ilości wsi, niż atlas przedstawia; sięgały one od Jarosławia ku Kańczudze silnem ramieniem, które mija ją od strony północnej i rozdwaja się na dwa węższe ramiona ciągnące się między dobrami łańcuckiemi z jednej a białobockiemi i kańczuckiemi z drugiej strony. Granice między kluczami rzeszowskim, tyczyńskim i łańcuckim nie zgadzają się ze spisem poborowym w r. 1589, który jednakże za główną służył podstawę do przedstawienia Rusi Czerwonej. Posiadłości Wapowskich koło Dynowa są rozdzielone linią graniczną na dwie części wbrew ogólnej zasadzie rodowego podziału własności ziemi. Daleko częściej zdarza się, że jedną linią graniczną objęte są dobra kilku rodów, np. między Sanokiem a Brzozowem (karta 4) z kilkunastu wsi leżących obok siebie, a należących do 8 rodów, utworzono

dwa kompleksy [1]) (włości), chociaż rody te nie miały nawet herbu wspólnego, a wsi najprawdopodobniej i w przeszłości nie stanowiły włości jednolitych. Podobnie utworzono trzy kompleksy ze wsi na wschód od Kańczugi leżących, a należących do 14 różnych rodów [2]). Brak także granicy między dobrami Stadnickich, Herburtów i Tarnowskich koło Liska. Na 21 wsi klucza dubieckiego, wykazanych w spisie poborowym 1589, nie oznaczono jako istniejących na przełomie z w. XVI na XVII — 9 wsi [3]); 19 osad opuszczono w dobrach Fredrów koło Liska [4]), 5 w dobrach przeworskich [5]), 7 w dobrach jarosławskich [6]), 7 w dobrach rzeszowskich i łańcuckich [7]) razem. Przeoczenia te pochodzą niewątpliwie z winy litografa, usunęłaby je łatwo korrekta, gdyby punkta oznaczające miejscowości nie były tak drobne. Jeżeli jednak zważymy, że takie niedokładno-

---

[1]) Są to mianowicie wsi: a) Humniska, Niebosko, Grabówka, Grabownica, Górki, Gorecka wola, Raczkowa, Falejówka, Witryłów, Końskie, Jurowce, Strogów górny, Popiele; tudzież b) Jacmierz, Zarszyn, Odrzechowa, Długie. Nadto wśród tej drugiej grupy podkreślono jako gniazda rodowe nazwy wsi: Pakoszówka, Srachoczyn, Pielnia, ale nie oznaczono ich jako istniejących na przełomie z wieku XVI na XVII.

[2]) Są to wsi: a) Cieszacinek mały i wielki, Zarzecze, Rożniatów, Pełniatycze, Wola rozwienicka, Siennów-Chrząstkowice, Bóbrka, Urzejowice, Morawsko, Jankowice, Radłowice, Boratyn, Chłopice; b) Hawłowice dolne i górne, Czudowice, Rozborz okrągły i Rozborz długi, Rzeplin, Bystrowiec, Tymowice, Pruchnik, Chorozów, Jodłówka, Węgierka, Węgrzecka wola; c) Łowcze, Dobkowice, Dmytrowice, Zamojsce, Zamiechów, Ciemierzowice, Trojczyce, Drohojów, Zabłocie, Kusienice.

[3]) Są to mianowicie wsi: Niewdanowa, Dubiecko ruskie (dziś Ruska wieś), Sliwniczka, Pawłokomia, Słonne, Bartkówka, Hadle, Gdyczyna, Wołocz. Nadto około wsi Iskań granica klucza dubieckiego jest o tyle niedokładnie poprowadzona, że wieś ta jest wyłączona z tego klucza, co jest niezgodne ze spisem z r. 1589.

[4]) Mianowicie wsi: Bukowiec, Zwiniacz górny, Żórawin, Krywka, Smolnik, Proteżne, Skorodne, Rosochate, Zatwarnica, Krywe, Ulskie (Hulskie), Łuch, Szawkowa (dziś Szawkowczyk), Paniszczów, Rosolin, Sokołowa, Daszowa (dziś Daszówka), Rowień, Ustianowa. Nadto kilka wsi w tym kluczu wymienionych w r. 1589 nie znajduje się na mapie Chrzanowskiego, niema ich też i na mapie Jabłonowskiego.

[5]) Wsi: Mokra Strona, Rozborz, Trynecza, Świętoniowa, Więzna (dziś Ujezna).

[6]) Wsi: Dobra, Szczytna, Gać, Niżatycze, Siedleczka, Zuklin, Chodakówka.

[7]) Wsi: Biała, Łukowiec, Krzemienica, Głuchów, Smolarzyska, Staroniwa, Jordanowska wola (najprawdopodobniej dziś Wola bliższa i Wola dalsza).

ści i przeoczenia są prawie nieuniknione w pracach kartograficznych, ponieważ korrekta jest w nich niemal tak samo żmudna, jak opracowanie, — nie będziemy z tego powodu robić wielkich zarzutów dziełu historyka znanego powszechnie z nadzwyczajnej sumienności w pracy. *Fr. Bujak.*

Totoraitis Johann: Die Litauer unter dem König Mindowe bis zum Jahre 1263. Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde. Freiburg (Schweiz) 1905.

Nowa praca o Litwie za czasów Mendoga pod powyższym tytułem, w której autor wykazuje zupełne znawstwo źródeł, niemniej jak i opracowań do tego tematu się odnoszących, jest zarazem dobrym przyczynkiem do tak niestety zaniedbanych dziejów starożytnej Litwy. Rzecz samą, objętą w trzech rozdziałach, tj. wojny Mendoga, jego chrzest i wreszcie wojna z Zakonem niemieckim, poprzedza T. krótkim rozdziałem o początkowych Litwy dziejach, a i tutaj wykazuje sąd samodzielny, skoro np. prostuje Schiemanna (Russ. Polen Livl. I, 211), twierdzącego, że żaden szczep pruski nie zajmował się żeglarstwem, poprawia pruskich historyków, dowodząc, że Litwini mieszkali u ujścia Niemna na pobrzeżu morskiem aż do Połągi. Przebiegając źródłowo stosunki z Rusią wschodnią i południową, tudzież ze stworzonem przez biskupów Inflant świeżem u ujść Dźwiny państwem, aż do chwili, kiedy wyprawy Litwinów na wszystkie strony się mnożą i kiedy to Mendog, korzystając z niesnasek wodzów, począł jednoczyć plemiona w jedno państwo, kładzie autor słusznie nacisk na rabunkowy charakter tych wypraw. Kwestyi miejscowości bitwy w 1236 r. nie rozwiązuje. Mówiąc o wypędzeniu żmudzkich książąt, następnie o wojnie Mendoga z Zakonem i wołyńskimi książętami, twierdzi, że napady Rusi nie były równoczesnymi z najazdem Zakonu. Zgodnie ze źródłami przedstawia poselstwo Mendoga do Inflant z przedłożeniem przyjęcia chrztu, kiedyto Towtwił, który znalazł był schronienie u mistrza, z chwilą poselstwa litewskiego utracił nadzieję na pomoc Zakonu, podczas gdy nadzieja Mendoga na zjednoczenie Litwy urosła tem bardziej, że tak Żmudzinów jak i Jadźwingów zdołał przyciągnąć na swą stronę. Co do równoczesnego z tem poselstwem stosunku Mendoga do Daniela halickiego, opierając się na relacyi wołyńskiego latopisca, tłómaczy autor, że Daniel, lubo z niechęcią, którą powziął z powodu, że Jadźwingowie przeszli na stronę Mendoga, zgodził się w 1253 r. na warunki przymierza z Men-

dogiem, na podstawie których syn Daniela, Roman, otrzymał Nowogródek litewski, a nadto od Wojsiełka Wołkowysk i Słonim. Jest to więc zupełnie inna interpretacya odnośnego ustępu latopisca, aniżeli ją mamy w dziele Latkowskiego o Mendogu, a p. Totoraitis słusznie twierdzi, że w 1254 r. już wcale wojny pomiędzy Danielem a Mendogiem nie było. W opowiadaniu następnych wypadków, jak wojny na Białej Rusi i początku niesnasek, a potem i wojny z Danielem, nie różni się autor od zapatrywań Latkowskiego, natomiast różni się z nim co do motywów odpadnięcia Mendoga od wiary chrześciańskiej. Rozprawę zamyka ustępem o zamieszkach na Litwie po śmierci Mendoga.

Kilka drobnych uwag co do topografii nasunęło się nam przy czytaniu pracy p. T., jak ta, że Woswägl na str. 98 to Zwiahel, dziś Nowogród wołyński, Jezdów na str. 134 to Ujazdów; że autor nie podkreśla różnicy pomiędzy Nowogrodem Wielkim a Nowogródkiem litewskim, coby ze względu na język rozprawy, a tem samem i na czytelników z większym naciskiem czynić należało (por. str. 98 ze str. 131, 142).

W uwadze na str. 88 wątpi p. T. w podanie późniejsze, jakoby koronacya Mendoga odbyć się miała w Nowogródku litewskim, słusznie podnosząc, że albo podówczas, tj. 1253 r., zamek ten przez Daniela był oblegany, albo już był odstąpiony synowi Daniela, i twierdzi, że koronacya prawdopodobnie odbyła się w owej zagadkowej Worucie. Tymczasem ów Nowogródek Stryjkowskiego nie jest litewskim, jak to już Narbutt (Dzieje Litwy IV, 135 uw.) zauważył, ale Nowogródkiem zapuszczańskim, identycznym z tym, który w źródłach Zakonu jako Neuenpille zachodzi. Ponieważ tedy p. T. o zamku owym Woruta na str. 51 z wielkiem prawdopodobieństwem sądzi, że leżał nad Niemnem, i szuka go pod Liszkowem, przeto, jak z zestawienia jego twierdzenia z Narbuttowskiem wypływa, przyszło się panu T. zgodzić mimowolnie z niesłychanie przez niego postponowanym, a przecież tak bardzo wobec dziejów litewskich zasłużonym Narbuttem.

Z uwag rzeczowych podnieść należy, że misyę litewską biskupa Wita na str. 94 i powtórnie na str. 149—150 zbyt ostro ocenia autor, zapominając snać, co Krzyżacy względnie Mendog o wypadkach litewskich w owym roku 1253 mówią, że grasują tam na Litwie: fidei rebelles et ecclesiae turbatores. Takie wyrazy i to w dokumencie donacyjnym położone, należało przy ocenie działalności misyjnej wziąć pod uwagę, jakkolwiek, nawiasem

mówiąc, misya Wita obejmowała Jaćwież, a nie właściwą Litwę Mendogową, czego zresztą autor nie uwzględnia.

Na źródła krzyżackie baczną zwraca autor uwagę, szczególniej wyzyskuje źródła inflanckie, jak kronikę rymowaną inflancką, a jednakże nie określa stanowiska Mendoga do Zakonu z taką dokładnością, jak to na wstępie zapowiada, lubo w szczegółach wydobywa kilka cennych danych, objaśniających nawet wewnętrzną politykę Mendoga, jego dążności do zjednoczenia litewskich plemion. W przedstawieniu autora nie widzimy jasno powodów zewnętrznych, które wpłynęły na Mendoga, iż odstąpił od wiary i stanąwszy na czele reakcyi, rzucił się na Zakon. Jedną tylko wewnętrzną przyczynę apostazyi trafnie określa autor, tj. słabość, a raczej brak wiary u Mendoga, w czem nie zgadza się z Latkowskim, zręcznie jednakże zbija poglądy tegoż ostatniego, oparte na bulli Klemensa IV z 1268, twierdząc, że w bulli tej szło papieżowi li tylko o prawny stosunek Litwy, poddanej przez Mendoga zwierzchnictwu papieskiemu, a nie o pytanie, czy i o ile Mendog stał przy wierze. Zapytać się jednak należy, czy prócz tej wewnętrznej przyczyny, tj. braku wiary, nie było innej, która spowodowała ów przewrót w duszy Mendoga i na Litwie? I rzecz dziwna, autor, który gruntownie zna zapatrywania Latkowskiego, skoro niektóre z nich zbija, który zarówno z Latkowskim uważa Zakon niemiecki za fałszerza owych pięciu nadań Mendoga na rzecz Zakonu, a więc tem samem posądza Zakon o egoistyczną, przewrotną politykę względem Litwy, ten jednak autor nie wciągnął do konstrukcyi swej sądu tak kompetentnego sędziego w sprawach o apostazyę, jaką jest Kurya apostolska, a sam przecież cytuje słowa papieża Jana XXII, mówiącego, że odpadnięcie Mindowego od wiary stało się propter atroces et inimicabiles (innumerabiles) iniurias dilectorum filiorum magistri etc. ordinis Teutonicorum.

Antoni Prochaska.

Sobieski Wacław: Trybun ludu szlacheckiego. Studyum historyczne. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1905, 8° str. VII, 205.

Autor rozpraw, ogłoszonych p. t. Nienawiść wyznaniowa tłumów i Szkice historyczne, wydawca Archiwum Jana Zamoyskiego, najnowszą książkę: Trybun ludu szlacheckiego poświęcił zbadaniu sprawy elekcyi po śmierci Zygmunta Augusta, a właściwiej — roli, jaką w przygotowaniach

do tej elekcyi odegrał ówczesny starosta bełzki, późniejszy kanclerz i hetman wielki koronny.

Zamoyski, — taka jest konkluzya dociekań p. Sobieskiego, — przeprowadzając na sejmie konwokacyjnym z r. 1573 zasadę obioru króla przez pospolite ruszenie szlachty (viritim), nie wymyślił nic „niebywałego“. „On tylko wysnuł konsekwencyę z tego wszystkiego, co już przed nim było przygotowane. I stąd, jeśli kto chce rzucać przekleństwo za wprowadzenie zasady viritim tylko na Zamoyskiego, a nie na szlachtę z czasów Zygmunta I..., to niech je rzuca nie za to, że wymyślił coś nowego, ale za to, że znał za dobrze ustawy swego kraju i umiał je po myśli szlachty interpretować i rozwijać... Zamoyski był tylko tłómaczem starych praw... Sam... był najwięcej przekonany, że jego działanie było tylko pracą rekonstrukcyjną“ (str. 158). „Przy tem wszystkiem — ciągnie dalej autor — należy zrobić jedno zastrzeżenie. Wszystko, co dotyczyło elekcyi viritim, istniało przed Zamoyskim, ale istniało w teoryi, a dopiero Zamoyski (wraz z innymi) zasadę viritim, już prawnie uświęconą, wprowadził w czyn po raz pierwszy“ (str. 159).

Można być skłonnym do mniejszej pobłażliwości dla „trybuna ludu szlacheckiego“, niż autor: Zamoyski zasługuje na przekleństwo nie za doskonałą znajomość ustaw krajowych, nie za ich interpretacyę teoretyczną (pocóż za takie rzeczy przeklinać?), lecz za czyn. Nie inne też historyografia polska miała do Zamoyskiego pretensye przed ogłoszeniem badań p. Sobieskiego.

Czy Zamoyski, znając „za dobrze ustawy swego kraju“, był tylko ich „tłómaczem“? — czy istotnie „jego działanie było tylko pracą rekonstrukcyjną“?

Dwie były zasadnicze ustawy, dotyczące trybu elekcyi: jedna z r. 1530, druga z 1538. Tymi statutami Zygmunt I, — jak twierdzi p. Sobieski, — „ustanowił raz na zawsze elekcyę viritim“ (str. 14). „Zatem (powiada autor) już od r. 1538 datuje się prawo o udziale wszystkich w elekcyi; zatem dawno już przed wystąpieniem Zamoyskiego wojna kokosza usunęła możliwość wyboru (króla) przez reprezentacyę“ (str. 15). Pomimo tego na sejmie r. 1558/9 posłowie szlacheccy domagali się obierania króla przez reprezentacyę, gdy senatorowie woleli elekcyę viritim według statutów r. 1530 i 1538. P. Sobieski słusznie to podniósł, nietrafnie tylko twierdzi, że projekt posłów, wymierzony przeciwko tłumom szlacheckim, był „wielkiem ustępstwem izby na rzecz mas“ dlatego, że domagał się wprowadzenia na elekcyę poczwórnej liczby reprezentantów z orsza-

kami (ogółem 2.400 głów). Trudno również zgodzić się z autorem, żeby senatorowie „niezupełnie jasno tłómaczyli sobie statuty 1530 i 1538“ (str. 19, 20). Przytoczone przez p. Sobieskiego dwukrotnie wyrażenie dyaryusza sejmowego: sub dubio (str. 20, 25) nie wyrażało wątpliwości senatorów: w jaki sposób elekcya ma być odprawianą, lecz: czy obieranie króla przez wszystkich wyjdzie na pożytek kraju [1]).

Jakże wobec tych dwóch kierunków skrajnych, reprezentacyjnego — posłów szlacheckich i wirylnego — senatorów, zachował się ten, który „znał za dobrze ustawy swego kraju“, którego „działanie było tylko pracą rekonstrukcyjną“?

Zamoyski znał niewątpliwie statuty z r. 1530 i 1538, nie powinien był przeto w swej pracy „rekonstrukcyjnej“ popierać kierunku reprezentacyjnego. A jednak p. Sobieski decyduje się na „bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że Zamoyski, później nieugięty apostoł głosowania wirylnego, był poprzednio stronnikiem systemu reprezentacyjnego“ (str. 35). Podobne przypuszczenie ufundowane jest na podstawach bardzo wątłych: 1) Zygmunt August był podobno za systemem reprezentacyjnym, a więc najulubieńszy jego sekretarz nie mógł innej wyznawać opinii; 2) „Sam (Zamoyski) został wybrany rektorem (padewskim) przez reprezentantów nacyi“! 3) Widział w Wenecyi wybór dożów przez reprezentacyę... I najważniejszy argument — udział Zamoyskiego w konfederacyi bełzkiej, zawiązanej w dwa tygodnie po śmierci Zygmunta Augusta, nie stwierdza, zdaniem mojem, tezy p. Sobieskiego. Konfederacya ta uchwaliła, żeby króla obierać viritim lub przez posłów. Z tego p. Sobieski wnioskuje, że Zamoyski „nie wygłosił hasła przymusowego udziału w elekcyi, ale uwzględnił i system reprezentacyjny“ (str. 42). „Był dla elekcyi viritim obojętny i przystawał na wybór przez reprezentacyę“ (str. 43). I jakiż na to przytacza dowód? — Oto „Zamoyski na konfederacyi bełzkiej nie protestował przeciw systemowi reprezentacyjnemu“... Ależ nie protestował i przeciwko elekcyi viritim! Zresztą nie mamy protokołów obrad konfederatów bełzkich, z samej

[1]) „A tak ma-li być dobrze, mamy się tego dzierżeć, co i łacniej i co wżdy więtsze podobieństwo niesie, iż tak lepiej, niż inak, albo nie mogło-liby to być, tedy sub dubio już to tak zostawić, a przywilejów się dawnych dzierżeć, niźli obyczajmi niezwykłemi... chcąc poprawić, więcej skazić, a rzecz pospolitą zatrudnić“ (Dzienniki sejmów, str. 245). Dodać muszę, że to co było, według p. Sobieskiego, dla senatorów wątpliwe, zrozumiałe jest i jasne według wykładu na str. 15 i 19 książki.

zaś uchwały konfederackiej, podobnie jak z innych okoliczności ubocznych, nie podobna wyciągać wniosku, że Zamoyski był za systemem reprezentacyjnym. Ani uchwała współczesnej konfederacyi chełmskiej, warująca elekcyę viritim, ani oświadczenie się za pospolitem ruszeniem Siennickiego, który na sejmie r. 1558/9 był za reprezentacyą, — nie rzucają żadnego światła na ówczesny kierunek zapatrywań Zamoyskiego.

Zdaniem mojem, p. Sobieski nie dowiódł, żeby Zamoyski był kiedykolwiek wyznawcą systemu reprezentacyjnego. Nie pojmuję, po co narzuca Zamoyskiemu ten system, nielicujący ze statutami r. 1530 i 1538, których starosta bełzki miał być przecież „tłómaczem". Niezbyt ugruntowanem jest również twierdzenie p. Sobieskiego, że „już wówczas patrzyła nań (na Zamoyskiego) szlachta jako na swego proroka", dowodem czego ma być fakt, że „jego postanowienia, wyrażone w konfederacyi bełzkiej, przyjęły prawie bez zmiany województwo ruskie i podolskie (30. sierpnia) na konfederacyi w Glinianach". Czy przyjęły „prawie bez zmiany"? Przecież konfederacya gliniańska — jak sam autor zaznacza (str. 44) — „zupełnie nie wspomina o sposobie elekcyi" [1]), t. j. o najważniejszem postanowieniu bełzkiem. Niezaprzeczony wpływ konfederacyi bełzkiej (czy Zamoyskiego? — jak chce autor) na gliniańską dotyczył tylko spraw drugorzędnych. Pominięcie w akcie gliniańskim sprawy elekcyi dowodzi, że szlachta rusko-podolska nie poszła ślepo za bełzką, nie poddała się w kwestyi najważniejszej jej wpływowi.

Według p. Sobieskiego hasło do elekcyi viritim dali magnaci protestanccy, „aby nie dać się pobić duchowieństwu i nie dopuścić prymasa do steru państwa". „W Małopolsce... sami panowie narzucają szlachcie hasło elekcyi viritim, gdy sama szlachta ociąga się i zupełnie nie jest skłonna do ciężkiego obowiązku pospolitego ruszenia" (str. 48).

Prawda, że Zborowski, wojewoda sandomierski, uniwersałem wydanym 11. lipca r. 1572 [2]), nakazuje wszystkiej szlachcie przygotowywać się do pochodu na elekcyę. W trzy dni potem podobny uniwersał wydał do swego województwa kasztelan lubelski, Firlej, wojewoda krakowski, pragnąc ściągnąć pospolite ruszenie szlachty

---

[1]) Akt konf. gliniańskiej (Rps. Ossolineum Nr. 171, f. 91—93). Konfederacya ta stanęła nie 30. sierpnia, lecz ostatniego lipca, co stwierdza Hajdensztejn (t. I, str. 41 tłóm. pol.).

[2]) P. Sobieski mylnie twierdzi, że Zborowski uczynił to „jeszcze przed śmiercią króla" (str. 48), który przecież umarł 7. lipca.

protestanckiej na elekcyę pod Lublin. Wszystko to prawda, czy jednak szlachta wogóle miała wstręt do elekcyi wirylnej? Wszak sam p. Sobieski podnosi konfederacyę chełmską, zawiązaną 17. lipca r. 1572, która zawarowała, że wszystka szlachta musi wyruszyć pospolitem ruszeniem [1]). Skądinąd wiemy, że szlachta województw kujawskich jeszcze przed zjazdem knyszyńskim, bo 21. sierpnia r. 1572, uchwaliła na sejmiku w Radziejowie: „Aby każdy szlachcic,... żadnej osoby nieekscypując, pod tym czasem interregni gotów był zbrojnie we wszystkiem, jako służyć powinien wojnie i tam gdzieby była potrzeba, bądź ku ostrzeżeniu granic, a chociaż gdzieindzie (na elekcyę?), i abo więc tam, gdzieby który pan wojewoda województwu swemu za pozwoleniem do tego drugiej braci i spólnem porozumieniu z innemi miejsce naznaczył, jechać pod winą, w statucie o niesłużenie wojny opisaną“ [2]).

Pęd do elekcyi wirylnej był powszechny, przynajmniej wśród szlachty zamożniejszej.

Tymczasem Zamoyski — według p. Sobieskiego — trwał przy systemie reprezentacyjnym. Nagle zjawia się na sejmiku ziemi chełmskiej w Krasnym Stawie 29. września r. 1572 i oświadcza się za przymusowym udziałem w elekcyi wszystkiej szlachty [3]). „Laudum sejmiku chełmskiego — powiada autor — jest dowodem nagłego przeobrażenia u Zamojskiego, jakiegoś przeskoku w jego pojęciach. Jeżeli bowiem zestawimy uchwały tego sejmiku z uchwałami konfe-

---

[1]) W uchwale konfederacyi chełmskiej nie podobna upatrywać haseł antisenatorskich, skoro p. Sobieski wielekroć stwierdza, że arystokracya pociągała szlachtę do elekcyi wirylnej. Mylnie też autor poczytuje ziemię chełmską za gniazdo demokracyi szlacheckiej. Ziemia ta należała do tego kompleksu województw ruskich, w którym panującą była wielka własność. Znajdowały się w niej olbrzymie starostwa: chełmskie, lubomlskie, rateńskie, hrubieszowskie i krasnostawskie. Przeważały w niej kilkuwioskowe majętności Czerniewskich, Rejów, Drohiczyńskich, Hańskich, Wereszczyńskich, Siennickich i t. p. (Źródła dziejowe, t. XVIII, część II, str. 240, 277, 313).

[2]) Pawiński, Rządy sejmikowe II, 4.

[3]) P. Sobieski rozważa: „na jakiej podstawie“ Zamoyski, starosta bełzki, uczestniczył w sejmiku chełmskim? Rozwodzi się o sąsiedztwie województwa bełzkiego z ziemią chełmską, o tem, że nieboszczyk ojciec był kasztelanem chełmskim, że żyła jeszcze matka i że sam Zamoyski chodził do szkoły w Krasnym Stawie (str. 68). Kwestya ta rozstrzyga się prościej: oto nie było prawa, wzbraniającego szlachcicowi uczestniczyć w sejmiku jakiegokolwiek województwa, czy ziemi. O ile mi wiadomo, pewne ograniczenia w tym względzie, stosujące się i do ziemi chełmskiej, zaprowadziła dopiero konstytucya z r. 1611 (Vol. leg. III, str. 11).

deracyi bełzkiej, toż to niebo a piekło! Przecież tam, w konfederacyi bełzkiej jeszcze przed dwoma miesiącami godził się na system reprezentacyjny, a teraz takim się stał bezwględnym doktrynerem systemu wirylnego, pcha na elekcyę masy szlachty pod przymusem!" (str. 82).

Skąd tak nagła zmiana przekonań? — Nienawiść do Niemców! obawa, żeby system reprezentacyjny nie wprowadził na tron polski Habsburga...

Nienawiść do „nacyi niemieckiej" wyniósł Zamoyski, — według p. Sobieskiego, — z uniwersytetu padewskiego... Dlaczego aż z Włoch? skoro stosunki krajowe dość do niej dawały powodów. Możnaby powołać w tym wypadku i tradycyę rodzinną Zamoyskich, przypominając ich przodka, Floryana Szarego, któremu w bitwie płowickiej Krzyżak wypruł dzidą wnętrzności.

Bądź co bądź, Zamoyski nie cierpiał Niemców. „Na tem tle zrodził się w nim pęd do agitacyi za elekcyą viritim. Pchnąć bowiem masy na pole elekcyi, było to to samo, co podkopać zupełnie kandydaturę habsburską, niepopularną u szlachty; kandydaturę, która ostać się tylko mogła w razie przewagi senatu lub wyboru przez reprezentacyę" (str. 64). Na tę myśl Zamoyski wpadł, — zdaniem p. Sobieskiego — na zjeździe knyszyńskim (w końcu sierpnia r. 1572), na którym Małopolanie piorunowali przeciwko kandydaturze habsburskiej i uchwalili zjazd elekcyjny pod Bystrzycą, aby ściągnąć pod nią jak najwięcej szlachty protestanckiej i nie dopuścić do tronu Niemca...

Dlaczego na taką myśl miał wpaść Zamoyski na zjeździe knyszyńskim, skoro niema dowodu, żeby w nim uczestniczył?[1]).

Na owym sejmiku chełmskim 29. września Zamoyski odczytał szlachcie akt konfederacyi ruskiej z r. 1436 i wydedukował z niego zasadę przymusowego udziału wszystkich w elekcyi (str. 69). „Bardzo łatwo nakłonił szlachtę do przyjęcia wszystkich swoich wniosków" (str. 72).

Nie ulega wątpliwości, że Zamoyski występował na tym sejmiku z aktem konfederacyi ruskiej z r. 1436. Zachodzi jednak pytanie: dlaczego uczył przymusu wirylnego szlachtę chełmską, która ten system już znała i przyjęła go przed 29. września? Wszak konfederacya ziemi chełmskiej z 17. lipca r. 1572 „najwyraźniej

---

[1]) Tem samem niema dowodu, żeby na tym zjeździe wpływał na niego teść, Ossoliński (str. 67).

zawarowała, że wszystka szlachta musi wyruszyć pospolitem ruszeniem na elekcyę, gdyż każdy, uchylający się od tego, będzie pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany!" (str. 41). Cóż więc nowego zaszło na sejmiku chełmskim 29. września? Tylko to, że z inicyatywy Zamoyskiego dla wykonania uchwały chełmskiej z 17. lipca powołano się na rygor konfederacyi ruskiej z r. 1436, gdy w innych województwach w celu identycznym cytowano wniosek nowo-korczyński. Na sejmiku 29. września Zamoyski z aktu r. 1436 dedukował nie system przymusowej elekcyi wirylnej, lecz sposób jej wykonania. Akt ten był tylko poparciem prawnem przymusu wirylnego, a nie jego źródłem.

„Nie Zamoyski, — głosi autor, — stworzył elekcyę viritim ale stworzyła ją rywalizacya magnatów prostestanckich z duchowieństwem, magnatów małopolskich z wielkopolskimi, Firleja z prymasem... Każdy magnat chciał, aby jego szlachty było na elekcyi najwięcej, aby za jej pomocą mógł bronić interesów swej ściślejszej ojczyzny, swego wyznania i nie dać się innym zagłuszyć" (str. 57).... Nagle staje się rzecz nadzwyczajna. Jak Zamoyski na sejmiku chełmskim 29. września dokonał „przeskoku w pojęciach", t. j. przerzucił się z systemu reprezentacyjnego do przymusu wirylnego, tak znowu senatorowie na zjeździe w Kaskach w listopadzie r. 1572 sprzeniewierzają się ulubionej wirylności. „Magnaterya na tym zjeździe jakby uczuła się istotnie jednem oddzielnem ciałem zbiorowem. Panowie to rozumieli, że zupełnie nie mają w tem interesu, aby przyciągać szerokie masy do elekcyi, owszem ograniczenie udziału i wpływu młodszej braci coraz bardziej im się odtąd uśmiechało" (str. 90).

Z jakich powodów rywalizacya magnatów małopolskich z wielkopolskimi gaśnie na zjeździe w Kaskach? Dlaczego senatorowie wiążą się w ciało harmonijne i sprzeniewierzają się elekcyi wirylnej, w której przedtem widzieli „interes"? — odgadnąć trudno. Dość, że tak się stało. Po rozesłaniu uniwersału senatorskiego, w którym wyraziły się tendencye arystokratyczne, szlachta wybuchnęła. Rozgniewał się i Zamoyski. „Sam podburzony poprzednio przez panów małopolskich w Knyszynie, — nie mógł się już teraz cofać" (str. 93). Dlaczego nie? Skoro okazał już takie uzdolnienie do skoków na sejmiku chełmskim 29. września. Znawca ustaw stoi teraz twardo na gruncie statutów z r. 1530, 1538 i owej konfederacyi ruskiej z 1436. Czy z szacunku dla powagi statutów sprzeciwia się uchwałom senatorów? Nie! „Zamoyski dlatego wybucha... gniewem na magnatów, że ich posądza o forytowanie na tron Habsburga" (str.

95). Na sejmiku bełzkim w początkach grudnia r. 1572 przeprowadza uchwałę w duchu systemu wirylnego. Obrany zostaje posłem na sejm konwokacyjny; otrzymuje instrukcyę, żeby nie pozwalać na obieranie króla przez reprezentacyę.

P. Sobieski twierdzi (i bardzo mocne podaje dowody), że instrukcyę bełzką ułożył sam Zamoyski, lecz nie podniósł, że treść jej niezupełnie jest zgodną z uchwałą sejmiku chełmskiego z 29. września: niema w niej wyraźnego przymusu wirylnego [1]). Czyżby to był nowy skok w pojęciach starosty? Jest też w tej instrukcyi bełzkiej nowość: żądanie „aby głosowanie na elekcyi odbywało się większością $^2/_3$ lub $^3/_4$ głosów“ (str. 102). Była to, — zdaniem p. Sobieskiego, — myśl Zamoyskiego, chociaż dowodu na to niema. Powiada, że Zamoyski już w dziele swem De senatu Romano, wydanem w r. 1563, uwielbiał wybory większością. „Można wnosić, że już w młodości wczesnej uznawał dobrą stronę takiej metody głosowania, że nie przestawał uznawać (jej) i później“ (str. 104). Dlaczego jednak w liście z listopada r. 1572, pisanym do wuja, Herburta, wykłada cały swój system polityczny, a nie wspomina w nim o obieraniu większością? „Mógł przecież — powiada p. Sobieski, — w pospiechu zapomnieć o tym szczególe, albo mógł też pomysł wówczas jeszcze w nim się nie skrystalizować“ (str. 104)... O roztargnieniu Zamoyskiego nic mi nie wiadomo; lecz jakże mógł nie skrystalizować się w jego głowie w r. 1572 pomysł uwielbiany w r. 1563? Wnioskowanie ex posteriori byłoby właściwe, gdybyśmy mieli do czynienia z mężem konsekwentnym, w opiniach swoich wytrwałym, niepochopnym do „skoków“. Opinie, wygłaszane przez Zamoyskiego na drugiej elekcyi w r. 1575, oraz na sejmie r. 1589, niczego nie dowodzą [2]). Niema więc racyi do twierdzenia bezwzględnego, że twórcą pomysłu głosowania większością, wyrażonego w instrukcyi bełzkiej, był Zamoyski.

Ponieważ w zamknięciu swej pracy p. Sobieski zastrzegł się, że studyuje jedynie stosunek Zamoyskiego do sprawy elekcyi viritim r. 1572/3, inne zaś kwestye z obrębu badań wyłącza (str. 189) — przeto pominąć muszę różne wątpliwości, dotyczące konwokacyi i elekcyi, niezwiązane ściśle z działalnością „trybuna“.

---

[1]) Takie wyrażenia instrukcyi, jak: „aby żaden szlachcic nie był upośledzon“ w elekcyi, nie dowodzą przymusu.

[2]) Stosując metodę ex posteriori, należałoby uznać, że Zamoyski, popierający system elekcyi wirylnej na sejmie konwokacyjnym, był jego zwolennikiem i w owej konfederacyi bełzkiej z 21. lipca r. 1572.

Wykład autora o udziale Zamoyskiego w konwokacyi i sejmie elekcyjnym, wogóle poprawny, budzi nieporozumienia tylko w sprawach szczegółowych. Tak np. nie wyświetlono postawy Zamoyskiego wobec głównych kandydatów do tronu. Według Hajdensztajna przybył on na elekcyę w zamiarze popierania kandydatury moskiewskiej. Gdy ta upadła, jakże Zamoyski zachował się wobec Austryaka i Francuza? Zdawałoby się, że starosta bełzki, którego system polityczny fundował się na nienawiści do Habsburgów, z całą stanowczością wystąpi przeciwko arcyksięciu Ernestowi. Tymczasem „Zamoyski, — powiada autor, — na pierwszej elekcyi nie wypowiedział się jeszcze jasno przeciw Austryakowi, przypuszczam, dlatego, że naczelnikiem stronnictwa austryackiego był wówczas jego protektor, Piotr Myszkowski, któremu dedykował książkę De senatu Romano, a w którego właśnie kancelaryi rozpoczął Zamoyski swą karyerę jako sekretarz“ (str. 171). Sądzę, że przypuszczenie to, bardzo śmiałe, nie wyjaśnia kwestyi. Jeżeli Zamoyski miał odwagę nieliczenia się z upodobaniami politycznemi Myszkowskiego przed elekcyą, dlaczego naginał się do nich podczas elekcyi?

Z wykładu p. Sobieskiego, zwłaszcza w pierwszych sześciu rozdziałach książki, przebija niedostateczność materyału do wyświetlenia pierwszego bezkrólewia wogóle, w szczególności roli Zamoyskiego. Dla braku danych pozytywnych autor w wielu razach uciekał się do pomocy przypuszczeń i domysłów. Na każdej niemal karcie figuruje: zapewne, prawdopodobnie, może, przypuszczam, zdaje się. Niby w tem nie było zdrożnego, gdyby autor strzegł się domysłów ryzykownych. Oprócz zbytniego pochopu do zastępowania dowodów rzeczowych śmiałemi przypuszczeniami, — zauważyłem w wykładzie sprzeczności, których można było uniknąć, poddając całość rękopisu bacznej rewizyi.

Zasłużyłbym słusznie na zarzut jednostronności, gdybym nie podniósł zalet dzieła.

Podjął autor zbadanie sprawy niezmiernie ważnej, prawie nietkniętej przedtem piórem fachowem. Poruszył wiele zagadnień z prawa publicznego polskiego, niejeden fakt wydobył z pyłu archiwalnego, wiele szczegółów znanych umiejętnie oświetlił. P. Sobieski dobrze się zasłużył historyografii, podejmując badanie tego okresu dziejowego, w którym niewątpliwie spoczywa tajemnica przyszłości państwa i narodu polskiego.

Władysław Smoleński.

Fml. Graf Leopold Kolowrat-Krakowsky: Meine Erinnerungen aus den Jahren 1848 und 1849. Herausgegeben von seinem Sohne Leopold Graf Kolowrat-Krakowsky. Wien, Gerold & C. 1905. — 2 tomy (str. VI, 172 i 208).

Nie myśląc zapewne, że rzecz będzie kiedy drukowana, autor spisał swoje wspomnienia z węgierskiej i włoskiej kampanii roku 1848/9 z austryacko-żołnierskiego punktu widzenia, z prawdziwie żołnierską werwą, a także i z żołnierską swobodą w doborze wyrażeń, raczej łajań, jakiemi darzy po kolei wszystkich, którzy wtedy ośmielili się stanąć przeciw czarno-żółtemu sztandarowi, jako symbolowi jednej i niepodzielnej monarchii habsburskiej z absolutnym systemem rządzenia. Pamiętniki te wydał obecnie syn autora z należnym pamięci ojca pietyzmem, t. j. ile możności bez żadnej zmiany w formie. A jednak musiał, jak sam mówi w przedmowie, złagodzić niejedną ostrość w łajaniu osób, a nawet opuścić niektóre nazwiska. Jeżeli mimo to jeszcze w książce pozostały ustępy, w których Ludwik Kossuth i jego towarzysze z tekami ministeryalnemi i bez tek przedstawieni są jako zbrodniarze, dziennikarze jako wyrzutki społeczeństwa, z którymi sam pan generał niekiedy zapomocą kijów przez służących swoich rachunki wyrównywać musiał, jeżeli wreszcie mowiąc o zamknięciu austryackiego sejmu konstytucyjnego w Kromieryżu autor cieszy się z „rozpędzenia tej hołoty“ (*Gesindel* — t. II str. 64), to można już sobie wystawić, jak wyglądał pamiętnik w oryginale! Trzymając rzecz swoją w takim tonie, autor jeszcze łagodnie się obszedł z generałami Chrzanowskim i Bemem, bo o pierwszym wspomniał tylko pogardliwie jako o prostym awanturniku, a co do drugiego wyraził jedynie ubolewanie, że razem z Robertem Blumem nie został w Wiedniu rozstrzelany.

Wydając taki pamiętnik, syn większą niż historykom oddał przysługę szowinistycznej prasie po jednej i drugiej stronie Litawy. W pamiętniku tym bowiem znajdą dziś bardzo pożądane argumenta tak węgierscy politycy, uważający powstanie odrębnej armii węgierskiej za niezbędny warunek utrwalenia odrębności państwowej Węgier, jak i ostatni mohikani jednolitej monarchii bez parlamentów i gabinetów parlamentarnych, opartej na jednolitej armii jako niewzruszonym fundamencie. Jednakże i dla historyi r. 1848/9 zawiera pamiętnik generała hr. Kolowrata to cenne w każdym razie przyznanie, że równolegle z ruchem rewolucyjnym w Węgrzech rozwijał się jeszcze przed jego ostatnią fazą otwartej wojny z Austryą wojskowy ruch

kontrrewolucyjny. Sam autor bowiem przyznaje się do skrytej korrespondencyi z ministrem wojny Latourem i do rozpowszechniania manifestu lwowskiej załogi, w którym pod formą lojalnej gotowości do wybawienia cesarza z zrewoltowanego Wiednia mieściło się właściwie wezwanie do akcyi kontrrewolucyjnej (I. 62 i n). Jest to szczegół wcale nieobojętny dla nas, bo uzasadnia twierdzenie świadków bombardowania Lwowa w r. 1848, że ówczesne wybryki brukowe wyzyskała załoga lwowska zbyt skwapliwie jako powód do ostrej akcyi, do zamanifestowania ducha kontrrewolucyjnego. W jej wyobrażeniu, które podzielał generał br. Hammerstein, doprowadzenie zatargów z niespokojnymi żywiołami na bruku lwowskim do najostrzejszej ostateczności, do zbombardowania miasta, było oczywiście aktem heroizmu patyotycznego. *Dr. Bronisław Łoziński.*

Z dziejów odrodzenia politycznego Galicyi 1859 — 1873, przez Michała Bobrzyńskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego i Józefa Milewskiego. Warszawa. Nakład G. Gebethnera i Wolfa. Kraków. G. Gebethner i Spółka 1905. str. VII, 521.

Książka ta stanowi niejako tom anneksów do przyszłej historyi odrodzenia politycznego Galicyi w latach 1859—1873, do historyi jej odrodzenia wogóle. Historyk, który się tego dzieła podejmie, znajdzie w książce wiele materyału uporządkowanego, a w przedmowie do niej oprócz dyrektywy także i zachętę. Słusznie bowiem nazwano w tej przedmowie historyę Galicyi w latach 1859—1873 „epizodem nadzwyczaj ciekawym i charakterystycznym w naszej historyi". W tych latach bowiem „po raz pierwszy w historyi porozbiorowej" jedna z dzielnic polskich nie zmarnowała warunków korzystnych, otwartych dla polskości wskutek zupełnego przeobrażenia wewnętrznego ustroju Austryi. Niezawodnie „nadzwyczaj ciekawą i ważną rzeczą" jest „proces dojrzewania politycznego, jaki się wówczas dokonał w społeczeństwie polskiem w Galicyi, przejście z polityki, podyktowanej wyobraźnią i uczuciem, na politykę, podyktowaną rozwagą i zrozumieniem realnych zadań społeczeństwa. W ogniu namiętnej politycznej dyskusyi dokonywał się ten przełom uczuć i wyobrażeń, a do zwycięztwa nowego kierunku politycznego przyczynił się niemało nowy kierunek prac historycznych, podjętych wówczas pod hasłem wydobycia nagiej prawdy dziejowej". Z naciskiem podnosi dalej przedmowa, że historya tej doby „należycie zbadana

i w szczegółach swych skreślona“ mogłaby być w chwili obecnej doniosła dla całego naszego społeczeństwa jako *magistra vitae*. Z tego podniesienia chwili obecnej już w jednem z pism warszawskich, w sprawozdaniu o książce, wysnuto wniosek, że autorowie mieli na uwadze obecne położenie Królestwa polskiego na wstępie do wewnętrznego przeobrażenia ustroju Rosyi. Nazwano tam przytem książkę autobiografią stronnictwa krakowskiego, które w chwili przekształcenia absolutnie rządzonej Austryi na państwo konstytucyjne odegrało rolę historyczną, nawracając społeczeństwo polskie w Galicyi z drogi spiskowej, później demonstracyjnej i abstynencyjnej, w kierunek jawnej i owocnej pracy organicznej. Za takim domysłem mogłaby przemawiać także i ta wzmianka w przedmowie, że autorowie, powołani z pewnością do takiego należytego i ścisłego opracowania tematu, o jakiem powyżej była mowa, poprzestali na książce, „która w krótkim czasie ułożyć się dała“. Galicya byłaby z pewnością lepiej na tem wyszła, gdyby była poczekała dłużej i zamiast materyałów otrzymała kompletną historyę swojego odrodzenia politycznego z firmą autorską Michała Bobrzyńskiego.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza, opracowana przez M. Bobrzyńskiego, zawiera krótką przedmiotową kronikę rozwoju politycznego Galicyi w latach 1859—1873 wraz z wyborem aktów prawno-politycznych z tej doby, w których odzwierciedlają się usiłowania polityczne i osiągnięte przez nie wyniki. Jest to część najcenniejsza dla przyszłego historyka, bo zakreśla mu chronologicznie linie programowe, w które ująć powinien ścisły obraz historyczny. W tym szkicu trafnie wskazano r. 1873 t. j. rok zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa, jako zamknięcie „epoki wielkiej polityki i walk konstytucyjnych“ o przekształcenie stosunku Galicyi do Austryi w myśl rezolucyi sejmowej z r. 1868 i jako początek „pracy organicznej nad odrodzeniem kraju na tych podstawach i w tych ramach prawno-politycznych, które zdobyte zostały w ciągu epoki poprzedniej“.

Część druga książki (elaborat Wł. L. Jaworskiego) przedstawiać ma według przedmowy „wykaz literatury politycznej, która rozwijała się na tle ówczesnych wypadków, objaśniała je, uzasadniała, a niejednokrotnie nawet wyprzedzała“. Jest to zestawienie bardzo cenne, ale dla przyszłego historyka niedostateczne, gdyż obejmuje głównie krakowską literaturą polityczną. Skoro autor w zestawieniu swojem posunął się aż do r. 1889 i jak z jego przypisku wypływa (str. 465) miał na celu illustrowanie epoki w tytule wska-

zanej, to czytelnik wymagać mógł bodaj w krótkiem zestawieniu także i poglądu na literaturę polityczną przeciwnego (lwowskiego) obozu. Historyk epoki miałby w takim razie zadanie ułatwione, a dla czytelnika nieznającego całej tej literatury (n. p. za kordonem) uzupełnienie takie może nawet byłoby koniecznem, aby podane w książce niektóre artykuły Stanisława hr. Tarnowskiego i Józefa Szujskiego nie wydały mu się walką z wiatrakami, lecz przedstawiły się tak, jak na to zasługują, t. j. jako prawdziwie pomnikowe enuncyacye polityczne, podyktowane wielkim rozumem, wielką przenikliwością i wielką a gorącym patryotyzmem owianą odwagą obywatelską.

Dalej jeszcze, bo aż do chwili obecnej, posunął się Józef Milewski w trzeciej części, zawierającej zestawienie porównawcze najważniejszych dat statystycznych, które illustrują wielką ewolucyę ekonomiczną, wogóle kulturalną, Galicyi w ubiegłym czterdziestoletnim okresie autonomicznym. Znakomity szkic ten kończy się taką programową przedmową, niejako uzupełniającą syntezą: „Racyonalna polityka finansowa, licząca się ze środkami, cierpliwa a wytrwała, stała się programem wszystkich poważnych stronnictw sejmu. Prócz finansowej zasługi ma ten fakt moralną i polityczną doniosłość. Moralną, bo stwierdza, że umiemy wyzbywać się dawnych błędów i wad, a teorya ewolucyi społeczeństw uczy, że te tylko narody utrzymują się wśród międzynarodowego współzawodnictwa w narodowej walce o byt, które umieją wykorzeniać swe błędy i wady a nabywać moralne siły. Polityczna doniosłość znów na tem polega, że stwierdziliśmy, iż umiemy rządzić się sami, pomimo szczupłości pozostawionych nam publicznych źródeł dochodu, że nam nie potrzeba kurateli, a umiejąc prowadzić gospodarkę kraju bez obcej pomocy stworzył kraj warunki dla zyskania coraz poważniejszego politycznego stanowiska.“

Do tej syntezy niezawodnie dojść musi każdy sumienny badacz autonomicznego okresu historyi Galicyi, ale dla samego czytelnika książki potrzebny byłby tutaj bodaj w formie krótkiej dygressyi pogląd na wypadki polityczne po r. 1873 tak na państwowej jak i krajowej widowni parlamentarnej i na zmiany, jakie wskutek tego zaszły w stosunku wzajemnym stronnictw, w ich programach i t. d. Nic na tem nie straciłby, lecz owszem jeszcze więcej uwydatniłby się historyczny tryumf stronnictwa krakowskiego, które w chwili najkrytyczniejszej nie oglądając się na popularność, owszem stając w poprzek popularnym prądom politycznym, mozolnie torowało drogę tak obfitemu w dodatnie rezultaty kierunkowi polityki krajowej.

Dr. Bronisław Łoziński.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POWSZECHNEJ[1]).

Dzieła treści ogólnej.

Spranger Eduard. Die Grundlagen der Geschichtswissenschaft. Eine erkenntnisstheoretisch-psychologische Untersuchung. Berlin, 1905, Reuther, str. XI. 145.

Goesch H. Untersuchungen über das Wesen der Geschichte. Ein Beitrag zur Methodenlehre Erlangen 1905, str. 36.

Rocholl R. Weltgeschichte—Gottes Werk. Lepzig, 1905, Deichert, str. III. 68.

Rentz Fritz. Jean Bodin. Ein Beitrag zur Geschichte der histor. Methode im XVI Jh. Geschichtl. Untersuchungen, v. K. Lamprecht. III Bd. 1 H). Gotha 1905, Perthes, str. VIII, 84.

Lexikon der Weltgeschichte. Nach dem Plane und den Aufzeichnungen von J. Mehlig. I Bd. v. E. Bäumer. Leipzig 1905, Pfau.

Langhlin J. The history of civilization, which includes a history of life and also a history of ideas. St. Louis 1905, str. 7, 526.

Historya starożytna.

I. Ogólne.

Kroll Wilh. Die Alterthumswissenschaft im letzten Vierteljahrhundert. Eine Übersicht über ihre Entwickelung in der Zeit von 1875—1905 im Verein mehrerer Fachgenossen bearbeitet. Leipzig 1905, Reisland, str. VIII. 547.

R.: L. Z. 1905 nr. 41. Dzieło podręczne wielkiej wagi i użyteczności. W 16 rozdziałach omówiono rezultaty badań greckich i rzymskich starożytności: 1) Metryka rz. i gr. 2) Literatura rz. 3) Gramatyka gr. 4) Filozofia gr. 5) Matematyka, mechanika, astronomia. 6) Medycyna gr. 7) Historya gr. 8) Historya rz. 9) Starożytności państwowe

[1]) Wykaz skróceń por. w poprzednich zeszytach str. 153 i 342.

gr. 10) Prawo państwowe rz. 11) Gramatyka łac. 12) Życie prywatne w starożytności. 13) Starożytna geografia. 14) Starożytna sztuka. 15) Religia. 16) Literatura gr.

Guiraud P. Études économiques sur l'antiquité. Paris 1905, Hachette, str. 297.

Reinach S. Apollo. Histoire générale des arts plastiques professée au 1902 - 1903 à l'École du Louvre. Paris, 1905, Hachette, str. 348.

R.: Revue de l'instr. publ. en Belgique. T. 48 (1905) str. 33. Athenaeum Nr. 4038 str. 343: popularyzacya w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Walters H. B. History of ancient pottery, greck, etruscan and roman, based on the work of Samuel Birch. Vol. 1, 2. London 1905 Murray.

Ransom Caroline L. Studies in ancient furniture. Couches and beds of the Greeks, Etruscans and Romans. Chicago 1905, University Press, 4° str. 128, 29 tabl.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 45: R. podnosi, że w temacie tym dotąd nic prawie nie zrobiono; a choć materyał, jaki pozostał, jest dość skąpy, da się jednak z niego ułożyć system i obraz; zaznacza, że autorka dała rzecz starannie opracowaną i znacznej wartości.

Schwabe L. Kunst u. Geschichte aus antiken Münzen. Tübingen 1905.

R.: Zschr. f. Numis. XXV str. 181.

II. Starożytny Wschód.

Urkunden des ägyptischen Altertums, hg. v. Steindorff. Bd. IV, 1 Heft: Urkunden der 18. Dynastie, bearb. v. Kurt Sethe, Historisch.-biogr. Urkunden aus den Zeiten der Hyksosvertreiber u. ihrer ersten Nachfolger. Leipzig 1905, Hinrichs, kart 78.

Papyrus, Hieratische... aus den königl. Museen, zu Berlin, hg. v. d. Generalverwaltung. III Bd. 9 Heft: Schriftstücke der VI. Dynastie aus Elephantine. Leipzig 1905, Hinrichs, 25 kart.

Wessely C. Corpus papyrorum Hermopolitanorum. I Teil. (Studien z. Paläogr. u. Papyruskunde V.) Leipzig 1905, Avenarius, 4° str. XXVI, 86 kart.

Papyrus grecs et démotiques recueillis en Égypte et publiés par Théodore Reinach avec... W. Spiegelberg et S. de Ricci. Paris 1905, Leroux, str. IV, 243, 17 tabl.

R.: D L.Z. 1905 nr. 41. R. kupił w Egipcie szereg papyrusów, pochodzących z Akoris w środkowym Egipcie, odnoszących się do Dionisiosa, syna Kephala, i jego rodziny, wydał je i opatrzył tłómaczeniem i komentarzem. Rec. podnosi, że ten sposób wydawnictwa stoi znacznie wyżej od praktykowanych w Niemczech, gdyż ma rzeczowe indeksy. Przedmiotem zbioru są przeważnie kontrakty i pokwitowania w sprawach zbożowych; są tam także prośby, jedna z nich wystosowana do Ptolomeusza VII. Rzymskie dokumenty pochodzą przeważnie z Fayum — podają między innymi nowe historyczne wiadomości, nieznane nazwiska prefektów. Dokumenty ptolemejskie uzupełnia szereg papyrusów demotycznych, opracowanych przez Spiegelberga.

Amélineau E. Les nouvelles fouilles d'Abydos (1897—1898). Compte rendu in extenso des

fouilles; description des monuments et objets découverts 2e partie. Paris 1905, Leroux str. 351—742, 4⁰.

Petrie W. M. Flinders. Ehnasya 1904. With chapter by C. Currelly. The Memoir of the Egypt Exploration Fund. 4⁰ str. 41, 15.

— Roman Ehnasya (Heracleopolis Magna) 1904. Plates and text suplementary to Ehnasya.

— A history of Egypt from the XIX to the XXX Dynasties. London 1905.

Gardiner A. H. The Inscription of Mes. Untersuchungen zur Geschichte und Altertumskunde Ägyptens. IV, 3. Leipzig 1905, Hinrichs., 4⁰ str. 54.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 34. Przed 6 laty odkryto w Sukkara, znanej nekropoli starego Memfis, grób z napisem pochodzącym z połowy XIII w. prz. Chr., w którym właściciel grobu Mes opisał długi proces: w ten sposób wzbogaciły się nasze szczupłe wiadomości z dziedziny stosunków prawnych państwa Faraonów. R. L. Z. 1905 nr. 41.

Erman Adolf. Die ägyptische Religion. Berlin 1905, Reimer, str. VI, 261.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 38. Podnosi wysoką wartość, gruntowne zbadanie źródeł, ujęcie i przedstawienie jasnego obrazu.

Steindorff G. The religion of the ancient Egyptians. London. 1905. Putnam, str. 190.

Athen. nr. 4066 podnosi z uznaniem; zarzuca jako nieprawdziwe twierdzenia, jakoby w Egipcie w czasach prehistorycznych żyli negrowie i że potem Semici tam przywędrowali.

Schäfer Heinr. Die Mysterien des Osiris in Abydos unter König Sesostris III. Unters. z. Geschichte u. Altertumskunde Ägyptens. Hg. v. K. Sethe. Bd. IV, 2. Leipzig 1905, Hinrichs.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 46: jest to opracowanie pomnika kamiennego I-cher-nofreta, pochodzącego zdaniem autora z Abydos, z roku 19 Sesostrisa III (w berlińskiem Muzeum). I-cher-nofret był wysłany przez króla do Abydos, aby tam w świątyni wykonać: kaplicę, barkę bogów, koronę boga i t. d.

Otto Walter. Priester und Tempel im hellenistischen Ägypten. Ein Beitrag zur Kulturgeschichte des Hellenismus. I. Bd. Leipzig 1905, Teubner, str. XIV, 418.

R.: L. Z. 1905 nr. 42. Autor wyzyskuje w przedstawieniu tego tematu sumiennie i dokładnie bogate materyały papyrusowe, daje jasny i trafny obraz. Rozdz. 1. traktuje o tem, co wiadomo o bogach egipskich i greckich. R. 2. i 3. o kapłanach, ich stopniach i hierarchii. R. 4. o świątyni samej, jej posiadłościach, przedsięwzięciach finansowych, podatkach płynących na jej rzecz. Dzieło podstawowe.

Hilprecht H. V. Die Ausgrabungen in Assyrien und Babylonien I. Teil. Bis zum Auftreten de Sarzecs. Mit 50 Abb. u. 1 Karte. Leipzig 1905, Hinrichs, str. VIII, 208.

Lau R. J. u. Prince J. D. The Abu-Habba Cylinder of Nabuna'id (V. Rawlinson Pl. 64). Autographed text with an introduction and a glossary in English and German. (Semit. Studien ed. by Gotheil-Jastrow Nr. V), Leiden 1905, Brill, str. X, 40.

Thureau-Dangin Fr. Les Cylindres de Goudéa. Transcription, commentaire, grammaire et lexique. T. I. Paris 1905, Leroux, str. 101.

Bani V. Bibel und Babel. La Bibbia considerata alla nuova luce dei documenti assiro-babilonesi. Roma 1905, Speranza. str. 66.

Delitzsch Fr. Babel und Bibel. Erster Vortrag. Mit 53 Abb. Fünfte neu durchgearb. Auflage. Leipzig 1905. Hinrichs, str. 82.

— Babel und Bibel. Dritter (Schluss) Vortrag mit 21 Abb. Stuttgart 1905. Verlags-Anst. str. 69.

Jeremias A. Babylonisches im Neuen Testament. Leipzig, 1905. Hinrichs, str. VI, 132.

König E. Die babylonische Gefangenschaft der Bibel als beendet erwiesen. Stuttgart 1905, Kielmann, str. 81.

Pudor H. Babel-Bibel in der modernen Kunst. Mit 28 Abb. Berlin 1905, Baumgärtel, str. 59.

Schreiber E. Bibbia e Babele. Appunti alle conferenze del prof. Gustavo Sacerdoti. Trieste 1905, str. 162.

Winckler Hugo. Geschichte der Stadt Babylon. Der alte Orient, Jg. VI, H. 1.

Ranke H. Early Babylonian personal names from the published tablets of the so-called Hammurabi Dynasty. (B. C. 2000). (The Babyl. Expedit. of Univ. Pensylvania. ser. D. vol. III) Philadelphia 1905, str. XIV 255.

Delitzsch Fr. Babylonische und assyrische Herrscherlisten. Mit Anhang von F. Sarre. Berlin 1905, Orient. Gesellschaft. 4° str. 4.

Johns C. H. W. Babylonian and Assyrian laws, contracts and letters. Edinburgh 1904, Clarc, str. 446.

Müller D. H. Das syrisch-römische Rechtsbuch und Hammurabi. Wien, 1905. Hölder str. 59.

Jastrow Morris. Die Religion Babyloniens und Assyriens. Vom Verfasser revidierte und wesentlich erweiterte Übersetzung. I Bd. Giessen, 1905. Ricker, str. X, 552.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 45. Nie jest to tylko tłómaczenie książki z r. 1898, lecz nowe zmienione znacznie i uzupełnione opracowanie. W pierwszej części po rozpatrzeniu źródeł tyczących się religii babilońskiej i krótkim szkicu historycznym i geograficznym wywodzi początki religii b. od animizmu, t. j. ucieleśnienia objawiającego się życia jako pierwotnego stopnia poczucia religijnego. Później z domieszek kultów miejscowych pod wpływem motywów politycznych wyrobił się system religii. Ten system napotykamy już w najstarszych źródłach, z biegiem czasu następują w nim zmiany — ale system zostaje tysiące lat ten sam. Następnie omawia autor bóstwa najstarszego okresu, dalej czasu Hammurabiego, a kończy babilońskiem odrodzeniem. W drugiej części omawia literaturę religijną: zaklęcia, hymny, modlitwy.

Genouillac H. Les dieux de l'Élam. (Tir. du Rec. de Travaux rel. á la phil. et l'archéol. égypt et assyr. XXVII). Paris 1905, Bouillon, 4° str. 28.

Sellin E. Der Ertrag der Ausgrabungen im Orient f. d. Erkentnis der Entwickelung der Religion Israels.

R.: Theol. Lbl. 1905 nr. 42.

Stanley P. Sinai and Palestine in connection with their history. London 1905, Murray str. 618.

Mommert Carl. Topographie des alten Jerusalem. I T.: Zion und Akra, die Hügel der Altstadt. II T.: Das Salomonische Tempel- und Palastquartier auf Moriah. III T.: Salomons Mauerbau, die Wasserversorgung Jerusalems, derMauerbau des Manasses. Leipzig 1902 do 1905, str. X, 393; VIII, 305; III, 174.

R.: L. Z. 1905 nr. 39. Dzieło nie odpowiada nadziejom, jakie pokładano w autorze. Własne badania autora dają mało nowego materyału, a w dodatku t., co jest nowem, ma małe znaczenie; natomiast przeważnie reprodukuje rezultaty prac innych.

Marquart J. Untersuchungen zur Geschichte von Evan. Leipzig 1905, Dieterich, str. VIII, 258.

Kershasp P. Studies in ancient Persian history. London, 1905. Paul, str. 196.

Dalton M. The treasure of the Oxus. With other objects from ancient Persia and India. London 1905, British Museum, str. 73, 29 tabl.

Reinach S. Xerxes et Hellespont. Revue archélogique, 1905, T. VI, str. 1.

Dowodzi, że kara wymierzona przez X. morzu (ochłostanie) miała znaczenie rytualno-magiczne, zaślubiny z morzem.

Cousin G. Kyros le Jeune en Asie mineure. Paris 1905, Berger.

R.: N. Phil. Rundsch. 1905 str. 416 podnosi wartość dzieła, którego żaden specyalista nie będzie mógł pominąć.

III. Grecya.

Baumgarten F. Die hellenische Kultur. Leipzig 1905, Teubner.

Kropp Philipp. Die minoischmykenische Kultur im Lichte der Überlieferung bei Herodot. Mit e. Excurs: Zur etnograph. Stellung der Etrusker. Leipzig, 1905, Wigand, str. 63, 2 tabl.

Pöhlmann Rob. Grundriss der griechischen Geschichte nebst Quellenkunde. 3, Aufl. (Iw. Müller Handbuch, III. 4) München 1905, Beck, str. VI, 307.

Shuckburgh S. The story of Greece from the earliest times to a d. 14. London 1905. Fisher.

Anspach A. E. De Alexandri Magni expeditione Indica. Duisburg 1905, str. 47.

Mahaffy I. P. The progress of Hellenisme in Alexanders empire. Chicago 1905, Univ. Press. str. VI, 154.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 46. Są to wykłady uniwersyteckie, nie znajdzie tam czytelnik wyczerpującego przedstawienia przedmiotu, nato-

miast szereg bystrych myśli, poglądów.

Nietzold Walter. Die Überlieferung der Diadochengeschichte bis zur Schlacht von Ipsos. Dresden 1905, Hansa, str. 170.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 43 Rozpada się na ustępy: Wartość podań Diodora. Porównanie z innemi podaniami. Hieronim z Kardyi jako ich autor. Zarzuty przeciw ich jednolitości. Zarzuty przeciw ich pierwotnemu pochodzeniu. Rezultatem jest to, że podania Diodora są w wysokim stopniu wiarogodne, a źródłem jego jest Hieronim z Kardyi.

Barbagallo C. La fine della Grecia antica. Bari 1905, str. XVI, 531.

R.: Zsch. f. öst. Gymn. 1905 str. 524: sąd o Grecyi, od wojen perskich zupełnie fałszywy.

Blinkenberg Chr. et Kinck K. F. Exploration archéologique de Rhodes. III. Rapport. (Odb. z Bull. de l'Acad. de Danemark 1905) str. 29—125.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 37. Rezultaty wykopalisk na akropolis w Lindos; jedna z najważniejszych zdobyczy, bogaty zbiór terakot z V. w. prz. Chr.

Michael Hugo. Die Heimat des Odysseus. Ein Beitrag zur Kritik des Dörpfeldschen Leukas-Ithaka Hypothese. Jauer 1905, Hellmann, str. 32, 1 ryc.

Lang Dr. Gust. Untersuchungen zur Geographie der Odyssee. Karlsruhe 1905, Gutsch, str. 122, 3 mapy.

Judeich W. Topographie von Athen. (Handb. d. klass. Altertumswiss. III. 2. Ab., 2. T). München 1905, Beck, str. XI, 416.

Frickenhaus A. Athens Mauern im IV Jh. vor Chr. Bonn 1905.

Freericks H. Die drei Athenatempel der Akropolis. Münster, 1905, str. 16.

Veröffentlichungen, Wissenschaftliche... der deutschen Orient-Gesellschaft. 6 Heft: Waltzinger C. Griechische Holzsarkophage aus der Zeit Alexander des Grossen. Leipzig 1905, Hinrichs, str. VIII, 96, 4 tabl.

Poulsen Fr. Die Dipylongräber und die Dipylonwasen. Leipzig 1905, Teubner, str. VI, 138.

Perrot G. Praxitéle, Étude critique. (Les grands artistes). Paris 1905, Laurens, str. 128.

Στάης Β. Τὰ ἐξ Ἀντικυθηρῶν εὑρήματα. Ἀθήνησιν 1905, *Σακελλαρίον*, str. 66, tabl.

R.: L. Z. 1905 nr. 41 podnosi, że po raz pierwszy naukowo traktuje się zabytki wydobyte przez rząd grecki z głębi morza koło Antikithery. Wbrew twierdzeniom dotychczasowym, że okręt z tymi skarbami zatonął w w. VI. na drodze z Argos do Bizancyum, dowodzi autor, że dzieła te pochodzą z wieków III-I i że skarby te wieziono do zbiorów jakiegoś bogatego Rzymianina. Celniejsze utwory opisuje umiejętnie; główną wartość stanowią nieznane statuy bronzowe i marmurowe.

Wünsch R. Antikes Zaubergerät aus Pergamon. Berlin 1905, Reimer, str. 50, 4 tabl.

Holwerda A. E. J. Catalogus van het Rijksmuseum van Oudheden te Leiden. Afdeeling

Grickenland en Italie. I. Deel Vaatwerk. Leiden 1905. Minist. van binnenlanscke Saken, str. 151.

Weir I. The greek painters art. London 1905, Gim, str. 361.

Pottier E. Douris et les peintres de vases grecs. (Les grands artistes). Paris 1905, Laurens, str. 128.

Forbes T. Socrates (The world's epoch makers). Edinburgh 1905, Clarc.

Roberts E. S. and Gardner A. The introduction to Greek epigraphy. Part II. The inscriptions of Attica. Cambridge 1905, Univ. Press.

Bauer Adolf u. Strzygowski Jos. Eine alexandrinische Weltchronik. Text u. Miniat. e. griech. Papyrus d. Samml. W Goleniščev. Hg. u. erkl. (Denkschr. d. k. Akad. d. Wiss.). 4° Wien 1905, str. 204, 8 tabl.

R.: L. Z. 1905 nr. 43 podnosi, z jak drobnych ułamków ułożono wielką i doniosłą całość. Kronika powstała w V w. po Chr, napisana prawdopodobnie przez jakiegoś mnicha, może nawet samego Anniana. Najobfitsze wiadomości odnoszą się do końca IV w. R.: B. Ph. W. 1905 nr. 42.

IV. Rzym.

Niese Benedikt. Grundriss der römischen Geschichte nebst Quellenkunde 3. Aufl. (Iw. Müller Handbuch, IV, 5). München 1905, Beck, str. VIII. 405.

Wägner Wilh. Rom. Geschichte des römischen Volkes u. seiner Kultur. 8 Aufl. Leipzig 1905, Spamer, str. XIV, 846.

Schermann Dr. Max. Der erste punische Krieg im Lichte der Livianischen Tradition. Ein Beitrag zur Geschichtsschreibung des Livius u. seiner Nachfolger. Tübingen 1905, Laupp, str. IV, 120.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 30. Autor usiłuje zrekonstruować zaprzepaszczone księgi Liwiusza — co zdaniem ref. nie udaje mu się — wogóle cała praca nie posuwa nauki naprzód.

Lehmann Konr. Die Angriffe der drei Barkiden auf Italien. Drei quellenkritisch-kriegsgeschichtl. Untersuchungen. Leipzig 1905, Teubner, str. X, 310, 4 mapy, 5 planów, 6 rycin.

Autor zaznacza, że z wypraw trzech synów Hamilkara Barkasa dotąd opracowywano wielokrotnie tylko pierwszą Hannibala, mało natomiast uwagi poświęcano wyprawom Hasdrubala (207) i Magora (200), a osobliwie powierzchownie traktowano gallicko-liguryjskie powstanie, którego dowódcą był Hamilkar pułkownik obu ostatnich Barkidów. W opisywaniu wypraw Hannibala starał się autor przedewszystkiem objaśnić źródła, a zwłaszcza rozwikłać sprzeczności między Liwiuszem i Polibiuszem.

Ferrero G. Grandeur et décadence de Rome. II. Jules César. Paris 1905, Plon.

Kornemann Ernst. Kaiser Hadrian u. der letzte grosse Historiker von Rom. Eine quellenkrit. Vorarbeit. Leipzig 1905, Dieterich, str. VII, 136.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 46. Autor wydobywa z zapomnienia postać Lolliusa Urbica, któremu przypisuje autorstwo „Vita Hadriani", i stawia obok Tacyta: krytyka natomiast zbija tę hipotezę jako nieuzasadnioną.

Brünnow Rud. E. u. Domaszewski A. Die Provincia Arabia. Auf Grund zweier in den J. 1897 u. 1898 unternommenen Reisen u. der Berichte früherer Reisender beschrieben, 2 Bd.: Der äussere Limes u. die Römerstrassen v. El-Máan bis Bosra. 4°. Strassburg 1905, Trübner, str. XII, 538, 174 autotyp,., 142 cynkotyp., 9 map.

Cumont F. Le gouvernement de Cappadoce sous les Flaviens. Brüssel 1905, Hayer.

Limes der obergermanisch-raetische des Roemerreiches. Im Auftr. der Reichs-Limes-Kommission hg. v. Sarwey u. Fabricius. 25. Lief. Heidelberg 1905, 4° str. 56, 11 tabl.

Limes der römische in Österreich. Hg. v. kais. Akad. d. Wiss. VI Heft, 4°, Wien 1905, Hölder, str. VI, 168, 2 tabl.

Dittenberger Wilh. Orientis Graeci Inscriptiones selectae. Supplementum syllogesinscriptionum graecarum. Vol. II. Lipsiae 1905, Hirzel, str. V, 750.

Zawiera część VIII.: Imperii Romani provinciae orientales; 1) Asia. 2) Bithynia et Pontus, 3) Galatia. 4) Lycia et Pamphylia, 5) Cilicia, 6) Cyprus, 7) Syria, 8) Armenia, 9) Aegyptus. Następnie dodatki, poprawki i indeksy.

Schulten A. Numantia. Eine topographisch-historische Untersuchung. Berlin 1905, Weidmann.

Hirschfeld Otto. Die kaiserl. Verwaltungsbeamten bis auf Diocletian. 2. Aufl. Berlin 1905, Weidmann, str. IX. 514.

R.: W. f. kl. Ph. 1905 nr 35. Jest to wydanie zupełnie przerobione, a w dodatku zawierające drugą część pracy (dotąd pojawiła się tylko I cz.). W pracy spożytkowano wszystkie nowe źródła i zdobycze badań. Punktem wyjścia jest Mommsen, za którym jednak nie idzie niewolniczo, zachowuje samodzielność sądu. W rozdz. 1. traktuje o fiskusie, 2. o przekształceniu się posiadłości rodzinnej w posiadłość koronną, w 2—3 o urzędnikach fiskalnych, 4. o advocati fisci, 5—13 o systemie podatkowym i urzędnikach. Tu wiele wiadomości zawdzięczamy źródłom odkrytym w Egipcie, autor ostrzega jednak, żeby urządzeń egipskich nie przenosić przez analogię na zachód państwa: w tym kierunku przeprowadza jak najściślejszą krytykę. Spożytkowuje także materyały odnalezione w Afryce. Dalsze rozdziały traktują o górnictwie, o prowincyach egipskich, o urangowaniu, stanowisku i płacach urzędników.

Waal A. Roma Sacra. Die ewige Stadt in ihren christlichen Denkmälern und Erinnerungen alter u. neuer Zeit. München 1905, Verlags-Geselsch. str. XIV, 736.

Huelsen Ch. Das Forum Romanum, seine Geschichte u. seine Denkmäler. 2 verb. Aufl. Rom 1905, Loescher, str. XII, 244, 4 tabl.

R.: D L. Z. 1905 nr. 22: dzieło odpowiada w całej pełni obecnemu stanowi nauki.

— Die Ausgrabungen auf dem Forum Romanum, 1902 do 1904. (Aus Mitt. d. archäol. Inst. röm. Abt.). Rom 1905, Loescher, str. 119.

Rodocanachi E. Le Capitole romain antique et moderne. Paris 1905, Hachette, str. 263.

Timgad, une cité africaine sous l'empire romain. Par E. Boes-

willwald, R Cagnat, Alb. Ballu. Ouvrage publié par les soins de la commission du Nord de l'Afrique et accompagné de plans et dessins exécutés par le service des monuments historiques de l'Algerie. Paris 1905, Leroux, 4° str. XXIII, 312.

R.: L. Z. 1905 nr. 45. Odkopywanie „afrykańskiego Pompei" trwa już lat 20, a jak z planu (tabl. 42) widać, dokonano odkopu ledwie połowy miasta. Liczyło ono około 1500 mieszkańców i jest obok Turynu modelem rzymskiej kolonii, zadziwiającej regularnością: 11 poprzecznych i 11 podłużnych ulic. Powstało około r. 100 po Chr., zasypane w wieku VI. Druga połowa miasta ma być w przeciągu lat 5 odkopana.

Déchelette J. Les vases céramiques ornés de la Gaule Romaine, Narbonnaise, Aquitaine et Lyonnaise. Paris 1905, Picard 2 tomy, str. 308, 15 tabl., 380' 14 tabl.

R.: B. Ph. W. 1905 nr. 40. Jest to szeroki obraz fabrykacyi z terra sigillata w prowincyach w tytule wspomnianych. Dzieli produkty na 5 kategoryi: 1) naczynia wyciskane w formie, 2) naczynia z ozdobami osobno robionemi i nałożonemi, 3) naczynia robione maniera „Barbotine", 4) ozdobione wzorami nacinanymi, 5) malowane.

Inscriptiones graecae ad res romanas pertinentes, auctoritate et impensis academiae inscriptionum et litterarum collectae et editae. Tom I, fasc. 4, curavit R. Cagnat. Paris 1906. Leroux, str. 273—360.

Wieki średnie.

a) Dzieła obejmujące większe epoki.

Lea Henry Charles. Geschichte der Inquisition im Mittelalter, üb. v. Wieck u. Rachel. I Bd. Ursprung u. Organisation. Bonn. 1905, Georgi, str. XXXVIII, 647.

Schaub Dr. Fr. Der Kampf gegen Zinswucher, ungerechten Preis u. unlauteren Handel im Mittelalter. Von Karl dem Grossen bis Papst Alexander III. Freiburg 1905, Herder, str. XII, 218.

Loncao Enrico. Stato, chiesa e famiglia in Sicilia dalla caduta del' Impero romano al Regno normanno. Parte I. Le invasioni vandaliche e il regno dei Goti. Palermo 1905, Reber, str. II, 127.

Autor stara się na podstawie dochowanych wiadomości o Sycylii w czasach Gotów dać systematyczny obraz rządu i administracyi, stosunków socyalnych; wiadomości tych zbyt mało, dlatego bada stosunki całej Italii i wyciąga analogiczne wnioski. W rezultatach mało nowego, natomiast jasny przegląd literatury. R.: L. Z. 1905 nr. 46.

Sieveking Dr. Heinr. Die Handlungsbücher der Medici (aus Sitzber. d. kais. Akad. d Wiss.). Wien 1905, Gerold, str. 65.

Kretschmayr Heinr. Geschichte v. Venedig. I Bd. (bis zum Tode Enrico Dandolos). (Gesch. d. Europ. Staaten). Gotha 1905, Perthes, str. XVII, 523, 2 mapy.

Schmidt Ludw. Geschichte der deutschen Stämme bis zum Anfange der Völkerwanderung. I Abt, 2. u. 3. Buch. (Quell. u. Forsch. zur alten Gesch. u. Geogr. 10. Heft). Berlin 1905, Weidmann, str. 231, 2 mapy.

Kraus V. v. Deutsche Geschichte im Ausgange des Mittelalters (1438—1519). I Bd. Deutsche Geschichte zur Zeit Albrechts II u. Friedrichs III (1438 bis 1486). Berlin 1905, Cotta, str. VIII, 655.

Dzieli pracę na: 1) Upadek państwa i kościelnej reformy; 2) Daremne próby reformy państwa; 3) Burgundzkie i węgierskie wpływy na państwo. R.: D. L. Z. 1905 nr. 38 wytyka usterki w ugrupowaniu materyału — podnosi natomiast wartość badań, a przedewszystkiem w trzeciej części.

Seraphim Dr. Ernst. Geschichte v. Livland. 1. Bd. Das livländ. Mittelalter u. die Zeit der Reformation (bis 1582). (Geschichte der Europ. Staaten). Gotha 1905, Perthes, str. XI, 294.

Adams G. B. The history of England from the Norman conquest to the death of John. (Political history of Engl. t. II). London 1905.

Burton J. H. History of Scotland. From Agricola Invasion to extinction of last Jacobite insurrection. London 1905, Blackwood, 3 tomy, str. 462, 448, 464.

b) Monografie.

Bugiani Car. Storia di Ezio, generale dell' impero sotto Valentiniano III. Firenze 1905, Seeber, str. 204.

Diehl Ch. Études byzantines. Paris 1905, Picard, str. VIII, 437.

R.: L. Z. 1905 nr. 42 podnosi, że Diehl porusza w pracach swych nietkniętą dotychczas stronę gospodarstwa państwowego; rozprawki wielkiej doniosłości.

Pernice Aug. L'imperatore Eraclio; saggio di storia bizantina. Firenze 1905, Gallotti, 4° str. XXVII, 327.

R.: L. Z. 1905 nr. 42. Próba ujęcia przedmiotu w całość R. podnosi, że za mało prac przygotowawczych jeszcze dotychczas wykonano, ażeby można zbudować całość.

Pargoire J. L'Église byzantine de 527—847. Paris 1905, Lecoffre, str. XX, 406.

H. Jb. 1905 str. 843 podnosi wartość dzieła, które mimo zwięzłości daje wyczerpujący obraz; pomija historyę polityczną, szczegóły sporów dogmatycznych, natomiast przedstawia życie kościelne, jego przejawy w życiu publicznem i jego wewnętrzną organizacyę. Rozpada się na 4 rozdziały. I. De l'avénement de Justinien I-er à l'écrasement de la Perse 527—628. II. De l'écrasement de la Perse à l'apparition de l'iconoclasme 628—722. III. De l'apparition de l'iconoclasme à la mort de Saint Méthode 725—847. Książkę zamyka lista cesarzy i patryarchów tego okresu.

Schultze J. Die Urkunden Lothars III. Kap. 5: Die Fälschungen. Berlin 1905, str. 37.

Topp E. Die Schlacht an der Elster. 15. X. 1080. Berlin 1905, Ebering, str. 52.

Monod Bernard. Le moine Guibert et son temps (1053 do

1124). Paris 1905, Hachette, str. XXVIII, 342.

Hardegen Friedr. Imperialpolitik König Heinrichs II v. England. (Abhandl. Heidelberger z. mittler. u. neuer. Geschichte. Hg. v. Hampe. Heft 12). Heidelberg 1905, Winter, str. 72.

Gütschow Dr. Else. Innocenz III und England. (Histor. Bibliothek, Bd. 18). München 1905, Oldenbourg, str. X, 198.

M. a. h. L.XXXIII. (1905 str. 415). Dotychczas przyjmowano za pewnik, że spór powstał w l. 1205—1206 z powodu obsady arcybiskupstwa w Canterbury; autorka dowodzi na podstawie bogatych materyałów, że spory te istniały już od dawna, a sprawa C. była ostatniem ogniwem długiego łańcucha. Początki tych niesnasek odnieść należy pół wieku wstecz, do czasów Henryka II; zaostrzyły się dopiero za Innocentego III, gdzie do dawnych różnic dołączyła się jeszcze sprawa obsady stolic biskupich. Król Jan popadł w zależność od papieża i dopiero Magna charta doprowadziła do równowagi politycznej — powstaje reakcya przeciw przewadze kościoła. Krytyka przyjmuje wywody autorki.

Luchaire Achille. Innocent III, La croisade des Albigeois. Paris 1905, Hachette, str. 262.

Jest to drugie dzieło o Innoc. III (pierwsze por. wyżej str. 347) Dowodzi, że I. zajmował wobec herezyi stanowisko stanowcze i potępiające — ale był wolnym od fanatyzmu. Postępowanie jego było zupełnie inne, niż Szymona z Monfort; pragnął rozwiązać kwestyę drogą pokojową, a tylko wypadki po zamordowaniu Piotra z Castelnau skłoniły go do gwałtownych kroków. Następnie Sz. z M. i jego stronnicy usiłują usunąć Rajmunda VI i jego dynastyę z Tuluzy, Innocenty zaś chce go utrzymać przy rządach i dlatego czas jakiś popiera Piotra z Aragonii, który jest sprzymierzeńcem Rajmunda. Dopiero w ostatniem stadyum sprawy po r. 1213, skłoniony wypadkami, zdaje się działać równolegle z Krzyżowcami; z nimi idzie na soborze lateraneńskim; mimo to jednak nosi się z planami odmiennymi, które miały wyjść na korzyść Rajmunda, śmierć nie daje mu planów przeprowadzić. R.: D. L. Z. 1905 nr. 37 nazywa dzieło znakomitem, toż samo Rev. H. t. 89 str. 93.

König L. Die Politik des Grafen Balduin V von Hennegau. Ein Beitrag zur Geschichte der deutsch-französischen Beziehungen gegen Ende des 12. Jh. Jena 1905, str. 43.

Drummond J. Douglas. Studien zur Kriegsgeschichte Englands im XII Jh. Berlin 1905, Naude, str. 96.

Wolfschläger Casp. Erzbischof Adolf I von Köln als Fürst u. Politiker (1193—1205). (Beitr. Münsterische zur Geschichtsforsch, Heft 18). Münster 1905, Coppenrath, str. III. 112.

D. L. Z. 1905 nr. 42: prostuje fałszywe, a powszechnie przyjęte sądy o Adolfie i stara się oświetlić postępowanie jego w związku z ogólną polityką interesów jego czasu. Jest on typem ówczesnego księcia, który za każdą cenę dąży do zwiększenia swej władzy i potęgi na niekorzyść cesarskiej. H. Jb. 1905 str. 651.

Gerland Dr. Ernst. Geschichte der Frankenherrschaft in Griechenland. II Bd. Geschichte der Kaiser Balduin I u. Heinrich, 1204—1216. Homburg 1905, str. VII, 264.

Hadank Karl. Die Schlacht bei Cortenuova am 27. XI. 1239. Berlin 1905. Hanow, str. 63.

R.: H. Z. t. 95 str. 531. Podaje przegląd źródeł, kreśli pochód Fryderyka II przeciw Lombardom i sam przebieg bitwy; zajmuje się przeważnie stroną taktyczną, nie zajmując się wcale planami i działaniami stron.

Jacobs Wilh. Patriarch Gerold v. Jerusalem. Ein Beitrag zur Kreuzzugsgeschichte Friedrichs II. Aachen 1905, Bonn, str. 63.

R.: H. Z. t. 95 str. 530: Podnosi trafność sądu, bystrość krytyki. Przedmiotem rozprawy życie i działanie G., przeciwnika Fryderyka II, jego władztwo w ziemi świętej. Nowych szczegółów niewiele, natomiast jaśniejsze oświetlenie sprawy.

Folz Aug. Kaiser Friedrich II u. Papst Innocenz IV. Ihr Kampf in den J. 1244 u. 1245. Strassburg 1905. Schlesier, str. 158.

Stieber Miloslav. Das österr. Landrecht und die böhmischen Einwirkungen auf die Reformen König Ottokars in Österreich. (Forsch. zur inner. Gesch. Österr. H. 2). Innsbruck 1905, Wagner, str. IX, 154.

Bappert Dr. Jos. Ferd. Richard v. Cornvall seit seiner Wahl zum deutschen König, 1257—1272. Bonn 1905, Haustein, str. VIII, 144.

Quellen zur lothringischen Geschichte. Bd. II. Urkunden und Regesten vatikanische z. Geschichte Lothringens. Ges. v. H. V. Sauerland. 2. Abt. Vom Anfange des Pontifikats Clemens VI bis zum Ende des Pontifikats Urbans V, 1342—1370. Metz 1905, Scriba, str. XIV, 373.

Stoessel Erich. Die Schlacht bei Sempach. Berlin 1905, Nauck, str. 75.

Wolkan Dr. R. Die Briefe des Aeneas Silvius vor seiner Erhebung auf den päpstl. Stuhl. (Aus Archiv f. öst. Gesch.). Wien 1905, Gerold, str. 19.

Stein W. Die Hanse u. England. Ein hansisch- engl. Seekrieg im 15. Jh. (Pfingstbl. d. hans. Geschvereins 1). Leipzig 1905, Duncker, str. VI, 51.

H. Z. 1905 str. 537: kreśli przebieg wojny między Anglią i Hanzą i mądrą politykę tej ostatniej, prowadzoną pod kierunkiem Lubeki, która zapewniła Hanzie sukces w pokoju utrechckim 1474 r.

Fellner Rob. Die Fränkische Ritterschaft von 1495—1524. (Histor. Studien 50). Berlin 1905, Ebering, str. 312.

Urkundenbuch, Liv;- est- u. kurländisches. Begr. v. Bunge. II Abt. 2. Bd. bearb. v. L. Arbusow (1501—1505). Riga 1905, Deubner, str. XX, 760.

Jansen Max. Kaiser Maximilian I. (Auflösung des Reiches. Neues Kulturleben). Weltgesch. in Karakterbildern. München 1905, Kirchheim, str. 141.

*

Dzieje nowożytne.

a) Dzieła obejmujące większe epoki.

Lindner Theodor. Weltgeschichte seit der Völkerwanderung. 4. Bd. Der Stillstand des Orients u. das Aufsteigen Europas. Die deutsche Reformation. Stuttgart 1904, Cotta, str. X, 473.

Obejmuje czas od upadku Konstantynopola do połowy XVI w.

Weber Georg. Lehr- und Handbuch der Weltgeschichte. 2 Aufl. Unter Mitwirkung von R. Friedrich... bearb. v. A. Baldamus. IV: Neueste Zeit. Leipzig 1905, Engelmann.

Wirth Albrecht. Geschichte Asiens und Osteuropas. Halle 1905, Schwetschke, str. V, 668.

Lindsey J. S. Salient points in modern history 1485—1901. British, European, and Colonial. London, 1905. Heffer.

Snell F. J. The age of transition, 1400—1580. Vol. I, II. London 1905, Bell.

Luchaire. L'église et le XVI siècle d'Alexandro Borgia à Sixte Quint. Paris, 1905.

Lamprecht Karl. Deutsche Geschichte. 1. Ergänzungsband. Zur jüngsten deutschen Vergangenheit. 1. Bd. Tonkunst. Bildende Knnst. Dichtung. Weltanschauung. Freiburg 1905, Heyfelder, str. XXI, 644. 2 tabl. II Bd. 1. Hälfte. Wirtschaftsleben. Soziale Entwicklung. str. XVIII, 520.

Imbart de La Tour P. Les origines de la réforme. Tome I. La France Moderne. Paris 1905, Hachette, str. XIII, 572.

R.: L. Z. 1905, nr. 24. W księdze pierwszej kreśli dzieje absolutyzmu, drugą poświęca odrodzeniu życia ekonomicznego, trzecią socyalnej ewolucyi.

Histoire socialiste (1789—1900) publiée sous la direction de Jean Jaurés. T. VI. Consulat et Empire, 1799—1815, par Brousse et Turot. Paris, 1905, Rouff.

Hanotaux G. Histoire de la France contemporaine 1871 — 1901. T. II. La présidence du maréchal de Mac-Mahon, l'échec de la monarchie. Paris, Combet, str. XXIV, 856.

Jane L. C. Coming of parliament. England from 1350 to 1660. London 1905, Undin. str. 422.

Hunt W. The history of England from the accession of George III to the close of Pitt's first administration (1760—1801). Political history of England t. X. London 1905.

Mathieson W. L. Scotland and the union. A history of Scotland from 1695 to 1747 Glasgow 1905, Maclehon. str. XIII, 387.

Bain N. R. Scandinavia. Politikal history of Denmark, Norway, Sweden 1513—1900. Cambridge. 1905, Univ. Press, str. 470.

b) Monografie.

Vignaud Henry. Études critiques sur la vie de Colomb avant les découvertes. Paris 1905, str. XVI. 543.

Zajmuje wobec K. stanowisko nieprzychylne, dowodzi, że był to człowiek lichego charakteru, krętacz i szalbierz. R.: L. Z. 1905 nr. 42.

Erläuterungen und Ergänzungen zu Janssens Geschichte des deutschen Volkes hg. v. L. Pastor. IV, Bd. 4. Heft: de Beatis Antonio. Die Reise des Kardinals Luigi d'Aragona durch Deutschland, Niederlande, Frankreich u. Oberitalien, 1517 — 1518 beschrieben. Freiburg, 1905, Herder, str. XII, 186. 5. Heft: Hirn Dr. F. Geschichte der Tiroler Landtage von 1518—1525. Ein Beitrag zur sozialpolit. Bewegung des XVI Jh. str. XI. 124.

Akten und Briefe zur Kirchenpolitik Herzog Georg v. Sachsen. Hg. v. F. Gess I. Bd. 1517—1524. Leipzig 1905, Teubner, str. LXXXXVIII, 848.

Kalkoff Paul. Forschungen zu Luthers römischen Process. (Bibl. d. preuss-histor. Inst. in Rom II) Rom 1905, Loescher, str. XXII, 212.

El Emperador Carlos V y su corte según las cartas de Don Martin de Salinas, embajador del Infante Don Fernando (1522 do 1539). Con introduction, notas... por Antonio Rodriguez Villa Madrid 1905, Fortanet str. 990.

Hasenclever A. Die kurpfälzische Politik in den Zeiten des schmalkaldischen Krieges. (Januar 1546—1547). (Heidelberger Abhandl. z. mittl. u. neuer. Gesch. 10. H). Heidelberg 1905, Winter, str. XVI, 180.

H Jb. 1905 str. 864: Temat zupełnie dotąd nieopracowany, autor opiera się przeważnie na archiwaliach. Ówczesny kurfirst Fryderyk II lawirował nieustannie między związkiem sz. i cesarzem, a polityka ta skończyła się fatalnem fiaskiem.

Calendar of letters, despatches and State Papers rel. to the negotiations between England and Spain, preserved in the archives at Simancas, Vienna, Brussels. Vol. VIII: Henry VIII 1545—1546. Ed. by Hume. London, 1904, str. XLIX, 642.

Pollard A. F. Henry VIII. London 1905, Longmans, str. XII, 470.

Jest to tańsze wydanie dokonanego w ubiegłym roku wydania zbytkownego. Rev. hist. t. 89 str. 449 wspomina o pewnych korzystnych zmianach i poprawkach, jakich dokonano w tekscie — brak tylko illustracyi.

Mumm Reinhard. Die Polemik des Martin Chemnitz gegen das Konzil von Trient. Eine Untersuchung. I. Teil. Mit einem Verzeichnis der gegen das Konzil von Trient gerichteten Schriften. Leipzig 1905, Deichert, str. VIII, 104.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 42: praca pilnie zestawiona i pożyteczna.

Ehses Stephan. Hat Paolo Sarpi für seine Geschichte des Konzils von Trient aus Quellen geschöpft, die jetzt nicht mehr fliessen (Odb. z Hist. Jahrb. d. Görres-Gesell. XXVI²). München 1905, Herder.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 22. Autor dowodzi, że w znanych źródłach znajdujemy wiadomości znacznie dokładniejsze, niż u S., co zaś ponadto u niego się znajduje, jest zmyślone i sfałszowane.

Sichel E. Catherine de Medici and French reformation. London 1905, Constable, str. 346.

Elkan A. Die Publizistik der Bartholomäusnacht und Mornays Vindiciae contra tyrannos. Heidelberg 1905.

H. Jb. 1905 str. 879 nazywa pracę tą „gehaltvoll". Omawia ona pismo „Vindiciae contra tyrannos", które się pojawiło po nocy Bartłomieja, i oddaje wiernie usposobienie i plany Hugenotów. Co do autorstwa nie było zgody; Elkan dowodzi, że autorem był Mornay.

Calendar of State Papers foreign-Series, of the reign of Elizabeth 1579—80... ed by A. J. Butler. London 1904, str. XL. 699.

La Brière J. de. La conversion de Henri IV. Saint Denis et Rome, 1593—95. Paris 1905, Bloud, str. 59.

H. Jb. 1905 str. 655. Dowodzi, że nie tylko polityczne motywy skłoniły H. IV do przyjęcia katolicyzmu ale także przekonanie wewnętrzne, nawrócił go kardynał Davy de Perron. Przypisywane słowa H. IV: „Paris vaut bien une messe", jak dowodzi autor, zmyślono w r. 1622.

Merki Charles. La Reine Margot et la fin des Valois, 1553 do 1615. D'après les mémoires et les documents. Paris 1905, Plon, str. 448.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 25. Monografia poświęcona córce Henryka II, a żonie Henryka IV. Głównie oparte na pamiętnikach. Uwzględnia jednak i wydane akta; jest to nie tylko biografia, lecz także historya końca panowania rodziny Walezyuszów, dzieje stosunków z zagranicą. W szczegółach wiele nowego.

Calendar of State Papers and manuscripts relating to English affairs, existing in the archives of Venice... vol. XI 1607 do 1610. Ed. by H. F. Brown. London 1904, str. XLVI, 702.

H. Jb. 1905 str. 873: tom ten rzuca wiele światła na stosunki Anglii z Holandyą, Francyą, Włochami i Wschodem. Osobliwie w sprawie hiszpańsko-holenderskiej rozjaśnia usiłowania Jakóba I celem pogodzenia Hiszpanii z Holandyą.

Wilmanns E. Der Lübecker Friede 1629. Bonn 1905, Behrendt, str. IX, 83.

Steuer Fr. Zur Kritik der Flugschriften üb. Wallensteins Tod. (Aus Mitt. d. Ver. f. Gesch. d. Deutschen in Böhmen. (Prag 1905, Calve. str. 88.

Overmann Alfr. Die Abtretung des Elsass im westfälischen Frieden. (Aus Zschr. f. Gesch. Oberrheins). Karlsruhe 1905, Brauer, str. VI, 121.

M. a. h. L. 1905 str. 456.

Pange J. Charnacé et l'alliance franco-hollandaise, 1663—67. Paris 1905, Picard, str. XIV, 157.

Rachel H. Der grosse Kurfürst und die ostpreussischen Stände. (Schmoller-Serings Staats- u. socialwiss. Forsch. XXIV,1). Leipzig 1905, Duncker.

Pagès G. Le Grand Electeur et Louis XIV, 1660—1688. Paris 1905, Bellais.

— Contributions à l'histoire de la politique française en

Allemagne sous Louis XIV. Paris 1905, Soc. nouv. de librairie.

Sottas J. Une escadre française aux Indes en 1690. Histoire de la Compagnie royale des Indes-Orientales, 1664—1719. Paris 1905, Plon, str. XX, 352.

Rosenlehner Aug. Kurfürst Karl Philipp v. der Pfalz u. die jülichsche Frage 1725—1729. München 1906, Beck, str. XVI, 488.

Rüthnick R. Die Politik des Bayreuther Hofes während des siebenjährigen Krieges. Bayreuth, 1905, Ellwanger.

Dengel Ign. Ph. Die politische und kirchliche Tätigheit des Monsignor Josef Garampi in Deutschland, 1761—63. Geheime Sendung zum geplanten Friedenskongress in Augsburg. Rom 1905, Loescher, str. XI, 196.

Koser R. König Friedrich der Grosse. II Bd. 3. Aufl. Stuttgart 1905, Cotta, str. VI, 696.

Zwiedineck-Südenhorst Hans. Maria Theresia. Monogr. z. Weltgesch. nr. 23. Bielefeld 1905, Velhagen, str. 111.

Marcus W. Choiseul und die Katastrophe am Kourouflusse. Eine Episode aus Frankreichs Kolonialgeschichte. Breslau 1905 Marcus, str. 79, 1 mapa.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 32. Opisuje nieudałe próby kolonizacyi Guayany; winę przypisuje autor rządowi; zresztą rzeczy znane, w szczegółach nieco nowych wiadomości.

Dard Emil. Le Géneral Choderlos de Laclos, auteur de Liaisons dangereuses (1741—1783) d'après des documents inédits. Paris 1905, str. X, 516.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 22. Monografia cenna, na szerokiem tle; pozwala nam wglądnąć głęboko w historyę stronnictwa orleańskiego przed i po rewolucyi. R. zarzuca autorowi zbyteczne wyidealizowanie postaci Laclosa.

Friis Age. Die Bernstorffs. 1. Bd. Lehr- und Wanderjahre. Ein Kulturbild aus dem deutsch-dän. Adels- u. Diplomatenleben im 18. Jh. Leipzig 1905, Weicher, str. V, 523.

Wittichen F. K. Preussen und die Revolutionen in Belgien und Lüttich, 1789—1790. Göttingen 1905, Vandenhoeck, str. VI, 122.

Peyster. Les troubles de Hollande à la veille de la révolution française (1780—1795). Paris 1905, Picard.

Sommermeyer J. Preussen und die Campagne von 1794 gegen Frankreich. Berlin 1905, str. 83

Granié Paul. De l'ancien régime à Thermidor. Une commune du Quercy pendant la Révolution. Paris 1905, Champion, str. 195.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 46. Autor wrogo usposobiony dla rewolucyi, kreśli dzieje miejscowości Saint-Céré w dystr. Lot i wypadki tamtejsze w czasie wybuchu rewolucyi.

Charavay E. Assemblée électorale de Paris. (2. Septembre 1792—17. Frimaire an II). Paris 1905, Cerf. str. CIV, 764.

Legg L. G. W. Select documents illustrative of the history of the French Revolution. Oxford 1905, Clarendon Press, 2 tomy.

H. Z. 95 str. 552. Autor podaje wyciągi z gazet spółczesnych, z Mercure de France, Révolutions de France et de Brabant, Patriote Français i innych, także pism ulotnych i t. d. Jest to raczej udokumentowana historya opinii publicznej o rewolucyi, niż historya rewolucyi.

Wlaschütz Wilh. Bedeutung von Befestigungen in der Kriegsführung Napoleons. (Suppl. zu d. Mitteil. des k. k. Kriegsarchivs). Wien 1905, Seidel, str. 312.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 33. Rozwija zupełnie nowe poglądy w tym kierunku i zadaje kłam dotychczas utartym poglądom, jakoby N. zupełnie zapoznawał znaczenie twierdz. Dzieło pod względem historyczno-strategicznym podstawowe.

Rosenthal Dr. Willy. Fürst Talleyrand u. die auswärtige Politik Napoleons I. Nach den Memoiren des Fürsten Talleyrand. Leipzig 1905, Engelmann. str. V, XI, 114.

Sammlung, amtliche, der Acten aus der Zeit der helvetischen Republik, (1798—1803). hg... v. Joh. Strickler. Bd. X. Register u. Anhänge zu Bd. I—IX. Bern 1905, Geering, str. 596.

Rance-Bourrey. A la veille du Concordat entre Pie VII et Bonaparte. Paris 1905, Picard.

Bitterauf Theodor. Geschichte des Rheinbundes. 1. Bd. Die Gründung des Rheinbundes und der Untergang des alten Reichs. München 1905, Beck, str. XIII, 459.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 44. Oparte przeważnie na materyale archiwalnym z Monachium i Paryża; materyał to ważny, pozwalający wypełnić rysy obrazu, w głównych zarysach obraz pozostaje niezmieniony. R. podnosi cały szereg ważnych nowych szczegółów, zarzuca jednak niejasność przedstawienia i nieraz nie dość trafne sądy. M. a. h. L. 1905 str. 466.

Auriol C. La France, l'Angleterre et Naples de 1803 à 1806. T. I, II. Paris, Plon, 1905, str VI, 687; 2, 839.

Thimme Friedr. König Friedrich Wilhelm III, sein Anteil an der Konvention von Tauroggen und an der Reform von 1807—12. (Odb. z Forsch. z. Brand. u. Preuss. Gesch.) Leipzig 1905, Dunker, str. 59.

R.: L. Z. 1905 nr. 47. Autor stara się dowieść, że Fryderyk Wilhelm III był duchowym kierownikiem wielkiej reformy i że on jest ojcem konwencyi w Tauroggen, a więc wprowadza przewrót w dotychczasowem pojmowaniu i przedstawieniu rzeczy. Ref. uznaje częściowo wywody autora, zaznaczając wielką doniosłość pracy.

Chavanon I. et Saint Yves G. Joachim Murat (1767—1845) Paris 1905, Hachette, str. V, 313.

Schmölzer Hans. Andreas Hofer u. seine Kampfgenossen. Innsbruck 1905, Wagner, str. XVII, 335.

Rinieri. Il congresso di Vienna et la Santa Sede (1813—1815). Roma 1905, Civilta catolica.

Martens M. F. Recueil des traités et conventions conclus par la Russie avec les puissances étrangères. T. XIV: Conc. les Traités conclus avec la France de 1807 à 1820. St. Petersbourg 1905.

Martinet. Léopold I et l'intervention française en 1831. Bruxelles 1905 Soc. Belge.

Kolowrat-Krakowsky Leop. Meine Erinnerungen aus den Jahren 1848 und 1849. Wien 1905, Gerold, t. I—II, str. 172, 208.

Tschernoff J. Associations et sociétés secrétes sous la deuxième Republique (1848—1851) d'aprés des documente inédits. Paris 1905, Alcan, str. 410.

Poschinger H. Bismarck u. Bundestag. Neue Berichte Bismarcks aus Frankfurt a. M. 1851 bis 1859. Berlin 1906, Trewendt, str. XX, 284.

Matter P. Bismarck et son temps. I. La préparation 1815—1861. Paris 1905.

Blasio J. L. Maximiliano intimo, el Emperador Maximiliano y su corte (memorias de un secretario particular). Paris 1905, Bouret, str. 482.

Vanson. Crimée, Italie, Mexique. Lettres de campagnes (1854 á 1867). Paris 1905, Berger.

Bonnal G. Le haut commandant français au début de chacune des guerres de 1859 et 1870. Paris 1905, Chapelot, str. 168.

Faverot de Kerbrech. Mes souvenirs. La guerre contre l'Allemagne (1870—1871). Paris 1905, Plon, str. IV, 339.

Busch Wilh. Die Kämpfe um Reichsverfassung u. Kaisertum, 1870—1871. Tübingen 1906, Mohr, str. III, 157.

Mittnacht Freiherr v. Erinnerungen an Bismarck. Neue Folge (1877—1889). Stuttgart 1905, Cotta, str. 80.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 37: zwraca uwagę na doniosłość tych wspomnień, ze względu na bardzo wybitne stanowisko autora, który jako prezydent ministrów król. Witembergii lat 30 stał na czele polityki, a w życiu państwowem całego państwa niemieckiego odegrał wybitną rolę.

Delbrück Hans. Erinnerungen, Aufsätze und Reden. 3 Aufl. Berlin, 1905, Stilke, str. 625.

R.: D. L. Z. 1905 nr. 41. Zbiór zawiera 36 prac, pochodzących z lat 1887—1901. Dwie odnoszą się do Bismarka, 4 cesarza Fryderyka, 6 traktuje o kwestyi socyalnej, 9 o sprawach wojskowych.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

BIBLIOGRAFIA HISTORYI POLSKIEJ.

I. Historya.

(Źródła i opracowania).

Ogólne. — Epoki. — Miejscowości.

Sobieski W. Nasza baśń dziejowa. Tygodn. ilustr. 1905, nr. 25—29.

Limanowski Bolesław. Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim. Kraków 1905.

Czermak Wiktor. Ilustrowane dzieje Polski. T. I: od początków do X. wieku. Wiedeń 1905.

Dmochowski F. S. Krótki zbiór historyi polskiej podług najnowszych źródeł. Wyd. nowe. Warszawa 1906.

Hruszewskij M. Istorija Ukrainy-Rusi. Wyd. II. T. I—III. (do 1340). Lwiw 1905.

Gloger Zygmunt. Polska i Litwa. Tygodn. ilustr. 1905, nr. 30—34.

Krzywicki Ludwik. Żmudź starożytna, dawni Żmudzini i ich warownie. Warszawa 1905.

Popiołek Fr. Szkice z dziejów kultury Szląska. Cieszyn 1905.

Schmidt E, Geschichte des Deutschtums im Lande Posen nnter polnischer Herrschaft. Bromberg 1904. R.: E. Rummler, Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905 str. 49—58.

Niessen P. v. Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedelung. Landsberg 1905.

Potkański K. Konstantyn i Metodyusz. R.: A. Brückner, Przegląd pol. 1905 t. IV str. 141—144.

Kętrzyński St. Kilka uwag o opacie Astryku-Anastazym, (Polska a Dijon), dok. Przegl. hist. 1905 str. 172—184.

Krotoski K. Ś. Stanisław w świetle źródeł, 1902. R.: Zenger, Żurn. min. nar prośw. t. 360 (1905, 4) str. 138—163.

Zakrzewski Stan. Polacy nad Łabą w XII wieku. Świat słowiański 1905 nr. 8.

Prochaska Antoni. Dwie koronacye. Przegl. hist. 1905 str. 184—209; 372—394.

Kłodziński A. Rokowania polsko-brandenbnrskie w r. 1329. R.: Składny, Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905 str. 145.

Monumenta medii aevi historica, res gestas Poloniae illustrantia.

T. XVII. Codicis diplomatici Poloniae Minoris pars IV, 1386—1430, Kraków 1905.

Papée Fr. Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. R.: T. Korzon, Tygodn. ilustr. 1905, nr. 40, 41.

Matricularum Regni Poloniae Summaria. Excussis codicibus, qui in Chartophylacio Maximo Varsoviensi asservantur, contexuit indicesque adiecit Theodorus Wierzbowski. Pars I. Casimiri IV regis tempora complectens. (1447—1492). Varsoviae 1905.

Ptaśnik Jan. Turzonowie w Polsce i ich stosunki z Fuggerami. (Kartka z dziejów Krakowa w epoce humanizmu). Przewodn. nauk. liter. 1905, str. 829—838, 927—934.

Darowski A. Bona Sforza. R.: Kolankowski, Kwart. hist. 1905 str. 464—6.

Behring W. Zur Geschichte des Danziger Krieges 1577. Stenzel Bornbachs Kriegstagebuch nach der Originalhandschrift herausgegeben. II: 7. September bis 25. Dezember. Progr. d. kgl. Gymn. Elbing 1905.

R.: Simson, Mitteil. d. Westpreuss Geschver. 1905 str. 62.

Sobieski Wacław. Szkice historyczne. (Warszawa 1904). Trybun ludu szlacheckiego. (Warszawa 1905) R.: August Sokołowski, Przegl. pol. 1905 t. IV str. 310—322.

Łoziński Wł. Prawem i lewem. R.: A. Rembowski, Tygodn. ilustr. 1905 nr. 42—43.

Janowskij L. W. Politiczeskaja diejatielnost Pietra Skargi. Kijew. Un. Izw. 1905 nr. 10; c. d. n.

Sommerfeldt Dr. Gustav. Verhandlung Polens mit dem Kurfürsten Georg Wilhelm im Dezember 1627. Altpr. Monschr. 1905 str. 383—96.

Swistun F. J. Pamiati prisojedynienija Małorossii k moskowskomu gasudarstwu 1654. Sborn. gal.-russk. Maticy t. III str. 77—87, 95—103.

Czołowski Dr. Aleksander. Bitwa pod Gródkiem. Epizod z najazdu moskiewsko-kozackiego, 1655. Tydzień 1905 nr. 47.

Jaworski Franciszek. Obrona Lwowa 1655 r. Wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę oblężenia miasta przez Moskali i Kozaków. Lwów 1905.

Gawroński Fr. Rawita. 1655 do 1905. Krwawy gość we Lwowie. Kartka ze smutnych dziejów Polski i Rusi. Z panoramą Lwowa w XVII stuleciu. Lwów 1905.

— Bohdan Chmielnicki, do elekcyi Jana Kazimierza. Lwów 1906.

Forstien. Brandenburg i Moskwa 1688—1700. Żurn. min. nar. prośw. t. 362 (1905 t. 6) str. 68 do 88.

Massé Daniel. Un candidat au trône de Pologne, 1759—1764. Revue de Paris 1905, 1. octobre.

— Nieudawszajasia kandidatura na polskij priestoł. Russk. Star. 1905 t. IV str. 476—486.

Klima F. Akta do konfederacyi roku 1768 województwa krakowskiego, a zwłaszcza księstw oświecimskiego i zatorskiego. R.: Długopolski, Kwart. hist. 1905 str. 458—61.

Pułaski Kazimierz. Z dziejów konfederacyi barskiej. Teki Teodora Wessla, podskarbiego w. kor. (1769—1772), c. d. Przewodn. nauk. liter. 1905 str. 659—672, 730—742, 817 do 828, 912—926.

Moszczeński Adam. Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego, z przedmową H. Mościckiego. (Dzieje porozb. narodu polsk. IV). Warszawa 1905.

Kraushar Al. Dwa szkice historyczne z czasów Stanisława Augusta. T. I, II. (Bibl. dzieł wyborowych nr. 389, 390). Warszawa 1905.

Volz Dr. Prinz Heinrich von Preussen und die preussische Politik vor der ersten Teilung Polens. Forsch. z. brand. und preuss. Gesch. T. XVIII str. 151—201.

Loret Maciej. Dwaj nuncyusze w Warszawie za Stanisława Augusta, Garampi i Archetti. (1772—1784). Bibl. warsz. 1905 t. IV str. 47—61.

Kudrinskij T. A. Impieratrica Jekatierina II i razdieł Polszi. Wilno 1905.

Dubiecki Maryan. Ostatnia obrona Wawelu (1794). Tygodn. ilustr. 1905, nr. 37—39.

Kostomarow N. I. Posliednije gody Rieczi Pospolitoj. (Sobr. Soczin. VIII). S. Peterburg 1905.

Konstytucye. Trzy... (1791, 1807, 1815). Wydawnictwo młodych prawników. T. I, wydał, wstępem i przypisami opatrzył Marceli Handelsman. Kraków 1905.

Konic H. Komisya rządząca, 1807. R.: M Loret, Kwart. hist. 1905 str. 472—9.

Worobiew G. A. Razgowory Impieratora Pawła I s Tadeuszem Kostiuszko w Pietierburgie. Russk. Star. 1905 t. IV str. 292—6.

Zembrzuski St. Rosya i Królestwo polskie 1815—22. R.: M. Handelsman, Kwart. hist. 1905 str. 466—72.

Smolka Stanisław. Przed 75 laty. I. Król królów. Przegl. pol. 1905 t. IV str. 383 do 414.

Pawłowski Bronisław. Szkoła podchorążych piechoty a wybuch rewolucyi. Tydzień 1905 nr. 48 i nast.

Sokołowski August. Skrzynecki w świetle własnej korrespondencyi. Przew. nauk. liter. 1905, str. 577—592; 673 do 689.

Pamiętnik Napoleona Sierawskiego, oficera konnego pułku gwardyi za czasów ks. Konstantego, c. d. Przewodn. nauk. liter. 1905 str. 644—658, 718—730, 802 do 816, 895—911.

Wybicki Józef. Pamiętniki... senatora wojewody Królestwa Polskiego. Cz. II, z przedmową H. Mościckiego. (Dzieje porozb. nar. polsk.). Warszawa 1905.

Osten L. Józef Chłopicki, luźne wspomnienia towarzyszów broni jenerała. Poznań.

Łoziński Br. Galicyjski sejm stanowy (1817—1845), Lwów 1905. R.: Glin-

kiewicz, Przegl. powsz. 1905 t. IV str. 407—413.

Chołodecki Józef. Lista osób szlacheckiego pochodzenia zasądzonych w Galicyi za udział w tajnych stowarzyszeniach w l. 1833—48. Lwów 1905.

Pawłowski Bron. 1. i 2. listopada 1848 we Lwowie. Tydzień 1905 nr. 45, 46.

Z. L. S. Uwagi o relacyach Langiewicza. Kwart. hist. 1905 str. 439—442.

Miłowidow A. J. Diejatielnost' gr. M. N. Murawiewa po narodnomu proświeszczeniju w Siewierno-zapadnom kraje (1863 do 1864). Żurnał minist. nar. prośw. t. 360 (1905, 4) str. 30—100.

Komierowski Roman. Koła polskie w Berlinie 1875 do 1900. Poznań 1905.

Limanowski Bol. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość. Lwów 1905.

Janowski Fr. Zamek brzeżański. Tydzień 1905 nr. 43.

Foltz Dr. Zur älteren Geschichte von Preussisch Friedland. Mitt. d. westpreuss. Gesch.-Ver. 1905 str. 67—82.

Voigt Paul. Aus Lissas (Leszno) erster Blütezeit. Lissa 1905.

Bogusz Dr. Adam. Wieś Moderówka. Szkic historyczny. Kraków 1905.

Gorski Wł. P. Powiat mohylowski w gubernii podolskiej. Kraków 1905. R.: A. Prochaska, Kwart. hist. 1905 str. 451—3.

Müller J. Osterode (Ostrowo) in Ostpreussen. Darstell. z. Geschichte der Stadt. Osterode 1905.

Warschauer Adolf. Gesch. der Stadt Pakosch (Pakość). Im Auftrage der städtischen Behörden bearb. Zschr. d. histor. Gesell. f. Prov. Posen. XX (1905) str. 1—54.

Westphal P. Ein ehemaliges Klosterterritorium in Pomerellen (Pelplin i t. d.). Danzig 1905.

R.: Kujot. Kwart. hist. 1905 str. 449—50.

Brensztejn Michał. Płungiany w powiecie telszewskim. Ich przeszłość i teraźniejszość. Kuryer litewski 1905 nr. 31.

Kucharski Władysław. Sanok i sanocka ziemia w dobie Piastów i Jagiellonów. Monografia historyczna. Lwów, 1905.

Klima Teodor. Wadowice I. Z przeszłości miasta. II. Organizacya miejska i sądownictwo od 1550—1784. Progr. gimn. Wadowice 1904/5.

Dąbrowska Stan. Wieś Żabno (powiat krasnostawski, gub. lubelska), Warszawa 1905.

II. Nauki pomocnicze.

a) Geografia.

Łoziński Wal. Doliny rzek wschodnio-karpackich i podolskich. Lwów, 1905.

b) Archeologia.

Czarnowski S. J. Miejscowości przedhistoryczne i zarys mapy paleetnologicznej porzecza lewego Wisły od Przemszy do Nidy. Odb. z Wszechświata. Warszawa 1905.

Driewnosti Ukrainy. Izd. im. mosk. archeol. obszcz. I. Kijew 1905.

c) Sztuka.

Świeykowski Emmanuel. Pamiętnik Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 1854 do 1905. Kraków 1905.

Muzeum narodowe w Krakowie. III. Illustrowany katalog obrazów i rzeźb w. XIX i XX. Wyd. II. Kraków 1905.

Prajer Władysław. Katalog rycin Daniela Chodowieckiego, znajdujących się w Muzeum narodowem w Krakowie. Kraków 1905.

Trzciński Dr. Tadeusz. Ozdoby architektoniczne w gnieźnieńskim kościółku św. Jana (z 9 ryc.). Przegl. kościel. 1905 t. II. str. 501—10.

Voigt Paul. Alte Lissaer Grabdenkmäler. Zeitsch. der histor. Gesellsch. f. Prov. Posen XX (1905) str. 111—148.

Papée Fryderyk. O najstarszych wizerunkach świętego Kazimierza. Kwart. hist. 1905 str. 427—438.

Załuski Walenty. Cudowne obrazy Przenajświętszej Bogarodzicielki w dyecezyi płockiej. Kielce 1905.

Jaworski Fr. Dawne widoki Lwowa. Tydzień 1905 nr. 39, 40.

d) Heraldyka.

Boniecki. Herbarz polski. T. VIII zesz. 9. Jastrzębscy-Jaworscy.

Knetsch Dr. Carl. Noch einiges über die Familie Chodowiecki und ihre Beziehung zu Danzig. Mitteil. d. westpreuss. Geschver. 1905 str. 17—19.

Anhuth Paul. Die Genealogie der Familien von Kohndorff gen. Kirschendorff und von Wilkaniec. Zschr. f. Gesch. Erml. XV str. 760—764.

Anhuth Paul. Die Genealogie der Familie von Kromer. Zschr. f. Gesch. Erml. t. XV str. 773 do 776.

— Zur Genealogie der Familie v. Plocki. Zschr. f. Gesch. Erml. t. XV str. 765—768.

— Die Familie von Strachowski. Zschr. f. Gesch. Erml. t. XV str. 776—780.

— Die Genealogie der ermländischen Familien v. Felden-Wypczyński und von Spies. Zschr. f. Gesch. Erml. t. XV str. 769—772.

e) Numizmatyka.

Bołsunowskij K. W. Awtonomnyja monety Galickoj Rusi XIV i XV stol. Kijew 1905.

Borchardt F. Münzstempel der Stadt Danzig. Progr. d. Städt. Gymn. Danzig 1905.

R.: Mitt. d. westpr. Geschver. 1905 str. 65.

f) Dyplomatyka i paleografia.

Jacimirskij J. I. Wałaszskija gramoty w paleograficzeskom i dipłomaticzeskom otnoszenijach. Russk. filol. wiest. 1905 (t. 54) str. 49—68.

Kujot St. Najnowsze prace dr. W Kętrzyńskiego o biskupie Chrystyanie i Krzyżakach. Przegląd histor. 1905 str. 282—305, 418—469.

g) Krytyka źródeł.

Kolberg A. Die vita II S. Adalberti vom hl. Bruno nach der Prager Handschrift XIII. D. 20. Zschr. f. Gesch. Erml. t. XV. str. 1—208.

Wierzbicki Jar. Trzy główne życiorysy św. Wojciecha. Progr. gimn. w Złoczowie 1904/5.

h) Biblioteki i archiwa.

Czołowski Aleksander. Archiwa rządowe we Lwowie, ich obecna zawartość i znaczenie dla historyi Galicyi. Odb. ze Spraw. wydz. histor. filozof. Kraków 1905.

Szary. Nasze księgozbiory w Petersburgu. Kraj 1905, nr. 46—7.

i) Bibliografia.

Bruchnalski Wilhelm. Bibliografia Maryologii polskiej od wynalezienia sztuki drukarskiej do r. 1902. Księga pamiątkowa Maryańska. Tom II. Lwów 1904.

Nentwig Heinr. Literatur der Landes- und Volkskunde der Prov. Schlesien, umfassend die Jahre 1900 bis 1903. Breslau 1904.

Altpreusissche Monatschrift. Inhalts-Verzeichnis von Bd. 1—40. (1864—1901). Königsberg 1905.

III. Kościół.

I. Cześć NPanny Maryi w Polsce w ogólności; II. Cześć NPanny w literaturze, muzyce i architekturze; III. w życiu społecznem; IV. w zakonach polskich. Księga pamiątkowa Maryańska. Tom I. Lwów 1905.

Cześć Najświętszej Panny w poszczególnych częściach kraju. Księga Maryańska II 1—280.

Golichowski Norbert. Błogosławiony Rafał z Proszowiec zakonu OO. Bernardynów czczony w Warcie. Kalisz 1904.

Małachowski St. Żywot świętych męczenników Kazimierskich z racyi 900-tnej rocznicy i jubileuszu ich męczeństwa wydany wraz z monografią Kazimierza. Warszawa 1905.

Kochendörfer H. Päpstliche Kurialien während des grossen Schismas (z Polski z lat 1389 do 1392, na str. 599-601). Neues

Archiv d. Gesell, f. ält. deutsche Geschichtsk. t. 30 str. 599.

Kujot St. ks. Kto założył parafie w dzisiejszej dyecezyi chełmskiej. Część II. Toruń 1905.

Frydrychowicz Dr. Romuald. Die Culmer Weihbischöfe. Ein Beitrag zur Diöcesan-Geschichte. Danzig 1905.

R.: Altpr. Monschr. 1905 str. 452 (Kujot).

Lüdtke Dr. Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitz in Pelplin. 1905.

R.: Ks. Kujot, Altpr. Monschr. 1905 str. 450—452; Kwart. hist. 1905 str. 450.

Laubert Manfred. Beiträge zur Geschichte des deutsch-katholischen Kirchensystems der Stadt Posen und ihrer Kämmereidörfer (w latach 1830) Zschr. d. hist. Gesh. f. Prov. Posen XX 1905) str. 162 do 191.

Jungnitz J. Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonat Oppeln. 1. Tl. (Veröff. a. d. fürstbischöfl. Diözesanarchive zu Breslau 2. Bd. I T.). Breslau 1904.

Chotkowski Wł. ks. Historya polityczna klasztorów panieńskich w Galicyi 1773—1848. R.: Marek Michnowiecki, Przegląd powsz. 1905 t. IV str. 239—42.

W pięćsetną rocznicę założenia klasztoru Bożego Ciała na Kaźmierzu w Krakowie (1405 do 1905). Szkic dziejów opactwa XX. Kanoników regularnych lateraneńskich. Kraków 1905.

Westphal P. Die Frühzeit des Klosters Pelplin. Breslau 1905.

Wołyniak. O misyonarzach w Wilnie. Przewodn. nauk. liter. 1905 str. 742—755, 839—849, 935—946.

Historye cudownych obrazów Najświętszej Panny. Księga Maryańska II str. 281—397.

Likowski Henryk ks. Kwestya unii kościoła wschodniego z zachodnim na soborze konstanckim. Przegl. kośc. 1905 t. II str. 510—519.

Studziński Cyryl. Ze studyów nad literaturą polemiczną. (Odb. z 18. t. Rozpr. wydz. filol. Akad. Umiej.) Kraków 1905.

Titow T. J. Russkaja prawosławnaja cierkow w polsko-luteranskom gosudarstwie w XVII do XVIII w. (1654—1795). T. I: Zapadnaja Ruś w borbie za wieru i narodnost' w XVII do XVIII w. T. II: Kijewskaja metropolia-jeparchija w XVII do XVIII w. (1686—1797). Kijew 1905.

Podlasiak P. J. K. Martyrologium, czyli męczeństwo Unii na Podlasiu. Z wiarogodnych i autentycznych źródeł zebrał i napisał. ... Kraków 1905.

Krause G. Die Reformation u. Gegenreformation in ehem. Königreiche Polen, besonders in den jetzigen Ostmarken Deutschlands bezw. Preussens. 2 erw. Aufl. Lissa 1905.

Hein Karl. Die Sakramentslehre des Johannes a Lasco. Berlin 1904.

Krollmann C. Das Defensionswerk im Herzogtum Preussen, I. Tl. Die Begründung d. Defensionswerkes im Herzogtum Preussen, 1601—8. Berlin 1905.

Miaskowski K. ks. Piotr Rydzyński i polemika jego z Hessem (R. 1524), dok. Przegl. kościel. 1905 t. II, str. 421 do 437.

IV. Prawo i nauki społeczne.

Konopczyński Wład. Geneza „Liberum veto.“ Przegląd hist. 1905 str. 145—172, 315—359.

Tokarz W. Ustrój Królestwa Polskiego za czasów Wielopolskiego. I. Przegl. wszechp. 1905 str. 656—75.

— Dwie karty z historyi ustroju Królestwa Polskiego. Przegl. wszechpol. 1905 str. 505 do 557.

Kutrzeba St. Dawny zarząd Wawelu. Bibl. warsz. 1905 t. IV str. 123 do 139.

Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424. Liber terrestris Brestensis, z przedmową i indeksami, opracował i wydał J. K. Kochanowski, jako tom VII Tek Pawińskiego. Warszawa 1905.

Bär Max. Ueber die Gerichte in Preussen zur Zeit der polnischen Herrschaft. R.: Kutrzeba, Kwart. hist. 1905 str. 446—448.

Downar-Zapolskij M. Oczerki po istorii organizacii zapadno-russkawo krestianstwa w XVI w. Kijew 1905.

Rembowski Al. Projekta reform włościańskich w Księstwie warszawskiem (1807 do 1812), Przewodn. nauk. liter. 1905 str. 604—628.

Plehn Dr. Zur Geschichte der Agrarverfassung von Ost- und Westpreussen. Forsch. zur Brand. und Preuss. Gesch. t. XVII, XVIII. str. 61—122.

Grabski Wł. Historya Towarzystwa rolniczego, 1858—61. R.: Z. L. S., Kwart. hist. 1905 str 379—83.

Jeziorański Józef. Władysława Grabskiego historya Towarz. rolniczego 1858—1861. Odb. z „Gazety rolniczej“. Warszawa 1905.

Pomniki dziejowe Lwowa z archiwum miasta. III. Księga przychodów i rozchodów miasta 1414—1426, wyd. Dr. A. Czołowski. Lwów 1905.

Klima T. Przywileje i statuta cechów wadowickich. R.: Długopolski, Kwart. hist. 1905 str. 461—2.

Sempołowska Stefania. Żydzi w Polsce. Bibl. współczesna. Warszawa 1906.

Pazdro Z. Organizacya i praktyka żydowskich sądów podwojewodzińskich w okresie 1746—1772. Lwów 1903. R.: A. Rembowski, Bibl. warsz. 1905 t. IV str. 180—4.

Kraushar Al. Księgarze warszawscy i spory ich z introligatorami. Kartka historyczna z wieku XVIII. Przegl. hist. 1905 str. 248—264, 405 do 418.

V. Oświata i szkolnictwo.

Kieszkowski Jerzy Dr. Przyczynek do kulturalnej działalności Piotra Tomickiego. Odb. z Spraw. kom. hist. sztuki. T. VII z. 4. Kraków 1905.

Caro Jacob (aus dem Nachlasse). Andreas Fricius Modrevius. Seine Lehr- und Wanderjahre. Zschr. d. histor. Gesell. f. Prov. Posen XX (1905) str. 55—109.

Kraushar Aleksander. Towarzystwo królewskie przyjaciół nauk 1800—1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Księga III. Czasy Królestwa kongresowego, ostatnie lata 1828 do 1830. Księga IV. Czasy polistopadowe. Epilog 1831 do 1836. Warszawa 1905.

Żukowski O. M. Wychowanie młodzieży w Polsce od XIV do połowy XVII w. w świetle opisu W. A. Maciejowskiego. Cieszyn 1905.

Karbowiak Antoni. Studya statystyczne z dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1433/4 do 1509/10. Odb. z Arch. dla hist. lit. i ośw. T. XII. Kraków 1905.

Kossowski St. Studya do dziejów renesansu i reformacyi w Polsce. I. Krzysztof Hegendorfin w Akad. Lubrańskiego w Poznaniu (1530 do 1535). R.: A. Brückner, Przegl. polski 1905 t. IV str. 144—147.

Wotschke Th. Die Posener Pfarrschule von Maria Magdalena im 5 u. 6. Jahrzent des XVI Jh. Hist. Monbl. f. Prov. Posen 1905 str. 142—145.

Danysz Dr. A. Mariciusz jako pedagog. Muzeum 1905 str. 678, 820, 923.

Materyały do dziejów Akademii połockiej i szkół od niej zależnych, zebrał J. G. (Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes IX). Kraków 1905.

Karbowiak Dr. A. X. Ignacy Pawluskiewicz i jego dziełko pedagogiczne z r. 1771. Muzeum 1905 str. 810—820, 907—923.

— System dydaktyczno-pedagogiczny Komisyi edukacyi narodowej. Przegl. hist. 1905 str. 222 do 248 i odb. Warszawa 1905.

Koprowicz Stanisław. Wychowanie religijno-moralne w szkołach komisyi edukacyi narodowej. Progr. IV gimn. Kraków 1904/5.

Wierzbowski T. Komisya edukacyi narodowej, 1775—1794. Zeszyt 1—6. Warszawa 1901—4. R.: A. Karbowiak, Kwart hist. 1905 str. 443—446.

Karbowiak A. Materyały do dziejów Komisyi edukacyi narodowej. Muzeum 1905 str. 695—700.

Tomaszewski Stefan. Pogląd na rozwój gimnazyum brzeżańskiego (1789—1905). Progr. gimn. w Brzeżanach 1904/5.

Zych Franciszek. W 150. rocznicę, przyczynki do historyi buczackiego gimnazyum. Buczacz 1905. (Progr. gimn. 1904/5).

Dr. Eugeniusz Barwiński.

KRONIKA.

I. Akademie, towarzystwa naukowe, zjazdy. *1. Akademia Umiejętności w Krakowie.* Wydział historyczno-filozoficzny. Na posiedzeniu dnia 16. października przedstawił prof. St. Smolka pracę p. t.: Z pierwszych dni powstania listopadowego. — Na posiedzeniu dnia 20. listopada przedłożył sekretarz pracę prof. M. Rostworowskiego p. t.: Prawno-polityczna strona budżetów Królestwa kongresowego 1816—1830. Następnie prof. St. Smolka odczytał pracę: Sprawa Litwy i ziem zabranych w grudniu 1830 r. — Na posiedzeniu dnia 16. grudnia przedstawiono prace: 1) Dr. Stanisław Grabski: Polityka agrarna w ogólności, w stosunku specyalnie do potrzeb społeczeństwa polskiego. 2) Prof. St. Smolka: Polityka ministra Lubeckiego podczas powstania listopadowego.

Wydział filologiczny. Na posiedzeniu dnia 23. października przedstawił p. Tadeusz Grabowski część drugą swej pracy p. t.: Literatura kalwińska w Polsce. Dnia 13. listopada przedłożył sekretarz pracę p. St. Dobrzyckiego p. t.: Pieśni Jana Kochanowskiego. Dnia 12. grudnia przedstawiono prace: 1) p. Bolesław Kielski: O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej, studyum historyczno-literackie. 2) Prof. Al. Brückner: O ortografii polskiej.

Komisya do badania historyi sztuki. Na posiedzeniu dnia 16. listopada poświęcił przewodniczący gorące wspomnienie pamięci zmarłego współpracownika komisyi, Józefa Zielińskiego, który od kilku lat zasiłał wydawnictwa komisyi historyi sztuki komunikatami i żywo interesował się postępami badań na tem polu. Następnie przewodniczący mówił o dotychczasowych rezultatach wycieczki naukowej do Królestwa Polskiego, której członkowie zdejmują dla komisyi plany i fotografie z zabytków dawnej architektury i przedłożył nadesłane przez nich doskonałe zdjęcie z romańskiej płyty nagrobkowej w Wąchocku z XIII w. W dalszym ciągu prof.

M. Sokołowski objaśnił fotografię buławy z wizerunkiem Stefana Batorego, którą nadesłał prof. Linniczenko z Odessy, a którą referent uważa za falsyfikąt, oraz przedłożył komunikat prof. Teodora Talowskiego o cerkwiach w Tłustem i Niechowicach. Cerkiew w Tłustem zbudowana została z drzewa dębowego w 1731 r., jak świadczy napis wyryty nad głównem wejściem, natomiast co do czasu, w którym zbudowano również drewnianą cerkiew w Niechowicach, brak dokładniejszych wiadomości. Prawdopodobnie cerkiew ta nie jest wcześniejszą nad wiek XVIII. Prof. Talowski dołączył do swego komunikatu pięć bardzo dobrych fotografii i rzuty poziome obydwóch cerkwi. Sekretarz komisyi referował komunikat p. Mich. Witanowskiego o zamku w Borysławicach. W drugiej połowie XVI w. Borysławice należały do rodu Jastrzębców i zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zamek zbudował w pierwszej ćwierci XV w. prymas Wojciech Jastrzębiec. Dziś z okazałej tej gotyckiej budowli zaledwie szczątki pozostały. Zamek wybudowano z cegły na sztucznym pagórku, a od strony bagien otoczono go fosą i podwójnym wałem. Pierwotny zrąb ma plan wydłużonego prostokąta, co obok innych jeszcze cech pozwala przypuszczać, że warownia ta wzorowana była na zamkach krzyżackich. W kaplicy św. Krzysztofa ponad bramą zachowały się jeszcze ślady malowideł al fresco. Zamek, zamieszkały jeszcze na początku XVIII wieku, należał w połowie XVI w. do Russockich, w XVII wieku władają nim Gembiccy, a w XVIII wieku Szczawińscy. P. Jan Ptaśnik, poszukując materyałów do historyi wpływów kultury włoskiej na Kraków, znalazł w aktach radzieckich umowę budowniczych włoskich z 1567 r. z kanonikami kollegiaty kościoła św. Floryana w sprawie przebudowy tego kościoła. Nazwiska mistrzów dotychczas nie były znane. Budowniczymi tymi są Piotr Messo, zwany także Mężek, i Bernard Logano. Wzmocniwszy stare fundamenty, mają na nich wyprowadzić filary i „podług starego zamierzenia i cyrklowania“ zbudować sklepienie. Cała robota zgodzoną została za 500 fl. Wreszcie p. Seweryn Udziela streścił pracę p. Michała Brenstejna p. t.: „Krzyże i kapliczki na Żmudzi“, illustrowaną szeregiem fotografij i rysunków. Kapliczek tych i krzyżów jest na Żmudzi mnóstwo, a prawie każda parafia wykazuje odrębny typ pod tym względem. Dotyczy to przedewszystkiem starych tego rodzaju zabytków, gdyż nowe nie mają żadnej artystycznej wartości i nie trzymają się dawnego typu. Autor dzieli je na cztery kategorye: daszkowe, skrzynkowe, domkowe i małe, przybijane na drzewach. W dyskusyi prof. M. Sokołowski zwrócił uwagę na wpływy sztuki wielkiej, widoczne w tych pełnych charakteru kapliczkach, które kształtem swym przypominają gotyckie tryptyki z Prus wschodnich.

Lwowskie grono Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności. Na posiedzeniu d. 16. grudnia b. r. mówił prof. Dr. Jan Bołoz Antoniewicz o obrazie ze zbiorów p. H. Budzynowskiej we Lwowie, przedstawiającym Świętą Trójcę. Matkę Boską, Aniołów i licznych Świętych, wybawiających umiera-

jącego grzesznika z rąk szatanów. Dzieło to, bezimienny zabytek malarstwa lwowskiego z początku XVII wieku, przypisał prelegent Józefowi Wolfowicowi, autorowi obrazu „Matki Boskiej Łaskawej“ w katedrze lwowskiej, przyczem starał się oznaczyć włączone w kompozycyę, a nieznane osoby fundatorów. Odczyt prof. Antoniewicza wywołał żywą i ogólną dyskusyę.

2. *Grono konserwatorów Galicyi zachodniej.* Na posiedzeniu dnia 31. października podał przewodniczący do wiadomości, że Wydział krajowy odmówił wnieść w Sejmie petycyę Grona o subwencyę na restauracyę wieży strażniczej (donjon) w Rzemieniu. Ze względu na wielkie znaczenie tego zabytku, jedynego w naszym kraju, uchwaliło Grono zwrócić się do posła p. Stefana Sękowskiego o wniesienie sprawy tej subwencyi w Sejmie. Według zasięgniętych od członków Koła polskiego wiadomości sprawa loteryi na cele konserwatorskie odłożoną została na czas nieograniczony. Sekretarz zawiadamia, że Teka cała już jest wydrukowana, a w najbliższym czasie rozpocznie się druk indeksu do niej, poczem zostanie wydaną.

Kons. Dr. Tomkowicz zdaje sprawę z restauracyi malowań ściennych w krużgankach klasztoru św. Katarzyny w Krakowie, przeprowadzonej kosztem Grona przez artystę-malarza p. Makarewicza. Wydatek wyniósł 1200 kor. Odczyszczono i utrwalono dwa wielkie obrazy, zajmujące każdy całą ścianę jednego przęsła sklepiennego. Jeden z nich przedstawia w grupie figuralnej św. Augustyna, nadającego regułę swoim mnichom, i jest z końca XV w., drugi znacznie starszy: św. Biskupa, dwie sceny męczeństwa jakiejś świętej królowej i głowę Chrystusa w gloryi. Powiodło się nie tylko umocnić odpadujący tynk, ale utrwalić zwietrzałe farby i przywrócić im niemal pierwotną żywość. Cały szereg obrazów na dalszych ścianach czeka na podobną akcyę ratunkową. Następnie omawia sprawę restauracyi murów miejskich w Krakowie, nadmurowanie rozpoczęte po usunięciu nowszego krenelażu okazało się nieodpowiednie, dlatego konserwator wstrzymał roboty, które po przygotowaniu odpowiedniej cegły będą prowadzone dalej z wiosną. Kor. Lepszy odbył podroże konserwatorskie do Tłuczani i Rytra. W Tłuczani przekonał się o groźnym stanie obrazu M. Boskiej z r. 1513; za zgodą Zarządu parafii oddano obraz do restauracyi art. malarzowi p. Wład. Pochwalskiemu. Restauracya, prowadzona dobrze jest na ukończeniu. Referent zbadał przy sposobności sam kościół farny i zabytki w nim pomieszczone i okazuje ich fotografie. W Rytrze stan ruiny zamku, której fotografie okazuje referent, jest groźny. Szczególnie do przyspieszenia zniszczenia przyczyniają się letnicy, dla zabawy strącający z murów kamienie. Uchwalono ogrodzić ruiny i zestawić kosztorys ich ubezpieczenia, a następnie zwrócić się do właściciela i czynników miejscowych o subwencyę, przyznając także jej część z funduszów Grona. Kor. Lepszy wnosi interpelacyę w sprawie przemiany Izby poselskiej na Wawelu na prywatne mieszkanie kierownika restauracyi p. Hendla. Izba poselska, jedna z bu-

dzących największą ciekawość na zamku, powinna być jak najwcześniej odrestaurowaną i przystęp do niej otwarty zwiedzającej publiczności. Kons. Tomkowicz odpowiada, że Izbę poselską przeznaczył na mieszkanie kierownika restauracyi JE. P. Marszałek kraju; konserwator, będąc temu przeciwnym, pragnął znaleźć inny lokal na ten cel, co jednak z różnych powodów natrafiło na nieprzełamane trudności. Z drugiej strony dla ciągłej kontroli stała obecność kierownika restauracyi na miejscu jest pożądaną, a nawet nieodzowną. Konserwator, godząc się z konieczności na wybrany lokal, postarał się równocześnie o jaknajwiększe zabezpieczenie strony zabytkowej i rzeczywiście przy przeróbce nie dotknięto żadnej rzeczy bedącej zabytkiem a wprost nieprawdziwymi są zarzuty ogłoszone w tej mierze w dziennikach. Kons. Hendel wyjaśnia, że przedłożył Wydziałowi krajowemu plany przeróbki swojego mieszkania z uwzględnieniem wszystkich artystycznych szczegółów i dawnych murów, których się nie tknęło i nawet przy zamieszkaniu jednym gwoździem się nie uszkodziło. Restauracya całego zamku musi być równocześnie i systematycznie traktowana, dlatego w żadnym razie nie możnaby robót zacząć od Izby poselskiej, — skoro zaś tylko wojskowość opróżni resztę zabudowań zamkowych, natychmiast kierownik przeniesie swoje biuro i mieszkanie do innego lokalu nie mającego znaczenia historycznego. Plany przerobienia Izby poselskiej okaże przemawiający Gronu. Przy robotach nad kanałem celem doprowadzenia wodociągu odkopano pewną ilość fragmentów architektonicznych — należałoby w tym celu zbadać całe podwórze. Grono uchwala zwiedzić Zamek na Wawelu w najbliższym czasie.

Na posiedzeniu dnia 21. listopada kons. Kopera przedkłada sprawozdanie z czynności w swoim okręgu. W Rzeszowie zgodził się na zburzenie w bóżnicy galeryi dla kobiet i zatwierdził w porozumieniu z kor. Hendlem plany nowej. W zamku tamże wieża jest zachowana; wieżyczki wykonano nieodpowiednio. Konserwator przedstawił tę sprawę Komisyi centralnej. W Boguchwale freski w kościele restaurował p. Kühn ze Lwowa — restauracya wypadła dobrze, tylko kolor dawny chiar oscuro zmieniono na brunatny. W Zwierniku konserwator zgodził się na zburzenie kościoła drewnianego, nie mającego większej wartości. W Tyczynie konserwator przekonał się, że artykuł dziennikarski o zamierzonem burzeniu wież nie ma żadnej podstawy. Wieże ładne i malownicze stoją z boku kościoła i są połączone arkadami. Ciekawy jest także drugi w Tyczynie kościół drewniany z XVI w. — ksiądz proboszcz chce z dawnych obrazów i zabytków utworzyć muzeum na plebanii. W Starym Wiśniczu potrzebna spieszna restauracya kościoła. W Porębie uszewskiej ładny kościół drewniany z XVI w., wewnątrz ciekawe przykłady zastosowania układu renesansu w technikę drewnianą. Konserwator sprzeciwił się burzeniu tego kościoła. Konserwator przypomina dawną uchwałę Grona o subwencyi na restauracyę kaplicy Ligęzów w Bolesławiu. W Gdowie konserwator był w zastępstwie kons. Odrzywolskiego. Mylne wiado-

mości o pochodzeniu kościoła z XI w.; w krypcie na sklepieniu r. 1687 brany za r. 1087 — pozostała ciekawa kruchta, dzwon z XV w. z kościoła Bernardynów w Krakowie, szafa ścienna na Najświętszy Sakramet (Sacramentsschrank) z kamienia sobolewskiego. Kons. Stryjeński okazuje obraz Matki Boskiej z kościoła w Ołpinach. Obraz jest w bardzo złym stanie, część jest z XVI w., dolne figury z XVII, kilka razy przerabiana szata, podobno za Józefa II zdjęto srebrne blachy. Na wniosek referenta uchwalono obraz zbadać w Muzeum Narodowem, czego podjął się kor. Lepszy. Kons. Stryjeński okazuje dalej rzut poziomy kościoła parafialnego w Jaśle i przedstawia żądania, by zezwolić na jego przerobienie; kościół powstał w XV w. składkami szlachty okolicznej i jest ciekawym zabytkiem. Parafia pragnie jego powiększenia, konserwator przedstawia w tym kierunku ewentualność utrzymania prezbiteryum, przywrócenia w niem okien gotyckich, zburzenia nawy i zakrystyi i dobudowania nawy powiększonej — referent zapytuje o zdanie Grona. Po ożywionej dyskusyi, w której zabierają głos pp. Lepszy, Kopera, Papée, Tomkowicz, Krzyżanowski i referent, uchwalono ze względu na wielką ważność zabytku oświadczyć się stanowczo za jego utrzymaniem. Na wniosek kons. Stryjeńskiego uchwalono wyasygnować subwencyę krajową 2000 kor. na restauracyę kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie.

3. *Grono konserwatorów Galicyi wschodniej.* Na ostatniem posiedzeniu przedstawił kons. prof. Hadaczek sprawozdanie z dokonanych wykopalisk. W Ilkowicach w powiecie sokalskim natrafiono w czasie rekonstrukcyi szluzy stawowej koło młyna dworskiego na depozyt, składający się z kilkunastu długich odciosków krzemiennych. Znaleziono je w głębokości 2 m., w warstwie cywilizacyjnej, pośród której ukazywały się grudki spalonej gliny i kawałki węgla. Warstwa ta stanowiła prawdopodobnie niegdyś powierzchnię brzegu stawu, na którym rzemieślnik narzędzi kamiennych złożył odciosane od nukleusa wiory. Niektóre z nich mogły być używane za noże lub skrobacze.

Koło Jasionowa w powiecie brodzkim dały się odszukać osady, należące do dwóch cmentarzy zbadanych przez sprawozdawcę w roku zeszłym. Jedna z nich rozciągała się na końcowych partyach góry jasionowskiej i sąsiadowała ze swym cmentarzem, druga zaś leżała na północnym stoku góry, na której szczycie widoczne są ślady dawnego monasteru jasionowskiego. Druga osada, której cmen arz znajdował się w dolinie w odległości kilkuset metrów, była większą. Fragmenty naczyń tego samego typu, co naczynia cmentarne, okrzeski krzemienne i narzędzia starannie z kamienia obrobione, nadto okruchy spalonej gliny i cząstki kości zwierzęcych pokrywają cały obszar dawnej osady. W ostatnim roku znaleziono tu grot krzemienny z rurką kościaną, do której był przymocowany, nadto szpilę i sierp bronzowy.

Na łanie dworskim koło Białoboków w powiecie przeworskim, na którym ukazał się w zeszłym roku cmentarz

urnowy z wieków między 12—8. przed Chr., przeprowadził sprawozdawca w sierpniu dokładne wykopaliska, które wykazały, że cmentarz ten został prawie doszczętnie zniszczony. Kilka urn, napełnionych resztkami kości spalonych zmarłych i przykrytych misami, stanowi główny rezultat badań. W jednej urnie ukazał się między resztkami kostnemi fragment szpili bronzowej. To starożytne cmentarzysko zostało prawdopodobnie zniszczone nie tyle przez nowożytną kulturę, ile raczej przez osadę, która na tem miejscu istniała w czasach między w. 3—6. po Chr. Po osadzie pozostało kilka miejsc przepełnionych skorupami naczyń i złomami spalonej gliny, która tworzyła tynk ścian drewnianych. Na jednem miejscu znalezioną została fibuła żelazna.

Na łanie dworskim koło wsi Gaci w powiecie przeworskim natrafiono w jesieni r. 1905, w czasie przykrywania ziemią kopców kartoflanych, na kilka sztuk żelaznej broni starożytnej, które przechował Jan hr. Mycielski do przyjazdu sprawozdawcy. Na życzenie księcia Andrzeja Lubomirskiego przeprowadził sprawozdawca w sierpniu dokładne wykopaliska na tym terenie i odsłonił większe cmentarzysko ciałopalne z epoki między 3—5. w. po Chr. Popioły złożone były w ozdobnych urnach otoczonych skorupami rozbitych naczyń i rozmaitemi narzędziami. Po dodatkach dały się odróżnić urny kobiece od urn męskich. Mężczyznom składano żelazne dzidy, groty, noże, ściski, umba od tarcz, sprzączki, fibuły bronzowe. Kobietom zaś dawano terrakotowe ciężarki od wrzecion, perły szklane, grzebienie, kolczyki, zapinki od pasów i fibuły bronzowe. Wszystkie przedmioty noszą na sobie ślady działania ognia, co wskazuje, że zmarłych palono na stosach w odświętnych strojach i na stosach też umieszczano jadło i napój w osobnych naczyniach. Niespalone zaś pozostałości stosu zbierano starannie i umieszczano dokoła urny. Wśród cmentarza ukazały się także cztery wypalone doły prostokątne, nad którymi prawdopodobnie ustawiane były stosy. Sprawozdawca odkopał około 70 grobów urnowych, które były wyraźnie rzędami w odległości 1 do 3 m. od siebie ułożone.

Na polu „Pokrową“ zwanem wśród dawnych bagien otaczających Olesko ukazywały się w czasie orki w niektórych miejscach liczne białe kamienie łupane, które zwróciły na siebie uwagę pana Bronisława Ujejskiego, właściciela poblizkiej Sewerynki. Uwiadomiony o tej okoliczności sprawozdawca zajął się we wrześniu dokładnem badaniem terenu, które wykazało, że kamienie te pokrywają miejscami małe przestrzenie owalne, tworząc rodzaj posadzek. Skorupy naczyń, łupane kości zwierzęce i ślady węgla, jakie znajdują się na warstwie kamieni, a w większej ilości występują poza warstwą wokoło, wskazują, że te miejsca musiały być przez pewien czas zamieszkane. Ponieważ charakter skorup naczyń przypomina żywo ceramikę poblizkiego grodziska na Pleśniaku, przeto słusznym będzie domysł, że tę osadę wśród bagien — może założoną tylko na czas krótki — należy odnieść do XII lub XIII w. po Chrystusie. Tradycya o tej osadzie zachowała się prawdopodobnie w miejscowem

podaniu o cerkwi, która miała się zapaść na tych miejscach w głębiny bagien.

W czasie między 21. a 25. września przedsięwziął sprawozdawca w myśl uchwały Grona, korzystając z łaskawego zezwolenia JO. X. Zofii Sanguszkowej, wykopaliska na grodzisku „Pleśniskiem“ zwanem koło Podhorzec, przyczem dwaj technicy, pp. Szkolnicki i Kotowicz, wykonali dokładne zdjęcie topograficzne starożytnego grodu. Kilka przekopów rzuconych na łanie zajmującym miejsce zamku książęcego wykazało, że warstwa cywilizacyjna przepełniona gruzami spalonej gliny, kamieni, fragmentami naczyń i odłamami kości zwierzęcych ma grubość 60 cm. a miejscami 2 m. Ślady murów nie wystąpiły na jaw — prawdopodobnie więc zamek był drewniany — jednak stosunkowo gęsto przytrafiają się przedmioty muzealnej wartości, wskutek czego dokładniejsze przeszukanie terenu nie byłoby bezowocne. Sprawozdawca znalazł tam tłuczek kamienny, z żelaza nóż, klucz i gwóźdź, a z bronzu sprzączkę.

Na uwagę zasługują następnie liczne nowe spostrzeżenia sprawozdawcy dotyczące wałów, dróg, bram i murowanych części podgrodzia. Sprawozdawca zajął się także badaniem grodziskowych cmentarzy mogilnych i rozkopał sześć mogił nienaruszonych rozmaitej wielkości na obszarze dziś pokrytym lasem dworskim. Rezultat tych wykopalisk prostuje niejedno fałszywe spostrzeżenie dawnych badaczy. Zmarłych chowano z reguły w trumnach drewnianych, zbijanych gwoździami żelaznymi, które zachowały się, a zapewne także kołkami drewnianymi. Układano je w ten sposób, że głową był zmarły zwrócony na południowy-zachód, nogami zaś na północny-wschód. Przed sypaniem mogiły nie kopano dołów grobowych, lecz trumnę kładziono bezpośrednio na oczyszczony plac, na którym miała być wzniesiona mogiła, lub na lekki podsyp ziemny. W ziemi mogilnej przytrafiają się, szczególnie w warstwie, w której szkielet leży, drobne grudki spalonej gliny i nieznaczne ślady węgli, czasem małe fragmenty naczyń. Najczęściej zmarłym nie dawano żadnych darów pośmiertnych; tylko w większych mogiłach pojawiają się nieliczne przedmioty muzealnej wartości. Sprawozdawca znalazł w jednej mogile dwa gładkie pierścienie bronzowe przy miednicy szkieletu, w innej branzoletę bronzową, 6 drucików srebrnych, resztki obręczy wiaderka żelaznego i garnuszek gliniany.

Skarb bronzowy. Dnia 14. października natrafił jeden z robotników, zajętych drenowaniem pola dworskiego należącego do folwarku Teresina koło wsi Maćkówki w powiecie przeworskim, w głębokości 1 m. na metalowe przedmioty i przywołał do siebie dozorcę robót pana Jajugę, którego sprawozdawca pouczył w czasie poprzednich wykopalisk o wartości rozmaitych znalezin i sposobie wydobycia ich bez uszkodzenia. Pan Jajuga wykopał misternie całą bryłę ziemi zawierającą stos bronzowych przedmiotów i bez bliższego badania oddał ją ks. Andrzejowi Lubomirskiemu. We Lwowie w muzeum im. Lubomirskich miał sprawozdawca sposobność rozłączenia pojedyńczych przedmiotów w stos złożonych, a wskutek oxydacyi trzy-

mających się razem i zbadania każdego z osobna. Wnet też nabrał przekonania, że to wykopalisko przedstawia depozyt 49 ukrytych bronzów, w którego skład wchodzą naszyjniki, bransolety, tarczki okrągłe, szpile i toporki. Wszystko to było zapewne w jakimś worku według pewnej reguły ułożone i w ziemi ukryte. Naszyjniki jako największe przedmioty leżały jeden na drugim i tworzyły jakby ścianę cylindrową jakiegoś wiaderka lub worka do której wnętrza wsunięte były inne mniejsze okazy. Ponieważ szpile były bardzo długie, przeto starożytny właściciel zgiął je w celu zmieszczenia w określonem przez naszyjniki kole. Skarb ten pochodzi z drugiego tysiąclecia przed Chr. i jest zabytkiem bardzo ważnym dla studyów ówczesnej kultury europejskiej, gdyż zawiera mnóstwo form razem zebranych. Na życzenie księcia Andrzeja Lubomirskiego przeszukał sprawozdawca dnia 21. października teren, na którym skarb został znaleziony, lecz przekopy stwierdziły tylko pierwsze mniemanie. W warstwach ziemi tego miejsca ukazywały się tylko nieliczne okruchy drobne spalonej gliny. W głębokości 30 cm. opodal tego miejsca znalazł sprawozdawca fibułę bronzową typu późno-rzymskiego, a w odległości około kilkudziesięciu metrów przeciął rowek drenowy warstwę układanych kamieni łupanych, mocno przepalonych. Liczne fragmenty ceramiczne towarzyszące tej warstwie mają charakter wyrobów dość pierwotnych, lecz pochodzą prawdopodobnie z wieków pochrystusowych. Ta posadzka kamienna wskazuje, że na tym obszarze istniała w czasach późniejszych osada.

4. *Towarzystwo opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury w Krakowie.* Dzięki długim i usilnym zabiegom tegoż Towarzystwa doprowadzono wreszcie w r. b. sprawę restauracyi zamku odrzykońskiego do pożądanego końca. Największa i najefektowniejsza część murów zamkowych, trzymających się jednej szkarpy, groziła runięciem, a upadek tej szkarpy pociągnąłby za sobą ruinę ściany pobliskiej. Dzięki inicyatywie Towarzystwa i ofiarności właścicieli, pp. Jana hr. Szeptyckiego i Stanisława Starowiejskiego, podjęto r. b. restauracyę, której kierownictwo przyjął na siebie bezinteresownie Dr. Jan Zubrzycki i w lecie ostatecznie wykonał. Na posiedzeniu 15. listopada przyjęto do wiadomości sprawozdanie z tych prac; również postanowiono zaprotestować przeciw zamierzonemu zburzeniu budynków koło kościoła św. Idziego w Krakowie.

5. *Towarzystwo historyczne w Bydgoszczy* (niemieckie) obchodziło w r. b. 25-tą rocznicę istnienia. O fakcie tym wspominamy dlatego, ażeby zaznaczyć, że Towarzystwo to liczyło w r. 1891 141 członków, w r. 1895: 160, w r. 1900: 219, w r. 1905: 292! Tyle liczy malutkie towarzystwo prowincyonalne — nasze jedyne Towarzystwo historyczne zaledwie zdobyć się może na tę cyfrę!

6. *Towarzystwo historyczne dla prow. poznańskiej.* Na posiedzeniach tegoż omawiano kilka kwestyj nas bliżej obchodzących. I r. Warschauer mówił o rachunkach miasta Poznania 15—18. w. Dr. Simon o politycznych zapatrywaniach hr. Atanazego Raczyńskiego. Dr. Prümers o nieznanym polskim poemacie z r. 1697. Dr.

Friese o dyplomie fundacyjnym m. Poznania, wkońcu Dr Prümers o przyczynach samobójstwa hr. Edwarda Raczyńskiego (1845 r.). Por. Histor. Monbl. f. Prov. Posen, 1905, str. 152 n.

7. *Historyczna komisya bawarskiej Akademii.* Na ostatniem walnem zebraniu przedstawiono następujący stan prac: W roku ubiegłym wyszły: Quellen u. Erörterungen zur bayer. u. deut. Geschichte, tom II i IV, zawierające: Chronik des Hans Ebrau von Wittenberg i Traditionen des Hochstifts Freising I. Jahrbücher des deut. Reiches unter Heinrich IV und V, tom V, do końca panowania Henryka IV (Meyer v. Knonau). Tom VI, obejmujący początki panowania Henryka V, ukaże się w r. 1907. Prof. Uhlirz zbiera materyały do Ottona III, prof. Hampe do Fryderyka II. Dzieje Fryderyka I opracowuje prof. Simonsfeld; poczynił poszukiwania w archiwach północno-włoskich, uwieńczone bogatymi rezultatami — tom I obejmie czas do roku 1158. Prace około wydawnictwa Reichstagsakten postępują szybko naprzód; w starszej seryi na ukończeniu jest tom X cz. 2, dalej na ukończeniu jest opracowanie tomu, stanowiącego suplement do pierwszych dziesięciu, a zawierającego świeżo znalezione materyały. Sprawozdanie wymienia dalej prace około wydania tomu XIII i XVI (inne zapewne nie postąpiły zbyt daleko). Tom XIII obejmie początki panowania Albrechta II. Przeszukano do jego wydania długi szereg archiwów, a wśród zdobyczy pierwsze miejsce zajmuje odkryty w Melk układ Albrechta zawarty z Węgrami w dniu wyboru na króla Węgier 18. grudnia 1437; jest to najstarszy układ zawarty między dynastyą habsburską a Węgrami. Tom XVI obejmie czasy Fryderyka III. Wydawca Dr. Herre zbadał 24 archiwów w górnych Włoszech i Szwajcaryi, obecnie bada archiwa rzymskie i weneckie, archiwa monachijskie już opracowane; w projekcie przejrzenie archiwów austryackich. W seryi nowszej wyszedł świeżo tom IV, obejmujący materyał do roku 1523 — w opracowaniu tom V, mający objąć czas do 1525 r. W publikacyi Briefe und Akten zur Geschichte d. 30 j. Krieges ukazał się tom VIII, na ukończeniu tom X; nadto rozpoczęto opracowanie nowej seryi tej publikacyi (do r. 1630), której tom I opracowywany przez W. Goetza, ma objąć akta z lat 1623—1626. W tym celu opracowano już bawarsko-kolońską korrespondencyę, obecnie opracowuje się stosunki Bawaryi do dworu hiszpańskiego. Odnaleziono cenną korrespondencyę posła cesarskiego w Madrycie Khevenhüllera z kurfirstem Maksymilianem. Ta korespondencya, jako też znajdująca się we Wiedniu, uzupełnia znajdujące się w Norymberdze kodeksy listów Khevenhüllera, rozjaśnia wiele ciemnych kwestyi i posłuży do krytyki dzieła „Annales Ferdinandei“. Również przeprowadza się poszukiwania w archiwum Brukseli. W publikacyi Allgemeine Deutsche Biographie uzupełnienia postąpiły do litery K, tak że zupełne ukończenie dzieła przewidziane na rok 1907. Wkońcu w publikacyi Chroniken deutscher Städte przygotowuje się tom VI, Fränkische Chroniken (z l. 1552—1553) i kro-

niki augsburgskie tom VI, mający objąć nowo znalezioną kronikę malarza Preu, zwolennika reformacyi; wydanie innych tomów znajduje się jeszcze w dalekim planie.

8. *Pruski instytut historyczny w Rzymie* (według ostatniego sprawozdania) składa się obecnie z 12 urzędników, posiada lokal obszerny, mieszczący 24 miejsc do pracy. Program prac na rok przyszły obejmuje: Nuncyatury, Repertorium Germanicum i przeszukiwanie archiwów włoskich. W dziale nuncyatur opracowuje się obecnie luki w seryi I. Tom V i VII (1540—1544) kończy Dr. Cardauns, tom X i XI wyjdzie niebawem w opracowaniu prof. Friedensburga, tom III (Nuncyatura Bartolomeo Portia) został już zupełnie wykończony przez prof. Schellhassa. W sprawie przeszukania włoskich archiwów nastąpiło porozumienie z „Istituto storico Italiano“ we Florencyi — dla instytutu pruskiego pracują z Ist. It. we Florencyi Dr. Schiaparelli i Baldesseroni; w Pizie, Volterra i Sienie pracują Dr. Niese i Dr. Schneider. Wszystkie regesty zdobyte w tych poszukiwaniach utworzą publikacyę „Regesta chartarum Italiae“, której pierwsze tomy mają się w krótkim czasie ukazać. W archiwum watykańskiem również postępują prace naprzód; Dr. Göller ogłasza swe studya nad papieską Poenitencyaryą, Dr. Hillebrandt bada stosunki Fryderyka W. z Kuryą, Dr. Meyer stosunki papiestwa z Stuartami, Dr. Kalkoff uzupełnia swe badania nad procesem rzymskim Lutra.

9. *Pierwszy kongres historyczny krajów północnych*, urządzony staraniem fundacyi historycz. Karola X Gustawa, pozostającej pod zarządem uniwersytetu w Lund, odbył się w dniach 2.—4. czerwca r. b. Revue historique (t. 89 str. 221) podaje sprawozdanie o tym kongresie — wybieramy z niego ustępy nas bliżej interesujące. N. Eden, profesor uniwersytetu w Upsali, mówił o „Sytuacyi politycznej w Szwecyi“ w r. 1655: wykazał, że celem polityki Karola X nie było powiększenie potęgi Szwecyi, lecz widząc Szwecyę otoczoną nieprzyjaciółmi i zagrożoną z każdej strony, postanowił wyprzedzić swych przeciwników, napadając na Polskę. Jeden ze szczegółów tych wojen oświetlił G. Growe, który szczegółowo opowiedział spotkanie floty holenderskiej i szwedzkiej w Sundzie w r. 1658 na podstawie niewydanych archiwaliów holenderskich. Prof. Stille mówił o Karolu XII i pobycie jego w Turcyi.

II. Biblioteki, archiwa, muzea. 1. *Muzeum narodowe w Krakowie.* Piękny rozwój tej instytucyi i ścisły kontakt, jaki się wytworzył w latach ostatnich między nią a szerokiemi kołami intelligencyi (czego dowodem wciąż wzrastająca liczba zwiedzających), skłania wielu zbieraczy do ponoszenia ofiar na rzecz Muzeum. W ostatnich czasach ofiarowali spadkobiercy Edmunda Łozińskiego cenną galeryę obrazów, przeszły na rzecz Muzeum zbiory Dra Kazimierza Szymkiewicza (obrazy), oraz obrazy Henryka Rodakowskiego: „Wojna kokosza“ i „Kardynał“, ofiarowane przez syna śp. artysty. W miesiącu listopadzie ofiarowała na rzecz Muzeum swe zbiory p. Helena z Dąbczańskich Budzynowska ze

Lwowa — zbiory nie tylko obfite, lecz i posiadające bardzo znaczną wartość. Kolekcya ta składa się z biblioteki, zbioru sztychów, rysunków, obrazów, oraz zbioru starożytnych tkanin i materyj. Biblioteka liczy ponad 12.000 tomów, zawiera przedewszystkiem cenne dzieła obce (wśród nich znaczną ilość przepysznie illustrowanych), a także poważny zbiór rzadszych dzieł polskich, wśród których spotykamy nawet takie rzadkości, jak Zaborowskiego Tractatus de natura iurium; pochodzą one z książnic Bąkowskich z Uścia ziel., Mniszchów (Krosnowskich), jen. Wittego i ks. Radziwiłłów (Zagrobelskich). Sztychów i rysunków jest nad 10.000, między nimi dzieła największych mistrzów — jak n. p. sztychy Falcka, Hondiusa, Chodowieckiego, Norblina, Oleszczyńskiego, Dürera, Haida, Kiliana, Volpato. Rysunki ręczne obejmują zwłaszcza rzeczy włoskie (od XVI do XVIII w.), między nimi: Longhi, Parmegianino, De Tivoli Rosa, Tiepolo, — z polskich Grottger, Kossak, Michałowski i t. d. Nadto zbiór ten posiada przeszło 300 obrazów, znaczną ilość miniatur, kilkaset starożytnych (XV—XVIII w.) tkanin, materyj, wśród których spotykamy i tyftyki perskie, tureckie, kaszmiry indyjskie, zbiór haftów ręcznych. Wkońcu wspomnieć należy o kolekcyi porcelany, starych zegarów, drobiazgów z kości słoniowej i masy perłowej (kaseta z czasów Ludwika XVI), zbiór wachlarzów z XVII i XVIII w., ryngrafów. Zbiory te mają być umieszczone na Wawelu i tworzyć oddział im. Dąbczańskich. (Obszerny opis por. Słowo Polskie nr. 542).

2. *Archiwum miejskie we Lwowie.* Sprawa pomieszczenia zbiorów archiwum wywołała w ostatnich czasach gorącą dyskusyę; na pomieszczenie przeznaczono kilka pokoików w Muzeum przemysłowem. Archiwaryusz miejski Dr. A. Czołowski w broszurze: W sprawie umieszczenia Archiwum... wykazał, że lokal ten nie odpowiada zupełnie celowi ani pod względem bezpieczeństwa, ani pod względem rozmiarów. Asystent Archiwum p. F. Jaworski w broszurze „Baszta prochowa i archiwum miejskie“ przypominał dawno uczyniony projekt odnowienia baszty na wałach gubernatorskich i przysposobienia dla celów Archiwum. Uproszona przez komisyę archiwalną ankieta, złożona z lwowskich bibliotekarzy i konserwatorów, rozpatrzywszy stan rzeczy w „Memoryale ankiety w sprawie pomieszczenia Archiwum“ uznała, że lokal w Muzeum przemysłowem zupełnie nie nadaje się na pomieszczenie Archiwum i że adaptacya baszty prochowej leży w interesie nie tylko Archiwum, ale i samego zabytku zasługującego na konserwacyę. — Z prac naukowych tego Archiwum wspomnieć należy świeżo wydany tom III publikacyi „Pomniki dziejowe Lwowa“, zawierający dalszy ciąg rachunków miejskich z lat 1416—1442.

3. *Archiwa rządowe w Galicyi.* Na posiedzeniu wydziału historycznego Akademii Umiejętności przedstawił Dr. Aleksander Czołowski sprawozdanie tyczące się tej kwestyi (niedawno dopiero wydano streszczenie). Przeszedłszy szeroko historyę powstania archiwów urzędowych i przedstawiwszy smutny ich stan, proceder „szkartowania“

i niszczenia cennych materyałów tam przechowywanych, w części drugie podał przegląd istniejących obecnie archiwów lwowskich. Ponieważ wykaz ten oddać może badaczom znaczne usługi, podajemy tu jego streszczenie. I tak najpierw wymienia: I. Registraturę c. k. Namiestnictwa, którą składają: a) Prezydyalna, zawierająca akta najważniejszych, przeważnie tajnych spraw polityki krajowej rządu, z osobnymi protokołami i indeksami. b) Stara registratura, czyli archiwum gubernialne, zawiera akta z lat 1772 do 1867 z kilkuset tomami indeksów, elenchami początkowych szkartów i kompletem normaliów i rozporządzeń gubernialnych (Kreisschreiben). Mimo wielu luk zawiera jeszcze materyały nieprzebrane do historyi Galicyi pod każdym względem. c) Indemnizacyjna i serwitutowa Utworzona w r. 1849, lecz w dotyczących aktach obok wyciągów z Józefińskich opisów i fasyi urbaryalnych z r. 1824 każdej prawie miejscowości, leży wiele różnych starych, często oryginalnych załączników, posiadających wartość historyczną, zwłaszcza co do stosunków poddańczych i ekonomicznych. d) Nowa registratura od r. 1861. Przy niej mieści się kilkaset ksiąg dawnego protokołu podawczego od r. 1772, jedyna wskazówka dla spraw, których akta wyszkartowano. e) Rachunkowa. Posiadała dokumenty do przeszłości i stanu dóbr kameralnych, kościołów, klasztorów, cerkwi, ich inwentarze, lustracye, opisy i t. d., sięgając odległej przeszłości. Wszystko to zostało niestety przez szkarty zniszczone, oprócz cennego archiwum byłej ekonomii samborskiej, które oddano lwowskiej Bibliotece uniwersyteckiej. Pozostało kilka fascykułów aktów, odnoszących się do zniesionych klasztorów; mieszczą się one w pokoju suterynowym i gniją wskutek wilgoci. f) Oddziału technicznego. Posiada teki z kilkuset planami z końca XVIII i początku XIX wieku różnych budynków rządowych, kościołów, cerkwi dróg, mostów, wodnych budowli, mapy niektórych dóbr kameralnych, pierwszą oryginalną mapę Galicyi, zdjętą w r. 1775.

II. Władze skarbowe A) Registratura c. k. Dyrekcyi skarbu. Obok aktów dotyczących różnych spraw skarbowych, posiadała akta po byłej c. k. Administracyi dóbr państwowych i salin, dotyczące objęcia tych dóbr (Einziehungs-Acten), ich zarządu, a wreszcie zamiany lub sprzedaży (Veräusserungs-Acten), z dokładnemi o nich wiadomościami historycznemi, oryginalnymi opisami, planami i mapami. Wśród aktów odnoszących się do salin zachowały się też akta i księgi kopalń wielickich i bocheńskich, sięgające początku XVI wieku. Większą część aktów do dóbr wyszkartowano w roku 1869. Pozostała reszta została w r. 1901 oddaną w depozyt lwowskiej Bibliotece uniwersyteckiej wraz z mapami, planami i z wspomnianem archiwum wielickiem. Osobny dział registratury skarbowej tworzy tak zw. „metryka Józefińska“ (Josephinisches-Vermessungsbuch) z lat 1787—89, złożona z przeszło pięciu tysięcy tomów, przekazana lwowskiemu Archiwum krajowemu. B) Registratura c. k. Prokuratoryi skarbu należy do najcenniejszych dla historyi archiwaliów rządowych. W aktach prawie wszystkich starszych spraw

znajdują się oryginalne dokumenta, nierzadko pergaminowe lub stare kopie z aktów koronnych, grodzkich i ziemskich. Obfituje w nie zwłaszcza oddział odnoszący się do erekcyi, dotacyi i praw wszystkich kościołów, klasztorów, cerkwi, fundacyi, zakładów dobroczynnych. Obecnie umieszczenie tej registratury jest nieodpowiedne, nie dające żadnego zabezpieczenia, akta narażone na butwienie i niebezpieczeństwo ognia, poszukiwania dla samego urzędu bardzo utrudnione.

III. Władze sądowe. A) Registratura c. k. Wyższego Sądu krajowego. Większość aktów została zupełnie wyszkartowaną, a przed dwoma laty oddano do papierni kilkaset ksiąg oprawnych byłego Trybunału królewskiego z lat 1774—1784. B) Registratura c. k. Sądu krajowego przechowuje resztę registratury byłego Sądu szlacheckiego z lat 1779 do 1855. W r. 1896 oddano do papierni całe działy aktów, jak n. p. magistrackie i t. zw, wyłączone. Ostatnie zaś składały się z samych prawie oryginałów, sięgających XIII wieku, a złożonych kiedyś do różnych spraw przez strony i nie podjętych przez nie. W pozostałych jeszcze w registraturze aktach mięści się olbrzymie bogactwo szczegółów do historyi i genealogii rodzin przeważnie szlacheckich, żyjących w obrębie i jurysdykcyi byłego lwowskiego Sądu szlacheckiego. Akta więc owe powinny być bezwarunkowo zachowane i od dalszych szkartów ochronione. Pomieszczenie ich jest niewygodne i nieodpowiednie. C) Registratura c. k. Urzędu ksiąg gruntowych. Utworzona po wprowadzeniu nowej organizacyi ksiąg hipotecznych i zwinięciu dawnej c. k. Tabuli krajowej w r 1896. Obok ksiąg nowozałożonych zawiera: a) księgi wspomnianej byłej Tabuli krajowej: Instrumentorum, Dominiorum, Relationum, Contractuum, Fundationum, Testamentorum, Obligationum, Pactorum, Praenotationum, Quietationum, Plenipotentiarum, 2943 tomów. W księgach wymienionych, w których szukanie jest bardzo utrudnione, mieści się nieprzebrana kopalnia wiadomości o stosunkach majątkowych i prawnych, tak osób, jak wszystkich miejscowości w kraju, kościołów, cerkwi, klasztorów, fundacyi itd. Dokumenty wpisane w księgi sięgają często odległej przeszłości. Na szczególniejszą uwagę pod tym względem zasługują księgi Fundationum, które tworzą olbrzymi (110 tomów) dyplomataryusz galicyjskich spraw kościelnych od XIII w. Obok ksiąg są także akta tabularne, złożone latami od roku 1780 do 1896 w fascykułach. b) Stare księgi gruntowe miasta Lwowa, czyli była Tabula miejska. Lwowskie księgi radzieckie, ławnicze, w r. 1869 zwrócono Archiwum miejskiemu. Pozostały księgi, utworzone od r. 1792, a nazwane obecnie „staremi“, liczą 1092 tomów. Dla historyi stosunków hipotecznych we Lwowie mają doniosłe znaczenie. D) Registratura c. k. Sądu karnego. Zawierała między innemi akta śledztw i procesów politycznych z lat 1834 do 1875. Wszystkie te akta, zachowane szczęśliwie w około 360 fascykułach, a przedstawiające bardzo ważny materyał do historyi spisków i ruchów narodowych w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, oddano przed dwoma laty Archiwum krajowemu we Lwowie.

4) *Zbiory polskie w Petersburgu.* W zeszycie poprzednim wspomnieliśmy o dziennikarskich wiadomościach tyczących się wrzekomo zamierzonego zwrotu biblioteki Załuskich, zabranej swego czasu do Petersburga, na rzecz biblioteki publicznej w Warszawie. Okazuje się obecnie, że wiadomość ta była niestety tylko bezpodstawną pogłoską. W sprawie tej zabrał głos p. Karol Estreicher (w Tygodniku) i zaznaczył, że biblioteka Załuskich nie stanowi osobnego oddziału Biblioteki ces. publicznej, lecz została do zbioru tego wcieloną — potwierdził to samo dyrektor Biblioteki, p. Kobeko, który wprost oświadczył, że wydzielenie ich ze zbiorów biblioteki jest niewykonalne; natomiast oświadczył, że odstąpiony być może zbiór (bardzo bogaty) dubletów.

Znacznie donioślejsze jeszcze znaczenie ma poruszona w 47 nr. „Kraju“ sprawa rękopisów polskich ces. Biblioteki publicznej; zbiór ten nie posiada dla uczonych rosyjskich znaczenia, jest dla nich bezużytecznym, a stanowi osobną całość, łatwo dającą się wydzielić. Gdyby wydzielenie to dało się przeprowadzić i gdyby rękopisy te mogły znaleźć umieszczenie w Warszawie, byłoby to dla nauki polskiej olbrzymią zdobyczą. Wykonanie tego planu natrafiłoby niewątpliwie na znaczne, kto wie czy nawet na niepokonalne trudności — pragnąć należy gorąco, by się udało je przezwyciężyć i to jak najszybciej.

5. *Ze zbiorów prywatnych.* P. Karol Notz podaje w 50 nr. „Tygodnia“ wiadomość o bibliotece w Sokołówce, w dawnym dworze Mrozowickich, dziś własności OO. Misyonarzy, liczącej około 1000 tomów, z których kilka dla przykładu wymienia, a szerszą wzmiankę poświęca książce (bardzo pospolitej) Nieszporkowica: Odrobiny z stołu królewskiego, 1757. Zaznacza, że znajduje się tam wiele książek teologicznych z XVI w. (niestety nie wymienia żadnego tytułu), pochodzących z biblioteki „Mitro-Bislaviensis“. Należałoby zbiór ten umiejętnie zbadać i zabezpieczyć, nim dobiorą się do niego i rozdrapią antykwaryusze (zwykła u nas rzeczy kolej), jak także i bibliotekę parafialną tej samej miejscowości, o której wspomina p. Notz, że liczy kilkaset tomów i „ogromną masę starych papierów z dawnych czasów, gdzieś na strychu“.

6. *Konserwacya cennych rękopisów.* Pożar turyńskiej biblioteki wywołał ruch w tym kierunku, ażeby najcenniejsze rękopisy fotografować i w ten sposób w razie nieszczęśliwego wypadku zachować przynajmniej podobiznę. Wspominaliśmy swego czasu o przedłożeniu w Izbie francuskiej w tym przedmiocie — obecnie dowiadujemy się, że w Stanach Zjednoczonych utworzyło się biuro celem wykonywania fotograficznych reprodukcyi rękopisów; z tem łączy się też i dla nauki korzyść, że biuro będzie za nizką cenę dostarczać odbitek (Beil. z. all. Z. nr. 204). Wobec ogromnego potanienia procederu fotograficznego, fotografia może uczonym oddawać obecnie znaczne usługi.

7. *Piąty kongres archiwalny* odbył się dnia 25. września b. r. w Bambergu; prócz wielu innych, nas bliżej nie interesujących, omawiano tam trzy sprawy, o których tu wspomnieć wypada. Pierw-

szą kwestyą była sprawa ochrony mniejszych archiwów; skonstatowano otwarcie, że mimo silnego nadzoru i dobrej organizacyi w ostatnich czasach wiele cennych aktów i dokumentów poprzepadało z archiwów, stało się przedmiotem handlu, przeszło w prywatne posiadanie, a nawet wywieziono za granicę. (Cóż dopiero mówić o naszych zbiorach, które, pozbawione organizacyi, idą w rozsypkę, rozdrapane przez antykwarzy rozlatują się na wszystkie strony!) Uchwalono cały szereg rezolucyj zmierzających do zaostrzenia nadzoru i kontroli archiwów. Drugim tematem była sprawa korzystania z archiwów do celów genealogicznych, kwestya wobec coraz zwiększających się poszukiwań bardzo aktualna. Z szeregu przyjętych rezolucyj wypływa jasno wypowiedziana zasada, że obowiązkiem archiwów jest badania genealogiczne popierać. I tak osobiście prowadzone poszukiwania powinny znaleźć takie same poparcie, jak wszelkie inne badania naukowe; natomiast ograniczyć należy urzędowe poszukiwania na prośbę stron jako odpowiedzi na zapytania, gdyż zadanie archiwaryuszy jest zupełnie innego rodzaju, a nadto wobec wzrostu poszukiwań byłoby rzeczą niemożliwą wszystkie żądane kwestye załatwić. Wyrażono dalej zapatrywanie, że zarządy archiwów powinny badaczom poszukiwania takie nie tylko ułatwiać, lecz także według możności swojemi wskazówkami naprowadzać na właściwe tory. Natomiast uznano zasadę, że nie jest rzeczą właściwą, by archiwaryusze w godzinach pozaurzędowych za honoraryum podejmowali się takich poszukiwań, że nie leży to w interesie godności archiwaryuszy. Trzecią kwestyą wkońcu była sprawa „szkodników papieru ze świata zwierzęcego“ i środków zaradczych. Referent dr. Prümers polecał jako środek wypróbowany węglan siarki i okazał potrzebny do tego procederu aparat przez siebie skonstruowany. Na poprzednim zjeździe omawiano kwestyę restauracyi i zabezpieczenia archiwaliów przed zgnilizną i uznano jako jedyny i doskonały środek impregnowanie „Zapon'em“. Dokładny protokół obrad ukazać się ma niebawem w druku.

III. Z nowych publikacyj. Pod redakcyą Williama Hunt i R. L. Poole poczęła wychodzić wielka publikacya: Political history of England obliczona na tomów dwanaście (u Longmansa). Każdy tom będzie opracowany przez specyalistów: T. I: Hodgkin do r. 1066. T. II, G. B. Adams 1066—1216. T. III: T. F. Tout 1216—1377. T. IV: C. Oman 1377—1485. T. V: H. A. Fisher 1485—1547. T. VI: A. F. Pollard 1547—1603. VII: F. C. Monntague 1603—1660. VIII: R. Lodge 1660—1702. IX: I. S. Leadam 1702—1760. X: W. Hunt 1760—1801. XI: C. Brodnick 1801 do 1837. XII: M. Sidney, J. Low 1837—1901. Z tych ukazały się już tomy II i X (Por.: Bibliografia hist. powsz.), w najbliższym czasie zapowiedziane I i III.

Bibliographie géographique annuelle (rok 14) publikowana przez Annales de géographie (Louis Ravenau), obejmuje 1065 numerów i dzieli się na 2 części: Partie générale, obejmującą hi-

storyę geografii, geografię matematyczną i fizyczną ziemi, geografię przyrodniczą i antropogeografię, i Partie régionale: Europa, Azya, Oceania, Afryka, Ameryka, kraje podbiegunowe.

IV. Nekrologia. 21. sierpnia zmarł profesor assyryologii w Collége de France, Juliusz Oppert, głośny badacz tej dziedziny nauki. Brał udział w licznych ekspedycyach, czynił rozległe poszukiwania i jako owoc tych badań pozostawił długi szereg prac. Najważniejsze są: Palaia. Les cycles de l'Égypte, de l'Assyrie et de peuple Israel réduits à leur commune origine. Les inscriptions perses des Achémenides. Sur la notation chronologique des temps antéchrétiens. W rękopisie pozostało wiele prac nieopublikowanych. Obszerniejszy nekrolog podaje Zschr. f. Assyriologie XIX. str. 169.

2. czerwca w Wiesbadenie prof. Teodor Klette, autor dwutomowego dzieła: Beiträge zur Geschichte und Literatur der italienischen Gelehrtenrenaissance.

2. lipca zmarł w Brukseli w 50. r. życia Jan Teodor de Raadt, autor licznych prac z zakresu historyi i archeologii. Prócz szeregu monografij wielu miejscowości holenderskich zostawił większe dzieła: Les sceaux armoiriés des Pays Bas et des pays avoisinants (Bruxelles 1897—1903, 4 tomy), Les Sobriquets des communes belges (1904).

We wrześniu zmarł profesor Sorbony, Paweł Decharme, badacz starożytności greckich, autor dzieł: De Thebanis artificibus (1869), Mythologie de la Grèce antique (1879) i wydawca publikacyi: Recueil d'inscriptions inédites de Béotie (1867).

4. września zmarł w Schweinfurcie w 86. r. życia historyk Dr. Fryderyk Stein: prace jego obracały się przeważnie około historyi Frankonii i miasta Schweinfurtu. Wymienimy: Geschichte Frankens (2 tomy 1885—6), Geschichte des Königs Konrad von Franken und seines Hauses (1872) i Geschichte der Reichsstadt Schweinfurt 4 tomy (1900—1). W ostatnich czasach począł zajmować się początkami narodów germańskich i z zakresu tego pozostawił: Die Völkerstämme der Germanen nach römischer Darstellung (1896), Die Urgeschichte der Franken und die Gründung des Frankenreichs durch Chlodwig (1897), Die Stammsage der Germanen und die älteste Geschichte der germanischen Stämme (1899), Tacitus und seine Vorgänger über germanische Stämme (1904).

1. października zmarł w Paryżu Karol Ephrussi, historyk sztuki, autor kilku prac o Dürerze, wydawca czasopisma: Gazette des beaux arts.

W Londynie Józef Forster, najwybitniejszy heraldyk angielski naszej doby.

6. października zmarł w Berlinie w 72. r. życia Ferdynand br. Richthofen. Nauka geografii straciła w ostatnich czasach trzech najznakomitszych przedstawicieli: niedawno dopiero zanotowaliśmy śmierć Ratzla i Reclusa, teraz zszedł Richthofen. Głównem dziełem jego jest: China, Ergebnisse eigener Reisen und darauf gegründete Studien, cztero-tomowa pomnikowa praca, owoc 7-letnich po-

dróży po Chinach i okolicznych krajach; z innych wymieniamy: „Metallproduktion Kaliforniens“ i „Aufgaben und Methoden der heutigen Geographie“. R. był przy końcu profesorem uniwersytetu w Berlinie (od r. 1886), poprzednio uniwersytetów w Bonn i Lipsku.

7. października zmarł w Wernigerode generał-major Gustaw Krahmer, autor dzieł z zakresu rosyjskiej historyi wojennej, o wojnie rosyjsko-tureckiej z r. 1877—8, sześcio-tomowej pracy: Russland in Asien.

12. października zmarł w Berlinie archiwaryusz Dr. Ernest Berner w 52. r. życia.

16. października zmarł w Strassburgu w Alzacyi profesor historyi nowożytnej Dr. Teodor Ludwig w 37. r. życia.

16. października zmarł w Karlsruhe dyrektor archiwum państwowego, Fryderyk Weech, w 68. r. życia. Był z zawodu historykiem, poświęcał się badaniom historyi lokalnej. Pozostawił dzieła: Baden in den J. 1852—1857. Baden unter den Grossherzögen Karl Friedrich, Karl, Ludwig 1788—1830. Geschichte der Stadt Karlsruhe (4 tomy). Wydał nadto: Regesten zur Geschichte der Bischöfe v. Konstanz i Codex diplomaticus Salenitanus (3 tomy).

29. października zmarł w Berlinie Herman Kunz, autor kilku prac z historyi wojennej — jedna z nich nas bliżej obchodząca: Die kriegerischen Ereignisse im Grossherzogtum Posen im April und Mai 1848 — druga ogólniejszej treści: Kriegsgeschichtliche Beispiele aus dem deutsch-französischen Kriege vom 1870—1871.

10. listopada zmarł profesor Sorbony, Alfred Rambaud, w 63. roku życia. Jako historyk znany był najszerszym kołom jako redaktor pomnikowej 12-tomowej „Histoire generale“, opracowywanej wspólnie z Ernestem Lavisse i szeregiem wybitnych autorów. W historyografii francuskiej zapisał się świetnie jako autor długiego szeregu cennych prac, z których wymienimy: La domination française en Allemagne 1792—1804 i l'Allemagne sous Napoléon I-er 1804 do 1811, Histoire de la colonisation contemporaine en France, L'insurrection algerienne de 1871, L'anneau de César, Russes et Prussiens. Guerre de sept ans. Znaczne powodzenie miało także kompedyum historyi rosyjskiej „Histoire de la Russie“ (1878), tłómaczone na liczne języki; wydał nadto tomy VIII i X publikacyi „Recueil des instructions données aux ambassadeurs de France,“ odnoszące się do stosunków z Rosyą.

Dr. Eugeniusz Barwiński.

POLEMIKA.

Odpowiedź panu Z. L. S.

W roczniku bieżącym, na str. 336—341, Kwartalnika historycznego okazała się ocena opracowanej przez nas „Księgi pamiątkowej“, dotyczącej roku 1863/64, pióra pana Z. L. S. Szanowny recenzent, ukrywający się pod powyższym znakiem, wyszedł u wstępu swej oceny z założenia, jakobyśmy pragnęli stworzyć źródłowe dzieło dla historyków i badaczów epoki r. 1863/64, a opierając się na tem mylnem założeniu, podnosi zarzut, iż księga pamiątkowa nie może być źródłem dla dziejopisów, zwłaszcza iż nie wyczerpuje wszystkich ogłoszonych dotąd drukiem dzieł i prac o wypadkach r. 1863/64. Na których materyałach opieraliśmy się przy opracowaniu „Księgi pamiątkowej“, podanem jest na końcu tejże publikacyi, a do pokaźnej w każdym razie liczby drukowanych źródeł należy dodać sporą ilość notatek i żywych relacyj uczestników walki r. 1863/64, jakie stały nam do dyspozycyi.

Gdyby szan. recenzent odczytał był dokładniej wstępy i przedmowy poprzedzające poszczególne rozdziały, przejrzał i porównał staranniej spisy i wykazy, słowem zaznajomił się lepiej z materyałem, mającym być przedmiotem oceny, byłby znalazł z góry odpowiedź na wiele zapytań, jakie w swej postawił recenzyi, byłby dowiedział się, iż celem „Księgi pamiątkowej“ było dostarczenie popularnych obrazów przeszłości, stworzenie zarazem pamiątki dla tych, którzy przelewali ongi krew swoją za wolność ojczyzny, niemniej dla ich dzieci i wnuków.

Przejdźmy teraz do szczegółów recenzyi.

Zarzuca nam pan Z. L. S., iż wyliczając członków „Kółka polskiego oficerów w Petersburgu“, nie opisaliśmy ani jak się to „Kółko“ rozwijało, ani jaki wpływ wywarło na wypadki styczniowe, a zarzuca nam pomimo tego, że z całego rozdziału powyższego mógł bez trudności nabrać przekonania, iż naszym zamiarem nie było wcale kreślenie szczegółowych dziejów „Kółka“, lecz tylko imienne wyliczanie jego członków i tych oficerów armii rosyjskiej, których ci członkowie pozyskali bezpośrednio dla sprawy narodowej. Nie kreśląc szczegółowych dziejów i wpływów „Kółka“ na wypadki lat 1863/64, nie mieliśmy naturalnie sposobności omawiania znaczenia i stosunku, jakie zajmował w tem gronie zasłużony sprawie śp. Zygmunt Sierakowski.

Dlaczego nazwaliśmy Bezkiszkina naczelnikiem oddziału, może znaleźć pan Z. L. S. wyjaśnienie na stronicy 28 ustęp 2-gi „Księgi pamiątkowej“. Że Kulczycki nie poległ odrazu pod Sapieżyskami, lecz tamże śmiertelnie ranny zmarł w szpitalu, że Potiebnia poległ nie pod Pieskową Skałą, lecz tego samego dnia pod sąsiednią Skałą, że Trąmpczyński nie zginął odrazu,

lecz ciężko raniony, zagrożony niewolą, sam sobie życie odebrał, są to, jak sam pan recenzent przyznaje, drobne różnice, oparte na ustnej informacyi ich kolegów, a nie czyniące wcale ujmy całości pracy. Na zapytanie, dlaczego w rozdziale „Kółko polskie oficerów w Petersburgu“ nie wyliczyliśmy wszystkich oficerów armii rosyjskiej, należących do spisku, znajdzie szan. recenzent odpowiedź w ostatnim ustępie str. 15-tej.

Czyni nam pan recenzent dalszy zarzut, iż z rozdziału „Polska szkoła wojskowa w Genui i Cuneo“, nie dowiedział się nic nowego, prócz znanych już poprzednio szczegółów. Wszakżeż nie mieliśmy wcale zamiaru zbierać i odkrywać dla historyków nowych szczegółów, lecz pragnęliśmy tylko znane fakta umieścić w popularnem wydawnictwie i uwidocznić listę profesorów i uczniów. „Że Chmieleńskiego nazywaliśmy Chmielińskim, rzecz to naturalna, gdyż przez lat 40 był we wszystkich publikacyach znanym pod tą ostatnią nazwą, a dopiero najnowsze badania pana Z. L. S. przyczyniły się do ustalenia pisowni nazwiska, która wejdzie bez wątpienia odtąd w używanie.

Uzasadnionem byłoby życzenie pana Z. L. S. co do odrębnych list samoistnych dowódców, gdyby chodziło o oficerów armii regularnej. Lecz nad tą poczęto pracować dopiero pod koniec powstania, a z początku partyzantki nie mieli nawet naczelnicy oddziałów stopni oficerskich. Ileżto razy jeden i ten sam uczestnik był raz naczelnikiem, drugi raz podkomendnym. Pracując obecnie nad zestawieniem oficerów podług poszczególnych oddziałów, walczymy w tej mierze z wielkiemi trudnościami i jesteśmy tem bardziej przeświadczeni, iż spełnienie życzenia pana recenzenta wywołałoby tylko chaos w wykazach i cały szereg mimowolnych błędów.

Przy końcu tego ustępu pisze p. Z. L. S.: „nie rozumiemy, co między oficerami i dowódcami robi Napoleon Dębiński „naczelnik sekcyi straży narodowej“. O ile wiemy, Dembiński, noszący w organizacyi pseudonim Kaczkowskiego lub Kota, nie był żadnym naczelnikiem sekcyi straży narodowej, ale dyrektorem wydziału wojny w Warszawie“. — Otóż do wiadomości pana recenzenta podajemy, iż było dwóch oficerów nazwiskiem Dębiński (Dembiński), jeden (pseud. Eugeniusz Kaczkowski) pułkownik-dyrektor wydziału wojny, drugi (Napoleon) naczelnik sekcyi straży narodowej. Obu objęliśmy wykazem i są na str. 33 jeden pod drugim wyraźnie wymienieni.

Różnica co do daty śmierci Godlewskiego polega na różnicy kalendarza łacińskiego i greckiego, o czem mógł pan recenzent powziąć wiadomość z ustępu dotyczącego rozdziału (str. 56), a zwłaszcza z ustępu końcowego.

Dokładniejsze odczytanie tego samego rozdziału i staranniejsze przejrzenie wykazu bitew, byłoby poinformowało pana recenzenta, iż bitwa pod Lelowem a pod Mełchowem jest jedną i tą samą, rozmaicie nazywaną, bitwą (str. 63 i 64).

Że Zameczek nazywał się Cichocki, a nie Cichowski, podaliśmy na str. 331, bez trudności więc mógł skonstatować pan Z. L. S., iż na str. 51 jest tylko zwykły błąd drukarski.

Zaznaczając, iż wykaz bitew jest nie kompletnym i przepełnionym błędami, przytacza pan recenzent na dowód kilka drobnych omyłek drukarskich w nazwach miejscowości, tudzież ten szczegół, że w wykazie 1.000 miejscowości brak wzmianki o dwóch bitwach — nie przeniesionych z manuskryptu

do szpalty drukarskiej. — Radę pana Z. L. S. posłużenia się „Słownikiem geograficznym“ uprzedziłem przed jej udzieleniem mi — o czem może się przekonać ze spisu źródeł.

W recenzyi ustępu o „Rządzie narodowym“ twierdzi pan Z. L. S., jakobym podał błędnie, że „komitet centralny“ przybrał zaraz po wybuchu powstania tytuł „Tymczasowego rządu narodowego“. Tymczasem odnośny ustęp mej pracy opiewa: „Z chwilą wybuchu powstania przekształcił się Komitet centralny w Tymczasowy rząd narodowy“. — Stylizacya ta ma zupełnie inne i zgodne z rzeczywistością znaczenie, gdyż z chwilą wybuchu powstania a przed dyktaturą Langiewicza pełnił Komitet funkcye Rządu narodowego, chociaż oficyalną nazwę przybrał dopiero później. — Że wzorem licznych źródeł nazwaliśmy Rząd październikowy Rządem szóstego składu, a nie Dyktaturą Trauguta, nie jest chyba zasadniczym błędem historycznym.

Listę straconych ułożyliśmy nie abecadłowo lecz chronologicznie, aby dać obraz wzrostu egzekucyj w poszczególnych okresach, o czem wspomnieliśmy w przedmowie do odnośnego okresu. — Tendencyjnie też i dla podanych powodów zatrzymaliśmy terminologię rządu rosyjskiego. — Że podanie miejsca stracenia Kononowicza na str. 105 (Warszawa, zamiast Warka) polega tylko na zwykłej omyłce drukarskiej, łatwo skonstatować mógł pan Z. L. S. po zajrzeniu na str. 12 i na str. 38, gdzie wyraźnie podaną jest nazwa miejscowości: Warka.

Dlaczego umieściliśmy życiorysy 2.000 uczestników powstania, jest wyłuszczonem bliżej w wstępie do odnośnego rozdziału. Nie wdając się w powtarzanie motywów, zauważamy tylko, iż tego rodzaju spisy i treściwe biografie sporządzano i sporządza się z różnych innych epok naszych walk narodowych — o czem świadczy bibliografia.

Jeżeli rażącą jest okoliczność, iż pan recenzent za mało skrupulatnie przestudyował książkę, którą oceniał, to bardziej jeszcze rażącą jest forma recenzyi obraźliwa. Zwłaszcza zaś przeciw wyrażeniu o okrzykach pseudopatryotycznych, które przekracza ramy dyskusyi naukowej i wogóle literackiej — musimy się zastrzec stanowczo.

Wręcz niewłaściwem jest wreszcie wystąpienie pana recenzenta przeciw ogółowi lub choćby większości rodaków zamieszkałych w Galicyi. Galicya bowiem, o ile jej sił i możności starczyło, popierała szczerze ruch r. 1863/64, składała ofiary z mienia i krwi. Jej dzieci jęczały w więzieniach, wstępowały na rusztowania, zapełniały puszcze Sybiru. — Czyż może pan recenzent zaprzeczyć, iż po upadku powstania przytuliła Galicya, przytulały jej „parafialne wielkości“ mnogie tysiące rodaków z Królestwa, z ujmą dla własnych dzieci, iż ponosiła przez długie lata i ponosi ciężkie ofiary, przyjmując zawsze Królewiaków po bratersku.

Józef Białynia Chołodecki.

Biblioteka Śląska